Niemcy w polityce międzynarodowej 1919-1939

Na przełomie pokoju i wojny 1939-1941

IV

NIEMCY
W POLITYCE MIĘDZYNARODOWEJ
1919–1939

NIEMCY NAJNOWSZE W STOSUNKACH MIĘDZYNARODOWYCH

Edycja koordynowana przez
ANTONIEGO CZUBIŃSKIEGO

T.I. Era Stresemanna
T. II. Lata wielkiego kryzysu gospodarczego
T. III. W dobie Monachium
T. IV. Na przełomie pokoju i wojny 1939–1941

Praca wykonana w ramach
Centralnego Programu Badań Podstawowych Nr 11.06
„Polacy–Niemcy. Tradycje i dążenia"

UNIWERSYTET IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU
SERIA HISTORIA NR 179

NIEMCY W POLITYCE MIĘDZYNARODOWEJ

1919–1939

T. IV

NA PRZEŁOMIE POKOJU I WOJNY 1939–1941

Praca zbiorowa pod redakcją
STANISŁAWA SIERPOWSKIEGO

POZNAŃ 1992

ABSTRACT. Sierpowski Stanisław (ed.), Niemcy w polityce międzynarodowej 1919–1939. T. IV (Germany in international politics 1919–1939. Vol. IV). Poznań 1992. Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza (Adam Mickiewicz University Press). pp. 477. Seria Historia nr 179. ISBN 83-232-0583-3. ISSN 0554-8217.

This volume of studies by Polish and foreign authors was devoted to the analysis of various aspects of international politics in the period when the menace of war was growing and a conflict on international scale was spreading. As a pivotal point in the chronology was assumed the invasion by the Reich of the USSR. The authors show the activities of the Reich in close relation to other subjects of world politics: so the Reich is not only – and even to a lesser degree exclusively – the subject of the international politics, but also the object; the object of a game and various sorts of combinations. The authors' attention is focused on the activity of the most important states (there are also perceived the initiatives of other elements of international life, e.g. the Vatican) in view of the expansion of aggressive plans of Germany towards Czechoslovakia, Lithuania, Poland.

Stanisław Sierpowski, Instytut Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza (Institute of History, Adam Mickiewicz University), ul. Św. Marcin 78, 61-809 Poznań, Polska-Poland.

Okładkę projektował
PIOTR SIKORSKI

Redaktor
RYSZARD DYLIŃSKI

Korektor
DARIUSZ MATELSKI

BIBLIOTEKA KÓRNICKA PAN

Cz 22683/179
1992

ISBN 83-232-0583-3
ISSN 0554-8217

WYDAWNICTWO NAUKOWE UNIWERSYTETU
IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU

Wydanie I. Nakład 420+80 egz.
Ark. wyd. 45,75. Ark. druk. 29,875.
Papier offsetowy kl. III, 80 g, 70×100.
Druk ukończono we wrześniu 1992 r.
Nr zam. 124/92

WYKONANO W ZAKŁADZIE GRAFICZNYM UAM
POZNAŃ, UL. H. WIENIAWSKIEGO 1

1578 a 1993

WSTĘP

Im bliżej wybuchu II wojny światowej tym rola Niemiec w stosunkach międzynarodowych stawała się bardziej jednoznaczna. Jest to jeden z powodów, że zamieszczone w tym tomie teksty podejmują problemy wywołujące zasadnicze i ostre spory interpretacyjne. Fakty szczegółowe były na ogół znane. Przezwyciężone zostały ostatecznie spory odnośnie do istnienia tajnego protokołu do umowy radziecko–niemieckiej z 23 sierpnia 1939 r., co ułatwia – ale tylko z formalnego punktu widzenia – trwającą od lat dyskusję.

Można się było o tym przekonać także w trakcie konferencji zorganizowanej w dniach 21–23 czerwca 1989 r. przez Instytut Historii UAM w Poznaniu oraz Instytut Zachodni w Poznaniu oraz Institut für Internationale Studien der Karl Marks Universität w Lipsku. Zarówno autorzy specjalnie tej sprawie poświęconych referatów (Henryk Batowski, Andrzej Kastory), jak również inni uczestnicy obrad, bynajmniej nie demonizowali ciągnącej się przez dziesięciolecia polemiki na temat istnienia tajnego protokołu. Chodzi po prostu o wymowę faktów z sierpnia i września 1939 r., które podlegają interpretacjom uwzględniającym jakże odmienne racje i punkty widzenia.

Rzecz całą można sprowadzić do pytania o odpowiedzialność za II wojnę światową. W pięćdziesiątą rocznicę jej wybuchu tak postawione pytanie, właśnie w murach uniwersytetu polskiego, przy współorganizującym udziale historyków obu państw niemieckich, nie zawsze zmierzało do jednoznacznych i prostych odpowiedzi. Historiografie poszczególnych państw, nie tylko niemieckich, wielokrotnie prezentowały już skłonność do parcelacji odpowiedzialności, nie stroniąc – w skrajnych przypadkach – od zamazywania dość jasno zarysowanych konturów. Odnosi się to do nabrzmiewających, okresowo wręcz wybuchających dyskusji na temat roli Związku Radzieckiego, uwikłanego nie tylko w sprzeczności europejskie, ale także azjatyckie. Zahacza się także różne elementy polskiej rzeczywistości z koronnym pytaniem o miejsce Wolnego Miasta Gdańska w stosunkach polsko–niemieckich. Wskazuje się na wątpliwości demokracji zachodnich w sprawie wszczynania konfliktu zbrojnego w sprawie tak drobnej z europejskiej perspektywy.

W trakcie dyskusji przewijała się także teza o pośredniej współodpowiedzialności za wojnę wszystkich tych, którzy nie wsparli skutecznie idei bezpieczeństwa zbiorowego, zinstytucjonalizowanej w Lidze Narodów. Pogląd ten, jakkolwiek nader atrakcyjny dla zwolenników „parcelacji" odpowiedzialności, jast niemożliwy do obrony, zwłaszcza z punktu widzenia interesów państw mniejszych. Doświadczenia płynące z losów Czechosłowacji są tym wymowniejsze, że Edward Beneš był niestrudzonym szermierzem kolektywnego bezpieczeństwa w oparciu o pakt Ligi Narodów i pakt Brianda–Kellogga. Trud ten, oklaskiwany przez współczesnych w europejskich salonach, przyniósł kolektywnie zadecydowną niewolę...

Różne aspekty międzynarodowej rzeczywistości ogniskujące się na obronie pokoju oraz stopniowe powiększanie się liczby państw zaangażowanych w konflikt zbrojny spowodowały, że prezentowany tom nie ma jednoznacznych ram chronologicznych. Dla jednych kres pokoju to już 1 lub 3 września 1939 r., dla innych, jak np. Stany Zjednoczone, wojna zaczęła się dopiero w końcu 1941 r. Inicjująca ten konflikt Japonia już od dziesięciu lat znajdowała się na szlaku wojennym. Weszła nań jesienią 1931 r. przez konflikt mandżurski, który w różnych formach antagonizował stosunki z Chinami, a także ze Związkiem Radzieckim. Operacje wojskowe o mniejszym lub większym zasięgu trwały w tym rejonie przez cały czas, bulwersując światową opinię publiczną, skłonną w polityce japońskiej upatrywać jednego z głównych destabilizatorów systemu wersalsko–waszyngtońskiego. Japonia była bowiem – bądź co bądź – pierwszym mocarstwem, stałym członkiem Rady Ligi Narodów, które usunęło się z Genewy. Drogą tą podążyły wkrótce Niemcy, a później Włochy, które także przed 1939 r. uruchomiły swój potencjał wojskowy.

Teza ta jest słuszna o ile pod pojęciem wojny rozumieć użycie siły zbronjej jako środka dla wymuszenia ustępstw ze strony innego państwa. Istotą tak pojmowanej wojny jest rezygnacja przez suwerenne państwo z części swych niezbywalnych uprawnień w wyniku presji lub szantażu odwołującego się do użycia siły zbrojnej. W tym rozumieniu Niemcy rozpoczęły wojnę w marcu 1938 r., dokonując wchłonięcia Austrii, a następnie rozczłonkowując Czechosłowację. Miała zresztą Trzecia Rzesza i przed 1 września 1939 r. swój bezpośredni udział w wojnie toczącej się na terenie Hiszpanii. Zaangażowanie po stronie gen. Franco żołnierzy regularnych sił zbrojnych Niemiec, nie tylko legendarnego legionu Condor, ale przede wszystkim lotnictwa i floty – to de facto włączenia się w działania wojenne rozgrywające się na obszarze innego, suwerennego państwa. Zaangażowanie się Włoch, analogiczne z formalnego punktu widzenia, wyrażało się udziałem około 70 tys. ludzi, setek samolotów myśliwskich i bombowych, licznych okrętów, wozów pancernych, dostawą sprzętu wojskowego i amunicji[1].

Zarazem jednak udział Włoch w hiszpańskiej wojnie domowej stanowił fragment realizowanej przez Mussolioniego agresywnej polityki, dobitnie udokumentowanej zajęciem Etiopii w latach 1935–36, a później w kwietniu 1939 r. Albanii. Powyższe dokumentuje, że II wojna światowa miała wiele epizodów wybitnie militarnego charakteru, które przez zaangażowanie się (także pośrednie) znacznej liczby państw nie mogą być zaliczane do konfliktów lokalnych. Rola Japonii, a zwłaszcza Włoch w przybliżeniu Europy do konfliktu powszechnego nie może być lekceważona.

Tymczasem rola obu tych państw w całym programie badawczym obejmującym okres międzywojenny nie wypadła należycie. Dotyczy to zwłaszcza Italii. Zaproszeni do współpracy wybitni współpracownicy nie wywiązali się z przyjętych zobowiązań. Tym tłumaczy się, że w niniejszym tomie zamieszczono stosunkowo obszerny tekst o roli Niemiec w polityce włoskiej. Jest to próba wypełnienia luki występującej w tomach poprzednich.

Realizowany w latach 1986–1990 temat poświęcony roli Niemiec w stosunkach międzynarodowych okresu międzywojennego zasługuje na pozytywną ocenę. Zdołano skupić, między innymi poprzez cztery konferencje międzynarodowe, ponad stu historyków, którzy przedłożyli wyniki swoich badań w formie pisanej. Znakomita ich większość została zakwalifikowana do druku. Znaczący był udział także historyków

[1] Por. szerzej Wojna domowa w Hiszpanii 1936–1939 w polityce międzynarodowej, pod red. A. Czubińskiego, Poznań 1989.

zagranicznych nie tylko obu państw niemieckich, ale także Austrii, Belgii, Bułgarii, Czechosłowacji, Danii, Finlandii, Francji, Włoch i ZSRR.

Przedłożone opracowanie oraz trwająca przez cały czas dyskusja służą pełniejszej odpowiedzi na pytania związane z rolą państw dużych i małych, będących partnerami, konkurentami, przeciwnikami i obiektami polityki realizowanej przez każde z nich.

Rzesza będąca specjalnie aktywnym podmiotem polityki europejskiej była także w roli przedmiotu, obiektu gry politycznej, w której każdy zdążał do maksymalizacji zysków własnych, najlepiej kosztem wroga czy przeciwnika, ale także, w razie potrzeby, i sojusznika.

Stanisław Sierpowski

KAROL FIEDOR
Wrocław

„LEBENSRAUMIDEOLOGIE" W SYSTEMIE PRZYGOTOWAŃ SPOŁECZEŃSTWA TRZECIEJ RZESZY DO WOJNY

I. Założenia teoretyczne Lebensraumu

Przejęcie władzy w Republice Weimarskiej przez narodowych socjalistów stworzyło sprzyjające warunki do rozwoju haseł, które całym swym ostrzem wymierzone były w europejski ład pokojowy ustanowiony w traktacie wersalskim. Spośród nich na czołowe miejsce wysunęły się przede wszystkim dwa: „Volk ohne Raum" i wypływające z niego drugie – „Lebensraum". Pierwsze przypominało, iż wielki naród niemiecki został sromotnie w 1918 r. upokorzony i dusi się w narzuconych mu przez „dyktat wersalski" granicach politycznych. Drugie domagało się już obalenia owego „dyktatu" i przyznania praw do podporządkowania narodowi niemieckiemu ziem zajmowanych przez Słowian w Europie południowo–wschodniej. Już w drugiej połowie lat dwudziestych przywódcy NSDAP wzbogacali to hasło skrajnymi antysemickimi i antykomunistycznymi zawołaniami[1].

Do realizacji tego celu rząd kanclerza Hitlera postanowił wprzęgnąć przede wszystkim młodą generację społeczeństwa niemieckiego. Owe „Lebensraum" stało się więc głównym punktem programów nauczania we wszystkich typach szkół Trzeciej Rzeszy, a także w edukacji pozaszkolnej prowadzonej przez organizacje młodzieżowe i instytucje narodowosocjalistyczne podporządkowane centralnym władzom „nowych" Niemiec.

Wreszcie, hasło to stało się pierwszorzędnym hasłem agitacji politycznej społeczeństwa już dorosłego. Zapowiadało bowiem, iż na pobitych ziemiach narodowosocjalistyczny rząd wprowadzi „nowy porządek europejski" (Die nationalsozialistische Neue Ordnung Europas), w którym czołową siłą będzie wielki naród niemiecki[2].

[1] A. Wolff–Powęska, Doktryna geopolityki w Niemczech, Poznań 1979, s. 72. Szerzej o obaleniu „dyktatu wersalskiego" G. Schreiber, Revisionismus und Weltmachtstreben, Stuttgart 1978.

[2] Szerzej: L. Gruchmann, Nationalsozialistische Grossraumordnung. Die Konstruktion einer „deutschen Monroe–Doktrin", Stuttgart 1962; K. Lange, Der Terminus „Lebensraum" in Hitlers „Mein Kampf", w: Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte", 1965, nr 13; G. Żorn, Nach Ostland geht unser Weg. Deutsche Eroberungspolitik zwischen Germanisierung und Völkermord, Bonn 1980.

Wiążące w tym zakresie dyrektywy zawierał program NSDAP przyjęty w lutym 1920 r. jako dokument obowiązujący wszystkich bez wyjątku członków narodowosocjalistycznej partii. O „Germańskiej Rzeszy Niemieckiej", jej granicach i etapach rozwojowych po raz pierwszy pisał „Völkischer Beobachter" w 1921 r[3].

Najpełniejszym dokumentem precyzującym ów „nowy porządek w Europie", a także stosunek narodowych socjalistów do konieczności zdobywania „przestrzeni życiowej" jest niewątpliwie „Mein Kampf". Książka ta została napisana w latach 1924–1926. Jej pierwszy tom ukazał się w 1925 r., drugi w 1927[4]. Autor zawarł w niej wykładnię politycznych i społecznych ideałów, które miały być urzeczywistnione w Trzeciej Rzeszy. Przez całą pracę przewijają się dwa nurty spraw: pierwszy związany jest z przebudową społeczno–polityczną Niemiec, drugi ze wskazaniem metod i środków, za pomocą których „nowe" Niemcy mogą osiągnąć zamierzony cel. Hitler niedwuznacznie stwierdzał, że tylko poprzez podbój obcych ziem Rzesza Niemiecka będzie mogła zapewnić sobie wielkość i potęgę. Wychodził z założenia, że panujące po 1918 r. stosunki polityczne w Europie i świecie należy traktować nie jako wartości wieczne, lecz coś „stale zmieniającego się". „Trzeba trzeźwo ocenić – pisał – że nie było bynajmniej zamiarem niebios danie jednemu narodowi 50 razy więcej ziemi niż drugiemu". Biorąc to stwierdzenie za podstawowe „credo" polityczne swego działania formułował dalsze hasła przypominające, że dla naturalnego rozwoj niemieckiego narodu konieczne jest zdobycie nowej „przestrzeni życiowej". Ona jedynie może zapewnić mu ekonomiczną wystarczalność i prawidłowy rozwój biologiczny. Wola zdobycia obcych terenów jest więc moralnie usprawiedliwiona. Wspomniane hasła miały również mobilizować nowych zwolenników narodowego socjalizmu do wcielania w życie programu NSDAP. Nie zapomniano także o protestach przeciwko „dyktatowi wersalskiemu" i one miały ułatwić realizację zamierzeń daleko wykraczających poza przywrócenie niemieckiego stanu posiadania sprzed I wojny światowej[5].

Słusznie ocenił ten etap działalności przywódcy narodowego socjalizmu E. Jäckel pisząc, iż nie domagał się on jedynie rewizji traktatu wersalskiego, lecz zemsty na tych, którzy byli jego twórcami, a w pierwszym rzędzie Francji[6]. Tym jedynie można tłumaczyć inspirowaną przez narodowych soicjalistów antyfrancuską propagandę z

---

[3] G. Rühle, Das Dritte Reich. Dokumentarische Darstellung des Aufbaues der Nation, Bd. I, Kampfjahre 1918 – 1933, Berlin 1936, s. 50; C. Madajczyk, Faszyzm i okupacje 1938 – 1945. Wykonywanie okupacji przez państwa Osi w Europie, Poznań 1983, s. 251.

[4] A. Hitler, Mein Kampf, München 1939; C. Zentner, Adolf Hitlers „Mein Kampf", Eine kommentierte Auswahl, München 1974.

[5] Die Forderung nach Wiederherrstellung der Grenzen des Jahres 1914 ist ein politischer Unsinn von Ausassen und Folgen, die ihn als Verbrechen erochinen lassen. Die Grenzen des Jahres 1914 bedeuten für die Zukunft der deutschen Nation gar nichts... Demgegenüber müssen wir Nationalsozialisten unverrückbar an unserem aussenpolitischen Ziel festhalten, nähmlich dem deutschen Volk den ihm gebührenden Grund und Boden auf dieser Erde zu sichern. Und diese Aktion ist die einzige, die vor Gott und unserer deutschen Nachwelt Bluteinsatz gerechtfertigt erscheinen lässt... Ich muss mich dabei schärfstens gegen jene völkischen Schreiberseelen wenden, die in einem solchen Bodenerwerb eine „Verletzung heiliger Menschenrechte" zu erblicken vorgeben... Damit ziehen wir Nationalsozialisten bewusst einen Strich unter die aussenpolitische Richtung unserer Vorkriegszeit. Wir setzen dort an, wo man vor sechs Jahrhunderten endete. Wir stoppen den ewigen Germanenzug nach dem Süden und Westen Europas und weisen den Blick nach dem Land im Osten". A. Hitler, Mein Kampf, s. 736 – 742.

[6] E. Jäckel, Hitlers Weltanschauung, Entwurf einer Herrschaft, Tübingen 1969, s. 36. Polski przekład: Hitlera pogląd na świat, Warszawa 1973.

pierwszej połowy lat dwudziestych, wzywającą zdecydowanie do rozbicia tego państwa. W tym celu Hitler zalecał pozyskanie lub przynajmniej zneutralizowanie Wielkiej Brytanii i Włoch. Sformułował to przy omawianiu montowania na podbitych terenach europejskich „nowego porządku politycznego".

W odróżnieniu od programu NSDAP, w „Mein Kampf" Hitler szczegółowo uzasadniał także konieczność realizacji hasła „przestrzeni życiowej". Uważał on, iż pomiędzy narodami, podobnie jak w świecie zwierzęcym i roślinym, toczy się nieustannie walka o byt, w której rasy silniejsze muszą zwyciężyć. Naród niemiecki i rasa germańska, jako rasa panów wobec Słowian i Żydów, ma więc prawo do walki z tymi przeciwnikami i do ostatecznego nad nimi zwycięstwa. Jeżeli w przeszłości rasa germańska ponosiła klęski, to było to jedynie wynikiem braku odpowiedniego kierownictwa narodowego i państwowego. Dziś Niemcy posiadają takie kierownictwo – jest nim ruch narodowosocjalistyczny. On też jest w stanie zapewnić im właściwą pozycję w świecie i zbudować germańskie Państwo Narodu Niemieckiego (einen germanischen Staat deutscher Nation)[7]. W latach trzydziestych goebbelsowska propaganda określać to państwo będzie już jako „Grossgermanische Imperium", to jest „das grösste Reich, das von dieser Menschheit errichtet wurde und das die Erde je gesehen hat"[8].

Obszarami, które przypaść winny Niemcom są – przypomniał Hitler – wschodnie połacie europejskie. „Zatrzymujemy wieczny pochód Germanów na południe i zachód Europy i zwracamy wzrok ku krajom na wschodzie – pisał. – Zamykamy wreszcie kolonialną i handlową politykę czasów przedwojennych i przechodzimy do polityki terytorialnej przyszłości. Gdy mówimy dzisiaj w Europie o nowych obszarach, to w pierwszym rzędzie myśleć możemy tylko o Rosji i podwładnych jej państwach pogranicznych[9]. W innym miejscu zaś pisał, że gdyby się chciało pozyskać w Europie terytorium i obszary rolnicze, to na wielką skalę mogłoby się to stać wyłącznie kosztem Rosji. Miał tu zapewne na myśli także ziemie polskie zajęte w wyniku rozbiorów Rzeczypospolitej przez carat. Wówczas nowa Rzesza musiałaby pójść drogą dawnych rycerzy zakonu krzyżowego, aby „niemieckim mieczem dostarczyć niemieckiemu pługowi obszarów pod uprawę, narodowi zaś chleba"[10].

Według Hitlera więc współczesne Niemcy miały do tego prawo nie mniejsze niż ich przodkowie w czasach średniowiecznych, kiedy zdobywali wschodnie marchie: Austrię, Prusy Wschódnie, Poznańskie i Pomorze. Naród niemiecki musi zebrać wszystkie siły i wyruszyć na wschód. Tylko tą drogą można wyrwać się z dzisiejszej ciasnej przestrzeni życiowej, a tym samym uwolnić od niebezpieczeństwa starcia Niemców z powierzchni ziemi i lub przekształcenia ich w niewolników innych narodów. Ruch narodowosocjalistyczny musi usunąć ostatecznie dysproporcję pomiędzy liczbą ludności a powierzchnią, na której ona żyje. (Volk ohne Raum). Bez odpowiedniego obszaru żaden wielki naród – przypomniał ponownie Hitler – nie może utrzymać się przy życiu[11]. Wielokrotnie też, o czym już wspominaliśmy, autor „Mein Kampf" przypominał, że pozyskiwanie potrzebnej Niemcom „przestrzeni życiowej" nie oznaczało żądania powrotu do granic z 1914 r., gdyż takie dążenia byłyby politycznym

[7] A. Hitler, Mein Kampf, s. 362 oraz 735 i n.
[8] E. K. Bramsted, Goebbels und die nationalsozialistische Propaganda 1925–1945, Frankfurt n.M1971.
[9] A. Hitler, Mein Kampf, s. 742.
[10] Tamże, s. 134.
[11] Tamże, s. 741.

nonsensem, a tym samym stałyby się polityczną zbrodnią. To prawda, że ustalona w Wersalu „płonąca" lub „krwawiąca" granica polsko–niemiecka była przypadkowa, a więc niesprawiedliwa i nie odpowiadająca potrzebom niemieckim; ziemie te należało również przywrócić do Rzeszy siłą. „Nie powrócą one bowiem na łono macierzy drogą płomiennych protestów, lecz dzięki gotowemu do uderzenia mieczowi"[12].

Może zdarzyć się jednak i tak – pouczał dalej Hitler – że na pewien czas interesy utraconych obszarów muszą ustąpić bezwzględnie przed nadrzędnym zagadnieniem, to jest odzyskaniem wolności i historycznego znaczenia ziem centralnych. Uwolnienie gnębionych na chwilowo odstąpionych terytoriach nie może dokonać się w wyniku życzeń prześladowanych tam współziomków lub ich protestów, lecz dzięki sile suwerennych, pozostałych ziem centralnych[13].

Były jednak w „Mein Kampf" dyrektywy nowe, których nie eksponował program NSDAP, to jest konieczność likwidowania na zdobytych ziemiach zamieszkałaj tam rodzimej ludności. Według Führera nie da się bowiem zgermanizować obcego elementu; świadczyła o tym historia pogranicza polsko–niemieckiego. Ze stanowiska rasowego polityka wobec Polaków prowadzona w minionych stuleciach była nieskuteczna. Ostatecznie na wschodnich rubieżach niemieckich nie było ani zgody między słowiańską i germańską ludnością, ani też widocznych, korzystnych dla niemczyzny rezultatów działalności germanizacyjnej. Prowadzona przez wielu działaczy politycznych i gospodarczych akcja zniemczania wschodnich połaci Rzeszy nie mogła przynieść spodziewanych wyników, gdyż nie brano pod uwagę zasady, że germanizować można tylko ziemię, nigdy zaś ludzi. „Co w dziejach zostało z korzyścią zgermanizowane to ziemia, którą przodkowie nasi pozyskali za pomocą miecza i zasiedlili niemieckimi chłopami" – pisał Hitler[14]. Tę dyrektywę führera, to jest najpierw podbój, a następnie wyniszczenie rodzimej ludności na zdobytych ziemiach, usiłowali z całą bezwzględnością wcielać w życie narodowi socjaliści po 1939 r.

Istotną wskazówką zawartą w „Mein Kampf" był też nakaz bezwzględnej walki z bolszewicką Rosją. Hitler zdawał sobie zapewne sprawę, że dążąc na wschód musi zderzyć się z tym państwem. W jego ocenie Rewolucja Październikowa nie była niczym innym jak wytępieniem dotychczasowej warstwy kierowniczej i przejęciem władzy przez „Żydokomunę". Ta ostatnia nie jest w stanie stworzyć sprawnego aparatu państwowego. Mimo to Führer przestrzegał przed „rosyjskim niebezpieczeństwem". „Nie ścierpcie nigdy – pisał – powstania w Europie dwóch państw potęg. Jakąkolwiek próbę zorganizowania u niemieckuich granic drugiego mocarstwa militarnego, albo w postaci stworzenia państwa zdolnego do stania się potęgą wojskową, uważajcie na zamach na Niemcy i dopatrujcie się w tym nie tylko prawa ale i obowiązku przeszkodzenia powstaniu takiego tworu wszelkimi siłami, aż do użycia broni, względnie – jeżeli już powstało – obowiązku rozbicia go [15].

Zapewne tym drugim mocarstwem stawała się – zdaniem Hitlera – Rosja Radziecka. Gdyby więc doszło do wojny z bolszewikami, Niemcy winny sprzymierzyć się z Zachodem, choć walka nie rozgrywałaby się na rosyjskim lecz niemieckim terytorium. Wprawdzie pomiędzy Niemcami a Rosją leży jeszcze Polska, jest ona jednak całkowicie uzależniona od Francji. Toteż w nowej wojnie – przypomniał Hitler – należałoby

[12] Tamże, s. 689.
[13] Tamże, s. 688.
[14] Tamże, s. 428.
[15] Tamże, s. 754.

szukać sprzymierzeńców u Włochów i Wielkiej Brytanii, choć wymagałoby to również pewnych wyrzeczeń. Anglia bowiem zrabowała Niemcom kolonie, Włochy nadal posiadają południowy Tyrol. Niemcy muszą jednak pogodzić się z tymi stratami, jeżeli chcą zdobyć sobie wartościowych sojuszników[16]. Życzeniem Hitlera było, by Anglia interesowała się koloniami, Włochy strefą śródziemnomorką, a Niemcy terenami wschodniej i środkowej Europy. Stowarzyszenie „wielkoniemieckiego państwa", dominującego w Europie, może jednak dokonać się tylko na drodze podboju i kolonizacji ziem położonych na wschodzie. Prymitywny darwinizm połączony z rasizmem, antykomunizmem i antysemityzmem, podbudowany geopolitycznymi koncepcjami badaczy z kręgu K. Haushofera, nie pozwoliły Führerowi realnie ocenić swych możliwości i nadal, chcąc pozyskać dla swych koncepcji nowych ludzi, posługiwał się hurrapatriotycznymi hasłami. Przypomniał też, że granice państw tworzą ludzie i również ludzie mogą je zmieniać. W znacznym stopniu ułatwiać to może polityka zagraniczna[17]. Ponadto trzeba dokładać wszelkich sił, by wyeliminować z życia państwowego wpływy partii politycznych i kościołów. Rozbijają one bowiem jedność i zwartość narodu[18].

Jäckel analizując te sformułowania zawarte w „Mein Kampf" słusznie zauważył, że udało się autorowi pracy połączyć w nich w jeden zamknięty program wszystkie dotychczasowe rozważania dotyczące zagranicznej polityki europejskiej, a mianowicie stosunku do czterech mocarstw europejskich: Francji, Wielkiej Brytanii, Włoch i Związku Radzieckiego, politykę agrarną i program rewizjonizmu oraz rasizmu. Realizację wysuniętych w „Mein Kampf" założeń rozciągnął Hitler na trzy etapy: w pierwszym nastąpić miała wewnętrzna konsolidacja Niemiec i ich uzbrojenie, a także zawarcie przymierzy z Wielką Brytanią i Włochami. Francja zostałaby na tym etapie osaczona przez swego wschodniego sąsiada. W drugim doszłoby do starć zbrojnych z zachodnimi sąsiadami Rzeszy, a tym samym, nastąpiłby kres mocarstwowej potęgi Francji, co z kolei pozwoliłoby Niemcom przygotować się do ekspansji w kierunku środkowej Europy. W trzecim, i ostatnim, nastąpiłaby zdecydowana rozprawa ze Związkiem Radzieckim. Krok ten byłby pod względem militarnym nader łatwy; do pokonania byłby zdezorganizowany kraj „żydokomuny" zamieszkały przez nieudolnych Słowian[19].

Od 1926 r. kierownictwo NSDAP z Hitlerem na czele dawało coraz wyraźniej do zrozumienia, że walka o nowy podział Europy jest nierozerwalnie związana ze światopoglądową wojną niszczycielską wymierzoną w marksizm i jego zwolenników. Miał to być zarazem jedyny i ostateczny „totalny kontratak" przeciwko idei komunistycznej. Mówiło się coraz częściej , że na zdobytej nowej „przestrzeni życiowej" elementy „rasowo obce" miały być albo wyizolowane, aby nie narażać narodu niemieckiego na degradację, albo całkowicie zlikwidowane. Dla Hitlera i jego najbliższych w pierwszym rzędzie elementami „rasowo obcymi" byli Żydzi i komuniści. Ich też określano jako „Weltfeinde" lub „Weltverderber", odpowiedzialnych za nieszczęścia narodu niemieckiego w 1918 r. Dopiero po ich wytępieniu Niemcy i Europa wyzdrowieją . Tę „rewolucyjną" walkę przeciwko wspomnianym burzycielom należy przeprowadzić z całą bezwzględnością. Usprawiedliwia to cel najwyższy: uratowanie od zagłady Niemiec[20].

---

[16] Tamże, s. 720.
[17] Tamże, s. 740.
[18] Tamże, s. 438 i n.
[19] E. Jäckel, Hitlers.., s. 49 i n.
[20] D. Majer, „Fremdvölkische" im Dritten Reich, Boppard a. Rh 1981; D. Peukert. Volksgenossen und Gemeinschaftsfremde, Köln 1982.

Założenia te z niewielkimi zmianami powtórzył Hitler w napisanej w 1928 r., a wydanej dopiero po wojnie „Zweites Buch". Jej autor i tym razem stwierdzał, że naród niemiecki nie ma innej alternatywy niż rozszerzenie swej „przestrzeni życiowej" na wschodzie Europy[21]. Ale i w tej publikacji program przyszłego urządzenia Europy przez narodowych socjalistów miał liczne niedomówienia lub wyraźne niekonsekwencje.Przyszły „władca" Europy nic prawie nie mówił o losie Polaków po podboju ich kraju, choć problem polski określał jako istotny dla narodu niemieckiego[22]. Niewiele też wspominał w „Zweites Buch" o zorganizowaniu Europy północnej, zwłaszcza krajów skandynawskich, czy Półwyspu Bałkańskiego, który należeć miał także do niemieckiej strefy wpływów. Przypominał natomiast, że przy wprowadzaniu „nowego porządku" nigdy nie może być mowy o równorzędnym partnerstwie Niemców z innymi narodami żyjącymi na tym skrawku świata. Hitlerowski „nowy porządek" oznaczać miał usankcjonowanie hegemonii narodowosocjalistycznych Niemiec nad „słabszymi" narodami, pozbawienie ich jakiejkolwiek samodzielności politycznej i gospodarczej oraz ostateczne wprzęgnięcie w rydwan hitlerowskiej polityki, a tym samym skazanie ich na powolne wynaradawianie, a opornych na fizyczną zagładę[23].

Przy urządzaniu owego ładu decydującym czynnikiem miała być każdorazowa wola führera. Dosadnie scharakteryzował te tendencje kierownik zespołu tłumaczy pozostających do dyspozycji Hitlera, P. Schmidt. W jednej ze swych wypowiedzi stwierdził on: „Celem nadrzędnym narodowosocjalistycznego kierownictwa było od początku opanowanie europejskiego lądu. Realizacja tych zamierzeń sprawiała jednak wrażenie wielkiej improwizacji. Wydawało się, że każda nowa sytuacja polityczna w Europie wpływała na sposób myślenia Führera. Jednakże zawsze pamiętał on o celu nadrzędnym: podboju Europy[24].

Na początku czarwca 1931 r. w czasie rozmowy z naczelnym redaktorem i wydawcą „Leipziger Neuesten Nachrichten", R. Breitingiem, Hitler ponownie sprecyzował założenia swego planu przekształcenia Europy w „wielkogermańskie imperium". Żądał: po pierwsze – zagrodzenia drogi komunistom, po drugie – uregulowania stosunków z Francją, po trzecie – rozbicia Rosji, po czwarte – przyłączenia Austrii do Rzeszy (Heimkehr) i opanowania niemieckich obszarów Moraw i Sudetów; po piąte– dążenia do połączenia z centralnymi ziemiami Niemiec Alzacji i Lotaryngii oraz umacniania niemieckich wpływów na Półwyspie Bałkańskim.

Omawiając niemiecką Ostpolitik przyszły kanclerz Trzeciej Rzeszy stwierdzał: „Dla zapewnienia naszemu narodowi bezpieczeństwa i jego historycznych wpływów na wschodzie musimy już teraz podjąć kroki, aby kraje Europy wschodniej leżące między Rosją a Niemcami dostały się pod nasze wpływy, a nie pod wpływy sowieckie. Jeżeli wschodnioeuropejski obszar nazywany przez niektórych publicystów Zwischeneuropa, znajdzie się pod niemieckim wojskowym protektoratem (Schirmherrschaft), rozbicie rosyjskiego kolosa na glinianych nogach będzie drobnostką. Jeżeli oczywiście Rosja przeciwstawi się niemieckim interesom"[25].

---

[21] Hitlers Zweites Buch. Ein Dokument aus dem Jahr 1928. Eingeleitet und kommentiert von G. L. Weinberg, Stuttgart 1961.

[22] Tamże, s. 114 i 163.

[23] Tamże, s. 129 i n. oraz L. Gruchmann, Nationalsozialistische..., s. 119.

[24] Cyt. za L. Gruchmann, Nationalsozialistische..., s. 74.

[25] Wszystkie cytaty zaczerpnięte z pracy M. Podkowińskiego, W kręgu Hitlera, Warszawa 1975.

Niewielką ale istotną zmianę poglądów Hitlera w sprawie podboju Europy wschodniej i wprowadzenia tam „nowego porządku europejskiego" notujemy w 1932 r. Zastanawiając się nad montowaniem „wielkiego niemieckiego imperium" doszedł do przekonania, że dla jego zaludnienia nie wystarczą niemieccy chłopi ani nawet werbowani koloniści z Holandii, Danii, Szwecji i Norwegii uważani za potomków rasy germańskiej. A więc już nie naród niemiecki, lecz rasa germańska miała być podstawową siłą zaludniającą podbite tereny Europy wschodniej i południowo–wschodniej. Te nowe koncepcje po raz pierwszy ujawnił przed prezydentem Senatu W. M. Gdańska H. Rauschningiem. „Koncepcja narodu – stwierdzał – nie ma już znaczenia. Musimy ją odrzucić jako fałszywą i zastąpić koncepcją rasy. Nowego porządku nie możemy wyobrazić sobie w kategorii granic narodu z jego historyczną przeszłością, ale w kategoriach rasy, co przekracza te granice. [...] W całej Europie przeprowadzę proces doboru, który za pomocą narodowego socjalizmu został u nas dokonany. [...] Aktywne elementy społeczeństwa, jego wojowniczy nordycki odłam znowu powstanie i zacznie panować nad tymi sklepikarzami i pacyfistami, tymi purytanami i plotkarzami. Niewiele wówczas pozostanie z tego wyświechtanego frazesu, jakim jest narodowość. Zamiast tego zapanuje porozumienie między różnojęzycznymi elementami jednej, wspaniałej rządzącej rasy"[26]. W skład owego tworu wchodzić miały ziemie czeskie, austryjackie, część terytorium Węgier, Rumunii i Rosji Radzieckiej. Część ziem tego państwa przejść miała pod panowanie Finlandii jako sprzymierzeńca Trzeciej Rzeszy. Wokół niej istnieć miały drobne państewka składające się z narodowości niemieckich.

Latem tegoż roku führer zmienił już swoje zamiary. W „wielkoniemieckiej" Rzeszy, opartej na dyscyplinie wojskowej, czołową siłą polityczną miał być element niemiecki. Konkretne plany w tym zakresie przedstawił na jednym z posiedzeń w sztabie Darrego. By nie było żadnej wątpliwości, jakie siły decydować będą w tym nowym państwie, Hitler stwierdzał: „Nigdy nie przyznam innym narodom takich samych praw, jakie posiadać będzie naród niemiecki. Naszym zadaniem jest podporządkowanie sobie innych narodów, a nie udzielanie im przywilejów. Tylko my jesteśmy powołani do tworzenia nowej warstwy panów"[27]. W kolejnym swym monologu z Rauschningiem poświęconym „nowemu porządkowi Europy" Hitler stwierdził, iż z ziem niemieckich, Austrii, Czechosłowacji oraz zachodnich terenów Polski utworzy „stalowy rdzeń (stählerne Kern) Wielkogermańskiej Rzeszy". Zmieszkiwać go będzie ponad 100 mln. osób. Nowy twór państwowy, zwarty pod względem geograficznym i podporządkowany narodowemu socjalizmowi, będzie oddziaływał w określonym duchu na pozostałe ziemie europejskie[28]. Z pozostałych ziem wschodnich Polski, państw basenu Morza Bałtyckiego, Ukrainy, terenów nadwołżańskich oraz Gruzji powstać miał Związek Państw Wschodnich (Ostbund). Miał on być całkowicie gospodarczo i politycznie uzależniony od Wielkiej Rzeszy. Nie mógł prowadzić samodzielnej polityki zagranicznej ani też utrzymywać armii. Na zachodnich rubieżach Europy powstać miał Związek Państw Zachodnich (Westnund). W jego skład wchodzić miały: Holandia, Belgia i północna Francja. Na Półwyspie Skandynawskim zaś utworzony miał być Związek Państw Północnych; obejmować miał Danię, Szwecję i Norwegię. Te dwa ostatnie związki państw miały wprawdzie, w odróżnieniu od Ostbundu, posiadać o wiele więcej

[26] H. Rauschning, Gespräche mit Hitler, Zürich 1938, s. 229 i n.
[27] Cyt. za L. Gruchmannem, Nationalsozialistische..., s.74.
[28] H. Rauschning, Gespräche, s. 118.

samodzielności, ale podlegać wpływom niemieckim i utrzymywać ścisły kontakt gospodarczy z Rzeszą[29].

Taki podział Europy, zdaniem Hitlera, podyktowany był koniecznością przyjęcia opieki nad małymi państewkami przez wielkie europejskie mocarstwo. „Czas małych państewek minął bezpowrotnie – mówił Führer. – Nie będzie więc żadnej neutralności. Państwa te podporządkowane będą wpływom wielkich mocarstw i roztopią się w ich strukturze gospodarczej. Wszystko to nie może być zrealizowane od razu. Będę jednak dążył konsekwentnie do tego, by osiągnąć w pełni moje zamiary"[30].

Nie chodziło więc o utworzenie jedności europejskiej na wzór commonwealthu, lecz określonego systemu, w którym o wszystkim decydować miał w imieniu wybranego narodu sam jego Führer.

II. Realizacja praktyczna haseł Lebensraumu

Omówione wyżej plany konieczności zdobycia „przestrzeni życiowej" dla narodu niemieckiego i urządzenia na niej „nowego porządku europejskiego" były aż do końca 1932 r. jedynie wynurzeniami przywódcy jednej ze skrajnie nacjonalistycznych partii politycznych republiki weimarskiej, z którym nie liczyły się jeszcze ani centralne władze tejże republiki, ani też rządy państw europejskich. Tymczasem w styczniu 1933 r. ten właśnie człowiek stanął na czele rządu „nowych" Niemiec, określanych jako Trzecia Rzesza. Od pierwszych też tygodni sprawowania władzy przystąpił on do realizacji zamiarów powiększania terytorium swego kraju przez podbój, o którym tak wiele mówił zarówno w „Mein Kampf", jak i w swych licznych wystąpieniach na łamach prasy narodowosocjalistycznej. Wspominał o tym na spotkaniach i wiecach politycznych.

Tym planom sprzyjała nie spotykana dotąd agitacja za rewizją „dyktatu wersalskiego", a w pierwszym rzędzie granicy polsko–niemieckiej. Władze administracyjne Trzeciej Rzeszy rozpoczęły również jawne szykany wobec prasy polskiej ukazującej się w Niemczech. Odbierano nawet debity niektórym wydawnictwom, inspirowano demonstracje przed polskimi placówkami dyplomatycznymi włącznie z najściem na konsulat RP w Berlinie. Jakby uwieńczeniem tych „oficjalnych" antypolskich demonstracji był wywiad nowego kanclerza Rzeszy udzielony w dniu 7 lutego 1933 r. przedstawicielowi pisma „Daily Mail" płk. Etherthonowi. Wywiad ten ukazał się w dniu 12 lutego nie na łamach „Daily Mail" lecz „Sunday Express". Rozmówca kanclerza Hitlera zaprezentował czytelnikowi nie tylko to, co führer mu oświadczył, lecz także to, co zdaniem płk. Etherthona chciał, by ukazało się w angielskim czasopiśmie. Przede wszystkim Hitler sprecyzował bardzo wyraźnie kierunek polityki zagranicznej rządu, którym kierował. Stwierdził więc, że „nowe Niemcy" zdecydowanie będą domagały się rewizji traktatu wersalskiego, a w pierwszym rzędzie zlikwidowania „polskiegio korytarza". Nikt bowiem w Niemczech nie może się z taką sytuacją pogodzić, by ów „korytarz" przecinał zwartą do tej pory połać terenów wschodnich Niemiec. Każdy odczuwa ten fakt jako

[29] L. Gruchmann, Nationalsozialistische..., s. 73.
[30] H. Rauschning, Gespräche, s. 118.

niesprawiedliwość dziejową. „Korytarz" musi powrócić do Niemiec[31]. Wypowiedzi Hitlera przyjęły nawet z niesmakiem niektóre liberalne dzienniki niemieckie. Również prasa polska i francuska gwałtownie na ten fakt zareagowały[32]. Kilka dni później oficjalnie Agencja Wolffa zamieściła sprostowanie wypowiedzi kanclerza Hitlera, przy czym jego wynurzenia na temat Polski ograniczyła do stwierdzenia: „Zapytany o tzw..korytarz polski, kanclerz Rzeszy oświadczył, że jego zdaniem wyrządzono tu narodowi niemieckiemu wielką krzywdę". Komunikat Agencji Wolffa odbił się także głośnym echem, tym razem w nacjonalistycznej prasie wschodnich terenów Niemiec. „Ostdeutsche Morgenpost" i „Oberschlesische Tageszeitung" komentując to dementi ponownie pisały, że Hitler stwierdził jedynie to, co myślą całe Niemcy. „Der Korridor muss zu Deutschland zurück"[33].

Jeszcze bardziej agresywny ton niż w wywiadach prasowych przewijał się w wystąpieniach kanclerza w gronie ludzi zaufanych, które dotyczyły polityki zagranicznej Trzeciej Rzeszy. Najbardziej brzemienne w skutkach było jego wystąpienie w dniu 3 lutego 1933 r. w gronie wysoko postawionych oficerów i generałów sił lądowych i morskich w berlińskim mieszkaniu szefa sztabu generalnego, gen. von Hammerstein-Equorda. Dotyczyło ono głównych kierunków działania rządu i streszczało się w następujących punktach:

a) umocnienie władzy politycznej w kraju po to, by móc skuteczniej walczyć z anarchią wewnątrzniemiecką, to jest komunizmem i wszelkiego rodzaju ugrupowaniami antypaństwowymi i pacyfistycznymi;

b) bezwzględna walka z „dyktatem wersalskim", stała dążność do równouprawnienia Niemiec z mocarstwami zachodnimi w dziedzinie zbrojeń i podniesienie autorytetu na arenie międzynarodowej; w tym celu też rząd podejmie pracę nad odbudową sił zbrojnych Niemiec;

c) w zakresie gospodarczym dążność do ratowania przed nędzą najwartościowszej warstwy niemieckiego społeczeństwa – chłopstwa. W tym celu też rząd zamierza przystąpić do polityki osadnictwa na wschodzie Rzeszy i opracowanie ostatecznego rozwiązania problemu Europy wschodniej, to jest podboju tych ziem, a następnie ich zgermanizowania. Zadanie to jest niezwykle istotne i potrzebne przy montowaniu „nowego porządku europejskiego"; realizowane będzie przez rasę germańską, która nawiązywać będzie do starej, średniowiecznej tradycji niesienia kultury na ziemie wschodnie;

d) walka z bezrobociem wśród robotników w okręgach miejskich;

e) przebudowa zasad wychowania młodej generacji Niemców, które sprzyjałyby rozwojowi woli obrony własnego narodu i założeń narodowosocjalistycznych[34].

Dnia 10 lutego Hitler po raz pierwszy wystąpił publicznie jako nowy kanclerz Rzeszy. Jego exposw wygłoszone w berlińskim Sportpalast nadawały wszystkie rozgłośnie radiowe Trzeciej Rzeszy. Zapewniał w nim naród niemiecki, że dołoży wszelkich starań, by wywiązać się z zadań, które przyjął na siebie, to jest zniszczenia komunizmu,

---

[31] „Der polnische Korridor müsse an Deutschland zurückgegeben werden, und zwar nach Ansicht der betroffenen Bevölkerung sowie aus anderen Gründen". Cyt. za M. Domarus, Hitler. Reden und Proklamationen 1932 – 1945. Kommentiert von einem deutschen Zeitgenossen, Wiesbaden 1973, t. 1, cz. I, s. 201.

[32] Polska Zachodnia, 13 II 1933.

[33] Ostdeutsche Morgenpost, 14 II 1933; Oberschlesische Tageszeitung, 13 II 1933.

[34] H. A. Jacobsen, Nationalsozialistische Aussenpolitik 1933–1938, Frankfurt a. M. – Berlin 1968, s. 395, 765 oraz M. Domarus, Hitler..., s. 197.

wyplenienia tych sił społecznych, które zgotowały narodowi niemieckiemu tyle upokorzeń i nędzy, zagwarantowania wszystkim warstwom społecznym dobrobytu i porządku. Jako wytrawny gracz polityczny unikał tym razem wszelkich zapalnych punktów w dziedzinie polityki zagranicznej; nie było w tym wystąpieniu mowy o próbach obalenia„dyktatu wersalskiego" czy też dopominania się o „korytarz". Prosił jedynie, by naród niemiecki mu zaufał, pozwolił na sprawowanie władzy w ciągu czterech lat, a jeżeli z przyrzeczonych obietnic się nie wywiąże, to sam zrezygnuje z dalszego kierowania niemiecką nawą państwową[35].

Zbliżające się marcowe wybory do Reichstagu przyniosły nowe antypolskie wystąpienia. W czasie demonstracji ulicznych dochodziło do licytowania się pomiędzy prohitlerowskimi organizacjami a skrajną prawicą powiązaną z deutschnationale i paramilitarnymi formacjami na czele ze Stahlhelmem w hasłach antypolskich i antywersalskich. Mówcy wiecowi posługiwali się hasłami zapożyczonymi z propagandy stowarzyszeń i związków przesiedleńczych: Związku Niemieckiego Wschodu (Der Deutsche Ostbund), Niemieckiego Związku Kresów Wschodnich (Deutscher Ostmarkenverein) i innych. Prawie zawsze na owych zebraniach przypominano, iż: „Nur durch Blut und Eisen werden solche Fragen wie die Korridorfrage gelöst"; „Wir wollen es der ganzen Welt in die Ohren schreien: wir müsen der Korridor wieder haben"[36]. Dużą aktywność wykazywał przede wszystkim sam kanclerz. Dnia 1 marca przemawiał we wrocławskiej „Jahrhunderthalle", 2 marca wielką mowę przedwyborczą wygłosił w Sportpalast, 3 marca w Hamburgu. Na dzień 4 marca zaplanował wystąpienie w stolicy Prus Wschodnich – Królewcu. W dniu tym z pokładu trzymotorowego junkersa przelatując nad polskim Pomorzem przekazał pozdrowienia dla Wschodnioprusaków. Znalazły się w tych pozdrowieniach następujące zdania: „Wschodnioprusacy! Całe pozostałe Niemcy myślą dziś o was. Z nieograniczoną otuchą spoglądają one dziś na swój bastion na wschodzie. Pozdrawiam Prusy Wschodnie. Stoimy przy Prusach Wschodnich. Będziemy walczyć za Prusy Wschodnie"[37].

We wszystkich prawie miastach i osiedlach miejskich odbywały się przedwyborcze pochody inspirowane przez resort Goebbelsa. Miały one wykazać siłę i zwartość narodowych socjalistów. 5 marca stać się miał bowiem dniem gotowości bojowej narodu niemieckiego (Tag der erwachenden Nation)[38]. Już po zwycięskich wyborach, w których NSDAP otrzymała największą liczbę głosów (43,9% wszystkich oddanych głosów, co dawało jej 44,5% miejsc w Reichstagu)[39], deklaracje wierności Hitlera składały liczne stowarzyszenia i ugrupowania należące do prohitlerowskiego obozu. W połowie marca 1933 r. deklarację taką złożył także bardzo wpływowy wśród prawicy niemickiej Związek Kresów Wschodnich. Jego kierownictwo wyraziło oficjalnie zadowolenie z przejęcia władzy przez narodowych socjalistów. Związek przypominał także, iż jego członkowie jeszcze w republice weimarskiej działali w duchu obalenia

---

[35] „14 Jahre lang haben die Parteien des Zerfalls, der November–Revolution das deutsche Volk verführt und mißhandelt. 14 Jahre lang haben sie zerstört, zersetzt und aufgelöst. Dann ist nicht vermessen, wenn ich heute vor die Nation hintrete und sie beschwöre, deutsches Volk, gib uns vier Jahre Zeit, dann richte und urteile über uns. Deutsches Volk, gib uns vier Jahre, und ich schwöre, so wie wir und so wie ich in dieses Amt eintrete, so will ich dann auch gehen. Ich tat es nicht um Gehalt und nicht um Lohn, ich tat es um deiner selbst willen!". Cyt. za M. Domarus, Hitler..., t. 1, cz. I, s. 207.

[36] Stralsunder Tageblatt, 2 II 1933.

[37] Cyt. za Polską Zachodnią, 5 III 1933.

[38] M. Domarus, Hitler..., s. 216.

[39] Tamże, s. 217.

„dyktatu wersalskiego" oraz przywrócenia Rzeszy utraconych na wschodzie ziem na rzecz Polski. Wiernopoddańczą deklarację złożył również Ogólnoniemiecki Związek Wiernych Ojczyźnie Wschodnio- i Zachodnio-prusaków (Reichverband der Heimattreue Ost- und Westpreussen), wyrażając przy tym nadzieję, że „problem" korytarza, Gdańska i Kłajpedy zostanie rozwiązany wedle woli Niemiec. Na tym tle doszło do sprawy Westerplatte. 6 marca, a więc następnego dnia po wyborach do Reichstagu, w Gdańsku pojawił się transportowiec „Wilia" i wysadził na półwyspie batalion piechoty morskiej. 11 marca polskie MSZ powiadomiło posła niemieckiego w Warszawie von Moltke, iż gdańska akcja związana jest z nasilającą się wrogą wobec Drugiej Rzeczypospolitej propagandą. Tym razem Hitler ze względów taktycznych zapewne skapitulował. „Wir müssen erst stark sein" – co mogło również oznaczać zaniechanie tzw. aktywnej polityki niemieckiej wobec wschodu[40]. Podobną postawę przyjęły inne stowarzyszenia i związki angażujące się na rzecz realizacji Lebensraumu i planów budowy „nowego porządku europejskiego" pod kierownictwem Hitlera[41].

Sam führer pozornie tylko przyjął pozycję „obrońcy" europejskiego pokoju. We wszystkich przemówieniach aż do 1938 r. zapewniał świat, iż „niemand wünscht mehr Frieden als ich". Zademonstrował to w całej pełni 23 marca 1933 w mowie wygłoszonej w Reichstagu. Wprawdzie nie wspominał jeszcze o Polsce, ale oświadczył, że narodowosocjalistyczny rząd, „ożywiony walką o pokój", gotów jest podjąć rokowania z każdym państwem, które na to wyrazi zgodę i zamknąć „smutną kartę przeszłości", co w przypadku stosunków polsko-niemieckich mogło oznaczać także zasadniczą poprawę klimatu między Warszawą a Berlinem. Mówca zdawał sobie zapewne sprawę, że akcentowanie konieczności obalenia „dyktatu wersalskiego" i podjęcie polityki realizacji „przestrzeni życiowej" oznaczało dalszy wzrost napięcia politycznego, a być może i wojnę z Polską. Wojna zaś z tym krajem oznaczać mogła konfrontację z zachodnią Europą, a do tego jeszcze kanclerz Rzeszy w 1933 r. nie był przygotowany. Tę myśl powtarzać będzie we wszystkich kolejnych mowach w parlamencie Rzeszy, z równoczesnymi zapewnieniami, że zdaniem jego rządu – tak jak i innych polityków Republiki Weimarskiej: Rathenaua, Stresemanna czy Brüninga – jest przywrócenie Niemcom należnych im praw, gwarancja granic, obrona honoru niemieckiego i stabilizacja gospodarcza. Nie było mowy o podbojach obcych terytoriów czy też germanizacji obcych narodowości. Jeżeli przypominał Führer o korektach granic, problemach ziem wschodnich, to były to jakby uwagi czynione na marginesie węzłowych problemów polityki wewnętrznej państwa[42]. Drang nach Osten usprawiedliwiał mitem niemieckigo posłannictwa na wschodzie. Niemcy jako naród wybrany mają prawo i obowiązek oddziaływania na różnych polach na społeczności słowiańskie żyjące między Odrą a Bałtykiem. Oddziaływanie to trwało już od czasów średniowiecza. Nie ma jednak mowy o narzucaniu siłą obcym narodom niemieckiej kultury i cywilizacji.

Te założenia Hitlera rozwijali nie tylko czołowi działacze NSDAP, lecz i pracownicy naukowi związani z tą partią. Jeszcze latem 1932 r., zapewne z polecenia Hitlera, w sztabie Darrego podjęto myśl opracowania koncepcji polityki wschodniej narodowosocjalistycznego państwa. Miało to być, tak jak chciał tego führer, „wielkie germańskie państwo", przy czym rasa niemiecka miała stanowić w tym tworze warstwę kierowniczą.

[40] H. Rauschning, Gespräche, s. 33 i n. Patrz szerzej M. Wojciechowski, Stosunki polsko-niemieckie 1933 – 1938, Poznań 1965, s. 24 i n.

[41] H. A. Jacobsen, Nationalsozialistische, s. 168 i n.

[42] Tamże, s. 331; M. Domarus,Hitler..., mowy wygłaszane w Reichstagu.

Jeden z badaczy, R. Höhn, mówił wprost: „W Europie oraz w związanych z nią przestrzeniach życiowych panuje niemiecka myśl o państwie i faszystowska idea imperium, która przystosowała się do historii i narodowego kierunku obecnych czasów. O Rzeszy nie możemy mówić jako o abstrakcyjnej wielkości, lecz jako o życiowym rdzeniu wielkiej przestrzeni. Rzesza jest dla nas wiodącą potęgą i nosicielem nowego politycznego porządku"[43]. Główny ideolog „nowych" Niemiec A. Rosenberg uzasadniając dobrodziejstwa podporządkowania się gospodarek małych krajów wielkiej Rzeszy Niemieckiej stwierdzał, że nie ubliży to w niczym ich honorowi, jeżeli uciekną się pod opiekuńcze skrzydła narodu niemieckiego i jego Führera[44].

Nie były to jedynie odosobnione wystąpienia czołowych prominentów hitlerowskiej Rzeszy. Prawie wszyscy zajmujący się tymi problemami uzasadniali konieczność budowy „przestrzeni życiowej" na wschodzie walorami intelektualnymi i moralnymi narodu niemieckiego. Ponadto powoływano się na argumenty demograficzne i geopolityczne, wreszcie racje ekonomiczne[45]. Ich wywody wspierali – jak już wspomnieliśmy o tym – pracownicy z tytułami naukowymi. Do nich w pierwszym rzędzie należeli:W. Daitz, H. Krebs, K. Haushofer, C. Schmitt i wielu innych. Każdy z nich naginał do swoich tez myśli Hitlera i dowolnie je interpretował[46]. Duży rozgłos zdobył sobie przede wszystkim K. Haushofer, generał–major w stanie spoczynku i profesor uniwersytetu w Monachium. Był on w hitlerowskich Niemczech czołowym ideologiem z zakresu geopolityki, uzasadniając, w jaki sposób hitlerowskie hasła„Blut und Boden" można wykorzystać do bieżącej polityki narodowosocjalistycznego państwa i w jaki można osiągnąć najskuteczniej planowaną „przestrzeń życiową"[47]. Dzięki niemu geopolityka stała się w Trzeciej Rzeszy modna. Rozwijana już w czasach republiki weimarskiej, wykorzystywana była po 1933 r. jako instrument uzasadniający „naukowo" polityczne rozwiązania palących problemów ogólnonarodowych. W miarę umacniania się roli narodowych socjalistów Haushofer coraz otwarciej popierał ich politykę, a ci z kolei serio traktowali jego wywody „naukowe" i wprowadzali je w czyn. W latach trzydziestych Haushofer stwierdzał wprost, iż nie jest zbrodnią dążenie do podboju obcych ziem w imię dobra własnego narodu. Sekundowali mu jego uczniowie:E. Ferber, E. Obst, R. Kühn, H. Schmitthenner, K. Vowinkel, G. Wagener, W. Daitz, G. Jensch i inni. To dzięki nim nowego znaczenia nabrało hasło „Lebensraum". Wyraził to najpełniej G. Jensch stwierdzając: „...niemiecka przestrzeń życiowa musi stanowić obszar odpowiednio rozległy i odpowiednio do rozbudowy gospodarczej różnorodny, aby umożliwił żyjącym na nim grupom ludzkim dostateczną produkcję, nowoczesny podział pracy,

---

[43] R. Höhn, Grossraumordnung und völkisches Reichsdenken, cyt. za A. Wolff–Powęską, Doktryna, s. 149.

[44] O. Leibrock, Der Südosten, Grossdeutschland und das neue Europa, Berlin 1941, s. 326 i n. W polskiej literaturze historycznej najpełniejszą rozprawą, opartą przede wszystkim na niemieckojęzycznych opracowaniach, jest książka J. Chodorowskiego, Niemiecka doktryna gospodarki wielkiego obszaru (Grossraumwirtschaft) 1800–1945, Wrocław 1972.

[45] H. Klaus, Zollunion und Grosswirtschaftsräume, (w:) Schmollers Jahrbuch für Gesetzgebung, Verwaltung und Volkswirtschaft im Dritten Reich, 1941, s. 288.

[46] H. Krebs, Paneuropa oder Mitteleuropa?, München 1931; K. Haushofer, Staat, Raum und Selbstbestimmung, Raumüberwindende Mächte, Leipzig 1934; tenże, Wehr–Politik, Berlin 1941; C. Schmitt, Der neue Raumbegriff in der Rechtswissenschaft, Raumforschung und Raumordnung 1940,H. 11/12, s. 440 i n.; R. Höhn, Grossraumordnung..., s. 262 i n.

[47] Patrz: Haushofer, Staat, s. 63 9 n.

wystarczającą ilość dóbr i wymianę kapitału, tzn. odpowiednie w XX w. utrzymanie stopy życiowej oraz niezależność od gospodarczej polityki wielkich potentatów surowcowych i innych przestrzeni życiowych[48].

Ma więc rację A. Wolff–Powęska pisząc, że w Trzeciej Rzeszy geopolityka obok rasizmu stanowiła jeden z głównych składników faszystowskiej ideologii. Dostarczała potrzebną ilość argumentów uzasadniających poczynania władz politycznych i administracyjnych zmuszając do budowy hitlerowskiego nowego porządku europejskiego, a więc „przestrzeni życiowej" dla wybranego Herrenvolku[49].

III. Rola szkoły w realizacji założeń „przestrzeni życiowej"

Niebagatelną rolę w realizacji owych haseł odegrać miała szkoła. Odpowiednio przygotowana młoda generacja Niemców mogła bowiem bezkrytycznie przyjmować określone wartości z życia kulturalnego i gospodarczego, w tym sądy o wyższości własnego narodu nad najbliższymi sąsiadami i konieczność rozpatrywania stosunków z nimi w kategoriach dychotomii wróg – przyjaciel. By to osiągnąć nowy program nauczania w pierwszym rzędzie zdegradował uznane w republice weimarskiej zasady eksponujące we wszystkich typach szkół podstawowych i średnich dbałość o intelektualny rozwój ucznia. Zastąpiono je w pierwszym rzędzie hasłami zalecającymi rozwój tężyzny fizycznej i zdrowia, a następnie kształtowanie charakteru ze szczególnym uwzględnieniem woli, stanowczości i odwagi. Zmieniała się też treść nauczania, zwłaszcza historii. Służyć ona miała uzasadnieniu głoszonych konieczności zdobywania „nowych przestrzeni"[50]. Oznaczało to, że młodzieży należy wpajać przekonanie o wyższości szlachetnej rasy nordyckiej nad innymi narodami, w konsekwencji – nienawiść do wszystkiego, co jest obce systemowi hitlerowskiemu. Kult munduru, idealizacja wojny, podporządkowanie jednostki zbiorowości kierowanej przez wodza, głoszenie haseł rewizji „dyktatu wersalskiego" i odwetu za klęski wojenne z lat 1914 – 1918, potrzeba Lebensraumu uświęcona tradycjami historycznymi – wyznaczały szkole ważną funkcję w przygotowywaniu młodych chłopców do służby wojskowej, która jako najwyższy zaszczyt wieńczyć miała dzieło wychowania zapoczątkowane przez niemiecką rodzinę[51].

Inne zadania i cele wyznaczono dla dziewcząt. Miały one jako przyszłe matki i żony w narodowosocjalistycznej rodzinie otrzymać niezbędne w tym zakresie wychowanie. Szkoły żeńskie otrzymywały więc odmienne programy, poważnie uszczuplone w grupie przedmiotów ogólnokształcących na korzyść pionu zajęć gospodarczych. Duży nacisk położono także na ich wychowanie etyczne. Połączenie szkoły i organizacji pozaszkolnych – o czym będzie mowa w dalszej części naszego opracowania – osaczało młodych obywateli i wypełniało im wolny czas w taki sposób, aby nie pozostawało wiele miejsca

[48] G. Jensch, Lebensraum, Monatshefte für auswärtige Politik, 1940, H. 2, s. 85, cyt. za A. Wolff–Powęską, Doktryna, s. 146.

[49] A. Wolff–Powęska, Doktryna, s. 8.

[50] R. Dithmar, J. Willer, Schule zwischen Kaiserreich und Faschismus, Darmstadt 1981. Szerzej o systemie wychowania także, R. Eilers, Nationalsozialistische Schulpolitik, Köln–Opladen 1963.

[51] Szerzej H. Genschel, Politische Erziehung durch Geschichtsunterricht, Frankfurt a. M. 1980; E. Nyssen, Schule im Nationalsozialismus, Heidelberg 1979; O. Ottweiler, Die Volksschule im Nationalsozialismus, Weinheim 1979.

na osobiste i krytyczne myślenie. Ten system też stanowił przedmiot dumy hitlerowskich pedagogów. Jednym z nich był E. Krieck[52].

Nie dziwi nas więc dziś, iż takie właśnie wychowanie było od pierwszych miesięcy władzy kanclerza Hitlera również w centrum uwagi najwyższych czynników partyjnych. Za pośrednictwem powołanego do życia w 1934 r. Ministerstwa Nauki, Wychowania i Oświaty (Reichsministerium für Wissenschaft, Erziehung und Volksbildung) dążono, aby szkoła, która do tej pory uczyła według starych zasad, całkowicie przeszła na modłę narodowosocjalistyczną. Ponadto szkoła w tym państwie nie mogła stać na uboczu życia politycznego[53]. Program nauczania był odgórnie ustalany i zatwierdzany przez Centralny Instytut Niemiecki do Spraw Wychowania i Nauki, którym kierował R. Benze. Wszystko to dokonywało się według wskazań Hitlera, który uważał, iż żaden chłopiec i żadna dziewczyna nie mogą opuścić szkoły bez zrozumienia istoty i czystości niemieckiej krwi[54].

Zadanie to powierzono w pierwszym rzędzie nauczycielom oddanym idei narodowego socjalizmu. Oni też mieli dbać o dyscyplinę ułatwiającą tworzenie odpowiedniej atmosfery charakterystycznej dla życia we wspólnocie (Gemeinschaft), przypominającej surową egzystencję plemion germańskich. Określił to dosadnie sam Hitler w jednej z rozmów z H. Raushningiem. „Moja pedagogika – mówił – jest twarda. Słabych należy usunąć.[...] Każe ich szkolić we wszystkich ćwiczeniach sportowych. Chcę atletycznej młodzieży. To jest pierwsze i najważniejsze. Nie chcę żadnego kształcenia intelektualnego. Wiedza zepsuje mi młodzież"[55].

Oprócz normalnie funkcjonujących placówek szkolnych i oświatowych, na wniosek najwyższych czynników politycznych Trzeciej Rzeszy powoływano w tym kraju także specjalne zakłady „oświatowo–wychowawcze". Odpowiadać one miały w pełni nowym tendencjom nauczania i wychowania na modłę „Volkizmu". Do nich w pierwszym rzędzie należały „Adolf Hitler – Schulen", których zadaniem było kształcenie przyszłych przywódców organizacji młodzieżowych, a zwłaszcza Hitler–Jugend (HJ), oraz urzędników aparatu NSDAP niższego szczebla. Rozwinęły się one po 1936 r. z inicjatywy R. Leya i przywódcy HJ, B. von Schiracha. Uczęszczali do nich chłopcy od 12 roku życia dokumentujący się aryjskim pochodzeniem. Nauka w „Adolf Hitler-Schulen" trwała 6 lat. Po jej ukończeniu absolwenci otrzymywali świadectwa dojrzałości i mogli również podjąć studia w wyższych uczelniach NSDAP zwanych Ordensburgami lub innych placówkach akademickich[56]. Ordensburgi były najbardziej elitarnymi szko-

[52] H. Steinhaus, Hitlers pädagogische Maximen. „Mein Kampf" und die Destruktion der Erziehung im Nationalsozialismus, Frankfurt a. M.1981; M. Klaus, Mädchen in der Hitlerjugend. Die Erziehung zur „deutschen Frau", Köln 1980; D. Klinksiek, Die Frau im N–S–Staat, Stuttgart 1982.

[53] R. Benze, Erziehungsmächte und Erziehungshoheit im Dritten Reich, Leipzig 1940.

[54] Szerzej W. Feiten, Der Nationalsozialistische Lehrerbund, Weinheim 1981; G. Scholtz, Stellung und Funktion der Erziehung im Nationalsozialismus, (w:) Erziehung und Schulung im Dritten Reich, Bd. II, Stuttgart 1980, oraz H. Genschel, Politische..., Patrz również,K. Fiedor, Bund Deutscher Osten w systemie antypolskiej propagandy, Warszawa 1977, s. 91 i n.; R. Gelles, Funkcja szkoły w kształtowaniu postaw wobec Polski i Polaków w Trzeciej Rzeszy, (w:) Stosunki polsko–niemiecki. Integracja i rozwój ziem zachodnich i północnych, Katowice 1980, s. 61 i n.

[55] A. Hitler, Mein Kampf, hasło: Erziehung, s. XI; K. J. Flessau, Schule der Diktatur. Lehrpläne und Schulbücher des Nationalsozialismus, Frankfurt a. M. 1979; M. Heinemann, Erziehung und Schulung im Dritten Reich, 2 Teile, Stuttgart 1980.

[56] AAN, Konsulat Szczecin (dalej cyt. KSz), nr. 12, dok. z 31 III 1936; patrz także M. H. Kater, Bürgerliche Jugendbewegung und Hitlerjugend in Deutschland von 1926 bis 1939, (w:) Archiv für Sozialgeschichte, Bd. XVII, Bonn 1977, s. 127; P. D. Stachura, Das Dritte Reich und die Jugenderziehung, (w:) Nationalsozialistische Diktatur 1933 – 1945, Eine Bilanz, Hrsg. K. D. Bracher, M. Funke, H. A. Jacobsen, Bonn 1986, s. 224 i n.

łami w Trzeciej Rzeszy. Pierwszą tego typu placówkę utworzono w 1936 r. Tu nauka trwała 6 semestrów i podzielona była na trzy etapy: pierwsze dwa semestry słuchacze spędzali w Crossinsee (koło Drawska) na Pomorzu Zachodnim. Oprócz przedmiotów przewidzianych w programie, jak nauka o rasie, historia polityczna, filozofia, podstawowe wiadomości gospodarcze kraju, słuchacze poznawali założenia polityczne partii, odbywali ćwiczenia wojskowe i sportowe. Następne trzy semestry przebywali w Nadrenii, w Vogelsang, zajmując się szkoleniem oratorskim i problemami zarządzania gospodarką. Ostatni semestr przypadł na Sonthofen w południowej Bawarii, w czasie którego zdobywali ogólną praktykę działaczy partyjnych. Ordensburgi urządzane były na wzór starych twierdz zakonu krzyżowego, co ułatwiać miało głębsze poznanie tradycji owych rycerzy. Przebywająca w tych uczelniach młodzież, w większości po maturze lub studiach, poddawana była także rygorom wojskowym. Średni wiek studenta nie przekraczał 30 lat życia[57].

Kierowników życia politycznego i działaczy partyjnych realizujących założenia narodowosocjalistycznej polityki „Volkizmu" kształtowały specjalne zakłady określane jako Nationalpolitische Erziehungsanstalt (NAPOLA). Były to szkoły typu średniego, zakładane wyłącznie w miejscowościach uznanych za politycznie zagrożone. Do 1936 r. istniało już 16 owych placówek wychowawczo–szkoleniowych. Oparte one były na wzorach dawnych szkół junkierskich i pozostawały pod bezpośrednim nadzorem SS[58]. Do końca 1940 r. działało na terenie Trzeciej Rzeszy hitlerowskiej 30 takich szkół, w tym jedna dla dziewcząt. I tu kadra nauczająca rekrutowała się spośród przywódców SS, choć oficjalnie twórcą NAPOLA był minister Rust. Kandydaci podlegali ścisłej selekcji. W szkołach panowała atmosfera koszar. Nacisk kładziono przede wszystkim na wychowanie militarno–polityczne, wyrobienie poczucia koleżeństwa, karności, samodzielności, odwagi osobistej i sprawności fizycznej. Zwłaszcza wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe należały do stałych punktów programu nauczania we wszystkich klasach NAPOLA. Szkoły otrzymywały do swojej dyspozycji od jednostek Wehrmachtu samochody, motocykle i broń. Dla rozszerzenia widnokręgów swych wychowanków poszczególne placówki urządzały okresowe wycieczki po Niemczech i niektórych krajach europejskich. Od 1937 r. w NAPOLA położono nacisk na zagadnienia wschodnie, a w klasach ostatnich wprowadzono obowiązek przepracowania 8 tygodni w zakładach przemysłowych. Praca fizyczna miała zbliżyć słuchaczy do problematyki społeczno–gospodarczej i pogłębić ich więzy uczuciowe z „Volkizmem"[59].

Przejdźmy z kolei do programów obowiązujących w poszczególnych typach szkół. Ich wychowankowie mieli być przede wszystkim wykształceni politycznie. To zaś spełniać miała nauka historii i wprowadzona w 1935 r. nauka o rasie. Historia rozwijać miała dumę z przynależności do narodu niemieckiego. W tym celu programy szkolne zalecały przedstawianie uczniom w odpowiednim świetle czynów niemieckich

---

[57] AAN MSZ, nr 4528, dok. z 7 V 1936, oraz nr 6929, dok. z 21 IX 1936. Zob, również H. Scholz, Die NS–Ordensburgen, Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte 1967, H. 3, s. 269 i n. oraz H. Olszewski, Nauka historii w upadku. Studium o historiografii i ideologii historycznej w imperialistycznych Niemczech, Poznań 1982, s. 388.

[58] AAN AB, nr 439, dok. z 28 IX 1937; H. A. Jacobsen, Nationalsozialistische, s. 813; H. Ueberhorst, Elite für die Diktatur. Die nationalpolitischen Erziehungsanstalten, Düsseldorf 1969, s. 48 i n. oraz H. Olszewski, Nauka historii, s. 387.

[59] AAN AB, nr 439, dok. z 28 IX 1937. Patrz ponadto A. Czarnik, Ruch hitlerowski na Pomorzu Zachodnim 1933–1939, Poznań 1969, s. 83.

władców, wielkich polityków i wodzów. Szczególne miejsce w nauczaniu tego przedmiotu zajmowali bohaterowie ruchu hitlerowskiego, a zwłaszcza H. Wessel i L. Schlageter Pierwszy z nich przedstawiany był jako wzór do naśladowania przez szerokie kręgi młodzieży z warstw drobnomieszczańskich. On to bowiem świadomie porzucił mieszczański tryb życia, stał się robotnikiem, by zbliżyć się do klasy robotniczej i móc wśród niej szerzyć idee narodowego socjalizmu. Schlageter z kolei wyrósł na bojownika o dobro narodu (Deutscher Freiheitsheld). Symbolizował zdecydowaną wolę walki z obcą przemocą. Przy nauczaniu o rasie podkreślano zagadnienia odwiecznych praw niemieckich do wschodnich rubieży Rzeszy, siłę elementu germańskiego w kształtowaniu kultury i cywilizacji narodów europejskich, a zwłaszcza Europy środkowej i wreszcie problem „krwawiącej granicy" na wschodzie Niemiec. Zagadnienie to zresztą eksponowano prawie przy każdej nadarzającej się okazji, przy czym zdecydowanie podkreślano, że to, co było w przeszłości niemieckie, nie może być utracone, że wszyscy Niemcy, zarówno żyjący na terytorium Trzeciej Rzeszy, jak i poza jej granicami, stanowiąc jedność polityczną i narodową, powinni realizować hasło: „ein Volk–sind–wir, ein Reich–wollen wir sein". Na lekcjach o rasie podkreślano też konieczność przygotowania młodzieży do zawodu, przy czym rozumiano to nie tylko jako zdobycie określonych umiejętności, ale przede wszystkim nawyków posłuszeństwa wobec przełożonych, a zwłaszcza pełniących funkcje polityczne w szeregach narodowego socjalizmu. Trzecia Rzesza nie potrzebuje bowiem jednostek krytycznie ustosunkowanych do władz, lecz oddanych bez zastrzeżeń idei führera. Najszczytniejszą i niezbędną cnotą każdego obywatela „nowych Niemiec" jest posłuszeństwo. Słuchać i wykonywać rozkazy przełożonych było jednym z założeń tej dyscypliny nauczania w zreformowanej szkole[60].

Przypisując tak wielką rangę placówkom oświatowym nowe władze zdecydowanie podkreślały również, że nie będą tolerowały żadnego innego kierunku wychowania niż ten, który odpowiada ideologii nazizmu. Wychowanie jest bowiem ściśle związane z polityką, a ta jest w gestii instytucji narodowosocjalistycznych nadzoryjących szkolnictwo Trzeciej Rzeszy. W nowej szkole może pracować tylko nowoczesny nauczyciel – wychowawca. Przez nowoczesnego wychowawcę rozumiano z kolei taki typ nauczyciela, który jest świadomy założeń hitlerowskiego państwa, wie czego od niego to państwo wymaga, jest przygotowany do wywiązywania się bez zastrzeżeń z nałożonych na niego obowiązków. Nawet szczera lojalność nie wystarczyła. Nauczyciel „nowych Niemiec" musiał współpracować z władzami politycznymi, świadomie stosować w swojej pracy wychowanie narodowosocjalistyczne, niezależnie od tego czy był specjalistą od matematyki czy też historii. Ów nowy model nauczyciela prezentować się miał również w jego wyglądzie zewnętrznym. Miał to być typ sportowca o dużych umiejętnościach przywódczych, a nie uczonego mola książkowego[61].

Zgodnie z tymi założeniami nowe władze przystąpiły najpierw do likwidacji postępowych pism pedagogicznych, a następnie usuwania doświadczonych nauczycieli, któ-

[60] P. D. Stachura, Das Dritte..., s. 224 i n.; Lippe im Dritten Reich. Die Erziehung zum Nationalsozialismus. Eine Dokumentation 1933–1939. Zusammengestellt und bearbeitet von V. Wehrmann, Detmold 1984. Patrz także: Deutschland–Berichte der Sozialdemokratischen Partei Deutschlands (Sopade), 1934 – 1940, hasła: Die Jugend im Dritten Reich, Der Kampf gegen Kirchen, Das Erziehungswesen im Dritten Reich.

[61] Szerzej K. J. Flessau, Schule...,: R. Eilers, Nationalsozialistische...,.

rzy wyrażali zastrzeżenia wobec nazistowskich prądów wychowawczych w niemieckim szkolnictwie. W miejsce zlikwidowanych organizacji nauczycielskich powołano jedną, ogólnoniemiecką – Narodowosocjalistyczny Związek Nauczycieli (Nationalsozialistischer Lehrerbund, NSLB) – która też przyjęła całkowicie nadzór nad wprowadzaniem w życie nowych zasad wychowawczych w Niemczech. Już od lutego 1933 r. przystąpiono do czystki wśród nauczycieli szkół wszystkich szczebli, prowadzonej prawnymi i pozaprawnymi środkami, gdyż akcja ta w wielu przypadkach wyprzedzała ogólnopaństwową ustawę z 7 kwietnia 1933 r. o reorganizacji aparatu urzędniczego, upoważniającą rząd Rzeszy do usuwania wszystkich „wrogich i niepewnych nauczycieli". Przede wszystkim usuwano ze szkół pedagogów niearyjskiego pochodzenia, a także tych, których uprzednia działalność polityczna nie dawała gwarancji, że bez zastrzeżeń będą pracowali dla narodowosocjalistycznego państwa. W miejsce zwolnionych wprowadzano młodych, najczęściej bez jakiegokolwiek przygotowania pedagogicznego i kwalifikacji zawodowych[62]. O wstępnym bilansie weryfikacji kadry nauczycielskiej, w której wyniku różnych jej form zwolniono ponad 3 tys. pedagogów, poinformował 6 maja 1933 r. pruski minister oświaty B. Rust[63].

Nauczycieli pozostających w szkolnictwie poddano bezwzględnemu nadzorowi, który zapewnić miał właściwą służbę idei narodowosocjalistycznej. Od wiosny 1933 r. rozpoczęła się powszechna i obowiązkowa akcja kursów, wykładów, wycieczek i obozów szkolenia politycznego dla wszystkich nauczycieli (Nationalsozialistische Lehrgänge für Lehrer). Z owych doraźnych kursów uczyniono w latach następnych regularne zjazdy wakacyjne, na które zapraszani byli czołowi prominenci partyjni hitlerowskich Niemiec. Szkoleniem nauczycieli sterował, w ścisłej współpracy z NSLB, wspomniany już berliński Centralny Instytut Wychowania i Oświaty, z dwiema filiami w Essen i Kolonii. Dzięki tej instytucji rosła też nieustannie sieć ośrodków szkoleniowych na terenie całych Niemiec. W 1937 r. było już ich około 50 i przewinęło się przez nie około 200 tys. kursantów. Świadczyło to o wielkim wysiłku organizacyjnym i olbrzymiej wadze, jaką przykładano do szerzenia propagandy ideologii narodowego socjalizmu w środowisku nauczycielskim. Te poczynania były też świadectwem nieufności do starej kadry nauczycielskiej. Rola każdego nauczyciela jako przywódcy młodzieży wymagała – tak uważano – nowych form działania i myślenia narodowosocjalistycznego, a te można było zdobyć we współczesnym życiu obozowym. Ponadto obozy szkoleniowe służyły także selekcji kadry nauczycielskiej. Ci, którzy nie byli psychicznie i fizycznie do tak pojętej pracy wychowawczej przygotowani – odpadali. Prowadzący zajęcia na kursach nauczycielskich byli nie teoretycy pedagogiki lecz, jak wspomnieliśmy już, działacze polityczni. W lipcu 1934 r. na jednym z nich odbywającym się w Heringsdorf (Pomorze Zachodnie) do 700 nauczycieli przemawiał A. Rosenberg. Domagał się on wpajania młodym Niemcom przekonania o heroicznej przeszłości ich przodków. Odrzucić należy tezę – stwierdzał – jakoby Germanie byli barbarzyńcami, których ucywilizowało dopiero chrześcijaństwo. Rozbite w średniowieczu Niemcy zostały zjednoczone tylko dzięki ożywczym dążeniom wyrosłym z ziemi brandenburskiej i przyoblekły się w kształt państwa pruskiego. Prusy uratowały najistotniejsze wcielenie ducha niemieckiego. Wychowanie dzisiejsze musi oprzeć się na prastarych

[62] W. Feiten, Der Nationalsozialistische...,
[63] P. D. Stachura, Das Dritte..., s. 236 i n.

podwalinach germańskich. Na zakończenie swego wystąpienia Rosenberg wezwał zebranych do rozwijania u młodzieży „woli wschodu" (Der Ostwille). Był to więc oficjalny nakaz realizacji, także i w szkolnictwie, ideologii Preussentum. Ten sam wątek przedstawił berlińskim nauczycielom przywódca BDO F. Lüdtke na jednym ze spotkań regionalnych w 1934 r. Inny dygnitarz hitlerowski, bawarski minister A. Wagner, w lipcu 1934 r. oskarżył demokrację niemiecką, że ta nie miała jasno skrystalizowanego ideału wychowawczego i dlatego nie umiała porwać za sobą młodzieży, nie wystarczy przyswoić sobie powierzchownie zasady doktryny narodowosocjalistycznej, lecz należy ją przeżyć wewnętrznie – doradzał Wagner swym słuchaczom. Należy także stanowczo zerwać z dawnymi przeżyciami myślowymi minionej epoki. Nauczycielstwo musi przejąć się duchem wiary w misję dziejową narodowosocjalistycznego państwa.

Nawet po podpisaniu deklaracji o niestosowaniu przemocy między Polską a Niemcami w 1934 r. niewiele w tym zakresie się zmieniło. Nadal urządzano konferencje i szkolenia nauczycieli poświęcone zagadnieniom niemieckich terenów wschodnich i woli wyparcia stąd „elementu obcego". Wymownym tego przykładem było wystąpienie gauleitera i nadprezydenta prowincji śląskiej J. Wagnera w Bochum w kwietniu 1935 r.[64]. Na omawiane szkolenia – jak wspomnieliśmy – kierowani byli wszyscy nauczyciele, bez względu na specjalizację przedmiotową. Dla uczących języka ojczystego, historii, geografii i nauki o rasie urządzano jednak dodatkowe cykle szkoleniowe. Najczęściej stałym miejscem tych spotkań były krzyżackie zamki w Prusach Wschodnich, a także „historyczne" miejscowości na pograniczu polsko–niemieckim. Programy tego typu szkoleń miały zawsze wybitnie antypolski charakter. I tu mówiono o wyższości rasy germańskiej nad słowiańską, o niemieckich prawach do wschodniej Europy[65].

W ramach dbałości o umacnianie ideowe nauczycieli oraz wyrugowanie „utajonego ducha opozycji" w tym środowisku centralne władze oświatowe wprowadzały także różnego rodzaju szczegółowe rozporządzenia zmuszające do studiowania podstawowych prac przywódców narodowego socjalizmu. Każdy nauczyciel – przypominano – jako urzędnik państwowy musi znać podstawowe myśli „Mein Kampf" i innych teoretyków narodowosocjalistycznych.

Dbałość „nowych Niemiec" o właściwe oblicze kadry nauczycielskiej legła zapewne u podstaw przebudowy dotychczas istniejących placówek kształcenia nauczycieli. Organizowane bowiem kursy szkoleniowe nie zapewniały odpowiedniego przygotowania nowego typu narodowosocjalistycznych wychowawców. W owych zakładach przede wszystkim obowiązywać miały programy tworzone przez teoretyków z kręgów narodowych socjalistów. Znalazły się tu także antypolskie akcenty. Ze względów politycznych również placówki te rozmieszczano na terenach przygranicznych. Z ogólnej liczby 12 zakładów kształcących nauczycieli dla potrzeb narodowosocjalistycznej szkoły aż 8 powstało na wschodnich i południowo–wschodnich rubieżach Rzeszy, a tylko 3 na pograniczu francusko–niemieckim i jedna duńsko–niemieckim. Do wschodnich szkół należały dawne akademie pedagogiczne w Bytomiu, Elblągu, Frankfurcie n. O, Pile oraz nowo utworzone zakłady kształcenia nauczycieli w W. M. Gdańsku, Lęborku, Chocieborzu i Jeleniej Górze. Placówki te określano jako najdalej wysunięte na wschód „twierdze niemieckiego ducha", które odegrać miały ważną rolę polityczną kształcąc

[64] K. Fiedor, Bund Deutscher Osten, s. 98 i n.
[65] Tamże, s. 104 i n.

„duchowych bojowników" dla niemieckiego wschodu. Wzorcową tego typu uczelnią był jednak powołany w czerwcu 1933 r. zakład w Lęborku, usytułowany w bezpośredniej bliskości z ziemiami Słowiańszczyzny"[66].

Według wzorów i doświadczeń zdobytych w Lęborku planowano i sukcesywnie reformowano pozostałe niemieckie zakłady kształcenia nauczycieli. Przyjmowana do szkół nauczycielskich młodzież była niezwykle starannie selekcjonowana. Kandydaci nie tylko musieli spełniać wszystkie warunki, jakie obowiązywały przy zapisach na uniwersytety, lecz poddawani byli dodatkowym egzaminom politycznym. Musieli też legitymować się odbyciem „służby pracy", posiadać rekomendację organizacji NSDAP oraz SS, SA lub HJ. Życie studentów we wszystkich zakładach kształcenia nauczycieli zorganizowane było na wzór wojskowy. Każda niemal godzina w uczelni była zaprogramowana, a w każdym działaniu przejawiać się miał „duch życia zbiorowego".

Tak przygotowany do zawodu nauczycielskiego „specjalista" ze zrozumieniem przyjmował zasadę wodzostwa (Führerprinzip) obowiązującą w placówce, w której podjął pracę. Polegała ona na prawie nieograniczonej władzy dyrektorów szkół, którymi w większości wypadków byli członkowie NSDAP. Odpowiadali oni osobiście za całokształt życia szkolnego, to jest za tryb pracy placówki, porządek, wykonywanie zaleceń władz zwierzchnich, nastawienie polityczne każdego nauczyciela itp. Wszelkie narady, uchwały i nakazy wymagające konsultacji środowiska nauczycielskiego były niedopuszczalne. Działalność rad pedagogicznych sprowadzano do uroczystych zebrań z okazji świąt państwowych czy partyjnych. Wyrugowane zostały również wpływy na życie szkolne stowarzyszeń rodzicielskich. Zastąpiono je doradztwem szkolnym, w którym zasiadali z klucza partyjnego przedstawiciele danego okręgu NSDAP, organizacji hitlerowskich i delegowani zaufani dyrekcji danej szkoły.

IV. Wychowanie pozaszkolne młodzieży hitlerowskich Niemiec (Lager–Ideologie)

Nowe tendencje edukacji narodowosocjalistycznej, jej powiązanie z przyrodą, w całej pełni rozwinęły się na zajęciach pozalekcyjnych. Tu również konsekwentnie wprowadzano w życie wskazówki führera dotyczące systemu wychowania nowego narybku obywateli Trzeciej Rzeszy. Realizowano je poprzez organizacje młodzieżowe: Hitler–Jugend (HJ), Bund Deutscher Mädel (BDM), a także instytucje państwowe, jak Deutscher Arbeitsfront (DAF), Reichsarbeitsdienst (RAD), Landdienst (LD), Landjahr (Ljh) i wreszcie powszechną służbę wojskową wprowadzoną w 1935 r.

HJ powołana została do życia jeszcze w okresie republiki weimarskiej. Pierwsze jej koła działały zrazu w ramach NSDAP, ponadto aż do 1932 r. patronat nad nią sprawowało dowództwo SA, a czołowym przywódcą był K. Gruber. Po 1933 r. HJ, już jako organizacja ogólnoniemiecka, wyzwoliła się spod kurateli SA i utworzyła własne kierownictwo, na czele którego stanął student germanistyki B. von Schirach. Jego „zasługą" było, że poprzez utworzoną w kwietniu 1933 r. Ogólnoniemiecką Komisję Organizacji Młodzieżowych (Reichsausschuss der deutschen Jugendverbände) od-

[66] Tamże, s. 98 i n.

działywał na inne związki młodzieżowe w Trzeciej Rzeszy[67]. 18 czerwca 1933 r. B. von Schirach został mianowany przez Hitlera głównodowodzącym organizacji młodzieżowej (Reichsjugendführer), co oznaczało przekazanie w jego ręce całkowitej władzy nad niemieckim ruchem młodzieżowym[68]. HJ składała się z trzech grup wiekowych, integralnie z sobą związanych. Do pierwszej należeli chłopcy w wieku od 6 do 10 roku życia (Pimpfen), do drugiej chłopcy (Jungvolk) i dziewczęta (Jungmädel) od 10 do 14 lat, do trzeciej chłopcy (Hitler–Jugend) i dziewczęta (Bund Deutscher Mädel) od 14 do 18 lat. Naczelne kierownictwo podlegało bezpośrednio Hitlerowi. Sama zaś organizacja stanowić miała narybek NSDAP, oddany bez reszty narodowemu socjalizmowi.

Pierwsze ślubowanie na wierność Hitlera złożyli przywódcy i instruktorzy HJ w dniu 25 lutego 1934 r.[69]. Oddziały terenowe HJ skupiały młodzież różnych warstw społecznych i realizowały konsekwentnie program wytyczony przez naczelne kierownictwo. W ramach tego programu szkolne koła HJ wysuwały na plan pierwszy prace ideowo–wychowawcze, zabawy, gry terenowe i wycieczki. Koła pozaszkolne oprócz zadań ideologicznych miały w zakresie działania aktywny udział w szeregach „służby wiejskiej" (LD), „służby pracy) (RAD) i w letnich obozach pracy na terenach wschodnich ziem Rzeszy. W zakresie szeroko podjętej działalności na rzecz niemczyzny (Deutschtumsarbeit) na kresach wschodnich HJ współpracowała ściśle ze Związkiem Niemieckiego Wschodu–BDO. Pracą tą kierował Wydział Graniczny i Zagraniczny HJ. Poszczególne grupy realizowały program opracowany przez BDO. Jak już wspomnieliśmy, pierwszy etap Lager–Ideologie młodzież przechodziła w szkolnych kołach HJ. Tu przede wszystkim wpajano jej wiarę w „posłannictwo dziejowe" narodu niemieckiego. W dniach wolnych od zajęć szkolnych (Staatsjugendtag) urządzano apele i zabawy terenowe, a nierzadko spotkania ze starymi "bojownikami", których ideą przewodnią były zagadnienia niemieckich ziem wschodnich. Szczególnie szowinistyczny charakter miały owe uroczystości na Pograniczu w Prusach Wschodnich i na Śląsku[70].

Toteż w szkolnych kołach HJ już w latach trzydziestych panował powszechny entuzjazm dla kanclerza Hitlera i jego czynów. Młodzież bez oporu przyjmowała nowe wzory wychowawcze. Przede wszystkim z entuzjazmem przyjmowano lansowane przez kierownictwo HJ ograniczenia nauczania książkowego na rzecz wychowania sportowego i wojskowego. Wychowankom bardziej odpowiadały zajęcia w terenie, a przede wszystkim wycieczki i biwaki w namiotach lub domach noclegowych, niż praca w salach szkolnych. Aby zademonstrować przed władzami zwierzchnimi „aktywność" na polu wychowania młodego pokolenia kierownictwo poszczególnych szkół dążyło do wykazywania jak największej liczby zrzeszonych w szeregach HJ. Szkoła, w której

---

[67] A. Klönne, Jugend im Dritten Reich, Köln 1982.

[68] M. Domarus, Hitler..., s. 281.

[69] Rota przysięgi złożana na ręce R. Hessa brzmiała: „Adolf Hitler ist Deutschland und Deutschland ist Adolf Hitler. Wer für Hitler schwört, schwört für Deutschland". Cyt. za H. A. Jacobsen, Nationalsozialistische, s. 323. Szerzej na temat pracy HJ: W. Klose, Generation im Gleichschritt, Oldenburg 1964; E. Blohm, Hitlerjugend – soziale Tatgemeinschaft, Witten 1977; H. Ch. Brandenburg, Die Geschichte der HJ. Wege und Irrwege einer Generation, Köln 1968; M. H. Kater, Bürgerliche Jugendbewegung und Hitlerjugend in Deutschland von 1926 – 1939, (w:) Archiv für Sozialgeschichte, Bd. XVII, Bonn 1977; M. Klaus, Mädchen in der Hitlerjugend. Die Erziehung zur „deutschen" Frau, Köln 1980; H. Giescke, Vom Wandervogel bis zur Hitlerjugend, München 1981; H. Boberach, Jugend unter Hitler, Düsseldorf 1982; P. D. Stachura, Das Dritte..., s. 224, oraz Nationalsozialistische Diktatur, hasło: Hitlerjugend.

[70] AAN KSz, nr 12, k. 34, patrz „Der Gesellige", 5 IV 1934.

przynależność wychowanków do HJ przekroczyła 90% stanu liczbowego młodzieży, miała prawo wywieszania na budynku szkolnym hitlerowskiego sztandaru. Fakt ten zawsze witany był z dużym zadowoleniem przez oficjalne czynniki polityczne danego regionu. Przy tej okazji szeroko rozpisywała się o sukcesach „wychowawczych" placówki lokalna prasa.

Kroki te popierały również BDO i stowarzyszenia sportowo–gimnastyczne, a nawet formacje paramilitarne, jak Arbeitsdienst i Arbeitsfront[71]. Toteż HJ na przełomie lat 1935 i 1936 podporządkowało sobie ponad 90% młodzieży, której imponowało zarówno tempo rozbudowy kraju w dziedzinie przemysłu, jak i hasła ekspansji terytorialnej, nawet za cenę konfliktu zbrojnego z sąsiadami Rzeszy[72]. Ta młodzież zaakceptowała bez zastrzeżeń ogłoszone przez Hitlera na norymberskim zjeździe NSDAP (14 IX 1935) dyrektywy w sprawie kierunku wychowania – przypomnijmy raz jeszcze – preferujące wyraźnie edukację militarną, kształtowanie nowego typu człowieka, zdolnego do bezwzględnego wykonywania rozkazów władz najwyższych, choćby to były rozkazy sprzeczne z szeroko pojętym humanizmem. W czasie tegoż wystąpienia przed 54–tysięczną rzeszą członków HJ Hitler nie tylko powtórzył zawarte w „Mein Kampf" myśli o wykształceniu takiej młodzieży, która byłaby szybka i zwinna jak myśliwskie psy, giętka jak skóra i twarda jak stal Kruppa[73], lecz dodał nowe wskazówki: wychowanie – jego zdaniem – rozpoczęte w szeregach HJ powinno być kontynuowane w Arbeitsdienst, a następnie w SA i SS. Ułatwi to młodzieży służbę w wojsku. Tylko taki system wychowawczy zapewni wielkość narodowi niemieckiemu i uchroni go od poniżenia i klęski[74].

W wyniku zakończonej w 1936 r. akcji scaleniowej stowarzyszeń i związków młodzieży HJ znalazło się około 7 mln chłopców i dziewcząt od 10 do 18 roku życia. Kierowała nią 500–tysięczna kadra przywódców i ona nie była w stanie podołać postawionym przed nią zadaniom. W celu przygotowania dostatecznej liczby nowych instruktorów naczelne władze HJ przystąpiły do masowego ich szkolenia w 80 różnego rodzaju ośrodkach, przy czym trzon instruktorski z zakresu wiedzy o wschodnich rubieżach Rzeszy stanowili członkowie BDO[75].

W dniu 1 grudnia 1936 r. na posiedzeniu gabinetu Rzeszy uchwalono ustawę dotyczącą młodzieży. Stwierdzała ona, że jedyną organizacją młodzieżową w hitlerowskich Niemczech jest HJ. Od jej działalności zależy przyszłość nowych Niemiec. Toteż musi ona postępować zgodnie z duchem narodowego socjalizmu i służyć mu zawsze i wszędzie[76]. Ustawa z 1 grudnia ostatecznie zakończyła proces scalania i podporządkowania młodzieży niemieckiej narodowemu socjalizmowi. Usankcjonowała wprowa-

---

[71] Szerzej patrz K. Fiedor, Bund Deutscher Osten, s. 91 i n.

[72] P. D. Stachura, Das Dritte..., s. 236 i n.

[73] A. Hitler, Mein Kampf, s. 392. Stwierdzał on: „Dazu passten nur Wesen in denen sich Geist und Körper jene militärischen Tugenden zu eigen gemacht hatten, die man vielleicht am besten so bezeichnen kann: Flink wie Windhunde, zäh wie Leder und hart wie Kruppstahl".

[74] W czasie tego przemówienia Hitler stwierdził m. in. (cyt. za M. Domarus, Hitler..., s. 533): „Wir sehen heute nicht mehr im damaligen Bierspiesser das Ideal des deutschen Volkes, sondern in Männern und Mädchen, die kerngesund sind, die straff sind. Was wir von unserer deutschen Jugend wünschen, ist etwas anderes als es die Vergangenheit gewünscht hat. In unseren Augen, da muss der deutsche Junge der Zukunft schlank und rank sein, flink wie Windhunde, zäh wie Leder und hart wie Kruppstahl. Wir müssen einen neuen Menschen erziehen, auf dass unser Volk nicht an den Degenerationserscheinungen der Zeit zugrunde geht".

[75] AAN MSZ, nr 6951, dok. z 20 V 1936 oraz P. D. Stachura, Das Dritte..., s. 228 i n.

[76] Reichsgwsetzblatt I 1936, nr 113 z 3 XII oraz M. Domarus,Hitler..., s. 657.

dzone od 1933 r. wychowanie sportowo–wojskowe w różnego rodzaju obozach młodzieżowych zgodnie z koncepcjami Lager–Ideologie[77]. Ponownie potwierdził kanclerz Hitler w dniu 30 stycznia 1937 r. w swojej 3–godzinnej mowie wygłoszonej w Reichstagu[78].

W drugiej połowie lat trzydziestych znacznie nasiliły się masowe imprezy HJ na wschodnich kresach Niemiec. Miały one z reguły antypolski charakter. Raporty konsulów RP ze Szczecina i Piły donosiły bez przerwy o nasilającym się ruchu HJ. W wielu przemówieniach lokalnych przywódców, wygłaszanych przy różnych okazjach przewijały się wezwania do „czynu". Jeden z działaczyu młodzieżowych na zebraniu w Pile w dniu 4 kwietnia 1934 r., a więc zaledwie kilkanaście tygodni po podpisaniu deklaracji o niestosowaniu przemocy między Polską a Niemcami, stwierdził: „Jako młodzież Pogranicza mamy specjalne obowiązki. Świadomi tego, że stoimy na wysuniętym posterunku świętej praniemieckiej ziemi, musimy w naszej młodej organizacji dążyć przede wszystkim do tego, aby HJ ojczyznę naszą uczyniła znowu godną poległych w wojnie światowej i w walce o nowe Niemcy"[79]. Tej samej treści przemówienie wygłaszano na podobnych imprezach w innych miejscowościach Pogranicza[80]. Na wieczornicach HJ poświęconych niemieckiemu wschodowi koronnym punktem programu było śpiewanie starej pieśni kolonistów niemieckich Nach Ostland wollen wir reiten, a na szkoleniach ideologicznych omawianie zagadnień wschodnich[81]. Nie będzie wielkiej przesady w stwierdzeniu, iż przygotowywanie tego typu wieczornic czy też tematyki szkoleniowej było w znacznej mierze „zasługą" miejscowych działaczy BDO. 20 kwietnia 1937 r. doszło z okazji urodzin Hitlera do uroczystego zaprzysiężenia kolejnego rocznika chłopców wstępujących w szeregi Jungvolk. Impreza ta odbyła się na dziedzińcu zamku krzyżackiego w Malborku. Z tej też okazji zamek ów przemianowano na „Burg des deutschen Jungvolk", w którym corocznie odbywać się miały podobne imprezy.

Do rozwijania typowych antypolskich wystąpień na kresach wschodnich przyczyniały się akcje obozowe HJ. Latem 1936 r. zorganizowano tu na wielką skalę pierwsze obozy młodzieżowe. Objęły one w pierwszym rzędzie Prusy Wschodnie i z roku na rok nabierały większego rozmachu. Od czerwca do sierpnia 1936 r. w 9 wielkich obozowiskach zgromadzono na 12–dniowych turnusach około 20 tys. młodzieży. Wszystkie prawie rozmieszczone były na pograniczu polsko–niemieckim. Ich hasłem przewodnim było: „pług i miecz na wschodnich rubieżach Rzeszy" (Pflug und Schwert im Osten), zadaniem głównym: rozbudowa wschodnioeuropejskiej ziemi do rozmiaru bastionu przeciwko wschodowi[82].

Oprócz ćwiczeń o charakterze wojskowym stałymi zajęciami na obozach letnich były pogadanki historyczne według koncepcji BDO, przy czym prowadzący je nawiązywali nie tylko do przeszłości, lecz i czasów najnowszych. Jeżeli np. głównym tematem wykładu była działalność Hermana von Salza, to młodzież powinna była wynieść, po wysłuchaniu prelekcji, przeświadczenie, iż kontynuacją tamtych czasów jest po 1933 r. ruch hitlerowski. W ten sposób zakon krzyżowy kojarzył się słuchaczom z działalnością

[77] O. B. Roegele, Die deutsche Universität im Dritten Reich, München 1966, s. 156.
[78] M. Domarus, Hitler..., s. 666.
[79] Der Gesellige, 5 IV 1934.
[80] Märkisch–posener Zeitung, 20 I 1934.
[81] AAN KSz, nr 12, dok. z 5 VI 1936
[82] Ermländische Zeitung, 10 VI 1936.

na wschodzie przywódców Trzeciej Rzeszy[83]. Do wspomnianej akcji obozowej jej organizatorzy każdorazowo przygotowywali na kursach „pracy granicznej" nowe zastępy instruktorów i przywódców młodzieżowych. Odbywały się one także na terenach wschodnich Niemiec. Ich atmosferę charakteryzuje jedna z wypowiedzi działacza HJ: „Punktem wyjścia do tych zajęć nie są grube księgi lub naukowe wykłady, lecz to, co jest dla nas najświętsze – miłość i troska o naszą ojczyznę. Ona pozwoli nam lepiej niż słowa mówione przekonać się w czasie zwiedzania Korzeniowa i Białej Góry, jak ciężki los dotknął naszą ziemię"[84]. Oznaczało to iż organizowane od 1933 r. obozy młodzieżowe niczym nie różniły się od podobnych imprez urządzanych przez BDO. I tu stosowano wypróbowane już przez Związek metody „pracy granicznej": zbliżenie się do ludności autochtonicznej, poznanie jej kultury po to, aby „lepiej" i „skuteczniej" oddziaływać na nią w duchu narodowego socjalizmu. Zresztą kursy przygotowujące do letnich obozów prowadzili przede wszystkim działacze BDO. Prasa nie podawała w zasadzie szerszych informacji o ich przebiegu[85].

W 1937 r. zanotowano dalszy wzrost liczby obozów letnich na terenie Prus Wschodnich. Szkolenie kadry instruktorskiej (Führerschulungslager) rozpoczęto już na przełomie lat 1936/1937. W 7–dniowych „spotkaniach nadgranicznych" zwracano uwagę nie tylko na formy pracy wśród miejscowej ludności, lecz i na aktualne zagadnienia graniczne, co również oznaczać mogło przygotowanie się do antypolskich wystąpień[86]. Zgodnie z przewidywaniami, latem 1937 r. powstało w Prusach Wschodnich 26 obozowisk. W każdym z nich jednorazowo mogło pomieścić się około 600 osób. Rozrzucone w różnych miejscowościach prowincji, otoczone wałem ziemnym na wzór dawnych warowni krzyżackich – stanowiły doskonałe miejsce nie tylko do wypoczynku, lecz i kształtowania osobowości młodych Niemców. Obozy–warownie wzniesione nad granicą polsko–niemiecką nosiły nazwy polskich miast byłych ziem zaboru pruskiego. Każdy z obozów wyposażony był w światło elektryczne, urządzenia sanitarne, własną pocztę, centralę telefoniczne i kina na wolnym powietrzu. Patronat nad akcją obozów letnich w 1937 r. (Zeltburgen im Osten) sprawował sam gauleiter E. Koch. Koszt urządzania obozów pokrywała w nacznym stopniu miejscowa administracja. Uczestnicy obozów płacili za pobyt na jednym turnusie zaledwie od 3 do 6 marek. Młodzież biedniejsza była całkowicie z opłat zwolniona. Uroczyste otwarcie pierwszego turnusu odbyło się 25 czerwca w miejscowości Susz. Przybyli na nie: przywódca Arbeitsdienstu K. Hierl, zastępca Hitlera R. Hess, przywódca Arbeitsfrontu R. Ley i przywódca HJ von Schirach. Zasadniczą mowę polityczną wygłosił E. Koch. Była ona transmitowana do wszystkich zgrupowań młodzieżowych na terenie Prus Wschodnich. Wprawdzie mówca podkreślał przede wszystkim niebezpieczeństwo ze strony bolszewizmu, ale każdy z mieszkańców owych Zeltburgen przygotowywał się do „obrony" przed wschodnim sąsiadem Niemiec, to jest Polską[87].

Jeszcze w większym stopniu niż w szkolnych organizacjach HJ ową Lager–Ideologie, wysuwającą na czołowe miejsce kształcenie charakteru, znoszenie trudu obozowego życia i przygotowanie się do rzemiosła wojennego, prowadzono w pozaszkolnych

[83] AAN MSZ, nr 6929, dok. z 11 VII 1936.
[84] Cyt. za AAN AB, nr 374, dok. z 31 III 1936.
[85] Tamże, dok. z 31 III 1936.
[86] Tamże, dok. z 16 II 1937.
[87] Tamże, nr 375, dok. z 12 VIII 1937, nr 376, dok. z 29 VII 1937.

formacjach HJ. Urządzane dla nich obozy czy też marsze terenowe przesycone były zajęciami sportowymi wyrabiającymi tężyznę i sprawność fizyczną. Na pograniczu polsko-niemieckim zajęcia te sprzęgnięte były z programem „pracy oświatowej" prowadzonej przez BDO. Zjawisko powyższe wystąpiło wyraźnie w drugiej połowie lat trzydziestych, zwłaszcza na ziemiach wschodnich Niemiec. Wiosną 1936 r. notowano tu także wzrost liczby akcji sportowych. Na porządku dziennym były zawody strzeleckie z broni małokalibrowej, nocne marsze z obciążeniem czy też ćwiczenia terenowe z mapą. Wymowną ilustracją owych akcji były plany zajęć dla organizacji HJ powiatów złotowskiego i człuchowskiego. Przewidywano w nich: ćwiczenia z busolą, posługiwanie się mapą, marsze na 10 km z obciążeniem, biegi na przełaj, rozpoznawanie celów w terenie, wykorzystywanie właściwości terenu do gier wojennych, krycie i maskowanie się, strzelanie z broni małokalibrowej zwłaszcza do celów ruchomych i wreszcie przygotowywanie się do obozowego życia[88].

Należy przypuszczać, iż podobne plany zajęć ustalały organizacje HJ i w innych powiatach wschodnich rubieży Niemiec. Ponadto w niektórych miejscowościach organizowano grupy jazdy konnej. Patronat nad tego rodzaju „zaprawą do życia obronnego" sprawowały jednostki SA. Jedna z gazet komentując te akcje sportowe organizacji młodzieżowych pisała, że podnoszą one „niemiecką kulturę fizyczną", co jest szczególnie ważne na Pograniczu. Służą bowiem staremu hasłu „Nach Ostland wollen wir reiten, nach Ostland wollen wir gehen"[89]. Tak więc po 1935 r. powszechnym zjawiskiem było stosowanie przez HJ na kresach wschodnich Niemiec form pracy oświatowej zapożyczonych od BDO. Podstawowymi materiałami propagandowymi były publikacje Związku, a na kursach szkoleniowych z reguły wykładowcami byli działacze BDO[90].

Innym ewidentnym przykładem włączenia się pozaszkolnych organizacji HJ do „dzieła umacniania niemczyzny" na wschodnich rubieżach Rzeszy był werbunek młodzieży obojga płci w szeregi Landdienst i Landjahr. Instytucja „służby wsi" (Landdienst) była niejako przedłużeniem ruchu artamanowskiego, zrodzonego w latach dwudziestych. Związek artamanów (Artamanen Bund), założony w 1923 r. i popierany przez wielką własność rolną, za główne zadania wytyczył sobie stworzenie nowej warstwy chłopskiej kultywującej stare tradycje germańskie, zdolnej do przeciwstawiania się „słowiańskiemu narodowi" na wschodnich ziemiach Rzeszy. Największą świetność przeżywał w latach 1926 – 1929. Na jego program znaczny wpływ miała także ideologia narodowego socjalizmu. Pod koniec republiki weimarskiej występował przeciwko sprowadzaniu do Niemiec polskich robotników rolnych[91].

Do tego więc programu nawiązywał powstający w latach trzydziestych hitlerowski ruch „służby dla wsi". Obejmował on swoim zasięgiem całe Niemcy i polegał na dobrowolnym zaciągu do pracy na roli zorganizowanych grup młodzieży pozaszkolnej w wieku od 14 do 25 roku życia. Na wschodnich ziemiach Rzeszy przeciwdziałać miał także ucieczce młodzieży ze wsi do zachodnich ośrodków przemysłowych, zacierać

[88] Tamże, KSz, nr 12, raporty z Piły z 1936.

[89] Der Gesellige, 14 V 1934.

[90] Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Wydział Samorządu Prowincji Śląskiej (dalej cyt. APWr WSPrŚl) nr 990, dok. z 5 IV 1937.

[91] Zentrales Staatsarchiv Potsdam (dalej cyt. ZStAP) 15.07, nr 478; tamże, 15.)1, nr 479. Zob. też K. Fiedor, Antypolskie organizacje w Niemczech (1918 – 1933), Wrocław 1973, s. 167 i n.

różnice między miastem a wsią, wreszcie zastępować zagranicznych (polskich) robotników rolnych siłami niemieckimi. W 1933 r. władze przewidywały, że w wyniku tej akcji podejmie zajęcie w rolnictwie około 190 tys. chłopców i dziewcząt, to jest tyle, ile zatrudniano w okresie republiki weimarskiej zagranicznych robotników rolnych[92].

W 1934 r. powstały pierwsze grupy „służby dla wsi". Skupiły w swoich szeregach około 500 osób, zgrupowanych w 45 zespołach roboczych. Rozmieszczono je przede wszystkim na terenach wschodnich Niemiec. Przeciętny turnus trwał 6 miesięcy. Naborem zajmowały się zarówno miejscowe czynniki administracyjne, jak i władze centralne. Od początku dużą rolę w organizowaniu grup „służby dla wsi" i ich szkoleniu ideologicznym odgrywał BDO[93]. Przede wszystkim z inicjatywy związku podjęto dokształcanie polityczne instruktorów kierujących pracą młodzieży zatrudnionej w Landdienst. W czasie jednego z kursów dla powiatu olsztyńskiego w grudniu 1935 r. miejscowy landrat stwierdził, że celem szkoleń jest przygotowanie wypróbowanego zastępu młodzieżowego przywódców wiejskich do walki z polskością[94]. Wymowny był również fakt, że najwięcej grup „służby dla wsi" skierowano na pograniczne tereny wschodnich ziem Rzeszy. W 1936 r. np. w Prusach Wschodnich rozmieszczono 90 grup młodzieżowych liczących w sumie około 900 osób. Byli to przeważnie chłopcy. Podejmujące tu pracę pierwsze oddziały żeńskie (Mädellanddienst) skupiały w swych szeregach zaledwie 100 dziewcząt[95]. Chcąc zachęcić dziewczęta do zaangażowania się w szeregi Landdienst na wschodzie Rzeszy, od 1936 r. na łamach prasy nawoływano do owej służby, zwłaszcza w okresie prac żniwnych. Osoby podejmujące tę pracę miały być zwalniane z Arbeitsdienst. Apele te przynosiły niewątpliwie pożądane rezultaty[96].

W 1937 r. ochotnicza „służba dla wsi" stanowiła ważne ogniwo w systemie Lager–Ideologia na terenie wschodnich Niemiec. Zainteresowanie nią było znaczne. W tym też roku zwerbowano w jej szeregi około 20 tys. chłopców i 12 400 dziewcząt. Z tej liczby prawie połowa młodzieży męskiej i jedna trzecia żeńskiej pracowały na wschodzie Rzeszy[97]. Podzielona na grupy od 15 do 50 osób (Betriebsgruppe) lub kilkuosobowe zespoły wiejskie (Dorfgruppe), zakwaterowana była w 470 obozach. Wielkie grupy pracowały w majątkach ziemskich, zaś zespoły wiejskie w gospodarstwach chłopskich. Na czele każdej grupy stał przywódca HJ. Poszczególne grupy miały wydzieloną kwaterę, wspólnie też przyrządzały sobie posiłki. Małe zespoły rozlokowane były najczęściej w miejscu pracy, zbierały się jedynie w obozach na zajęciach politycznych lub na akcje kulturalno–oświatowe. Wynagrodzenie za pracę oraz długość dnia roboczego określały umowy sporządzane między pracodawcami a lokalnym urzędem zatrudnienia (Arbeitsamt).

Koszty związane z wyposażeniem i utrzymaniem obozów pokrywano z funduszu państwowego, przeznaczonego dla „zagrożonych" gospodarczo i kulturalnie terenów Rzeszy[98]. Znaczenie Landdienst nie polegało jednak na dostarczaniu rolnictwu tanich rąk do pracy, lecz przede wszystkim na jej działalności politycznej i wychowawczej.

[92] Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu (dalej cyt. AAr), Bertram IA 25a, dok. z 8 XI 1933, oraz K. Fiedor, Polscy robotnicy, s. 47 i n.
[93] K. Fiedor, Bund Deutscher Osten, s. 178 i n.
[94] AAN AB, nr 374, dok. z 18 I 1936.
[95] Tamże, dok. z 21 VIII 1936.
[96] AAN Konsulat Kwidzyń (dalej cyt. KK), nr 2, dok. z 21 VIII 1936.
[97] ZStAP, nr 49.01, nr 656, k.29.
[98] ZStAP, nr 49.01, nr 656, k. 29.

Młodzież przebywająca w ciągu 6 miesięcy w obozach „służby dla wsi" poddana była intensywnej edukacji narodowosocjalistycznej. W skupiskach ludności polskiej była ona czynnikiem zwalczającym rodzimą kulturę i realizującym hasła pracy oświatowej na rzecz terenów wschodnich. W 1938 r. na obszarze całych Niemiec działało już 1350 obozów „służby dla wsi". Każdy z nich podejmował określony wycinek Deutschtumsarbeit. Odczuwało się to zwłaszcza na Pograniczu, Śląsku, Warmii i Mazurach. Na tych terenach dążyły one przede wszystkim do „wskrzeszania" starej kultury niemieckiej i zacierania „obcych" wpływów[99]. Doświadczenie zdobyte w pierwszych latach ochotniczej „służby dla wsi" pruskie władze oświatowe wykorzystały przy wprowadzaniu obowiązkowego „roku służby wiejskiej" (Landjahr) dla młodzieży ze środowisk miejskich, która po ukończeniu szkoły podstawowej nie podjęła dalszej nauki. Obowiązek ten, wprowadzony w państwie pruskim na mocy ustawy z dnia 29 marca 1934, rozciągnięty został już w 1935 r. na teren Saary, Bremy, Wirtenbergii, Brunszwiku, Hesji i W.M. Gdańska. Obejmował on okres prac rolnych, to jest od kwietnia do grudnia roku kalendarzowego[100]. I tu głównym zadaniem obowiązkowego „roku służby wiejskiej" było zaznajomienie z rolnictwem i zachęcanie tak chłopców, jak i dziewczęta do podejmowania pracy na roli[101].

Młodzież podlegająca Landjahr rozlokowana była w kwaterach wiejskich określanych jako Jugendheime lub Landjahrheime, mieszczących do 30 osób każda. W czasie pełnienia „roku służby wiejskiej" chłopcy nosili mundury HJ, a dziewczęta BDM, z odznakami Landjahr ustanowionymi przez władze oświatowe Rzeszy. Kontrolę nad całością pracy obozów Landjahr sprawować mieli z ramienia władz oświatowych prezydenci poszczególnych rejencji lub też wyznaczeni przez nich pełnomocnicy. Każda grupa terenowa posiadała przywódcę (Landjahrführer), mianowanego przez Ministerstwo Nauki, Wychowania i Oświaty, akceptowanego przez gauleitera okręgu, w którym była zatrudniona. Formę organizacyjną grup, zarówno u chłopców jak i dziewcząt, zapożyczono od SA (Bannführer, Unterbannfuhrer, Kameradschaftsführer). Kandydaci do Landjahr typowani byli przez specjalne komisje. Brały one pod uwagę aryjskie pochodzenie, stan zdrowia i zapatrywanie polityczne kandydata. Koszty związane z organizowaniem i działalnością Landjahr pokrywało państwo. Nadzór dydaktyczny sprawowały oficjalne władze oświatowe Rzeszy i Prus. Równocześnie z przygotowaniem w Landjahr do zawodu rolnika na podbitych ziemiach w ramach Lebensraumu prowadzono intensywne szkolenia z zakresu zagadnień narodowosocjalistycznych i „pracy granicznej". Nie przypadkiem też pierwsze obozy szkoleniowe dla przywódców Landjahr zakładano starym zwyczajem, na wschodzie Rzeszy[102]. Niejednokrotnie przypominano młodzieży, że z jej szeregów powinni wyrosnąć przyszli koloniści podbitych ziem wschodniej Europy[103].

Trzon kadry wychowawczej stanowili nauczyciele i działacze HJ oraz NSDAP. W 1934 r. z polecenia ministra Rusta oddelegowano do pracy w Landjahr 1400 nauczycieli. Pełnili oni najczęściej funkcje instruktorów sportowych i kierowników obozów[104].

[99] AAN MSZ, nr 10109, dok. z 14 III 1939; AAr, Bertram IA, 25g 55.

[100] Tamże, Von der wandernden Kirche, s. 4; A. Schmidt–Bodenstedt, Landjahr. Plan und Gestaltung, Leipzig 1937.

[101] AAN AB, nr 375, dok. z 20 VII 1937.

[102] Tamże, KSz, nr 12, dok. z 26 IV 1934.

[103] Tamże, nr 12, dok. z 20 IV 1934.

[104] Tamże, AB, nr 375, dok. z 20 VII 1937; A. Schmidt–Bodenstedt, Landjahr..., s. 158 i n.

Charakterystyczna była ocena pierwszego roku Landjahr, dokonana przez jej organizatorów. Stwierdzali oni, że pod względem wychowawczym i zdrowotnym było to przedsięwzięcie pożyteczne i udane. W czasie jego trwania młodzież miała możliwość pogłębiania zasad narodowego socjalizmu. Dodawano jednak, iż nie udało się zainteresować jej uczestników pracą na roli[105]. Innego zdania były władze kościoła katolickiego, które z dużą uwagą śledziły podejmowane przez „nowe Niemcy" akcje wychowawcze młodzieży[106]. Mimo tych krytycznych uwag ze strony oficjalnych czynników pod adresem administracji, jak również negatywnej opinii władz kościelnych o wychowaniu katolickim w tej organizacji, Landjahr nie zaniechano.

W drugiej połowie lat trzydziestych nastąpił jednak widoczny spadek liczby udających się do pracy na roli w ramach Landjahr. W 1935 r. „służbą wiejską" objętych było około 60 tys. osób, a trzy lata później około 33 tys. dziewcząt i chłopców, choć mówiło się nadal, że praca w jej szeregach to zaszczytne wyróżnienie dla młodego Niemca (der Dienst in Landjahr ist Ehrendienst)[107]. Oceniając akcję „służby wiejskiej" minister Rust w dniu 2 kwietnia 1937 r. stwierdził, że poważne znaczenie miały przede wszystkim jej wartości „ideowo wychowawcze". Oddziaływały one w pierwszym rzędzie na ludność terenów wschodnich Niemiec. Realizowana tu akcja Landjahr napawała otuchą miejscowe społeczeństwo, była świadectwem zainteresowania się najwyższych władz państwowych ich losem, inspirowała nowe poczynania, które ożywiły gospodarczo te ziemie i rozwiewały panującą jeszcze niewiarę w skuteczność podejmowanych w tym zakresie kroków.

Najwyższym etapem rozwoju Lager–Ideologie, kształtującej młodzież według wzorów narodowego socjalizmu, stały się niewątpliwie obozy „służby pracy" (Arbeitsdienst Lager), obejmujące mężczyzn, a pod koniec lat trzydziestych także kobiety od 19 do 21 roku życia. Teoretycznie „służba pracy" stać się miała przedłużeniem „wychowania" młodego pokolenia Niemców zapoczątkowanego w Landdienst i Landjahr oraz okresowych obozach szkoleniowych organizowanych na kresach wschodnich Niemiec. Myśl urządzenia „obozów pracy" sięgała XIX wieku. Zakładane przez młodzież akademicką wśród skupisk robotniczych miały one jednak charakter postępowy. Pomagały najbiedniejszym warstwom społecznym, a dzięki kontaktom z nimi pozwalały lepiej poznać ich problemy[108].

Po pierwszej wojnie światowej prawicowe ugrupowania paramilitarne, a przede wszystkim Zakon Młodoniemiecki (Jungdeutsche Orden) i Związek Stalowego Hełmu („Stahlhelm" Bund der Frontsoldaten)[109], podjęły próby organizowania młodzieży na modłę formacji wojackich. Miały one „bronić" niemieckiego stanu posiadania przed polską „zaborczością"[110]. Pierwsze tego typu obozy powstały na Górnym Śląsku o wybitnie antypolskim charakterze[111]. Odezwy wzywające do dobrowolnej służby pod

[105] Stettiner General–Anzeiger, 12 XII 1934.
[106] AAr Bertram, IA, 25a 8, dok. z 1 IV 1934.
[107] Tamże, 25g 55, Von der Wandernder Kirche, s. 5; AAN AB, nr 375, dok. z 20 VII 1937; A. Schmidt–Bodenstedt, Landjahr..., s. 159.
[108] Szerzej K. Lärmer, Vom Arbeitszwang zur Zwangsarbeit, Berlin 1961; H. Köhler, Arbeitsdienst in Deutschland, Berlin 1967; W. Stelling, W. Mallebreit, Männer und Maiden. Leben und Wirken im Reichsarbeitsdients in Wort und Bild, Preussisch Oldendorf 1979.
[109] AAr Bertram, IA, 25a 8, raport H. Schramma z 14 I 1935.
[110] Naumburger Briefe 1927, nr 6, Ein Sozialprogram für das Übervölkerte Deutschland. Zob. też K. Fiedor, Polscy robotnicy, s. 172.
[111] AAr Bertram, IA, 25a 8, raport H. Schramma z 14 I 1935.

sztandarami „Stalowego Hełmu" nawoływały także do zwalczania socjaldemokracji i marksizmu[112]. Na początku lat trzydziestych, wykorzystując dotychczasowe doświadczenia, opracowano nowy, bardziej wszechstronny program „służby pracy", który podniósł ją do rangi „służby dla narodu niemieckiego" (Volksdeutscher Arbeitsdienst). Do jego realizacji postanowiono wprzęgnąć wszystkie organizacje, które dotychczas pracowały nad „umacnianiem niemczyzny" na wschodzie. W tym celu zalecono organizowanie m. in. w rejonach nadgranicznych Dolnego i Górnego Śląska, Pogranicza i Prus Wschodnich, młodzieżowych obozów wykonujących pracę przy budowie dróg, obiektów wojskowych i kulturalnych oraz melioracjach gruntów rolnych. Ze względu na skąpe środki finansowe władze centralne republiki weimarskiej zalecały prowadzenie tego rodzaju pracy przy pomocy ochotniczego naboru. W ten sposób przekształcono luźno działające obozy „służby dla narodu niemieckigo" w „ochotnicze służby pracy" (Freiwilliger Arbeitsdienst)[113].

Zorganizowana „służba pracy" znalazła rychło wpływowych mecenasów w okręgach paramilitarnych formacji[114]. Zapewne dzięki nim nad FAD od 1931 r. „ochotnicza służba pracy" stała się instytucją ogólnoniemiecką, do której zaciągali się nie tylko uczniowie szkół średnich i studenci, lecz także młodzież pozostająca poza szkołą, a nawet bezrobotni, którym zapewniono bezpłatne wyżywienie, umundurowanie i zakwaterowanie[115].

Chociaż oficjalnie kandydaci do „ochotniczej służby pracy", jak dawniej, mieli być zatrudnieni w pierwszym rzędzie przy pracach ziemnych, to jednak sporo czasu poświęcano zajęciom typu wojskowego i propagandowego. Zakwaterowani zrazu w majątkach ziemskich bądź też w pomieszczeniach utrzymywanych przez poszczególne gminy, w miarę rozrastania się szeregów zajmowali baraki przystosowane także do szkolenia politycznego. Skład socjalny i poziom umysłowy młodzieży podejmującej służbę w FAD były o wiele bardziej zróżnicowane niż we wcześniej organizowanych obozach. Do prac wychowawczych aktywnie włączyły się kościoły katolicki i ewangelicki oraz związane z nimi liczne ugrupowania społeczno–polityczne niechętne nachalnej ideologii narodowosocjalistycznej[116]. Nie były one jednak w stanie nadać rodzącemu się ruchowi profilu odpowiadającego ich założeniom. Powstające nowe obozy FAD nabierały bowiem coraz wyraźniej charakteru politycznego. Przede wszystkim wznoszono je wzdłuż wschodnich granic Rzeszy, następnie w okręgach sudeckich i nad granicą austriacko–niemiecką i wreszcie w Zagłębiu Saary. Praca w obozach trwała przeciętnie kilka miesięcy. Całością poczynań kierował komisarz Rzeszy do spraw FAD (Reichskommisar für den freiwilligen Arbeitsdienst), a środki finansowe zapewniały przede wszystkim instytucje ubezpieczeniowe od bezrobocia (Reichsanstalt für Arbeitsvermittlung und Arbeitslosenversicherung oraz Krisenfürsorge)[117]. W 1932 r. akcję „ochotniczej służby pracy" usankcjonowało ponownie państwo, poparli ją m. in. komisarz

---

[112] ZStAP, Sta. 1, nr 33, k. 26.

[113] Szerzej W. Benz, Vom freiwilligen Arbeitsdienst zur Arbeitsdienstpflicht, (w:) Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte 1968, H. 16, s. 342.

[114] Die bürgerlichen Parteien in Deutschland, Bd. 2, Leipzig 1970, s. 789 i n.

[115] Reichsgesetzblatt I, 1931, nr 42 z 28 VII. Zob. też, AAr Bertram, IA, 25a 8, raport H. Schramma z 14 I 1935; B. Drewniak, Początki ruchu hitlerowskiego na Pomorzy Zachodnim 1923–1934, Poznań 1962, s. 92; A. Czarniak,Ruch..., s. 88.

[116] ZStAP, Sta. 1, nr 323; AAr Bertram, IA, 25a 8, raport H. Schramma z 14 I 1935.

[117] ZStAP, 61 STi. 1, nr 1140, k. 147; tamże, 31 I, nr 13616.

Rzeszy do spraw wschodnich G. Treviranus i minister rolnictwa H. Schäffer. Ten ostatni w mowie wygłoszonej przez radio w dniu 16 lipca 1932 r. stwierdził: „Dziś Freiwilliger Arbeitsdienst jest ruchem społecznym, który można porównać z prądem użyźniającym wysuszoną i spragnioną glebę. Z tym społeczno–gospodarczym ruchem wiąże swe nadzieje i tęsknoty młodzież pozostająca bez pracy[118].

Polityczno–ideowe oblicze „ochotniczej służby pracy" zarysowało się wyraźnie na przełomie 1932/1933 r. W jej organizowaniu i propagowaniu coraz większą rolę odgrywały czynniki polityczne, a m. in. Fundacja Niemiecka (Deutsche Stiftung) popierająca wszelkie antypolskie poczynania i skrajne prawicowe formacje paramilitarne, które nawet utworzyły osobny związek nadzorujący i popierający FAD (Reichsbund für Arbeitsdienst)[119].

Po przewrocie hitlerowskim w Niemczech, wbrew opiniom fachowców z dziedziny ekonomicznej, a przede wszystkim izb przemysłowo–handlowych poszczególnych okręgów Niemiec i gospodarczych instytucji centralnych kwestionujących wartość ekonomiczno–społeczną tych poczynań, nie tylko nie zaniechano akcji FAD, lecz jeszcze bardziej ją rozbudowano. 1 lutego kanclerz Rzeszy Hitler w wielkiej mowie do narodu niemieckiego stwierdził, iż warunkiem szybkiego uzdrowienia gospodarczego kraju jest m. in. wprowadzenie „obowiązkowej służby pracy" (Arbeitsdienstpflicht). Ponownie przypominał o tym w czasie kampanii przedwyborczej z przełomu lutego i marca, przy omawianiu życia gospodarczego Niemiec[120]. Pełniejszą charakterystykę Arbeitsdienstpflicht przedstawił Hitler w wywiadzie udzielonym 19 lutego tegoż roku przedstawicielowi „Associated Press" podkreślając, iż zapewni ona nie tylko utrzymanie setkom tysięcy młodzieży bezrobotnej, lecz przygotuje ją do zawodu i przekona, że tylko praca może człowieka uszlachetnić[121]. Ta myśl przewijać się będzie jeszcze niejednokrotnie w wystąpieniach Hitlera, przy okazji omawiania Arbeitsdienst. Niewątpliwie służyło to maskowaniu prawdziwego oblicza akcji intensywnego i masowego przygotowania młodzieży do służby wojskowej. Hitler nadal bagatelizował krytyczne uwagi fachowców o znikomej przydatności Arbeitsdienst dla rozwoju życia gospodarczego kraju[122]. Charakterystyczny był także z tego okresu wywiad przyszłego dowódcy „służby pracy" K. Hierla, który opublikowała także i prasa śląska. Stwierdził on mianowicie, że Arbeitsdienst należy przekształcić w szkołę polityczno–wychowawczą, przez którą powinni przejść wszyscy mężczyźni od 19 roku życia. W 1934 r. tego rodzaju edukacją objętych miało być według Hierla około 350 tys. osób. Liczba ta w latach następnych wzrosnąć miała do 900 tys. W ten sposób „służba pracy" stać się miała wielką szkołą służącą narodowemu socjalizmowi i wychowującą młodzież zgodnie z jego założeniami[123].

Wiosną 1933 r. zgłosiły się do „służby pracy" pierwsze grupy młodzieży, w tym około 11 tys. kandydatów na wyższe uczelnie. Mieli oni spędzać 2 miesiące w obozach szkoleniowo–sportowych, a 4 miesiące przy pracy fizycznej. W tym też celu Rzeszę podzielono na 13 okręgów Arbeitsdienst, przystąpiono do rozbudowy dotychczasowej bazy kwaterunkowej i likwidowania istniejących jeszcze obozów podporządkowanych

[118] Der Jungdeutsche, 19 VII 1932; Reichsarbeitsblatt I, nr 45 z 18 VII, s. 352.
[119] Die bürgerlichen Parteien, Bd. 2, s. 789.
[120] M. Domarus, Hitler..., s. 193, 311.
[121] Tamże, s. 212.
[122] Tamże, s. 262.
[123] Schlesische Zeitung, 4 V 1933.

dawnemu kierownictwu „Stalowego Hełmu". Do agitacji wśród młodzieży studenckiej na rzecz Arbeitsdienst włączył się także minister Rust[124]. Na czele owej organizacji stanął podsekretarz stanu w ministerstwie pracy płk K. Hierl (guter Papa Hierl). On też zreorganizował ją na modłę wojskową. Każdy okręg miał swego komendanta w randze pułkownika. Najniższą samodzielną jednostką organizacyjną była kompania składająca się z 200 ludzi, podzielona na plutony i drużyny[125].

W 1934 r. sporządzono już pierwsze listy ewidencyjne, ułatwiające nabór młodych mężczyzn do „służby pracy". Każdy ubiegający się o zapomogę dla bezrobotnych lub przyjęcie na studia musiał wylegitymować się pobytem w obozie Arbeitsdienst. W zorganizowanych w tym roku na terenie Rzeszy już 30 okręgach przebywało około 100 tys. w pełni umundurowanych młodych chłopców. Ich podstawowym „uzbrojeniem" była na razie łopata[126]. Pierwszą manifestacją siły i sprawności organizacyjnej „służby pracy" stał się norymberski zjazd NSDAP w 1934 r., w którym wzięła udział 52-tysięczna armia Arbeitsdienst. Do niej też wygłosił wielką mowę polityczną sam führer, zapowiadając m. in. przekształcenie Arbeitsdienst w powszechną i obowiązkową, 6-miesięczną „służbę dla narodu"[127]. Jedynie intensywne przygotowania do wprowadzenia obowiązkowej służby wojskowej, pochłaniające znaczne sumy pieniężne, opóźniły o kilkanaście miesięcy realizację tej zapowiedzi. Szkolenie kadry dla potrzeb Arbeitsdienst odbywało się w specjalnym zakładzie w Poczdamie (Reichsführerschule des Arbeitsdienstes)[128].

Wykorzystując niejako okres teoretycznych przygotowań do masowej działalności „służby pracy" wśród młodzieży, kardynał A. Bertram z Wrocławia zwrócił się z pisemną propozycją do ministra pracy F. Seldtego, któremu teoretycznie podlegał Arbeitsdienst, o dopuszczenie organizacji katolickich do współpracy w organizowaniu życia ideowo-wychowawczego w jej obozach. Bertram zdecydowanie podkreślił konieczność takiego rozłożenia zajęć zgrupowanej młodzieży, by mogła ona odbywać swoje praktyki religijne. Zabiegi kardynała nie zostały uwzględnione.Jedyną ideologią, która była oficjalnie uznawana w nowo organizowanej „służbie pracy", był narodowy socjalizm i on też wyznaczał jej określone koncepcje wychowawcze[129]. 26 czerwca 1935 r., a więc w kilka miesięcy po wprowadzeniu w Trzeciej Rzeszy obowiązkowej służby wojskowej, ukazała się wcześniej już zapowiadana ustawa wprowadzająca powszechną służbę pracy (Reichsarbeitsdienst, RAD) dla mężczyzn od 18 do 25 roku życia. Nie ulegało już żadnej wątpliwości, jakim celom służyć miała ta instytucja. W uzasadnieniu tego kroku ponownie przypomniano, że w Trzeciej Rzeszy potrzebna jest masowa organizacja wychowująca poprzez pracę w duchu narodowego socjalizmu nowego

---

[124] O.B. Roegele, Die deutsche..., s. 152. Zob. też AAr Bertram, IA, 25a 8, dok. z 27 VI 1933.

[125] W. Mallebreit, K. Hierl, Schöpfer und Gestalter des Reichsarbeitsdienstes, Hanover 1971, oraz Nationalsozialistische Diktatur, hasło: Reichsarbeitsdienst.

[126] AAr Bertram, IA, 25a 8, raport H. Schramma z 14 I 1935; Polska Zachodnia, 8 XI 1934.

[127] Przy tej okazji Hitler stwierdził: „Durch eure Schule wird die ganze Nation gehen! Die Zeit wird kommen, da kein Deutscher hineinwachsen kann in die Gemeinschaft dieses Volkes, der nicht zuerst durch eure Gemeinschaft gegangen ist [...] In diesen Augenblick sehen euch nicht die Augen der Hunderttausende in Nürnberg, sondern in diesem Augenblick sieht euch zum ersten Mal Deutschland. Und ich weis: So wie ihr in stolzer Ergebenheit diesen Deutschland Dienst tut, wird heute Deutschland in stolzer Freude in euch seine Söhne marschieren sehen! Heil!" Cyt. za M. Domarus, Hitler..., s. 449.

[128] AAr Bertram, IA, 25a 8, raport H. Schramma z 14 I 1935.

[129] Tamże, dok. z 30 V 1933, 4 I 1935, 18 VIII 1935.

człowieka[130]. Wymowny był również fakt, iż RAD została wydzielona z ministerstwa pracy i podporządkowana bezpośrednio ministerstwu spraw wewnętrznych Rzeszy. Organem kierującym i nadzorującym proces ideowo–wychowawczy w RAD był zespół kierowniczy „służby pracy", na czele którego stał nadal K. Hierl. Kadra kierownicza posiadała również stopnie wojskowe. Stopień naczelnego dowódcy (Reichsarbeitsfürher) odpowiadał stopniowi generała broni, komendanta okręgu–generała dywizji lub brygady. W skład dowódców okręgów wchodzili także wyżsi oficerowie[131]. Nie oni jednak nadawali ton pracy wychowawczej w szeregach RAD. W 1936 r. „służbą pracy" objęto już około 300 tys. młodzieży. W zasadzie Arbeitscienst była bezpłatna. Jej uczestnicy otrzymywali jedynie wyżywienie, umundurowanie i zakwaterowanie oraz 25 fenigów dziennie na osobiste wydatki. Pracowali przy budowie dróg, autostrad, w wielkich przedsięwzięciach melioracyjnych i w gospodarstwach rolnych. Sporo miejsca przede wszystkim poświęcano jednak na zajęcia sportowo–wojskowe i ideologiczne. Po przepracowaniu 6 miesięcy każdy uczestnik RAD otrzymywał świadectwo jej ukończenia z notą pilności i wyrobienia politycznego. 10 września 1936 r. kanclerz Hitler w mowie wygłoszonej do młodzieży zrzeszonej w RAD stwierdził już bez żadnych niedomówień, iż ma ona przygotować mężczyzn do służby wojskowej[132].

Od stycznia 1937 r. na mocy rozporządzenia ministra Rusta wprowadzono obowiązek RAD także i dla dziewcząt. Od pierwszych miesięcy istnienia „służby pracy" jej wynikami interesował się również BDO. Podstawowym materiałem używanym do szkolenia tak kadry, jak i szeregowych członków były materiały przygotowane lub dostarczane przez tę organizację[133]. Nawet w okresie wyciszania antypolskich wystąpień, przypadającym na rok 1934, na zebraniach Arbeitsdienst prelegenci mówili o „krzywdzie" wyrządzonej Niemcom na wschodzie i o konieczności dokonania zmian polsko_niemieckiej granicy. Dla narodu, który niesie „kulturę i cywilizację" innym – mówiono – nie istnieją słupy graniczne. Tak było w przeszłości, tak będzie i w przyszłości[134].

V. Rola niemieckich organizacji studenckich w systemie Lebensraumideologie

Tak jak w wielu innych dziedzinach życia gospodarczego, społecznego i politycznego – również i w zakresie wychowania młodzieży akademickiej przywódcy narodowego socjalizmu nie mieli przed 1933 r. wyraźnie sprecyzowanego planu. Wzmianki na temat wychowania zawarte w „Mein Kampf" dotyczyły przede wszystkim szkolnictwa podstawowego i średniego. Również A. Rosenberg, główny ideolog ruchu, nie doceniał roli szkoły wyższej w walce o nową formę państwa[135]. Dopiero po zdobyciu

[130] Reichsgesetzblatt I, 1935, Nr 64 z 27 VI, s. 769.

[131] AAr Bertram, IA, 25a 8, raport H. Schramma z 14 I 1935.

[132] Hitler stwierdził m. in. „Über unsere Jugend, über die Arbeit der Parteiorganisation, über die SA, SS usw. hinaus seid ihr ein weiterer Bestandteil in der grossen Erziehungsarbeit unseres Volkes und seid die Brücke zum Abschluss dieser Ausbildung des jungen Mannes im Heere". Cyt. za M. Domarus, Hitler..., s. 640.

[133] AAN KSz, nr 12, dok. z 4 X 1935.

[134] Tamże, MSZ, nr 4951, dok. z 23 I 1936.

[135] A. Rosenberg, Kampf um die Macht. Aufsätze von 1921–1932, München 1937, s. 163.

władzy w styczniu 1933 r. zwrócono baczniejszą uwagę na szkolnictwo wyższe i ruch akademicki. Nadal jednak w tym zakresie panowała wielka improwizacja i w zależności od potrzeb czy też poglądów wpływowych osobistości partyjnych z najbliższego grona kanclerza Hitlera zastanawiano się nad modelem uniwersytetów i szkół akademickich. Koordynatorem prac reformatorskich na tym polu stało się utworzone w maju 1934 r. ministerstwo nauki, wychowania i oświaty, na czele którego stał wspomniany już kilkakrotnie B. Rust. Był on jednym z najbardziej oddanych „starych bojowników" idei narodowego socjalizmu[136]. Opierając się na teoretycznych koncepcjach E. Kriecka i A. Baeumlera zlikwidowano w pierwszej kolejności dawny samorząd uczelni i wprowadzono zasadę wodzostwa w szkołach wyższych (Führerprinzip). Według owych koncepcji ośrdoki akademickie i organizacje studenckie miały być zarządzane na wzór wojskowy i wykonywać jedynie polecenia władz administracyjnych i rektorskich[137]. Dodać wypada, iż owej indoktrynacji niemieckiego ruchu studenckiego towarzyszyły ostre dyskusje i polemiki, zwłaszcza wśród liberalnie nastawionych grup studenckich ze środowisk katolickich. Ostatecznie jednak proces ów zakończył się w maju 1933 r. pełnym sukcesem narodowosocjalistycznego odłamu studentów. W ciągu następnych lat ruch ten zdołał opanować spore grupy akademickie we wszystkich ośrodkach szkół wyższych.

Areną pierwszych starć studentów z obozu narodowego socjalizmu z ich kolegami hołdującymi starym zasadom korporacji akademickich stała się Powszechna Komisja Studencka (Allgemeiner Studenten–Ausschuss, AStA), zajmująca się sprawami bytowymi młodzieży akademickiej[138].

Czołową organizacją studencką dystansującą się od radykalno–nacjonalistycznych haseł zwolenników Hitlera było jednak Niemieckie Stowarzyszenie Studentów (Deutsche Studentenschaft, DSt). Wśród szerokich kręgów akademickich i większości kadry profesorskiej w ostatnich latach republiki weimarskiej brunatni akademicy jeszcze się nie liczyli. Przede wszystkim nie akceptowano ich metod postępowania przejawiających się w skrajnie agresywnych wystąpieniach przeciwko studentom pochodzenia żydowskiego i obcokrajowcom. Jednakże na fali ogólnego rozczarowania młodej generacji Niemców do panującego systemu studiów zdobywały sobie coraz powszechniej posłuch hasła „reformy szkolnictwa" wszystkich szczebli według planów narodowych socjalistów. Wprzęgnięcie uniwersytetów do działalności politycznej, uczynienie z nich prawdziwych szkół wyższych odpowiadających duchowi nowoczesności znajdowało coraz to więcej zwolenników. Coraz częściej też hasła „odnowy" szkolnictwa łączono z wyrwaniem się z „poniżenia dyktatu wersalskiego" i dokonaniem ogólnonarodowych

---

[136] E. Krieck stwierdzał: „Gegenüber der den Hochschulen zu stellenden Aufgabe gibt es jedoch keine Autonomie und Freiheit des Lehrers, sondern nur Dienst [...] Der Universität sollte wohl noch eine beschränkte, technische Selbstverwaltung [...] Dafür hat das Ganze, vertreten durch den Staat, aber auch dafür zu sorgen, dass kein selbstverwaltetes Glied aus dem Verband, aus dem verpflichtenden Ziel der völkischen Wissenschaft als Selbstzweck findet hier ihr Ende". Cyt. za K. D. Bracher, Das deutsche Dilemma, München 1971, s. 134. Szerzej o polityce naukowej w Trzeciej Rzeszy: P. Lundgreen, Wissenschaft im Dritten Reich, Frankfurt a. M. 1985; A. D. Beyerken, Wissenschaftler unter Hitler. Physiker im Dritten Reich, Köln 1980; H. Merthens, S. Richter, Naturwissenschaft, Technik und NS–Ideologie, Frankfurt a. M. 1980; W. Bergmann, Soziologie im Faschismus 1933–1945, Köln 1981; B. Johnson, Streng geheim. Wissenschaft und Technik im Zweiten Weltkrieg, Stuttgart 1983.

[137] H. Meier, Die deutsche Universität, München 1966, s. 73 i n.

[138] O.B. Roegele, Die deutsche..., s. 138.

reform[139]. Te niejednokrotnie demagogiczne wystąpienia znajdowały posłuch, zwłaszcza u młodzieży z kręgów drobnomieszczańskich i chłopskich. Wypowiadane na zebraniach i spotkaniach towarzyskich wpływały na zmianę poglądów nawet tych, którzy do tej pory stali z dala od narodowego socjalizmu. Po przewrocie styczniowym zjawisko to stawało się prawie powszechne. Nawet część kadry dydaktycznej solidaryzowała się z narodowosocjalistycznym ruchem studentów, przyjmowała za dobrą monetę ich czyny, które jeszcze przed rokiem potępiała. Dotyczyło to w pierwszym rzędzie bojkotu zajęć profesorów i docentów–Żydów, donosicielstwa do NSDAP na wykładowców itp. Coraz powszechniejszym zjawiskiem stało się przyjmowanie takiej postawy, która odpowiadała władzom uczelni i założeniom narodowego socjalizmu. Wielu pracowników nauki pod presją organizacji studenckich podbudowywało irracjonalne, romantyczno–machiavellistyczne założenia przywódców nowych Niemiec tezami „naukowymi", nie troszcząc się o ostateczny wynik tak pojętych badań. Godzi się nadmienić, że owa walka o „nowego ducha" w niemieckim szkolnictwie wyższym prowadzona była zrazu bezplanowo i często bez porozumienie się z władzami ministerialnymi[140].

W kwietniu 1933 r. został oficjalnie uznany przez państwo działający od 1925 r. Narodowosocjalistyczny Niemiecki Związek Studentów (Nationalsozialistischer Deutscher Studentenbund, NSDStB). Był on organizacją polityczną realizującą myśli narodowego socjalizmu wśród młodzieży akademickiej. Aby jednak zachować pozory samodzielności i samorządności studenckiej działał w ramach DSt jako powszechnej, ogólnoniemieckiej organizacji o charakterze związkowym. Wielką akcję polityczną NSDStB, która stanowić miała sprawdzian ideowego zaangażowania jej członków, było palenie książek, wyreżyserowane niewątpliwie przez świeżo powołane do życia ministerstwo propagandy. Kulminacyjny punkt tej akcji przypadł na dzień 10 maja 1933 r.[141] Ta impreza oznaczała zakończenie ważnego etapu w kształtowaniu się niemieckiego ruchu studenckiego. Po tym okresie został on zmajoryzowany przez NSDStB, który również opanował całkowicie zreorganizowane DSt. Należała do niego młodzież o zdecydowanie prohitlerowskich poglądach, oddana bez reszty „nowym Niemcom" i wykonująca każde polecenie władz zwierzchnich. Odnosiło się to do studenckich formacji SA (SA–Studenten), które stanowiły zbrojne ramię NSDStB. Posługiwano się nimi przy rozbijaniu szeregów przeciwnika w walkach ulicznych i ochronie przed atakami z zewnątrz. One też stanowiły trzon studentów bojkotujących zajęcia profesorów „politycznych", z rezerwą odnoszących się do haseł narodowosocjalistycznych[142]. Nie była to tylko luźna garstka zapaleńców. W uniwersytecie królewieckim w semestrze 1933/34 aż 85% studentów podzielało ideologię narodowego socjalizmu. Na około 4 tys. studentów 1/3 należała do SA i chodziła na zajęcia

[139] K. D. Bracher, Das deutsche Dilemma, München 1971, s. 128.

[140] Szerzej, P. Lundgreen, op. cit,; P. D. Stachura, Das Dritte...; L. Pollakow, J. Wulf, Das Dritte reich und seine Denker. Dokumente, Berlin 1959, s. 89 i n.

[141] O.B. Roegele, Die deutsche..., s. 138. Patrz szerzej J. Serke, Die verbrannten Dichter, Weinheim 1977; U. Walberer, 10. Mai 1933. Bücherverbrennung in Deutschland und die Folgen, Frankfurt a. M. 1983; G. Sander, Die Bücherverbrennung, München 1983; K. Schöffeling, Dort wo aen Bücher verbrennt, Frankfurt a. M. 1983, oraz K. Fiedor, Rola niemieckich organizacji studenckich w systemie antypolskiej propagandy w latach 1933 – 1939, [w:] Studia Śląskie. Seria nowa, t. XXXV/1979, s. 99 i n.

[142] „Für uns kann diese Freiheit nur so lange gelten, als die Wissenschaft dem Volke dient", cyt. za: H. Kuhn, Die deutsche Universität im Dritten Reich, München 1966, s. 36.

umundurowana[143]. Nie będzie wielkiej przesady w stwierdzeniu, iż podobna sytuacja panowała na innych uniwersytetach Trzeciej Rzeszy. Wielu studentów widziało swoją życiową szansę nie w naukowych dociekaniach, a w pracy politycznej i propagandowej. Akademickie wykształcenie traktowano jako kolejny szczebel do najwyższych funkcji we władzach partyjnych czy też państwowych[144]. Na rażące lekceważenie obowiązków studenckich przez grupy działaczy NSDStB skarżył się m. in. wybitny chirurg prof. E. F. Sauerbruch, popierający hitlerowskie władze.

Aby zażegnać coraz to bardziej narastające spory w łonie ruchu studenckiego czynniki polityczne postanowiły powołać jednolite kierownictwo akademików (Reichsstudentenführer). W ten sposób narodziła się myśl utworzenia funkcji naczelnego przywódcy studentów (Reichsstudentenführer) koordynującego działalność podległych sobie związków akademickich[145]. Funkcję tę sprawowali zawsze każdorazowi przywódcy NSDStB. Dla nich wzorem do naśladowania mieli być w pierwszym rzędzie: J. Goebbels, H. Wessel i L. Schlageter. Po 1935 r. owe wzory już nie wystarczały. Nawet NSDStB kładł nacisk na działalność metodami „parlamentarnymi", tj. agitacji nie za pomocą pięści, lecz uświadomienia politycznego. Coraz częściej stary typ studenta pokroju Wessela–awanturnika i człowieka o wątpliwej moralności zastępowano nowymi ideałami. Sformułowano je w 10 punktach określonych jako „zbiór praw niemieckiego studenta" (Zehen Gesetze des deutschen Studenten), w którym mowa była już o honorze, wierności idei, żarliwości w poszukiwaniu wiedzy służącej całemu narodowi, koleżeńskości i wywiązywaniu się z nakładanych na młodzież studencką obowiązków[146]. Dokument ten był przede wszystkim wykorzystywany w celu silniejszego niż dotychczas powiązania młodzieży akademickiej z ideologią narodowego socjalizmu, jego antyhumanistycznymi, szowinistycznymi i rasistowskimi założeniami. Prześledzić to można m. in. na przykładzie systematycznego wprowadzania do tzw. zajęć samokształceniowych zagadnień z dziejów „niemieckiego wschodu". Zrazu głównym ich inspiratorem był BDO. Jego wysiłki w tym zakresie rozwijano w dwóch kierunkach: a) inspirowania studiów nad zagadnieniami „niemieckiego wschodu", b) praktycznej

[143] AAN AB, nr 826, dok. z 16 V 1933.

[144] O.B. Roegele, Die deutsche..., s. 144 i n.

[145] ANN MSZ, nr 4528, dok. z 7 IV 1936; O.B. Roegele, Die deutsche..., s. 147.

[146], op. cit., s. 147. W dokumencie tym czytamy: „ I. Deutscher Student, es ist nicht nötig, dass Du lebst, wohl aber, dass Du Deine Pflicht gegenüber Deinem Volke erfüllst! Was Du wirst, werde als Deutscher. II. Oberstes Gesetz und höchste Würde ist dem deutschen Mann die Ehre. Verletzte Ehre kann nur mit Blut gesühnt werden. Deine Ehre ist die Treue zu Deinem Volk und zu Dir selbst. III. Deutsch sein heisst Charakter haben. Du bist mitberufen, die Freiheit des deutschen Geistes zu erkämpfen. Suche die Wahrheiten, die in Deinem Volke beschlossen liegen! IV. Zügellosigkeit und Ungebundenheit sind keine Freiheit. Es liegt im Dienen mehr Freiheit als im eigenen Befehl. Von Deinem Glauben, Deiner Begeisterung und Deinem kämpferischen Willen hängt die Zukunft Deutschlands ab. V. Wer nicht die Phantasie besitzt, sich etwas vorzustellen, wird nichts erreichen. Du kannst nicht anzünden, wenn es in Dir nicht brennt. Habe den Mut, zu bewundern und ehrfürchtig zu sein! VI. Zum Nationalsozialisten wird man geboren, noch mehr wird man dazu erzogen, am meisten erzieht man sich selbst dazu. VII. Wenn etwas gewaltiger als Schicksal, dann ist es Dein Mut, der es unerschüttert trägt. Was Dich nicht umbringt, macht Dich nur stärker. Gelobt sei, was hart macht! VIII. Lerne in einer Ordnung zu leben! Zucht und Disziplin sind die unerlässlichen Grundlagen jeder Gemeinschaft und der Anfang der Erziehung. IX. Als Führer sei hart in Deiner eigenen Pflichterfüllung, entschlossen in der Vertretung des Notwendigen, hilfreich und gut, nie kleinlich in der Beurteilung menschlicher Schwächen, gross im Erkennen der Lebensbedürfinisse anderer und bescheiden! In Deinem persönlichen Leben sei Vorbild! An Deinem Umgang mit Menschen erkennt man das Mass Deiner sittlichen Reife. Sei eins im Denken und Handeln! Lebe dem Führer nach!"

działalności „kulturalno–oświatowej" w czasie ferii letnich na wschodnich rubieżach Rzeszy, przygotowującej społeczeństwo do realizacji założeń „przestrzeni życiowej"[147].

Kierunek pierwszy rozwijano najsilniej na uniwersytetach wschodnichNiemiec – w Królewcu i Wrocławiu. W ramach tak pojętego pogłębiania wiedzy z przeszłości wschodnich rubieży Rzeszy studenckie grupy samokształceniowe organizowały odczyty publiczne i dyskusje. Wystąpienia te zawsze miały charakter zdecydowanie antypolski. Niejednokrotnie ich organizatorzy nawoływali zebranych do podejmowania kroków zmierzających do zmiany granic ówczesnej Europy.

Oprócz odczytów grupy studenckie organizowały wieczorki i wycieczki nadgraniczne. Imprezy te omawiały studenckie czasopisma, zwłaszcza „Der Student der Osten"[148]. W tym kierunku pracowały także korporacje studentów Górnoślązaków i Wschodnioprusaków specjalizujących się w propagowaniu haseł rewizji granic polsko–niemieckich[149]. Studenci uniwersytetu wrocławskiego od 1934 r. urządzali ponadto tzw. tydzień wschodni (Ostwoche). Składały się na niego, oprócz werbunku w szeregi narodowosocjalistycznego związku studenckiego, także odczyty poświęcone zagadnieniom wschodnim. Formułowane w czasie „tygodnia wschodniego" wnioski stały się z kolei nicią przewodnią prac samokształceniowych wrocławskiego ośrodka akademickiego[150].

Zapoczątkowana wśród studentów Królewca i Wrocławia propaganda „niemieckiego wschodu" stała się już w drugiej połowie lat trzydziestych imprezą masową. Powszechnie uważano ją za kontynuację zajęć dydaktycznych realizowanych przez nauczycieli akademickich. Obejmowała na ogół wszystkie problemy polityczne, gospodarcze i kulturalne związane ze wschodnią granicą polsko–niemiecką. Sprzyjały temu zakładane przy poszczególnych ośrodkach uniwersyteckich nowe instytuty i katedry specjalizujące się w zagadnieniach polsko–niemieckich. Prawie wszystkie badania opierano na źródłach niemieckich[151]. Nadmienić przy tym wypada, iż na dobór tematów z przeszłości polsko–niemieckiej zasadniczy wpływ mieli historycy i działacze związani z BDO i Wyższą Szkołą Nauk Politycznych w Berlinie. Placówka ta utworzona w 1920 r. na mocy rozporządzenia prezydenta Hindenburga z marca 1933 r. została podporządkowana ministerstwu propagandy i przeszła całkowicie na służbę narodowego socjalizmu[152].

Akcja szkolenia z „przeszłości wschodnich Rubieży Rzeszy", wydawała się jednak naczelnemu kierownictwu organizacji studenckich niewystarczająca. Toteż w roku akademickim 1933/34 rozpoczęto intensywnie przygotowania do tzw. semestrów wschodnich, polegających m. in. na zachęcaniu młodzieży akademickiej do podejmowania studiów, w ciągu przynajmniej jednego semestru, w jednej z wyższych uczelni wschodnich: w Królewcu, Wrocławiu, Gdańsku, a nawet Elblągu. „Semestr wschodni" miał przede wszystkim ułatwić studiującej młodzieży praktyczne zastosowanie wiedzy z zakresu problematyki wschodniej. Owa praktyczna działalnośc odbywać się miała w

---

[147] AAN AB, nr 826, dok. z 16 V 1933.
[148] Tamże.
[149] Tamże.
[150] K. Fiedor, Rola niemieckich, s. 108.
[151] AAN AB, nr 835, dok. z 8 IX 1935.
[152] E. Jackh, O. Suhr, Geschichte der Deutschen Hochschule für Politik, Berlin 1952, s. 2 i n.

czasie akcji letniej w nadgranicznych terenach Prus wschodnich, Pogranicza i Śląska. Szczególnym orędownikiem „semestrów wschodnich" był H. Rogmann. On też żądał od władz centralnych dodatkowych funduszów na rozbudowę bazy naukowo-dydaktycznej wschodnich uczelni, stworzenie tu silnych i prężnych ośrodków akademickich, które stanowić by mogły magnes przyciągający studentów z centralnych i zachodnich Niemiec[153]. Propagowaniem „semestru wschodniego" zajmowało się także skrajnie prawicowe czasopismo „Ostland". Ono przede wszystkim zachwalało Prusy Wschodnie jako tereny godne poznania, m. in. dzięki gospdarczej działalności gauleitera E. Kocha[154]. W roku akademickim 1934/35 „semestr wscvhodni", na skutek energicznej działalności tak organizacji studenckich, jak i BDO, przybrał już rozmiary zorganizowanej akcji, cieszącej się poparciem władz oświatowych i politycznych Trzeciej Rzeszy. Przede wszystkim uroczysty charakter miały pierwsze wyjazdy grup studenckich z zachodnich i środkowych Niemiec. Punktem zbornym był Berlin. Stąd kierowano grupy studentów do Wrocławia, Królewca i Gdańska. Udającym się do Prus Wschodnich, oprócz manifestacji politycznej w stolicy Rzeszy, podobną imprezę zorganizowano w Pile. Zebranym ponownie przypominano, że na wschodzie leżą już ziemie „odebrane" Niemcom po 1918 r. Przybyłych do prowincji wschodniopruskiej studentów zgrupowano najpierw w malborskim zamku krzyżackim, gdzie urządzono im kilkudniowe szkolenie polityczne[155]. Zachwalając ośrodek wrocławski miejscowa prasa przypominała, że w stolicy Dolnego Śląska studiować można w ramach Ostsemester także i na Politechnice. Donoszono również, iż wrocławski ośrodek akademicki ściśle współpracuje z Instytutem Europy Wschodniej, zasłużoną placówką badającą stosunki polsko-niemieckie, co daje zainteresowanym możliwość pogłębienia swej wiedzy o wschodzie, a zwłaszcza przeszłości Śląska jako niemieckiej krainy otoczonej słowiańskim elementem[156]. Na ten problem jeszcze niejednokrotnie zwracano uwagę. Orędownikiem „semestru wschodniego" na uniwersytecie wrocławskim był sam rektor tej uczelni, G. Walz. Jako znawca prawa międzynarodowego sporo energii wkładał, by uzasadnić „niemieckość" ziem śląskich[157]. Za jego kadencji wydział filologiczny opracował

---

[153] Ostland, 23 II 1934, s. 96, oraz Schlesische Hochschul-Zeitung 1934, Nr 3/4. W zamieszczonym na łamach tego czasopisma apelu czytamy: Im Kampf um den Ostraum sind die deutschen Hochschulen wichtigste Kraftzentren unserer Kultur. Wie vor Jahrhunderten die Blüte germanisch-christlicher Ritter-, Bauern- und Handwerkerschaft sich sammelte und die Länder jenseits der Elbe, jenseits der Oder und Weichsel dem abendländischen Lebensraum erschloss, so muss heute der Geist, der das neue Deutschland trägt, als völker- und staatenbildendes Prinzip seinen Weg vor allem nach dem Osten nehmen. Der Demokratie des alten Westens ist ein Gegner entstanden. Zu einem bewussten Träger dieses neuen politischen Genius des deutschen Volkes wollen sich die deutschen Hochschulen machen; die Hochschulen des Ostens sind berufen, unsern Geist in fruchtbare Wechselwirung zu bringen zum Ostraum, dem deutschen, wie dem europäischen, um damit zum Vermittler gegenseitiger kultureller Beziehungen zwischen freund-nachbarlichen Ländern zu werden. Schlesien und seine Hochschulstadt Breslau haben als Ausfallstor nach dem Osten und Südosten besondere Aufgaben und Verantwortung. Als alter Selbstschutzkämpfer habe ich die Bedeutung des schlesischen Raumes selbst kennen gelernt. Ich begrüsse deshalb die Werbeaktion der „Schlesischen Hochschul-Zeitung", die den Blick der deutschen Jungmannschaft wieder nach Osten wenden will.

[154] Ostland, 22 Vi 1934, s. 296.

[155] Frankfurter Zeitung, 22 VIII 1934.

[156] Oberschlesische Volksstimme, 14 IX 1934.

[157] Szerzej o poglądach Walza, zob. K. Jonca, Polityka narodowościowa Trzeciej Rzeszy na Śląsku Opolskim w latach 1933–1940, Katowice 1970, s. 107 i n.

obszerny „program badań wschodnich" (Ostprogramm der Philologischen Fakultät), który zatwierdziło pruskie ministerstwo oświaty[158].

Kolejny trzeci rok „semestru wschodniego" przyniósł dalsze nasilenie akcji werbunkowej na wyjazd do wschodnich uczelni Niemiec. Przede wszystkim prowadzono ją za pomocą broszur i ulotek propagandowych wydawanych zarówno przez organizacje akademickie jak i BDO. Ukazujący się od 1935 r. przewodnik po studiach w Trzeciej Rzeszy, omawiający programy zajęć w poszczególnych ośrodkach naukowo–dydaktycznych na wschodzie, w znacznej mierze ułatwiał właściwy wybór uczelni[159]. Obszerne informacje z tego zakresu podawał też „Ostland"[160]. Kolej Rzeszy zapowiadała udzielenie wyjeżdżającym na wschód studentom 75% zniżki, a organizacje studenckie przyznawanie jednorazowych stypendiów studentom wyróżniającym się zaangażowaniem w sprawy wschodnie[161]. Również władze oświatowe przystąpiły do udzielania pomocy materialnej tym studentom, którzy nie byli w stanie o własnych siłach podjąć nauki na wschodzie Rzeszy. W tym celu stworzono nawet specjalny fundusz stypendialny (Oststudentenhilfe) dla najbardziej potrzebujących wsparcia. Z tego również źródła przydzielano regularne zasiłki, już w czasie trwania roku akademickiego, aktywnie politycznym studentom. Dawało to szerokie możliwości popierania materialnego przede wszystkim tej młodzieży, która bez reszty akceptowała założenia wschodniej polityki Trzeciej Rzeszy. Od trzeciego semestru poczynając można było otrzymywać już stypendia stałe pod warunkiem zobowiązania się do podjęcia studiów na wschodzie w ciągu co najmniej dwóch semestrów, a oprócz tego wakacyjnej pracy w Landdienst na terenach wschodnich[162]. Zasiłki pieniężne kandydatom Ostsemester przydzielał wreszcie sam BDO. Korzystali z nich m. in. studenci mniejszości niemieckiej spoza granic Rzeszy. Pomocy materialnej zagranicznym studentom udzielały ponadto władze miejskie[163].

Mimo zasygnalizowanej pomocy materialnej, jak również masowej propagandy poświęconej tym sprawom– władzom akademickim nie udało się wprowadzić obowiązkowego „semestru wschodniego" dla wszystkich studentów z okręgów zachodnich i środkowych Niemiec. W ciągu pierwszych lat akcji Ostsemester, zamiast przewidywanych kilkudziesięciu tysięcy, na wschód przybyło zaledwie kilka tysięcy studentów. Znaczny ich odsetek po ukończeniu semestru wschodniego wracał do swych macierzystych uczelni mimo agitacji ze strony organizacji studenckich za kontynuowaniem dalszych studiów na wschodzie[164].

Od 1935 r. wszystkie uczelnie wschodnich ziem Rzeszy wprowadziły zwiększony wymiar godzin nauki o „niemieckim wschodzie". Miało to ułatwić młodzieży akademickiej samodzielne studia nad przeszłością tych ziem. Absolwenci Ostsemester preferowani byli też przy obsadzaniu ważnych stanowisk w aparacie państwowym i partyjnym w nowych Niemczech[165].

---

[158] AP Wr WSPrŚl, nr 834, k. 194, oraz Archiwum Uniwersyteu Wrocławskiego (dalej cyt. AUWr), Ostfragen, F. 50, dok. z 13 IV 1935.

[159] Deutsche Hochschulführer 1935.

[160] Ostland, 15 VI 1935, s. 143.

[161] Tamże, 1 V 1935, s. 104, oraz 15 VI 1935, s. 143.

[162] AAN NSZ, nr 4546, dok. z 6 III 1935.

[163] APWr WSPrŚl, nr 835, dok. z 2 IX 1935.

[164] ZStAP, 49.01, Nr 659, k. 27 i n.

[165] Polska Zachodnia, 25 III 1936.

Jeżeli studia nad zagadnieniami wschodnimi miały charakter rozważań teoretycznych, to inspirowana akcja studenckiej „służby wiejskiej" była praktycznym czynem gospodarczym na rzecz wschodnich rubieży Rzeszy. Studencka Landdienst organizowana była przez odpowiednie wydziały DSt (Amt für Grenzkamp, Amt für Ostpolitik), obejmowała przede wszystkim trzy wschodnie prowincje państwa pruskiego: Pogranicze, Śląsk i Prusy Wschodnie. Wydziałom tym z kolei podlegały odpowiednie sekcje DSt przy poszczególnych uczelniach. One werbowały spośród młodzieży akademickiej kandydatów do pracy w czasie żniw oraz innych robót polowych na wschodzie.

Akcję tę określano zrazu jako „służbę niemieckich studentów na rzecz terenów nadgranicznych" (Land und Erntedienst deutscher Studenten an der Grenze), w okresie późniejszym przyjęto już powszechnie znany w Rzeszy termin Landdienst. Do wybranych wsi w wymienionych prowincjach uczelnie kierowały w okresie ferii letnich, w porozumieniu z BDO, 10–15–osobowe grupy studenckie, które obejmowały pracę w gospodarstwach rolnych lub przedszkolach i żłobkach otwieranych na okres pilnych prac polowych. Przede wszystkim studenckie „służby wiejskie" miały obowiązek prowadzenia aktywnej działalności polityczno–uświadamiającej. A więc nie konkretna pomoc na roli miejscowej ludności, lecz praca propagandowa w poszczególnych wsiach wysuwana była na czołowe miejsce[116]. Uczestnicy obozów „studenckiej służby dla wsi" poddawani byli szkoleniom propagandowym (Ostpolitischer– und allgemeiner Schulungsabend) i współpracowali ze wszystkimi organizacjami paramilitarnymi i społeczno–politycznymi na danym terenie, a w pierwszym rzędzie z SA i HJ.

Przeciętnie studencka „służba dla wsi" trwała od 4 do 6 tygodni. Pierwsze próby w tym zakresie zainicjowano na Pograniczu latem 1933 r. w 11 wsiach powiatu złotowskiego i 6 międzyrzeckiego. Wzięło w nich udział około 80 studentów z ośrodków akademickich Berlina, Hanoveru, Kolonii, Halle, Lipska, Marburga i Jeny. Zdobyte doświadczenia z 1933 r. posłużyć miały organizatorom przy opracowaniu tego rodzaju akcji na lata następne. Znalazła ona całkowite poparcie organizacji młodzieżowych i lokalnych komórek NSDAP. Przygotowania do służby wiejskiej na rok 1934 podjęto już w marcu. I tym razem miała ona skoncentrować się wzdłuż polsko–niemieckiej granicy[167]. Werbowanym do pracy studentom z berlińskiej Szkoły Nauk Politycznych przypominano, że oprócz pracy na roli mają zaznajamiać się z problematyką graniczną i uświadamiać politycznie miejscową ludność[168]. Toteż studencki Landdienst stawał się modny i zataczał coraz to szersze kręgi.

---

[166] W jednym z pierwszych numerów Ostmarken Landdienst, 1933, s. 1 i n., pisano: „Der Landdienst ist eine grenzpolitische und sozialistische Tat. Im Kampf um die deutsche Zukunft im Osten müssen die deutschen Studenten in vorderster Line marschieren..." Działalność tzw. Volkstumsarbeit miała na celu niszczenie starej polskiej kultury. Gazeta pisała: „Das polnische Lied, der polnische Tanz, ferner die Trachten, Sitten und Gebräuche, die noch vielerarts in der polnischen Dorfgemeinschaft vorzufinden sind, bilden eine ebenso grosse Gefahr für unsere Vorpostensiedlungen, wie der polnische Geistliche oder eine andere Stelle, die bewusst Polonisierung betreibt, zumindest solange, als wir diesen höchstwirksamen Kräften nichts gleichwertiges entgegenzusetzen haben".

[167] Ostland, 16 III 1934, s. 143.

[168] Geheime Staatsarchiv Berlin–Dahlem (dalej cyt. GStA) Dep. 303, Nr 232, dok. z 16 VI 1934. W dokumencie tym sprecyzowano jakie zadania spełniać mieli studenci w ramach Landdienst: „a) Erntehilfe bei den Bauern, b) dem Vertrautmachen mit der nationalsozialistischen Idee, durch Wirken in der Familie, der Dorfgemeinschaft und in den NS–Formationen soll einerseits dem Studenten die Möglichkeit gegeben werden, Wichtigkeit der Ostfrage selbst zu erleben und soll andererseits das Grenzlanddeutschtum im Osten Kampf um seine bedrohtes Volkstum gestärkt werden".

Latem 1934 r. na tereny wschodnie wyruszyło już około 1 tys. studentów ze środkowych i zachodnich Niemiec. Pierwsze grupy studenckiej „służby dla wsi" przybyły także na Dolny Śląsk do powiatów milickiego, namysłowskiego i sycowskiego, zamieszkałych w znacznym procencie przez ludność posługującą się językiem polskim. Najczęściej rozmieszczano je w schroniskach młodzieżowych lub specjalnie wznoszonych barakach. Nadzór nad tymi grupami sprawować miały specjalne komisje Landdienst[169]. Od 1935 r. patronat nad nimi przejęło ministerstwo nauki, wychowania i oświaty Rzeszy. Zagadnienie terenów wschodnich jest bowiem – uzasadniano ów krok – zagadnieniem kluczowym, o znaczeniu dla całego narodu niemieckiego. By sprostać tym zadaniom, w latach następnych organizatorzy urządzali dla wszystkich uczestników studenckiego Landdienst obowiązkowe szkolenia, jeszcze przed ostatecznym podjęciem pracy[171].

W 1936 r. do„służby wiejskiej" wyruszyli już przedstawiciele prawie wszystkich ośrodków naukowo–dydaktycznych. W związku z tym jedna z gazet BDO pisała: „Młodzież akademicka już wyruszyła na wschód. Dziś jeszcze się uczy, jutro zajmie tu ważne stanowiska, pojutrze w walce rozstrzygnie ostatecznie o jego losie[172]. Na przełomie wiosny i lata 1936 r. nasilenia wyjazdów akademickich grup ponownie notowano na Pograniczu. Tu podjęło pracę około 1300 studentów z zachodnich Niemiec. Najliczniejsze ich grupy umieszczono we wsiach o przewadze ludności polskiej: Dąbrówce, Nowym Kramsku i Złotowie[173]. By usprawnić pracę ideowo–wychowawczą utarł się już zwyczaj, że poszczególnym ośrodkom akademickim powierzono na stałe patronat nad wybranymi powiatami granicznymi. Do nich corocznie kierowano nowych kandydatów „służby wiejskiej", zachowując tym samym łączność określonej placówki akademickiej z wybranymi miejscowościami wschodnich rubieży Rzeszy. Tak np. uniwersytety: berliński, lipski, hanowerski i rostocki wysyłały swą młodzież przede wszystkim na Pogranicze. Ośrodki akademickie z Wrocławia, Getyngi, Halle, Münster i częściowo z Berlina „opiekowały się" na Dolnym Śląsku powiatami: górowskim, milickim, namysłowskim oraz pogranicznymi terenami Śląska Opolskiego[174].

Nadal jednak Prusy Wschodnie były najliczniej odwiedzaną prowincją przez akademickich „ochotników" pomocy wsi. Studencka akcja „służby dla wsi" nie ominęła także Opolszczyzny. Tu przybywali m. in. studenci z Heidelbergu, Giessen, Getyngi, Darmstadtu, Koblencji, Frankfurtu n. M. i Jeny. W 1938 r. na terenie Opolszczyzny pracowało około 500 studentów, tj. dwukrotnie więcej niż przed rokiem. Szkolenie polityczne dla kandydatów Landdienst na Opolszczyźnie przeprowadzano w Toszku i Górze Świętej Anny. Studenci przeszkoleni w tej ostatniej miejscowości kierowani byli do pracy w powiatach, w których toczyły się najcięższe boje w czasie powstań śląskich[175]. W roku 1939 w akcji Landdienst miało wziąć udział około 25 tys. studentów, to jest prawie 1/5

[169] Ostland, 3 VIII 1934, s. 372.

[170] ZStAP, Rep. 49.01, Nr 890. W jednym z poświęconych tej sprawie dokumentów czytamy: „Die Ostfrage ist eine Lebensfrage des Volkes. Hier wird das Volk den Kampf zu seinem Gunsten entscheiden, das bereit und in der Lage ist, das bessere und gesündere Blut mit stärkem Lebenswillen an seinen Grenzen anzusetzen".

[171] AAN AB, nr 376, dok. z 1 IX 1937; WAPWr WSPrŚl, nr 834, dok. z 31 III 1935.

[172] Beilage Ostmark 1936, H. 2/3.

[173] AAN AB, nr 374, dok. z 25 VI 1936.

[174] Tamże, dok. z 2 XII 1936.

[175] Ostdeutsche Tageszeitung, 3 III 1939.

stanu młodzieży akademickiej[176]. Z tego też okresu znane były wypadki angażowania się do Landdienst niektórych studentów Niemców–obywateli innych państw studiujących lub przyjeżdżających na ferie do Trzeciej Rzeszy. Wymownym tego przykładem był udział grupy studentów z Wiednia, Pragi i Brna w tzw. dniach wiejskich na Opolszczyźnie (Dorfwoche), w czasie których urządzano koncerty, występy artystyczne i dyskusje polityczne dla mieszkańców wybranych miejscowości w rejencji opolskiej[177].

W miarę rozwoju studenckiej Landdienst, BDO zlecał studentom coraz to nowe zadania, m. in. inwigilację polskich skupisk ludności na wschodnich terenach Rzeszy. Nadmienić przy tym wypada, iż owej działalności patronowały i materialnie ją wspierały nie tylko terenowe koła BDO, lecz także NSDAP, lokalna administracja państwowa, samorządy, organizacje młodzieżowe i stowarzyszenia polityczno–oświatowe. Ta wszechstronna pomoc materialna i „opieka" polityczno–propagandowa każą przypuszczać, iż z owego ruchu akademickiego na rzecz „niemieckiego wschodu" uwolnić się mogły tylko nieliczne jednostki. Podstawowa masa studentów, z mniejszym lub większym zaangażowaniem, wykonywała polecenia swych przywódców, którzy bez reszty oddani byli idei narodowego socjalizmu.

Uwagi końcowe

Na podstawie zachowanego materiału źródłowego możemy dziś stwierdzić, iż narodowy socjalizm odwołując się do tradycji historycznych wykorzystał w całej pełni nie tylko pozytywne cechy społeczeństwa, jak dyscyplinę, szacunek dla porządku i kult pracy, ale rozwinął zakorzenione i kultywowane przez wieki cechy ujemne: uwielbienie dla munduru, bezwzględność i starogermańską butę. Zwłaszcza tę ostatnią cechę rozwijano na zajęciach pozaszkolnych. Łudzono wychowanków mirażem potęgi większej niż kiedykolwiek w historii i utrwalania jej na następne tysiąclecia. Miała ona służyć zdobywaniu „przestrzeni życiowej", podporządkowaniu niemieckim interesom nieprzebranej rzeszy nowoczesnych niewolników, wywodzących się ze społeczności słowiańskich, zamieszkałych na wschodzie i południu Europy. Przede wszystkim od pierwszych miesięcy władzy narodowy socjalizm zmierzał konsekwentnie do zdobycia sobie wpływów na młodzież, zafascynowania jej ideą i porwania do ofiarnego czynu. To polityczne zadanie w odniesieniu do młodej generacji Niemców zamierzano osiągnąć za pomocą „nowoczesnych" metod wychowawczych, podkreślających więź z przyrodą i rozwijających swoiście pojętą elitarność narodu niemieckiego. Założenia te realizowano przede wszystkim na zajęciach pozaszkolnych. I tu rozwijano tężyznę fizyczną swych wychowanków, zaszczepiano w ich dusze reguły wojującego pruskiego militaryzmu. Tak przygotowana młodzież stanowić miała podatny „materiał" dla wprowadzonej od 1935 r. obowiązkowej służby wojskowej. Ponadto, konsekwentnie wprowadzane w życie owe zasady służyły świadomie inspirowanej antypolskiej polityce i wynaradawianiu młodzieży polskiej mniejszości żyjącej w tym kraju. W pełni zdawali sobie z tego sprawę przywódcy polskich organizacji społeczno–politycznych, a w pierwszym rzędzie Związku Polaków w Niemczech. Oni to, mimo totalnego nacisku

[176] AAN MSZ, nr 10108, dok. z 3 II 1939.
[177] Tamże, KSz, nr 205, k. 87.

politycznego i ekonomicznego hitlerowskich władz, zdecydowanie przeciwstawiali się wciąganiu do organizacji pozaszkolnych młodych Polaków.

Owa narodowosocjalistyczna edukacja młodzieży niemieckiej realizowana tak w szkole, jak i organizacjach pozaszkolnych, wspierana była zmasowanym atakiem ideologicznym przez radio, prasę, film i literaturę piękną[178]. I tu również świadomie przenoszono surowe mity starogermańskie „Volku" do współczesności, w której miała rządzić nieokreślona „opatrzność" ochraniająca Führera i wspierająca jego poczynania. Tak oto na doraźny użytek propagandowy rodziła się legenda o wszechpotędze Hitlera, jego niezwyciężności i słuszności w każdej sprawie. Do legendy o wszechwładzy wodza z pierwszej połowy lat trzydziestych doszły nowe hasła, przedstawiające zbrojne najazdy, antyhumanistyczne praktyki i prześladowania mniejszości narodowych żyjących w granicach Trzeciej Rzeszy, grabieże i mordy – jako czyny powodowane wyższą koniecznością, będące wypełnieniem posłannictwa narodu niemieckiego. 1 września 1939 r. tym praktykom władców Trzeciej Rzeszy naród polski powiedział – nie.

---

[178] Patrz szerzej J. Wulf, Literatur und Dichtung im Dritten reich, Gütersloh 1963; P. Alcy, Jugendliteratur im Dritten Reich, Hamburg 1969; E. Keller, Nationalszozialismus und Literatur, Langemarck 1970; H. Denkler, K. Prümm, Die deutsche Literatur im Dritten Reich, Stuttgart 1976; H. Orłowski, Literatura w III Rzeszy, Poznań 1975.

ANTONI CZUBIŃSKI
Poznań

MIEJSCE POLSKI W HITLEROWSKICH PLANACH UŁOŻENIA NOWEGO PORZĄDKU W EUROPIE W LATACH 1934 – 1940

Po zajęciu Polski w dniu 6 X 1939 r. Hitler wygłosił długie przemówienie w Reichstagu, w którym szczegółowo analizując cele swej polityki m. in. mówił: „Na szczęście dla ludzkości, a nie nieszczęście, udało mi się znieść szaleńcze niedorzeczności traktatu wersalskiego w drodze pokojowej, bez wewnątrzpolitycznego obciążenia obcych mężów stanu. Jest zrozumiałe, że fakt ten w poszczególnych przypadkach dla niektórych zaineteresowanych mógł być bolesny. Tym większa jest zasługa, że to nowe ułożenie we wszystkich przypadkach z wyjątkiem tego ostatniego dokonało się bez przelewu krwi. Ostatnie rewizja traktatu, podobnie jak poprzednie, mogła również dokonać się w drodze pokojowej, gdyby nie te dwie wymienione wyżej okoliczności, które spowodowały inny bieg wydarzeń. Odpowiedzialność za to ponoszą jednak przede wszystkim ci, którzy nie tylko że nie cieszyli się z poprzednich pokojowych rewizji, ale przeciwnie – potępiali możliwości pokojowej budowy Europy Środkowej (Mitteleuropa), i to Europy Środkowej, która powszechnie mogła swym mieszkańcom ponownie zapewnić pracę i chleb”[1]. Dwie okoliczności, o których wspominał Hitler, to 1) polska nieustępliwość i 2) angielskie gwarancje dla Polski. W rozumieniu Hitlera w latach 1934–1939 udało by mu się więc w drodze pokojowej przekreślić negatywne dla Niemiec skutki przegranej przez ten kraj I wojny światowej i zrealizować to, czego wówczas nie udało się militarystom i imperialistom niemieckim, gdyby nie opór polski i angielski. Hitler liczył jednak nadal na możliwość załagodzenia konfliktu z Anglią i całe przemówienie swoje poświęcił uzasadnieniu tezy głoszącej, że pomiędzy dążeniami Niemiec i Anglii nie ma istotnych sprzeczności, że oba państwa są zainteresowane w utrzymaniu współpracy i pokoju; dowodził, iż kontynuowanie wojny z powodu obrony wersalskiej Polski jest dla Anglii rzeczą nierealną, ponieważ „Polska traktatu wersalskiegio nie zostanie nigdy odbudowana”[2] Hitler przestrzegał też przed skutkami wojny podjętej przez Anglię ewentualnie w celu ingerowania w wewnętrzne sprawy

[1] Dokumente der deutschen Politik. Band 7, Teil I. Das Werden des Reiches 1939. Bearbeitet von dr Hans Bolz. Teil I, Berlin 1940, s. 349 – 350 (dalej cyt. DDP).

[2] Tamże, w przemówieniu tym Hitler obiecywał jeszcze utrzymanie tzw. polskiego państwa szczątkowego (Reststaat). Było to nawiązanie do koncepcji niemieckich z czasów I wojny światowej.

Niemiec. Przestrzegał, że wojna ta może trwać 3, 5, a może 8 lat. Nawet gdyby Anglii udało się w takiej wojnie pokonać Niemcy i narzucić im nowy traktat wersalski, to i tak problemu nie da się rozwiązać, ponieważ Niemcy prędzej czy później przekreślą go znów[3].

Rząd angielski w 1939 r. jednak inaczej oceniał sytuację i oferty pokojowej Hitlera nie przyjął. Wojna była kontynuowana do 1945 r. Odpowiedzialność za jej wybuch propaganda Trzeciej Rzeszy zrzucała jednostronnie na Polskę i Anglię. I na odwrót. Anglicy i Polacy starali się odpowiedzialność tę przerzucić na Niemcy i Hitlera. Do dyskusji włączyli się przedstawiciele innych narodów. Dyskusja ta wiąże się z generalną dyskusję na temat miejsca Hitlera i hitleryzmu w dziejach Niemiec. Część historyków stoi na stanowisku, że Hitler mieści się w ogólnym trendzie rozwojowym historii Niemiec, że był on kontynuatorem polityki ekspansji i podbojów podejmowanych wcześniej przez Bismarcka, Wilhelma II i Hindenburga[4].

Inni natomiast są zdania, że hitleryzm stanowi swego rodzaju zwyrodnienie nie mieszczące się w ogólnym ciągu rozwojowym Rzeszy. W tym sensie też polityka Hitlera w kwestii polskiej i jego stosunek do ludności polskiej nie wypływają z tradycji, nie są kontynuacją występujących wcześniej dążeń i tendencji, lecz są czymś zupełnie nowym, nie znanym w przeszłości.Tezę o braku kontynuacji podejmują i rozwijają głównie historycy zachodnioniemieccy oraz konserwatywni historycy innych narodowości[5].

Gdy chodzi o problem genezy II wojny światowej i celów, jakie sobie stawiano, to tutaj również występuje szeroka gama poglądów. Część historyków zachodnich, opierając się tylko na oficjalnych dokumentach hitlerowskich, dowodzi, że Hitler nie miał sprecyzowanych celów wojennych, że zmierzał on tylko do uzyskania równouprawnienia dla Rzeszy na forum międzynarodowym.

Dowodzą oni, że Niemcy nie posiadały sprecyzowanych celów ani w I, ani w II wojnie światowej, że w pierwszym przypadku prowadziły one tylko wojnę obronną, a w drugim zostały one do wojny sprowokowane lub podstępnie wciągnięte przez innych. Hitler nie posiadał rzekomo planów ekspansji terytorialnej i podbojów; zmierzał on rzekomo jedynie do odzyskania tego, co Niemcy utraciły w wyniku klęski zadanej im w czasie I wojny światowej[6].

Najpełnij koncepcje te rozwinęli historycy anglosascy: Amerykanin Dawid L. Hoggan[7] i Anglik Alan J. P. Taylor[8]. Stwierdzają oni, że pod względem formalnym nie odnaleziono dotąd dokumentu pozwalającego stwierdzić, że Trzecia Rzesza świadomie przygotowywała lub prowokowała wojnę. Dowodzą oni, że twierdzenia historyków uznających odpowiedzialność Rzeszy za wojnę opierają się na domysłach,

[3] Tamże, s. 357 – 358.

[4] Zob. F. Fischer, Zum Problem der Kontinuität in der deutschen Geschichte von Bismarck zu Hitler, w: Studia Historica Slavo–Germanica, nr 1, Poznań 1973, s. 115 – 127; C. Madajczyk, Cele wojenne Niemiec w dwóch wojnach światowych..., tamże, s. 129 – 193.

[5] J. Marczewski, Niektóre aspekty dyskusji nad zagadnieniem celów wojennych Niemiec okresu I wojny światowej w historiografii zachodnioniemieckiej (1945 – 1965), w: Studia Historica Slavo–Germanica, nr VII, Poznań 1978, s. 119 – 133.

[6] Koncepcje te prezentuje oficjalna wykładnia polityki zagranicznej Trzeciej Rzeszy w postaci książki: Deutschlands Aussenpolitik 1933 – 1941 von Axel Freiherr von Freytag–Loringhoven..., Berlin 1942. Zob. też ostatni wykład tej koncepcji w pracy H. Diwald, Geschichte der Deutschen, Berlin–Wien 1978.

[7] D. L. Hoggan, Der erzwungene Krieg. Die Ursachen und Urheber des Zweiten Weltkriges, Tübingen 1961.

[8] A. J. P. Taylor, Die Ursprunge des Zweiten Wetkrieges, Güterlock 1962.

dokumentach mało wiarygodnych lub trudnych do zweryfikowania. Koronnym dowodem świadczącym o tym, że Hitler nie myślał o wojnie, ma być to, iż do 1940 r. nie wyzyskał on rzekomo zdolności produkcyjnych przemysłu niemieckiego dla zbrojeń, że gospodarka niemiecka nie została w pełni zmilitaryzowana, że rezerwy jej nie zostały w pełni wkalkulowane do zadań wojennych.

Historiografia marksistowska i część historiografii liberalno–burżuazyjnej dowodziły natomiast, że imperializm i militaryzm niemiecki tak przed I, jak i przed II wojną światową posiadał szczegółowo rozpracowane plany ekspansji i podbojów oraz, że plany te starał się konsekwentnie wcielać w życie. Poszczególne rządy Rzeszy Niemieckiej doprowadziły do utworzenia silnego potencjału militarnego, odpowiedniego wychowania społeczeństwa i dogodnej sytuacji na forum międzynarodowym. Historiografia ta nie obarcza Niemiec wyłączną odpowiedzialnością za wybuch obu wojen światowych. W ocenie tej historiografii obie wojny miały imperialistyczny charakter. Były one wynikiem krzyżujących się dążeń wielu państw imperialistycznych do ekspansji i panowania w świecie[9]. Geneza ich była podobna. Przy czym przy wybuchu II wojny światowej istotną rolę spełnił fakt, iż państwa kapitalistyczne (demokratyczne i faszystowskie) łączył wspólny cel, a mianowicie dążenie do rozbicia ZSRR i ruchu komunistycznego. Państwa te popierały dążenia Hitlera i Trzeciej Rzeszy do agresji na ZSRR[10].

Dyskusje komplikuje fakt, iż Hitler realizując swoje cele doprowadził do konfliktu zbrojnego tak z ZSRR, jak i państwami burżuazyjnymi. Przy czym wojna zaczęła się od uderzenia na burżuazyjne państwo polskie w sojuszu z ZSRR, a Związek Radziecki wciągnięty został do niej dopiero później, w czerwcu 1941 r. Historiografia radziecka uznając imperialistyczny charakter genezy II wojny światowej dowodziła, iż z chwilą uderzenia Trzeciej Rzeszy na ZSRR i utworzenia koalicji antyfaszystowskiej z udziałem demokracji burżuazyjnych i ZSRR wojna zmieniła swój charakter z obustronnie imperialistycznej w obronną dla całej koalicji antyfaszystowskiej[11]. Natomiast liberalna historiografia burżuazyjna genezę II wojny światowej i cały jej przebieg ujmuje w sposób jednolity, eksponując ekspansywne dążenia Trzeciej Rzeszy[12]. Część jej odpowiedzialnością za wybuch II wojny światowej obarcza tak Hitlera, jak i J. Stalina[13].

Historiografia marksistowska, nawiązując do tezy o imperialistycznej genezie II wojny światowej i wynikającej z niej tezy o współodpowiedzialności innych państw burżuazyjnych, w tym również Polski, za wybuch II wojny światowej, szczególną uwagę zwraca na rolę ruchów i państw faszystowskich w tym zakresie, a szczególnie na rolę hitleryzmu i hitlerowskiej Rzeszy Niemieckiej[14].

---

[9] D. W. Wierzchowskij, W. F. Liachow, Pierwlaja mirowaja wojna 1914–1918 gg., Moskwa 1964; G. A. Deborin, O charakterie wtorowoj mirowoj wojny, Moskwa 1960.

[10] Historia drugiej wojny światowej 1939–1945 w 12 tomach. Tom pierwszy. Geneza wojny... Kolegium red. G. A. Deborin ..., Warszawa 1977; Der Zweite Weltkrieg 1939 – 1945. Wirklichkeit und Fąlschung, Berlin 1959.

[11] G. A. Deborin, O charakterie ...; Ł. N. Iwanow, Oczerki mieżdunarodnych otnoszenii w pierod wtoroj mirowoj wojny (1939–1945), Moskwa 1958.

[12] Zb. np. Kriegsbeginn 1939. Entfesselung oder Ausbruch desZweiten Weltkriegs? Herausgegeben von Gottfried Niedhart, Darmastadt 1976.

[13] Zob. G. Rauch, Der deutsch–sowietische Nichtangriffspakt vom August 1939 und die sowietische Geschichtsforschung, w: Kriegsbeginn ..., s. 349 – 368.

[14] Istorija faszizma w Zapadnoj Jewropie, Moskwa 1978; T. Jędruszczak, Geneza II wojny światowej, Warszawa 1972.

Gdy chodzi o Hitlera i jego ruch, to należy tutaj przypomnieć, że ruch ten wyrósł z doświadczeń i tradycji tak wewnętrzniemieckich, jak i międzynarodowych[15]. Nawiązywał on do ukształtowanych w Niemczech w XIX wieku koncepcji szowinistycznych i rasistowskich. Szowinizm i rasizm niemiecki narastał stopniowo na tle rosnącej pozycji ekonomicznej zjednoczonych w 1871 r. Niemiec. Wyrażał się w dążeniu do ekonomicznego i politycznego podporządkowania sobie innych ludów[16]. W Polsce dążenia te były znane w związku z zaostrzeniem procesów germanizacyjnych na obszarze ziem polskich zaboru pruskiego. Polacy odczuli tu bardzo silnie zjawisko rosnącego szowinizmu niemieckiego, zmierzającego do dyskryminacji ludności polskiej[17]. Szowinizm ten musiał się jeszcze liczyć z opinią europejską. Stosunkowo słabo były natomiast znane poczynania szowinistów i militarystów niemieckich w koloniach. W latach dziewięćdziesiątych XIX w. spowodowali oni zagładę niektórych plemion murzyńskich w Afryce wschodniej. W początkach XX w. spowodowali prawie kompletną zagładę plemion Herrerów w Afryce południowo–zachodniej i przeprowadzili głośną ekspedycję karną w Chinach, która przez samego cesarza Wilhelma II porównywana była z najazdami Hunów na Europę[18].

Oficerowie niemieckich wojsk kolonialnych spełnili w przyszłości niebagatelną rolę w umocnieniu szowinizmui rozwoju rasizmu w skali całych Niemiec. Ruch „wszechniemców" (Alldeutsch) już w końcu XIX w. głosił ideologię rasistowską, żądał szczególnego uprzywilejowania rasy germańskiej i zapewnienia jej przestrzeni do życia. „Główne cele alldeutschów – pisze J. Krasuski – obejmowały stworzenie wielkiego imperium kolonialnego, budowę floty, która by mogła zmierzyć się z angielską, zdławienie mniejszości polskiej, duńskiej i francuskiej, oczyszczenie Niemiec z wpływów żydowskich, zaspokojenie niemieckiego „głodu ziemi", uświadomienie Niemcom ich rasowej wyższości i ich moralne przygotowanie do walki z „wrogami"[19].

Klęska Niemiec w czasie I wojny światowej i dość surowe warunki pokoju podyktowanego im w Wersalu w 1919 r. spowodowały poważną dezorientację społeczeństwa. Wykorzystując ten stan koła nacjonalistyczne sformułowały tezę głoszącą, że Niemcy prowadziły sprawiedliwą wojnę obronną, że armia niemiecka była w tej wojnie niepokonana, że załamanie nastąpiło rzekomo z winy sił rewolucyjnych, które zadały armii cios w plecy (Dolchstosslegende)[20]. Odpowiedzialność za klęskę i jej skutki próbowano przerzucić na ruch rewolucyjny i międzynarodowy spisek żydowski. Szczególnie ostro atakowano organizacje międzynarodowe, Żydów i Polaków. Odrodzone państwo polskie, przejmując część ziem zrabowanych uprzednio Polsce przez Prusy, uznane zostało przez nacjonalistów niemieckich za jednego z głównych wrogów Rzeszy.

---

[15] J. Banaszkiewicz, Powstanie partii hitlerowskiej 1919 – 1922, Poznań 1968; A. Bullock, Hitler. Studium tyranii, Warszawa 1969; G. J. Mosse, Kryzys ideologii niemieckiej. Rodowód intelektualny III Rzeszy, Warszawa 1972; M. Podkowiński, W kręgu Hitlera, Warszawa 1975; M. Zmierczak, Spory o istotę faszyzmu. Dzieje i krytyka, Poznań 1988.

[16] Zob. Wschodnia ekspansja Niemiec w Europie Środkowej. Zbiór studiów nad tzw. niemieckim „Drang nach Osten". Pod redakcją G. Labudy, Poznań, 1963.

[17] Dzieje Hakaty, praca zbiorowa pod red. J. Pajewskiego, Poznań 1966; B. Grześ, J. Kozłowski, A. Kramski, Niemcy w Poznańskiem wobec polityki germanizacyjnej 1815 – 1920. Pod red. L. Trzeciakowskiego, Poznań 1976.

[18] A. Czubiński, Stanowisko socjaldemokracji niemieckiej wobec polityki kolonialnej II Rzeszy (1876 – 1914), Poznań 1966, s. 139 – 152.

[19] J. Krasuski, Z dziejów niemieckiej myśli politycznej, Poznań 1965, s. 169 – 170.

[20] J. Petzold, Die Dolchstosslegende, Berlin 1963.

Z powojennego chaosu, zawodu i rosnącej żądzy odwetu w Niemczech zrodził się ruch hitlerowski.

Rasizm stał się jednym z głównych czynników składowych ideologii narodowosocjalistycznej. Hitlerowcy dowodzili, że w społeczeństwie toczy się nie walka klas, lecz walka ras, podobnie jak walka gatunków w przyrodzie. Głosili, że rasy słabsze są z góry skazane na obumarcie i zagładę. Zwyciężać muszą prędzej czy później rasy silniejsze, bardziej zdolne, twórcze. Za rasę taką uznawali oni oczywiście rasę germańską. Prawo tej rasy do panowania nad innymi uznawali oni za rzecz naturalną i niepodlegającą dyskusji. Ograniczenie i likwidację innych ras traktowali niemal jako posłannictwo dziejowe, jako misję cywilizacyjną[21].

Według Hitlera rasa germańska nie mogła się swobodnie rozwijać, ponieważ rozwój ten hamował brak przestrzeni do życia. Niemcy były ściśnięte w środku Europy przez inne ludy i narody. Głównym ich zadaniem było więc rozbić wrogie otoczenie i poszerzyć tę przestrzeń kosztem innych narodów. Przestrzeń tę widziano głównie na wschodzie. Ziemie wschodnie zamieszkiwane były też przez skazaną ich zdaniem na zagładę, mniej wartościową rasę słowiańską. Koncepcje Hitlera nawiązywały tu znów do geopolitycznych koncepcji polityków niemieckich XIX w., którzy domagali się rozwoju ekspansji wschodniej w celu stworzenia podporządkowanej Niemcom Europy środkowej[22].

Hitler już w 1925 r. w „Mein Kampf" pisał, że ruch narodowosocjalistyczny musi przezwyciężyć dysproporcję pomiędzy liczbą ludności niemieckiej a stojącą do jej dyspozycji przestrzenią, tak ze względu na konieczność wyżywienia ludzi, jak i uzyskania przewagi politycznej[23]. Analizując szczegółowo stosunki z Anglią, Francją i Rosją pisał: „Bez względu na całą uznawaną przez nas konieczność rozprawienia się z Francją byłoby ono z ogólniejszego stanowiska bezskuteczne, gdyby w nim wyczerpywać się miały całkowicie cele naszej polityki zagranicznej. Rozprawa ta nabierze i nabrać może właściwego sensu dopiero wtedy, jeśli stanowić będzie tylko zabezpieczenie naszych tyłów w dążeniu do powiększenia przestrzeni życiowej dla naszego narodu na wschodzie. Rozwiązania tego problemu widzimy bowiem nie w zdobyczach kolonialnych, lecz wyłącznie w zdobyciu obszaru kolonizacyjnego powiększającego obszar kraju rodzimego..."[24]. W wielu innych miejscach swych rozważań Hitler powracał do tej kwestii, pisząc np.: „Jeśli mówimy dziś o nowej ziemi i obszarze w Europie , to możemy myśleć jedynie tylko o Rosji i podporządkowanych jej państwach buforowych"[25]. Bezpośrednio na temat Polski w „Mein Kampf" Hitler wypowiada się tylko parę razy, zawsze w tym sensie, iż dotychczasowa polityka Niemiec wobec Polski miała połowiczny charakter, że podejmowano w niej walkę o korekty graniczne, podczas gdy faktycznie chodzi o pełne zgermanizowanie nie ludzi, bo ci są obcy i mniej wartościowi rasowo, lecz ziemi[26].

Z kontekstu jego wypowiedzi wynikało, iż chodzi mu o usunięcie przeszkody hamującej ekspansję wschodnią Niemiec; przeszkodą tą była ludność polska i państwo polskie. Do problemów tych wracał on często w późniejszych wypowiedziach. W końcu lat dwudziestych krytykował polityków niemieckich okresu I wojny światowej za to, że

[21] Der Mythus des 20. Jahrhunderts. Von Alfred Rosenberg, Monachium 1930.

[22] H. Chodorowski, Niemiecka doktryna gospodarki wielkiego obszaru (Grossraumwirstschaft) 1800 – 1945, Wrocław 1975; J. Pajewski, Mitteleuropa, Poznań 1959.

[23] A. Hitler, Mein Kampf, Monachium 1939, s. 642.

[24] Tamże, s. 649 – 650.

[25] Tamże, s. 651.

[26] Tamże, s. 268, 381.

kosztem krwi żołnierza niemieckiego odbudowali rzekomo państwo polskie[27]. Nie widział on miejsca dla tego państwa w Europie[28].

Część historyków zachodnioniemieckich jest zdania, że Hitler posiadał przemyślany, logicznie rozwinięty plan ekspansji i podbojów rozłożony w czasie na kilka etapów[29]. W pierwszym z nich miał on zamiar opanować Europę kontynentalną, wyzyskując konflikty rysujące się pomiędzy państwami kapitalistycznymi i ZSRR oraz w łonie państw kapitalistycznych, pomiędzy Anglią i Francją. W pierwszym okresie celowo nie wysuwał on roszczeń kolonialnych, by nie psuć stosunków z Anglią. Realizacja tego celu etapowego miała nastąpić przy pomocy lub neutralności Anglii. W drugim etapie miał on zmierzać do podziału świata pomiędzy cztery mocarstwa, a mianowicie pomiędzy Niemcy, Anglię, Japonię i USA. Dopiero w trzecim etapie, po umocnieniu Niemiec w Europie i Azji, miały one podjąć ostateczną walkę z USA o panowanie w skali światowej.

Od początku zaś na pierwszy plan wysuwana była walka z ZSRR i Międzynarodówką Komunistyczną. Niemcy nie posiadały bezpośredniej granicy z ZSRR. Najbardziej dogodnym pomostem łączącym Niemcy z ZSRR były ziemie polskie. Od początku też problem polski miał dla Hitlera znaczenie raczej taktyczne niż zasadnicze[30]. Hitler działał planowo, zręcznie wyzyskując sprzeczności występujące pomiędzy poszczególnymi państwami europejskimi; prowadził on politykę elastyczną. Bezpośrednio po przejęciu władzy nie eksponował on przedstawionych wyżej celów i założeń. Żądanie swoje ograniczał do postulatu równouprawnienia Niemiec na forum międzynarodowym, szczególnie w zakresie zbrojeń[31]. Działalność swą koncentrował na opanowaniu sytuacji wewnętrznej w Rzeszy. Zlikwidował szybko opozycję i ustanowił dyktaturę swojej partii. Całą energię skupiono na odbudowie gospodarczej, stabilizacji politycznej i zbrojeniach[32]. Odbudowa przemysłu zbrojeniowego i armii napotykała opór na forum międzynarodowym. W tej sytuacji już jesienią 1933 r. Niemcy demonstracyjnie opuściły Konferencję Rozbrojeniową Ligi Narodów, a następnie samą Ligę, żądając równouprawnienia w zakresie zbrojeń. Jednak wydźwięk tego kroku na forum międzynarodowym złagodziły one podejmując próbę unormowania stosunków z Polską. Do tego czasu stosunki te były bardzo napięte.

---

[27] Hitlers Zweites Buch. Ein Dokument aus dem Jahr 1928. Eingeleitet und kommentiert von Gerhard L. Weinberg. Mit einem Geleitwort von Hans Rothfels, Stuttgart 1961, s. 155, 186 i inne.

[28] „Generalplan Ost". Koncepcje i plany polityki wschodniej Adolfa Hitlera. (Wybór tekstów). Wyboru dokonał i opracował Jan Zaborowski, Warszawa 1977.

[29] K. Hildebrand, Hitlers „Programm" und seine Realisierung 1939–1942, w: Hitler und die Mächte. Materialien zur Ausenpolitik des Dritten reiches, Düsseldorf 1978, s. 63 – 93; A. Hillgruber, Die „Endlösung" und das deutsche Ostimperium als Kernstück, des rassenideologischen Programms der Nationalsozialismus ..., tamże, s. 94 – 114.

[30] G. Wollstein, Die Politik des nationalsozialistischen Deutschlands gegenüber Polen 1933 – 1939/45, w: Hitler und die Mächte ..., s. 795 – 810.

[31] Deutschland Aussenpolitik ..., s. 18 – 24.

[32] A. Czubiński, Lewica niemiecka w walce z dyktaturą hitlerowską (1933 – 1945), Warszawa 1973; Faszyzm niemiecki z perspektywy półwiecza. Materiały i studia, praca zbiorowa pod red. A. Czubińskiego, Poznań 1985; F. Ryszka, Państwo stanu wyjątkowego, Wrocław 1964.

Polacy należeli do zaliczonej przez rasistów niemieckich tzw. niższej rasy słowiańskiej. Ponadto w zaborze pruskim na przełomie XIX i XX wieku okazali się przeciwnikiem trudnym do pokonania na forum gospodarczym i organizacyjnym. Wykorzystując osłabienie pokonanych w czasie I wojny światowej Niemiec, Polacy zrzucili kontrolę Rzeszy, odbudowali własne państwo[33], a nawet oderwali od Niemiec część ich prowincji wschodnich. Bezpośrednim skutkiem tego wydarzenia było częściowe wycofanie elementu niemieckiego ze wschodu[34]. Szowiniści niemieccy nie mogli tego przeboleć. Budowali oni fałszywy obraz Polski[35].

W latach 1918–1921 toczyły się walki polsko–niemieckie o Wielkopolskę i Górny Śląsk. Następnie trwała niemiecko–polska wojna gospodarcza[36]. Szeroki zasięg miała obustronna wojna propagandowa[37]. Rządy niemieckie zwalczały Polskę na forum międzynarodowym[38]. Polska szukała przeciw nim zabezpieczenia w układach z Francją[39].

Dążenia Hitlera szły dalej niźli dążenia jego poprzedników. Przejęcie władzy w Niemczech przez Hitlera w 1933 r. logicznie biorąc winno prowadzić do dalszego zaostrzenia konfliktu. Pierwsze miesiące rządów Hitlera zdawały potwierdzać te przewidywania. Powszechnie sądzono, że na odcinku niemiecko–polskim może dojść do bezpośredniego starcia. Pojawiły się nawet pogłoski o zaniepokojeniu władz polskich i podjęciu przez nie kroków przygotowawczych do ewentualnej wojny prewencyjnej[40].

Tymczasem Hitler rozumiał dobrze, że zaostrzenie kofliktu z Polską w latach 1933–1934 nie rokowało żadnych sukcesów. Rzesza do wojny nie była przygotowana. Rząd Hitlera znajdował się w trudnej sytuacji wewnętrznej (opozycja SA) i międzynarodowej (negatywne skutki wystąpienia z Ligi Narodów). Konflikt z Polską mógł przekreślić wszystko. Dlatego też jesienią 1933 r. podjęto rozmowy z Polską, a już 26 I 1934 r. podpisano z nią deklarację o niestosowaniu przemocy[41] W ślad za tym nastąpiło porozumienie gospodarcze, przerwanie wojny celnej oraz porozumienie prasowe, przerywające wojnę propagandową między obu państwami[42].

---

[33] J. Pajewski, Odbudowa państwa polskiego 1914 – 1918, Warszawa 1978.

[34] A. Czubiński, Powstanie wielkopolskie 1918 – 1919. Geneza, charakter, znaczenie, Poznań 1978.

[35] F. Golczewski, Das Deutschlandbild der Polen 1918 – 1939. Eine Untersuchung über Historiographie und der Publizistik, Düsseldorf 1974; zob. omówienie A. Czubiński, Studia Historica Slavo–Germanica, t. VII, Poznań 1978, s. 135 – 149.

[36] B. Puchert, Der Wirtschaftskrieg der deutschen Imperialismus gegen Polen 1925 – 1934, Berlin 1963; B. Ratyńska, Stosunki polsko–niemieckie w okresie wojny gospodarczej 1919 – 1930, Warszawa 1968.

[37] K. Fiedor, Antypolskie organizacje w Niemczech 1918–1933, Wrocław 1975; tenże. Bund Deutscher Osten w systemie antypolskiej propagandy, Warszawa–Wrocław 1977; J. Sobczak, Propaganda zagraniczna Niemiec weimarskich wobec Polski. Poznań 1975.

[38] J. Krasuski, Stosunki polsko–niemieckie 1919 – 1932, wyd. II zmienione, Poznań 1975.

[39] J. Kukułka, Francja a Polska po traktacie wersalskim (1919 – 1920), Warszawa 1970; J. Ciałowicz, Polsko–francuski sojusz wojskowy 1921 – 1939, Warszawa 1970; Z. Wroniak, Polska–Francja 1926 – 1932, Poznań 1971 oraz wyd. II pt. Polityka polska wobec Francji w latach 1925-1932, Poznań 1987.

[40] T. Kuźmiński, Polska, Francja, Niemcy. Z dziejów sojuszu polsko–francuskiego, Warszawa 1963, s. 40 – 90; H. Ross, Polen und Europa, Studien zur polnischen Aussenpolitik 1931 – 1939, Tübingen 1957.

[41] K. Lapter, Pakt Piłsudski–Hitler. Polsko–niemiecka deklaracja o niestosowaniu przemocy z 26 stycznia 1934 roku, Warszawa 1962.

[42] M. Wojciechowski, Stosunki polsko–niemieckie 1933–1938, Poznań 1965; H. Ross, Polen und Europa...

Kierowana przez Hitlera Trzecia Rzesza zdawała się zrywać z dotychczasową linią polityczną nacjonalizmu niemieckiego w kwestii polskiej. Hitler demonstrował swoje rzekomo pokojowe dążenia, a Polska wystawiała mu swego rodzaju pokojowe alibi. Hitler był ostro krytykowany przez kóla nacjonalistyczne i konserwatywne w Niemczech, które demonstrowały swoje niezadowolenie. Koła te żądały zachowania nieustępliwego kursu wobec Polski.Tymczasem Hitler umacniał złudzenie, że odstąpił od demagogicznych haseł z okresu walki o władzę, że dąży rzeczywiście tylko do odbudowy znaczenia i prestiżu Niemiec na forum międzynarodowym, do równouprawnienia.

Jednocześnie bardzo silnie akcentowano antykomunistyczny i antyradziecki charakter narodowego socjalizmu. Najostrzejsze represje zastosowano wobec komunistów. Partia komunistyczna w Niemczech została rozbita[43]. Datująca się od 1922 r. (Rapallo) współpraca Niemiec z ZSRR uległa zahamowaniu. Hitler demonstracyjnie wzywał do zjednoczenia sił świata burżuazyjnego w walce z komunizmem i ZSRR. W 1936 r. Niemcy wraz z Włochami udzieliły decydującego wsparcia antykomunistycznej rebelii gen. Franco w Hiszpanii[44]. W toku zacieśniającej się współpracy państw faszystowskich (Niemcy, Włochy) i teokratycznej Japonii doszło do podpisania tzw. Paktu Antykominternowskiego (1936). Był to pakt skierowany przeciw Międzynarodówce Komunistycznej. Siedziba MK znajdowała się w Moskwie. Hitlerowcy traktowali ją jako organizację realizującą cele polityczne ZSRR[45]. Dyplomacja niemiecka już w 1936 r. próbowała bezskutecznie przyciągnąć Polskę do udziału w Pakcie Antykominterowskim. Rząd polski jednak nie chciał się zgodzić na zbyt jednostronne wiązanie się z Niemcami przeciw ZSRR. Próbowano zachować politykę tzw. balansowania między Niemcami hitlerowskimi i Rosją Radziecką[46]. Natomiast niektóre inne kraje szły na pełną współpracę z Trzecią Rzeszą licząc, że przy jej pomocy osiągną rozbicie ruchu komunistycznego i osłabienie ZSRR. Odrzucano przy tym, płynące od kół opozycji antyhitlerowskiej z Niemiec, przestrogi przestrzegające przed jednostronnym wiązaniem się z Hitlerem; opozycja już w latach 1934/35 informowała o dwulicowym charakterze Hitlera i dowodziła, że głównym celem jego polityki jest wojna i rozbicie istniejącego w Europie układu sił[47].

W 1935 r. rząd brytyjski podpisał z Trzecią Rzeszą układ morski. Hitlerowi pozwolono odbudować siły zbrojne i przemysł zbrojeniowy. Nie przeszkadzano mu w ponownym wprowadzeniu powszechnego obowiązku złużby wojskowej (1935), obsadzeniu strefy zdemilitaryzowanej w Nadrenii (1936) ani przyłączeniu Austrii do Rzeszy (1938)[48]. Polityka „ugody" z Hitlerem i przymykania oczu na kolejne jego kroki powodowała wzrost jego popularności i prestiżu tak w łonie samego społeczeństwa niemieckiego, jak i na forum międzynarodowym. Jednocześnie w kręgu zaufanych osób

---

[43] A. Czubiński, Lewica niemiecka ..., s. 44 i nast.

[44] G. Brenan, The Spanish Labyrinth, Cambridge 1960; E. N. Dzelepy, Franco i przyjaciele, Warszawa 1963; Wojna domowa w Hiszpanii w polityce międzynarodowej, praca zbiorowa pod red. A. Czubińskiego, Poznań 1989.

[45] Deutschland Aussenpolitik ...

[46] H. i T. Jędruszczak, Ostatnie lata II Rzeczypospolitej 1935 – 1939, Warszawa 1970.

[47] A. Czubiński, Lewica niemiecka ..., s. 222 – 223; Z badań nad dziejami opozycji antyhitlerowskiej w Niemczech, praca zbiorowa pod red. A. Czubińskiego, Poznań 1987.

[48] K. Schuschingg, W zmaganiu z Hitlerem, Kraków 1978.

Hitler w dalszym ciągu rozwijał koncepcje walki o przestrzeń dla Niemców na wschodzie[49].

W odniesieniu do Polski w Niemczech hitlerowskich ścierały się ze sobą dwie koncepcje. Przedstawiciele starych kół konserwatywno-nacjonalistycznych i niektórzy dygnitarze hitlerowscy domagali się szybkiego uregulowania spornych problemów, takich jak np. sprawa ponownego włączenia do Rzeszy Gdańska, Pomorza i Gornego Śląska. Poglądy te Hitler traktował jednak z dezaprobatą, jako tzw. rozwiązanie problemu w ograniczonym wydaniu (Kleinelosung). Domagał się on niepodejmowania tych spraw i odczekania do momentu, kiedy dojrzeją warunki do generalnego rozwiązania kwestii polskiej. Jak wspomniano wcześniej małe problemy sporne z Polską nie stanowiły dla Hitlera celu samego w sobie. Problemy te widział on w szerokim kontekście polityki wschodniej w ogóle[50].

Do 1938 r. Hitler przygotowywał właściwie dopiero zaplecze do podjęcia tego problemu w skali generalnej. Dnia 4 II 1938 r. dokonał on zasadniczych zmian personalnych w państwie; 11 III 1938 r. włączył Austrię do Rzeszy i podjął akcję przygotowawczą do zajęcia Czechosłowacji. Hitlerowi zależało na rozbiciu tego państwa w ogóle. Przy czym konflikt wojenny z małą osłabioną przez ruchy odśrodkowe ludności niemieckiej, polskiej, słowackiej i węgierskiej Czechosłowacją był Hitlerowi potrzebny dla wypróbowania broni i kadr wojskowych. W celu przygotowania politycznego i propagandowego w całej kampanii na pierwszy plan wysunięto problem mniejszości niemieckiej zamieszkującej Sudety[51]. Hitlerowcy dowodzili, że ludność niemiecka w Sudetach jest rzekomo uciskana i domagali się autonomii. Żądania stale rosły. Gdy Czesi zgodzili się na autonomię, sterowani z Rzeszy przywódcy ludności niemieckiej w Sudetach oświadczyli, że chcą prawa do pełnego samostanowienia o sobie, że chcą przyłączenia do Rzeszy. Eskalacja propagandy hitlerowskiej doszła do tego stopnia, iż w końcu część zbałamuconej opinii publicznej w Europie gotowa była uwierzyć, że to Czesi sprowokowali cały konflikt. Żądania wobec Czechosłowacji zgłosili też Polacy (Zaolzie) i Węgrzy (Podkarpacie). Zaniepokojone mocarstwa zachodnie włączyły się do tej rozgrywki i narzuciły swoje pośrednictwo. Czechosłowacja została zmuszona do odstąpienia Rzeszy Sudetów. Hitlerowski plan rozbicia Czechosłowacji został jednak odroczony w czasie. W Monachium Hitler musiał oświadczyć, że jest to jego ostatnie żądanie[52].

Hitler nie był szczególnie zadowolony z pokojowego rozwiązania kryzysu sudeckiego. Pragnął on, by tworzona przezeń z wielkim rozmachem armia pokazała światu, na co ją stać. Krótka lokalna wojna, w sprzyjającej atmosferze międzynarodowej, potrzebna była samej armii do umocnienia jej konsolidacji, wypróbowania nowoczesnych metod dowodzenia, sprawdzenia techniki. Pokojowe rozwiązanie sporu pozbawiało ją tej okazji.

---

[49] „Generalplan Ost". Koncepcja i plany polityki wschodniej Adolfa Hitlera. Wybór tekstów. Wyboru dokonał i opracował Jan Zaborowski, Warszawa 1977.

[50] B. Dopierała, Gdańska polityka Józefa Becka, Poznań 1967; W. Michałka, Ribbentrop und die deutsche Weltpolitik 1933-1940. Aussenpolitische Konzeptionen und Entscheidungs prozesse im Dritten Reich. Müchen, 1980, s. 269-278; P. Schmidt, Statysta na dyplomatycznej scenie. Kraków, 1963

[51] H. Batowski, Austria i Sudety 1919 – 1938. Zabór Austrii i przygotowanie agresji na Czechosłowację, Poznań 1968; M. Gilbert, R. Gott, Dżentelmeni w Monachium, Warszawa 1967; A. Rothstein, Spisek monachijski, Warszawa 1961.

[52] H. Batowski, Zdrada monachijska, Poznań 1973; M. Berezowski, Ułani i buchalterzy czyli gwarancje dla Polski, Warszawa 1967; K. Piwarski, Monachium 1938, Warszawa 1962; A. Rothstein, Spisek monachijski ...

Z drugiej strony w armii rozwijał sie spisek antyhitlerowski. Wojna z Czechami wśród Niemców nie była popularna. Część przywódców liczyła, że Czesi podejmą walkę i uzyskają pomoc z zewnątrz, W związku z tym hasło do wojny z Czechosłowacją planowano wyzyskać do podjęcia puczu przeciw Hitlerowi. Pokojowe uregulowanie konfliktu sparaliżowało przygotowania opozycji do puczu[53]. Sukces umocnił pozycję Hitlera i podkopał pozycje jego przeciwników. Opozycja wojskowa przycichła.

Zajęcie Sudetów w drodze szantażu dyplomatycznego, bez jednego wystrzału, znacznie umocniło prestiż Hitlera i pozycję polityczną Rzeszy. Hitler osięgnął też znaczne okrążenie Polski i mógł przystąpić do rozmowy z nią w sytuacji bardziej korzystnej niżli to miało miejsce w 1933 r.

W dniu 24 X 1938 r. minister spraw zagranicznych Rzeszy J.Ribbentrop przekazał ambasadorowi polskiemu J. Lipskiemu propozycje generalnego rozwiązania spornych problemów niemiecko–polskich (Globale albo Gesamtlösung). Ribbentrop proponował, by Polska wyraziła zgodę w sprawie:

1) ponownego przyłączenia Wolnego Miasta Gdańska do Rzeszy;

2) przeprowadzenia eksterytorialnej wielotorowej linii kolejowej i eksterytorialnej autostrady przez polskie Pomorze (tzw. korytarz) w celu zapewnienia Rzeszy stałej komunikacji z Prusami Wschodnimi;

3) przystąpienia do tzw. Paktu Antykominternowskiego (przeciw Międzynarodówce Komunistycznej).

W zamian za to Niemcy proponowały Polsce:

1) Dać Polsce możliwość zbytu jej towarów przez port w Gdańsku;

2) przyznać prawo przejazdu przez obszar Gdańska.

Oba państwa miały przedłużyć czas obowiązywania deklaracji o nieagresji z 1934 r. do 25 lat, gwarantować sobie wzajemną nienaruszalność swoich terytoriów oraz zobowiązać się do przeprowadzenia wzajemnych konsultacji[54].

Dążenie do generalnego rozwiązania spornych problemów z Polską już w tej formie prowadziło do pełnego uzależnienia Polski od Trzeciej Rzeszy. Było jednak oczywiste, że żądania Hitlera będą narastały w miarę słabnięcia pozycji polskich i umacniania prestiżu Niemiec. Hitler zmierzał do pełnego podporządkowania sobie Polski w celu wyzyskania jej do przygotowania uderzenia przeciw ZSRR. Pełne włączenie Polski do obozu Państw faszystowskich znacznie ułatwiłoby Hitlerowi dalsze poczynania. Dla hitlera było to ogniwo w realizacji wielkiego planu. Plan ekspansji wschodniej stawał się bardziej realny. Gdyby Polska przyłączyła się do Paktu Antykominternowskiego, można było myśleć o szybkim wspólnym z nią uderzeniu na ZSRR. Trzecia Rzesza dysponowałaby zasobami i możliwościami ekonomiczno–militarnymi dawnych Niemiec, Austrii, Czechosłowacji i Polski. Była to prawie cała tzw. Mitteleuropa. Po stronie polskiej nie zdawano sobie w pełni sprawy z grozy położenia. Dostrzegano rosnącą pozycję Rzeszy na forum międzynarodowym, ale nadal łudzono się, że Polska

---

[53] P. Hoffman, Widerstand, Staatsstreich. Altentat. Der Kampf der Opposition gegen Hitler, München 1969.

[54] Unterredung des Reichsministers von Ribbentrop mit dem polnischen Botschafter Lipski in Berchtesgaden von 24, Oktober 1938. Dokumente zur Vorgeschichte des Krieges. (cyt. dalej DVK), Berlin 1939, nr 197, s. 124 – 125; H. Batowski, Europa zmierza ku przepaści, Poznań 1977, s. 107; J. v. Ribbentrop, De Londre a Mosccu. Memoires, Paris 1954, s. 124 – 125.

będzie mogła zachować samodzielność[55]. 19 X 1938 r. Lipski przekazał odpowiedź Becka na propozycje Ribbentropa z 24 X 1938 r. Strona polska propozycji tych nie chciała przyjąć i wysuwała własny projekt porozumienia w sprawie Gdańska[56]. Łudzono się, że Hitler nie podziela poglądów Ribbentropa, że zadrażnienie da się załagodzić, że ekspansja niemiecka pójdzie w kierunku basenuDunaju, a nie na wschód. 4 XI 1938 r. Beck na konferencji w MSZ miał dowodzić, że ostatnie wydarzenia wykazały upadek autorytetu Ligi Narodów, słabą odporność państwa czechosłowackiego i porażkę ZSRR; na losy Polski zapatrywał się optymistycznie[57]. Jednak już 22 XI konstantował on porażkę Polski w sprawie walki o utworzenie wspólnej granicy z Węgrami i antypolskie stanowisko Niemiec w tej kwestii. „Minister – odnotował Szembek – nie sądzi jednak, by stanowisko to oznaczało jakąś zmianę w polityce Hitlera i Trzeciej Rzeszy w stosunku do Polski"[58]. Stanowisko to opierało się na błędnych informacjach Lipskiego, który twierdził, że Ribbentrop wycofał się z propozycji złożonych 24 X, że Hitler chce „kontynuować politykę porozumienia z Polską"[59]. Rozmowy były kontynuowane. Hitler działał ostrożnie. Jeszcze 5 I 1939 r. przyjął on Becka, a 26 I 1939 r. Ribbentrop odwiedził Warszawę[60]. Obchodzono 5 rocznicę podpisania deklaracji o niestosowaniu przemocy. Przemawiając 30 I 1939 r. w parlamencie Hitler stwierdzał: „Właśnie obchodzimy piątą rocznicę zawarcia naszego paktu o nieagresji z polską. Żaden prawdziwy obrońca pokoju nie ma chyba dziś wątpliwości co do wartości tego układu. Wystarczy zastanowić się nad tym, co mogłoby zajść w Europie, gdyby nie zawarcie przed pięcioma laty tego układu, który przyniósł tak znaczne odprężenie..."[61].

Oficjalny flirt Hitlera z Polską trwał jeszcze do końca marca. Równolegle toczyły się jednak tajne przygotowania do ewentualnej akcji zbrojnej.

Już we wrześniu 1938 r. przystąpiono do opracowania tajnych planów agresji na Polskę. 24 X 1938 r. szef Sztabu Sił Lądowych Rzeszy gen. W. Keitel dał uzupełnienie do poprzedniego rozkazu z września, w którym m. in. pisał" „Führer rozkazał, by poza trzema ewentualnościami określonymi w poprzednich wytycznych poczynić przygotowania do niespodziewanej okupacji Wolnego Miasta Gdańska przez wojska niemieckie..." Nabierała też coraz większego rozmachu akcja propagandowa przeciw Polsce. Na czoło wysuwano w niej problem Gdańska i rzekomego prześladowania mniejszości niemieckiej w Polsce. W Gdańsku podjęto kroki zmierzające do ostatecznego przyłą-

[55] Ambasador J. Lipski informując wiceministra J. Szembeka o postulatach niemieckich z 24 X 1938 r. stwierdzał: „Oczywiście, że powyższe sugestie Ribbentropa są absolutnie nie do przyjęcia, gdyż nikt w Polsce na nie nie pójdzie". Sądził on, że„na razie da się całą sprawę odsunąć, ale prędzej czy później Niemcy ponownie ją wysuną". Diariusz i teki Jana Szembeka, Tom IV, Oprac. Józef Zarański, Londyn 1972, s. 324 – 325.

[56] Unterredung des Reichsministers des Auswärtigen mit dem polnischen Botschafter 19. November 1938, DVK, nr 198, s. 125 – 126.

[57] Diariusz i teki Jana Szembeka ..., s. 239 – 242.

[58] Tamże, s. 358.

[59] Tamże, s. 352; P. Reina, Stosunki polsko–niemieckie 1930 – 1939. Prawdziwy charakter polityki zagranicznej Józefa Becka, Londyn 1975, s. 53–54; P. Starzeński, Trzy lata z Beckiem, Londyn 1972, s. 167 – 168.

[60] Zob. sprawozdania niemieckie z tych rozmów: Dokumente der Deutschen Politik, Bd. 7, Teil I, nr 17, s. 86 – 89 (Hitler–Beck 5 I 1939), nr 18, s. 90–91 (Beck–Ribbentrop 6 I 1939), nr 19a, s. 92 (Beck–Ribbentrop 26 I 1939). Zob. J. Beck, Ostatni raport, Warszawa 1987, s. 163,.

[61] T. Cyprian, J. Sawicki, Sprawy polskie w procesie norymberskim, Poznań 1956, s. 66 – 67. Zob. M. Domarus, Hitlers Reden und Proklamationen 1932-1945. Kommentiert von einem deutschen Zeitgenossen. II Band Huntergang (1939 -1945), Würzburg 1963.

czenia miasta do Rzeszy. Wiodącą rolę w akcji tej spełniał przywódca ruchu hitlerowskiego w Gdańsku Albert Forster[62].

Komisarz generalny RP w Wolnym Mieście Gdańsku Marian Chodacki już 28 X 1938 r. przekazywał wiceministrowi Szembekowi alarmujące informacje o zaostrzeniu stosunków w mieście. „Na terenie Gdańska – mówił Chodacki – dało się zauważyć ostatnio wiele groźnych symptomów. Zarządzenie o obowiązkowej służbie policyjnej jest już poniekąd tworzeniem na terenie Wolnego Miasta niemieckiej siły zbrojnej. Poza tym propaganda Drang nach Osten staje się w Gdańsku coraz wyraźniejsza.[...] Wielkiej zmianie uległo również ustosunkowanie się Forstera był bardzo speszony; ostatnio jednak, po bytności w Berchtesgaden, jest bardzo podniesiony na duchu. Wezwany tam został przez kanclerza Hitlera, który odesłał go do Gdańska swym prywatnym samolotem. Po powrocie Forster zorganizował szereg zgromadzeń, na których przemawiał osobiście, wyrażając największy optymizm co do przyszłości Gdańska"[63].

Po zakończeniu rozmów z Hitlerem i Ribbentropem w Niemczech Beck doszedł do wniosku, że sprawy są bardziej skomplikowane niźli początkowo wydawało się i postanowił szukać możliwości „zaktywizowania stosunków z Anglią i Francją". Tymczasem Hitler nadal jeszcze nie odkrywał w pełni swych kart; oficjalnie zachowywał się pojednawczo. Przywódcy Trzeciej Rzeszy realizowali dwie koncepcje polityki wobec Polski. Z jednej strony toczyły się przygotowania do uderzenia militarnego, stwarzano fakty dokonane w Gdańsku i realizowano plan jej bezpośredniego okrążenia. Z drugiej strony nie szczędzono przyjacielskich gestów i słów w celu uśpienia czujności i stworzenia sobie wygodnego alibi na forum międzynarodowym. Kierownictwo polskie do połowy marca 1939 r. nie zdawało sobie w pełni sprawy z dwulicowości Hitlera i grożącego niebezpieczeństwa[64].

Niemcy prowadzili równolegle rozgrywki z Polską o Gdańsk, z Litwą o Kłajpedę, z Węgrami o Ruś Karpacką. Poświęcali też dużo czasu na realizację planu ostatecznego rozbicia Czechosłowacji. Realizując politykę stopniowego okrążenia Polski hitlerowcy prowadzili przygotowania do jej izolowania na forum międzynarodowym i zmuszania do podpisania nowego porozumienia z Rzeszą. 14 III 1939 r. spowodowali oni oderwanie się Słowacji od Czech; następnego dnia wojska niemieckie wkroczyły do Czech i Moraw, przekształcając te kraje w protektorat niemiecki[65]. 22 marca zajęły one Kłajpedę[66]. W dniach 14–18 marca Węgry zajęły Ruś Karpacką. Od 17 marca Polska zyskała więc bezpośrednią granicę z Węgrami.

W dniu 21 marca Ribbentrop przeprowadził też ostateczną, zasadniczą rozmowę z Lipskim. Informując przedstawiciela Polski o zajęciu Czech i Moraw i podporządkowaniu Niemcom Słowacji Ribbentrop stwierdził, iż sądzi, że wydarzenia te wywołały w Polsce duże zadowolenie, ponieważ odpowiadają one zasadom historycznym, pozytywnie regulują cały kompleks spraw i przynoszą „ostateczne uspokojenie" całego tego regionu. Lipski natomiast zwrócił uwagę na zaniepokojenie polskiej opinii publicznej głównie sprawą odsunięcia Polski od spraw Słowacji. Ribbentrop z kolei protestował

[62] S. Mikos, Działalność Komistariatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Wolnym Mieście Gdańsku 1920 – 1939, Warszawa 1971; H. Trocka, Gdańsk a hitlerowski „Drang nach Osten" Gdańsk 1964.

[63] Diariusz i teki Jana Szembeka ..., s. 333.

[64] M. K. Kamiński, M. J. Zacharias, Polityka zagraniczna II Rzeczypospolitej 1918 – 1939, Warszawa 1987, s. 260.

[65] H. Batowski, Europa zmierza ku przepaści, s. 209 i nast.

[66] S. Mikulicz, Kłajpeda w polityce europejskiej 1918 – 1939, Warszawa 1976.

przeciw rzekomym prowokacjom antyniemieckim w Polsce i w Gdańsku, krytykował stanowisko prasy polskiej. Zdaniem ministra Ribbentropa Niemcy dążyły do łagodzenia napięć i pokojowego uregulowania spornych spraw, podczas gdy prasa polska parła do zadrażnień. Zwrócił uwagę na konieczność ostatecznego wyjaśnienia kwestii W. M. Gdańska i tzw. korytarza ewentualnego porozumienia niemiecko–polskiego w sprawie Słowacji. Ribbentrop uznał za pożądane szybkie przybycie Becka do Berlina w celu uregulowania tych spraw. Nalegał na Lipskiego, by ten niezwłocznie wyjechał do Warszawy i spowodował przyjazd Becka[67].

Niemcy powtarzały tu manewr zastosowany wobec Czechosłowacji. Wzbudziło to znaczne zaniepokojenie strony polskiej. Ambasador J. Lipski w rozmowie z wiceministrem J. Szembekiem w dniu 23 II 1939 r. przejawiał skrajny pesymizm. Obawiał sie on, że Niemcy wystąpią z ultimatum pod adresem Polski. Podkreślał, że Niemcy „zmierzają wyraźnie do okrążenia nas". Dowodził, że z Niemcami „nie warto jest obecnie rozmawiać". Sam rozważał możliwość poddania się do dymisji[68]. Beck na konferencji w MSZ 24 III 1939 r. oświadczył, iż: „Sytuacja jest poważna i nie można zamykać na to oczu". Zapowiadał, że Polska nie zrezygnuje ze swych interesów, nawet gdyby miało dojść do wojny[69].

W tym samym dniu stanowisko MSZ przedstawiono na posiedzeniu rządu, który do tej pory problemami tymi nie zajmował się[70]. Zasadnicze decyzje w tych sprawach podejmowano w trójkącie: Beck, Rydz–Śmigły i prezydent Mościcki. Polityka ta została poddana ostrej krytyce nie tylko ze strony opozycji, ale również różnych grup rządzącego obozu sanacyjnego. Opozycja żądała ustąpienia odpowiedzialnego za stan rzeczy rządu[71].

Na zaproszenie Becka do Berlina strona polska zareagowała 23 III 1939 r. zarządzeniem częściowej mobilizacji[72]. Beck do Berlina nie pojechał. Natomiast Lipski w dniu 26 marca przedstawił Ribbentropowi memorandum rządu polskiego z 25 III 1939 r. Przypominano w nim, że Polska była pierwszym krajem, który uznał rządy narodowosocjalistyczne w Niemczech i poszedł na porozumienie i współpracę z nimi oraz że Polska nie utrudniała Rzeszy jej tranzytu do Prus Wschodnich przez Pomorze; podkreślano, że Polska jest gotowa do dalszych rozmów w sprawie usprawnienia tego tranzytu. Zdecydowanie odmówiono natomiast zgody na budowę linii eksterytorialnej, naruszającej suwerenne prawa Polski do Pomorza. Stwierdzono, że Polska nie miesza się do spraw wewnętrznych Wolnego Miasta i nie ma zamiaru utrudniać ludności niemieckiej życia w tym mieście; jednak nie może dopuścić do zmiany międzynarodowego statusu Gdańska i uszczuplenia polskich praw w tym mieście. Rząd polski wyrażał gotowość do dalszych dyskusji w tym zakresie[73].

W odpowiedzi na uwagę Ribbentropa stwierdzającą, że memorandum polskie nie może stanowić podstawy do rozmów i porozumienia, ponieważ dla Niemiec w grę wchodzi tylko ponowne włączenie W. M. Gdańska do Rzeszy i eksterytorialne połącze-

---

[67] DDp, Bd 7, Teil I, dok. nr 20, s. 93 – 97.

[68] Diariusz i teki Jana Szembeka ..., s. 527.

[69] Tamże, s. 519 – 520.

[70] H. i T. Jędruszczakowie, Ostatnie lata ..., s. 320 – 340; M. J. Kamiński, M. K. Zacharias, Polityka zagraniczna ..., s. 263 – 264.

[71] M. Turlejska, Rok przed klęską (wrzesień 1938 – wrzesień 1939), Warszawa 1960; S.Cat- Mackiewicz, Polityka Becka, Paryż 1964.

[72] H. i T. Jedruszczakowie, Ostatnie lata ..., s. 329; Telegram ambasadora Moltkego z Warszawy do Berlina z 24 III 1939 r., DVK, nr 204, s. 132; dok. nr 205 i 206, s. 132.

[73] DDP, j.w., s. 98 – 100.

nie z Prusami Wschodnimi przez „korytarz" (Pomorze), Lipski oświadczył, że próba realizacji tych planów dla Polski równa się wypowiedzeniu wojny[74]. Z kolei Ribbentrop zwrócił uwagę na polską mobilizację i zagroził, iż naruszenie przez Polskę granicy W. M. Gdańska rząd niemiecki uzna za naruszenie granicy Rzeszy[75]. W ślad za tym w dniu 28 marca Beck wezwał ambasadora niemieckiego w Polsce von Moltkego i oznajmił mu, że naruszenie obszaru W. M. Gdańska przez Niemcy rząd polski również uzna za casus belli[76].

Wbrew obawom Becka i jego współpracowników w marcu 1939 r. Hitler nie zdecydował się jeszcze uderzyć na Polskę. Rząd polski uzyskał nieco czasu na zmianę kursu politycznego i podjęcie przygotowań do obrony. Posunięcia marcowe Hitlera spowodowały zaniepokojenie Anglii i Francji. Zwolennicy polityki ustępstw wobec Niemiec stracili grunt pod nogami. Hitler łamał kolejne układy i zobowiązania, nie licząc się z prawem i opinią publiczną. Zajęcie Austrii, Czech i Kłajpedy spowodowało poważną zmianę w układzie sił politycznych w Europie. W tej sytuacji przywódcy W. Brytanii i Francji musieli zająć bardziej stanowczą postawę wobec Trzeciej Rzeszy. 31 III 1939 r. premier Chamberlain złożył w Izbie Gmin deklarację głoszącą, iż Wielka Brytania gwarantuje niepodległość państwa polskiego[77]. Beck natychmiast udał się do Londynu. 6 IV 1939 r. podpisano tam dwustronną polsko-brytyjską umowę gwarancyjną[78]. Anglia udzieliła też gwarancji innym państwom (Grecja, Rumunia). fakt ten spowodował wybuch wściekłości u Hitlera. Misternie montowany plan pełnego izolowania i uzależnienia Polski od Rzeszy zaczynał się załamywać. Hitler zmienił ton i oficjalnie wystąpił z pogróżkami i oskarżeniami.

Już 27 marca Ribbentrop wezwał Lipskiego i złożył mu skargę Rzeszy na rzekome prześladowanie mniejszości niemieckiej w Polsce, zagrożenie ze strony polskiej Gdańska itp. Prasa niemiecka podjęła silną kampanię antypolską, oskarżając Polskę o prześladowanie mniejszości niemieckiej i współdziałanie z Anglią w dążeniu do okrążenia Rzeszy. W dniu 1 IV 1939 r. Hitler wygłosił długie przemówienie w Wilhelmshafen. Było ono w całości skierowane przeciw rzekomo wrogim knowaniom rządu angielskiego wobec Rzeszy. Była to odpowiedź na gwarancje brytyjskie wobec Polski z 31 marca tegoż roku. W końcu marca wydał on polecenie przygotowania planu inwazji na Polskę do końca sierpnia tegoż roku. 3 kwietnia szef OKW gen. W. Keitel podpisał rozkaz opracowania szczegółowych planów agresji, a 11 kwietnia Hitler podpisał „wytyczne do jednolitego przygotowania Wehrmachtu do wojny na okres 1939–1940". Część 2 wytycznych pt. „Fall Weis" obejmowała plan agresji na Polskę, a część 3 plan zajęcia Gdańska[79].

W propagandzie zewnętrznej przywódcy Trzeciej Rzeszy koncentrowali uwagę na sprawie Gdańska, Pomorza (korytarz), niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce[80]. Plany przewidywały natomiast likwidację państwa polskiego w ogóle.

---

[74] Tamże, s. 100.

[75] Tamże, s. 104.

[76] DVK nr 211, s. 136 – 137.

[77] H. Batowski, Europa zmierza ku przepaści, s. 322.

[78] Tamże, s. 328; P. Starzeński, Trzy lata z Beckiem, s. 188 – 192.

[79] B. Czarnecki, Fall Weiss. Z genezy hitlerowskiej agresji przeciw Polsce, Warszawa 1961, s. 116 – 120.

[80] M. Cygański, Hitlerowska V Kolumna w województwach śląskim i krakowskim w 1939 r., Opole 1972; Irredenta niemiecka w Europie Środkowej i Południowo-wschodniej przed II wojną światową, praca zbiorowa pod red. H. Batowskiego, Katowice–Kraków 1971; S. Osiński, V Kolumna na Pomorzu Gdańskim, Warszawa 1965.

Wreszcie 27 kwietnia rząd Rzeszy skierował oficjalne memorandum do rządów brytyjskiego i polskiego. W pierwszym z nich oskarżono W. Brytanię o politykę świadomego okrążania Rzeszy i bezpośrednie przygotowania wojenne i uznano, że fakty te przekreślają sens porozumienia brytyjsko-niemieckiego z 17 VII 1935 r. i tzw. układu morskiego z 18 VII 1935 r.[81]. W drugim z nich oskarżono Polskę, iż zmieniła swój stosunek do Niemiec, przekształciła się rzekomo w narzędzie antyniemieckiej polityki brytyjskiej i tym samym przekreśliła sens deklaracji o niestosowaniu przemocy z 26 I 1934 r.[82]

W dniu 28 IV 1939 r. Hitler wygłosił długie przemówienie w Reichstagu, w którym szczegółowo wyłożył swój punkt widzenia na te sprawy. Do tego czasu wymiana poglądów miała poufny charakter. Mimo to spowodowała ona znaczne zaniepokojenie opinii publicznej. Z dniem 28 kwietnia problemy te ujawniono światu z całą brutalnością. Hitler publicznie oskarżał Polskę o prześladowanie mniejszości niemieckiej, o utrudnianie połączenia pomiędzy Rzeszą i Prusami Wschodnimi, o działanie antyniemieckie w kwestii gdańskiej, wreszcie o realizowanie angielskiej polityki okrążenia Niemiec. Odpowiedzialność za wzrost napięcia zrzucano przede wszystkim na W. Brytanię. Hitler informował też o zerwaniu układu morskiego z Anglią i deklaracji o niestosowaniu przemocy z Polską[83]. W obu wypadkach były to błędne interpretacje prawne i bezprawne decyzje. Hitler odrzucił też próbę pośrednictwa w załagodzeniu konfliktu ze strony prezydenta USA F. D. Roosevelta.

Rząd polski w dniu 5 V 1939 r. przedłożył swoje memorandum prezentujące polski punkt widzenia na te sprawy[84]. W tym samym dniu Józef Beck wygłosił obszerne przemówienie na forum Sejmu. Odrzucił on zarzuty niemieckie jako nieuzasadnione. Deklaracja polsko-niemiecka o niestosowaniu przemocy nie ograniczała swobody narodu polskiego w zawieraniu nowych układów i porozumień. „Jeśli wbrew poprzednim oświadczeniom – mówił Beck – Rząd Rzeszy interpretował deklarację o nieagresji zawartą z Polską w 1934 r. jako chęć izolacji Polski i uniemożliwienia naszemu państwu normalnej, przyjaznej współpracy z państwami zachodnimi – to interpretację taką odrzucilibyśmy sami". W kwestii Gdańska podkreślono, iż problem ten nie został stworzony dopiero przez traktat wersalski, że jest to stara, żywotna dla Polski kwestia i że Polska nie pozwoli dobrowolnie odepchnąć się od morza. Silnie podkreślono też problem suwerenności państwowej Polski na Pomorzu. Beck stwierdził, że Hitler pod groźbą wojny domaga się od Polski jednostronnych koncesji. „Pokój – mówił Beck – jest rzeczą cenną i pożądaną. Nasza generacja, skrwawiona w wojnach, na pewno na pokój zasługuje. Ale pokój, jak prawie wszystkie sprawy tego świata, ma swoją wysoką, ale wymierną cenę. My, w Polsce, nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę. Jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna. Tą rzeczą jest honor"[85].

23 V 1939 r. Hitler wygłosił przemówienie na tajnej konferencji przedstawicieli armii i rządu, w którym uzasadniał tezę głoszącą, iż bez zajęcia szeregu obcych krajów Niemcy rzekomo nie mogą rozwiązać stojących przed nimi problemów ekonomicznych.

[81] DVK, nr 294, s. 196.
[82] Tamże, nr 213, s. 138 – 140.
[83] DDP, Bd 7, Teil 1. Dok. nr 24, s. 130 – 181.
[84] DDP, przypis nr 3 do dok. nr 23b, s. 127 – 130.
[85] Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej na arenie międzynarodowej. Zbiór dokumentów, Warszawa 1965, s. 27.

W przemówieniu tym Hitler odszedł od kamuflażu polityczno-propagandowego z lat 1934 – 1938 i powrócił do idei wypowiadanych przed dojściem do władzy. Analizując sprawę konfliktu z Polską o Gdańsk mówił on: „Polska nie jest dodatkowym wrogiem. Polska zawsze stać będzie po stronie naszych przeciwników. Mimo paktu przyjaźni w Polsce zawsze dominowała chęć wykorzystania przeciwko nam każdej nadarzającej się sposobności. Gdańsk nie jest obiektem, o który chodzi. Chodzi o rozszerzenie naszej przestrzeni życiowej na wschodzie i zabezpieczenie dostaw żywności, jak również o rozwiązanie problemu bałtyckiego". W innym fragmencie przemówienia Hitler stwierdzał: „Nie może być mowy o oszczędzaniu Polski i dlatego utrzymuję decyzję: zaatakować Polskę przy pierwszej dogodnej sposobności. Nie można liczyć na powtórzenie się sytuacji jaka miała miejsce z Czechosłowacją. Zadaniem jest izolowanie Polski. Powodzenie izolacji jest rozstrzygające..."[86].

Wojna propagandowa z Polską nabrała teraz olbrzymiego rozmachu; szybko przekroczyła ona swym zasięgiem i natężeniem wszystko to, co miało w tym zakresie miejsce do 1934 r. Hitler oskarżał Polskę o zagarnięcie ziem niemieckich, o podsycanie waśni w Europie, o prześladowanie mniejszości niemieckiej w Polsce, o złamanie deklaracji o nieagresji z Rzeszą z 26 I 1934 roku[87]. Argumentacja ta znajdowała uznanie i wsparcie na forum międzynarodowym ze strony organizacji faszystowskich. Znajdowała ona duże zrozumienie i uznanie w Anglii, Francji i USA. Działała w tym duchu również dyplomacja niemiecka[88]. Rząd polski przejawiał daleko idące zaniepokojenie. Marszałek E. Rydz-Śmigły w rozmowie z Szembekiem w dniu 19 VII 1939 r. miał m. in. stwierdzić: „Jeśli Hitler chce wojnę rozpętać, to nie może zbyt długo czekać. Każdy dzień jego sytuację utrudnia, Nie poszedł na konflikt zbrojny w marcu, bo miał wówczas jeszcze pewne braki. W międzyczasie strona przeciwna zrobiła kolosalne postępy. Reżim hitlerowski może być obecnie powalony jedynie przez rewolucję"[89]. 21 lipca Beck dowodził, że możliwość konfliktu zbrojnego z Niemcami bierze pod uwagę od czasu swej ostatniej rozmowy z Hitlerem w styczniu 1939 r., że położenie wojskowe Polski ocenia „jako dobre", że w związku z tym „gotów" jest uwzględnić interesy i życzenia angielskie w odniesieniu do zachodniej Europy (Belgia, Holandia, Szwajcaria), natomiast co do wschodu Europy „my decydujemy i w tym rejonie nie damy sobie narzucić żadnej polityki..."[90] Kierownik polityki zagranicznej Polski zdawał się nie dostrzegac znacznej izolacji Polski na forum międzynarodowym, przeceniał rolę i znaczenie Polski, nie zdawał sobie sprawy z faktu, że Anglicy i Francuzi gotowali się do nowych ustępstw wobec Niemiec kosztem Polski, że Hitler jest zdecydowany na wojnę. Hitler był przekonany, że Polska jest izolowana, że nikt nie przyjdzie jej z pomocą. W czasie nowej konferencji międzynarodowej mógł liczyć co najwyżej na

[86] B. Czarnecki, Fall Weiss ..., s. 172; T. Cyprian, J. Sawicki, Sprawy polskie ..., s. 70. W przemówieniu do wyższych dowódców wojskowych z 23 XI 1939 r., a więc już po zajęciu Polski, Hitler mówił: „Jedno było jednak dla mnie jasne od pierwszej chwili, że nie mogę się zadowolić wyłącznie przyłączeniem Sudetów do Niemiec [...] Wtedy wydałem rozkaz marszu na Czechy. Nastąpiło utworzenie bazy do wszczęcia ataku na Polskę. W tym czasie jeszcze nie wiedziałem czy przyjdzie mi uderzyć najpierw na wschód, a później na zachód, czy też odwrotnie [...] Pod naciskiem wypadków zapadła decyzja rozpoczęcia walki najpierw z Polską". Zob.M. Domarus, Hitlers Reden und Proklamationen ... II Band ...

[87] A. Czubiński, Socjaldemokratyczna analiza stosunków niemiecko-polskich w latach 1933 – 1939, Przegląd Zachodni, nr 1/1971, s. 97–139 i nr 2/1971, s. 408 – 426; E. Guz, Jak goebbels przygotowywał wrzesień, Warszawa 1969; T. Kuta, Anatomia kłamstwa, Warszawa 1968.

[88] W. T. Fomin, Agressija faszistskoj Germanii w Jewropie, Moskwa 1963.

[89] Diariusz i teki Jana Szembeka ..., s. 675.

[90] Tamże, s. 679.

korekturę granic i włączenie Wolnego Miasta Gdańska do Rzeszy. Tymczasem chodziło mu o likwidację państwa polskiego w ogóle, w celu likwidacji bariery zagradzającej mu drogę na wschód.

Wśród przywódców Trzeciej Rzeszy latem 1939 r. zarysowała się pewna dwutorowość w działaniu. Odmiennego zdania był H. Göring oraz przedstawiciele starej dyplomacji niemieckiej. Obawiali się oni, że Anglia, podobnie jak w sierpniu 1914 r., ostatecznie opowie się przeciw Niemcom.

Do tego czasu Hitler korzystał z podsłuchu telefonicznego i przejmowanych przez wywiad niemiecki depesz radiowych. Podporządkowany Göringowi specjalny Ośrodek Badawczy (Forschungs Amt) deszyfrował przejęte podsłuchy, informując przywódców Rzeszy o wielu tajnych planach i zamierzeniach rządów. Informacje te pomogły Hitlerowi w osiągnięciu dotychczasowych sukcesów. Sukcesy te sprawiły jednakże, że Hitler nabrał wielkiej pewności siebie i coraz bardziej wierzył w swoją intuicję polityczną i posłannictwo dziejowe. Obawiał się, by zbyt ostrożni generałowie i dyplomaci nie popsuli jego planów. Wietrząc wszędzie spiski Hitler obawiał się, czy materiały nadsyłane przez ambasadora niemieckiego z Londynu Herberta Dirksena i Ośrodek Badawczy Göringa nie są sfałszowane. Działalność Dirksena została właściwie sparaliżowana[91]. Hitelr przestał też czytać raporty Ośrodka Badawczego[92]. Odwołując się do swojej intuicji twierdził on, że Anglia nie podejmie wojny z Rzeszą z powodu Polski. Umacniał go w tym przeświadczeniu J. von Ribbentrop. Hitler podjął kroki zmierzające do bezpośredniego zaatakowania Polski z myślą o przerzuceniu na nią odpowiedzialności za konflikt. Na jego osobiste polecenie służba bezpieczeństwa Rzeszy latem 1939 r. przygotowała specjalne, przebrane w mundury polskie, oddziały dywersyjne, które miały upozorować rzekomy polski atak na szereg wybranych punktów granicznych i na radiostację niemiecką w Gliwicach[93]. Dywersja ta miała dać Hitlerowi bezpośredni pretekst do podjęcia ekspedycji karnej dla wzięcia w obronę rzekomo prześladowanej w Polsce ludności niemieckiej oraz w celu unormowania stosunków na granicy. Podjął też rozmowy w sprawie zabezpieczenia się ze strony ZSRR.

Rząd ZSRR do jesieni 1938 r. szukał zabezpieczenia przeciw ewentualnej agresji państw faszystowskich w próbie tworzenia punktu zbiorowego bezpieczeństwa[94]. Porozumienie Anglii i Francji z Niemcami i Włochami w Monachium w sprawie Sudetów w ZSRR uznano za spisek i zdradę państw tzw. demokracji burżuazyjnej. Od tego momenty rząd radziecki przestał dowierzać tym państwom i rozpoczął poszukiwać możliwości zachowania neutralności, nie angażując się ani po stronie agresorów, ani po stronie państw demokratycznych. W tym celu latem 1939 r. podjęto rozmowy tak z Anglią i Francją, jak i Rzeszą Niemiecką.

---

[91] Ambasador niemiecki w Londynie Herbert Dirksen stwierdza, że koła rządzące Anglią gotowe były do nowych rokowań z Hitlerem, ale w Berlinie nie chciano o tym słyszeć; dłuższy czas nie był on przyjmowany nie tylko przez Hitlera ale nawet przez Ribbentropa. Zob. Dokumienty i materiały kanuna wtoroj mirowoj wojny, Tom II, Moskwa 1948, s. 201 – 242.

[92] D. Irvig, Hitlers Weg zum Krieg, München–Berlin 1979.

[93] J. Osmańczyk, Dowody prowokacji, Warszawa 1951; Przygotowania niemieckie do agresji na Polskę w 1939 r. w świetle sprawozdań oddziału II Sztabu Głównego WP. Dokumenty. Warszawa 1969; Geheime Kommandosache Fall Weis. Ein Tatsachenbericht von Horst Bärwald und Klaus Polkehn, Berlin 1970.

[94] A. Skrzypek, Strategia pokoju. Radziecka polityka zbiorowego bezpieczeństwa w Europie 1932 – 1939, Warszawa 1979.

Od maja toczyły się rozmowy angielsko–francusko–radzieckie. Miały one sondażowy charakter. Polski do udziału nie dopuszczono. Niemniej nie przeszkadzała ona w porozumieniu, licząc na to, iż uzyska pomoc w uzbrojeniu i zgodę na tranzyt broni przez ZSRR[95]. Tymczasem ZSRR wysunął żądanie, by Polska wyraziła zgodę na przepuszczenie jego wojsk przez swoje terytorium (rejon Małopolski wschodniej i Wilna). Na to rząd polski nie wyraził zgody[96]. W ślad za tym 20 sierpnia oficjalne rozmowy angielsko–francusko–radzieckie zostały przerwane.

Rząd radziecki uznał, że bardziej korzystne perspektywy daje ewentualne porozumienie z Trzecią Rzeszą. Poufne sondaże w tej sprawie prowadzono już od paru miesięcy.

Hitler nie miał pewności, czy w razie jego ataku Polska nie uzyska pomocy z ZSRR. W tej sytuacji postanowił on przejściowo powrócić do krytykowanej przez siebie polityki, realizowanej przez jego poprzedników w latach 1921–1932.

Z kolei Stalin, nieufnie ustosunkowany do państw zachodnich i do Polski, ofertę przyjął. 19 sierpnia podpisano z Niemcami układ handlowy. Wracano do współpracy z lat 1922–1933. Przygotowano projekt nowego układu o nieagresji. Hitler w rozmowie z adiutantem płk. Nicolausem von Below miał stwierdzić: „W naszym interesie leży porozumienie z Rosją, bo możemy w ten sposób izolować Polskę i jednocześnie odstraszyć Anglię. Niemcy także nie są uzbrojeni do takiej walki. Hitler miał nadzieję, że po zawarciu niemiecko–rosyjskiego paktu będą mogły być znowu podjęte rozmowy z Polską, a Anglia wyłączona z gry"[97]. 20 sierpnia rozmowy z delegacjami zachodnimi przerwano. 23 sierpnia Ribbentrop udał się do Moskwy i w nocy podpisał z Mołotowem układ o nieagresji na 10 lat. Fakt ten zaskoczył opinię publiczną świata. Był to zwrot o 180°. Nie rozumiało go wielu ludzi po obu stronach barykady[98]. Spowodował on poważne komplikacje w stosunkach Trzeciej Rzeszy z Japonią i w ostatecznym rachunku wywarł negatywny wpływ na losy Trzeciej Rzeszy. Zaskoczenie byłoby większe, gdyby świat wiedział, że do układu dołączony był tajny protokół. Przewidywał on podział stref wpływów pomiędzy Niemcami i ZSRR wzdłuż linii biegnącej od Bałtyku do Morza Czarnego. Ustalono, że w Polsce Niemcy nie przesuną się dalej na wschód jak do linii rzek Pisa – Narew – Wisła – San[99].

Stalin sądził, że w ten sposób zabezpieczył ZSRR przed agresją niemiecką na 10 lat. Natomiast Hitler uzyskał pewność, że Polska jest w pełni izolowana. W perspektywie uzyskiwał wspólną granicę z ZSRR i możliwość wykorzystania ziem polskich do przygotowania ataku na ZSRR.

Zgoda Stalina na podpisanie układu w dniu 22 sierpnia zadecydowała o podpisaniu przez Hitlera rozkazu uderzenia na Polskę w dniu 26 sierpnia o świcie.

22 sierpnia w południe Hitler ponownie wygłosił przemówienie na tajnej konferencji wyższych dowódców w Obersalzbergu. Przemówienie trwało 2 godziny. Hitler krzyczał: „Było dla mnie rzeczą jasną, że wcześniej czy później musi dojść do konfliktu

---

[95] J. Beck, Ostatni raport, s. 167.

[96] Tamże, s. 173.

[97] N. v. Below, Byłem adiutantem Hitlera, Literatura nr 41, 1989, s. 11.

[98] W. Daszkiewicz, Geneza radziecko–niemieckiego paktu o nieagresji z 23 sierpnia 1939 r., Roczniki Historyczne nr XXXII/1966, s. 95 – 175; Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej; Tom I. Wojna obronna Polski 1939, Red. naukowy E. Kozłowski, Warszawa 1979, s. 301 – 305.

[99] A. Bregman, Najlepszy sojusznik Hitlera. Studium o współpracy niemiecko–sowieckiej 1939 – 1941, Londyn 1958, wyd. II 1961, wyd. III 1967.

z Polską. Decyzje powziąłem już wiosną, lecz sądziłem, że wpierw zwrócę się przeciwko Zachodowi, a dopiero potem przeciwko Wschodowi [...] Chciałem wpierw wytworzyć znośne stosunki z Polską, aby najpierw uderzyć na Zachód. Ten odpowiadający mi plan był jednak niewykonalny. Stało się dla mnie jasne, że w czasie konfliktu z Zachodem zaatakuje nas Polska [...] Stosunki z Polską stały się nieznośne. Moja dotychczasowa polityka wobec Polski (Gdańsk i „korytarz) została rozbita przez interwencję Anglii. Polska zmieniła swój ton w stosunku do nas. Stan napięcia stał się nie do zniesienia. Inicjatywa nie może przejść w obce ręce. Teraz jest bardziej sprzyjający czas niż przed 2 – 3 laty [...] Obecnie istnieje prawdopodobieństwo, że Zachód nie zaatakuje nas ...". Hitler poinformował zebranych o wyjeździe Ribbentropa do Moskwy w celu podpisania układu z ZSRR.

W przemówieniu popołudniowym z tego samego dnia Hitler zwracał uwagę, że: „Zniszczenie Polski stoi na pierwszym planie. Zadaniem jest zniszczenie żywych sił, a nie osiągnięcie określonej linii. Nawet jeśli na Zachodzie wybuchnie wojna, to na pierwszym planie pozostanie zniszczenie Polski..."[100]. „Chociaż wiedziałem – pisze Below – że kilku generałów jest przeciw Hitlerowi i jego polityce wojny, i chociaż niektóre punkty przeprowadzonej przez Hitlera oceny sytuacji pozostawały otwarte... nie było żadnych pytań ani kontrargumentów. Nie ulega wątpliwości, że sojusz z Rosją zamknął niektórym sceptykom usta. Na zakończenie przemawiał Göring. W imieniu zebranych generałów i oficerów przyrzekł Führerowi wierność, bezwarunkowe posłuszeństwo i że pójdą za nim wszędzie"[101].

W czasie rozmów z adiutantami Hitler rozwijał swoje plany i wizje. „W gruncie rzeczy – pisze Below – szło mu szczególnie o to, żeby zniszczyć żydowski bolszewizm jako, to największe niebezpieczeństwo dla Niemiec i Europy [...] Przyznaję się – piszeBelow – że byłem pod wrażeniem tych myśli [...] wierzyłem jego słowom, gdy ciągnął dalej, że warunkiem do rozprawienia się z Rosją musiałaby być zgodna Europa. Że wojna z Polską będzie krótka i zwycięska to nie ulegało dla niego żadnej wątpliwości. Wolałby jednak uzyskać Gdańsk i część .korytarz, bez użycia Wehrmachtu i zawrzeć nowy długotrwały sojusz z Polską. Nie mógł sobie wyobrazić, że szowinizm polski zajdzie tak daleko, żeby nie doceniać siły niemieckiego Wehrmachtu i przecenić możliwość uzyskania pomocy z Anglii, ponieważ wychodził z założenia, że Anglicy będą potrzebowali jeszcze conajmniej dwóch lat, zanim uzbroją się do wojny. Ten czas chciał wykorzystać, bo już drugi raz nie nadarzy się taka okazja, żeby przez rozwiązanie problemu polskiego stworzyć bazę do koniecznej już walki z Rosją. „Podczas jednego z takich wieczornych spacerów po hallu – pisze Below – zapytałem Hitlera, czy on wierzy w to, że Anglicy zaakceptują hegemonię Niemiec w Europie. Hitler był zdania, że nic innego im nie pozostanie, jeśli będą chcieli zachować swoje imperium..."[102].

Hitler był zdecydowany. Tego ani Beck, ani Rydz-Śmigły nie brali pod uwagę. Mimo wszystko liczono na to, że Hitler nie podejmuje ryzyka wojny na dwa fronty. Do końca nie chciano wierzyć w możliwość porozumienia radziecko-niemieckiego. Wiceminister Szembek jeszcze 26 sierpnia próbował dowodzić ambasadorowi francuskiemu w Polsce, że „ostatnie posunięcia Niemiec wydają mu się wskazywać, iż w

[100] E. Czarnecki, Fall Weiss ..., s. 173 – 174.
[101] N. v. Below, Byłem adiutantem Hitlera 1937-1945. Warszawa, 1990, s.173.
[102] Tamże, s. 162-163.

Berlinie decyzja wojny nie została jeszcze definitywnie powzięta"[103]. Jak wiadomo, wojna miała się rozpocząć właśnie w tym dniu. Atak został odroczony ze względu na podpisanie polsko–brytyjskiego układu o wzajemnej pomocy z 25 VIII 1939 r.[104]

Sformułowane 29 VIII 1939 r., a przekazane za pośrednictwem Anglii ostateczne warunki niemieckie pod adresem Polski obejmowały 16 punktów[105]. Do adresata dotarły one w chwili, gdy mijał termin wyznaczony na odpowiedź. W nocy 31 sierpnia rząd Rzeszy oskarżył Polskę, iż nie podjęła rozmów i ogłosił wspomniane wyżej warunki ultimatum. W dniu 1 września o świcie armie niemieckie uderzyły na Polskę. W tym samym dniu o godz. 10.00 Hitler wygłosił przemówienie w parlamencie[106]. „Gdańsk był i jest miastem niemieckim! Korytarz był i jest niemiecki!" – wołał Hitler oskarżając Polskę o grabież i aneksje rzekomo niemieckich obszarów, o prześladowanie ludności niemieckiej, o prowokacje graniczne, o odrzucenie wreszcie „wielkodusznych", „pokojowych:" propozycji niemieckich.

Precyzując cele niemieckie w wojnie z Polską Hitler mówił: „Jestem zdecydowany" po pierwsze rozwiązać sprawę Gdańska, po drugie sprawę .korytarza„ po trzecie spowodować przekształcenie stosunków niemiecko–polskich w stosunki pokojowe! [...] Chcę odrzucić od granicy niemieckiej element niepewności, atmosferę stosunków wiecznej wojny domowej. Chcę postarać się o to, by na wschodzie zapanował na granicy taki pokój, jaki panuje na innych naszych granicach". Hitler zastrzegał się, że nie ma zamiaru niszczenia państwa polskiego, że wydał rozkazy humanitarnego prowadzenia wojny, że walczy o honor Niemiec, że rok 1918 w Niemczech nie powtórzy się[107].

Wbrew tym zapowiedziom publicznym rozkazy wojskowe były inne. Inna była też praktyka wojenna.

Hitler dysponował potencjałem ekonomicznym Niemiec, Austrii i Czech. W marcu 1939 r. podporządkował Czechosłowację sobie i okrążył Polskę z trzech stron. Zbudował armię świetnie wyposażoną technicznie. Do uderzenia na Polskę skoncentrował 48 dywizji piechoty, 11 dywizji pancernych i zmechanizowanych, 4 dywizje zmotoryzowane i 5 brygad. Armia ta dysponowała 2800 czołgami. Akcje jej wspierała flota powietrzna licząca 2600 samolotów bojowych i 400 transportowych. Armia liczyła 1,8 mln ludzi. Wspierały ją dwie dywizje słowackie.

Strona polska zmobilizowała 34 dywizje i 6 brygad piechoty, 11 brygad kawalerii i 2 znajdujące się dopiero w stadium organizacji brygady zmotoryzowane. Polska posiadała tylko 600 czołgów i 400 samolotów bojowych. Liczyła razem około 950 tys. ludzi.

Rząd polski zdawał sobie sprawę z dysproporcji sił i środków. Swoją koncepcję obrony opierał na sojuszu z Anglią i Francją. 19 V 1939 r. podpisano polsko–francuską konwencję wojskową. Przewidywała ona, że z chwilą zaatakowania Polski do akcji odciążającej ruszy francuskie lotnictwo. W trzecim dniu mobilizacji Francja miała podjąć działanie ofensywne przeciw Niemcom o ograniczonych celach, a w 15 dniu działania ofensywne pełnymi siłami. Rozmów z Anglią nie zdołano sfilalizować i szczegółowej konwencji nie podpisano. Niemniej pomoc jej zapewniał układ sojuszniczy z 25 VIII 1939 r.

---

[103] Diariusz i teki Jana Szembeka ..., s. 695.
[104] Sprawa polska ..., dok. nr 27, s. 35 – 36.
[105] DDP, dok. nr 37, s. 251 – 254.
[106] Tamże, dok. nr 40, s. 256 – 265.
[107] Tamże.

Polski plan obrony zakładał prowadzenie działań opóźniających, umożliwiających aliantom wkroczenie do wojny. Współpraca wojenna Polski, Anglii i Francji gwarantować miała pokonanie agresora. Hitler liczył, że sojusznicy polscy nie podejmą akcji. Granicy zachodniej Niemiec broniły nieliczne jednostki drugiego rzutu. Gros sił niemieckich działało w Polsce prowadząc wojnę błyskawiczną. Szczególną rolę spełniało w niej lotnictwo, korpusy pancerne i szybkie jednostki zmotoryzowane; decydowała technika. Wojny takiej jeszcze nie znano. Poza agresorem nikt nie był przygotowany. Polska była krajem technicznie słabo rozwiniętym. Jej dowództwo wojskowe operowało doświadczeniami wojny polsko–radzieckiej z 1920 r. Szczególną uwagę przywiązywano do kawalerii. W 1939 r. nie mogła ona sprostać dywizjom zmotoryzowanym, a tym bardziej pancernym. 400 samolotów polskich nie mogło sprostać miażdżącej przewadze Luftwaffe. Wielu doświadczonych generałów okazało się w tej sytuacji bezradnymi. Mimo to dali oni wiele dowodów odwagi, męstwa i poświęcenia. Oddziały polskie przeprowadziły wiele dobrze pomyślanych operacji zaczepnych (np. Bitwa nad Bzurą) i odwrotowych. O rozwoju wydarzeń decydowała jednak paraliżująca akcja lotnictwa, szybkość oddziałów zmotoryzowanych i brak łączności. Około 13 września tempo niemieckiego marszu uległo zahamowaniu. Odnosi się to głównie do korpusów pancernych. „Fakt wyczerpania się rozpędu sił pancernych nieprzyjaciela, które do tej pory decydowały o przebiegu działań wojennych – pisze gen. W. Stachiewicz – musiałby wpłynąć na zmianę obrazu i warunki walki na naszym froncie i mógł umożliwić skupienie i utrzymanie się bardzo wprawdzie osłabionych ale nie pobitych sił w południowo–wschodnim kącie kraju. Kierowana, skoordynowana walka na polskiej ziemi mogła trwać jeszcze w dalszym ciągu"[108].

Planowano utworzenie bastionu wojennego w oparciu o granicę z ZSRR i Rumunią licząc, że po rozpoczęciu ofensywy angielsko–francuskiej na zachodzie część jednostek niemieckich zostanie z Polski wycofana i sytuacja ulegnie radykalnej zmianie. Tymczasem sojusznicy Polski wprawdzie 3 IX 1939 r. wypowiedzieli Niemcom wojnę, ale zgodnie z przewidywaniami Hitlera nie podjęli poważniejszej akcji zbrojnej. Na Niemcy zamiast bomb rzucano ulotki. Francuzi już 9 września zrezygnowali definitywnie z akcji lotniczej. 12 września Najwyższa Rada Wojenna Aliantów na konferencji w Abbeville podjęła decyzję o przerwaniu wszelkich akcji wojennych odciążających Polskę. Żołnierz polski walczył w osamotnieniu. W tej sytuacji klęska stała się nieunikniona. W dniu 17 września do akcji wkroczyły wojska ZSRR. Planowany bastion obrony stracił wszelkie znaczenie. W nocy z 17 na 18 września rząd polski opuścił kraj i udał się dio Rumunii. To samo uczynił Wódz Naczelny ze sztabem. W poszczególnych rejonach trwały jeszcze izolowane walki. Jednak o wysiłku żołnierza polskiego świadczy fakt, że tempo posuwania się wojsk niemieckich we Francji w 1940 r. było większe niż w Polsce. Wiele daje do myślenia szybkość posuwania się wojsk hitlerowskich w ZSRR w 1941 r. Państwa te dysponowały doświadczeniami polskimi i miały więcej czasu na przygotowanie się do obrony. Duże były też straty Wehrmachtu w Polsce. Niemcy stracili około tysiąca czołgów i samochodów pancernych, 542 samoloty, 11 584 działa i moździerze.

Straty osobowe armii niemieckiej od 1 IX 1939 r. do chwili uderzenia na ZSRR w czerwcu 1941 r. wynosiły 97 136 osób, z tego na kampanię wrześniową w Polsce przypada 16,5 tys.

---

[108] Gen dyw. W. Stachiewicz, Pisma, Tom II. Rok 1939, Paryż 1971, s. 239.

Niemcy chełpili się swoim błyskawicznym zwycięstwem w Polsce. Szybkie załamanie się państwowości polskiej spowodowało też ostrą krytykę osób odpowiedzialnych za klęskę. Pisano o Polsce okresu międzywojennego jako o „domku z kart", który rozsypał się przy pierwszym podmuchu. Na forum międzynarodowym lekceważąco wypowiadano się o Polsce i Polakach. Jednak w miarę upływu czasu od wspomnianych wydarzeń opinie te korygowano. Porównanie działań wojennych w Polsce w 1939 r. z podobnymi działaniami w innych krajach w latach 1940–1941 wypada dla armii polskiej korzystnie. Nie oznacza to, że nie popełniono żadnych błędów i że nie mogło być lepiej.

Opór polski pokrzyżował plany Hitlera. Zamiast na ZSRR musiał on uderzyć na państwa kapitalistyczne. Planowana przez Hitlera lokalna, mała wojna z Polską przekształciła się, wbrew jego planom, w wojnę europejską. W 1939 r. do wojny tej Niemcy nie były jeszcze przygotowane. Mimo, iż państwa zachodnie w 1939 r. nie podjęły aktywnych działań, to jednak końca wojny nie było widać. Można już było przewidzieć, że musi ona skończyć się klęską Niemiec.

Słaba i osamotniona Polska nie miała żadnych szans w bezpośrednim starciu militarnym z potężną Trzecią Rzeszą. Polska spełniła jednak swój obowiązek wobec świata. Nie przyjęła ona dobrowolnie żądań Hitlera, nie powiększyła potencjału ekonomicznego i militarnego Panstw faszystowskich, podjęła sprawiedliwą wojnę obronną. Stawiając opór Hitlerowi Polska spowodowała zakończenie pokojowego okresu ekspansji Trzeciej Rzeszy w Europie. Próba opanowania Polski spowodowała wybuch wojny światowej i pełną kompromitację hitleryzmu w skali międzynarodowej. Sojusze zawarte przez Polskę spowodowały, że agresja hitlerowska na Polskę przekształciła się w II wojnę światową, a Polska stała się jednym z pierwszych członków koalicji antyfaszystowskiej. Polska przegrała kampanię wrześniową, nie przegrała jednak wojny. Z wojny tej Polska wyszła ostatecznie jako członek zwycięskiej koalicji.

Zadawnione „grzechy" polskie wobec imperializmu i militaryzmu niemieckiego, odbudowa państwa polskiego w 1918 r., oderwanie od Niemiec zagrabionych w ubiegłych wiekach prowincji polskich w drodze powstań zbrojnych, opór stawiany przez społeczeństwo i państwo polskie wobec ekonomicznych i politycznych nacisków imperializmu niemieckiego w okresie Republiki Weimarskiej, pokrzyżowanie planów Hitlera pokojowego podporządkowania Polski i ewentualnego wyzyskania jej do wojny z ZSRR, postulaty wynikające z ideologii szowinizmu niemieckiego i rasizmu, postulaty wynikające z hitlerowskiej koncepcji Generalnego Planu Wschodniego spowodowały, że tak czołowi przywódcy Trzeciej Rzeszy, jak i wielu szeregowych członków partii hitlerowskiej i żołnierzy Wehrmachtu pałało żądzą odwetu i chęcią zemsty wobec ludności polskiej. Stosunek agresora hitlerowskiego do podbiajnych ziem polskich wynikał z wielu różnych przesłanek; był to stosunek zupełnie inny, niźli np. wobec narodów zachodnioeuropejskich. Na odcinku polskim panowała atmosfera totalnej wrogości. Przy czym tradycja nacjonalistyczna hakatyzmu pruskiego znajdowała uzupełnienie w doktrynie rasistowskiej i polityce walki o przxestrzeń życiową na wschodzie. Stąd pierwsze akcje ekstermistyczne wobec ludności polskiej podjęte zostały przez oddziały Wehrmachtu już w pierwszych dniach wojny. W cytowanym wcześniej przemówieniu z 22 sierpnia 1939 r. Hitler mówił: „Podam propagandową przyczynę rozpoczęcia wojny, obojętnie czy będzie ona prawdziwą czy nie. Zwycięzcy nie będzie się nikt pytał, czy mówił prawdę czy nie. Przy rozpoczynaniu i prowadzeniu wojny nie chodzi o prawo lecz o zwycięstwo. Zamknąć serce przed litością. Postępować brutalnie [...] Prawo jest po stronie silniejszego..."[109].

[109] E. Czarnecki, Fall Weiss ..., s. 174.

Bezpośrednim skutkiem takiego nastawienia kierownictwa był fakt masowych mordów w czasie kampanii wrześniowej w Polsce przez poszczególne jednostki i pojedynczych żołnierzy Wehrmachtu. Przy czym w okresie tym faktów tych nie ukrywano. Żołnierze niemieccy chwalili się swymi wybrykami w listach do swych bliskich, robili i rozsyłali zdjęcia ilustrujące działalność plutonów egzekucyjnych i zniszczenia, o kampanii w Polsce pisano reportaże i książki. W latach 1939–1940 ukazało się w Niemczech kilkadziesiąt większych książek prezentujących „ekspedycję karną" Wehrmachtu w Polsce we wrześniu 1939 r.

Od początku podejmowano jednak próby przerzucenia na Polskę odpowiedzialności za wojnę i jej skutki, pisano w sposób niobiektywny i obraźliwy o narodzie polskim i jego państwie, oskarżano ludność polską o rzekomo popełnione zbrodnie na ludności niemieckiej, ukrywając zbrodnie faktycznie popełniane przez Niemców. W 1939 r. ukazało się kilka obszernych i bogato ilustrowanych prac o Gdańsku i tzw. korytarzu (Pomorze). Eugen Peter ogłosił książkę pt. „Raubstaat Polen", w której próbował dowodzić, że państwo polskie po I wojnie światowej powstało na skutek rabunku cudzych ziem, że od początku miało ono zbójecki charakter. Herbert Drescher opublikował broszurę pt „Die Polen vor Berlin", w której zestawił głosy polskie domagające się przesunięcia granicy polskiej dalej na zachód, po Łabę i Berlin, i wyciągał z tego wnioski głoszące, że Niemcy musiały się bronić, że podjęły „wojnę obronną" w celu obrony swego stanu posiadania i pouczenia „bezczelnych" Polaków. Rudolf Heider natomiast książce swej dał tytuł: „Dlaczego Polska musiała się rozpaść (Warum musste Polen zerfallen). Autor w sposób tendencyjny dobrał informacje i dane na temat struktury społecznej, polskiego charakteru narodowego i polskich dążeń politycznych dowodząc, że Polacy rzekomo są leniwi, niezdolni do systematycznej pracy, zanarchizowani, rozpici. Już w końcu XVIII w. rozbiory były konieczne, ponieważ Polacy nie umieli się rządzić. W okresie międzywojennym natomiast wykazali oni podobno nie tylko brak zdolności do utrzymania własnego państwa, ale stanowili czynnik destrukcyjny dla całej Europy. Cywilizowane narody europejskie musiały bronić się likwidując państwo polskie tak w XVIII, jak i XX wieku.

Wojskowy punkt widzenia na ten temat prezentuje kilka prac. W 1940 r. Dowództwo Główne (OKW) wydało obszerną książkę z przedmową samego szefa sztabu OKW W. Keitla pt. „Zwycięstwo w Polsce" (Der Sieg in Polen). Zbrodnie popełnione przez Wehrmacht próbowano tutaj przypisać żołnierzom i „dywersantom" polskim. Problem ten znalazł rozwinięcie w książce generała Ernsta Kabischa pt. „Niemiecki pochód zwycięski w Polsce" (Deutscher Siegeszug in Polen). Autor rozwinął sformułowane w oświadczeniach propagandowych J. Goebbelsa oskarżenia narodu polskiego o rozwijanej w Polsce rzekomo bezpodstawnej nienawiści do Niemców i wszystkiego co niemieckie, o zacofaniu społeczeństwa polskiego, o braku patriotyzmu, o cechującej rzekomo Polaków chęci mordu i grabieży itd. Według Kabischa to sami Polacy palili swoje wioski i miasta, by nie dostały się w ręce niemieckie, mordowali Niemców itp.

Już jesienią 1939 r. pojawiły się też pierwsze publikacje oficjalne, poświęcone w całości rzekomym okrucieństwom polskim, bezpodstawnym morderstwom itp. W 1940 r. Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeszy wydało oficjalnie firmowaną książkę pt. „Dokumente polnischer Grausamkeit" (Dokumenty polskiego barbarzyństwa), oskarżając Polaków o rzekome wymordowanie w czasie kampanii wrześniowej 58 tysięcy niewinnych Niemców. Książka rozpoczyna się relacjami o okrucieństwach popełnio-

nych rzekomo przez Polaków w czasie powstań wielkopolskiego (1918)[110] i kolejnych trzech powstań śląskich (1919–1921) i kończy się omówieniem sytuacji we wrześniu 1939 r. Autorom publikacji chodziło z jednej strony o przerzucenie odpowiedzialności za zbrodnie hitleryzmu na ludność polską, a z drugiej – o rozbudzenie i umocnienie poczucia nienawiści i chęci zemsty u ludności niemieckiej nie podzielającej poglądów rasistowskich i nie zwalczającej dotąd Polaków. Takich Niemców było jednak niewielu[111]. Tezy te zostały szybko podjęte i rozpropagowane przez wielu publicystów i historyków niemieckich. Już w 1941 r. ukazała się głośna książka Franza Lüdtke pt. „Tysiącletnia wojna między Niemcami i Polską". Pojawiły się liczne publikacje poświęcone rzekomej martyrologii mniejszości niemieckiej w Polsce okresu międzywojennego i w czasie kampanii wrześniowej. Ustalone w tym czasie tezy przetrwały po wojnie w publikacjach wydawanych w RFN. Wobec polemiki podjętej przez prawników i historyków polskich[112] sami Niemcy musieli jednak przyznać, że postawionych przez propagandę Trzeciej Rzeszy też nie da się utrzymać. W ostatnich publikacjach tezy te nie są już w pełni podtrzymywane. Pojawiają się też publikacje przyznające, że tak we wrześniu 1939 r., jak i później, w czasie okupacji, Niemcy popełnili w Polsce dużo przestępstw i zbrodni[113].

Zajęcie ziem polskich przez armię niemiecką postawiło przed przywódcami Trzeciej Rzeszy nowy problem. Musieli oni ustalić określoną linię postępowania wobec ludności polskiej i sprawy polskiej w ogóle. Generalne założenia stosunku hitlerowców do narodu i państwa polskiego ustalono już wcześniej. Hitlerowcy nawiązali do tradycji nacjonalistów niemieckiech. Wojna nie pozwalała im jednak zrealizować w pełni tego, do czego zmierzali. Polityka ich zmieniała się w zależności od sytuacji na frontach II wojny światowej.

Już 28 IX 1939 r. Ribbentrop udał się ponownie do Moskwy. Znalazł tam chętnych słuchaczy w osobach Stalina i Mołotowa. Ponieważ armie niemieckie posunęły się dalej na wschód niżli przewidywało to porozumienie z 23 sierpnia, ustalono nową linię podziału stref wpływu. ZSRR zrezygnował z Lubelszczyzny, a Niemcy z Litwy. Podpisano układ o granicy i o przyjaźni pomiędzy Trzecią Rzeszą i ZSRR. Granica miała biec wzdłuż linii rzek Narew – Bug – górny San. W ten sposób w ramach Rzeszy znalazły się tereny etnicznie polskie[114]. Z punktu widzenia prawa międzynarodowego układ o granicy był bezprawny. Obie strony uzgodniły swój stosunek do kwestii polskiej i Polaków. Zobowiązano się do współpracy w walce z polskimi ruchami odśrodkowymi i narodowowyzwoleńczymi. Międzynarodówka Komunistyczna podjęła akcję zwalczania wojny jako wojny imperialistycznej i obrony status quo osiągniętego we wrześniu 1939 r. W ten sposób sam Stalin i MK pomagały Hitlerowi w przygotowaniu bazy do uderzenia na ZSRR.

---

[110] Moja polemika z bezpodstawnymi tezami propagandy niemieckiej na ten temat, zob.: A. Czubiński, Powstanie wielkopolskie 1918. Geneza ...

[111] L. Meissner, Niemieckie organizacje antyfaszystowskie w Polsce 1933 – 1939, Warszawa 1973.

[112] Zob. np. K. M. Pospieszalski, Sprawa 58 tysięcy zamordowanych Volksceutschów, Poznań 1959 (Dokumenta Occupationis) wyd. II Poznań 1981.

[113] M. Broszat, Nationalsozialistische Polenpolitik 1939 – 1945, Stuttgart 1961; O. Heike, Das Deutschtum in Polen, Bonn 1955; G. Eisenblätter, Grundlinien der Politik des Reiches gegenüber dem Generalgouvernement 1939 – 1945, Frankfurt a. M. 1969; Ch. Klessmann, Die Selbstbehauptung einer Nation. Kulturpolitik und polnische Widerstandsbewegung im Generalgouvernement 1939 – 1945, Düsseldorf 1971.

[114] A. Bregman, Najlepszy sojsznik Hitlera ...

W przemówieniu z 6 X 1939 r. Hitler przewidywał jeszcze pozostawienie tzw. polskiego państwa szczątkowego. Prawdopodobnie był to nowy chwyt taktyczny. W okresie tym Hitlerowi zależało na zlokalizowaniu konfliktu zbrojnego. Trzecia Rzesza nie była jeszcze przygotowana do wojny na większą skalę. Teza o zachowaniu okrojonego państewka polskiego była potrzebna w celu uśpienia czujności W. Brytanii. Hitlerowi zależało na tym, by kraj ten nie podejmował działań zbrojnych przeciw Rzeszy. Jednak w przeciwieństwie do tego, co przedstawiał w dniu agresji na Polskę – 6 X 1939 r. Hitler dowodził, że cele i zadania wynikające dla Rzeszy z rozpadu państwa polskiego są następujące:

1) ustanowienie granicy odpowiadającej warunkom historycznym, etnograficznym i gospodarczym;

2) uspokojenie całego obszaru w sensie ustanowienia znośnego pokoju i porządku;

3) zapewnienie absolutnego bezpieczeństwa nie tylko dla obszaru Rzeszy, ale i dla całej niemieckiej strefy wpływów;

4) odbudowa i nowe uregulowanie życia gospodarczego, komunikacji i rozwoju kulturalno–cywilizacyjnego;

5) jako najważniejsze zadanie – „nowe ułożenie stosunków etnograficznych, tj. przesiedlenie narodowości w celu ustalenia w przyszłości lepszych linii podziału niż obecnie"[115].

Już z tego przemówienia wynikało jasno, iż całą Europę środkową (Mitteleuropa) potraktował Hitler jako niemiecką strefę wpływów, domagając się dla Niemiec nieograniczonej swobody działania w tym regionie. Gotów był on do zawarcia pokoju z Anglią pod warunkiem, że Anglia pozostawi Rzeszy wolną rękę w Europie i zgodzi się na podjęcie rokowań w sprawie nowego podziału kolonii. Warunki te były dla W. Brytanii nie do przyjęcia. Stąd gotowa była wówczas nadal wspierać Polskę w walce z Trzecią Rzeszą. W tej sytuacji Hitler zrezygnował z tworzenia polskiego państwa szczątkowego i przeszedł do brutalnej akcji eksterminacyjnej. Przeciw tworzeniu szczątkowego państwa polskiego był też rząd ZSRR.

Charakterystyczny jest fakt, że Niemcy nie próbowali tworzyć uzależnionego od siebie pseudo–rządu polskiego. Ziemie polskie zostały podzielone. Część wcielona do Rzeszy miała być natychmiast oczyszczona z elementu niegermańskiego. Generalne Gubernatorstwo los ten czekać miał w przyszłości. Tempo usuwania ludności polskiej z ziem wcielonych do Rzeszy nie było jednolite. Podobnie przedstawiał się problem represji i eksterminacji. Polityka represji stosowana była powszechnie. Natomiast polityka eksterminacji objęła w pierwszej kolejności ludność żydowską i tzw. polską warstwę przywódczą, tj. inteligencję twórczą, działaczy politycznych, przedstawicieli aparatu państwowego. Od czasu do czasu stosowano jednak również represje jak gdyby na oślep, w celu rozbicia ruchu oporu, terroryzowania i zastraszania ogółu.

Los ludności polskiej nie był podobny do losu innych narodów podbitych Europy zachodniej. Los ten upodobnił się do losu narodów ZSRR. Eksterminacyjna polityka hitlerowców spowodowała, iż Polska poniosła procentowo największe straty osobowe i olbrzymie straty materialne. Bardzo zjadliwie krytykowano też w Niemczech poczynania rządu polskiego na emigracji, a szczególnie podejmowane przez Polaków plany

[115] DDP, dok. nr 61, s. 347.

przesunięcia po zwycięskiej wojnie granicy zachodniej państwa do linii rzeki Odry[116]. Wojna i okupacja wyryły się silnym piętnem na całej przyszłości narodu polskiego i wywierają nadal duży wpływ na poglądy bieżące społeczeństwa i politykę rządu polskiego.

[116] Dr Phil. Gerhard Sappok, Polnische Wunschträume. Die Propaganda der Polen in England und in der USA unter besonderer Berüksichtigung ihrer Westausweitungspropaganda (1939 – 1942), Berlin 1943.

KARL GALLUS
Berlin

POLITYKA FINANSOWA NIEMIEC PRZED II WOJNĄ ŚWIATOWĄ

Ważne osobistości z teraźniejszości i przeszłości – i to nie tylko naukowcy zajmujący się jedynie finansami – poświęcili się i poświęcają do dziś fenomenowi „wojny i finansów"

Zbrodnicze czyny brutalnych władców prowadziły nie tylko Niemcy, lecz prawie cały świat ku zagładzie. W tym celu potrzebowano „pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy". W formie tez pragnę odpowiedzieć, w jaki sposób Niemcy faszystowskie mogły zmobilizować tak potężne środki finansowe służące przygotowaniu wojny.

Rewanżystowskie nacjonalistyczne i agresywne kręgi Republiki Weimarskiej – dzięki tolerowaniu, uprzywilejowaniu i popieraniu przez niektórych sygnatariuszy układu wersalskiego – mogły prowadzić politykę, która układ ten stale podminowywała. Znamiennymi punktami na tej drodze były (częściowo związane z wyraźnymi zyskami finansowymi dla Niemiec): plan Dawesa, układy z Locarno, plan Younga, układ z Lozanny, umowa genewska pomiędzy pięcioma potęgami (11 XII 1932) w sprawie równouprawnienia Niemiec w dziedzinie zbrojeń, wreszcie wystąpienie Niemiec hitlerowskich z Ligii Narodów (14 X 1933).

Łatwo rozpoznawalne były na tej drodze sprzeczności i równoczesne koncesje, które robiono niemieckiej oligarchii finansowej. Dlatego też amerykański naukowiec gospodarczy Richard Sasuly stwierdził z pełną rezygnacją: „Wielka Brytania i Stany Zjednoczone walczyły w czasie II wojny światowej przeciw wrogowi, któremu wcześniej same były pomocne przy ponownych zbrojeniach"[1].

Dlatego też niemiecki imperializm w procesie budowy faszystowskiej dyktatury mógł w całości przejąć gospodarkę, która właśnie przekraczała najniższy poziom cyklicznego kryzysu. Niemcy faszystowskie przejęły również cały pęk prawnych postanowień i struktur przewodnich oraz form organizacyjnych w systemie zarządzania, które tak samo odpowiadały interesom kapitału finansowego.

Oba zakresy, a więc gospodarka i finanse, zajęły przy tym szczególnie ważną, nawet dominującą pozycję. Do tej „masy spadkowej" Republiki Weimarskiej należały np.

a) stosunkowo mocno scentralizowany system podatkowy (Abgabewesen), który został stworzony na podstawie reform Erzberga z maja 1927 r.;

b) zarządzenia wyjątkowe Brüninga z lat 1930 – 1931, w celu zabezpieczenia gospodarki i finasów, ustanawiające działania, w wyniku których fiskalna i monetarna

[1] Cyt. za: K.Moltke, Krämer des Krieges. Berlin 1953, s. 9.

polityka deflacyjna miała dążyć do przezwyciężenia kryzysu (podniesienie przede wszystkim podatków pośrednich obciążających ludność pracującą; szeroko zakrojone subwencje i zapewnienia kredytów na korzyść burżuazji monopolistycznej, wprowadzenie przymusowej gospodarki dewizowej);

c) program Papena (1932 r.) wraz z zarządzeniami wyjątkowymi w celu ożywienia gospodarki (usunięcia bezrobocia, odciążenia produkcyjnych zdolności wytwórczych za pomocą zleceń publicznych, ofensywa eksportowa, wydawanie bonów podatkowych do płacenia zaległych podatków, wprowadzenia ulg podatkowych, wypłacanie przedsiębiorstwom premii wynagrodzeniowych za każdą dodatkowo zatrudnioną siłę roboczą). I jeżeli nawet Papen i jego następca Schleicher zerwali z polityką deflacyjną Brüninga, aby przeprowadzić nowy, ambitny i ekspansjonistyczny program gospodarczy, to jednak trzymali się wprowadzonych przez Brüninga podwyżek podatkowych. Owa gospodarczo–finansowa polityka była matką chrzestną faszyzmu; także na tej podstawie mógł zostać przeprowadzony nazistowski program tzw. gospodarczej odbudowy w interesie monopoli.

Ponieważ NSDAP, idąc za zleceniem finansujących ją, już wcześniej kierowała się demagogiczno–rewizjonistycznymi i depresywnymi celami, to po utworzeniu dyktatury faszystowskiej stały się one nicią przewodnią polityki gospodarczo–finansowej. Nigdy nie chodziło o tzw. poszerzenie przestrzeni życiowej w interesie narodu niemieckiego, nie chodziło również o to, aby chronić interesy niemieckich mniejszości językowych. Były to jedynie omamy. Chodziło tylko i wyłącznie o korzyści ekspansywnie myślących, jak również, przygotowujących wojny grabieżcze niemieckich koncernów i właścicieli banków.

Zgodnie z tym – zarówno w ukryciu, jak i oficjalnie – całe życie społeczne zostało zmilitaryzowane, w celu wprowadzenia faszystowskiej doktryny militarnej, której strategia skierowana była jedynie na zwycięstwo w wyniku zaplanowanej wojny. Gospodarka narodowa i cała skarbowość zostały podporządkowane temu celowi. Dlatego też podczas posiedzenia gabinetu 8 II 1933 r. Hitler przyznał finansowaniu Wehrmachtu pierwszeństwo w budżecie?[2]

Jeden z apologetów ideologii nazistowskiej próbował motywy te uogólniać w pseudoteorii o gospodarce obronnej. Pisał on: „Wojna prowadzona jest nawet w czasie najgłębszego pokoju pod postacią wojny gospodarczej i zaostrza jedynie swoje formy w momencie, gdy użyta zostaje broń. Dletego też gospodarka pokojowa musi być również gospodarką obronną, w przeciwnym razie nie jest ona prawdziwą gospodarką narodową"[3]. Na tej podstawie rozwinęła się dysproporcja pomiędzy środkami produkcji a środkami konsumpcyjnymi przemysłu produkcyjnego, która przynosiła korzyści pierwszej grupie w latach 1933 – 1938 (por. załacznik 1). Stosownie do powyższego nastąpiły również inwestycje w przemyśle, których źródłem pierwotnym była gospodarka państwowa i komunalna –öffentliche Hand (por. załącznik 2).

Wraz z utworzeniem dyktatury faszystowskiej, przejęty przez nią aparat rządzenia w państwie i gospodarce był w nieprzerwany sposób rozbudowywany i strukturalnie ulepszany w kierunku administarcyjno–biurokratycznego, jak również scentralizowanego aparatu władzy, jednoczącego państwo, wojsko, policję, partię i monopole. Równocześnie postępowała dalsza rozbudowa już wtedy bardzo dobrze funkcjonującej

[2] L. Schwerin von Krosigk, Staatsbankrott, Göttingen 1974, s. 205 – 206.
[3] H. Hunke, Grundzüge der deutschen Volks– und Wehrwirtschaft, Berlin 1938, s. 90 – 91.

organizacji gospodarki obronnej. W związku z tym została nie tylko ustalona duża liczba norm prawnych, lecz także zinstytucjonalizowane nowe centralne organa władzy i urzędy prawne – pierwotnie funkcjonujące jako mechanizmy kontrolne (por. załączniki 3 i 4).

W związku z powyższym interesująca jest tutaj wypowiedź Kurta Erharda von Schroedera z dnia 5 grudnia 1945 r., którą złożył przed urzędnikami amerykańskimi, a mianowicie, że cały przemysł i cała skarbowość w Niemczech były zorganizowane wg zasady wodzostwa[4].

Za przykład może tutaj posłużyć stanowisko Banku Rzeszy (Reichsbank), który poprzez nowelę do prawa Banku Rzeszy z dnia 27 października 1933 r. poprzez prawo Banku Rzeszy z dnia 10 lutego 1937 r., aż do prawa Banku Rzeszy z 15 czerwca 1939 r. został całkowicie podporządkowany „zasadzie wodzostwa" i stracił swoją niezależność.

Führer mógł decydować zarówno o wysokości kredytów produkcyjnych udzielanych przez Bank Rzeszy państwu faszystowskiemu, jak również o maksymalnej sumie przejętej wymiany skarbu państwa; emisja pieniędzy następowała zgodnie z państwowym zapotrzebowaniem na finansowanie dalszych zbrojeń.

W ramach urzeczywistniania planów wojennych, 1 lutego 1933 r. Hitler zapowiedział czteroletni plan ożywienia gospodarki, który pierwotnie orientował się na stworzenie nowych miejsc pracy (w przemyśle zbrojeniowym, przy tworzeniu infrastruktury służącej prowadzeniu wojny). Jednak baza ekonomiczna nie była wystarczająco stabilna do przeprowadzenia sprawnych zbrojeń; niskie zapasy złota, dewiz, pasywne salda w bilansie handlowym i płatniczym, szybki wzrost zadłużenia zagranicznego i wewnątrzkrajowego – charakteryzowały sytuację ekonomiczną Niemiec. Dlatego też 24 września 1934 r. został ogłoszony „nowy plan", zainicjowany przez Schachta w celu umocnienia gospodarki wojennej; w interesie dalszych zbrojeń dano początek polityce samowystarczalności oraz wprowadzono dokładną kontrolę handlu zagranicznego.

Ponieważ dla Hitlara i jego ekipy rozwój potencjału wojennego i ekonomicznego postępował za wolno, z inspiracji IG–Farbenkonzern 26 sierpnia 1936 r. powstał memoriał, w którym zajęto stanowisko wobec sytuacji gospodarczo–politycznej (na początku 1936 r. wysokość rezerw dewizowych wynosiła tylko około 88 mln marek) oraz sformułowano zadania, których celem były forsowne przygotowania do wojny. Jednoznaczną wymowę miały następujące zadania postawione przez Hitlera: „1) Armia niemiecka za 4 lata musi być zdolna do boju; 2) Gospodarka niemiecka za 4 lata musi być zdolna do wojny"[5].

Po ogłoszeniu drugiego planu czteroletniego na zjeździe partii nazistowskiej, 18 października 1936 r. wydano zarządzenia dotyczące przeprowadzenia planu czteroletniego, stwierdzając potrzebę „jednolitego kierowania wszystkimi siłami narodu niemieckiego i prężnego skupienia wszystkich właściwych kompetencji wewnątrz partii i państwa"[6].

Jednakże i ten plan nie dał oczekiwanych rezultatów. Został więc zastąpiony przez Nowy Plan Produkcyjny Gospodarki Obronnej (Wirtschaftlicher Neuer Erzeugungsplan) z 12 lipca i przez tzw. Plan Szybki z 13 sierpnia 1938 r. Zgodnie z potrzebami

[4] A. Norden, Lehren deutscher Geschichte, Berlin 1950, s. 166.
[5] Cyt, za: Anatomie des Krieges, Berlin 1969, s. 144 – 150.
[6] [W:] RGBL. I, 1936, s. 887.

wojennymi udoskonalono przede wszystkim bazę materialno-techniczną przemysłu surowcowego i chemicznego. Minister Finansów Rzeszy Schwerin von Krosigk w memoriale z 1 września 1938 r. schrakteryzował skrajnie niekorzystne ekonomiczne i finansowe położenie Rzeszy.

W budżecie każdego państwa odzwierciedla się wyraziście jego ogólna polityka. Z budżetu Niemiec w przededniu wybuchu wojny można wywnioskować, w jaki sposób państwowomonopolistyczny reżim świadomie wykorzystał przeprowadzenie nowego podziału dochodu narodowego na korzyść oligarchii finansowej i w jaki sposób państwo pod wpływem nacisku pozaekonomicznego interweniowało w procesie produkcji.

Zasady budżetowe, opracowane teoretycznie przez postępową burżuazję w czasach walki przeciw feudalizmowi, znajdowały w Niemczech już od dziesiątków lat poszanowanie jedynie w prawodawstwie (por. Reichshaushaltsordnung z 31 grudnia 1922 r.), w praktyce jednak coraz mniej brano je pod uwagę (np. zasada coroczności i powszechności). Dlatego też dysponujemy bardzo różnymi danymi co do bezpośrednich i pośrednich wydatków na cele przygotowań wojennych Trzeciej Rzeszy. Dane na ten temat wahają się pomiędzy 60 i 90 miliardami marek. Biorąc pod uwagę ustalenia badaczy (np. Schmöldersa czy Terhallego) podkreślających, że w wydatkach budżetu Rzeszy stosunkowo duży udział miało „ukryte zapotrzebowanie państwowe", można z daleko sięgającą dokładnością twierdzić, iż wysokość tych wydatków sięgała 72 miliardów marek[7].

Charakteryzując najważniejsze metody finansowania służące utrzymaniu w tajemnicy wydatków, należy wskazać, że wzrost dochodów z podatków posiadał priorytet; drugie miejsce zajmowało udzielanie kredytów, przy czym preferowane były kredyty krótkoterminowe (państwo chciało natychmiast mieć pieniądze do dyspozycji). Były minister finansów Rzeszy podaje, że wydatki łączne Trzeciej Rzeszy do 7 maja 1945 r. wynosiły 670–680 mld marek (z czego same wydatki wojenne określił na 394 mld marek). Ocenia on, że owe wydatki łącznie pokryte zostały w 12% przez wkłady zagraniczne, w 33% przez dochody wewnątrzkrajowe oraz 55% przez zaciągnięcie kredytu wewnętrznego[8].

A oto kilka danych liczbowych:

a) wysokość wpływów do budżetu z podatków, ceł i pozostałych opłat wzrosła z 6,9 mld marek w roku 1933/1934 do 17,7 mld marek w roku 1938/1939 i 23,5 mld marek w roku 1939/1940[9];

b) obciążenie podatkowe, szczególnie w wypadku podatków pośrednich (zmalały wpływy z tytułu dochodów i majątków!) wzrosło z 6,9 mld marek w roku 1933 do 17,7 mld marek;

c) wpływ podatków rósł procentowo (w dochodzie narodowym) w roku 1933/34 z 14,6% do 24,0% w roku 1939/40[10];

d) odpowiednio do tego zwiększyła się różnica pomiędzy wpływem podatków i wydatkami łącznymi z 900 mln marek w roku 1933 do 10 500 mln marek w roku 1938.

Za pomocą krótkoterminowego głównie zadłużenia mogło przebiegać „bezgłośnie" finansowanie wojny. Przekształcenie w kredyty długoterminowe dokonałoby się poprzez udzielanie pożyczek, które nie zostały oficjalnie rozpisane do subskrypcji.

[7] D. Eichholz, Geschichte der deutschen Kriegswirtschaft, tom 1, Berlin 1971, s. 31.
[8] L. Schwerin von Krosigk, Staatsbankrott, s. 295.
[9] Statistisches Handbuch von Deutschland 1928 – 1944, München 1949, s. 556 – 558.
[10] R. Andexel, Imperialismus – Staatsfinanzen – Rüstung – Krieg, Berlin 1968, s. 82.

Za pomocą tych pożyczek rząd Hitlera obrabował mniejsze banki, towarzystwa ubezpieczeniowe i kasy oszczędności, które musiały podpisywać pożyczki Rzeszy. Pożyczki te służyły jednocześnie głównie jako podstawa pokrycia obiegu pieniądza, który wzrósł z 8 miliardów marek w roku 1933 do powyżej 12 miliardów marek w roku 1939, aby w maju 1945 r. osiągnąć sumę 60 miliardów marek.

W komentarzu do prawa Rzeszy (Reichsgesetz) pisze się bez ogródek o celach polityki i praktyki w dziedzinie kredytów „1) Nadzór wszelkich instytutów kredytowych, 2) Podporządkowanie wszystkich instytutów kredytowych przymusowej presji, 3) Zabezpieczenie wystarczającej likwidacji zadłużenia, 4) Rozdział rynku pieniężnego i rynku kapitałowego w celu zabezpieczenia przedsiębiorstw oszczędnościowych, 5) Zabezpieczenie uporządkowanych stosunków płatniczych, 6) Nadzorowanie przedsiębiorstw kredytowych i daleko idąca jawność, 7) Odpowiednie sformowanie Rady Nadzorczej"[11].

W ten sposób już od listopada 1933 r. Bank Rzeszy na podstawie nowo zapewnionego mu prawa do „polityki otwartego rynku" (tzn. Bank Emisyjny miał prawo zakupu i sprzedaży na rynku kapitałowym) mógł emitować bony podatkowe i pozostałe trwale oprocentowane papiery wartościowe. O rozwoju nowych emisji (pożyczki publiczne, pożyczki przedsiębiorstw publicznych, wpłaty gotówkowe) informuje załącznik nr. 5.

Różnica między wpływami podatkowymi a rosnącymi wydatkami Rzeszy na zbrojenia pokrywana była wzrastającym niestałym długiem państwowym; skutkiem tego państwowa ekspansja kredytowana była bardzo mocna. Ważność zachowały weksle zapewniające zdobycie zatrudnienia, a wystawiane w czasie Republiki Weimarskiej. Zostały również wystawione tak zwane MEFO–weksle na Metallforschunsstelle GmbH (przedsiębiorstwa zajmujące się zbrojeniami). Z jednej strony weksle MEFO posiadały charakter weksli czysto finansowych, a z drugiej strony solidnych weksli handlowych, ponieważ przynosiły procenty. Odnotowania wymagają też krótkoterminowe wkłady bankowe gospodarki prywatnej. W okresie od 1934 r. do 31 marca 1938 r. wystawiono weksle na kwotę 12 mld marek; weksle MEFO tworzyły więc punkt ciężkości finansowania wojny (w momencie rozpoczęcia wojny były zrealizowane na sumę około 1,5 mld marek).

W latach 1938/1939 zostało wydane około 6,5 mld marek ze skarbu Rzeszy w formie przekazów dla dostawców (producenci materiałów zbrojeniowych nie otrzymywali gotówki za swoje dostawy).

W okresie od 31 III 1933 r. do 31 III 1939 r. dług Rzeszy w wyniku nowych zadłużeń wzrósł z około 14 miliardów marek (w tym 11 miliardów marek długoterminowo) do ok. 42 miliardów marek (w tym 24 miliardów marek długoterminowo)[12]. Na skutek ciągle wzrastających wydatków na cele finansowania zaplanowanej wojny, obok kryzysu ekonomicznego zaczęła narastać również groźba kryzysu finansowego. Z momentem wydania ustawy o finansowaniu zadań narodowopolitycznych (Nowy Plan Finansowy) z dnia 20 marca 1939 r. stworzono możliwość wydawania przez Ministra Finansów Rzeszy w okresie od maja do października 1939 r. tzw. bonów podatkowych Nowego Planu Finansowego (NF–Steuergutscheine) jako państwowych środków finansowych w wysokości około 4,8 miliarda marek, którymi opłacono dużą część kosztów zleceń

[11] H. Pröhl, Reichgesetz über das Kresitwesen. Kommentar. 2. neubearbeitete Auflage (Wydanie II poprawione), Berlin 1939, s. 77.

[12] H.Stuebel, Finanzierung der Aufrüstung im 3. Reich, [w:] Europa–Archiv, Jg. 1951, H. 12, s. 4133.

zbrojeniowych. NF miał dwie formy: pierwsza: nieoprocentowane, były czymś pośrednim między papierami lokacyjnymi i ograniczonymi środkami płatniczymi (zmniejszającymi ilość pieniędzy) służącymi do płatności podatków Rzeszy; druga forma: można było je zastawiać, były oprocentowane i posiadały średni czas obiegu.

Według obliczeń wydziału do spraw obserwacji gospodarki (Abteilung für Zentrale Wirtschaftsbeobachtung) w Izbie Rolniczej Rzeszy (Reichswirtschaftskammer) z maja 1939 r. ogólne zadłużenie w latach 1933–1938 w miliardach marek rozwijało się jak następuje:

Tabela 1

Rodzaj gospodarki	1933	1934	1935	1936	1937	1938
Gospodarka państwowa i komunalna	27,0	29,3	34,2	38,0	43,0	51,4
Gospodarka prywatna	51,3	51,7	51,7	52,9	54,1	56,1
Ogółem	78,3	81,0	85,9	90,9	97,1	107,5

Źródło: Por. W. Boelcke, Die Kosten von Hitlers Krieg. Paderborn 1985.

Wydatki w tym samym przedziale czasu wzrosły z 10,37 mld marek do 31,42 mld marek[13]. Wraz z rozpoczęciem Drugiego Planu Czteroletnigo samofinansowanie przemysłowe przestało już wystarczać. Dlatego też obok rozluźnienia i zahamowania emisji akcji dla przedsiębiorstw prywatnych wystąpiło wzrastające finansowanie inwestycyjne gospodarki państwowej i komunalnej. Wkłady inwestycyjne w przemyśle wzrosły z),6 mld marek (1933 r,) do 4,6 mld marek w 1939 r[14].

Mimo „ponownego wcielenia" zagłębia Saary do Niemiec (luty 1935 r), wkroczenia do zdemilitaryzowanej strefy Renu (marzec 1936 r), okupacji Austrii (marzec 1938 r) i obszrów Sudetów (październik 1938 r.), jak również rozbicia Czechosłowacji (marzec 1939 r.) – zwiększył się wprawdzie potencjał ekonomiczny Niemiec, lecz ciągle jeszcze nie był wystarczająco wielki, aby przeprowadzić zwycięską wojnę błyskawiczną.

Pierwszą ofiarą tych działań była Polska, wobec której rozpętano krwawy terror, brutalny wyzysk i straszliwy ucisk. Pozostawiona sama sobie – bohatersko walczyła przeciw niemieckiemu faszyzmowi. Dowiedzione zostało, że „Fall Weiss" (napad na Polskę i jej unicestwienie) był długo przygotowywany. Dnia 3 kwietnia 1939 r. wydany został przez OKW rozkaz mówiący, że Wehrmacht może od 1 września 1939 r. realizować „Fall Weiss". Dnia 28 kwietnia 1939 r. pakt o nieagresji pomiędzy Niemcami a Polską z 1934 r. został jednostronnie zerwany. A wreszcie 23 maja 1939 r. Hitler powziął ostateczne postanowienie o napadzie na Polskę. Podczas owej narady Hitler oświadczył wysokim oficerom wojskowym: „Nie Gdańsk jest obiektem, o który nam chodzi. Nam chodzi o poszerzenie przestrzeni życiowej na wschodzie i zabezpieczenie wyżywienia, jak również rozwiązanie problemu bałtyckiego"[15].

Dla realizacji tego przedsięwzięcia opracowano odpowiednie koncepcje, które miały na celu wprowadzenie takiej administracji okupacyjnej, która mogłaby umożliwić całkowite włączenie gospodarki polskiej w dalsze prowadzenie wojny[16].

---

[13] Bundesarchiv Koblenz, sygn. 2/21778, Statistik des Reichsfinanzministeriums.

[14] Statistisches Handbuch von Deutschland ..., s. 605.

[15] Der Nürnberger Prozess, tom II, Berlin 1962, s. 165.

[16] Por. C. Madajczyk, Die Okkupationspolitik Nazideutschlands in Polen 1939 – 1945, Berlin 1987, s. 19, 391 i 544 – 546.

Natychmiast po agresji polityka tzw. Planu Czteroletniego została powiązana z polityką okupacyjną. Dlatego też utworzono w okupowanej Polsce Główną Władzę Powierniczą na Wschód, która miała według danych Göringa z 19 października 1939 r. zrealizować następujące zadania: „Aby obszary, a szczególnie te, które przystępują do Trzeciej Rzeszy, uczynić jak najbardziej służebne celom Führera, własność polska, składająca się z nieruchomości, gruntów i przedmiotów ruchomych, mająca zostać przejęta z rąk polskich na dobro Rzeszy, musi podlegać jednolitej opiece i administracji. W tym celu utworzyłem Główną Władzę Powierniczą na Wschód, która jest mi osobiście podporządkowana i która ma służyć wypełnianiu następujących zadań: 1) Przejęcie mienia Państwa Polskiego; 2) Uregulowanie finansów i spraw kredytowych; 3) Podjęcie środków w celu przeprowadzenia podziału ogólnego zarządzania gospodarką na poszczególne jednostki administracyjne; 4) Rozliczenie się z wierzycielami zagranicznymi ..."[17].

Minęło już 200 lat od momentu wybuchu Rewolucji Francuskiej, która wskazywała pełną nadziei drogę wolności, równości i braterstwa, która jednak została prawie na zawsze zablokowana przez owo tragiczne wydarzenie, jakim była II wojna światowa.

Utwórzmy więc razem „Wspólny Dom Europejski", który dziś nie jest jedynie wizją, ale programem i zobowiązaniem!

Tłumaczyła *Dorota Galusińska-Matelska*

[17] Cyt,. za: D. Petzina, Autarkiepolitik im 3. Reich, Stuttgart 1968, s. 140.

Załącznik 1

Przemysłowa produkcja Niemiec (1928 = 100)

Lata	Razem	Dobra produkcyjne	Dobra inwestycyjne	Dobra kons. popytu elastycznego
1929	101,4	103,2	103,0	97,6
1930	87,1	85,5	84,0	91,2
1931	68,5	61,0	54,2	86,5
1932	54,0	45,7	35,4	74,0
1933	61,5	53,7	44,9	80,1
1934	80,9	77,2	74,8	89,6
1935	95,3	99,4	102,4	85,6
1936	107,8	112,9	116,6	95,6
1937	118,8	126,0	128,1	101,5
1938	128,0	135,9	140,3	109,1

Źródło: Deutschlands wirtschaftliche Lage in der Jahresmitte 1939 (Wyciąg ze sprawozdania Towarzystwa Kredytowego Rzeszy) Berlin, lipiec 1939, s. 4.

Załącznik 2.

Wkłady inwestycyjne w przemyśle

Lata	mld marek
1933	0,6
1934	1,1
1935	1,6
1936	2,2
1937	2,8
1938	3,7
1939	4,6

Źródło: Statistisches Handbuch von Deutschland ..., s. 605.

Załącznik 3

Wybór:
- ustawa Rzeszy o usunięciu nędzy przez naród i państwo (pełnomocnictwo dla rządu do wydawania dekretów z mocą ustawy z dnia 24 marca 1933 r. – nigdy nie zostało pozbawione mocy prawnej);
- ustawa o utworzeniu karteli przymusowych z dnia 10 lipca 1933 r;
- utworzenia Rady Generalnej gospodarki niemieckiej (15 lipca 1933 r.);
- nowela do ustawy Banku Rzeszy z dnia 27 października 1933 r.;
- ustawa o zabezpieczeniu jedności partii i państwa z dnia 1 grudnia 1933 r.;
- ustawa o nowym podziale administracyjnym Rzeszy z dnia 30 stycznia 1934 r.;
- ustawa o przygotowaniu organicznej struktury gospodarki niemieckiej z 27 lutego 1934 r.;
- tzw. I Reforma Podatkowa z 16 października 1934 r.;
- prawo Rzeszy o kredytach z dnia 3 grudnia 1934 r.;
- pierwsze zarządzenie o przeprowadzeniu uzupełnienia Ustawy Rzeszy o kredytach z dnia 9 lutego 1935 r.;
- ustawa o obronie Rzeszy z dnia 21 maja 1935 r. (nigdy nie została ogłoszona);
- zarządzenie o wprowadzeniu w życie Planu Czteroletniego z dnia 18 października 1936 r.;
- dekret o regulaminie drobnej wytwórczości z dnia 12 listopada 1936 r.;
- tzw. Druga (Duża) Reforma Podatkowa z dnia 1 grudnia 1936 r.;
- ustawa o Banku Rzeszy z dnia 10 lutego 1937 r.;
- nowy plan produkcyjny dla Gospodarki Obronnej z dnia 12 lipca 1938 r.;
- ustawa o finansowaniu zadań narodowopolitycznych z dnia 20 marca 1939 r.;
- ustawa o Banku Rzeszy z dnia 15 czerwca 1939 r.;
- ustawa o kredytach z dnia 25 września 1939 r.

Załącznik 4

Wybór niektórych organów władzy i urzędów Rzeszy, które zajmowały się sprawami ekonomicznymi:
– Rada Generalna gospodarki niemieckiej (jako gremium doradcze Ministerstwa Gospodarki, którego reprezentantami byli magnaci finansowi), utworzona 15 lipca 1933 r.;
– urząd Rzeszy d/s gospodarki dewizowej;
– Rada d/s Handlu Zagranicznego;
– Ministerstwo Rzeszy d/s Przemysłu;
– Ministerstwo Rzeszy d/s Wyżywienia;
– Ministerstwo Rzeszy d/s Drobnej Wytwórczości;
– Urząd Rzeszy d/s Rozbudowy Gospodarki;
– Komisariat Rzeszy d/s Lotnictwa;
– Pełnomocnik Generalny d/s Gospodarki Wojennej;
– Komisariat Rzeszy d/s cen;
– Sztab surowcowo–dewizowy;
– Pełnomocnik d/s Planu Czteroletniego.

Załącznik 5

Działalność emisyjna na krajowym rynku kapitałowym Niemiec w milionach marek

Lata	Nowe emisje*	Pożyczki przedsiębiorstw prywatnych	Akcyjne wpłaty gotówkowe
1933	71	2	91
1934	75	4	143
1935	1 636	3	156
1936	2 670	47	395
1937	3 150	258	333
1938	7 744	107	822
Suma	15 046	421	1 940

Uwagi:
* a zatem pożyczki publiczne (identyczne z oprocentowanymi przekazami ze Skarbu Rzeszy i długotrwałymi premiami kredytowymi).
Źródło: Reichskredit–Gesellschaft AG: Deutschlands wirtschaftliche Lage in der Jahresmitte 1939, Berlin 1939, s. 53.

KAROL OLEJNIK
Poznań

ROZWÓJ NIEMIECKIEJ DOKTRYNY WOJENNEJ

Jedna z powszechnie głoszonych i chętnie na ogół przyjmowanych prawd obiegowych głosi, że doktryna wojenna państwa, które wyszło zwycięsko z zakończonych właśnie zmagań orężnych, – staje się wykładnią obowiązujących (przynajmniej przez pewien czas) poglądów na wojnę, wojsko i sztukę wojenną. Dopiero następny konflikt, – pod warunkiem, że będzie on dostatecznie szeroki przestrzennie i dynamiczny – zweryfikuje te poglądy i wprowadzi ewentualne nowe elementy.

Analiza szeregu wojen na ogół potwierdza słuszność powyższego przekonania, aczkolwiek równocześnie znaleźć można i sytuacje diametralnie odmienne, kiedy to doktryna wojenna kształtująca się w jakimś państwie zdecydowanie odcina się od doświadczeń minionej kampanii. W tym „przyjmowaniu" bądź „odrzucaniu" doświadczeń można się dopatrzeć pewnej prawidłowości. Polega ona na tym, że państwa zwycięskie maksymalnie starały się wykorzystać w swojej doktrynie to wszystko, co dało im sukces, natomiast strona pokonana czyniła to już bardziej krytycznie.

Niemal klasycznym przykładem ilustrującym taki odmienny stosunek do doświadczeń minionej wojny może być francuska (z jednej strony) i niemiecka (z drugiej) koncepcja przyszłych zmagań, które w obydwu tych państwach rozwinęły się po roku 1918. Gwoli uwypuklenia tych rozbieżności należy przypomnieć, że francuska doktryna lat 1918–1940 rozwijała się pod przemożnym ciśnieniem właściwych sobie przesłanek historycznych, politycznych, ekonomicznych i geograficznych, pośród których na plan pierwszy wysuwały się m. in. takie fakty, jak:

– zaspokojenie wszystkich pretensji terytorialnych;
– ogromne wykrwawienie narodu;
– bardzo słaby przyrost naturalny;
– dobra sytuacja polityczna, wyrażająca się nawiązanem szeregu zręcznych sojuszy przeciwko pokonanemu wrogowi, ale także i w posiadaniu głębokiego zaplecza kolonialnego;
– stosunkowo wysoka stopa życiowa społeczeństwa.

Powyższe przesłanki zrodziły we Francji przemożne pragnienie utrzymania tego, co zdobyto. Obronę stanów posiadania przed kolejnym atakiem„ a w konsekwencji dążenie do uniknięcia wojny w ogóle. Temu też będą podporządkowane absolutnie wszystkie działania polityków, a także i wojskowych. Musiało to wywrzeć wpływ na

pracę sztabów, na działania teoretyczne i praktyczne państwa, które zwyciężyło i teraz zamierza z owoców zwycięstwa korzystać.

W zupełnie odmiennej sytuacji rozwijała się niemiecka doktryna wojenna lat 1918–1939. Zasadnicze (lecz daleko nie wszystkie) czynniki, które zdominowały jej kolejne przemiany można ująć w następujących punktach:

1. Dążenie do rewanżu za klęskę w I wojnie światowej;
2. Specyficzna sytuacja militarna wynikająca z narzuconego im traktatu wersalskiego;
3. Pojawienie się (od pewnego momentu) niezwykle agresywnej doktryny polityczno–ekonomiczno–społecznej, jaką był hitleryzm, która to doktryna zdołała się przekształcić w specyficzny system sprawowania władzy wewnątrz Niemiec;
4. Wysoki potencjał gospodarczy, który nie ucierpiał w toku I wojny światowej, a który na przestrzeni lat dwudziestych został zdynaminizowany m. in. przez ogromne zastrzyki obcego kapitału.

Warto zwrócić uwagę, że powyższe przesłanki z jednej strony tworzyły dość spójną całość, tkwiły jakby w podobnym klimacie, z drugiej zaś nie tylko pobudzały apetyty społeczeństwa na zrekompensowanie doznanych krzywd, ale i zawierały w sobie konkretne możliwości ich realizowania. Niemiecka doktryna wojenna będzie się więc od początku rozwijała w warunkach powszechnych oczekiwań, jako zwarty blok jasno zarysowanych celów. Pozostawało tylko kwestią otwartą, jakimi drogami można je będzie realizować. Pozostawało sprawą otwartą czy rozwiązania zawierają doświadczenia minionych zmagań, czy też tkwią one w zupełnie nowych, nie uświadomionych jeszcze koncepcjach.

Poczucie doznanej krzywdy i chęć zrewanżowania się stronie zwycięskiej będą w okresie dwudziestolecia ustawicznie towarzyszyły całemu wewnętrznemu życiu politycznemu, będą obecną w życiu społecznym i kulturalnym, a już w sposób szczególny odbiją się na środowiskach dawnych żołnierzy i w gronie kadry oficerskiej. Czynnikiem, który odegrał w tym względzie ogromną rolę, był fakt, że armia schodziła z placu boju z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku[1]. Wojskowi (zwłaszcza wyższego szczebla(powoływali się na fakt, iż akt kapitulacji został zawarty przez cywilów, i to w sytuacji, kiedy armia niemiecka wprawdzie nie posuwała się do przodu, ale w jej władaniu znajdowały się ogromne przestrzenie – zarówno na Wschodzie, jak też na Zachodzie. Ani piędź ziemi niemieckiej nie była natomiast okupowana przez wrogie armie, Ta sytuacja pozwoliła kołom wojskowym ukuć propagandowy slogan o zadaniu armii przebywającej na froncie „ciosu w plecy", który to cios zadali zarówno cywilni politycy, jak też zrewolucjonizowane masy.

Wniosek płynący z tak komentowanej rzeczywistości był wielce dogodny zarówno dla praktyków, jak też teoretyków wojskowych. Niemiecki oficer jako jednostka i jego najwyższy areopag, dawny, cesarski jeszcze sztab generalny, nie utracili nic ze swej chwały. Zeszli ze sceny posiadając jakoby nadal „sekret zwycięstwa", a więc można im było zaufać, że starannie przygotowują oczekiwany (w miarę upływu lat – coraz bardziej oczekiwany) – rewanż.

Wspomnieliśmy wcześniej, że czynnikiem w poważnym stopniu rzutującym na atmosferę, w której rozwijała się niemiecka doktryna wojenna dwudziestolecia, była

[1] Por. np. uwagi w książce francuskiego autora Benoist–Mechin, Niemcy i armia niemiecka 1919 – 1938, b.m.r.w.

specyficzna sytuacja militarna, będąca rezultatem traktatu wersalskiego. Przypomnijmy więc, że twórcy traktatu zamierzali obezwładnić Niemcy militarnie. W tym celu: zniesiono powszechny obowiązek służby wojskowej; zniszczono bądź przejęto decydujące ilości broni, pozostawiając w rękach niemieckich tylko niewielką jej część; zakazano produkcji tejże broni i badań z nią związanych; zakazano posiadania lotnictwa; zniesiono sztab generalny, a na części terytorium przeprowadzona miała być demilitaryzacja. Nowego republikańskiego państwa miała natomiast bronić licząca 100 tys. żołnierzy zawodowych Reichswehra i 17-tysięczna Reichsmarine.

Rzeczywistość pokazała, że całokształt wspomnianych postanowień przyniósł Niemcom korzyści, zwrócił się natomiast przeciwko państwom zwycięskim. Jeden z francuskich znawców omawianej tutaj problematyki przytacza wypowiedź pułkownika niemieckiego sztabu generalnego skierowaną do członka międzynarodowej komisji kontrolującej realizację decyzji traktatowych. Brzmiała ona: „Ograniczając stan liczebny Reichswehry, uwalniając nas od wszystkich tych czynników, które demoralizują armię: od powszechnej służby wojskowej, od oficerów rezerwy [...] stworzyliśmy armię powołania"[2]. Ta szczera wypowiedź odsłoniła istotę rzeczy, ale jej nie wyczerpuje do końca.

Przede wszystkim narzucone formy organizacyjne Niemcy wykorzystali w ten sposób, że intensywnie szkolili kadrę oficerską i podoficerską, i to na zawodowym bardzo wysokim poziomie. Liczne organizacje paramilitarne, łatwe do inspirowania w społeczeństwie dyszącym wprost chęcią odwetu, szkoliły w sposób nieco tylko zakamuflowany następne zastępy. Ta świetna kadra mogła po ewentualnym wprowadzeniu powszechnego obowiązku służby wojskowej błyskawicznie wyszkolić niezbędne młode roczniki. W strukturze wojskowej państwa niemieckiego tkwiły więc przesłanki umożliwiające utrzymanie odpowiednio przygotowanych kadr dla przyszłej licznej armii.

Niemiecka doktryna wojenna okresu dwudziestolecia od początku niemal rozwijała się w oparciu o kilka podstawowych elementów. Były to:

- badania nad wnioskami wypływającymi z I wojny światowej;
- własna tradycja teoretyczna (sięgająca niekiedy aż po przełom XVIII i XIX wieku);
- uważna obserwacja kierunków rozwoju badań w innych państwach;
- gruntowne studia teoretyczne oddelegowanych do tego oficerów z dążeniem do wypróbowania tych nowych przesłanek w praktyce (poligonowej początkowo, a później z wykorzystaniem konfliktów lokalnych).

Pierwsza wojna światowa przyniosła zasadniczą zmianę wynikającą przede wszystkim z postępu technicznego. Wyrażał się on zarówno wzmocnieniem siły ognia piechoty przy zmniejszeniu jej liczebności, wyraźnym zmniejszeniem roli kawalerii, ogromnym wzrostem artylerii, a wreszcie pojawieniem się wojsk pancernych i lotnictwa. Dodajmy, że wprawdzie przez kilka lat tuż po zakończeniu walk wojskowość przeżywała swego rodzaju stagnację, która wynikała zarówno ze zmęczenia, jak też z konieczności powolnego oswajania się z tym ogromnym bagażem nowinek. Wszelako już mniej więcej od połowy lat dwudziestych rozwój uległ gwałtownemu przyspieszeniu. Wszystko to stwarzało szerokie możliwości inetrwencji i przewidywań, w jakim kierunku winny zmierzać prace organizacyjne armii, aby mogła ona sprostać przyszłej wojnie.

[2] Tamże, s. 17.

Wiele naturalnie zależało od tego, jakie cele przyświęcały pracom wojskowych. W świetle dotychczasowych uwag narzuca się wniosek, że zupełnie odmienne musiały być dążenia Francuzów aniżeli Niemców. Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że wnioski płynące z I wojny światowej były szczególnie inspirujące dla niemieckiej doktryny wojennej. Zacznijmy od tego, że absolutnie nie mogła ona podążać w kierunku, w którym zmierzała doktryna francuska. Rezultat wojny, klęska i gorycz niesprawiedliwego traktatu narzucały nieomal teoretykom niemieckim od początku konieczność poszukiwania rozwiązań nowych, nieszablonowych, dynamicznych (ofensywnych) – nieomal gwarantujących sukces w przyszłym konflikcie.

Dużą rolę w kształtowaniu się niemieckich poglądów na przyszłą wojnę odgrywała także rodzima tradycja teoretyczna. W szczególności odnieść to można do tych rozważań, które sztabowcy niemieccy prowadzili przed rokiem 1914. Pozornie mogłoby się wydawać, że skoro Niemcy wojnę przegrały, to tym samym tamte badania zdewaluowały się; tak jednak nie było. Przypomnijmy sobie, że armia niemiecka nie uznała się za pokonaną orężem przeciwnika, lecz zdradą własnych polityków i zrewolucjonizowanych mas. Po wtóre jeżeli nawet w czasie działań zbrojnych nie udało się zrealizować wcześniej ustalonych strategicznych planów, to nie dlatego, że były one wadliwe, lecz dlatego, że trzymano się ich nie dość konsekwentnie. Dotyczyło to w szczególności doskonałego, jak twierdzili sztabowcy niemieccy, planu autorstwa von Schlieffena. Ponadto w badaniach po roku 1918 sięgnięto też do klasycznej już wojskowej literatury niemieckiej w postaci prac Clausewitza, Moltkego i innych.

Przyznać jednocześnie musimy, że z rozważań teoretyków wydobywano jedynie niektóre tylko elementy, a mianowicie dążenie do działań ofensywnych, dążenie do uniknięcia wojny na dwa fronty, a w przypadku gdyby do takiej doszło – podkreślano, iż należy wówczas przyjąć wariant ofensywny na jednym kierunku, a defensywny na pozostałych. Dopiero po pokonaniu strategicznym jednego przeciwnika należy uaktywnić działania przeciwko drugiemu nieprzyjacielowi. Tradycja, do której nawiązywano w Niemczech po I wojnie światowej, miała poza czysto praktycznymi jeszcze i wartości emocjonalne. Znajdowano w niej typowe dla niemieckiej wojskowości w ogóle cechy, takie jak dynamika działań, szybkość i zdecydowanie oraz pewną niechęć do posunięc obronnych. Takie spojrzenie na wojnę, którą Niemcy muszą rozegrać w przyszłości, było więc wielce pożądane i posiadało niejako moralną i historyczną ciągłość. Można było z góry zakładać, że spotka się ono z pełnym zrozumieniem i akceptacją zarówno w wojsku, jak też w szerokich kręgach społecznych.

Po zakończeniu I wojny światowej także i w innych państwach (przodowały tutaj Francja, Anglia, Włochy, a nieco później Związek Radziecki i Polska) pojawiać się zaczęły zarówno przemyślenia nad okresem 1914–1918, jak też nad „wojną przyszłości". Sztabowcy niemieccy od początku rozważania te pilnie śledzili, starając się te poglądy wykorzystać w sposób krytyczny i najbardziej odpowiadający konstruowanej przez siebie wizji przyszłej wojny. Szczególnie wiele twórczych pierwiastków znaleźli Niemcy w pismach austriackiego głosiciela potrzeby rozwoju broni pancernej Ludwika Eimensbergera[3], zwolennika tejże broni Anglika Johna Fullera[4], bardzo szeroko ujmującego badania teoretyczne Anglika B. H. Liddell-Harta[5], wreszcie w pismach

[3] L. Eimensberger, Der kampfwagenkrieg, München 1934.
[4] J. F. Fuller, On Future Warfare, London 1928; tegoż The Mechanished War, London 1919.

twórcy „doktryny wojny powietrznej" włoskiego teoretyka Giulio Douheta[6] Do tego grona dołączył później Charles de Gaulle, wielki admirator broni pancernej[7].

Także i teoretycy radzieccy, zwłaszcza po „uporaniu się" z bagażem doświadczeń wojny domowej oraz wojny z Polską, zajęli się poszukiwaniem recept na przyszłość i wówczas prace Szapasznikowa czy Frunzego[8] (w mniejszym stopniu Tuchaczewskiego) były przedmiotem wnikliwych studiów w Niemczech. Wywody Polaków (Mossora, Abżółtowskiego, Sikorskiego) pojawiły się raczej zbyt późno, ale i one miały być znane w Niemczech.[9]

Wyszczególnieni badacze stanowili grono niewątpliwie najciekawszych myślicieli i wywarli ogromny wpływ na dywagacje teoretyków niemieckich. Pośród tych wojskowych niemieckich, którzy własnymi pracami wywarli decydujący wpływ na kształt niemieckiej doktryny wojennej, na pierwszym miejscu trzeba wymienić generała Ludendorffa. Ten stary oficer, ogromnie zasłużony w czasie I wojny światowej, wyciągnął słuszne wnioski zarówno z prac teoretycznych (zwłaszcza Clausewitza i Schlieffena), jak też z własnych doświadczeń. Nie od rzeczy będzie przypomnieć w tym miejscu, że na Ludendorffie jako generalnym kwatermistrzu w końcowym okresie zmagań z coraz to liczniejszym i dławiącym Niemcy wrogiem spoczywała odpowiedzialność za dostarczenie armii niezbędnych środków do walki. Ludendorff zastosował wówczas zabieg polegający na tym, że najogólniej mówiąc całe życie kraju i terenów okupowanych podporządkowane zostało potrzebom wojennym. Przyznać trzeba, że zabieg ten, jak też i osobiste zaangażowanie generała przyniosły generalnie pożądane efekty. Nic zatem dziwnego, że Ludendorff był gorącym orędownikiem zwielokrotnienia tego typu posunięć w przyszłej wojnie. Całokształtowi swoich poglądów dał on wyraz w wielu publikacjach a zwłaszcza w najbardziej sztandarowej rozprawie pod znamiennym tytułem „Wojna totalna"[10].

Była to wypowiedź kompleksowa i utrafiająca w sedno oczekiwań armii i celów na przyszłość. Przede wszystkim autor książki opowiadał się za potrzebą totalnej mobilizacji całego narodu niemieckiego, który powinien wcześniej pozbyć się obcych rasowo elementów, jak też tych, którym słabość czy inne względy (np. doktrynalne) nie pozwolą na włączenie się do pożądanego monolitu. Te podstwowe założenia były przez autora uzasadnione groźbą zagłady narodu niemieckiego i koniecznością przeprowadzenia z jego strony odpowiedniego przeciwdziałania. Składowym (i niejako wstępnym) elementem tego przeciwdziałania miało być powołanie do życia odpowiednio potężnej armii.

Wojna, zdaniem Ludendorffa, będzie wprawdzie długotrwała, ale ponieważ położenie strategiczne Niemiec nie jest najlepsze (łatwo można zablokować dowóz surowców i wszelkich towarów z zewnątrz – co wykazała miniona wojna) powinny one szybkimi i błyskawicznymi uderzeniami osiągnąć strategiczne rozstrzygnięcia. Ludendorff uważa, że aby ten błyskawiczny sukces uzyskać, trzeba będzie postępować –

[5] B. M. Liddell-Hart, Strategia, Działania pośrednie, Warszawa 1959.
[6] G. Douhet, Panowanie w powietrzu, Warszawa 1965.
[7] Ch. de Gaulle, Vers L'armee de mwtier, Paris 1934.
[8] M. Frunze, Dzieła wybrane, Warszawa 1953; B. Szaposznikow, Mózg armii, t. 1–3, Moskwa 1927 – 1929; M. Tuchaczewski, Pochód za Wisłę, Warszawa 1927, wyd. II, Łódź 1989.
[9] S. Mossor, Sztuka wojenna w warunkach nowoczesnej wojny, Warszawa 1938' S. Abżółtowski, Doktryna i organizacja lotnictwa, Bellona 1932, t. 41; W. Sikorski, Przyszła wojna, Warszawa 1934.
[10] E. Ludendorff, Der Totale Krieg, München 1935 (tłum. polskie Warszawa 1959).

zarówno w dzialaniach politycznych, jak też i w wojskowych – w sposób niekonwencjonalny. Trzeba więć zaczynać wojnę nagle i bez jej wypowiedzenia, należy atakować w sposób bezwzględny i brutalny. Autor domagał się, aby za pomocą bombardowań lotniczych doprowadzić do zniszczeń głębokiego zaplecza terytorialnego przeciwnika, do zdezorganizowania jego węzłów komunikacyjnych i centrów przemysłowych, a także do złamania ducha oporu w społeczeństwie zaatakowanego kraju. Celem wojny, jego zdaniem, jest możliwe calkowite zniszczenie wrogiej armii, a nie jedynie jej obezwładnienie (widoczny był w tym momencie wpływ teorii Clausewitza i Schlieffena). Plan ataku winien być precyzyjnie opracowany już wcześniej, ale powinien on pozostawać w całkowitej tajemnicy. Do wojny jednak własne społeczeństwo powinno być przygotowane, musi się ono spodziewać, że zmagania te pociągną za sobą wiele wyrzeczeń, które wszelako przyniosą upragnione zwycięstwo. Aby osiągnąć pełną (totalną) mobilizację społeczeństwa i armii, na czele państwa musi stanąć wódz dysponujący pełnią władzy. Do pomocy winien on mieć prężny sztab generalny, który wszelako będzie wodzowi tylko służył informacjami i pomocą, antomiast nie będzie mógł podejmiować samodzielnych decyzji. Autor „Wojny totalnej" gwarantował nieomal, że przy całkowitym zastosowaniu wszystkich tego typu posunięć Niemcy osiągną zwycięstwo. Propozycje Ludendorffa wywarły decydujący wpływ na niemiecką doktrynę wojenną przed wybuchem konfliktu światowego. O ile to całościowe ujęcie problematyki przyszłej wojny uznać należy bez reszty za wytwór rodzimych, niemieckich przemyśleń – to już w odniesieniu do poszczególnych rodzajów broni, za pomocą których zamierzano realizować zalecaną przez Ludendorffa „wojnę totalną", teoretycy niemieccy byli nijako „wtórni" w stosunku do badaczy innych państw. Potrzebę motoryzacji armii niemieckiej dostrzegał gen. Seeckt[11], upatrując w ruchliwości i szybkości remedium na szczupłość tych sił, ograniczonych traktatem wersalskim. Generał Guderian z kolei zajął się wpierw teoretyczną podbudową, a następnie próbami praktycznego wykorzystania broni zmechanizowanej, a zwłaszcza czołgów[12]. Nawiązując w tym względzie do propozycji francuskich (gen. Jean Baptiste Estienne)[13] i brytyjskich (gen. John Fuller)[14] – Guderian po przeprowadzeniu wnikliwych studiów domagał się utworzenia wielkich związków pancernych. Czołgi, artyleria zmotoryzowana i inne wozy bojowe miały tworzyć samodzielne w działaniu siły uderzeniowe, zdolne do przełamania obrony wroga i do działań na jego głębokich tyłach. Na ostateczne ukształtowanie się poglądów Guderiana wpłynęły też późniejsze nieco (bo z 1934 r.) koncepcje austriackiego teoretyka gen. Eimensbergera[15]. W rezultacie w 1937 r. ukazała się w Niemczech praca Guderiana „Achtung Panzer", precyzująca spojrzenie na rozwój możliwości taktycznych i operacyjnych tej broni w przyszłej wojnie.

O podobnym braku oryginalności w gronie teoretyków niemieckich można mówić w odniesieniu do możliwości, jakie tkwiły w lotnictwie. Z początkiem lat trzydziestych ukazała się wprawdzie na ten temat praca pióra gen. Heldersa „Luftkrieg 1938"[16], ale

---

[11] H. Seekt, Gedanken eines Soldaten, Leipzig 1935.

[12] H. Guderian, Achtung Panzer! Die Entwicklung der Panzerwaffe, ihre Kampftaktik und ihre operativen Möglichkeiten Stuttgart 1937; tegoż, Wspomnienia żołnierza (Warszawa 1958) przynoszą wiele informacji na temat „wprowadzania" broni pancernej do teorii i praktyki ćwiczebnej w Niemczech lat trzydziestych.

[13] J. B. Estienne, Les wvenements, t. I – II, Paryż 1922.

[14] J. Fuller, The Mechanised War, London 1919; później tenże, On Future Warfare, London 1928.

[15] L. Eimensberger, Der kampfwagenkrieg, München 1934.

nie zawierała ona poglądów oryginalnych, a jedynie powtarzała teorie cytowanego już Douheta. Armia niemiecka, zgodnie z tymi wywodami, powinna zostać wyposażona w potężne lotnictwo bombowe. Zadaniem tego lotnictwa miało być wykonanie już w pierwszej fazie wojny miażdżącego uderzenia na lotniska, centra zaopatrzeniowe i przemysłowe oraz główne skupiska ludności. Po tym sukcesie lotnictwo miało zdezorganizować wszelkie poczynania wojsk nieprzyjacielskich i wspierać własne siły w decydujących o zwycięstwie operacjach. Tym ostatnim zadaniom zamierzano podporządkować głównie lotnictwo myśliwskie i szturmowe. W sumie teoretycy niemieccy nie uważali, jak to zakładał wcześniej Douhet, że lotnictwo jest w stanie nieomal samodzielnie wygrać wojnę, ale z jego działaniami wiązali nadzieje na sukces już w pierwszej fazie zmagań.

Chyba najbardziej zachowawczo, najmniej oryginalnie prezentowały się niemieckie przewidywania odnośnie do przyszłej wojny na morzu. Nawiązywano w tym względzie do znanej teorii „siły morskiej" Amerykanina Alfreda T. Mąchana oraz Anglika Filipa Colomba głoszących konieczność „panowania na morzu"[17]. Głosili oni potrzebę budowy wielkich okrętów liniowych, co było zrozumiałe zarówno w kontekście położenia strategicznego Stanów Zjednoczonych, jak też Wielkiej Brytanii, jak również ich szerokich zamorskich interesów. Teoretycy niemieccy nie wnieśli w tym zakresie niczego nowego, a praktycy (głównie z inspiracji Hitlera) zadecydowali później, że rozwój floty niemieckiej (już po 1935 r., o czym niżej) poszedł własnie w kierunku budowy pancerników i krążowników. Był to oczywisty błąd, już chociażby z racji narażania portów niemieckich na blokadę potencjalnych wrogich flot angielskiej i francuskiej. W tym przypadku bardziej wskazana była koncentracja na rozwijaniu destrukcyjnych metod działania marynarki wojennej w postaci łodzi podwodnych, a z rozwiązań ofensywnych – budowa lotniskowców[18]. W Niemczech jednak nie potrafiono – jak się wydaje – kwestii tych przemyśleć do końca.

Pośród wielu innych problemów, które rozpatrywane były przez teoretyków niemieckich, zdecydowanie mniejsze zainteresowanie wzbudziła rola kawalerii w przyszłej wojnie. Uznaną ją za broń, która nie będzie zdolna do rozstrzygania operacyjnego, a jedynie można ją wykorzystać do prowadzenia obserwacji przeciwnika i działań rozpoznawczych. W rezultacie takie stanowisko przesądziło, że w 1936 r. rozwiązano wielkie jednostki kawalerii. Część teoretyków (a także niektórzy praktycy) miała wszelako w tym względzie wątpliwości, toteż zakładano, że w razie potrzeby (zwłaszcza odnoszono to do wojny na wschodzie) zostaną znowu sformowane silne związki jazdy.

Decydującym momentem dla rozwoju niemieckiej doktryny wojennej było dojście do władzy nazistów. Zważywszy, że odtąd oficjalne czynniki państwowe zarówno w wewnętrznych jak też i w zagranicznych działaniach będą realizowały najbardziej skrajne imparialistyczne dążenia – Niemcy miały rozstrzygnąć także kwestię swojej siły zbrojnej. Hitler uznał bardzo szybko, że badania wielu teoretyków wojskowych, a przede wszystkim gen. Ludendorffa, mogą stanowić rdzeń doktryny wojennej nazistowskiego państwa. Kolejne posunięcia organizacyjne miały teraz przekształcić założenia teoretyczne w kształt praktyczny.

---

[16] R. Helders, Luftkrieg 1938, Berlin 1932.

[17] Por. M. Milsztejn, A. Słobodienko, O burżuazyjnej nauce wojennej, Warszawa 1959, s. 83 – 87.

[18] Wnikliwe uwagi dotyczące tych kwestii zawiera praca M. Zgórniaka. Sytuacja militarna Europy w okresie kryzysu politycznego 1938, Warszawa 1979, s. 37 i nast.

Opracowany jeszcze w 1932 r. plan gen. Schleichera, zmierzający do potrojenia armii pod pozorem „przebudowy" (stąd cała operacja nosiła kryptonim „Umbau"), został teraz rozwinięty z propozycją przekształcenia Reichswehry w Werhmacht, po uprzednimwprowadzeniu obowiązkowej służby wojskowej. Zgodnie ze znaną nam już koncepcją doktrynalną, przystąpiono do rozbudowy armii. Nie wdając się w nadmierne szczegóły przypomnijmy, że zamierzenia obejmowały w pierwszym rzędzie zwiększenie liczby dywizji piechoty, a następnie ich zmotoryzowanie. Szczególną wagę zaczęto przywiązywać do rozbudowy wojsk pancerno–motorowych i lotnictwa.

Dowództwo wojsk zmotoryzowanych i zmechanizowanych (później pancernych) już w początkach 1935 r. sformowało dywizję pancerną. Pod koniec tego roku były już trzy takie dywizje, a w następnych latach cztery dalsze. Całość zorganizowano w korpusy pancerne. Oprócz prac organizacyjnych były i konstrukcyjne (już od połowy lat dwudziestych) oraz produkcyjne. Zgodnie z założeniami doktrynalnymi nacisk położono na produkcję czołgów lekkich (Panzerkampfwagen I). Pod wpływem doświadczeń wojny z Hiszpanią, które ujawniły, że czołgi są niedostatecznie uzbrojone i słabo opancerzone, starano się wyeliminować te błędy produkując cięższe typy maszyn (tzw. Panzerkampfwagen II, III i IV). Niewątpliwą zaletą tych maszyn była szybkość, a także wzrastająca zdolność przełamywania obrony nieprzyjaciela. Tuż przed wybuchem wojny Niemcy dysponowały ok. 3000 czołgów i samochodów pancernych.

Podobnie wyglądała sytuacja w odniesieniu do lotnictwa. Rozbudowa tej broni nastąpiła w latach 1935–1939. Przyznać trzeba, że w praktycznych posunięciach na tym polu nastąpiło twórcze przekształcenie pierwotnych doktrynalnych założeń gen. Douheta. Po trosze było to spowodowane i tym, że Niemcy rozbudowujący tak harmonijnie swoją armię nie mogły sprostać ekonomicznie np. rozbudowie wszystkich typów samolotów. Zrezygnowano więc z lotnictwa strategicznego, rozbudowano natomiast lotnictwo szturmowe. Miało ono za zadanie w pierwszej fazie konfliktu zniszczenie siły powietrznej przeciwnika i zdezorganizowanie jego linii operacyjnych, a w następnej ścisłą współpracę z wojskami lądowymi. Novum organizacyjne polegało na tym, że lotnictwo połączono w potężne floty, liczące po kilkaset maszyn.

Ważnym posunięciem organizacyjnym, i to o znaczeniu nie tylko ściśle wojskowym, ale w szerokim kontekście decyzji polityczno–militarnych państwa, była kwestia dowodzenia. Wspominaliśmy już, że gen. Ludendorff domagał się, aby wojnę totalną prowadził cały naród, na czele którego będzie stał wódz wyposażony w całokształt prerogatyw decyzyjnych i koncepcyjnych. W Niemczech stało się to w kilku etapach. Ich zakończeniem było zniesienie stanowiska ministra wojny, a Hitler stał się bezpośrednim zwierzchnikiem dowódców poszczególnych rodzajów wojska mając do pomocy Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych (Das Oberkommando der Wehrmacht – OKW). Totalitarny charakter państwa wyrażający się w skupieniu w jednym ręku przygotowań politycznych, gospodarczych czy społecznych do wojny, wychodził niejako naprzeciw założeniom doktrynalnym. Stanowił jakby ich cenne uzupełnienie, był swoistym dla niej zamknięciem.

W rezultacie wszystkich zarysowanych przez nas przemian w drugiej połowie lat trzydziestych niemiecka doktryna wojenna ukształtowała się ostatecznie. Była to swoista kombinacja teorii „wojny totalnej" z teorią „wojny błyskawicznej". Zgodnie z tym pierwszym założeniem całe Niemcy zostały podporządkowane przygotowaniom do

wojny. Dotyczyło to propagandy w społeczeństwie, przestawienia przemysłu na tory wojenne, zwiększenia produkcji zbrojeniowej, a wreszcie wyszkolenia wojskowego. To ostatnie prowadziła nie tylko armia, ale również takie organizacje, jak SS, SA, Hitlerjugend, Front Pracy, organizacja Todt i inne. Szowinizm, rasizm, chęć odwetu, a wreszcie przekonanie, że Niemcy muszą otrzymać należną temu wielkiemu narodowi „przestrzeń życiową", sączyły się przez wszystkie te lata przygotowując społeczeństwo do wojny.

W efekcie doszło nie tylko do ilościowego zwiększenia wrmii, ale i do wewnętrznej konsolidacji społeczeństwa i armii w dynamiczną, gotową do ataku całość. Dominował bez reszty duch agresji. Podporządkowana temu była także działalność dyplomatyczna. Dyplomatom przypisywano do odegrania bardzo ważną rolę. Mieli oni przyszłą ofiarę agresjii militarnej odizolować, zastraszyć, a wreszcie stworzyć polityczne pozory, że to Niemcy w obronie własnych interesów zostały do działań zbrojnych sprowokowane. Zadaniem dyplomacji miało być swoiste „ustawienie do ciosu" przyszłej ofiary. Wojnę miały rozpocząć (bez uprzedniego jej wypowiadania) nagłym, błyskawicznym i niespodziewanym atakiem szybkich wojsk pancernych i zmechanizowanych, przy silnym wsparciu lotnictwa. Lotnictwo miało równocześnie obezwładnić przeciwnika na tyłach i złamać ducha oporu w jego armii i w społeczeństwie. Pancerno–motorowe kliny miały przełamać obronę wroga, a następnie okrążyć i zniszczyć wszelkie zgrupowania jego wojsk lądowych.

W tym akcentowaniu konieczności prowadzenie „wojny błyskawicznej" dopatrzeć się można nawiązania do starych, a nie zrealizowanych fascynacji Schlieffena, który przecież również zakładał konieczność obezwładnienia i zniszczenia przeciwnika w krótkiej, maksymalnie natężonej kampanii. Zdobycze nowoczesnej techniki miały teraz urealnić skupienie całej siły w potężną pięść, która by wroga zaskoczyła i całkowicie zmiażdżyła. Wiele uwagi poświęcono też konieczności współdziałania wszystkich rodzajów wojsk, kwestii łączności itp. Niestety, kwestie te nie mogły być wyjaśnione do końca w warunkach badań teoretycznych, a nawet w praktyce poligonowej. Toteż dopiero wybuch wojny zweryfikował niektóre z tych niewiadomych.

Dowództwo niemieckie zdawało sobie sprawę z tych braków. Aby im możliwie przeciwdziałać i zapobiec niepożądanym zgubnym skutkom na polu bitwy stosowano umiejętnie szkolenie kadry oficerskiej. Cechowało je wpajanie zasady, w myśl której dowodzący powinien postępować elastycznie. Nie bacząc na zasady regulaminowe zawsze winien podejmować decyzje pragmatycznie, a nawet bliskie improwizacji. Wszystko w zależności od konkretnej sytuacji. Dodajmy, że wszystkim tym oczekiwaniom mieli sprostać nie tylko oficerowie sztabowi, ale nawet niżsi dowódcy liniowi.

Błyskawiczne działania, na które kładziono taki nacisk, miały zagwarantować sukces strategiczny także i w tym celu, aby Niemcy mogły wytrzymać wojnę na dwa fronty. Była to stała troska teoretyków tego państwa w dwudziestoleciu. Aby takiemu niebezpieczeństwu zaradzić, a przynajmniej należycie mu sprostać, równolegle z przygotowaniami do wojny manewrowej podejmowano prace zmierzające do umocnienia granic państwa. Przypomnijmy. że w zasadzie Niemcy nie mieli na swoich granicach większych przeszkód naturalnych, toteż próbowali wznosić sztuczne fortyfikacje w pewnym oddaleniu od linii granicznych. Tworzyli też strategiczne rejony umocnień. Już w okresie Republiki Weimarskiej ufortyfikowane zostały granice Prus Wschodnich, Pomorza Zachodniego, odcinek pomiędzy Wartą a Odrą (którędy wiodła najkrótsza

droga z Polski na Berlin), a w mniejszym stopniu także pozostałe odcinki granicy wschodniej Niemiec.

W ostatnich latach przed wybuchem wojny (1936–1939) rozbudowano też fortyfikacje wzdłuż granicy zachodniej. Była to tzw. Linia Zygfryda. Świadczyło to wymownie o dążeniu do zminimalizowania niebezpieczeństwa wojny na dwa fronty. W czasie gdy armie niemieckie miały potężnymi uderzeniami gromić wroga na jednym kierunku, druga granica miała być trzymana obronnie. Dodajmy ponadto, że sztabowcy niemieccy postulując rozbudowę umocnień wzdłuż granic czy też wokół wyznaczonych rejonów, znajdowali się poniekąd pod ciśnieniem analogicznych działań w innych państwach, ale traktowali je – rzec można – generalnie w odmienny sposób. O ile dla Francji jej Linia Maginota stanowiła swoisty „rdzeń" wszelkich rozważań o wojnie, o tyle Niemcy traktowali swoje fortyfikacje jako element wyraźnie pomocniczy, taktyczny, umożliwiający przetrzymanie tylko pewnej niekorzystnej fazy działań. Natomiast w najmniejszym nawet stopniu przygotowania te nie oznaczały odstępstwa od nadrzędnych założeń przewidujących wojnę zaczepną, manewrową i totalną.

Dodajmy, że podczas brania pod uwagę możliwości wojny na dwa fronty doktryna niemiecka zakładała, iż pierwsze uderzenie należy skierować na przeciwnika słabszego. Dla uzyskania decydującego (i szybkiego) sukcesu zamierzano na tym kierunku skoncentrować maksymalne siły. Na drugim froncie zamierzano w tym momencie wojny pozostawić jedynie najbardziej niezbędne oddziały. Z tymi założeniami doktrynalnymi wiązała się konieczność opracowania planów (i możliwość ich zrealizowania) szybkiego przerzucania wielkich mas wojska i sprzętu na wybrany kierunek operacyjny. W tym zakresie zrobiono wiele, m. in. poprzez rozbudowę kolejnictwa i sieci dróg.

Czy znaczy to, że niemiecka doktryna wojenna przed wybuchem konfliktu światowego nie miała mankamentów? Twierdzenie takie byłoby błędem, bowiem wiele można było jej wytknąć.

Zwraca się więc uwagę, że wątpliwości mogły wzbudzić takie kwestie jak: przywiązywanie większej wagi do siły ognia niż do siły żywej; zasada nadmiernego skupienia sił w jednym punkcie przy lekceważeniu innych kierunków; w ogóle niedocenianie roli obrony; brak (pomimo wielkich starań) zasad współdziałania piechoty i artylerii z czołgami i lotnictwem (z tzw. wojskami szybkimi); nadmierne akcentowanie roli czynników przemijających, jak np. zaskoczenie; wyraźne niedopracowanie problemów związanych z wojną na morzu. Wszystko to kładło się cieniem na założeniach teoretyczno–praktycznych niemieckiej doktryny. Generalnie jednak należała ona do najbardziej interesujących spojrzeń na przyszłe konflikty zbrojne. Zawierała wiele pierwiastków nowych, twórczych. Odżegnywała się od stereotypów tak w zakresie taktyki, jak też strategii. Sięgała bardzo odważnie do nowoczesnych środków walki. Była wreszcie konsekwentna w odniesieniu do „totalitarnych" przewidywań na temat przyszłej wojny. Można nawet ująć to mocniej – była nieludzko konsekwentna, co w ostatecznym rachunku obróciło się przeciwko samemu narodowi niemieckiemu.

Notka bibliograficzna: W polskiej literaturze historyczno–wojskowej brak pozycji monograficznej poświęconej omówieniu poruszonej przez nas problematyki. W tej sytuacji pozostają opracowania, które niejako na marginesie innych rozważań, w mniejszym lub szerszym zakresie, omawiają ten rozwój niemieckiej doktryny wojennej lat 1918 – 1939. Do podstawowych pozycji polskich zaliczyć tutaj należy W. Kuderskiego, Kawaleria i broń pancerna w doktrynach wojennych 1918 – 1939 (Warszawa

1984); W. Kozaczuka, Wehrmacht 1933 – 1939 (Warszawa 1971); J. Lidera, Wojny i doktryny wojenne XX wieku (Warszawa 1966); M. Zgórniaka, Sytuacja militarna Europy w okresie kryzysu politycznego 1938 r. (Warszawa 1979), a w mniejszym zakresie J. Orzechowskiego, Dowodzenie i sztaby, t. 3 (Warszawa 1980) czy S. Fereta, Polska sztuka wojenna 1918 – 1939 (Warszawa 1972).

Znacznie liczniejsze są opracowania badaczy obcych, toteż ograniczyć się tutaj musimy do wskazania jedynie kilku wybranych, a poniekąd charakterystycznych dla danego kraju rozpraw. Będą to np.: Najwcześniejsza próba charakterystyki wojskowości niemieckiej po 1918 r. pióra Benoist–Mechina pt. Niemcy i armia niemiecka 1918 – 1938, a z powojennych H.Greinera pt. Za kulisami OKW (Warszawa 1959); J. Bouchera, Broń pancerna w wojnie (Warszawa 1958) czy opracowania syntetyczne jak np. A. Bagrejewa, Sztuka wojenna państw kapitalistycznych 1939 – 1945 (Warszawa 1962); M. Milsztejna i A. Słobodienki, O burżuazyjnej nauce wojennej (Warszawa 1959) i szereg innych. Pomijamy również w tym miejscu wielkie syntezy II wojny światowej, w których autorzy zazwyczaj bardzo skrótowo charakteryzują doktrynę wojenną hitlerowskich Niemiec.

IRENA STAWOWY-KAWKA
Kraków

EKSPANSJA GOSPODARCZA TRZECIEJ RZESZY W JUGOSŁAWII (1938 – 1941)

Stosunki gospodarcze między Trzecią Rzeszą i Jugosławią przed wybuchem wojny mogą być przykładem ukazującym ekspansję ekonomiczną Niemiec w krajach Europy Południowo–Wschodniej. Metody, którymi posługiwała się Trzecia Rzesza, były podobne, a ich realizacja zależna była od sytuacji polityczno–gospodarczej w tych krajach. Berlin stosunkowo szybko zdołał w Jugosławii odnieść sukcesy gospodarcze, co oznaczało także jego wtargnięcie w obręb Małej Ententy. Tu też krzyżowały się interesy mocarstw, a stworzenie konkretnych warunków przyniosło Rzeszy pożądane sukcesy, a także doprowadziło do aktywizacji ekspansji polityki Niemiec na tradycyjnym już szlaku południowo–wschodnim.

I

Po przejęciu władzy przez Hitlera w gospodarce Trzeciej Rzeszy panowała zasada kierowania gospodarką przez państwo, przy równoczesnym zachowaniu prywatnej własności, przy czym priorytet w ekonomice przyznawano korzyściom ogólnopaństwowym przed prywatnymi. Jedną z podstawowych metod prowadzenia takiej polityki było objęcie jej systemem planów gospodarczych, z których pierwszy, zwany „nowym planem (der neue Plan), obejmował lata 1934 – 1937, a drugi, określany jako „czteroletni" (der Vierjahresplan), lata 1936 – 1940. Żaden z nich w pełni nie został zrealizowany. „Plan czteroletni" realizowany był już w 1937 r. i obowiązywał do września 1939 r.

Mimo postępów, które gospodarka niemiecka osiągnęła w ciągu pierwszych lat rządów Hitlera, w gronie dygnitarzy hitlerowskich występowały poważne różnice zdań na temat sposobów zdobywania surowców strategicznych, środków finansowych i stopnia intensywności zbrojeń. Koła wojskowe, Göring i sam Hitler życzyli sobie przyspieszenia inwestycji związanych z przygotowaniem kraju do wojny drogą zakupów zagranicznych za wszelką cenę bez względu na koszty i możliwości płatnicze Rzeszy. Hjalmar Schacht, który pełnił w tym czasie funkcje ministra gospodarki Rzeszy, pełnomocnika do spraw gospodarki wojennej i prezydenta Banku Rzeszy, był zwolennikiem polityki bardziej ostrożnej i wskazywał, iż nadmierne koszty zbyt szybkich

zbrojeń mogą spowodować obniżenie się stopy życiowej ludności czy nawet głębszy kryzys gospodarczy. Na tym tle doszło do sporu między Schachtem i Göringiem pełniącym funkcje przewodniczącego Reichstagu, premiera Prus i ministra lotnictwa. Göring zalecił szereg ekspertyz, dzięki którym uzyskał pewien stopień orientacji w sprawach gospodarczych i podjął działania, które nie uzyskały aprobaty Schachta. Konflikt ten doprowadził do dymisji Schachta ze stanowiska ministra gospodarki, ale pozostał on nadal (do 1939 r.) na stanowisku prezydenta Banku Rzeszy.

W połowie sierpnia 1936 r. Hitler opracował tajny memoriał, zapowiadający wprowadzenie „planu czteroletniego", który został uchwalony na kongresie partyjnym w Norymberdze. Ministrem gospodarki po ustąpieniu Schachta został Walter Funk, jednak faktycznym dyktatorem w sprawach gospodarczych był Herman Göring.

By zintensyfikować zbrojenia, należało zlikwidować niedobór niektórych potrzebnych przemysłowi Rzeszy surowców. Niepokój budził zwłaszcza stan zapasów surowców strategicznych, które nie znajdowały się w zasięgu działań Niemiec i dostęp do nich mógł zostać odcięty w wypadku konfliktu. O ich dużym niedoborze świadczy fakt, że w 1935 r. pokrywano z importu zapotrzebowanie przemysłu na kauczuk w 96%, rudy cynku w 95%, miedzi w 85 %, niklu w 72%. Deficyt paliw płynnych na rynku krajowym wynosił w stosunku do zapotrzebowania w 1934 r. 68,5%, w 1936 r. 66% i w 1938 r. 61%[1]. Również niedostatek żywności stworzył warunki ekspansji ekonomicznej Niemiec.

„Plan czteroletni" wszystkie te niedostatki miał zlikwidować i w ciągu czterech lat przygotować gospodarkę do wojny. Program miał być realizowany z całą energią bez względu na związane z tym koszty[2]. Obok mobilizacji gospodarki – przede wszystkim sektora surowcowego – plan przewidywał oszczędność dewiz, likwidację zbędnego importu, zwłaszcza spoza strefy „Grossraumwirtschaft".

II

Koncepcja utworzenia wielkiego obszaru gospodarczego – „Grossraumwirtschaft" i nie była czymś nowym. Wysuwane przez Francję plany „Paneuropy" rząd Brüninga wykorzystał do utworzenia koncepcji „Mitteleuropy" z chęcią rozszerzenia wpływów gospodarczych Niemiec na kraje Europy Południowo–Wschodniej. Abraham Barkai[3] przekonywująco udowodnił, że narodowosocjalistyczne poglądy gospodarcze tak w Republice Weimarskiej, jak i w Trzeciej Rzeszy poprzedzała orientacja z ostatniego ćwierćwiecza XIX w., dotycząca utworzenia w Europie związku gospodarczego państw z przodującą w nim rolą Rzeszy. Uznał on także, że w starej idei „Mitteleuropy" pojawił się nowy program „przestrzeni życiowej", w którym dominowała radykalna ideologia ras i zniszczeń.

W koncepcji „wielkiego obszaru gospodarczego" ugruntowano gospodarcze postulaty autarkii gospodarczej, czyli pełnej samowystarczalności surowcowej i produkcyj-

[1] C. Łuczak, Dzieje gospodarcze Niemiec 1871 – 1945, Poznań 1984, s. 127.

[2] W. Treue, Hitlers Denkschrift zum Vierjahresplan 1936, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte" (VfZ) 1955, z. 3, s. 184 – 210; S. Dengg, Austrit aus dem Völkerbund und Schachts „Neuer Plan", Frankfurt am Mein 1986, s. 416, 417.

[3] A. Barkai, Das Wirtschsftssystem des Nationalsozialismus. Der historische und ideologische Hintergrund 1933 – 1936, Köln 1977, s. 73.

nej, potrzebnej zwłaszcza w wypadku konfliktu i blokady, która w czasie poprzedniej wojny przyniosła Rzeszy katastrofalne skutki. Autarkiści głosili konieczność utworzenia wielkiego obszaru gospodarczego, obejmującego Europę Środkową i Południowo–Wschodnią, w której dominowałyby wpływy niemieckie, a przemysł niemiecki w zamian za fabrykaty mógłby czerpać z tych krajów, bardziej zacofanych gospodarczo, potrzebne mu do produkcji surowce. Idea utworzenia „wielkiego obszaru gospodarczego" miała wielu zwolenników, a zbliżona była do programu utworzenia „strefy życiowej" lansowanej w „Mein Kampf" przez Hitlera.

J. Niehans[4] wyraża opimię, że cały handel i koniunkturalne argumenty na rzecz samowystarczalności były tylko drugorzędnym pretekstem wobec „gospodarczo-wojennych założeń autarkii". W. Treue[5] już w 1953 r. stwierdził, że w wytrwałych staraniach niemieckich nie chodziło o stworzenie sposobności do handlu dużą ilością zboża, ale o zasadniczą zmianę, która wpłynęłaby na całokształt gospodarki narodowej niektórych krajów Europy Południowo–Wschodniej. Jako cel przyjęto osiągnięcie i wykorzystanie kolonialnego statusu tych krajów, tzn. takie przekształcenie południowo–wschodniej gospodarki europejskiej, aby możliwe było włączenie jej do niemieckiego planu gospodarczego w ten sposób, by przemysł krajów bałkańskich miał zakres właściwy do wykorzystania i pozostawałby rolno–gospodarczym zagłębiem surowcowym z niskim standardem życia.

III

Niemiecka polityka nie ograniczała się tylko do realizacji celów ekonomicznych, ale przeciwnie–ekspansja ku Bałkanom była z nią związana instrumentalnie, a rzeczywiste jej cele Niemcy starały się ukryć, o czym świadczy zapewnienie Hitlera z początku 1938 r.: „Niemcy nie chcą nic więcej, jak otwartych drzwi dla swej gospodarki"[6] Takie sformułowania rzekomego politycznego déintéressement i podkreślanie priorytetu gospodarki było charakterystycznym mottem berlińskiej polityki, przy czym oficjalne wypowiedzi różniły się od jej rzeczywistych celów. Instrumentalne działanie polityki gospodarczej wyraźnie jest widoczne w wypowiedzi Karla Rittera, szefa wydziału gospodarczego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, na temat jugosłowiańsko–niemieckiej umowy handlowej z maja 1934 r.: „Celem rokowań między Trzecią Rzeszą a Jugosławią było zwiększenie wymiany handlowej oraz zapewnienie przyszłości dla niemieckich interesów na rynku jugosłowiańskim. Chodziło także o uzyskanie gospodarczego punktu oparcia w Jugosławii, a przez nią w Małej Entencie, tak aby jugosłowiańskie więzi gospodarcze z innymi krajami wykorzystać według naszych życzeń ..."[7]

---

[4] J. Niehans, Der Gedanke der Autarkie im Merkantilismus von einst und Neomerkantilismus von gestern, Zürich 1945, s. 125.

[5] W. Treue, Das Dritte Reich und die Westmächte auf dem Balkan. Zur Struktur der Aussenhandelspolitik Deutschlands, Grossbritanniens und Frankreichs 1933 – 1939, VfZ, 1953, s. 54.

[6] Tamże, s. 61.

[7] Politisches Archiv des Auswärtigen Amtes, Bonn (PA – AA), Abt. II Geheimakten, Handelsvertragsverhältnis Jugoslawiens zu Deutschland, Handel 13, Jugoslawien Bd. 13/47. z dn. 21 VI 1934r.

IV

Jaki był zatem na tym tle rozwój jugosłowiańsko–niemieckich stosunków gospodarczych? Jugosławia była, ze względu na swe zasoby naturalne i rezerwy żywności, wraz z Rumunią najważniejszym partnerem w narodowosocjalistycznej polityce bałkańskiej Niemiec. Już na początku lat trzydziestych dążono w Trzeciej Rzeszy do zacieśnienia stosunków gospodarczych z Jugosławią. Podstawą do tego była umowa handlowa, podpisana 1 maja 1934 r. Zawierała ona postanowienia o obrotach towarowych, asortymentowych, ruchu towarowym i celnym.

Do najkorzystniejszych dla Niemiec postanowień można zaliczyć zorganizowanie ruchu towarowego między obu krajami na podstawie bilateralnych umów clearingowych. Umowy clearingowe umożliwiały wymianę handlową z pominięciem rozliczeń dewizowych. W ten sposób Niemcy oferowały dostawy swoich produktów. Stosowanie bilateralnych rozliczeń było konieczne, gdyż ruch majątku ustalany był regularnie, w krótkich odstępach czasu, i odnosił się do poszczególnych umów między krajami – partnerami. Umożliwiało to wywieranie presji na słabszego kontrahenta.

Chłonny rynek niemiecki potrafił wykupić wszystkie nadwyżki surowcowe krajów rolniczych, w tym Jugosławii, ale zabiegał przy tym także o wyeliminowanie z rynków swych konkurentów. Jak podaje Treue: „Gdy Anglia, Francja i Czechosłowacja importowały łącznie 25% jugosłowiańskiego eksportu zbożowego, Schacht zaproponował Jugosławii, aby Niemcy wzięły 60% i w cenie o 30% wyższej od ceny światowej"[8]

Jak w rzeczywistości przedstawiały się ceny produktów rolnych z Jugosławii na rynku niemieckim w porównaniu z cenami tych produktów na rynkach światowych – przedstawia tabela:[9]

produkty	cena 100 kg w markach	światowa cena 100 kg w markach
smalec	130	75–115
słonina	120	98
masło	205	136
drób	130	110–120

Na skutek intensyfikacji niemieckiego importu rolnego z Jugosławii doszło do zadłużenia clearingowego Rzeszy. W roku 1936 wynosiło ono 470 mln dinarów[10]. Pojawia się tu pytanie, czy Niemcy rozmyślnie kupowali wszystko, mając na uwadze złagodzenie niemieckiego deficytu surowców, przy pisemnym wymuszaniu eksportu, aby przerzucić koszt niemieckiej remilitaryzacji na Południowo–Wschodnią Europę przez niepłacenie długów handlowych, czy też bierne saldo handlowe było nieoczekiwanym efektem polityki, do której później należało dostosować działanie ekonomiczne?

Jak pisał w swym raporcie poseł polski w Budapeszcie Leon Orłowski: „... nasuwa się przypuszczenie, że Niemcy świadomie i celowo dopuścili do powstania tej nadwyżki.

---

[8] W. Treue, Das Dritte Reich ..., s. 58.

[9] PA–AA, Ha. Pol, Handakten Clodius 29/3, Jugoslawien Bd. 3, z dnia 28 IX 1935 r.

[10] J. Wuescht, Jugoslawien und das Dritte Reich. Eine dokumentierte Geschichte der deutsch–jugoslawischen Beziehungen von 1933 bis 1945, Stuttgart 1969, s. 104.

Gdyby analogiczny objaw celnej polityki dało się skonstatować w innych krajach, to stałoby się prawdopodobne istnienie planowej akcji niemieckiej rozwijającej się na starym przedwojennym szlaku ekspansji"[11].

Zlikwidowanie deficytu handlowego poprzez popieranie zakupów dokonywanych przez Jugosławię w Rzeszy nie rozwiązywało całkowicie problemu. Kraj ten o strukturze gospodarczej rolno–surowcowej nie wykazywał dużego zainteresowania produktami niemieckimi. Skromne zapotrzebowanie ludności wiejskiej na towary konsumpcyjne – bawełnę, narzędzia urządzenia rolnicze – było łatwo pokrywane przez Czechów, Francuzów i Brytyjczyków. Produkty niemieckiego przemysłu lekkiego postawionego w gorszej sytuacji przez restrykcje surowcowe, które faworyzowały przemysł ciężki, w pewnych przypadkach nie mogły być konkurencyjne na rynku jugosłowiańskim. Tak więc zrównanie bilansu handlowego nie było łatwe. Jak pisał trafnie Perroux: „... stosowanie techniki niewyrównanego clearingu było jedną z podstawowych metod ekspansji gospodarczej"[12]. Przez długi narosłe na koncie rozliczeniowym zaciągała bowiem Rzesza bezprocentowe kredyty towarowe. Długi te spełniały jeszcze inną rolę – wymuszały dalsze zakupy Jugosławii w Trzeciej Rzeszy.

Dużą rolę w imporcie jugosłowiańskim z Niemiec spełniały usługi techniczne i przemysłowe. Za przykład posłużyć może, podpisana w marcu 1936 r. między koncernem Kruppa i hutą w Zenicy w Bośni, umowa o modernizacji walcowni o wartości 160 mln dinarów. Podobną umowę podpisał Krupp o budowie mostu. Ministerstwo Gospodarki zachęcało przemysł niemiecki do składania ofert na jugosłowiańskie kontrakty. Podkreślić trzeba, że mimo korzystnych ofert ze strony brytyjskiej i czechosłowackiej, zadłużenie wobec Jugosławii było podstawą niemieckich sukcesów. Dodatnie saldo handlowe Jugosławii z Niemcami powodowało też zmianę struktury kierunkowej importu jugosłowiańskiego na korzyść Rzeszy. Od roku 1936 węgiel kamienny sprowadzano nie z Anglii, gdzie należało zapłacić w dewizach, ale z Niemiec w rozliczeniu clearingowym. Wiele jednak towarów w Rzeszy sprzedawano za dewizy. Zapewniało to zarządzenie z dnia 3 kwietnia 1936 r. o kontrolowaniu eksportu i doborze ruchu płatniczego[13].

Ekspansja niemiecka w Jugosławii w pierwszym etapie prowadzona była bez żadnych nakładów kapitałowych. Mimo że do roku 1938 udział Rzeszy w jugosłowiańskim handlu zagranicznym osiągnął największy wskaźnik, to efekty inwestycji kapitałowych i przedsiębiorstw przemysłowych nie były zadowalające. Udział niemieckiego kapitału znajdował się w tyle za zaangażowaniem francuskim, brytyjskim i amerykańskim. Brak wolnych kapitałów oraz dewiz zmuszał Niemcy do ograniczenia inwestycji kapitałowych. W 1934 r. kapitał niemiecki zainwestowany w jugosłowiańskich spółkach akcyjnych nie przekraczał kwoty 56,6 mln dinarów, co stanowiło jedynie 0,88% ogólnego kapitału zagranicznego zaangażowanego w Jugosławii[14]. Z kwoty tej 21,5 mln dinarów przypadło na wkłady w postaci kapitału akcyjnego, a 33,1 mln miało formę kredytów. Niemcy zajmowały w ten sposób 14 miejsce na liście państw, które posiadały

[11] Archiwum Akt Nowych, Warszawa (AAN), Poselstwo RP w Budapeszcie t. 14, Raport polityczny L. Orłowskiego z dnia 26 VI 1936; zob. też B. Koszel, Rywalizacja niemiecko–włoska w Europie Środkowej i na Bałkanach w latach 1933 – 1941, Poznań 1987, s. 198.

[12] F. Perroux, Entwurf einer Theorie der dominierenden Wirtschaft, „Zeitschrift für Nationalökonomie", z. 13, 1952, s. 24.

[13] D. Döring, Deutsche Aussenwirtschaftspolitik 1933 – 35, Berlin 1969, s. 113.

[14] AAN, Poselstwo RP w Belgradzie, t. 5997, Raport polityczny posła R. Dębickiego z dnia 14 IV 1938 r.

kapitał w Jugosławii. Najpoważniej kapitał niemiecki zaangażowany był w spółkach akcyjnych przemysłu chemicznego (13,4 mln dinarów), w przedsiębiorstwach transportowych (11,3 mln dinarów), w przemyśle leśnym (10,9 mln dinarów), elektrycznym, garbarskim, skórzanym, spożywczym i bankowości. Od roku 1934 Niemcy wykazały poważne zainteresowanie dla górnictwa metali. Mitteleuropäischer Wirtschaftstag"[15] zapewnił sobie pakiet kontrolny akcji towarzystwa górniczego „Montania" o kapitale 20 mln dinarów, jak również w towarzystwie górniczym „Lissa" o kapitale 15 mln dinarów. Poza tym zorganizowano pod kontrolą kapitału niemieckiego szereg przedsiębiorstw poszukiwań górniczych.

Jednakże poważniejsze zmiany przyniósł dopiero Anschluss Austrii i potem Monachium. Zmiany te, wprawdzie jeszcze niezadowalające, dały jednak niemieckim koncepcjom „wielkiego obszaru" bodziec i wzbudziły nadzieje na urzeczywistnienie wytyczonych wcześniej celów. Dopiero pod koniec 1939 r. Trzecia Rzesza kontrolowała około 20% jugosłowiańskiego przemysłu wydobywczego i hutniczego, w którym jej udział wynosił 85%[16].

V

Po włączeniu Austrii Rzesza stała się terytorialnie największym po ZSRR krajem europejskim. Zwiększenie liczby ludności o 7 mln oznaczało wzrost potencjału militarnego. Rzesza uzyskała znaczne korzyści gospodarcze w postaci nieźle rozbudowanego przemysłu austriackiego i pewnych zasobów naturalnych. Austria zajmowała 7 miejsce w zestawieniu państw, których kapitał był zaangażowany w jugosłowiańskich spółkach akcyjnych; Główne udziały obejmowały przemysł metalurgiczny i elektrotechniczny. Negocjacje handlowe pomiędzy Berlinem a Belgradem po włączeniu Austrii zostały zakończone 4 czerwca 1938 r., gdy podpisano dodatkowy protokół do umowy handlowej z maja 1934 r. Protokół ten włączał Austrię z dniem 1 stycznia 1939 r. w orbitę jugosłowiańsko–niemieckiego systemu handlowego[17].

Zajmując Austrię, Niemcy zapewniały Pragę, że akcja ta nie jest skierowana przeciwko Czechosłowacji, ale wkrótce miało się okazać coś innego, bo Trzecia Rzesza sięgnęła po czeskie pogranicze.

Według H. Batowskiego: „Hitler chciał nie tylko uzyskać parę milionów nowych obywateli Rzeszy [...], rozległe bogactwa mineralne i obiekty przemysłowe, ale w ogóle chciał obłowić się częścią czechosłowackiego majątku narodowego"[18] W wyniku konferencji monachijskiej przestała istnieć Mała Ententa[19], a obszar Rzeszy powię-

[15] Mitteleuropäischer Wirtschaftstag (Środkowoeuropejska Unia Gospodarcza), na ten temat zob. W. Schumann, Griff nach Südost–Europa. Neue Dokumente über die Politik des deutschen Imperialismus und gegenüber Südosteurope im zweiten Weltkrieg, Berlin–O, 1973, s. 17.

[16] K. H. Schlarp, Wirtschaft und Besatzung in Serbien 1941–1944, Stuttgart 1986, s. 53.

[17] AAN, Poselstwo RP w Belgradzie, t. 5997, Raport polityczny Dębickiego z dn. 8 VI 1938 r.

[18] H. Batowski, Rok 1938 – dwie agresje hitlerowskie, Poznań 1985, s. 382.

[19] H. Batowski, Koniec Małej Ententy, „Przegląd Zachodni", 1951, nr. 3 – 4, s. 427 – 446.

kszył się do 554,6 tys. km^2. Taka potęga była już w stanie zagrozić całej Europie, lecz Hitler ciągle jeszcze był nienasycony.

Zmiany, które zaszły w udziale Trzeciej Rzeszy w eksporcie i imporcie Jugosławii w roku 1938 w stosunku do 1937, przedstawia tabela:[20]

	Trzecia Rzesza koniec 1938	Trzecia Rzesza 1937	Austria 1937	czeskie pogranicze 1937
eksport	49,9%	35,9%	6,1%	7,9%
import	50,1%	32,5%	6,9%	10,7%

Bezpośrednie sąsiedztwo z około 75 milionowym mocarstwem przybliżyło niebezpieczeństwo interwencji i uzmysłowiło tę groźbę Jugosławii. Wymowna była reakcja jugosłowiańskiego sztabu generalnego, który po przeanalizowaniu nowej sytuacji politycznej odszedł od poprzednich ustaleń i nie Włochy, ale Niemcy uznał za głównego wroga państwa[21]. Pod wpływem wewnętrznego nacisku starał się premier Milan Stojadinović zmienić politykę Jugosławii wobec Niemiec, zapowiadając otwarcie wzmocnienie interesów politycznych przez zbliżenie do wielkich mocarstw. W związku z tym poseł R. Dębicki donosił z Belgradu: „Jest rzeczą zrozumiałą, że tego rodzaju stan rzeczy, wyrażający się w ponad 40% udziale Niemiec w handlu zagranicznym Jugosławii, jest ze wszech miar niedogodny i doprowadza do szukania rynków zastępczych"[22].

Działania te w pierwszym rzędzie miały objąć dostawy materiału wojennego. Mimo zabiegów i starań niemieckiego przemysłu lotniczego i mimo powtarzających się propozycji konsula generalnego Neuhausena, rząd belgradzki zamówił dostawy sprzętu lotniczego w Anglii. Również mimo osobistego zaangażowania sie Göringa w rozmowy firmy „Berlin–Suhler–Waffen und Fahrzeugwerke" z Jugosławią w sprawie dostaw 100 dział, zamówienia rządowe objęły włoską firmę „Breda"[23].

Ten zwrot w polityce gospodarczej Jugosławii zarysował się od wiosny 1938 r. Faworyzowane były te przedsięwzięcia, które mogły być realizowane z innymi krajami, a nie z Niemcami. Dotyczyło to nie tylko dostaw broni. Nie dały oczekiwanych rezultatów stronie niemieckiej rokowania na temat koncesji na ropę w Niecce Zagrzebskiej pod koniec 1938 r. Rokowania zostały nagle przerwane, a licencję otrzymała „Standard Oil Company"[24].

Również wizyta ministra W. Funka na początku października 1938 r. w Belgradzie nie dała konkretnych rezultatów, a jej chrakter określano jako orientacyjny. Za taką też oceną przemawia treść oświadczenia ministra gospodarki Rzeszy, złożonego belgradzkim dziennikarzom. Oświadczenie nie wniosło nowych informacji w sprawie stosunków handlowych jugosłowiańsko–niemieckich. Funk podkreślił przede wszystkim życzenie Niemiec, aby nadal rozszerzać wzajemne obroty towarowe i wyraził

[20] A. Kube, Pour le mérite und Hakenkreuz. Hermann Göring im Dritten Reich, München 1987, s. 281.

[21] A. Garlicka, Bałkany i rywalizacja mocarstw zachodnich w latach trzydziestych, (w:), Państwa bałkańskie w polityce imperializmu niemieckiego w latach 1871 – 1945. Pod red. A. Czubińskiego, Poznań 1982, s. 217.

[22] AAN, Poselstwo RP w Belgradzie, t. 5997, Raport polityczny Dębickiego z dnia 17 III 1938 r.

[23] PA – AA, Ha – Pol. Kriegsgerät Jugoslawien, Bd. 1, dnia 7 X 1938 r.

[24] PA – AA, Ha – Pol. Handakten Wichl, Bd. 3, dnia 14 XII 1938 r.

przypuszczenie, że Rzesza nadal pozostanie najlepszym kupcem dla Jugosławii[25]. Zdaniem Funka – stosunki handlowe z Niemcami zapewniają stałość, która wynika z ustalenia cen niezależnie od poziomu światowego. Ponadto podkreślił on, że Niemcy nie są zainteresowane w ograniczaniu industrializacji, lecz przeciwnie – zależy im na popieraniu tego procesu zarówno przez dostarczanie środków inwestycyjnych, jak i współudział w gospodarce kapitałowej. Nie omieszkał też wskazać, że Jugosławia powinna wyciągnąć naukę z „dni monachijskich", bo tylko w ścisłym sojuszu z Trzecią Rzeszą mieć może zapewnioną „pokojową przyszłość"[26].

Mocarstwa zachodnie były przeciwne niemieckiemu „Drang nach Südosten" i budowaniu hegemonii w Europie Południowo–Wschodniej, ale sprzeciw ten był mało skuteczny. Środki zaradcze Francji i Wielkiej Brytanii były sporadyczne, przypadkowe i nie planowane. W Londynie pod tym względem panowała polityka „ekonomic appeasement", a tym samym uznawano ten region za niemiecką strefę wpływów. Także zabiegi polityków francuskich nie dały efektu i były utrzymane w ramach wcześniej zawartych sojuszy. Pod koniec 1937 r. Francja zaangażowała się wprawdzie w sprawy środkowoeuropejskie, popierając inicjatywę czechosłowacką, która zmierzała do rozszerzenia współpracy państw Małej Ententy i zacieśnienia stosunków pomiędzy państwami tego ugrupowania, jednak nie przyniosło to oczekiwanych rezultatów. Aktywność Francji ograniczona była bowiem obawą przed zbliżeniem angielsko–niemieckim. Starano się też unikać zarzutów polityki okrążenia Niemiec. Brak wiary w skuteczność swych działań, niechęć do angażowania się Wielkiej Brytanii w sprawy tego regionu zadecydowały o tym, że ani w Londynie, ani w Paryżu nie zrobiono nic, by przywrócić samodzielność gospodarczą krajów Europy Południowo–Wschodniej i przeciwstawić się hegemonii Trzeciej Rzeszy, np. przez pomoc kapitałową i umowy gwarancyjne. Jedynym wyjściem dla tych krajów było oparcie się na gospodarce niemieckiej[27]. Jak pokazują to dane, zanotowano drastyczny spadek angielskiego udziału w jugosłowiańskim eksporcie – od wysokiego poziomu 13,4% w pierwszej połowie roku 1938 do 7,84% w połowie tego roku, by osiągnąć marginalną wartość 4,08% w połowie roku 1940. Również eksport jugosłowiański do Francji w roku 1938 był o 244,3 mln dinarów mniejszy niż w roku poprzednim, natomiast import jugosłowiański z Francji wzrósł jedynie o 50,9 mln dinarów[28], co było spowodowane wzrostem aktywności jugosłowiańskiej w tym czasie na rynkach francuskich.

Pod koniec 1938 r. bilans Niemiec w handlu z Jugosławią wyrażał się już stosunkowo niskim ujemnym saldem i na początku 1939 r. osiągnął saldo dodatnie. Zmiany te nie były spowodowane zwiększonymi zakupami jugosłowiańskimi w Rzeszy, lecz obniżeniem wartości clearingowej. W okresie największego eksportu jugosłowiańskich towarów do Niemiec marka clearingiowa osiągnęła swój najniższy poziom. Dnia 28 września 1938 r. za 1 RM płacono tylko 13,5 dinara[29]. Eksporterzy jugosłowiańscy ponieśli w ten sposób dotkliwe straty. Aby zaradzić temu stanowi rzeczy, podejmowano w Belgradzie różne środki. Np. Instytut Popierania Handlu Zagranicznego zniósł opłaty specjalne przy eksporcie bydła na terytorium byłej Austrii. Także jugosłowiań-

[25] AAN, Poselstwo RP w Belgradzie, t. 5997, Raport posła Dębickiego z dnia 4 X 1938 r.
[26] Tamże.
[27] H. J. Schröder, Südosteuropa als „Informal Empire" Deutschlands 1933–1939. Das Beispiel Jugoslawiens, „Jahrbücher für Geschichte Osteuropas", t. 23, 1975, s. 92.
[28] AAN, Poselstwo RP w Belgradzie, t. 5998, Raport posła Dębickiego z dnia 20 II 1939 r.
[29] „Die Kölnische Zeitung", 8 VI 1939.

ski minister skarbu upoważnił Bank Narodowy do zakupu marek niemieckich po kursie 1:14,5, tj. na poziomie takim jak dotychczas. Wszystkie te zarządzenia połowicznie spełniały zadania. Budziło to protesty jugosłowiańskich sfer eksportowych. Sprawą tą zajmowano się w czasie posiedzenia mieszanej komisji gospodarczej w marcu 1939 r. w Kolonii. Podczas obrad komisji na pierwszy plan wysunęły się jednak sprawy wynikające z włączenia do Rzeszy Czech i Moraw. Chodziło głównie o zamówienia, których strona jugosłowiańska dokonała w czeskich fabrykach broni i amunicji[30].

W jugosłowiańskim przemyśle zbrojeniowym przeważał kapitał krajowy, i mimo podejmowanych kroków zmierzających do rozszerzenia i modernizacji produkcji, nie pokrywało to zapotrzebowania na wysokowartościowy sprzęt wojenny[31]. Tego rodzaju zamówienia realizowane były dotychczas w Czechosłowacji.Druga Republika Czechosłowacka, utworzona po dyktacie monachijskim, nie przetrwała długo. Siła materialna Niemiec została poważnie wzmocniona przez włączenie do Rzeszy Protektoratu Czech i Moraw, tj. obszaru o rozbudowanym przemyśle ciężkim, w tym zbrojeniowym. Bank Rzeszy wzbogacił się ponownie o wielkie sumy w złocie i dewizach.

Likwidacja państwa czechosłowackiego i rozwój terytorialny Rzeszy spowodowały, że Berlin nie musiał sprowadzać już wielu towarów z zagranicy. Ze swej strony Jugosławia starała się swe surowce mineralne sprzedawać za dewizy. Dlatego m. in. poziom niektórych zakupów niemieckich w Jugosławii spadł. Tak było np. z miedzią, którą Jugosławia sprzedawała jedynie za dolary głównie do Francji i Anglii. Niemieckie zakupy miedzi osiągnęły w 1939 r. najniższy poziom, tj. 4700 t.[32].

Aby poprawić ten stan rzeczy i zapewnić Rzeszy pełne pokrycie surowcowe zaproponowano Jugosławii niemiecki kredyt dla uzyskania sprzętu wojennego. Kredyt ten byłby spłacany częściowo w dewizach, częściowo przez dostawy rud żelaza z kopalni „Lublana", tytoniu i miedzi. Głównymi rzecznikami zakupu sprzętu wojennego w Rzeszy byli pod koniec 1938 r. nowy minister obrony gen. Milan Nedić oraz generalny szef sztabu Dušan Simović (w 1941 r. premier Jugosławii).

Rozmowy jugosłowiańsko–niemieckie rozpoczęte pod koniec 1938 r. zostały na pewien czas wstrzymane na skutek upadku rządu M. Stojadinowicia dnia 4 lutego 1939 r. Następca Stojadinovicia – Dragiša Cvetković, sympatyzujący bardziej z polityką neutralności, nie przerwał jednak rokowań. Zawarcie umowy na sumę 200mln RM, jakiej spodziewano się w Belgradzie, Berlin uzależniał nie tylko od dostaw surowców, ale oczekiwał, iż Jugosławia przystąpi do Paktu Antykominternowskiego lub też, że przed zawarciem umowy gospodarczej rokowania w tej sprawie posuną się naprzód[33]. Dlatego rozmowy przeciągano pod pretekstem przyczyn technicznych, jednak rokowań nie przerwano. Obawiano się, by władz jugosłowiańskich nie pchnąć w kierunku państw zachodnich.

W tym czasie Wielka Brytania podjęła akcję na rzecz utworzenie bloku neutralnych państw bałkańskich na podstawie Ententy Bałkańskiej z udziałem Bułgarii. Koncepcja ta nie pokrywała się całkowicie z ideą bloku państw ściśle neutralnych, którą była

[30] AAN, Konsulat RP w Düsseldorfie, t. 5977, Raport konsula generalnego RP W. A. Korsaka do ambasady RP w Berlinie, dnia 1 VI 1939 r.

[31] M. Zgórniak, Sytuacja militarna Europy w okresie kryzysu politycznego 1938 r., Warszawa 1979, s. 305, 306.

[32] W poprzednich latach dostawy te były wyższe i wynosiły: w 1931 r. 20 365 t, w 1936 – 12 650 t, w 1938 r. już tylko 6629 t. Zob. Ž. Avramovski, Treći Rajh i Borski rudnik, Bor 1975, s. 23.

[33] ADAP, Serie D, Bd. VI, dok. 637, s. 741.

zainteresowana głównie Jugosławia. Podkreślała ona bowiem konieczność przeciwstawienia się presji Niemiec, ale również państw zachodnich. Dlatego Jugosławia krytycznie odniosła się do układów politycznych Turcji z Anglią i Francją, gdyż one mogły naruszyć neutralny charakter państw Ententy Bałkańskiej[34]. Niepowodzenie koncepcji brytyjskiej skłoniło Rumunię do propagowania nowej – utworzenia bloku państw neutralnych w Europie Południowo–Wschodniej z oparciem o Włochy, a blok ten objąłby także Węgry[35]. I ta koncepcja okazała się zbyt trudna do zrealizowania. Sprawę utworzenia bloku przesądziło stanowisko Berlina. Niemcy dopuszczali ewentualność zmontowania na Bałkanach jedynie takiego bloku, który byłby ściśle związany z Osią, a poza którego obrębem pozostałyby Turcja i Grecja[36]. Była to kolejna akcja, którą wygrała Rzesza.

Do dalszego zacieśniania stosunków jugosłowiańsko–niemieckich doszło w czasie wizyty księcia regenta Pawła w Rzeszy w czerwcu 1939 r. W Jugosławii wizyta ta została na ogół uznana za potrzebną i odpowiadającą słusznym założeniom polityki Jugosłowiańskiej– utrzymania dobrych stosunków z sąsiadami i zachowania neutralności. Prasa jugosłowiańska podkreślała ten ustęp z mowy Hitlera, który mówił o tym, że granica jugosłowiańsko–niemiecka jest wieczna. W sprawie wzajemnych stosunków Hitler miał ustalić zasady wzajemnej przyjaźni, neutralności Jugosławii w razie konfliktu oraz swobodnego rozwoju stosunków ekonomicznych między obu państwami[37]. A jak było w rzeczywistości?

Pod naciskiem prowadzonych rokowań o dostawach broni i w myśl zasady pełnej neutralności Jugosławia nie przyjęła jednostronnych gwarancji Anglii i Francji[38]. Musiała ona również zobowiązać się, że broń z Rzeszy nie będzie użyta przeciw państwom Osi i ich sojusznikom. Mimo że propozycja niemiecka przystąpienia Jugosławii do Paktu Antykominternowskiego nie powiodła się, to jednak dla Niemiec oznaczało to sukces. Polegał on na odsunięciu Jugosławii od angielskich propozycji i poprzez obiecane dostawy broni jeszcze mocniej uzależniał ją gospodarczo od Niemiec. Jugosłowiańska polityka „życzliwej neutralności" okazała się godna zaufania, a handel bronią ze względu na rozmiar i w wypadku wojny był zabezpieczeniem, które mocno wiązało oba kraje.

„Tajny protokół"[39] o dostawach niemieckiej broni i sprzętu wojennego z dnia 5 lipca 1939 r. podpisał poseł niemiecki w Belgradzie V. Djuričić. Rząd niemiecki zgodził się na dostawy materiałów wojennych z firm niemieckich i uzgodniono reguły płatnicze. Zgodnie z protokołem spłata kredytu powinna nastąpić w okresie 10 lat i być sfinalizowana w ramach umowy rozliczeniowej. 50% wysokości kredytu zażądały Niemcy w postaci ważnych surowców mineralnych z kopalnii jugosłowiańskich. Nie było precyzyjnie powiedziane, o jakie surowce chodzi, a Niemcom pozostawiono możliwość wyboru w miarę ich potrzeb. Ponadto niemieckim firmom udzielono koncesji na poszukiwanie i eksploatację ropy naftowej w Jugosławii.

---

[34] Turcja od 19 X 1939 r. związana była traktatami sojuszniczymi z Wielką Brytanią i Francją.

[35] H. Batowski, Rozpad Porozumienia Bałkańskiego, (w:) Z polityki międzynarodowej XX wieku. Wybór studiów z lat 1930 – 1975, Kraków 1975, s. 87.

[36] ADAP, Serie D, Bd. VI, dok. 474, s. 528.

[37] AAN, Poselstwo RP w Belgradzie, t. 5998, Raport posła Dębickiego z dnia 20 VI 1939 r.

[38] Dwaj członkowie Porozumienia Bałkańskiego, Rumunia i Grecja, przyjęły udzielone im gwarancje.

[39] ADAP, Serie D, Bd. VI, dok. 620, s. 720 – 722.

Dostawy broni w ramach podpisanego „tajnego protokołu" nie były realizowane. Już kilka dni później poseł jugosłowiański w Berlinie J. Andrić zakomunikował, że pierwsze kontygenty broni wstrzymano. Z drugiej strony przestrzegał on, że niemożliwe byłoby prowadzenie „aktywnej polityki neutralności i niezależności", gdyby teraz Jugosławia zwróciła się do innych krajów i gdzie indziej ulokowała swe zamówienia. Takie działanie Trzeciej Rzeszy pokazuje wyraźnie polityczną grę, na której Berlin oparł swe postępowanie wobec tak ważnego gospodarczo i strategicznie kraju w tej fazie ekspansji „wielkiego obszaru gospodarczego".

Dopiero zgodnie z zarządzeniem Göringa w ostatniej dekadzie sierpnia 1939 r. dostarczono do Jugosławii 5 myśliwskich samolotów typy Messerschmitt–ME 109 i trzy samoloty szkolne ME 108. Jednocześnie Hitler anulował zakaz wywozu materiału wojennego z dnia 11 lipca 1939 r. i pozwolił, by dostarczyć Jugosławii 120 czołgów[40].

Wznowienie dostaw broni do Jugosławii w sierpniu 1939 r. miało swój cel polityczny. Niemcy w przededniu wybuchu wojny chciały pokazać swoją dobrą wolę, a przede wszystkim zabezpieczyć dostawy większej ilości surowców strategicznych.

Bezpośrednio po rozpoczęciu wojny, na polecenie Göringa, zostały ponownie wstrzymane dostawy materiałów wojennych. Rząd jugosłowiański powstrzymał się tym razem od krytyki i podjął wraz z władzami rumuńskimi akcję na rzecz sformułowania kolektywnej noty Porozumienia Bałkańskiego o neutralności. Wspólna akcja nie powiodła się, ale 5 września deklarację taką złożyły Jugosławia i Rumunia.

W połowie września 1939 r. rząd Wiekiej Brytanii wystosował do Belgradu notę stwierdzającą, iż dostarczanie Rzeszy surowców służących gospodarce wojennej będzie traktowane przez rząd w Londynie jako naruszenie statusu neutralności. Niezgodne z zasadą neutralności było także znaczne poszerzenie wymiany jugosłowiańsko–niemieckiej ponad średnią z ostatnich lat.

Podobną notę wysłał rząd Rzeszy dnia 19 września ostrzegając Belgrad, że uprzywilejowanie Anglii w wymianie towarowej z uszczerbkiem dla Rzeszy będzie traktowane jako sprzeczne z zasadą neutralności. Dnia 28 września poseł niemiecki von Heeren wysłał do Berlina odpowiedź zapewniającą, że Jugosławia nie obawia się żadnych sankcji ze strony Wielkiej Brytanii i nie dopuści do jakiejkolwiek kontroli swej wymiany towarowej z Niemcami[41].

Tegoż dnia rozpoczęto kolejne rozmowy gospodarcze na temat wymiany handlowej i dostaw metali i rud z Jugosławii. Największe jugosłowiańskie kopalnie znajdowały się w rękach francuskich i angielskich. Np. kopalnia cynku i ołowiu „Trepča" w południowej Serbii należała do angielskiej firmy „Selection Trust Company", jednej z największych spółek górniczych świata. Wkład kapitału angielskiego w tych kopalniach stale wzrastał, z 316 tys. funtów szterlingów w 1937 r. do 525 tys. na początku roku 1940[42].

Niemcom zależało na opanowaniu całej produkcji przemysłowej przez Jugosławię, aby bez ograniczeń korzystać z całego jej eksportu. Mimo że jugosłowiański książę regent wyraził zamiar wykorzystania każdej zaoferowanej możliwości do tego, by kopalnie miedzi, boru i cynku był prowadzone przez państwo, to jednak Jugosławia

---

[40] Ž. Avramovski, Treci Rajh, s. 44.

[41] J. Kozeński, Agresja na Jugosławię 1941, Poznań 1979, s. 61.

[42] S. Dimitrijević, Das ausländische Kapital in Jugoslawien vor dem Zweiten Weltkrieg, Berlin-O 1963, s. 307.

musiała nadal zabiegać o to, by eksportować surowce do krajów nieclearingowych, gdyż tylko tą drogą mogła zamknąć własną lukę w zaopatrzeniu.

Jednakże na posiedzeniu jugosłowiańsko–niemieckiej mieszanej komisji gospodarczej w październiku 1939 r. Jugosławia musiała zobowiązać się do tego, że w żaden sposób nie będzie przeszkadzać w wymianie towarowej i ruchu płatniczym lub ograniczać eksport do Niemiec na korzyść krajów dewizowych.

Niezależnie od rokowań regulujących niemiecko–jugosłowiański ruch towarów podpisany został nowy protokół o dostawach niemieckiego sprzętu wojskowego na innych już niż poprzednio zasadach. Protokół nazwany „Landfried Abkommen" z dnia 5 października przewidywał dostarczenie pilnie potrzebnych Niemcom surowców górniczych. Rozliczenie miało odbywać się przez nowo założone „Spezialkonto" w jugosłowiańskim Banku Narodowym, w niemieckiej kasie rozliczeniowej w markach i w koronach w Narodowym Banku dla Protektoratu Czech i Moraw. Ustalono też kursy walut na poziomie 14,50 dinarów: 1 marka i 150,50 dinarów: 100 koron. Wymiana prowadzona miała być na zasadzie „Zug um Zug", tj. „z ręki do ręki"[43].

Tymczasem Francja podjęła energiczne kroki w celu uniemożliwienia dostaw miedzi do Niemiec. Wystosowano odpowiednią notę rządu jugosłowiańskiego, w której wskazywano, ze miedź z kopalni „Bor" należy do Francji i całą jej produkcję przejmie ona na własne potrzeby. Tylko w miesiącach styczeń – maj 1940 r. otrzymała Francja tyle rudy miedzi, ile w całym roku poprzednim. Doszło do tego, że w kwietniu 1940 r. do Francji wysłano 323 t. tego surowca, a do Niemiec zamiast 1500–2000 t. tylko 465 t.[44]. Rząd niemiecki tym razem niewiele mógł zdziałać.

Ponadto na początku 1940 r. jugosłowiańskie nadwyżki eksportowe w Rzeszy wyrażały się kwotą 15 mln marek. Belgrad ogłosił, iż dalsze dostawy do Niemiec zostaną na tak długo wstrzymane jak długo nie nastąpi wyrównanie w bilansie, a niemieckie dostawy broni o trzy miesiące wyprzedzą dostawy jugosłowiańskie. Konflikt ten groził unieruchomieniem „protokołu Landfrieda".

W grudniu 1939 r. francuskie koła wojskowe ponownie podjęły akcję mającą powstrzymać ekspansję Niemiec na Bałkanach, wysuwając koncepcję drugiego frontu antyhitlerowskiego. Brytyjczycy rozwinęli tę koncepcję, postulując włączenie do montowanego frontu Turcji. Skromna jednak pomoc materialna Zachodu nie była w stanie wywołać paniki w Niemczech. Rząd belgradzki nie mógł czynnie angażować się po stronie aliantów, aby nie prowokować państw Osi. Dnia drugiego stycznia 1940 r. poseł von Heeren przekazał do Berlina zapewnienia rządu jugosłowiańskiego, że dobre sąsiedzkie stosunki pozostaną dewizą postępowania Jugosławii wobec Niemiec. Minister spraw zagranicznych Cincar–Marković zapewnił, że wszystkie zabiegi na rzecz powiązania państw neutralnych na Bałkanach były podejmowane w nadziei pogłębienia stosunków z Rzeszą[45]. Jeśli te zapewnienia nie były szczere, to i tak Niemcy nie miały powodów do niezadowolenia.

---

43 PA – AA, Ha Pol. IV, a, Bd. 35/8, Akten Handelsvertragsverhältnis Jugoslawien und Deutschland, Handel 13. dnia 8 IX 1939 r.

44 Ž. Avramovski, Treci Rajh ..., s. 46.

45 J. Kozeński, Agresja ..., s. 77; D. Lukać, Treći Rajh i zemlje jugoistočne Europe, t. II, 1937 – 1941. Beograd 1982, s. 330 – 345.

Po krótkim kryzysie w stosunkach jugosłowiańsko–niemieckich, spowodowanym zwlekaniem Niemiec z płaceniem należności, wkrótce przystąpiono do rokowań. O dużej roli, jaką przywiązywał Berlin do dostaw miedzi i ołowiu, świadczyć może rozmowa zastępcy dyrektora departamentu polityczno–gospodarczego w niemieckim MSZ Carla Clodiusa z Cvetkoviciem. Clodius poinformował Cvetkovicia, iż dostawy surowców jugosłowiańskich do Anglii muszą być wstrzymane, a całą produkcję cynku i ołowiu przejmie Rzesza, co zapewnić ma regularne dostawy[46].

Ze względu na to, że „protokół Landfrieda" z dnia 5 października okazał się niewystarczający, Auswärtiges Amt uzupełnił go nowym z 12 maja 1940 r. Gwarantował on Niemcom, że za import z Rzeszy Jugosławia będzie płaciła w pierwszym rzędzie rudami żelaza i innych metali. Dopiero po dostarczeniu każdorazowo umówionej ilości tych surowców mogła pojawić się możliwość płacenia innymi produktami. Zgodnie z tym Jugosławia była zobowiązana do końca roku 1940 wysłać tyle miedzi, ołowiu antymonu i aluminium, ile było potrzebne do tego, by uregulować powstałe zaległości[47]. W szczególności liczono na dotychczasowe dostawy miedzi do Francji.

W czasie niemieckiej kapanii na Zachodzie wobec zaznaczającej się ciągle przewagi państw Osi w Jugosławii zapanował niepokój co do dalszego losu kraju. Możliwość zabezpieczenia się pod względem gospodarczym i politycznym gdzie indziej niż w samej Rzeszy była już oczywista. W Berlinie zażądano obietnicy, że Jugosławia nie będzie prowadziła żadnej wymiany z krajami, które są w stanie wojny z Niemcami[48]. Rzesza szczególnie obawiała się ukrytych dostaw do Anglii.

Wrześniowe spotkanie mieszanej komisji gospodarczej obu krajów było w Jugosławii ostatnie przed atakiem na nią Niemiec. W czasie posiedzenia omówiono przyszłe ukształtowanie jugosłowiańsko–niemieckich stosunków gospodarczych w ramach nowego porządku gospodarczego w Europie i planowe uzupełnianie się gospodarek obu krajów.

Po włoskich niepowodzeniach w Grecji w październiku 1940 r. wstrzymano całkowicie niemiecki eksport broni do Jugosławii. Mimo że powinny być wysłane następne samoloty, w Ministerstwie Gospodarki Rzeszy uznano, że także bez dostaw sprzętu wojennego Jugosławia dostarczy wszystko, co jest potrzebne. Nie było więc gospodarczej konieczności, aby nadal wysyłać broń, która Rzeszy była tak potrzebna.

Niemcy w nocie wysłanej do Belgradu 15 czerwca 1940 r.[49] brutalnie uświadomili rządowi belgradzkiemu całkowitą jego zależność ekonomiczną, a w Jugosławii słusznie zdano sobie sprawę z tego, że tyczy to również zależności politycznej.

Po wyeliminowaniu z wojny Francji, opanowaniu Europy Północnej i okrążeniu Anglii, Niemcy mogły pozwolić sobie na neutralizację Europy Południowo–Wschodniej, traktując ją, a tym samym i Jugosławię jako swe zaplecze surowcowe.

---

[46] ADAP, Serie D, Bd. IV, dok. 191, s. 254.
[47] PA – AA. Ha. Pol. Handakten Clodius, Jugoslawien, Bd. 4, dnia 17 V 1940 r.
[48] ADAP, Serie D, Bd. IX, dok. 442, s. 475.
[49] Tamże, s. 475, 476.

VI

Ocena omówionych zależności dokonywana przez historyków jest bardzo różna. H. J. Schröder[50] mocno podkreśla, iż gospodarcza zależność państw Europy Południowo–Wschodniej doprowadziła do zależności politycznej i już w drugiej połowie lat trzydziestych można było kraje tego regionu uważać za „Informal Empire" Trzeciej Rzeszy. Podobne zdanie reprezentuje Klaus Olshausen[51], podkreślając wagę ekonomicznych zależności. Wyeliminowanie mocarstw zachodnich i monopolistyczna ekspansja gospodarcza prowadzona przez Rzeszę doprowadziły nie tylko do zależności gospodarczej, ale i politycznej. S. Dimitrijević[52] podkreśla, że Jugosławia posiadała status półkolonii już od 1936 r., a zależność ta wzrastała w miarę zbliżania się wybuchu wojny przez wywóz coraz to większej ilości surowców i półfabrykatów. Odmienne stanowisko zajął J. Wuescht[53], który podkreśla, że „ścisłe gospodarcze splecenie obu krajów w decydujących momentach historii Jugosławii nie naruszało jej suwerennej wolności handlowej". Dowodem potwierdzającym słuszność przytoczonej tezy miał być belgradzki zamach stanu z 27 marca 1941 r.

Gospodarcza i polityczna ekspansja w Jugosławii była dla Niemiec bardzo korzystna. Gospodarcza hegemonia Trzeciej Rzeszy w Jugosławii została osiągnięta etapami. Pierwszą fazę, obejmującą okres do roku 1938, cechowały: 1) ograniczenie rozmiaru importu do narodowo–gospodarczych priorytetów zgodnie z sytuacją polityczną, 2) rozwój eksportu na podstawie umów kompensacyjnych, 3) zawieranie i stosowanie umów i rozliczeń bilateralnych, 4) subwencjonowanie eksportu przez stopniową dewaluację marki Rzeszy.

Metody te stosowane były z dużym powodzeniem w dalszych etapach ekspansji. Włączenie Austrii i kolejne zdobycze terytorialne dały możliwość wykorzystania nowego czynnika – czynnika kapitałowego jako nowej formy penetracji gospodarczej. Zadanie to wobec stosowania przez Jugosławię polityki „równoważenia wpływów" okazało się bardzo trudne. Chodziło o zrównoważenie wpływów niemieckich za pomocą kapitału francuskiego i angielskiego. Jego wyeliminowanie okazało się możliwe dopiero w trzeciej fazie ekspansji, w warunkach toczącej się już wojny. Wcześniej Niemcy posłużyły się nową metodą w polityce gospodarczej wobec Jugosławii. Wykorzystano materiał wojenny jako środek płatniczy. Dostawy broni miały zapewnić nieskrępowane korzystanie z zasobów jugosłowiańskich. Pełny dostęp do surowców nastąpił jednak tuż przed agresją na Jugosławię, po podpisaniu protokołu z 12 maja 1940 r.

Warunki polityczne ułatwiające dominację Niemiec na tym obszarze powstały dopiero pod koniec lat trzydziestych. Wymienić tu należy: 1) rozpad Małej Ententy (po Monachium), 2) sprzeczności interesów i polityki państw bałkańskich, 3) zbyt małe zainteresowanie i nieefektywne działanie mocarstw zachodnich. Niemcy hitlerowskie od samego początku dążyły do politycznego opanowania tego obszaru. Specyfika ich postępowania w pierwszej fazie polegała na tym, że cele polityczne w naturalny sposób

[50] H.J. Schröder, Südosteuropa... s. 70.

[51] K. Olshausen, Die deutsche Balkanpolitik 1940-1941, [w:] Hitler, Detschland und die Mächte. Materialien zur Außenpolitik des Dritten Reiches. Ed. M. Funke, Düsseldorf 1976, s. 708.

[52] S. Dimitrijević, Das ausländische... s. 294-95.

[53] J. Wuescht, Jugoslawien... s. 87.

związane z gospodarczymi (sytuacja kryzysowa, sąsiedztwo tych krajów, bogate zasoby naturalne Jugosławii) były starannie i z dużym powodzeniem maskowane. W następnych etapach ekspansji ukrywanie ich nie było już potrzebne.

Niemcy nie osiągnęły jednak w Jugosławii pełnego politycznego umocnienia swych interesów. Rozważania o charakterze strategicznym mogą prowadzić do wniosku, że Rzesza była bliska rozwiązania swego problemu „wiekiej przestrzeni", ale doszło do tego dopiero wtedy, gdy konflikt zbrojny był już nieunikniony. Wtedy Europa Południowo–Wschodnia straciła swe znaczenie jako źródło zaopatrzenia wobec zdobycia przez Niemcy rezerw Europy Zachodniej.

OTFRIED DANKELMANN
Halle

MIĘDZYNARODOWA SOCJALDEMOKRACJA W PRZEDEDNIU WYBUCHU II WOJNY ŚWIATOWEJ

Czy wybuch kolejnej, wielkiej wojny światowej był nieunikniony, czy też istniały możliwości i środki, aby temu zapobiec?

Pytanie to stawiali sobie do końca lat trzydziestych także świadomi swej odpowiedzialności socjaldemokraci. Przypomnijmy tu chociażby Friedricha Adlera, który jako sekretarz Socjalistycznej Międzynarodówki Robotniczej (SAJ) właśnie w 1929 r. poruszył ponownie ten klasyczny problem, co mogłoby nastąpić, „gdyby wojna jednak miała wybuchnąć [...]"[1]. Wspomnijmy tu także analizy Otto Bauera[2], a także opracowane wspólnie w 1935 r. wraz z radzieckim emigrantem Theodorem Danem i francuskim lewicowym socjalistą Jeanem Zyromskim pismo programowe „Międzynarodówka a wojna" („Die Internationale und der Krieg")[3], do którego Friedrich Adler napisał przedmowę, wprawdzie bardzo ostrożną, ale bardzo życzliwą. Przypomnijmy tu także liczne mowy i przyczynki sędziwego prezydenta SAJ, Louisa de Brouekere'a. Do niektórych z jego myśli w referacie jeszcze powrócę. Jak wyżej wymienieni politycy, a także austriaccy Socjaliści Rewolucyjni[4] i niektóre inne partie, tak też szwajcarscy socjaldemokraci wierzyli, że tylko „bezwarunkowa współpraca i zdecydowanie na zastosowanie najskrajniejszych środków, stanowisko Francji, Związku Radzieckiego i Wielkiej Brytanii może powstrzymać faszystowską politykę zaborczą"[5]. Cytat ten pochodzi z roku 1935. Partie SAJ uzyskały wtedy (1935 – 1937) w trzech głównych kwestiach pewne, jednakże często jedynie formalne porozumienie; że: 1) niebezpieczeństwo wojny może wypłynąć ze strony państw faszystowskich. W ten sposób skorygowano sformułowane przed wielu laty poglądy, według których generalnie państwa totalitarne, a w pierwszej linii Związek Radziecki, uważane były za ognisko zapalne

[1] F. Adler, Falls der Krieg dennoch ausbrechen sollte, Wien 1929.
[2] O. Bauer, Zwischen zwei Weltkriegen? Bratislava 1936.
[3] O. Bauer, [Theodor Dan], J. Zyromski, Die Internationale und der Krieg, Wien 1935; także w: O. Bauer, Werkausgabe, tom 4, Wien 1976, s. 27.
[4] Por. Die (vorläufigen) Richtlinien der RSÖ von Dezember 1935 [w:] Dokumente der sozialistischen Bewegung, Sozialistische Hefte, Folge 11, Wien 1946.
[5] H. Paul, Eine Krise des Faschismus? [w:] Rote Revue 4 /1935-1936, s. 154. Wywody moje opierają się głównie na materiale szerszego studium, które wkrótce powinno ukazać się w wydawnictwie Akademie Verlag Berlin.

przyszłych wojen[6]; 2) w obliczu państw agresorskich, zbrojących się, ignorujących i spotwarzających, a nawet rozbijających system Ligi Narodów można stwierdzić, że zbrojenia i działalność sądów polubownych nie są już wystarczającymi środkami zapobiegającymi wojnom; 3) należałoby przeciw agresorom wystąpić zbiorowo; dla wielu partii i polityków oznaczało to wyłączne działania w ramach Ligi Narodów.

Polityka faszystowska przyspieszyła zatem odwrót większości partii socjaldemokratycznych od ich dotychczasowego pacyfizmu. Posłużyła ona także jako pretekst dla popierania obywatelskiej obrony narodowej. To opowiedzenie się było integralną częścią ich praktyczno-politycznej i programowej ewolucji.

Jednakże ów – do 1937 r. prawie że przychylny – stosunek do obrony narodowej prowadził raczej do osłabienia niż umocnienia polityki SAJ. Główną przyczynę tego oddziaływania widzę w tym, że partie militarne decydujących krajów Europy Zachodniej coraz bardziej różniły się w kwestii postawienia sobie konkretnych celów dotyczących polityki zagranicznej, obrony i bezpieczeństwa kraju. Podczas gdy partia laburzystowska godziła się z ideą obrony Królestwa Brytyjskiego, SFIO była podzielona na tle większości problemów dotyczących utrzymania pokoju. Dlatego też socjaldemokracje mniejszych państw zaczęły przechylać się w kierunku „życzliwej" dla Niemiec polityki neutralności (jak w Belgii), izolujących pozycji odroczeniowych, polityczno-obronnego fatalizmu (Dania), względnie własnej neutralności na wzór Szwecji czy Szwajcarii. Fakt ten tłumaczy również, dlaczego – od roku 1935 zintensyfikowana – współpraca pomiędzy państwami skandynawskimi nie doprowadziła do wzajemnych przyrzeczeń o pomocy militarnej lub przymierzy; wbrew szerzącemu się wtedy przekonaniu, wspólna obrona rzeczywiście nie została zorganizowana[7].

SAJ była w przededniu wybuchu II wojny światowej nominalnie jeszcze potęgą. Wiosną 1939 r. pojawiło się w jej statystyce 41 stowarzyszonych organizacji z 36 krajów i terytoriów. Jednak wiele z nich traciło wówczas swoje wpływy.

Można zatem stwierdzić, że ofensywa faszyzmu ciężko dotknęła międzynarodowy ruch robotniczy – i to zarówno organizacyjnie, jak i psychicznie. Odnosiło się to zarówno do partii i grup socjaldemokratycznych zorganizowanych w SAJ i Biurze Londyńskim, jak również i do sekcji KI. Psychicznie i moralnie dotknięte były przede wszystkim SAJ i te partie, które w obliczu okupacji Austrii i likwidacji Czechosłowacji mogły wybrać drogę konsekwentnego antyfaszyzmu. Nie były one jednak w stanie lub nie chciały uczynić tego, czego de Brouckere oczekiwał ze strony SAJ i jej partii, a mianowicie: zmobilizowania mas w celu zmuszenia rządów do przyjęcia zdecydowanego stanowiska wobec agresorów. Oczywiście było to niedociągnięcie ze strony partii socjaldemokratycznych, których kierownictwa odmówiły współpracy ze skrzydłami rewolucyjnymi.

Również znaczące części nieproletariackiego antyfaszystowskiego potencjału ludzkiego nie mogły zostać zmobilizowane. Mam tu na myśli chłopów: okresowo wzrosło zaangażowanie organizacji chłopskich i ich przedstawicieli w walkę przeciw faszyzmowi i wojnie[8]. Jednakże wiele organizacji i partii pozostało bezczynnych,

---

[6] Por. Das Urteil (von 1931) des niederländischen Sozialdemokraten Johan Willem Albarda in dieser Frage: Centralne Archiwum KC PZPR w Warszawie, sygn. 150–IV–45, Bl. 35.

[7] H. Tingsten, The debate on the foreign policy of Sweden 1918 – 1939, London 1949, s. 222.

[8] Por. E. Lewin, Die internationale Agrarkonferenz im Weltfriedenskongress von Brüssel (September 1936), [w:] Hallesche Studien zur Geschichte der Sozialdemokratie, Z. 17/1988. s. 59.

niektóre utraciły swoją samodzielność, a inne jeszcze przyłączały się do frontu antykomunistycznego lub nawet faszystowskiego.

Mam tu na myśli chrześcijan: ludzie wierzący z licznych krajów brali aktywny udział w szerokim ruchu na rzecz pokoju i demokracji. Lecz kościół i chrześcijańskie partie mieszczańskie kilku państw nie tylko nie zajmowały pozycji aktywnie antyhitlerowskiej, a wręcz spełniały reakcyjną funkcję w konfliktach owych czasów. Socjaldemokracja dążyła w wielu wypadkach do współpracy z nimi, ale rzadko kiedy przynosiła ona spodziewane rezultaty. Utrudnieniem było także to, że prześladowany i terroryzowany w państwach przygotowujących się do agresji ruch robotniczy nie miał odpowiednich wpływów, a w Stanach Zjednoczonych mimo pewnego wzlotu w latach trzydziestych nie mógł się zdecydowanie umocnić.

Należy wskazać też na inny czynnik, a mianowicie na wewnętrzne zmiany w Związku Radzieckim w drugiej połowie lat trzydziestych. Stanowiły one duże obciążenie dla rewolucyjnego ruchu robotniczego i poważnie utrudniały wszelkie zabiegi frontów narodowych o jedność. Umacnały za to przeciwników jedności. Dewaluowały one także – i to tak obiektywnie, jak i subiektywnie – polityczną i militarną rolę Związku Radzieckiego, którą przypisywały mu szerokie kręgi demokratycznego obozu antyfaszystowskiego, a nawet bardziej dalekowzroczni konserwatyści. Jednak nawet w tych warunkach, przy wszelkich niesprzyjających trendach podziału, jeszcze wiosną 1939 r. rozwinęły się nadzieje współpracy antyfaszystowskiej. Gorzkie doświadczenia ostatnich miesięcy pokazały, że ani państwa niedemokratyczne, jak Austria, ani demokracje parlamentarne, jak Czechosłowacja, nie były bezpieczne wobec groźby faszyzmu. Doświadczenia te pouczały, że antysowietyzm i współpraca klasowa nie tylko nie dawały ochrony przed podbojem, lecz nawet mogły przeszkadzać możliwemu do zorganizowania oporowi militarnemu. Dowiodły one, że niezdecydowanie i samobójczy pacyfizm (demonstrowany np. przez część SFIO) stały się nie zamierzonymi wspólnikami faszyzmu i podżegaczami wojennymi[9].

Przykładem owocnej współpracy mimo ideologicznych i politycznych przeciwieństw natury strategicznej była wspólna odezwa, którą w dniu 30 marca 1939 r. Komitet Robotniczy Niemieckich Socjalistów i Rewolucyjnych Socjalistów Austrii (Arbeitsauschuss deutscher Sozialisten und der Revolutionären Sozialisten Österreich) wraz z KPD i KPÖ (które zinstytucjonalizowały swoją współpracę) skierowały do robotników Niemiec i Austrii. Dokument ten potępiał aneksję Austrii, a każdą z dalszych agresji określał jako „bezpośrednio decydującą o wojnie i pokoju". Formułował on konkretne orientacje polityczne (także sojusze) oraz praktyczne wskazówki dla nielegalnej walki i późniejszej perspektywy rewolucji socjalistycznej. Nie miała się ona zatrzymać w połowie drogi, tak jak to miało miejsce po I wojnie światowej[10]. Orędzie to zostało szeroko rozpowszechnione za pomocą ulotek, prasy i radiostacji.

Istniały również inne oznaki wspólnej walki przeciw faszyzmowi, na co wskazuje nielegalny opór w Niemczech, w Austrii, we Włoszech i w Czechosłowacji, pośród Europejskiego Ruchu Pokojowo–Solidarnościowego, Socjalistycznej Międzynarodówki Młodzieżowej (SJI) i Międzynarodowego Związku Zawodowego (IGB). Nie

[9] Por. Europäische Bauernparteien im 20. Jahrhundert, hg. von Heinz Gollwitzer (Quellen und Forschungen zur Agrargeschichte, tom 29), Stuttgart– New York 1977, s. 1, 65, 603; W. Wippermann, Europäischer Faschismus im Vergleich (1922–1982), Frankfurt a. M. 1983, s. 204.

[10] Cyt. za Geschichte der deutschen Arbeiterbewegung, tom 5, Berlin-O 1966, s. 515.

zamilkły również żądania zwołania międzynarodowej konferencji wszystkich skrzydeł ruchu robotniczego.

Komuniści i część socjaldemokratów wzmogli żądania współpracy Francji i Wielkiej Brytanii ze Związkiem Radzieckim, względnie ze wszystkimi demokratycznymi państwami świata, które współpracując uzyskałyby przewagę nad państwami faszystowskimi.

Pomiędzy tymi krajami był Związek Radziecki, przez wielu socjaldemokratów, jak np. Normanna Angella, uważany za kraj, z pomocą którego można jeszcze było „zabezpieczyć obronę bez wojny", lecz „without whose aid their can be no salvation". Wiosną 1939 r. Angell napisał: „The question of Russia is perhaps the acid test" i ostrzegał: „Russia is more nearly indestructible than any country of the older world"; a zatem postawiono zbyt wysoko warunki powiązania (association) Unii ze Związkiem Radzieckim, „she will turn to that is for her an quite feasible alternative policy: an unterstanding with Germany on the basis of Russia's withdrawal from the West"[11].

W działania mające na celu urzeczywistnienie paktu ze Związkiem Radzieckim zaangażowała się również partia laburzystowska[12] i w kwestii tej była zgodna z realistycznie myślącymi konserwatystami, jak np. Churchillem. Pewna zmiana myślenia dokonała się także w związkach zawodowych TUC i inne ważne zrzeszenia związków zawodowych opowiedziały się za przyjęciem radzieckich związków zawodowych do IGB. Jednak jak w SAJ, tak i w IGB dominował ciągle jeszcze antykomunizm. Na ósmym kongresie IGB, który odbył się na początku lipca 1939 r. w Zurychu, większością głosów, chociaż bardzo nieznaczną, przeprowadzono odrzucenie propozycji TUC[13]. Na swoim szóstym (i ostatnim) kongresie, obradującym w Lille od 30 lipca do 2 sierpnia, SJI wykluczyła Zjednoczone Socjalistyczne Zrzeszenie Młodzieży Hiszpanii[14].

W owych posunięciach mieli swój udział także socjaldemokraci obydwu zachodnioeuropejskich potęg. Mimo iż kierownictwo partii laburzystowskiej opowiedziało się za paktem ze Związkiem Radzieckim, to w tym samym czasie opowiadało się we własnym kraju w dalszym ciągu przeciw Narodowemu Frontowi Jedności. On sam był przeciwny próbom współpracy lewicowych socjaldemokratów, liberałów i dysydenckich konserwatystów, chociaż oni także opowiadali się za paktem anglo–sowieckim[15].

Na skutek tego również i w polityce wewnętrznej partia laburzystowska nie osiągnęła wystarczającego wpływu, który skłoniłby rząd Chamberlaina do zdecydowanego działania.

Rozwój ten dla wielu socjaldemokratów był tym bardziej otrzeźwiający, iż koalicję tych państw uznały za konieczną w celu trwałego zabezpieczenia pokoju. W ten sposób już w 1938 r. de Brouckere wyraził swoją myśl, że obecne położenie wymaga nowego międzynarodowego porządku prawnego, w którym wszystkie sprawy sporne, łącznie z

[11] N. Angell, Must it be War? London o. J. (1939), s. 245–247.

[12] The Labour Party Report of the Annual Conference, Southport 1939, London 1939, s. 242, 252; C. F. Brand, The British Labour Party. A Short History, wyd. II popr. Stanford / Calif. 1974, s. 213; H. Dalton, Hitler's War. Before and After, New York 1940, s. 113, 123.

[13] Rundschau, Basel 38/1939, s. 1069; Ph. Taft, Gewerkschaftliche Aussenpolitik. Das Beispiel der amerikanischen Gewerkschaften, Köln 1975, s. 51.

[14] Por. Internationale Sozialistische Jugendkorrespondenz, wyd. przez Sekretariat SAJ, Paris, 8/1939, s. 4.

[15] Por. The Left News, London, 39/1939, s. 1327. Dokument ten znalazł się na indeksie, a opracowany został na zlecenie Narodowego Komitetu Wykonawczego Partii Pracy w listopadzie 1938 r., Labour Archives, London, WG/LBC (= William Gillies/Left Book Club), Bl. 1.

problemami mniejszości, surowców i kolonii, zostałyby rozwiązane w sposób postępowy. SAJ podeszła do tego zagadnienia odważnie, ale także bez lekceważenia nowych problemów związanych ze stworzeniem systemu zbiorowego bezpieczeństwa. W związku z tym przewodniczący SAJ oświadczył: „Nie istnieje żadne inne rozwiązanie oprócz drogi wyzwolenia tybylców, którzy wtedy mogliby dowolnie regulować swoje stosunki gospodarcze z innymi państwami". Uważał on, że w państwach faszystowskich, jak również w demokracjach mieszczańskich, konieczne jest ścisłe powiązanie celów polityki wewnętrznej z zagraniczną, a mianowicie: „powiązanie walki o pokój z walką o demokrację i o uwolnienie robotników". Jeżeli będzie się na skalę międzynarodową myślało i działało w tym znaczeniu, można by w ten sposób zmusić potęgi faszystowskie do „przyjęcia wyroku polubownego, wydanego przez tych, którzy są żądni pokoju".

De Brouckere był przekonany, że: „po stronie faszyzmu nie jest ani przeważająca siła, ani prawo"[16].

Jednak szanse, jakie wynikły z tego faktu, nie zostały wykorzystane. Złożyło się na to wiele przyczyn. Jedną z nich było to, że Socjaldemokracja stojąc u progu wojny była w ostatnich latach jeszcze mniej zdolna do jednolitego działania, co mogłoby sprawić, że międzynarodowy ruch robotniczy wzrósłby w siłę. Wielu socjaldemokratów dopiero dużo później zrozumiało, że ślepe zaufanie pokładane w demokracji mieszczańskiej i jej polityce zagranicznej przeszkodziło ich przywódcom w duchowym, moralnym i materialnym przygotowaniu partii do wojny i działalności nielegalnej[17]. To samo musiało zostać stwierdzone dla SAJ jako całości. Wkrótce ujawniło się, że bojowa postawa zasadniczo osłabiała, przynajmniej w pierwszych latach wojny, bazę socjalną i ograniczała cele, środki i metody antyfaszystowskiego zaangażowania.

Tłumaczyła *Dorota Galusińska-Matelska*

[16] Der Sozialistische Kampf, Paris 6/1938, s. 122.

[17] Por. N. Bal, De illegale partij van 1940 tot 1944, [w:] Geschiedenis van de sozialistische Arbeidersbewegig in België, Antwerpen 1960, s. 567.

MAREK BAUMGART
Szczecin

NIEMCY W POLITYCE BRYTYJSKIEJ (WIOSNA–JESIEŃ 1939)

Ugoda monachijska nie przyniosła Wielkiej Brytanii oczekiwanej stabilizacji międzynarodowej oraz wzmocnienia zarówno europejskiego, jak i własnego poczucia bezpieczeństwa. Polityka brytyjska rychło stała się przedmiotem publicznych zaczepek Hitlera, któremu jako pretekst do ataków wystarczał fakt krytycznej oceny układu monachijskiego przez część wpływowych polityków angielskich (m. in. Anthony Eden, Winston Churchill, Alfred Duff–Cooper, Harold Nicolson).

Agresywny ton wypowiedzi Hitlera i towarzyszące mu głosy prasy niemieckiej nie zaniepokoiły specjalnie rządu brytyjskiego, a szczególnie premiera Neville Chamberlaina. Jego ocena monachijskiego układu sił jako korzystnego dla Wiekiej Brytanii nie uległa zmianie. Chamberlain nadal wierzył też w pokojowe intencje Hitlera i jego przychylne nastawienie do Anglii. Co więcej, premiera brytyjskiego nie zatrwożyły też specjalnie niepokojące informacje o możliwości ataku niemieckiego na państwa zachodnie, napływające od końca stycznia 1939 r. do Foreign Office z ambasady brytyjskiej w Berlinie. Chamberlain niezmiennie wierzył zapewnieniom Hitlera zawartym w jego mowie wygłoszonej na kilka dni przed układem monachijskim w berlińskim Sport–Palast, że po rozwiązaniu zagadnienia sudeckiego "... nie będzie dalszych problemów terytorialnych w Europie[1].

Dopiero kolejny akt agresji Niemiec dokonany 15 marca 1939 r. wobec okrojonej już Czechosłowacji wpłynął na zmianę postawy Chamberlaina względem Niemiec. Chociaż odnotować należy, że jego pierwsze wypowiedzi i opinie dotyczące gwałtu dokonanego na Czechosłowacji były niejasne i wymijające. Jednakże silny nacisk znacznej części opinii publicznej, a także nastroje panujące w parlamencie, rządzie, a przede wszystkim w ministerstwie spraw zagranicznych przyczyniły się do znanego oświadczenia ogłoszonego przez premiera 17 marca w Birmingham[2]. Wskazywało ono na niebezpieczne implikacje akcji Hitlera, którą Chamberlain ostro potępił. Równocześnie premier brytyjski podkreślił, że wydarzenia dokonujące się w Europie środkowo–wschodniej nie pozostają dla Wielkiej Brytanii obojętne oraz zapewnił o gotowości swojego rządu do przeciwstawienia się dążeniom Hitlera do dominacji w świecie. Tego

[1] Documents on German Foreign Policy, Washington 1949 – 1962, series d, vol. II, no 618. (dalej cyt. DGFP).

[2] Documents Concerning German–Polsh Relations and the Outbreak of Hostilities between Great Britain and Germany on September, 3 rd, London 1939, no9.

samego dnia poseł rumuński w Londynie Vergile Tilea poinformował brytyjskiego ministra spraw zagranicznych lorda Halifaxa o naciskach niemieckiej misji ekonomicznej negocjującej w Bukareszcie nowy traktat handlowy z Rumunią. W formie ultymatywnej strona niemiecka żądała daleko idących koncesji gospodarczych w zamian za gwarancje niepodległości. Odrzucenie żądań grozić miało w opinii posła rumuńskiego akcją militarną Niemiec wobec jego państwa[3].

Na terenie brytyjskim dokonywała się wyraźnie zmiana nastrojów i dotychczasowego stosunku do Rzeszy. Kończył się okres podziałów w Izbie Gmin oraz w łonie opinii publicznej, tak charakterystyczny dotąd w ocenie polityki zagranicznej rządu. Dominować zaczęło przekonanie, że polityka Hitlera prowadzi bezpośrednio do wojny, w związku z czym należy przyjąć wobec niego zupełnie inną nową linię działania. W efekcie 18 marca na posiedzeniu gabinetu Chamrerlain stwierdził, że ... kontynuowanie negocjacji z reżimem nazistowskim na dotychczasowych podstawach stało się niemożliwe"[4]. Jednocześnie rząd w oficjalnej nocie skierowanej do Berlina zdecydowanie zaprotestował przeciwko niemieckiej akcji wobec Czechosłowacji, uznając ją za całkowicie nielegalną i traktując jako „... wypowiedzenie układu osiągniętego w Monachium"[5]. Była to faktyczna zapowiedź odstąpienia Wielkiej Brytanii od szukania *modus vivendi* z Hitlerem poprzez rokowania i podjęcia wobec Niemiec aktywnej polityki. Potwierdziła to wysunięta przez rząd brytyjski 20 marca propozycja wspólnej z Francją, Związkiem Radzieckim i Polską deklaracji o natychmiastowej konsultacji na wypadek zagrożenia niepodległości któregokolwiek państwa europejskiego[6]. W opinii brytyjskiego badacza Williama Medlicotta stworzenie takiego porozumienia czterech przeciwników państw „Osi" byłoby wielkim psychologicznym i taktycznym zyskiem, jeżeli wyrażałoby ono podstawową jedność metod i celów[7]. Ze względu na przewidywany w nim udział Związku Radzieckiego oraz w obawie przed gwałtowną reakcją Berlina, koncepcja brytyjska została odrzucona przez Warszawę. Minister Beck przewidywał zbyt duże trudności we współpracy zarówno politycznej, jak i wojskowej z ZSRR, uznając równocześnie, że można stworzyć wystarczająco silną zaporę antyniemiecką bez wiązania się z Moskwą[8]. W miejsce proponowanej deklaracji czterech mocarstw rząd polski sugerował wspólne oświadczenie z wyłączeniem Związku Radzieckiego lub zawarcie tajnego układu konsultacyjnego polsko–brytyjskiego[9]. Na terenie brytyjskim istniało przeświadczenie, że niezależnie od stanowiska zajętego

[3] Na temat polityki brytyjskiej po niemieckiej agresji na Czechosłowację por. m. in. L. B. Namier, Diplomatic Prelude, 1939–1939, London 1948, s. 76–83; J. Wheeler–Bennett, Munich: Prologue to Tragedy, London 1948, s. 350 i n.; W. N. Medlicott, British Foreign Policy since Versailles 1919 – 1963, London 1968, s. 200 i n.; I. Colvin, The Chamberlain Cabinet, London 1971, s. 185 i n.; H. Batowski, Kryzys dyplomatyczny w Europie, Warszawa 1962, s. 273, i n.; tenże, Europa zmierza ku przepaści, Poznań 1977, s. 181 i n.; M. Nurek, Polska w polityce Wielkiej Brytanii w latach 1936–1941, Warszawa 1983, s. 170 i n.; L.Höbelt, Die britische Appeasementpolitik. Entspannung und Nachrüstung 1937 – 1939, Wien 1983, s. 62 i n.

[4] Cyt. za: T. W. Nagle, A Study of British Public Opinion and the European Appeasement Policy 1933 – 1939, Wiesbaden 1957, s. 170.

[6] Official Documents Concerning Polish–German and Polish–Soviet Relations, 1933 – 1939, London (b.r.w.) no 65.

[7] W. N. Medlicott, Contemporary England 1914 – 1964, London 1967, s. 400.

[8] Documents on British Foreign Policy 1919 – 1939, Third series, London 1949 – 1954, vol. 4, no 459. (dalej cyt. DBFP).

[9] Ibidem, s. 500. Por. też G. Niedhart, Grossbritanien und die Sowjetunion 1934 – 1939, München 1072, s. 400.; J. Lipski, Diplomat in Berlin 1933 – 1939, New York – London 1968, s. 525.

przez rząd polski należy szukać wespół z Francją antyniemieckiego zbliżenia z Moskwą. Mogłoby ono uzyskać kształt układu anglo–francusko–radzieckiego.

Zapowiedź odstąpienia rządu brytyjskiego od poszukiwania ugody z Hitlerem na dotychczasowych zasadach i zapoczątkowania wobec Rzeszy twardej polityki zaowocowała:

– gwarancjami brytyjskimi, najpierw dla Polski, a następnie Grecji i Rumunii oraz angielsko–tureckim oświadczeniem o pomocy wzajemnej;

– większym otwarciem Londynu wobec Moskwy, co w konsekwencji zrodziło rokowania moskiewskie między Wielką Brytanią, Francją i Związkiem Radzieckim o układ antyniemiecki.

Po odrzuceniu przez Warszawę propozycji z 20 marca 1939 r. w sprawie deklaracji czterech państw, rząd brytyjski stanął przed decyzją wyboru alianta pomiędzy Związkiem Radzieckim i Polską. W Londynie wyżej oceniono militarne możliwości tej ostatniej, aczkolwiek porozumienie z Polską nie musiało wcale oznaczać rezygnacji Wielkiej Brytanii z poszukiwania formuły umożliwiającej zbliżenie do Związku Radzieckiego. 31 marca 1939 r., po uprzednim zaciągnięciu opinii u rządu polskiego i porozumieniu z Francją, Chamberlain złożył w Izbie Gmin deklarację[10] zapowiadającą udzielenie przez Wielką Brytanię pomocy Polsce wszystkimi rozporządzalnymi siłami, w wypadku gdyby uznała ona za stosowne bronić zagrożonej niepodległości przy użyciu swoich sił zbrojnych. Gwarancje brytyjskie zostały przez Polskę odwzajemnione podczas wizyty ministra spraw zagranicznych Becka w Londynie, co potwierdził wspólny komunikat z 6 kwietnia. Stwierdzano w nim gotowość zawarcia układu o charakterze trwałym i wzajemnym w celu zastąpienia dotychczasowej jednostronnej gwarancji udzielonej przez rząd brytyjski. Równocześnie rząd polski przyjął na siebie obowiązek udzielenia pomocy Wielkiej Brytanii na tych samych warunkach, jakie zawarto w czasowej gwarancji udzielonej już Polsce przez Anglię[11]. Strony zatem zmierzały do zapewnienia sobie pomocy w przypadku zagrożenia swojej niepodległości. Zbliżony charakter miały też gwarancje brytyjskie udzielone po inwazji Włoch na Albanię rządom Grecji i Rumunii 13 kwietnia 1939 r. Chamberlain stwierdził wówczas w Izbie Gmin, że „... opinia publiczna całego świata ponownie została całkowicie zaszokowana nową demonstracją użycia siły"[12] i przedstawił kolejne brytyjskie zobowiązania udzielenia poparcia militarnego Grecji i Rumunii na wypadek zagrożenia niepodległości tych państw. Uzupełnieniem tego systemu gwarancji stało się angielsko–tureckie oświadczenie o pomocy wzajemnej z 12 maja 1939 r.

Gwarancje z brytyjskiego punktu widzenia stanowić miały dowód rezygnacji Anglii z dotychczasowej polityki bierności i ustępstw wobec Niemiec, czyli porzucenie linii appeasementu. Były też one próbą ostrzeżenia Hitlera przed kolejnymi agresywnymi krokami i jego planami sięgnięcia po dominację w Europie. Dowodziły, że rząd zrezygnował z tezy dotąd konsekwentnie podtrzymywanej, że granica Renu jest dla Wielkiej Brytanii jedyną i wyłączną strefą bezpieczeństwa na kontynencie. Tym samym

[10] H. Nicolson, Diaries and letters 1930 – 1939, London 1966, s. 393.

[11] Poland in the British Parliament 1939 – 1945. Vol. I. British Guarantees to Poland to the Atlantic Charter, New York 1946, s. 1–30; DBFP, third series, vol 5, s. 2 i n; Documents on Polish–Soviet Relations. Vol. I 1939 – 1943, London 1961, s. 25 – 28. Por. też: S. Newman, Gwarancje brytyjskie dla Polski. Marzec 1939, Warszawa 1981, s. 215 i n.; H. Jackiewicz, Brytyjskie gwarancje dla Polski w 1939 roku, Olsztyn 1980; M. Nurek, Polska..., s. 170 i n.

[12] Cyt. za: T. W. Nagle, s. 183.

Anglia odstępowała od zasady nieprzyjmowania na siebie żadnych zobowiązań w Europie środkowo-wschodniej. Gwarancje zatem potwierdzały obecność Wielkiej Brytanii również w tej części kontynentu europejskiego. Hitler nie mógł już być pewien osamotnienia Polski i innych państw tego rejonu, gdyby zdecydował się na agresję. Wreszcie gwarancje dawały rządowi angielskiemu nadzieję na podjęcie przez Polskę, a być może nie tylko, walki po ewentualnym ataku Hitlera na państwa zachodnie.

Sojusz w czasie pokoju z państwem wschodnioeuropejskim, a tak należy traktować wzajemne gwarancje polsko-brytyjskie, stanowił precedens w nowożytnej historii Anglii. Wciągał ją w sprawy Europy wschodniej i nakazywał w razie agresji Hitlera w tej części kontynentu wypełnienie trudnych zobowiązań. Anglicy woleliby jednak uniknąć takiej ewentualności i wątpliwe czy mieli ochotę umierać za Gdańsk[13]. Gwarancje nie oznaczały zatem w pojęciu Chamberlaina rezygnacji z możliwości ustępstw terytorialnych Polski na rzecz Niemiec poprzez negocjacje, W istocie od tej strony gwarancje nie były całkowitym porzuceniem polityki appeasementu. Premier brytyjski nadal wierzył w możliwość uniknięcia tą drogą wojny i jak mówił 13 kwietnia w Izbie Gmin:„ ... polityka pokoju i dobrej woli może nawet teraz zrodzić owoc"[14]. Mimo podtrzymywania przez Chamberlaina wiary w możliwość ułożenia się z Hitlerem w celu zapobieżenia wybuchowi wojny, gwarancje stanowiły pewien zwrot w polityce zagranicznej Wielkiej Brytanii wobec Niemiec.

W polskim zrozumieniu gwarancje likwidowały izolację polityczną Warszawy spowodowaną akcją na Zaolziu jesienią 1938 r. Miało to szczególne znaczenie w sytuacji odrzucenia w marcu 1939 r. przez rząd polski roszczeń terytorialnych wysuwanych przez Rzeszę. Polska miała prawo liczyć w świetle wzajemnych gwarancji na wydatną pomoc militarną Wielkiej Brytanii, gdyby polskie granice zaatakowane zostały przez Niemcy. Jednakże realną wartość gwarancji i ewentualnej pomocy militarnej ukazały polsko-brytyjskie rozmowy sztabowe zapoczątkowane w maju 1939 r. W ich świetle flota angielska pozbawiona baz morskich na Bałtyku nie mogła być w tym rejonie przydatna. Zresztą dla Brytyjczyków nadrzędnym celem działań morskich na wypadek wojny musiałoby być tradycyjnie zabezpieczenie głównych szlaków i linii komunikacyjnych imperium. Również z tego względu Bałtyk pozostawał poza zainteresowaniem British Navy. Z kolei możliwości lotnictwa brytyjskiego ograniczały się wyłącznie do działań odwetowych i atakowania wybranych obiektów w zachodniej części Niemiec[15]. Gwarancje brytyjskie nie mogły mieć zatem większego znaczenia militarnego w razie wybuchu wojny. Również traktowane jako system, łącznie z tymi, jakich udzielono Grecji, Rumunii czy Turcji, nie dawały szans całkowitego powstrzymania Hitlera i mogły co najwyżej czasowo go odstraszyć.

Ważniejsze znaczenie, i to nie tylko powstrzymujące agresywne zamiary Rzeszy, mogło mieć porozumienie Wielkiej Brytanii i Francji ze Związkiem Radzieckim, gdyby oczywiście doszło do skutku[16]. Wzmacniając system gwarancji brytyjskich, stwarzałoby znacznie większe możliwości uniknięcia wojny, a równocześnie uniemożliwiałoby za-

[13] A. J. P. Taylor, English History 1914 – 1945, New York–Oxford 1970, s. 442.

[14] M. Cowling, The Impact of Hitler. British Politics and British Policy 1933 – 1940, Chicago–London 1977, s. 298.

[15] Szerzej: Polskie Siły Zbrojne, t. I, Kampania wrześniowa 1939, Londyn 1950 – 1951, s. 101 i n; Protokoły polsko-brytyjskich rozmów sztabowych w Warszawie w maju 1939 roku, Bellona 1957, z. 3 – 4; M. Nurek, Polska..., s. 226 i n.

[16] W. Churchil, The Gathering Storm, New York 1961, s. 365.

warcie układu między Ribbentropem a Mołotowem, który znakomicie ułatwił Hitlerowi drogę do wojny.

Podjęcie w połowie kwietnia 1939 r. sondażowych rozmów anglo–francusko–rosyjskich było kolejną konsekwencją zmiany polityki brytyjskiej wobec Niemiec i oznaczało szanse na związanie się Londynu, Paryża oraz Moskwy antyniemieckim sojuszem. Zarówno rząd francuski, jak i angielski badały wówczas możliwość udzielenia przez Związek Radziecki militarnych gwarancji Polsce i Rumunii wzorem państw zachodnich. Chodziło o publiczne oświadczenie Moskwy, „ ... że w wypadku agresji przeciwko każdemu państwu graniczącemu ze Związkiem Radzieckim, a której państwo to będzie się opierało, rząd radziecki udzieli pomocy, o ile życzenie takie będzie wyrażone i przedstawione w sposób najbardziej stosowny"[17].

Kontrpropozycja radziecka z 18 kwietnia sugerowała trójstronny sojusz militarny Anglii, Francji i ZSRR, stawiając na pierwszym miejscu atak przeciwko jednemu z tych państw, a w dalszej kolejności na kraje położone między Bałtykiem a Morzem Czarnym[18]. Nie została ona przez rząd brytyjski zaakceptowana. Uważał on, że w pierwszym rzędzie należy zapewnić bezpieczeństwo bezpośrednio zagrożonym. W opinii Halifaxa Moskwa powinna postąpić według przykładu brytyjskiego i sama udzielić gwarancji krajom znajdującym się w niebezpieczeństwie, jeżeli byłyby one gotowe przyjąć radziecką ofertę[19]. 3 maja 1939 r. w rozmowach moskiewskich nastąpiła dość zaskakująca zmiana. Negocjującego do tej pory z ambasadorami Williamem Seedsem i Paulem Naggiarem, komisarza spraw zagranicznych Maksyma Litwinowa zastąpił nowy szef dyplomacji radzieckiej, Wiaczesław Mołotow[20]. Jemu też przedstawiona została nowa koncepcja angielsko–francuska. Przewidywała ona pomoc radziecką natychmiast po wejściu do wojny Wielkiej Brytanii i Francji w obronie Polski i Rumunii, co miało rozwiać obawy Związku Radzieckiego, iż pozostanie osamotniony w walce. 15 maja Mołotow odrzucił propozycję anglo–francuską, żądając trójstronnego paktu o pomocy wzajemnej, konwencji militarnej i włączenia państw bałtyckich do systemu gwarancji obejmującego Polskę i Rumunię. Kolejne modyfikacje projektu porozumienia wysuwane przez stronę brytyjską nie uzyskiwały radzieckiej akceptacji ze względu na pomijanie w nim państw bałtyckich[21]. Z początkiem czerwca 1939 r. Halifax poprzez Seedsa w Moskwie i Majskiego w Londynie postawił rządowi radzieckiemu pytanie dotyczące jego rzeczywistych intencji co do zawarcia układu i doszedł do przekonania, że Rosjanie prowadzą grę na zwłokę w celu porozumienia się z Niemcami[22].

W istocie obie strony świadomie opóźniały rozmowy, sondując równocześnie rząd niemiecki co do szans zawarcia z nim odrębnych traktatów. Chamberlain, nie porzuciwszy do końca zasad appeasementu, ciągle żywił nadzieję na otwarcie negocjacji z Niemcami o układ dotyczący Europy wschodniej, uzupełniony porozumieniem w sprawie kolonii. Podjął on w konsekwencji, mało udane zresztą próby rozmów z Berlinem, wierząc w zachowanie pokoju w Europie tą właśnie drogą. Z kolei Stalin

[17] Cyt. za: G. Gafencu, Ostatnie dni Europy. Podróż dyplomatyczna w 1939 roku, Warszawa 1984, s. 75.

[18] W. N. Medlicott, Contemporary..., s. 405.

[19] F. S. Northedge, The Troubled Giant. Britain among the Great Powers 1916 – 1939, London 1966, s. 585.

[20] DBFP, third series, vol. 5, no 733.

[21] Szerzej L. B. Namier, s. 162 i n.

[22] W. N. Medlicott, Contemoporary..., s. 408.

zdecydował się na tajne rokowania z Rzeszą, które poza szansą zapewnienia w 1939 r. bezpieczeństwa Związkowi Radzieckiemu do powstrzymania wojny bynajmniej nie zmierzały.

Do rozmów angielsko–niemieckich doszło z początkiem czerwca, ale miały one nieoficjalny charakter. Prowadził je na gruncie brytyjskim wyższy urzędnik niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych Adam von Trott, rozmawiając z takimi osobistościami politycznymi, jak Chamberlain oraz lordowie Halifax, Lothian, Astor[23]. Z rozmów tych wynikało, a przynajmniej takie wrażenie odniósł von Trott, że Anglia nadal podtrzymuje rozwiązania pokojowe w Europie i zbrojnie odpowie dopiero wówczas, jeśli na kontynencie tym dojdzie do agresji. Potwierdził to 7 czerwca w rozmowie z Göringiem ambasador brytyjski w Berlinie Neveille Henderson[24]. W lipcu przebywał w Londynie inny emisariusz niemiecki Helmut Wolthat, spotykając się m. in. z doradcą premiera Horace Wilsonem. Polityk brytyjski sugerował, że porozumienie zngielsko–niemieckie odrzucające agresję jako metodę uprawiania polityki mogłoby uczynić zbędnymi gwarancje udzielone z Londynu Polsce i innym państwom[25]. Wreszcie w sierpniu doszło do nieoficjalnych rozmów za pośrednictwem reprezentantów szweckich kół finansowych i przemysłowych[26]. Jednakże żądania Niemiec, a zwłaszcza te, które dotyczyły uznania Bliskiego Wschodu za ekonomiczną strefę Rzeszy, były nie do zaakceptowania dla Wielkiej Brytanii.

Możliwość niemiecko–radzieckiego współdziałania przeciwko Polsce dostrzegano już w końcu 1938 r. Potwierdza to rozmowa ambasadora francuskiego w Moskwie Roberta Coulondre z zastępcą radzieckiego ministra spraw zagranicznych Władimirem Potiomkinem. Z ust radzieckiego polityka padło wówczas stwierdzenie, że nie widzi on innego rozwiązania niż czwarty rozbiór Polski[27]. Sugestie dotyczące możliwości współpracy radziecko–niemieckiej znaleźć też można w referacie Stalina na XVIII Zjeździe WKP(b) w marcu 1939 r. Dokument ten zapowiadał wyraźne zmiany w dotychczasowej polityce Związku Radzieckiego[28]. 7 kwietnia radziecki charge d'affaires w Berlinie Georgij Astachow mówił w Auswärtiges Amt o możliwości prowadzenia uzgodnionej polityki, a w 10 dni później ambasador Aleksy Mierekałow dostrzegał szanse unormowania stosunków między ZSRR i Niemcami bez względu na istniejące różnice ideologiczne. Kontakty zapoczątkowane przez Astachowa i Mierekałowa kontynuowane były w kolejnych miesiącach na różnych szczeblach. 9 czerwca z ambasady brytyjskiej w Paryżu nadeszła do Londynu informacja przekazana przez jednego z bliskich współpracowników Göringa o rychłym sukcesie porozumienia radziecko–niemieckiego[29]. Nie wykluczał takiego rozwiązania również 15 czerwca w rozmowie z bułgarskim ambasadorem w Berlinie, Draganowem, charge d'affaires Astachow[30]. Wreszcie 3 sierpnia doszło do równoczesnego spotkania Astachowa z

[23] A. M. Cienciala, Poland and the Western Powers 1938 – 1939, London–Toronto 1968, s. 243.

[24] Henderson następująco relacjonował tę rozmowę: „Powiedziałem wyłóżmy karty na stół. Nie pragniemy wojny: wy myślicie, że jej chcemy, ale my nie chcemy. Jednocześnie przystąpimy na pewno do wojny, jeżeli zaatakujecie Polaków lub zmusicie ich do chwycenia za broń..." DBFP, third series, vol. 6 no 9.

[25] DGFP, series D, vol. VI, no 76.

[26] A. M. Cienciala, s. 244. Por. też M. Turlejska, Pok przed klęską, Warszawa 1969, s. 367.

[27] R. Coulondre, De Staline à Hitler, Paris 1950, s. 167.

[28] Nazi–Soviet Relations 1937 – 1941. Documents from Archives of the German Foreign Office, Washington 1948, s. 1.

[29] DBFP, third series, vol. 6, no 17; vol. 5, no 413.

[30] A. M. Cienciala, s. 247.

Ribbentropem w Berlinie i Mołotowa z ambasadorem niemieckim Friedrichem Schulenburgiem w Moskwie. W rozmowach próbowano określić zobowiązania i zasady ewentualnego radziecko–niemieckiego układu o nieagresji. Stalin mając w tym momencie trzy możliwości do wyboru, a mianowicie: zawarcie układu z Wielką Brytanią i Francją; dalszą grę na zwłokę w rozmowach moskiewskich; związanie się paktem o nieagresji z Niemcami– zdecydował się na ostatnie rozwiązanie.

Tymczasem w równolegle prowadzonych rozmowach moskiewskich nie osiągnięto postępu. Rząd radziecki zainteresowany był uniknięciem niebezpieczeństwa ewentualnego ataku niemieckiego z terenu państw bałtyckich. Stąd w rozmowach Rosjanie domagali się pozostawienia im wolnej ręki w rejonie nadbałtyckim, stawiając bardzo trudny do spełnienia warunek. Dotyczył on wyrażenia przez negocjatorów zachodnich zgody na przyjęcie radzieckiej definicji agresji pośredniej, wiążącej się z domniemanym niebezpieczeństwem zaatakowania Związku Radzieckiego przez Rzeszę,z terytorium krajów bałtyckich. Upoważniałoby to Armię Czerwoną do prewencyjnego wkroczenia na Litwę i Łotwę oraz do Estonii nawet bez zgody rządów tych państw[31]. Warunek ów traktowany był w negocjacjach przez stronę radziecką jako zasadniczy i od jego spełnienia uzależniono osiągnięcie porozumienia i zawarcie układu. Podkreślał to równocześnie w rozmowach prowadzonych w Foreign Office ambasador Majski[32]. Ten złożony problem doprowadził do długotrwałego. bo trwającego do końca lipca, impasu w rokowaniach politycznych[33], kiedy to rząd radziecki zaproponował w ich miejsce negocjacje wojskowe. Rokowania te rozpoczęły się tuż po przybyciu 11 sierpnia do Moskwy zachodnich misji wojskowych. Na czele delegacji angielskiej stał admirał Reginald Plunkett–Ernle–Erle–Drax, a misji francuskiej przewodził generał Aimé Doumenc. Z kolei delegacji radzieckiej przewodniczył ludowy komisarz obrony marszałek Kliemient Woroszyłow. Ten ostatni na posiedzeniu w dniu 14 sierpnia uzależnił zawarcie umowy od uzyskania zgody na przemarsz wojsk radzieckich przez terytorium Rumunii i Polski dla ewentualnego nawiązania walki z Niemcami. W przeświadczeniu przedstawicieli państw zachodnich wyjaśnienie tej kwestii wymagało bezpośrednich kontaktów Moskwy z Bukaresztem i Warszawą. Niepodjęcie inicjatywy ze strony radzieckiej, która zasłaniała się brakiem odpowiednich umów między Polską i ZSRR uzasadniających takie wystąpienie, zadecydowało o przyjęciu przez Wielką Brytanię i Francję roli pośrednika wobec rządu polskiego. Celem było ratowanie załamujących się rozmów wojskowych w Moskwie[34]. Ich atmosfera była już wówczas ciężka. Admirał Drax depeszował do Londynu, że Rosjanie stawiali żądania w taki sposób, „... jak zwycięskie mocarstwa dyktują warunki pokonanym przeciwnikom"[35].

---

[31] DBFP, third series, vol. 6, no 3. Por. też M. Nurek, Polityka Wielkiej Brytanii w rejonie Morza Bałtyckiego w latach 1935 – 1939, Gdańsk 1988, s. 212 – 215.

[32] DBFP, third series, vol. 6, no 38. Z rozmów tych Majski wyniósł również przekonanie, że rząd brytyjski nie jest zainteresowany aliansem z Moskwą, co nie pozostało bez wpływu na aktywizację rokowań niemiecko–radzieckich. A. M. Cienciala, s. 246.

[33] Szerzej L. B. Namier, s. 187 i n.; W. H. Colbern, Polska. Styczeń – sierpień 1939, Warszawa 1986, s. 65. Na temat stanowiska Polski: DBFP, third series, vol. 6, no 22; Polskie akty dyplomatyczne odnoszące się do rokowań brytyjsko–francusko–sowieckich w okresie przed wybuchem drugiej wojny światowej, Londyn 1955, nr 21.

[34] F. S. Northedge, s. 600; R. Dębicki, Foreign Policy of Poland 1919–1939. From the Rebirth of the Polish Republic to World War II, london 1963, s. 150.

[35] DBFP, third series, vol. 7, s. 32.

Interwencja brytyjsko–francuska w Warszawie nie zrobiła tam dobrego wrażenia. Beck pisał: „Odpowiednia démarche została zrobiona nie kanałami wojskowymi lecz u mnie, przez ambasadora francuskiego z naciskiem, przez ambasadora angielskiego poparta dla formy"[36]. Dla polskiego ministra spraw zagranicznych już sama metoda podejścia rządu radzieckiego była niedopuszczalna, sprowadzając Polskę do przedmiotu negocjacji między obcymi państwami. Przede wszystkim jednak w polskim MSZ, co najmniej od czasu dyskusji wokół Paktu Wschodniego w 1934 r., obowiązywała powszechnie znana w Europie teza, że wkroczenie wojsk radzieckich na terytorium Polski groziłoby jej utratą suwerenności. Stąd wysuwając swoje żądania strona rosyjska nie mogła spodziewać się pozytywnego stanowiska rządu polskiego w tej sprawie. Liczono raczej na uzyskanie pretekstu do zerwania rozmów i zrzucenia odpowiedzialności na Polskę. Toteż negatywna, choć nieoficjalna – co podkreślał wobec ambasadorów Francji i Anglii 20 sierpnia Beck – odpowiedź strony polskiej wystarczyła do przerwania negocjacji. Zdaniem delegecji radzieckiej dalsze rokowania mijały się z celem. Wobec wyrażonej już przez Stalina zgody na przybycie do Moskwy ministra Ribbentropa w celu podpisania paktu o nieagresji stanowisko Becka nie miało w istocie większego znaczenia, podobnie jak jego późniejsza sugestia nie wykluczająca technicznej współpracy z Armią Czerwoną w razie „... wspólnej akcji przeciw agresji niemieckiej"[37]. Również oświadczenie gen. Doumenc z 22 sierpnia o posiadaniu pełnomocnictw nie mogło już zapobiec układowi radziecko–niemieckiemu[38]. Ze względu na to, że alians ten był już faktycznie przygotowany, nie mógł go również powstrzymać osobisty list Chamberlaina do Hitlera z 22 sierpnia 1939 r. Premier brytyjski przestrzegał w nim m. in. przed porozumieniem niemiecko–radzieckim oraz fałszywą interpretacją jego skutków. Chamberlain pisał, że pewne przedsięwzięcia militarne zarządzone przez jego rząd wynikają z niemieckich przygotowań wojskowych, a także chęci przekreślenia mocno w Berlinie akcentowanych oczekiwań wycofania się Wielkiej Brytanii ze zobowiązań wobec Polski w związku z zapowiedzią zawarcia układu niemiecko–radzieckiego. Chamberlain pisał, że porozumienie Berlina i Moskwy w żadnym razie „... nie może zmienić zobowiązań Wielkiej Brytanii wobec Polski, które rząd wielokrotnie i jasno oznajmiał publicznie i które jest zdecydowany w pełni wykonać. [...] Czyniąc w ten sposób nasze stanowisko dokładnie jasnym, pragnę powtórzyć moje przeświadczenie, że wojna pomiędzy dwoma naszymi narodami byłaby największym nieszczęściem, jakie mogłoby się wydarzyć"[39].

Powstrzymanie obu zaiteresowanych rządów przed zawarciem układu, w przeddzień złożenia pod nim podpisów przez Mołotowa i Ribbentropa, nie było już możliwe. Strony potwierdziły wobec siebie gotowość do porozumienia już 16 i 17 sierpnia 1939 r. w rozmowach Mołotowa z Schulenburgiem. Traktat polityczny poprzedzić miał jeszcze tylko układ handlowy, przygotowany już wcześniej. Zawarty 19 sierpnia, przewidywał m. in. dostawy sprzętu wojskowego z Niemiec do Związku Radzieckiego oraz surowców i żywności w drugą stronę. Natomiast pakt o nieagresji podpisany przez

[36] J. Beck, Ostatni raport, Warszawa 1987, s. 173.

[37] Cyt. za: T. Piszczkowski, Anglia a Polska 1914 – 1939 w świetle dokumentów brytyjskich, Londyn 1975, s. 428.

[38] Szerzej: Polskie akty dyplomatyczne odnoszące się do rokowań brytyjsko–francusko–sowieckich w okresie przed wyuchem drugiej wojny światowej, Londyn 1955.

[39] Documents in the political history of the European continent 1815 – 1939, s. 502 – 503. Por. też R. L. Buel, Poland: Key to Europe, New York–London 1939, s. 372 – 373.

Mołotowa i Ribbentropa w Moskwie 23 sierpnia uzupełniony został o tajny protokół dodatkowy dotyczący podziału stref interesów w Europie wschodniej. Uznawał on jako linię rozgraniczającą wpływy północną granicę Litwy, a dalej – na ziemiach polskich – bieg rzek Narwi, Wisły i Sanu. Kwestia istnienia samodzielnego państwa polskiego i jego ewentualnych granic rozstrzygnięta miała być w terminie późniejszym w zależności od rozwoju sytuacji. Ponadto Związek Radziecki przy całkowitym desinteressement Niemiec podkreślał swoje zainteresowanie Besarabią[40].

Rokowania między Moskwą i Berlinem oraz determinacją stron w dążeniu do porozumienia czyniły z rozmów moskiewskich swoistą „zasłonę dymną". Układ angielsko–francusko–radziecki nie miał szans powodzenia tym bardziej, że Hitler oferował Stalinowi, co potwierdził protokół dodatkowy paktu Robbentrop – Mołotow, koncesje nie akceptowane przez państwa zachodnie w rokowaniach moskiewskich. Wyrażały się one w pozostawieniu Moskwie wolnej ręki w strefie nadbałtyckiej, stwarzając szansę włączenia Estonii, Litwy i Łotwy do Związku Radzieckiego oraz możliwość zajęcia wschodnich obszarów Polski, a także Besarabii. Tereny te zostały zresztą następnie zaanektowane przez Związek Radziecki. Nie można też nie zauważyć, że na przebieg rokowań moskiewskich rzutował fakt nie wyzbycia się do końca przez rząd brytyjski, a szczególnie Chamberlaina, wiary w możliwość porozumienia z Hitlerem.

Kiedy więc podpisano pakt Ribbentrop – Mołotow, ze strony brytyjskiej odpowiedziano 25 sierpnia układem sojuszniczym o pomocy wzajemnej z Polską[41]. Wbrew pozorom nie eliminował on tendencji Londynu do porozumienia z Berlinem. Rząd brytyjski gotowość taką nadal deklarował. Hitler nie zamierzał jednak rezygnować z rozwiązania po swojej myśli sprawy granicy niemiecko–polskiej, a rząd brytyjski cofać za cenę porozumienia z Niemcami słowa danego Polsce. Nota angielska skierowana 28 sierpnia do Berlina stwierzała, że rząd brytyjski nie mógłby uczestniczyć w układzie, który naruszałby niepodległość państwa posiadającego gwarancje Anglii. Sugerowano natomiast układ wynegocjowany bezpośrednio przez Warszawę oraz Berlin i potwierdzający szczególne interesy Polski, gwarantowane przez mocarstwa. Hitler pozorował jednak tylko możliwość pozamilitarnych rozwiązań i w istocie nie podjął brytyjskiej propozycji.

Zainicjowana wiosną 1939 r. zmiana polityki brytyjskiej wobec Niemiec nie była konsekwentna. Nadal pozostawała ona obciążona grzechem appeasementu i wiarą w możliwość powstrzymania Hitlera przed wojną drogą porozumienia. Polityki appeasementu nie eliminował do końca ani system gwarancji brytyjskich, ani większe otwarcie na Związek Radziecki i wspólna próba budowy aliansu antyniemieckiego. Wiara w możliwość ułożenia się z Hitlerem istniała aż do 31 sierpnia 1939 r. W sumie dyplomacja w wydaniu brytyjskim, oparta na tradycyjnych regułach gry, okazała się raczej anachroniczna. W zderzeniu z pozbawioną elementarnych zasad „fair play" polityką dyktatorów europejskich linia ta poniosła klęskę.

---

[40] Tekst dokumentu m. in. w: Nazi–Soviet Relations..., s.78.

[41] Tekst m. in. w Archiwum Akt Nowych, Ambasada RP w Londynie, t. 619, k. 9–14; Documents in the political..., s. 503; E. Raczyński, The British–Polish Alliance. It's Origin and Meaning, London 1948; T. Piszczkowski, s. 433 – 435.

WOJCIECH ROJEK
Kraków

ROLA TURCJI W ANTYNIEMIECKICH PLANACH MOCARSTW ZACHODNICH (MARZEC–PAŹDZIERNIK 1939)

Pierwsze reakcje Zachodu na los Czechosłowacji w marcu 1939 r. były co prawda dość powściągliwe, ale zarazem tak nad Tamizą, jak i nad Sekwaną zdawano sobie sprawę z negatywnych konsekwencji tych wydarzeń w dalszej perspektywie. Poczucie zagrożenia spotęgowane zostało rychło informacjami (przekazanymi Anglikom w dniach 14 i 17 marca przez posła rumuńskiego na dworze Św. Jakuba Viorila V. Tileę) o presji wywieranej przez Niemcy na Bukareszt, by tan przystał ostatecznie na zawarcie dyskryminującego go bilateralnego układu gospodarczego z Rzeszą[1] W Londynie przemyśliwano wobec tego nad możliwościami stworzenia na Bałkanach silnego ugrupowania mającego stanowić oparcie dla Rumunii w obliczu groźby agresji. Jednym z istotnych elementów takiego frontu miałaby być Turcja[2].

Tymczasem Foreign Office było wyraźnie zatroskane słabnącą wolą oporu państw tego rejonu, wobec czego już 18 marca ambasador brytyjski w Ankarze Hughe Knatchbull–Hugessen indagował na polecenie centrali tureckiego ministra spraw zagranicznych Sükrü Saracoğlu w sprawie stanowiska jego kraju w ramach Ententy Bałkańskiej. Początkowo Turcy oznajmili jedynie, że wypełnią ciążące na nich zobowiązania traktatowe, ale następnie dodali, że każda brytyjska próba przeciwstawienia się agresji będzie zbadana w „przyjacielskim duchu". Ambasador dodawał od siebie, że Ankara przystąpi do działania wyłącznie w sytuacji, gdyby jeden z członków Ententy został zaata-

---

[1] Documents on British Foreign Policy 1919 – 1939 (dalej cyt. DBFP), Third Series, vol. IV. Ed. by E. L.Woodward, R. Butler, London 1951, dok. nr 297, s. 283 – 284. dok. nr 298, s. 284 – 285; H. Batowski, Europa zmierza ku przepaści, Poznań 1977, s. 249 – 250. Jedynie doniesienia ambasadorów Nevile Hendersona i Roberta Coulondre'a były bardziej stanowcze, op. cit., s. 299–300. Documents Diplomatiques Francais 1932 – 1939 (dalej cyt. DDF), 2[e] série, T. XV, Paris 1981, dok. nr 32, s. 48 – 49; G. Ciano, Pamiętniki 1939–1943, Łódź 1949; M. Tejchman, Balksnske polityka Velke Britanie na początku druhe svetove valky (1939 – 1941), Rozpravy československe akademie ved, Praha 1979, R. 89, zesz. 6, s. 13.

[2] DBFP, op. cit. dok. nr 390, s. 361. Po wojnie w Etiopii wzrosła też znacznie w tym rejonie rola Włoch. Survey of International Affairs 1939–1946 (dalej cyt. SIA), The War and the Neutrals, Ed. by A. Toynbee, V. M. Toynbee, London 1956, (VI) Turkey, by G.E. Kirk, s. 345-346.

kowany przez Bułgarię, wspartą ewentualnie przez trzecie mocarstwo, natomiast w wypadku neutralności Sofii Turcja nie zamierza interweniować[3].

21 marca brytyjski minister spraw zagranicznych Edward Halifax roztrząsał tę kwestię z ambasadorem Turcji Rüstü Arasem. Nie skrywał przed swym interlokutorem, że niejasna postawa Polski i ZSRR dodatkowo komplikuje sytuację. Turek ze swej strony podkreślił zainteresowanie uzyskaniem odpowiedzi na dwa pytania: 1, Czy, generalnie rzecz biorąc, Wielka Brytania poprze Turcję w wypadku konfliktu? 2. Czy w razie zaatakowania jej na Morzu Śródziemnym spotka się ona z bezpośrednią pomocą brytyjską? Tutułem wyjaśnienia dodał, iż bliższa współpraca z Londynem impilkowałaby w wielu wypadkach porzucenie neutralności, do zachowania której Ankara ma prawo w świetle swych dotychczasowych zobowiązań międzynarodowych. Halifax z kolei starał się pozyskać Arasa dla koncepcji udziału jego kraju w wojnie zapoczątkowanej aktem agresji poza Bałkanami, na przykład niemieckim najazdem na Polskę, czy też na Zachód. Ambasador ograniczył się do powtórzenia, iż poparta przez Anglię Turcja działać będzie w tym rejonie Europy, gdzie jste to dla niej możliwe[4].

Tymczasem w trakcie rozmów Georgesa Bonneta z Arthurem N. Chamberlainem i Halifaxem w Londynie w dniach 21 i 22 marca uzgodniono, iż kwestia udziału tak Grecji, jak i Turcji w projektowanym „pokojowym froncie" podniesiona zostanie dopiero po wyjaśnieniu stanowisk Polski i Rumunii[5].

Niemal równocześnie panujące w Ankarze minorowe nastroje uległy wydatnemu wzmocnieniu. Stało się to za sprawą podpisanego 23 marca układu o rozwoju stosunków ekonomicznych pomiędzy Rzeszą i Rumunią[6]. Kantchbull-Hugessen depeszował tegoż dnia, iż „Szerzy się tutaj przekonanie, że Bałkany są całkowicie otwarte dla dalszej penetracji niemieckiej, prowadzonej tymi samymi metodami"[7] W rozmowie z Anglikiem Saracoğlu stwierdził nadto, co następuje: „Nierozsądnie byłoby się spodziewać, że Turcja może samodzielnie opierać się naciskom Niemiec, jeśli nie będzie pewna pomocy Zachodu. Jest absolutną koniecznością, aby Wielka Brytania i Francja zajęły zdecydowane stanowisko i zadeklarowały sprzeciw wobec dalszego zagrożenia ze strony Niemiec w tej części świata. Inaczej bowiem utrwali się opinia, że mocarstwa zachodnie umywają ręce co do Europy wschodniej aż do Bosforu"[8].

Sytuacja drugiego z mocarstw zachodnich – Francji – była w tym rejonie wiosną roku 1939 znacznie trudniejsza. Przyczyna tkwiła w sporze pomiędzy Paryżem i Ankarą o autonomiczny okręg (sandżak) Alexandretty (tur. Iskenderun), który w 1920 r. odebrano Turcji i włączono do francuskiego terytorium mandatowego: Syrii. Saracoğlu przeprowadził w tej spornej kwestii dwie rozmowy z nowym ambasadorem Republiki René Massiglim. Doszło do nich w dniach 23 i 29 marca. Strona turecka odrzucała

[3] DDF, dok. nr 66, s. 89. DBFP, dok. nr 407, s. 374 – 375, dok. nr 423, s. 386, dok. nr 424, s. 386 – 387. Występuje znamienna różnica w sformułowaniach. Anglik eksponuje Bułgarię plus jakieś inne mocarstwo (czytaj Niemcy) i takie też były intencje rozmówców; Francuz natomiast eksponuje Niemcy plus Bułgarię, co jest formalnie nieścisłe.

[4] DBFP, dok. nr 472, s. 436 – 437.

[5] DBFP, dok. nr 458, s. 422 – 427, dok. nr 484, s. 457 – 463; SIA 1939 – 1946, The Eve of War 1939, Ed. by A. Toynbee, V. M. Toynbee, London 1958, s. 115.

[6] Dokuments on Germain Forign Policy 1918 – 1945 (dalej cyt. DGFP), Series D, (1937 – 1945), vol. VI, London 1956, dok. nr 78, s. 91 – 96.

[7] Public Record Office in London (dalej cyt. PRO), FO. 371.23 061, raport C4050/3356/18, cyt. za S. Newman, Gwarancje brytyjskie dla Polski, Warszawa 1981, s. 219.

[8] PRO. Fo. 371.23 061, raport C4050/3356/18, op. cit., s. 219 – 220.

wszelkie sugestie sprowadzające się w istocie do rektyfikacji granicy, domagając się zarazem niedwuznacznie wzrostu tego okręgu (zwanego przez nią wilajetem Hatay). Deklarrowano jednak zarazem udzielenie stosownych gwarancji nowym granicom Syrii. W trakcie drugiego ze spotkań minister sugerował ambasadorowi, że terytorialna ugoda otworzyłaby możliwość zawarcia na lat 10 paktu o pomocy wzajemnej zobowiązującego obie strony do działań zbrojnych w wypadku zaatakowania tureckich wybrzeży, granicy libańsko–palestyńskiej lub też grecko–tureckiej. Saracoğlu nie wykluczał także rozszerzenia zobowiązań wynikających z proponowanej umowy w wypadklu przystąpienia doń Wielkiej Brytanii[9].

Tymczasem gabinet brytyjski sondował w kwestii ewentualnego pozyskania Turcji poglądy szefów sztabów. Odpowiedź tego gremium, udzielona 31 marca, nie była jednoznaczna. Uznało ono, iż najistotniejszym jest zapewnienie swobody komunikacji na Morzu Śródziemnym, co jego zdaniem implikowało unikanie posunięć anatgonizujących Rzym. Z drugiej jednak strony podkreślono absolutną konieczność pozyskania Ankary, gdyby Wielka Brytania znalazła się momo wszystko w stanie wojny z Włochami. Ostatecznie konkludowano, iż jeśli (zdaniem dyplomatów) Turcja w każdej sytuacji stanie u boku Londynu, to sojusz z nią jest bezwartościowy dopóty, popóki istnieje chociażby cień szansy na złamanie osi Berlin – Rzym. Jeżeli jednak orientacja Ankary budzi wątpliwości, to istotniejsze dla Anglii jest pozyskanie jej współdziałania niż pogorszenia stosunków z Włochami.

Równocześnie Brytyjczycy nie zaniedbywali bezpośrednich kontaktów z Turkami. 30 marca doszło do spotkania Halifaxa z Arasem, w trakcie którego ten ostatni lansował dwa pomysły. Po pierwsze sugerował, by do śródziemnomorskiego porozumienia anglo–włoskiego[11] dookoptować inne państwa tego regionu, zwłaszcza Jugosławię, Grecję i Turcję, z czasem być może także Francję – i tym sposobem kreować blok śródziemnomorski stanowiący przeciwwagę dla Niemiec, i to w formie, która byłaby nie do odrzucenia dla Benito Mussoliniego. Druga idea sprowadzała się do zawarcia paktu o nieagresji pomiędzy ZSRR, Polską, Rumunią i Turcją. Relacjonując Knatchbull–Hugessenowi wynurzenia ambasadora minister odniósł się do ich treści powściągliwie (zwłaszcza do punktu drugiego), tym bardziej że w uzupełniającej rozmowie z Alexandrem Cadoganem Turek podniósł konieczność uzyskania wstępnej zgody Moskwy na jego realizację[12].

Nadzieje Londynu na skłonienie Polski do zaangażowania się w kwestię pomocy dla Rumunii spełzły jednak na niczym, bowiem podczas swej wizyty nad Tamizą w dniach 4 do 6 kwietnia minister Józef Beck nie był absolutnie skłonny do rychłego rozwiązania kwestii zwrócenia antyradzieckiego ostrza sojuszu polsko–rumuńskiego także przeciw Niemcom, Na jego postawie najmocniej zaciążyła chęć utrzymania dobrych stosunków z Węgrami[13].

---

[9] R. Massigli, La Turquie devant la guerre. Mission à Ankara 1939 – 1940, Paris 1964, s. 118 – 121; Geneza sporu, s. 42 – 54; H. Batowski, Między dwiema wojnami 1919 – 1939, Kraków 1988, s. 282 – 283.

[10] S. Newman, Gwarancje..., s.220 – 221.

[11] Mowa zapewne o układzie z 2 stycznia 1937 r., w którym obie strony zobowiązały się respektować status quo na Morzu Śródziemnym. H. Batowski, Między ...., s.260.

[12] DBFP, dok. nr 590, s. 599 – 600. Do uzyskania akceptacji Kremla zobowiązywał Ankarę protokół radziecko–turecki z 1929 r. T. Ataöv, The Policy of the Great Powers Towards Turkey on the Eve of the Second World War, Studia Balcanica, 7, Sofia 1973, s. 322 – 323.

[13] H. Batowski,Europa..., s. 327; S. Newman, Gwarancje..., s. 256 – 257.

Nie przeszkodziło to wszakże bilateralnym kontaktom Bukaresztu z Ankarą. 8 i 9 kwietnia rumuński minister spraw zagranicznych Grigore Gafencu konferował w Istambule ze swym tureckim kolegą. Postanowiono podówczas: po pierwsze dążyć do wzmocnienia Ententy Bałkańskiej, po drugie zamierzano stosować wobec Bułgarii przyjazną politykę opartą na porozumieniu salonickim[14], po trzecie uzgodniono, iż w trakcie jakichkolwiek rozmów z mocarstwami zachodnimi należy zabiegać o szczegółowe rozwiązanie zagadnienia pomocy w sprzęcie i innym materiale wojennym dla obydwu państw[15].

Tymczasem 7 kwietnia Włosi rozpoczęli agresję przeciw Albanii[16]. Akcja ta wywołała zaniepokojenie tak w stolicach krajów bałkańskich, jak i mocarstw zachodnich. W tej sytuacji Brytyjczycy baczniejszą uwagę zwrócili na Grecję, a problemem pierwszoplanowym stała się odpowiedź na pytanie, czy Turcja skłonną jest do udzielenia Atenom pomocy. 10 kwietnia Knatchbull–Hugessen sondował nastawienie Ankary w tej mierze. Tegoż dnia poruszył on tę kwestię w rozmowie z Massiglim. Ambasadorzy doszli do wniosku, iż należy wyraźniej dać Turcji do zrozumienia, że jej intersy cieszą się poparciem Zachodu. Winno się na przykład zagrozić Włochom wojną, gdyby te zamierzały posunąć się do zaatakowania Grecji[17]. Były to jednak jedynie nieoficjalne wynurzenia dyplomatów.

W tym kontekście Massigli nalegał na przyspieszenie rozstrzygnięcia wspomnianego sporu terytorialnego. Raportował on sekretarzowi generalnemu MSZ Alexisowi Legerowi, iż jedynym celem zabiegów niemieckich i włoskich jest doprowadzenie do wrzenia francusko–tureckiego. Berlin i Rzym starają się przeciwstawić chrześcijańskie społeczności w Syrii, tradycyjnie spoglądające z sympatią na Paryż, Arabom, których równocześnie zachęca się do wzniecenia powstania. Jeden z podwładnych ambasadora Henry Roux wygotował raport postulujący, w obliczu wyraźnego zaniepokojenia Turcji rozwojem wydarzeń w Albanii, poczynienie pewnych ustępstw terytorialnych na jej rzecz[18].

Inicjatywa spoczywała tymczasem nadal w ręku Anglików. 12 kwietnia Knatchbull–Hugessen otrzymał polecenie przedłożenia Turcji oferty pomocy, wszakże pod warunkiem wzajemności, gdyby Wielka Brytania znalazła się w wojnie z Włochami. Ambasadorowi poruczono także zbadanie stanowiska Ankary wobec sytuacji, w której Polska:a) odrzuciłaby, b) zgodziłaby się dać Rumunii gwarancję pomocy w wypadku niemieckiej agresji. Londyn interesowały również poglądy Turków w sprawie ewentualnej możliwości zapewnienia współpracy Bułgarii lub przynajmniej jej neutralizacji[19].

---

[14] Najpewniej mowa o porozumieniu z 31 lipca 1938 r. pomiędzy Małą Ententą a Bułgarią. H. Batowski, Między..., s. 297. E. L. Woodward wskazuje natomiast na grecko–jugosłowiańskie porozumienie odnoszące się do korzystania z portu w Salonikach, DBFP, – vol. V. London 1952, przypis 2 na s. 296; DDF, dok. nr 334, s. 539 – 540.

[15] DBFP, ok. 278, s. 296 – 297.

[16] H. Batowski, Europa..., s. 290 – 291.

[17] DBFP, dok. nr 119, s. 162, dok. nr 120, s. 162, dok. nr 121, s. 163, dok. nr 124, s. 164 – 165; Foreign Policy of the United States (dalej cyt. FRUS), 1939, vol. I., Washington D. C. 1956, s. 125; DDF, op. cit., dok. nr 297, s. 500; Diplomat in Paris 1936 – 1939. Memoirs of Juliusz Łukasiewicz, Ed. by W. Jędrzejewicz, New York, N. Y. 1970, s. 189 – 190; L. Živkova, Anglo–tureckie otnošenija 1933 – 1939 gg, Moskva 1975, s. 108 – 109.

[18] R. Massigli La Turquie..., s. 126, 129 – 130.

[19] SIA, The Eve,... s. 116 – 117; T. Ataöv, ThePolicy..., s. 327. Turcja zdradzała gotowośc do rozmów już 4 kwietnia; FRUS, s. 128 – 129.

Równocześnie dalsze zaostrzenie się sytuacji w Europie środkowej i południowo-wschodniej spowodowało, iż 13 kwietnia rząd Wielkiej Brytanii, nie czekając na zajęcie stanowiska przez Polskę i Turcję, zdecydował się na udzielenie Rumunii jednostronnych gwarancji w formie lansowanej uprzednio przede wszystkim w Paryżu i Warszawie. Polecając Knatchbull-Hugessenowi zawiadomienie o tym kroku Ankary nie omieszkano dodać, że Francja zdecydowała się na podjęcie analogicznej akcji[20]. Tegoż dnia oznajmiono nad Tamizą, że gwarancji udzielono również Grecji. Równocześnie zbliżone w treści oświadczenia w sprawie tych dwu państw złożył nad Sekwaną premier Edouard Daladier. Prócz komunikatów prasowych wieści w tym zakresie dotarły do Ankary także kanałami dyplomatycznymi[21].

W dwa dni potem Anglicy otrzymali oficjalną odpowiedź Turcji na swą notę z 12 kwietnia. Rekapitulowała ona postawę Ankary w następujący sposób: 1. Linie polityczne Turcji i Wielkiej Brytanii są zbieżne i służą pokojowi, a jeżeli mocarstwa Osi nie dopuszczą się agresji na Morzu Śródziemnym lub na Bałkanach – Turcja pozostanie neutralna. 2. Ankara przystaje na brytyjską pomoc służącą przygotowaniu obrony cieśnin przeciw lądowej napaści ze strony mocarstw Osi. 3. Turcja stara się zabezpieczyć sobie współpracę ze strony ZSRR. 4. Wskazane byłoby poparcie Londynu dla podjętych już przez Ankarę wysiłków zmierzających do unormowania stosunków bułgarsko-rumuńskich. 5. Turcja godziła się na współdziałanie z Wielką Brytanią w sytuacji, gdyby ta ostatnia znalazła się (jak to zaznaczono w memorandum z 12 kwietnia) w stanie wojny z Włochami. 6. Utrzymanie w absolutnej tajemnicy tak powyższych uwag, jak i towarzyszących im rozmów[22]. Nad Tamizą uznano, iż powyższa odpowiedź stanowi podstawę do porozumienia w istotny sposób wzmacniającego „front pokoju". Ze względu na stosunki turecko-radzieckie postanowiono nie wywierać dalszej presji w kwestii gwarancji dla Rumunii, a jedynie zawrzeć umowę dwustronną o pomocy wzajemnej i zarazem zachęcić Turków do koncentracji ich wysiłków dyplomatycznych na umocnieniu i rozszerzeniu Ententy Bałkańskiej, bowiem w tej sferze ich działania wydawały się najbardziej użyteczne[23].

W drugiej połowie kwietnia aktywizacji uległa także polityka Francji. 20 tegoż miesiąca Bonnet oznajmił ambasadorowi tureckiemu w Paryżu, żwe niezbędne jest ścisłe porozumienie między Turcją, Francją i Anglią. Informując Massigliego o swym wyatąpieniu polecał mu równocześnie szybkie prowadzenie rokowań z rządem tureckim, i to w ścisłej współpracy z Knatchbull-Hugessenem. Zawiedziony ambasador konstatował jednak z pewną irytacją, iż nie otrzymał był żadnych wyraźniejszych instrukcji w sprawie Alexandretty[24].

Równocześnie Turcy pragnęli poznać rozmiary brytyjskiej pomocy. W rezultacie Londyn wyraził zgodę na rozmowy sztabowe oraz w kwestiach finansowych i ekonomicznych. Ukoronowaniem kontaktów w tych sprawach miałoby być, zdaniem Saracoğlu, zawarcie piętnastoletniego traktatu o sojuszu. W odpowiedzi na sformułowaną

[20] DBFP, dok. nr 60, s. 108, dok. nr 61, s. 109; R. Massigli, s. 134 – 135; L. Živkova, s. 115.
[21] DDF, dok. nr 370, s. 596, dok. nr 385, s. 625 – 626; DBFP, do dok. 145, s. 186.
[22] DBFP, dok. nr 199, zał. nr 2, s. 226 – 227; M. Massigli, s. 136, podaje błędnie datę 17 kwietnia. Turcy domagali się także, by gwarancje brytyjskie udzielone zostały nie tylko na wypadek agresji ze strony Włoch, ale także Niemiec oraz by prowadzono równolegle rozmowy wojskowe i rozwiązano po ich myśli kwestię Alexandretty, DDF, dok. nr 368, s. 593 – 594; L. Živkova, s. 121 – 122.
[23] SIA, The Eve ..., s. 117.
[24] R. Massigli, s. 132.

23 kwietnia przez ministra propozycję w sześć dni później nadeszła znad Tamizy oferta czterofazowych negocjacji: 1. Wydanie wspólnej deklaracji obu rządów, oznajmiającej o zamiarze zawarcia paktu, i przyjęcie zobowiązania o udzieleniu sobie wzajemnej pomocy gdyby wskutek agresji państw Osi doszło do wojny przed przyjęciem rzeczonego dokumentu. 2. Prowadzenie negocjacji w sprawie porozumienia obejmującego okres przejściowy. 3. Równoczesne spotkanie w Londynie ekspertów wojskowych, finansowych i ekonomicznych. 4. Rokowania prowadzące do osiągnięcia definitywnego porozumienia[25]. Charakterystyczne jest, iż Brytyjczycy zaakceptowali turecki punkt widzenia sprowadzający się do konieczności udzielenia pomocy nie tylko w wypadku ataku ze strony Włoch, ale także i Niemiec[26].

Dnia 28 kwietnia Massigli otrzymał wreszcie instrukcje w sprawie Alexandretty. Ich treść rozczarowała jednak ambasadora, oznaczała bowiem de facto próbę powrotu (przy pomocy trójstronnych rozmów francusko–angielsko–tureckich) do koncepcji rektyfikacji granicy syryjsko–tureckiej, podczas gdy Massigli mniemał, iż rozwiązanie to definitywnie już nad Sekwaną zarzucono, a rozstrzygnięcie kwestii spornego obszaru w myśl postulatów Ankary stworzyłoby, jego zdaniem, stosowną podstawę do osiągnięcia szerszego porozumienia polityczno–militarnego[27].

Mimo iż brak było nadal formalnych porozumień, polityczne wydarzenia w Ankarze biegły wartko. Przełom kwietnia i maja przyniósł dwie znaczące wizyty. Pierwszą z nich złożył, w dniach od 28 kwietnia do 5 maja, zastępca ludowego komisarza spraw zagranicznych, Władimir P. Potiomkin. Rosjanin konferował nie tylko z Saracoğlu, ale także z sekretarzem generalnym MSZ Numanem Menemencioglu oraz został przyjęty przez prezydenta Ismeta Inönü. W trakcie rozmów osiągnięto zbieżność poglądów w sprawie porozumienia Turcji i Wielkiej Brytanii w odniesieniu do Morza Śródziemnego oraz państw bałkańskich. Rosjanin położył jedynie nacisk na konieczność usunięcia trudności związanych z położeniem Rumunii i Bułgarii i zarazem obiecał pomoc ZSRR w tym zakresie. Turcy natomiast nalegali na to, by od zarania porozumienia Francji, Wielkiej Brytanii i ZSRR stali się jego czwartą stroną. W powyższych kwestiach nie podjęto narazie żadnych wiążących ustaleń, ale Potiomkin powtórzył raz jeszcze zapewnienie, że Ankara może liczyć na materialną pomoc Moskwy[28].

Równocześnie, rakapitulując Knatchbull–Hugessenowi kontakty z reprezentantem ZSRR, Saracoğlu oznajmił, że Turcja pragnie wpierw osiągnąć porozumienie z rządami Wielkiej Brytanii i Francji, a następnie dopiero doprowadzić do przystąpienia doń Kremla. Dodał, iż jest izolowany i trzymany na dystans, ale że zarazem z drugiej strony jest niechętny bliższym związkom z mocarstwami zachodnimi[29].

Drugą wizytę złożył gen. Maxime Weygand[30]. Była ona znacznie krótsza (1–3 maja) i miała w zasadzie nieoficjalny charakter, aczkolwiek na życzenie strony tureckiej nadano jej pewne znamiona oficjalności. Generał przybył niestety bez instrukcji, a Massigli rozwiał jego nadzieje na otrzymanie ich na miejscu. W tym stanie rzeczy doszło

---

[25] DBFP, dok. nr 271, s. 288, dok. nr 310, s. 365 – 367.

[26] Patrz przypis 22

[27] R.Massigli, s. 139 – 139. Już zresztą 19 kwietnia otrzymał on niepokojące wieści z Paryża, że uregulowaniu kwestii Alexandretty sprzeciwia się opozycja parlamentarna, zwłaszcza prawicowa, tenże, s.141.

[28] H. Batowski, Europa..., s. 354; DBFP, dok. nr 378, s. 433 – 434.

[29] DBFP, dok. nr 379, s. 434 – 453.

[30] W 1939 r. gen. Weygand pozostawał nadal, od roku 1935, w stanie spoczynku, ale był już de facto przewidziany na stanowisko dowódcy armii Levantu rozlokowanej w Syrii.

jedynie do ogólnego przeglądu sytuacji politycznej (także z udziałem prezydenta Inönü) oraz rozmów z szefem tureckiego sztabu generalnego marszałkiem Fevzi Çakmakiem w trakcie, których gospodarz prezentował potrzeby swego kraju w zakresie sprzętu i materiału wojennego. Weygand wyjechał z Turcji pod wrażeniem jedności kół rządzących, stopnia ich gotowości do kooperacji z Zachodem, a także otwartości i rozeznania generałów tureckich w problematyce międzynarodowej. Raportował również o pilnej konieczności rozstrzygnięcia sporu o Alexandrettę[31], Nie zmienia to jednak faktu, iż w stosunkach z Ankarą jego przełożeni nadal dreptali w miejscu.

6 maja, a więc wkrótce po zakończeniu owych wizyt, Knatchbull–Hugessen donosił do centrali, że Turcy akceptują ostatecznie ideę wydania bilateralnej deklaracji, aczkolwiek sugerują wprowadzenie do jej tekstu pewnych redakcyjnych w zasadzie uzupełnień. Warto nadmienić, że oba rządy już w połowie kwietnia doszły do wniosku, że takie oświadczenie dobrze służyłoby ich interesom, ale zasadniczym punktem spornym była szata słowna komunikatu. Brytyjczycy nalegali na pośpiech, zwłaszcza po objęciu 27 kwietnia stanowiska ambasadora Niemiec w Ankarze przez Franza von Papena, i stąd rychła zgoda na tureckie postulaty. Ostatecznie 10 maja ustalono, iż rzeczona deklaracja zostanie złożona w dwa dni później przez premierów: Chamberlein w Izbie Gmin i Refika Saydama w Wielkim Zgromadzeniu Narodowym.

Brytyjczycy informowali oczywiście Francuzów o stanie swych rokowań z Turcją, ale nie było mowy o prowadzeniu ich w oparciu o bliższe porozumienie z Francją, czy też wręcz także w jej imieniu. Londyn wolał rozmowy bilateralne, bowiem były one zdecydowanie łatwiejsze, a także utrudniały rzucanie oskarżeń o próby okrążenia państw Osi. Mimo tego na przełomie kwietnia i maja żywiono nadzieję, iż do deklaracji przyłączy się także Paryż, ale 8 maja Turcy zarzucili mu prowadzenie podwójnej gry w sprawie Alexandretty i zdecydowanie zanegowali formułę, by jedną ze stron rysującego się porozumienia byli łącznie Anglicy i Francuzi dopóty, dopóki nie zostaną uregulowane sporne kwestie terytorialne[33].

Wobec tego Anglicy wywarli presję na Paryż, by ten co rychlej starał się osiągnąć ugodę w tej drażliwej kwestii. 11 maja wieczorem Massigli i Saracoğlu uzgodnili, iż ów sporny rejon zostanie przekazany Turcji przed 20 czerwca. Zarówno jednak premier, jak i prezydent Republiki nie mieli zaufania do francuskich zapewnień, co doprowadziło w rezultacie do zdezawuowania ministra spraw zagranicznych. W tej sytuacji możliwe okazało się jedynie ogłoszenie deklaracji brytyjsko–tureckiej[34].

12 maja obaj premierzy oznajmili między innymi, iż: 1. Prowadzone rozmowy potwierdziły identyczność poglądów w wielu kwestiach. 2. Uzgodniono już, że obie strony zawrą bilateralny, długoterminowy układ o wzajemnym charakterze dotyczący ich bezpieczeństwa narodowego. 3. Do momentu opracowania tego definitywnego porozumienia oba rządy gotowe są, w wypadku aktu agresji na Morzu Śródziemnym, do efektywnej współpracy i udzielania sobie wszelkiej pomocy będącej w ich rozporządzaniu. 4. Tak niniejsza deklaracja, jak i proponowana ugoda nie są zwrócone przeciw żadnemu z państw, a zapewnić mają jedynie możliwość udzielenia sobie wzajemnej

[31] R. Massigli, s. 144 – 146.

[32] DBFP, dok. nr 391, s. 444 – 445, dok. nr 456, s. 498 – 500, dok. nr 485, s. 523, dok. nr 491, s. 526, dok. nr 497, s. 532 – 533.

[33] DBFP, dok. nr 219, s. 242 – 243, dok. nr 239, s. 259 – 260, dok. nr 396, s. 448, dok. nr 415, s. 465 – 466.

[34] DBFP, dok. nr 464, s. 504, dok. nr 469, s. 507, dok. nr 497, s. 532 – 533; R. Massigli, s. 198.

pomocy. 5.Oba rządy doszły także do wniosku, że istnieje również konieczność zapewnienia bezpieczeństwa na Bałkanach i wobec tego wymieniają w tej mierze poglądy, by osiągnąć jak najszybciej ten cel. 6. Powyższe uzgodnienia nie przeszkadzają żadnej ze stron w zawieraniu z innymi krajami porozumień, generalnym założeniem których byłoby wzmacnianie pokoju[35].

Tymczasem Massigli zaczął domagać się, by w kwestii Alexandretty pierwszy krok uczynili w tej sytuacji Turcy. Szczęście chwilowo sprzyjało Anglikom, bowiem już 12 maja Knatchbull-Hugessenowi udało się uzyskać zgodę strony tureckiej na wysunięcie tak pożądanych przez Francuzów kontrpropozycji. Rychło też trafiły one na Quai d'Orsey. Pozwoliło to Bonnetowi oznajmić 1 czerwca ambasadorowi Wielkiej Brytanii Ericowi Phippsowi, iż jego zdaniem porozumienie terytorialne zostanie podpisane już 5 czerwca[36].

Po deklaracji z 12 maja tak Brytyjczycy, jak i Turcy zwlekali z przejściem do następnej fazy rokowań, to jest wypracowania porozumienia na okres przejściowy. Londyn absorcowały podówczas problemy związane z rozmowami z ZSRR, a także konieczność uzgodnienia stanowiska w sprawie Bliskiego Wschodu z Paryżem oraz własne trudności finansowe. Turcy z kolei nichętni byli dalszym zobowiązaniom dopóty, dopóki nie wiedzieli, w jakim stopniu Anglicy będą skłonni zaspokoić ich żądania pomocy materiałowej i ekonomicznej[37].

Reakcja Niemiec była, o dziwo, o wiele łagodniejsza niż ta, której oczekiwano na Zachodzie. Ambasador von Papen straszył co prawda Saracoğlu możliwością przerwania zakupów na tureckim rynku, ale zarazem nakłaniał go do wyprawienia nad Szprewę Menemencioglu w celu wynegocjowania nowego układu handlowego. Minister obwinił z kolei Niemcy o prowadzenie nieuczciwej gry ekonomicznej, na przykład o zawyżanie cen towarów niemieckich, a rząd zdecydował się na wysłanie do Berlina jedynie eksperta. Von Papen zachowywał się powściągliwie w kontaktach ze stroną turecką, ale słał także utrzymane w tym duchu raporty do centrali. Twierdził, że postawa Ankary może łatwo ulec zmianie, gdy rzeczywiście pojawi się zagrożenie włoskie; donosił także z satysfakcją, iż prasa turecka przyczyn wydania deklaracji upatruje właśnie w tym czynniku. Nadmienił również, iż Turcy niechętni są też zbyt bliskim związkom brytyjsko-radzieckim, bowiem w wypadku wojny Rosjanie wogliby próbować powrócić do koncepcji realizacji swych celów w Cieśninach[38]. Tak więc stonowaną postawę Berlina tłumaczyć można żywionym tam przekonaniem, że Turcja nie dokonała jeszcze jednoznacznego wyboru swej orientacji politycznej.

Wstrzemięźliwą taktykę na dalszą metę sugerował także w memorandum z 30 maja zastępca dyrektora departamentu polityki ekonomicznej Carl Clodius. Dokument ów powstał po konsultacji z przedstawicielami zainteresowanych resortów rządu Rzeszy,

---

[35] SIA, The Eve..., s. 120. Tekst polski H. Batowski, Europa..., dok. 18 s. 452 – 453. Fakt wydania deklaracji zmienił na Bałkanach sytuację na korzyść Zachodu, zwłaszcza w Jugosławii. J. Kozeński, Agresja na Jugosławię 1941, Poznań 1979, s. 49; E. R. Vere-Hodge, Turkisch Forign Policy 1918 – 1948, Ambilly-Annemasse 1950, s. 122.

[36] DBFP, dok. nr 505, s. 536, dok. nr 539, s. 578, dok. nr 690, s. 746.

[37] SIA, The Eve..., s. 137.

[38] DGFP, dok. nr 374, s. 484. Von Papen rozmawiał też z Galeazzo Ciano, starając się skłonić go do dania Turcji stosownych gwarancji, gdyby ta zanegowała deklarację, tamże,dok. nr 413, s. 544 – 546. Pomysłu tego nie udało mu się zrealizować, mimo iż Mussolini był rzeczywiście zaniepokojony. G. Ciano, s. 86; DBFP, dok. nr 536, s. 574; R. Massigli, s. 178 – 179; L. Živkova, s. 132–133; M. Tejchman, s. 17.

a więc syntetyzował jego stanowisko w sprawie Turcji. Generalnie rzecz biorąc Clodius rekomendował ograniczenie retorsji, gdyż mogłyby one łacno pchnąć Turków na dobre w objęcia Zachodu. Należałoby jednak w tym kontekście zwlekać na razie z negocjowaniem umów ekonomicznych, które mogłyby zastąpić wygasające w sierpniu 1939 r., a także wstrzymać wprowadzenie w życie porozumienia o kredytach za stycznia tegoż roku. Z drugiej strony postulował kontynuowanie dostaw lekkiego sprzętu wojskowego, by tym sposobem inspirować Ankarę do zerwania z Zachodem[39].

Tymczasem 1 czerwca gotowa była brytyjska wersja przejściowego porozumienia z Turcją. 3 tegoż miesiąca złożona ona została w Paryżu, a w dzień później w Ankarze. Dwa pierwsze jej artykuły zakładały, że gdyby weszły w życie gwarancje udzielone swego czasu Grecji i Rumunii przez Wielką Brytanię, to Turcja także stanie po stronie tych państw. Trzeci przewidywał prowadzenie dalszych rokowań w celu nadania zobowiązaniom do współpracy i pomocy wzajemnej bardziej formalnego i trwałego charakteru[40].

Saracoğlu zwlekał z odpowiedzią, wciąż nalegając na konieczność sprecyzowania wpierw rozmiarów brytyjskiej pomocy. Ostatecznie własną kontrpropozycję przedłożył Knatchbull-Hugessenowi dopiero 23 czerwca. Analogicznie do jej angielskiego odpowiednika składała się ona także z trzech artykułów. W pierwszym mowa była o pomocy brytyjskiej w wypadku agresji skierowanej przeciw terytorium Republiki lub zagrożenia poczucia jej bezpieczeństwa. W drugim Ankara zgadzała się wspomóc Londyn w sytuacji, gdyby ten stanął po stronie Grecji lub Rumunii. Trzeci pozostawiono bez zmian[41]. Różnica w rozłożeniu akcentów była znamienna.

Rownocześnie usunięta została najistotniejsza przeszkoda na drodze do porozumienia francusko-tureckiego. 23 czerwca Bonnet i ambasador turecki w Paryżu Suad Davaz podpisali definitywny układ, wraz z towarzyszącymi mu dokumentami, o uregulowaniu spornych kwestii terytorialnych pomiędzy Turcją i Syrią. Analogiczna ceremonia odbyła się w tym czasie także w Ankarze, gdzie podpisy swe złożyli Massigli i Saracoğlu. Francja, działając w ramach swych mandatowych uprawnień, odstępowała Turcji okręg Hatayu (Alexandretty). Tegoż dnia w parlamentach obu państw ogłoszono wspólną deklarację o treści identycznej z oświadczeniem brytyjsko-tureckim z 12 maja[42].

W początkach lipca, pod wpływem sugestii prezydenta Inönü, Anglicy zaproponowali Francuzom, by, po pierwsze, porozumienie przejściowe przekształcić w trójstronne, a po drugie połączyć je w jedno z ugodą o ostatecznym charakterze. Wydawało się, iż przyspieszy to negocjacje, ale z drugiej strony wymagało to naszkicowania nowego projektu umowy. Prace nieco się przeciągnęły, tak że Francuzom przekazano go dopiero 4 sierpnia, a w dziesięć dni potem ambasadorzy mocarstw w Ankarze zostali upoważnieni do zaznajomienia się z nim strony tureckiej[43].

---

[39] DGFP, dok. nr 454, s. 610 – 612.

[40] DBFP, dok. nr 684, s. 738, dok. nr 687, przypis 7, s. 743, dok. nr 709, s. 766.

[41] DBFP, vol. VI, London 1935, dok. nr 98, s. 111 – 112, dok. nr 134, s. 151–152. Turcy domagali się od mocarstw zachodnich 45 mln funtów kredytów na zakup materiałów wojennych i rozwój własnego przemysłu zbrojeniowego oraz 15 mln na stabilizację waluty. DDF, T. XVIII, Paris 1985, dok. nr 102, s. 140.

[42] R. Massigli, s. 213 – 214; H. Batowski, Między..., s. 283–284; DBFP, dok. nr 140, s. 164; E. R. Vere-Hodge, s.118.

Tymczasem Niemcy nie ustawali w intrygach zmierzających do poróżnienia Turcji z mocarstwami zachodnimi. 6 czerwca poseł brytyjski w Atenach Michael Palairet donosił Halifaxowi, iż jego greckiego kolegę w Berlinie Alexandrosa Rizo–Rangabe poinformowano, jakoby w pewnych kręgach wyższych oficerów tureckich istniały silne opory przeciw zbliżeniu z Wielką Brytanią. Pogłoski te zostały jednak kategorycznie zdementowane już nazajutrz przez Saracoğlu. Dla czynników brytyjskich nie ulegało w zasadzie wątpliwości, że źródło owego pomówienia biło nad Szprewą[44]. Knowania Berlina hamowały wszakże kwestie gospodarcze. Świadczyło o tym dobitnie memorandum dyrektora departamentu polityki ekonomicznej Emila Weihla z 7 sierpnia. Import z Turcji podzielił on na trzy grupy: 1. Surowce o istotnym znaczeniu, takie jak ruda chromu. Ich udział w całości obrotów kształtował się w 1938 r. na poziomie 29%, a w 1939 r. wynieść miał około 30–35%. Autor dokumentu nie krył, że utrata tych dostaw wywołałaby poważne zakłócenia, zwłaszcza w przemyśle zbrojeniowym. 2. Artykuły ważne stanowiły w 1938 r. 43% obrotów. Można było z nich zrezygnować w razie konieczności. 3. Produkty nieważne pochłaniające 28% globalnego importu. Z drugiej strony dysponowały Niemcy znacznymi atutami, bowiem Turcy ekspediowali podówczas do tego kraju ponad 50% swego eksportu. Ankara zabiegała także o dalsze kredyty w Berlinie. W tej sytuacji Weihl przychylał się w zasadzie do ostrożnej, ale rokującej spore nadzieje na sukces, linii postępowania lansowanej przez von Papena i popartej następnie przez podsekretarza stanu w ministerstwie gospodarki Eberharda von Jagowitza. Sprowadzała się ona do stopniowego, a przy tym niejawnego nakładania restrykcji na import towarów grupy trzeciej oraz częściowo drugiej, ograniczania dostaw syrowców strategicznych do nieodzownego minimum. Równocześnie jednak skłaniała się ku zawarciu nowych układów handlowych i wejściu w życie porozumienia o kredytach. Weihl oponował jedynie przeciw realizacji ostatniego z punktów, a także mniemał, iż należy anulować część kontraktów na dostawy surowców strategicznych[45]. W gruncie rzeczy jednak wszystkie jednak wszystkie zainteresowane czynniki zajmowały wyważone stanowisko.

16 sierpnia ambasadorzy Francji i Wielkiej Brytanii wręczyli oficjalnie Saracoğlu projekt trójstronnego traktatu o pomocy wzajemnej. W dzień potem francuskie ministerstwo finansów, kierowane podówczas przez Paula Reynauda, odmówiło jednak przyznania Turcji jakiejkolwiek pomocy finansowej, tłumacząc to zarówno faktem przekazania Ankarze sandżaku Alexandretty, jak i obciążeniami związanymi z udzieleniem w 1936 r. znacznej pożyczki Polsce[46] Tak więc rachuby Berlina na pozyskanie Turcji nie były, przynajmniej hipotetycznie, całkowicie bezzasadne. Gotowość bezzwłocznych rozmów na temat otwarcia kredytu w wysokości 10 mln funtów wyrazili natomiast w parę dni potem Anglicy[47].

Równocześnie w przededniu podpisania radziecko–niemieckiego paktu o nieagresji, rozpowszechniano w Berlinie pogłoski, jakoby załamanie się rokowań ZSRR

---

[43] DBFP, dok. nr 270, s. 299 – 300, dok. nr 274, s. 303, dok. nr 552, s. 601 – 603. Jego tekst nie odbiegał de facto w sposób istotny od wcześniejszych ustaleń; dok. nr 553, s. 603, dok. nr 655, s. 687. W lipcu złożył też w Ankarze wizytę minister sprawa zagranicznych Rumunii Grigore Gafencu i tą okrężną drogą próbował namówić do zbliżenia Bułgarię, niestety bez powodzenia. G. Gafencu, Ostatnie dni Europy, Warszawa 1984, s. 112 – 113.

[44] DBFP, vol. V., dok. nr 723, s. 777 – 778, dok. nr 737, s. 789.

[45] DGFP, dok. nr 782, s. 1081 – 1088.

[46] DDF, dok. nr 75, s. 100 – 101, dok. nr 102, s. 140.

[47] DDF, dok. nr 196, s. 246 – 247.

z mocarstwami zachodnimi automatycznie oznaczało także przekreślenie dotychczasowych ustaleń pomiędzy Anglią i Francją z jednej, a Turcją z drugiej strony[48].

Wspomniany pakt zmienił także sytuację w interesującym nas regionie. Turcy już wcześniej odraczali podpisanie formalnego porozumienia z Londynem i Paryżem, bowiem pragnęli wpierw wynegocjować również ugodę z Moskwą. Pakt Mołotow–Ribbentrop skomplikował ich położenie, bowiem do tej pory mogli oni być równocześnie prozachodni i proradzieccy oraz liczyć na wniesienie wkładu w zadzierżgnięcie przez obie strony bliższych więzów. Zagęszczał też atmosferę casus Rumunii, która otrzymała przecież była gwarancje Zachodu dla swych granic, a Turcy przyobiecali, że nie pozostaną obojętni wobec jej losu, co w świetle paktu z 23 sierpnia narażało Ankarę na dodatkowe niebezpieczeństwo[49].

Turcy byli jednak skłonni, nie mogąc już dłużej spodziewać się życzliwej neutralności ze strony ZSRR, dostosować swą politykę, a przynajmniej ewentualną interwencję militarną do zmienionej sytuacji. Tymczasem Niemcy usztywnili swe stanowisko. W dniu podpisania paktu Turcy otrzymali notę, w której stwierdzono, iż: 1. Wobec ewolucji tureckiej polityki zagranicznej rząd niemiecki nie może zezwolić na sprzedaż pewnych materiałów zamówionych przez Ankarę, a kontrakty w trakcie realizacji zostaną rozwiązane bez ponoszenia stosownych kar umownych. 2. Protokół o otwarciu nowych kredytów nie może być ratyfikowany[50]. Była to reakcja znacznie ostrzejsza niż początkowo nad Szprewą zakładano, ale porozumienie z Moskwą, a zwłaszcza towarzyszące mu tajne protokoły, umożliwiły podjęcie takich kroków.

W tej sytuacji do kontrakcji postanowili przystąpić Francuzi. Bonnet zwrócił się do premiera Edouarda Daladiera, by ten skłonił jednak Reynauda do przyznania Turcji kredytów. 23 sierpnia doszło też do podpisania francusko–tureckiej umowy handlowej[51].

Nowe stadium w stosunkach niemiecko–radzieckich spowodowało, iż mocarstwom zachodnim poczęło zależeć na jak najszybszym, definitywnym włączeniu Turcji w „pokojowy front". 25 sierpnia Francuzi złożyli formalne zapewnienie, że wszystkie podjęte przez nich zobowiązania będą w pełni dotrzymane. Sytuację komplikował dodatkowo fakt, że Ankara zobligowała się wobec Anglii i Francji do udzielenia im pomocy (w myśl deklaracji z 12 maja i 23 czerwca) jedynie w wypadku, gdy stroną walczącą będą także Włochy, a to wydawało się w drugiej połowie sierpnia dość problematyczne. Równocześnie tak w Londynie, jak i w Paryżu przemyśliwano nad możliwością uzyskania od Turków wyraźniejszego sprecyzowania ducha ich przyrzeczeń przed podpisaniem ostatecznego porozumienia. Po okresie wahań zdecydowano jednak, iż z psychologicznego punktu widzenia korzystniejsze będzie samo zawarcie owej ugody, nawet bez owych wyjaśnień dodatkowych[52].

Także Turcy byli poruszeni zarówno paktem Mołotow–Ribbentrop, jak i niemieckimi groźbami nałożenia restrykcji na wzajemne stosunki handlowei finansowe. Anka-

[48] DDF, dok. nr 246, s. 292 – 293. Intrygował też von Papen w Ankarze. G.Ciano, s. 142.

[49] D. J. Dallin, Soviet Russia's Foreign Policy 1939 – 1942, New Hawen, Conn 1943, s. 105 – 106; T.H.Bennett, The Soviets and Europe 1938 – 1941, Genève 1951, s. 71.

[50] DDF, dok. nr 308, s. 363, dok. nr 310, s. 364; H. Batowski, Agonia pokoju i początek wojny, Poznań 1984, s. 91.

[51] DDF, dok. nr 326, s. 387 – 388, dok. nr 362, s. 441 – 442.

[52] DBFP, vol. VII, London 1954, dok. nr 217, s. 183 – 184, dok. nr 300, s. 242, dok. nr 340, s. 274 – 276; DDF, dok. nr 430, s. 512. Anglicy obawiali się nieistotnego de facto zagrożenia ze strony Włoch. H.Batowski, Projekt drugiego frontu na Bałkanach we wrześniu 1939, (w:) Z polityki międzynarodowej XX wieku, Kraków 1979, s. 333.

ra znajdowała się również pod presją Rosjan i rozważano tam możliwość zawarcia z Moskwą bilateralnego układu pomocy wzajemnej, ale dopiero po uprzednim osiągnięciu porozumioenia z mocarstwami zachodnimi. Tymczasem już 15 sierpnia Saracoğlu informował Knatchbull–Hugessena, że ambasador radziecki Aleksiej Terentiew zadał mu szereg szczegółowych pytań w tej kwestii. Dopiero jednak w ostatnim tygodniu sierpnia minister doniósł ambasadorowi, że generalnie rzecz biorąc ewentualny pakt mógłby znaleźć zastosowanie jedynie w rejonach ościennych, w których nie kolidowałby on ze zobowizaniami Turcji wobec Zachodu[53].

Sondaże rosyjskie wywołały przejściowe osłabienie kontaktów Ankary z Londynem i Paryżem. Saracoğlu przyjął ambasadorów tych stolic dopiero 29 sierpnia. Wydaje się, że równie istotną przyczyną tej zwłoki było niezadowolenie Ankary z przedkładanych jej przez mocarstwa zachodnie propozycji finansowych i ekonomicznych. W trakcie spotkania okazało się, że szereg punktów pierwotnego projektu angielskiego musi być ponownie przekonsultowanych z Londynem i Paryżem[54].

Równolegle z dalszymi rozmowami anglo–francusko–tureckimi toczyły się także negocjacje radziecko–tureckie, w które usiłowali ingerować Niemcy. 2 września Wiaczesław Mołotow poinformował ambasadora Rzeszy Friedricha W. von der Schulenburga, że ich przedmiotem jest jedynie pakt o nieagresji. W trzy dni potem Schulenburg, powołując się na pogłoski o brytyjsko–francuskich planach udzielenia drogą morską wojskowej pomocy Rumunii, zachęcał swego interlokutora, by ten wywarł na Ankarę presję w sprawie zamknięcia Cieśnin, co leżało jego zdaniem wyraźnie w interesie Moskwy[55]. Mołotow obiecał podjąć starania w tym względzie, jak również dążyć do zawarcia z Ankarą paktu o pomocy wzajemnej, co pozwoliłoby wywierać na Turcję większy niż poprzednio wpływ[56].

Zasadniczym dezyderatem Zachodu pod adresem Turków pozostwało tymczasem zharmonizowanie ich zobowiązań wobec Grecji i Rumunii z angielskimi. Casus Aten nie nastręczał, w świetle deklaracji z 12 maja, szczególnych problemów, natomiast gdy mowa była o pomocy dla Bukaresztu – Turcy domagali się, by: 1. Nie zostali z tego powodu wplątani w wojnę z ZSRR. 2. Nie byli zobligowani do niesienia pomocy poza śródziemnomorskim teatrem działań. 3. Udzielono im maksymalnego wsparcia na wypadek bezpośredniego ataku lub pośredniego zagrożenia ich bezpieczeństwa przez śródziemnomorskie mocarstwo (Bułgaria lub przez jej terytorium Niemcy). Pierwszy z tych problemów rozstrzygnięto bez kłopotów. W punkcie trzecim oba rządy zachodnie uznały zasadność postulatów Ankary; o ile jednak były one skłonne udzielić jej pomocy w razie ataku bułgarskiego czy też wychodzącego z terytorium tego państwa, to Brytyjczycy nie przejawiali gotowości do wzięcia na siebie analogicznych zobowiązań, gdyby agresja niemiecka wyszła z terytorium Jugosławii, przyrzekając w tej sytuacji jedynie konsultacje. Punkt drugi miał czysto akademicki chrakter, jako że zarówno projekt angielski, jak i kontrprojekt turecki ograniczały się do propozycji wymiany poglądów. Pozwoliło to, po pewnych dalszych wyjaśnieniach, na parafowanie tekstu paktu 29 września[57].

---

[53] DBFP, dok. nr 9, s. 10, dok. nr 341, s. 276; R. Massigli, s. 244 – 245.

[54] DBFP, dok. nr 321, s. 264 – 265, dok. nr 474, s. 364 – 366; H, Batowski, Projekt..., s.338; H.Batowski, Agonia..., s. 377.

[55] W świetle postanowień dodatkowego tajnego protokółu do paktu Mołotow–Ribbentrop odnośnie Besarabii DGFP, vol. VII, Washington D. C., 1956, dok. nr 229, s. 247.

Jeszcze przed tą ceremonią Saracoğlu, ponaglany przez Rosjan, wyjechał do Moskwy i przybył tam 26 września. Tegoż dnia Mołotow przedłożył mu konkretne postulaty Kremla 1. Niewykonywanie przez Turcję postanowień art. 19 konwencji z Montreux[58], to jest nieprzepuszczanie okrętów mocarstw zachodnich na pomoc Rumunii. 2. Zawarcie paktu o nieagresji, który byłby wstępem do bliższej współpracy ZSRR z blokiem neutralnym na Bałkanach, a w dalszej perspektywie do odcięcia tego ugrupowania do anglo–francuskich wpływów. Wobec dość kategorycznej odmowy Saracoğlu rozmowy zostały de facto zarwane i Turcy zamierzali wyjechać 1 października, ale ulegając perswazjom Mołotowa zgodzili się pozostać i w dzień później doszło do kolejnego spotkania, tym razem z udziałem Stalina. Następnie, poprzez Ankarę, Saracoğlu porozumiewał się z Londynem i Paryżem, by 13 tegoż miesiąca udzielić ostatecznej odpowiedzi negatywnej. W trzy dni potem Mołotow oznajmił swemu tureckiemu rozmówcy, iż czynniki radzieckie brały co prawda pod uwagę możliwość podpisania jedynie paktu o nieagresji, ale sprzeciwili się temu Niemcy. Następnego dnia, mimo fiaska rozmów, ciepło żegnano wyjeżdżającego do Ankary Saracoğlu, a wspólny komuniakt zapowiadał komtynuowanie negocjacji[59].

Bezzwłocznie po powrocie ministra Menemencoioglu zaproponował ambasadorom podpisanie układu za dwa dni. Wiadomość ta zdetonowała von Papena. Równocześnie w tej sytuacji 18 października pospiesznie sprowadzono z Bejrutu francuskiego dowódcę Syrii gen, Weyganda, a także naczelnego dowódcę wojsk brytyjskich na Środkowym Wschodzie gen. Archibalda Wavella z Kairu[60].

Brytyjsko–francusko–turecki traktat o wzajemnej pomocy został ostatecznie podpisany w Ankarze 19 października. W myśl jego postanowień: 1. Anglia i Francja gwarantowały Turcji wszelką pomoc, będącą w ich rozporządzaniu, gdyby ta ostatnia stał a się ofiarą agresji za strony jakiegoś mocarstwa europejskiego. 2. Turcja zobowiązywała się do analogicznego postępowania w wypadku agresji jekiegoś mocarstwa europejskiego (w trakcie wojny, w którą byłyby uwikłane mocarstwa zachodnie) w rejonie Morza Śródziemnego. 3. Turcja godziła się również podjąć stosowne działania w sytuacji, gdyby agresja nastąpiła na skutek wypełniania przez Anglię i Francję ich zobowiązań wobec Grecji lub Rumunii[61].

Traktatowi towarzyszyły trzy protokóły: 1. Trzy rządy zgadzały się, by wszedł on w życie przed jego formalną ratyfikacją[62]. 2. Turcja rezerwowała sobie prawo nieuczestniczenia w wojnie z ZSRR. 3. Mocarstwa zachodnie zobowiązały się także do udzielenia Turcji pomocy w razie gdyby jakieś mocarstwo europejskie zaatakowało granice Bułgarii lub Grecji[63], Wraz z traktatem sygnowane zostało odrębne porozumienie, w

[56] Nazi–Soviet Relations 1939 – 1941, Eb. by R. J. Sontag, J. S. Beddie, Washington D. C. 1948, s. 85 – 87.

[57] DBFP, vol. VI, dok. nr 551, s. 598 – 601, vol. V, dok. nr 641, s. 693 – 696; SIA, The Eve..., s. 140.

[58] Prawo międzynarodowe i historia dyplomatyczna, wstęp L. Gelberg, T. II, Warszawa 1958, dok. nr 116, s. 411.

[59] D. J. Dallin, s. 109 – 111; SIA, The Middle East in the War Ed. by G.E. Kirk, London 1959, s. 444 – 445. Rosjanie znajdowali się w tej mierze pod presją Niemców i ustępowali im. DGFP, vol. VIII, Washington D. C., 1954, dok. nr 167, s. 173 – 174; E. R. Vere–Hodge, s. 107 – 108.

[60] M. Sokolnicki, Dziennik ankarski 1939 – 1943, Londyn 1965, s. 41 – 42.

[61] Treaty of Mutual Assistance between the United Kingdom, the French Republic and the Turkisch Republic, Angora Oct. 19, 1939, Treaty Series 1939, Cmd. 6165, London 1940.

[62] Turcja ratyfikowała traktat 8, a Francja 16 listopada. R. Massigli, s. 302.

którym Zachód gwarantował Turcji: 1. Kredyt w wysokości 25 mln funtów na zakup materiałów wojennych. 2. Pożyczkę w złocie, w kwocie 15 mln. funtów. 3. Pożyczkę 3,5 mln. funtów na transfer kredytów handlowych umieszczonych na kontach clearingowych[64].

Jesienią 1939 r. mocarstwa zachodnie zyskały więc punkt w rozgrywce z państwami Osi, bowiem na mocy traktatu Turcja znalazła się formalnie w montowanym przez nie „pokojowym froncie", obejmującym swym zasięgiem Bałkany i wschodnią część Morza Śródziemnego. O praktycznej wartości tego dokumentu miał rzecz jasna decydować dopiero dalszy rozwój wydarzeń, w tym ewentualne działania zbrojne. Jego zawarciu nie przeszkodziła wroga, acz dość pasywna postawa Niemiec. Rosjanie, popierając ich linię postępowania, nie czynili jednak tego szczerze, dążąc do neutralizacji tego rejonu i stworzenia tam de facto własnej sfery wpływów, a co charakterystyczne – robili to również po zawarciu dwu paktów z Berlinem. Włosi, mimo swego kluczowego położenia geopolitycznego, odegrali w tym procesie marginesową rolę. Generalizując rzec można, iż zasadnicze znaczenie dla biegu wypadków miały, prócz Turcji, postawa i poczynania Wielkiej Brytanii, Niemiec i ZSRR.

---

[63] R. Massigli, s. 293 – 294,; D. J. Dallin, s. 111.
[64] SIA; The Eve..., s. 149 – 150.

TOMASZ SCHRAMM
Poznań

NIEMCY W POLITYCE FRANCJI 1938 – 1939

Ogólnym założeniem polityki francuskiej wobec Niemiec w okresie międzywojennym było zażegnanie potencjalnego niebezpieczeństwa ze strony wschodniego sąsiada, który w nieodległej przeszłości dwukrotnie najechał ziemie „sześciokąta". Służyć temu miały postanowienia traktatu pokojowego z 1919 r.. późniejsze starania o ich utrzymanie w mocy, tworzenie pewnego systemu przeciwwagi w Europie środkowej, wreszcie budowanie modus vivendi wprost z Niemcami. Widoki na realizowanie tej wielorakiej polityki określane były przez własne możliwości francuskie, ewentualne związki z partnerami oraz postawę niemiecką. Rezultatem rzeczonych czynników stało się daleko posunięte osłabienie francuskiej zdolności do prowadzenia samodzielnej i energicznej polityki zagranicznej. Proces ten zwieńczenie swoje znalazł w Monachium, gdzie w pełni ujawniła się bierność i bezradność III Republiki.

Okres następny, którego ramy chronologiczne wyznaczają konferencja monachijska i wybuch II wojny światowej, charakteryzuje się natłokiem wydarzeń i tempem rosnącym w miarę upływu czasu. Zarazem doczekał się on już obfitej literatury[1] Z tego względu tekst niniejszy ograniczyć się winien jedynie do wskazania ogólnego zarysu polityki Francji, bez wchodzenia w faktografię.

Stosunkowo mniejsze znaczenie mają w nim bezpośrednie stosunki między Francją i Niemcami. Monachium dobitnie ukazało, jak wielka jest różnica między tym, co mogą i czego chcą oba państwa. Dysproporcja ta nie mogła przysporzyć harmonii między sąsiadami. Niemniej jednak w dniu 6 grudnia 1938 r. doszło do wizyty niemieckiego ministra spraw zagranicznych von Ribbentropa w Paryżu, w czasie której podpisana została wspólna deklaracja.

Była to logiczna konsekwencja Monachium – chodziło o ustalenie założeń stosunków niemiecko–francuskich w nowej sytuacji. Taki „aneks" do układu monachijskiego został podpisany już 30 września 1938 r. przez Hitlera i Chamberlaina. Nielojalność premiera brytyjskiego wobec francuskich partnerów, którzy wszak znajdowali się w praktyce na holu polityki Londynu, spowodowała, iż dyplomacja francuska jęła szukać na własną rękę analogicznego porozumienia z Niemcami. Było ono dla Francji jeszcze ważniejsze niż dla Wielkiej Brytanii, a to ze względu na wspólną granicę będącą granicą

[1] W języku polskim należy wymienić przede wszystkim liczne prace Henryka Batowskiego, a także – dla tematu tu przedstawionego – monografię K. Mazurowej: Europejska polityka Francji 1938 – 1939, Warszawa 1974.

Alzacji. Niemcy przystały na nią w Locarno, ale remilitaryzacja Nadrenii oznaczała, iż układy lokareńskie należą do przeszłości. Paryż chętnie widziałby nowy pakt reński, a precedens z 30 września zdawał się czynić tu pewne nadzieje. Bardzo prędko zostały więc podjęte inicjatywy pod adresem Berlina; pierwszoplanową rolę odgrywał tu ambasador François–Poncet, mający pełne wsparcie ministra spraw zagranicznych Bonneta, czołowego rzecznika appeasementu francuskiego. Przygotowania do zawarcia porozumienia jednak nieco się przeciągały – tak ze względu na rozgrywki międzynarodowe[2], jak i na przejściowe pogorszenie atmosfery wskutek wielkiej akcji antyżydowskiej w Niemczech, znanej jako Kristallnacht. W sumie więc to nie Quai d'Orsay było sprawcą opóźnienia w porozumieniu francusko–niemieckim.

Samo znaczenie tego porozumienia sprowadzało się do deklaracji o braku spornych kwestii terytorialnych i nienaruszalności istniejącej granicy, co oznaczało ponowną (po Locarno) rezygnację niemiecką z roszczeń do Alzacji i Lotaryngii. Sformułowania o konsultacjach w kwestiach tyczących obu państw i o stosunkach dobrosąsiedzkich miały znaczenie dość formalne. Artykuł o nienaruszalności granic, który Bonnet uważał za swoje znaczne osiągnięcie, miał znaczenie jako odtworzenie Locarno w kluczowym dla Francji punkcie – ale czy praktyki dyplomacji hitlerowskiej nie kazałyby podejrzewać w nim kolejno „świstka papieru"?[3]

Istotniejsza była sama wymowa wizyty Ribbentropa oraz przeprowadzone rozmowy. Oznaczało to pewne zbliżenie francusko–niemieckie, sankcjonujące nowy układ sił. Krótko mówiąc, była to kontynuacja polityki monachijskiej, zamiast wyciągnięcia konsekwencji z sytuacji, w której we wrześniu zostały postawione Francja i Wielka Brytania[4]. Tym samym wyjaśnienia wymagała polityka Francji wobec Europy środkowej – istniał tam system sojuszy francuskich, mimo wstrząsu i luki, jakim stało się usunięcie zeń Czechosłowacji. Duch Monachium nakazywałby teraz wycofanie się Francji, przynajmniej faktycznie jeśli nie formalnie, z tego regionu, za czym opowiadała się zresztą część francuskiej opinii publicznej[5]. Implikowałoby to tym samym pozostawienie tam wolnej ręki Niemcom. Do tego zmierzał w rozmowach z Bonnetem Ribbentrop, twierdząc później, że uzyskał od swego francuskiego kolegi zapewnienie w tej sprawie, czemu ten ostatni zaprzeczał[6]. Nie jest pewne, czy nie doszło do jakiejś wypowiedzi Bonneta w tym względzie, którą Ribbentrop mógł zinterpretować po swojej myśli i trudno powiedzieć, czy późniejsze reklamacje niemieckie czynione były w złej czy w dobrej wierze (o ile ten ostatni termin w ogóle jest tu na miejscu). Faktycznie jednak zaangażowanie i pozycja Francji w Europie środkowej w tym okresie uległy pewnemu osłabieniu, o czym w poważnej mierze stanowiło Monachium.

[2] O odroczenie wizyty Ribbentropa w Paryżu, tak by wypadła ona po wizycie Chamberlaina i Halifaxa, prosili Niemców Włosi, wbrew dążeniom Bonneta. „Włosi chcieli, by Francja nie miała jeszcze w oczach Anglików dodatkowego zabezpieczenia, podczas gdy przeciwny cel przyświecał oczywiście Bonnetowi". H. Batowski, Europa zmierza ku przepaści, Poznań 1977, s. 149. Por. też: J. B. Duroselle, La décadence 1932 – 1939, Paris 1983, s. 384.

[3] Tekst deklaracji w Livre Jaune Francais, Paris 1939, nr 28; analiza m. in. w: H. Batowski,Europa zmierza ..,. s. 153; K. Mazurowa, Europejska ..., s. 296–297. J. B. Duroselle samemu dokumentowi poświęca niewiele uwagi, konkludując „quant à la déclaration franco–allemande du 6 décembre, elle n'a eu aucun effet" i podkreślając istnienie przez cały czas silnej propagandy niemieckiej w Alzacji (La décadence ..., s. 389).

[4] W tym duchu odbyło się też francusko–brytyjskie spotkanie na szczycie 24 listopada.

[5] Por. K. Mazurowa, Europejska ..., s. 298 – 299.

[6] Analiza dokumentów i wypowiedzi: J. B. Duroselle, La décadence ..., s. 387 – 389.

Charakterystyczne było uchylanie się Niemiec od udziału w przewidzianych gwarancjach mocarstw dla nowych granic czechosłowackich. Ribbentrop twierdził, że najlepszą gwarancją dla Czechosłowacji są jej dobre stosunki z Niemcami. Postawa ta nie uległa zmianie i później, mimo ponawianych prób francuskich [7].

Niewyraźnie rysowały się stosunki z Polską, która tym większą teraz mogła zachowywać nieufność wobec Francji. W Paryżu gubiono się w domysłach co do dalszego kierunku ekspansji niemieckiej: okrojona Czechosłowacja? Rumunia? Ukraina? W ślad za tymi spekulacjami nie szły jednak – mimo werbalnych deklaracji[8] – żadne wyraźniejsze koncepcje działania. Pewne zainteresowanie wzbudziły natomiast pogłoski o ewentualnym ataku Niemiec na Holandię, jakie pojawiły się w początku 1939 r. Możliwość bardziej bezpośredniego zagrożenia skłoniła Francję i Wielką Brytanię do konsultacji na temat „bezpieczeństwa zachodniego", które zaowocowały wypowiedzią Chamberlaina w Izbie Gmin 6 lutego 1930 r. Premier brytyjski stwierdził, że „solidarność interesów łączących Francję i Anglię jest taka, że każde zagrożenie życiowych interesów Francji, skądkolwiek by się wywodziło, winno pociągnąć za sobą bezzwłoczne współdziałanie Wielkiej Brytanii"[9]

Pogłoski o ataku Niemiec na Zachód okazały się efemerydą i prawdopodobnie miały jedynie charakter balonu próbnego.

Kilkumiesięczny okres pomonachijski charakteryzował się więc w polityce Francji wobec Niemiec sporą biernością, od której jedynym wyjątkiem było porozumienie z 6 grudnia 1938 r. Jako przyczyny owej bierności splatały się bezradność i brak koncepcji oraz pojawiające się raz po raz myśli o przeorientowaniu polityki zagranicznej w duchu „répli impérial", czyli odwrócenia się od Europy i większego zainteresowania posiadłościami zamorskimi[10]. Dla uzupełnienia obrazu dodać trzeba, że był to czas pogorszenia stosunków z Włochami, co stało właśnie pod znakiem propagandowych rewindykacji terytorialnych z ich strony[11].

Za koniec owego okresu pomonachijskiego uznać można dzień 15 marca 1939 r., czyli likwidację okaleczonego państwa czechosłowackiego. To, co pół roku wcześniej Daladier, a zwłaszcza Chamberlain uważali za sukces, okazało się ułudą. Zmuszało też ich do przyznania się do błędu[12]. Pierwsze reakcje obu państw zachodnich miały charakter protestów werbalnych, sformułowanych dość mocno[13], ale zlekceważonych

---

[7] W początku lutego Bonnet zlecił Coulondre'owi przypomnienie tej sprawy – telegramem z 4 lutego 1939, Livre Jaune. nr 44.

[8] Mowa Bonneta w Izbie Deputowanych 26 stycznia 1939 r., fragmenty w Livre Jaune, s. 423 – 425.

[9] Corbin do Bonneta, 6 lutego 1939 r, Documents Diplomatiques Français, 2[e] serie (dalej: DDF), T. XIV, nr 48.

[10] Tendencje te bardzo eksponuje K. Mazurowa, Europejska ..., s. 311 – 325; por. też relacjonowana tamże (s. 331 – 338) debata w parlamencie francuskim w styczniu i lutym 1939 r., poświęcona polityce zagranicznej. Nie znajduje to odzwierciedlania w studium J. B. Durroselle'a; w pewnym momencie (s. 398) autor referuje utrzymaną w tym duchu notę Darlana z 22 stycznia 1939 r., konkludując: „Ceci n'engage que Darlan".

[11] Mimo gestu, jakim było wysłanie do Rzymu po dwuletniej przerwie ambasadora i akredytowania go przez Wiktorze Emanuelu III jako królu Włoch i cesarzu Etiopii (co oznaczało uznanie zagarnięcia tej ostatniej), 30 listopada 1938 r. w parlamencie włoskim w obecności świeżo przybyłego ambasadora François–Ponceta doszło do burzliwej demonstracji z okrzykami: „Tunezja, Dżibuti, Korsyka, Sabaudia".

[12] Przemówienie Chamberlaina z 17 marca 1939 r., The British War Blue Book, New York 1939, nr 9; przemówienie Daladiera z tego samego dnia – por. K.Mazurowa, Europejska ..., s. 347.

[13] Halifax do Hendersona, 17 marca 1939 r. Documents on British Foreign Policy, serie 3, T. IV. nr 308; Daladier do Coulondre'a, 17 marca 1939, DDF T. XV, nr 25.

przez Niemcy. W rozmowie z ambasadorem Coulondre'm podsekretarz stanu von Weizsäcker wyaunął argument o rzekomym désintéressement francuskim wyrażonym 6 grudnia 1938 r.

Agresja niemiecka przeciw państwu czechosłowackiemu była najmocniejszym, ale nie jedynym akcentem tego miesiąca. W kilka dni później, 23 marca, doszło jednocześnie do wymuszonej na Litwie cesji Kłajpedy na rzecz Niemiec oraz do podpisania niemiecko–rumuńskiego układu gospodarczego, który prowadził do daleko posuniętej wasalizacji Rumunii.

Łącznie wydarzenia czechosłowackie i rumuńskie doprowadziły do zmiany linii politycznej Zachodu. Symbolem tego stała się brytyjska deklaracja z 31 marca, udzielająca Polsce gwarancji na wypadek zagrożenia jej niezawisłości, co zostało określone jako całkowity przewrót w tradycji brytyjskiej polityki zagranicznej. Faktycznie, była to inicjatywa przeciwna założeniom dotąd uznawanym za fundamentalne: nieangażowania się formalnymi zobowiązaniami w sprawy kontynentu europejskiego. Wpisana została w szerszy kontekst: udzielania takich gwarancji i innym państwom (Rumunii oraz Grecji – tej ostatniej zagrażała nowa sytuacja na Bałkanach, gdzie równoczesna inicjatywa Mussoliniego doprowadziła do aneksji Albanii w dniu 7 kwietnia) oraz rozpoczęcia trójstronnych rozmów brytyjsko–francusko–radzieckich.

Interpretacja faktycznych lub pozorowanych kierunków i celów podejmowanych od tego momentu rozlicznych inicjatyw są w historiografii nader zróżnicowane. Sprowadzić je można, w dużym uproszczeniu, do dwóch tez: o próbie w mierę szczerej, nawet jeśli iluzorycznej, powstrzymania Niemiec przed rozpętaniem wojny, bądź o dążeniu do skanalizowania nieuchronnej agresji w najmniej złym kierunku, co dla mocarstw zachodnich miałoby oznaczać wschód. W każdym razie polityka wobec Niemiec oznaczała coraz bardziej jednoznaczne przejście od appeasementu do szukania sposobu przeciwstawienia się zagrożeniu. Zaznaczyć jednak trzeba, że wśród wariantów nie znajdował się taki, który zakładałby realną możliwość dotrzymania złożonych gwarancji.

Jak poprzednio, ton nadawała Wielka Brytania. To ona pierwsza ogłosiła gwarancje dla Polski, to w Foreign Office tworzyły się doraźne koncepcje uwzględniające w tych czy innych kombinacjach Rumunię i Związek Radziecki; rozmowy z tym ostatnim mocarstwem prowadzone były w pierwszym rzędzie na linii Londyn–Moskwa. Rola Francji ograniczyła się w pierwszych dniach do konsultacji, jakiej dokonano z Bonnetem, gdy ten przybył do Londynu 21 marca towarzysząc prezydentowi Lebrunowi. Ze strony francuskiej pojawiła się wówczas koncepcja budowy akcji wielostronnej z udziałem ZSRR i Polski, co odpowiadało zresztą też stanowisku radzieckiemu. Brytyjczycy jednak wycofali się z tego w następnych dniach, uwzględniając rezerwę Polski[14].

Dzięki rozmowie z Bonnetem Chamberlain mógł 31 marca stwierdzić, że analogiczne do brytyjskiego jest stanowisko francuskie. Do gwarancji brytyjskich, przekształconych od 6 kwietnia, w dwustronny układ brytyjsko–polski, Francja dołączyła w dniu 13 kwietnia, potwierdzając sojusz z 1921 roku[15].

---

[14] H. Batowski, Europa..., s. 312; J. Ciałowicz, Polsko–francuski sojusz wojskowy 1921 – 1939, Warszawa 1970, s. 258.

[15] Fragment deklaracji Daladiera dla prasy, Livre Jaune nr 99.

W działaniach francuskich w obliczu możliwości wojny wyróżnić można wątek ogólny, wiążący się ze wspomnianą próbą budowy systemu bezpieczeństwa zbiorowego w oparciu o trójkombinację Wielka Brytania – Francja – Związek Radziecki, oraz wątek polski, wiążący się, rzecz prosta, z poprzednim, ale mający charakter bardziej konkretny. Mimo że dyplomacja polska zwlekała z powiadomieniem sojusznika francuskiego o pogorszeniu stosunków niemiecko–polskich, sytuacja stawała się stopniowo coraz jaśniejsza. Deklaracja Daladiera z 13 kwietnia potwierdzała, że Francja nie przyjęła postawy désintéressement wobec Europy środkowej; rysowała się zatem możliwość, że jej stosunki z Niemcami określone będą przez stanowisko Niemiec wobec tego obszaru. Mimo pewnych obaw wiążących się z Rumunią, na plan pierwszy wysuwała się sytuacja między Niemcami a Polską. Tym samym sojusz francusko–polski, zawarty przed osiemnastu laty, który przechodził różne koleje losu, stawał się teraz sprawą bezpośrednio aktualną. 13 maja do Paryża przybył polski minister spraw wojskowych, gen. Kasprzycki, gwoli ustalenia założeń pomocy francuskiej dla Polski w razie gdyby ta stała się obiektem napaści niemieckiej. W prowadzonych rozmowach przewidywano konkretne działania francuskie. Podpisany 19 maja protokół mówił o wszczęciu przez Francję działań lotniczych i lądowych; nakładał też pewne zobowiązania na Polskę w wypadku agresji niemieckiej na zachodzie[16]. W dokumencie uwzględniono ewentualność „zagrożenia żywotnych interesów Polski w Gdańsku".

Gdańsk był wówczas, przynajmniej pozornie, kluczowym problemem w stosunkach polsko–niemieckich. Nieraz pojawiał się łącznie z problemem „korytarza", oddzielającego od siebie dwie części terytorium niemieckiego, co zdaniem propagandzistów było sytuacją trudną do wytrzymania. Gdańsk jednak wysuwał się na plan pierwszy, między innymi dzięki temu, że w tym wypadku można było szermować argumentem etnicznym. Konsekwentny zwolennik appeasementu, jakim był Bonnet, w Wolnym Mieście widział ewentualny element przetargowy lub furtkę umożliwiającą mu uniknięcie wciągnięcia Francji w konfrontację zbrojną. W tym duchu wypowiadała się też część prasy francuskiej, nierzadko inspirowanej lub wręcz przekupywanej przez Niemcy. Najgłośniejszym, wręcz symbolicznym przykładem stał się artykuł Marcela Déata w dzienniku „L'Oeuvre" z 4 maja, gdzie autor stwierdził, iż Francuzi nie chcą umierać za Gdańsk. Tendencja taka jednak nie w pełni dawała się utrzymać. Przemówienie sejmowe ministra Becka z 5 maja, odrzucające niemieckie żądania w sprawie Gdańska i Pomorza, zostało dobrze przyjęte przez francuską opinię publiczną, co prawda głównie jako oznaka odejścia od przypisywanego dotąd Polsce wiązania się z Niemcami[17].

Jak wspomniano wyżej, Gdańsk został objęty ustaleniami poczynionymi w czasie rozmów sztabowych. Nadal jednak niechętny temu Bonnet zdołał osiągnąć odroczenie podpisania konwencji politycznej, od której uzależnione było wejście w życie porozumienia wojskowego. Została ona podpisana dopiero 4 września 1939 r. Wykrętna taktyka Bonneta doprowadziła więc do nieuznania sprawy Gdańska za casus foederis

[16] Szczegółowe omówienie rozmów sztabowych i protokołu w: J. Ciałowicz, Polsko–francuski..., s. 270 – 289.

[17] K. Mazurowa, Europejska..., s. 399 – 400.

i w ogóle do formalnego osłabienia decyzji o wykonaniu sojuszu. Stało się tak dlatego, że naczelną dyrektywą francuskiego ministra wziąż było szukanie zabezpieczenia przed wojną, za wszelką bez mała cenę, podczas gdy obecna sytuacja nakazywała rozważenie tej ewentualności jako coraz bardziej nieuchronnej; dostosowanie polityki francuskiej do tego założenia winno oznaczać raczej starannie o jak najlepsze możliwości podjęcia tej wojny[18].

„W rzeczywistości wszystko zdaje się wskazywać na to, że Daladier i wojskowi dążyli do sojuszu, to jest do przyłączenia siły radzieckiej do innych sił w wypadku, coraz bardziej prawdopodobnym, wybuchu wojny, podczas gdy Georges Bonnet, którego późniejsza postawa wskazuje, iż wciąż wzbraniał się przed wojną, szukał środka odstraszającego (Niemcy)"[19].

Ten cytat z J. B. Duroselle'a wskazuje zarazem na europejski wymiar polityki francuskiej, o którym była mowa wcześniej, to znaczy na dążenie (przy jednym bądź drugim ze sformułowanych założeń) do zbudowania systemu z udziałem Związku Radzieckiego, czy to miałby być system bezpieczeństwa zbiorowego, czy też, jak chce tradycyjna historiografia radziecka, chodziło o skierowanie agresji niemieckiej na wschód[20]. W każdym razie, mimo praktycznej bezwładności układu francusko–radzieckiego z 1935 r. (nie uzupełnionego konwencją wojskową, sabotowanego od początku przez Lavala i właściwie unicestwionego przez Monachium) – w roku 1939 widać francuskie próby wciągnięcia Związku Radzieckiego do kombinacji antyniemieckiej. Budowana ona była bardzo późno, w sposób połowiczny i nacechowany wielostronną nieufnością.

Historia stosunków trójstronnych brytyjsko–francusko–radzieckich od drugiej połowy marca po moskiewskie rozmowy sztabowe w sierpniu 1939 r., zakończona niespodzianym zwrotem, jakim był pakt Ribbentrop–Mołotow, jest odrębnym tematem, rozległym i posiadającym bogatą literaturę. W tym miejscu można jedynie ograniczyć się do stwierdzenia, że w porównaniu z Wielką Brytanią Francja przejawiała większą gotowość do porozumienia, niewątpliwie ze względu na bardziej bezpośrednio odczuwane zagrożenie niemieckie[21]. Ujawniło się to między innymi w czasie dyskusji nad stawianymi przez stronę radziecką warunkami (zwłaszcza wokół kwestii agresji pośredniej), w wysłaniu na rozmowy moskiewskie bardziej kompetentnej i obdarzonej pełnomocnictwami delegacji, w energicznym działaniu (in extremis) na rzecz zmiany postawy Polski wobec ewentualności przepuszczenia przez jej terytorium wojsk radzieckich. Te niuanse postawy francuskiej nie miały jednak większego znaczenia, chociażby ze względu na zdominowanie polityki obu państw zachodnich przez Londyn.

---

[18] Jednocześnie prowadzone były pewne przygotowania wykraczające poza wspomniane wyżej ustalenia polsko–francuskie – Gamelin kontaktował się ze sztabowcami brytyjskimi, rozważając założenia operacyjne oraz ewentualne powołanie wspólnego dowództwa; podjęte były także pewne kontakty ze Szwajcarią, natomiast nie doszło do porozumienia z Belgią. – J. B. Duroselle, La décadence..., s. 458 – 470; P. Le Goyet, Le mystère Gamelin, Paris 1976, s. 217 – 224.

[19] J. B. Duroselle, La décadence...,s. 416.

[20] „Cette thèse a éte suggeree par divers auteurs soviétiques et notamment Potemkine (Histoire de la diplomatie, III, p. 671 et 675). Elle ne repose absolument sur aucun document". – Ibidem, s. 398.

[21] Por. H. Batowski, Między dwiema wojnami 1919 – 1939, Kraków 1988, s. 361 – 364, 379–381; J. B. Duroselle, La décadence..., s. 416 – 435, także DDF, T. XVI, s. VII – VIII, T. XVII, s. VII – VIII, T. XVIII, s. VII – VIII.

Przedstawiony rozwój sytuacji i wynikające z niego określenie kierunków i założeń polityki francuskiej oznaczało zarazem praktyczny zanik znaczenia bezpośrednich stosunków francusko–niemieckich; trudno, zaiste, powiedzieć, czemu miałyby one służyć i co miałoby z nich wynikać. Niemcy wyraźnie domagały się pozostawienia im wolnej ręki w Europie środkowej i nie wzdragały się przed myślą o wynikającej z tego konferencji z mocarstwami zachodnimi[22].

Znamienny był korespondencyjny dialog głuchych, jaki odbył się w lipcu 1939 r. między Bonnetem i Ribbentropem. 1 lipca Bonnet uznał za wskazane postawić jasno sprawę, zresztą w nawiązaniu do deklaracji Daladiera z 13 kwietnia: Francja gotowa jest wypełnić swoje zobowiązania sojusznicze wobec Polski, także gdyby wynikało to z próby zmiany statusu Gdańska. W odpowiedzi Ribbentropa, powołując się na rzekome désintéressement Francji wobec Europy środkowej stwierdzone 6 grudnia 1938r., co oświadczył: „Jeśli rząd francuski chce wojny, znajdzie Niemcy gotowe w każdej chwili. Poniesie wówczas wyłączną odpowiedzialność za tę wojnę przed swoim narodem i całym światem". Kolejny list Bonneta, obstający przy poprzedniej postawie, pozostawał już bez echa[23].

Jak sugerował Coulondre we wspomnianym wcześniej telegramie z 1 czerwca, Hitler cofnąłby się przed wojną jedynie gdyby stanął wobec ryzyka konfrontacji ze Związkiem Radzieckim. Zarazem jednak raz tylko, i to dość wcześnie, ambasador francuski wspominał o takiej ewentualności jako o niepokojącej Berlin[24]. Co znamienne, mówił przy tym, jak i później, o rozmowach „angielsko–rosyjskich", potwierdzając w ten sposób drugoplanową pozycję Francji.

Tak mało wyrazista postawa Francji nie uległa zmianie w końcowych dniach sierpnia 1939 r., kiedy to podpisanie układu niemiecko–radzieckiego podważyło resztki słabnącej nadziei na powstrzymanie marszu ku wojnie[25]. Resztek tych czepiali się jeszcze niektórzy; trudno orzec, gdzie przebiegała tu granica między autentyczną wiarą w możliwość doprowadzenia w ostatniej chwili do nowego Monachium a niezdolnością psychiczną do spojrzenia prawdzie w oczy i przyjęcia do wiadomości tego, że wojna jest nieuchronna. Te słabości dają się zauważyć w działaniach niektórych polityków, takich jak przede wszystkim jak Bonnet, co znajdowało także wyraz w inicjatywach dyplomatycznych: opóźnienie mobilizacji polskiej, rozważania nad mediacyjną propozycją Mussoliniego czy nad iluzją dwustronnych rozmów niemiecko–polskich. Zarazem jednak Francja gotowała się do wojny. Na posiedzeniu Komitetu Obrony Narodowej w dniu 23 sierpnia stwierdzono, że Francja nie może pozwolić na aneksję Polski lub Rumunii, a przedstawiciele sił zbrojnych odpowiedzieli twierdząco na pytanie o

---

[22] Por. np. Coulondre do Bonneta, 1 czerwca 1939, DDF T. XVI, nr 326.

[23] Kolejne listy datowane były 1, 13 i 21 lipca 1939 – DDF T, XVII, nr 67 (aneks), 200, 264; Documents on German Foreign Policy, seria D, T. VI, nr 602, 669, 722 (ten ostatni tu datowany 25 lipca).

[24] Coulondre do Bonneta, 11 maja 1939, DDF T. XVI, nr 143. Tematyka ta obficiej natomiast poruszana była w korespondencji dyplomatycznej między Berlinem a Londynem.

[25] Ten okres omówiony jest szczegółowo w: H. Batowski, Agonia pokoju i początek wojny, Poznań 1969.

[26] „Bonnet nie otrzymał więc odpowiedzi takich, na jakie liczył: nie wyrażono najmniejszych wątpliwości co do konieczności dotrzymania zobowiązań wobec Polski". – K. Mazurowa, Europejska..., s. 450. Por. też J. B. Durosele, La décadence..., s. 475 – 476.

gotowość do wojny[26]. Nazajutrz rada ministrów podjęła decyzję o mobilizacji częściowej.

25 sierpnia Hitler zaprosił ambasadora Coulondre'a usiłując w rozmowie z nim oraz w przekazanym liście do Daladiera nakłonić Francję do powstrzymania się od interwencji. Odpowiedzi ambasadora i premiera, mimo iż zawierały wiele sugestii rozwiązania pokojowego, nie pogły pójść po myśli Führera[27]. Ostatnie próba niemiecka zawiodła, po czym „wróciły puste i niespokojne dni września 1938 roku"[28], w których zaznaczały się tylko iluzoryczne nadzieje na rozwiązanie sprzed jedenastu miesięcy.

1 września 1939 r. o godzinie 4.45 atak niemiecki rozpoczął wojnę. Rząd francuski został o tym powiadomiony przez ambasadora Noëla i attaché wojskowego gen. Musse'a o godzinie 8.30[29]. Francja przystąpiła do wojny po stronie swojej polskiej sojuszniczki 3 września o godzinie 17, w sześć godzin po Wielkiej Brytanii. Ta zwłoka, jak wywodzi J. B. Duroselle, wzięła się z działań Bonneta, który usiłował w ostatniej jeszcze chwili znaleźć wybieg pozwalający uniknąć dotrzymania zobowiązań wciągających Francję w wojnę. W działaniach tych jednak nie zyskał poparcia ani Brytyjczyków, ani Daladiera; również francuska opinia publiczna, mimo przygnębienia, uznawała konieczność podjętych przygotowań wojennych[30].

Taki był finał dwudziestolecia, w którym usiłowano – jak się okazało, bezskutecznie – zbudować pojednanie między obydwoma państwami jako podstawę pokoju europejskiego. Taki był też finał omówionego tu ostatniego roku, bardzo mocno już naznaczonego rozmaitymi fatalnościami jakie w ciągu całego okresu się nawarstwiły.

Polityka Francji wobec Niemiec w tym czasie nie różniła się od widocznej uprzednio, w której dominowały dwie cechy: uzależnienie od Londynu i appeasement. Analizy przyczyny tego stanu rzeczy nie można więc sprowadzać do ostatniego roku przed wojną. Wywodził się on z całego splotu czynników, jakimi były: nie dość spójna polityka, wyrażająca się rozbieżnością między sojuszami francuskimi a możliwościami ich realizacji (co wiązało się też z głęboko defensywną doktryną przyjętą przez Sztab Generalny), dominujące pragnienie uniknięcia wojny i ułożenie stosunków z Niemcami, co prowadzić mogło zbyt daleko (pojęcie „appeasement" zyskało sobie w tradycji

---

[27] Telefoniczny raport Coulondre'a z 25 sierpnia 1939, DDF T. XVIII, nr 425, list Daladiera do Hitlera w: Bonnet do Coulondre'a, 26 sierpnia 1939, ibid. nr 57, 63, odpowiedź Hitlera do Daladiera 27 sierpnia 1939, ibidem nr 88. Nieco odmienne wersje w Livre Jaune, odpowiednio nr nr 242, 253, 261, 263, 267. Por. także wspomnienia Coulondre'a „De Staline à Hitler. Souvenirs des deux ambassades 1936–1939", Paris 1950, s. 288–289. cyt. za: J. B. Duroselle, La décadence..., s. 476. Komentarze Duroselle'a o piśmie Daladiera: „C'était une lettre sentimentale [...] Daladier s'exagérait sans doute la portée de sa lettre. Il fut profondément déçu".

[28] Carnets secrets de Jean Zay, s. 70, cyt. za: J. B. Duroselle, La décadence..., s. 477.

[29] Noël do Bonneta telefonicznie, 1 września 1939, Livre Jaune nr 322, 323; tylko drugi telegram w DDF T. XIX, nr 296; Musse do Daladiera ibidem, nr 295.

[30] J. B. Duroselle, La décadence...,s. 482 – 493; K. Mazurowa, Europejska..., s. 458 – 461. Na temat kontrastu postawy Bonneta i Brytyjczyków warto zacytować kostyczne uwagi Duroselle'a (s. 483): „C'est le choc de deux mentalités profondes. D'un côté les tories britanniques, longument aveugles et sourds, mains munis d'un fort principe: il faut rarement donner sa parole; mais quand on l'a donnée, il faut la tenir. Munich était légitime, puisque les Anglais n'avaient rien promis aux Tchéques. *Un nouveau Munich irait contre l'honneur et par conséquent contre l'intéret de la Grande Bretagne.* En face, les dirigeants francais appartenaient dans l'ensemble à un autre groupe social, et vingt ans de .pactomanie, avaient fini par troubler leurs réflexes. Dans la roublarderie de certains radicaux comme Bonnet (pas tous, bien entendu!) git l'idée presque inconsciente qu'*un traite vaut par ses échapattoires*. Sur ce point, il rejoint Léger, et toute la tradition de Briand".

konotacje negatywne; poprzedzał je mniej wyraźny, ale też owiany pewną dwuznacznością „briandyzm"), wewnętrzne słabości demograficzne, gospodarcze i społeczne, dające o sobie znać zwłaszcza w latach trzydziestych[31]. W ostatnim roku pokoju rolę nie decydującą, ale niekiedy zauważalną mogła odgrywać osoba francuskiego ministra spraw zagranicznych, Georgasa Bonneta, szczególnie przywiązanego do appeasementu, a poza tym człowieka, którego nierzetelność wykraczała poza przyjęte w dyplomacji kryteria, nie nazbyt przecież rygorystyczne.

Minęło jeszcze pół roku, zanim wojna naprawdę rozpoczęła się dla Francji. W historii tego kraju miesiące od września 1939 r. do maja 1940 r. wydają się bardziej należeć do okresu poprzedniego. Ten punkt widzenia jednak nie bardzo może być utrzymany w odniesieniu do polityki zagranicznej. Od 3 września 1939 r. Francja znajdowała się w stanie wojny z Niemcami. Nazywana ona była „dziwną wojną" czy „wojną siedzącą". Akcent kładziono na ogół na przydomki – zresztą słusznie. W aspekcie jednak stosunków międzynarodowych należy przenieść go na słowo „wojna", która oznacza pojawienie się zmiany jakościowej. Kwestia „Niemcy w polityce Francji" przeszła z sugestii polityków w gestię wojskowych – a to jest już odrębny problem. Próba odwrócenia tego stanu rzeczy przez propozycję pokojową wysuniętą przez Hitlera 6 października 1939 r., jak też współbrzmiące z nią głosy części opinii publicznej, są to epizody bez większego znaczenia[32].

Zależność wywodząca II wojnę światową z ustaleń poczynionych po pierwszej jest powszechnie uznawana; prowadzi niekiedy do pytania, czy obie nie były jedną wojną, czy w Wersalu zamiast pokoju nie ustanowiono rozejmu[33]. Teza taka nie może jednak oznaczać ujęcia fatalistycznego, zwalniającego z analizy mechanizmów i działań, które doprowadziły do roku 1939. Poddana takiej analizie Francja nie wypada najlepiej. J. B. Duroselle stwierdził: „Jak wykażą przyszłe wypadki, Francja weszła do wojny w złym momencie i w złych warunkach [...] Należy stwiedzić, że dla tego pokojowego narodu pierwszą przegraną była sama wojna". Ale nie jest to ubolewanie nad nie dość skutecznym appeasementem. Cytowane słowa pochodzą z zakończenia syntezy traktującej o francuskiej polityce zagranicznej w latach 1932–1939, zatytułowanej „La décadence" („Upadek"). A studium swoje zamknął Duroselle wiele mówiącym cytatem z Monteskiusza, który warto tu przytoczyć: „Jeśli przypadek w postaci bitwy stał się bezpośrednią przyczyną upadku państwa, musiała istnieć jakaś głębsza przyczyna ogólna, za sprawą której to państwo musiało zginąć w wyniku jednej bitwy"[34].

---

[31] Por. T. Schramm, Niemcy w polityce Francji 1935 – 1938", w: Niemcy w polityce międzynarodowej 1919–1939. T. III (W dobie Monachium). Pod. red. S. Sierpowskiego. Poznań 1992, s. 43-56.

[32] Na ten temat por. J. B. Duroselle. L'abîme 1939 – 1945. Paris 1983. s. 38 – 44.

[33] J. Pajewski, Jedna czy dwie wojny światowe? w: Życie i Myśl 1985. nr 11 – 12. s. 102.

[34] J. B. Duroselle, La décadence ..., s. 493; cytat z „Uwag nad przyczynami wielkości i upadku Rzymian" Monteskiusza w tłumaczeniu L. Glucka.

JOHANNES GLASNECK
Halle

FRANCUSCY SOCJALIŚCI WOBEC ANTYFASZYZMU I PACYFIZMU PRZED II WOJNĄ ŚWIATOWĄ

Zwycięstwo wyborcze Frontu Ludowego we Francji w roku 1936 i utworzenie rządu Leona Bluma obudziło wśród opinii publicznej demokratycznej Europy uzasadnioną nadzieję, że w ten sposób zbudowano solidny bastion przeciw polityce agresji i żądzom wojennym Niemiec. Jednak już dwa lata później premier Edouard Daladier, przywódca radykalno–socjalistycznego partnera Frontu Ludowego, skapitulował w Monachium w obliczu zaborczych roszczeń Hitlera w stosunku do Czechosłowacji, będącej od 1924 r. sprzymierzeńcem Francji. Krótko po tym fakcie Front Ludowy uległ ostatecznemu, ale także formalnemu, rozkładowi: Partia Radykalnosocjalistyczna jako przedstawicielka interesów francuskiej małej i średniej burżuazji ustąpiła pod naciskiem reakcji i kapitału finansowego, które występowały pod hasłem „Lepiej Hitler niż Front Ludowy" i skierowała się przeciw zdobyczom socjalistycznym z roku 1936. W polityce zagranicznej partia ta podporządkowała sprawy bezpieczeństwa Francji brytyjskiej strategii zaspokajania Niemiec poprzez ustępstwa we wschodniej części Europy Środkowej. Podporządkowanie się szerokich kręgów francuskiej opinii publicznej defetystycznemu nastrojowi i powolne podminowywanie sił oporu skierowanych przeciw faszyzmowi wprowadziło w trudną sytuację najsilniejszą partię w sojuszu Frontu Ludowego, jaką była partia socjalistyczna (SFIO). Jako najsilniejsza frakcja w wybranej w 1936 r. Izbie Posłów oraz jako siła przewodnia we Froncie Ludowym, posiadała ona wystarczające możliwości wpływu na francuską politykę zagraniczną. Jednak zamiast tego podczas krytycznej sytuacji lat 1938 i 1939 zaznaczyły się silne rozbieżności w łonie partii. Od lat dwudziestych współistniały w partii zarówno idea pacyfizmu, jak i skłonności do obrony narodowej. Poprzez działalność Ligi Narodów, międzynarodowe sądownictwo polubowne i rozbrojenie chciano zapobiec nowej wojnie światowej. Jednocześnie w 1927 r. większość członków partii opowiedziała się za współdziałaniem organizacji robotniczych przy obronie kraju w wypadku wybuchu wojny[1]. Postulaty te ukazały się w zupełnie innym świetle, gdy Niemcy hitlerowskie i faszystowskie Włochy wstąpiły na drogę otwartych zbrojeń i przeprowadzanych przemocą rewizji terytorialnego status quo. Dyskusje, kóre wywiązały się na temat ich oceny, prowadziły do różnych stanowisk[2], które były przede wszystkim

[1] Por. R. Gombin, Les Socialistes et la guerre, Paris/La Haye 1970.

reprezentowane przez następujące osoby: Paula Faure'a, sekretarza generalnego SFIO, przez Leona Bluma, przywódcę Frakcji Parlamentarnej i dyrektora „Populaire", oraz przez Jeana Zyromskiego, rzecznika skrzydła lewicowego zgrupowanego wokół czasopisma „La Baraille Socialiste".

Dla Faure'a, posiadającego duży wpływ na poszczególne frakcje w partii, cechą charakterystyczną bylo dogmatyczne obstawanie przy totalitarnym sposobie myślenia, antykomunizmie i pacyfizmie. Faure i Blum przez swoją współpracę zapewnili do końca rok 1938 jednolite stanowisko partii i tworzyli tzw. Centrum SFIO. Jednak już od 1935 r. zaznaczały się wyraźne różnice w ocenie sytuacji międzynarodowej i niezbędnej dla utrzymania pokoju polityki. Na zawarcie frontu jedności z partią komunistyczną (1934 r.) i z sojuszem Frontu Ludowego (1935 r.) zgodził się Faure jedynie z tego powodu, iż antyfaszystowska wola jedności we francuskiej klasie robotniczej stała się nie do przezwyciężenia. Jednak silny był jego opór przeciw francusko–sowieckiemu układowi o wzajemnej pomocy z 2 maja 1935 r. W nim widział on powtórzenie sojuszniczej polityki czasów przed 1914 r., która stała się przyczyną I wojny światowej. Szczególnie sytuację w 1939 r. zwolennicy Faure'a porównywali z tą z 1914 r. Według nich nie powinien ruch robotniczy dać się wciągnąć w podobne sojusze mogące powtórzyć wydarzenia z sierpnia 1914 r, Zdaniem Faure'a winę za zagrożenie wojenne ponosił nie faszyzm, ale Wersal. Argumentował to stwierdzeniem, iż Hitler jest rezultatem Wersalu, a faszyzm może tylko wtedy zniknąć, jeżeli zniesiony zostanie system wersalski.

Dlatego też Faure przeciwny był wszelkim wysiłkom zmierzającym do utrzymania status quo za pomocą przymierza między Francją, Wielką Brytanią, Związkiem Radzieckim i mniejszymi, zagrożonymi przez Niemcy państwami, aby w ten sposób powstrzymać agresorów. Związkowi Radzieckiemu, z powodu jego polityki kolektywnego bezpieczeństwa, zarzucał „popędzanie do wojny". Od wiosny 1937 r. jego linia polityczna wewnątrz SFIO wzięła kurs na rozbicie Frontu Jedności, a w polityce zagranicznej na pokój za wszelką cenę. Na Kongresie Narodowym w Montrouge w grudniu 1938 r. wystąpili Faure i Blum pierwszy raz przeciw sobie, co uwidoczniło głęboki rozłam wewnątrz partii. Wprawdzie dzięki wsparciu Zyromskiego większość głosów otrzymała rezolucja Bluma, jednak 86 parlamentarzystów socjalistycznych opowiedziało się za Faure'em, a tylko 26 za Blumem.

W latach 1938 – 39 pacyfizm Faure'a przyjął cechy defetystyczne. Reprezentował on pogląd, że poprzez kompromisy można by osiągnąć porozumienie z państwami faszystowskimi i w ten sposób możliwa byłaby długotrwała koegzystencja z nimi, w formie nowego obszerniejszego Monachium. Faure był także zwolennikiem sojuszu z Niemcami, nawet za cenę zrelatywizowania lub usprawiedliwienia reżimu hitlerowskiego. Miano nadzieję, że zapobieżenie wojnie jest możliwe, ponieważ Hitler stał się odpowiedzialnym mężem stanu. Aby to jednak osiągnąć, Francja musiałaby zerwać swoje sojusze z innymi państwami w Europie. Militarna rozprawa z Niemcami nie miałaby w żadnym wypadku widoków na powodzenie. Zamiar utrzymania Francji z dala od wojny reprezentowali tak funkcjonariusze SFIO i socjalistyczni notable, jak i zwolennicy partii kierujący się interesami drobnej burżuazji. Nastrój ten scharakteryzowało pismo neosocjalisty Marcela Deat'a pod tytułem „Umrzeć dla Gdańska?". Po

[2] Por. M. Bilis, Socialistes et Pacifistes. L' intenable dillema des Socialistes français (1933 – 1939), Paris 1979, s. 231; D. Blume (i inni), Histoire de reformisme en France depuis 1920, tom 1, Paris 1976, s. 151; R. Gombin, Les Socialistes et la guerre, s. 231.

załamaniu się Frontu Ludowego Faure występował w zakresie polityki wewnętrznej za ostatecznym zerwaniem jedności działania z komunistami oraz za parlamentarnym przymierzem à la Monachium, które miałoby istnieć pomiędzy SFIO, radykałami i prawicowcami zgrupowanymi wokół Flandina, podziwiającego Hitlera. Potrzeba ratowania Francji przed wojną miała usprawiedliwić taką politykę. Ten duch osłabiał partię i doprowadził do jej załamania, gdy 90 socjalistycznych parlamentarzystów wyraziło 10 lipca 1940 zgodę na utworzenie rządu Petain'a[3].

W przeciwieństwie do Faure'a, wpływ Bluma jako przewodzącego socjalistycznego parlamentarzysty i publicysty nie koncentrował się na sprawach wewnątrzpartyjnych, ale na kreowaniu stanowiska SFIO wobec polityki zagranicznej. Blum był zwolennikiem antyfaszystowskiej polityki jedności Frontu Ludowego, którą uważał za niezbędną z powodu wewnętrznego i zewnętrznego zagrożenia republikańskich instytucji Francji. W owym czasie przedkładał on jedność republikańską nad swoją wrogość do komunizmu, a w partii komunistycznej widział część ruchu robotniczego. Aż do 1939 r. utrzymywał, że bez tej partii nie jest możliwa żadna polityka mająca na celu wolność i bezpieczeństwo Francji. W przeciwieństwie do Faure'a właśnie niebezpieczeństwo wybuchu wojny Blum widział w faszystowskiej agresywności. I jeżeli nawet powoli i niekonsekwentnie, to jednak zdecydowanie przeistaczał się on z orędownika rozbrojenia i wewnątrzimperialistycznego porozumienia w zwolennika kolektywego podjęcia zaradczych środków przeciw państwom agresorom. W końcu opowiedział się za przymierzem pomiędzy Francją, Wielką Brytanią a Związkiem Radzieckim. Mimo swej wrogości do systemu politycznego w ZSRR Blum popierał ratyfikację francusko–radzieckiego paktu o wzajemnej pomocy, a jako szef rządu – także jego rozbudowę poprzez konwencję militarną. Uważał, że radziecka polityka bezpieczeństwa motywowana jest przez prawdziwą potrzebę bezpieczeństwa, taką jaką odczuwała również i Francja. Blum doszedł do wniosku: w celu utrzymania, antyfaszystowskie przymierze musi być również gotowe do powzięcia ryzyka prowadzenia wojny. Tylko w ten sposób może ono przekonać potencjalnych agresorów o swoim zdecydowaniu. Natychmiast po tym zarzucono mu zarówno ze strony obozu mieszczańskiego, jak i z szeregów jego własnej partii, że dąży do wojny. Jednak fakty pokazały, że Blum w żadnym razie tego nie czynił. Wprost przeciwnie. Na przekór wszystkim przekonaniom powziętym na temat niebezpieczeństwa ustąpienia przed faszystowskimi dyktaturami Blum przedkładał w decydujących sytuacjach takie ustępstwo nad ryzyko wojny. Dowodem tego jest jego stanowisko po zajęciu Nadrenii przez Niemcy; jego wysiłki jako szefa rządu w kierunku „niemieszania się" w sprawy hiszpańskie, oraz jego akceptacja układu monachijskiego. Podstawą tych ustępstw był głęboko zakorzeniony pacyfizm i przystosowanie się do polityki appeasmentu prowadzonej przez brytyjskiego sojusznika. Zarazem jednak przyznanie się Bluma do międzynarodowego frontu antyfaszystowskiego odebrało mu dużą część wiarygodności w społeczeństwie.

W przeciwnieństwie do reprezentującego defetystyczne stanowisko Faure'a, mimo swych nawrotów, Blum stał się w latach 1938–1939 reprezentantem antymonachijczyków w SFIO. Aż do sierpnia 1939 r. Blum występował na rzecz przymierza państw i narodów przeciw faszystowskim agresorom. Pokojowe współżycie z nimi, jak wykazała polityka „niemieszania się", nie było na dłuższą metę możliwe. Na Kongresie Narodowym w Montrouge Blum zaatakował tych, którzy wymagali, aby „okazać swój brak

[3] Por. R. Aron, Histoire de Vichy, 1940 – 1944, Paris 1954, s. 153.

zainteresowania Europą Środkową"[4]. Zapomnieli oni o wzrastającej sile i agresywności Osi Rzym–Tokio–Berlin, której można było stawić czoła jedynie przy współpracy z Wielką Brytanią, USA i Związkiem Radzieckim. Prowadziło to do stanu wewnętrznego rozbicia SFIO w okresie kryzysu przedwojennego. Sprzeczano się także i o to, czy wskazane byłyby dalsze kompromisy, czy też stanowczość w stosunku do państw faszystowskich[5]. Spór ten paraliżował przywództwo partii, a SFIO od 1939 do 1940 r. nie była już w stanie działać jako czynnik polityczny. w 1941 r. Blum krytycznie zdystansował się do pozycji swojej partii w latach 1939–1940 pisząc: „Od czasu Monachium socjalizm francuski był rzeczywiście rozbity na dwie frakcje, które rozdzielała zasadnicza różnica poglądów w kwestii życia politycznego [...] owo wewnętrzne rozbicie skazywało go na bezsilność i prawie nawet milczenie. Za każdą cenę pragnął on utrzymać swoją formalną jedność i każda zdecydowana akcja, czy też nawet każde kategoryczne oświadczenie ujawniłoby tę utajoną waśń i bez wątpienia wywołałoby schizmę [...]. Tak też wlókł się on przez dwa lata prowadząc poniżającą, podejrzaną egzystencję, aż w końcu nie zauważano już jego istnienia [...]. Z pewnością byłoby dużo lepiej, gdyby oficjalne zerwanie rozdzieliło owe niemożliwe do pogodzenia elementy, [...] lecz religia jedności była silniejsza"[6].

Blum i 35 jego najbliższych współtowarzyszy uratowali co najmniej honor francuskich socjalistów, kiedy to 10 lipca 1940 r. głosowali przeciw przeniesieniu pełnomocnictw na kolaborantów Petain'a i Lavala. Kiedy wiosną 1942 r. w Riom jego faszystowscy oskarżyciele wytoczyli mu proces, stały w jego obronie demokratyczno–republikańskie zasady Frontu Ludowego oraz jego opowiedzenie się za koalicją antyhitlerowską, za francuskim oporem i odbudową Francuskiej Partii Socjalistycznej w jej poprzednim duchu[7].

Jeszcze inne, trzecie stanowisko prezentował Jean Zyromski. Opierając się na federacjach regionu paryskiego, reprezentował on na łonie SFIO interesy proletariatu, propagował walkę mas i zdobycie władzy za pomocą rewolucji. Zjednywał on sobie przeważnie 1/3 mandatów w czasie kongresów narodowych. Od roku 1933 opowiadał się za frontem jedności z komunistami i urzeczywistniał go wraz z Paryską Sekcją Komunistycznej Partii Francji, jeszcze zanim rozrosła się ona na skalę międzynarodową. Zyromski odegrał również przewodnią rolę przy formowaniu sojuszu Frontu Ludowego i w 1937 r. w apelu do mas proponował utrzymanie rządu Frontu Ludowego Bluma.

W kwestii międzynarodowej obrony przed faszyzmem i walki o utrzymanie pokoju, doszło w 1935 r. do zerwania z dawnym współbojownikiem z lewicowego skrzydła partii, z Marceau Pivertem. Jego tzw. rewolucyjny defetyzm prowadził do konsekwencji politycznych, zbliżonych do stanowiska reprezentowanego przez Faure'a. Zyromski natomiast dostrzegał międzynarodowy wymiar faszystowskiego zagrożenia dla klasy robotniczej. W przeciwieństwie do Bluma widział on gwarancje na utrzymanie pokoju nie w samym tylko rozszerzeniu demokracji parlamentarnej, lecz także we wzmocnie-

---

[4] L. Blum, L'Histoire jugera, Montreal 1945, s. 202.

[5] Por. do zagadnienia: kryzys w SFIO: D. Ligou, Histoire du Socialisme en France (1971 – 1961), Paris 1962, s. 442; G. Lefranc, Le mouvement socjaliste sous la troisieme republique (1875 – 1940), Paris 1963, s. 341.

[6] L'Ocuvre de Leon Blum, 1940 – 1945, Paris 1955, s. 455.

[7] Por. tamże, s. 298 i 323.

niu pozycji proletariatu i jego sojuszu ze Związkiem Radzieckim – nawet jeżeli nie miałby on akceptować radzieckiej formy dyktatury proletariatu. Zyromski opowiadał się za międzynarodowym frontem antyfaszystowskim oraz za skierowaniem obrony narodowej przeciw niemieckiemu napadowi. Przy tym miały zostać zabezpieczone samodzielne interesy klasowe proletariatu, w przeciwieństwie do interesów burżuazji. Ze strony rywali państw faszystowskich należało wg Zyromskiego oczekiwać, iż zastosują one swój aparat militarno–zbrojeniowy przeciw Związkowi Radzieckiemu, jak również w celu pokonania rewolucji proletariackich. Wraz z Otto Bauerem i Theodorem Danen zredagował Zyromski te tezy w studium pt: *Międzynarodówka a wojna*; w 1935 r. zostały one przedłożone egzekutywie Międzynarodówki Socjalistycznej[8]. Tezy te zawierały dalekowzroczną koncepcję walki przeciw zagrożeniu wojennemu, odpowiadającą wymogom tamtego okresu. Autorzy opowiedzieli się za pozbawionym złudzeń wykorzystaniem Ligi Narodów oraz za paktami o wzajemnej pomocy w celu zapobieżenia wojnie, a hasło odstraszenia wroga uważali w tym czasie za całkowicie utopijne. Na wypadek wybuchu wojny prognozowali powstanie koalicji antyhitlerowskiej, w ramach której wszystkie siły – także wrogo nastawione do radzieckiego reżimu – podporządkowałyby się obronie Związku Radzieckiego. Tylko poprzez zwycięstwo Związku Radzieckiego mogliby członkowie koalicji skutecznie zwalczać imperialistyczne cele wojenne i mogłaby zaistnieć możliwość wykorzystania zwycięstwa nad faszyzmem na korzyść rewolucji proletariackiej.

Zyromski popierał wystąpienie Bluma na rzecz polityki zbiorowego bezpieczeństwa, zwracał się jednak zawsze przeciw niemu, gdy ten ustępował przed faszystowskimi agresorami, jak np. w przypadku polityki „niemieszania się". Zyromski stał się celem ataków ze strony defetystycznego skrzydła SFIO, które zarzucało mu zarówno „kolaborację klasową", jak i „poddaństwo Moskwie". Wiosną 1939 r. oświadczył Zyromski, że Francja musi stać się motorem sojuszu przeciwników faszystowskich agresorów, tym bardziej, im mniej efektywna jest działalność Ligi Narodów. On i jego zwolennicy odrzucali myśl, że obecna sytuacja jest powtórzeniem wcześniejszej z 1914 r. i wskazywali na zagrożenie wolności i demokracji przez faszyzm, jako absolutnie nowy element. Dla socjalistów ważniejsze było utrzymanie wolności, jako warunek istnienia ruchu robotniczego, niż zachowanie pokoju. W takim też stopniu, jak wzrastało zagrożenie Francji w 1939 r., opowiadał się Zyromski i czasopismo „Bataille Socialiste" za wzmocnieniem jedności działania z komunistami, a ostatecznie także za budową Frontu Ludowego.

Wpływ zdogmatyzowanego pacyfizmu i antykomunizmu zapobiegł temu, aby istniejący w łonie SFIO demokratyczny, antyfaszystowski potencjał został spożytkowany w decydujących miesiącach przed wrześniem 1939 r. Francuskiej polityce rządowej, która ostatecznie jedynie formalnie poprzez wypowiedzenie wojny 3 września 1939 r. wypełniła swoje sojuszniczo–gwarancyjne zobowiązanie wobec Polski, nie przeciwstawiała się żadna jednolita wewnątrzpolityczna siła, która mogłaby skłonić ją do aktywnego prowadzenia wojny.

Już same niesnaski wewnątrz SFIO ukazywały, że w czasie przedwojennego kryzysu zwolennicy niewzruszonej pozycji tej partii w stosunku do dalszych żądań faszystowskich skłaniali się bardziej ku walce komunistów przeciw faszyzmowi i wojnie, niż ku

[8] O. Bauer (Theodor Dan) J. Zyromski, Die Internationale und der Krieg, Wien 1935; por. także: Geschichte der Sozialistischen Arbeiter–Internationale (1923 –1940), Berlin 1985, s. 234.

rozwiązaniom proponowanym przez ich własnych współtowarzyszy i sekretarza generalnego, Faure'a. Podział ten przebiegał nie między komunistami i socjalistami, lecz wewnątrz samej partii socjalistycznej: a mianowicie pomiędzy tymi, którzy w imię przyszłości humanizmu, demokracji i postępu socjalnego byli zdecydowani także na zbrojny opór przeciw faszystowskiemu barbarzyństwu, a tymi, którzy pod hasłem pokoju za wszelką cenę rezygnowali i kapitulowali pod naporem ofensywy faszyzmu.

Tłumaczyła *Dorota Galusińska-Matelska*

STANISŁAW SIERPOWSKI
Poznań

NIEMCY W POLITYCE WŁOSKIEJ W LATACH TRZYDZIESTYCH

1. Wstęp

Sprecyzowany w tytule problem obejmuje wiele wątków, z których każdy już był lub być może tematem osobnych studiów. Nie da się bowiem mówić kompetentnie o miejscu Niemiec w polityce Włoch baz uwzględnienia relacji personalnych, szczególnie ważnych w systemach dyktatorskich. Nie chodzi w tym wypadku tylko o duet Hitler–Mussolini. Ich pierwszorzędna rola w rozwoju stosunków wewnętrznych i polityki zawnętrznej Niemiec i Włoch jest dobrze znana i wszechstronnie przeanalizowana. Literatura historyczna poświęcona tym osobistościom jest olbrzymia[1]. Obejmuje nie tylko biografie sensu stricto, literaturę o charakterze wspomnieniowym, ale także – w dużej części – dzieje polityczne, gospodarcze i społeczne państw faszystowskich. Zarazem jednak – zwłaszcza jeśli dajemy przewagę włoskiemu punktowi widzenia – analizą należałoby objąć kilka innych podmiotów procesu dziejowego, w tym zwłaszcza społeczeństwo włoskie, które charakteryzowało się swoistymi cechami, powodującymi, że historia obu państw toczyła się odmiennymi torami.

Choć pozycja Mussoliniego w strukturze władzy była porównywalna do pozycji Hitlera w Rzeszy, to jednak dyktatura włoska miała wiele cech swoistych. Na stałą uwagę zasługuje aktywność różnych ośrodków dyspozycyjnych (jak np. dwór, kościół) mających odmienne poglądy na niektóre posunięcia Mussoliniego, przynoszące nie tylko glorię, ale niedostatek, kalectwo, śmierć.

---

[1] Za klasyczne przez wiele lat uchodziło dzieło: E. Wiskemann, L'axe Rome–Berlin, Paris 1950 (także późniejsze wydania oraz tłumaczenia); z nowszych prac niemieckich por. J. Petersen, Hitler–Mussolini, Tübingen 1973 (tłumaczenie włoskie, Roma–Bari 1975); por. także zbiór studiów pt Faschismus als soziale Bewegung. Deutschland und Italien in Vergleich (red. W. Schieder), Hamburg 1976; bibliografię do finału problemu z preponderancją dla literatury niemieckojęzycznej zebrał J. Schröder, Italien in Zweiten Weltkrieg. Eine Bibliographie, München 1976; z włoskich bardzo licznych opracowań wspomnień, edycji źródłowych pierwszorzędne miejsce zajmuje kilkutomowa biografia Mussoliniego pióra Renzo De Felice. Od 1965 r., kiedy Giulio Einandi Editore z Turynu opublikował tom I tej biografii (Mussolini il revoluzionario, ss. 773), trwa polemika nad ujęciem R. De Felice. Wielu historyków zwłaszcza orientacji lewicowej uważa pisarstwo R. De Felice za nazbyt życzliwe dla Mussoliniego lub wręcz filofaszystowskie – por. np. G. Santomassimo. Il fascismo degli anni '30, w: Studi Storici 1975, t. 16, s. 102 i n; szerzej por. Storiografia e fascismo, Milano 1985.

polityce zagranicznej. Na ogół traktuje się w niej Rzeszę jako czynnik sprawczy ewolucji międzynarodowej w latach 1933–1945. W schemacie takim Italia zajmuje rolę poślednią, mimo że ona pierwsza wstąpiła na szlak wojenny poprzez agresję na Etiopię w 1935 r. A jednak w literaturze chętnie eksponuje się, że faszyzm włoski z jego sławnym liderem wdał się w awanturę zaprogramowaną w Berchtesgaden... Podkreśla się, że Niemcy były stroną aktywną w aliansie, że one nadawały ton relacjom, one też świadomie manipulowały nastrojami Mussoliniego, wykorzystując Włochów do realizacji własnych celów. W tej też optyce widzi się odpowiedzialnych za II wojnę światową oraz stale poszukuje nowych partnerów dla stabilnego duetu Hitler – Mussolini. W niniejszym opracowaniu duet ten ma być postrzegany z włoskiego punktu widzenia.

Rozległość problemu i obfitość literatury, nie tylko zresztą niemieckiej i włoskiej, powodują, że ewentualny zamiar całościowego ujęcia tematu z góry skazany jest na niepowodzenie. Chodzi więc jedynie o uchwycenie dylematów faszystowskiej, ale przecież włoskiej polityki zagranicznej w latach 1938 – 1940 w kontekście własnej ekspansji, choć także niemieckiej. Chodzi przy tym bardziej o interpretację niż o fakty, które znane są powszechnie. Stosunki niemiecko–włoskie, zwłaszcza omawianego czasu, należą bowiem do skarbca relacji europejskich, ba – światowych. Niemal każde z państw, bądź jako podmiot (chodzi o mocarstwa z wszystkimi przybudówkami), bądź jako przedmiot znajdowało się w orbicie aspiracji i towarzyszącej jej zawsze rywalizacji.

Zaprezentowany tekst jest w zasadzie rejestracją procesu stawania się i rozwoju włosko–niemieckiej współpracy, formalnego cementowania się sojuszu, któremu często przydawano ideologicznego spoiwa. De facto jednak w procesie tym silnie zaznaczyły się elementy konkurencji i rywalizacji różnych mniejszych i większych oszustw, kamuflaży, niewątpliwej obłudy..., ale i podziwu, w pewnym sensie także ludzkiej lojalności, a nawet pewnej gotowości do pomocy w specyficznie motywowanej potrzebie. Cechą charakterystyczną polityki włoskiej przełomu pokoju i wojny była przemożna chęć – umotywowana względami egoistycznymi reżimu – odłożenia wybuchu wojny w czasie. Spośród dwóch segmentów włoskiej polityki zagranicznej lat 1938 – 1940, a więc „walki o pokój" oraz sposobienia się Italii do skoku wojennego (czyli czas od września 1939 r. do czerwca 1940 r.) – okres pierwszy, postmonachijski, jest szczególnie ważny i interesujący. Jemu też starano się poświęcić więcej uwagi, także poprzez pogłębioną kwerendę źródłową i bibliograficzną.

W powodzi mniej lub bardziej świetnych i wiarygodnych źródeł do badania włoskiej polityki zagranicznej końca lat trzydziestych specjalne miejsce zajmują pamiętniki Galeazzo Ciano[2]. Każda kolejna lektura tych notatek robionych na gorąco odsłania inne elementy włoskiej dyplomacji, wcale nie jednoznacznej w ocenie. Jest przy tym coś fascynującego w tych zapiskach, pokazujących istne miotanie się pierwszoplanowych figur włoskiej sceny politycznej między zdrowym rozsądkiem nakazującym pokój i odłączenie się od „osi" prowadzącej nieuchronnie do wojny, a żądzą zdobywcy rozkoszującego się już osiągniętymi sukcesami i planowaniem dalszych... Ileż przy tym wątpliwości, ileż strachu towarzyszy tym planom, nawet wówczas, gdy w grę wchodziła inwazja maleńkiej Albanii, powszechnie uważanej za teren bardzo specjalnych interesów włoskich...

Ale zarazem zza kart „Dziennika" wyłaniają się politycy wcale nie tuzinkowi, ludzie którym nałożone maski błaznów lub karnawałowych cezarów często po prostu nie pasują.

[2] Pamiętniki Galeazzo Ciano doczekały się wielu wydań włoskich oraz licznych tłumaczeń. W niniejszej pracy powołuję się na edycję polską: Bydgoszcz 1949, t. I – II.

2. Ewolucja włoskiej polityki zagranicznej

Mussolini w 1931 r. w gronie bliskich współpracowników wojskowych zakomunikował, że przed 1935 r. nie przewiduje żadnych napięć wojennych mogących angażować siły włoskie[3]. Jednak wsród częściej go widujących polityków i wojskowych wiedziano, że wkroczenie na arenę europejską z bronią w ręku bardzo go zajmowało i kusiło. Ten swoisty nakaz ruchu „Fasci di Combattimento", tak silnie odwołującego się do zmilitaryzowanego Imperium Romanum, przybierał różne formy, aż po groteskowe ustawianie w paramilitarne szyki dzieci, skupionych w powszechnej organizacji „Balilla". Nadrzędną cechą tych wysiłków Mussoliniego była chęć utrzymania Włoch (a więc i siebie) na pierwszorzędnym planie polityki europejskiej w momencie zmiany „politycznej warty" w Niemczech. Plany hitlerowskich Niemiec to groźna konkurencja dla Włoch, stale poszukujących satysfakcji za „okaleczone zwycięstwo", które jakoby stało się udziałem Italii po I wojnie światowej za sprawą Anglii. a zwłaszcza Francji[4]. W nowej sytuacji Mussolini starał się aktywnie partycypować w procesie wprowadzania „nowych Niemiec" na arenę europejską. Była to zarazem pierwsza, poważna oferta współdziałania włosko–niemieckiego w zakresie rekonstrukcji struktury wersalskiej, z uwzględnieniem interesów pokrzywdzonych. Chodzi o słynny projekt Paktu Czterech, który właśnie z włoskiej i niemieckiej perspektywy jawił się szczególnie okazałymi potencjalnymi zyskami[5].

Zarazem projekt ten znacznie ambarasował Francję i Anglię, którym zbędna była taka akurat reklama...Tej zaś reklamy pożądał Duce; była ona także na rękę Hitlerowi, dla którego stanowiła iście pomocną dłoń zarówno z wewnętrznego, jak i międzynarodowego punktu widzenia. Nie da się też pominąć faktu znanej już niechęci obu tych polityków wobec Ligi Narodów, gdzie wszyscy potencjalni kontrahenci „paktu czterech" korzystali z uprzywilejowanego miejsca: to przecież wszyscy i jedyni stali członkowie Rady Ligi Narodów z Europy[6]. Pomysł Mussoliniego zmierzający do utrącenia roli Genewy jako forum porozumienia, a także nacisku w wydaniu czterech wybranych państw europejskich, to także poróżnienie Francji z jej europejskimi sojusznikami, to także próba położenia tamy na stale możliwym sojuszu ZSRR z zachodnimi demokracjami.

Jak silne i liczne wątpliwości towarzyszyły temu procesowi świadczy tzw. front Stresy, mający nie tyle antyniemieckie ostrze, ile będący kalkulacją Mussoliniego na pozyskanie sympatii Anglii i Francji w związku z planami etiopskimi[7].

Mussolini zdecydowany był na użycie siły przeciwko Etiopii; zamiar ten spełnił 3 października 1935 r., kiedy to wojska włoskie weszły do Erytrei. Fakt ten wywołał silne poruszenie zwłaszcza w Genewie, gdzie od dłuższego czasu biedzono się nad znalezieniem formuły satysfakcjonującej włoskie aspiracje do dominacji nad suwerenną Etio-

[3] C. Favagrossa, Perche perdemmo la guerra, Milano 1946, s. 11.

[4] M. Pella, Imperialismo e la politica estera fascista, w: Storiografia e fascismo, Milano 1985, s. 75 – 98.

[5] Por. Z. Mazur, Pakt Czterech, Poznań 1979; E. Mussolini–Ciano, My Truth by ..., Londyn 1977.

[6] Por. Ch. Fraser, Der Austritt Deutschlands aus dem Völlkerbund ..., Bonn 1969; S. Sierpowski, Germany's Withdrawal from the League of Nations, w: Polish Western Affairs, No 1/1983, s. 16 i n.; F. S. Northedge, The League of Nations: its Life and Times, Leicester University Press 1986; M. Kitchen, Europe Between the Wars. A Political History, London–New York 1988.

[7] J. Petersen, s. 354 i n.

pią. Casus belli dał podstawę do podjęcia przez Radę Ligi Narodów sankcji gospodarczych i finansowych, które zaakceptowało 50 spośród 54 państw uczestniczących w specjalnej sesji Zgromadzenia LN. Decyzja ta wywołała natychmiastowe kłopoty, zwłaszcza finansowej natury; wkrótce nastały inne trudności związane z importem surowców i sprzętu niezbędnego do prowadzenia wojny. Zarazem jednak znaleziono w ówczesnym świecie wystarczająco dużą liczbę pośredników, którzy byli zdecydowani dostarczyć do Włoch każdy towar; liczyła się tylko cena ... Formalnie poza sankcjami były Stany Zjednoczone, Niemcy, Japonia; pomoc okazywały – zwłaszcza w formie pośrednictwa – Austria i Węgry, które nie przystały na ligowe sankcje. Olbrzymi wysiłek ludzki połączony z wielką konsolidacją materialną przyniósł Italii sukces w postaci zajęcia Addis Abeby, 5 maja 1936 r.; w cztery dni później Wiktor Emanuel III został ogłoszony imperatorem Etiopii[8].

Sukces ten opiewany przez wielu współczesnych w wyszukanych słowach, mocno zalegających w podświadomości, był jednak okupiony wielkimi ofiarami. Niepowodzenie Ligi Narodów to odium składane ochoczo przez liczne państwa (oraz ich historyków!) na Włochy, jako grabarza tej instytucji – będącej nadzieją tak licznych. Największą stratą – z perspektywy historycznej – było zbratanie się nazizmu i faszyzmu. Konsekwencje tego zbliżenia (do którego, rzecz jasna, mogło dojść także bez afery w Etiopii!) odczuło tak wiele narodów, od austriackiego i hiszpańskiego poczynając, a na niemieckim i włoskim kończąc.

Wojna z Etiopią otwiera nową kartę w historii narodu włoskiego. Ujawniła ona, że ogół Włochów mimo olbrzymiego wysiłku reżimu w masie swej prezentował niechęć do wojowania i dyscypliny typu wojskowego. Tymczasem najbliższe lata to stałe ciśnienie munduru i karabinu, niewygód wojennego czasu, autarkii, kalectwa i śmierci. Po euforii zwycięstwa pozwalającego na ustanowienie imperium rozpoczęło się militarne wspieranie gen. Francisco Franco w Hiszpanii. Akcja ta rozrosła się do rozmiarów ciążących na gospodarce kraju i nastrojach społecznych. W połowie lutego 1937 r. włoski korpus ekspedycyjny liczył już około 50 tys. ludzi, by kilka miesięcy później wzrosnąć do 70 tys. żołnierzy armii regularnej oraz ochotników. Mimo szerokiej propagandy promotorów interwencji w Hiszpanii (szczególną aktywność wykazywał kler katolicki[9] oraz wszelkie siły antykomunistyczne) zaangażowanie to dostarczało licznych dramatów zarówno indywidualnego, jak i narodowego wymiaru. Fakt ten wykorzystywali wrogowie faszyzmu. Ziarna zwątpienia padały na podatny grunt. Żaden naród nie kwapi się do składania daniny krwi w obronie obcych ziem ani spraw, które go bezpośrednio nie dotyczą...

Dla kręgów władzy była to jednak interwencja mająca uzasadnienie w bardziej dalekosiężnych planach, które Mussolini bezceremonialnie stawiał ponad narodem[10]. Kiedy gen. Francisco Franco po wielu naleganiach zapowiedział (choć jeszcze w wielkiej tajemnicy!) chęć przystąpienia do paktu antykominternowskiego, Ciano zanotował: „W porozumieniu z Niemcami przyjmujemy to rozwiązanie jako dobre,

---

[8] A. Bartnicki, Pierwszy front II wojny światowej. Konflikt włosko-etiopski 1935 – 1936, Warszawa 1971; D. Mack Smith, Le guerre del Duce, Bari 1976; C. Zaghi, L'Africa nella coscienza europea e l'imperialismo italiano, Napoli 1973.

[9] I cattolici italiani e la guerra di Spagna. Studi e ricerche a cura di G. Campanini, Brescia 1987.

[10] A. Aquarone, La guerra di Spagna e l'oppinione pubblica italiana, w: Il Cannoschiale (1966), t. IV – VI, s. 27 i n.

ponieważ daje nam dziś jajko od kury, a samą kurę jutro otrzymamy [...] Ten wypadek posiada znaczenie zupełnie podstawowe dla spraw europejskich. Po trzech wiekach inercji Hiszpania staje się z powrotem czynnikiem żywym i dynamicznym, i rzecz najważniejsza czynnikiem antyfrancuskim. Ludzie głupi, którzy tak namiętnie krytykowali nasze wystąpienie w Hiszpanii może kiedyś zrozumieją, że nad Ebro, w Barcelonie i Maladze założone zostały podwaliny śródziemnomorskiego Imperium Rzymskiego"[11].

Mało zazwyczaj eksponowany antyfrancuski element interwencji włoskiej w Hiszpanii zasługuje na uwagę i stałą obecność przy rozważaniu włoskich poczynań w okresie międzywojennym. Francja była synonimem powszechnej niechęci znacznej części Włochów, którzy mieli do niej żal o wszystko złe, co polityce, gospodarce i kulturze włoskiej przytrafiło się w bliższej lub dalszej przeszłości. Spory, przybierające niejednokrotnie formy bardzo zaognione, podniecane były przez stosunkowo liczną antyfrancuską emigrację włoską, która właśnie w Paryżu i Francji znalazła dobre warunki do działania. Przeciętny Włoch karmiony przez wodzów faszyzmu teorią „kalekiego zwycięstwa", które stało się udziałem walecznego narodu włoskiego oszukanego na konferencji pokojowej w 1919 r., dowiadywał się najczęściej, że była to zasługa Francji, sprzymierzonej z siłami masońskimi, nieraz także bolszewikami. Ten ostatni element nabierał większego znaczenia i propagandowej nośności w czasie wojny interwencyjnej w Hiszpanii, kiedy to właśnie terytorium Francji stało się ważnym ośrodkiem międzynarodowej pomocy dla republikanów. Im większe zaangażowanie Włochów w Hiszpanii, im znaczniejsze trudności napotykane, im obfitsze żniwo śmierci i kalectwa, tym mocniejsza determinacja w poszukiwaniu winnego. Francja „frontu ludowego", Francja pacyfistycznej propagandy i bojaźni przed odwetem za I wojnę światową – takie państwo było dobrym obiektem dla włoskiej niechęci, nawet nienawiści[12].

Jakkolwiek – zdaniem Carlo Sforzy – nie było niczego bardziej komicznego niż Komitet Nieinterwencji, który powstał w Londynie[13], to jednak jego działalność irytowała Włochów, dodatkowo antagonizując stosunki nie tylko z Francją, ale i z W. Brytanią. Tymczasem spośród wielu spraw wymagających w Italii rozstrzygnięć – nie tylko strategicznych, ile taktycznych – doraźne ułożenie stosunków z Londynem miało zasadnicze znaczenie. Trudność polegała także na tym, że jeśli przeciętny Giuseppe

---

[11] Ciano, s. 32; wizyta Serrano Sunera w Rzymie w czerwcu 1939 r. potwierdziła aspiracje Włochów do zachodniej części Morza Śródziemnego. Maroko pozostałoby w całości w ręku hiszpańskim. Tunis i Algier przypadłyby Italii. Układ z Hiszpanią musiałby zapewnić Włochom stałe połączenie z Oceanem Atlantyckim poprzez Maroco – tamże, s. 105; szerzej M. Tunon de Lara, Storia della repubblica e della guera civile in Spagna, Roma 1976, t. I – II; J. W. Coverdale, I fascisti italiani alla guerra di Spagna, Bari 1977; G. Verucci, Uczestnictwo Włoch w hiszpańskiej wojnie domowej w kontekście polityki międzynarodowej, w: Wojna domowa w Hiszpanii 1936 – 1939 w polityce międzynarodowej, pod red. A. Czubińskiego, Poznań 1989, s. 71 – 87.

[12] K. Mazurowa, Europejska polityka Francji 1938 – 1939, Warszawa 1974; E. Jäckel, La France dans l'Europe de Hitler, Paris 1976.

[13] C. Sforza, L'Italia dal 1914 al 1944 quale io la vidi, Roma 1944, s. 157; szerzej por. B. Koszel, Działalność Międzynarodowego Komitetu dla stosowania układu o nieinterwencji w Hiszpanii (1936 – 1939), w: Wojna domowa w Hiszpanii 1936 – 1939..., s. 189 i n.; także teksty innych autorów zamieszczone w przytoczonej wyżej pracy zbiorowej, zwłaszcza A. M. Brzezińskiego omawiającego stanowisko Francji, M. Baumgarta piszącego o Anglii, A. Skrzypka i W. Olszewskiego analizujących politykę i działania ZSRR, B. Koszela i L. Elsnera referujących interwencję niemiecką.

miał przed kimś respekt, liczył się z czyimś zdaniem, nawet bał się – to właśnie Anglika, reprezentanta Imperium, mającego wejście i wyjście Morza Śródziemnego w swoich rękach, a ponadto Maltę...[14]

Zarazem jednak Anglię i Italię wiele łączyło, choćby wielka skłonność do rewizji systemu wersalskiego. Intencje te, choć różnie motywowane, miały tym większe znaczenie, że oba państwa znajdowały się wśród głównych kreatorów systemu. Okazji do pokazywania mocarstwowej pozycji Włochom nie brakowało. Bez trudu dostali stałe miejsce w Radzie Ligi Narodów. Ale też mandat włoski był często kwestionowany, a nawet wykpiwany. Przyczyniali się do tego sami Włosi, zatrudnieni w Lidze Narodów, którzy najczęściej deklarowali się jako urzędnicy państwowi oddelegowani czasowo do pracy w Genewie. Choć różnych kontrowersji, zwłaszcza personalnej natury, nie brakowało (sekretarz generalny LN sir Eric Drummond wręcz ganił filofaszystowskie manifestacje urzędników włoskich w sekretariacie!), to jednak można mówić o stosunkowo bliskiej współpracy angielsko–włoskiej, zarówno na forum Ligi Narodów, jak i w ogóle w polityce europejskiej. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że słynny protokół genewski z 1924 r. (zwany też powszechnym aktem o nieagresji!), którego upadek historiografia niezmiennie przypisuje W. Brytanii, zszedł z wokandy międzynarodowej nie tylko dzięki decyzji sir Austena, ale i Mussoliniego[15].

Nadrzędną wytyczną kształtującej się koegzystencji brytyjsko–włoskiej był stosunek do Francji. Stała niechęć, okresowo nawet nienawiść, prawie zawsze skłonność do lekceważenia Francji i Francuzów – oto godne uwagi i pamięci spoiwo włosko–brytyjskie, mające w dodatku różnie motywowaną skłonność do poparcia Niemiec, zwłaszcza gdy następcy Nibelungów planowali „uporządkowanie" Europy wschodniej...[16]. Wieloletnia koegzystencja brytyjsko–włoska doznała krachu z powodu agresji na Etiopię, której Anglicy chcieli położyć temę za pomocą sankcji Ligi Narodów. Z próby tej Mussolini wyszedł zwycięsko; porzucając jednak w grudniu 1937 r. Ligę Narodów stanął u boku Niemiec i Japonii, które kilka lat wcześniej powzięły analogiczne decyzje.

Zacieśniająca się współpraca włosko–niemiecka wywoływała na Wyspach Brytyjskich różne obawy i zastrzeżenia. Coraz częściej do rządu dochodziły głosy żądające większej stanowczości wobec działań dyktatorów. Równoważyły je sugestie uprawiania tradycyjnej gry polityczno–dyplomatycznej mającej na widoku poróżnienie partnerów „osi". Wyrwanie Mussoliniego z „objęć" Hitlera było jednym z celów dyplomacji brytyjskiej[17].

---

[14] Por. A. Blanc, M. Drain, B. Kayser, L'Europe Mediterranne, Paris 1967.

[15] Por. E. Di Nolfo, Mussolini e la politica estera italiana 1919 – 1933, Padova 1960, s. 115 i n.; szerzej por. T. Ueta, The Regional Security System under the League of Nations. A. Historical Development, Tokyo 1989.

[16] M. Cowling, The Impact of Hitler. British Politics and British Policy 1933 – 1940, London 1975; R. Griffiths, Fellow Travavallers of the Right. British Enthusiasts for Nazi Germany 1933 – 1939, Oxford 1983.

[17] Literatura omawiająca te kwestie jest bardzo obfita i różnorodna, por. np. L'Italia fra Tedeschi e Alleati, a cura di Renzo De Felice, Bologna 1973; R. Quartararo, Roma tra Londra e Berlino. La politica estera fascista dal 1930 al 1940, Roma 1980; D. Bolech Cecchi, Non bruciare i ponti con Roma. Le relazioni fra l'Italia, la Gran Bretania e la Francia dall'accordo di Monaco allo scoppio della seconda guerra mondiale, Milano 1986; G. Martel, The Origins of the Second World War Reconsidered: The A. J. P. Taylor Debate After Twenty – Five Years, London, 1986; P. M. H. Bell, The Origins of the Second World War in Europe, London 1986.

3. Niemieckie wiarołomstwo i włoska riposta

Spośród wielu mniej lub bardziej spektakularnych dokonań Mussoliniego na arenie międzynarodowej wyjątkowe miejsce zajmuje konferencja monachijska. Jakkolwiek ocena powziętych tam decyzji wypada różnie, w zależności od punktu widzenia[18], to jednak nie ulega wątpliwości, że to właśnie pośrednictwu włoskiemu wielu skłonnych było zawdzięczać uratowanie pokoju. W tej aureoli powracał do Rzymu Mussolini, gdzie pamiętano, że przed kilkunastu dniami wydał już wyrok na Czechosłowację, wyrażając się o tym państwie jako „czecho–niemiecko–polsko–węgiersko–rumuńsko–słowacji". Bezwzględne słowa publikowała prasa na temat liderów czechosłowackiego życia politycznego, zwłaszcza zaś Edwarda Benesza[19]. Wychwalano natomiast dzieło Duce, mającego u swego boku Hitlera, stale wznoszącą się gwiazdę niemieckiej i europejskiej polityki.

Zadowolenie z mediacyjnej, de facto usługowej względem żądań niemieckich działalności Włochów było pokazywane w manifestacyjnej oprawie. Utwierdzało to Mussoliniego w przeświadczeniu o słuszności dokonanej opcji, a więc współpracy narodów młodych, „zrywających się do lotu" i mających przeciwko sobie wszelkie narody „syte", korzystające z nagromadzonego bogactwa i funkcjonujące wedle wskazań zużytego już parlamentaryzmu i demokracji. Mussolini, a za nim całe jego otoczenie partyjno–państwowe, przechodził po Monachium intensywny, rokujący najlepsze nadzieje kurs filoniemiecki. Idylla ta, jakkolwiek przerywana różnymi incydentami (skutecznie zresztą eliminowanymi za sprawą najwyższych autorytetów), doznała wielkiego wstrząsu z powodu samolubnego kroku Hitlera, bezceremonialnie podkreślającego podpis włoski pod układem monachijskim. Z perspektywy rzymskiej przede wszystkim ten aspekt sprawy, a więc wykpienie „włoskiego pośrednictwa" liczył się naprawdę. Widać to doskonale w trakcie lektury „Dziennika" Ciano, gdzie raz po raz stawia on niepokojąco brzmiące pytania o możliwe do przewidzenia postępowanie Niemiec. Charakterystyczne pod tym względem zwroty figurują pod datą 13 marca, w związku z narastaniem kryzysu sudeckiego: „Jakie mogą być zamiary Niemiec? Chwilowo nic nam nie zakomunikowano poza ogólnym niezadowoleniem z rządu w Pradze [...] Czekamy, zresztą nic innego nam nie pozostaje, jak czekać na rozwój wypadków"[20].

Podobne wynurzenia pokazują, że sytuacja najbliższego sojusznika Niemiec w niczym nie różniła się od Budapesztu, Warszawy czy nawet Paryża, które właśnie skazane były na oczekiwanie rozwoju wypadków bez możliwości (choć i woli!) aktywnego udziału w przezwyciężeniu kryzysu. Coraz częściej do głosu dochodziło przeświadczenie, że osławiona „oś" funkcjonuje na wyłączną korzyść jednego z partnerów,

[18] Historiografię problemu referuje J. Kozeński, Czechosłowacka jesień 1938, Poznań 1989, s. 129.

[19] Edward Benesz cieszył się dobrą sławą i zaliczany był do wyróżniających się osobistości międzywojennej sceny politycznej, Znany był przy tym z demokratycznych przekonań. Godne uwagi świadectwo na temat jego zapatrywań i przekonań pozostawił Carlo Sforza, jeden z liderów opozycji antyfaszystowskiej skupiającej się w Paryżu. „W walce przeciwko faszyzmowi, którą prowadziłem od 15 lat jako Włoch, jako Europejczyk, jako miłośnik pokoju, liczni tzw. mężowie stanu szafowali entuzjastycznymi frazesami, lecz tylko jeden był stale gotów do współpracy w przekonaniu, że faszyzm jest niebezpieczeństwem największym – był to Benesz. Jeśliby w czasie długich rządów Mussoliniego władzę w Londynie lub Paryżu sprawował polityk mający ćwierć jasności umysłu i siły woli Benesza, to do II wojny światowej nie doszłoby" – por. C. Sforza. L'Italia quale io la vidi, s. 161.

[20] Ciano, s. 42; szerzej por. H. Batowski, Europa zmierza ku przepaści, Poznań, 1977, 1989.

który działając z własnej inicjatywy, bez oglądania się na innych, zdobywa coraz wyraźniejszą przewagę. Włosi zdawali sobie sprawę, że z powodu niemieckiego fait accompli ponieśli duże straty. Ciano musiał robić dobrą minę do niemieckiej gry. Oświadczył publicznie, że Włosi byli konsultowani. Tym samym jednak uznali się z własnej woli za współodpowiedzialnych za likwidację Czechosłowacji, za podarcie tak im bliskiej i drogiej umowy monachijskiej. „Duce jest zatroskany i przygnębiony. Po raz pierwszy widzę go w tym stanie. Nawet w chwili Anschlussu zachował większą obojętność"[21].

Duce sprzeciwił się podaniu wiadomości do prasy, że ks. Heski przybył do Rzymu ze specjalną misją od Hitlera. „Włosi kpiliby ze mnie: za każdym razem, kiedy Hitler zdobywa jakiś kraj, przysyła mi posła"[22].

Poruszenie opinii włoskiej było na tyle silne, że w Rzymie zrezygnowano z ogłoszenia propozycji sojuszu włosko–niemieckiego: nawet kamienie mogłyby się zbuntować – powiedział Mussolini do Ciano[23]. Liderzy włoskiego życia publicznego otrzymywali raporty zawierające wątpliwości „ulicy" – jak zawsze namiętnie reagującej na wydarzenia dotykające ich własnej dumy. Jakąż wartość – zastanawiano się – mają wszelkie umowy i najświętsze deklaracje wodza narodowych socjalistów, skoro sprzeniewierza się swemu podpisowi na świeżo sygnowanym dokumencie, mającym być kresem aspiracji terytorialnych Niemiec? Jakąż wartość mają deklaracje Hitlara, które stabilizowały granicę Niemiec z Italią? Czego można się spodziewać po licznych deklaracjach składanych przez narodowy socjalizm u stóp „dziekana faszystów"? – rozważali najgorliwsi z gorliwych bojowców przyodzianych w czarne koszule[24].

Najbliższe otoczenie Mussoliniego poszerzało listę wątpliwości o plany Niemiec wobec Bałkan, zwłaszcza zaś napinanego okresowo problemu jugosłowiańskiego. Obawiano się wykorzystania silnego separatyzmu chorwackiego, znajdującego się od wielu lat wśród atutów trzymanych we włoskich rękach. Jeśliby Niemcom przyszła ochota sięgnąć po ów atut – „... nie pozostawałoby nam nic innego, jak strzelać pierwsi do Niemców albo dać się zmieść przez rewolucję wywołaną przez samych faszystów; nikt bowiem nie zgodzi się na powiewanie nad Adriatykiem flagi ze swastyką"[25].

Kilkakrotne wypowiedzi Mussoliniego w takim właśnie duchu uwypuklają napięcie, jakie w owych dniach towarzyszyło Europie i Włochom, obawiającym się, że istotnie mogłoby dojść do stanowczej reakcji Mussoliniego zaopatrzonego w adriatyckie jakoby „mare nostrum". Wielkie wrażenie wywołała konscentracja włoskiego wojska w Wenecji zarządzona 19 marca. Demonstracji tej towarzyszyły pytania postawione przez Ciano ambasadorowi von Mackensenowi. Odpowiedzi udzielił już następnego dnia. Otóż Niemcy –informował von Mackensen 20 marca – nie zgłaszają zainteresowania Chorwacją, uznają ją za rejon przeważających wpływów włoskich. Ponowiono przy tej okazji deklarację, że Morze Śródziemne nie jest, nie może być i nie powinno być morzem niemieckim. Duce powiadomiony o rozmowie okazał zrazu wątpliwości, które wieczorem jeszcze tego samego dnia ustąpiły. Oświadczył mianowicie do Ciano: „nie

[21] Ciano, s. 46.
[22] Tamże, s. 44.
[23] Tamże, s. 48.
[24] Por. R. De Felice, Mussolini. Lo Stato totalitario 1936 – 1940, Torino 1981: w kontekście stosunków ze środkami przekazu por. Ph. V. Cannistraro, La fabbrica del consenso. Fascismo e mass media, Roma–Bari 1975.
[25] Ciano, s. 46.

możemy zmienić polityki, bo niejesteśmy prostytutkami". Polecił też negatywnie odnieść się do propozycji wizyty Lavala, „... która na nic się nie przyda, chyba na cele propagandowe dla niego samego"[26].

Złość Mussoliniego ustąpiła stosunkowo łatwo. Pozytywny wpływ na to wywarła wiadomość o zdobyciu 28 marca 1939 r. Madrytu. Włosi uznali to za sukces własny; Madryt potwierdzał trafność obranej drogi oraz dobór towarzystwa odnoszącego sukcesy. Nie ulegało zarazem wątpliwości, że układ sił w obrębie tego „towarzystwa" ulegał szybkiej zmianie. „Na fali" był Hitler, a nawet Franco; Mussolini zaś spadł do roli asystenta wspierającego sukcesy innych. Status ten drażnił go i złościł. 22 marca rozważał wysłanie osobistego listu do Hitlera. Chciał powiedzieć, że niektóre wypadki z ostatnich dni dotknęły w sposób rażący jego prestiż osobisty. Już jednak następnego dnia Duce uznał, że zachwiane rachunki wyrówna najlepiej militarna akcja w Albanii.

Państewko to od początku swego nowożytnego istnienia znajdowało się pod kontrolą Włoch. Stan ten akceptowała Europa bez większych zastrzeżeń[27]. Tym większe wrażenie, wręcz zdumienie wywołała albańska ekspedycja Mussoliniego, dokonana na domiar wszystkiego w pierwsze święto wielkanocne... Tym ważniejszy to epizod ukazujący relatywizm włoskiej siły i mocarstwowości; nic bardziej nie uwypukla wielkiego pożądania faszyzmu na skutek międzynarodowy, który także – może przede wszystkim – mógłby być sukcesem wewnętrznym.

Akcję albańską traktuje się zazwyczaj jako ripostę Mussoliniego za sprzeniewierzenie się Hitlera układowi monachijskiemu. Nie jest to pogląd ścisły. Pomysł inkorporacji Albanii drążył Włochów od lat. Deliberacje te nasilały się na przełomie lat 1938–1939, kiedy nawet określono przybliżony czas akcji, mianowicie na pierwszą dekadę kwietnia. Dlatego też o „ripoście albańskiej" można mówić w szerszym sensie. Oto bowiem przywódcy włoscy upokorzeni w swojej dumie faszystowskiej przez „rozpychanie się" hitlerowców pożądali satysfakcji w obszarze stanowiącym teren ich niejako naturalnych aspiracji, związanych z zamkniętą kartą austro–węgierską. Był to wszakże obszar różnych sprzeczności, w tym także rywalizacji niemiecko–włoskiej[28]. Pewną stabilizację w tym rejonie wprowadziła tzw. Ententa Bałkańska, będąca w praktyce układem o nieagresji między głównymi, zainteresowanymi państwami. Po niełatwych negocjacjach 27 stycznia 1937 r. doszło w Belgradzie do podpisannia układu o „wieczystej przyjaźni" między Jugosławią i Bułgarią. Z górą rok, bo aż do 27 kwietnia 1938 r., oczekiwano na układ o przyjaznej neutralności zawarty w Atenach między Grecją i Turcją. Krok ten otworzył drogę układowi w Salonikach z 1 lipca 1938 r. między Ententą Bałkańską a Bułgarią, który znosił ograniczenia wojskowe narzucone Bułgarii po „wielkiej wojne" i stabilizował stosunki w tym rejonie.

Jednym z obszarów rywalizacji w tym rejonie była Albania. Różne pretensje zgłaszali pod jej adresem wszyscy sąsiedzi. Jugosławia i Grecja wręcz czyhały na sposobność terytorialnego „wyrównania rachunków". Jeśli okresowo zmuszone były wyciszać swoje żądania i kamuflować je,to wyłącznie z powodu włoskiego protektoratu.

---

[26] Tamże, s. 49; szerzej H. Batowski, Europa, s. 386 i n.

[27] Por. A. Puto, L'independence Albanaise et la diplomatie 1912 – 1914, Tirana 1982; P. Pastorelli, L'Albania nella politica estera italiana 1914 – 1920, Napoli 1970; tegoż, Italia e Albania 1924 – 1927, Frienze 1967.

[28] Por. szerzej B. Koszel, Rywalizacja niemiecko–włoska w Europie Środkowej i na Bałkanach w latach 1933 – 1941, Poznań 1987.

Mimo to utarczki o lokalnym zasięgu wybuchały, to przygasały, przybierając niejednokrotnie krwawy chrakter. Nieraz podsycali je także Włosi (lub ich zaufani przedstawiciele), dla których Albania stanowiła pomost dla szeroko rozumianej polityki bałkańskiej, w tym zwłaszcza wobec Jugosławii. Przez wiele lat Włosi demonstrowali wrogi lub niechętny stosunek do Jugosławii, mając jej za złe, że takie państwo w ogóle powstało. Kierując albańską polityką włoscy protektorzy podsycali także wrzenie wsród Albańczyków zamieszkujących Jugosławię[29].

Spośród wielu elementów włoskiej polityki na Bałkanach problem albański zdawał się być najłatwiejszy do rozwiązania. Decyzja w tej sprawie zapadła już w lutym 1939 r. Duce ujawnił ten zamysł w związku z raczej niespodziewanym dla Włochów upadkiem Stojadinowicza, który miał być ewentualnym partnerem w planowanym rozbiorze Albanii. „Bez Stojadinowicza – konstatował 5 lutego 1939 r. – okupacja Albanii bez Jugosławii i jeśli zajdzie potrzeba przeciw Jugosławii". Ciano uważał, że operację przeciwko Albanii należy przyspieszyć, gdyż: 1) Jugosłowianie wiedzą o naszych zamiarach; 2) z odejściem Stojadinowicza karta jugosłowiańska utraciła dla Włochów 90% wartości; 3) skoro to, czego pragniemy, nie będzie dokonane z Jugosławią, lecz bez niej, a nawet, być może, przeciw niej, nie trzeba dać jej czasu na wzmocnienie swej pozycji poprzez kontakt z Francją i Anglią. Już wówczas w grę wchodził tydzień wielkanocny jako najbardziej odpowiedni do działania, a więc między 1 i 9 kwietnia[30].

Poczynając od pierwszych dni lutego sprawa albańska wysunęła się na pierwsze miejsce w rozmowach liderów włoskiego życia publicznego. Obawiano się o utrzymanie planów w tajemnicy, zwłaszcza że podjęte przygotowania operacyjne i wojskowe, a także wzmożone kontakty z „wodzami albańskimi", nie mogły ujść uwadze. W grę wchodziły także niemieckie apetyty na albańską ropę naftową. Alarm w tej sprawie podniósł ambasador Bernardo Attolico w specjalnym raporcie czytanym w Rzymie 10 lutego. Ciano przywołał ambasadora von Mackensena i powiedział mu, że Albanię uważają za integralną część Włoch, a więc wszelka interwencja niemiecka wywołałaby wielkie niezadowolenie włoskiej opinii publicznej. Już następnego dnia ambasador von Mackensen zjawił się z „żarliwymi wyjaśnieniami", z których wynikało, że chodziło jedynie o propozycję jaką Niemcy otrzymali, jednak „... nic nie przedsięwzięto i nic przedsięwzięte nie będzie". Istotna wszakże była uogólniająca konstatacja Ciano poczyniona przy tej okazji. Napisał mianowicie, że „... wrzód albański dojrzał. Serbowie gadają. Zogu zaalarmowany rzuca się. Możliwe, że jakiś manewr zahamuje naszą działalność"[31].

Przewidywania te spełniły się z powodu kolejnej inicjatywy niemieckiej, która nie tylko niepokoiła, ale i upokarzała ogół faszystów włoskich; coraz natarczywiej pożądali oni satysfakcji. Tak też problem widział i stawiał Ciano w czasie kryzysu sudeckiego. „W chwili obecnej – mówił do Mussoliniego 15 marca – nie natrafimy ani na opór lokalny, ani na poważne komplikacje międzynarodowe w wykonywaniu naszych planów". Mussolini jednak wahał się świadom tego, że zajęcie Albanii nie mogłoby zrównoważyć wcielenia do Niemiec bogatych Czech. „Moim zdaniem – kontynuował swoje wywody Ciano – desant w Albanii podniósłby stan moralny w kraju, byłby bowiem owocem realnym przynależności do „Osi". Po uzyskaniu tego owocu moglibyśmy

[29] N. D. Smirnova, Bałkanskaja politika faszistskoj Italii, Moskwa 1969; Politizki zivot Jugoslavije 1914 – 1945. Zbornik radova, Beograd 1978; Państwa bałkańskie w polityce imperializmu niemieckiego w latach 1871 – 1945, pod red. A. Czubińskiego, Poznań 1982.

[30] Ciano, s. 23 – 24.

[31] Tamże, s. 26.

poddać rewizji naszą politykę również w stosunku do Niemiec, których hegemonia zaczyna przybierać niepokojące rozmiary"[32].

Mussolini i Ciano nie informowali sojusznika o planowanym zajęciu Albanii. Dopiero 5 kwietnia Attolico powiadomił o planowanej operacji Ribbentropa, który nie wnosił żadnych zastrzeżeń, uznając Albanię za obszar całkowicie poddany woli włoskiego sojusznika. Satysfakcją dla polityków włoskich była wizyta w Palazzo Chigi ambasadora niemieckiego von Mackensena, który miał pretensję za brak wiadomości o sprawie będącej głośną w każdej kawiarni rzymskiej..."[33].

Notabene Mussolini odkuwając się na Hitlerze za wcześniejsze niespodzianki czynił to po włosku..., Niemcy bowiem byli poinformowani o prowadzonych przygotowaniach. Na dwa dni przed operacją albańską w Insbruku spotkali się generałowie Keitel i A. Pariani. W toku rozległych debat o wybitnie wojskowym charakterze delegacja włoska słowem nie wspominała o zaplanowanej akcji. Bardzo ta wstrzemięźliwość włoska musiała śmieszyć partnerów niemieckich.

Poza wszystkim jednak, jej pierwsze wrażenie z tej narady wojskowych, poświęconej potencjałowi wojskowemu obu państw, odnosi się do obustronnego braku zaufania, które nie mogło pozostać bez wpływu na ówczesne i przyszłe rokowania. Mussolini operację albańską bardzo przeżywał. Sam nawet zredagował projekt trzyartykułowej umowy, która miała bardziej charakter dyktatu niż układu. Duce był zdecydowany działać na dużą skalę: w Apulli zaczęto koncentrować cztery pułki bersalierów, dywizje piechoty, kilka jednostek lotniczych i całą pierwszą eskadrę morską. Henryk Batowski w cytowanej książce „Europa zmierza ku przepaści" rozdział omawiający agresję na Albanię zatytułował: „Proporcja 40:1". W tekście tytuł ten opatrzono takim komentarzem: „Zogu gotował się jakoby do walki, choć ze swoją 13–tysięczną armią, pozbawioną lotnictwa i ciężkich broni, miał minimalne szanse stawiania skutecznego oporu 40–krotnej przewadze włoskiej (tylko liczebnej, a znacznie większej o ile chodzi o uzbrojenie)"[34].

Tak więc 7 kwietnia przeważające siły włoskie niespodziewanym atakiem, w pierwsze święto wielkanocne, dokonały inwazji Albanii. Król Zogu z najbliższym mu otoczeniem zbiegł najpierw do Grecji[35]; okupanci już 12 kwietnia zaaranżowali wybór Wiktora Emanuela III na króla Albanii. Królestwo włoskie i albańskie połączyły się unią realną. Tym samym do tytułu króla Włoch i cesarza Abisynii doszedł człon kolejny, nie mniej złowieszczy...

---

[32] Tamże, s. 43.

[33] Adiutant Hitlera, major G. Engel, pod datą 8 kwietnia 1939 r. pisał „Hitler jest wściekły z powodu włoskiej operacji w Albanii. Możliwe, że wypływa to z zazdrości. Hitler określił tę akcję jako głupie naśladownictwo jego zamierzeń z bliskiej przeszłości. Mussolini nie chce pozostać w tyle" – por. G. Engel, Heeresadjutand bei Hitler 1938 – 1943, Stuttgart 1974, s. 45, cyt. za: B. Koszel, Rywalizacja, s. 291.

[34] H. Batowski, Europa, s. 289.

[35] Atak na Albanię właśnie w tym czasie miał jeden element bardzo szczególny, który delikatnemu „ludzkiemu" – jak wielu utrzymuje – ministrowi Ciano wystawia jak najbardziej ponure świadectwo. Wysyłając do Tirany swego szefa gabinetu Carlo De Ferrarisa z projektem paktu, będącego de facto pokojową kapitulacją Albanii, Ciano liczył bardzo na bliskie narodziny dziecka Zogu. Skoro król Zogu bardzo kocha swoją żonę i w ogóle całą rodzinę to sądzę – pisał Ciano że będzie wolał zapewnić sobie i swym bliskim spokojną przyszłość. „Otwarcie mówiąc, nie wyobrażam sobie Geraldiny uciekającej podczas bitwy poprzez Góry Matia albo Mirdety w dziewiątym miesiącu ciąży" (Ciano, s. 53). A jednak rodzina królewska zdecydowała się podjąć te niewygody...

4. „Pakt Stalowy"

Likwidacji niepodległości Czechosłowacji oraz zbrojnej inwazji Albanii towarzyszyło powszechne mniemanie, że akcje te były skorelowane między Rzymem a Berlinem. Europa uznała, ze istnienie „osi" doprowadziło do swoistego podziału kontynentu na strefy wpływów. Taki np. pogląd reprezentował w kwietniu 1939 r. poseł holenderski przy Kwirynale, wywołując jedynie żartobliwą ripostę Ciano. Włoski minister uznał za wskazane wspomnieć o tej rozmowie Mussoliniemu oraz odnotować ten fakt w „Dzienniku", z takim oto komentarzem: „Są to myśli nie bardzo inteligentnego urzędnika, tchórzliwego, ale mimo to są charakterystyczne dla stanu umysłów panujących w świecie"[36].

Ciano przyznał więc, że poglądy takie były istotnie rozpowszechnione. Czy jednak odbiegały od celów promieniujących już nie z myśli i wypowiedzi, ale wręcz z działań państw „osi"? Ich elementem był słynny „pakt stalowy" (Stahlpakt, Patto d'acciaio), podpisany w Berlinie 22 maja 1939 r.[37] Usankcjonowanie – przynajmniej na zewnątrz pogłębiających się – stosunków niemiecko–włoskich dokonało się w czasie wizyty Ribbentropa w Mediolanie. Zrazu przewidywano spotkanie z Como, w przepięknej scenerii polodowcowego krajobrazu. W ostatniej niemal chwili Mussolini zadecydował zmianę miejsca rozmów. Była to riposta na głosy prasy francuskiej o krwawych manifestacjach antyniemieckich w stolicy Lombardii.

Ciano jadąc do Mediolanu otrzymał jedynie ogólne wytyczne, nad którymi dominowało życzenie utrzymania pokoju nie mniej niż przez trzy najbliższe lata. W sprawach szczegółowych Mussolini określił stosunek do Francji (na wypadek wojny z nią Włochy nie żądały włączenia się Niemiec!) i Rosji (nie można dopuścić, aby nadmiernie zbliżyła się do bloku francusko–angielskiego, ale nic nadto!). W rozmowach, które miały miejsce w dniach 6 – 7 maja, Ribbentrop manifestował umiarkowanie chęć porozumienia. Postawa ta bardzo przypadła do gustu gospodarzom, którzy zmianę tę poczytywali sobie za skutek własnych zabiegów. W każdym bądź razie szef AA opowiedział się jednocześnie za pokojem przez najbliższe cztery–pięć lat; kontrowersje niemiecko–polskie wokół spraw gdańskich chciał zostawić w zawieszeniu, aż dojrzeją do rozwiązania; w wypadku konfliktu z Francją sojusznik włoski mógł liczyć na pełne poparcie Niemiec. W sumie więc Ribbentrop szedł nawet dalej niż oczekiwali Włosi. Tym silniej gospodarze zaczęli krzątać się wokół układu bilateralnego bez Japonii, której późniejsze przyłączenie miałoby korzystny skutek, także propagandowy, jako zachęta dla innych państw. Pomysł dwustronnego sojuszu militarnego odpowiadał też Ribbentropowi, który w tej sprawie konsultował się telefonicznie z Hitlerem. Analogiczną rozmowę odbył Ciano z Mussolinim. Problem układu stał się też najważniejszym fragmentem komunikatu opublikowanego na zakończenie wizyty Ribbentropa. Nie tylko potwierdzono w nim całkowitą identyczność poglądów obu rządów, ale także stwierdzono, że „... zadecydowano ostatecznie podpisanie formalnego paktu politycznego i wojskowego ujmującego stosunki obu państw „Osi"[38].

---

[36] Ciano, s. 77.

[37] Za klasyczne dzieło na temat „paktu stalowego" niezmiennie uchodzi praca M. Toscano, Le origini diplomatiche del Patto d'acciaio, Firenze 1956; por. także V. Avaldi, Il Patto d'acciaio, Roma 1961.

[38] Szerszy kontekst dla tego faktu por. L. Salvatorelli, G. Mira, Storia d'Italia nel periodo fascista, Torino 1964, s. 1008 i n.; Także H. Batowski, Europa, s. 393 i n.

Schemat traktatu był przygotowany w Berlinie. Nigdy nie powstał projekt ani kontrprojekt włoski. Ambasador Attolico zaproponował wzmiankowanie granicy na Brennerze, co nie wzbudziło zastrzeżeń autorów. Jednakże w tekście finalnym traktatu nie znajdujemy wzmianki o słynnym przejściu brennerskim, będącym symbolicznym punktem rozdzielającym Włochów i Niemców. Poprzestano na ogólnym stwierdzeniu o wspólnej granicy „ustalonej na zawsze". Strona niemiecka nie uwzględniła też sugestii włoskich co do daty podpisania dokumentu. Zaproponowany w Berlinie termin 21 – 24 maja kojarzył się z rocznicą przystąpienia Włoch do I wojny światowej, której sława nie była w Italii dobra. Włosi obawiali się, że z tych mało dla nich sympatycznych analogii zręczny propagandzista pacyfistyczny potrafi ukuć antywojenny pamflet. Jednakże organizatorzy uroczystości zupełnie nie wzięli pod uwagę zastrzeżeń włoskich; manifesowali jedynie przed Włochami wyrzeczenie się wszelkich planów wojennych. Ciano przybywszy do Berlina 20 maja z różnych pięter hierarchii niemieckiej słyszał, że w zamierzeniach Rzeszy leży zapewnienie sobie długiego okresu pokoju, co najmniej trzyletniego[39]. Dla Mussoliniego marzenia i plany własne, powracające w niemieckim opakowaniu, przedstawiały się szczególnie atrakcyjnie.

Pakt przyjaźni i przymierza podpisany 22 maja 1939 r. przez Ciano i Ribbentropa precyzował, że jego celem jest uroczyste usankcjonowanie i umocnienie stosunków przyjaźni oraz związków istniejących między narodowosocjalistycznymi Niemcami i faszystowskimi Włochami. Twórcy „paktu stalowego" nie skrywali jego ofensywnego charakteru. Tylko raz w tekście odwołano się do pokoju, który opleciono zwrotami wcale nie sugerującymi pokojowych intencji. Fragment ten brzmiał następująco: „Narody niemiecki i włoski złączone ściśle wewnętrznym pokrewieństwem swych światopoglądów i pełną solidarnością swych interesów, zdecydowane są postępować również w przyszłości wspólnie i zjednoczonymi siłami dla zabezpieczenia swej przestrzeni życiowej i dla utrzymania pokoju".

Jeśli powyższe zwroty połączymy z poniżej wyłuszczoną intencją służenia „w sprawie zabezpieczenia podstaw europejskiej kultury" Niemiec i Włoch, to uwydatni się owo bardzo specjalne, iście faszystowskie pojmowanie pokoju, jako stanu mającego być narzuconym innym wedle uzgodnionej w Berlinie i Rzymie wizji i procedury. Już tylko na tej podstawie, a więc miejsca obrony pokoju w treści paktu można stwierdzić narodziny sojuszu zaczepno-odpornego, odpowiadającego przede wszystkim tradycji militaryzmu pruskiego. Dla dyplomacji włoskiej, nawet faszystowskiej, splamionej aktami o charakterze międzynarodowym pokazującymi nierówność kontrahentów układu (vide stosunki z Albanią), treść „paktu stalowego" była mimo wszystko ewenementem. Przede wszystkim zrezygnowano z jakiegokolwiek zastrzeżenia, że poparcie czy pomoc stronie układu uzależnia się od jakichś, bliżej sprecyzowanych warunków. Za wystarczający uznano taki zwrot: „gdyby wbrew życzeniom i nadziejom umawiających się stron, jedna z nich została wciągnięta w wojnę...", to druga strona „... wystąpi natychmiast jako sprzymierzeniec" i poprze ją wszystkimi siłami lądowymi, morskimi i lotniczymi. Mając na uwadze „... jak najszybsze wykonanie obowiązków sojuszniczych" – zapowiedziano dalsze pogłębienie współpracy w dziedzinie militarnej oraz gospodarki wojennej[40].

[39] Ciano, s. 89.

[40] Tekst polski podaje L. Gelberg, Prawo międzynarodowe i historia dyplomatyczna. Wybór dokumentów, Warszawa 1958, t. II, s. 521 – 523; udoskonaloną wersję tłumaczenia proponuje H. Batowski, Europa, s. 453 – 454.

Znaczyło to, że oba państwa zjednoczyły się w intencjach współkształtowania stosunków międzynarodowych. Oparto je – jak to jednoznacznie wynika z przytoczonych fragmentów paktu – na natychmiastowym, bezdyskusyjnym wsparciu wojskowym (choć także innym) strony będącej w stanie wojny.

Grosso modo „pakt stalowy" stanowił formalne i spektakularne zarazem potwierdzenie drogi realizowanej przez oba państwa w dziedzinie stosunków międzynarodowych. Istotą jego – w optyce kilku lat poprzedzających porozumienie – była wojna, bądź wojna gorąca, de facto (jak to się pokazało w Etiopii i Hiszpanii), bądź wojna psychologiczna, szantaż wojenny (casus Austrii, Czechosłowacji i Litwy). Wszystkie te przemiany dokonywały się przy aktywnym, także bezpośrednim zaangażowaniu państw trzecich, zwłaszcza mocarstw. Sukcesy odniesione przez Niemcy i Włochy (choć różne i osiągnięte za pomocą różnych środków!) zachęcały te państwa do kontynuacji drogi, o czym powiadamiali pozostałych, w tym i tych, którzy rywalizację dyplomatyczną dotychczas przegrywali. Oba rządy opowiedziały się w preambule za polityką, „... która dowiodła swej skuteczności zarówno w dziedzinie popierania interesów obu krajów, jak też zabezpieczenia pokoju w Europie".

Eksponowanym w Italii elementem „paktu stalowego" było uroczyste potwierdzenie granicy niemiecko–włoskiej. Problem ten, podniecany przez różne siły przeciwne współdziałaniu włosko–niemieckiemu, był stale obecny w świadomości sporej części społeczeństwa, zwłaszcza włoskiego, choć także niemieckiego. Wątpliwości odnośnie do tej sprawy nasiliły się wraz z Anschlussem, gdy Rzesza przejęła wszelkie aktywa i pasywa austriackie, a więc także okresowo dramatyczne napięcia na tle italianizacji Górnej Adygi (por. niżej). „Pakt stalowy" wprowadzał jasną sytuację, gdyż „trwała podstawa wzajemnej pomocy i poparcia" obejmowała także „ustaloną na zawsze" wspólną granicę między obu państwami.

Zachwyty i deklaracje formułowane na użytek publiczny, przeznaczone dla przeciętnego Włocha, nie miały analogicznego charakteru w zaciszach gabinetów i pałaców. Coraz częściej uwidaczniała się gra pozorów, dążenie do wciągnięcia partnera w sieć własnych planów i celów. Już następnego dnia po złożeniu podpisów pod „paktem stalowym" Niemcy sprzeniewierzyli się wobec jego jednoznacznych wskazań co do bieżącej konsultacji. Oto bowiem 23 maja w czasie tajnej narady z generalizacją wydane zostały dyspozycje do agresji przeciwko Polsce. Choć Ciano był jeszcze wówczas w Berlinie, choć wiwatowano na cześć przyjaźni i współpracy – gospodarze skryli ten fakt przed sojusznikiem. Wiele elementów różnej natury składało się na to, że zachwyty z powodu paktu włosko–niemieckiego nie były ani tak powszechne, ani tak bezmyślne, jak to się nieraz pisze. Często podkreśla się, że król Wiktor Emanuel III wysłał specjalny telegram z gratulacjami do Ciano. Przypomina się też, że przez wiele lat nie wyróżniał w ten sposób żadnego z ministrów. Ale koniecznie trzeba dodać, że w rozmowie z Ciano, kiedy minister dziękował za uczyniony mu honor, usłyszał: „Tak długo, dopóki będą nas potrzebowali, Niemcy będą ugrzecznieni, a nawet serwilistyczni, ale przy pierwszej lepszej okazji okażą się czym są – kanalią"[41].

Ale formalnie było wszystko w porządku. Monarcha nie robił żadnych trudności z nadaniem Ribbentropowi orderu Anunziaty. Göring miał nawet łzy w oczach, kiedy zobaczył ów naszyjnik na piersiach swego kolegi; wkrótce ambasador Mackensen usilnie zabiegał o wyjednanie w Rzymie drugiego orderu, właśnie dla Göringa, który

[41] Ciano, s. 91.

uważał, że powinien go dostać przed Ribbentropem, gdyż więcej się zasłużył dla przyjaźni niemiecko-włoskiej.

Głównym elementem, który przywiódł Włochy do „paktu stalowego" była przemożna chęć utrzymania się na fali wydarzeń, coraz bardziej groźnych z punktu widzenia interesów państwa. Po prostu Italia, państwo jako całość, była do wojny zupełnie nie przygotowana. Cała nadzieja pozostawała w kontynuacji szantażu dyplomatycznego i militarnego, tak świetnie zrealizowanego w 1938 r. w „rozwiązywaniu" sytuacji Austrii, a zwłaszcza Czechosłowacji. Mussolini musiał – bo nie miał alternatywy! – wierzyć w deklaracje i zapewnienia niemieckie o 2–3– nawet 4–letnim pokoju; tylko bowiem taka zwłoka pozwalała Italii utrzymać się na pierwszym planie stosunków międzynarodowych... Natomiast wybuch wojny o szerszym charakterze, a więc wojny z udziałem mocarstw, to dramat włoskiego faszyzmu, który stoczyłby się na pobocze, znalazłby się za kulisami głównej sceny.

Z konieczności więc Mussolini chciał widzieć sytuacje świadczące o tym, że jego projekcja wydarzeń ma pokrycie w rzeczywistości. W marcu 1939 r. Duce charakteryzował naród niemiecki jako „... wojskowy, ale nie wojenny. Dajcie Niemcom kiełbasę, masło, piwo i tani samochód, a nie zechcą się dać zabijać"[42].

5. Wewnętrzne przeszkody

Spośród powodów wymuszających włoską zwłokę w planowaniu nowej wojny szczególną rolę odgrywały dwa czynniki: ekonomiczny i społeczny. Każdy z nich traktowany z należytą elastycznością przekonywał, że zignorowanie prawideł ekonomicznych oraz sprzeniewierzenie się nastrojom społecznym kształtowanym od wielu lat przez potrzeby wojenne grozi upadkiem reżimu. Naród po kilku latach wyrzeczeń, połączonych z dramatami indywwidualnego wymiaru, chciał dostrzec ich sens, potwierdzić wybór kierunku marszu. Temu służyć miała wielka wystawa, którą planowano zorganizować w 1942 r. dla uczczenia dwudziestej rocznicy „marszu na Rzym". Przygotowania do wystawy realizowane z wielkim rozmachem już w 1939 r., jak również rola z natury rzeczy przewidziana dla Mussoliniego w czasie tej imprezy nakazywały propagandzie faszystowskiej odmierzanie czasu na wszystko, co było (będzie) przez l'Espozizione universale oraz po niej.

Każda więc dyskusja o wystawie w 1942 r. była równoczesnym wspieraniem różnych sił łączących się w akcji przeciwwojennej. Szeregi faktycznych (ale także potencjalnych!) przeciwników włoskiego wojowania rosły. Łatwiej do świadomości społecznej docierały hasła zagorzałych przeciwników monopartyjności faszystowskiej, nieprzerwanie płynące od nielegalnie działających partii. Agitacja, a nawet ruch oporu wzmogły się od 1934 r., kiedy socjaliści i komuniści włoscy postanowili zewrzeć szeregi w antyfaszystowskim froncie, torując tym samym ścieżkę dla uchwał VII Kongresu Międzynarodówki Komunistycznej. Organy prasowe komunistów i socjalistów („L'Unita" i „Avanti") drukowane były nielegalnie i rozpowszechniane zwłaszcza skutecznie w dużych zakładach pracy, przede wszystkim północnych Włoch[43]. Do narodu docie-

[42] Tamże, s. 40.

[43] Por. P. Spriano, Storia del Partito Comunista Italiano. I fronti popolari, Stalin, la guerra, Torino 1970; L. Ceplair, Under the Shadow of War. Fascism, Anti-Fascism and Marxists 1918 – 1939, New York 1987.

rały apele ruchu „Giustizia e Liberta", którego centrala mieściła się wśród emigracji, głównie francuskiej. Do szczególnie aktywnych należeli: Carlo Rosselli, Emilio Lussu i Fausto Nitti[44]. Grupa ta w wielu sprawach współdziałała z przedstawicielami politycznej emigracji włoskiej, zwłaszcza licznej w Paryżu. Jednym z powszechnie znanych eksponentów ruchu antyfaszystowskiego był hrabia Carlo Sforza, były minister spraw zagranicznych i ambasador w Paryżu w czasie „marszu na Rzym", który odmówił współpracy z nowym reżimem i pozostał we Francji jako osoba prywatna. Znacznie większe znaczenie miała jednak opozycja wewnętrzna. Prowojenna i filoniemiecka polityka Mussoliniego ułatwiała jej rozwój. Do ludu włoskiego docierały wieści o nieugiętej postawie antyfaszystowskiej reprezentowanej przez intelektualistów tej miary co Benedetto Croce, który nie przestał redagować i wydawac pisma „La Critica", będącego filozoficzną krytyką faszyzmu z pozycji liberalnych[45].

Do przeciwników proniemieckiej opcji włoskiej polityki zagranicznej zaliczany był powszechnie Wiktor Emanuel. Pikanterii całej sprawie nadawały opowieści krążące wśród elit i prostych ludzi o personalnej niechęci dwóch pierwszych osobistości sceny politycznej. Mussoliniego drażniła protokolarna, pierwszoplanowa rola Wiktora Emanuela, który nie przepuszczał okazji, by status przypominać, a nawet uwypuklać! Ileż przykładów wzajemnych, choć na ogół w przyzwoitych ramach utrzymanych uszczypliwości. Ludzie dworu rozpowiadali zdarzenia, w których król był górą; „partyjniacy" starali się pognębić wyjątkowo niskiego wzrostem króla, mającego u swego boku małżonkę słusznej postury. Wiktor Emanuel nie krył się ze swoimi sympatiami międzynarodowymi, które nie pokrywały się w wielu punktach z zapatrywaniami rządu. „Król jest bardziej antyniemiecki niż kiedykolwiek – zanotował Ciano 20 marca 1939 r. – Przy mnie zrobił aluzję do bezczelności i dwulicowości germańskiej, wychwalając poprawność angielską i w rozmowie z Duce nazwał nawet otwarcie Niemców kanaliami i szubrawcami"[46].

Miłości włoskie były bardzo dziwnie rozłożone. Król był antyniemiecko usposobiony; lubił wspominać takie epizody ze swego bogatego życia, które akurat w złym, nawet bardzo złym świetle pokazywały Niemców. Równocześnie jednak Wiktor Emanuel pogardzał, nawet nienawidził Francuzów... Król był też zdecydowanie przeciwny awanturze albańskiej. Zdobycie „kilku kamieni" nie rekompensowało – jego zdaniem – podjętego ryzyka. Stanowisko to bardzo rozgniewało Mussoliniego, który w przypływie złości powiedział „jeśliby Hitler miał między nogami tego h... króla, to nigdy nie mógłby wziąć Austrii i Czechosłowacji"[47].

Stanowisko dworu stanowiło moralne oparcie nie tylko dla ludzi niechętnych faszyzmowi, ale także dla przedstawicieli ówczesnej elity władzy, która z różnych powodów sprzeciwiała się zbyt daleko idącej przyjaźni z Niemcami. Silny powiew antyniemieckich nastrojów ujawnił się 21 marca 1939 r. na posiedzeniu Wielkiej Rady Faszystowskiej. Przemówienie Mussoliniego o konieczności dochowania wierności dla „Osi" wywołało sprzeciw quadrumvirów „marszu na Rzym", faszystów „od pierwszej godziny" Italo Balbo oraz Emilio De Bono. Pierwszy z nich posunął się do stwierdzenia,

[44] Por. np. E. Lussu, Essere a sinistra, Milano 1976.

[45] U. Benedetti, Benedetto Croce e il fascismo, Poma 1967; W. Turi, II fascismo e il consenso degli intelettuali, Belogna 1980.

[46] Ciano, s. 49.

[47] Salvatorelli, Mira, Storia..., s. 106; por. szerzej N. D'Aroma, Vent'anni insieme Vittorio Emanuele e Mussolini, Rocca S. Casciano 1957; S. Bertoldi, Vittorio Emanuele III, Torino 1970.

że Mussolini „liże stopy niemieckie", co wywołało gwałtowną ripostę Ciano. Także Mussolini nie pozostał dłużny frondującym towarzyszom: De Bono – istotnie mający już 73 lata – został nazwany „starym kretynem", a Balbo „demokratycznym wieprzem i heroldem loży Jerome Savonarolla w Ferrarze"[48].

Jednym z powodów zamieszania wkradającego się w szeregi faszystowskie był niespodziewany wybuch antysemityzmu. Jego niemieckie źródło nie ulegało wątpliwości. Jakkolwiek prześladowania Żydów nie przybrały na Półwyspie Apenińskim porównywalnego zasięgu do Rzeszy, to jednak stały się źródłem wielu wstrząsów. Emigracja (wśród wielu był też późniejszy twórca bomby atomowej – Franco Fermi[49]) zdawała się być relatywnie najmniejszym złem. Olbrzymie były także straty w międzynarodowej opinii skłonnej „przymknąć oko" na różne kosztowne ekstrawagancje Mussoliniego za jego „umiłowanie" pokoju, którego dowiódł w Monachium. Przeszczepiając na grunt włoski rasistowskie prawodawstwo niemieckie znalazł się Mussolini w konflikcie z dużą częścią własnego społeczeństwa, które nie mogło zrozumieć tego nagłego zwrotu, obejmującego stosunki sąsiedzkie, jakże ważne w kulturze włoskiego życia codziennego. Z perspektywy czasu uznaje się, że ekstrawagancje rasistowskie włoskiego faszyzmu były wśród decyzji najmniej przemyślanych, „najgłupszych"[50].

Urzędowy antysemityzm stanowił ważny element przemian wewnętrznych charakteryzujących się takim usztywniniem stosunków, że dyktaura zaczęła mieć wręcz groteskowe oblicze. „Prawodawstwu rasistowskiemu – napisał Giuliano Proccaci – tej prawdziwej obeldze dla życzliwości i uprzejmości charakteryzujących Włochów, towarzyszyła – usprawiedliwiając ją – kampania sntysemicka, w której wyróżniali się niskiego lotu intelektualiści i służalczy uczeni, kampania tym bardziej absurdalna i sztuczna. Narzucone było stosowane „wy" zamiast tradycyjnej formy grzecznościowej „pan" i wypowiedziana wojna uściskowi dłoni, który należało zastąpić faszystowskim pozdrowieniem. Były to bezużyteczne zarządzenia, które z całą ostrożnością ujawniły słabość i niepokój, ukrywające się pod ostentacyjną pewnością i wszechmocą reżimu"[51].

Powyżej zasygnalizowane nowości uzasadniały i racjonalizowały wrogość wobec faszyzmu ze strony szeroko rozumianej ideologii chadeckiej. Korzystała ona zawsze z silnego choć różnie manifestowanego poparcia Państwa Watykańskiego, wykorzystującego zdyscyplinowany i dobrze zorganizowany kler w stałej walce o rząd nad duszami, zwłaszcza dzieci i młodzieży. Zbliżenie się Włoch do Niemiec to postępujący rozbrat z Watykanem i klerem. Mussolini 2 stycznia 1939 r., wezwał na rozmowę ambasadora włoskiego przy Stolicy Apostolskiej (był nim hr. Bonifacio Pignatti). Duce mówił o opozycji kleru w stosunku do polityki „osi" i zarządzeń rasistowskich. „Niech sobie w Watykanie nie wyobrażają, że Kościół będzie mógł roztaczać nad Włochami opiekę. Siły kleru są imponujące, ale są słabsza od siły państwa, a w tym wypadku od siły

[48] Ciano, s. 50; H. Batowski, Europa, s. 386; szerzej C. G. Segrr, Italo Balbo, Milano 1987.

[49] Por. szerzej P. Grudziński, Teologia bomby, Warszawa 1988, t. I, s. 83 i n.

[50] Por. R. De Felice, Storia degli ebrei italiani sotto il fascismo, Torino 1961; tegoż, Mussolini. Il duce. Stato totalitario 1936–1940, s. 132 i n., 492 i n.; S. Kuusisto, Alfred Rosenberg in der nationalsozialistischen Aussenpolitik 1933 – 1939, Helsinki 1984.

[51] G. Procacci, Historia Włochów, Warszawa 1984, s. 475 – 476; por. szerzej R. Pommerin, Le controversie do pilitica razziale nei rapporti dell'Asse Roma–Berlino 1938 – 1943, w: Storia contemporanea A. X. (1979), s. 925 i n.

państwa faszystowskiego. Nie chcemy walki z Kościołem, ale podejmiemy ją jeśli zajdzie potrzeba obudzimy wszystkie drzemiące zarzuty antyklerykalne"[52].

Przestrogi te w różny sposób dotarły nie tylko do bezpośrednio zainteresowanych. Należały one do tematów chętnie przekazywanych w formie sensacyjnej. Na domiar wszystkiego w przeddzień 10 rocznicy paktów laterańskich, a więc 10 lutego 1939 r., zmarł Pius XI. Śmierć ta i wówczas, i później stała się powodem licznych dywagacji. W środowiskach niechętnych faszyzmowi i osobiście Mussoliniemu mówiono, że Pius XI rocznicę układów zamierzał uczcić ostrą krytyką panowania „czarnych koszul". Tekst tego wystąpienia miał być na tyle groźny dla systemu faszystowskiego, że Mussolini zdecydował się na zgładzenie papieża. Wskazywano nawet na lekarza, prof. Petacci, który dopuszczony do łoża Piusa XI miał współdziałać w uśmierceniu 80-letniego papieża. Pogląd ten odżywający co jakiś czas, został de facto zdjęty z propagandowej wokandy przez jednoznaczne stwierdzenie Jana XXIII, który w 1959 r. oświadczył, że tekst przygotowanych wystąpień Piusa XI nie zawierał rewelacji, jakie mu przypisywano[53].

Źródłem wielu napięć były rozchodzące się w formie plotkarskiej wiadomości o wzmacniającej się aktywności ludności niemieckiej w Górnej Adydze. Obszar ten będąc przez wiele lat terenem wręcz brutalnie realizowanej italianizacji stawał się szczególnie czułym barometrem w stosunkach włosko-niemieckich, uznanych przez „pakt stalowy" za wspólne. Latem 1939 r. rząd włoski zadecydował usunięcie wszystkich obcokrajowców. Jakkolwiek decyzje te dotknęły obywateli różnych państw (także turystów), to jednak najliczniej wśród „obcokrajowców" byli reprezentowani Niemcy. Chcąc ukrócić komentarze i krytykę, 15 lipca ogłoszono komunikat, że Duce i Führer powstałe kontrowersje rozpatrzyli w duchu przyjacielskim. Faktycznego uspokojenia jednak nie było; możliwość opcji na rzecz Niemiec lub Włoch stała się powodem wielu kombinacji, zadrażnień i irytacji. Porozumienie podpisane 21 października 1939 r. dawało optantom niemieckim aż trzy lata na dokonanie transferu...[54].

Powyższy, pobieżny z natury rzeczy, przegląd sytuacji społeczno-politycznej Włoch u schyłku okresu międzywojennego uwypukla różnice, jakie wystąpiły w państwach „osi". Zarazem można przytaczać wiele przykładów na to, że Mussolini właśnie w działaniu Niemców znajdował wzorce do naśladowania. Ale przecież Duce nie był Führerem, a przede wszystkim Włosi nie byli Niemcami. Zarazem w pełni zrozumiała jest złość, jaka wzbiarała w Mussolinim, gdy widział spektakularne sukcesy partnera. Nawet, może zwłaszcza z włoskiej perspektywy były one olbrzymie, zgoła nieosiągalne. Z wolna więc narastało uczucie swoistego uwielbienia Hitlera, który cele postawione przed partią i narodem realizował z lepszym, nieraz świetnym sukcesem, mniejszymi ofiarami, nieraz nawet bez nich. Choć także Mussolini spełniał zbliżoną rolę w swoim państwie, choć także znaczna część społeczeństwa włoskiego widziała w nim męża opatrznościowego narodu, to jednak Hitler coraz wyraźnij wybijał się na

---

[52] Ciano, s. 4; por. szerzej P. Scoppola, La Chiesa e il fascismo. Documenti e interpretazioni, Bari 1971; G. Verucci, La Chiesa nella società contemporanea, Bari-Roma 1988.

[53] Por. szerzej F. Malgeri, La Sinistra cristiana 1937 – 1945, Brescia 1982; C. La Mantia, La Santa Seda e la politica estera italiana all'inizio della seconda guerra mondiale, w: Il Diritto Ecclesiastio..., t. IV, 1983.

[54] Por. szerzej S. Sierpowski, Mniejszości narodowe jako instrument polityki międzynarodowej 1919 – 1939, Poznań 1986.

pierwszy plan. Ileż refleksji budzą filmowe przekazy różnych „parademarche" organizowanych przy różnych okazjach w obu państwach; choć scenografia podobna, choć rekwizyty i intencje zbieżne, jednak różnice olbrzymie, zasadnicze. Po prostu w jednych uczestniczyli Niemcy, w drugich Włosi; choć to nie tłumaczy wszystkiego, tłumaczy wiele.

Mussolini – jak każdy dyktator – bardzo chciał mieć dobrze wyćwiczone wojsko. Stan armii, kryterium wojowniczości, waleczności zajmowały wysoką pozycję przy ocenach wystawianych przez Duce poszczególnym narodom. Oto charakterystyczne uwagi poczynione w tym duchu: „Mussolini uprzedzony jest do Rumunów, którymi pogardza jako żołnierzami " lub „Turcy zasłużyli na agresję choćby tylko dlatego, że się jej tak obawiają"[55]. Tym silniejsze emocje wyzwalać musiał strach Francuzów, którzy w obawie przed agresją prześcigali Turków... Nietrudno zarazem dostrzec irytację Mussoliniego, który mimo blisko 20-letnich starań nie mógł zrobić z Włochów żołnierzy swoich wyobrażeń, marzeń. Ileż złej krwi zrobiła fotografia w gazecie z przełomu kwietnia–maja 1939 r. przedstawiająca kompanię honorową grenadierów, której „prezentuj broń" było tak źle wykonane, że już gorzej ponoć nie było można. Na domiar tego fotografia ta pochodziła z uroczystości powiatania naczelnego dowódcy armii niemieckiej Brauchitscha. Cóż dopiero mówić o szeregach milicji ochotniczej, której paradę odbierał Mussolini osobiście co roku w rocznicę narodzin ruchu faszystowskiego.

Pod datą 30 stycznia 1939 r. Ciano zanotował: „Mimo silnego kataru Duce całkowicie zajęty jest przygotowaniem milicji do parady na 1 lutego. Osobiście zajmuje się każdym szczegółem. Całe godziny spędza przy oknie swego gabinetu, gdzie ukryty za kotarą przygląda się z upodobaniem ewolucjom poszczególnych grup"[56].

Powszechnie wiedziano, że Duce na użytek wewnętrzny i zewnętrzny wynosił ponad relną wartość stan zogranizaowania, wyposażenia i wyćwiczenia armii. Tymczasem zdobyte doświadczenia pokazywały, że niemal wszystkie elementy składające się na zdolność bojową armii pozostawiały dużo do życzenia. Doszło nawet do tego, że koncentracja poprzedzająca zajęcie Albanii dostarczyła powodów do kpin i dowcipów. W Bolonii np. batalion bersaglierów śpiewał pieśń, której refren brzmiał: „chcemy pokoju, nie wojny". Oficerowie – słuchając tego – nie interweniowali. W trakcie realizacji tej właśnie, albańskiej operacji wyszły na jaw różne, wręcz kompromitujące niedomogi organizacyjne i techniczne. Szczególnie kiepsko działała łączność. W trakcie analizy sytuacji okazało się, że powołani pod broń telegrafiści nie byli zdolni pełnić służby. Tym między innymi można tłumaczyć kompletny brak wiadomości w „centrali akcji" i to w newralgicznym czasie 7 kwietnia: „Duce wielce zdenerwowany bez przerwy telefonuje w nocy i domaga się wiadomości, których mu nie mogę dać, bo sam ich nie mam"[57].

Dostrzeżono też wiele mistyfikacji. Nagminnie podawano zwiększone liczby dywizji, ale o tak uszczuplonym i „odchudzonym" składzie, że faktycznie były to pułki. Źle

[55] Ciano, s. 80 – 81.

[56] Tamże, s. 19; w innym miejscu Ciano żalił się, że Polacy, choć są do Włochów dobrze usposobieni, kiepsko znają historię Italii, skupiając się zresztą na pomnikach, malarzach, artystach. Ta reputacja bardzo faszystowskim dyplomatom nie przypadła do gustu, „Bardziej w nas cenią wartość pędzla niż siłę broni, w którą jeszcze nie wierzą. Trzeba mocno pracować, by naprawić złą reputację, jaką nam stworzyły trzy wieki" (tamże, s. 34).

[57] Tamże, s. 64.

wypadła także ocena lotnictwa, które miało w kwietniu dysponować 3 tys. samolotów, podczas gdy gotowych do służby było około tysiąca. Stosunkowo najlepiej przedstawiała się sytuacja w marynarce, która po operacji albańskiej doczekała się pochlebnych ocen.

Gen. Giacomo Carboni, szef wywiadu wojskowego, na ogół potwierdzał informacje o złym stanie armii. „Dziennik" Ciano dowodzi, że Mussolini był poinformowany o stanie faktycznym. Jednak niewiele z tego wynikało. Duce ekscytował się formą, a więc np. krokiem rzymskim (który był przecież kopią pruskiego parademarche, choć nazwano go przewrotnie „passo romano" – a więc krok rzymski!), różnymi elementami musztry itp., ale poza możliwościami zmiany pozostawały sprawy istotne, decydujące w konkretnej sytuacji o sile i wartości wojska.

Mussolini, przyznając się do różnych zasadniczych słabości drążących armię włoską, musiałby zgodzić się najpierw na moralne, a później także faktyczne wyeliminowanie Italii z międzynarodowej rozgrywki wspierającej się na szantażu za pomocą siły. Tymczasem gra toczyła się od kilku już lat i – jak na razie – przynosiła Italii niezłe efekty. Wszystkie sukcesy, zwłaszcza zaś hiszpański i albański, wynoszone były właśnie wiosną 1939 r. ponad ich realną miarę.

Jednym z elementów słabego, przygotowania Włoch do wojny były obawy Mussoliniego o „przeciąganie struny", społecznej akceptacji dla poświęceń wojennych. Społeczeństwo to, poddawane przez wiele lat propagandzie eksponującej niewątpliwy zresztą postęp w wielu dziedzinach życia indywidualnego i zbiorowego, doświadczało równocześnie deprymujących ograniczeń różnego charakteru. Najpierw wielki kryzys ekonomiczny dotknął Włochy równie silnie jak wiele innych państw Europy i Ameryki, a brzemię jego legło nie tylko na barkach posesjonatów, ale bardzo licznych klas średnich, zwłaszcza ludzi żyjących z turystyki[58]. Nakręcanie koninktury, skutecznie zresztą, szło w kierunku przygotowań do agresji w Afryce, które podjęto już w połowie 1934 r. Wojna z Etiopią, interwencja w Hiszpanii, zbrojne zajęcie Albanii – to nie tylko towarzysząca tym działaniom propaganda, ale także wyłączenie z obiegu towarowego sporej ilości artykułów i surowców, to dolegliwości sankcji gospodarczych zarządzonych przez Ligę Narodów oraz konwulsje pomysłów autarkicznych. Wszystkie te elementy ciążyły na polityce wewnętrznej, w której musiano liczyć się z wieloma, choć przede wszystkim podstawowymi potrzebami ludności. Dlatego też zamówienia producentów sprzętu wojskowego (np. wełna, skóra) były możliwe do zaspokojenia przy równoczesnym uwzględnieniu potrzeb ludności cywilnej. Znacznie gorzej przedstawiało się zaopatrzenie w surowce masowe, takie jak węgiel, rudy metali, ropa naftowa, których dotkliwy brak stanowił tamę dla rozwoju produkcji wielu towarów, w tym także uzbrojenia[59]. Złe stosunki z „królową mórz i oceanów", zapoczątkowane przez agresję etiopską i pogłębione na skutek interwencji hiszpańskiej, zmuszały Włochy do zwiększonego udziału transportu kolejowego, a nawet drogowego, znacznie droższego od wodnego. Zmiany te zwiększały chroniczne zresztą trudności płatnicze.

[58] Produkcja w 1932 r. wynosiła jedynie 67% wolumenu z 1929 r.; dotkliwy był spadek cen, zwłaszcza na artykuły rolnicze, handel zagraniczny zmalał w 1933 r. o dwie trzecie w stosunku do roku wyjściowego. Zainteresowanie do turystyki – stanowiącej teren aktywności wielu milionów Włochów oraz źródło znacznych dochodów – widocznie zmalało – por. S. B. Clough, Storia dell'economia italiana dal 1861 ad oggi, Rocca San Casciano 1965, s. 323 i n.

[59] Por. F. Minuiti, Le materie prime nella preparazione bellica dell'Italia (1935 – 1943), w: Storia contemporanea, 1986, nr 1, s. 5 i n.

Polityka agresji i inetrwencji opróżniła skarb. Rezerwy w walucie obcej i złocie spadły w latach 1927 – 1939 dziesięciokrotnie, z 20 498 mln lirów do 2 738 mln. Usilne poszukiwania pożyczek nie przynosiły zadowalających efektów. W tej sytuacji, za osobistą zgodą Mussoliniego, jeszcze w 1939 r. sprzedawano do Francji i Angli towary o znaczeniu wojskowym i strategicznym, których brakowało w wojsku włoskim. Na ten paradoks nakładała się stosunkowo niska mobilność przemysłu włoskiego: Włosi wytapiali 2322 tys. ton stali (Francuzi – 6180 tys. ton), wydobywali 1480 tys. ton węgla (Francja – 46 500 tys. ton), produkowali 15 450 mln kilowatogodzin energii elektrycznej (W. Brytania – 24 380), mieli 2214 lokomotyw (W. Brytania – 21 700). Zastój w przemyśle włoskim dobrze ilustruje produkcja pocisków. W końcu 1939 r. zaspokojono jedynie 25% zapotrzebowania na pociski małego kalibru, 7% średniego i 10% dużego kalibru. Wręcz katastrofalna była produkcja ciężkich dział, których robiono miesięcznie tylko 70 sztuk, podczas gdy w najlepszych miesiącach 1917 r. nawet 800. W latach 1938 – 1939 wybudowano 1800 samolotów, podczas gdy w latach 1942 – 1943 jeszcze raz tyle...[60]

Dramat narodu włoskiego polagał więc także na tym, że zdolność bojową armii fachowcy oceniali na połowę jej formalnych możliwości. Dotyczyło to przede wszystkim sprzętu, zaopatrzenia i wyposażenia bojowego; dotyczyło jednak także tego, co w każdej armii ma wartość nadrzędną, choć bynajmniej nie wystarczającą dla prowadzenia zwycięskich operacji – mianowicie morale wojsk. Było ono, jak zawsze, wypadkową nastrojów w kraju, te zaś nie układały się po myśli zwolenników wojny. Naród, zmęczony kilkuletnią już ekscytacją programami zdobywczymi, nie znajdował wystarczająco silnych podniet, aby z desperacją rzucać się w wir zmagań wojennych, odległych zarówno od spersonifikowanych, a także narodowo nośnych interesów.

6. Próby powtórzenia konferencji monachijskiej

We włoskiej grze międzynarodowej poprzedzającej wybuch II wojny światowej liczyły się właściwie tylko Niemcy i W. Brytania. Inne państwa, z Francją na czele, coraz bardziej schodziły do roli przedmiotu. Ewolucję tę potwierdza wizyta w Rzymie Chamberlaina i Halifaxa w dniach 11–14 stycznia 1939 r. Premier z nieodłącznym parasolem spotkał się z życzliwym przyjęciem zwłaszcza „ulicy", wręcz manifestującej pokojowe nastawienie. Problemem szczególnie angażującym rozmówców były stosunki francusko–włoskie. Mussolini nie spieszył się jednak do pośrednictwa brytyjskiego. Był przekonany, że czas gra na jego stronę, że pozycja Francji będzie coraz bardziej marniała. Rozmowy nie doprowadziły do żadnych konkluzji. Chamberlain nie pozostawił jednak gospodarzom wątpliwości, że w konkretnej sytuacji Francja może liczyć na poparcie Anglii.

Fiasko tej wizyty oznaczało początek kolejnej burzy w antyfrancuskiej wojnie psychologicznej. Gazety włoskie miotały oskarżenia, a nawet obelgi w stronę Francji. Agitacja ta miała dobrze przygotowany grunt. Ambasador Attolico już w pierwszych

[60] S. B. Clough, Storia dell'economia italiana, s. 342 i n.; C. Favagrossa, Perche, s. 49 i n.; F. Catalano, L'economia italiana di guerra. La politica economico–finanziaria del fascismo dalla guerra d'Etiopia alla caduta del regime, 1935 – 1943, Milano 1969; Także dla porównania T. Kemp, The French Economy 1919 – 1939; The History of a Decline, London 1972.

dniach stycznia 1939 r. tak widział nastroje społeczeństwa włoskiego: „nie byłoby popularniejszej rzeczy jak wojna przeciwko Francji"[61].

Nastrój antyfrancuski był manierą, postawą obowiązującą każdego przyzwoitego Włocha. Kiedy w styczniu 1939 r.Duce powiadomił króla o planowanym sojuszu z Niemcami, Wiktor Emanuel okazał zadowolenie, choć – notuje Ciano'– „... nie lubi Niemców, ale nienawidzi i pogardza Francuzami. Liczy się z tym, że mogą nam chcieć zadać cios. Dlatego z zadowoleniem widzi pomoc udzielaną w tym wypadku przez Niemcy"[62]

Wiosna i lato 1939 r. stanowiły apogeum antyfrancuskiej ekscytacji Włochów. Można ją porównać do analogicznego okresu sprzed 20 lat, gdy palono sztandary francuskie na ulicach i placach, a portrety Clemenceau przyozdabiały szalety publiczne. Wizyta Daladiera w maju 1939 r. w Tunisie oraz odwiedziny Korsyki wywołały wielkie oburzenie komentowane w prasie przy użyciu bardzo dosadnych słów. Zwrot, że Daladier chce poderżnąć Włochom gardło korsykańskim nożem, wcale nie należał do specjalnie napastliwych[63].

Przez cały czas trwania „wojny papierowej" Włosi byli w natarciu. Francuska opinia publiczna była przytłoczona nienawistną zmorą chwycenia za broń dla jakichś terytoriów w odległej części Europy. Niewątpliwa ochota Francuzów do negocjacji jeszcze bardziej ośmielała propagandę włoską do eskalowania buńczucznej kampanii. Oczywiście nigdy nie brakowało dobrych rad, by rząd francuski zdobył się na więcej zdecydowania w kontaktach z Włochami. Przekonywano niejednokrotnie, że tylko w ten sposób można odwieść Włochów od planów wojennych skierowanych pośrednio lub bezpośrednio przeciwko francuskim interesom. Mieszkający od 1922 r. poza Italią hrabia Carlo Sforza w sierpniu 1939 r. rozmawiał w Paryżu z dwoma „najważniejszymi ministrami gabinetu", których przekonywał, że jedynie francuska stanowczość wobec połajanek Mussoliniego może uratować Francję, Włochy, a być może także pokój europejski, „... gdyż Hitler będzie zaskoczony tym niespodziewanym powrotem francuskiego męstwa". Wojna jest kwestią jedynie dni – przekonywał Carlo Sforza. Mussolini jest głupcem jako mąż stanu, lecz geniuszem komedianctwa: uprawia z wami niebezpieczną grę. Przez jakiś czas będzie waszym przyjacielem, ale jedynie tak długo, jak długo jego neutralność będzie służyła Niemcom. Później „... skoczy wam do gardła, kiedy poczuje zwycięstwo Hitlera nad Wami; i taki będzie wasz koniec, a później niewola dla Włoch. Jeżeli chcecie obronić Francję, a być może i pokój, należy natychmiast, teraz zapytać Mussoliniego: „Jesteście z nami czy przeciw nam". Sforza namawiał także do równoczesnego apelu wystosowanego do społeczeństwa włoskiego, w którym należało wyjaśnić powody podjęcia stanowczej reakcji przeciwko „reżimowi, który publicznie żądał terytoriów francuskich". Miano także zapowiedzieć, że z Italią zaprzyjaźnioną (w domyśle niefaszystowską!) Francja gotowa jest zawrzeć najszersze i najbardziej owocne porozumienie[64].

---

[61] Ciano, s. 4.

[62] Tamże, s. 6; por. szerzej P. Milza, L'Italie fasciste devant l'opinion francaise, Paris 1967; szczególny aspekt tej sprawy podjął E. W. Crivellin, Cattolici francesi e fascismo italiano w: La vie intelectuelle, Milano 1984.

[63] Por. szerzej H. Batowski, Europa, s. 132 i n.; J. B. Duroselle, La dècadence 1932 – 1939, Paris 1979, s. 412 i n.

[64] C. Sforza, L'Italia dal 1914 al 1944 quale io la vidi, s. 159 – 160.

Choć postrzec można elementy naiwności w tym rozumowaniu Carla Sforzy, to jednak z podobnych lub zbliżonych sugestii wyłaniała się – potwierdzona później – niechęć społeczeństwa włoskiego do prowadzenia wojny. Ten podstawowy fakt zbiegał się z płynącymi zewsząd informacjami, które nie omijały nie tylko Mussoliniego, Wiktora Emanuela III, ale także Hitlera i stolice zainteresowanych państw, że armia włoska jest do wojny zupełnie niegotowa. Brakowało więc wszystkiego, co w wojnie jest niezbędne, a więc ducha i materii; wszczynanie w tych warunkach operacji wojennych mogło być tylko samobójstwem.

Pozostawały więc tylko negocjacje, najlepiej w „stylu monachijskim", poprzez usatysfakcjonowanie Niemiec kosztem Polski, ale przy aktywnej asyście pozostałych mocarstw europejskich, W. Brytanii zwłaszcza. Dyplomacja włoska miała jednak nieporównywalnie trudniejsze zadanie niż we wrześniu 1938 r. Przede wszystkim zdawano sobie sprawę, że Polacy nie ugną się przed dyktatem, który oznaczałby poddanie się wrogowi mającemu wielowiekowe aspiracje do dominacji w tej części Europy. Zamiary niemieckie w ogólnych zarysach były znane. Nie krył się z nimi także Herman Göring bawiąc w Rzymie w połowie kwietnia, kiedy to szczególnie ostro wypowiadał się na temet spraw polskich. „Dziwnie mi to przypomina ton – zapisał Ciano – jakiego używało się dawniej w Niemczech, mówiąc o Austrii i Czechosłowacji. A jednak Niemcy mylą się, jeśli sądzą, że będą mogli w ten sam sposób postąpić. Polacy będą pobici, ale broni nie złożą bez ostrej i krwawej walki". W innym miejscu, nawiązując do tejże samej wizyty, zwracał Ciano uwagę na pogardliwy ton Göringa, kiedy wspominał o Polsce: „Niech sobie jednak Niemcy nie wyobrażają, że będą mogli odbyć również w Polsce marsz triumfalny. Zaatakowani Polacy będą się bić. Duce jest tego samego zdania"[65].

Nie tylko jednak przedmiot ewentualnej, nowej zmowy monachijskiej był inny. Inne były już także podmioty – od niemieckiego poczynając, na brytyjskim kończąc. To właśnie w Londynie pod wpływem doświadczeń postmonachijskich zdecydowano się na zmianę, którą przed laty G. M. Gathorne–Hardy nazwał „rewolucją w polityce angielskiej"[66]. Wielka Brytania 31 marca 1939 r. zdecydowała się udzielić gwarancji dla suwerenności państwa polskiego i oświadczyła gotowość pomocy na wypadek zagrożenia. Tydzień później minister Józef Beck podpisywał w Londynie układ wiążący Polskę z zachodnim systemem polityczno–wojskowym.

Układ ten powszechnie uważano za sukces Polski. Był to jednak także, może przede wszystkim, sukces określonej polityki brytyjskiej, mającej na widoku własne, brytyjskie cele. Chodzi o to, że komentowana szeroko współpraca polskiej dyplomacji z niemiecką, zwłaszcza w okresie kryzysu czechosłowackiego, wyzwalała obawy przed wprzęgnięciem Polski w orbitę wpływów Rzeszy. Taki rozwój sytuacji był w najwyższym stopniu niekorzystny dla Europy zachodniej. Rzesza bezpieczna od wschodu i południa miałaby pełną swobodę w grze antyfrancuskiej i antybrytyjskiej. Dlatego też – jak trafnie pisze Henryk Batowski – przed W. Brytanią, a także Francją na przełomie lat 1938 – 1939 stało ważne zadanie niedopuszczenia do podporządkowania Polski Nie-

[65] Ciano, s. 68, 73; szerzej por. S. Sierpowski, Stosunki polsko–włoskie 1918 – 1940, Warszawa 1975, s. 542 i n.

[66] Por. G. M. Gothorne–Hardy, Histoire des evenements internationaux de 1920 à 1939, Paris 1946, s. 497; także J. B. Duroselle, Histoire diplomatique de 1919 f nos jours, Paris 1966, s. 261 i n; M. Nurek, Polityka Wielkiej Brytanii w rejonie Morza Bałtyckiego w latach 1935 – 1939, Gdańsk 1988.

mcom. „Taka jest geneza wszystkich awansów brytyjskich i francuskich pod adresem Polski, taka przyczyna pośpiechu, by pozycję Polski określić jak najszybciej w sensie dla Zachodu korzystnym"[67]. Stąd wzięła się zasadnicza zmiana polityki brytyjskiej, która włączyła do swego programu gwarancje niepodległości Polski, choć długo kluczyła, by poza gwarancjami pozostawić sprawę granic (zwłaszcza sprawę Gdańska), a więc integralności terytorium państwa polskiego.

Symptomy nowej polityki brytyjskiej ujawniły się także w Rzymie, gdzie właśnie w kwietniu 1939 r. zakończył swą amabasadorską misję sir Eric Drummond. Słynny lord Perth, który objął placówkę w Rzymie wkrótce po opuszczeniu Genewy w 1933 r. (rozstawano się z nim w atmosferze powszechnego uznania dla osiągniętych wyników!), współuczestniczył w narodzinach i umacnianiu się „osi", z wszystkimi tego konsekwencjami. W związku z pierwszą wizytą nowego ambasadora brytyjskiego w Rzymie, sir Percy Loraine'a, Ciano pod datą 3 maja pomieścił taką uwagę „Rzym jest trudną placówką dla dyplomaty cudzoziemskiego, specjalnie zaś trudną dla Anglika, który się zjawia w charakterze wątpliwego przyjaciela. Musi zachować pozory formalnej przyjaźni, a w istocie prowadzić politykę nam wrogą. Perth tak się w te stosunki wżył i do nich dostosował, że w końcu był nam zupełnie oddany"[68].

Wkrótce, bo 25 maja 1939 r. nowy ambasador brytyjski sir Percy Loraine przedstawił Mussoliniemu listy uwierzytelniające. Ceremoniał towarzyszący zwyczajowo takiej uroczystości wyklucza poważniejsze dyskujse, a już zwłaszcza antagonistycznego chrakteru. Tymczasem Mussolini, nawiązując do wymówienia przez Niemcy układów morskich z W. Brytanią oraz paktu o nieagresji z Polską, chciał dowiedzieć się, czy pakt brytyjsko–włoski z 16 kwietnia 1938 r. posiada jeszcze jakąś wartość. Zarzucał przy tym polityce brytyjskiej, że uprawia taktykę okrążania Niemiec; oskarżał ją o chęć wtrącenia Europy w konflikt zbrojny. W tym kierunku prowadziły bowiem gwarancje udzielane przez Anglię małym krajom. Wywołało to bardzo niebezpieczne usztywnienie niektórych polityków. „Gdyby nie było interwencji angielskiej, układ pomiędzy Niemcami i Polską nastąpiłby szybko". Trudno dziwić się, że po takich uwagach galowy strój sir Percy Loraine'a uwierał i ciążył, wywołując to bladość, to zaczerwienienie: „w pewnej chwili miałem wrażenie, że wstanie i zechce odejść. Z wielkim trudem opanował się..." – zanotował Ciano[69].

Ambasador brytyjski raz po raz dowiadywał się, że jeśli Anglia zdecydowała się bronić Polski, to Włochy uczynią to samo na korzyść swego niemieckiego sprzymierzeńca. Ale deklaracjom tym nie przeszkadzały stałe i usilne poszukiwania rozwiązań, które pozwoliłyby na zachowanie pokoju. Działo się tak mimo tego, że Włosi coraz jawniej żądali jednostronnego uznania pretensji niemieckich[70]. Los Polski i Polaków mało interesował Mussoliniego. Sprawozdanie z podróży do Warszawy ministra Ciano

---

[67] H. Batowski, Europa, s. 404; szerzej S. Newman, Gwarancje brytyjskie dla Polski. Marzec 1939, Warszawa 1981.

[68] Ciano, s. 82.

[69] Tamże, s. 93; na temat spraw morskich por. G. Bernardi, Il disarmo navale fra le due guerre mondiali 1919 – 1939, Roma 1975, s. 681 i n.

[70] Wyrazem oddalania się od Włoch dialogu z W. Brytanią i Francją było odwołanie z Londynu ambasadora Dino Grandiego. Dokonano tego w lipcu 1939 r., po części idąc w ślad za zmianą dokonaną także przez Brytyjczyków w Rzymie. Jednak kierunek obu tych zmian był odmienny; Grandi był bowiem zwolennikiem współdziałania z Zachodem. We wrześniu nominację do Londynu uzyskał Giuseppe Bastianini – w przeszłości ambasador w Warszawie, a następnie wiceminister spraw zagranicznych.

w lutym 1939 r. opatrzył charakterystycznym komentarzem: nazwał Polskę „pustym orzechem"[71].

Wielkiej chęci mediacji włoskiej towarzyszyła stale pomniejszająca się nadzieja na jej pozytywny finał. 22 lipca Ciano w porozumieniu z Mussolinim wystąpił z projektem zwołania konferencji międzynarodowej w sprawie konfliktu polsko–niemieckiego. Konferencja ta, w przeciwieństwie do I Monachium miała różnić się tym, że potencjalna ofiara, a więc Polska, miała w niej uczestniczyć. Ciano w instrukcji do Attolico kładł nacisk na pytanie, czy aby Niemcy nie zdecydowały się już na wojnę. Jeśli tak, to włoska propozycja mediacji wogóle nie powinna się pojawić, gdyż nie będzie miała żadnej wartości. Pierwsza rozmowa Attolico z Ribbentropem odbyta 24 lipca nie była zachęcająca. Pojawił się natomiast pomysł osobistego spotkania Mussoliniego i Hitlera na Brennerze. Ribbentrop chcąc jednak uspokoić zaalarmowany Rzym ponownie potwierdził, i to w sposób zdecydowany, wolę Niemiec unikania konfliktu jak najdłużej[72].

Oświadczenie to przyjmowano w Palazzo Chigi i Palazzo Venezia z ogromną ulgą i pełną wiarą. Ciano nawet strofował zaniepokojonego ambasadora Attolico twierdząc, że „... ma on – jak zwykle – zupełnie opaczny pogląd na sytuację"[73]. Z perspektywy późniejszych wypadków to szef resortu i Duce nie mieli racji, i oni właśnie zostali przez Niemców wyprowadzeni w pole.

Odroczenie planowanego spotkania na Brennerze, zadecydowane przez Hitlera, przyjęto w Rzymie z widoczną ulgą. Ciano otrzymawszy wiadomość o tym był szczęśliwy, że Włosi uniknęli przynajmniej chwilowo spotkania, które z racji spodziewanego znaczenia dla problemu pokoju czy wojny wręcz trwożyło włoskiego ministra[74]. Także on zdawał sobie sprawę, że godzina decydującej próby nadchodzi. Także chciał brać za rzeczywistość własną projekcję rozwoju wypadków; chciał wierzyć w pokojowe zapewnienia i deklaracje Niemców, gdyż tylko pokojowa rozgrywka pozwalała Italii utrzymać się na powierzchni stosunków międzynarodowych wymiaru europejskiego, nawet światowego. Natomiast wybuch wojny, zwłaszcza z udziałem mocarstw, to dramat włoskiego faszyzmu, który stoczyłby się na pobocze i znalazł za kulisami głównej sceny. „Ale czyż to wszystko jest możliwe bez zawiadomienia nas, szczególnie po wszystkich zapewnieniach pokojowych, udzielonych nam przez kolegów z Osi? Zobaczymy"[75].

Rozterki te politycy włoscy chcieli rozwiać możliwie najśpieszniej. Jednoznaczne raporty amb. Attolico kontrastowały z zapewnieniami ambasadora niemieckiego w Rzymie, a także jego przełożonych; w Rzymie nie bardzo wiedziano, jak się rzeczy mają. Groźba izolacji, stale wisząca nad mocarstwową polityką włoską, stawała się bardziej realna niż kiedykolwiek. „Nadeszła chwila – notował Ciano 4 sierpnia – w której

---

[71] Ciano, s. 35.

[72] Tamże, s. 115.

[73] Tamże, s. 117. Nawiązując do powyższej sprawy następnego dnia, a więc 28 lipca, Ciano poczynił w „Dzienniku" taką uwagę: „Tym razem Attolico omylił się w sposób gruby: wystraszył się własnego cienia i być może, przy współdziałaniu niektórych elementów niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych, chciał uratować ojczyznę, która wcale nie była zagrożona. Szkoda, bowiem ten ambasador oddał dobre usługi, ale ogarnął go strach paniczny przed wojną, co zresztą tłumaczy się tym, że jest bardzo bogaty" (tamże, s. 118).

[74] Tamże, s. 118.

[75] Tamże, s. 74 i 114.

naprawdę trzeba wiedzieć, jak rzeczy stoją. Stawki są zbyt wysokie, by moć biernie oczekiwać na rozwój wypadków"[76].

Z tych wątpliwości zrodziło się spotkanie Ribbentropa w Salzburgu (11 sierpnia) i Hitlerem w Berchtesgaden (12 sierpnia). Ribbentrop nie krył już przed Ciano możliwości przywołania Polski do porządku za pomocą siły. Izolacja Polski była traktowana jak aksjomat; Francja i Anglia nawet jeśliby chciały interweniować na rzecz Polski, to nie będą miały realnych możliwości; pertraktacje mocarstw zachodnich z Moskwą – według Ribbentropa – zakończyły się całkowitym fiaskiem... Gospodarze pokazali bezwzględne dążenie do wszczęcia wojny; goście – rozpaczliwe próby ratowania swojej pozycji poprzez maksymalne, ale także jakiekolwiek odroczenie godziny „O". Ribbentrop emanując wolę Führera prezentował „bezwzględną wolę rozpętania wojny. Odrzuca wszelkie rozwiązania zdolne zadowolić Niemcy i uchylić jednocześnie konflikt zbrojny. Jestem pewien – notował Ciano – że gdyby Niemcom dano więcej niż żądają, zaatakują mimo wszystko, bo po prostu opętani są przez demona zniszczenia". Rozmowa z Hitlerem potwierdziła takie wrażenie. Wódz narodu niemieckiego był zdecydowany na uderzenie. Zastrzeżenia włoskie oraz ich argumenty „... nie mogą go absolutnie powstrzymać". Rola sojusznika włoskiego sprowadzała się jedynie do siły odciągającej z potencjalnego frontu antyniemieckiego możliwie duże siły nieprzyjacielskie. Niemcy wiedzą, że „... o wyniku wojny zadecydują oni, nie my. Obiecują nam po wszystkim jałmużnę"[77].

Ciano powrócił z Salzburga w pesymistycznym nastroju. Drzemiąca w nim antyniemieckość doszła do głosu i trwała do śmierci, która – pośrednio – spotkała go właśnie z tego powodu, nim ukończył 41 rok życia...[78].

Kłębiące się nad Europą chmury oraz towarzyszące temu podtrzymywane nadzieje Włochów na zaznaczenie swej mediacyjnej roli skłoniły Ciano do projektu kolejnego spotkania z Ribbentropem. Pomysł ten pragnął Ciano przekazać telefonicznie Ribbentropowi 21 sierpnia, w godzinach dopołudniowych. Jednak przywołanie Ribbentropa do telefonu trwało kilka godzin. Kiedy przed wieczorem Ciano usłyszał głos swego niemieckiego vis à vis – dowiedział się, że w Berlinie oczkuje się „ważnych wiadomości z Moskwy" i dlatego na temat terminu spotkania na Brennerze nie może się wypowiedzieć. Wiadomość ta utwierdziła Włochów w przekonaniu, że jeśli konflikt o szerszym charakterze byłby wywołany atakiem przeciwko Polsce, to Włosi nie będą interweniowali. Stanowisko to widniało jako zasadniczy element memoriału opracowanego przez Ciano na planowaną rozmowę z Ribbentropem. Choć Włosi byli inicjatorami tego spotkania i bardzo pożądali dialogu, musieli jednak odstąpić od pomysłu, kiedy Ribbentrop zatelefonował, że mógłby się spotkać z Ciano w Insbrucku, gdyż zaraz potem poleci do Moskwy. Ta rewelacyjna wiadomość wiele zmieniała. Spotkanie ministrów spraw zagranicznych Niemiec i Włoch stało się bezprzedmiotowe[79].

Pakt Ribbentrop–Mołotow znacznie rozjaśnił sytuację Niemiec sposobiących się do rozwiązania swoich aspiracji w stosunkach z Polską. Zarazem umowa ta znacznie skomplikowała sytuację Włoch, które dostrzegły, że dokonał się milowy krok w kierunku wojny. Był to jednak krok, który wywołał powszechne zdziwienie, a w kołach faszystowskich wręcz zgorszenie. Szeroką falą rozlały się krytyczne o Niemczech

[76] Tamże, s. 120.
[77] Tamże, s. 122 – 123.
[78] Por. szerzej M. Maxime, Ciano contre Mussolini, Paris 1960.
[79] Ciano, s. 129.

opinie, podkreślające sprzeniewierzenie się przez Hitlera wszelkim zasadom. Włoscy przeciwnicy aliansu z Rzeszą uzyskali nowe argumenty, silnie ważące na opinii społecznej. Znacznie uaktywnił się też kościół. 24 sierpnia 1939 r. Pius XII w przemówieniu radiowym nawiązującym także do dopiero co podpisanego porozumienia Ribbentrop–Mołotow wypowiedział słynne i słuszne słowa: „Nulla e perduto con la pace. Tutto puoesserlo con la guerra" (Nic nie jest stracone jeśli będzie pokój; wszystko być może przez wojnę)[80].

Wypowiedź ta była silnym i jednoznacznym poparciem dla zwolenników opcji pokojowej. Byli oni w Italii w zdecydowanej przewadze liczbowej. Szala przeważała się jednak na stronę interwentystów z powodu stanowiska jednego tylko człowieka – Mussoliniego. Choć miotał się, lżył i nienawidził niemiecki egoizm, choć popadał w sprzeczności i skrajności – to jednak jakaś siła fatalnie pchała go w kierunku zwyciężającego aliansu.

Kto czyta uważnie kroniki, pamiętniki, zapiski, dokumenty – napisał Paolo Monelli – z lat 1939 i 1940, doznaje zawrotu głowy na myśl, że przystąpienie Włoch do wojny było kaprysem fanatyka, rezultatem różnych urazów i pretensji czy skutkiem chorobowych stanów psychicznych i że niewiele brakowało, aby ostateczne rozwiązanie tych wahań i wątpliwości było inne i wręcz przeciwne...[81].

Dzień 25 sierpnia był właśnie jednym z fatalnych: rankiem Mussolini zdecydowany był powziąć decyzję o mobilizacji; po południu napisał list do Hitlera, będący w głównej mierze skutkiem wiadomości o brytyjskich gwarancjach dla Polski. Równocześnie ambasador Mackensen został powiadomiony, że Włosi nie są gotowi do marszu. Mogliby go podjąć, jeśliby otrzymali broń i surowce niezbędne do jej wyprodukowania. Z Berlina proszono o przedstawienie możliwie pełnej listy potrzeb; równocześnie wydane już zarządzenie mobilizacyjna zostały wstrzymane.

26 sierpnia o godz. 10.00 w Palazzo Venezia, siedzibie Mussoliniego, spotkali się trzej szefowie sztabów głównych rodzajów wojsk. Ciano wcześniej prosił ich o szczere przedłożenie potrzeb, raczej rozszerzając je niż mnimalizując. Lista dezyderatów była znaczna, jak istotnie wielkie były potrzeby armii wojennej i gospodarki włoskiej, a zwłaszcza jak oczywista stała się niemożność Mussoliniego do natychmiastowego wprowadzenia kraju do wojny. „Układana lista – notował Ciano – zabiłaby byka, gdyby umiał czytać". W komentarzu do wyliczanki obejmującej miliony ton węgla, stali, ropy naftowej, a nawet dział przeciwlotniczych Mussolini wyjaśniał, że bez otrzymania wymienionych towarów Włochy absolutnie nie będą mogły przystąpić do wojny. Zaistniała sytuacja bardzo raniła dumę i miłość własną Mussoliniego. „Duce jest naprawdę poruszony – notował Ciano. – Jego instynkt wojskowy i poczucie honoru pchają go do wojny, a rozum powstrzymuje. Cierpi z tego powodu"[82].

Zbilansowane potrzeby armii włoskiej objęły 170 mln ton różnego sprzętu i materiałów; jego dostarczenie do Włoch wymagałoby zaangażowania 17 tys. pociągów towarowych... Hitler odpowiedział spokojnie i obiecał dostarczyć żelazo, węgiel drewno, pewną liczbę dział przeciwlotniczych. Prosił wszakże, by: 1) decyzję włoską o neutralności trzymać w tajemnicy tak długo, jak tylko to będzie możliwe; 2) nadal

---

[80] Por. G. Verucci, Chiesa, s. 159 (por. także tekst Filippo Mazzonisa w niniejszym tomie).
[81] P. Monelli, Mussolini, Warszawa 1973, s. 206.
[82] Ciano, s. 132 – 133.

niała sytuacja bardzo raniła dumę i miłość własną Mussoliniego. „Duce jest naprawdę poruszony – notował Ciano. – Jego instynkt wojskowy i poczucie honoru pchają go do wojny, a rozum powstrzymuje. Cierpi z tego powodu"[82].

Zbilansowane potrzeby armii włoskiej objęły 170 mln ton różnego sprzętu i materiałów; jego dostarczenie do Włoch wymagałoby zaangażowania 17 tys. pociągów towarowych... Hitler odpowiedział spokojnie i obiecał dostarczyć żelazo, węgiel drewno, pewną liczbę dział przeciwlotniczych. Prosił wszakże, by: 1) decyzję włoską o neutralności trzymać w tajemnicy tak długo, jak tylko to będzie możliwe; 2) nadal „straszyć" Francuzów możliwością wojny; 3) przysłać do Niemiec robotników rolnych i przemysłowych[83].

Mussolini godząc się na propozycję Hitlera nabrał więcej pewności siebie; zdystansował się wobec bliskiego, spodziewanego już w najbliższych godzinach wybuchu wojny. Chciał ją przywitać filozofią „sacro egoismo".

Zdaniem wielu badaczy powiadomienie Hitlera o włoskiej neutralności odegrało istotny wpływ na odroczenie zaplanowanego na 26 sierpnia najazdu niemieckiego na Polskę. Pogląd ten konsekwentnie reprezentuje Henryk Batowski, który we wcześniejszych pracach (np. „Agonia pokoju i początek wojny") wysuwał nawet odstępstwo włoskie na plan pierwszy, a więc przed wiadomość o sojuszu polsko–brytyjskim. W najświeższej książce „Między dwiema wojnami" teza ta została zmodyfikowana i przybrała następującą postać: „Jeśli najpierw wiadomość o podpisaniu polsko–brytyjskiego traktatu sojuszniczego mogła wpłynąć na odwołanie zapowiedzianego na 26 sierpnia ataku niemieckiego przeciw Polsce, na pewno także przyczyniło się do tego stanowisko włoskie"[84].

Tymczasem – jakkolwiek nie brzmiałoby to dziwnie – zapowiedź neutralności włoskiej miała dla spodziewanego rozwoju wypadków (oraz zdarzeń istotnie mających miejsce we wrześniu 1939 r.) wybitnie filoniemiecki wyraz. Decyzja włoska stanowiła milowy krok na drodze do osamotnienia Polski na wypadek agresji niemieckiej. Tylko neutralne Włochy otwierały możliwość regionalizacji konfliktu. Przystąpienie Włoch do wojny mogło się dokonać jedynie w formie ataku na Francję; był to w zasadzie – jak to starano się kilkakrotnie przypomnieć także w tej rozprawie – jedyny dla Włochów możliwy front do otwarcia, zarówno w sensie materialnym, jak i moralnym. Taki kierunek aktywności włoskiej, na wypadek agresji Niemiec na Polskę, to wojna powszechna, ogólnoeuropejska... Tej zaś – jak powszechnie wiadomo – chciał Hitler w 1939 r. uniknąć...

W znanym przemówieniu z 23 maja 1939 r. wygłoszonym przez Hitlera do najwyższych dowódców wojskowych Rzeszy, konkretyzującym najbliższe cele polityki niemieckiej, jednoznacznie stanęła sprawa „rozwiązania problemu Morza Bałtyckiego"[85]. O akwenie tym mówiono w kontekście rozszerzenia przestrzeni życiowej na wschodzie, co jasno pokazywało słuchaczom ułamkowe jedynie miejsce rozhulanej propagandy wokół Wolnego Miasta Gdańska. „Atak na Polskę – mówił Hitler – tylko wtedy może się udać, jeśli Zachód pozostanie bezczynny". Znaczyło to, że cały kunszt dyplomacji Rzeszy należy skierować na osamotnienie Polski, na rozprawienie się z Polską w ramach konfliktu lokalnego. Cel ten można osiągnąć jedynie i tylko wówczas, gdy do sporu polsko–niemieckiego o Gdańsk (jak chciała tego propaganda niemiecka i wtórująca jej

[83] Por. szerzej H. Batowski, Agonia pokoju i początek wojny, Poznań 1969, s. 203 i n.
[84] H. Batowski, Między dwiema wojnami. 1919-1939, Kraków 1988, s. 388 – 389.
[85] Por. H. Batowski, Europa, s. 376.

porte–parole państw walczących o utrzymanie pokoju za wszelką cenę!), a więc gdy do sporu tego nie wmiesza się żadne inne państwo – ani po stronie Niemiec, ani po stronie Polski.

Gwarancje brytyjskie dla Polski z jednej strony ułatwiły, ale też znacznie skomplikowały sytuację Włoch. Niebezpieczeństwo wybuchu wojny ogólnej stało się bliższe, bardziej namacalne. Tym większa ochota Mussoliniego na pokazanie swej roli obrońcy pokoju, co korespondowało i uzasadniało zasadniczo powziętą już decyzję o neutralności. W tym duchu działała także propaganda wprowadzająca do obiegu publicznego elementy eksponujące myślenie według formuły „sacro egoismo". Nie bez znaczenia było i to, że od około połowy sierpnia, a więc od powrotu Ciano z Berlina, w rzymskim korpusie dyplomatycznym zapanowało przekonanie, iż Włosi pozostaną na boku, jeśli Rzesza zdecyduje się na wojnę. Ciano chcąc pokazać pogodę ducha, całe popołudnia spędzał nad Morzem Tyrreńskim, na dyplomatycznej plaży Ostii, 25 km od Rzymu. Nastrój ten starał się zaszczepić także teściowi, namawiając go do wspólnych eskapad z wnukami. Był bowiem Ciano przekonany, że udział Italii w wojnie w istniejących warunkach materialnych i moralnych „... byłby najstraszniejszą katastrofą. Chcę jej uniknąć za wszelką cenę". Opinia ta zanotowana pod datą 27 sierpnia 1939 r., sąsiadowała z poufną informacją od Anglików o treści niemieckiej propozycji dotyczącej porozumienia, które oczywiście było dla Palazzo Chigi całkowitym zaskoczeniem. „Tajne układy z Londynem – zanotował Ciano – zadały wielki cios opinii Mussoliniego o Niemcach. Twierdzi, że Hitler tak postępuje w obawie interwencji jego – Mussoliniego – która w ostatniej chwili mogłaby rozstrzygnąć kryzys, jak to miało miejsce w Monachium w roku zeszłym. Taka interwencja zwiększyłaby prestiż, o co Hitler jest zazdrosny"[86].

Choć Mussolini coraz bardziej oswajał się z ideą neutralności, to jednak ciążyła mu ona bardzo. Ani nie chciał, ani też nie mógł być jednoznaczny. Z jednej strony już 29 sierpnia wydał kilka spektakularnych zarządzeń wojskowych i cywilnych o charakterze wojennym, z drugiej zaś – nie przestawał namiawiać Hitlera, by dalej kroczył drogą negocjacji. Także bez tych apeli w Berlinie krzyżowały się różne nici, o tyle ważne, że ambasador Bernardo Attolico starał się być użyteczny jako pośrednik między Ribbentropem a coraz gorzej widzianym na Wilhelmstrasse ambasadorem Józefem Lipskim[87]. Jednak i w tej ostatniej fazie sojusznik włoski nie był wcale lepiej informowany od innych. Tak też było ostatniego dnia sierpnia wieczorem, kiedy Ribbentrop przyjął amb. Attolico. Choć kości zostały już rzucone (Hitler już wydał rozkaz wszczęcia akcji, a Ribbentrop zakończył właśnie rozmowę z amb. Lipskim, uznając ją za bezcelową), kontunuowano grę pozorów. Mussolini obstawał przy planie powtórzenia Monachium, o co także apelowali, choć w różnej formie, Pius XII, Francuzi i Anglicy. Także Włosi przyłączyli się do tego chóru uznając 16–punktowe ultimatum (którego notabene strona polska wogóle nie otrzymała) za „umiarkowane i rozsądne". Wśród potoku skarg i zarzutów pod adresem Polski i Polaków liderzy niemieccy zapomnieli powiadomić włoskiego sojusznika o wydanych już rozkazach do ataku na Polskę następnego dnia. Fakt ten – napisał H. Batowski – „... jest dodatkowym elementem świadczącym o obłudzie dyplomacji hitlerowskiej"[88].

[86] Ciano, s. 134 – 135.
[87] Por. J. Lipski, Papers and Memoires, Diplomat in Berlin 1933 – 1939, New York–London 1968.
[88] H. Batowski, Między dwiema wojnami, s. 398.

siebie mocne alibi: jeśliby doszło do załagodzenia sporu i udało się uniknąć wojny chciał oświadczyć, że do wojny był gotów...

Uprawiana przez Włochy gra filoniemiecka szachowała mocarstwa zachodnie, które zdążały do wyjaśnienia sytuacji. Świetnym posunięciem Brytyjczyków było przerwanie połączenia telefonicznego między Londynem a Rzymem, 31 sierpnia o godz. 20.20. Wydarzenie to wstrząsnęło Mussolinim, który powiedział do swego zięcia: „To jest wojna, ale jutro złożę deklarację na Wielkiej Radzie, że my nie ruszymy się". Był więc nie tylko gotów z powzięciem decyzji o neutralności, ale także chciał unicestwić wrażenie o gotowości włączenia się do wojny. Gra pozorów, właśnie blefowanie musiało się jednak zakończyć. Nakazał więc wezwać ambasadora brytyjskiego i oświadczył mu, że Italia właściwie nigdy nie zamierzała podjąć inicjatywy wojennej przeciwko Francji i Angli. Była to ważna deklaracja; jej znaczenie ambasador brytyjski w pełni docenił: „Od piętnastu dni zdawałem sobie z tego sprawę i telegrafowałem o tym do mego rządu, lecz zarządzenia ostatnich dni zachwiały mą wiarę"[90]. Scence tej towarzyszyły rozpalające się światła na ulicach; zaciemnienie (w sensie dosłownym i przenośnym) uległo czasowej likwidacji...

Mussolini nie chciał uchodzić przed opinią światową za krzywoprzysięzcę, za tego, który nie dotrzymuje danego słowa. Zatelefonował więc do Attolico, by Hitler przysłał telegram zwalniający go od zobowiązań sojuszniczych. Rankiem 1 września Mussolini otrzymał także podziękowanie od Hitlera za pomoc polityczną i dyplomatyczną.

Decyzję o nieinterwencji Rada Ministrów podjęła 1 września po południu. Nawet ministrowie znani z wojowniczego usposobienia, jak Achille Starace i Dino Alfieri, pospieszyli z gratulacjami dla Ciano, który – niesłusznie zresztą – uchodził za konstruktora tego stanu rzeczy. Duce przekonany o konieczności pozostawania w neutralności nie był wcale zachwycony tymi oklaskami. „Ilekroć może, robi aluzje do naszych możliwości wzięcia udziału w akcji" – notuje Ciano 2 września[91].

Z włoskiego punktu widzenia ogłoszenie „postawy nie wojującej" (non belligerante), i to już pierwszego dnia konfliktu, było decyzją wywołującą powszechne zadowolenie. Państwa zachodnie, świadome więzi łączących Włochy i Niemcy, poważnie brały pod uwagę możliwość wspólnej akcji, której konsekwencje wykraczały poza regionalny w gruncie rzeczy konflikt niemiecko–polski. Z tych samych przesłanek włoska postawa „non belligerante" była korzystna dla Niemiec, które w lokalizacji konfliktu, w parcelacji celów zdobywczych widziały realną szansę na sukces, okupiony relatywnie najmniejszymi stratami.

Jakkolwiek każdy z powyższych wątków zasługiwałby na obszerne udokumentowanie, to przecież największy sukces decyzja Mussoliniego miała wśród społeczeństwa włoskiego. Nie zastanawiano się specjalnie nad prawną stroną zagadnienia („postawa niewojująca" to novum w prawie międzynarodowym!), boć przecież Włosi wcale nie opuszczali sojuszniczej współpracy z Niemcami... Był to dzień powszechnie oczekiwany, który oznaczał, że przeciętny Giuseppe nie będzie musiał iść na wojnę dla jakiegoś tam Hitlera, w imię gdzieś tam leżącego Wolnego Miasta Gdańska, zamieszkałego w 80% przez Niemców i administrowanego przez – nienawistną skądinąd – Ligę Narodów. „Gdy wieczorem tegoż dnia – zanotował Marian Romeyko – przechodziłem przez

[89] Ciano, s. 137.
[90] Tamże, s. 139.
[91] Tamże, s. 141.

Via Veneto, widziałem tłumy rozweselonych, zadowolonych, a przede wszystkim uspokojonych Włochów. W tym dniu – ich Duce wykazał im, że jest ich prawdziwym przywódcą. Duce zawsze ma rację... W tym dniu prestige Mussoliniego osiągnął najwyższe szczyty..."[92].

7. Kierunek: wojna

Ogłoszenie neutralności to niewątpliwie nadwątlenie faszystowskiego prestiżu Włoch. Aplauz zdobyty z tego powodu wśród wielkiej części narodu włoskiego, a także międzynarodowej opinii publicznej, skłonnej zaliczyć Mussoliniego po 1 września do mężów stanu godnych tego imienia, był majoryzowany przez frustrację wodza, który nie może liczyć na laury zdobyte w walce. Z powodzeniem zaś sięgał po nie Hitler, jedyny polityk ówczesnej Europy, z którym Duce poważnie się liczył, ale też pierwszorzędny konkurent do sławy twórcy nowej epoki w dziejach ludzkości. W tych personalnych uwarunkowaniach zrodziła się koncepcja utworzenia bloku państw neutralnych, który w sprzyjających warunkach mógłby równoważyć sławę zwycięzcy w bitwach i wojnach. Zamysł ten nie spodobał się, nie mógł się spodobać w Berlinie. Upadł zanim dojrzał[93].

Zresztą sukcesy Hitlera były tego rodzaju, że przerażały jednych, a olśniewały drugich. Mussolini, mimo licznych, najróżniejszych wątpliwości zaliczał się wówczas do tych ostatnich. Także przez Wielką Brytanię i Francję traktowany był jako odpowiedni pośrednik do ewentualnych negocjacji, mających także na widoku utrzymanie Włoch w stanie neutralności. François–Poncet, ambasador francuski w Rzymie, rozważał w rozmowie z Ciano 16 września ustanowienie „dyrektoriatu wielkich". Miało to być pośrednie nawiązanie do słynnego „paktu czterech", tym razem powiększonego do „pięciu" z powodu istnienia paktu Ribbentrop–Mołotow. Pomysł ten, jak również oferta otwarcia dwustronnych negocjacji francusko–włoskich na wszystkie tematy interesujące obie strony, nie spotkały się z pozytywną reakcją. Mussoliniego interesowało wprawdzie odegranie roli mediatora między wojującymi stronami, ale rozstrzygające znaczenie w tej sprawie miało stanowisko Hitlera.

Italia starała się być u boku sojusznika idącego po stosunkowo łatwe zwycięstwo. Marian Romeyko stanowisko prasy włoskiej piszącej o agresji niemieckiej na Polskę określił jako nikczemne i podłe. „Mussolini płacił okup Hitlerowi za opuszczenie swego przyjaciela w dniu 1 września"[94]. Dla poznania najbliższych intencji Hitlera, do Berlina udał się Ciano. W rozmowie odbytej 1 października dowiedział się o projekcie utworzenia kadłubowej Polski jako kraju pozbawionego możliwości odgrywania jakiejkolwiek roli w polityce międzynarodowej. Hitler miał nadzieję, że Francja i Anglia zaakceptują ten plan; jeśli nie – to zgniecie Francję, zaś okręty podwodne i lotnictwo

[92] M. Romeyko, Wspomnienia, s. 119.

[93] Por. szerzej B. Koszel, Rywalizacja, s. 305 i n.; por. także E. Campus, Les bloc des neutres, w Studia Balcanica, t. VII (1973), s. 263 i n.; N. D. Smirnova, Bałkanskaja piolitika faszistskoj Italii, Moskwa 1969, s. 150 i n.

[94] M. Romeyko, Wspomnienia, s. 128; szerzej S. Sierpowski, Cele Niemiec w interpretacji społeczeństwa włoskiego w okresie wybuchu II wojny światowej, w: „Studia Historica Slavo–Germanica", t. I, 1972.

przysporzą Anglii wielu kłopotów. Hitler nadal zadowolony był z postępowania Włoch, które przysłużyły się Rzeszy bardziej, niżby przystąpiły do bezpośrednich działań zbrojnych. Jeśliby jednak doszło do „prawdziwej wojny" z Zachodem (o jej wynik Hitler był spokojny, miał bowiem „matematyczną pewność zwycięstwa"), to wówczas współdziałanie wojskowe z Italią, zwłaszcza na Morzu Śródziemnym, byłoby potrzebne i oczekiwane[95].

Rozwój sytuacji międzynarodowej szczególnie źle nastrajał Włochów do Związku Radzieckiego. Stalin dość niespodziewanie wyrósł na wartościowszego sojusznika Hitlera. Potrafił on zrobić to, o czym wręcz marzyli Włosi, by przy okazji agresji niemieckiej uszczknąć coś dla sibie! Nie może też dziwić, że atak na Finlandię był interpretowany w Rzymie zarówno z pozycji antyradzieckich co i antyniemieckich. Odwołując się do doświadczeń hiszpańskich Ciano planował nawet zorganizowanie specjalnego kontygentu ochotników. Mussolini pozostawił mu nawet w tej sprawie wolną rękę... Wojna ta jednak trwała zbyt krótko, by jakakolwiek akcja militarnego charakteru mogła być podjęta w Rzymie[96]. Jednak „wojna zimowa" służyła włoskiemu ministrowi spraw zagranicznych dla otwartego ataku na bolszewizm, który w konkretnej sytuacji politycznej był też protestem przeciwko polityce niemieckiego sojuszu z Moskwą. W tym duchu wypowiadał się 7 grudnia w czasie posiedzenia Wielkiej Rady Faszystowskiej oraz w parlamencie 16 grudnia. Solidarność z takim punktem widzenia formułowali Italo Balbo, Dino Grandi, Giuseppe Bottai, marszałek Pietro Badoglio, ale także Pius XII...

Problem ten podjął także Mussolini w głośnym liście do Hitlera, napisanym w pierwszych dniach 1940 r.[97] Duce przypominał Hitlerowi o potrzebie dzierżenia sztandaru antybolszewickiego i antyżydowskiego. Zadaniem Niemiec – pisał – jest obrona Europy przed Azją; Lebensraum jest na ziemiach rosyjskich. Duce zachęcał do utworzenie jakiegoś państwa polskiego (wyswobodzonego od Żydów), pozostającego pod kontrolą niemiecką, co pozwoliłoby na ustanowienie pokoju z mocarstwami zachodnimi. Liczenie na ich kapitulację „przed Niemcami wspomaganymi przez Italię" może okazać się zawodne z powodu stanowiska Stanów Zjednoczonych, które nie dopuściłyby zapewne do „całkowitej klęski demokracji". Ponadto Italia – pisał Duce – nie może prowadzić długiej wojny i dlatego jej uczestnictwo powinno być ograniczone do momentu najbardziej decydującego. Mussolini opowiadał się więc za poszukiwaniem rozwiązań polityczno-dyplomatycznych. Pomysły te nie odpowiadały zamierzeniom Hitlera. Na słowną odpowiedź Duce czekał prawie miesiąc, natomiast na list ponad dwa. Przywiózł go Ribbentrop i przekazał Mussoliniemu 10 marca 1940 r. Pokojowe, w każdym bądź razie stabilizacyjne plany Mussoliniego zostały przez Hitlera zignorowane. Centralnym elementem odpowiedzi niemieckiej oraz rozmów Ribbentropa były plany wojenne.

Problemy te także dominowały w czasie spotkania Hitlera i Mussoliniego 18 marca 1940 r. na Brennerze. Rozmowy te nie otwarły żadnej nowej karty. Potwierdzone zostały dotychczasowe zasady współpracy. Hitler starał się przekonać Mussoliniego,

---

[95] Por. szerzej R. De Felice, Mussolini. Lo stato totalitario 1936 – 1940, s. 482 i n.

[96] Europejski kontekst dla polityki Finlandii dobrze oddaje J. Paasivirta, Finland and Europe. The Early Years of Independence 1917 – 1939, Helsinki 1988.

[97] Les lettres secretès échangees par Hitler et Mussolini, Paris 1946, s. 53; por. także Hitler, Deutschland und die Mächte. Materialen zur Aussenpolitik des Dritten Reich, Düsseldorf 1977.

że alians ze Stalinem nie jest wcale tak niedorzeczny jak niektórzy sądzą. Droga, po której kroczy Stalin – przekonywał Hitler– wydaje się czymś w rodzaju „... nacjonalizmu bez jego chrakteru żydowsko–internacjonalistycznego"[98]. Nie krył taż Hitler, że zdecydował się na stosunkowo rychłą rozprawę z blokiem angielsko–francuskim.

Mussolini w towarzystwie Hitlera czuł się coraz bardziej skrępowany, a nawet zawstydzony. Ów stan był o tyle zrozumiały, że możliwości ofensywne Włoch wyraźnie odstawały od planów niemieckich, z emfazą i niewątpliwymi talentami prezentowanymi przez Hitlera. Tak też było 18 marca 1940 r., kiedy Duce musiał stwierdzić niemożliwość militarnego uczestnictwa Italii w rozprawie z Anglią i Francją. O zaangażowaniu można byłoby mówić jedynie wówczas, gdyby działania Niemiec stworzyły konkretną sytuację wojskową umożliwiającą wojskom włoskim przyłączenie się w decydującym momencie.

Co jednak uderza przede wszystkim, to wzajemny brak zaufania rozmówców. W tym wypadku Hitler wzbraniał się przed przekazaniem do Rzymu notatek o treści rozmów. „Nigdy nie wiadomo, kto po stronie włoskiej przeczyta te dokumenty i jakim alianckim dyplomatom będzie ich treść zakomunikowana"[99]. Obawy Hitlera były o tyle trafne, że istotnie „prawie" neutralny Rzym zaczął już dostrzegać różne pozytywy płynące z takiego statusu. O względy i przychylność Mussoliniego, Wiktora Emanuela, Ciano, Piusa XII (choć to formalnie i faktycznie struktura niezależna, ale zawsze, a zwłaszcza w Italii, bardzo wpływowa!), o względy wielu większych i mniejszych bonzów włoskiej rzeczywistości politycznej i społeczno–kulturalnej toczyła się istna wojna. Sytuacja ta sprzyjała rozwojowi marzeń włoskich o zyskach okupionych możliwie małymi ofiarami wedle programu, który Mussolini tak ujął 22 sierpnia 1939 r.: „Cokolwiek się dzieje, nie powinniśmy podejmować nagłych decyzji; trzeba czekać i być w pogotowiu, by sięgnąć – jeśli się da – po część łupu w Chorwacji i Dalmacji"[100].

Ten oto kierunek włoskich aspiracji (zasygnalizowany już wcześniej przy okazji operacji albańskiej z kwietnia 1939 r.) przez wiele lat zajmował pierwsze miejsce. Można ryzykować pogląd i bronić go z powodzeniem, że dla Włochów poszukujących jakiegokolwiek programu zdobywczego Jugosławia zajmowała miejsce uprzywilejowane, wyprzedzające pod tym względem inne, z Albanią włącznie. Zarazem jednak właśnie Albania była początkiem, częścią owego dążenia, aby Mare Adriaticum rychło stało się włoskim jeziorem wewnętrznym za słoną wodą... Odgrodzenie Niemców od infiltracji państw bałkańskich, szczególnie zaś Jugosławii, stało się nadrzędnym celem polityki włoskiej w Europie. Problem ten nabrał szczególnej wyrazistości po zajęciu Austrii i Czechosłowacji. Uznanie Jugosławii za obszar dominacji włoskiej miało być w zrozumieniu Rzymu rekompensatą za nabytki Rzeszy. Właśnie w marcu 1939 r. Włosi zażądali jednoznacznego uznania przez Berlin specjalnych praw do Jugosławii. Duce był zdecydowany do przeciwdziałania ewentualnemu wykorzystaniu czynnika chorwackiego przez Niemców jako środka destabilizacji Jugosławii, może nawet całej labilnej skądinąd równowagi bałkańskiej.

Niemcy przyparci do muru zagwarantowali pierwszeństwo interesów włoskich w Jugosławii i uznali Morze Adriatyckie za rejon naturalnej dominacji włoskiej. Równocześnie oddalali od siebie jakiekolwiek podejrzenia o współdziałanie z Chorwatami,

[98] Cyt. za: Salvatorelli, Mira, Storia..., s. 1037.
[99] P. Schmidt, Statysta na dyplomatycznej scenie, Kraków 1965, s. 465.
[100] Ciano, s. 129.

które mogłoby godzić w interesy włoskie. „Strona niemiecka – mówił feldmarszałek Göring w czasie wizyty w Rzymie w kwietniu 1939 r. – absolutnie stoi na stanowisku, że Jugosławia należy w 100% do włoskiej strefy wpływów. Niemcy mają tam tylko interesy gospodarcze"[101].

Mówienie o Jugosławii jako o przedmiocie polityki włoskiej sprowadzało się do dwóch problemów: dalmatyńskiego i chorwackiego. Włoskie zainteresowania Dalmacją, expressis verbis, wyłożone w pakcie londyńskim z kwietnia 1915 r. wprowadzającym Italię do I wojny światowej, nie mogło ulec zmniejszeniu w sytuacji, gdy stale spoglądano za sibie na źródła „kalekiego zwycięstwa". Dalmacja więc jako część Wybrzeża Adriatyckiego była obiektem tęsknot populistycznego faszyzmu oraz najróżniejszych studiów specjalistów – od historyków i klimatologów poczynając, a na wojskowych kończąc. Starano się dowieść, że Dalmacja jest niepodzielną częścią Italii, jedynie okresowo znajdującą się w obrębie innej struktury państwowej.

Z uznaniem piorytetu dalmatyńskiego oceniać należy liczne, rózne i bardzo pogmatwane stosunki Włochów z Chorwatami. Wiadomo, że główny eksponent separatystów chorwackich Ante Pavelić miał swoją główną bazę, także szkoleniowo–organizacyjną, właśnie na ziemiach włoskich. Trwająca przez wiele lat rywalizacja włosko–niemiecka o wpływy na Bałkanach znajdowała dobrą ilustrację właśnie na przykładzie chorwackim.

W początku 1940 r. Włosi skłaniali się do rozwiązania problemu chorwackiego poprzez wybuch powstania separatystycznego. Choć nowe państwo miało ogłosić się niezależnym, to jednak unia celna i monetarna oraz wspólny monarcha (byłby to już król Włoch, Albanii i Chorwacji oraz cesarz Etiopii!) czyniłby tę niepodległość bardzo limitowaną. Plany te już znacznie zaawansowane, musiały ulec odroczeniu. Miał w tym także swój znaczący udział sojusznik niemiecki, który z oczywistym trudem respektował daklaracje dotyczące uznania specjalnych praw Włoch w tym rejonie Europy[102].

Brak wzajemnego zaufania obejmował wszystkie pola międzynarodowej aktywności obu głównych partnerów „osi". Choć do zaplanowanej już kampanii skandynawskiej brakowało kilkanaście dni, to jednak Hitler rozmawiając z Mussolinim 18 marca 1940 r. na Brennerze milczał na ten temat. Przewaga Hitlera, bardzo już wówczas widoczna, po zajęciu Danii i Norwegii przybrała formę zniewalającą. Dotyczyło to nie tylko Mussoliniego...

Także w tym wypadku interwencja francusko–angielska, choć podjęta na skalę nieporównywalną z wrześniem 1939 r., nie osiągnęła zasadniczego celu; choć opór Norwegów trwał przez prawie dwa miesiące – machina hitlerowska mogła odnotować kolejny sukces. Fakty te silnie odziaływały na wyobraźnię Mussoliniego, który właśnie w maju, w dniach wzmożonych walk o Norwegię, stał się ponownie obiektem specjalnego zainteresowania syplomatyczno–politycznego. Powszechnie zdawano sobie sprawę, że zbliża się czas dezydującej próby, w której rola Włoch – często lekceważona – zaczęła nabierać istotnego, dużego znaczenia. Pius XII, Churchill, Daladier, Roose-

[101] Por. szerzej B. Koszel, Rywalizacja, s. 283 i n.; N. D. Smirnowa, Bałkanskaja, s. 137 i n.; por także W. Szulc, Przemiany gospodarcze i społeczne w Jugosławii w okresie międzywojennym 1918 – 1941, Poznań 1980.

[102] B. Koszel, Rywalizacja, s. 286 in.; J. Kozeński, Agresja na Jugosławię 1941 r., Poznań 1979; E. Collotti, T. Sala, Le potenze dell'Asse e la Jugoslavia. Saggi e documenti 1941 – 1943, milano 1974; także H. Knoll, Jugoslavien in Strategie und Politik der Allierten 1940 – 1943, München 1986; M. J. Zacharias, Jugosławia w polityce W. Brytanii 1940 – 1945, Ossolineum 1985.

velt starali się nakłonić Mussoliniego do utrzymania statusu „non belligerante". Francuzi byli nawet zdecydowani podjąć dyskusję nad statusem Tunisu, a prezydent USA zdecydował się przekroczyć normy obowiązujące mocarstwo, śląc w maju aż cztery apele do Mussoliniego; Pius XII nie ustawał w poszukiwaniu dróg mogących odwieść Duce od wspólnego marszu włosko-niemieckiego[103]. Wszystkie te apele, zabiegi i prośby przynosiły w konkretnej sytuacji odwrotny od zamierzonego skutek. Mussolini utwierdzał się w przeświadczeniu o słabości państw zachodnich, a więc relatywnej łatwości sukcesu. Na realistyczne informacje wojskowych (zwłaszcza gen. Badoglio) o słabym przygotowaniu armii odpowiadał, że wojna będzie krótka, a kilka tysięcy zabitych pozwoli mu współdyktować warunki pokoju.

Groźnym memento dla Zachodu było odwołanie Bernarda Attolico ze stanowiska ambasadora w Berlinie. Ten wybitny dyplomata o rozległej i różnorodnej karierze powszechnie uznawany był za zwolennika neutralności[104]. Po Dino Grandim w Londynie przyszła kolej na Attolico, który zszedł na boczny tor otrzymawszy stanowisko ambasadora przy Watykanie. Równocześnie powróciła do łask antyfrancuska propaganda, której – bardziej niż w przeszłości – towarzyszyła wojna psychologiczna przeciwko Anglii.

W pierwszych dniach kwietnia 1940 r. Mussolini przekazał marszałkowi Badoglio wytyczne do wojennych planów operacyjnych. Obejmowały one następujące elementy:

– defensywa w Alpach francuskich;
– nieufna obserwacja na kierunku jugosłowiańskim;
– uwaga w Albanii;
– ofensywa w Etiopii w kierunku Cassala i Dżibuti;
– defensywa na froncie z Kenią.

Flota miała osiągnąć gotowość do ofensywnych działań na wszystkich morzach, a lotnictwo współdziałać z pozostałymi rodzajami wojsk[105].

Machina wojenna nabierała rozpędu. Najpełniej uwidoczniło się to w propagandzie. Różni hierarchowie faszystowscy raz po raz przechwalali się przed światem, a zwłaszcza przed swoim wodzem, że naród włoski gotów jest wystawic do walki 8 mln. bagnetów. Wokół tej liczby powstały pieśni, dytyramby, ale i skecze, które okazały się najbliższe prawdy. Oto bowiem w czerwcu 1940 r. zmobilizowano 1630 tys. ludzi. Pomijając różne komplikacje związane z tą operacją – okazało się, że dla ponad 300

---

[103] Salvatorelli, Mira, Storia..., s. 1038; szerzej por. H. Batowski, Rok 1940 w dyplomacji europejskiej, Poznań 1981; J. E. Miller, The United States and Italy 1940 – 1950. The Politics and Diplomacy of Stabilisation, Chapel Hill–London 1986.

[104] Attolico należał do dyplomatów posiadających wysokie notowania w rankingu europejskim. Pewną rolę spełniała w tym wypadku jego działalność w Sekretariacie Ligi Narodów, gdzie w latach 1922 – 1927 pełnił obowiązki podsekretarza generalnego. W pewnym więc sensie Attolico przeszedł brytyjską szkołę dyplomatyczną stworzoną przez sir Eric Drummonda, wieloletniego sekretarza generalnego Ligi Narodów. Zmiany wprowadzone w składzie Sekretariatu, wywołane po części włączeniem się Niemiec w prace LN, spowodowały wycofanie się Bernarda Attolico z Genewy i mianowanie go na ambasadora do Rio de Janeiro. Po trzyletniej służbie w Argentynie Attolico przeszedł do Moskwy, a w 1935 r. do Berlina, w końcu 1940 r. do Watykanu. Okres berliński był szczególnie intensywny. Attolico stopniowo za zwolennika współpracy włosko-niemieckiej stawał się jej wrogiem. Wręcz nienawidził Ribbentropa, którego metody działania określał – w rozmowach prywatnych – wyrażeniami dosadnymi; im było bliżej wojny tym bardziej rósł niepokój Bernarda Attolico o losy swego kraju.

[105] R. De Felice, Arabi e Medio Oriente nella strategia politica di guerra di Mussolini (1940 – 1943), w: Storia contemporanea, A. XVII (1986), nr 6, s. 1255 i n.

tys. żołnierzy zabrakło karabinów. W ten sposób nie tylko cała powołana pod broń milicja faszystowska, ale nawet oddziały obrony przeciwlotniczej nie otrzymały karabinów... Nadto jeszcze niemal cała piechota wyposażona była w karabiny starego modelu, a większa część armat przypominała technikę odpowiadającą I wojnie światowej[106].

Kilkudniowy udział Włoch w operacji francuskiej potwierdził kompletny brak przygotowania do prowadzenia wojny. Hitler fetując pognębienie Francji, porównywalne jedynie z wojną francusko-pruską, zupełnie zignorował wkład włoski w ten sukces. Bolało to tym bardziej, że – jak to kilkakrotnie już wskazano – Francja była jedynym obiektem mogącym wywołać w narodzie włoskim jakąś sprzyjającą wojowaniu emocję. Stan ten starano się utrzymać także po upadku Francji. Wymownym przykładem tej tendencji była wybitnie propagandowa książka, omawiająca los Włochów internowanych przez Francuzów w obozach koncentracyjnych. Dokumentacji tej nadano w Italii duży rozgłos. Podkreślano nienawiść, która eksplodowała 10 czerwca 1940 r. Rozpoczętę „polowanie na Włochów uzewnętrzniało się w równym stopniu w małych miasteczkach i w wielkich centrach, w Maroku i w Paryżu". Akcja ta pokazała „nienawiść całej Francji wobec całego ludu włoskiego"[107].

Wieloletnie wysiłki mające na widoku aktywną obecność Włoch na pierwszej linii rewizjonistycznej polityki europejskiej stały się przyczyną wielkiej narodowej tragedii. Zazwyczaj eksponuje się śmierć i kalectwo jako wystarczającą podstawę dla charakterystyki strat wywołanych przez konflikt zbrojny. Tymczasem bilans dramatów indywidualnych musi objąć także jeńców. 600 tys. żołnierzy wziętych do niewoli przez Francuzów i Anglików, 50 tys. przez Rosjan, 650 tys. przez Niemców po 8 września 1943 r. – daje to w sumie dodatkowo 1300 tys. ludzi, niemal wszyscy w wieku 20–35 lat, niemal połowa walczących Włochów na różnych frontach, prawie jedna trzecia znajdujących się na pierwszej linii w latach 1940 – 1943[108].

8. Zakończenie

Miejsce Włoch w stosunkach międzynarodowych w latach 1939 – 1940 nasuwa skojarzenia przypominające czas poprzedzający wejście do I wojny światowej. Choć wydarzenia te rozdziela życie jednego pokolenia, choć system liberalno-parlamentarny został zastąpiony przez dyktaturę jednostki, a system wielopartyjny przez jednopartyjny, to – tak w jednym, jak i w drugim wypadku – przewodnim motywem decyzji była filozofia „świętego egoizmu". Owo „sacro egismo", tak bulwersujące licznych polityków mających za złe ministrom z 1914 r. oficjalne przyznanie prymatu interesowi, otóż właśnie tę „ideologię" można uznać za wiodącą we włoskim myśleniu

---

[106] Por. C. Favagrossa, Perche, s. 19 i n.; na ogólną liczbę 1630 tys. ludzi składało się: 73 dywizje, z czego 53 były we Włoszech, 5 w Albanii, 14 w Libii i 1 na wyspach Dodekanezu; w Etiopii przebywało 280 tys. ludzi – por. D. Mack Smith, Italy. A Modern History, The University of Michigan Press 1969, s. 465 i n.

[107] Gli Italiani nei campi di concentramento in Francia. Documenti e testimonianze, Roma XVIII (1940), s. 6–7 (cała książka to dzieło liczące ponad 450 stron!).

[108] G. Rochat, I prigionieri di guerra, un problema rimosso, w: Italia contemporanea, t. 171 (1988), s. 7 i n.

o wojnie przełomu lat 1939 – 1940. Choć wszystko wskazywało na wspólny marsz włosko–niemiecki, to jednak powszechnie zdawano sobie sprawę, że wojenne sukcesy aliantów, zwłaszcza zaś Francji skutecznie wspartej przez W, Brytanię, mogą przedłużyć neutralność lub nawet naruszyć proniemiecką orientację Mussoliniego. Chronologię tej rozprawy zamyka włączenie się Włoch do wojny światowej, Mussolini zdecydował się pośpieszyć na pomoc zwycięzcy... Obawiał się, by nowy ład terytorialny Europy nie dokonał się bez jego – dziekana dyktatorów – udziału. Był to zarazem ostatni moment włączenia się do wojny z nadzieją na jeśli już nie poparcie, to przynajmniej zrozumienie dla tej decyzji przez społeczeństwo włoskie. Wojnę bowiem wypowiedziano Francji, krajowi zdecydowanie najgorzej widzianemu przez propagandę włoską... Żaden naród, żadne państwo nie było tak często, tak brutalnie i o wszystko atakowane, jak właśnie Francja. Nadzieje na łatwy sukces militarny z „dekadenckim" przeciwnikiem poprawiały humory Włochów tym bardziej, że Daladier kilkakrotnie zgłaszał ochotę do renegocjacji słynnej umowy Lavel–Mussolini z 1935 r., na którą powoływali się Włosi w kontekście ogólnikowo zgłaszanych pretensji do Tunisu, Suezu, Dżabutii...

Choć nie może wchodzić w grę porównywanie sytuacji Niemiec i Polski z jednej stronu oraz Francji i Włoch z drugiej, to jednak jest coś niesamowitego w tej postawie Mussoliniego, który chciał mieć „Mariannę" zniewoloną, rzuconą na kolana... Drobne – z ogólniejszej perspektywy – cesje i ustępstwa mało go w warunkach przełomu lat 1938–1940 interesowały. Niewątpliwy strach z powodu wojny – zarówno liderów francuskiego życia politycznego, jak i społeczeństwa – brał Mussolini za rzeczywistość zachęcającą do maksymalizowania żądań. Na ogół w tym punkcie znajdował zrozumienie większości, w każdym bądź razie sporej liczby obywateli. A mimo to, kiedy 10 czerwca 1940 r. Mussolini porzucił wahania i zdecydował się – jak się rzekło – pośpieszyć zwycięzcy z pomocą, na ulicach Rzymu nie było entuzjazmu ... Marian Romeyko przechodząc wówczas przez Piazza Venezia, gdzie dopiero co Mussolini wypowiedział z balkonu deklarację wojny z Francją, tak relacjonował swoje wrażenia: „No, jak wy wyglądacie teraz moi kochani Włosi, który ‚zawsze ma rację'.? Wyglądali oni tak, jak chciałem ich widzieć: zatroskani, przerażeni, niezdecydowani [...] Czułem się wtedy bardziej niż kiedykolwiek profrancuski. Poczekajcie, poczekajcie, dostaniecie wy ‚i w Niceę i w Korsykę. [...] Doczekacie się swego francuskiego Caporetto – ale bez drugiej Vittorio Veneto..."[109]

Spośród wielu elementów uzasadniających brak entuzjazmu dla wypowiedzianej wojny liczącą się rolę odegrała masowa raczej niechęć społeczeństwa włoskiego do zhitleryzowanych Niemiec, które tylekroć okazywały się sojusznikiem bardziej przebiegłym, wyciągającym z „osi" większe, lepsze korzyści. „Przyznać trzeba – notował Ciano w maju 1939 r. – że nienawiść do Francji nie zdołała jeszcze zrodzić miłości do Niemiec"[110]. Następne miesiące i lata charakteryzowały się różnie motywanym wzrostem niechęci, w końcu strachu i nienawiści wobec sojusznika, który także na ziemi włoskiej urządził obozy koncentracyjne o eksterminacyjnym charakterze[111].

---

[109] M. Romeyko, wspomnienia, s. 263.

[110] Ciano, s. 91.

[111] Por. San sabba. Istruttoria e processo per il Lager della Risiera, a cura di Adolfo Scalpelli, Milano 1988, vol. I–II.

Cechą charakterystyczną polityki niemieckiej była niechęć Hitlera do dzielenia się wojennymi planami z Mussolinim. Obawiano się w Berlinie, że zdecydowany kurs na wojnę w stosunkowo bliskim czasie może załamać wojenne marzenia Mussoliniego. Miał on przecież w świeżej pamięci Guadalajarę i wszystkie związane z interwencją hiszpańską trudności natury militarnej, politycznej, a także społeczno-moralnej, dotykające ogół Włochów, w tym i najbliższą gwardię współtowarzyszy partyjnych. Zdawano sobie sprawę z konsekwencji tego, że naród włoski przez kilka już lat poddawany był ciśnieniu propagandy filowojennej nakierowanej na kilka obiektów, z których jeden w połowie 1935 r. rozgorzał prawdziwym płomieniem. Wojna z Etiopią była wielkim doświadczeniem dla Mussoliniego, jak i dla ogółu Włochów. Choć przeciwnik słaby i kiepsko uzbrojony, potrafił jednak zmusić do dużego wysiłku państwo mieniące się mocarstwem i za takie uznawane przez wielu. Trwająca równolegle wojna psychologiczna w obronie ofiar agresji, zorganizowana przez W. Brytanię pod firmą Ligi Narodów, nadszarpnęła wiarę części społeczeństwa włoskiego w słuszność imperialnej idei.

Watpliwości te podsycały doświadczenia dnia codziennego, wynikające z zaangażowania włoskiego w działania wojenne. Tak więc społeczeństwo Italii najwcześniej w Europie wstąpiło na szlak wojenny – w dosłownym tego słowa znaczeniu. Fakty te stworzyły podglebie dla różnych wątpliwości, zwłaszcza jeśli zdać sobie sprawę z ideologicznej jedynie motywacji zaangażowania włoskiegow Hiszpanii. Wątpliwości te nasiliły się po kwietniowej eskapadzie zbrojnej zakończonej unią personalną Królestwa Włoskiego i Albanii. Dacyzja zawojowania maleńkiej Albanii, będącej od kilkunastu już lat na garnuszku włoskim, wzbudziła złość kół kościelnych, które nie mogły pojąć, dlaczego atak zdecydowano się rozpocząć w pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych. Po szeptanej propagandzie o wydźwięku antyfaszystowskim w związku z nagłą śmiercią Piusa XI, pojawiła się kolejna rysa na związkach „czarnych koszul" i ludzi w sutannach. W kościołach wzmogła się propaganda obejmująca modły nie tylko o pokój dla włoskiej rodziny i włoskiego domu, ale także o pokój wogóle, najlepiej w stylu monachijskim.

Jednakże tak zorientowanej mediacji chciał Hitler uniknąć. Mając więc dostatecznie wiele dowodów na to, że Włosi zdecydowani są odwlekać wybuch wojny, zwłaszcza grożącej ewentualnymi komplikacjami poprzez wmieszanie się W. Brytanii, zdecydował się Hitler działać samodzielnie, na własny rachunek i na własne, niemieckie ryzyko. Wprowadzenie do gry partnera włoskiego groziło otwarciem nowego Monachium lub zdystansowaniem się włoskiego partnera od frontu „osi". Tak do jednego, jak i do drugiego Hitler nie chciał dopuścić i nie dopuścił.

Na przełomie wojny i pokoju Włochy potrzebowały Niemiec dla szachowania opinii europejskiej, choć skupiali się na takich sprawach, jak Albania czy Chorwacja, na polityce rejonu Bałkan. Włochy były usatysfakcjonowane swoistym podziałem wpływów w sytuscji, gdy każdy z partnerów „osi" nie miał siły uwazac się (nawet w swej megalomanii!) za uprawomocnionego do kontroli nad Europą... Były więc oba te państwa potrzebne sobie w zupełnie unikalny sposób; w ówczesnych warunkach nikt nie mógł ich zastąpić; były to państwa skazane na siebie, na współprace, konszachty, na dzielenie Europy, także za pomocą wojny.

---

[112] B. Koszel, Rywalizacja, s. 298.

Były to usługi wzajemne. Militarystom niemieckim wystarczało, aby Włochy szachowały Francję na lądzie, a W. Brytanię na morzu. Włosi misję tę spełnili. Wielka w tym zasługa Mussoliniego, który za ten marsz ku katastrofie doczekał się bardzo ostrych ocen. Cytowany Bogdan Koszel wleczenie się Włoch za wypadkami rozgrywającymi się według niemieckiego scenariusza agresji i podbojów uzasadnia „... ogólą niemożnością zawrócenia z raz obranej drogi"[112]. Paolo Monelli napisał zaś, że Mussolini był „... niedorzecznie beztroski, bezmyślnie ufny albo znużony i apatyczny, niezdolny przeciwstawić się misternemu dziełu korupcji dokonywanemu przez Niemców, z którymi związał się w marszu ku klęsce, chociaż przeklinał ich, lżył i nienawidził"[113].

Nie da się jednoznacznie stwierdzić, który z partnerów bardziej grzeszył we wzajemnych stosunkach. Oczywiście większa aktywność międzynarodowa Berlina sugeruje, że to właśnie włoskie zobowiązania sojusznicze częściej wystawiano na szwank. Jednak żadna z wielkich, spektakularnych akcji Mussoliniego nie dokonywała się w porozumieniu z Niemcami; za każdą z nich kryła się chęć dorównania Hitlerowi, konieczność marszu wojennego, by nie wypaść z gry wypływającej z filozofii sojuszu budowanego – bez powodzenia zresztą – przez państwa wspierające się na podglebiu nacjonalistycznym.

Mussoliniemu marzyło się wejście do wojny na specjalnych prawach, które określał jako „wojnę paralelną". Nie miała to być wojna dla Niemiec, ani nawet z Niemcami, ale u boku Niemiec[114]. W grę wchodził więc układ partnerski, ale nie sojuszniczy, wymuszający uzgadninia wspólnych posunięć z nadzieją na wspólny sukces. Miało to być wyzyskanie sytuacji stworzonej przez wojujące Niemcy wedle formuły „sacro egoismo", jakże popularnej podczas pierwszej neutralności, a więc w latach 1914–1915.

Elementem, który wyróżniał doktrynę społeczno–polityczną Niemiec i Włoch spośród innych dominujących państwowo w Europie międzywojennej, był skrajny nacjonalizm. To on stanowił główne spoiwo dla pozlepianych zamierzeń nazwanych faszyzmem. czy też narodowym socjalizmem; to on wyznaczał kierunki i metody polityki zewnętrznej; to on organizował propagandę wokół miejsca swojego narodu wśród innych, zazwyczaj gorszych. Ale właśnie ów nacjonalizm jako zasadnicza część filozofii i praktyki faszyzmu uniemożliwiał i wykluczał współdziałanie Niemiec i Włoch, które mogło wchodzić w grę jedynie w sensie defensywnym. Przy nastawieniu ofensywnym, zdobywczym – wcześniej czy później musiało dojść do konfliktu interesów obu tych państw; nie mogło więc być wśród nich zaufania – i nie było.

---

[113] P. Monelli, Rywalizacja, s. 207.

[114] P. Johnson, (Historia polityczna świata, Warszawa 1989. t. I, s. 272) z publicystyczną swadą przyrównywał Włochy Mussoliniego do „... szakala podążającego śladem większych bestii i chwytającego każdy pozostawiony kąsek". Ładnie powiedziane, ale czy prawdziwe? Właśnie wielka ochota do działalności na własny rachunek, partnerskie uczestnictwo w podziale łupów (miast oczekiwać na ochłapy z pańskiego stołu będąc w neutralności) uznaję za charakterystyczną dla polityki Mussoliniego od wojny z Etiopią poczynając.

JÓZEF ŁAPTOS
Kraków

POLITYKA NIEZALEŻNOŚCI I ZBROJNEJ NEUTRALNOŚCI. BELGIA WOBEC NIEMIEC W LATACH 1939 – 1940

W dwa dni po agresji niemieckiej na Polskę, w tym samym czasie gdy Anglia i Francja, wypełniając sojusznicze zobowiązania wpbec Polski, wypowiedziały Nimcom wojnę, król Belgów Leopold III wystąpił z deklaracją neutralności.[1] Krok, ten zaaprobowany następnie przez rząd jedności narodowej i parlament belgijski, nie stnowił zaskoczenia dla nikogo. Był on naturalną konsekwencją, a właściwie potwierdzeniem polityki określanej od marca 1936 r. mianem „niezależności". Zmianie orientacji politycznej Belgii zarówno w 1936, jak i w 1939 r. towarzyszyły pewne niejasności i niedomówienia, które przerodziły się następnie w próbę zrzucenia na Belgów odpowiedzialności za klęskę poniesioną przez aliantów w kampanii 1940 r. Zważywszy, że tej wygodnej, retrospektywnej interpretacji polityki belgijskiej poddali się nawet tak wybitni historycy, jak J. B. Duroselle[2] czy H. Michel[3] – łatwo sobie wyobrazić, jak powszechna była ona bezpośrednio po maju 1940 r. Emigracyjny rząd belgijski próbował jej stawiać czoła w opublikowanym w 1941 r. zbiorze dokumentów przedstawiającym, jak głosi tytuł, „rzeczywisty przebieg wydarzeń 1939 – 1940"[4]. ani ta próba weryfikacji „wersji, w których dominowały pasje i błędna informacje" – jak głosi przedmowa, ani późnijsze publikacje, w tym również zbiór dokumentów dyplomatycznych[5] czy wspólne francusko–belgijskie studium stosunków wojskowych w latach 1936 – 1940[6], nie potrafiły rozwiać wszystkich wątpliwości. Nie bez winy są tu również historycy, którzy skoncentrowani na polityce wielkich mocarstw zaniedbali wyraźnie lekcję płynącą z przeszłości: znaczenie Belgii nie było nigdy wypadkową jej terytorial-

[1] Tekst deklaracji został opublikowany w „Moniteur Belge" nr 246, 3 września 1939 r. Przedstawiciele Belgii za granicą otrzymali go już 27 sierpnia. Zob. Documents Diplomatiques Belges 1920 – 1940, Bruksela 1964 (dalej DDB), t. V, dok. 130.

[2] J. B. Duroselle, L'Abîme, Paryż 1986, s. 77.

[3] H. Michel, La drôle de guerre, Paryż 1971, s. 171.

[4] Le Ministere des Affaires Etrangère de Belgique, La relation officielle des énements 1939 – 1940, Londyn 1940.

[5] DDB, t. IV i V (1936 – 1940), Bruksela 1964.

[6] Les relations militaires franco–belges de mars 1936 au 10 mai 1940; Travaux d'un colloque d'historiens belges et français, Paryż 1968.

nych rozmiarów. Dotyczy to także okresu międzywojennego z uwagi chociażby na miejsce wyznaczone jej we francuskim systemie bezpieczeństwa, czy, generalnie rzecz biorąc, w europejskiej balance of power.

Niniejsze studium nie pretenduje do rozstrzygnięcia wszystkich sporów i nieporozumień w tej kwestii. Nasze zadanie jest o wiele skromniejsze. Kreśląc obraz stosunków belgijsko–niemieckich w latach 1939 – 1940 pragniemy ukazać i zrozumieć przesłanki i motywy, jakimi kierowało się małe państwo w dążeniu do zachowania bezpieczeństwa i integralności swego terytorium.

Jak wspomniano powyżej, początek reorientacji polityki belgijskiej sytuuje się na ogół w roku 1936. Punkt zwrotny miałaby stanowić data 6 marca, kiedy to doszło do wymiany listów z rządem francuskim stwierdzających zgodnie, że obydwie strony uważają układ militarny z 1920 r. za nieaktualny, a dla wypełnienia zobowiązań związanych z wykonaniem postanowień paktu Ligi Narodów i Paktu Reńskiego poprzestaną na kontaktach między sztabami generalnymi[7]. O ile oczywista była przy tym wola Belgii wycofania się z sojuszu (jak w praktyce interpretowano układ militarny) z Francją, o tyle zawarta w tym démarche krytyka francuskiego systemu bezpieczeństwa nie została w pełni odczytana ani przez polityków, ani przez opinię publiczną. Wydarzenie, jakie miało miejsce następnego dnia – wkroczenie wojsk niemieckich do Nadrenii – przyćmiło wszystkie inne. Późniejsze skojarzenia stojących obok siebie dat zdawało się mieć jednoznaczną wymowę: oto jeszcze jedno państwo powodowane „strachliwym egoizmem"[8] porzuciło sojuszniczą Francję.

Geneza decyzji belgijskiej była jednak bardziej odległa w czasie. Związek z Francją od początku wywoływał pewne niezadowolenie wśród polityków flamandzkich, ale racja stanu przeważała. Francuski system bezpieczeństwa zdawał się w pierwszych latach być uzupełnieniem systemu bezpieczeństwa zbiorowego, w którym małe państwa lokowały wielkie nadzieje. Wyraźne oznaki niezadowolenia pojawiły się na początku lat trzydziestych. po zgodzie Francji i Anglii na wcześniejszą ewakuację Nadrenii w czasie konferencji w Hadze znikała ważna gwarancja, jaka stanowiła okupacja tych terytoriów[9]. Ogarniająca Niemcy fala rewizjonizmu zwiększała natomiast groźbę wciągnięcia Belgii w konflikty mogące wyniknąć ze wschodnich sojuszy Francji. W Brukseli dostrzegano przy tym bardzo wyraźnie, wyraźniej niż we francuskim Sztabie Generalnym, nielogiczność i niespójność francuskiego systemu bezpieczeństwa, który z jednej strony zakładał aktywną rolę Francji w Europie w związku z obowiązującymi sojuszami, z drugiej zaś nabierał charakteru defensywnego wraz z decyzją o budowie linii umocnień na granicy z Niemcami. Linia Maginota kończyła się na granicy z Belgią, co mogło sugerować, że jedyna możliwość działania ofensywnego istniała na terytorium sojuszniczki. Zerwanie z 1936 r. było więc odrzuceniem możliwości uczynienia Belgii polem bitwy wielkich mocarstw.

Strona francuska zdawała się w ogóle nie dostrzegać tej obawy, bądź ją całkowicie lekceważyła[10], o czym wnosić można z braku wprowadzenia jakichkolwiek poprawek

---

[7] Tamże, aneks III, Bruksela 6 marca 1936. Van Zeeland do Laroche'a.

[8] Sformułowanie użyte przez J. B. Durosell'a, L'Abîme, s. 77.

[9] F. Vanlangenhove, laboration de la politique wtrare de la Belgique entre les deux guerres, Bruksela 1980, s. 47.

[10] Dał temu wyraz marszałek Pétain w rozmowie z ambasadorem belgijskim w styczniu 1933 r. Pétain stwierdził wówczas, że wojska francuskie wejdą na terytorium Belgii bez względu na to, czy ona sobie tego życzy, czy nie. Zob. Van Overstraeten, Albert I, Leopold III. Vingt ans de politique militaire belge 1920 – 1940, Bruksela 1950, s. 276.

do dotychczasowej strategii. Czy nie w tym właśnie punkcie tkwi źródło późniejszych nieporozumień?

Krytyce francuskiego systemu bezpieczeństwa początkowo towarzyszyła jeszcze jednak wiara w bezpieczeństwo zbiorowe. W raporcie komisji spraw zagranicznych z 1933 r. poświęconym ocenie sytuacji międzynarodowej i związanej z nią polityce Belgii, mimo stwierdzenia potrzeby „wzmożonej czujności i ostrożności", wiara w możliwość przejścia do zbiorowej akcji w przypadku naruszenia przez Niemcy przyjętych zobowiązań była jeszcze pełna[11]. Bezsilność Ligi Narodów w konflikcie etiopskim i upadek konferencji rozbrojeniowej wiarę tę pogrzebały. Alternatywą gwarancji bezpieczeństwa w oparciu o Francję lub Ligę Narodów stawała się więc izolacja bądź poprawa stosunków z historycznym przeciwnikiem.

Ostatnia perspektywa była dość kusząca. Przemawiał za nią przykład Polski, która od momentu podpisania w styczniu 1934 r. deklaracji o niestosowaniu przemocy zdawała się uniezależniać od polityki wielkich mocarstw i odsuwać niebezpieczeństwo agresji od swych granic. Wizyta Józefa Becka w Brukseli w pierwszych dniach marca 1936 r. jak i treść wygłoszonych przy tej okazji przemówień świadczyła o atrakcyjności rozwiązania polskiego.

Remilitaryzacja Nadrenii ostudziła tego rodzaju zapędy. Belgia wzięła udział w werbalnej akcji protestacyjnej przeciwko naruszeniu postanowień Traktatu Wersalskiego i Paktu Reńskiego i zdecydowana była wraz z Anglią i Francją „ratować to, co pozostało z Locarno"[12]. 19 marca 1936 r. złożyła w Londynie swój podpis pod wstępnymi uzgodnieniami w sprawie dalszej współpracy, ale świadomość tego, że staje się de facto uczestnikiem swego rodzaju sojuszu przeciwko Niemcom, skłaniała do szukania innego rozwiązania. W belgijskim ministerstwie spraw zagranicznych przystąpiono wkrótce do opracowania „nowego statutu mającego gwarantować bezpieczeństwo Belgii". Jego główne założenia przedstawił jasno sekretarz generalny MSZ, Fernand Vanlangenhove: „Jeśli nowe układy o wzajemnej pomocy zostaną zawarte między wielkimi mocarstwami zachodnimi, to gwarancja nienaruszalności naszych granic powinna być zapewniona bez formalnej wzajemności z naszej strony i stanowić jedynie funkcję wzajemności faktycznej"[13] (podkreślenia autora memoriału).

Argumenty zawarte w memoriale Vanlangenhovego powtarzały się w następnych miesiącach w publicznych enuncjacjach wielu polityków belgijskich, ale zyskały duży rozgłos dopiero wówczas, gdy zostały ujęte w formę deklaracji wygłoszonej przez Leopolda III na posiedzeniu rządu belgijskiego w dniu 14 października 1936 r. Król Belgów akcentując potrzebę zwiększenia wydatków na obronę kraju powiedział m. in.: „Nasza sytuacja geograficzna wymaga utrzymania siły militarnej w rozmiarach pozwalających odwieść każdego z naszych sąsiadów od wykorzystania terytorium belgijskiego w celu zaatakowania innego państwa. Wywiązując się z tego zadania, Belgia w sposób oczywisty pracuje na rzecz pokoju w Europie zachodniej i ipso facto zapewnia sobie prawo do szacunku oraz do ewentualnej pomocy ze strony wszystkich państw zainteresowanych w jego utrzymaniu"[14]. Trudno było o jaśniejszą wykładnię neutralności,

[11] J. K.Miller, Belgian Foreign Policy between Two Wars 1919 – 1940, Nowy Jork 1950, s. 199.

[12] Słowa Van Zeelanda z rozmowy z J. Larochem, Documents Diplomatiques Français, 2e série, 1936 – 1939, t. I, dok. 302, Bruksela 7 III 1936. Laroche do Flandina.

[13] DDB, t. IV, dok. 77, Bruksela 25 IV 1936. Memoriał sekretarza generalnego MSZ – F. Vanlangenhovego.

[14] Tamże, dok. 128.

mimo że samo pojęcie nie pojawiło się ani w deklaracji królewskiej, ani w żadnym z oficjalnych dokumentów sprzed 3 września 1939 r.

Polityka „niezależności" została następnie zaakceptowana przez wielkie mocarstwa. Wielka Brytania i Francja zwlekały jakiś czas z decyzją, jednakże zapowiedź Hitlera z 30 stycznia 1937 r.[15] o gotowości Rzeszy do uznania integralności i neutralności Belgii oraz Holandii przeważyła szalę. Perspektywa zbliżenia belgijsko–niemieckiego nie była zbyt miłą wizją. Wspólna deklaracja brytyjsko–francuska z 24 kwietnia 1937 r. zwalniała ostatecznie Belgię z jej zobowiązań wynikających z postanowień Paktu Reńskiego, jak też ze zobowiązań zaciągniętych 19 marca 1936 r. w Londynie[16]. 13 października z podobną deklaracją wystąpił rząd Rzeszy, zapewniając, podobnie jak to uczyniła Anglia i Francja, o swej gotowości przyjścia z pomocą Belgii w przypadku agresji[17].

Zmiana międzynarodowego statusu państwa, przyjęta niemal entuzjastycznie przez opinię belgijską, miała poważne następstwa natury militarnej. „Niezależność" odbiła się niekorzystnie na kontaktach sztabowych z Francją i Wielką Brytanią, Zostały one ograniczone do minimum z obawy przed koniecznością nawiązania podobnych kontaktów z Niemcami. Plany wzmocnienia obronności kraju zakładające zabezpieczenie granicy ze wschodnim sąsiadem pod presją nacjonalistów flamandzkich musiały uwzględnić także budowę umocnień na granicy z Francją. Zamówienia sprzętu wojskowego skierowano w stronę państw skandynawskich. W czasie kryzysu z września 1938 r. i marca 1939 wojska belgijskie obstawiły wszystkie granice...[18] Oczywiście wszyscy zdawali sobie sprawę, że chodzi tu także o grę pozorów, o chęć dania satysfakcji tej części opinii, która była przeciwna współpracy z Francją. Ta ostatnia, w przeświadczeniu o wyższości „prawdziwej solidarności Europy zachodniej"[19] nad rzeczywistą wymową faktów, nie uważała za stosowne dokonać korekty swych planów strategicznych.

Agresja Niemiec na Polskę nie wpłynęła w tej sytuacji na wyraźną zmianę stanowisk. W ostatnich dniach sierpnia Belgia uzyskała ponowne zapewnienie o respektowaniu jej „niezależności" przez Francję, Wielką Brytanię i Niemcy. Podjęła jednak pewne środki ostrożności: 24 sierpnia żołnierze zostali odwołani z przepustek, dzień później przystąpiono do realizacji pierwszego etapu mobilizacji. 3 września, po wspomnianej deklaracji neutralności, doszło do przekształcenia się dotychczasowego gabinetu w rząd uni narodowej przez włączenie doń socjalistów. W następnych dwóch dniach nowy rząd Huberta Pierlota uzyskał akceptację izby reprezentantów i senatu i został wyposażony w specjalne uprawnienia[20].

Przejście od „niezależności" do „neutralności" dokonało się przy pełnej aprobacie opinii publicznej. Na specjalnej sesji niższej izby parlamentu Carton de Wiart w imieniu katolików dziękował królowi za „szlachetną i dalekowzroczną politykę ratowania pokoju", a przedstawiciel socjalistów stwierdzając, że Robotnicza Partia Belgii uważa wojnę przeciwko Polsce za agresywną, dodał „jako Belgowie rozumiemy w pełni

[15] W belgijskiej historiografii utrzymuje się opinia, że z tą inicjatywą Berlin wystąpił spontanicznie. Zob. m. in. J.Davignon, Berlin 1936 – 1940, s. 53 – 54; P.Van Zuylen, s. 380 – 381; DDB, t. IV, dok. 185.

[16] P. Van Zuylen, s. 385 – 386. Szerzej zob. D. O.t, Belgiums return to neutrality, Oxford 1972, s. 157 – 173.

[17] D. O.Kieft, s. 177 – 179.

[18] Szerzej: Relations militaires..., op. cit., s. 38 – 40.

[19] M.Gamelin, servir, t. III, La guerre – septembre 1939 – 19 mai 1940, Paryż 1947; s. 135.

[20] J.Duchesne, 1934 – 1939. Un tournant dans l'histoire de Belgique, Bruksela 1967, s. 176.

konieczność zachowania ostrożności i spokoju". L. Degrelle w imieniu „reksistów" i Ramswe w imieniu Flamandów również udzielili poparcia rządowi. Jedynie przedstawiciel komunistów opowiedział się jako zwolennik natychmiastowego ataku na Niemcy dla ratowania Polski[21].

Reakcja prasy była podobna. Poza kilkoma artykułami wzmiankującymi o odpowiedzialności Niemiec za wywołanie wojny europejskiej wyrażała generalnie wolę i determinację utrzymania neutralności. „opinia belgijska przyjęła początek wojny niemiecko-polskiej za względnym spokojem" – donosił z Brukseli, nie mijając się z prawdą, niemiecki ambasador von Bülow-Schwante[22].

Aprobata neutralności przez opinię publiczną nie pozbawiona była jednak dwuznaczności. W sytuacji, gdy Anglia i Francja zaangażowane były, przynajmniej formalnie, w wojnę z Niemcami, postępowanie Belgii nabierało cech oportunizmu politycznego. Niemiecki dyplomata podejrzewał wręcz, że Belgowie poszukiwali „wygodnej polityki"[23]. Ten sam zarzut dominował w wypowiedziach polityków francuskich. „Wasza neutralność nastręcza nam poważnych kłopotów" – mówił do swego belgijskiego kolegi ambasador francuski w Ankarze, odwołując się do hipotetycznego ataku lotniczego na Niemcy niemożliwego do wykonania bez wykorzystania terytorium Belgii[24]. Generał Gamelin, głównodowodzący sił francuskich, rozumował podobnie, pisząc do Daladiera w dniu 1 września, że „neutralność belgijska działa całkowicie na korzyść Niemiec"[25]. Twierdził on, że pozyskanie współpracy Belgów pozwoliłoby na dogodne usytuowanie baz dla lotnictwa w pobliżu tak interesujących obiektów, jak zagłębie Ruhry i w ogóle dawałoby możliwość korzystnego podjęcia ofensywy z uwagi na brak umocnień granicznych po stronie niemieckiej.

Akademickość wywodów generała Gamelina w tym punkcie była oczywista zważywszy całkowity brak ofensywnych planów we francuskim Sztabie Generalnym. Bardziej realistyczne były jego uwagi co do okoliczności, w jakich wojska alianckie mogłyby przyjść z pomocą Belgii w chwili zaatakowania jej przez Niemcy. Ofensywa niemiecka mogłaby być bardzo szybka i głęboka, co zmuszałoby aliantów do podjęcia ryzykownego starcia w marszu (bataille de rencontre).

Odwołanie się do moralnej wymowy decyzji o neutralności miałoby więc, zdawał się sugerować Gamelin, służyć skłonieniu Belgów do szukania uzgodnień politycznych i militarnych z Francją i Anglią w celu uniknięcia nieprzewidzianych skutków owej improwizowanej bataille de rencontre.

Z kolei, zdaniem ambasadora niemieckiego w Belgii, umiłowanie pokoju miałoby być gwarancją oporu Brukseli przeciw prewencyjnemu wkroczeniu wojsk brytyjskich i francuskich na terytorium państwa belgijskiego[26].

W krótkim czasie okazało się, że proklamacja neutralności będzie miała poważne implikacje gospodarcze, zwłaszcza w stosunkach z Niemcami. Na początku września przybył do Brukseli z misją specjalną ambasador niemiecki Ritter i w rozmowie z premierem Pierlotem zażądał respektowania „neutralności ekonomicznej", mającej

[21] Chambre des Représentant's. Débats parlementaires, session du 5 septembre 1939.

[22] Documents on German Foreign Policy 1918 – 1945, Serie D: 1937 – 1945, (dalej DGFP), Waszyngton 1956, t. VII, dok. 544, Bruksela 2 IX 1939. Bülow do MSZ.

[23] Tamże.

[24] DDB, t. V, dok. 154, Ankara 8 IX 1939, Rothé do MSZ.

[25] MGamelin, s. 15 – 16; Relations militaires..., s. 81.

[26] DGFP, t. VIII, dok. 19, 7 IX 1939, Bruksela. Bülow do MSZ.

według jego wykładni polegać na utrzymaniu dotychczasowego poziomu wymiany handlowej między obydwu państwami. Ritter zaznaczył, że rząd Rzeszy nie przeciwstawia się utrzymywaniu stosunków ekonomicznych z wrogami Niemiec, ale ostrzegał przed przyjęciem przez Belgię kontroli, jaką te państwa chciałyby narzucić państwom neutralnym. Ponadto ambasador niemiecki potępił postępowanie Wielkiego Księstwa Luksemburskiego w związku z ogłoszonym przez nie zamiarem zamknięcia przemysłu stalowego. Akcentując pragnienie Niemiec utrzymania normalnej wymiany handlowej z Luksemburgiem sugerował wywarcie w tej sprawie presji na księstwo związane z Belgią unią ekonomiczną[27]. Pierlot przypomniał o sprawie swobody działania przysługującej państwom neutralnym, ale wyraził gotowość do uwzględnienia sugestii niemieckich[28].

Ciszę, jaka zapanowała w stosunkach między Belgią a Wielką Brytanią i Francją, pierwsi przerwali Anglicy, decydując się na jasne postawienie sprawy kontaktów sztabowych. 23 września ambasador brytyjski w Brukseli przekazał królowi Belgii memoriał wskazujący na potrzebę rozpoczęcia rozmów wojskowych między dwoma państwami. Wychodząc z założenie, że Niemcy nie rozpoczną ataku na linię Maginota i będą usiłować ją obejść poprzez działania wojenne w kierunku Luksemburga, Belgii, a może nawet Holandii – autorzy memoriału dowodzili podobnie jak to czynił wcześniej gen. Gamelin, iż wyjście na spotkanie armii niemieckiej bez przygotowania byłoby „operacją wojskową stwarzającą poważne trudności", i proponowali rozpoczęcie konsultacji mających prowadzić do ustalenia planu działań na terenie Belgii przy zachowaniu całkowitej tajemnicy[29].

Odpowiedź nadeszła 29 września. Krótka i jasna – rozwiewała całkowicie nadzieje strony brytyjskiej. Rząd belgijski uważał, że pogwałcenie neutralności przez Niemcy jest mało prawdopodobne. Twierdził ponadto, że podjął już odpowiednie środki, by przeciwstawić się każdej próbie inwazji. Propozycja rozmów została więc odrzucona jako nie odpowiadająca istniejącej sytuacji[30].

Sytuacja jednak ulegała szybkiej zmianie. Po zakończeniu wojny z Polską większość dywizji niemieckich została przerzucona na front zachodni. II Oddział belijski donosił o zgrupowaniu na granicy 65 dywizji, w tym 7 pancernych[31]. Doniesienia ataché wojskowego z Berlina nie poprawiały nastroju. Georges Goethals pisał 9 października, iż dowiedział się z „dobrego źródła" o tym, że „na biurku szefa Sztabu Generalnego, gen. Haldera, znajdują się w tej chwili plany marszu na Francję poprzez terytorium Belgii. Plany te nie przewidują przejścia przez Holandię"[32].

Czy w tych okolicznościach rząd belgijski mógł, tak na zewnątrz, jak i wobec własnej opinii, podtrzymywać twierdzenie, iż neutralność jego kraju nie jest zagrożona przez Niemcy? Pozostawałoby to w jaskrawej sprzeczności z powszechnym poczuciem narastającego zagrożenia. Wszak nawet von Bülow–Schwante donosił na początku paździer-

---

[27] Tamże, t. VIII, dok. 573, Bruksela 3 IX 1939. Ritter do MSZ.

[28] DDB, t. V, dok. 147, Bruksela 3 IX 1939. Notatki z rozmowy Pierlota z Bülowem i Ritterem.

[29] Tamże, dok. 164, Bruksela 23 IX 1939. Memorandum ambasadora Wielkiej Brytanii w Belgii wręczone królowi przez ministra spraw zagranicznych.

[30] Tamże, dok. 168. Odpowiedź rządu belgijskiego wręczona ambasadorowi brytyjskiemu w Brukseli 28 IX 1939.

[31] Gen. Van Overstraeten, Albert I, LeopoldIII. Vingt ans de la politique militaire belge 1920 – 1940, Brugia 1949, s. 384.

[32] Relations militaires..., aneks VII, Berlin 9 IX 1939. Goethals do szefa Sztabu Generalnego.

nika, że w społeczeństwie belgijskim dominuje przekonanie, że Niemcy są coraz bardziej zainteresowane posiadaniem Belgii i Holandii, mogących służyć za bazę wypadową przeciwko Anglii lub stanowić drogę obejścia linii Maginota. Zdaniem niemieckiego ambasadora to przekonanie miało być wzmocnione wpływami propagandy brytyjskiej, sugerującej, że Niemcy nie będą w stanie wytrzymać na dłuższą metę blokady ekonomicznej i w celu jej złamania podejmą wielką ofensywę przeciwko państwom zachodnim[33].

W Brukseli jednak dominowała obawa, że poczynienie ustępstw wobec aliantów może wywołać oskarżenie o złamanie neutralności i spowodować przyspieszenie agresji. Wybrano więc politykę drobnych kroków. Minister spraw wewnętrznych Albert Devrée w rozmowie z brytyjskim atache wojskowym w Brukseli oznajmił, że w przypadku zaatakowania Holandii przez Niemcy Belgia nie pozostanie bierna, ale uchylał się od zgody na podjęcie rozmów sztabowych twierdząc, iż Francuzi posiadają już wystarczające dane o belgijskich planach obronnych[34]. 26 października z kolei pewne zainteresowanie współdziałaniem z aliantami wyraził Paul-Henri Spaak, minister spraw zagranicznych, pytając francuskiego ambasadora Paula Bargetona o postawę Francji w razie ataku niemieckiego na Holandię, ale i on był przeciwny szybkiemu nawiązywaniu rozmów wojskowych uważając, że „niebezpieczeństwo polityczne przewyższa w tym przypadku niebezpieczeństwo techniczne"[35]. Sytuacja zmuszała jednak do sprecyzowania planów obrony tak stronę belgijską, jak i stronę francuską. Mimo braku ich wzajemnej koordynacji stanowiły one pewien postęp na drodze rzeczywistej obrony przed napaścią.

Na początku listopada 1939 r. Belgia ponownie przeżywała okres „gwałtownej ekscytacji i panicznego niepokoju", używając określenia Bülowa[36]. Siły niemieckie na granicy zachodniej oceniano już na 85 dywizji. Balgijski attaché wojskowy, wspomniany już płk. Goethals, donosił z Berlina, że plan operacji niemieckiej poprzez terytorium Belgii i Holandii został dopracowany w najdrobniejszych szczegółach[37]. Niepokojący stał się także ton wypowiedzi ambasadora niemieckiego w Brukseli[38]. Ostatecznie 6 listopada generał Raoul van Overstracten, doradca wojskowy króla Leopolda III, zastosował przewidziane środki dla wzmocnienia obrony Kanału Alberta, a w następnych dniach cała granica północno-wschodnia została obsadzona siłami wojskowymi.

W tych dniach trwogi królowa holenderska Wilhelmina zaprosiła Leopolda III do podjęcia wspólnej akcji w celu ratowania neutralności obudwu państw. 7 listopada monarchowie Belgii i Holandii zwrócili się do rządów Francji, Anglii i Niemiec z ofertą „bons offices" w celu nawiązania rozmów między wojującymi stronami, „zanim rozpocznie się z całą gwałtownością wojna w zachodniej Europie"[39].

Olbrzymie zaniepokojenie wyrażał także ambasador Belgii w Berlinie. „Należy uważać, by nie zrobić najmniejszego fałszywego kroku. Zbyt pospieszny apel o pomoc angielską i francuską może przyspieszyć katastrofę" – pisał 7 listopada 1939 r. i

[33] DGFP, t. VIII, dok. 243, Bruksela 11 X 1939. Bülow do MSZ.

[34] Relations militaires..., aneks VIII, załącznik do sprawozdania dotyczącego informacji wojskowych z 18 X 1939.

[35] Tamże, aneks IX, Bruksela 26 X 1939. Bargeton do MSZ.

[36] DGFP, t. VIII, dok. 349, Bruksela 11 XI 1939. Bülow do MSZ.

[37] DDB, t. V, dok. 174, Berlin 9 X 1939. Goethals do gen. Denisa.

[38] Tamże, dok. 182, Bruksela 3 XI 1939. Sprawozdanie z rozmowy barona Van Zuylena i hr. Capelle'a z ambasadorem niemieckim.

[39] Relations militaires..., aneks XIII, s. 149 – 150; DGFP, t. VIII,dok. 332.

podawał sugestię dyktowaną poczuciem bezradności: osobistego listu króla Belgów do Führera[40]. Kompromitujący pomysł nie został na szczęście wzięty pod uwagę, gdyż dyskutowano właśnie nad propozycją królowej holenderskiej.

W obliczu nieuniknionej wojny opinia belgijska była mocno zdegustowana apelem królewskim, poddając ostrej krytyce nie tylko propozycję monarchów, ale całą politykę neutralności od 1936 r. Liberalny periodyk „Le Flambeau" pisał, że społeczeństwo belgijskie było „oszołomione" apelem i wspierając się głosem Paula Struye z „La Libre Belgique" dowodził, że występowanie z tego rodzaju inicjatywami może uczynić z Belgii wspólnika agresora. „Le Flambeau" domagał się ponadto absolutnego moralnego zobowiązania i jednoznacznej decyzji obrony Holandii w razie napaści"[41].

Kolejne artykuły „Le Flambeau" spowodowały zawieszenie pisma, ale nie oznaczało to pełnego wyciszenia niezadowolenia z polityki rządu. Znalazło ono także ujście w grudniowej debacie parlamentarnej. Leciwy poseł socjalistyczny, Hubin, znany już z swej wcześniejszej deklaracji wstąpienia do armii francuskiej po agresji niemieckiej na Polskę, skrytykował propozycję królewską za pominięcie pierwszych ofiar niemieckiej napaści – Polski i Czechosłowacji, co nadawało apelowi,jak uważał, jednoznacznej wymowy – zgody na likwidację niepodległości tych państw. Odwołując się do postawy znacznej części opinii belgijskiej, poseł socjalistyczny krytykował rząd za „podniesienie narodowego egoizmu do rangi cnoty"[42].

Dysonans między postawą opinii a rządu wobec coraz jawniejszych przygotowań niemieckich do agresji można dostrzec także w dokumentach dyplomatycznych. Z mieszanymi uczuciami przychodzi czytać raport von Bülowa z jego rozmowy z belgijskim ministrem spraw zagranicznych. Rozbrajający w swej szczerości ambasador niemiecki wyznaje, że nie mogąc sformułować żadnych zarzutów w odpowiedzi na pytanie „przygnębionego" P. H. Spaaka, w odpowiedzi na jego pytanie: „Czego właściwie żądają Niemcy od Belgii i dlaczego przyjęły tak groźną postawę?" – zmuszony był uciec się do argumentu, że koncentracja wojsk niemieckich została wywołana akcją francuską na południowej granicy Belgi[43]. Nie do pozazdroszczenia była także sytuacja, w jakiej znalazł się ambasador belgijski w Berlinie. Ribbentrop w notatce z rozmowy z nim odnotowuje z wyraźną satysfakcją upokorzenie Davignona, który zmuszony był w milczeniu wysłuchać zarzutów dotyczących antyniemieckiej postawy prasy belgijskiej i zgodzić się z opinią, iż „polityka brytyjska jest szaleńcza i głupia"[44].

Lekcja listopadowa dała pewne pozytywne rezultaty. Spaak powrócił do konsultacji z politykami francuskimi i zajął wyraźniejszą postawę wobec groźby napaści na Holandię, oświadczając 19 grudnia 1939 r., iż „byłoby nie do pomyślenia, by zmiana sytuacji w Holandii mogła pozostawić Belgów obojętnymi"[45]. Efektem kryzysu listopadowego był także powrót rozmów z dowództwem wojskowym Francji. Rozmowy nie miały zbyt otwartego chrakteru, i to bynajmniej nie z winy samych Belgów. Wynikało z nich jednioznacznie, że Francuzi są gotowi przyjść Belgii z pomocą na linii frontu

[40] DDB, t. V, dok. 185, Berlin 7 XI 1939. Davignon do MSZ.

[41] Za. J. K.Miller, s. 274.

[42] Chambre des Représentants.bats perlementaires, Session du 2 décembre 1939. Ostatnie zdanie było powtórzeniem słów H. Rollina na temat neutralności z 1937 r. Zob. R. Coolt, Histoire de la politique étrangère belge, Bruksela 1988, s. 63.

[43] DGFP, t. VIII, dok. 349, Bruksela 11 XI 1939. Bülow do MSZ.

[44] Tamże, dok. 356, Berlin 14 XI 1939. Notatka Ribbentropa z rozmowy z Davignonem.

[45] J. K.Miller, s. 273; DGFP, t. VIII, dok. 522, przypis 1.

Antwerpia–Wawre–Namur[46]. Zadanie Belgów zostało przy tym z grubsza określone jako utrzymanie obrony na tyle długo, by wojska francuskie zdążyły dotrzeć z odsieczą.

Drugi poważny alarm wojenny miał miejsce w styczniu 1940 r. 30 grudnia 1939 r. hrabia Ciano powiadomił księżniczkę Marie–Jose de Piemont, siostrę króla Leopolda III, o groźbie bliskiej inwazji niemieckiej. Kilka dni później, 10 stycznia, samolot Luftwaffe miał przymusowe lądowanie na terytorium Belgii. Pilotem był major wojsk spadochronowych, który po schwytaniu dwukrotnie próbował zniszczyć posiadane dokumenty. Wynikało z nich jednoznacznie, że Niemcy zamierzali dokonać inwazji Belgii od strony Morza Północnego w kierunku Mozy przy zastosowaniu na dużą skalę desantu powietrznego[47]. Generał van Overstraeten zdecydował się poinformować o tym odkryciu dowództwo francuskie. Posiadane informacje zmuszały do podjęcia działania. Belgowie przekonani o czekającej ich napaści, której termin przewidywano na dzien 14 stycznia, postawili swe siły w stan gotowości bojowej i zapowiedzieli, że z chwilą przekroczenia ich granicy przez wojska niemieckie zwrócą się natychmiast o pomoc do Francji i Anglii, zgodnie z zapowiedzią zawartą w omawianej wyżej deklaracji obu państw z kwietnia 1937 r[48]. Generał van Bergen zarządził usunięcie wszystkich barier z granicy belgijsko–francuskiej. W nocy z 13 na 14 stycznia król Leopold III, po naradzie z gen. Overstraetenem, wezwał na rozmowę admirała brytyjskiego, sir Rogera Keyesa, znanego bohatera z I wojny światowej, z którym od dłuższego czasu pozostawał w kontakcie. Z informacji, jaką tej nocy Keyes przekazał Winstonowi Churchillowi, wynikało, że król zdecydował się na prewencyjne wezwanie wojsk alianckich, tak często postulowane przez Francuzów. Gabinet brytyjski w związku zv tym zebrał się w niedzielę 14 stycznia, debatując nad odpowiedzią dla Belgii. Tego samego dnia wojska francuskie ruszyły w kierunku granicy belgijskiej, oczekując formalnego pozwolenia na jej przekroczenie. 14 stycznia jednak nie zdarzyło się nic. Nie nastąpił atak niemiecki ani też nie pojawiło się wezwanie rządu belgijskiego do prewencyjnego przyjścia z pomocą. Indagowany w ostatniej sprawie, która zresztą do dziś nie znalazła pełnego wyjaśnienia[49], P. –H. Spaak odpowiedział 15 stycznia, że rząd belgijski nie ma zamiaru zmieniać swego stanowiskaw sprawie prewencyjnego wzywania pomocy aliantów. Ujawnione przy okazji tego domniemanego ataku niesprawność machiny dyplomatycznej i rozdźwięki w dowództwie francuskim źle wpłynęły na stan stosunków między Francją i Belgią[50]. W sposób naturalny odbiło się to na kontaktach sztabowych. Tym razem stanowisko belgijskie pozbawione było niedomówień: „Nie życzymy sobie uzgodnień między sztabami generalnymi. Wystarczy prosta odpowiedź na pytanie postawione 11 listopada". Wypada przypomnieć, że było ono następujące: „Czy Francja doprowadzi swe wojska nad Kanał Alberta w ciągu 48 godzin, czy w ciągu czterech dni?"[51]

Pośrednią konsekwencją alarmu styczniowego były zmiany w najwyższym dowództwie belgijskim. Na wniosek premiera wdrożono bowiem śledztwo w sprawie usunięcia barier granicznych na drogach prowadzących z Francji. W wyniku dochodzenia szef sztabu generalnego, gen, van den Bergen, zmuszony był podać się do dymisji. Jego miejsce zajął gen. Oscar Michelis.

---

[46] Relations militaires..., op. cit., s. 102 – 103.
[47] J. B. Duroselle, L'Abîme..., s. 82
[48] M. Gamelin, t. III, s. 155 – 156; H. Michel, op. cit., s. 154.
[49] Szerzej J. Stengers, Leopold III et les gouvernement, Deux politique belges de 1940, Paryż 1980.
[50] J. B. Duroselle, s. 83-86.
[51] Relations militaires..., s. 114

Brak jedności co do powodów odwołania ataku niemieckiego zaczął powoli przeradzać się w przypuszczenie o fałszywym alarmie opartym na fałszywych dokumentach. Zwłaszcza mało prawdopodobne wydawało się użycie na dużą skalę desantu spadochronowego w środku zimy. Propaganda niemiecka dla zamaskowania rzeczywistych zamiarów chętnie poszła tym tropem. Bülow-Schwante, wypełniając ściśle instrukcje Ribbentropa[52], dowodził zdumionemu ministrowi spraw zagranicznych Belgii, P. H. Spaakowi, że w Berlinie nic nie wiadomo na temat dokumentów uzyskanych od pilota niemieckiego w Mechelen, ani tym bardziej na temat okoliczności, w jakich doszło do ich sfabrykowania[53].

Odłożenie napaści dawało stronie niemieckiej także poważny atut psychologiczny. Z jednej bowiem strony zwiększały się nadzieja Belgów na utrzymanie neutralności, z drugiej poczucia konkretnego zagrożenia stało się na tyle realne, że działać musiało paraliżująco na podejmowanie ryzyka zbliżenia z Anglią i Francją. Zadaniem propagandy niemieckiej stało się utrzymanie takiego stanu umysłów jak nadłużej. Służyła temu ciągła krytyka podejmowanych przez Belgów kroków obronnych na granicy niemieckiej zmuszająca do równomiernego obsadzania siłami wojskowymi wszystkich granic. Spore efekty dawało wyliczanie grzechów prasy belgijskiej i żądanie tego, co von Bülow nazwał „neutralnością myśli"[54]. Uzupełnieniem tej akcji miało być podtrzymywanie w społeczeństwie wiary w słuszność wyboru przez Belgię polityki neutralności. Takie było naczelne zadanie popołudniówki lansowanej przez Leona Degrelle'a. Miał on bronić tezy, że pogwałcenie neutralności przez Francję i Anglię w razie prewencyjnego wkroczenia ich wojsk na terytorium Belgii jest całkowicie na rękę Niemcom[55].

Pewne korzyści propagandowe wyciągali Niemcy także z wojny radziecko-fińskiej. Niezdecydowanie aliantów w sprawie udzielenia pomocy Finlandii sprzyjało, jak twierdzi von Bülow[56], wiarygodności tezy głoszącej, że Anglia często usiłuje wykorzystywać do swych celów inne państwa, ale nie jest ani przygotowana, ani zdolna do udzielenia im pomocy.

Nie należy przeceniać wpływów propagandy, ale z zachowania polityków belgijskich można wnosić, że mąciła ona realistyczną ocenę sytuacji do tego stopnia, iż nie byli w stanie wyzwolić się od ogarniającego ich „wishfull thinking". Do takich refleksji skłaniać może zwłaszcza reakcja na agresję niemiecką przeciw Danii i Norwegii w dniu 9 kwietnia. Tego samego dnia po naradzie gabinetów Francji [57] i Anglii ambasadorzy tych państw w Brukseli wystąpili wobec ministra spraw zagranicznych P. H. Spaaka z démarche w sprawie zgody na wkroczenie wojsk alianckich na terytorium Belgii w celu uprzedzenia nieuniknionego obecnie ataku niemieckiego[58]. P.H. Spaak uciekł się do konsultacji z pozostałymi członkami gabinetu i z królem. Wynikiem nocnej narady była odpowiedź odmowna[59], wzmocniona następnie ogłoszonym publicznie komunikatem

[52] DGFP, t. VIII, dok. 585, Berlin 31 I 1940. Ribbentrop do Bülowa.
[53] Tamże, dok. 588, Bruksela 1 II 1940. Bülow do MSZ.
[54] Tamże, dok. 522, Bruksela 11 I 1940. Bülow do MSZ.
[55] Tamże, dok. 587, Bruksela 1 II 1940, Bülow do MSZ.
[56] Tamże, t. IX, dok. 8, Bruksela 21 III 1940. Bülow do MSZ.
[57] M.Gamelin, t. III, s. 317 - 318.
[58] Ralations militaires..., s. 126.
[59] DDB, t. V, dok. 279, Bruksela 13 IV 1940. Depesza Spaaka do ambasad w Londynie i Paryżu.

stwierdzającym, że rząd jest jednomyślny w swej woli wytrwania w polityce niepodległości i neutralności, jaką się kierował od początku konfliktu europejskiego.

Brak podjęcia jakiejkolwiek decyzji w zaistniałej sytuacji stanowi jedną z tych zagadek, które trudne są do rozstrzygnięcia. Pozostaje wrażenie pewnej beztroski i nie wiadomo na czym opierającej się pewności, że agresja niemiecka nie nastąpi. Dał jej wyraz król Leopold III jeszcze w dniu 9 maja 1940 r. w rozmowie z ambasadorem amerykańskim[60], mimo rozpoczętych równocześnie przygotowań do obrony.

Agresja ostatecznie nastąpiła następnego dnia i zdawała się, jak powszechnie się twierdzi[61], przekreślać wszystkie nadzieje wiązane przez Belgów z polityką neutralności. Czy rzeczywiście wszystkie? Gdyby zakładać, że jedynym celem polityki „niezależności" i „neutralności" było uniknięcie agresji niemieckiej – odpowiedź afirmatywna byłaby w pełni uzasadniona. Należy jednak pamiętać, że o wyborze tej polityki zadecydowała bardziej ocena sytuacji wewnętrznej niż międzynarodwej. Stojąc w obliczu poważnego konfliktu narodowościowego, grożącego rozdarciem kraju, rząd belgijski szukał takiej platformy politycznej, która zapewniałaby utrzymanie integralności państwa. Poparcie opinii publicznej dla rządu w latach 1936 – 1940 było więc sukcesem, którego znamiennym świadectwem była m. in. prowadzona przez L. Degrelle'a kampania propagandowa na rzecz utrzymania neutralności po wybuchu konfliktu europejskiego. Oczywiście, jak świadczy ostatni przykład, polityka ta miała również swe drugie oblicze. Niemniej jednak stwierdzić można, że Belgia uczyniła wiele, by odpowiedzieć na atak niemiecki z godnością i honorem małego państwa, bohatera I wojny światowej. Nie uniknęła okupacji, ale reżim okupanta musiał być jednolity dla całego państwa, co stanowiło optymistyczną przesłankę do zachowania integralności kraju po odzyskaniu niepodległości.

---

[60] Papers relating to the Foreign Ralations of the United States, 1940 I, s. 188.
[61] H. Batowski, Rok 1940 w dyplomacji europejskiej, Poznań 1981, s. 94.

FILIPPO MAZZONIS
Rzym

WATYKAN PIUSA XII W EUROPEJSKIEJ ZAWIERUSZE*

„Niczego się nie traci w pokoju. W wojnie można stracić wszystko".
Pius XII, 24 VIII 1939

1. Res gestae

Wraz ze śmiercią Piusa XI (10 lutego 1939 r.) sytuacja europejska znalazła się na nowo w atmosferze mniej lub bardziej ujawniających się zaburzeń, które powodowały napięcia wstrząsające kruchą równowagą ustaloną w Monachium. Atmosfera „ogromnego zamieszania" zapowiadająca najokropniejsze wydarzenia na przyszłość, obwieszczona tonem alarmującym przez „La Civiltà Cattolica" w roku poprzednim, nie wróżyła bynajmniej słonecznego nieba: pozorny, chwilowy spokój był jedynie ciszą zapowiadającą burzę; popychane gwałtownymi „wichrami wojny" ciemne chmury zagęszczały się nad starym kontynentem zapowiadając dramatyczne kataklizmy. Kardynałowie, zebrani 1 marca na conclave, aby wybrać tego, który byłby z nich najbardziej odpowiednim do sterowania nawą Piotrową na tak wzburzonych falach i obronić ją na wypadek, gdyby zapowiedziana i wzbudzająca obawy burza miała nadejść, odczuwali wewnętrznie ciężar olbrzymiej odpowiedzialności, jaką niosła ze sobą wyjątkowa sytuacja.

Wyjątkowa chwila narzucała, aby przyszły papież harmonijnie łączył silną predyspozycję kroczenia drogą odwiecznych i niezmiennych zasad tezy (il depositum fidei) z umiejętnością politycznego interpretowania tego, co „zgodnie z przewidywaniami" przyniosą wydarzenia.

Nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że kardynał Eugenio Pacelli posiadał wymagane i oczekiwane atrybuty; niepodważalne dowody świadczyły o jego wierności kościołowi – tak w wymiarze instytucjonalnym, jak i doktrynalnym; nikt inny wśród „Najdostojniejszych Ojców" nie posiadał równego jego „curriculum" jeśli chodzi o

---

*W prezentowanym tekście prof. F. Mazzonisa zrezygnowano z przypisów, które zainteresowany Czytelnik znajdzie w analogicznie zatytuowanej publikacji włoskiej – por. F. Mazzonis, „Nulla è perduto colla pace. Tutto può esserlo con la guerra". La Santa Sede di Pio XII nella bufera europea del 1939 – 1940, w: Passato e presente, a. IX (1990), nr 22, ss. 199 – 216.

doświadczenie poltyczne i dyplomatyczne. Do tego wszystkiego można dodać, iż nie brakowało mu tego, co określa się mianem „le physique du role" (uduchowienia postaci, hieratyczności i arystokratyczności rysów twarzy oraz postawy), a co podkreślało jeszcze bardziej jego wizerunek zewnętrzny tak bardzo przeciwstawny wulgarnej i gwałtownej porywczości jakiegoś Hitlera czy Mussoliniego. Jeśli chodzi o jego cechy personalne, uważam za znamienną i trafną opinię wyrażoną o nim przez Emile Poulata: „człowiek z charakterem, który wie, co ma, a czego nie ma czynić, co można, a czego nie można uczynić; i nigdy od tego nie odstąpił". Jednym słowem – nawet w oczach tych, którzy nie wierzyli w interwencję opatrzności, wyglądał na człowieka właściwego, na właściwym miejscu i we właściwym momencie.

Z chwilą kiedy został wybrany i przyjął imię Piusa XII, nowy papież zwierzył się ze swoich planów na najbliższą przyszłość mons. Montiniemu i mons. Tardiniemu, najbliższym współpracownikom w Sekretariacie Stanu; za wszelką cenę Stolica Święta miała się zaangażować w dzieło obrony i utrzymania pokoju. Do całej serii publicznych wystąpień w tym sensie, gdzie nie mogło zabraknąć słów głowy Kościoła, aby nadać żądaniom charakter oficjalny i uroczysty, należało dodać jakieś kroki dyplomatyczne: rygorystyczna i stanowcza w swej istocie, a jednocześnie elastyczna w formie, właściwie dostosowana do politycznej rzeczywistości świata. Aby jednak owa inicjatywa mogła liczyć na powodzenie, musiała ukazać się jako wznosząca się ponad stronami i poza sprawami znajdującymi się u jej podstawy sporu: „Kościół nie jest powołany do zajmowania stanowiska w rzeczach i sprawach czysto ziemskich, sprawach różnych systemów i metod, jakie należy stosować przy rozwiązywaniu pilnych problemów dnia dzisiejszego" – oświadczył sekretarz stanu Pacelli w maju 1938 r., zabierając głos na Kongersie Eucharystycznym w Budapeszcie i powtórzył to samo w dniu 5 marca 1939 r. już jako Pius XII w czasie pierwszej audiencji ambasadora Niemiec, Diego von Bergena.

Z drugiej strony trzeba było, aby stanowisko to zostało usłyszane w Berlinie uważanym za centrum polityczne, w którym decydowały się losy pokoju w Europie. Było to zadanie trudne z uwagi na niezbyt dobre stosunki istniejące od samego początku między Stolicą Świętą a Trzecią Rzeszą. Stosunki te uległy dalszemu pogorszeniu po surowym potępieniu reżymu nazistowskiego w „Mit brennender Sorge" (1937) oraz w następstwie stanowiska (nie zawsze dostatecznie upowszechnionego w zainteresowanych środowiskach) wyrażonego przez Piusa XI w szczególności w sprawie antysemityzmu. Należało więc dążyć do polepszenia stosunków, również dla obrony pozycji i interesów kościoła w Niemczech, którego instytucje i organizacje były prześladowane: o tych sprawach rozmawiał Pius XII z kardynałami niemieckimi pozostałymi w Rzymie po konklawe.Aby z ewentualnych przyszłych inicjatyw oraz nowego, bardziej ugodowego stanowiska nowego papieża mogły pojawić się oczekiwane rezultaty, należało pilnie znaleźć jakiś uprzywilejowany kanał. Kandydatem był Mussolini, który w Monachium odegrał rolę wielkiego pośrednika i obrońcy pokoju. Dla Stolicy Świętej i dla kościoła Duce pozostawał „człowiekiem Opatrzności". Zaufanie utwierdzone dziesięcioleciem wzajemnych ustępstw było na tyle duże, że nawet kryzysy lat 1931 i 1938 nie były w stanie ich naruszyć w sposób zasadniczy. Tak więc doszło do tego, że stosunki z Włochami nabrały znaczenia i wartości w działalności dyplomatycznej Watykanu, koncentrując się na arenie międzynarodowej na obronie pokoju.

W strategicznej koncepcji Piusa XII możliwość zapewnienia sukcesu takiej działalności dyplomatycznej była ściśle związana z zachowaniem wyraźnej bezstronności.

W tym rozumieniu każda inicjatywa, niezależnie od formy i znaczenia, nie mogła być (a nawet wydawać się) jako zwrócona do jednej tylko ze stron; każde przedsięwzięcie musiało mieć chrakter absolutnie niezależny, tak by nie mogła powstać najmniejsza wątpliwość, iż Watykan występuje w niej jako rzecznik lub stronnik cudzych propozycji lub planów, wysuwanych z ukrytą myślą o korzyściach dla jednej ze stron, a ze szkodą dla innej, wreszcie owa inicjatywa dyplomatyczna nie powinna dotykać meritum kwestii będących powodem napięcia i tarcia pomiędzy poszczególnymi państwami, ponieważ kościół był ponad wszelkimi sporami mającymi na celu intersy czysto polityczne.

Właśnie na podłożu owej trójzasady, aby zacytować jedynie najbardziej znamienne przykłady, Sekretariat Stanu odpowiedział negatywnie na żądanie ambasadorów Rumunii i Francji, aby papież otwarcie potępił inwazję Czechosłowacji przez Hitlera oraz aneksję Czech i Moraw dokonaną 15 marca, jak również nie zechciał uwzględnić propozycji wysuniętej 20 marca przez arcybiskupa Canterbury, aby papież przyjął „przewodnictwo konferencji wszystkich przywódców chrześcijaństwa w sprawie pokoju"; co więcej, odmówił oficjalnego przyłączenia się (mimo nalegań z wielu stron) do listu, jaki 14 kwietnia 1939 r. prezydent Roosevelt skierował do Hitlera i Mussoliniego w sprawie zachowania na pewien dłuższy czas postawy pokojowej.

Z tych samych powodów w pierwszych dniach maja Sekretariat Stanu powziął decyzję, aby podjąć inicjatywę we własnym imieniu . Polecił więc wysondowanie przez własne kanały dyplomatyczne jak zareagowały rządy Francji, Niemiec, Anglii, Włoch i Polski w związku z zamiarem „wystosowania ojcowskiego orędzia do pięciu Mocarstw [...], aby zechciały rozwiązać przy stole konferencyjnym istniejące między nimi problemy grożące wybuchem konfliktu. W swoim orędziu, unikając wdawania się w szczegóły, Jego Świętobliwość miałaby zaproponować jako cel konferencji pokojowe uregulowanie kwestii wywołującej niezgodę między Niemcami a Polską, Francją i Włochami oraz inne kwestie od niej pochodne". Wstępne sondaże pokazały zasadniczo negatywny stosunek wobec projektowanego kroku Watykanu mimo początkowo zachęcającego stanowiska zajętego pour cause przez Mussoliniego. W tych warunkach inicjatywa nie doczekała sie nawet formalizacji.

Niepowodzenie to nie wpłynęło jednak na zmianę linii bezstronności przyjętej przez Watykan: to raczej bieg wydarzeń w kierunku dramatycznego końca wymusił jej zarzucenie. Było to w końcu sierpnia, kiedy Sekretariat Stanu przyjął namowy Mussoliniego, aby wpłynąć na rząd polski, by „nie przeciwstawiał się powrotowi Gdańska do Rzeszy" i zażądał „bezpośrednich rokowań z Niemcami: a) na temat ułatwień dla handlu polskiego w porcie w Gdańsku; b) w sprawie .korytarza; c) w sprawie wzajemnej ochrony mniejszości etnicznych". To jawne pogwałcenie, totalne i jednorazowe, trzech podstawowych zasad, uważanych wówczas za niezbywalne dla dyplomacji watykańskiej, można jedynie usprawiedliwić jej zaniepokojeniem i troską o powstrzymanie wszelkimi sposobami i za wszelką cenę tragicznego rozwoju wydarzeń, które nieuchronnie prowadziły do zniszczenia Polski, a jednocześnie strony watykańskiej i jakie by nie istniały realne możliwości ich powodzenia, dramatyczne fakty z 1 września potwierdziły ich bankructwo.

Jeśli inicjatywa Watykanu dążąca do uniknięcia wojny ostatecznie załamała się, to jednak pozostało, wobec historii i wobec światowej opinii publicznej, świadectwo wyraźnej woli stanowczego zaangażowania się w obronie i na rzecz pokoju, jaką Pius XII okazywał od swego pierwszego oficjalnego wystąpienia, przypominając „tym wszy-

stkim, na których spoczywa najwyższy zaszczyt i największy ciężar kierowania narodami", iż „pragnieniem wszystkich poczciwych dusz" jest przede wszystkim pokój, „pokój, owoc miłosierdzia i sprawiedliwości, pokój sumień [...]; pokój rodzin [...]; pokój narodów [...]; pokój między narodami". Powtórny apel znalazł swój najwyższy wyraz w dramatycznym wezwaniu skierowanym do całej ludzkości nazajutrz po podpisaniu paktu rosyjsko-niemieckiego: „Niczego się nie traci w pokoju. Wszystko można stracić w wojnie".

Początek działań wojennych utwierdził jeszcze bardziej Piusa XII i jego współpracowników o konieczności utrzymania Stolicy Świętej (jako instytucji uniwersalnej) na pozycji najściślejszej bezstronności i neutralności. Na widoku miano mieć jedynie sprzyjanie, nigdy nie pomijanej, działalności na rzecz pokoju oraz pomocy materialnej, moralnej i duchowej, jaka zawsze charakteryzowała działalność kościoła w społeczeństwie.

Na płaszczyźnie politycznej natychmiastowym wyrazem (w niektórych zwrotach wprost niezwykłym) owego stanowiska ścisłej bezstronności-neutralności było zdanie, którym „L'Osservatora Romano" podsumowywał agresję hitlerowską na Polskę: „Dwa cywilizowane narody krzyżują już broń, rozlewają krew"; były to słowa nie wymagające komentarza.

Również i później, jakkolwiek nie było oczywiście możliwe utrzymanie tonu tak szlachetnej rycerskości, stanowisko Stolicy Świętej pozostało zasadniczo bez zmiany.

Jakkolwiek wielokrotnie wzywany, i to z wielu stron, aby wypowiedzieć się w sposób jasny i wyraźny na temat tragicznych wydarzeń, jakie miały miejsce na terytoriach okupowanych przez nazistów, o których Watykan był natychmiast informowany, Pius XII (tak sobiście jak i za pośrednictwem radia watykańskiego i swoich organów prasowych lub poprzez bezpośrednią interwencję innych instytucji) z głębokim żalem ubolewał często nad okrucieństwami wojny i cierpieniami ludności, bezbronnej i niewinnej i wyrażał wielokrotnie swoją solidarność i zrozumienie oraz udzielał pociechy ofiarom, ale przenigdy (chyba tylko w sposób bardzo ogólny i ogólnikowy, dający się interpretować różnie i sprzecznie) nie potępił bezpośrednio strasznej odpowiedzialności nazizmu za to, co rozgrywało się na jego oczach.

Za przykład w tym względzie (a nie był to przypadek odosobniony) posłużyć mogą znane depesze, przesłane przez Piusa XII do Belgii, Luksemburga i Holandii natychmiast po otrzymaniu wiadomości o brutalnej inwazji, aby wyrazić im „zapewnienie o naszej ojcowskiej miłości", w momencie tak trudnym dla nich i dla ich narodów, i „terytorium wystawionym na okropności wojny": „są to wspaniałe depesze, [...] wywarły jak najlepsze wrażenie na wszystkich" – komentował ambasador Francji, który w imieniu „wszystkich katolików francuskich, belgijskich, holenderskich, luksemburskich" udał się do mons. Tardiniego, aby zażądać oficjalnie, by „Ojciec Święty potępił zbrodnię popełnioną przez Niemców", „ale – doszedł do gorzkiego wniosku – co innego sympatia dla tych co cierpią, a co innego potępienie popełnionej zbrodni".

W każdym razie, począwszy od jesieni 1939 roku, spadły do zera konkretne możliwości akcji pokojowej Włoch, które w owym fatalnym wrześniu optowały za „nie uczestniczeniem w wojnie" (non belligeranza). Celem akcji papieskiej było utwierdzenie ich w tym zamierzeniu i przekształcenie go w skuteczną i ostateczną neutralność. Chodziło o utrzymanie w jakiś sposób otwartego i aktywnego, uprzywilejowanego kanału z Berlinem, w celu polepszenia lub przynajmniej zabezpieczenia jakichś warun-

ków bytu katolikom w Niemczech i na terytoriach okupowanych. Wysiłki zostały skierowane na usiłowanie skłonienia Francji i Wielkiej Brytanii (częściowo także Stanów Zjednoczonych) do zajęcia stanowiska ugodowego w stosunku do Włoch i ich żądań, a jeśli nie, to przynajmniej nie zajmowania stanowiska, które mogłoby drażnić Mussoliniego, popychając go do maszerowania u boku Hitlera. Z drugiej strony dyplomacja watykańska dążyła do popierania i wzmacniania wszelkimi środkami i sposobami pozycji takich osobistości jak Ciano i tych środowisk konserwatywnych (jak Korona i pewne sfery w siłach zbrojnych), które, jak się dowiadywano, były przeciwne bezpośredniemu angażowaniu się zbrojnemu Włoch. Celu tego nie zdołano w pełni zrealizować; nadszedł dzień 10 czerwca 1940 r. i zapowiedź przystąpienia Włoch do wojny.

Pod koniec czerwca, pod wrażeniem oszałamiających zwycięstw niemieckich i klęski Francji w Sekretariacie Stanu coraz bardziej utwierdzano się w przekonaniu, że pierwszą fazę wojny można było uważać za zakończoną i że tak w Londynie, jak i w Berlinie nie było zainteresowania (a być może żadnego zamiaru) kontynuowania „długotrwałej i okrutnej walki" i dalszego podtrzymywania tego „krwawego i ryzykownego przedsięwzięcia". Wydawało się więc, iż nadszedł moment sprzyjający, aby „Ojciec Święty z własnej inicjatywy" skierował do rządów Niemiec, Wielkiej Brytanii i Włoch wezwanie, „aby zechcieli spróbować wejść na drogę wzajemnych porozumień i osiągnąć zakończenie konfliktu"; w tym też celu uznano za celowe przeprowadzenie „poufnego sondażu" u różnych rządów". Przedsięwzięcie zawiodło całkowicie od chwili, kiedy wszystkie trzy zainteresowane mocarstwa odmówiły dyskutowania na ten temat, a szczególnie Londyn – już głęboko zdecydowany nie zezwolić na dominację nazistowską i dlatego gotowy walczyć przeciwko temu do końca. Okazało się zresztą, że demarche Watykanu oraz dalsze kroki i sondaże, jakie z czasem podjęto, nastąpiły w tym samym okresie, gdy w Berlinie pojawiała się tak zwana ofensywa pokojowa Hitlera.

Nowe niepowodzenie umocniło jeszcze bardziej Piusa XII w przekonaniu nieporzucenia linii neutralności, bezstronności, zachowania równego dystansu, owej postawy „milczącego" przy jednoczesnych staraniach , aby omijać liczne przeszkody, jakie stosowanie takiej linii nieuchronnie pociągało za sobą.

Tak więc w połowie 1940 r. zarysowały się wyraźnie zasadnicze założenia strategii Piusa XII, jeśli chodzi o stanowisko i postępowanie przez następne lata wojny.

2. Historia rerum gestarum

Pierwszy bilans. Trudno jest, ujmując w całej ich rzeczywistości (realiźmie) tutaj ogólnikowo przywołanych, nie ulec przykremu wrażeniu całkowitego bankryctwa: było to niepowodzenie na całej linii. Na podstawie niezaprzeczalnej obserwacji, można stwierdzić, że wszystkie cele akcji dyplomatycznej Stolicy Świętej (uratowanie pokoju, utrzymanie Włoch w neutralności lub przynajmniej w powstrzymaniu się od udziału w wojnie („non belligeranza"), obrona i polepszenie sytuacji katolików w Niemczech i na terenach okupowanych przez nazistów) nie dały rezultatu. W Watykanie istniało jednak absolutne przekonanie, że Stolica Święta mogła, na płaszczyźnie dyplomatycznej, spełniać swoją niezależną funkcję o pewnym ciężarze

gatunkowym na arenie międzynarodowej. Biorąc pod uwagę sposób, w jaki ta akcja dyplomatyczna była prowadzona, i przede wszystkim mając na uwadze znaczenie i wagę, jaką pragnie się temu przypisać, należy zająć się sprawą o pierwszorzędnym znaczeniu, mianowicie rzekomej bezstronności Watykanu. Rezygnując tutaj z analizy bezpodstawności upartego optymizmu, z jakim Pius XII (awraz z nim propaganda katolicka) trzymał się tezy o poważaniu jakim darzyły go różne mocarstwa, zacznijmy od sposobu, w jaki Stolica Święta interweniowała na arenie międzynarodowej. Przypisywanie Włochom centralnej roli we własnej akcji dyplomatycznej było błędem, ze względu choćby na to, że na skutek wyraźnej słabości gospodarczej i militarnej „Włochy nie prezentowały się jako mediator godny zaufania ani jako poszukiwany sojusznik". Prócz tego, stanowisko faszystowskiego rządu w sprawie wojny i pokoju, szczególnie po podpisaniu „paktu stalowego", a jeszcze bardziej po 1 września 1939 r., zależało od możliwości osiągnięcia pewnych zamierzeń, których realizację miała zapłacić Anglia, a jeszcze w większej mierze Francja. Wysokość owych cesji postawiłaby pod znakiem zapytania nie tylko ich prestiż, ale nawet ich bezpieczeństwo narodowe: „nie należy się więc zbytnio dziwić ani tym mniej oburzać – zauważa słusznie Collotti – że Francja i Anglia nie wykazały innego zainteresowania jak tylko to, aby wyciągnąć z .nieuczestniczenia Włoch w wojnie, te drobne korzyści, jakie mogły natychmiast wyciągnąć". Z faktu, iż nie potrafiono ocenić właściwie tej sytuacji, wynikło to, że w momencie najdelikatniejszym i decydującym wysiłki Watykanu znalazły bardzo nikły albo w ogóle nie znalazły oddźwięku ze strony włoskiej.

Jak zauważył Pastorelli, to właśnie w okresie tak zwanego „nieuczestniczenia Włoch w wojnie" Włochy praktycznie ignorują Stolicę Świętą". Należy domyślać się, że owa „polityka milczenia" ze strony włoskiej miała właśnie na celu „uchylanie się od kontaktu niepożądanego, ponieważ był nosicielem przywoływań do zastanowienia się". Należy również dodać, że w tym względzie nie istniały realne podziały o istotnym znaczeniu wewnątrz reżimu. Antywojenne nastawienie niektórych osobistości (Bottai lub Ciano na przykład) wynikało raczej z niechęci i nieufności do nazistowskiego sojusznika niż z niepokoju o losy wojny i jej konsekwencje. Liczenie (albo lepiej łudzenie się) na nich oraz na innych „milieux" konserwatywnych, którzy mieli utrzymać Mussoliniego poza konfliktem, było kolejnym błędem. Jeszcze większym błędem, w końcu, było pokładanie nadziei w możliwości osiągnięcia jakiegoś kompromisu, czegoś w rodzaju Monachium (niezależnie od oceny politycznej), po wygaśnięciu polityki „appeasement" w Wielkiej Brytanii i Francji, po zmianie stanowiska ZSRR, a przede wszystkim, po tym jak niemiecka maszyna wojenna ruszyła pełną parą. Jak przyznał sam mons. Tardini, taki był rezultat zamierzonej interwencji w sprawie Polski w końcu sierpnia 1939 r. (pomijając już zamierzone mediacje z końca czerwca 1940 r).

Jeśli chodzi o sprawę „bezstronności", należy pamiętać, iż oparta ona była na zasadzie (często powtarzanej przez Piusa XII), że kościół wznosi się ponad wszelkie spory i konflikty mające na względzie sprawy i interesy czysto polityczne i materialne, jak ambicje terytorialne lub konflikty narodowe wszelkiego rodzaju. Takie stanowisko znalazło zastosowanie w latach I wojny światowej za pontyfikatu Benedykta XV. Należy przy tym mieć na uwadze, że Stolica Apostolska uważała zawsze za niesprawiedliwe warunki narzucone przez dyktat wersalski, a więc była skłonna uznać racje tych, którzy domagali się jej rewizji. Jednak obecna sytuacja różniła się bardzo poważnie od tej z lat 1914 – 1918 oraz ówczesnych realiów dyplomatyczno-militarnych: obecnie było jasne (a było już jasne od wojny w Hiszpanii), że nowy konflikt będzie miał konsek-

wencje o wiele okropniejsze i bardziej dramatyczne od poprzedniego i że będzie go charakteryzowała (w stopniu nie dającym się porównać z niedawną przeszłością) sprzeczność głównie ideologiczna między dwoma systemami czy też modelami absolutnie przeciwstawnymi i totalnie sprzecznymi. Strategia obrana i realizowana przez Piusa XII pociągnęła za sobą wiele konsekwencji: pierwsza polega na tym, że każdemu kto usiłowałby wydobyć się z tej niezwykłej sprzeczności (powszechnie rozumiano, jak totalnie zmieniłoby się jego życie w zależności od zwycięstwa jednej lub drugiej strony), wszelka forma bezstronności lub przemilczania mogła być interpretowana przez każdą ze stron jedynie jako świadectwo karygornego porzucenia jeśli nie zdrady na rzecz wroga, jako rodzaj swoistego „cichego przyzwolenia" na to, co dzieje się. Z drugiej strony, jak zauważył tonem zgorzkniałym pewien znany uczony katolicki „przemówienie i apele (Piusa XII) o pokój, przypomnienia o prawie, sprawiedliwości, patetyczne wspomnienia cierpień narodów [...], wezwania kierowane do rządzących [...], aby zadowolili się sprawiedliwym pokojem: wszystko to pozostawiało raczej zimnymi serca, ponieważ wiadomo było wszystkim, że trwa pojedynek na śmierć i życie, że znajdowaliśmy się wobec dwu systemów wzajemnie się negujących, z których każdy odczuwał konieczność obrony swego istnienia i zniszczenia drugiego".

W ostatecznym rozrachunku – trzymając się faktycznych wydarzeń – nie można dojść do innego wniosku jak tylko takiego, że polityka Watykanu, z taką siłą i autorytetem wytyczona przez Piusa XII, była krótkowzroczna i bardzo „naiwna". Można nawet zapytać Przewielebnych Ojców konklawe, czy powierzając kardynałowi Pacelli ster łodzi Piotrowej nie ulegli fatalnemu olśnieniu.

PROPOZYCJA INTERPRETACJI. Jestem jednak przekonany, iż podobne podsumowanie nie dałoby właściwej oceny dyplomacie i doświadczonemu politykowi, jakim był niewątpliwie Eugenio Pacelli. Jestem również przekonany, że poprzestając na takim resumè nie oddalibyśmu dobrej przysługi historiografii.

Rozwiązania problemu właściwego rozumienia interpretacji powyższych wydarzeń należy poszukiwać, według mego zdania, w tym, że wydarzenia te były badane i rozważane jedynie „według racji hipotetycznych", tzn. bez zestawienia ich z niezmiennymi zasadami depositum fidei, a więc z tezą, aby nawiązać do cytowanego rozróżnienia mons. Dupanloupa. Chodzi więc o rozszerzenie i powiększenie zasięgu interwencji, o przesunięcie uwagi badawczej ze Stolicy Świętej na kościół i włączenie celu naszej refleksji w historyczny kontekst znacznie szerszy, którego chronologiczny punkt wyjścia da się odnieść do około połowy XIX wieku.

W takiej perspektywie temat stosunków kościoła ze światem współczesnym nabiera znaczenia wcale nie centralnego; procesowi rosnącej laicyzacji społeczeństwa kościół przeciwstawia, w świetle wspomnianej tezy, stanowisko, które jest jednocześnie obroną i atakiem, współczesnej rzeczywistości oraz wartości, na jakich ona się opiera, z drugiej zaś strony widzimy propozycję (i projekt) chrześcijańskiego odzyskania społeczeństwa, do realizacji czego powołani są wszyscy dobrzy katolicy. W obliczu tej dwoistej strategii (jaką stworzył był już Pius IX, a którą jego najbliżsi następcy naśladowali i sprecyzowali lepiej w jej celach), Wielka Wojna i międzynarodowe oddźwięki rewolucji sowieckiej wpierw, a następnie skutki gospodarcze i społeczne kryzysu 1929 t. oraz bankructwo zamierzenia, jakie C. S. Mayer określił mianem: „odbudowy Europy mieszczańskiej", odegrały tu rolę katalizatora. Lata trzydzieste miały znaczenie decydujące: lata udręki na skutek konsekwencji „wielkiej depresji"; cechowało je z punktu widzenia kultury

szerzenie się na całym kapitalistycznym zachodzie ożywionej debaty na temat kryzysu i jego przyczyn oraz na temat możliwości i sposobów wyciągnięcia się z niego, bez porzucenia systemu kapitalistycznego (poszukiwanie „trzeciej drogi").

Dla kościoła Piusa XI było to wielką okazją: przynajmniej takie przekonanie istniało w obrębie świata katolickiego; prestiż jego tradycji doktrynalnej nie został nawet zadraśnięty polemiką na temat odpowiedzialności za kryzys, a siła jego instytucji wyszła z tego nawet wzmocniona. Ludzkości, zakłopotanej i mocno zaniepokojonej, Pius XI zaoferował encyklikę „Quadragesimo Anno", wskazując w niej rozwiązanie poważnych problemów, a jednocześnie dał odpowiedź na pełne niepokoju zapytania na temat niepewniej przyszłości: tzn. przywrócić model społeczeństwa, które przy zachowaniu utwierdzonych właściwości kapitalistycznego systemu gospodarczego oparłoby się na fundamencie efektywnego królowania chrześcijaństwa i przewodniej funkcji kościoła. Chrześcijaństwo, albo lepiej – rzutowanie jego mitu, identyfikowane było z rzeczywistością Zachodu, w którego historycznej tradycji kościół występował jako jedyny spadkobierca, stawiając się jednocześnie w pozycji jedynego i skutecznego przedmurza przeciwko komunistycznemu zagrożeniu.

Właśnie w owym klimacie ideologiczno-kulturowym, zaniepokojonym o wytrzymałość systemu, a jednocześnie pełnym utopistycznych aspiracji i fermentów odnowicielskich, pozostających nierzadko w sprzeczności między sobą, dojrzała ostatecznie koncepcja intelektualna i polityczna kardynała Pacelli, który stał się nagle najbliższym współpracownikiem Piusa XI i przez niego został wskazany na następcę. Mając na uwadze zasadnicze elementy całego kontekstu oraz w świetle zasadniczej perspektywy wcześniej nakreślonej, można będzie zaproponować odmienną interpretację, przynajmniej jeśli chodzi o znaczenie i motywację roli jaką Watykan odegrał w wydarzeniach lat 1939 – 1940. Będziemy się starali dokonać tego ujmując sprawy i problemy w trzech schematycznych punktach:

I. Stanowisko w stosunku do Włoch. Centralna rola jaką chciano, aby Włochy odegrały w akcji dyplomatycznej Stolicy Świętej, (niezależnie od wszelkich rozważań na temat elementów bliskich i wzajemnie sobie odpowiadających, o aspektach bynajmniej nie drugorzędnych w ideologii faszystowskiej w ogólności, a w szczególności założeń zagranicznej polityki Mussoliniego), wywodzi się także z przekonania, dojrzałego w wyższych sferach świata katolickiego lat trzydziestych, co do celowości udzielania poparcia idei utworzenia „bloku łacińskiego" obejmującego Włochy, Hiszpanię, Portugalię i za ich pośrednictwem Austrię, kraje Europy środkowej, pod „autorytatywnym" przewodnictwem faszystowskich Włoch, silnie związanych z kościołem mocą wzorowego konkordatu; chodziło zwłaszcza o stworzenie nigdy wcześniej nie zinstytucjonalizowanego, „bloku łacińskiego", którego wyobrażalny kształt był podatny na uwzględnienie szeregu wariantów w zależności od okoliczności, łącząc w pewną zwartą całość neutralne kraje katolickie, których zadaniem miało być popieranie w okresie zawieruchy wojennej międzynarodowej interwencji Stolicy Świętej, a po zakończeniu wojny realizacja cywilizacyjnej i ewangelistycznej misji kościoła w skali powszechnej. Stąd wynikał niezbędny warunek, aby Włochy zachowały swoją neutralność.

II. Stanowisko w stosunku do Niemiec i nazizmu. Potępienie nazizmu i systemu totalitarnego przezeń ustanowionego wywodziło się nie tylko z oceny przemocy, odrzucenia jego metod oraz pogańskiego i skrajnie nacjonalistycznego charakteru jego

ideologii, lecz również dlatego, że odmawiał on całkowicie uznania jakiejkolwiek przewodniej funkcji moralnej i społecznej doktryny kościelnej i katolickiej, zamierzającej postawić własną pieczęć w Europie i skierować ją ku „trzeciej drodze", bardzo odległej, jeśli nie przeciwstawnej do tej nakreślonej przez Piusa XI, która jednak wyznaczała „jedyną drogę zbawienia" (ratunku) dla całej ludzkości. Oczekiwany upadek nazizmu nie przyniósłby, z drugiej strony, zbytniego osłabienia potęgi niemieckiej w kontekście międzynarodowej równowagi, tak z oczywistego powodu niepokoju wynikającego z „bolszewickiego zagrożenia", jak głównie z uwagi na rolę, jaką Niemcy miałyby odegrać w niedalekiej przyszłości w tworzeniu Europy chrześcijańskiej, historycznej podstawy realizacji mitu chrześcijaństwa w przyszłości.

III. Stosunek do sprawy pokoju i wojny w kwestii bezstronności. W swoim tak silnym zaangażowaniu na rzecz pokoju, niezależnie od osobistej wrażliwości religijnej i misji duszpasterskiej głęboko odczuwanej jako niezbywalny obowiązek, Pius XII ulegał przekonaniu o katastrofalnym w skali epoki charakterze, jaki wojna mogła wywrzeć w historycznej płaszczyźnie politycznego rozwoju świata współczesnego: ewentualny konflikt przekreśliłby nie tylko gwałtownie wszelką możliwość zrealizowania projektu Piusa XI, ale także (nie będąc niczym innym jak tylko skrajnym i wypaczonym dodatkiem do tego kryzysu, który w 1939 r. był bardzo daleki od tego, aby go nazwać zakończonym) doprowadziłby do nieuchronnego, dalszego osłabienia świata zachodniego, pozostawiając go na pastwę dążeń komunistycznych. Innymi słowy, w umyśle Piusa XII zaniepokojenie możliwością rewolucyjnych rezultatów kryzysu społeczeństwa zachodniego, które, jak już mówiliśmy, było główną osią, dookoła której toczyła się ogólna historia lat poprzednich, potęgowało się nie znajdując rozwiązań w atmosferze cierpienia z powodu wojny, które Poulat nazwał „jego niepokojem o przyszłość i okres powojenny". Był to nastrój duchowej udręki, która od chwili rozpoczęcia działań wojennych nie mogła już być tłumiona.

„Jak będzie mogła – zapytywał się papież w orędziu radiowym przekazanym z okazji Świąt Bożego Narodzenia 1939 r. – po zakończeniu wojny gospodarka wyczerpana i zrujnowana znaleźć środki, aby podnieść się wsród trudności, które wzrosną niewspółmiernie, pod każdym względem, z których siły i sztuka nieporządku, kryjąca się w zasadzce, będą się starały posłużyć w nadziei, by moc zadać chrześcijańskiej Europie cios ostateczny?"

Chodzi, oczywiście o pytanie retoryczne; Pius XII nie miał wątpliwości w tym względzie, a odpowiedź mogła być tylko jedna: kościołowi przypadłoby zadanie zebrania i zmobilizowania pozostałych sił Zachodu, aby je obudzić i skierować do ostatecznej walki. Aby to wszystko stało się możliwe, trzeba aby kościół mógł zwrócić się do wszystkich nie będąc oskarżanym o to, iż w momencie najcięższej próby był stronniczy. Stąd, logicznie, decyzja o zachowaniu rygorystycznej i nieprzejednanej bezstronności.

Z drugiej strony, już od dłuższego czasu, od kiedy rewolucyjne burżuazje odmówiły uznania przewodniej funkcji doktryny kościelnej, sam kościół oświadczył uroczyście, iż jego zdecydowanym zamiarem jest niebranie udziału w ewentualnych sporach mogących przeciwstawiać sobie różne ugrupowania będące przy władzy. Ich jedynym celem miało być posługiwanie się słowem papieża i kościoła dla usprawiedliwienia i uprawomocnienia własnego stanowiska i celów. Prócz tego od momentu potępienia

wszelkich wartości i zasad rozmiękczających współczesne społeczeństwo, żadna ideologia, w takiej samej mierze, nie była do pogodzenia z doktryną kościoła. W tym sensie można przyjąć, że nie znajdował już usprawiedliwienia żaden konflikt ideologiczny: nie istniały już więcej „wojny sprawiedliwe" ani krucjaty.

Wybiega poza ramy i cele niniejszej pracy zastanowienie się nad konsekwencjami i rezultatami historycznych decyzji Watykanu i kościoła w sytuacji powojennej. Przed zakończeniem pragnę dodać, że to, co powiedzieliśmy dotąd, pomoże nam zrozumieć lepiej znaczenie i motywację milczącej bezstronności stosowanej przez Stolicę Świętą w obliczu tragedii, jaka się wówczas rozgrywała, jakkolwiek prawdą jest, że wszystko to nie było w stanie osłabić wrażenia głębokiego i bolesnego zdumienia tych katolików (i nie tylko katolików), którzy oczekiwali od przywódcy religii, najbardziej autorytatywnego i potężnego, słów wyjaśnienia i podniesienia na duchu, choćby to zawierało nawet „oznaki sprzeczności". Świadectwem najbardziej zbliżonym, a jednocześnie najbardziej znakomitym tego uczucia będzie to, co czytamy w liście, który zyskał sobie wkrótce duży rozgłos. Oto kardynał Tissernat napisał do arcybiskupa Paryża nazajutrz po wkroczeniu nazistów do stolicy Francji:„Nasze rządy nie chcą rozumieć prawdziwej natury konfliktu i z uporem wyobrażają sobie, iż chodzi tutaj o wojnę tradycyjną. Ale ideologia faszystowska i hitlerowska zmieniły świadomość młodzieży, i ci w wieku poniżej 35 lat są gotowi dopuścić się wszelkiej zbrodni dla celów wskazanych im przez przywódcę. [...] Od samego początku grudnia prosiłem uparcie Stolicę Świętą, aby wydała encyklikę o indywidualnym obowiązku pozostania posłusznym nakazom sumienia, gdyż jest to podstawowym elementem chrześcijaństwa [...]. Obawiam się, że historia będzie ganić kiedyś Stolicę Świętą za prowadzenie polityki dla niej wygodnej i za co nicco więcej. Jest to okropnie smutne [...]. Wszyscy wierzą, że ponieważ Rzym został ogłoszony miastem otwartym, nikt z Kurii w niczym nie ucierpi; to hańba".

Tłumaczył *Zbigniew Zawadzki*

BOGDAN KOSZEL
Poznań

NIEMCY W POLITYCE HISZPANII (WRZESIEŃ 1938 – WRZESIEŃ 1939)

Dnia 28 września 1938 r. w Berlinie generała Francisco Franco zaliczyć można było do najbardziej znienawidzonych mężów stanu w Europie. Za pomoc militarną udzielaną przez Trzecią Rzeszę od początku trwania rebelii generalskiej, tj. od lipca 1936 r.[1], nacjonaliści, bo taka nazwa przylgnęła na określenie zbuntowanych wojsk, nie udzielili Niemcom spodziewanego poparcia i uroczyście proklamowali neutralność w konflikcie sudeckim. Niezależnie od psychologicznej wymowy tego aktu, akcja frankistowska pozbawiała Hitlera dodatkowego elementu nacisku, którym można było zaszantażować Francję, aby uzyskać od niej koncesje w Sudetach. Kiedy zapadła decyzja o zwołaniu konferencji monachijskiej, podsekretarz stanu i szef Wydziału Politycznego Urzędu Spraw Zagranicznych Ernst Woermann chłodno oświadczył ambasadorowi frankistów Antonio Magazowi, że po konsultacjach z Włochami oba mocarstwa wykazują zrozumienie dla pragnienia zachowania neutralności przez rezydujący w Burgos rząd nacjonalistyczny. Uważają jednak za zbędne prowadzenie w tej kwestii rokowań z innymi państwami, oczekują też „życzliwej neutralności". gdyby wymagał tego niekontrolowany rozwój wydarzeń[2].

Nie ulegało wątpliwości, że pod maską pozorów i obojętności Niemcy byli poirytowani i głęboko rozczarowani zachowaniem się Caudilla. Niemały wpływ na to miała pogłoska, która lotem błyskawicy rozeszła się po Berlinie, że generał Franco przyrzekł mocarstwom zachodnim internowanie Legionu Condor, stanowiącego główną niemiecką siłę uderzeniową w Hiszpanii, gdyby doszło do wybuchu wojny europejskiej. Szybko zdementował tę informację szef dyplomacji frankistowskiej hrabia Francisco Gomez Jordana i dowódca lotnictwa nacjonalistycznago generał Alfredo Kindelàn; wkrótce okazało się, że całą tę historię spreparował były komendant Legionu Condor generał Hellmuth Volkmann[3]. Jakkolwiek w Berlinie nad tą sprawą szybko przeszło się do porządku dziennego, szczególne poruszenie wykazywał Göring, najbardziej z

---

[1] Szerzej zob. B. Koszel, Narodziny interwencji włosko–niemieckiej w wojnie domowej w Hiszpanii, w: Dzieje Najnowsze, 1988, nr 3 – 4, s. 69 – 86.

[2] Akten zur deutschen auswärtigen Politik (cyt. ADAP), 1918 – 1945. Aus dem Archiv des Auswärtigen Amtes, Serie d, Deutschland und der spanische Bürgerkrieg, Baden–Baden 1951, dok. 669, s. 636.

[3] Hiszpanie byli wręcz przerażeni usłyszawszy taką wiadomość, tym bardziej że przygotowywali się do ciężkiej ofensywy w Katalonii. Kindelán z oburzeniem powiedział Stohrerowi, że jest to „idea más absurda". Politisches Archiv des Auswärtigen Amtes (cyt. PAAA), Bonn, zespół akt: Büro des Staatssekretärs (cyt. BSts), Bd. 1.73659. Not. Schwendemanna. 29 XII 1938.

niemieckich polityków zaangażowany w interwencji hitlerowskiej w wojnie domowej w Hiszpanii. 28 września, w szczytowym okresie kryzysu sudeckiego, otrzymał on od Franco list, w którym Caudillo dość niezręcznie określił dotychczasową pomoc niemiecką jako niewystarczającą. W pierwszym odruchu Göring miał zagrozić natychmiastowym odwołaniem Legionu Condor z linii frontu[4].

Postanowienia konferencji monachijskiej i wcześniejsza aneksja Austrii przez Rzeszę wywarły olbrzymi wpływ na generała Franco. Po dyplomatycznych zwycięstwach Berlina niebywale wzrósł jego podziw i uznanie dla Hitlera i zarysowało się poważne zwątpienie w potęgę mocarstw zachodnich. Pokojowe rozwiązanie kwestii sudeckiej, które obrońcy Republiki Hiszpańskiej przyjęli z olbrzymim rozczarowaniem, pozwoliło rządowi w Burgos z jeszcze większą energią zająć się przygotowaniami do następnych operacji wojskowych.

Kapitulacja mocarstw zachodnich w Monachium niejako automatycznie spowodowała wzrost wpływów hitlerowskich w strefie zajętej przez nacjonalistów. Dość niespodziewania Caudillo zaczął zapewniać, m. in. nowego dowódcę Legionu Condor barona Wolframa von Richthofena, że jego pragnieniem jest ścisła współpraca z „osią" Rzym–Berlin. Nawet Jordana, uchodzący za przeciwnika Niemiec i anglofila, deklarował, że po zakończeniu wojny domowej Hiszpania przyjmie orientację proniemiecką.

Upłynęło jednak kilka tygodni zanim przywódcy niemieccy pozbyli się szoku spowodowanego odstępstwem i nielojalnością hiszpańskiego sojusznika. Kiedy 3 października Magazo pojawił się na Wilhelmstrasse, aby pogratulować Niemcom monachijskiego sukcesu, Woermann przyjął go z pewnym dystansem. Przyznał, że w Rzymie i Berlinie szczególne wrażenie zrobił pośpiech, z jakim Hiszpanie wydali deklarację o neutralności. Jego zdaniem należało to uczynić po wybuchu ewentualnej wojny[5].

Choć wrażenie nieufności pozostało, już 7 października w notatkach szefa referatu hiszpańsko–portugalskiego w Auswärtiges Amt Karla Schwendemanna znaleźć można było spokojniejszą opinię „W naszej hiszpańskiej polityce, tj. polityce osi Rzym–Berlin, powinniśmy uczynić wszystko, aby umożliwić generałowi Franco rychłe zwycięstwo, pomóc w odbudowie Hiszpanii i doprowadzić do jej bliższego związania się z osią Rzym–Berlin"[6]. Jeszcze więcej zrozumienia dla postawy Hiszpanów wykazywał minister Ribbentrop. W swoich zapiskach z 26 października poczynił uwagę, że w gruncie rzeczy Niemcy nie powinni mieć pretensji do rządu w Burgos za jego neutralną postawę. Był on przekonany, że wojna europejska oznaczałaby nie tylko okres panowania frankistów na zajętych terytoriach, ale i przyniosłaby krwawy odwet za strony „czerwonych"[7].

Niespodziewana eksplozja uczuć sympatii wobec Niemców miała też i inne, głębsze uzasadnienie. Jesienią 1938 r. generał Franco mobilizował wszystkie swoje siły do zadania śmiertelnego ciosu Republice Hiszpańskiej – ataku na Katalonię, gdzie znajdował się rząd republikański i gdzie tkwiły jeszcze potężne rezerwy ludzi i sprzętu. Do tego celu rząd w Burgos potrzebował nowych rytmicznych dostaw broni i amunicji

[4] M. Merkes, Die deutsche Politik im spanischen Bürgerkrieg 1936 – 1939, Bonn 1969, s. 326.
[5] ADAP, D III, dok. 673, s. 640.
[6] Ibidem, dok. 675, s. 642 – 643.
[7] H. -H. Abendroth, Hitler in der spanischen Arena. Die deutsch–spanischen Beziehungen im Spannungsfeld der europäischen Interessenpolitik vom Ausbruch des Bürgerkrieges bis zum Ausbruch des Weltkrieges 1936 – 1939, Padeborn 1973, t. 2, s. 617 – 618.

z Trzeciej Rzeszy. Sądzić też można, że Claudio obawiał się, iż koncert mocarstw zaprezentowany w sprawie czechosłowackiej stanowić będzie uwerturę do uregulowania wszystkich konfliktów hiszpańskich. W praktyce mogło to oznaczać wynegocjowanie kompromisowego pokoju i oddalenie wizji ostatecznego zwycięstwa, które wydawało się leżeć w zasięgu ręki. Jego obawy podsycała zresztą prasa światowa, spekulując w różny sposób nad możliwością wygaszenia tego jedynego wówczas pożaru wojennego na kontynencie europejskim.

Nieświadomy dalekosiężnych intencji Berlina, generał Franco próbował wysondować stanowisko Niemiec. Zanim kierownictwu Wehrmachtu zdołał przedstawić ofertę dostaw broni, wielce mu życzliwy ambasador niemiecki w Hiszpanii Eberhard von Stohrer już 30 września 1938 r. z własnej inicjatywy przedstawił w Auswärtiges Amt listę potrzeb hiszpańskich. W raporcie z San Sebastian pisał, że Hiszpanie obawiają się kompromisowego pokoju i gdyby taka idea urzeczywistniała się, dzięki dodatkowej pomocy niemieckiej, frankiści będą mieli lepszą pozycję wyjściową do ewentualnych negocjacji[8].

Oficjalna prośba z Burgos nadeszła 5 października. Minister Jordana gorąco zapewnił Stohrera, że obecnie wojna przeprowadzona będzie ze zdwojoną siłą i „czerwoni" zostaną zmuszeni do szybkiej kapitulacji. Na pytanie ambasadora, co sądzi o rokowaniach pokojowych, dyplomata frankistowski odparł, że dla „narodowej" Hiszpanii nie ma innego wyjścia jak zwycięskie zakończenie wojny, bo w przeciwnym razie cały ich dotychczasowy wysiłek pójdzie na marne. Miał on nadzieję, że Niemcy i Włochy podzielają ten punkt widzenia oraz pospieszą z nowymi dostawami, zwłaszcza amunicji[9].

Ambasador Stohrer był w rozterce. Pisał do Berlina, że idea kompromisowego pokoju jest rzeczą zasługującą na poważniejszą uwagę. Po wycofaniu 10 października 1938 r. z hiszpańskiego placu boju 10 tys. legionistów Mussoliniego sztabowcy niemieccy i włoscy – co powiedział i Stohrer – uważali, że błyskawiczne zwycięstwo jest iluzoryczne. Wojska frankistowskie po wyczerpujących i trwających jeszcze walkach nad Ebro były nie przygotowane do działań ofensywnych i na gwałt potrzebowały uzupełnień. Zwycięstwo mogło być osiągnięte ale za cenę nie bardzo wiadomo jakich wyrzeczeń ze strony mocarstw „osi". A po Monachium, przygotowując się do ostatecznej likwidacji państwa czechosłowackiego i agresji na Polskę, hitlerowska machina wojenna nabierała rozpędu, pochłaniając duże ilości surowców i zasobów finansowych. Pomimo zagarnięcia przez Werhmacht arsenałów armii czechosłowackiej w Sudetach, trudna była sytuacja gospodarcza. Dalsza więc pomoc wojskowa dla frankistów musiała być starannie rozważona[10].

Decyzje w tej sprawie zapadły w połowie października. Kilka dni wcześniej Stohrer dzieląc się swoimi wątpliwościami z Woermannem począł sugerować, że spełnienie życzeń hiszpańskich obwarować należy uzyskaniem nowych koncesji gospodarczych. W Berlinie również podzielano ten pogląd. Do czasu otrzymania pełnego zestawu potrzeb hiszpańskich i konsultacji z Włochami, na razie, do końca października, postanowiono tak wyposażyć Legion Condor, aby umożliwić mu odzyskanie pełnej

[8] ADAP, D III, dok. 671, s. 637.
[9] Ibidem, dok. 675, s. 642 – 643.
[10] M. Einhorn, Die ökonomische Hintergründe der faschistischen deutschen Intervention in Spanien 1936 – 1939, Berlin 1962, s. 168–169.

zdolności bojowej przy dotychczasowym stanie ludzi i sprzętu[11]. Po naradzie w gronie ekspertów zdecydowano się wymusić na Hiszpanach realizację przygotowanego i przedstawionego już wcześniej projektu „Montana". Wypada wspomnieć, że w myśl nacjonalistycznego prawa górniczego obcy kapitał inwestowany w hiszpańskich kopalniach nie mógł przekroczyć 40%. W propozycji przygotowanej przez Ministerstwo Gospodarki Rzeszy mówiło się o konieczności przyznania niemieckiemu koncernowi Rowak–Sofindus (już posiadającemu owe 40% udziałów) akcji rzędu 65–75% w pięciu znaczących towarzystwach: „Aralar Compañia Explotadora de Minas S.A. Tolosa", „Cia. Minera Santa Tecla S.A. Vigo", „Montes de Galicia" – Compañia Explotadora de Mines S.A. Orense, „Sierra de Gredos"– Compañia Explotadora de Minas S.A. Salamanca, Montanas del Sur"– Compañia Exploadora de Minas S.A. Sevilla i jednym (Compañia Mauritana de Minas, Tetuan) mającym swą siedzibę w Maroku hiszpańskim[12].

Z listą potrzeb hiszpańskich w Berlinie zapoznano się 20 października. Po rozmowie z generałem Franco niemiecki attaché wojskowy w Salamance ppłk Hans von Funck pospiesznie przyleciał do Berlina i natychmiast podjął rozmowy w Ministerstwie Wojny i Urzędzie Spraw Zagranicznych. Żądania hiszpańskie nie były wygórowane i obejmowały 50 tys. karabinów, 1,5 tys. lekkich i 500 ciężkich karabinów maszynowych oraz 100 dział kalibru 7,5 cm[13].

Podjęcie decyzji leżało wyłącznie w gestii Hitlera, któremu 24 października głównodowodzący sił Werhmachtu generał Walther von Brauchitsch zreferował tę sprawę. Nie wiadomo jak przebiegała rozmowa, ale z późniejszej dokumentacji wynika, że Hitler bez zastrzeżeń zaaprobował pomoc niemiecką w zamian za koncesje gospodarcze. Wkrótce okazało się, że Niemcy, wykorzystując trudną sytuację nacjonalistów, usztywnili swoje stanowisko. Żądali już nie tylko realizacji projektu „Montana", ale i uznania długów wojennych zaciągniętych przez generała Franco wedle własnych obliczeń. Skrzętnie wyliczony rachunek wydatków przeznaczonych wyłącznie na zakup sprzętu i wyposażenia dla Legionu Condor w okresie od 7 listopada 1936 r. do 31 października 1938 r. zamknął się niemałą sumą 190 377 890,23 RM. W tym rozrachunku nie uwzględniono jeszcze 75 mln RM kosztów osobowych i innych wydatków[14].

Dnia 11 listopada doszło do dłuższej wymiany zdań pomiędzy generałem Franco i Stohrerem. Kiedy przywódca nacjonalistów wylewnie dziękował za decyzję Führera o gotowości do pospieszenia z nowymi dostawami broni, ambasador hitlerowski zapytał czy rząd w Burgos akceptuje niemieckie warunki. Franco nie miał zastrzeżeń jeżeli chodziło o pokrycie wydatków Legionu Condor, stawił natomiast opór w kwestii kocepcji górniczych. Długo rozwodził się nad faktem, że nie może tego uczynić przed zakończeniem wojny z uwagi na Wielką Brytanię, silnie zaangażowaną w eksploatacji hiszpańskich złóż mineralnych. Claudillo solennie zapewniał, że w przyszłości jego polityka gospodarcza będzie ściśle skoordynowana z niemiecką. Przyparty do muru

---

[11] ADAp, D III, dok. 681, s. 649.

[12] Ibidem, dok. 682, s. 649–651.

[13] Ibidem, dok. 685, s. 655 – 656. Por. M. Bron, E. Kozłowski, M. Techniczek, Wojna hiszpańska 1936 – 1939. Chronologia wydarzeń i bibliografia, Warszawa 1964, s. 298.

[14] ADAP, D III, dok. 691, s. 662 – 664. O całości kosztów niemieckiej interwencji zob. B. Koszel, Interwencja niemiecka w wojnie domowej w Hiszpanii, w: Wojna domowa w Hiszpanii w polityce międzynarodowej, Red. A. Czubiński, Poznań 1989, s. 330.

przez Stohrera, widząc nieskuteczność swoich argumentów, obiecał przedyskutować ten problem na posiedzeniu rady ministrów i wydać tajne zarządzenie satysfakcjonujące Niemców[15].

W dziesięć dni później ambasador hiszpański pojawił się z odpowiednim dokumentem na Wilhelmstrasse. Hiszpanie wyrażali sekretną zgodę, aby w trzech towarzystwach górniczych udział niemiecki wynosił 75%, a w dwóch następnych 60%, w towarzystwie marokańskim– 100%. Ponadto Niemcy mieli być zwolnieni z zapłaty cła wwozowego na maszyny do eksploatacji pokładów na sumę 5 mln RM, które to pieniądze wpłynąć miały później do hiszpańskiego skarbu państwa w postaci dostaw surowców.

Ostateczne uzgodnienia w tej kwestii przekazano Niemcom 19 grudnia 1938 r. W porównaniu z wcześniejszymi ustaleniami, Niemcy wprowadzili pewne korekty. Zrezygnowali z 60% udziału kapitałowego w Towarzystwie Górniczym „Mina Santa Tecla", zadowalając się tylko 40%. W Maroku hiszpańskim postanowiono powołać nową spółkę „Sociedad Anonima Mauritania", w całości w rękach niemieckich, z siedzibą w Tetuan. Na okres pięciu lat uzyskano prawo wyłącznego eksportu produkcji wszystkich tych przedsiębiorstw do Rzeszy[16].

Zgoda na niemieckie żądania przyszła w chwili, kiedy dogasały krwawe boje nad Ebro. 16 listopada oddziały republikańskie opuściłu Flix; wysadziwszy prom i żelazny most przeprawiły się na lewy brzeg rzeki. Na froncie na krótko zapanowała cisza. Frankiści i republikanie nie mieli więcej sił, aby podejmować jakiekolwiek działania zaczepne.

Generał Franco dobrze wykorzystał ponad miesięczny okres bezruchu. Przegrupował swoje oddziały i powołał pod broń nowe roczniki. Z Niemiec i Włoch napływały nowe transporty broni i amunicji, wzmacniając tym samym wartość bojową jego wojsk.

Na początku grudnia 1938 r. rzucało się w oczy nawet postronnym obserwatorom, że pomoc niemiecka – okupiona tak ciężkimi warunkami – nie sprawiała Hiszpanom większej radości. Ambasador Stohrer pisał o swoich negatywnych odczuciach i ochłodzeniu stosunków z nacjonalistami. Jego zdaniem im Hiszpanie bliżsi byli ostatecznego celu, tym bardziej dawała znać o sobie tradycyjna ksenofobia tego narodu. Spostrzeżenia Stohrera w pełni pokrywały się z doniesieniami konsulatów w Bilbao i Sewilli[17].

Aby polepszyć atmosferę w kontaktach niemiecko–hiszpańskich, na propozycję Stohrera i konsula w Bilbao, dowództwo Kriegsmarine w dniach 15-20 listopada skierowało do Bibao z wizytą kurtuazyjną pancernik kieszonkowy „Admiral Graf Spee". Misja ta okazała się całkowicie nieudana. Mieszkańcy stolicy Kraju Basków, mając w pamięci niedawne naloty Legionu Condor na swoje miasta i wioski, złowrogim milczeniem przyjęli wizytę hitlerowskiego okrętu. Wrażenia musiały być nadzwyczaj negatywne, skoro kierownictwo marynarki zabroniło podejmować takich akcji w przyszłości[18].

Wprawdzie Stohrer z wielkim zaangażowaniem budował zręby przyjaźni niemiecko–hiszpańskiej, ale zauważyć można było, że czynił to bez większego przekonania. Powątpiewał, czy w ogólnym rozrachunku bilans strat nie będzie wyższy od mglistych

[15] ADAP, D III, dok. 692, s. 665.

[16] Ibidem, dok. 698, s. 671 – 672; dok. 700, s. 677 – 678; dok. 703, s. 684.

[17] PAAA, BSts, Bd. 1,73676–81, Stohrer do AA, 19 XII 1938, Stichworte zum Vortrag in Berlin über die politischen Lage in Spanien.

[18] M. Merkes, Die deutsche..., s. 336.

i bliżej nieokreślonych korzyści. Istniała zupełnie realna obawa, że generał Franco szybko upora się z republikanami i pomoc niemiecka, jako dotąd skutecznie funkcjonujący oręż nacisku, okaże się bezużyteczna.

W zaistniałej sytuacji, kiedy generał Franco mobilizował wszystkie siły do ataku na Katalonię, w Auswärtiges Amt powrócono do starych koncepcji związania nacjonalistycznej Hiszpanii z Trzecią Rzeszą za pomocą jak najściślejszych więzi. Należało się spieszyć, ponieważ 23 grudnia 1938 r. wyznaczony został termin ofensywy na Katalonię. Nic więc dziwnego, że ambasador Stohrer w gorączkowym pośpiechu 18 grudnia, przygotował pewne wskazówki, które miały być pomocne na Wilhelmstrasse przy opracowywaniu przyszłego kształtu stosunków niemiecko–hiszpańskich. Za najważniejsze uznał podpisanie układu kulturalnego, porozumienia o prawie pobytu i pracy w Hiszpanii obywateli niemieckich, umowę o współpracy policji, układu o ochronie niemieckich interesów gospodarczych w tym kraju i pomocy niemieckiej w zakresie szkolenia kadry oficerskiej[19]

Zanim doszło do konkretnych ustaleń, wojska frankistowskie ruszyły do ataku na północnym i południowym odcinku frontu katalońskiego. Już w pierwszych dniach osiągnęły spore sukcesy, a w połowie stycznia 1939 r. padły Tarragona i Tamarit nad Morzem Śródziemnym, co otworzyło drogę na Barcelonę. Dowództwo republikańskie zarządziło odwrót, który rychło przerodził się w paniczną ucieczkę ku granicy francuskiej. 26 stycznia oddziały nacjonalistów i włoskiego korpusu ekspedycyjnego wkroczyły do Barcelony. 10 lutego cała Katalonia znalazła się w ręku frankistów. Prezydent Manuel Azaña i premier Juan Negrin opuścili kraj udając się do Francji.

Niespodziewane,zaskakujące postępy wojsk „narodowych" zmusiły Niemców do szybkiego działania. Na pierwszy plan wysunięto potrzebę podpisania układu kulturalnego. Jako że Hiszpanie nie protestowali, 24 stycznia 1939 r. w Burgos minister Jordana i ambasador Stohrer złożyli podpis pod tym dokumentem, zredagowanym przez ekspertów niemieckich. Układ, który tworzył podstawy do rozwoju „ściślejszej więzi duchowej i kulturalnej" między Trzecią Rzeszą a „nową" Hiszpanią, składał się z 22 artykułów. Obejmował on zarówno współpracę pomiędzy szkołami wyższymi obu krajów, wymianą kadry naukowej i studentów, organizację obozów letnich dla młodzieży, jak również tworzenie lektoratów języka hiszpańskiego i niemieckiego. Na terenie Hiszpanii zakładane miały być szkoły z językiem niemieckim jako wykładowym, a świadectwa ich ukończenia zrównane z tymi, które otrzymywano w Rzeszy. Jednakże abiturienci hiszpańscy, którzy pragnęli studiować w szkołach wyższych Niemiec, musieli przejść dodatkowo egzaminy.[20].

Ku uldze generała Franco układ kulturalny w formie nadanej mu przez Trzecią Rzeszę nie został ratyfikowany. 16 lutego 1939 r. zaprotestował Watykan, stwierdzając, że jest on sprzeczny z konkordatem z 1851 r. Duchowieństwo hiszpańskie uznało, że démarche Stolicy Apostolskiej odzwierciedla negatywny stosunek papieża do narodowego socjalizmu i zdecydowanie wystąpiło przeciwko jego ratyfikacji. Hiszpańska hierarchia kościelna, ale także i tradycjonaliści, już przedtem występowali przeciwko

[19] ADAP, D III, dok. 702, s. 680. Postulowany przez Stohrera układ o współpracy policji został podpisany już 31 lipca 1938 r. Ambasada niemiecka nie uczestniczyła w tych rokowaniach i dopiero wiosną 1939 r. dowiedziała się o jego zawarciu.

[20] Tekst: ADAP, D III, dok. 716, s. 697 – 704. Por. O. Dankelmann, Franco zwischen Hitler und den Westmächten, Berlin–O 1970, s. 62–63.

ustanowieniu przyczółków hitlerowskich na Półwyspie Iberyjskim. Pomimo licznych prob ponawianych przez dyplomację niemiecką, np. 25 września 1939 r., hiszpańskie MSZ odpowiadało z niezmąconym spokojem, że ratyfikacja musi być przełożona na bliżej nie określony czas z uwagi na napięte stosunki z Watykanem[21].

Dnia 4 stycznia 1939 r. po naradzie Wilhelmstrasse z udziałem sekretarza stanu Ernsta von Weizsäckera, szefa Wydziału Gospodarczego Auswärtiges Amt Emila Weihla i Ernsta Woermanna, postanowiono wzmóc naciski na Hiszpanów i zaproponować im natychmiastowe podpisanie paktu przyjaźni z Trzecią Rzeszą. Stohrer został jednocześnie poinstruowany, aby w trakcie rozmów we frankistowskim Sekretariacie Spraw Zagranicznych przeprowadzil „prywatny i ostrożny" sondaż na temat przystąpienia Hiszpanii do paktu antykominternowskiego[22].

Idea paktu przyjaźni miała prawie roczną metrykę, a przystąpienie Hiszpanii do paktu antykominternowskiego sięgała pierwszych miesięcy wojny domowej. Już 23 grudnia 1938 r. ambasador Magazo oświadczył w Berlinie, że jego rząd gotowy jest podpisać z Niemcami pakt przyjaźni na podstawie projektu opracowanego w Berlinie jeszcze wiosną tamtego roku. Po analizie dokumentacji specjaliści z Urzędu Spraw Zagranicznych doszli do wniosku, że nie ma potrzeby wprowadzania większych zmian do tekstu układu i może on zostać bezzwłocznie podpisany. Pewną zagadką pozostawało tylko, jaką postawę wobec tych pertraktacji zajmie włoski sprzymierzeniec.

Godzi się w tym miejscu wspomnieć, że w operacjach na froncie katalońskim, oddziały włoskie odegrały niemałą rolę i skłonny do megalomanii Duce sobie przypisywał niemal wyłączną zasługę w doprowadzeniu do klęski „czerwonych". Kiedy 8 stycznia 1939 r. otrzymał psimo od generała Franco obrazujące rozwój sytuacji, określił je mianem „raportu podwładnego". Uważał się za protektora generała Franco i był zdania, że to Italia faszystowska z uwagi na swoją olbrzymią pomoc udzieloną frankistom ma moralne prawo do wyłączności wpływów na Półwyspie Iberyjskim. Kiedy 25 stycznia 1939 r. Niemcy powiadomili go o swoim zamiarze podpisania układu z Hiszpanami, w zapiskach włoskiego ministra spraw zagranicznych Galeazzo Ciana znaleźć można było następującą uwagę „Hiszpanie przygotowują się do zawarcia z Rzeszą paktu politycznego, którego tekst Niemcy nam zakomunikowali. Jeżeli pozostanie tajnym, jak nasz [z 28 listopada 1936 r.– przyp. B. K.], nie mamy powodów do opozycji. Jeśli ma być ogłoszonym, my pierwsi powinniśmy to uczynić, inaczej ludzie powiedzą, że Włochy wojują w Hiszpanii, a Niemcy ciągną z tego korzyści"[23].

W rozmowie przeprowadzonej 28 stycznia 1939 r. z ambasadorem włoskim w Berlinie Bernardo Attolico Weizsäcker nie krył, że Niemcy będą dążyć do opublikowania układu, co Włoch przyjął z nie skrywanym niezadowoleniem. Nadzieje niemieckiego sekretarza stanu jeszcze tego samego dnia rozwiał Stohrer, donosząc z Hiszpanii, że minister Jordana opowiada się za zachowaniem w tajemnicy treści paktu przyjaźni, co nie stwarzało dobrych perspektyw dla dalszych rokowań.

Niewiele większymi rezultatami Stohrer mogł się pochwalić w kwestii przystąpienia nacjonalistycznej Hiszpanii do sojuszu antykominternowskiego. Taką ofertę złożył w Burgos już w grudniu 1936 r. hitlerowski ambasador Wilhelm Faupel, ale wówczas

[21] Piszę o tym szerzej w artykule pt. „Kościół hiszpański, wojna domowa i Watykan, 1936 – 1939" w pracy pod red. I. Koberdowej i J. Tazbira „Szkice z dziejów papiestwa", t. 2. (w druku).

[22] ADAP, D III, dok. 708, s. 691 – 692.

[23] G. Ciano, Pamiętniki, Bydgoszcz 1948, t. 1, s. 17 – 18.

Urząd Spraw Zagranicznych nie akceptował tej propozycji, obawiając się porzucenia przez Francję i Wielką Brytanię polityki nieinterwencji. Do sprawy tej Niemcy nawiązali ponownie 4 maja 1938 r., oficjalnie przedstawiając swój projekt. Udział w pakcie antykominternowskim zapobiec miał ociepleniu stosunków pomiędzy nacjonalistami a Londynem, co zaobserwować można było wiosną 1938 r. Generał Franco będący wówczas w przededniu jednego z najważniejszych tryumfów militarnych – dotarcia do Morza Śródziemnego i przecięcia terytorium republikańskiego na dwie części – zdecydowanie odrzucił te plany, ale obiecał powrócić do nich po zakończeniu wojny.

Niezawodnie ambasadorowie Niemiec i Włoch oraz poseł japoński byli dobrej myśli, kiedy 5 lutego 1939 r. pojawili się w Sekretariacie Spraw Zagranicznych z oficjalnym zaproszeniem do przystąpienia do paktu antykominternowskiego. Ku ich zaskoczeniu minister Jordana oświadczył, że generalissimus Franco ma poważne wątpliwości, czy obecnie Hiszpania powinna uczynić ten krok. Anglicy, a zwłaszcza Francuzi poczują się zagrożeni i zaczną snuć domysły – argumentował dalej Jordana – czy za niewinnym układem o wspólnej walce z komunizmem nie kryje się coś więcej. Spowodować to może udzielenie zwiększonej pomocy „czerwonym" przez Paryż i w efekcie wzmocnienie woli obrony wojsk republikańskich. Ponadto nie należało drażnić Francji, kiedy oddziały „narodowe" zbliżają się do jej granicy, a w Paryżu zdeponowana jest część złota Banco de España[24].

Chociaż argumentacja ta brzmiała logicznie i przekonywająco Niemcy nie tracili nadziei. Ribbentrop jednakże skłaniać się począł do opinii, że pierwszeństwo należy dać paktowi przyjaźni, ponieważ przyniesie on znacznie więcej korzyści aniżeli ogólna i mało znacząca deklaracja o wspólnej walce z komunizmem. W sprawie paktu antykominternowskiego, naciskany przez włoskich i japońskich sprzymierzeńców, 15 lutego hitlerowski minister polecił przekazać Stohrerowi następującą instrukcję: „Proszę nadal zdecydowanie forsować hiszpańskie przystąpienie do paktu antykominternowskiego. Z ambasadorem włoskim jesteśmy zgodni, że będzie to doniosły akt. Jednakże w najmniejszym stopniu pakt antykominternowski nie może szkodzić paralelnym dyskusjom na temat paktu przyjaźni"[25].

Wobec zgodnej presji mocarstw „osi", generał Franco nie miał wyboru. 20 lutego 1939 r. obradująca pod jego przewodnictwem rada ministrów wyraziła zgodę na podpisanie paktu przyjaźni z Rzeszą i przystąpienia do obozu antykominternowskiego, z tym wszakże zastrzeżeniem, że to drugie porozumienie utrzymane zostanie w tajemnicy do końca wojny domowej[26].

Nietrudno było zauważyć, że szczególnie tą decyzją były usatysfakcjonowane faszystowskie Włochy. Ciano na kartach swego dziennika zapisał: „W porozumieniu z Niemcami przyjmujemy to rozwiązanie jako dobre, ponieważ daje nam dziś jajko od kury, a samą kurę otrzymamy jutro"[27].

Już w kilka dni potem okazało się, że państwa faszystowskie wspomnianą przez włoskiego ministra „kurę" zapragnęły otrzymać jak najprędzej. Tym razem główny ciężar negocjacji spoczął na barkach ambasadora włoskiego Guida Viola di Campalto

---

[24] ADAP, D III, dok. 726, s. 709.

[25] Ibidem, dok. 734, s. 714. Por. PAAA, zespół akt: Politische Abteilung II, (cyt. Pol. Abt.), Bd. 2, Stohrer do AA, 15 II 1939, telegram.

[26] ADAP, D III, dok. 741, s. 726.

[27] G. Ciano, Pamiętniki..., t. 1, s. 32.

i posła japońskiego Makoto Yano. Ambasador niemiecki w Rzymie Hans Georg Mackensen pisał do Weizsäckera, że Mussoliniemu szczególnie leży na sercu udział Hiszpanii w porozumieniu antykominternowskim. Posłowi japońskiemu natomiast chodziło o to, aby generał Franco złożył swój podpis pod układem w tym samym czasie co Węgry i okupowane przez Japończyków marionetkowe państwo Mandżukuo[28]. Jak można się domyślać – chodziło o spotęgowanie efektu i wywarcia odpowiedniego wrażenia na opinii międzynarodowej.

Wobec zaistniałych okoliczności opór generała Franco i ministra Jordany został dość łatwo przełamany, tym bardziej że działania wojenne na froncie centralnym – w Murcji, Walencji i Nowej Kastylii – zaczęły stopniowo zamierać. 27 marca 1939 r. Jordana i przedstawiciele dyplomatyczni państw „osi" podpisali w Burgos dokument o przystąpieniu Hiszpanii do paktu antykominternowskiego. Frankistom udało się uniknąć jednoczesnego przystąpienia do tego porozumienia z Węgrami i Mandżukuo, co ich zdaniem deprecjonowałoby wkład nacjonalistów w dotychczasową walkę z komunizmem. Z punktu widzenia Burgos najważniejsze było, że państwa „osi" przyrzekły zachować ów fakt w tajemnicy[29].

Szybki rozwój sytuacji na frontach pokrzyżował wszystkie plany. Po wybuchu w Madrycie profrankistowskiego puczu (tzw. Casado–Besteiro) nastąpił rozkład armii republikańskiej. 27 marca ogłoszona została kapitulacja na froncie madryckim, a następnego dnia oddziały frankistowskie wkroczyły do stolicy. Bez walki zajęto dalsze obszary w Estramadurze, Andaluzji i Lewante. 1 kwietnia generał Franco obwieścił zakończenie wojny domowej.

Wydarzenia te spowodowały, że w Berlinie podjęto natychmiastowe działania, aby skłonić Hiszpanów do publicznego ogłoszenia swojego uczestnictwa w obozie antykominternowskim. Weizsäcker drogą radiową i telegraficzną pospiesznie przesłał do ambasady dwa jednobrzmiące w treści telegramy, prosząc, aby skłoniono Hiszpanów do bezzwłocznego opublikowania tego aktu. Chorujący na grypę Caudillo nie mógł jednak przyjąć Stohrera, a indagowany w tej kwestii Jordana przytoczył stare wątpliwości o trudnej do przewidzenia reakcji Wielkiej Brytanii i Francji.

Dyplomata hitlerowski więcej nie nalegał, gdyż tego dnia miało miejsce inne wydarzenie – podpisanie długo oczekiwanego paktu przyjaźni pomiędzy „narodową" Hiszpanią i nazistowską Rzeszą. W porównaniu do protokołu podpisanego przez Niemców z nacjonalistami 20 marca 1937 r., pakt przyjaźni z 27 marca 1939 r. zawierał pewne uzupełnienia. W art. I przewidziano bliższe konsultacje dotyczące sfery wzajemnych interesów w polityce międzynarodowej, a zwłaszcza w wypadku ich jakiegokolwiek naruszenia. Jeżeli miałyby być zagrożone żywotne interesy jednego z partnerów, drugi zobowiązywał się do dyplomatycznego poparcia kontrahenta układu. Inny z artykułów (V) przewidywał, że żadna za stron sygnotariuszy paktu nie weźmie udziału w jakimkolwiek porozumieniu, które mogłoby być szkodliwe dla interesów partnera. Artykuł ten nakładał również obowiązek poinformowania partnera o zamiarze zawarcia układów i umów z państwami trzecimi. W dokumencie (art. VII) uznano za celowe

[28] PAAA, zespół akt: Handakten, Nachlass von Mackensen, Bd. 7. Mackensen do Weizsäckera, 440177 – 78, 23 II 1939, list prywatny. Por. ADAP, D III, dok. 751, s. 733 – 734; dok. 752, s. 734 – 735; dok. 758, s. 741 – 742.

[29] Tekst: ADAP, D III, dok. 768, s. 750; por. ibidem, dok. 767, s. 749

pielęgnowanie kontaktów na gruncie wojskowym, tzn. wymianę doświadczeń i kadr. W końcowych artykułach obie strony zobowiązały się do rozwijania wzajemnych stosunków gospodarczych i kulturalnych. Układ zawarty został na pięć lat z możliwością jego przedłużenia o ten sam okres, jeżeli jedna ze stron nie wypowie go przed upływem sześciu miesięcy od wygaśnięcia daty ważności[30].

Pakt przyjaźni z Trzecią Rzeszą i przystąpienie frankistów do paktu antykominternowskiego były niewątpliwie szczytowym punktem zbliżenia Hiszpanii z mocarstwami „osi" w 1939 r. Słabą pociechą był fakt, że porozumienia te – pomimo usilnych starań Berlina – nie zostały opublikowane, co można by uznać za pewien sukces ministra Jordany.

Na początku kwietnie 1939 r. rząd hitlerowski wzmógł dyplomatyczne naciski, domagając się od generała Franco oficjalnego i publicznego potwierdzenie swej przynależności do obozu antykominternowskiego. Nieprzypadkowo dążenia te zbiegły się z gwarancjami udzielonymi 31 marca 1939 r. rządom Polski i Rumunii przez Zjednoczone Królestwo. Niemcy pragnęli osłabić wymowę propagandową tego aktu i wskazać na swoje bliskie powiązania z Hiszpanią odgrywającą dla strategii angielskiej na Morzu Śródziemnym jedną z czołowych ról.

Nic więc dziwnego, że stosunkami z Hiszpanią zajął się osobiście Ribbentrop. 3 kwietnia wysłał pilną depeszę do Stohrera, aby wspólnie z przedstawicielami Włoch i Japonii poczynić odpowiednie kroki w celu skłonienia generała Franco do publicznego ujawnienia przynależności Hiszpanii w obozie antykominternowskim. Powołując się na wcześniej dane obietnice, mieli oni wskazać, że wojna została zakończona i nie istnieją żadne przeszkody, aby z tym dłużej zwlekać. „Jeżeli z hiszpańskiej strony znowu podniosą się wątpliwości jeżeli chodzi o publikację – pisał Ribbentrop – to nie można na to patrzeć inaczej niż jako na próbę pewnych elementów w rządzie hiszpańskim puszczenia w niepamięć wcześniejszych rokowań i odciągnięcia Hiszpanii od układem potwierdzonego przyłączenia się do kół antykominternowskich. Z uwagi na zaistniałe palące okoliczności, jak i nasze ogólnopolityczne potrzeby, nie można zwlekać z opublikowaniem układu"[31].

Po otrzymaniu instrukcji z Berlina Stohrer natychmiast udał się do Jordany, a przebywający w tym czasie w Hiszpanii wiceadmirał Wilhelm Canaris do generała Franco. Obaj politycy otrzymali prawie identyczną odpowiedź. Sytuacja międzynarodowa, a zwłaszcza postawa Wielkiej Brytanii i Francji uniemożliwia Hiszpanii ogłoszenie swej przynależności do obozu antykominternowskiego. Rząd w Burgos obiecał uczynić to za 2–3 tygodnie, do czasu uregulowania spornych problemów, przede wszystkim z Paryżem.

Łatwo było dostrzec, że taka wymijająca odpowiedź nie zadowoli Niemiec. Zniecierpliwiony Weizsäcker pisał 4 kwietnia do Stohrera, że nie rozumie obstrukcji hiszpańskiej, skoro prasa światowa szeroko rozpisuje się na ten temat. W jego opinii dalsza zwłoka stwarzała doskonałą pożywkę dla niepożądanych spekulacji i różnych domysłów[32].

Kiedy Stohrer przekazywał instrukcje właśnie w tym duchu, usłyszał od Hiszpanów, że najlepiej byłoby poinformować opinię publiczną właśnie za pomocą przecieku prasowego lub niedyskrecji dyplomatycznej. Zdumiony i zaskoczony ambasador po

[30] Teks: ADAP, D III, dok. 768, s. 750. Por. ibidem, dok. 767, s. 749.
[31] Ibidem, dok. 775, s. 759 – 760.
[32] Ibidem, dok. 779, s. 761.

konsultacji z Urzędem Spraw Zagranicznych przystał na to niecodzienne rozwiązanie. 5 kwietnia agencja prasowa „Transocean" podała w świat sensacyjną wiadomość „ z dobrze poinformowanych kół berlińskich", że Hiszpania zamierza w najbliższych dniach podpisać dokument o przystąpieniu do paktu antykominternowskiego. Obradująca w nocy z 5 na 6 kwietnia hiszpańska rada ministrów zdecydowała się w porannej prasie zamieścić tę informację. Następnego dnia, 7 kwietnia ukazały się również urzędowe potwierdzenia o przystąpieniu Hiszpanii do paktu antykominternowskiego, zamieszczone przez gazety niemieckie, włoskie i japońskie[33].

Trudno przypuszczać, aby Niemcy byli zadowoleni z takiego właśnie finału. Kunktatorstwo, próby wymanewrowania niemieckiego partnera, wygrywanie sprzeczności niemiecko–włoskich – budziły w Berlinie zrozumiałe poruszenie. Rodziło się podejrzenie, że generał Franco nie jset bynajmniej tak zagorzałym admiratorem Führera i Trzeciej Rzeszy, jak przywykło się uważać nad Szprewą. Jego postawa była groźnym memento dla tych, którzy sądzili, że Caudillo w poczuciu elementarnej wdzięczności stanie pod sztandarem koalicji państw antyfaszystowskich. Stopniowo górę brało przekonanie, że Franco pragnie jak najszybciej zapomnieć o niemieckiej pomocy i sobie przypisać główną zasługę w oswobodzeniu kraju z wpływów komunistycznych.

W rzeczywistości polityka zewnętrzna generała Franco była skomplikowana i określało ją wiele determinant. Wspomniano już o pewnym uroku, jaki rzucał na niego Hitler, i jest to fakt niepodważalny. Kolejne bezkrwawe zwycięstwa Niemiec, jak w przypadku zajęcia w połowie marca 1939 r. Czechosłowacji, i odwaga, z jaką Hitler stawiał czoła potędze mocarstw zachodnich, musiały mu imponować. Caudillo był pewien podziwu i szacunku dla dokonań Hitlera i jako wojskowy z prawdziwą przyjemnością obserwował wyszkolenie i sprawność niemieckich żołnierzy.

Jednakże nawet w okresie największego rozkwitu przyjaźni niemiecko–hiszpańskiej, wiosną i latem 1939 r., Franco dbał o zachowanie właściwych proporcji. Instynktownie czuł, że Niemcy łamią wszystkie bariery i granice, a Europa w szybkim tempie zbliża się na krawędź katastrofy. Wyniszczona wojną domową Hiszpania potrzebowała długiego okresu pokoju, aby odbudować gospodarkę i zaleczyć wszystkie rany. Sojusz z Hitlerem krył w sobie niebezpieczeństwo utraty wszystkiego, co z takim trudem udało się wywalczyć. Pomijając nawet sympatie prorepublikańskie, niewygasłe jeszcze przecież w szerokich kręgach społeczeństwa, rzut oka na mapę mógł przekonać nawet największych entuzjastów brunatnej dyktatury o potrzebie zachowania neutralności. Francuski sztab generalny nie ukrywał, że w razie wybuchu wojny i opowiedzenia się Hiszpanii po stronie Trzeciej Rzeszy wojska francuskie wkroczą do Katalonii, a oddziały kolonialne do Maroka hiszpańskiego. Marynarka francuska otrzymała zadanie zablokowania portów śródziemnomorskich, a brytyjska – atlantyckich. Odcięto by tym samym dowóz zaopatrzenia z krajów latyno– i południowoamerykańskich, co pogłębiłoby i tak już rozpaczliwą sytuację gospodarczą.

W Madrycie orientowano się, że ratunek dla zrujnowanego wojną kraju mógł przyjść tylko z zewnątrz. Nie mogły dostarczyć tej pomocy faszystowska Italia i hitlerowska Rzesza, ponieważ państwa te nie posiadały rezerw walutowych i surowcowych.

---

[33] Ibidem, s. 763. Por. D. S. Detweiler, Hitler, Franco und Gibraltar. Die Frage des spanischen Eintritts in den zweiten Weltkrieg, Wiesbaden 1962, s.13.

Wszystko, co było potrzebne do postawienia gospodarki hiszpańskiej na nogi, a więc kredyty, żywność i surowce, znajdowało się w USA i na bezkresnych obszarach Imperium Brytyjskiego.

W latach sześćdziesiątych żywy, a nawet można powiedzieć modny był spór wśród historyków, jakie przesłanki polityczne kierowały generałem Franco w okresie poprzedzającym wybuch II wojny światowej, jak i w trakcie jej trwania. Stawiano sobie pytanie, czy neutralność hiszpańska i wstrzemięźliwość okazywana wobec awansów płynących z Berlina wynikała z wewnętrznych pobudek i przekonań, a więc z zimnej kalkulacji, tradycyjnej ksenofobii i przywiązania do ideałów chrześcijańskich, czy też górę wzięły inne względy. Wymieniając najczęściej oddanie generała Franco dla Hitlera, jego wierność dla Trzeciej Rzeszy, sugerowano tutaj jednocześnie, że gdyby nie inne okoliczności, głównie postawa Wielkiej Brytanii i Francji – Caudillo stanąłby bez wahania u boku państw „osi"[34].

Niezawodnie odpowiedź na to pytanie jest złożona. Na pierwszym miejscu wskazać należałoby na umiejętność prowadzenia gry politycznej przez tego sprytnego, a niedocenianego w świecie dyplomacji Galicjanina. Rozwiązania tej zagadki szukać należy również w relacjach łączących Hiszpanię z Wielką Brytanią i Francją w końcowych miesiącach wojny domowej, jak też wiosną i latem 1939 r. Wymaga to jednak pewnego komentarza.

Kiedy wojska nacjonalistyczne rozpoczęły ofensywę na Katalonię, w parlamencie francuskim z nową siła rozgorzały dyskusje nad dalszą linią postępowania wobec republikanów i nacjonalistów. Rozpoczęta 13 stycznia 1939 r. debata trwała około dwóch tygodni. Nastąpiło ostre starcie pomiędzy zwolennikami bezpośredniej pomocy dla Republiki Hiszpańskiej a jawnymi sympatykami generała Franco. Komuniści domagali się akcji zbrojnej, a prawica natychmiastowego uznania rządu generała Franco[35].

Jednakże już po upadku Barcelony gwałtownie spadała liczba sympatyków hiszpańskiego „frente popular", stopniały też nadzieje na odwrócenie niekorzystnego biegu wydarzeń. W parlamecie pod wodzą byłego premiera Pierre'a Lavala ukonstytuowała się francusko-frankistowska grupa, licząca 123 posłów, ale bez komunistów i socjalistów. Jej liderzy 1 lutego złożyli wizytę premierowi Edouardowi Daladierowi i ministrowi spraw zagranicznych Georgesowi Bonnetowi, apelując o wysłanie nieoficjalnego przedstawiciela do Burgos w celu nawiązania kontaktu z generałem Franco. Rząd przychylił się do tej próby[36].

Wybór padł na doświadczonego senatora z Basses-Pyrénées i byłego ministra sprawiedliwości – Leona Bérarda. Znał on dobrze Hiszpanię i miał tam wielu przyjaciół.

Wysłannika francuskiego minister Jordana przyjął z chłodną uprzejmością, pomimo że przybysz przekonywał, iż od czasu Monachium polityka francuska przeszła znamienną ewolucję. Wedle słów Bérarda obecnie Francja dążyła do utrzymania dobrosąsiedzkich stosunków z Hiszpanią, przyjaznej współpracy w Maroku i poszerzenia wymiany handlowej. Po wysłuchaniu tych wywodów, Jordana wyraził ubolewanie,

---

[34] Omówienie dyskusji zob. E. N. Dzelepy, Franco i przyjaciele, Warszawa 1963.

[35] Archiwum Akt Nowych, Warszawa, (AAN), zespół akt MSZ, sygn. 3696, k. 33 – 34, Łukasiewicz do MSZ, 3 II 1939, raport polityczny. Por. R. A. Gordon, France and the Spanish Civil War, Ph. Diss. Columbia University, 1971, s. 361.

[36] PAAA, Pol. Abt. II – 103, Bd. 2, 255551, Welczeck do AA, 3 II 1939, telegram.

że Francja z „wewnątrzpolitycznych względów nie zrozumiała. gdzie leżą jej interesy". Skrytykował poparcie dla „czerwonych" i zastrzegł, że Paryż musi udzielić pisemnych gwarancji w kwestii uznania de iure rządu w Burgos i bezwarunkowo zwrócić cały majątek hiszpański ulokowany we Francji, jak też materiał wojenny zakupiony przez rząd republikański[37].

Dnia 8 lutego 1939 r. Bérard powrócił do Paryża. W okresie jego pobytu w Hiszpanii w senacie toczyła się debata nad polityką zagraniczną, lecz temat misji do Burgos poruszany był raczej ogólnikowo. Sprawy hiszpańskie omawiano pod kątem warunków i gwarancji, jakich należałoby zażądać przy uznaniu rządu nacjonalistycznego, a nie samego aktu uznania, za którym milcząco wypowiadała się niekomunistyczna lewica i prawie jednogłośnie – prawica[38].

Dnia 14 lutego 1939 r. rada ministrów na wniosek Bonneta zaaprobowała pisemne gwarancje dla generała Franco. Bérard ponownie wyruszył w drogę, tym razem występując już oficjalnie w roli przedstawiciela rządu francuskiego. Po krótkich negocjacjach, 25 lutego podpisany został tzw. układ Jordana–Bérard. W myśl tego porozumienia Hiszpania obiecała zachować niezależność i suwerenność. Wyrażano „silną wolę utrzymania przyjaznych stosunków" i pragnienie, aby „żyć w dobrym sąsiedztwie", prowadzić zgodną i otwartą współpracę w Maroku. Nie wspomniano o neutralności hiszpańskiej w razie wojny europejskiej i repatriacji uciekinierów, którzy znaleźli schronienie we Francji. Ze swej strony rząd francuski przede wszystkim przyrzekł uznać de iure władze w Burgos, zobowiązał się zwrotu materiału wojennego zakupionego przez rząd republikański za granicą, złota zdeponowanego w filii Banque de France w Mont–de–Marsan, floty handlowej, dzieł sztuki, kosztowności, środków transportu i papierów wartościowych[39].

Po krótkiej debacie, większością głosów, francuska Izba Deputowanych 27 lutego przyjęła uchwałę o uznaniu de iure rządu w Burgos i wypełnieniu klauzul traktatu Jordana–Bérard.

Na dyplomatycznego reprezentanta Francji przy rządzie frankistowskim zdecydowano się desygnować 83–letniego bohatera spod Verdun, marszałka Philippe Pétaina. Był to niewątpliwie ukłon w stronę nacjonalistów, bo utrzymujący się w dobrej kondycji marszałek był nie tylko znanym ultramontanistą, ale i towarzyszem broni generała Franco z czasów kampanii przeciwko Rifenom w 1925 r. w Afryce Północnej[40].

Wbrew pozorom Pétaina czekały uciążliwe pertraktacje. Franco zażądał natychmiastowego wywiązania się Francji z przyjętych na siebie zobowiązań, co nie wydawało się łatwą sprawą. We Francji przebywali członkowie byłego rządu republikańskiego, którzy dokładali wszelkich starań, aby zablokować zwrot majątku hiszpańskiego. Pétain tłumaczył to wszystko biurokratyczną ociężałością administracji francuskiej i skomplikowanymi zagadnieniami prawnymi, co irytowało frankistów. Nie pozostało to

---

[37] Ibidem, BSts, Bd. 5, 252650 – 62, Abschrift des Gesprächs Jordana–Bérard, 4 II 1939. Por. D. W. Pike, Les Francais et la guerre d'Espagne, Paris 1975, s. 350 – 351.

[38] AAN, MSZ, sygn. 3710, k. 13 – 16, Łukasiewicz do MSZ, 10 II 1939, raport polityczny.

[39] PAAA, Pol. Abt. II–103, Bd. 2., Ambasada de España al Ministro Extranjeros (bez daty). Tekst item: Documents diplomatiques francais, (cyt. DDF), 1932 – 1939, 2[e], Série (1936 – 1939), Paris 1981, Tome XIV, dok. 211, s. 360 – 362.

[40] Ambasador Welczeck pisał, że wysłanie Pétaina należy odczytać jako „zamiar szybkiego odzyskania terenu przez rząd francuski", PAAA, Pol. Abt. III – 237, Bd. 3, 259137, Welczeck do AA, 9 III 1939. Taka sama ocena ambasadora Łukasiewicza, zob. AAN, MSZ, sygn. 3696, k. 46 – 48, Łukasiewicz do MSZ, 17 IV 1939, raport polityczny.

też bez wpływu na decyzję o podpisaniu układu o przyjaźni z Trzecią Rzeszą i przystąpieniu do paktu antykominternowskiego.

W miarę upływu czasu władze francuskie pełną realizację układu Jordana–Bérard uzależniać poczęły od uregulowania problemu uciekinierów hiszpańskich przebywających na terytorium Francji. W szczytowym okrasie walk o Katalonię, granicę w Port Bou przekroczyło ponad 400 tys. osób. Według oświadczeń francuskiego MSW w ostatnich dniach wojny za drutami naprędce budowanych obozów w pobliżu Argelés i St. Cyprien znalazło się 240 tys. żołnierzy i milicjantów, 10 tys. rannych, 170 tys. kobiet, dzieci i starców. Utrzymanie tych obozów kosztowało 7250 tys. franków dziennie, co stanowiło poważne obciążenie dla budżetu państwa[41].

Francusko–hiszpańskie pertraktacje ciągnęły się przez całą wiosnę i lato 1939 r. Quai d'Orsay, starając się trzymać w niepewności frankistów, z repatriacji uciekinierów uczyniło problem najwyższej wagi. Wiedząc dobrze o olbrzymich trudnościach aprowizacyjnych Hiszpanii nie czyniło się nic, aby przyspieszyć wydanie złotego depozytu. Dopiero w obliczu nadciągającej zawieruchy wojennej, kierując się dążeniem do utrzymania Hiszpanów w neutralności, rząd francuski zwrócił złoto, (1,5 mld peset w złocie), całą flotę, dzieła sztuki i materiał wojenny[42].

W początkach 1939 r. nieco inaczej kształtowały się stosunki brytyjsko–hiszpańskie. Od jesieni 1937 r. rezydował w Burgos Robert Hodgson, nieoficjalny przedstwiciel Zjednoczonego Królestwa przy rządzie generała Franco. Obie strony utrzymywały poprawne kontakty, dobrze układała się też współpraca gospodarcza. Z punktu widzenia frankistów niezwykle korzystna była polityka nieinterwencji forsowana przez premiera Neville'a Chamberlaina, ponieważ uniemożliwiało to rządowi republikańskiemu swobodnie nabywać za granicą broń.

Rządzący Wielką Brytanią konserwatyści rozwój sytuacji na frontach hiszpańskiej wojny domowej oceniali bez większych emocji. Byli oni głęboko przeświadczeni, że niezależnie od wyników tych zmagań obóz zwycięski zmuszony będzie zabiegać w Londynie o kredyty na odbudowę kraju.

Już 24 stycznia akredytowany przy rządzie madryckim brytyjski chargé d'affaires D. O'Malley zadepeszował do Foreign Office, że najlepszym sposobem zdobycia sobie sympatii generała Franco byłoby natychmiastowe uznanie jego rządu. Przypomnieć trzeba, że z taką samą propozycją zgłosił się w Foreign Office nieoficjalny przedstawiciel frankistów w Londynie, książę Alba y Berwick. Hiszpan przekonywał brytyjskich dyplomatów, że wojna dobiega końca i Caudillo gotów byłby puścić w niepamięć nieprzyjemne gesty rządu JKM, jak np. blokada portów baskijskich w 1937 r. i odmowa przyznania nacjonalistom praw strony wojującej. Zdaniem Alby niezwykle cenne byłoby przywrócenie tradycyjnie dobrych stosunków pomiędzy Hiszpanią i Wielką Brytanią, tym bardziej że właśnie Francuzi sposobią się do tego ataku[43].

Nie ulegało wątpliwości, że ten ostatni argument przeciął wszystkie wątpliwości Brytyjczyków, jeżeli je wówczas w ogóle mieli. Wprawdzie pierwszą reakcją na misję Bérarda – „incipient flirtation with Burgos" – jak to ujął stały podsekretarz stanu w

---

[41] ANN, MSZ, sygn. 3696, k. 40 – 44, Łukasiewicz do MSZ, 4 III 1939, raport polityczny; G. Jackson, The Spanish Republic and the Civil War. 1931 – 1939, Princeton 1965, s. 465.

[42] O tej grze dyplomatycznej zob. DDF, 2/XVII, dok. 93, s. 161 – 162. O procesach i związanych z nimi perypetiach zob. AAN, MSZ, sygn. 3696, k. 59 – 60, Łukasiewics do MSZ, 10 VII 1939, raport polityczny; DDF, 2/XVI, dok. 15, s. 25 – 31, dok. 442, s. 844 – 845, a zwłaszcza dok. 372, przyp. 2, s. 720 i t. XVII, dok. 259, przyp. 4, s. 439 – 440.

[43] PAAA, Pol. Abt. III – 237, Bd. 3, Reichsfürher SS do Ribbentropa, 22 II 1939.

Foreign Office Alexander Cadogan – było oburzenie, że doszła ona do skutku poza wiedzą Anglików, to jednak po krótkim namyśle uznano, że akcja francuska wspiera wysiłki Londynu na rzecz ograniczenia wpływów państw „osi" w tym kraju.

Aby umożliwić angielskiej opinii publicznej oswojenie się z myślą o uznaniu rządu frankistowskiego, w połowie lutego 1939 r. polecono uzyskać zapewnienie Burgos, że zwycięzcy okażą się wielkoduszni i nie będą prześladować swoich przeciwników. Uzyskana odpowiedź brzmiała optymistycznie, ponieważ Franco krótko odparł, że republikańscy przestępcy wojenni zostaną przykładnie ukarani[44]. Nie zmieniło to w niczym już raz podjętej decyzji i 27 lutego rząd frankistowski został uznany przez Zjednoczone Królestwo, pomimo silnej krytyki płynącej z ław opozycji labourzystowskiej.

Oficjalne uznanie rządu w Burgos przez czołowe demokracje europejskiego Zachodu nie spotkało się z entuzjastycznym przyjęciem w Berlinie. Oczekiwano tam raczej pogłębiania się sprzeczności brytyjsko–hiszpańskich i francusko–hiszpańskich, aniżeli ich usuwania. Ambasador Stohrer, który z bliska przyglądał się pertraktacjom z Londynem i Paryżem, był zdania, że Rzesza powinna przystąpić do zdecydowanej ofensywy i w pierwszym rzędzie doprowadzić do ścisłego zintegrowania gospodarki hiszpańskiej z ekonomiką niemiecką. Miało to być najlepszym antidotum na brytyjsko–francuskie próby wyrugowania wpływów Berlina z Półwyspu Iberyjskiego. Aby to osiągnąć należało przede wszystkim dokonać dokładnego wyliczenia wszystkich długów wojennych zaciągniętych w Niemczech przez rząd nacjonalistyczny, nad czym zresztą już od pewnego czasu biedzili się eksperci z hitlerowskiego Ministerstwa Gospodarki i Ministerstwa Finansów. Kolejnym krokiem miało być zabezpieczenie – w formie wieloletnich umów i porozumień handlowych – dostaw surowców do Niemiec. Ukoronowaniem tej działalności miała być pomoc Rzeszy w odbudowie gospodarki hiszpańskiej zrujnowanej wojną domową[45].

Zanim doszło do konkretnych ustaleń w tym zakresie, najpilniejszym zadaniem stało się wycofanie niemieckich ochotników z hiszpańskiego placu boju. Od dłuższego czasu, tzn. prawie od początków 1939 r. Legion Condor nie był używany do działań wojennych i obsadzenie strefy centralnej odbyło się bez jego udziału. Na początku stycznia baron von Richthofen oświadczył, że bez uszczerbku dla sprawności bojowej można odesłać do domu około 800–1000 ludzi. Wówczas to zaoponował Hitler, uważając, że ewakuacja może się dokonać tylko w ścisłym porozumieniu z generałem Franco i Włochami, którzy również nie palili się do przedwczesnego odwołania swoich legionistów[46].

Dnia 30 stycznia 1939 r. w przemówieniu wygłoszonym w Reichstagu, Hitler otwarcie przyznał, że Niemcy walczyli w hiszpańskiej wojnie domowej, co dotąd nader starannie ukrywano przed opinią publiczną. 21 lutego Legion Condor poraz pierwszy w galowych uniformach wziął udział w paradzie wojskowej w Barcelonie. W początkach kwietnia Caudillo w rozmowie z Richthofenem zasygnalizował, że misja Legionu

---

[44] Ibidem, Pol. Abt. III – 69, BD. 39, Stohrer do AA, 7 II 1939, radiogram; ibidem, zespół akt: Akten des Chefs der AO NSDAP, 174391. Not. Weizsäckera, 9 II 1939. Decyzja Franco znalazła odbicie w dekrecie z 9 lutego 1939 r. o politycznej odpowiedzialności osób przeciwstawiających się „movimiento nacional" od dnia 1 października 1936 r. Zob. G. Jackson, The Spanish..., s. 466.

[45] ADAP, D III, dok. 786, s. 766–769.

[46] PAAA, Pol. Abt. III – 70. Not. Weizsäckera, 29 III 1939 r.

Condor dobiega końca. Życzył sobie pozostawienia na miejscu pewnej ilości sprzętu i instruktorów lotnictwa[47].

Powrót do Rzeszy ochotników niemieckich został przesunięty z powodu zaproszenia ich do udziału w „paradzie zwycięstwa" w Madrycie, co miało być szczególnym uhonorowaniem ich zasług. 19 maja odbyła się z wielką pompą zapowiedziana parada, a kilka dni wcześniej, 12 maja, na podmadryckim lotnisku Bajaras odbył się uroczysty przegląd samolotów i sprzętu używanego przez niemieckie oddziały. Tym samym upadły jednak pierwotne plany, które zakładały wcześniejszy powrót do domu i obecność ochotników w obchodach 50 rocznicy urodzin Hitlera, które przypadały 20 kwietnia 1939 r.

Po ostatniej defiladzie i pożegnaniu w Léon, 26 maja kombatanci niemieccy zaokrętowani zostali w Vigo na statki KdF „Robert Ley" , „Wilhelm Gustloft", „Der Deutsche", „Stuttgart" i „Sierra Cordoba". Po pięciodniowym rejsie niemiecki konwój zawinął do Hamburga.

Ostatnim akordem było spotkanie Hitlera w berlińskiej Technische Hochschule 6 czerwca 1939 r. W przemówieniu wygłoszonym następnie w Lustgarten Führer w imieniu narodu niemieckiego podziękował wszystkim, którzy przeżyli kampanię hiszpańską i uczcił pamięć 300 poległych[48].

Wiosną 1939 r. na charakter stosunków niemiecko–hiszpańskich coraz poważniejszy cień rzucała nadciągająca wojna. W Burgos i potem w Madrycie orientowano się, że stopniowo usztywnia się postawa Wielkiej Brytanii i Francji wobec żądań Hitlera i maleją szanse na załatwienie sporów polsko–niemieckich drogą pokojową. Do najważniejszych zadań na obecnym etapie należało baczne śledzenie sytuacji międzynarodowej i umiejętne lawirowanie pomiędzy mocarstwami. Konflikt polsko–niemiecki miał i tę zaletę. że odciągał głównych antagonistów od problemów hiszpańskich, co pozwalało Caudillo bez większego rozgłosu prowadzić brutalną pacyfikację kraju. Poza tym z dnia na dzień wzrastała cena hiszpańskiej neutralności, którą można było traktować jako obiekt przetargowy w rokowaniach z mocarstwami zachodnimi.

Jak wiadomo brytyjsko–francuskie nadzieje, rozbudzone uznaniem de iure rządu frankistowskiego, nie potwierdziły się. Franco unikał poruszania tematu hiszpańskiej neutralności i np. nie dał konkretnego zapewnienia, że flota republikańska internowana w Bizercie i zwrócona nacjonalistom nie zostanie w przyszłości użyta przeciwko Francji. Dodatkowe poruszenie gabinetu Daladiera wywołały informacje o fortyfikowaniu przez Hiszpanów granicy w Maroku i Pirenejach. Największe jednak wrażenie zrobiło przystąpienie Hiszpanii do paktu antykominternowskiego. Jednakże i wówczas Jordana poufnie zapewnił Francuzów, że nie ma powodów do niepokoju, gdyż obecnie przeprowadza się demobilizację wojska i rezygnuje z dalszego umacniania granic.Minister zapewnił Pétaina, że Hiszpania przystąpiła do obozu antykominternowskiego z „czysto politycznych pobudek" i nie kryją się za tym żadne dodatkowe porozumienia. Jego rząd w wypadku wojny nie nosił się z zamiarem – nad czym szeroko rozpisywała się prasa europejska – zaatakowania Gibraltaru, Tangeru i Maroka francuskiego[49].

W końcu kwietnia Pétain słał uspokajające depesze do Paryża, że daje znać o sobie niechęć do obcych i wzrastają obawy, że Niemcy w trudnej dla Hiszpanii sytuacji wewnętrznej zamierzają pogrążyć Europę w ogniu wojny[50].

[47] Ibidem, BSts, Bd, 5, 252694, Stohrer do AA, 13 IV 1939, telegram.
[48] H. –H. Abendroth, Hitler ..., t. 2, s. 750 – 751.
[49] DDF, 2/XV, dok. 451, s. 721, dok. 471, s. 770 – 772.

Oświadczenie frankistowskie Francuzi brali za dobrą monetę, ale, podobnie jak Anglicy, do końca nie potrafili pozbyć się wątpliwości. Hodgson był zdania, że w obecnej sytuacji należy uczynić wszystko, aby odciągnąć Hiszpanię od obozu „osi", gdyż może to zagrozić mocarstwowej pozycji Wielkiej Brytanii na Morzu Śródziemnym i Oceanie Atlantyckim.

Od połowy lutego 1939 r., kiedy do Londynu napłynęły pierwsze wiadomości o hiszpańskich planach przystąpienia do paktu antykominternowskiego, sekretarz gabinetu George Mousney polecił Hodgsonowi z całą energią przeciwdziałać tym zamierzeniom. Ze swej strony sir George przyjaźnie ostrzegał księcia Albę, że Zjednoczone Królestwo nie będzie tolerować takiej sytuacji, gdy w następstwie podpisania tego paktu terytorium hiszpańskie używane będzie przez obce państwa do celów wojennych[51].

Przestrogi brytyjskie i myślenie w kategoriach „wishful thinking" okazały się w praktyce bezskuteczne. Ambasador brytyjski Maurice Peterson, który na początku kwietnia objął swoją placówkę w Hiszpanii skarżył się, że frankistowscy dyplomaci w ogóle unikają rozmów na temat stosunków łączących oba kraje. Klimatu nie poprawiło nawet pospieszne wydanie przez Brytyjczyków republikańskiego kontrtorpedowca „José Luis Diàz", który rzucił kotwicę na redzie portu gibraltarskiego.

Mocarstwa zachodnie miały w Hiszpanii godnego przeciwnika w osobie ambasadora Stohrera. Ten inteligentny, szybko zadomowiony w tym kraju dyplomata potrafił doskonale wczuć się w psychikę i nastroje Hiszpanów oraz podsycać nienawiść wsród różnego autoramentu franko– i anglofobów. Nie stronił od jego rad i Caudillo. 8 maja 1939 r. uradowany ambasador donosił z San Sebastian, że hiszpańska rada ministrów podjęła uchwałę o wystąpieniu z Ligi Narodów, a tekst tej proklamacji niewiele różnił się od tej niemieckiej z 1933 r.[52] Leżąca Stohrerowi na sercu współpraca wojskowa również nabierała rozpędu. Na zaproszenie Hitlera i Göringa przebywała w Rzeszy 71–osobowa delegacja na czele z generałami Arandą, Yagüe, Solchagą i Gracia Valiño. Również w początkach czerwca w Kassel i Berlinie gościł generał Queipo de Llano, który został przyjęty na audiencji przez Hitlera[53].

Dwa miesiące wcześniej, również z inicjatywy Stohrera, rozpoczęły się negocjacje gospodarcze. Ze strony niemieckiej kierował nimi wysoki urzędnik ministerstwa Gospodarki Helmut Wohltat, znany już z narzuconego w marcu tego roku upokarzającego dla Rumunii traktatu handlowego z Rzeszą. Jego partnerem był hiszpański minister przemysłu i handlu Juan Fernadez Suances. W nadziei na przyszłe korzyści – polityczne i gospodarcze – strona niemiecka nie zamierzała stawiać wygórowanych żądań. Ribbentrop polecił, aby w rokowaniach „Hiszpanie traktowani byli po rycersku". Niemcy nie mieli wzbudzać odczucia, że żądają „krwawego cła" (dosł. Blutzoll)[54].

Najważniejsze rozmowy na tematy gospodarcze przeprowadzono w dniach od 12 czerwca do 5 lipca 1939 r. w Burgos. Poruszano tam problem frankistowskich długów wojennych, sposób zapłaty za pozostawiony przez Legion Condor sprzęt, kwestię wymiany handlowej i bilansu płatniczego, eksportu hiszpańskich surowców i działal-

[50] Ibidem, dok. 506, s. 840 – 841.
[51] H. -H. Abendroth, Hitler..., t. 2, s. 796 – 797.
[52] PAAA, BSts, Bd. 1. Stohrer do AA, 8 V 1939, telegram.
[53] DDF, 2/XVI, dok. 434, s. 829 – 830; ibidem, 2/XVII, dok. 29, s. 69 – 70.
[54] ADAP, D III, dok. 784, s. 765.

ności firm pod kontrolą niemiecką. Z powodu niewielkiej gotowości Hiszpanów do gospodarczego związania się z Trzecią Rzeszą rokowania nie wyszły poza stadium wstępnych uzgodnień i propozycji[55].

Dnia 14 czerwca 1939 r. w Foreign Office powiało grozą, kiedy Petersen zadepeszował, że w hiszpańskim MSZ spotkał niemiecką delegację gospodarczą. Minister spraw zagranicznych Edouard Halifax, podsekretarz stanu Richard Butler i Cadogan byli zdania, że należy wysłać do Hiszpanii podobną misję angielską. Ich zapały ostudził szef departamentu zachodniego Foreign Office d.s. gospodarczych Frank Ashton–Gwatkin, który poradził, aby najpierw poczekać na rezultaty rozmów Wohltata i w odpowiednim momencie przystąpić do działania[56].

Wobec zaistniałych nie sprzyjających okoliczności Brytyjczykom pozostał w ręku już tylko jeden atut – obietnice kredytów i pomocy gospodarczej na odbudowę Hiszpanii za zniszczeń wojennych.

Propozycje te zostały zaakceptowane przez rząd i prywatnymi kanałami, przy pomocy obcych pośredników, rozpoczęto rozmowy gospodarcze z Hiszpanami. Dając wyraz swojej gotowości do oficjalnych negocjacji, 27 czerwca 1939 r. Halifax oświadczył w Izbie Lordów, że rząd brytyjski nie dąży do „gospodarczego okrążenia Hiszpanii – o co oskarżał go generał Franco – i pragnie powrotu do dawnej, przyjaznej i korzystnej dla obu stron wymiany handlowej[57].

W okresie bezpośrednio poprzedzającym wybuch II wojny światowej rozmowy gospodarcze nabrały tempa, ale nie zostały uwieńczone żadnym porozumieniem. Anglicy szachowali Hiszpanów obietnicą otrzymania wysokiej pożyczki, stawiając na pierwszym miejscu warunek – trzymanie się z dala od konfliktu środkowoeuropejskiego.

Latem 1939 r., w okresie stopniowego narastania napięcia międzynarodowego,Hitler liczył na większą wdzięczność frankistowskiej Hiszpanii i nie przypuszczał, że Caudillo stać będzie na prowadzenie własnej, zakulisowej gry dyplomatycznej. Jak duże były te oczekiwania świadczył fakt rozmowy przeprowadzonej przez niemieckiego przywódcę z generałem Brauchitschem 14 sierpnia 1939 r. Notujący pilnie monolog Führera generał Franz Halder zwrócił uwagę na z głębokim przekonaniem wypowiedziane słowa: „Hiszpania przyjmie z niezadowoleniem każde zwycięstwo zachodniej demokracji. Demokraci przynieśliby ze sobą monarchię i uzależnili kraj od mocarstw zachodnich[58].

W Berlinie dobrze orientowano się, że wobec nadciągającego konfliktu polsko–niemieckiego, generał Franco pragnie zająć postronną postawę. 17 lipca 1939 r. w wywiadzie dla lizbońskiego dziennika „Diario de Noticias" Caudillo obwieścił, że Hiszpania zachowa neutralność i jednocześnie wdzięczność dla tych, którzy podali jej pomocną dłoń w godzinach najcięższej próby[59].

Dnia 17 sierpnia Mussolini powiadomił Madryt, że wojna pomiędzy Polską i Niemcami wybuchnie lada dzień. Duce obiecał na bieżąco informować Caudillo o

---

[55] Protokół obrad: ibidem, dok. 809, s. 785–794, O misji Wohltata item: Documenti diplomatici italiani, (cyt. DDI), Ottava Serie: 1935 – 1939, Roma 1952, vol. XII, dok. 259, s. 222.

[56] H. -H. Abendroth, Hitler..., t. 2, s. 796 – 797.

[57] Hiszpanie w rozmowie z Włochami przyznawali, że obecnie kontakty gospodarcze z Anglikami znalazły się w „punto morto" i pragną wyjść z tego impasu. Zob. DDI, 8/XII, dok. 417. s. 323.

[58] F. Halder, Dziennik wojenny, Warszawa 1971, t. 1, s. 33.

[59] DDF, 2/XVII, dok. 222, s. 379 – 381.

rozwoju wydarzeń. Włoski chargé d' affaires w Madrycie hrabia Guido Roncalli di Montorio powidomił Rzym, że Franco był urażony tą informacją, którą usłyszał z ust Włochów, a nie Niemców. Tego samego dnia hiszpański minister spraw zagranicznych Juan Beigbeder, który zastąpił na tym stanowisku hrabiego Jordanę, podczas spotkania z nimieckim chargé d' affaires w Hiszpanii Erichem Heberleinem poruszył najpierw sprawę stosunków niemiecko–polskich, by usłyszec, że Niemcy z optymizmem patrzą na możliwość pokojowego rozwiązania kwestii Gdańska. Słowo „wojna" nie padło, a Beigbeder z dużym sceptyzmem odniósł się do rewelacji o polskich prowokacjach[61].

Błędna w mniemaniu Berlina ocena źródeł konfliktu niemiecko–polskiego pojawiająca się w wypowiedziach polityków hiszpańskich i artykułach prasowych zirytowała Berlin. „Hiszpański minister spraw zagranicznych ma nieprawdziwe wyobrażenie o sytuacji w Polsce" – instruował Heberleina Weizsäcker. Niemiecki dyplomata otrzymał z Urzędu Spraw Zagranicznych stanowczą dyrektywę, aby uczynić wszystko i utrwalić „prawdziwy charakter polskich prowokacji w umysłach przywódców hiszpańskich"[62].

Niemieckie usiłowania zaszczepienia hiszpańskiemu partnerowi nienawiści do Polski i poparcia żądań Trzeciej Rzeszy na arenie międzynarodowej spełzły na niczym. Żywa była w Madrycie pamięć o przychylności rządu polskiego dla sprawy nacjonalistycznej w 1936 r. Ultrakatolicka Hiszpania nie mogła też zaakceptować napaści na chrześcijańską Polskę, gdyż spotkałoby się to nie tylko z protestami Watykanu, ale generała Franco pozbawiłoby nimbu jednego z największych obrońców wiary katolickiej na kontynencie europejskim.

Mało zbadaną, aczkolwiek doniosłą rolę w stosunkach hiszpańsko–niemieckich odegrał zawarty 23 sierpnia 1939 r. pakt Ribbentrop– Mołotow. Dla kadrowych faszystów spod znaku Falangi wydarzenie to oznaczało prawdziwe trzęsienie ziemi. Nie potrafiono pojąć, jakimi kryteriami kierowano się w Berlinie, skoro jeszcze przed kilkunastoma miesiącami dochodziło do bezpośredniego starcia radzieckich ochotników z Niemcami z formacji Legionu Condor. Próby wytłumaczenia Hiszpanom, że nie ma sprzeczności pomiędzy radziecko–niemiecką deklaracją o nieagresji a paktem kominternowskim nie trafiały nikomu do przekonania[63].

Trudności wewnętrzne, presja mocarstw zachodnich, pakt Ribbentrop–Mołotow i chęć utrzymywania pewnego dystansu w kontaktach z Berlinem i Rzymem przesądzały o wybraniu przez Hiszpanię neutralności. 31 sierpnia ambasador Stohrer powiadomił Ribbentropa, że rząd hiszpański zamierza ogłosić taką deklarację. Miała to być jednak neutralność życzliwa i przyjazna wobec Niemiec. 1 września, kiedy oddziały Wehrmachtu przekroczyły granicę polską, spotkali się w San Sebastian Stohrer, Beigbeder i minister spraw wewnętrznych Ramón Serrano Suñer, zięć generała Franco. Na uwagę dyplomaty niemieckiego, że Hiszpania w tej wojnie „nie może pozostać naprawdę neutralna, ponieważ jej przyszłość i urzeczywistnienie wszystkich nadziei zależą od zwycięstwa Niemiec", Hiszpanie odpowiedzieli twierdząco. Beigbeder

---

[60] DDI, 8/XIII, dok. 74, s. 50.

[61] S. Pożarska, Tajna dyplomacja Madrytu. Polityka zagraniczna Hiszpanii w latach II wojny światowej, Warszawa 1985, s. 72.

[62] Documents on German Foreign Policy, 1918 – 1945, cyt. DGFP), London 1956, Series D, vol. VII, dok. 96, s. 153.

[63] DDF, 2/XVIII, dok. 387, s. 461.

zapewnił Stohrera w tonie największej szczerości, że Hiszpania zamierza poprzeć Niemcy wszelkimi dyplomatycznymi środkami stojącymi do jej dyspozycji[64].

Przeciwko takiej formie neutralności Berlin nie protestował. 4 września Franco wydał w Burgos dekret nakazujący wszystkim Hiszpanom przestrzeganie ścisłej neutralności. W memorandach wysłanych z tej okazji do stolic wielkich mocarstw Caudillo powoływał się na własne doświadczenia z okresu wojny domowej i przypomniał o straszliwych zniszczeniach i tragedii, jaką przeżył wówczas naród hiszpański. Nawoływał do wykazania poczucia odpowiedzialności rządy, w których rękach znajdowały się losy narodów, i zapobieżenia „katastrofie nie mającej precedensu w historii"[65].

Nietrudno było zauważyć, że deklaracja o neutralności była największą zdobyczą, jaką Niemcom udało się osiągnąć. Jak się wydaje – nie liczyli oni poważnie, że słaba armia hiszpańska byłaby cennym sprzymierzeńcem w działaniach wojennych przeciwko IV Republice. Choć ponętna była wizja Francji zaangażowanej na dwóch frontach, sztabowcy niemieccy musieli wziąć pod uwagę i negatywne konsekwencje. Realne były obawy, że wplątanie Hiszpanii w wojnę przynieść może szybką ofensywę francuską w Katalonii i ożywienie sympatii prorepublikańskich w całym kraju. W efekcie oznaczałoby to utratę przez Rzeszę cennego źródła surowców i punktów oparcia dla niemieckiej floty wojennej i handlowej. Nawet w okresie największych tryumfów hitlerowskich, kiedy Niemcom szczególnie zależało na przystąpieniu Hiszpanii do wojny, Franco nie posłuchał rad Berlina. Nie zaatakował Gibraltaru, francuskiego Maroka i nie udostępnił Niemcom Wysp Kanaryjskich. Zawód, jaki tym sprawił Hitlerowi, musiał być znaczny, skoro tenże w swoich słynnych „Rozmowach przy stole" wyrażał się o nim w tonie najwyższej pogardy. „Jezuita", „marokański handlarz dywanów", „człowiek bez formatu" – były to epitety, których Führer nie szczędził hiszpańskiemu partnerowi[66].

A Caudillo dobrze orientował się, że tylko trwanie na uboczu konfliktu decydującego o przyszłości kontynentu zapewni mu środki zza oceanu na podźwignięcie kraju ze zniszczeń i stworzenie materialnych podstaw dla umocnienia własnej dyktatury.

---

[64] DGFP, D VI, dok. 485, s. 501 – 502.

[65] S. Pożarska, Tajna dyplomacja..., s. 74. Jednocześnie największą troską Franco było, aby wojna została zlokalizowana. Zob. DDI, dok. 641, s. 388.

[66] H. Picker, Hitlers Tischgespräche in Führerhauptquqrtier 1941 – 1942, Stuttgart 1965, s. 427, s. 429.

JADWIGA KIWERSKA
Poznań

MIEJSCE NIEMIEC W POLITYCE STANÓW ZJEDNOCZONYCH (1939 – 1941)

Miejsce Niemiec w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych w całym okresie międzywojennym należy rozpatrywać w kontekście izolacjonizmu, jako tej głównej tendencji, wyznaczającej strategię Waszyngtonu wobec świata, a zwłaszcza wobec Europy. Wprawdzie nie rezygnowano z aktywności na arenie międzynarodowej, jednak w stosunku do możliwości i potencjału Stanów Zjednoczonych działania te były ograniczone i sprowadzały się w zasadzie do obrony interesów amerykańskich. Stąd zawsze znaczniejsza była aktywność wobec Ameryki Łacińskiej i Dalekiego Wschodu niż wobec Europy – zwaśnionej i borykającej się z trudnościami niezależnymi od Ameryki. Taki charakter amerykańskiej polityki zagranicznej wynikał z nastrojów opinii publicznej, także Kongresu USA i części administracji amerykańskiej. Jednakże w okresie prezydentury Franklina D. Roosevelta – w związku z narastającym zagrożeniem wojennym w Europie – nasilały się próby zwiększenia aktywności amerykańskiej na arenie międzynarodowej. Były one jednak nadal nieznaczne i nie odpowiadały ani potrzebom starego kontynentu, ani możliwościom Stanów Zjednoczonych. Najczęściej sprowadzały się one do apeli, specjalnych przesłań amerykańskiego prezydenta, pozbawionych autentycznego zaangażowania USA. Wszystko to odbywało się w granicach dopuszczalnych przez amerykański izolacjonizm.

Tak więc w rok wybuchu II wojny światowej Stany Zjednoczone wkroczyły z polityką zagraniczną, gdzie z trudnością usiłowano łączyć tendencje współdziałania międzynarodowego z czynnikami izolacjonizmu, ze zdecydowaną przewagą tych drugich. Niektórym zasadom izolacjonizmu nadano nowej siły, chociażby prawnej, poprzez wprowadzenie aktów o neutralności, ale też Stany Zjednoczone podjęły takie działania, które wskazywały, że są one zainteresowane utrzymaniem pokoju w Europie lub ewentualną pomocą państw zachodniej demokracji.

Program Roosevelta wsparcia państw zachodnich na wypadek wojny poprzez dostarczenie amunicji i broni wymagał jednak rewizji aktów o neutralności. W styczniu 1939 r. FDR zdecydował się więc – mimo obaw – przedstawić Kongresowi program rządowy w zakresie polityki zagranicznej. Był to doskonale przygotowany dokument, w którym starano się powiedzieć zaledwie tyle, ile było konieczne, bez prowokowania izolacjonistów. Główna idea przemówienia Roosevelta sprowadzała się do stwierdzenie, że kryzys wojenny w Europie będzie oddziaływał na USA, stąd celem polityki amerykańskiej powinno być utrzymanie pokoju. Natomiast akty o neutralności

działające z korzyścią dla agresora wzmagają niebezpieczeństwo wojny. Najlepszym sposobem uniknięcia zagrożenia wojennego byłaby wobec tego rewizja ustawodawstwa o neutralności. Dla ewentualnego uspokojenia narodu prezydent dodał, że nie zamierza w żadnym wypadku wciągnąć Stany Zjednoczone do wojny na kontynencie europejskim. W tym samym przemówieniu FDR przedstawił program rozbudowy zbrojeń, kładąc główny nacisk na rozwój sił powietrznych, co wiązało się z zamiarem sprzedaży dla Francji i Wielkiej Brytanii samolotów[1].

Te plany prezydenta pokrzyżowała styczniowa katastrofa jednego z najnowszych bombowców amerykańskich. W wypadku tym zginął urzędnik francuskiego Ministerstwa Sił Powietrznych. Przy tej okazji amerykańska opinia i Kongres dowiedzieli się o możliwości wykorzystania samolotów USA przez kraje europejskie. Wywołało to silny protest zwolenników izolacjonizmu. Prezydent był zmuszony uznać swoją odpowiedzialność oraz przyznać, że wyraził zgodę na sprzedaż samolotów do Francji. Skutkiem łatwym do przewidzenia był wzrost opozycji wobec projektu rewizji aktów neutralności. Nawet wśród zwolenników prezydenta pojawiły się głosy krytykujące prowadzenie tajnych negocjacji w sprawie sprzedaży samolotów[2].

Mimo tego Roosevelt zdecydował się pozostawić kwestię rewizji ustaw o neutralności w gestii Kongresu. Rozpoczęły się dyskusje i debaty w amerykańskim parlamencie. Rezultat prowadzonej kampanii był taki, że kiedy w połowie marca 1939 r. Hitler zajął Czechosłowację, główne prawne zasady polityki neutralności Stanów Zjednoczonych pozostały nienaruszone.

Trudno jednak nie uznać, że na wiosnę 1939 r. amerykańska polityka zagraniczna wykazywała większą aktywność niż kilka miesięcy wcześniej, ale też inna była atmosfera w kraju. Według sondażu Gallupa nieco mniej niż połowa Amerykanów (44%) było przekonanych, że w ciągu roku wybuchnie wojna w Europie. Wyraźnie rysowały się sympatie społeczeństwa amerykańskiego: Hitler i jego polityka wzbudzały oburzenie, liczne więc były głosy opowidające się za bojkotem niemieckich towarów (kampanię tę szczególnie aktywnie prowadziła ludność pochodzenia żydowskiego). Blisko 50% społeczeństwa amerykańskiego zgadzało się na pomoc dla Wielkiej Brytanii i Francji, ale w ograniczonej formie. Nieznaczne było poparcie dla ewentualnego powtórzenia Ustawy Johnsona, która zabraniała pożyczki dla krajów – dłużników z I wojny światowej. Charakterystyczny był jednak nadal silny opór wobec jakiegokolwiek zaangażowania USA w konflikt wojenny. Społeczeństwo generalnie popierało wysiłki amerykańskie na rzecz zapobieżenia wojnie, choć wykluczało bezpośrednie zaangażowanie Stanów Zjednoczonych[3].

Działania amerykańskie szły zatem w kierunku tzw. ofensywy psychologicznej przeciwko Niemcom, która wyraźnie określiłaby stanowisko USA wobec nazizmu i polityki Trzeciej Rzeszy, a także sugerowałaby, że w przypadku niemieckiej agresji i rozpętania wojny Stany Zjednoczone będą działać na rzecz Wielkiej Brytanii i Francji. Po drugie – działania amerykańskie sprowadzały się do popierania polityki zbrojeniowej państw demokracji zachodniej poprzez rozwój własnego przemysłu zbrojeniowego

[1] S. Rosenman (ed.), The Public Papers and Addresses of Franklin D. Roosevelt, 1939, New York 1939, s. 13; zob. też: H. W. Baldwin, Our New Long Shadow, w: Foreign Affair, IV 1939.

[2] Szerzej: D. F. Fleming, Our Choice in Foreign Policy, w: Events, III 1939, s. 161.

[3] F. O. Wilcox, The Neutrality Fight in Congress, 1939, w: American Political Science Review, X 1939, s. 811.

oraz sprzedaż amerykańskiej broni. Z tym związane były wysiłki administracji na rzecz rewizji amerykańskich aktów o neutralności, aby w momencie wybuchu wojny Stany Zjednoczone mogły użyć po stronie aliantów swój potencjał militarny i gospodarczy. Można jednak uznać, że w marcu 1939 r. ten dość pozytywny program był dopiero w fazie zamysłów, jego realizacja uzależniona była od przebiegu sytuacji międzynarodowej oraz atmosfery kraju.

A tymczasem nadchodzące do ambasadora USA we Francji Williama C. Bullitta raporty rozwiewały wszelkie nadzieje na powodzenie polityki appeasementu. Narastał kryzys czechosłowacki i sprawa ta od początku marca 1939 r. zajmowała uwagę administracji amerykańskiej. „Nikt nie miał wątpliwości – stwierdzał jeden z przedstawicieli Departamentu Stanu – że niemiecka machina będzie rozkręcała się". Istniały opinie, że po załatwieniu sprawy Czechosłowacji Hitler zwróci się przeciwko Zachodowi. Niektórzy politycy amerykańscy wiązali plany Hitlera z Ukrainą i ewentualnym związaniem się Trzeciej Rzeszy ze Związkiem Radzieckim w sojuszu skierowanym przeciwko Wielkiej Brytanii i Francji[4].

Wieczorem 14 marca 1939 r. ambasador Bullitt telegrafował z Paryża do Roosevelta starając się przekonać prezydenta o konieczności interwencji przeciwko niemieckiej agresji, a także o konieczności podjęcia prób zniesienia w Kongresie aktów o neutralności. Jednak wysiłki Bullitta nie odniosły spodziewanego skutku. Wprawdzie urzędnicy Departamentu Stanu byli zgodni, że należy uczynić coś, co mogłoby powstrzymać Hitlera. Początkowo zastanawiano się nad możliwością powrotu Hugh Wilsona jako ambasadora USA do Berlina. Propozycja ta jednak upadła, choć nie zdecydowano się na całkowite zerwanie stosunków z Niemcami, gdyż mogłoby to „zirytować" Trzecią Rzeszę. Postanowiono jedynie, że 17 marca 1939 r. Sumner Welles w zastępstwie sekretarza stanu wystąpi z oficjalnym oświadczeniem rządu amerykańskiego krytykującym akcje Hitlera wobec Czechosłowacji[5].

Tymczasem 17 marca dotarły do Waszyngtonu informacje o zajęciu Czechosłowacji. Natychmiast zebrał się sztab prezydenta. Zastępca sekretarza stanu Welles opowiadał się za podjęciem zdecydowanych kroków, prezydent rozważał możliwość blokady czechosłowackich depozytów w bankach USA, czemu sprzeciwił się sekretarz skarbu Henry Morgenthau. Ostatecznie zdecydowano się nie uznawać zajęcia Czechosłowacji i utrzymywać stosunki dyplomatyczne z przedstawicielstwem czechosłowackim w Waszyngtonie. Zastosowano też sankcje ekonomiczne, w tym nałożono 25% cło na cały import z Niemiec, co niewątpliwie stawiało Rzeszę w znacznie gorszym położeniu wśród państw handlujących z USA[6].

Roosevelt wyciągnął dość pesymistyczne wnioski z zajęcia Czechosłowacji. Był przekonany, że szanse powstrzymania Hitlera drogą negocjacji są prawie beznadziejne. Sympatyzował zatem z działaniami francusko-brytyjskimi na rzecz stworzenia frontu pokojowego, zwłaszcza popierał udzielenie Polsce gwarancji. Takie działania wspierał także ambasador Bullitt. Z kolei ambasador USA w Londynie Joseph P. Kennedy, choć uważał wojnę w Europie w najbliższej przyszłości za prawdopodobną, to jednak był przekonany, że Wielka Brytania podobnie jak USA będą trzymały się z dala od

[4] N. H. Hooker (ed.), The Moffat Papers, Cambridge 1956, s. 287 i n.
[5] C. Hull, The Memoirs of Cordell Hull, New York 1948, t. I, s. 615.
[6] Tamże, s. 615; zob. też D. F. Drummond, The Passing of American Neutrality 1937 – 1941, Ann Arbor 1959, s. 85.

konfliktu. Jego tezą było, że Polacy pozostawieni sobie będą zmuszeni zawrzeć układ z Hitlerem, co zwróci zainteresowanie Hitlera jeszcze bardziej na wschód. Doprowadzi to w rezultacie do najbardziej pożądanego konfliktu dwóch systemów totalitarnych[7].

Inną ideę rzucił ambasador Joseph E. Davies. Telegrafował on z Brukseli do FDR, starając się nakłonić prezydenta do interwencji u Mussoliniego. Davies sądził, że Hitler nie będzie ryzykował wojny, jeżeli nie uzyska poparcia Duce. W dniu 22 marca 1939 r. prezydent przyjął w Białym Domu nowego ambasadora Włoch, księcia Ascanie Colonna, który nie spodziewał się niczego więcej, jak zwykłych formalności akredytacyjnych. Musiał więc być bardzo zaskoczony, kiedy Roosevelt skierował do niego specjalne przemówienie. Zgodnie z sugestią Daviesa prezydent przestrzegał włoskiego ambasadora, że amerykańskie sympatie są po stronie państw zachodniej demokracji i w wypadku konfliktu z reżimami totalitarnymi Stany Zjednoczone poprą Francję i Wielką Brytanię. Nie wynika to z faktu, że Amerykanie chcieliby narzucić komuś formę rządu, ale z ich niechęci do wszelkich prób i form politycznej oraz wojskowej dominacji zagrażającej pokojowi światowemu. Zapowiedział także, że w przypadku wojny zostanie zniesiona ustawa o neutralności i państwa europejskie będące obiektem agresji uzyskają amerykańską pomoc. Zdaniem FDR przywódca Włoch powinien wpłynąć na Hitlera i podjąć próbę pokojowego rozwiązania sporów. Prezydent nie miał na myśli konferencji pokojowej, ale raczej dyskusję nad sporną problematyką z udziałem przedstawicieli najbardziej zainteresowanych państw. Roosevelt nie chciał występować osobiście z taką inicjatywą, gdyż mogłoby to być odczytane przez państwa europejskie jako amerykańska interwencja w sprawach Europy, a to kłóciłoby się z zasadą izolacjonizmu[8].

Sondaże opinii publicznej w dalszym ciągu wykazywały, że społeczeństwo amerykańskie jest przeciwne jakiejkolwiek interwencji w sprawach europejskich, a zwłaszcza interwencji militarnej. Jedynie 16 – 17% ankietowanych popierało interwencję w razie potrzeby. Z drugiej strony zajęcie Czechosłowacji wzmocniło uczucie wrogości wobec Niemiec. W Stanach Zjednoczonych – zdaniem niemieckiego attaché Hansa Thomsena – zapanowała psychoza, podobna do tej, jaka ogarnęła społeczeństwo amerykańskie w 1917 r. Thomsen wyraził opinię, że Niemcy stały się teraz „wrogiem publicznym Ameryki nr 1". Trwający już od dłuższego czasu proces wzrostu niemieckich wpływów w Ameryce Łacińskiej zaczęto przedstawiać w prasie jako wstęp do utworzenia niemieckich baz, z których poprzez Kanał Panamski można będzie atakować USA[9].

Efektem tego był wzrost liczby osób popierających dostawy samolotów oraz innych materiałów wojskowych dla Brytyjczyków i Francuzów, czyli w rzeczywistości zwolenników rewizji amerykańskich ustaw o neutralności. W marcu 1939 r. dostawy samolotów i towarów wojskowych do państw europejskich popierało 52% Amerykanów, w kwietniu 1939 r. liczba ta wzrosła do 66%[10].

---

[7] W. L. Langer, S. E. Gleason, The Challenge to Isolation, 1937 – 1940, New York 1952, s. 76 (na podstawie własnych rozmów z ambasadorem Kennedym).

[8] Treść rozmowy przeprowadzonej z ambasadorem Włoch została 4 kwietnia 1939 r. na życzenie prezydenta przekazana ambasadorom Phillipsowi, Bullittowi i Kennedy'emu, a także Chamberlainowi i Halifaxowi; F.D.R.: His Personal Letters, ed. E. Roosevelt, New York 1947 – 50, t. II, s. 876.

[9] Thomsen do Auswärtiges Amt, 18 III 1939, Documents of German Foreign Policy (dalej DGFP), seria D, t. I, Washington 1949, s. 35; także J. V. Compton, The Swastika and the Eagle. Hitler, the United States and the Origins of the Second World War, London 1968, s. 60–61.

[10] Wg W. L. Langer, S. E. Gleason, The Challenge to Isolation, s. 79.

Projekt rewizji lub uchylenia ustawodawstwa o neutralności od stycznia 1939 r. był dyskutowany w Kongresie. Stanowisko administracji reprezentował senator Key Pittman, przewodniczący Senackiej Komisji Spraw Zagranicznych. W drugiej połowie marca, krótko po wejściu wojsk niemieckich do Pragi, Pittman przedstawił swoje propozycje przed Senacką Komisją. Szły one w kierunku utrzymania ustaw o neutralności, ale przy rozszerzeniu kompetencji prezydenta, który mógłby odpowiednio stosować ustawy. Jedynie starano się uchylić artykuł I ustawy (embargo na broń), ale z zastrzeżeniem, że eksport materiałów wojennych do państw walczących będzie odbywał się na zasadzie „cash and carry". W ten sposób administracja amerykańska starała się zabezpieczyć obywateli USA przed kontaktem ze strefą wojenną, co niewątpliwie miałoby znaczenie psychologiczne[11].

Mimo tak niewielkich zmian Senat nie zamierzał przystać na propozycje Pittmana. Izolacjoniści w izbie wyższej byli nadal liczni i silni. Dlatego zwolennicy rewizji ataków zdecydowali się przenieść obrady na forum Izby Reprezentantów, gdzie Roosevelt miał silniejsze poparcie. Prowadzenie sprawy przejął kongresman Sol Bloom, przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych w Izbie Reprezentantów. W maju przedstawił on propozycje, które niewiele różniły się od planu Pittmana. Jednocześnie Hull w otwartym liście do obu Izb Kongresu zarysował stanowisko Departamentu Stanu (uzgodnione z Rooseveltem), popierające działania na rzecz zniesienia embarga i przyjęcia zmian proponowanych przez Pittmana i Blooma. Hull dowodził, że Stany Zjednoczone nie mogą „odciąć się" od wydarzeń w świecie i że polityka neutralności USA będzie oddziaływała negatywnie na sytuację międzynarodową[12].

Jednak pomimo wysiłków Hulla (wkrótce wystąpił z kolejnymi oświadczeniami zapewniającymi, że wojna jest nieunikniona) zwolennicy izolacjonizmu byli w stanie zablokować wszelkie próby wprowadzenia poprawek do aktów neutralności. Senat i Izba Reprezentantów wysłuchali opinii senatora Williama Boraha, głośnego izolacjonisty i przywódcy tzw. nieprzejednanych w 1919 r., który zapewnił Kongres, że wojny z pewnością nie będzie, ponieważ Niemcy nie są do niej przygotowani[13]. Taka ocena sytuacji w Europie była bardziej przekonująca dla Kongresu niż opinia administracji. W rezultacie 11 lipca 1939 r., a więc zaledwie na półtora miesiąca przed wybuchem wojny, Senacka Komisja Spraw Zagranicznych przegłosowała uchwałę o odroczeniu debaty nad aktami o neutralności aż do stycznia 1940 r.

Nasileniu debaty w Kongresie towarzyszyły akcje mediacyjne podejmowane przez Roosevelta na forum międzynarodowym. Wobec oporu amerykańskiego parlamentu administracji pozostały zaledwie apele i przesłania. Przemawiając w Warm Springs 9 kwietnia 1939 r. Roosevelt dał wyraźnie do zrozumienia, że choć Stany Zjednoczone nie zamierzają wystąpić zbrojnie przeciwko ewentualnym działaniom agresywnym, to jednak stoją po stronie Wielkiej Brytanii i Francji w ich próbach powstrzymania Hitlera. Wystąpienie FDR w Warm Springs miało charakter preludium do bardziej zdecydowanego oświadczenia z 14 kwietnia 1939 r., w którym prezydent przedstawił politykę

---

[11] D. F. Drummond, The Passing of American Neutrality, s. 87.

[12] C. Hull, The Memoirs, T. I, s. 644 – 645.

[13] Swoje informacje na temat sytuacji w Europie czerpał Borah z wychodzącej w Londynie publikacji „Week", wyrażającej silne poparcie dla polityki appeasementu, zob. W. S. Cole, Roosevelt and the Isolationists, 1932 – 45, University of Nebraska Press 1983, s. 317 – 318; także, C. Hull, Memoirs, t. I, s. 649 – 651.

solidarności półkuli zachodniej oraz jej obrony. Prezydent USA apelował również do państw europejskich o utrzymanie polityki dobrosąsiedzkiej, podobnej do tej, którą prowadzi się w zachodniej hemisferze. Na zakończenie padły słowa: „My także mamy swój udział w sprawach świata"[14].

Wystąpienie to zwykło się łączyć z oświadczeniem Roosevelta skierowanym dzień później do Hitlera i Mussoliniego. Zainspirował je telegram od ambasadora Bullitta, który spoglądając z perspektywy paryskiej bił na alarm i apelował o podjęcie działań w Waszyngtonie. Bullitt miał na myśli coś bardziej stanowczego niż jedynie oświadczenie: „Słowa nie wywrą żadnego żadnego efektu na dyktatorach, zdziałać coś może jedynie jakaś akcja"[15].

Jednak Roosevelt pozostał wierny słowom uważając, że jego osobisty apel, jako głowy potężnego narodu, wywrze odpowiednie wrażenie i odniesie pożądany skutek. W ostatecznej formie to słynne przesłanie stało się prozaicznym dokumentem. Czołowy argument sprowadzał się do stwierdzenia, że narody na świecie żyją w obliczu niebezpieczeństwa wojny i jeżeli wojna nadejdzie, skutki jej będą odczuwalne dla każdego: zwycięzcy i pokonanego, a nawet dla strony neutralnej. Obowiązkiem przywódców państw jest ustrzec ludzkość przed wojną. Prezydent podkreślił, że główne niebezpieczeństwo grozi ze strony Niemiec i Włoch. Wezwał więc przywódców tych państw, aby pokazali światu swoje pokojowe intencje. Wszystkie problemy powinny być rozwiązane przy okrągłym stole. Ten ostatni fragment był szczególnie ważny dla FDR, podobnie jak jego propozycja, żeby dyktatorzy udzielili gwarancji, że przez 10 lat nie zaatakują żadnego państwa z listy trzydziestu jeden niepodległych państw Europy i Bliskiego Wschodu. Ten okres 10 lat miał być wykorzystany na próby rozstrzygnięć sporów i rozbieżności przy udziale USA[16].

Wystąpienie prezydenta zostało przekazane drogą radiową na cały kraj, a także za granicę. Rządy państw zachodniej demokracji zareagowały entuzjastycznie. Brytyjczycy i Francuzi byli zadowoleni, czując, że Roosevelt stanął zdecydowanie po ich stronie i w przypadku wybuchu wojny znajdzie odpowiednie środki, aby zrealizować swoje poparcie[17].

Do reakcji zmuszone zostały rządy Niemiec i Włoch. Wizytując Rzym 16 kwietnia 1939 r. Herman Göring głównym przedmiotem swojej rozmowy z Duce uczynił oświadczenie Roosevelta. Ale z ich wypowiedzi wynikało, że ani Rzym, ani tym bardziej Berlin nie uznali w niczym wagi wystąpienia prezydenta USA. Mussolini określił proponowany przez Roosevelta 10-letni rozejm jako absurd, a ewentualny udział Stanów Zjednoczonych w konferencjach międzynarodowych odnotował jako niewiele znaczącą ofertę obserwatora[18].

Z kolei Hitler wystąpił 28 kwietnia 1939 r. w Reichstagu z mową, która wywołała burzę w świecie. W znacznym stopniu przemówienie to było poświęcone sprawom europejskim, łącznie z odrzuceniem porozumienia niemiecko-polskiego z 1934 r. oraz brytyjsko-niemieckiej umowy morskiej z 1935 r. W zakończeniu znalazła się odpowiedź

[14] Tekst w: The Public Papers and Addresses of F. D. Roosevelt, 1939, New York 1941, t. VIII, s. 195.
[15] C. Hull, Memoirs, t. I, s. 620.
[16] Tekst w: Foreign Relations of the United States. Diplomatic Papers (dalej FRUS) 1939, t. I, Washington 1956, s. 130 – 133.
[17] Reakcja na wystąpienie Roosevelta zob: The New York Times, 17 IV 1939; New York Herald Tribune, 20 IV 1939; The New York Times, 19 IV 1939.
[18] D. F. Fleming, Roosevelt and the Dictators, Events, VI 1939.

na przesłanie Roosevelta. Hitler uznał, że Stany Zjednoczone powinny zajmować się własnymi sprawami i nie ma potrzeby, aby Ameryka zwracała uwagę na problemy starego kontynentu. W ten sposób Hitler wykorzystał uczucia i emocje izolacjonistów, a zwłaszcza ich czołowy argument, że interesy USA nie leżą w Europie[19].

Tak więc u progu lata 1939 r. perspektywy odsunięcia konfliktu w Europie były już niewielkie. Europa przeszła przez okres dyskusji i myślenie jej przywódców wchodziło w fazę wojskową. Administracja amerykańska poprzez kanały dyplomatyczne zdobywała doskonałą orientację w zachodzących na kontynencie europejskim wydarzeniach. Zresztą zarówno rządy brytyjski, jak i francuski były zainteresowane w pełnym informowaniu amerykańskich ambasadorów. Jednak ci różnie widzieli ewentualne działanie Stanów Zjednoczonych w Europie. Kennedy zdecydowanie popierał politykę Neville Chamberlaina przekonany, że należy prowadzić taktykę appeasementu tak długo, jak jest to możliwe. Uważał, że w interesie Stanów Zjednoczonych leży trzymanie się z dala od konfliktów europejskich. W takim też duchu przesłał do centrali waszyngtońskiej informacje o każdym dyplomatycznym i politycznym działaniu władz brytyjskich.

W przeciwieństwie do Kennedy'ego ambasador Bullitt był przekonany, że Stany Zjednoczone mogą odegrać ważną rolę w obronie zachodniej demokracji, czemu już od dawna dawał wyraz w swych raportach. Dla pozycji Bullitta w Paryżu ważny był fakt, że posiadał on dobre stosunki z premierem Edouardem Daladierem, a także cieszył się zaufaniem ministra spraw zagranicznych Georgesa Bonneta. W przeciwieństwie do Kennedy'ego, ambasador w Paryżu był przekonany, że Hitler może zagrozić także zachodniej półkuli. Jednym więc ratunkiem byłoby stworzenie silnego i nieprzejednanego frontu państw antyfaszystowskich. Ponieważ Bullitt doskonale orientował się w możliwościach militarnych Francji i Wielkiej Brytanii, dlatego aprobował i popierał wysiłki na rzecz pozyskania Związku Radzieckiego.

W krytycznym lecie 1939 r. mniejszą wagę posiadały raporty docierające z Berlina i Rzymu. W Berlinie interesy amerykańskie reprezentował chargé d'affaires, który w żadnym wypadku nie był w stanie odegrać roli ambasadora, ponieważ był ignorowany przez władze niemieckie. W Rzymie nie było tak źle, choć amerykański ambasador William Phillips miał możliwość spotkania się z Mussolinim tylko przy okazji oficjalnych uroczystości i ceremonii. Mimo tego dopływ informacji do Waszyngtonu był na tyle dobry, aby administracja miała doskonałą orientację w sytuacji. Niestety brak materiałów, które pozwoliły by w pełni oddać obraz reakcji i zachowań Roosevelta oraz jego administracji na nadchodzące z Europy wiadomości. Warto jednak podjąć próbę rekonstrukcji myślenia, jakie w przededniu wojny istniało w Waszyngtonie.

Niewątpliwie Roosevelt był jednym z nielicznych spośród współpracowników przychylnie ustosunkowanym do Związku Radzieckiego. Nie było to bez znaczenia wobec rysujących się możliwości porozumienia Francji i Wielkiej Brytanii z ZSRR. Większość członków administracji amerykańskiej uważała Związek Radziecki za przykład państwa totalitarnego, choć o innym niż Trzecia Rzesza charakterze, dlatego bez przekonania obserwowała próby zbliżenia z Moskwą. Roosevelt jednak nie zgłaszał obiekcji wobec prowadzonych w Moskwie negocjacji, życząc Londynowi i Paryżowi powodzenia w planach. Dlatego 5 sierpnia 1939 r., krótko po tym jak Wiaczesław Mołotow wystąpił z ofertą o podjęcie negocjacji radziecko-niemieckich,

[19] FRUS 1939, t. I, s. 138 – 138; 158 – 160; 162.

Roosevelt wystosował depeszę do radzieckiego ministra spraw zagranicznych, w której podkreślał, że Stany Zjednoczone są zainteresowane powodzeniem negocjacji z Francją i Wielką Brytanią[20]. Odpowiedź na tę depeszę dotarła do Waszyngtonu dopiero 29 stycznia 1939 r., kiedy sytuacja przybrała bardzo niepokojący dla Zachodu obrót.

Do tego momentu w Waszyngtonie odczuwano w pełni napięcie sytuacji. Roosevelt był jednak przekonany, że może zrobić już niewiele na arenie międzynarodowej. Szczególnie, kiedy fiaskiem zakończyły się negocjacje Francji i Wielkiej Brytanii ze Związkiem Radzieckim. Jedyną możliwość powstrzymania Hitlera wiązano z działaniem Włoch. Zwłaszcza po informacji ambasadora Phillipsa, że włoski minister spraw zagranicznych Galeazzo Ciano wrócił ze spotkania z Hitlerem „mocno przerażony wojennymi planami Trzeciej Rzeszy". Phillips raportował, że „w całych Włoszech słychać krytykę polityki wojskowego aliansu z Niemcami; Mussolini nie mógłby uczynić niczego bardziej niepopularnego niż wciągnąć Italię w wir wojny po stronie Niemiec, a szczególnie w walkę o Gdańsk"[21].

Pod wpływem takich informacji Roosevelt zdecydował się przesłać posłanie, ale nie do Mussoliniego, ale króla Wiktora Emanuela III, i podobne do króla Jerzego i prezydenta Francji Alberta Lebruna. Dokument ten został przygotowany 16 i 17 sierpnia 1939 r.; po niewielkich korektach wprowadzonych przez FDR czekał gotowy do przesłania adresatom w momencie, kiedy napięcie osiągnie punkt kulminacyjny. Za moment taki uznano 22 sierpnia 1939 r., dzień w którym Ribbentrop udał się do Moskwy w celu podpisania paktu o nieagresji. Równolegle z tą informacją dotarły do Waszyngtonu wieści, że Hitler wyznaczył na 24 sierpnia atak na Polskę. Z kolei Bullitt telegrafował z Paryża, przekazując reakcje rządu francuskiego. Premier Daladier był przekonany, że wojna jest nieunikniona i, co najistotniejsze dla Waszyngtonu, weźmie w niej udział Japonia. Daladier miał więc jeszcze nadzieję, że amerykański prezydent podejmie inicjatywę natychmiastowego zwołania do Wszyngtonu konfrerencji dla pokojowego rozwiązania problemów. Roosevelt nie uznał tej koncepcji za słuszną. W zamian wydał zalecenie przesłania apelu do króla Włoch.

W dniu 23 sierpnia 1939 r., kiedy Ribbentrop i Mołotow kładli podpisy pod paktem, został wysłany apel do króla Wiktora Emanuela. Mimo wagi sytuacji dokument nie był czymś poruszającym. Po zarysowaniu niebezpieczeństwa wojny i konsekwencji takiego konfliktu prezydent wyrażał swoje przekonanie, że król podejmie działania, aby ustrzec świat przed kataklizmem[22]. Trudno wytłumaczyć, dlaczego FDR skierował posłanie do króla Wiktora Emanuela, przecież po reakcji Mussoliniego na apel z kwietnia nie mógł spodziewać się, że król będzie w stanie zmusić Duce do działania. Być może już w samym zamierzeniu miał to być gest jedynie symboliczny. Zresztą nawet w Departamnecie Stanu panowała opinia, że podjęto zbyt słabą akcję.

Dnia następnego Roosevelt wystąpił z apelem do prezydenta Ignacego Mościckiego i Hitlera. W apelu zawarto sugestie, aby rozbieżności między obu państwami zostały rozwiązane drogą bezpośredniej negocjacji lub poddane arbitrażowi neutralnemu[23].

---

[20] FRUS 1939, t. I, s. 292; C. Hull, Memoirs, t. I, s. 656 – 657; R. Dallek, Franklin D. Roosevelt and American Foreign Policy, 1932 – 1945, Oxford University Press 1979, s. 196.

[21] Tekst w: W. L. Langer, S. E. Gleason, The Challenge to Isolation, s. 187.

[22] FRUS 1939, t. I, s. 351 – 352.

[23] FRUS 1939, t.I, s. 360 – 362.

Współautor posłania, asystent sekretarza stanu Adolf A. Berle, zanotował w swoich pamiętnikach: „W moim przekonaniu apel będzie miał taki sam efekt, jak spóźnione życzenia do teściowej z okazji św. Walentego. Zawiera w sobie tyle naiwności, ile spotkać możemy tylko w Stanach Zjednoczonych. Mimo tego posłanie powinno być wysłane, aby w przyszłości nie zarzucono nam, że nie uczyniliśmy niczego dla ratowania pokoju"[24].

Apele Roosevelta spotkały się z różną reakcją. Ambasador Phillips doręczył osobiście posłanie królowi włoskiemu. Odpowiedź negatywna, choć delikatna w formie, dotarła do Waszyngtonu 30 sierpnia 1939 r. Natomiast prezydent Mościcki odpowiedział natychmiast, już 25 sierpnia, akceptując zarówno negocjacje bezpośrednie jak i drogą mediacji. Hitler jednak milczał, przesłano więc drugi apel informujący o polskiej gotowości do podjęcia negocjacji. W zakończeniu prezydent pisał: „Cały świat modli się, żeby również Niemcy przyjęły pokojowe propozycje, przedstawione przez rząd polski"[25]

Mimo wagi sytuacji Hitler zachował milczenie. Dopiero 31 sierpnia 1939 r. chargé d'affaires Thomsen przedstawił sekretarzowi stanu notę, w której informował, że rząd niemiecki otrzymał posłanie prezydenta i w pełni je docenia. Jednak właściwą odpowiedzią Hitlera był atak na Polskę 1 września 1939 r.

Ocena apelu Roosevelta z sierpnia 1939 r. znalazła się w amerykańskiej prasie, gdzie szeroko go omawiano i charakteryzowano jako akcję bezsensowną, jeżeli nie komiczną. Zamieszczony w „New York Herald Tribune" komentarz stwierdzał: „Amerykanie raz jeszcze dostali lekcję, której nie chcieli znać, że naród uzbrojony po zęby może być trzymany w szachu jedynie przez siłę i potęgę większą niż on sam. Żadne apele, żadne próby niczego nie dają... Ale taki jest chrakter społeczeństwa amerykańskiego, że cieszy je, kiedy prezydent występuje z apelami. Chce być przekonane, że tym sposobem prezydent wykorzystał szansę, aby utrzymać pokój. A fakt, że jego propozycje odbiły się głuchym echem, nie zmienia ich dobrego samopoczucia"[26].

Działania Stanów Zjednoczonych w obliczu narastającego zagrożenia w Europie okazały się zatem bezowocne i bezskuteczne. Sprowadzały się w zasadzie do prób perswazji i nakłaniania do negocjacji oraz paktowania. Wobec planów niemieckich, wykraczających daleko poza żądania rewizji traktatu wersalskiego, były to akcje z góry skazane na niepowodzenie. Przyczyn owej pasywności polityki Stanów Zjednoczonych zarówno wobec Niemiec, dążących do konfliktu, jak i całej Europy, zagrożonej wojną, szukać należy w izolacjoniźmie. Była to niewątpliwie tendencja, która zdominowała umysły i odczucia amerykańskiego społeczeństwa, krępując działanie administracji. Prezydent Stanów Zjednoczonych, podporządkowany zarówno naciskom opinii społecznej, jak i kontrolowany przez Kongres, w którego gestii znalazła się w dużej mierze strategia zewnętrzna państwa, nie był w stanie odpowiednio zaznaczyć obecności amerykańskiej na forum międzynarodowym. W tym kontekście wszelkie działania podejmowane wobec Trzeciej Rzeszy były ledwo zauważalne.

Komentarz „New York Herald Tribune" ujął najtrafniej owo, w gruncie rzeczy, egoistyczne stanowisko społeczeństwa USA, przekonanego, że w interesie amerykań-

[24] B. B. Berle (ed.), Navigating the Rapids, 1918 – 1971: From the Papers of Adolf A. Berle, New York 1973, s. 283.

[25] FRUS 1939, t. I, s. 368 – 369.

[26] New York Herald Tribune, 26 VIII 1939.

skim jest, aby polityka zagraniczna wobec Europy sprowadzała się jedynie do śledzenia wydarzeń lub najwyżej podejmowania prób perswazji i mediacji.

Wobec izolacyjnych nastrojów społeczeństwa amerykańskiego oraz głównych wytycznych polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych było faktem zrozumiałym, że po niemieckiej inwazji na Polskę we wrześniu 1939 r. Roosevelt natychmiast proklamował neutralność USA. Podobnie jak uczynił to prezydent Wilson ćwierć wieku wcześniej, choć z jedną dostrzegalną różnicą: Roosevelt ogłaszając neutralność podkreślił równocześnie: „Nie mogę prosić, aby każdy Amerykanin pozostał neutralny w myślach". Jednak istotniejsze od tego było zapewnienie, że jak długo będzie to w jego mocy, to prezydent Stanów Zjednoczonych nie dopuści, aby wojna ogarnęła Amerykę[27].

Ogłoszenie neutralności Stanów Zjednoczonych, zgodnie z resztą z zasadami prawa międzynarodowego, pociągnęło za sobą proklamowanie 5 września 1939 r. zakazu eksportu broni, amunicji i sprzętu wojskowego zgodnie z ustawą z 1937 r. To wszystko jednak w żadnym stopniu nie mogło wyeliminować kwestii wojny, zagrożenia wojennego, ale przede wszystkim tematu Niemiec z amerykańskiej polityki zagranicznej. Także po wrześniu 1939 r. problem niemiecki w polityce Stanów Zjednoczonych należy rozpatrywać w trzech konfiguracjach:

– w aspekcie Europy jako teatru wojny;

– wobec istniejących powiązań na linii Berlin – Tokio także w aspekcie zagrożenia japońskiego na Dalekim Wschodzie, oddziaływującego bezpośrednio na interesy amerykańskie;

– być może najbliższego zainteresowaniom Stanów Zjednoczonych – zagrożenia niemieckiego w Ameryce Łacińskiej, co wobec istnienia doktryny Monroe musiało wyzwalać najsilniejsze działania USA.

W odniesieniu do tej pierwszej płaszczyzny należałoby odpowiedzieć na kilka pytań istotnych dla zrozumienia sedna amerykańskiej polityki w pierwszych dwóch latach trwającej w Europie wojny:

– przede wszystkim dlaczego Roosevelt prezentował tak bardzo chwiejne i niezdecydowane stanowisko wobec Europy, dokładniej – wobec uznanych przez siebie sojuszników: Francji, Wielkiej Brytanii?

– kiedy, jeżeli w ogóle można określić taki punkt, FDR zdecydował, że Stany Zjednoczone powinny przystąpić do wojny, aby zabezpieczyć swoje interesy lub w obronie swoich interesów?

– w końcu – czy Roosevelt zdecydowałby się przedstawić Kongresowi wniosek o wypowiedzenie wojny Niemcom, gdyby Japończycy nie zaatakowali Pearl Harbor?

Ta ostatnia wątpliwość wiąże się ze znanym i wielokrotnie omawianym w amerykańskiej literaturze problemem przystąpienia Stanów Zjednoczonych do wojny w Europie niejako „bocznymi drzwiami" – w efekcie kolizji na Pacyfiku[28].

Czołowym problemem pozostaje tutaj amerykański izolacjonizm lub, dokładniej, negatywne stanowisko społeczeństwa Stanów Zjednoczonych wobec zaangażowania ich kraju w konflikt wojenny lub nawet wobec wszelkich prób silniejszego zaznaczenia amerykańskiej obecności w polityce światowej, zwłaszcza na arenie europejskiej.

---

[27] The Public Papers and Addresses, t. VIII, s. 460 – 464.

[28] H. Feis, The Road to Pearl Harbor, Princeton 1950; R. Wohlstetter, Pearl Harbor: Warning and Decision, Stanfrod 1962; Ch. C. Tansill, Back Door to War: The Roosevelt Foreign Policy, 1933 – 1941, Chicago 1952.

Byłoby to też najłatwiejszym wytłumaczeniem dla faktu, że Roosevelt, mimo podejmowanych prób w pierwszych dwóch latach działań wojennych, nie był w stanie niektórych oporów społecznych przełamać. Przykładem tego jest przebieg działań na rzecz modyfikacji ustawodawstwa o neutralności w tym kierunku, aby umożliwić Wielkiej Brytanii i Francji zakup broni i sprzętu wojskowego.

Warto bowiem wyraźnie podkreślić, że od początku wojny sympatia nie tylko administracji amerykańskiej, ale także przeważającej części społeczeństwa amerykańskiego była zdecydowanie po stronie Polski, Francji i Wielkiej Brytanii. W nastrojach tych nie ukrywano niechęci wobec Trzeciej Rzeszy. Po upływie tygodnia od dnia wybuchu II wojny światowej ośmiu na każdych dziesięciu Amerykanów obarczało Niemców odpowiedzialnością za spowodowanie konfliktu wojennego. Sympatia nie oznaczała gotowości do poparcia akcji zbrojnej przeciwko agresorowi. W przeprowadzonym wkrótce po wybuchu wojny sondażu jedynie 9% ogółu zapytanych popierało ideę wysłania sił lądowych i morskich na pomoc napadniętej Polsce oraz Francji i Wielkiej Brytanii[29]. Początkowo zakładano też powszechnie, że niewielka, określona pomoc Stanów Zjednoczonych wystarczy dla zwycięstwa zachodnich demokracji.

Z tymi nastrojami społeczeństwa Roosevelt i jego administracja musieli się liczyć. Dlatego przystępując do batalii o modyfikację ustawodawstwa o neutralności FDR i członkowie jego rządu przeprowadzili rozmowy z najbardziej wpływowymi członkami Kongresu. Po burzliwej debacie w Kongresie Roosevelt uzyskał w listopadzie 1939 r. modyfikację ustawy o neutralności w pożądanym kierunku. W myśl nowej ustawy Wielka Brytania i Francja mogły dokonywać zakupów broni i sprzętu wojskowego na zasadzie „cash and carry". Niewątpliwie obok czysto gospodarczych względów o rewizji ustawy zadecydował argument, często podnoszony przez Roosevelta, że pomoc Francji i Wielkiej Brytanii stanowi nie krok w kierunku wojny, ale wprost przeciwnie – gwarancję, że Stany Zjednoczone nie będą musiały włączyć się w konflikt wojenny. Francja i Wielka Brytania zdołają dzięki amerykańskiej pomocy materialnej pokonać Trzecią Rzeszę. W przeciwnym razie także USA mogą czuć się zagrożone. Innymi słowy było to złożenie na barki Paryża i Londynu ciężaru obrony zachodniej demokracji. Taki był podtekst polityki amerykańskiej w końcu 1939 r.

Oceniając amerykańską dyplomację początku 1940 r. można uznać, że Roosevelt liczył jeszcze wówczas, iż zdoła uniknąć wciągnięcia Stanów Zjednoczonych do wojny. W lutym 1940 r. wysyła zastępcę sekretarza stanu Sumnera Wellesa do Europy, aby zorientował się w sytuacji na starym kontynencie. Walles miał odwiedzić: Rzym, Berlin, Paryż i Londyn, a więc wszystkie „gorące" stolice. Nie miał „składać żadnych propozycji i nie podejmować żadnych zobowiązań w imieniu rządu Stanów Zjednoczonych". Miał to być jedynie sondaż, ważny dla określenia dalszych kroków USA[30].

Dnia 25 lutego 1940 r. Welles przybył do Rzymu, gdzie odbył rozmowę z ministrem spraw zagranicznych Ciano oraz został przyjęty przez Duce. Nie uzgodniono żadnych wspólnych stanowisk (Mussolini nalegał, aby Stany Zjednoczone uznały roszczenia Niemiec w Europie środkowej), zdecydowano odbyć jeszcze jedno spotkanie. Następnym etapem podróży Wellesa był Berlin. Politycy Niemieccy spodziewali się, iż celem podróży amerykańskiego dyplomaty będzie próba przywrócenia niepodległości Polski

[29] Wg. J. S. Bruner, Mandate from the People, Duell, Sloan and Pearce, New York 1944, s. 231 – 232.
[30] FRUS 1940, t. I, Washington 1959, s. 4; W. L. Langer, S. E. Gleason, The Challenge to Isolation, s. 361 – 362.

i Czechosłowacji. Dlatego też w przededniu przyjazdu Wellesa, 28 lutego 1940 r., Hitler wydał dyrektywę wszystkim niemieckim rozmówcom Wellesa, aby przekonywali go, że „Niemcy są zdecydowane zakończyć tę wojnę zwycięsko". Ribbentrop zrobił Wellesowi dwugodzinny wykład propagandowy o celach polityki zagranicznej Hitlera. Podkreślał, że interesy Stanów Zjednoczonych i Niemiec nie są przeciwstawne. Zaznaczył, że Berlin ma zrozumienie dla doktryny Monroe i dlatego żąda, aby inni uznali doktrynę Monroe dla Niemiec w Europie Środkowej[31].

Niewiele też dała rozmowa z Hitlerem, którą Welles przeprowadził 2 marca 1940 r. Amerykański dyplomata był nawet przygnębiony tym spotkaniem, ponieważ nie dostrzegł oznaki dobrej woli ze strony kanclerza Rzeszy i jego otoczenia. Wyjechał więc z Berlina w przekonaniu, że jedyne mocarstwo, które jest w stanie powstrzymać Hitlera, to Stany Zjednoczone. Ale na obecnym etapie nie ma szans pozyskania dla takiego działania amerykańskiego społeczeństwa.

Także rozmowy przeprowadzone w Paryżu i Londynie nie budziły optymizmu. Welles przekonał się, że nie ma szans na pokojowe rozwiązanie konfliktu. Tym bardziej, że podczas powtórnego pobytu Wellesa w Italii Mussolini poinformował go o nowej planowanej ofensywie niemieckiej. W poufnym raporcie złożonym po zakończeniu swej misji Welles informował administrację Roosevelta, że nie ma sprzyjającej atmosfery dla inicjatyw pokojowych ani szans na pokojowe rozwiązanie konfliktu[32].

Atak niemiecki na Danię i Norwegię w kwietniu 1940 r. spotkał się z krytyką w Stanach Zjednoczonych. Równocześnie jednak spotęgował aktywność zwolenników izolacjonizmu. Jeden z nich, senator Charles McNary, zalecał, aby „Stany Zjednoczone zachowały spokój, niezależnie od tego, jakie przykre wieści nadchodzą z Europy. Jeśli zachowamy równowagę i spokój, pomoże to nam przetrzymać nawroty szoków Europy". Pojawiające się głosy innych senatorów, choć krytykowały agresję Trzeciej Rzeszy wobec Danii i Norwegii, to jednak nie uznawały tej sytuacji za usprawiedliwienie do jakiegokolwiek działania ze strony rządu amerykańskiego[33].

Prezydent Roosevelt początkowo nosił się z zamiarem ostrego potępienia agresji hitlerowskiej , ale pod wpływem Hulla zrezygnował z tego. Dopiero 13 kwietnia wystąpił z publicznym oświadczeniem.„Siła i agresja militarna znów została zastosowana wobec małych krajów [...] Rząd Stanów Zjednoczonych wyraził dezaprobatę z powodu tego bezprawnego użycia siły. Powtarzam z niezmiennym naciskiem pogląd już wyrażony. Jeśli cywilizacja ma przetrwać, prawa małych państw do niezależności, do terytorialnej integralności i nieskrępowanej możliwości samorządu muszą być poszanowane przez ich potężniejszych sąsiadów"[34]. Była to typowa retoryka moralizatorska prezydenta USA, za którą nie kryło się żadne praktyczne posunięcie. Roosevelt stworzył sobie jednak alibi, że nie pominął milczeniem kolejnego gwałtu politycznego.

Także niewiele uczynił amerykański prezydent wobec spodziewanego ataku Hitlera na Holandię i Belgię. Odpowiadając na prośbę króla Belgów, Leopolda, Roosevelt ograniczył się do wysłania 13 maja depeszy do Mussoliniego, w której apelował o trzymanie się Włoch z dala od Hitlera. Odpowiedź Duce na ten apel, podobnie jak na

---

[31] FRUS 1940, t. I, s. 33 – 41; po spotkaniu tym Walles określił Ribbentropa jako człowieka, który ma „a completely closed mind".

[32] S. Welles, The Time for Decision, Ner York and London 1944, s. 145 i n.

[33] The New York Times, 10 IV 1940.

[34] FRUS 1940, t. I, s. 157 – 158.

kolejny, wystosowany 26 maja, była negatywna. Mussolini zapowiadał, że wystąpi w tej wojnie po stronie Hitlera, i to w niedługim czasie.

Wreszcie uderzenie na Francję 3 czerwca 1940 r. wywołało żywszą reakcję Stanów Zjednoczonych. Silniejsze były głosy wzywające do poparcia przeciwników „osi" faszystowskiej. Wendell Willkie, przywódca Partii Republikańskiej, w wywiadzie prasowym wyraził pogląd, że „zdecydowana większość obywateli naszego kraju opowiada się za udzieleniem sojusznikom wszelkiej możliwej pomocy poza oczywiście przystąpieniem do wojny"[35]. W niektórych wypowiedziach domagano się mobilizacji i przystąpienia Stanów Zjednoczonych do wojny; były to jednak nadal głosy niezbyt popularne. Sekretarz stanu Hull w swoich pamiętnikach pisał, że w tamtych dniach „w jednej sprawie prezydent i ja nie mieliśmy najmniejszej wątpliwości, a mianowicie, że zwycięstwo sojuszników jest sprawą zasadniczą dla bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych"[36].

To przekonanie działało mobilizująco na administrację amerykańską. Podjęto akcje wzmacniające obronność kraju oraz wystąpiono z ofertą szerszej pomocy dla sojuszników. Taki charakter miało oświadczenie Roosevelta, z którym prezydent USA wystąpił 10 czerwca 1940 r. w Charlottesville. Zarysował w nim stanowisko amerykańskie w nowo powstałej sytuacji, postulując odejście od złudnego izolacjonizmu. Uznał bowiem za iluzję przekonanie, że „możliwe jest trwanie Stanów Zjednoczonych jako samotnej wyspy wolności w świecie, gdzie zapanuje brutalna siła". W jednoznacznych słowach zadeklarował, że jego sympatia znajduje się po stronie „tych narodów, które przelewają krew w walce z faszystowską agresją". Podkreślając konieczność umocnienia bezpieczeństwa USA przyrzekł równocześnie Francji i Wielkiej Brytanii pomoc materialną, dopuszczenie do korzystania z amerykańskich zasobów i środków w sposób zapewniający im zwycięstwo w starciu z Hitlerem[37].

Trudno nie uznać wagi wystąpienia FDR, choć z pewnością nie było to równoznaczne z całkowitym odejściem od statusu neutralności – jak sądzą niektórzy historycy amerykańscy[38]. Ważne jest jednak, że Hitler, który dotychczas wątpił w możliwość przystąpienia Stanów Zjednoczonych do wojny, zaczął wyraźniej liczyć się z taką ewentualnością. Zwiększył więc zabiegi, aby trzymać Waszyngton z dala od wojny. Taki cel miały jego rozkazy zabraniające jakichkolwiek incydentów z amerykańskimi obiektami morskimi. Te zabiegi Hitlar będą nasilały się wraz ze wzrostem amerykańskiej aktywności i pomocy dla Wielkiej Brytanii, potem Związku Radzieckiego.

Po upadku Francji 22 czerwca 1940 r. amerykańskie nadzieje na skuteczny opór wobec Hitlera złożono na Wielką Brytanię i w tym kierunku miała iść amerykańska pomoc. Na mocy podpisanego we wrześniu 1940 r. porozumienia Stany Zjednoczone przekazywały Wielkiej Brytanii 50 niszczycieli w zamian za 99-letnie prawo użytkowania brytyjskich baz na półkuli zachodniej. Owe bazy były argumentem na rzecz uzyskania akceptacji opinii społecznej. Według słów Roosevelta zwiększyły one amerykańskie zdolności obronne w zachodniej hemisferze. Porozumienie wrześniowe

[35] The New York Times, 9 VI 1940 (wywiad prasowy).
[36] C. Hull, Memoirs, t. I, s. 761 – 7676.
[37] The Public Papers and Addresses, t. IX, s. 261 –264.
[38] Zob. B. Rauch, Roosevelt: From Munich to Pearl Harbor, New York 1950, s. 212; także R. Sherwood, Roosevelt and Hopkins, New York 1948, s. 151.

stanowiło bez wątpienia kolejny krok – jak to określił Winston Churchill – „zdecydowanie nieneutralny akt" wiążący Stany Zjednoczone silniej z przeciwnikami Niemiec[39].

Warto w tym miejscu podkreślić, że wszelkie retoryczne i taktyczne stwierdzenia Roosevelta, że zwycięstwo Niemiec i państw „osi" stanowi zagrożenie dla bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych, miały swoje konkretne uzasadnienie. Zmiany terytorialne dokonane w Europie zachodniej oraz działania na Bliskim Wschodzie zagrażały interesom kapitału amerykańskiego. W ten sposób doszło do konfliktu między interesem amerykańskim a Trzecią Rzeszą. Nie był to jednak na tyle silny konflikt aby przełamać amerykańskie opory wobec przystąpienia do wojny.

Brak zdecydowania Roosevelta wynikał także z faktu, że na jesień 1940 r. przypadały w Stanach Zjednoczonych wybory prezydenckie. FDR zdecydował się kandydować na trzecią kadencję, nie chciał więc – zważywszy stan amerykańskiej opinii publicznej podejmować działań zdecydowanych[40].

Po zwycięskich wyborach Roosevelt bez obaw zapowiedział, że Stany Zjednoczone będą arsenałem demokracji, co zostało przyjęte jako bardzo ścisłe związanie się z Wielką Brytanią i jej sojusznikami[41]. Wyrazem tego była pomoc w ramach lend–lease (nad ustawą lend–lease Kongres dyskutował przez dwa miesiące, aż do marca 1941 r.). Aby przekonać opinię publiczną oraz Kongres o słuszności ustawy lend–lease Roosevelt w kolejnych swoich przemówieniach z przełomu 1940 i 1941 r. argumentował, że celem Hitlera nie jest bynajmniej podbój Europy, ale dominacja w świecie. Dlatego Stany Zjednoczone znajdują się w bezpośrednim zagrożeniu. Jeżeli Wielka Brytania upadnie, to USA staną się kolejnym punktem na niemieckim celowniku. Wprawdzie udzielenie Brytyjczykom pomocy poprzez przekazanie broni i amunicji grozi wciągnięciem Stanów Zjednoczonych w konflikt, ale i tak ryzyko tego jest mniejsze, niż bezczynne przyglądanie się klęsce Anglii. Wówczas atak państw „osi" – zapewniał Roosevelt – skierowałby się niechybnie na Stany Zjednoczone[42].

W czasie, gdy Kongres debatował nad ustawą lend–lease, odbywały się już ważne rozmowy brytyjsko–amerykańskie. Prowadzili je przedstwaiciele sztabów generalnych Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, a dotyczyły najskuteczniejszego wykorzystania pomocy w ramach lend–lease, a także pierwszych ustaleń na wypadek, gdyby Stany Zjednoczone przystąpiły do wojny. Podczas rozmów uzgodniono również inną ważną sprawę, a mianowicie: jeżeli Japonia przystąpi do wojny, to Niemcy w dalszym ciągu będą uważane za głównego przeciwnika i zadanie zwycięstwa nad Trzecią Rzeszą będzie traktowane jako piorytetowe[43].

Na początku marca 1941 r. Kongres uchwalił ustawę lend–lease. Upoważniała ona prezydenta do udostępnienia „każdemu rządowi lub krajowi, którego obronę prezydent uzna za żywotnie ważną dla bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych, sprzętu

---

[39] Cyt. za: L. Pastusiak, Pół wieku dyplomacji amerykańskiej, 1898 – 1945, Warszawa 1974, s. 308.

[40] Wybory prezydenckie w Stanach Zjednoczonych zawsze w sposób szczególny oddziaływują na zachowanie urzędującego prezydenta, ubiegającego się o ponowny wybór. Unika on podejmowania zobowiązań nie cieszących się powszechnym poparciem społecznym. Dlatego też występując w kampanii wyborczej FDR nadal utrzymywał, że jego celem nie jest włączenie Stanów Zjednoczonych do wojny. zob. R. A. Divine, Roosevelt and World War II, Baltimore 1971, s. 37 – 38.

[41] The Public Papers and Addresses, t. IX, s. 607.

[42] Tamże, s. 640; zob. też w: L. Langer, S. E. Gleason, The Undeclared War 1940 – 1941, Now York 1953, s. 248 – 249.

[43] L. Pastusiak, Pół wieku dyplomacji amerykańskiej, s. 311.

wojennego, usług lub informacji wojskowej"[44]. Znaczenie pomocy dla Wielkiej Brytanii osłabiał fakt, że FDR nie wyrażał zgody na konwojowanie przez amerykańską marynarkę płynących na Wyspy Brytyjskie transportów. Prezydent obawiał się, że udział amerykańskiej marynarki w konwojach oznaczałby nieuchronne wciągnięcie USA do wojny, a na to nie był nadal zdecydowany, przeciwieństwie do sekretarza wojny Stimsona i sekretarza skarbu Morgenthaua, którzy od wiosny 1941 r. zdecydowanie opowiadali się za przystąpieniem Stanów Zjednoczonych do wojny. Uważali oni również, że prezydent powinien nie zwlekając wyprawić amerykańską marynarkę jako ochronę dla konwojów.

W sierpniu 1941 r., podczas słynnego spotkania na Atlantyku między Churchillem a Rooseveltem doszło do ustaleń w sprawie konwojów. Stosowne decyzje prezydent wydał jednak dopiero we wrześniu, po zaatakowaniu przez niemiecką łódź podwodną amerykańskiego niszczyciela „USS Greer". Występując przed mikrofonami radia 11 września 1941 r. Roosevelt określił atak na „USS Greer" jako część działań niemieckich, których celem jest „przejęcie absolutnej kontroli i dominacji na morzach, co stanowi niebezpieczeństwo dla Zachodniej Półkuli", a także „prowadzi do stworzenia w świecie systemu opartego na sile, terrorze i morderstwie". FDR zapowiedział, że amerykańska marynarka będzie eskortować wszystkie statki (nie tylko amerykańskie) będące w rejonie wód ochronnych USA, z rozkazem strzelania do okrętów niemieckich i włoskich. Przemówienie to nazwano wówczas „nie deklarowanym wypowiedzeniem wojny" Niemcom[45].

Po kolejnym niemieckim ataku na amerykański niszczyciel „Kearney" w październiku 1941 r. Roosevelt nie wahał się uczynić następnego kroku zbliżającego Stany Zjednoczone do wojny. Prezydent zwrócił się do Kongresu z wnioskiem o dalszą rewizję ustawodawstwa o neutralności. FDR domagał się uchylenia klauzuli zakazującej uzbrajania statków handlowych oraz wchodzenia amerykańskich jednostek morskich w europejską strefę walki. Występując 9 października 1941 r. Przed Kongresem Roosevelt stwierdził: „Jesteśmy gotowi w obronie naszego narodu i wiary naszych ojców uczynić to, do czego Bóg dał nam moc i co uczynił naszym obowiązkiem"[46]. Niewątpliwie wówczas FDR uznał nieuchronność starcia z Niemcami.

W listopadzie 1941 r. Kongres Stanów Zjednoczonych uchylił ustawę o neutralności, a więc uczynił akt, o który administracja Roosevelta walczyła przez blisko cztery lata. „New York Times" określił ten fakt jako najważniejszą decyzję od czasu rozpoczęcia wojny, a londyński „Times" ocenił, że jest to „największy wkład do walki z hitleryzmem od czasu uchwalenia lend-lease"[47].

Niewątpliwie w ten sposób Amerykanie – wprawdzie nie wypowiadając wojny – znaleźli się prawie w bezpośrednim starciu z Niemcami. Wojna z Trzecią Rzeszą była teraz kwestią czasu. Ze względu jednak na atak japoński na Pearl Harbor znaczenia tego faktu nie dostrzega się. Należy zauważyć, – że Hitler – chcąc zwyciężyć na Atlantyku i pokonać Wielką Brytanię – nie mógł dopuścić, aby amerykańskie statki z materiałami dla Zjednoczonego Królestwa swobodnie przepływały. Wprawdzie w

[44] The Public Papers and Addresses, t. IX, s. 674. Szeroko na temat debaty w Kongresie, zob. W. L. Langer, S. E. Gleason, The Undeclared War, s. 252 in.

[45] S. I. Rosenman, Working with Roosevelt, New York 1952, s. 290 – 291; zob. też R. A. Divine, Roosevelt and World War II, s. 45.

[46] FRUS, Peace and War, Washington 1943, s. 768 – 772.

[47] The New York Times, 14 XI 1941; Times, 14 XI 1941.

obliczu trwającej rozprawy ze Związkiem Radzieckim Hitlerowi zależało, aby trzymać USA zdala od wojny, to jednak nie mógł bez końca wydawać rozkazów zabraniających atakowania amerykańskich statków. Starcie było więc nieuniknione. Roosevelt uczynił wiele, aby zbliżyć Stany Zjednoczone do wojny, jednakże ostateczną dezyzję o wojnie lub pokoju pozostawił w gestii Hitlera. Do końca nie zdecydował się wystąpić wobec Kongresu z wnioskiem o wypowiedzenie Trzeciej Rzeszy wojny, mimo że od września 1941 r. był zwolennikiem przystąpienia USA do działań wojennych. Zatem atak japoński uprzedził dalszy bieg spraw, przyspieszył to, co w sumie wydawało się nieuniknione i do czego FDR dążył.

Zastanawiając się nad taką taktyką Roosevelta zwykle dochodzi się do wniosku, że prezydent zbyt dobrze zdawał sobie sprawę z siły amerykańskiego izolacjonizmu, aby postawić przed Kongresem wniosek o wypowiedzenie wojny Niemcom. W części jest to niewątpliwie prawdą. Jeszcze 5 listopada 1941 r. na pytanie , czy Kongres powinien wypowiedzieć wojnę Niemcom, 63% ankietowanych odpowiedziało – nie, a 26% – tak. W obliczu nastrojów antywojennych Roosevelt – w myśl dość popularnego przekonania – był zmuszony prowadzić politykę prowokującą Hitlera do wypowiedzenia wojny.

Można także uznać, że amerykański prezydent był więźniem własnej polityki, która polegała na ciągłym zapewnianiu społeczeństwa, że FDR jest zdecydowanym przeciwnikiem wciągnięcia Stanów Zjednoczonych do wojny. Wszelkie podejmowane działania – de facto zbliżające USA do konfliktu z Niemcami – prezydent tłumaczył próbą ratowania Ameryki przed wojną. Nie mógł więc sam wystąpić z propozycją wypowiedzenia Niemcom wojny, mimo ogromu niechęci, jakie społeczeństwo i on sam czuł wobec Trzeciej Rzeszy, mimo że opinia amerykańska była zdecydowanie po stronie państw zachodniej demokracji. Prowadził więc taktykę, która polegała na zbliżaniu USA do konfliktu wojennego; ostateczną decyzję o wojnie lub pokoju pozostawiał Niemcom, a jak się wkrótce okazało – Japonii.

Druga płaszczyzna, na której pojawia się problem niemiecki w polityce amerykańskiej, związana jest z całokształtem stosunków amerykańsko–japońskich. Kontekst japoński dla problemu Niemiec istniał w polityce USA od listopada 1936 r., kiedy to Trzecia Rzesza i Japonia podpisały pakt antykominternowski. Od tego momentu trudno było w polityce amerykańskiej rozdzielić sprawy dalekowschodnie od Europy i Niemiec. Wśród przedstawicieli amerykańskiej administracji silne były obawy, że Stany Zjednoczone, w przypadku przystąpienia do wojny, będą musiały walczyc na dwa fronty – na dwóch oceanach. Stąd z tak ogromnym zainteresowaniem i uwagą obserwowano w Waszyngtonie kolejne oznaki zbliżenia na linii Berlin – Tokio.

Daleki Wschód odgrywał tradycyjnie znaczącą rolę w politycznych i gospodarczych kalkulacjach Stanów Zjednoczonych. To decydowało, że Waszyngton z niepokojem odnotowywał nasilającą się japońską ekspansję w Azji (najpierw w Chinach, a potem w Indochinach). Wzrost agresywności Japonii i proklamowanie przez nią nowego ładu w Azji Wschodniej spowodowało od początku 1940 r. zaostrzenie w stosunkach między Tokio a Waszyngtonem. Amerykańska polityka wobec Japonii stawała się coraz bardziej stanowcza. W czerwcu 1940 r. Stany Zjednoczone wprowadziły ograniczone embargo na artykuły i surowce dla przemysłu zbrojeniowego. Waszyngton miał nadzieję, że będzie to ostrzeżeniem, które powstrzyma Japonię przed podpisaniem paktu wojskowego z Niemcami i Włochami[48].

[48] Zob. W. L. Langer, S. E. Gleason, The Undeclared War, s. 23 i n.

We wrześniu 1940 r. trójstronny pakt został jednak podpisany, co z kolei – w myśl kalkulacji Hitlera – miało na celu między innymi powstrzymać Stany Zjednoczone od przystąpienia do wojny w Europie. Wydaje się jednak, że pakt ten raczej wzmocnił amerykańską determinację przeciwstawienia się japońskiej ekspansji, zagrażającej interesom amerykańskim w Azji. Świadczył o tym przebieg rozmów i negocjacji prowadzonych pomiędzy Japonią a Stanami Zjednoczonymi od początku 1941 r. Waszyngton nie zamierzał uznać japońskich żądań politycznych i gospodarczych wobec Chin i Azji Południowo–Wschodniej, nawet za cenę deklaracji Tokio, że w przypadku przystąpienia USA do wojny z Trzecią Rzeszą Japończycy podejmą niezależną decyzję w sprawie ewentualnej pomocy Niemcom[49].

Rozmowy amerykańsko–japońskie zakończyły się fiaskiem. W Tokio po zmianach gabinetowych umocnili się zwolennicy polityki agresywnej. W odpowiedzi na desant wojskowy Japonii w południowych Indochinach prezydent Roosevelt zamroził w lipcu 1941 r. wszystkie japońskie fundusze w USA. Wydaje się, że stanowcza linia polityczna wobec Japonii znajdowała znacznie szersze poparcie w Stanach Zjednoczonych niż byłoby to w sytuacji, gdyby podobną taktykę stosowano wobec Niemiec. Powodem była między innymi waga interesów amerykańskich w Azji, ale nie tylko. Amerykanie znacznie bardziej obawiali się, że zostaną wciągnięci w wojnę na kontynencie europejskim niż w Azji. Możliwość kopnfliktu wojennego z Japonią wydawała się amerykańskiej opinii publicznej mniej alarmująca i dlatego nie oponowano przeciwko zdecydowanym działaniom.

Sytuacja w trójkącie USA – Japonia – Niemcy skomplikowała się jeszcze bardziej po niemieckiej agresji na Związek Radziecki. O planowanym ataku Trzecia Rzesza nie poinformowała swojego sojusznika w Azji. Tymczasem Tokio podpisało pakt o neutralności z Moskwą. Tym samym upadła niemiecka nadzieja na ewentualną pomoc Japonii w działaniach Niemiec przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Hitlerowi pozostało zatem sądzić, że zdecydowana agresja Japonii w Azji Południowo–Wschodniej doprowadzi do kolizji japońsko–amerykańskiej. Wówczas mógłby nie obawiać się przystąpienia USA do wojny na kontynencie europejskim, gdyż byłaby to dla Amerykanów walka na dwa fronty. Z wielkim więc zainteresowaniem i niepokojem śledził Berlin wszelkie oznaki zwiastujące ewentualne podpisanie detente między Waszyngtonem a Tokio (od sierpnia prowadzono w Waszyngtonie negocjacje na temat spotkania japońskiego premiera Konoye z Rooseveltem). Do porozumienia jednak nie doszło i 7 grudnia 1941 r. Japończycy zaatakowali Pearl Harbor. Tego samego dnia Kongres przyjął rezolucję o stanie wojny z Japonią. Wydawało się, że nadzieje Hitlera spełniły się.

W takiej sytuacji pojawia się pytanie, dlaczego Hitler sam zdecydował się na wypowiedzenie wojny Stanom Zjednoczonym (11 grudnia 1941 r. amerykańskienu chargé d'affaires w Berlinie wręczono notę o wypowiedzeniu wojny USA, a kilka godzin później rezolucję o stanie wojny z Trzecią Rzeszą i Italią uchwalił Kongres). W ten sposób bowiem Hitler doprowadził do sytuacji, której dotychczas starał się za wszelką cenę uniknąć.

Powodów było kilka: kanclerz Trzeciej Rzeszy błędnie zakładał, że amerykańskie zasoby i możliwości, po dotychczasowych dostawach dla Wielkiej Brytanii i Związku Radzieckiego oraz po ataku japońskim na Pearl Harbor, są na wyczerpaniu i będzie to

[49] Tamże, s. 472 i n.

już tylko „dobijanie konia; po drugie – miał nadzieję, że akt solidarności z Japonią zmusi ją do pomocy w walce ze Związkiem Radzieckim; po trzecie – nie bez znaczenia była dbałość Hitlera o reputację Trzeciej Rzeszy jako sojusznika. Można zatem uznać, że była to mieszanka motywów racjonalnych i irracjonalnych, która w polityce hitlerowskiej nie stanowiła wielkiego zaskoczenia.

Płaszczyzna trzecia starcia amerykańsko–niemieckiego to Ameryka Łacińska. Wybuch wojny w Europie zwrócił szczególną uwagę Stanów Zjednoczonych na sprawę zabezpieczenia swoich interesów na półkuli zachodniej. Administracja amerykańska w pełni dostrzegała uzależnienie państw Ameryki Łacińskiej od handlu z Europą. Istniała zatem obawa, że w wyniku wojny w starym świecie wiele państw utrzymujących stosunki z krajami zachodniej demokracji znajdzie się w orbicie zainteresowania Państw „osi", zwłaszcza Niemiec.

Zresztą jeszcze na długo przed wybuchem II wojny światowej Amerykanie wyrażali swoje zaniepokojenie z powodu ekspansji gospodarczej i propagandowej Trzeciej Rzeszy do zachodniej hemisfery. W portach południowoamerykańskich znajdwało się wiele niemieckich okrętów; obawiano się, że porty te mogą być wykorzystane jako bazy dla niemieckich okrętów podwodnych. W wielu krajach na południe od Rio Grande Niemcy, a także Włosi mieli swoje misje wojskowe, które mogły być wykorzystywane dla wrogich wobec USA celów.

Aby zabezpieczyć swoje wpływy w Ameryce Łacińskiej oraz ograniczyć niemiecką infiltrację, Stany Zjednoczone w momencie wybuchu wojny podjęły zdecydowane działania. Na przełomie września i października 1939 r. odbyła się w Panamie konferencja z udziałem ministrów spraw zagranicznych państw południowoamerykańskich. Stany Zjednoczone reprezentował Sumner Welles. Uzgodniono, że uczestniczące w konferencji państwa będą trzymały się z dala od wojny europejskiej, ustanowiono również strefę neutralną wokół Południowej i Północnej Ameryki. Do wiosny 1940 r. Stany Zjednoczone zwiększyły o 50% swoje przedstawicielstwa lotnicze i morskie w Ameryce Łacińskiej. Rząd USA starał się zainteresować firmy amerykańskie rozwojem stosunków handlowych z krajami Ameryki Łacińskiej, a także skłonić do udzielenia kredytów państwom latynowskim[50].

Dalszy wzrost aktywności dyplomatycznej i gospodarczej USA wobec Ameryki Łacinskiej nastąpił na wiosnę 1940 r., po niemieckiej agresji w Europie Zachodniej. Trzecia Rzesza zabiegała o zdobycie przyczółka w Ameryce Łacińskiej, co uznano w Waszyngtonie za bezpośrednie zagrożenie dla bezpieczeństwa kraju. Zwrócono wobec tego szczególną uwagę także na współpracę wojskową z tym rejonem świata. W czerwcu 1940 r. rozpoczęto sondażowe rozmowy na temat koordynacji wspólnych akcji na wypadek agresji faszystowskiej na państwa półkuli zachodniej. Współpraca wojskowa miała polegać na dostarczeniu przez Stany Zjednoczone sprzętu wojskowego oraz instruktorów (jedynie Argentyna nie przyjęła amerykańskich propozycji). Wyasygnowano specjalne kwoty z przeznaczeniem na pomoc dla Ameryki Łacińskiej (500 tys. dol. dla Departamentu Wojny i 300 tys. dla Departamentu Sił Morskich)[51].

W maju 1940 r. administracja amerykańska skierowała do państw „Osi" ostrzeżenie: „Jakikolwiek akt agresji ze strony nieamerykańskiego mocarstwa, niezależnie od tego czy zostanie popełniony na południe, czy na północ od równika, będzie uznany za zagrożenie dla bezpieczeństwa wszystkich"[52]. Należy odnotować dość dużą zgodność

[50] W. L. Langer, S. E. Gleason. The Challenge to Isolation, s. 208 i n.
[51] Tamże, s. 621.
[52] Tamże, s. 622.

opinii amerykańskiej w kwestii obrony amerykańskiej strefy wpływów: według ankiety Gallupa blisko 2/3 obywateli USA opowiadało się za wysłaniem wojsk Stanów Zjednoczonych do Ameryki Łacińskiej, gdyby Hitler próbował utworzyć tam swoje bazy[53]. Takiego poparcia administracja amerykańska nie mogłaby zyskać, gdyby szło o kontynent europejski.

W związku z możliwością klęski państw zachodniej demokracji w Europie istniało niebezpieczeństwo, że Niemcy zechcą przejąć należące do tych państw obszary w Ameryce Łacińskiej. To również zaprzątało uwagę amerykańskiej administracji. Dlatego w czerwcu 1940 r. Departament Stanu przesłał do Senatu projekt rezolucji, która głosiła, że Stany Zjednoczone nie uznają żadnego transferu terytorialnego dokonanego przez państwa nieamerykańskie. Gdyby taki transfer miał miejsce, USA zastrzegły sobie prawo podjęcia odpowiednich kroków. Jednomyślność Senatu była zaskakująca; w Izbie Reprezentantów rezolucja przeszła stosunkiem 380:8[54].

Obok współpracy militarnej Stany Zjednoczone kontynuowały współpracę gospodarczą ze swymi południowymi sąsiadami, starając się w ten sposób osłabić wszelkie ekonomiczne powiązania Ameryki Łacińskiej z państwami „Osi". Kapitał amerykański wspierał gospodarkę krajów latynoskich, na południe od Rio Grande kierowano kredyty ze Stanów Zjednoczonych. W lipcu 1940 r. podczas konferencji w Hawanie Stany Zjednoczone usiłowały pozyskać poparcie państw południowoamerykańskich dla swoich planów zabezpieczenia zachodniej półkuli przed niemiecką ekspansją. Plany i dążenia amerykańskie wobec państw latynoskich w dużej mierze powiodły się: w Hawanie podjęto działania zabezpieczające przed transferem terytorialnym oraz uzgodniono kroki w przypadku agresji państw „osi". Zobowiązano się również do energicznego zwalczania działalności propagandowej państw faszystowskich w Ameryce Łacińskiej[55]. A zatem system panamerykański okazał się wystarczająco spójny, aby pozytywnie odpowiedzieć na dążenia USA zabezpieczające Amerykę Łacińską przed niemiecką penetracją (jedynie Argentyna z mniejszą gotowością reagowała na wysiłki północnego mocarstwa).

Spośród trzech płaszczyzn polityki amerykańskiej, na których w latach 1939 – 1941 występował problem niemiecki, najbardziej absorbującym administrację Roosevelta był teatr europejski.Stany Zjednoczone choć starały się teoretycznie zachować status neutralności, to jednak w rzeczywistości coraz silniej polityka amerykańska wiązana była z wydarzeniami w Europie. Prezydent Roosevelt rozumiał, że zwycięstwo Hitlera na starym kontynencie będzie stanowić zagrożenie dla bezpieczeństwa USA. Stąd jego pomoc dla państw demokracji zachodniej, a potem także Związku Radzieckiego. FDR uznawał jednak wagę opinii amerykańskiej – nadal przeciwnej udziałowi Stanów Zjednoczonych w wojnie – i dlatego wspierając walczącą z Trzecią Rzeszą stronę, czynił to aż nazbyt ostrożnie. Wszelkie decyzje w sprawie pomocy gospodarczej i militarnej Francji, Wielkiej Brytanii czy Związku Radzieckiego poprzedzone były gorącym zapewnieniem prezydenta, że w ten sposób stara się uchronić Amerykę przed wojną. W rzeczywistości działania te zbliżały Stany Zjednoczone do nieuchronnego starcia z

[53] Public Opinion Quarterly, IV, 1940, s. 387 – 407.

[54] The New York Times, 18 i 20 VI 1940; także C. Hull, Memoires, t. I, s. 816.

[55] Szerzej: H. J. Trueblood, The Havana Conference of 1940, Foreign Policy Reports, 15 IX 1940; por. S. F. Bemis, The Latin American Policy of the United States, New York 1943, s. 368 i n.

Trzecią Rzeszą. Zatem polityka polegała na prowokowaniu Hitlera do wojny ze Stanami Zjednoczonymi. Politykę tę charakteryzował często brak zdecydowania i chwiejność, jak gdyby Roosevelt nie był przekonany o słuszności podejmowanych decyzji. Wynikało to w części z obawy przed opinią amerykańską oraz Kongresem, pilnie strzegących statusu neutralności Ameryki.

Większe zdecydowanie prezentowały Stany Zjednoczone wobec Dalekiego Wschodu. Powodował to fakt, że agresywna polityka Japonii w tym regionie świata zagrażała bezpośrednio interesom amerykańskim. W swoich działaniach mógł więc Roosevelt liczyć na większe poparcie opinii społecznej i Kongresu. W kontekście spraw dalekowschodnich pojawił się również problem Niemiec. W Waszyngtonie z ogromnym zainteresowaniem i uwagą obserwowano rozwój współpracy na linii Berlin – Tokio. Trójstronny pakt zawarty między Japonią, Niemcami i Włochami wzmocnił obawy wśród przedstawicieli administracji Roosevelta, że w przypadku przystąpienia USA do wojny, będą musiały one walczyć na dwa fronty. Waszyngton nie zmienił jednak swej dość stanowczej polityki wobec Japonii. To spowodowało, że Stany Zjednoczone stały się uczestnikiem II wojny światowej w wyniku kolizji na Pacyfiku.

Trzecią płaszczyzną, na której doszło do starcia między interesami amerykańskimi a interesami niemieckimi, była Ameryka Łacińska. Ekspansja gospodarcza, wojskowa i propagandowa Trzeciej Rzeszy w zachodniej hemisferze wywoływała zaniepokojenie oraz oburzenie w Waszyngtonie. Ameryka Łacińska, w myśl doktryny Monroe, stanowiła wyłączną strefę wpływów Stanów Zjednoczonych. Stąd z taką determinacją przeciwstawiał się Waszyngton niemieckim próbom penetracji w tej części świata. To zdecydowanie polityczne oraz wielkość zaoferowanej państwom latynoskim pomocy gospodarczej i wojskowej spowodowały, że system panamerykański w zasadzie bronił się przed faszystowską ekspansją.

EVA SEEBER
Lipsk

PRZYGOTOWANIA DO WOJNY I ZAGROŻENIE MAŁYCH PAŃSTW W PUBLICYSTYCE DOROTHY THOMPSON

Fatalna rola, jaką odegrały Niemcy w wydarzeniach wojennych w pierwszej połowie naszego stulecia, nakłada szczególne zobowiązania na naukę historii. Musimy przerwać naturalny proces zapominania, a także wypierania wspomnień. Dlatego też rozsądek nakazuje, aby w obliczu coraz to nowych fałszerstw wyjaśnić problem winy, jaką za wybuch wojny ponosi faszyzm hitlerowski, jak również podkreślić głęboki sens hasła „Nigdy więcej wojny i faszyzmu".

Hitler rozpoczął II wojnę światową stawiając sobie za cel stworzenie imperium faszystowskiego[1]. Zamiar ten już od samego początku zawierał w sobie zalążek rozszerzenia pierwotnie pozornie lokalnej wojny w światową. Miała ona służyć urzeczywistnieniu wcześniej już planowanej zagłady innych narodów. Informacje, które na temat wojny rozprzestrzeniły się po całym cywilizowanym świecie, uważane były początkowo za „przesadzone" i zostały odrzucone jako niewiarygodne, a ich wymiar był niewyobrażalny. Konserwatywni historycy, jak np. Ernst Nolte, wystąpili w dyskusji, odbytej w 1986 r. w RFN jako rzecznicy teorii, według której należałoby wydarzenia te zaliczyć do wykroczeń. Eksponuje się zwłaszcza to, iż nie można się zajmować tylko tym jednym masowym mordem[2]. Dotyczyło to zbrodni popełnionych za czasów Stalina.

Nikt jednak nie ma prawa kompensować jednych krzywd innymi, aby w ten sposób zmniejszyć popełnione w imieniu Niemiec zbrodnie lub zaprzeczać ich nieporównywalności do innych, wcześniej popełnionych i tą drogą usuwać je z pamięci ludzkiej. Uświadomienie przyczyn II wojny światowej musi być wkładem do rozwijania świadomego antyfaszyzmu i zapobiegania wojnie. Korzystną dla agresorskich zamiarów Niemiec była sytuacja w polityce zagranicznej, jaka rozwinęła się w latach trzydziestych. W szerokich kręgach panowało przekonanie, że I wojna światowa była zarazem ostatnią. Również pośród polityków utrwaliło się przekonanie, że problemy należy regulować przez ustępstwa, a w wypadkach skrajnych obciążać nimi Europę Wschodnią. Wyobrażenie to, wg którego agresora można było ułagodzić, stało się w latach trzydziestych dogmatem polityki appeasementu. Najnowsze badania na ten temat potwierdzają, że historiografia także w przyszłości nie będzie tego ocemiać korzyst-

[1] Por. D. Einchholtz, K. Pätzold, Der Weg in den Krieg 1935 bis 1939, Berlin 1989, s. 33.
[2] Cyt. za R. Kühn, Vergangenheit, die nicht vergeht, Berlin 1987, s. 32.

niej[3]. W każdym razie nie wszyscy byli tego zdania, co politycy appeasementu, ponieważ wielu odważnych i uzdolnionych ludzi występowało przeciw ich iluzjom.

Do nich należała wybitna antyfaszystowska publicystka Dorothy Thompson ze Stanów Zjednoczonych, która poprzez swoje analizy, które pokazywały prawdziwe kulisy niemieckiej polityki w stosunku do słabych państw, przedstawiała czytelnikom prasy amerykańskiej faktyczny scenariusz przygotowań wojennych. Zapoznanie się z ówczesnymi artykułami tej słynnej i wpływowej dziennikarki (w życiu prywatnym Missis Sinclair Lewis) zostało nam ułatwione poprzez ukazanie się ich tłumaczenia w 1988 r. (Gustaw Kiepenheuer Verlag Leipzig und Weimar). Jest to obejmująca prawie 300 stron książka, którą można nawet traktować jako niezbędne źródło dla historyka. Publicystyka ta nacechowana jest bystrością spostrzeżeń i wniosków dotyczących przygotowań wojennych, zawiera również przewidywania i przedstawia działania polityczne skierowane przeciw appeasementowi na rzecz światowego ruchu antyhitlerowskiego.

Dorothy Thompson (ur. 1894) zdobyła swoją znajomość stosunków wewnątrzniemieckich w latach 1931 – 1934, kiedy to pracowała w Berlinie jako korespondent zagraniczny. Potem dała się poznać opinii publicznej za pomocą książki. zatytułowanej „I saw Hitler". Składał się na nią wywiad, jaki publicystka przeprowadziła w 1932 r. z wodzem nazistów. Wtedy była ona w „fundamentalnym błędzie", że ów człowiek, w którym widziała wcielenie wiecznego „szarego człowieka", nigdy nie zdobędzie władzy w Niemczech. Mimo to już wtedy przejrzała bardzo trafnie część prawdy i ze zjadliwą ironią ośmieszyła nazistowską demagogię. Niedługo musiała pani Thompson czekać na zapłatę. W dniu 25 sierpnia 1934 r. dziennikarka została wydalona z Niemiec. W ten sposób w ciągu jednej nocy stała się popularna w całych Stanach Zjednoczonych i otrzymała propozycję zatrudnienia w najbardziej wpływowych dziennikach liberalnych, jak: „New York Times", „New York Herald Tribune" i „Washington Post".

Jako stała seria ukazywała się od 1936 r. na stronie tytułowej „New York Harald Tribune" kolumna polityczna pod tytułem „On the record" („Podane do protokołu"). Od marca 1936 r. do kwietnia 1941 r. pisała Thompson swoje analizy, a pośród nich również i te, które traktowały o agresji hitlerowskiej na Austrię i Czechosłowację[4].

W jednej ze swych pierwszych prac dziennikarskich Thompson wystąpiła publicznie na rzecz antyfaszystowskich emigrantów z Europy. Następnie zapoznała Amerykanów z faktem, że „praktycznie każdy, kto w opinii świata opowiadał się za tym, co do 1933 r. nazywano kulturą niemiecką", jest dzisiaj zbiegiem. Walczyła na rzecz Alberta Einsteina, Jakoba Francka, Thomasa Manna, Heinricha Manna, Ericha Marii Remarque'a, Arnolda Zweiga, Anette Kolb, Maxa Reinhardta, Elisabeth Bergner, Fritza Kostnera, Oskara Kokoschki, Bertolda Brechta i wielu innych. Osobiście przeforsowała u prezydenta Roosevelta wprowadzenie tzw. Emergency–Visa dla Heinricha Manna, Golo Manna, Franza Werfela, Leonharda Franka, Marca Chagala i Josefa Wittlina, którzy w ten sposób mogli znaleźć schronienie w Stanach Zjednoczonych[5]. Thompson użyła całej swej siły przekonywania, aby ulżyć losowi inteligencji wypędzonej z Niemiec

[3] Por. S. Bünger, H. Kaeselik, Geschichte Grossbritaniens von 1918 bis zur Gegenwart, Berlin 1989, s. 119.

[4] D. Thompson, Kassandra spricht. Antifaschistische Publizistik 1932 – 1942, Leipzig – Weimar 1988.

[5] Por. do tego wyróżnione wprowadzenie autorstwa Jürgena Schebery w wymienionej pierwszej niemieckiej edycji tekstów wybranych Dorothy Thompson; tamże, s. 21.

i Austrii. W czasie przygotowań do konferencji uciekinierów w Evian, która została zorganizowana przez Ligę Narodów, uczyniła ona propozycje, jak można by umożliwić sfinansowanie programów osiedleńczych i ocenić liczbę imigrantów. Dziś apele te skierowane do wysoko rozwiniętych krajów, aby choć w liczbach ocenić i uznać wartość pracy, jaką dla nich wykonała owa elita niemieckiej nauki i sztuki, prezentują się jak oskarżenie.

Poniekąd apelując do racjonalnego sposobu myślenia „oświeconego imperializmu XX wieku", zaklinała ona bogate kraje, że: „Wiele obszarów na ziemi dotkniętych jest niedostatecznym zaludnieniem, a wiele jest jeszcze w ogóle nie zbadanych. Zadaniem cywilizowanej zachodniej ludzkości jest odkrycie owych, dotąd nietkniętych źródeł [...] i w ten sposób poszerzenie zbyt małego i ciasnego obszaru, zajmowanego dotąd przez cywilizację [...]. Ponieważ my potrzebujemy tych ludzi. Ich rąk, ich zdolności, ich talentu organizacyjnego, ich planowania i wykształcenia specjalistycznego"[6].

Ostro krytykowała Thompson Ligę Narodów, a także i własny rząd. W marcu 1936 r., krótko po agresji włoskiej w Etiopii i wyborach w Niemczech, pisała: „Nie każcie nam mieć złudzeń, że odpowiedź na to pytanie jest bez znaczenia dla naszego kraju [...]. Przeciw faszyzmowi należy wystąpić kierując się konkretnym i konstruktywnym programem. Obecny stan rzeczy może panować w Europie jeszcze tylko przez bardzo krótki czas"[7].

W listopadzie 1937 r. Dorothy Thompson skomentowała włączenie Włoch do paktu antykominternowskiego i równoczesną agresję Japonii w Chinach w sposób następujący: „Pozytywnym posunięciem ze strony krajów demokratycznych jest to, że pamiętają o tym, iż stosownie do zagmatwanej filozofii faszyzmu liberalna demokracja jest uważana zaledwie za ariergardę komunizmu, względnie za jej położnika, i że wszystkie ruchy demokratyczne i wszelkiego rodzaju oznaki niepokojów socjalnych wewnątrz demokracji uważane są za symptomy komunizmu [...]"[8].

Faszyzm stanowi zagrożenie dla dzisiejszego świata, ponieważ "[...] trzy narody są właśnie w trakcie budowania trzech imperiów na ruinach jeszcze egzystujących mocarstw. Przemocy zbrojnej użyją one jednak tylko w razie konieczności [...]"[9].

Jako jedna z pierwszych Thompson zwróciła uwagę opinii publicznej na stanowisko Stanów Zjednoczonych wobec wydarzeń europejskich. W 1937 r. oświadczyła, że jeżeli Franco zwycięży w Hiszpanii wzrosną przez to wpływy faszystowskie również i w Ameryce Południowej. Ideologiczne aspekty prowadzenia wojny przez Włochów i Hiszpanów zostaną wtedy skoordynowane i Stany Zjednoczone dowiedzą się, „że wcale nie są tak bardzo odizolowane od reszty świata, jak im się to dotąd wydawało"[10].

Kamieniem obrazy dla dziennikarki był fakt, że potęgi zachodnie debatowały w Brukseli nad problemem wojny japońsko-chińskiej pod nieobecność największego mocarstwa w Azji, jakim był Związek Radziecki. Co zaś tyczyło się ZSRR, twierdziła, że zjawiskiem tragicznym jest to, iż nikt nie był w stanie stworzyć sobie wyobrażenia co do najnowszych czystek przeprowadzanych w tym państwie, bez względu na to czy służyły one centralizacji czy też rozpadowi[11].

[6] Tamże, s. 184 (31 października 1938).
[7] Tamże, s. 95 (31 marca 1936).
[8] Tamże, s. 107 (8 listopada 1937).
[9] Tamże, s. 108 (8 listopada 1937).
[10] Tamże, s. 109.
[11] Tamże, s. 110.

Jednak niebranie Związku Radzieckiego pod uwagę prowadziło niewątpliwie do wzmocnienia potęgi bloku faszystowskiego.

W dniu 8 listopada 1937 r. Thompson napisała: „Przymierze francusko-radzieckie jest jedynym zabezpieczeniem dla mniejszych narodów w Europie Wschodniej w wypadku agresji faszystowskiej [...]. Niemcy są właśnie w trakcie całkowitego okrążania Związku Radzieckiego"[12].

Dzisiaj, dzięki poszukiwaniom, jakie przeprowadził w archiwach S. Bünger i inni, wiemy, że brytyjski minister Halifax określił owo francusko-radzieckie przymierze jako właściwą przeszkodę na drodze załatwiania spraw spornych, a także, że Francuzom oświadczono bez ogródek, iż w wypadku narzucenia im wojny nie mogą spodziewać się żadnej, nawet najmniejszej pomocy militarnej[13]. Podczas rozmowy między Halifaxem a Hitlerem w listopadzie 1937 r. brytyjski polityk dał do zrozumienia, że Londyn jest gotów w ramach „rozsądnej regulacji" zaakceptować ekspansję w środkowej, południowowschodniej i wschodniej Europie. Halifax mówił również o „zmianach porządku europejskiego, do których prędzej czy później prawdopodobnie dojdzie", a na zakończenie stwierdził: „Do problemów tych zaliczam sprawę Gdańska, Austrii i Czechosłowacji"[14]. Tego rodzaju ugodę Halifax utrzymywał w tajemnicy nawet przed członkami własnego gabinetu, dlatego też wypowiedzi te (wg badań Büngera) zawarte są jedynie w zapisie owej rozmowy, dokonanym przez stronę niemiecką. Tymczasem politycy appeasementu stwierdzali przed gabinetem, „że Niemcy nie prowadzą polityki bezpośrednich awantur"[15]. Trzy miesiące później została zaanektowana Austria, a wkrótce potem doszło do kryzysu czechosłowackiego.

Kiedy dzisiaj, znając przebieg owych historycznych wydarzeń, zapoznajemy się ze współczesną oceną Anschlussu Austrii i układu monachijskiego autorstwa pani Thompson, nie możemy nie wyrażać podziwu i szacunku wobec spostrzegawczości i dalekowzroczności autorki. Można przy tym odnieść wrażenie – jak nie bez racji stwierdził wydawca Jürgen Schebera – że czyta się scenariusz przygotowań wojennych.

W swoim portrecie Kurta Schuschnigga, zatytułowanym „My Austria", który ukazał się w 1938 r., autorka przekazuje nam prawdziwy obraz nierównej walki prowadzonej przez pozbawionych skrupułów agresorów przeciw słabej Austrii, której kanclerz za pomocą taktycznych posunięć próbuje jeszcze ratować resztki suwerenności swojego kraju. Jak wiadomo, krótko po pierwszym ultimatum ze strony niemieckiej z lutego 1938 r. Schuschnigg wezwał do referendum, które miało odbyć się 13 marca i na którym Austriacy mieli zadecydować o tym, czy chcą zachować niezależność czy nie. Hitler niepewny wyniku wyszedł naprzeciw zamysłowi owej kontrofensywy poprzez wystosowanie dnia 11 marca drugiego ultimatum: ustąpienie Schuschnigga i odwołanie referendum. W wypadku niespełnienia tych żądań zagroził wkroczeniem wojsk niemieckich do Austrii. Szukając pomocy, kanclerz Schuschnigg zwrócił się do rządu Wielkiej Brytanii. Ponieważ mu jej jednak odmówiono, nie było już możliwości przeciwdziałania Anschlussowi.

Dorothy Thompson za nieudzielenie pomocy temu małemu państwu napiętnowała mocarstwa zachodnie, pisząc 14 marca 1938 r.: „Następstwa wydarzeń w Austrii z

[12] Tamże, s. 111.

[13] Por. artykuł S. Büngera, [w:] Geschichte Grossbritaniens von 1918 bis zur Gegenwart, s. 121.

[14] Tamże, Bünger powołuje się na akta Public Record Office, CA 13 23/90, Cab. 43 /37/, Summary of the Discussion...

[15] Tamże.

marca 1938 r. nie staną się od razu widoczne. Jestem jednak całkowicie przekonana o tym, że pociągną one za sobą daleko idące następstwa dla dalszego biegu historii, a w ich wyniku dojdzie do jednego z dwóch rozwiązań: albo Niemcy staną się władcą kontynentu europejskiego, albo miliony ludzi padną ofiarą nowej wojny"[16].

Artykuły na temat losu Czechosłowacji, które Thompson pisała od maja do początku października 1938 r., nie mają równych sobie w całej publicystyce politycznej. Cechuje je trzeźwy rozsądek i duch walki. Są to wstrząsające, skierowane do brytyjskiej opinii publicznej apele o przeszkodzenie rządowi Chamberlaina, który ustąpił zamierzeniom mniejszościowego przywódcy Konrada Henleina, tak „jakby cała Europa była już opanowana przez dyktatorów"[17].

Jest bardzo pożyteczne, aby właśnie dzisiaj, kiedy przyczyny II wojny światowej znowu znalazły się w centrum uwagi, przypomnieć sobie o wyroku amerykańskiej „Kasandry". Pisała ona o londyńskiej wizycie przywódcy nazistowskiej partii Niemców sudeckich Konrada Henleina. To, czego Henlein żądał od państwa czechosłowackiego, było ni mniej nie więcej, jak wydaniem na łup mniejszości, która narodowo reprezentowała mniej niż 1/4 całej ludności, jedynej, przystosowanej do obrony, północnej granicy Czechosłowacji.

Zachowanie rządu brytyjskiego w obliczu takiej zuchwałości Thompson określiła jako szokujące, ponieważ zwrócił się on do rządu w Pradze w celu uzyskania wyjaśnień i prosił Czechów o pójście na ustępstwa. Bez osłonek prezentowała Thompson swoją opinię, że Chamberlain powinien posłać Henleina do domu i myśleć o tym, że „Czechosłowacja jest państwem, które stworzone zostało w wyniku współdziałania również i Wielkiej Brytanii [...] i że na wypadek obcej interwencji podpisało pakt o wzajemnej pomocy z Francją"[18].

Thompson ostrzegała, że Henlein, działający na zlecenie Hitlera, z całą powagą zażądał od rządu Czechosłowacji, aby wyraził zgodę na utworzenie na terenie swego kraju „państwa nazistowskiego", w którego skład wchodziłyby tereny niemieckojęzyczne[19]. Mało kto zdawał sobie wtedy sprawę z tego, że gdyby Henlein osiągnął to, do czego dążył, „w Czechosłowacji albo doszłoby do wewnętrznych komplikacji", albo stałaby się ona „absolutnym wasalem Niemiec".

Thompson utrzymywała, że Czechosłowacja rozporządzała w owym czasie większą ilością wojsk, samolotów i ekwipunku, niżby w najbliższej przyszłości mogła wyćwiczyć, zbudować lub kupić w Wielkiej Brytanii, a rząd jej obwieścił, że użyje tych środków, kiedy tylko zostanie zagrożona suwerenność kraju. Jednak kwintesencja sformułowana przez Thompson w czasie kryzysu sudeckiego brzmiała: „Czechosłowacja z pewnością upadnie, jeżeli żadne z mocarstw nie udzieli jej pomocy"[20].

W dniu 20 maja 1938 r. wyciągnęła ona z gorzkich doświadczeń następujące wnioski: „Dyktatury nie osłabiają się za cenę utrzymania pokoju. Wzmacniają się one ponosząc jednocześnie ryzyko wojny [...]. I w żadnym punkcie nie spotykają się one ze zorganizowanym i niedwuznacznym oporem. Wręcz przeciwnie, w nadziei utrzymania

---

[16] D. Thompson, Kassandra spricht, s. 123 (przedmowa do: K. Schuschnigg, My Austria, New York 1938).
[17] Tamże, s. 135 (16 maja 1938).
[18] Tamże, s. 136 (16 maja 1938).
[19] Tamże, s. 142 (18 maja 1938).
[20] Tamże, s. 150 (20 maja 1938).

pokoju proponuje się im współpracę [...]. W wyniku czego nie tylko wzrasta arogancja mocarstw faszystowskich, lecz także – co jest o wiele gorsze – kraje demokratyczne opanowuje atmosfera defetyzmu. Przeceniają one bardzo współczesną siłę dyktatorów, nie doceniając zarazem własnej, i w ten sposób przyczyniają się do przekształcania roszczeń faszystowskich w realia"[21].

Z wysokim poważaniem donosiła Amerykanka o odpowiedzi, jakiej 20 września 1938 r. udzielił Beneš, wg której kraj jego nie zrezygnuje dobrowolnie z tzw. terenów sudeckich, co rzekomo miałoby reszcie kraju zagwarantować nietykalność. Jak jednak wiadomo odmowa ta pociągnęła za sobą 21 września powtórzenie ze strony brytyjsko–francuskiej wezwania skierowanego do Beneša, aby ten podporządkował się żądaniom rządu Hitlera. Pośród wspomnień prezydenta Czechosłowacji możemy znaleźć również zapiski dotyczące owej dramatycznej nocy 21 września. Opisuje tutaj Beneš ową ultymatywną rozmowę, w której obydwaj ambasadorowie nie zostawili mu innej drogi wyjścia, jak tylko ustąpić pod naciskiem Hitlera i zrzec się północnych Moraw. Beneš pisze: „Akt ów był wstępem do całej katastrofy, która później nastąpiła, a która wiele państw europejskich, a w gruncie rzeczy cały świat, objęła swoją zawieruchą"[22].

W związku z tym Dorothy Thompson żywiła pewne nadzieje, że wznowione teraz protesty opinii publicznej odniosą w Wielkiej Brytanii pewne rezultaty. Lecz równocześnie wyrażała ona podejrzenie, że Chamberlain będzie uspokajał demokrację brytyjską tylko do tego czasu, gdy stworzy on nowe fakty, których nie będzie można zlekceważyć[23].

Wtedy też rozeszła się wiadomość, której już wcześniej obawiali się wszyscy wrogowie faszyzmu i oponenci polityki appeasementu. Była to podana 28 września do ogólnej wiadomości informacja, że Hitler zaprosił do Monachium na dzień 29 września szefów rządów: Wielkiej Brytanii, Francji i Włoch. Po tym, jak stało się ogólnie wiadome, że w Monachium zostało zaakceptowane zajęcie „terenów sudeckich", spotkanie to zostało jednogłośnie potępione przez wszystkich antyfaszystów. Dorothy Thompson napisała: „To, do wydarzyło się w piątek, określa się mianem »pokoju«. W rzeczywistości jest to międzynarodowy *Coup d'etat* [...]. Jest to tak niewiarygodny dokument, że nie można go inaczej nazwać, jak tylko naprędce wykombinowanym zawieszeniem broni, tuż przed wojną, w wyniku którego przyzwala się na wkroczenie wojsk niemieckich na tereny, które zostały zdobyte przez otwarte groźby i demonstrację siły, a teraz także i przez oficjalny układ"[24].

Nawet Lord Runcimann, który opowiadał się za Anschlussem, przyznaje winę Niemcom za to, że prawie spowodowałyby przez to wojnę ogólnoeuropejską. Za karę otrzymują Niemcy „wolność działania na wschodzie. Jest to równe opanowaniu Europy"[25]. Pokój ten zbudowany był na bezprawiu i tylko za pomocą dalszego bezprawia mógł być utrzymany. Dlatego też nie można go uważać za pokój, lecz za początek strasznego światowego kryzysu.

Swojemu własnemu rządowi Thompson zarzucała, że usprawiedliwiał to, co się wydarzyło, i to, co wkrótce z wielką szybkością będzie następować. Krótko przed rozpoczęciem roku 1939 Thompson zajęła się problemem pokoju wersalskiego,

[21] Tamże, s. 153 (20 maja 1938).

[22] Por. E. Beneš, Memoirs, London 1954; cyt. za: Erinnerungen an eine Tragödie, „Neue Zeit", Moskau 1989, z. 11, s. 39.

[23] D. Thompson, Kassandra spricht, s. 166 (23 września 1938).

[24] Tamże, s. 169 (1 października 1938).

[25] Tamże, s. 172 (1 października 1938).

prezentując tu ideę, że interpretacja słowa „pokój", określona w Monachium, jest dziś nowym wyzwaniem. Pisała ona: „W Wersalu nauczyliśmy się, że »pokój« to więcej niż tylko słowo. Pokój to pozytywny stan spraw, to uznanie wzajemnych interesów między narodami [...]. To, co podpisano w Monachium nie było pokojem, lecz bezwarunkową kapitulacją"[26].

Publicystka wskazała również na głębokie sprzeczności. We Francji i Anglii przeprowadzono pospieszne zbrojenia, a więc nikt nie wierzył naprawdę, że dokument monachijski zapewniał pokój, z drugiej strony jednak następowało całkowite polityczne rozbrojenie. Oto, co z sarkazmem napisała owa „Kasandra" w 1939 r.: „Dajcie rządowi niemieckiemu tę potęgę, a Francja może budować dwa razy tyle samolotów co Niemcy, a mimo to być całkowicie rozbrojona"[27].

Wielu ludziom wydawało się, że wraz z usunięciem tzw. kryzysu sudeckiego uratowany został pokój. Jednakże wbrew pozorom był to moment, w którym dokonał się niebezpieczny zwrot. Według nowego rozwiązania pokój miał być podzielony, a bezpieczeństwa szukano na koszt innych.

Latem 1939 r. Dorothy Thompson opublikowała tom swoich dzieł wybranych, który zawierał przyczynki, jakie zamieszczała w swojej kolumnie na łamach „New York Harald Tribune". Wkrótce potem wraz z faszystowskim napadem na Polskę wybuchła II wojna światowa, przed którą Thompson niezmordowanie ostrzegała. W swoich dziełach próbowała ona uświadomić rządom odpowiedzialność, którą mimo wzajemnych różnic ponoszą za „niepodzielny świat" i że ani USA, ani ZSRR nie mogą stać na uboczu wobec tych problemów.

Tłumaczyła *Dorota Galusińska-Matelska*

[26] Tamże, s. 193.
[27] Tamże, s. 196.

WIESŁAW OLSZEWSKI
Poznań

NIEMCY A JAPONIA (1938 – 1939)

Niezależnie od swojej wymowy, pakt antykominternowski był dokumentem nader ogólnikowym. Pogląd o konieczności sojuszu wojskowego z Japonią stanowił rezultat koncepcji Ribbentropa o konieczności neutralizacji W. Brytanii poprzez zagrożenie jej imperialnego stanu posiadania (jako warunek wyłączenia Francji – drugiego gwaranta status quo w Europie środkowej i wschodniej). W świetle przekazów japońskiego attaché wojskowego w Berlinie gen. Oshimy propozycje w tej sprawie wysunęła strona niemiecka w styczniu 1938 r.[1] Na konkretną reakcję Tokio trzeba było jednakże czekać aż do czerwca. Powodem było rozbicie poglądów w łonie japońskich sfer rządzących. Przychylny niemieckim zamysłom Sztab Generalny widział w ewentualnym sojuszu rysującą się możliwość decydujących rozstrzygnięć w Chinach, drogą eliminacji pomocy wojskowej ze strony ZSRR, Anglii i Francji, mniej chętne im Gaimusho – pogorszenie stosunków z zaangażowanymi na Dalekim Wschodzie mocarstwami kolonialnymi. Deazaprobatę Tokio budziły również niemieckie aspiracje w kierunku ekskluzywnej pozycji w Chinach, a także podtrzymywane przez Berlin roszczenia do japońskich terytoriów mandatowych na Pacyfiku (jako byłych kolonii). Obawy potwierdzało odrzucenie propozycji ambasadora Togo z maja 1938 r., a sprawa archipelagów doczekała się rozstrzygnięcia dopiero z podpisaniem „paktu trzech" we wrześniu 1940 r.

Niezależnie od zachowywanej przez Gaimusho rezerwy, pertraktacje na linii Ribbentrop – Oshima toczyły się ożywionym nurtem. W lipcu 1938 r. udający się do Tokio gen. Kasahara wiózł ze sobą trzypunktową ofertę: wzajemnej konsultacji przy relacjach z państwami trzecimi, gwarancji dyplomatycznego poparcia w przypadku zagrożenia politycznego, a przede wszystkim – sojuszu wojskowego na wypadek agresji. Sytuacja zdawała się być sprzyjająca[2]. Dnia 29 lipca 1938 r. Japończycy siłami wzmocnionej dywizji zaatakowali radzieckie posterunki graniczne w rejonie jeziora Chasan (wzgórza Bezymienna i Zaozierna). W następstwie dwytygodniowych walk jednostki samodzielnej Armii Dalekowschodniej pod dowództwem marszałka Blüchera zdołały odeprzeć interwentów, zmuszając ich do zawarcia rozejmu. Stosunki japońsko-ra-

[1] Jeszcze w latach 1936 – 1937 Berlin dwukrotnie odrzucił japońskie sugestie przymierza wojskowego, określając je jako przedwczesne. Dokumenty w tej sprawie cytuje F. C. Jones, Japanese New Order in East Asia 1937 – 1945, London 1954, s. 99, p. 2. Wydaje się, iż były one jedynie sondażem i nie odzwierciedlały realnych poglądów Gaimusho.

[2] K. Drechsler, Deutschland – China – Japan 1933 – 1939, Berlin 1964, s. 87.

dzieckie znalazły się w fazie głębokiego konfliktu. Zrozumiały w tej sytuacji entuzjazm Sztabu Generalnego wobec propozycji Berlina temperowało jednakże Gaimusho. Sprawa była dyskutowana na posiedzeniach pięciu ministrów w pierwszej połowie sierpnia tegoż roku. Z uwagi na przebieg starć w rejonie Chasan, a także całość położenia militarnego w Chinach, pomimo zaaprobowania działań Oshimy – zdecydowano się nie napinać i tak fatalnych stosunków z ZSRR ani też nie przyspieszać kroków w kierunku sojuszu wojskowego z Niemcami[3].

Na zasadność japońskich zastrzeżeń wobec rozszerzonego porozumienia z Niemcami wskazywały wydarzenia w Europie (kryzys majowy wokół Czechosłowacji). Jesienią, w przededniu Monachium, ryzyko zaangażowania Tokio na oddalonym teatrze politycznym, w przypadku zawarcia traktatu, stało się oczywiste. Pomimo nader entuzjastycznych wobec niemieckich poczynań opinii prasy japońskiej, Gaimusho zachowywało daleko posuniętą rezerwę. W opinii premiera Konoye pertraktujący z Ribbentropem Oshima wykraczał poza swoje kompetencje, a nawiązanie układu na proponowanych warunkach zupełnie nie odpowiadało interesom Japonii. Dymisja Konoye i objęcie urzędu premiera przez uznawanego za proniemieckiego i skrajnego militarystę Hiranumę niewiele zmieniło w ogólnym stanowisku. Porozumienie wojskowe z Niemcami widziano w Tokio na zasadzie rozszerzenia paktu antykominternowskiego jako wymierzone przeciwko ZSRR, z oficjalnym pominięciem mocarstw zachodnich. Stonowisko to znalazło wyraz podczas wizyty w Berlinie i Rzymie w lutym 1939 r. specjalnej delegacji japońskiej pod przewodnictwem ambasadora Ito, a także w przekazanych w marcu tegoż roku instrukcjach dla Oshimy (Berlin) i Shiratori (Rzym). Obaj oni, reprezentujący i kształtujący proniemieckie stanowisko znacznej części Sztabu Generalnego, odmówili zresztą współdziałania przy modyfikacji treści układu, grożąc dymisją i sabotując wykonanie instrukcji. Jak na razie jednakże Gaimusho dysponowało zdecydowanym poparciem Ministerstwa Marynarki – wyraźnie obawiającego się ewentualnej konfrontacji podległych sobie sił z połączonymi flotami Pacyfiku W. Brytanii i USA. O wyłącznie antyradzieckim charakterze pertraktacji z Niemcami zapewnił parlament w marcu 1939 r. minister spraw zagranicznych Japonii – Arito. Atmosfera była jawnie napięta. Dał temu wyraz w swoim lutowym wystąpieniu ambasador USA w Japonii, Grew. Jego ostrzeżenia przed zawieraniem sojuszu brzmiały groźnie tak w świetle potęgi amerykańskich sił morskich, jak i uzależnienia od amerykańskich dostaw surowców energetycznych[4].

Niezależnie od stanowiska Gaimusho w kwestii traktatu z Niemcami, konflikt z mocarstwami zachodnimi na Dalekim Wschodzie zyskiwał na sile. W marcu 1939 r. Japończycy opanowali Wyspy Paracelskie i Spratly, anektując w ten sposób część zamorskiego terytorium Francji (podległego Związkowi Indochińskiemu). Systematycznie blokowano koncesje europejskie na terenie Chin[5]. Wczesną wiosną 1939 r. pozycję rzeczników z Niemcami umocniły informacje na temat projektowanego porozumienia radziecko-francusko-brytyjskiego. Dla Tokio, od lat żywotnie zaintere-

[3] T. Sommer, Deutschland and Japan zwischen den Mächen 1935 – 1940, Tübingen 1962, s. 136 – 138.

[4] E. L. Presseisen, Germany and Japan. A Study in Totalitarian Diplomacy 1933 – 1941, Hague 1958, s. 200 – 206; K. Drechsler..., s. 115 – 119.

[5] B. Rodow, Die USA und Japan bei der Vorbereitung und Entfesselung des Krieges im Stillen Ozean 1938 – 1941, Berlin 1953, s. 11; T. A. Bisson, American Foreign Policy in the Far East 1931 – 1940, New York 1940, s. 76 – 78.

sowanego pozycją ZSRR, ewentualność taka stwarzała nową jakość. Potencjalny konflikt z dalekowschodniego uzyskiwał wymiar globalny. Rysujące się przymierze mocarstw zachodnich z ZSRR stawało się dla Japonii wyznacznikiem zaangażowania w Europie. Dał temu wyraz w swojej rozmowie z ambasadorem Grezwem w dniu 18 maja 1939 r. min. Arito. Jego uwagę o możliwym w razie sojuszu, a następnie konfliktu przystąpieniu Japonii do wojny w Europie należało traktować jako wymierzoną pośrednio groźbę pod adresem pozycji amerykańskiej na Dalekim Wschodzie. Swoje parcie w kierunku radzieckiego Dalekiego Wschodu Japonia traktowała ekskluzywnie i niezwykle serio. Rozumowanie Tokio nieźle wyczuwał Ribbentrop, informując o zbliżającym się podpisaniu „paktu stalowego" z Włochami (maj 1939 r.) liczył na definitywne pozyskanie dalekowschodniego alianta. Pakt trójstronny, jako skumulowana potęga państw totalitarnych, miał – jego zdaniem – stanowić gwarancję swobody poczynań Japonii wobec ZSRR oraz powstrzymywać USA od przystąpienia do wojny na Dalekim Wschodzie[6].

Tymczasem konflikt z ZSRR wokół Mongolii przybrał na sile. W maju 1939 r. wojska japońskie uderzyły z terenu Mandżurii na Chałchyn i Chajłastyngoł. W Tokio wahano się. W początkach czerwca rząd Hiranumy w zasadzie zgodził się na udział w pakcie wojskowym, a w konsekwencji w potencjalnym konflikcie po stronie Niemiec przeciwko Anglii i Francji, jednakże pod warunkiem wolnego wyboru dogodnego dla siebie momentu. W tym samym czasie nad Chałchyn–gołem, po klęsce poniesionej przez Japończyków w ostatnich dniach maja, obie strony przygotowywały się do wznowienia działań wojennych. Zacięte walki toczone na przestrzeni lipca nie przyniosły jednakże oczekiwanych przez agresorów rezultatów. Nie powiodła się próba okrążenia wojsk radziecko–mongolskich. W trakcie bezowocnych ataków czołgowych i powietrznych Japończycy utracili znaczne ilości sprzętu. Wydarzenia nad Chałchyn–gołem stanowiły poważny cios w nader czuły prestiż wojowniczo nastawionej armii. Dominujący w Sztabie i Ministerstwie Wojny militaryści otwarcie domagali się od polityków zgody na konfrontację z ZSRR oraz zawarcie traktatów sojuszniczych z Rzeszą i Italią. W początkach sierpnia minister wojny Itagaki zagroził premierowi podaniem się do dymisji w przypadku dalszego odsuwania tej kwestii[7].

Wiadomość o pakcie Ribbentrop–Mołotow wywołała w Tokio prawdziwy wstrząs. Układ uznano za jawną zdradę i pogwałcenie art. 2 tajnych klauzul paktu antykominternowskiego („żadna ze stron nie zawrze układu politycznego z ZSRR..."). Wezwany do Gaimusho ambasador Ott poinformowany został, iż strona japońska rozumie układ jako wstęp do zawarcia umowy wojskowej. W interpretacji Hitlera manewr był wynikiem kunktatorskiej postawy Tokio wobec niemieckich ofert przymierza. W pierwotnym zamyśle Führera neutralizacja Anglii drogą szachowania jej zamorskiego imperium i pozycji w basenie Morza Śródziemnego (sojusznicza Italia) stworzyć miała przesłanki ekspansji w Europie środkowej i wschodniej. Osamotniona Francja i zagrożony z obu stron ZSRR nie odgrywałyby większej roli[8].

Narzucone przez sytuację rozwiązanie okazało się mistrzowskie. Wcześniejszy sojusz z Japonią najprowdopodobniej przysłużyłby się porozumieniu na linii Londyn

[6] E. L. Presseisen..., s. 212 – 213; F. W. Ikle, German–Japanese Relations 1936 – 1940, New York 1956, s. 107 – 108; T. Sommer..., s. 208, 221 – 224.
[7] F. W. Ikle..., s. 182; K. Drechsler..., s. 125 – 129.
[8] E. L. Presseisen..., s. 218.

– Paryż – Moskwa. Z pewnością też wpłynąłby łagodząco na warunki Stalina, choćby ze względu na głębokość konfliktu radziecko–japońskiego. Do jakiego stopnia Moskwie był nie na rękę dalekowschodni konflikt graniczny świadczyć może nacisk kładziony przez Mołotowa w jego rozmowach z Ribbentropem na konieczność niemieckiej mediacji w celu wygaszenia ofensywności Tokio. Jak się wydaje, Rosjanie wyraźnie przeceniali rozmiary japońskiego zagrożenia. Genezy należałoby może upatrywać w niepowodzeniach caratu czy też wczesnej władzy radzieckiej. Przemawia za tym również polityczna i naukowa interpretacja japońskiej aktywności w Azji Północno–Wschodniej, prezentowana w niemal wszystkich publikacjach radzieckich. Być może też z wspomnienia eksperymentu z RDW – rozwiązania niegdyś wymuszonego a obecnie niemożliwego do zaakceptowania przy integracyjnych aspiracjach Stalina[9].

Stan faktyczny nie wydaje się potwierdzać obaw. Japońskie aspiracje wyraźnie wykraczały ponad możliwości. Na dycydujące rozstrzygnięcie w Chinach nie było perspektyw. Imperialna armia coraz skuteczniej grzęzła w tym ogromnym kraju. Do wojny z ZSRR armia kwantuńska była zupełnie nie przygotowana. Wskazywały na to rezultaty starć nad jeziorem Chasan i nad Chałchyn–gołem. Jak na ironię, w tym samym czasie, gdy potencjalny sojusznik paktował z tradycyjnym wrogiem, w izolowanych kotłach nad Chałchyn–gołem dogorywały ostatnie bataliony cesarskiej armii. Pakt Ribbentrop – Mołotow rozwiewał ostatnie iluzje militarystów co do wykorzystania hitlerowskiej przewagi w Europie, w równoważeniu istniejącej na Primoriu dysproporcji na korzyść ZSRR.

Dnia 16 września 1939 r. działania wojenne zostały przerwane. W interpretacji Ribbentropa wyłożonej na konferencji w dniu 9 września 1939 r. wygaszenie konfliktu na północnych rubieżach imperium stawiało przed Tokio perspektywę nie zakłóconej ekspansji w kierunku południowym, w stronę brytyjskich i francuskich posiadłości w Azji Południowo–Wschodniej. Dla zabezpieczenia poczynań Imperium, Ribbentrop podczas swojej wyzyty w Moskwie we wrześniu 1939 r. posunął się nawet do sugerowania Stalinowi włączenia Japonii w skład bloku niemiecko–radzieckiego, co nie spotkało się jednakże z pozytywną reakcją. Nie znaczy to oczywiście, iż dyplomacja radziecka z gruntu odrzuciła koncepcję ewentualnej osi Berlin–Moskwa–Tokio. Z uwagi na niedostępność archiwaliów sprawa ta pozostaje nadal w sferze trzeciorzędowych relacji i rozmaitych spekulacji.

Zadziwiająco szybko Tokio otrząsnęło się z wrażenia wywołanego układem sierpniowym. Perspektywa załagodzenia konfliktu z ZSRR i skierowania ekspansji na południe znajdowała licznych zwolenników. Nawet na łamach militarystycznego „Kokumin Shimbun" przebąkiwano o wyłaniających się perspektywach dostaw radzieckiej ropy. Dobrej prasy przysparzały Niemcom sukcesy w Polsce, jak i bezkarność unaoczniona „dziwną wojną"[10].

W świetle hitlerowskich sukcesów w latach 1939–1949 japońska polityka „nieangażowania się" w konflikt europejski, zadeklarowana w dniu 4 września 1939 r., wyraźnie nie sprawdzała się. Jak dotąd, Tokio nie tylko nie osiągnęło żadnych wymiernych korzyści, lecz, co więcej – w zakreślonej sobie sferze wpływów coraz wyraźniej czuło się skrępowane koniecznością pertraktacji z Niemcami. W świetle nadal nie załatwionej sprawy kolonii sprzed blisko ćwierć wieku obawy Gaimusho co do możli-

[9] Ibidem..., s. 224.
[10] F. W. Ikle..., s. 237.

wości zainstalowania się Niemiec w Indiach Wschodnich (po klęsce Holandii) czy w Indochinach (jako kolonii francuskiej) wydawały się nie od rzeczy[11].

Latem 1940 r. dążność do uwieńczenia wzajemnych relacji sojuszem wojskowym stała się obustronna. W przekonaniu Hitlera pakt stanowić mógł skuteczny środek powstrzymujący USA przed poważniejszym angażowaniem się po stronie W. Brytanii. W warunkach odrzucenia przez Londyn lipcowych propozycji pokojowych argumentem znacznego kalibru stawał się również łatwy do przewidzenia w czasie demontaż brytyjskiego imperium kolonialnego przez wyraźnie zainteresowanych nim Japończyków. Nic nie wskazuje natomiast na to, by Führer wyznaczył jakąś szczególną rolę swojemu dalekowschodniemu sojusznikowi. Po niemal rocznym okresie braku zainteresowania nim, jego opinie o Japończykach stały się lekceważące, z odcieniem wyraźnej dezaprobaty dla ich politycznej nieruchawości i wyczekiwania. W świetle koncepcji „Blitzkriegu", a także niemal samodzielnego funkcjonowania radzieckiego Dalekiego Wschodu trudno zgodzić się też z poglądami o szczególnej roli Japonii w zakresie szachowania ZSRR „od tyłu". Z zagrożeniem japońskim Związek Radziecki musiał się liczyć niezależnie od układów Berlin – Tokio, czy też Ribbentrop–Mołotow. W tym sensie też Stany Zjednoczone byłyby głównym adresatem paktu[12].

Prowadzone w Tokio rozmowy (Matsuoka – Stahemer – Ott) toczyły się w szybkim tempie. Dnia 18 września 1940 r. Ribbentrop udał się do Rzymu, gdzie uzyskał zgodę na przyłączenie się Italii. Dnia 27 września w Berlinie podpisano japońsko–niemiecki pakt wojskowy, uzupełniony szeregiem tajnych porozumień w kwestii mórz południowych. Zgodnie z punktami porozumienia, Japonia uznawała przywództwo Niemiec oraz Italii w tworzeniu „nowego ładu" w Europie, i odpowiednio – Niemcy i Italia w odniesieniu do japońskiej pozycji w „Wielkiej Azji Wschodniej". Mocarstwa zobowiązywały się wspierać wzajemnie na wszystkich płaszczyznach w przypadku zaatakowania którejś ze stron przez państwo nie biorące udziału w wojnie w Europie lub konflikcie chińsko–japońskim[13].

Wciągnięcie Japonii w realizację niemieckiej Weltpolitik przynieść miało skutki odwrotne od oczekiwanych w Berlinie. Neutralizujący USA układ spowodował w istocie przyspieszone wejście tego mocarstwa na płaszczyznę światowego konfliktu. Tak Niemcy, jak i Japonia łączyły swoje cele w dość zbieżnym momencie. Niemcy – stawiając znak zapytania nad rychłym upadkiem W. Brytanii, Japonia – tracąc nadzieję na rozstrzygnięcie w Chinach. Rezultatem było wciągnięcie do wojny potęgi zdolnej do prowadzenia jej na dwóch frontach. Układ wzajemnie uwarunkowanych powiązań przekształcić się miał już wkrótce w układ wzajemnie uwarunkowanych klęsk.

---

[11] E. L. Presseisen..., s. 246; K. Drechsler..., s. 138.

[12] G. N. Sevostianov, Podgotovka vojny na Tichom Okeane, Moskva 1962, s. 175; Historia polityczna Dalekiego Wschodu do 1945 r., Warszawa 1981, s. 479 – 481.

[13] Tekst układu w: T. Sommer..., s. 427.

ANDRZEJ SKRZYPEK
Warszawa

NIEMCY W POLITYCE ZSRR (1939 – 1941)

Przedstawienie roli Niemiec w polityce radzieckiej w pierwszej fazie II wojny światowej, przed starciem, w którym obie strony zwarły się w śmiertelnych zmaganiach, tylko z pozoru jest łatwe. Znikomej liczbie publikowanych dokumentów, których autentyczność częstokroć bywa kwestionowana, odpowiadają stosy późniejszych monografii, pełnych domysłów, wymysłów i krzyżujących się argumentacji. Nic w tym dziwnego: od ponad czterdziestu lat tematyka ta jest przedmiotem wojny ideologicznej o interpretację przeszłości z newralgicznym pytaniem o odpowiedzialnego za wybuch wojny światowej na europejskim teatrze zmagań. W interpretacji tej źródła dyplomatyczne mają jedynie względną wartość, bowiem o biegu wydarzeń nie tyle decydowali dyplomaci, często nawet sami w celowy sposób zdezorientowani, nie sztaby fachowców, nie kolegialne organy partyjne czy państwowe, ale dwaj zdecydowanie najbardziej osławieni dyktatorzy XX wieku: Józef Stalin i Adolf Hitler. Stąd też nie można pomijać psychicznego uwarunkowania decyzji podejmowanych przez obydwu głównych bohaterów wydarzeń.

Układ monachijski czterech europejskich mocarstw i podpisane w jego następstwie porozumienia niemiecko–brytyjskie z 30 września 1938 r. i niemiecko–francuskie z 6 grudnia 1938 r. bez wątpienia pozostawiały Związek Radziecki w izolacji politycznej. Stan taki w sytuacji grożącej wojną był dla ZSRR niedobry. Kreml powrócił przeto do wypróbowanej taktyki kuszenia państw kapitalistycznych umowami gospodarczymi. Skwapliwie podjęto rokowania gospodarcze z kim się dało, także z Niemcami. W zimie 1939 r. przyjeżdżał do Moskwy kierownik departamentu handlowego Auswärtiges Amt, Schnurre. Odnowiono dawne kontakty i podniesiono myśl zawarcia traktatu handlowego, ale brak sprzyjającej aury i podpisanie takowego układu radziecko–polskiego wywołało dłuższy impas.

Panuje zgodna opinia, że Józef Stalin był człowiekiem podejrzliwym, a najbardziej ze wszystkich mocarstwowych przeciwników Kraju Rad nie ufał Wielkiej Brytanii. Można zrozumieć, iż osobiście, ale nie jako przywódca państwa, miał ku temu powody. Kanonem myślenia bolszewików była też ciągła obawa przed najazdem państw kapitalistycznych na ZSRR. Od zakończenia wojny domowej bolszewicy rozpowszechniali we własnej propagandzie tezę, że Wielka Brytania zamierza napaść na ZSRR, najprawdopodobniej inspirując do tego inne państwo. Były to reminiscencje obaw z czasu I wojny światowej i lat interwencji. Teraz, po Monachium, Stalin gorliwie się jej uczepił: Londyn chce skierować ekspansję Trzeciej Rzeszy przeciw ZSRR.

W rozumieniu tym, niezależnie od niechętnej zbrojnemu starciu postawy Brytyjczyków, tkwiło teoretycznie sporo racji, jeżeli przyjąć, że wojna w Europie miałaby być wydarzeniem nieuniknionym. Tak czy owak, a pouczającym przykładem tego były koncepcje życzliwego w ostateczności dla ZSRR Winstona Churchilla, Anglicy przyjmując takie założenie musieliby marzyć o starciu niemiecko–radzieckim. Argument, że rozwój wypadków tak się właśnie potoczył, ma jedną słabą stronę: często wydarzenia rozwijają się zgodnie z poprzedzającym je schematem myślowym właśnie dlatego, że uczestniczące w nich osoby nie wierzą, aby mogły się one rozwijać inaczej. W czasie, o którym mowa, nie Churchill, ale osoby deklarujące się jako zwolennicy pokoju za wszelką cenę kierowały polityką brytyjską.

Zastanawiając się nad psychicznymi predyspozycjami Stalina do optowania za określonym rozwiązaniem trzeba przyznać, że był to człowiek, który rozumiał i umiał stosować w praktyce definicję polityki Clausewitza. Obcy był mu pacyfizm, o którym wyrażał się pogardliwie (popustitielstwo), a jakiekolwiek skrupuły rozwiewało doktrynalne spojrzenie na wojnę i wiara, że wojnę niesprawiedliwą (tj. pomiędzy państwami kapitalistycznymi) będzie można przemienić w sprawiedliwą, aby pchnąć naprzód sprawę rewolucji. Takiemu widzeniu rzeczywistości sprzyjała cała porewolucyjna polityka bolszewików, zmierzająca konsekwentnie do odbudowy macarstwowej pozycji Rosji w jej radzieckim wcieleniu i terytorialnego status quo ante 1914 r. Reasumując, zapewne międzynarodowy konflikt z udziałem nawet ZSRR mniej przerażał (jeśli jest to w ogóle właściwe słowo) Stalina niż izolowana wojna, w dodatku o znamionach interwencji.

Gdy przygotowując się do XVIII Zjazdu WKP(b) w Moskwie zastanawiano się nad nową koncepcją polityki zagranicznej, która miała zastąpić nieefektywną, szczególnie w świetle doświadczeń z Hiszpanii i Czechosłowacji, politykę zbiorowego bezpieczeństwa czyli faktycznie docelowo antyfaszystowskiego porozumienia z Wielką Brytanią i Francją, politykę, której celowość przekreślił układ w Monachium, na arenie europejskiej w drugiej połowie marca zaszedł nieoczekiwany zwrot. Był on efektem złamania przez Trzecią Rzeszę porozumienia z Monachium i anektowania w formie protektoratu Czech[1]. Nad Tamizą przypomniano sobie, że przeciwwagi wobec Niemiec należy szukać w ZSRR. Odżyła koncepcja Ententy: Wielka Brytania, Francja, Rosja. Pozostawało jedno „ale" – Związek Radziecki oddzielała od Trzeciej Rzeszy Polska, która bynajmniej nie chciała z takim układem kooperować.

Akurat w tym momencie rozpoczęły się obrady XVIII Zjazdu WKP(b). Przywódcy radzieccy zrezygnowali z zachowania postawy neutralnej wobec narastającego brytyjsko–niemieckiego konfliktu. Stalin w swym przemówieniu zjazdowym uznał, że ZSRR ma również prawo do własnej polityki nieinterwencji i poprawy stosunków z każdym państwem[2]. Ta dogodna pozycja przetargowa umożliwiała prowadzenie podwójnej polityki – albo antyniemieckiej i probrytyjskiej, albo proniemieckiej i antybrytyjskiej. Zachodnie mocarstwa musiały się przelicytowywać, aby przeciągnąć Moskwę na swoją stronę.

[1] Akcja niemiecka została krytycznie skomentowana w Izwiestiach 16 marca 1939. Ostry protest zawarty był także w odpowiedzi Litwinowa na notyfikację niemiecką z 18 III 1939. SSSR w borbie za mir na kanunie wtoroj mirowoj wojny, Moskwa 1973, dok. 157, s. 242 – 243.

[2] Sprawozdanie stenograficzne z XVIII Zjazdu WKP(b), OGIZ 1939, s. 14. Stalin użył wtedy po raz pierwszy zwrotu o „wyciąganiu kasztanów z ognia", wielokrotnie później powtarzanego, który można uznać, za określone „słowo–klucz". Stwierdzenie to jako ofertę pod adresem Niemiec interpretował Mołotow już 31 VIII 1939. Przemówienie Mołotowa w sprawie ratyfikacji układu radziecko–niemieckiego o nieagresji, Mirowoje Choziajstwo i Mirowaja Politika, 1939, nr 9, s. 5.

Jak się wydaje w polityce Kremla zaczęły dominować względy taktyczne nad strategicznymi. Istnieją co prawda poszlaki, iż w Moskwie zakładano, że w wielkich światowych zmaganiach zwycięży to ugrupowanie, po którego stronie opowiedzą się Stany Zjednoczone, ale perspektywa ta wydawała się wiosną 1939 r. odległa. Nie wydaje się, aby zakładano w Moskwie, jak i gdzie indziej, iż Niemcy będą tak silne, Francja tak słaba, a Anglia tak wytrwała. Przeceniano też siłę Polski. Usprawiedliwiając się ex post historiografia radziecka, poczynając od chwili wydania słynnej broszury „Fałszerze historii" w 1948 r., konsekwentnie utrzymywała, że nowa radziecka linia polityczna była następstwem fiaska koncepcji zbiorowego bezpieczeństwa[3]. Z takiej oceny wynikałoby, że promowanie tejże koncepcji przez politykę radziecką po marcu 1939 r. miało głównie charakter taktyczny.

Historycy zachodni, a ostatnio i radzieccy przywiązują duże znaczenie do przeprowadzonej zaraz po zakończeniu obrad XVIII Zjazdu (dokładna data nie jest znana) zmiany na stanowisku ludowego komisarza spraw zagranicznych ZSRR. Opuścił je Maksym Litwinow, człowiek pochodzenia żydowskiego, co w tym wypadku nie wydaje się bez znaczenia, zawodowy dyplomata, którego nazwisko łączyło się od lat z koncepcją zbiorowego bezpieczeństwa. Jego urząd przejął Wiaczesław Mołotow, już sprawujący funkcję premiera. O ile historycy radzieccy łączą to z ostatecznym rozbiciem w skutek represji kadrowego aparatu LKSZ[4], to zachodni uważają, iż zniknęła w ten sposób pewna psychologiczna bariera uniemożliwiająca porozumienie pomiędzy Stalinem a Hitlerem.

Pierwszy ruch należał do Rosjan – na polecenie centrali ambasador Mieriekałow zagadnął oficjalnie 17 kwietnia 1939 r. podsekretarza stanu Weizsäckera, dlaczego nowi decydenci po utworzeniu protektoratu Czech i Moraw nie respektują długoterminowych zobowiązań koncernu „Skoda" i wstrzymywali dostawy do ZSRR zamówionego uzbrojenia. Podsekretarz stanu skontrował to brakiem odpowiedniej atmosfery we wzajemnych stosunkach. Na stwierdzenie to przedstawiciel radziecki replikował, iż różnice ideologiczne nie przeszkadzają w utrzymaniu poprawnych stosunków pomiędzy ZSRR a Włochami[5], które dostarczyły właśnie Czerwonej Flocie nowy, duży okręt.

W ten sposób sprawa dawnych zobowiązań czeskich stała się pretekstem dla wszczęcia rozmów pomiędzy Moskwą a Berlinem w kwestiach znacznie bardziej rozległych. Obydwie strony musiały postępować zresztą ostrożnie, aby po pięciu latach zastoju tej cienkiej nici rysującego się porozumienia nie zerwać. Propaganda hitlerowska stonowała swoją krytykę komunizmu i ZSRR, na co nie omieszkał rychło, bo 5 maja wskazać wicedyrektor Wydziału Prasy Braun von Stumm w rozmowie z radzieckim charge d'affaires w Berlinie G. Astachowem. Zarówno on, jak i Schurre wypowiadali przy każdej okazji wiele zachęcających słów o możliwości poprawy stosunków.

Odpowiedzią Rosjan na te awanse było stwierdzenie, że należy wrócić do sprawy umowy handlowej, pozostawionej bez decyzji w lutym. Dodawali jednocześnie, że jej

---

[3] Fałszerze historii. Informacja historyczna, Moskwa 1948, s. 14 – 15.

[4] Na początku maja 1939 nowa fala represji objęła LKSZ, przy współudziale Mołotowa aresztowano dużą grupę współpracowników byłego komisarza. Mieżdunarodnaja żyżń, 1988, nr 1, s. 116.

[5] Documents on German Foreign Policy, London – New York, t. VI, s. 266 – 267; I. J. Androwow [właściwie Igor Juriewicz Andropow], Nakanunie Wtoroj Mirowoj Wojny, w: Woprosy Istorii, 1972, nr 9, s. 136.

zawarcie będzie zależało od zmiany stosunków politycznych. Dyplomaci niemieccy jak Weizsäcker i ambasador w Moskwie Schulenburg argumenty te w pełni podzielali[6]. W tej dyplomatycznej rozgrywce z biegiem czasu Niemcy byli skłonni coraz bardziej zadowolić życzenia strony radzieckiej. Formalnie negocjowano sprawy wymiany handlowej zawieszone niejako w próżni po likwidacji Czechosłowacji, faktycznie szło o coś więcej. Przebiegiem rokowań interesował się osobiście Hitler, który też nadawał im ton i starał się dyktować ich tempo.

Rosjanie okazali się teraz w dobrym położeniu. Jeżeli poprzednio chciano pozbawić ich wpływu na tok spraw europejskich, to teraz o ich względy zabiegali zarówno Anglicy, jak i Niemcy. Jednakże rokowania z Anglikami prowadzone w kwietniu – maju o układ o wzajemnej pomocy grzęzły na martwym punkcie[7]. Kreml spekulował na osiągnięciu maksymalnych korzyści.

Berlin wyraźnie rywalizował z Londynem o względy Moskwy. Na polecenie Hitlera Schulenburg złożył wizytę Mołotowowi, proponując mu formalnie rozpoczęcie negocjacji nad układem handlowym. W ciągu następnych dni tak w Berlinie, jak i w Moskwie zastanawiano się nad taktyką rozmów, by wciągnąć w nią partnera. 30 maja Weizsäcker zawiadomił Astachowa, iż Niemcy są gotowe do rozpoczęcia z ZSRR pertraktacji politycznych[8]. W tym momencie rząd radziecki miał dwie oferty: anglo–francuską sojuszu przeciw agresji niemieckiej i niemiecką rozpoczęcia rozmów na temat rozciągliwie interpretowanej normalizacji stosunków.

Postulaty radzieckie sprecyzował W. Mołotow na sesji Rady Najwyższej 31 maja. Postawione przez niego pytanie brzmiało: Jakie ZSRR ma gwarancje, że agresja przeciwko ZSRR nie wyjdzie z terytoriów państw sąsiednich – Polski, państw bałtyckich? Nie była to propagandowa retoryka, ale nader zręczna forma promocji swoich żądań. Pytanie to padło bowiem na forum wewnętrzym, chociaż adresowano je zarazem i do Berlina, i do Londynu. Warunkiem udzielenia przez ZSRR w przyszłości zbrojnej pomocy Anglii i Francji miała być zgoda Zachodu na wejście wojsk radzieckich na terytoria Polski w stosownym momencie[9]. Konieczność ta miała wynikać z asymetrii zobowiązań Anglii i Francji wobec ZSRR. Wedle radzieckiej interpretacji planów brytyjskich ZSRR zostałby przez nie zobowiązany do wojny z Niemcami w obronie Polski, państw bałtyckich i Rumunii na życzenie i w interesie Zachodu. Natomiast nie otrzymał żadnej obietnicy wsparcia, gdyby sam padł ofiarą agresji Trzeciej Rzeszy.

Wydaje się prawdopodobne, że Stalin liczył na wojnę i liczył, że ta wojna, skoro wybuchnie pomiędzy państwami kapitalistycznymi, przyniesie korzyści ZSRR, gdyż wzmoże tendencje rewolucyjne w Europie. Jeżeli by się tak nie stało, to możliwe było osiągnięcie przez ZSRR jeszcze i innych korzyści: uzyskanie swobody na interesującym Rosjan terenie, podczas gdy Niemcy będą uwikłani w wojnę na Zachodzie. Można zastanawiać się też, czy Stalin liczył się z powstaniem antyhitlerowskiej koalicji? Raczej nie spodziewał się jej prędko.

Rokowania w tej ostatniej kwestii są ogólnie znane i opisane w literaturze. Potężna literatura radziecka od czasów „Fałszerzy historii" zarzuca Anglikom i Francuzom, iż

---

[6] Istorija wnieszniej politiki SSSR 1917 – 1945, Moskwa 1975, s.390.
[7] A. Skrzypek, Strategia pokoju..., Warszawa 1979 s. 417 in.
[8] DGFP, t. 6, s. 608.
[9] Fałszerze..., s. 39.

w prowadzonych przez nich rokowaniach z ZSRR brakło dobrej woli zmierzającej do kreowania antyhitlerowskiego sojuszu. Zarzut ten sformułował ówcześnie na łamach „Prawdy" 29 czerwca sekretarz KC WKP(b) Andriej Żdanow, aspirujący do roli czołowego ideologa, oczywiście po Stalinie. Londyn a za nim Paryż miały dążyć do skierowania ekspansji niemieckiej na Wschód, przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Argumentuje się, że gdyby Hitler był skłonny taką politykę realizować, potężny odłam polityków brytyjskich byłby skłonny zaakceptować porozumienie z Trzecią Rzeszą. Rozumowanie to kryje dwa aspekty: po pierwsze branie w Moskwie własnych obaw za rzeczywistość, a po drugie – spekulowanie wyłącznie w kategoriach wojny. Na Kremlu zakładano, że jej wybuch jest nieunikniony, pytanie tylko, gdzie się ona zacznie. Tym też wnioskowaniem historiografia radziecka starała się usprawiedliwiać linię realizowaną przez Stalina.

Z innych licznych wypowiedzi w literaturze przedmiotu, iż ZSRR nie dał się wciągnąć w wojnę, można wnioskować, że przywódcy radzieccy liczyli, iż Trzecia Rzesza może uwikłać się w długotrwałą wojnę na Zachodzie. Dla głębszego analizowania tej możliwości brak jednak źródeł.

Postęp w rokowaniach radziecko–niemieckich był na początku lata powolny, ale stały[9]. Schulenburg, powróciwszy z konsultacji w Berlinie, zjawił się u Mołotowa 29 czerwca wspominając znaczenie układu politycznego z 1926 roku. Jego aktualność obydwie strony postanowiły sobie rychło ponownie potwierdzić. Oznaczało to wolę dobrej współpracy politycznej stron. Następnym krokiem były złożone drogą okrężną oferty zawarcia nowego traktatu politycznego. Fakt prowadzenia rozmów został 22 lipca publicznie ujawniony przez TASS, chociaż agencja wiązała je ze sprawami handlowymi[10].

W trzy dni później, gdy uzgodnione zostały na innym forum zasady brytyjsko–francusko–radzieckiego układu politycznego i zapowiedziano rozpoczęcie rozmów wojskowych, Schnurre spotkał się po raz kolejny z Astachowem w dniu 26 lipca, proponując mu zawarcie porozumienia politycznego. W następnych dniach zarówno w Berlinie, jak i w Moskwie dyplomaci hitlerowscy kokietowali swych radzieckich rozmówców zapewnieniem, że Trzecia Rzesza jest gotowa respektować interesy ZSRR zarówno w Polsce, jak i w krajach bałtyckich[11]. Ofertę tę jeszcze kilkakrotnie precyzowano, aż 12 sierpnia Astachow odpowiedział, iż rząd radziecki gotów jest podjąć z Niemcami pertraktacje na tematy polityczne.

W Berlinie oczekiwano tej wiadomości z niecierpliwością, Zapowiedź przyjazdu Ribbentropa jako głównego negocjatora nadeszła do Moskwy 15 sierpnia. Niemcy pilili na jego przyjęcie jak najrychlej, gdyż termin napaści na Polskę był już tuż, tuż, natomiast Rosjanie, którym, jak chyba i wszystkim pozostałym państwom, nie wydawał się on aż tak bliski, zwlekali. Tymczasem 19 sierpnia zakończono uzgadnianie tekstu układu handlowego. Współczesnie Moskwa oceniła układ jako najkorzystniejszy ze wszystkich zawartych przez ZSRR umów tego typu z państwami kapitalistycznymi. ZSRR uzyskał siedmioletni kredyt na 5% w wysokości 200 mln marek i obietnicę akceptacji zamówień na dobra inwestycyjne. W zamian Rosjanie mieli dostarczać surowce. Planowano dostawy w wysokości 180 mln marek w ciągu dwóch lat. Zawarcie

[9] I. J. Andropow, Nakanunie..., 1972, t. 10, s. 98 – 110.
[10] Informacja TASS o rokowaniach radziecko–niemieckich, Prawda 22 lipca 1939.
[11] DGFP, t. 6, s. 1016, 1050.

umowy gospodarczej zlikwidowało ostatnią przeszkodę na drodze do układu politycznego.

W tym też dniu, 19 sierpnia, miało odbyć się posiedzenie Biura Politycznego, na którym zapaść miała zgoda na przyjęcie Ribbentropa. Schulenburg, dość niespodziewanie dla siebie samego, został powiadomiony o tym przez Mołotowa[12]. W załączeniu otrzymał też radziecki projekt traktatu o nieagresji. Ponieważ liczyły się już nie dni, ale godziny – Hitler osobiście zwrócił się do Stalina o jak najszybsze przyjęcie Ribbentropa, sygnalizując jednocześnie zamiar zaatakowania Polski na dniach[13]. Już w trzy dni później niemiecki minister lądował w Moskwie. Dobę wcześniej, gdy Ribbentrop był już w drodze, 22 sierpnia TASS poinformował o zamiarze zawarcia radziecko–niemieckiego układu o nieagresji.

W pierwszym spotkaniu, które odbyło się 23 sierpnia o godz. 15.30, wzięli udział Stalin i Mołotow oraz Ribbentrop i Schulenburg. Rozmowy trwały trzy godziny. Drugą turę rozmów rozpoczęto o godz. 22.00[14]. Około północy układ o nieagresji został zawarty. Układ składał się z siedmiu artykułów, nawiązując w preambule do układu o neutralności z kwietnia 1926 r., czym uznawano go za nadal aktualny, milcząco natomiast dezaktualizując zarazem pakt antykominternowski. Strony zobowiązały się do powstrzymania się od agresji, do niepopierania w żadnej formie innego państwa, które znalazłoby się z którąś ze stron w konflikcie, do nie wiązania się z żadną wrogą partnerowi koalicją. Układ przewidywał także wzajemne konsultacje i zapowiadał postępowanie kancyliacyjne w sprawach spornych. Wchodził też w życie z momentem podpisania, niezależnie od spodziewanej rychło ratyfikacji[15]. Tekst był jawny, zaś dołączony tajny protokół otoczono szczelną zasłoną milczenia[16].

Właśnie owa tajna klauzula, a nie tekst układu, była i jest przedmiotem najbardziej ostrych kontrowersji, łącznie ze sprawą kwestionowania jej istnienia. W czteropunktowym aneksie do wspomnianego układu rozgraniczono sfery interesów radzieckich i niemieckich od Morza Bałtyckiego po Morze Czarne. Owa linia rozgraniczenia biegła północną granicą Litwy na obszarze państw bałtyckich (włącznie z Finlandią), na ziemiach polskich linią Narwi, Wisły i Sanu; na południu ZSRR był zainteresowany Besarabią, do której Niemcy zgłosili desinteressement[17]. Z zawartych ustaleń wynikało, że druga strona nie będzie się sprzeciwiać temu, jak partner ureguluje sobie stosunki we własnej strefie zainteresowania.

Rekomendując jego ratyfikację, Mołotow ocenił go, jako „zwrotny punkt w historii Europy, a także i nie tylko Europy". Trzeba się z nim i dzisiaj zgodzić, gdy stwierdził, że układ dowiódł, iż nie można rozwiązywać żadnych problemów w Europie Wschodniej bez aktywnego udziału w tym ZSRR[18]. Obserwatorów już wtedy animował fakt, że w układzie zabrakło klauzuli o automatycznej denonsacji umowy w sytuacji, gdyby któraś ze stron dokonała aktu agresji. Mogło to oznaczać, że ZSRR nie zamierza

[12] DGFP, t. 7, s. 145 – 150.
[13] DGFP, t. 7, s. 156 – 157; G. Hilger, Wir und der Kreml, Franfurt 1955, s. 255.
[14] Mirowoje Choziajstwo..., s. 10.
[15] Mirowoje Choziajstwo..., 1939, nr 9, s. 10 – 11].
[16] I tu jednak zaistniał pewien „przeciek". Warto wskazać, że 22 września ukazał się wspólny radziecko–niemiecki komunikat, w którym obydwie strony mówiły o linii demarkacyjnej wzdłuż rzek Pisa – Narew – Bug – Wisła – San (do jego źródeł). Mirowoje Choziajstwo..., 1939, nr 9, s. 16.
[17] DGFP, t. 7, s. 246 – 247.
[18] Mirowoje Choziajstwo..., s. 7, 9].

zważać na inne, zawarte wcześniej traktaty, które z dopiero co podpisaną umową pozostawały w sprzeczności. Układ ten ułatwiał Hitlerowi podjęcie decyzji napaści na Polskę, w zamian za co Trzecia Rzesza zgłaszała wobec ZSRR desinteressement co do rozmaitych obszarów. Stwierdzenie to otwiera olbrzymią dyskusję o odpowiedzialności za wybuch II wojny światowej.

Autorzy „Fałszerzy historii" – a warto zaznaczyć, że broszurę tę przypisuje się Stalinowi, w każdym razie musiała być z nim konsultowana – stawiają ten problem alternatywnie:

– albo ZSRR musiał w celach samoobrony zaakceptować propozycję Niemiec co do zawarcia paktu o nieagresji i tym samym zapewnić sobie przedłużenie pokoju na pewien czas, który państwo radzieckie mogłoby wykorzystać w celu lepszego przygotowania swoich sił do odparcia w przyszłości agresora

– albo odrzucić propozycję Niemiec i pozwolić prowokatorom wojny z obozu mocarstw zachodnich wciągnąć natychmiast Związek Radziecki w konflikt zbrojny z Niemcami w jak najbardziej niekorzystnej dla Związku Radzieckiego sytuacji, w warunkach jego całkowitej izolacji[19].

Zdaniem autorów broszury wybór był oczywisty. Naszym zdaniem trzeba zauważyć po pierwsze, że Stalin się w tej wypowiedzi usprawiedliwia, próbując przerzucić odpowiedzialność za decyzję na kogoś innego, co jest dość słabym sposobem prezentacji własnych racji. Z natury rzeczy, suwerenne mocarstwo, a takim był ZSRR, nic nie „musi", a tylko może uznać określoną opcję za najbardziej korzystną dla siebie. Po drugie – brakuje podstaw do spekulacji, by Wehrmacht po błyskawicznym zwycięstwie w izolowanej wojnie nad Polską mógł niejako „z marszu", powiedzmy 1 października 1939 r. zaatakować Związek Radziecki.

Przełożenie przez Hitlera daty napaści na Polskę z 26 sierpnia na 1 września pod wpływem wiadomości o aliansie brytyjsko–polskim wywołało nerwowość w Moskwie zaznaczoną wywiadem Woroszyłowa opublikowanym 27 sierpnia, w którym kryła się nuta możliwości wznowienia rozmów z Wielką Brytanią i Francją[20]. Stalin wyraźnie bał się, że znowu zostanie wymanewrowany. W Berlinie natomiast zaniepokojono się plotką, iż Armia Czerwona wycofuje się znad granicy z Polską, co mogło wydawać się nawet logiczne w świetle walk na pograniczu mongolsko–mandżurskim. Zabiegano o jej zdementowanie, czemu TASS dał wyraz 30 sierpnia. Jednocześnie napływające z Berlina wiadomości o decyzji zaatakowania Polski rozwiały obawy Kremla. Rada Najwyższa na wniosek premiera Mołotowa ratyfikowała układ 31 sierpnia o nieagresji. Mówca zachwycał się jego znaczeniem, podkreślając wspólne interesy obu narodów, wolę pokojowej współpracy, wzajemne korzyści, omalże nie sojusznicze stosunki i podkreślał odrębność spraw polityki zagranicznej od wewnętrznej przy uznaniu zasady nieingerencji. Zawarcie tego układu uznał za wielkie osiągnięcie dalekowzrocznej polityki Józefa Stalina[21].

Układ wstrząsnął działaczami Kominternu, którzy od kilkunastu lat pochłonięci byli zwalczaniem faszyzmu. Mołotow przestrzegł ich jednak, by nie fascynowali się

[19] Fałszerze..., s. 43 – 44.

[20] Prawda, 27 VIII 1939.

[21] Przemówienie 31 VIII 1939. Mirowoje Choziajstwo..., nr 9, s. 3 – 9. Podobnie określili go W. Koltypin i M. Myznikow, K XXII Godowszczinie Wielikoj Oktiabrskoj Socyalisticzeskoj Rewolucyi, tamże..., nr 10, s. 25.

uproszczoną antyfaszystowską agitacją, zapominając o prowokacjach wrogów[22]. Ostrzeżenie to miało w czasach stalinizmu swoją wymowę i być może dlatego tylko jednostki zerwały z ideą komunizmu, a aparat Kominternu już po kilku dniach zaczął propagować pogląd Stalina o konieczności zawarcia takiego układu[23]. Układ był istotny dla położenia komunistów niemieckich w ZSRR.

Stanowisko radzieckie wobec rozwijających się po napaści Trzeciej Rzeszy na Polskę wypadków krystalizowało się stopniowo. Przez pierwsze trzy dni, do chwili wejścia Wielkiej Brytanii do wojny, było ono pasywno–neutralne. Reakcją na decyzję Londynu i Paryża było ogłoszenie częściowej mobilizacji i wzmożona gotowość okręgów wojskowych graniczących z Polską. Moskwa nadal wahała się pomimo bezpośrednich i pośrednich zachęt i nacisków niemieckich[24].

Schulenburg już 5 września przynaglał Mołotowa do wystąpienia ZSRR przeciwko Polsce. Naciski pośrednie polegały na namawianiu Litwy, aby rozpoczęła działania wojenne przeciwko Polsce[25], i aktywizacji nacjonalistów ukraińskich[26]. Jednakże dopiero wiadomości z 11 września, że mocarstwa zachodnie nie mają zamiaru przyjść Polsce z pomocą, a oddziały niemieckie głęboko przekroczyły linię Narwi i Sanu, za którą, zgodnie z porozumieniem z 23 sierpnia nie powinny się znaleźć, skłoniły kierownictwo radzieckie do podjęcia decyzji[27]. Armia Czerwona wkroczyła 17 września do Polski.

Krok ten wywołał panikę na rynku żywnościowym ZSRR[28] i ogólną silną dezorientację w społeczeństwie radzieckim. Rząd okazał się zmuszony do wyjaśnienia za pośrednictwem TASS–a 19 września, iż akcja ta nie jest prowadzona wbrew interesom Niemiec, a na odwrót – obie strony działają zgodnie[29]. Nadto przez trzy dni z rzędu publikowano w gazetach mapkę linii demarkacyjnej na Wiśle, wydając 22 września potwierdzający ten fakt wspólny komunikat[30]. Ujawniał on częściowo fakt istnienia tajnego protokołu. Z tego powodu wymagał zgody partnera niemieckiego. Nie było to łatwe i nagocjowano nad nim aż cztery dni, decydując się ostatecznie na wersję opracowaną przez Stalina[31].

Walki w Polsce dogasały, gdy po raz wtóry pojawił się 27 września w Moskwie Ribbentrop. W dwudniowych rozmowach, w których wzięli udział ze strony radzieckiej Stalin, Mołotow i nowo mianowany ambasador Skwarcew, przedyskutowano sprawę rozgraniczenia terytorium obu państw. Porzucono linię demarkacyjną ujawnioną przed paroma dniami na rzecz nowej. 28 września, w dniu kapitulacji Warszawy, podpisany został w Moskwie nowy układ radziecko–niemiecki o przyjaźni i granicy[32]. Układ, jak

[22] Wystąpienie Mołotowa, Mirowoje Choziajstwo..., nr 9, s. 6.

[23] W. Leonhard, Der Schock des Hitler–Stalin Paktes. Rec. C. Madajczyk, „Dzieje Najnowsze", 4/1987, s. 114-119.

[24] Nazi–Soviet Relations..., s. 87.

[25] Socyalisticzeskaja rewolucyja 1940 g. w Litwie, Łatwii i Estonii. Wostanolenije sowietskoj własti, s. 217.

[26] L. Biezymienski, Kanun wtoroj mirowoj wojny, Nowoje Wriemia. 1979, nr 33, s. 26.

[27] DGFP, t. 8, s. 35, 44.

[28] Przemówenie Mołotowa przez radio 17 IX w związku z wkroczeniem do Polski, Mirowoje Choziajstwo..., nr 9, s. 14.

[29] Komunikat TASS z 19 IX, Mirowoje Choziajstwo..., nr 9, s. 14.

[30] Mirowoje Choziajstwo..., 1939, nr 9, s. 16.

[31] Higler, Wir und..., s. 287; DGFP, t. 8, s. 96–97.

[32] Układ... z 28 IX 1939, Mirowoje Choziajstwo....1939, nr 9, s. 16–17. Polacy oprotestowali go 30 IX 1939. Por. Nota rządu RP do rządu brytyjskiego. Polish–Soviet Relations 1918–1943, Washigton 1943, s. 100–101.

stwierdzono w preabule, normował sytuację po rozpadzie państwa polskiego. Z pięciu artykułów trzy mówiły o rozgraniczeniu terytorialnym ZSRR i Niemiec, w art. IV stwierdzono, że rozgraniczenie to i przebudowa stosunków państwowych stanowić będą perspektywiczny fundament rozwoju dalszych przyjaznych stosunków. Nową wspólną granicę strony uznały równocześnie za ostateczną, zapowiadając inkorporowanie wojskowo okupowanych ziem do swoich organizmów państwowych. Rozgraniczenie go zmieniało postanowienia poprzedniego układu w tym sensie, iż granicę stanowiła linia rzek Narwi i Bugu oraz górnego biegu Sanu, a nie jak poprzednio Narwi–Wisły–Sanu[33]. Zamiast Lubelszczyzny w strefie wpływów radzieckich znalazła się Litwa.

Układ polityczny uzupełniało kilka tajnych porozumień. Uzgodniono wymianę ludności. Wspomnianego 28 września drogą wymiany not ZSRR i Niemcy zapewniły się o chęci zwiększenia wymiany handlowej do najwyższego pułapu z okresu międzywojennego[34]. Inne porozumienie dotyczyło współpracy policji politycznych: odpowiednich pionów NKWD i Gestapo. Stwierdzono w nim, że „obie strony nie będą tolerowały na swoim terytorium żadnych polskich zamieszek, które mogłyby zaszkodzić interesom drugiej strony"[35]. Nawiązane zostały też kontakty wojskowe na linii styku w celu rozwiązania kwestii technicznych[36]. W późniejszym czasie, na podstawie tego porozumienia Niemcy wykorzystywali niewielki port Tieribierka pod Murmańskiem jako bazę swych okrętów podwodnych operujących na Atlantyku.

Obydwa rządy wydały też wspólną proklamację wzywającą Wielką Brytanię i Francję do zaprzestania działań wojennych i obarczającą je w przeciwnym wypadku odpowiedzialnością za dalszy rozwój wypadków[37]. Było to niezwykle ważne oświadczenie, na które się w przyszłości wielekroć powoływano. Komentując swój pobyt w Moskwie dla TASS–a, oczywiście w samych superlatywach, Ribbentrop stwierdził, że zaprzyjaźnione państwa nigdy nie dopuszczą do mieszania się państw trzecich – myślał tu głównie o Anglii i Francji – w sprawy wschodnioeuropejskie[38].

W późniejszych wypowiedziach przywódców radzieckich stan stosunków wzajemnych interpretowano prawie jako sujusz, stawiając po jednej stronie Niemcy i ZSRR, po drugiej Wielką Brytanię i Francję. Ową reklamowaną w innych wypowiedziach neutralność radziecką wypada więc ocenić jako bardziej niż życzliwą. „Jakby nie łgali panowie z Agencji Havas" – powiedział J. Stalin redaktorowi Prawdy – „oni nie mogą odrzucić tego,

a) że to nie Niemcy napadły na Francję i Anglię, ale Francja i Anglia napadły na Niemcy, biorąc na siebie odpowiedzialność za obecną wojnę,

b) że po rozpoczęciu działań wojennych Niemcy zwróciły się do Francji i Anglii z pokojowymi propozycjami, a Związek Radziecki otwarcie poparł pokojowe propozycje Niemiec, ponieważ uważał i uważa, że rychłe zakończenie wojny w podstawowy sposób ułatwiłoby sytuację wszystkich państw i narodów"[39].

W owym czasie stosunki radziecko–brytyjskie niesłychanie się skomplikowały, głównie za sprawą ogłoszenia przez Anglię blokady morskiej Trzeciej Rzeszy. Pomimo

[33] W celu dokonania tego rozgraniczenia w terenie utworzono 10 X 1939 Komisję Pogranicza. Informacja TASS z 12 X 1939, Mirowoje Choziajstwo..., nr 10, s. 173–174.

[34] Mirowoje Choziajstwo..., s. 18.

[35] DGFP, t. 8, s. 164–167.

[36] W. I. Czujkow, w: „Nowyj mir", 1979, nr 11, s. 199.

[37] Oświadczenie rządów ZSRR i Niemiec z 28 IX 1939, Mirowoje Choziajstwo..., 1939, nr 9, s. 17.

[38] Oświadczenie TASS–a z 30 IX 1939, Mirowoje Choziajstwo..., nr 10, s. 173.

[39] Mirowoje Choziajstwo..., nr 12, s. 15.

że Londyn uznawał formalnie deklarację radzieckiej neutralności, posunięcie to hamowało zarówno swobodę radzieckiej żeglugi, jak i wymianę handlową z całym imperium brytyjskim. Stało się to przedmiotem wielu radzieckich protestów w następnych miesiącach.

Chociaż polityka radziecka z września 1939 r. jest przedmiotem rozmaitych kontrowersyjnych ocen – poza sporem pozostaje, że doszło do utworzenia wspólnej i bezpośredniej granicy radziecko–niemieckiej. Było to wydarzenie, którego znaczenie trudno przecenić, gdyż na jego zaistnieniu opierały się wszelkie przyszłe strategiczne kombinacje polityczne w Moskwie, w Berlinie, a co najważniejsze – w Londynie. To, co wcześniej mieściło się w kategorii spekulacji, teraz nabrało cech prawdopodobieństwa. Warto więc zastanowić się, czy zaszłe zmiany były korzystne dla ZSRR.

Historiografia radziecka, a trzeba powiedzieć, że dotychczas mieliśmy do czynienia wyłącznie z jej urzędową wykładnią, konstatację uzyskania wspólnej granicy raczej przemilcza, podkreślając korzystne z punktu widzenia strategicznego i etnograficznego nabytki terytorialne: przesunięcie granicy o 200 – 300 km bardziej na zachód[40], zjednoczenie Białorusinów i Ukraińców w granicach jednego państwa. Jeżeli jednak próbować uściślić bardziej postawione wyżej pytanie, czy uzyskanie wspólnej granicy z Trzecią Rzeszą wzmocniło, czy też osłabiło bezpieczeństwo Związku Radzieckiego – to przy całej urzędowej „dworskości" wywodów ich istota zmierza ku odpowiedzi negatywnej[41]. Stąd też polityka radziecka nabierała coraz silniejszych cech polityki wojennej. Wskazując, że wojna toczy się pomiędzy imperialistycznymi koalicjami, co nadaje jej obustronnie imperialistyczny charakter, liczono w Moskwie na wyciągnięcie z tej sytuacji rozmaitych korzyści. Ocena taka padła zarówno z ust Kalinina, jak i Mołotowa na posiedzeniu Rady Najwyższej zwołanej w celu ratyfikacji układu z 28 września na przełomie października i listopada 1939 r.

Ponadto Mołotow uzasadnił prymat względów politycznych nad ideologicznymi, stawiając w zupełnie innym świetle dotychczasowe radzieckie działania propagandowe. „Ideologię hitleryzmu – stwierdził – podobnie jak każdy system ideologiczny, można uznawać albo odrzucać – to kwestia poglądów politycznych. Ale każdy rozumie, że ideoligii nie można zniszczyć siłą [...] Dlatego prowadzenie takiej wojny, jak »wojna o zniszczenie hitleryzmu« jest nie tylko bez sensu, ale jest przestępstwem"[42].

Reasumując to wszystko, co stwierdziliśmy wcześniej, trzeba uznać, iż w okresie od 23 sierpnia do 22 czerwca 1941 r. stosunki z Niemcami oparte na dwóch układach politycznych oraz traktacie gospodarczym, nie licząc szeregu pomniejszych porozumień, były najważniejszym elementem międzynarodowej polityki ZSRR[43]. Odseparowani podobnie jak w 1918 r. kordonem niemieckim Rosjanie mogli i zaczęli na zajętych terytoriach i uznawanej przez Trzecią Rzeszę strefie własnych wpływów układać sobie stosunki wedle własnego życzenia.

W pierwszej kolejności zainteresowanie ich skierowało się ku państwom bałtyckim. Te trzy niewielkie republiki uzyskały niepodległość po I wojnie światowej. Polityka

---

[40] W „Fałszerzach historii" przytacza się (s. 47) przemówienie premiera Churchilla z 1 X 1939 r., w którym zaakceptował on zmiany terytorialne i poniekąd je sankcjonował potrzebę utworzenia frontu wschodniego. Jest to oczywiście argument „ex post".

[41] Przytacza się często na dowód tego podjęcie wzmożonego wysiłku w rozbudowie potencjału zbrojeniowego. Sowietskije Woorużonnyje Siły, s. 226–234.

[42] Stenograficzeskij otcziot.., s. 1939, s. 8–10.

[43] Niekricz, 1941: 22 czerwca, Warszawa 1967, s. 122.

radziecka, która zawsze uważała, że powinny je łączyć specjalne stosunki z ZSRR, tym razem wykorzystała upadek Polski i desinteressement Niemiec, aby skłonić je natychmiast do zawarcia ze sobą układu o pomocy wzajemnej. Na ich mocy ZSRR wprowadził na ich terytoria własne wojska, budując bazy lotnicze i morskie. Takimi też stały się wszystkie morskie porty od Lipawy (włącznie) na północ. Układ o pomocy wzajemnej z Estonią, przy czym za pretekst do rozpoczęcia negocjacji posłużył incydent z ORP „Orzeł", podpisano już 28 września, czyli już w dniu wizyty Ribbentropa w Moskwie. Układ z Łotwą podpisano 5, a z Litwą 10 października.

W tym samym czasie Niemcy wskutek nalegań radzieckich zawarły z Estonią i Łotwą umowy o repatriacji osób pochodzenia niemieckiego z tych państw do Rzeszy. W prasie radzieckiej porozumienia te komentowano jako chęć Berlina do zademonstrowania, iż nie zamierza on wykorzystać rodaków mieszkających na tych terenach do żadnej imperialistycznej akcji[44]. Po niedawnej aneksji Kłajpedy radziecka ostrożność nie była objawem przewrażliwienia.

Dla ścisłości trzeba też wspomnieć o inkorporowaniu do ZSRR okupowanych od 17 września 1939 r. ziem byłego państwa polskiego. Deklaracje zgromadzeń ludowych Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi i akty prawne Rady Najwyższej ZSRR z 1 i 2 listopada 1939 r. uznać bowiem wypada za akty prawa międzynarodowego, a nie działalność wewnętrzną[45].

Swych sukcesów odniesionych w rokowaniach z limitrofami polityka radziecka nie zdołała rozciągnąć na większe państwa. Zaproszony do Moskwy na rozmowy, których kulminacja wypadła w dniach 16–17 października, minister spraw zagranicznych Turcji Saradżołgu, pomimo manifestacyjnej koncentracji oddziałów Armii Czerwonej na Kaukazie, odrzucił radziecką propozycję zawarcia układu o wzajemnej pomocy dotyczącego basenu Morza Czarnego i reżymu cieśnin. Turcy godzili się, i owszem, na układ, ale taki, który byłby zgodny z ich układem z Wielką Brytanią. Moskwa z kolei uznała to za rzecz nie do pogodzenia z układami radziecko–niemieckimi. Nadto Turcy dodali, iż nie zablokują cieśnin na sygnał z Moskwy[46]. Określone zostało w ten sposób jedno z ograniczeń zasięgu działania układów radziecko–niemieckich.

Nie powiodły się również rozmowy z Finlandią. Finowie odmówili wymiany swych terytoriów leżących pod Leningradem na inne ziemie oraz przekazania kilku wysepek i półwyspów w Zatoce Fińskiej pod bazy radzieckie. Przemawiając 31 października na sesji Rady Najwyższej, Mołotow irytował się, że Finlandia nie chciała polepszyć stosunków z ZSRR poprzez wymianę terytoriów, a także odrzuciła propozycję zawarcia układu o pomocy wzajemnej z ZSRR[47].

W miesiąc później zmienił kwalifikację i ocenił postawę Helsinek jako wrogie gesty wobec ZSRR[48]. Miało to usprawiedliwić wojnę z Finlandią, rozpoczętą 26 listopada, która nie okryła Rosjan chwałą. Świat demokratyczny wyrzucił ich z Ligi Narodów, ale, jak trafnie przewidziano w Moskwie, krok ten zrobić miał w przyszłości więcej kłopotów niż pożytku jego inicjatorom. Stosunki Moskwy z Londynem i Paryżem stały

---

[44] TASS z 11 X, Mirowoje Choziajstwo..., nr 10, s. 175.

[45] Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko–radzieckich, Warszawa 1972, t. 7, s. 198–205.

[46] Mołotow, 31 X 1939, Mirowoje Choziajstwo..., nr 10, s. 12–13.

[47] Tamże, s. 10–12.

[48] Przemówienie przez radio 29 XI 1939, Mirowoje Choziajstwo..., nr 12, s. 13–14. Nowa i nowiejsza istorija, 1975, nr 4, s. 44–51.

się od tej chwili czysto formalne. Niemcy oczywiście unikali angażowania się w sprawy Finlandii[49].

Polityka radziecka dokonała też chybionego posunięcia, jakim było powołanie „rządu Fińskiej Republiki Demokratycznej" z kominternowskim działaczem O.W. Kuusinenem na czele. Rząd tego nie istniejącego państwa zawarł z ZSRR sojusz wojenny i już w pierwszym jego postanowieniu cedował na rzecz tego państwa żądane przez Moskwę tereny. Uczestnictwo Woroszyłowa w opracowywaniu tego porozumienia świadczyło o priorytecie rozwiązania siłowego[50]. Jednakże Armii Czerwonej aż do nadejścia wiosny nie udało się wejść w głąb terytorium fińskiego. Oznaczało to kompromitację zarówno jej, jak i rozwiązania molitarnego[51].

Trwająca cztery miesiące wojna z Finlandią zakończyła się zawarciem pokoju 12 marca 1940 r. Trzeba go ocenić jako kompromisowy. ZSRR zrezygnował z forsowania koncepcji FRD, ale uzyskał od Finlandii terytorium Przesmyku Karelskiego z Wyborgiem i dzierżawę półwyspu Hanko w celu założenia tam bazy morskiej. Jako radziecką wielkoduszność ocenił Mołotow przemawiając 29 marca 1940 r. przed Radą Najwyższą fakt, iż po tym zwycięstwie ZSRR nie okupował Finlandii. Ta ocena jakoby nie wykorzystanego zwycięstwa wydaje się przesadzona, ponieważ Rosjanie chcieli tę wojnę jak najszybciej skończyć. Niejasna ewentualność pojawienia się firmowanego przez Anglię korpusu ekspedycyjnego mogła zapowiadać wplątanie się w wojnę z Wielką Brytanią, czego obydwie strony chciały uniknąć[51]. Swoista radziecka neutralność, na której Moskwa z powodzeniem od pół roku spekulowała, musiałaby ustąpić miejsca jawnej koalicji z Trzecią Rzeszą, co w dłuższej perspektywie było dla Kremla ryzykowne.

Jednakże podjęta z inicjatywy Londynu próba poprawy stosunków brytyjsko–radzieckich w płaszczyźnie rozmów handlowych załamała się. Anglicy twardo stawiali warunek nieodstępowania towarów brytyjskich Trzeciej Rzeszy oraz nie zamierzali zrezygnować z blokady gospodarczej Niemiec. Rząd radziecki nie chciał być pomawiany w Berlinie o uczestnictwo w niej z uwagi na swe dobre podówczas stosunki z Trzecią Rzeszą.

Dostawy surowców z ZSRR i tranzyt towarów przez porty radzieckie odgrywały bardzo istotną rolę dla Niemiec po wprowadzeniu we wrześniu 1939 r. blokady morskiej ich portów przez Wielką Brytanię. ZSRR z rozmaitym powodzeniem starał się występować też w roli pośrednika handlowego. Zapowiedziane deklaracje z 28 września 1939 r. rokowania handlowe mające na celu ustalenie wielkości kontygentów ciągnęły się przez cztery miesiące[53]. Istotne znaczenie dla postępu w tych negocjacjach miały trzy konferencje na Kremlu. Stronę radziecką reprezentowali Stalin, Mołotow i Mikojan, Trzecią Rzeszę specjalny wysłannik Hitlera, ambasador Ritter. Podczas spotkania 31 grudnia główną kontrowersją były terminy dostaw: Niemcy chcieli otrzymać radzieckie surowce jak najprędzej, dostarczyć zaś swe maszyny czy też sprzęt wojskowy jak

---

[49] Szerzej zob. M. Jakobson, The Diplomacy of the Winter War, Harvard 1961 (głównie rozdział IV).

[50] Układ pomocy wzajemnej i przyjaźni ZSRR i FRD z 2 XII 1939, Mirowoje Choziajstwo..., nr 12, s. 16–18.

[51] Istnieją hipotezy twierdzące, że słabość i niedołęstwo Armii Czerwonej były jedną z przesłanek decyzji Hitlera o wojnie przeciw ZSRR.

[52] Fałszerze..., s. 51.

[53] DGFP, t. 8, s. 168, 368–369.

najpóźniej[54]. Kontrowersji tych nie przełamało kolejne spotkanie 29 stycznia, a dopiero interwencja Schulenburga u Stalina. Ustalono, że dostawy radzieckie zamkną się w terminie 18 miesięcy (tj. do lipca 1941 r.), a niemieckie 27 miesięcy (tj. do maja 1942 r)[55]. Ostatecznie rokowania uwieńczyło podpisanie 11 lutego 1940 r. umowy handlowej.

Wartość dostaw radzieckich miała wynieść w pierwszym roku 800 mln marek. Miały się na nie składać żywność, głównie ziarno, drewno oraz surowce. ZSRR zobowiązał się dostarczyć 900 tys. ton ropy naftowej, a ponadto całość wydobycia z szybów Borysławia, 100 tys. t. bawełny, 500 tys. t. fosfatów, 100 tys. t. rudy chromowej, 500 tys. t. rudy żelaza, 300 tys. t. surówki żelaza i 1 mln t. ziarna oraz surowce w mniejszych ilościach[56]. Niemcy miały dostarczyć 1 krążownik, wyposażenie dla okrętów wojennych oraz prototypy i opisy techniczne rozmaitych rodzajów broni[57]. Nadto ZSRR udzielił Niemcom prawa tranzytu przez Murmańsk.

W tym czasie Rosjanie zrobili wiele, aby uregulować samą granicę i stosunki na niej. W tym celu zawarli 10 czerwca 1940 r. konwencję o regulacji pogranicznych konfliktów i incydentów z Niemcami.

Wiosną 1940 r. radziecka opcja na Niemcy nadal była dominująca. Rada Najwyższa zebrawszy się na przełomie marca i kwietnia 1940 r. podkreśliła słuszność i skuteczność polityki neutralności opierającej się na układach z Niemcami[58]. Z dużą rezerwą potraktowała natomiast awanse Wielkiej Brytanii. Aktywność Trzeciej Rzeszy bynamniej zresztą nia słabła. Wiosną Niemcy rozpoczęli wojnę na Zachodzie: najpierw podbili Danię i Norwegię. Agresja na Skandynawię spowodowała pierwszy „zgrzyt" w stosunkach Moskwy z Berlinem, jako że Mołotow wystąpił 17 kwietnia z demarche wobec Schulenburga, iż rząd radziecki chciałby nadal widzieć Szwecję jako państwo neutralne.

Zaatakowanie Francji 10 maja i niespodziewane szybkie postępy ofensywy niemieckiej zaskoczyły przywódców radzieckich wzbudzając ich zaniepokojenie. W Moskwie liczono się bowiem, że kampania ta będzie długotrwała. W momencie klęski Francji okazało się, że układy polityczne z Trzecią Rzeszą z sierpnia–września 1939 r. zabezpieczając jej tyły nie dają w zamian żadnych korzyści stronie radzieckiej. Kierownictwo państwowe ZSRR pozostając pod tym wrażeniem skwapliwie przystało na propozycję premiera W.Churchilla przyjęcia nowego ambasadora brytyjskiego. Stafford Cripps zameldował się na Kremlu 12 czerwca. Jednakże klęska Francji znaczyła dla ZSRR coś więcej. Układ polityczny z ZSRR, potrzebny Trzeciej Rzeszy w wypadku wojny z Polską i dla zabezpieczenia tyłów podczas wojny z Francją, stracił cały swój dynamizm. Obecnie już tylko sankcjonował status quo w Europie przy dominującej pozycji Niemiec na tym kontynencie.

22 czerwca w Compiegné podpisane zostało niemiecko–francuskie zawieszenie broni. Warto może dodać, że ZSRR utrzymał swą ambasadę w Paryżu po tej dacie. Wraz z podpisaniem tego rozejmu zmieniał się całkowicie układ sił. Przez dwa tygodnie w wielu stolicach panowała nerwowa atmosfera; spekulowano czy w odpowiedzi na pokojowe awanse Hitlera Wielka Brytania nie zgodzi się teraz na przerwanie

[54] DGFP, t. 8, s. 589.
[55] DGFP, t. 8, s. 752–754.
[56] DGFP, t. 8, s. 814–817.
[57] DGFP, t. 8, s. 763–765.
[58] Przypis 17, s. 142.

działań wojennych przeciwko Trzeciej Rzeszy. Te nadzieje w Berlinie czy obawy w Moskwie zostały rychło rozwiane przez zdecydowaną wolę walki Wielkiej Brytanii.

Zanim jeszcze ten czynnik wyjaśnił się, kierownictwo radzieckie podjęło kolejną próbę zdyskontowania postanowień traktatu z 23 sierpnia 1939 r. na obu flankach. Powołując się na brzmienie par. 4 tajnego protokołu Mołotow oświadczył 24 czerwca Schulenburgowi, iż ZSRR chce zająć Besarabię, z także Bukowinę. Chociaż tej ostatniej nie wspomnianano w rzeczonym protokole (skądinąd w przeciwieństwie do Besarabii Bukowina nie wchodziła nigdy w skład Rosji), Mołotow użył argumentacji, że jest to ostatnia pozostająca poza granicami ZSRR część Ukrainy. Po nerwowej wymianie depesz pomiędzy ludowym komisariatem spraw zagranicznych a Auswärtiges Amt Berlin zaakceptował radziecki punkt widzenia[59].

Przełamawszy tę przeszkodę rząd ZSRR przedstawił 27 czerwca rządowi Rumunii ultimatum, w którym domagał się, w oparciu o argumenty historyczne, cesji Besarabii, a także i Bukowiny. Rząd Trzeciej Rzeszy, której wojska zapędziły się aż pod Pireneje, rekomendował w Bukareszcie przyjęcie żądań radzieckich[60].

W tych samych dniach, a nawet nieco wcześniej ZSRR zwiększył gwałtownie liczbę wojska w państwach bałtyckich[61]. Na przełomie lipca i sierpnia 1940 r. ZSRR anektował Litwę, Łotwę i Estonię. Przesłona niemiecka pozwoliła w tym momencie zignorować protesty Anglii i Stanów Zjednoczonych, które zablokowały aktywa tych państw w swoich bankach. Konflikt ten uniemożliwiał Anglosasom prowadzenie handlu z ZSRR.

O ile protesty brytyjskie i amerykańskie Moskwa mogła w istniejącej sytuacji spokojnie zignorować, o tyle terytorialne zmiany na pograniczu z Rumunią wywołały daleko idące reperkusje, powodując w efekcie zmianę polityki Niemiec wobec ZSRR. Strata dwóch prowincji przez Rumunię ośmieliła innych sąsiadów – Bułgarię i Węgry – do wysunięcia swych rewizjonistycznych postulatów terytorialnych. Zapowiadało się, że Rumunia, podobnie jak rok wcześniej Polska, może zniknąć z mapy Europy.

Licząc się z upadkiem Rumunii Rosjanie latem zaczęli gromadzić wojska nad Prutem. Niemcy, bojąc się utraty może nie tyle sojusznika, ile dostaw ropy naftowej z Ploesti, zareagowali błyskawicznie. Na zasadzie podyktowanego przez siebie arbitrażu 30 sierpnia w Wiedniu skłonili Rumunię do oddania Węgrom części Transylwanii, a Bułgarii Dobrudży. Jednocześnie Trzecia Rzesza udzieliła Rumunii gwarancji dla utrzymania reszty jeje terytorium. O tym wszystkim, to jest o arbitrażu jak i gwarancjach, Kreml dowiedział się już po fakcie. Oznaczało to odejście Niemiec od ducha umowy z 23 sierpnia 1939 r. i zignorowanie przez Berlin ewentualnych interesów ZSRR.

Po tych klęskach doszło w Rumunii do zmiany rządu: król Karol abdykował, a szefem rządu został gen. Ion Antonescu, faszysta z przekonania i zwolennik orientacji proniemieckiej. Obawiając się presji radzieckiej zgodził się na przyjęcie w Bukareszcie niemieckie misji wojskowej. Osłaniała ją dywizja, co jedni traktują jako okupację tego państwa[62], inni określają jako demonstrację siły wojskowej wobec ZSRR.

Chociaż obie strony starały się zachować jeszcze pozory dobrosąsiedzkich stosunków, a 31 sierpnia podpisano nawet porozumienie o regulacji stosunków prawnych na granicy[63], to w stosunkach radziecko–niemieckich zaczęły zarysowywać się tendencje

[59] Depesze Schulenburga do Berlina z 24, 25 i 26 VI 1940, Nazi–Soviet Relations..., s. 157–159.

[60] B. Koszel, Rywalizacja niemiecko–włoska w Europie Środkowej i na Bałkanach w latach 1933–1941, Poznań 1987 s. 315–316.

[61] Fałszerze..., s. 52.

[62] B. Koszel, Rywalizacja....., s. 325.

[63] Prawda, 3 IX 1940.

kryzysowe i konfliktogenne. Bilansując okres minionego roku trzeba zauważyć, że z punktu widzenia walki o dominację nad Eurazją ZSRR osiągnął więc od lata 1939 do lata 1940 r. znaczne sukcesy anektując rozmaite terytoria, co oznaczało ograniczenie możliwości ekspansji niemieckiej. Ta natomiast właśnie od tego momentu stała się znacznie bardziej prawdopodobna.

Docierając do ujścia Dunaju ZSRR uznał się za państwo naddunajskie, a więc takie, które ma prawo współkontrolować tę drogę wodną wiodącą do serca Europy. Ponadto ZSRR uzyskał wspólną granicę z Węgrami. Rosnąca od tego momentu aktywność polityczna ZSRR, kierująca się wzdłuż zachodniego wybrzeża Morza Czarnego, miała ten uboczny skutek, że Hitler zaczął realnie rozmyślać o wojnie z ZSRR. Historiografia radziecka przytacza na to dostatecznie dużo dowodów, z których chyba najistotniejszym jest wskazanie na rozregulowanie się rytmiczności dostaw niemieckich do ZSRR[64].

W tym też momencie kierownictwo radzieckie podjęło próbę samodzielnej akcji politycznej w wyraźnej antyniemieckiej wymowie. Przybrała ona we wrześniu postać sugestii skierowanej do Bułgarii, aby podpisała sojuszniczy układ o pomocy wzajemnej z ZSRR. Warto przypomnieć, że Bułgaria realizowała podówczas dyplomatycznie swe rewindykacje wobec Rumunii i Grecji. Istotne były zwłaszcza pretensje wobec tej ostatniej. Bułgaria liczyła na uzyskanie dostępu do Morza Egejskiego. Stalin proponując Sofii układ sojuszniczy liczył na możliwość uzyskania bazy morskiej już poza cieśninami tureckimi, co na równi trwożyło Ankarę, jak i Berlin.

Jednakże nie Stalin, a Hitler dyktował tempo akcji dyplomatycznej. Niemcy odbudowały swój mocno zachwiany jesienią 1939 układ z Japonią, podpisując 27 września 1940 r. układ trójstronny. Trzecim partnerem były oczywiście Włochy. Układ ten dzielił świat na strefy wpływów, a art. 5 tego układu wykluczał jego działanie przeciwko ZSRR[65]. Rosjanie zaczęli popadać w pułapkę samoizolacji, a wysiłki prowadzenia niezależnej od poparcia niemieckiego polityki mocarstwowej nie przynosiły efektów. Zwołana w sierpniu kolejna sesja Rady Najwyższej teraz oceniając krytycznie dotychczasową politykę zagraniczną zwróciła uwagę na konieczność wzmocnienia obrony ZSRR[66].

Jesień przyniosła kolejną zmianę: Niemcy przegrali we wrześniu lotniczą „bitwę o Anglię" i musieli odłożyć inwazję na Wyspy Brytyjskie ad calendas Graecas. W Moskwie zorientowano się, że od tej chwili czas gra na niekorzyść Trzeciej Rzeszy i niemieckiego sojusznika zaczęto traktować z rosnącą rezerwą. Chociaż Rosjanie przychylniej teraz interpretowali politykę brytyjską[67], to do memorandum Churchilla z 22 października 1940 r. odniesiono się na Kremlu powściągliwie. Stanowisko takie wydawało się usprawiedliwione, gdyż Führer również pukał do tych samych drzwi.

Chcąc zachować po swojej stronie ZSRR, Ribbentrop z polecenia Hitlera wystosował 13 października 1940 r. zaproszenie do Stalina, aby przysłał Mołotowa do Berlina. Sformułował podówczas ofertę, iż historyczną misją czterech mocarstw: ZSRR, Włoch, Japonii i Niemiec jest utrwalenie długoterminowej polityki i skierowa-

[64] Niekricz, 1941..., s. 27; W. Bierieżkow, W misji dyplomatycznej u Hitlera, Warszawa 1967, s. 13.
[65] Tak też skomentowała go Prawda 30 IX 1940 r.
[66] Wniesznaja politika SSSR.
[67] Np. „Prawda", z 5 X 1940 – Reportaże z bitwy o Anglię.

nie przyszłego rozwoju swoich narodów na właściwą drogę przez rozgraniczenie swoich interesów w skali światowej[68]. Odpowiedź Stalina była pozytywna[69].

Mołotow przybył do Berlina 12 listopada 1940 r. oficjalnie po to, aby przedyskutować warunki udziału ZSRR w Trójprzymierzu Osi[70]. Niemieccy gospodarze dowodzili, że jest ono skierowane przeciwko Wielkiej Brytanii i Stanom Zjednoczonym. Według Bierieżkowa Hitler dwukrotnie podejmował Mołotowa w Kancelarii Rzeszy[71]. Proponowano Moskwie udział w nowym podziale świata, co skądinąd oznaczało uznanie przez jedną z wojujących koalicji statusu światowego mocarstwa dla ZSRR. Państwa Osi proponowały Rosjanom ekspansję w kierunku Zatoki Perskiej i Indii, czyli uznanie, że Irak i Iran leżą w wyłącznej radzieckiej sferze wpływów[72]. Proponowano także zmianę konwencji z Montreux pozwalającej obcym okrętom wojennym przepływać przez cieśniny tureckie. Trzeba pamiętać, że Turcja, która od 19 października 1939 r. miała układ o pomocy wzajemnej z Wielką Brytanią, mogła być ówcześnie uważana za sojusznika koalicji antyniemieckiej.

Mołotow nalegał ze swej strony na opuszczenie przez oddziały niemieckie Finlandii i Rumunii, a także wydanie wiążącej deklaracji określającej stanowisko Niemiec wobec Bułgarii i Turcji[73]. Mołotow używał w oby wypadkach argumentu i konieczności zapewnienia Związkowi Radzieckiemu strefy bezpieczeństwa.

Toczące się w dniach 12–13 listopada rokowania okazały się nieudane. Rosjanie wcale nie zamierzali spieszyć się do koalicji z Niemcami i Japonią, chociaż Hitler dawał im czwartą część świata. Niezależnie od tego, że propozycja ta oznaczała przyznanie Związkowi Radzieckiemu stanowiska światowego mocarstwa, były to „gruszki na wierzbie", a Stalin przewidująco nie dawał tej koalicji nadmiernych szans w starciu ze Stanami Zjednoczonymi. Starcie to uważano na Kremlu za kwestię czasu[74]. Jednocześnie Rosjanie odrzucili mediację Ribbentropa zmierzającą do ułatwienia zawarcia japońsko–radzieckiego układu o nieagresji.

Mołotow powrócił do Moskwy, a sprecyzowane w dwa tygodnie później kontrpropozycje radzieckie domagały się wycofania wojsk niemieckich z Rumunii i Finlandii, zgody na zawarcie radziecko–bułgarskiego układu o pomocy wzajemnej oraz zgody na założenie radzieckiej bazy morskiej w Dardanelach[75]. Postulaty te można interpretować jako żądanie uznania za teren wpływów radzieckich rzeczonego obszaru. Postulaty te pozostały bez odpowiedzi ze strony Berlina.

Od tej chwili zaczęła się też zmieniać polityka radziecka względem Niemiec. Rywalizacja radziecko–niemiecka na Bałkanach wyraźnie się zaostrzyła obejmując Rumunię, Bułgarię i Turcję. Rumunia okazała się dla ZSRR stracona: po cesji Besarabii i Bukowiny tendencje antyradzieckie były w społeczeństwie nader silne. Ułatwiło to zadanie gen. Antonescu, który bawiąc w Berlinie przyłączył 23 listopada swój kraj do „paktu trzech".

---

[68] List Ribbentropa do Stalina 13 X 1940, NSR, s. 207–213.
[69] Depesza Schulenburga do Ribbentropa z 21 X 1940, tamże, s. 216.
[70] DGFP, ser D, vol. XII, s. 310. Por. także W. Bierieżkow, W misji dyplomatycznej ... .
[71] Tamże..., s. 30 i nast.
[72] Istorija wnieszniej..., s. 417.
[73] W. Bierieżkow, W misji dyplomatycznej..., s. 28, 39.
[74] Niekricz, 1941..., 133–134.
[75] Istorija wnieszniej..., s. 416, depesza Schulenburga do Auswärtiges Amt z 25 XI 1940, NZR, s. 258–259.

Rosjanie próbowali zaktywizować się na Bałkanach – z Bułgarią i Jugosławią negocjowano układy. Bułgarii 19 listopada 1940 r. zaproponowano układ o przyjaźni i pomocy wzajemnej, który Sofia odrzuciła. Dowodziło to znacznego spadku wpływów radzieckich w tym regionie.

Z polskiego punktu widzenia interesującą była zmiana polityki wobec Polaków, jacy znaleźli się na terytorium ZSRR po klęsce wrześniowej. Hipotetycznie można założyć, iż zaczęto myśleć, i to z biegiem czasu coraz intensywniej, o utworzeniu Polskiej Republiki Rad. Zmianę sygnalizowały obchody mickiewiczowskie, ale także pomysły stworzenia wojska polskiego. Na terenie Generalnego Gubernatorstwa powstawały organizacje, które później miały stać się opoką PPR. Wszystko to stało w sprzeczności z porozumieniem z 28 września 1939 r. Zmieniono zachowanie wobec Polaków znajdujących się w ZSRR (tych, których nie wywieziono), wiedząc, że hipoteza wymazania Polski okazała się nietrafna.

Po nieudanych rokowaniach Mołotowa w Berlinie napięcie w stosunkach wzajemnych zaczęło narastać. Prace sztabowe nad planem wojny z ZSRR szły w Trzeciej Rzeszy pełną parą. Porzucając własny dogmat o niemożności prowadzenia przez Niemcy wojny na dwa fronty, Hitler podpisał 18 grudnia 1940 r. dyrektywę planu „Barbarossa", tj. wojny przeciw ZSRR. Trzecia Rzesza zamierzała zagarnąć całe europejskie terytorium ZSRR. Ziemie te miały zostać skolonizowane przez Niemców. Nie wiadomo, czy i kiedy dowiedziano się o tym w Moskwie, ale niektórzy historycy odnotowują rozpoczęcie w tym czasie intensywnych przygotowań obronnych przez ZSRR i budowę umocnień granicznych[76].

Inaczej było na froncie dyplomatycznym – tu stwarzano pozory normalizacji. W dniu 10 stycznia 1941 r. ZSRR i Niemcy zawarły układ ustalający przebieg granicy w pasie od rzeczki Igorka do Morza Bałtyckiego. Wykorzystując go miano dokonać delimitacji tej granicy w terenie. Rozpoczęte 17 lutego w tej sprawie w Moskwie rozmowy przeciągano. Wspomnianego 10 stycznia zawarto także układ o uregulowaniu pretensji majątkowych w krajach bałtyckich, a także o ostatecznym przesiedleniu ludności niemieckiej z tego terenu do Rzeszy.

Wspomnianego 10 stycznia 1941 r. została zawarta także kolejna radziecko–niemiecka umowa obowiązująca do 1 sierpnia 1942 r. Jak dawniej ZSRR miał dostarczać Niemcom surowce, ropę naftową i zboże w zamian za urządzenia przemysłowe. Głównym problemem była kwestia asymetryczności: ZSRR w wiele więcej dostarczał Trzeciej Rzeszy niż otrzymywał w zamian. Teraz miano starać się już bilansować obroty kwartalne. Dyskusję wśród historyków budzi konstatacja faktu, że od tego momentu dostawy radzieckie zaczęły być rytmiczne i pełne. Wysuwają oni przypuszczenie, że gorliwość, z jaką je realizowano, była umotywowana narastającymi obawami Stalina – sądził on, że w ten sposób uda się mu przekupić Hitlera i wykupić się od grożącej napaści.

Hipotezę tę trudno zweryfikować, ale z drugiej strony oznaki przygotowywania Trzeciej Rzeszy do wojny z ZSRR mnożyły się. Ostrzegały o tym inne państwa. W pierwszych dniach marca 1941 r. zastępca sekretarza stanu USA Sumner Welles uprzedzał radzieckiego ambasadora w Waszyngtonie K. Umańskiego o niemieckich

[76] Niekricz, 1941..., 112. Zachowały się w Polsce nad Bugiem.

przygotowaniach wojennych[77]. Jeżeli jednak przy określonym nastawieniu można było takie ostrzeżenia lekceważyć pod pretekstem niejasnych intencji strony przeciwnej, to nasilające się przeloty maszyn Luftwaffe nad terytorium radzieckim, które oprotestowywano, pozostawiały mało miejsca na wątpliwości.

Pomimo że przygotowania Niemiec do wojny z ZSRR były widoczne od zimy, Rosjanie nadal próbowali układów. W styczniu Rosjanie uczynili demarche wobec Schulenburga, dowodząc, że wschodnią część Półwyspu Bałkańskiego uważają za obszar swego bezpieczeństwa[78]. Inna próbą przekazania tej wiadomości było wykorzystanie dyplomacji bułgarskiej. Dyplomaci niemieccy zignorowali te oświadczenia i z zadowoleniem przyjęli przyłączenie się Bułgarii do „paktu trzech" 1 marca 1941 r. Protest Moskwy i w Berlinie, i w Sofii został zlekceważony[79]. Nic dziwnego: Niemcy i Bułgarzy dogadywali się na temat wspólnych działań wobec Grecji, a jak się wkrótce okazało – także wobec Jugosławii.

Strata przez Związek Radziecki oparcia na Bałkanach stała się widoczna. Co prawda 27 marca 1941 r. obalony został w Jugosławii rząd Cwetkowicza, który podpisał układ o przyłączeniu się do „paktu trzech", ale nie zmieniło to toku wydarzeń. Rosjanom udało się wprawdzie wynegocjować układ o wzajemnej pomocy z Jugosławią, który podpisano pośpiesznie w Moskwie już 5 kwietnia 1941. Jednakże poza deklaracjami intencji stron umowa pozostała bez znaczenia, bowiem nazajutrz Niemcy napadły na Jugosławię. Po kilku dniach do akcji tej włączyły się Węgry, które miały swoje terytorialne porachunki z tym państwem. Faktycznie celem akcji niemieckiej była nie Jugosławia, a Grecja. Zaabsorbowanie się Trzeciej Rzeszy na tym kierunku opóźniło termin uderzenia na ZSRR. Nie było to w żadnej mierze zasługą dyplomacji radzieckiej, ale skutkiem zbyt optymistycznej kalkulacji czasu sztabowców Wehrmachtu.

Dla Moskwy sytuacja nie tylko na linii styku z Niemcami, ale na całej granicy zachodniej pogarszała się. Na flance południowej krzepł sojusz niemiecko–rumuński. Miało tu stacjonować 680 tys. wojsk Wehrmahtu. Gen. Antonescu cieszył się na myśl, że jeżeli Hitler uderzy na ZSRR, to dywizje rumuńskie znajdą się u boku Wehrmahtu. Rosły zarazem wpływu niemieckie w Finlandii, która przygotowywała się do wojennego rewanżu[80]. Od lutego 1941 miały miejsce coraz to bardziej intensywne wojskowe i dyplomatyczne rozmowy niemiecko–fińskie. Po 5 czerwca zaczęły przybywać do Finlandii transporty wojsk niemieckich. Jednocześnie rząd w Helsinkach uzyskał od Niemiec zapewnienie o poparciu jego interesów terytorialnych czyli granicy z 1939 r.

Sukcesem radzieckim stało się natomiast zawarcie układu o neutralności z Japonią 13 kwietnia 1941 r. Wydarzyło się to wtedy, gdy minister spraw zagranicznych Matsuoka wracał z Berlina.

Już wtedy Moskwę zalała fala pogłosek o zbliżającej się napaści Niemiec. Najwcześniejszy jej termin wyznaczono na 6 kwietnia, a potem go kilkakrotnie odraczano. Stalin postanowił zaprzeczyć tym pogłoskom gestem – nieoczekiwanie pojawił się na dworcu kolejowym, aby pożegnać Matsuokę, po czym demonstracyjnie wyściskał się z

---

[77] Koblakow, Wniesznaja..., s. 146; Istorija..., s. 419.

[78] Niekricz, 1941..., s. 139–140, uznaje ten fakt za „dzwonek alarmowy", którego jednak na Kremlu nie usłyszano. O agresywnych zamiarach Trzeciej Rzeszy uprzedzał też wywiad, ze słynnym Richardem Sorge na czele.

[79] Foreign Relations of the United States, 1941, t. 1, s. 714, Hull do Steinhardta 4 III 1941.

[80] W. G. Fiedotow, Finlandija i impierialisticzeskije dierżawy nakanunie wtoroj mirowoj wojny, Nowa i nowiejsza istorija, 1964, nr 6, s. 53; Niekricz, 1941..., s. 72–73.

Schulenburgiem, głośno mówiąc o konieczności dochowania przyjaźni radziecko–niemieckiej[81]. Nic więc dziwnego, że w takiej atmosferze ambasador Cripps nie mógł się dostać ani do Stalina, ani do Mołotowa. W końcu, zniecierpliwiony tym antyszabrowaniem wręczył w dniu 18 kwietnia 1941 wicekomisarzowi spraw zagranicznych Andriejowi Wyszynskiemu memorandum, w którym przestrzegał rząd radziecki przed konsekwencjami porozumienia się z Trzecią Rzeszą i zachęcał do współpracy z Wielką Brytanią[82]. To posłanie Churchilla wskazując, także na dyslokację trzech dywizji pancernych nad Bugiem Stalin potraktował jako prowokację, zmierzającą do zepchnięcia ZSRR z pozycji neutralności.

Trzeba dodać, że zaangażowanie się Niemiec na Bałkanach: napaść na Jugosławię i Grecję spowodowało zwłokę w napaści na ZSRR o sześć tygodni, z tym że nowy termin wojny był już w tym czasie ustalony. Sukces niemiecki skłonił też Turcję do zawarcia 18 czerwca traktatu o przyjaźni z Niemcami. Wpływy radzieckie w rejonie Morza Czarnego zostały więc w przededniu inwazji Trzeciej Rzeszy na ZSRR prawie zlikwidowane.

Na uporczywe i powtarzające się pogłoski o zbliżającej się wojnie Stalin miał mieć jedną odpowiedź: są to intrygi brytyjskie. Miał się on ewentualnej wojny szalenie obawiać, ale z drugiej strony zamianował się 5 maja premierem. Istnieje interpretacja, że był to gest zapraszający Hitlera do osobistych pertraktacji[83]. Zastosował też dziwną taktykę – zaczął zwiększać dostawy towarów radzieckich do Rzeszy, chcąc jakby tym samym zniechęcić Hitlera do agresji: z dobrej woli dostarczał wszystko to, co przeciwnik mógłby zdobyć.

W pierwszej połowie czerwca 1941 r. w kołach dyplomatycznych Moskwy panowała opinia, że Stalin gotów jest przyjąć wszystkie ewentualne żądania Hitlera i uważa wszystkie akcje Führera za szantaż zmierzający jedynie do eskalacji tych żądań[84]. Na naleganie dowódców wojskowych, aby przygotować rubieże państwa do obrony, Stalin odpowiadał, że byłoby to prowokowaniem przeciwnika. Niechlubna rola w kampanii dezorientacji społeczeństwa przypadła oświadczeniu TASS–a z 14 czerwca. Ogłoszono w nim, iż twierdzenia prasy brytyjskiej, jakoby Niemcy zgłosiły wobec ZSRR pretensje terytorialne i gospodarcze oraz koncentrują swe wojska wzdłuż granicy, są zwykłym wymysłem wrogiej propagandy.

Wedle późniejszych tłumaczeń Stalina, oficjalnie odrzucając ostrzeżenie Churchilla za pośrednictwem agencji TASS, miał on liczyć na wciągnięcie Hitlera w negocjacje i dalsze wygranie na czasie[85]. Jeszcze na kilka godzin przed rozpoczęciem walk, 21 czerwca z Moskwy nadeszła do ambasady w Berlinie instrukcja, aby doprowadzić do wspólnego przedyskutowania stanu stosunków radziecko–niemieckich[86]. Czyżby Stalin liczył się z tym, że jego polityka „ugłaskiwania" agresora się powiedzie? Przeciwnik pozostał jednakże w swych działaniach konsekwentny. O świcie 22 czerwca 1941 r. Trzecia Rzesza rozpoczęła jeszcze jedną wojnę, mającą ją zbliżyć do panowania nad znacznymi obszarami świata[87].

---

[81] DGFP, nr 333, s. 537, Schulenburg do AA 13 IV 1941.
[82] W. Bierieżkow, Narodziny koalicji, Warszawa 1978, s. 13.
[83] Niekricz, 1941..., s. 178.
[84] Niekricz, Tamże, s. 184–185.
[85] W. Churchill, The Second World War, t. 3, Boston 1950, s. 493.
[86] W. Bierieżkow, Narodziny..., s. 89.
[87] „Mieżdunarodnaja Żizń", 1970, nr 3, s. 105.

HENRYK BATOWSKI
Kraków

UKŁADY NIEMIECKO-RADZIECKIE Z 23 SIERPNIA 1939

1. W zasadzie chodzi tu o układ znany powszechnie jako „Pakt Ribbentrop – Mołotow", podpisany między Niemcami hitlerowskimi a ZSRR jako układ o nieagresji, ale z powodu dołączenia do tego aktu jeszcze tajnego porozumienia, „protokółu dodatkowego", mamy do czynienia z dwoma układami, ścisle ze sobą powiązanymi[1]. Można powiedzieć nawet, że nie byłoby pierwszego, gdyby nie doszło także do drugiego. Mianowicie w czasie końcowego stadium rozmów prowadzonych w sprawie dokumentu głównego, tj. układu o nieagresji, na żądanie jednego z partnerów, w tym wypadku Związku Radzieckiego[2], został ten akt uzupełniony dokumentem drugim i – zapewne – bez zgody drugiego partnera na ten warunek mogłoby do zawarcia obu porozumień w ogóle nie dojść, przynajmniej w danym terminie. Zawarcie jednak porozumienia dodatkowego, w postaci tajnego protokółu dodatkowego, leżało w intencji obu sygnatariuszy. Trudności w tej sprawie nie było, zwłaszcza że partner, który wystąpił z inicjatywą zawarcia układu o nieagresji, tj. Niemcy, był skłonny przyjąć wszelkie warunki strony przeciwnej, aby tylko doprowadzić do podpisania układu o nieagresji.

Niemcom hitlerowskim dla planowanych przez nie wojen napastniczych – najpierw przeciw Polsce, a potem przeciw mocarstwom zachodnim – niezbędne było czasowe zabezpieczenie się od strony Związku Radzieckiego, chociaż zobowiązania do nie zaatakowania tego swego doraźnego partnera Niemcy nie traktowały jako długotrwałego. Kolejna agresja również przeciw ZSRR, po wypełnieniu planów uważanych za pilniejsze, tj. wystąpień przeciw Polsce i potem przeciw Francji i W.Brytanii, leżała nadal w długofalowych planach Hitlera. W Moskwie zresztą zdawano sobie z tego sprawę, ale obu stronom chodziło o zyskanie na czasie i obie podpisywały układ ze świadomością, że nie będzie on dotrzymany do końca zapowiedzianego w jego tekście terminu dziesięcioletniej ważności. Obaj partnerzy nie wyrzekli się podstaw swojej zasadniczej wrogości wzajemnej. Miałoby zależeć od zmiany sytuacji ogólnej i specy-

[1] Sam tekst układu o nieagresji (bez protokołu) po polsku w: L. Gelberg, opr., Prawo międzynarodowe i historia dyplomatyczna, t. II (Warszawa 1958), dok 164. Tekst oryginalny niemiecki układu i protokołu: A. Seidl, Die Bezienhungen zwischen Deutschland und der Sowjetunion. Dokumente aus dem Archiv des Auswärtigen Amtes (Tübingen 1949); potem w Akten zur deutschen auswärtigen Politik 1919–1945, seria D, t. VII, dok. 228 i 229.

[2] Wynika to z telegramu ambasadora Rzeszy w Moskwie, Schulenburga, z 17 sierpnia 1939; zob. A. Seidl, Die Beziehungen...., dok. 38.

ficznych sprzyjających warunków, by jeden z dwu partnerów uznał za możliwe złamanie układu. Z dotychczasowej praktyki wynikać musiało, że układ złamią pierwsze Niemcy[3].

Niemiecko–radziecki układ o nieagresji posiadał jedną cechę charakterystyczną, która różniła go wyraźnie od wszystkich takich układów do tego czasu zawieranych przez ZSRR. Układy o nieagresji podpisane przez to państwo, wszystkie w roku 1932 i nadal w 1939 obowiązujące, a to z Finlandią, Francją, Polską[4] i Włochami, zawierały specjalne postanowienie, stwierdzające, że układ ten straci moc obowiązującą, jeśli jeden z jego sygnatariuszy dopuści się agresji przeciw jakiemuś innemu państwu[5]. Takiego postanowienia w układzie z 23 sierpnia 1939 nie było i na to zwrócono wtedy uwagę ze strony postronnych obserwatorów[6].

Brak wspomnianego zastrzeżenia wyszedł niewątpliwie z inicjatywy Niemiec. Państwo to w ogóle nie zawierało aż do roku 1939 formalnych układów o nieagresji, a polsko–niemiecka deklaracja o niestosowaniu przemocy z roku 1934, nie zredagowana w tradycyjnej formie takiego układu, oczywiście również takiego postanowienia nie zawierała. W kilku układach o nieagresji podpisanych przez Niemcy na wiosnę 1939 r. (z Danią, Estonią i Łotwą) takiego postanowienia nie było. Przygotowujące się do agresji przeciw Polsce Niemcy nie widziały potrzeby krępować się takim zobowiązaniem, skoro żadnych zobowiązań w ogóle nie miały zamiaru dotrzymywać.

Związek Radziecki, godząc się na ową (jak najbardziej prawdopodobną) inicjatywę niemiecką, akceptował punkt widzenie Berlina i gwarantował, że układ z 23 sierpnia będzie obowiązywać, gdy Rzesza dokona agresji na Polskę, o której to decyzji rząd radziecki dobrze wiedział. W Moskwie zresztą z kolei nie wykluczano wtedy konfliktu zbrojnego z Finlandią (do którego doszło pod koniec listopada), a do tego zapewnienie neutralności niemieckiej było pożądane.

Innymi słowy, sam jawny tekst układu z 23 sierpnia 1939, przez brak owego warunku normalnego w dotychczasowych układach o nieagresji zawieranych przez ZSRR, zapowiadał możliwość wojny. Gdy Niemcy zaatakowały Polskę 1 września, ZSRR nie miał obowiązku świeżo podpisanego układu wypowiedzieć. I niewątpliwie nie chciałby tego, gdyż w Moskwie przewidywano załamanie się wojskowe Polski i zbliżenie się wojsk niemieckich ku granicom ZSRR. Lepiej było mieć na razie pewność, że wojska agresora nie posuną się zbyt daleko ku wschodowi.

2. Co więcej – w Moskwie ujrzano, w dniach dojrzewania decyzji o porozumieniu z Berlinem, dalsze korzystne możliwości.

W Moskwie dobrze wiedziano o celach terytorialnych przygotowywanej przez Niemcy wojny przeciw Polsce. Rezygnując w połowie sierpnia, podczas rozmów wojskowych z Anglikami i Francuzami z zawarcia sojuszu antyniemieckiego[7], rząd radziecki wiedział, iż bez takiego porozumienia oba mocarstwa zachodnie aktywnie

---

[3] Poważnym ostrzeżeniem mogło być choćby złamanie przez Niemcy układu monachijskiego przez zajęcie ziem czeskich w marcu 1939.

[4] Układ o nieagresji z Polską został w r. 1934 przedłużony i miał obowiązywać do końca r. 1945, ale został złamany 17 września 1939.

[5] Takie stwierdzenie niezmiernie pojawiało się w art. 2 każdego z wyżej wymienionych układów.

[6] Interpelował o to Mołotowa ówczesny ambasador włoski w Moskwie A. Rosso; zob. jego telegramy do Rzymu z 25 i 26 sierpnia 1939: I documenti diplomatici italiani, seria 8, t. XIII, dok. 264 i 282.

[7] Pretekstem do tego była dla ZSRR odmowa zgody Polski na możność użytkowania terytorium polskiego przez Armię Czerwoną w razie jej działań przeciw Niemcom. Do tego zob. np. H. Batowski, Między dwiema wojnami 1919-1939, Kraków 1988, s. 379–381 (tam literatura).

przeciw Niemcom nie wystąpią. To zaś zakładało klęskę Polski, wobec dysproporcji sił militarnych na jej niekorzyść w starciu z Niemcami, największą wówczas potęgą wojskową w Europie. Klęska Polski oznaczać musiała ewentualność okupacji całego jej ówczesnego terytorium państwowego przez Niemcy i stanięcie w danym razie armii niemieckiej na granicy polsko-radzieckiej według traktatu ryskiego. Tego sobie w Moskwie na pewno nie życzono i przeciw temu postanowiono się zabezpieczyć. Interesy Polski były dla ZSRR epoki Stalina całkowicie obojętne, a ówczesny rząd polski uważano w Moskwie za wrogi[8]. Ponadto były do wyrównania rachunki za rok 1920.

Taka była – mniej więcej – geneza postanowień terytorialnych w dołączonym do jawnego układu o nieagresji tajnym protokole dodatkowym. O jego treści niżej.

Najpierw należy bowiem odpowiedzieć na pytanie: skąd w ogóle znamy treść takiego dokumentu, którego istnieniu jeszcze do niedawna ze strony radzieckiej zaprzeczano, ostatnio zaś stwierdza się, że tekstu oryginalnego jak dotychczas w archiwach ZSRR nie odnaleziono, jakkolwiek już nie twierdzi się, że aktu takiego w ogóle nie było[9].

Jak każdy układ międzynarodowy, ów protokół musiał być w posiadaniu obu sygnatariuszy, a więc zarówno strony niemieckiej, jak radzieckiej, i to w obu tekstach, w których został sporządzony, a więc rosyjskim i niemieckim.

Archiwa niemieckiego MSZ po klęsce Rzeszy dostały się w ręce zwycięzców, w tym wypadku w największej części mocarstw anglosaskich. Oryginały tajnego protokołu noszące własnoręczne podpisy Ribbentropa i Mołotowa, jak dotychczas, nie odnalazły się jednak wśród zdobyczy będącej od roku 1945 w posiadaniu Anglików i Amerykanów[10]. Ale odnalazły się kopie z mikrofilmu tak niemieckiego, jak rosyjskiego oryginału. Autentyczność tych fotokopii jest niewątpliwa, jakkolwiek ze strony radzieckiej padały co do tego zastrzeżenia. Na taki mikrofilm natrafiły zespoły badające zawartość zdobyczy archiwalnej wiosną 1946 r. i w maju tego roku prasa zachodnia przyniosła ich tekst, ale nie w brzmieniu oryginalnym, lecz w tłumaczeniu na angielski[11]. Niebawem dla użytku obrońców oskarżonych w procesie norymberskim zdobywcy pozwolili wykorzystać także oryginalny tekst niemiecki.

Rząd ZSRR niezwłocznie wysunął twierdzenie, że chodzi w tym wypadku o falsyfikaty. Prosowieccy publicyści zachodni rozpoczęli przygotowywać argumentację dla poparcia tego twierdzenia. Doszło do polemik w ramach rozpoczynającej się „zimnej wojny". Wzmogło się to jeszcze bardziej, gdy w USA na początku roku 1948 wydano w przekładzie specjalny wybór dokumentów niemieckich pt. „Nazi–Soviet relations 1939 – 1941". mający podkreślić zabiegi ZSRR o zbliżenie z Niemcami, podejmowane od wiosny 1939 r., następnie etapy przygotowywania paktu z 23 sierpnia i wreszcie współpracę obu partnerów aż do wybuchu wojny między nimi w czerwcu 1941[12].

---

[8] Stosunki polsko–radzieckie pogarszały się stale od r. 1936, a zaostrzyły się zwłaszcza od jesieni 1938 w związku z polityką Becka wobec Czechosłowacji; pewne czasowe polepszenie od listopada 1938 do lipca 1939 już trwałej poprawy nie przyniosło.

[9] Zob. „Trybuna Ludu" nr 121 z 24–25 maja 1989: komunikat polsko–radzieckiej komisji historyków.

[10] Zob. o tym ostatnio wyjaśnienie dyrekcji archiwum Auswärtiges Amt w Bonn z 29 listopada 1988 przesłane do redakcji wileńskiego dziennika „Tiesa" – fotokopia: „Gazeta Krakowska" z 14–15 stycznia 1989.

[11] O tym we wstępie do cyt. dz. A. Seidl, Die Beziehungen..., s. VII; zob. następny przypis.

[12] Pierwsza publikacja w prasie angielskiej w „Manchester Guardian" 30 maja 1946. Później w innych dziennikach, a wraz z innymi dokumentami w publikacji Departamentu Stanu USA: Nazi–Soviet relations 1939–1941. Documents from the archives of the German Foreign Office, Waszyngton 1948. Niemieckie oryginały tej publikacji ogłosił A. Seidl – zob. wyżej w przyp. 1.

Publikacja ta wywołała odpowiedź ze strony radzieckiej, w postaci najpierw krótszego ujęcia pt. „O fałszerzach historii"[13], a następnie dwutomowego zbioru pt. „Dokumenty i materiały z przedednia II wojny światowej"[14], które to wydawnictwa udowadniały z kolei zabiegi mocarstw zachodnich, w szczególności W. Brytanii, o zbliżenie z Niemcami. Zabiegi te podejmowano od roku 1937 aż do lata 1939, kiedy to, nawet równolegle z negocjacjami o sojusz antyniemiecki ze Związkiem Radzieckim, toczyły się poufne rozmowy brytyjsko–niemieckie, mające na celu utrwalenie ścisłej współpracy. Nie ma tu miejsca, by tę ostatnią sprawę analizować, ograniczyć się tylko trzeba do stwierdzenia, że owe rozmowy należały do zabiegów, by za wszelką cenę odsunąć niebezpieczeństwo wojny, do której Anglicy tak bardzo byli nieprzygotowani.

Szczerością i lojalnością nie grzeszono ani na wschodzie ani na zachodzie Europy. Tak w Londynie i Paryżu, jak i w Moskwie myślano przede wszystkim, by zapewnić sobie maksimum bezpieczeństwa.

Ale wróćmy do sprawy publikacji „Nazi–Soviet relations", w której m. in. ukazały się teksty obu tajnych protokołów dodatkowych, przydanych do układów niemiecko –radzieckich z 23 sierpnia i 28 września 1939[15]. Polemiki, oskarżenia i zaprzeczenia ciągnęły się latami. Ale radzieckim zaprzeczeniom, które nigdy nie brzmiały przekonująco, opinia zachodnia nie wierzyła, mimo wysiłków domorosłych adwokatów, by produkować mniej lub bardziej wątpliwe argumenty na poparcie tej tezy[16]. Stopniowo, po kilku latach sprawa przestała budzić nadmierne zainteresowanie, a każda strona pozostawała przy swoim zdaniu. Wydawane na Zachodzie prace historyczne wymieniały owe tajne protokoły i omawiały ich treść[17], a prace radzieckich historyków starannie sprawę tę pomijały, także w oficjalnych przeglądach polityki zagranicznej ZSRR[18]. Zarazem jednak doszło do tego, że np. niektórzy autorzy radzieccy korzystali z pewnych dokumentów ogłoszonych w „Nazi–Soviet relations", innych niż owe tajne protokoły, co znaczyło, że nie odmawia się autentyczności owej publikacji jako takiej[19]. Byłoby to zresztą trudne, gdyż niemal wszystkie pozycje z owego tomu ukazały się potem w oryginale niemieckim w kolejnych tomach serii D całościowej publikacji „Akten zur deutschen auswärtigen Politik" (i naturalnie angielskiej wersji „Documents on German foreign policy")[20].

---

[13] Tytuł rosyjski: Falsifikatory istorii, Moskwa 1948.

[14] Wydawane w Moskwie w tekstach w j.rosyjskim, angielskim, francuskim i w oryginałach niemieckich (w t. I dołączono także parę dokumentów polskiego i czechosłowackiego MSZ, przełożonych). Polskie wydanie ukazało się w Warszawie w 1949 r. Publikacja ta nie porusza zupełnie sprawy układu i protokołu z 23 VIII 1939.

[15] Por. przypis 1; w Akten zur deutschen... protokół tajny z 28 września 1939 jest w tomie VII serii D jako dok. 159 (w Die Beziehungen... jako dok. 89).

[16] Za przykład tej pseudonaukowej literatury może służyć np. książka dwu autorów francuskich: J. Bouvier, J. Gacon, La vérité sur 1939 (Paryż 1953); rzecz wydano w przekładzie polskim w Warszawie w 1955 r. pt. Rok 1939.

[17] Tak np.: L. B. Namier, Europe in decay. A study in disintegration 1938–1940. Londyn 1950, s. 239 i n.; J. B. Duroselle, Histoire diplomatique de 1919 à nos jours, szereg wydań od 1952, np. w wyd. VI, Paryż 1974, s. 248; M. Toscano, Storia dei trattati e politica internazionale. Mediolan 1963, t. I, s. 221 in.

[18] Np. w kolejnych wydaniach Istorii wnieszniej politiki SSSR pod red. A. Gromyki (od 1969, t. I: 1917–1945) czy w nowym wydaniu Istorii dipłomatii, t. III (Moskwa 1965, przekład polski w Warszawie 1973) jest mowa tylko o jawnym układzie o nieagresji: podobnie w wydaniu angielskim History of Soviet foreign policy, Moskwa 1969 na s. 40–41. Od dawna oczekiwany XXII tom publikacji Dokumienty wnieszniej politiki SSSR za rok 1939 jak dotąd nie wyszedł...

[19] Np. I. M. Majskij, Kto pomagał Hitleru, Moskwa 1962; są tam powołania się na Nazi–Soviet relations między s. 168 a 183.

[20] Wchodzą w grę tomy VII i VIII serii D.

Tu dodać jeszcze warto, że facsimile tekstu rosyjskiego tajnego protokołu z 23 sierpnia 1939 zamieścił także polski emigracyjny historyk polski J. Zarański, wydawca IV tomu „Diariusza" Szembeka w Londynie (1972), na końcu tej swojej publikacji[21]. Nie było rzeczą możliwą pisać o tym w Polsce.

Natomiast historyk krajowy młodszego pokolenia P. P. Wieczorkiewicz natrafił na polskie tłumaczenie „Nazi-Soviet relations", ogłoszone (oczywiście tylko do użytku służbowego, przynajmniej wtedy) przez polskie MSZ[22] i mógł już w okresie obecnej swobody ogłosić punkty dotyczące zmian terytorialnych w protokole z 23 sierpnia w tomie pt. „Z dziejów II Rzeczypospolitej"[23]. Mimo wysuwanych jeszcze i później w ZSRR powątpiewań co do autentyczności tego dokumentu, nikt już na pewno nie wątpi teraz, iż akt o takiej właśnie treści został istotnie wtedy w Moskwie podpisany i postanowienia jego (z modyfikacjami) weszły w życie.

3. Znana już tak dobrze treść tajnego protokołu dodatkowego z 23 sierpnia 1939 dotyczy kwestii terytorialnych związanych z możliwością przemian w wyniku nadchodzącej wojny niemiecko-polskiej, której wybuchowi ZSRR nie zamierzał się przeciwstawić, a raczej nawet ją akceptował, pragnąc przy tym wyciągnąć dla siebie odpowiednie korzyści.

Wchodziły tu w grę trzy problemy: 1. krajów wschodniobałtyckich od Finlandii po Litwę, 2. Polski, 3. Rumunii[24]. Na tak zakreślonym obszarze obaj partnerzy wykreślali swoje „granice interesów", co w praktyce oznaczało, że zgadzają się na ewentualną aneksję przez każdego z nich tych ziem, które leżą po drugiej stronie owej granicy interesów.

Zaznaczała się wyraźnie, gdy chodzi o problem pierwszy i trzeci, dążność ZSRR do zagarnięcia dziedzictwa po carskiej Rosji: rząd radziecki zgłaszał zainteresowanie dla Finlandii, Estonii i Łotwy, a także dla należącej od roku 1918 do Rumunii Besarabii[25]. Niemcy zastrzegały sobie prawa do Litwy i rząd ZSRR na razie wyrażał na to zgodę, a postanowił zmodyfikować ten punkt w swym kolejnym traktacie z Niemcami, podpisanym 28 września 1939, kiedy to zażądał Litwy dla siebie – w zamian za pierwotnie rewindykowaną środkową część Polski.

Ta właśnie sprawa jest niezbyt jasna. Mianowicie w protokole z 23 sierpnia „granica interesów" niemiecko-radzieckich miała na ziemiach polskich przebiegać wzdłuż rzek: Narwi, Wisły i Sanu[26].

Jeżeli rozgraniczenie wzdłuż Narwi, zagarniające zresztą także dla ZSRR spory skrawek etnicznie czysto polski (Łomżyńskie) mogłoby z grubsza biorąc być uważane

---

[21] J. Zarański, opr., Diariusz i teki Jana Szembeka 1935–1945, t. IV, Londyn 1972, reprodukcja na s. 759–760. – Ale polscy historycy emigracyjni na podstawie Nazi-Soviet relations pisali o tej sprawie obszernie już wcześniej: m. in. A. Bregman, Najlepszy sojusznik Hitlera, Londyn 1958, 42–43; a potem W. Pobóg-Malinowski, Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945, t. III, Londyn 1960, s. 24–25 in.

[22] Zob. następny przypis.

[23] P. P. Wieczorkiewicz, Polityka zagraniczna II Rzeczypospolitej na tle sytuacji europejskiej 1918–1939, [w:] Z dziejów II Rzeczypospolitej, Pod red. A. Garlickiego, Warszawa 1986, s. 99–100.

[24] Z Rumunią ZSRR nie zawarł układu o nieagresji, podczas gdy je zawierał z innymi wyżej wymienionymi państwami. Razem z Rumunią uczestniczył wszakże (jak i z Polską i innymi sąsiadami ZSRR) w specjalnym układzie o określeniu agresora (Londyn, 3 VII 1933).

[25] Rząd radziecki nigdy nie uznał zajęcia Besarabii przez Rumunię w r. 1918 i uważał ten obszar za okupowany.

[26] Dodatkowo w porozumieniu z 25 sierpnia wymieniono jeszcze rzekę Pisę.

za chęć odgraniczenia od zachodu ziem Białorusi, tak jak to sobie ignoranci geograficzni na Kremlu wyobrażali, a linia Sanu mogła stanowić chęć odgraniczenia ziem ukraińskich, to za to wzmianka o Wiśle świadczyła o jakichś planach odnoszących się do części etnicznych ziem polskich.

Dopóki nie będziemy znali (jeżeli w ogóle kiedyś będzie to możliwe!) dokumentacji radzieckiej w tej sprawie, nic konkretnego o podłożu tego stanowiska nie potrafimy powiedzieć. Wydaje się wszakże, iż pomysł czasowego zagarnięcia ziem polskich między Bugiem a Wisłą łączył się raczej z chęcią posiadania zastawu do przetargów. Stalinowi chodziło od początku o Litwę, którą zrazu jednak uznał w dniu 23 sierpnia za obszar przynależny do strefy interesów niemieckich. Rezygnacja z obszaru między Bugiem a Wisłą miała posłużyć do wymiany za Litwę.

Czasowo jednak wydawało się, że istotnie sfera interesów radzieckich miałaby się rozciągnąć aż do Wisły. Tak np. ostatni ambasador ZSRR w Warszawie, Szaronow, który do 11 września przebywał przy wędrującym ku wschodowi polskim MSZ, powiedział 11 września swym kolegom z korpusu dyplomatycznego, że wie, iż ofensywa niemiecka winna zatrzymać się na linii Wisły i Sanu[27]. Ale faktycznie dywizje niemieckie wtedy już obie te rzeki przekroczyły, napierając ku wschodowi, w walce z cofającymi się siłami polskimi. To nawet wywołało pewne zaniepokojenie w Moskwie, które Stalin przekazał ambasadorowi niemieckiemu[28].

Czy może planowano w Moskwie utworzenie między Wisłą a Bugiem jakiejś „polskiej republiki radzieckiej"? Jest to raczej wątpliwe, jakkolwiek dokumenty niemieckie wspominają, że Stalin chwilowo był skłonny dopuścić istnienie jakiegoś „szczątkowego państewka polskiego"[29]. Sądzić raczej należy, iż była to gra, mająca na celu doprowadzenie właśnie do nowych ustaleń z Niemcami w postaci ustalonego w Moskwie 28 września nowego rozgraniczenia, w którym linia Wisły została zastąpiona linią Bugu, a za to Niemcy zgodziły się zrezygnować z Litwy na rzecz ZSRR[30]. Stalin wolał, by największą część kłopotów związanych ze sprawą polską wzięły na siebie Niemcy. Był to dalszy dowód obojętności, a raczej wprost wrogości wobec narodu polskiego. Kłamliwie brzmiały oświadczenia o chęci dania Polakom możliwości ułożenia własnych losów „na nowych podstawach"[31].

Jeżeli chodzi o północny i środkowy odcinek nowej linii podziału między Niemcami a ZSRR według drugiego z kolei układu między tymi dwoma wspólnikami, można sądzić, że w Moskwie chciano przypomnieć granicę proponowaną chwilowo Polsce latem 1920, po krótkotrwałej zwycięskiej ofensywie Armii Czerwonej, w pewnym związku z tzw. Linią Curzona, wysuniętą przez mocarstwa zachodnie, mianowicie

---

[27] Telegram francuskiego ambasadora Noëla z Krzemieńca 11 września 1939, nr 1440. do MSZ w Paryżu, w Archiwum, Ministère des Relations Extérieures, Z. 619–16 Pologne–URSS.

[28] A. Seidl, Die Beziehungen..., dok. 78: telegram Schulenburga do Berlina z 18 września.

[29] Tamże, dok. 81, telegram j.w. 19 września.

[30] W tajnym protokole dodatkowym z 28 września najpierw ZSRR zgadzał się zostawić Niemcom skrawek litewski wzdłuż granicy Prus Wsch., ale Stalin wymógł rezygnację Hitlera z tego skrawka w zamian za odszkodowanie finansowe, co zatwierdził układ niemiecko–radziecki podpisany 10 stycznia 1941.

[31] Taka zapowiedź znajdowała się w zakończeniu noty radzieckiej odczytanej ambasadorowi polskiemu rankiem 17 września. Zob. S. Stanisławska, red., Sprawa polska w czasie II wojny światowej. Zbiór dokumentów, Warszawa 1965, s. 83–84 (dok. 44), tam podane źródło rosyjskie. Przekład tej noty radzieckie MSZ rozesłało wszystkim placówkom dyplomatycznym w Moskwie, dołączając groteskowe zapewnienie, że ZSRR nadal uprawiać będzie politykę neutralności.

wzdłuż Bugu[32]. Ale w wypadku linii Sanu, motywem dla rewindykacji radzieckiej była jeszcze inna sprawa: oto w Moskwie nie chciano dopuścić, by obszar między Sanem a Zbruczem, zamieszkały w większości przez Ukraińców, wśród których dominowała orientacja nacjonalistyczna – wroga zarówno wobec Polski, jak wobec ZSRR – znalazł się pod okupacją niemiecką. Wiedziano w Moskwie dobrze, iż orientację tę wspomagano od lat z Berlina, właśnie z tendencją antyradziecką. Nie chciano za żadną cenę, by Niemcy, w razie opanowania tego rejonu, organizowały tam aktywny ukraiński nacjonalistyczny ośrodek skierowany przeciw ZSRR. Natomiast rozciągnięcie władzy Związku Radzieckiego na ten obszar miało umożliwić likwidację wszystkich nacjonalistycznych organizacji ukraińskich. Toteż pewne zabiegi niemieckie, by skłonić ZSRR do modyfikacji ustalonej 23 sierpnia linii Sanu,spotkały się ze zdecydowanym w Moskwie sprzeciwem. Niemcy, którzy przez kilka dni bezskutecznie usiłowali zająć Lwów, musieli się w końcu spod tego miasta wycofać, a polscy obrońcy woleli to miasto poddać nadciągającej Armii Czerwonej[33].

4. Znamy bezpośrednie tło aktów podziałowych Polski, ustalonych w aktach z 23 sierpnia i 28 września 1939. Ale winniśmy ponadto zdawać sobie sprawę z tego, że dojście do skutku owych aktów podziałowych miało także swoje odleglejsze przyczyny – i to zarówno w intencjach jednego, jak drugiego sąsiada Polski międzywojennej.

Niemcy po traktacie wersalskim (i wynikającym z niego przyznaniu Polsce w dwa lata później części Górnego Śląska) bezustannie kwestionowały słuszność zachodniej granicy Polski i domagały się jej rewizji. Nie tu miejsce, by się rozwodzić o tej bardzo dobrze znanej sprawie[34]. Także przy zawieraniu z Polską porozumienia o nieagresji w roku 1934 Berlin nie rezygnował z rewizji tej granicy, odsuwając ją jedynie na okres późniejszy[35]. Zwłaszcza tak zwany „korytarz" polski do Bałtyku, powodujący odcięcie ówczesnych Prus Wschodnich od głównego terytorium powersalskiej Rzeszy, był przedmiotem najgorętszych ataków ze strony rewizjonistów niemieckich, popieranych przez znaczną większość społeczeństwa tego kraju. Redukujące na pozór tę rewindykację propozycje Hitlera z końca 1938 i początku 1939 r., w postaci żądania eksterytorialnych połączeń kolejowych i drogowych przez polskie Pomorze[36], niewątpliwie były także pomyślane jako rozwiązanie czasowe, dla podejmowania prób stopniowego podporządkowania Polski w kolejnych etapach. Wiemy, że w swym programowym dziele „Mein Kampf" Hitler nawet wschodnią granicę Rzeszy z roku 1914 określał jako niewystarczającą[37].

Toteż, gdy doszło do konfliktu zbrojnego, który Niemcy wygrały w wyniku swej wielokrotnej przewagi militarnej, aneksje niemieckie posunęły się poza granicę z roku 1914. Tu dodać warto, że takie zamierzenia zdradził w ostatnich dniach sierpnia 1939

---

[32] Zob. H. Batowski, Między dwiema..., s. 60 i 411.

[33] Do tego zob. np. wspomnienia dowódcy obrony Lwowa gen. W. Langnera, „Niepodległość" t. XI, 180–201.

[34] Niemcy w swojej Białej Księdze nr 2 (Dokumente zum Ausbruch des Krieges) oszukańczo twierdzili, że zastrzeżenie o nierezygnowaniu z rewizji granicy z Polską zgłosili już w związku z podpisaniem Deklaracji; zob. H. Batowski, Między dwiema...,440, przyp. 29.

[35] Tamże.

[36] O tym obszernie M. Wojciechowski, Stosunki polsko–niemieckie 1933–1938, Poznań 1965, s. 498 i n.

[37] A. Hitler, Mein Kampf, wyd. 1943, s. 738: „Die Grenzen des Jahres 1914 bedeuten für die Zukunft der deutschen Nation gar nichts".

uważany za osobistość w stosunku do Polski jakoby umiarkowaną Göring,w rozmowie z amatorem–pośrednikiem pokojowym Szwedem Dahlerusem[38].

Linia podziału z 23 sierpnia, zmodyfikowana 28 września, zrealizowała zatem nie tylko rewizjonistyczne postulaty Niemiec weimarskich, ale także dalej idące poglądy Hitlera na kwestię dogodnej dla Rzeszy jej granicy wschodniej, skonkretyzowane w jednym z jego przemówień wygłoszonych do generalicji bezpośrednio przed wybuchem wojny[39].

Także jednak drugi sąsiad Polski miał swoje rewindykacje terytorialne od zawarcia traktatu ryskiego, z tą jedynie różnicą, że ich głośno nie wysuwał. Ale obserwatorzy zagraniczni o tych rewindykacjach wiedzieli, a było to jedną z przyczyn faktu, że mimo uznania przez mocarstwa zachodnie w roku 1923 polskiej granicy wschodniej, obaj sojusznicy Polski w roku 1939 byli jak najdalsi od udzielania jej gwarancji przeciw ZSRR na wypadek ewentualnego konfliktu polsko–radzieckiego. Istnienie tych rewindykacji przypomniał m.in. w związku z wojskowymi pertraktacjami w Moskwie w sierpniu francuski attaché wojskowy w Warszawie gen. Musse[40]. Premier Francji Daladier informował swą ambasadę w Moskwie w przeddzień 17 września, że jakieś „inicjatywy" ZSRR wobec wschodnich rejonów Polski nie spotkają się z protestem rządu francuskiego[41] – i rzeczywiście, mimo żądania min. Becka, po wkroczeniu Armii Czerwonej, Francja takiego protestu nie założyła[42].

Dyplomacja radziecka wobec sojuszników Polski po 17 września uzasadniała dokonane fakty potrzebą odzyskania ziem, które Rosja musiała odstąpić Polsce w wyniku wojny 1920 r. Ambasador ZSRR w Londynie posunął się nawet do stwierdzenia, że i tak nie jest to jeszcze granica z roku 1914[43]. Nie używano w tych wyjaśnieniach bynajmniej argumentu zawartego w nocie skierowanej do ambasady polskiej w Moskwie w dniu 17 września o świcie, że chodzi o ochronę pobratymczej ludności białoruskiej i ukraińskiej.

Międzywojenna Polska była w tej nieszczęśliwej sytuacji, że zarówno jej zachodnia, jak wschodnia granica były kwestionowane przez potężniejszych od niej sąsiadów i gdy ci doszli ze sobą do porozumienia, szans obrony tych granic Polska mieć nie mogła.

Akty podziałowe z 23 sierpnia i 28 września miały zatem genezę znacznie dawniejszą niż tylko zapoczątkowane w maju 1939 rozmowy dyplomatyczne niemiecko–radzieckie. Dyplomacja polska nie orientowała się w istniejącej sytuacji dostatecznie i nie zdecydowała się na podejmowanie jakichś – niełatwych do obmyślenia kroków zabezpieczających. Do nich mogło należeć stwierdzenie: który z sąsiadów jest mniej niebezpieczny i z którym wobec tego należy starać się o jakiś kompromis, by zabezpieczyć się przeciw drugiemu, bardziej niebezpiecznemu. Właściwie każde rozwiązanie mogło być złe. Ale, być może, obrać było można mniejsze zło.

---

[38] H. Batowski, Agonia pokoju i początek wojny, wyd. IV, Poznań 1984, s. 128: Göring już wtedy planował posunięcie granicy Rzeszy aż po Łódź (mapa w książce B. Dahlerusa, Sista försöket).

[39] Zob. np.: T. Cyprian, J. Sawicki, Sprawy polskie w procesie norymberskim, Poznań 1956, s. 49, 50 i n.

[40] O tym opowiada gen. A. Beaufre, Mémoires 1920–1940–1945, Paris 1965, s. 145.

[41] Archiwum francuskiego MSZ, jak w przyp. 27.

[42] Tamże: instrukcja Daladiera dla ambasady francuskiej w Moskwie 18 września, z poleceniem, by wyjaśnień zażądać ustnie.

[43] Dokument brytyjski: Public Record Office, F.O.371, t.23697, dok. N 4803/1459/38 (Halifax do ambasady brytyjskiej w Moskwie o swej rozmowie z Majskim 27 września).

Pozostaje jeszcze tylko zadanie sobie pytania, czy może zaraz po 17 września istniała jakaś ewentualność, że obaj rozbiorcy zgodzą się na pozostawienie jakiegoś buforowego, szczątkowego państewka polskiego[44]. Jeżeli taką ewentualność istotnie rozważano w Berlinie i w Moskwie, szybko myśl tę porzucono, a jeśli wierzyć dokumentom niemieckim, inicjatywę w tym kierunku wysunął Stalin[45], który, jak powiedziano wyżej, nie chciał kłopotów ze sprawą polską. Po prostu obaj rozbiorcy zdawali sobie sprawę z tego, że naród polski z okrojeniem do minimum swego terytorium nigdy się nie pogodzi i że niezwłocznie to szczątkowe państewko rozpoczęłoby akcję na rzecz odzyskania ziem utraconych. I w Berlinie, i w Moskwie uważano, że akcje takie, niewątpliwie w każdym wypadku, lepiej będzie można zwalczać, jeżeli nie będzie żadnego państwa polskiego w ogóle.

W Moskwie zapomniano wtedy, że dnia 29 sierpnia 1918 Lenin podpisał uchwałę rządu radzieckiego o unieważnieniu rozbiorów Polski „jako sprzecznych z prawem narodu polskiego do niepodległości"[46].

I w końcu jest jeszcze jedno ciekawe świadectwo. Oto historyk radziecki gen. prof. D. Wołkogonow na łamach periodyku „Politiczeskoje Obrazowanije" napisał (cytuję według „Przeglądu Tygodniowego" nr 38 z 17 września 1989, s. 14): „Stalin nie ukrywał, że uważa za niesprawiedliwy traktat ryski z r. 1921, na mocy którego zachodnie ziemie Ukrainy i Białorusi przechodziły pod suwerenność Polski. [...] Decydując się na zbliżenie z Niemcami, Stalin miał zamiar odebrać ziemie utracone przez Rosję Radziecką w czasach wojny domowej".

Jest to bardzo ważne stwierdzenie ze strony historyka radzieckiego, dodatkowo wyjaśniające przyczynę podpisania tajnego protokołu do radziecko-niemieckiego paktu o nieagresji z 23 sierpnia 1939. U genezy tego protokołu był także antypolski rewizjonizm ZSRR.

Uzupełnienia

1. W okresie od złożenia niniejszego referatu na sesji poznańskiej z czerwca 1989 do oddania tekstów do druku ukazały się liczne głosy prasowe, nareszcie m. in. potwierdzające również ze strony radzieckiej autentyczność ogłoszonych na Zachodzie tekstów tajnych porozumień między Niemcami a ZSRR z lata 1939. Zob. do tego m. in. artykuł K. Skubiszewskiego: Umowy niemiecko-radzieckie 1939 roku, „Tygodnik Powszechny" nr 32 z 1989, oraz artykuł A. Garlickiego: Tajne protokoły, w „Polityce" nr 23 z 1989.

---

[44] Istotnie, Hitler w swej ofercie pokojowej pod adresem mocarstw zachodnich z 6 października wspomniał w sposób bardzo mglisty o ewentualności istnienia jakiegoś szczątkowego państwa polskiego. Zob.np.: K. Schwarz, Chronik des Krieges. Dokumente und Berichte, I/II (...), Berlin 1940, s. 177.

[45] A. Seidl, Die Beziehungen..., dok. 83: telegram Schulenburga do Berlina 25 września 1939.

[46] Ostatnio: Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich, t. I, Warszawa 1962, s. 457–458. Sprawa ta była znana w Polsce przed wojną, np. pisał o tym J. Ochota [T. Perkowski] w kwartalniku „Sprawy Obce", zesz. 2 (Warszawa 1930). Unieważnienie aktów rozbiorowych przez Rosję, s.283 i n. W r.1939 o tym zapomniano, nie tylko w Moskwie, ale także w Polsce. Byłby to wspaniały argument polemiczny!

2. Za ważne opracowanie historiografii zachodniej o wydarzeniach lata 1939 trzeba wymienić najnowszą pracę prof. D. Cameron Watta z London School of Economics pt. How war came (London, Heinemann, 1989), gdzie sprawa ta omówiona została szczegółowo w rozdz. XXI (s. 447 – 461): Ribbentrop in Moscow – the Nazi–Soviet pact.

3. W Polsce A. L. Szcześniak ogłosił (w warszawskim wydawnictwie Alfa) z datą 1990 zbiór dokumentów dotyczących układu z 23 sierpnia 1939 pt. Zmowa – IV rozbiór Polski, z obszernym wstępem wydawcy. Ponadto w pierwszym jawnym wydaniu ukazała się znana już poprzednio w wydawnictwie pozacenzuralnym książka zmarłego przed paru laty wybitnego historyka J. Łojka pt. Agresja 17 września 1939 (Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1990), której II rozdział pt. Przymierze niemiecko–radzieckie (str. 26 – 37) poświęcony jest sprawie w niniejszym referacie omówionej. Tu nie ma możliwości omówienia wartości tych prac i wykazania, czy i co nowego wnoszą. Są niewątpliwie obie pożyteczne (bez względu na występujące w nich także pewne kontrowersyjne tezy).

ANDRZEJ MACIEJ BRZEZIŃSKI
Łódź

DYPLOMACJA FRANCUSKA WOBEC TZW. PAKTU RIBBENTROP – MOŁOTOW

W literaturze naukowej dotyczącej polityki zagranicznej Francji w przededniu II wojny światowej o stanowisku dyplomacji francuskiej wobec tzw. paktu Ribbentrop–Mołotow jest stosunkowo niewiele informacji i ocen[1]. Niniejszy szkic jest pierwszą w polskiej historiografii próbą omówienia problemu. Podstawę źródłową stanowią opublikowane w latach osiemdziesiątych kolejne tomy francuskich dokumentów dyplomatycznych[2]. Przeprowadzona przez autora w 1989 r. kwerenda w archiwum francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Paryżu i jego oddziale w Nantes dostarczyła jedynie materiału uzupełniającego drugorzędnej wartości.

Możliwość poprawy stosunków między Niemcami hitlerowskimi a Związkiem Radzieckim przewidywał, wkrótce po zawarciu układu manachijskiego, Robert Coulondre, ambasador francuski w Moskwie (od listopada 1938 r. przeniesiony na placówkę do Berlina), jeden z bardziej przenikliwych i najlepiej poinformowanych dyplomatów[3]. Coulondre pisał do Quai d'Orsay, że przesądzenie losu państwa czechosłowackiego przez cztery mocarstwa zachodnioeuropejskie odebrano w Moskwie jako ostateczne załamanie się koncepcji bezpieczeństwa zbiorowego w ramach Ligi Narodów. Wzmogła się nieufność dyplomacji radzieckiej do europejskiej polityki W. Brytanii i Francji, które oskarżano o stworzenie w Monachium „nowego Paktu Cztech". Coulondre przypuszczał, że w zaistniałej sytuacji rząd radziecki odwróci się od Paryża i Londynu i podejmie próbę porozumienia się z rządem Hitlera. Sprawą, która ułatwiłaby takie porozumienie, byłby „podział Polski". Ambasador przytoczył wypowiedź radzieckiego zastępcy komisarza spraw zagranicznych, Władimira Potiomkina, który oceniając aktualną politykę zagraniczną Polski stwierdził, iż przygotowuje sobie ona „czwarty rozbiór". Coulondre podkreślił, że „hipoteza o tajnym porozumie-

[1] Zob. J. B. Duroselle, La Decadence, Paris 1985 (w wyd.), s. 470; tenże: L'abjme, 1939–1944, Paris 1986 (2 wyd.), s. 32–33; A. Adamthwaite, France and Coming of the Second World War 1936 – 1939, London 1977, s. 339 i n.; H. Bartel, Frankreich und die Sowietunion 1938 – 1940. Ein Beitrag zur Französischen Ostpolitik zwischen dem Müncher Abkommen und dem Ende der Dritten Republik, Stuttgart 1986, s. 265–275. Z prac polskich: K. Mazurowa, Europejska polityka Francji 1938 – 1939, Warszawa 1974, s. 443 i n.

[2] Documents Diplomatiques Francais, 2–eme swrie (1935–1939), (dalej – DDF): vol. 16 (1er Mai – 24 Juin 1939), Paris 1983; vol. 17 (25 Juin – 12 Aout 1939), Paris 1984; vol. 18 (12 – 25 Aout 1939), Paris 1985; vol. 19 (26 Aout – 3 Septembre 1939), Paris 1986.

[3] Zob. R. Coulondre, De Staline f Hitler. Souvenirs de deux ambassades 1936 – 1939, Paris 1950.

niu w celu podziału Polski" między Berlinem a Moskwą nie wydaje się możliwa, uważa jednak za swój obowiązek powiadomienie o tym przełożonych, aby centrala ewentualnie przygotowała się do stosownej akcji[4].

Wydarzenia rozgrywające się w następnych miesiącach zdawały się wskazywać na to, że przewidywania francuskiego dyplomaty były błędne. Utrzymywał się zły stan stosunków między Moskwą a Berlinem, gdzie rozważano m.in. możliwość sojuszu niemiecko–polskiego wymierzonego przeciwko ZSRR[5]. Doszło natomiast do krótkotrwałego zbliżenia między Paryżem a Berlinem. Ministrowie spraw zagranicznych – Joachim Ribbentrop i Georges Bonnet – podpisali 6 grudnia 1938 r. deklarację „przyjaźni i dobrego sąsiedztwa". Zdaniem Ribbentropa, Bonnet zaakceptował jego pogląd, iż wschodnia Europa pozostaje wyłączną strefą wpływów Rzeszy[6].

Coulondre poruszył ponownie sprawę zbliżenia radziecko–niemieckiego w maju 1939 r. Toczyła się wtedy skomplikowana gra dyplomatyczna mocarstw europejskich. Wkroczenie wojsk niemieckich do Pragi i wykreślenie Czechosłowacji z maoy politycznej Europy (16 marca) skłoniło koła rządowe W. Brytanii i Francji do odejścia – choć nie całkowicie – od zasad polityki appeasementu. Rozpoczęte 18 marca rozmowy między rządami W. Brytanii, Francji i ZSRR miały na celu powstrzymanie dalszej agresji hitlerowskiej w Europie. Dnia 17 kwietnia strona radziecka wystąpiła z propozycją wojskową. Rząd brytyjski odrzucił tę propozycję i dopiero 27 maja przedstawiono kontrpropozycję w imieniu rządów W. Brytanii i Francji[7].

Dyplomacja niemiecka pilnie śledziła te rozmowy. W otoczeniu Hitlera zastanawiano się nad możliwością ich storpedowania poprzez porozumienie ze Związkiem Radzieckim. W Berlinie z dużą uwagą przyjęto wystąpienie Józefa Stalina na XVIII Zjeździe WKP (b) 10 marca 1939 r., podczas którego dał do zrozumienia, że Związek Radziecki nie pozwoli mocarstwom zachodnim wciągnąć się w wojnę z Niemcami. Ambasador Aleksiej Mieriekałow, który 17 kwietnia złożył swoją pierwszą od chwili przybycia do Berlina wizytę na Wilhelmstrasse, przypomniał o tym przemówieniu Ernstowi von Weizsäckerowi, sekretarzowi stanu w Auswärtiges Amt. Oznajmił, że nie widzi powodu, dla którego nie mogłyby istnieć „normalne stosunki" między obu krajami. Sondowaniu możliwości poprawy wzajemnych stosunków służyły obu stronom rozmowy w sprawie odnowienia radziecko–niemieckiej umowy handlowej[8].

Nawiązanie dialogu niemiecko–radzieckiego nie umknęło uwagi ambasadora Coulondre'a. Powiadomił on Quai d'Orsay, że dymisję Maksyma Litwinowa z funkcji szefa radzieckiej dyplomacji (3 maja) przyjęto w Berlinie z zadowoleniem. Ze sceny politycznej zniknął bowiem „ostatni zwolennik polityki zbiorowej w stylu genewskim". Przejęcie kierownictwa Komisariatu Spraw Zagranicznych przez Wiaczesława Mo-

---

[4] DDF, vol. 12, Paris 1978, dok. 17, Coulondre do Bonneta 4 X 1938; dok. 310, Payart do Bonneta 15 XI 1938.

[5] W. J. Sipols, Dipłomaticzeskaja bor'ba nakanunie wtoroj mirowoj wojny, Moskwa 1979, s. 210 i n.

[6] A. Adamthwaite, The Franco–German Declaration of 6 December 1938, (w:) Colloques internationaux du C.N.R.S. No 563. Les Relations Franco–Allemandee 1933 – 1939. Strasbourg 7 – 10 Octobre 1975, Paris 1976, s. 395 – 409.

[7] A. Skrzypek, Strategia pokoju. Radziecka polityka zbiorowego bezpieczeństwa w Europie 1932 – 1939, Warszawa 1979, s. 417 i n.

[8] Nazi–Soviet Relations 1939 –1941, Washington 1948, s. 1 – 2; I. F. Maksimiczew, Dipłomatija mira protiw dipłomatii wojny. Oczierk sowietsko–giermanskich dipłomaticzeskich otnoszenij w 1933 – 1939 godach, Moskwa 1981, s. 227 i n.

łotowa, przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych, członka Biura Politycznego i zaufanego Stalina, zapowiadało zmianę kursu polityki zagranicznej ZSRR. Coulondre sceptycznie jednak odnosił się do możliwości porozumienia politycznego między Berlinem a Moskwą, ponieważ sprzeciwiał się temu Hitler[9]. Ambasadora zaniepokoiła dopiero informacja, jaką uzyskał kpt. Paul Stehlin, francuski attaché lotniczy w Berlinie, od gen. Karla Bodenschatza z Ministerstwa Lotnictwa Rzeszy. Wynikało z niej, że Hitler może wkrótce zmienić swój negatywny stosunek do idei zbliżenia z Moskwą i porozumieć się ze Stalinem za cenę „czwartego rozbioru Polski". Coulondre powiadomił o tym Bonneta 7 maja, a ponadto wysłał kpt. Stehlina do Paryża, aby osobiście przekazał posiadane informacje na Quai d'Orsay. Można przypuszczać, że kierownictwo francuskiego MSZ niezbyt przejęło się tą wiadomością, bowiem Stehlin przez sześć dni oczekiwał bezskutecznie na przyjęcie go przez Bonneta bądź Alexisa Legera, sekretarza generalnego Quai d'Orsay[10].

Tymczasem 8 maja berlińskie biuro „Associated Press" rozpuściło pogłoskę o rzekomym zawarciu paktu radziecko–niemieckiego. Została ona zdementowana jako „całkowicie fantastyczna", zarówno przez Wilhelmstrasse, jak i ambasadę radziecką w Berlinie. Jednakże pogłoski o tym, jakoby Niemcy zaproponowały bądź zamierzały proponować Moskwie układ o podziale Polski. utrzymywały się w Berlinie w następnych dniach. Zdaniem Coulondre'a, rozgłaszano je w celu „utrudnienia" toczących się nadal negocjacji francusko–angielsko–radzieckich o pomocy wzajemnej[11]. Ambasador trafnie wskazywał na Ribbentropa jako głównego zwolennika porozumienia z Moskwą, nie mającego jednak ciągle akceptacji Hitlera. Dopiero 30 maja kanclerz Rzeszy zmienił zdanie[12].

Raporty, jakie napływały w czerwcu i lipcu na Quai d'Orsay z francuskich placówek dyplomatycznych w Berlinie i Moskwie (ambasador Paul–Emile Naggiar), wskazywały na to, że dyplomacja hitlerowska była zainteresowana możliwie szybkim uregulowaniem stosunków ze Związkiem Radzieckim. Dyplomaci francuscy odnotowali jako znaczący sygnał wznowienie 22 lipca rozmów handlowych między J. Babarinem, szefem radzieckiej misji handlowej, i Juliusem Schnurre, z Wydziału ds. Europy Wschodniej na Wilhelmstrasse[13]. Coulondre słusznie przypuszczał, że rozmowom tym mogą towarzyszyć obustronne sondaże natury politycznej. Pisał na Quai d'Orsay, że Ribbentrop zmierza do zawarcia z Moskwą układu gwarantującego radziecką neutralność wobec agresji Niemiec na Polskę i ustalającego wspólną granicę niemiecko–radziecką w drodze rozbioru Polski[14].

Z dostępnych materiałów źródłowych wynika, że rząd Edouarda Daladiera do połowy sierpnia 1939 r. nie brał w rachubę możliwości porozumienia radziecko–nie-

---

[9] DDF, vol. 16, dok. 48, Coulaondre do Bonneta 4 V 1939.

[10] DDF, vol. 16, dok. 100, Coulondre do Bonneta 7 V 1939. Zob. P. Stehlin, Temoignage pour l'histoire, Paris 1964, s. 147 i n.; L. Noël, La guerre de 39 a commencw 4 ans plus tot, Paris 1979, s. 137 – 138.

[11] DDF, vol 16, dok. 105,116,119. Zob. L. Noël, L'agression allemande contre la Polgne. Une ambassade f Varsovie, Paris 1946, s. 429.

[12] DDF, vol. 16, dok. 251, Coulondre do Bonneta 22 V 1939. Zob. A. Bullock, Hitler. Studium tyranii, t. 2, Warszawa 1970, s. 307.

[13] DDF, vol. 16, dok. 329, 407. W. J. Sipoła, Za nieskolko miesiacew do 23 awgusta 1939 goda, „Mieżdunarodnaja Żizń", 1989, nr 5, s. 128 –141.

[14] DDF, vol. 17, dok. 151, 275, 278, 292.

mieckiego. Wierzono, czy też chciano wierzyć, że Stalin jest zainteresowany pomyślnym finałem rozmów z Londynem i Paryżem. Dnia 24 lipca osiągnięto zresztą porozumienie o pomocy wzajemnej na wypadek agresji. Wejście układu w życie było jednak uzależnione od zawarcia konwencji wojskowej. Rozmowy między delegacjami wojskowymi rozpoczęły się w Moskwie 12 sierpnia, ale od samego początku ujawniły się zasadnicze różnice między delegatami zachodnimi i radzieckimi. Instrukcje dla delegacji francuskiej i angielskiej przewidywały zawarcie jedynie ogólnego układu o pomocy radzieckiej w razie wojny, głównie w postaci dostaw sprzętu wojskowego i broni. Natomiast marszałek Kliment Woroszyłow (ludowy komisarz obrony ZSRR), kierujący delegacją radziecką i pozostający w ścisłym kontakcie ze Stalinem, proponował zawarcie układu wojskowego, określającego charakter i zakres udziału Związku Radzieckiego w operacjach wojennych. Sprecyzował 14 sierpnia, że dla zaatakowania sił niemieckich wojska radzieckie muszą przejść przez „korytarz wileński", Galicję i Rumunię. W zaistniałej sytuacji rozmowy zostały 17 sierpnia praktycznie zawieszone[15].

Daladier i Bonnet uważali, że należy skłonić rządy Polski i Rumunii do przyjęcia tego projektu, ponieważ zawarcie układu wojskowego ze Związkiem Radzieckim jest sprawą nadrzędną. Politycy francuscy wychodzili z założenia, że układ taki byłby „ważnym czynnikiem psychologicznym", powstrzymującym agresywne zamiary Niemiec. W przeciwnym razie może dojść do porozumienia między Berlinem a Moskwą, co byłoby przede wszystkim wielkim sukcesem hitlerowskiej dyplomacji. Bonnet i Daladier (w mniejszym stopniu dyplomacja brytyjska) wywierali silną presję na władze polskie w celu zaakceptowania propozycji zgłoszonej przez Woroszyłowa. Bonnet posunął się nawet do swoistego szantażowania rządu polskiego, wskazując, że będzie on ponosił odpowiedzialność za fiasko rozmów wojskowych w Moskwie „ze wszytkimi wypływającymi z tego konsekwencjami"[16]. Polskie władze cywilne i wojskowe zdecydowanie odmówiły. Wskazywano, że nie ma żadnej gwarancji na to, iż wojska radzieckie, wpuszczone na wschodnie obszary Polski, przystąpią do wojny z Niemcami. Podejrzewano natomiast, że z obszarów tych wojska radzieckie już by się nie wycofały, i to niezależnie od zaistniałych okoliczności[17]. Zdeterminowany Daladier wezwał rano 21 sierpnia ambasadora Juliusza Łukaszewicza. Oświadczył, że jeśli w godzinach popołudniowych nie nadejdzie z Warszawy negatywna odpowiedź rządu polskiego w sprawie anglo–francusko–radzieckiego układu wojskowego, gen. Joseph Doumenc, przewodniczący delegacji francuskiej w Moskwie, zostanie upoważniony do podpisania konwencji wojskowej ze Związkiem Radzieckim. Daladier podkreślił, że Polska bierze na siebie „straszną odpowiedzialność", wystawiając na próbę układ sojuszniczy z Francją. W razie bowiem negatywnej odpowiedzi z Warszawy Rada Ministrów będzie zmuszona rozpatrywać sprawę sojuszu z Polską. Żadnej odpowiedzi rządu polskiego Daladier nie otrzymał[18].

---

[15] Szczegółowa dokumentacja o rozmowach wojskowych anglo–francusko–radzieckich: Ministere des Affaires Etrangeres. Archives Diplomatiques. Nantes. Ambassade de France f Londres, carton no 136.

[16] DDF, vol. 18, dok. 68, Bonnet do Noëla 16 VIII 1939.

[17] Bezskutecznie interweniowali 18 i 19 sierpnia u gen. bryg. Wacława Stachiewicza, szefa Sztabu Generalnego, attaches wojskowi Francji i W. Brytanii (gen. Felix Musse i płk Sword). Zob. zeznania L. Noëla przed komisją parlamentarną 27 IV 1948. (Les Evwnements survenus en France de 1933 f 1945. Temoignages et documents recueillis par la Commission d'Enquete Parlamentaire, vol. IV, Paris 1948, s. 862 – 863. Zob. też: L. Noël, La guerre de 39 ..., s. 121, 129.

[18] DDF, vol. 18, dok. 182, Bonnet do Naggiara 21 VIII 1939: R. Genebrier, Septembre 39. La France entre en guerre, Paris 1982, s. 64.

Tego samego dnia Quai d'Orsay otrzymało alarmujący telegram od ambasadora w Moskwie. Naggiar pisał, że impas w rozmowach moskiewskich sprzyja dyplomacji hitlerowskiej w jej staraniach o porozumienie się ze Stalinem. Niemcy mogą zaoferować Związkowi Radzieckiemu układ przewidujący podział Polski i Rumunii oraz uznanie części terytorium krajów bałtyckich za strefę wpływów ZSRR. Można temu przeszkodzić jedynie poprzez podpisanie trójstronnej konwencji wojskowej na warunkach wskazanych przez Woroszyłowa[19]. Po południu 21 sierpnia dotarła do Paryża wiadomość o podpisaniu w Berlinie radziecko–niemieckiego układu handlowego, co odebrano jako dowód postępującego zbliżenia między obu państwami.

W zaistniałych okolicznościach rząd francuski podjął znamienną akcję. O godz. 16.15 gen. M. Gamelin, szef Sztabu Generalnego, wysłał telegram do gen. Doumenca, polecając mu podpisanie układu wojskowego ze Związkiem Radzieckim. Delegacja francuska została upoważniona do wystąpienia w roli gwaranta pozytywnego stanowiska Polski w kwestii współpracy wojskowej z ZSRR[20]. Telegram ten dotarł do gen. Doumenca dopiero o godz. 23.00. Zdaniem Rogera Genebriera, szefa gabinetu Daladiera, telegram był celowo zablokowany i prawdopodobnie rozszyfrowany przez tajne służby radzieckie[21]. Stalin znałby więc jego treść, kiedy 21 sierpnia o godz. 19.30 telegrafował do Hitlera, odpowiadając pozytywnie na jego propozycję przyjazdu Ribbentropa do Moskwy „najpóźniej w środę 23 sierpnia" w celu podpisania paktu o nieagresji[22].

Dnia 21 sierpnia kilka minut przed północą, radio berlińskie, przerywając program muzyczny, podało komunikat DNB, iż rządy Niemiec i ZSRR porozumiały się o zawarciu paktu nieagresji. Zapowiedziano przyjazd Ribbentropa do Moskwy 23 sierpnia w celu podpisania układu. Prawie natychmiast dyrektor agencji Havasa przekazał telefonicznie tę informację Bonnetowi, ten zaś powiadomił Daladiera i francuskich przedstawicieli dyplomatycznych[23].

W telegramach przesłanych 22 sierpnia na Quai d'Orsay ambasador Coulondre pisał, że w Berlinie wiadomość o porozumieniu niemiecko–radzieckim „wybuchła jak bomba", zaskakując „prawie całkowicie" miejscowe koła polityczne. Zdaniem Coulondre'a, ściśle tajne rozmowy niemiecko–radzieckie były prowadzone z inicjatywy Ribbentropa od czterech miesięcy przez zaufane osoby, m. in. ambasadorów Niemiec i ZSRR w Ankarze. Coulondre zwracał uwagę, że w kołach narodowo–socjalistycznych krążą różne pogłoski o cenie, za jaką Ribbentrop „kupił" Związek Radziecki. Najbardziej prawdopodobna wydawała się opinia, iż nastąpiło to kosztem podziału Polski, utworzenia z niej „państwa buforowego" (etat tampon). Zdaniem Coulondre'a na decyzję władz radzieckich o porozumieniu się z rządem Hitlera wpłynęły następujące motywy: 1) nieufność wobec burżuazyjnych mocarstw zachodnich, zwłaszcza W. Brytanii; 2) chęć postawienia się w pozycji „arbitra Europy", dyktującego swoje warunki pokoju, jako „rewanż" za postawę mocarstw zachodnich wobec ZSRR w dobie kryzysu monachijskiego w 1938 r. Coulondre zaznaczył jednak, że „rzeczywiste intencje Rosjan są niezgłębione", ponieważ negocjują jednocześnie z Niemcami oraz Francuzami i

[19] DDF, vol. 18, dok. 183.
[20] Tamże, dok. 182.
[21] R. Genebrier, Septembre..., s. 65 – 66.
[22] A. Bullock, Hitler..., s. 316 – 317.
[23] DDF, vol. 18, dok. 214.

Anglikami. Uważał więc, że dyplomacja francuska powinna „grać swoją partię aż do końca"[24].

To samo zalecał ambasador francuski w Warszawie, L. Noël, wskazując, że rozmowy delegacji wojskowych w Moskwie nie zostały oficjalnie przerwane, a więc jest szansa zawarcia trójstronnego układu. Państwa zachodnie powinny jednak wykazać wobec radzieckiego partnera więcej zdecydowania[25]. Ambasador Naggiar i gen. Auguste Palasse, attaché wojskowy w Moskwie, wyrażali pogląd, iż rząd francuski powinien przeciwdziałać ściślejszemu porozumieniu między Berlinem a Moskwą. Gen. Palasse uważał, że dla władz radzieckich układ z Niemcami jest „ostatecznością", a być może swego rodzaju środkiem nacisku na Londyn i Paryż w celu podpisania układu trójstronnego na warunkach wysuwanych przez Moskwę. Proponował ponowne wywarcie presji na władze Polski, aby wyraziły zgodę na projekt Woroszyłowa[26].

Gabinet francuski, który zebrał się 22 sierpnia o godz. 17 uznał, że „jeszcze nie wszystko stracone". Postanowiono utrzymać w Moskwie delegację wojskową, aż do całkowitego wyjaśnienia sytuacji. Bonnet polecił Naggiarowi interweniować u Mołotowa, aby ujawnił motywy utrzymywania w tajemnicy rozmów niemiecko–radzieckich w sprawie paktu o nieagresji. Bonnet zażądał wyjaśnień w sprawie charakteru projektowanego paktu, a zwłaszcza jego relacji do układu francusko–radzieckiego z 2 maja 1935 r.[27] Daladier natomiast polecił ambasadorowi Noëlowi interweniować ponownie w polskim MSZ w sprawie zaakceptowania projektu Woroszyłowa. Przed południem 23 sierpnia Noël uzgodnił z Beckiem kompromisową formułę. Władze Polski wyrażały zgodę na to, aby sztabowcy francuscy i angielscy byli upoważnieni do zbadania „wszystkich hipotez współpracy" wojskowej między Polską i ZSRR w przypadku „wspólnej akcji" przeciwko agresji niemieckiej. W istocie rząd Polski swojego dotychczasowego stanowiska nie zmienił[28].

Nie miało to zresztą żadnego znaczenia, gdyż – jak wcześniej wskazano – Stalin zdecydował się wcześniej podpisać układ z rządem Hitlera, niezależnie od tego, czy strona polska zaakceptuje projekt Woroszyłowa. Obłudne były więc wyjaśnienia Mołotowa, który przyjął Naggiera wieczorem 22 sierpnia. Powiedział, że rząd radziecki dopiero wtedy zgodził się na przyjazd Ribbentropa, kiedy okazało się, że projekt przemarszu wojsk radzieckich przez terytoria Polski i Rumunii nie ma szans powodzenia. Na uwagę Naggira, że gen. Doumenc przekazał przecież wiadomość o tym, iż Francja jest gwarantką pozytywnego w tej kwestii stanowiska Polski, Mołotow odpowiedział, iż informacja ta nadeszła już po wyrażeniu zgody władz radzieckich na przyjazd Ribbentropa. Nie była to zresztą odpowiedź rządu polskiego. Mołotow powiedział, że rząd radziecki zaakceptował propozycję paktu o nieagresji z Niemcami, mając na celu poprawę wzajemnych stosunków i zapobieżenie „groźbie wojny". Zapewniał Naggiara, że Związek Radziecki prowadzić będzie nadal „politykę pokoju" i oporu przeciwko agresji[29].

---

[24] Tamże, dok. 247,248,249,250.

[25] Archives Diplomatiques. Nantes. Ambassade de France f Londres carton no 136, telegram Noëla z 22 VIII 1939, godz. 23.15.

[26] DDF, vol. 18, dok. 331, Palasse do Daladiera 23 VIII 1939.

[27] Tamże, dok. 262. Zob. A. Adamthwaite, France..., s. 339.

[28] DDF, vol. 18, dok. 275. Informujący o tym telegram Noëla dotarł na Quai d'Orsay o godz. 15.20.

[29] DDF, vol. 18, dok. 267, Naggiar do Bonneta 23 VIII 1939, godz. 0.12.

Od południa 23 sierpnia przebywał w Moskwie Ribbentrop. W wyniku rozmów przeprowadzonych z Mołotowem i Stalinem w nocy z 23 na 24 sierpnia podpisano radziecko–niemiecki pakt o nieagresji wraz z tajnym protokołem o rozgraniczeniu „wzajemnych stref interesów w Europie Wschodniej"[30]. Był to tzw. pakt Ribbentrop – Mołotow.

Naggiar wysłał telegram do Bonneta 24 sierpnia o godz. 10.35 informując o podpisaniu niemiecko–radzieckiego paktu nieagresji i jego postanowieniach. Wyraził pogląd, że oprócz opublikowanego paktu podpisany został również tajny protokół dotyczący Polski, krajów Europy środkowo–wschodniej i państw bałtyckich. Podobnie sądził ambasador Coulondre[31]. Bonnet polecił Naggiarowi „jak najszybciej" spotkać się z Mołotowem i uzyskać wyjaśnienie, czy i w jakiej mierze podpisanie paktu niemiecko–radzieckiego pozwala na kontynuowanie negocjacji przez delegacje wojskowe Francji i Niemiec. Bonneta interesowało najbardziej, czy rząd radziecki nadal uważa układ z 2 maja 1935 r. za obowiązujący. Polecił zaznaczyć, że Francja nie zamierza tworzyć koalicji mocarstw przeciw Niemcom, poszukuje jedynie „solidarności przeciw agresji"[32]. Znamienne, że Bonnet nie wyraził żadnych uwag odnośnie do istnienia tajnego protokołu do paktu niemiecko–radzieckiego.

Premier Dalandier zdawał się mieć nadzieję, że układ radziecko–niemiecki nie doprowadzi do wypowiedzenia przez Moskwę dotychczasowych zobowiązań wobec Francji. Dał temu wyraz podczas obrad Rady Ministrów, która zebrała się 24 sierpnia pod przewodnictwem prezydenta A. Lebruna[33]. Było to główną troską władz francuskich obok określenia swojego stanowiska wobec sojuszniczej Polski, ktzórej położenie strategiczne wskutek paktu niemiecko–radzieckiego fatalnie się pogorszyło. Rachuby, że w razie agresji niemieckiej na Polskę będzie można liczyć przynajmniej na materiałowe wsparcie ze strony ZSRR, okazały się nierealne. Zdaniem Bonneta, układ z 23 sierpnia „zburzył francuski system aliansów i obrony" w Europie środkowo–wschodniej[34].

Ostatnie złudzenia władz francuskich co do możliwości trójstronnego układu z W. Brytanią i ZSRR rozwiały się 25 sierpnia. Woroszyłow przyjął misje wojskowe mocarstw zachodnich i powiedział, że w aktualnej sytuacji dalsze rozmowy będą bezcelowe. Winą za ten stan rzeczy obciążył rząd Polski, ponieważ nie wyraził on zgody na militarną pomoc Związku Radzieckiego przeciwko agresorowi. Dał do zrozumienia gen. Doumencowi, że w stosunkach radziecko–francuskich nie nastąpiła żadna zmiana i wyraził gotowość wznowienia kontaktów sztabowych, kiedy „sytuacja polityczna na to pozwoli". W telegramie do Bonneta Naggiar zalecał, aby prasa paryska komentowała zerwanie rozmów anglo–francusko–radzieckich ze „spokojem i zimną krwią"[35].

Daladier odniósł się krytycznie do tego wydarzenia w przemówieniu radiowym wygłoszonym 25 sierpnia o godz. 21. Powiedział m. in., że trójstronne rozmawy w Moskwie zostały zerwane wskutek podpisania niemiecko–radzieckiego paktu o nieag-

[30] Akten zur Deutschen Auswärtigen Politik 1918 – 1945, ser, D, Bd. VII, dok. dok. 229.

[31] DDF, vol. 18, dok. 339,356,376.

[32] Archives Diplomatiques. Nantes. Ambassade de France f Londres, no 136. Bonnet do Rogera Cambona 24 VIII 1939.

[33] A. Adamthwaite, France..., s. 341 –342.

[34] G. Bonnet, Defense de la Paix. Fin d'une Europe, Geneve 1948, s. 300.

[35] DDF, vol. 18, dok. 411, Naggiar do Bonneta 25 VIII 1939 godz. 16; dok 457; sprawozdanie z ostatniego spotkania gen. Doumenca z marszałkiem Woroszyłowem 25 VIII 1939, godz. 13.

resji. Stwierdził, że pakt ten zwiększył groźbę agresji „przeciwko przyjaciołom Francji i przeciwko samej Francji"[36].

Wieczorem 25 sierpnia Mołotow przyjął ambasadora Naggiera. Wypowiedź szefa rządu radzieckiego była kontynuacją obłudnych wywodów z 23 sierpnia. Winą za fiasko rozmów misji wojskowych obciążył rząd Polski. Powiedział, że mimo wysiłków „trzech rządów" władze polskie odmówiły przyjęcia radzieckiej pomocy wojskowej, uniemożliwiając tym samym zawarcie trójstronnego paktu o pomocy wzajemnej, a zmuszając rząd radziecki do zawarcia paktu o nieagresji z Nimcami. Zdaniem Mołotowa „wielki kraj", jakim jest Związek Radziecki, nie mógł zniżyć się do tego, aby „prosić Polskę" o przyjęcie pomocy wojskowej. Mołotow starał się uspokoić ambasadora Naggiera mówiąc, że układ francusko–radziecki z 2 maja 1935 r. pozostaje nadal w mocy. Zaznaczył jednak, że bez konwencji wojskowej układ ten nie ma praktycznej wartości. Wypowiedź tę Naggiar uznał z ulgą za „werbalny akt" utrzymania w mocy układu przez rząd radziecki. Ambasador usiłował poruszyć sprawę tajnego protokołu do paktu z 23 sierpnia, ale Mołotow powiedział, że on nie pytałby ambasadora Francji o tajne klauzule traktatów, które rząd francuski podpisał z innymi krajami. Wypowiedź ta utwierdziła Naggiara w przekonaniu, że tajny protokół istnieje37.

W raportach przesyłanych na Quai d'Orsay w następnych dniach Naggiar pisał, że mimo układu z Niemcami rząd radziecki jest nadal zainteresowany w utrzymaniu dobrych stosunków z Paryżem, nie zamierza też zrywać z Ligą Narodów. Jego zdaniem, rząd radziecki żywił „nieufność i urazę" wobec W. Brytanii, natomiast wobec Francji stanowisko Kremla było „bardziej wyważone"[38].

Płk Charles Luguet, francuski attaché lotniczy w Moskwie, pisał, że rząd radziecki, decydując się na podpisanie paktu nieagresji z hitlerowskimi Niemcami, „porzucił ideologię", kierując się wyłącznie troską o bezpieczeństwo własnych granic w „makiawelistycznym" stylu. Luguet przypuszczał, że tajny protokół do paktu o nieagresji wyznacza linię, do której mogą dojść oddziały niemieckie na wschodzie po spodziewanym, szybkim pokonaniu Polski. Luguet zwracał uwagę swoich przełożonych, że w prasie i czasopismach moskiewskich występowała jedynie rządowa ocena niemiecko–radzieckiego paktu o nieagresji. Pisano, że jest on przyczynkiem do utrzymania „powszechnego pokoju". Określano układ jako sukces radzieckiej dyplomacji, która doprowadziła do zerwania paktu antykominternowskiego i zaszachowała Japonię, dalekowschodniego wroga ZSRR. W. Brytanię i Polskę obciążano odpowiedzialnością za niepowodzenie trójstronnych rozmów wojskowych, ponieważ odrzuciły one projekty strony radzieckiej o współpracy wojskowej. Pisano wreszcie, że układ z 23 sierpnia sprzyjać będzie „przyjaźni" narodów niemieckiego i radzieckiego[39].

Zdaniem ambasadora Coulondre'a, układ z 23 sierpnia był pierwszym krokiem do „pełnej współpracy politycznej i wojskowej" między Berlinem a Moskwą. Przypuszczał, że rząd Hitlera będzie chciał znaleźć w Związku Radzieckim stałego partnera „równie zachłannego" i „pozbawionego skrupułów". Coulondre sugerował Bonnetowi podjęcie akcji, która przeciwdziałałaby „rozwojowi współpracy niemiecko–rosyjskiej"[40].

---

[36] J Chastenet, Dwclin et chute. Histoire de la IIIe Republique, vol. IV, Paris 1962, s. 330.
[37] DDF, vol. 18, dok. 432.
[38] DDF, vol. 19, dok. 86, 101, Naggiar do Bonneta 27 i 28 VIII 1939.
[39] Tamże, dok. 190, Luguet do ministra lotnictwa 29 VIII 1939.
[40] Tamże, dok. 48,148,179,207.

Władze francuskie pozostawały jednak pasywne. Kierownictwo Quai d'Orsay zdawało się być zadowolone, że zbliżenie między Berlinem a Moskwą nie doprowadziło, przynajmniej formalnie, do anulowania układu francusko–radzieckiego z 1935 r. Los sojuszniczej Polski był dla Paryża jakby sprawą drugoplanową, chociaż postanowiono, że Francja wypełni swoje zobowiązania w razie zaatakowania Polski przez Niemcy. Rząd francuski nie uczynił jednak żadnych publicznych deklaracji w tej sprawie i zwlekał z podpisaniem protokołu politycznego, uzależniającego wejście w życie rewaloryzowanego sojuszu wojskowego z Polską. Nastąpiło to dopiero 4 września 1939 r.[41]

Na Quai d'Orsay zdawano sobie sprawę ze znaczenia dalekowschodniego aspektu paktu niemiecko–radzieckiego. Wiedziano o ogromnym niezadowoleniu rządu japońskiego z układu Ribbentrop–Mołotow, pozostającego w formalnej sprzeczności z antyradzieckimi, tajnymi klauzulami paktu antykominternowskiego, jako Rzesz podpisała z Japonią 25 listopada 1936 r. Układ z 23 sierpnia mógł być interpretowany w Tokio jako chęć dania swobody działania ZSRR wobec Japonii na Dalekim Wschodzie. Od lipca 1939 r. na pograniczu mongolskim toczyła się nieoficjalna wojna radziecko–japońska, bowiem ZSRR współdziałał militarnie ze sprzymierzoną Mongolią, obiektem japońskiej agresji. Na znak protestu do dymisji podał się 28 sierpnia rząd premiera Kiichiro Hiranumy. Ambasadorowie japońscy zostali odwołani z Berlina i Rzymu. Kierownictwo francuskiego MSZ uznało, że nastąpił sprzyjający momento do podjęcia akcji na rzecz zbliżenia Japonii do mocarstw zachodnich. Bonnet uważał, że należałoby w tej sprawie działać szybko, bowiem pod naciskiem dyplomacji hitlerowskiej i japońskich „ekstremistów wojskowych" władze Japonii mogą pogodzić się z nową sytuacją. Szef francuskiej dyplomacji brał pod uwagę m. in. podjęcie wspólnej z W. Brytanią i Stanami Zjednoczonymi akcji dyplomatycznej w celu zakończenia trwającego od lipca 1937 r. zbrojnego konfliktu japońsko–chińskiego. Pomysł ten przyjęto w Londynie bez entuzjazmu. Rząd brytyjski uważał, że należałoby postępować bardzo ostrożnie i beż pośpiechu. Anglicy nie chcieli stracić w Pekinie i Tokio posiadanego kredytu zaufania[42]. Wkrótce okazało się, że układ Ribbentrop–Mołotow nie pozostawał bez wpływu na stosunki japońsko–radzieckie na Dalekim Wschodzie. Dnia 31 sierpnia nastąpiło zawieszenie broni na froncie japońsko–mongolskim. Porozumienie między ZSRR, Mongolią i Japonią likwidujące konflikt zostało podpisane 15 września.

Pakt niemiecko–radziecki z 23 sierpnia był przedmiotem licznych ocen i komentarzy w prasie francuskiej wszystkich odcieni politycznych. Występowały krańcowo różne o nim opinie. Stwierdzenia, że służył będzie „sprawie pokoju" w Europie („L'Humanite"), kontrastowały z opiniami, iż pakt jest „zbrodnią" przeciwko pokojowi („Journal des Debats")[43]. Koła defetystyczno–pacyfistyczne wykorzystały układ do wywierania nacisku na rząd, aby nie dopuścić do wypowiedzenia wojny przez Francję. Pacyfiści francuscy liczyli, że Niemcy nie zaatakują Francji, jeśli zachowa ona postawę neutralną wobec niemieckiej agresji przeciwko Polsce[44].

---

[41] H. Batowski, Agonia pokoju i początek wojny. Sierpień – wrzesień 1939, Poznań 1984, s. 282 – 297.

[42] DDF, vol. 19. dok 25,45,107,159.

[43] Szerzej na ten temat: J. – P. Brunet, La presse Francaise et le pacte Germano–Sovietique (Aout 1939), „Relations internationales", 1974, no 2, pp. 187 – 212.

[44] M. Vaisse, Le pacifisme francais dans les annwes trente, „Relations internationales", no 53, Printemps 1988, s. 50; K. Mazurowa, Europejska..., s. 433–435.

W pierwszych dniach wojny dyplomacją francuska podejrzewała, że pakt niemiecko–radziecki z 23 sierpnia przekształci się w wojskowy sojusz przeciwko Polsce. Przewidując możliwość zaatakowania Polski przez Związek Radziecki, chargé d'affaires Payart (Naggiar opuścił Moskwę) radził Bonnetowi zachowanie zimnej krwi. Dowodził, że nawet jeśli wojska radzieckie wkroczą na wschodnie obszary Polski, rząd francuski nie powinien zrywać z Moskwą stosunków dyplomatycznych. Zdaniem Payarta, prędzej czy później dojdzie do rozbieżności między Hitlerem a Stalinem, z czego Francja będzie mogła wyciągnąć określone korzyści. Rząd Daladiera zdawał się podzielać ten punkt widzenia, także po 17 września. Payart otrzymał polecenie spotkania się z Mołotowem, aby wyjaśnił on, czy wkroczenie wojsk radzieckich na wschodnie obszary Polski jest wynikiem ustaleń zawartych w tajnym protokole do paktu nieagresji z 23 sierpnia. Mołotow Payarta nie przyjął. Jego zastępca, Władimir Potiomkin, nie udzielił wyraźnej odpowiedzi[45]. Stanowisko rządu francuskiego wobec ZSRR i charakter oficjalnych stosunków między obu państwami nie uległy zmianie. Wysoką cenę zapłaciła natomiast Francuska Partia Komunistyczna, którą rząd Daladiera, ulegając naciskom prawicy, postanowił 26 września zdelegalizować jako „ekspozyturę" Moskwy[46].

Z powyższego wynika, że pakt Ribbentrop–Mołotow nie był dla dyplomacji francuskiej całkowitym zaskoczeniem. Od wiosny 1939 r. z ambasad francuskich w Berlinie i Moskwie napływały na Quai d, Orsay informacje o możliwości porozumienia między Niemcami i ZSRR. W Paryżu nie brano tego poważnie pod uwagę do połowy sierpnia. Chociaż wiedziano o rozmowach niemiecko–radzieckich, żywiono do końca nadzieję, iż dojdzie do pomyślnego finału rozmów anglo–francusko–radzieckich w sprawie układu o pomocy wzajemnej. Francuskie MSZ nie potrafiło sprostać przebiegłej grze Berlina i Moskwy. Pogodziło się z niemiecko–radzieckim paktem o nieagresji z 23 sierpnia tym bardziej, że strona radziecka zapewniła o pozostaniu w mocy układu francusko–radzieckiego z 2 maja 1935 r. W Paryżu domyślano się, że porozumienie niemiecko–radzieckie dokonało się m. in. kosztem sojuszniczej Polski, ale pogodzono się również i z taką ewentualnością. Dnia 17 września okazało się, że były to domysły uzasadnione. Dochowując formalnie sojuszniczych zobowiązań wobec Polski po zaatakowaniu jej przez Niemcy – rząd francuski wyszedł z założenia, że wkroczenie wojsk radzieckich na wschodnie obszary Polski nie jest aktem, który mógłby zaciążyć poważnie na charakterze stosunków między Paryżem a Moskwą.

---

[45] J.–B. Duroselle, L'abjme..., s. 33–34; H. Bartel, Frankreich..., s. 275 i n.

[46] Zob. J. Duclos, Memoires, t. II, Paris 1969, s. 443 i n.; N. Faucier, Pacifisme et Antimilitarisme dans l'entre–deux–guerres (1919–1939), Paris 1983, s. 179 i n.

BERNARD PIOTROWSKI
Poznań

NIEMCY I KRAJE SKANDYNAWSKIE A WOJNA RADZIECKO-FIŃSKA (ZIMOWA) 1939 - 1940

W latach trzydziestych XX w. wytworzyły się w Europie środkowo-wschodniej dwa niebezpieczne dla pokoju europejskiego fenomeny polityczno-ideologiczne, potocznie określane jako hitleryzm i stalinizm. Stanowiły one ekstremalną, wynaturzoną formę totalitarnych struktur społeczno-gospodarczych, politycznych oraz ideologicznych. Między tymi systemami sporo było podobieństw w charakterze, strukturze, w doraźnych i perspektywicznych celach polityki zagranicznej. Widoczne są w nich zwłaszcza komponenty zaborczości i ekspansywności, głównie w odniesieniu do narodów małych i średnich.

Hitleryzm w kontaktach międzynarodowych odwoływał się do rasistowskiego doktrynerstwa, do geopolitycznej koncepcji „polityki wielkich przestrzeni", do tradycji wschodnioeuropejskiej średniowiecznej kolonizacji (np. Hanzy i zakonu krzyżackiego), do pruskiej zaborczości w praktyce i teorii politycznej, odwoływał się do spuścizny „polityki światowej" epoki bismarkowsko-wilhelmowskiej, do ducha rewanżu za „układ wersalski".

Stalinizm jako ideologia pokroju wielkorosyjskiego w polityce zagranicznej nawiązywał np. do „testamentu Piotra Wielkiego" w regionalnej polityce bałtycko-skandynawskiej. Był to standaryzowany, ideologicznie wielkoradziecki etatyzm, w którym pierwiastki politycznego ekspansjonizmu współdziałały z kominternowskim marksizmem oraz jego „eksportem" na zewnątrz charakteru nieco izolowanego w stosunkach międzynarodowych ZSRR. Stalinizm utożsamiany jest z aktami masowego i bezmyślnego terroru, z pogardą do rosyjskich tradycji chłopskich i religijnych (np. prawosławia) z eksterminacją narodów małych i średnich (np. Ukraińców).

W założeniach doktryny polityczno-ideologicznej Stalina-Litwinowa-Mołotowa w pełni niepodległymi mogły być tylko narody i państwa wielkie, a idea subordynacji i suwerenności ograniczonej dotyczyła społeczeństw i państwowości małych i średnich. W północno-zachodniej części terytorium ZSRR granica – jako naturalna i strategicznie pewna – przylegać miała do Bałtyku. W założeniach polityczno-strategicznych Stalina, Mołotowa i Żdanowa świadomie czy też nieświadomie operowano pojęciem „strefy bezpieczeństwa" w północno-zachodniej części przygranicznej ZSRR. Przebieg wydarzeń z lat 1939-1940 potwierdzał, iż do „strefy" tej włączono republiki nadbałtyckie, ziemie wschodnie Rzeczypospolitej Polskiej, Ukrainę Zakarpacką i Bukowinę, Mołdawię, a zatem pas terytorialny od Przylądka Północnego po ujście Dunaju. Na odcinku fińskim owa korektura granic, ze względu na tzw. bezpośrednie

zagrożenie Leningradu, sięgać miała stanu z 1721 r. (pokój rosyjsko-szwedzki w Nystad-Uusikaupunki). Naturalna granica bałtycka przebiegać miała od Wyborga (Viipuri) po ujście Niemna. Rzeki Narew i Bug tworzyć winny naturalną granicę z Polską (jeśli oczywiście dopuszczano jej istnienie jako „buforu" między Trzecią Rzeszą i ZSRR), natomiast Pogórze Karpackie wraz z rzeką Prut stanowić miało południową flankę „unaturalnionych" i strategicznie optymalnych granic ZSRR, co urzeczywistnione zostało do sierpnia 1940 r. Linia polityczna Stalina-Mołotowa osiągnęła to dzięki dyplomatycznemu (i nie tylko!) poparciu Niemiec hitlerowskich.

Syntezą czerwonego i brunatnego imperializmu stał się złowieszczy układ Ribbentropa-Mołotowa (23 VIII 1939 r.). Dla narodów małych i średnich Europy bałtycko-skandynawskiej przygotował on trzy dramaty: polski (upadek polskiej państwowości i jej IV dziejowy rozbiór), bałtycki (aneksja Estonii, Łotwy i Litwy przez ZSRR) i fiński. W tym ostatnim przypadku mamy do czynienia z niepotrzebną, krwawą wojną, z okrojeniem terytorialnym Finlandii, ale kraj zachował swoją niepodległość i państwowość. ZSRR nie mógł narzucić temu krajowi swego ustroju oraz ideologii (czyli tzw. bolszewizacji). Fiński współczesny nam historyk Keijo Korhonen, analizując szczegółowo sprawy fińskie w radzieckiej polityce zagranicznej z lat 1933-1939, zauważył, iż dla małej co do potencjału demograficzno-gospodarczego i wojskowego Finlandii sąsiedztwo radzieckie było swoistym kompleksem różnorakich spraw, często kontrowersyjnych i niebezpiecznych w sensie polityczno-militarnym, natomiast dla Kremla „kwestia fińska" w końcu lat trzydziestych była sprawą cząstkową, czysto marginalną, jedną z wielu odnoszących się do państw ościennych Kraju Rad[1].

W radzieckiej polityce korektury terytorialne najczęściej łączono z siłą dokonywanymi przewartościowaniami ustrojowo-ideologicznymi, a przykład stanowią republiki: Estonia, Łotwa i Litwa. Dzięki ścisłemu współdziałaniu ZSRR i Trzeciej Rzeszy dzieło traktatu wersalskiego w pasie nowo powstałych państw od Finlandii po Rumunię zostało systematycznie i konsekwentnie zniszczone na przełomie 1939 i 1940 r. Dla ZSRR stanowiły one swoisty terytorialny „bufor" oddzielający świat socjalizmu od imperialistycznej Europy zachodniej[2]. Tymczasem w tej części Europy bałtycko-skandynawskiej niektóre kraje uzyskały niepodległość (np. Finlandia, Estonia, Łotwa) po raz pierwszy w swych wielowiekowych dziejach, a w kontaktach z radzieckim mocarstwem przeważały tradycyjne stereotypy nacjonalistycznych uprzedzeń i nieufności. Ze strony Finlandii i republik nadbałtyckich dominowała argumentacja narodowych aspiracji, zaś ze strony ZSRR epoki stalinowskiej – najczęściej argument brutalnej siły, często w połączeniu z dyktatem ideologicznym Kominternu (idea permanentnej rewolucji, proletariacki internacjonalizm radzieckiego pokroju). Dodajmy, iż ustalenia terytorialne między ZSRR i Trzecią Rzeszą, pomimo stosownej argumentacji politycznej, strategiczno-wojskowej, etnograficznej oraz ideologicznej miały charakter tymczasowy, mimo swego zaprogramowania zarówno doraźnego, jak też perspektywicznego.

Te nasze wstępne refleksje i uwagi są jednak niezbędne dla zrozumienia złożonego i zarazem dramatycznego kontekstu sprawy fińskiej w latach 1939-1940. Zarówno w Berlinie, jak i w Moskwie pojmowano kompleksowo sprawy Finlandii jako część szeroko rozumianej kwestii bałtyckiej (w niemieckim: Ostseeraum), tymczasem Fino-

[1] A. Korhonen, Turvallisuuden pettäessä. Suomi neuvostodiplomatiassa Tartusta talvisotaan, 1933-1939, Helsinki 1971, t. II, passim.

[2] I. I. Zubok, Finlandija. Pribałtika (1918-1938), Moskwa 1941 (radziecka interpretacja hagiograficzna i politologiczna problemu).

wie od połowy lat trzydziestych mocno podkreślali swoją polityczno-duchową przynależność do wspólnoty skandynawskiej (nordyckiej). Była ona dla nich odskocznią do urzeczywistnienia szerszych kontaktów z Europą zachodnią i Stanami Zjednoczonymi. Finowie nie rezygnowali ze współpracy politycznej, gospodarczej i wojskowej zarówno ze Skandynawią, jak również z Wielką Brytanią i Francją. Nie wykluczało to, iż np. dla fińskich oficerów wychowanych w szkole pruskiej doby I wojny światowej partner niemiecki był także ważny i zachęcający. Juhani Paasivirta zauważa, iż obecność brytyjsko-francuska na Bałtyku jesienią 1939 r. wydatnie ustępowała radziecko-niemieckiej[3].

W regionie bałtycko-skandynawskim jesienią 1939 r., w zależności od stopnia natężenia konfliktów i konfrontacji polityczno-wojskowych, wydzielić można dwie zasadnicze strefy: zachodnią i wschodnią. W zachodniej części Bałtyku rysowała się możliwość przede wszystkim walk o wpływy między Wielką Brytanią i Trzecią Rzeszą (np. na terenie Danii i leżącej poza Bałtykiem – Norwegii). Zarazem potencjalny konflikt niemiecko-duński, pomimo irredenty hitlerowskiej w południowym Szlezwiku i w Holsztynie, mógł przybrać jedynie charakter lokalny. Bardziej złożona i konfliktogenna była sytuacja we wschodniej części Bałtyku. Tu bowiem wielkomocarstwowa rywalizacja radziecko-niemiecka miała formy bardziej skomplikowane i zarazem jaskrawsze (np. niemieckie zainteresowania polityczne oraz gospodarcze Szwecją i Finlandią)[4].

Zamierzamy przedstawić syntetyzująco stosunek niemieckich kół wojskowo-politycznych i częściowo gospodarczych Trzeciej Rzeszy i głównie Szwecji wobec narastającego konfliktu radziecko-fińskiego, a którego następstwem był wybuch wojny, znanej pod nazwą „wojny zimowej" (30 listopada 1939 – 13 marca 1940 r.). Bardziej interesują nas uwarunkowania dyplomatyczno-polityczne tej wojny niż przebieg samych działań wojennych.

Rok 1937 uznać należy za początek aktywniejszej fazy polityki niemieckiej i radzieckiej wobec krajów bałtycko-skandynawskich. Zarówno dla niemieckich polityków, jak też publicystów Finlandia była ważnym i strategicznie usytuowanym newralgicznie (sąsiedztwo ZSRR!) krajem w regionie wschodniobałtyckim[5]. Zarazem jednak jesienią 1938 r. Hitler obawiał się, iż w razie wybuchu zbrojnego konfliktu radziecko-fińskiego koła wojskowo-polityczne z Helsinek zwrócić się mogą o pomoc militarną do Anglii i Francji. W rok później w Niemczech także wyrażano obawy czy kraje te nie zainteresują się ze zdwojoną siłą obszarem bałtycko-skandynawskim[6]. Proskandynawski kurs poli-

[3] Por. refleksje J. Paasivirty, Finland and Europa. The early years of Independence 1917–1939, Helsinki 1988, s. 514–515

[4] H. Krüger, Die letzte skandinavische Versuche und die Ursachen seines Versagens, „Jomsburg", 1940, R. 4, s. 102 i n.

[5] Por. zwłaszcza refleksja V. Pantenburga: Russlands Griff im Nordeuropa, Leipzig 1938. Także: M. Sell, Finnland, die Ostsee und Sowjetrussland, „Militärwissenschaftliche Mitteilungen", 1938, R. 69, s. 228–237. Również: W. Markert, Finnland, „Osteuropa", 1939, z. 8–9, s. 582–589. W aspekcie prawno-państwowym Niemcy w pełni usprawiedliwiali swą hegemonię na Bałtyku (Por. U. Taboulillet, Kriegsrechliche Probleme in Ostseeraum, „Marine Rundschau", 1939, z. 7 s. 612–622).

[6] Akten zur deutschen Auswärtigen Politik 1918–1945 (ADAP). Aus dem Archiv des deutschen Auswärtigen Amts, Serie D: 1937–941, t. VIII, Baden-Baden–Frankfurt a. M.–Göttingen 1953, dok. 591. Szczególnie uwagi R. O. Peltovuori, Saksa ja Suomen talvisota, Keuruu 1974. s. 181 i n. Opinia hitlerowskiego MSZ o radzieckiej polityce w 1939 r.: W. Markert, Die Aussenpolitik der UdSSR im Jahre 1939, „Jahrbuch für auswärtige Politik", 1940, R. 6. Francuska opinia publiczna także zwracała uwagę na rosnące wpływy Niemiec na Bałtyku (np. A. Chastain, La Pangermanisme en Scandinavie, „L'Europe nouvelle", 1939, s. 833–834).

tyki neutralności był z dużą nieufnością obserwowany w Moskwie. Znawcy przedmiotu (np. wspomniany Keijo Korhonen) potwierdzają, iż po 1937 r. powstały realne szanse fińsko–radzieckiego zbliżenia, ale nie wykorzystanego przez władze z Helsinek. Zamiast twórczej inicjatywy wojskowo–politycznej Finowie obstawali przy tradycyjnych wzorcach i stereotypach nieufności do „dziedzicznego wroga", tj. do Rosji. Przyczyny owych zadrażnień były jednak głębsze. W swych pamiętnikach znany fiński polityk J. Paasikivi słusznie dostrzegał, iż państwa wielkie, imperialistyczne (miał na myśli Rosję i Niemcy) mają własne, im tylko właściwe wielkomocarstwowe interesy, odrębny styl politycznej kultury, pewną specyfikę myślenia ich przywódców. Paasikivi zauważał, że dla tego typu państw polityka neutralności społeczeństw małych jest niezrozumiała, a dla nich samych nie jest przedsięwzięciem gwarantującym suwerenność i niepodległość[7].

Wiosną 1938 r. politycy i dyplomaci z radzieckiego Komisariatu Spraw Zagranicznych z niepokojem śledzili rosnące wpływy polityczno–wojskowe i gospodarcze Trzeciej Rzeszy w Europie bałtyckiej, a szczególnie w Finlandii. Fiński historyk Jukka Nevakivi pisał nie bez racji, iż w okresie międzywojennym Finlandia była krajem najbardziej przychylnie ustosunkowanym do Niemiec z wszystkich nowo powstałych państw w Europie bałtyckiej i środkowej[8]. Dla ludzi pokroju Stalina i Żdanowa Finlandia była rodzajem „placówki faszystowskiej", przyczółkiem do agresywnych działań i planów Niemiec hitlerowskich we wschodniej części Bałtyku. W interpretacji radzieckiej granica jest wówczas bezpieczna, jeśli kraj graniczący ze Związkiem Radzieckim pozostaje z nim w przyjaznych kontaktach. W praktyce dyplomatyczno–wojskowej oznaczało to gospodarczo–militarne podporządkowanie państw ościennych, zwłaszcza małych i średnich.

Wiosną 1938 r. radziecka dyplomacja wykazuje nagłe zainteresowanie kwestią fińską. Drugi wprawdzie ale wpływowy sekretarz radzieckiej ambasady w Helsinkach Boris Jarcew poprosił 14 kwietnia 1938 r. ministra spraw zagranicznych Finlandii o przeprowadzenie „ważnych rozmów politycznych", ponieważ rząd radziecki jest zaniepokojony niemieckimi planami i przedsięwzięciami na Bałtyku[9]. Już w czasie rozmów Jarcew wyrażał gotowość pomocy radzieckiej, niezbędnej dla odparcia przez Finów ewentualnej agresji niemieckiej na ich terytorium. W Helsinkach rozmowy uznano jedynie za sondażowe, a radzieckie insynuacje o „niemieckim niebezpieczeństwie" za dobrze obmyślany manewr polityczno–propagandowy Kraju Rad. Gleba polityczna do dialogu była nie najlepsza. Związki gospodarcze i kulturalne między Finlandią a ZSRR były niewielkie, a politycznie oparte były na nieufności, uprzedzeniach, a nawet wrogości, pomimo podpisanego układu o nieagresji w 1932 r. Proponowany przez Związek Radziecki „wschodnioeuropejski system bezpieczeństwa", do którego wejść miały trzy republiki nadbałtyckie i Finlandia, nie interesował Finów, był sceptycznie przyjmowany w pozostałych krajach nordyckich i zarazem wzbudzał podejrzenia w Berlinie. Dodajmy, iż wiosną 1939 r. w kołach wojskowo–politycznych Trzeciej Rzeszy jeszcze z większym zakłopotaniem przyjmowano informacje o montowaniu „nordyc-

[7] J. K. Paasikivi, Meine Moskauer Mission 1939 – 1941. Wyd. G. von Uexküll, Hamburg 1966, s. 243–244, 245–246

[8] J. Nevakivi, The Appeal that was never made. The Allies, Scandinavia and the Finnish Winter War 1939 – 1940, London 1976, s. 2–3

[9] M. Jakobson, Diplomatie im Finnischen Winterkrieg 1939/40, Düsseldorf 1979, s. 7–10.

kiego związku obronnego", w swej fazie pierwotnej budowanego przez Finlandię i Szwecję[10].

A jednak 11 lipca 1938 r. Jarcew toczył rozmowy z fińskim premierem Arni Cajanderem, w miesiąc później z szefem parlamentanego Komitetu Spraw Zagranicznych – Väinö Tannerem, chociaż nie przyniosły one żadnych realnych ustaleń.

W lecie 1938 r. ponownie ożyła w stosunkach szwedzko–fińsko–radzieckich sprawa statusu Alandów, archipelagu newralgicznie ustytuowanego w pobliżu Sztokholmu i u wejścia do Zatoki Botnickiej. Rosjan drażniła sprawa budowy ewentualnych umocnień wojskowych na wyspach, a Niemcy interesowały się archipelagiem blokującym Zatokę Botnicką, bowiem ze szwedzkiego portu Luleå przewożona była m. in. (poza Narvikiem) szwedzka ruda żelaza do Trzeciej Rzeszy. Ewentualne fortyfikacje i inne urządzenia wojskowe na Alandach niepokoiły wszystkich zainteresowanych partnerów; stanowiłyby pogwałcenie konwencji alandzkiej z 1920 r. i fińskiej polityki neutralności. Zresztą od wiosny 1937 r. toczyły się rozmowy szwedzko–fińskie w sprawie ponownej militaryzacji wysp i były one z zainteresowaniem śledzone zarówno w Berlinie, jak i w Moskwie. W maju i lipcu obszerne raporty z rozmów przekazywał na Wilhelmstrasse energiczny poseł niemiecki w Helsinkach Wippert von Blücher. Politycy oraz sztabowcy fińscy i szwedzcy w rozmowach podkreślali strategiczne znaczenie zmilitaryzowanych wysp w razie konfliktu z Trzecią Rzeszą i Związkiem Radzieckim. Po układach monachijskich (30 września 1938) opinia publiczna obydwu krajów domagała się budowy urządzeń wojskowych na Alandach. Zarazem radziecki komisarz spraw zagranicznych Litwinow w swej wypowiedzi (wrzesień 1938 r.) uznał archipelag za szwedzko–fińską bazę wypadową skierowaną przeciw bezpieczeństwu Związku Radzieckiego[12].

Po układach monachijskich następują widoczne zmiany w fińskiej polityce zagranicznej. Poseł W. Blücher z zadowoleniem konstatował, iż Finowie są nieufni wobec Ligi Narodów jako organizacji efektywnie zabiegającej o bezpieczeństwo, szczególnie małych narodów[13]. W polityce Helsinek zwyciężył kierunek bardziej proniemiecki, co spowodowało, iż szef fińskiej dyplomacji R. Holsti podał się do dymisji. W kilka dni później Blücher pewnie raportował do Berlina, iż system umocnień na Alandach nie będzie skierowany przeciw Trzeciej Rzeszy[14].

Tymczasem po naradzie szefów dyplomacji Finlandii i Szwecji w styczniu 1938 r. opracowano tzw. plan sztokholmski, który m. in. przewidywał częściową militaryzację południowej części Alandów i ta „nowa kwestia alandzka" wywołała nagłe zainteresowanie polityków i wojskowych niemieckich. Na konferencji w niemieckim MSZ podkreślano, iż fortyfikacje alandzkie są bardziej skierowane przeciw bezpieczeństwu

---

[10] N. Pererseп, Gedanken um einen Nordischen Wehr – und Verteidigungs–block, „Deutsche Wehr", 1939, R. V, s. 371–372.

[11] W. M. Carlgren, Svensk utrikespolitik 1939 – 1945, Stockholm 1973, s. 41–43, 67–70, 78–93. Także: G. R. Ueberschär, Hitler und Finnland 1939 – 1941. Die deutsch–finnischen Beziehungen während des Hitler–Stalins–Paktes, Wiesbaden 1978, s. 45; ADAP, S. D, t. V, dok. 447 (raport v. Blüchera z 11 VIII 1938).

[12] K. Wahlbäck, Finlandsfrågan i svensk politik, Stockhom 1967, s. 64 i n. W październiku 1938 r. „Izwiestia" oskarżały „fińskich faszystów" i niemieckich geopolityków o przygotowywanie propagandowej agresji przeciw ZSRR.

[13] W. v. Blücher, Gesandter zwischen Diktatur und Demokratie. Erinnerungen aus den Jahren 1935 – 1944, Wiesbaden 1951, s. 126–128.

[14] ADAP, S. D. t. V, dok. 458.

ZSRR niż Niemiec. Ważne było tylko to, by niemieckie statki przewożące przez Zatokę Botnicką do Rzeszy rudę północnoszwedzką miały w czasie wojny zagwarantowane bezpieczeństwo. Ważne były zarówno racje gospodarcze, jak i strategiczne usytuowanie archipelagu[15]. Pomimo wyjaśnień złożonych w nocie szwedzkiej i fińskiej z 21 stycznia 1938 r. – w Moskwie krytycznie przyjęto myśl o częściowej militaryzacji archipelagu. W nocie Litwinow (3 marca 1939 r.) pisał o gwarancjach rządu radzieckiego w czasie wojny dla Finlandii i Szwecji w kwestii alandzkiej. Dodajmy, iż kwestią alandzką zainteresowano się także w Polsce, bo kraj nasz był jednym ze sygnatariuszy konwencji alandzkiej[16].

Wiosną 1939 r. w radzieckich kołach politycznych coraz głośniej stawiana była kwestia zagrożonego wojskowo Leningradu, pomimo, iż w pobliżu tego miasta usytuowana była radziecka baza morska – Kronsztad. Uważano w Moskwie, iż wody Zatoki Fińskiej powinny znajdować się pod wyłączną kontrolą radziecką. Znany badacz dziejów dziewiętnastowiecznej Finlandii D. G. Kirby podkreślał, iż sensem fińskiej polityki zagranicznej okresu międzywojennego było poszukiwanie takiego wzorca polityki bezpieczeństwa, by przeciwstawić się wszystkim możliwym intencjom wrogim ZSRR. Dla ZSRR była to polityka obrony granic, a ważnym atutem przetargowym było bezpieczeństwo 3 – milionowego Leningradu[17]. Usatysfakcjonowanie Kraju Rad w polityce bezpieczeństwa przez Finów nie należało do spraw łatwych. W końcu lat trzydziestych zarówno w społeczeństwie, jak i w kołach rządowych Finlandii zwolennicy współpracy ze Związkiem Radzieckim byli w mniejszości[18].

Z ofert i propozycji Rosjanie jednak nie rezygnowali. W sierpniu 1938 r. Jarcew wystąpił z postulatem, by jedna z wysp w Zatoce Fińskiej (Suursaari, Hogland) mogła posłużyć jako baza wojsk radzieckich.

Finowie odrzucili ową propozycję jako godzącą w podstawy fińskiej neutralności i suwerenności. W październiku tego roku Jarcew postulował, by umocnienia na wspomnianej wyspie budowano wspólnie. Z tą samą propozycją wystąpili Rosjanie w czasie moskiewskich rozmów o zawarcie radziecko–fińskiej umowy handlowej[19].

Wiosną 1939 r. radziecka aktywność polityczna w kwestii fińskiej jeszcze się spotęgowała. Litwinow 5 marca zaproponował Finom wydzierżawienie kilku wysp w Zatoce Fińskiej pod budowę radzieckich baz. Przewodniczący Rady Obrony G. Mannerheim był gotów na ustępstwa, ale gabinet Cajandera był nieustępliwy, uważając to za sprawę precedensową do dalszych terytorialnych przetargów, a dodatkowo stanowiłoby to pogwałcenie neutralności i suwerenności kraju[20]. Przywołany z Rzymu radziecki

[15] ADAP, S. D. t. V, dok. 460,464, 470, 471, 472. Wśród niemieckich geopolityków w kołach MSZ i NSDAP wiosną i w lecie 1939 r. rosło zainteresowanie tzw. nową kwestią alandzką. Por. chociażby: S. Taubert, Die Aaland–Frage, „Berliner Monatshefte", 1939, R. 17, s. 616 – 636. Także: V. Pantenburg, Aaland. Schlüsselstellung zwischen den Baltischen Meer und der Botten–See, „Die Kriegsmarine", 1939, t. 8, s. 4 – 6. Także: F. Holand, Die „Neue Alandsfrage", „Zeitschrift für Geopolitik", 1939, nr 6, s. 454 – 457. Stanowisko kół NSDAP: S. Paulsen, Die Aalandsfrage, „Volk und Reich", 1939, s. 192 – 203. ADAP, S.D., t. V dok. 467 (raport v. Blüchera).

[16] Np. R. Czeczot, Wyspy Alandzkie, „Przegląd Morski", 1939. nr 125. Również refleksje A. Załuskiej: Kwestia alandzka. „Jantar", 1939, nr 2, s. 94 – 100.

[17] D. G. Kirby, Finland in the Twentieth Century, London 1979, s. 106.

[18] J. Paasivirta, Itsenäisen Suomen ulkopolitiikka suuntaa etsimässä, w: Hakalehto I., Suomen ulkopolitiikkan kehityslinjat 1809 – 1966, Porvoo 1966, s. 91 i n.

[19] G. H. Ueberschär, Hitler..., s. 44–45; M. Jakobson, Diplomatic..., s. 69.

[20] V. Tanner, Finlands väg 1939 – 1940, Stockholm 1950, s. 22–23. Także: G. R. Ueberschär, Hitler..., s. 51–52.

dyplomata Stein prowadził w tej sprawie na przełomie marca i kwietnia 1939 r. rozmowy, tłumacząc wielkie znaczenie baz dla zagwarantowania bezpieczeństwa Leningradu. Nie osiągnięto jednak żadnego postępu w dialogu. Historyk fiński Keijo Korhonen oceniał przerwanie rozmów ze Steinem jako klęskę i krótkowzroczność polityki Helsinek. Zdaniem jego, kręgi wojskowo-polityczne Finlandii nie mogły zrozumieć sensu interesów wielkomocarstwowych ZSRR i nie chciały się wczuć w odrębny „styl myślenia" sztabowców i polityków tego kraju[21].

Tymczasem po zajęciu reszty Czechosłowacji w marcu 1939 r. Wippert von Blücher z niepokojem raportował do Berlina o narastających nastrojach antyniemieckich, szczególnie w kręgach fińskiej socjaldemokracji. Zarazem posłowie fińscy z Tallina, Rygi i Wilna donosili o rosnącej penetracji polityczno-wojskowej ZSRR w republikach nadbałtyckich[22]. Negowano w Finlandii sens podpisywania z ZSRR układu o nieagresji z klauzulą udostępnienia terytorium fińskiego pod bazy radzieckie, a minister spraw zagranicznych Eljas Erkko wykluczał jakiekolwiek formy wchodzenia w „radziecką strefę bezpieczeństwa"[23]. Konfrontacji zbrojnej ze Związkiem Radzieckich obawiano się ale jej nie wykluczano. Pomimo skąpych funduszy, najczęściej z pomocą fachowców angielskich, francuskich i niemieckich na przesmyku karelskim budowano system umocnień zwany później „linią Mannerheima"[24].

Wiosną 1939 r. w Berlinie z niepokojem śledzono radziecką ofensywę dyplomatyczną we wschodniej części Bałtyku, a krajami nadbałtyckimi zainteresował się sam Hitler[25].

W dodatku 5 maja 1939 r. ster radzieckiej dyplomacji przeszedł z rąk układnego oraz inteligentnego Liwinowa do Wiaczesława Mołotowa, człowieka bardziej sprytnego, nieustępliwego i twardego. W niemieckiej dyplomacji uważano, iż ten „bezwarunkowo oddany człowiek" Stalina wprowadził „nowy duch do radzieckiej polityki zagranicznej"[26]. Na scenie niemieckiej odpowiadał mu charakterem i taktyką działania Joachim von Ribbentrop. Ten ostatni w ramach skandynawskiej kontrakcji dyplomatycznej 28 kwietnia 1939 r. zwrócił się z propozycją do Finlandii o zawarcie układu o nieagresji. Oferty w Helsinkach nie przyjęto, uznając jej treść za niezgodną z polityką neutralności, a w dodatku nie chciano pogarszać i tak napiętych stosunków ze Związkiem Radzieckim[27]. W tym czasie w kołach wojskowo-politycznych Trzeciej Rzeszy uznawano Zatokę Fińską za obszar narastających starć i antagonizmów między Finlandią i ZSRR[28].

Pakt o nieagresji z Trzecią Rzeszą podpisała Dania, co spotkało się z życzliwym przyjęciem w Berlinie, a niemieccy publicyści uważali, iż decyzja Kopenhagi jest

---

[21] K. Korhonen, Turvallisuuden pettäessä, t. II, passim.

[22] G. R. Ueberschär, Hitler..., s. 52.

[23] M. Jakobson, Diplomatie..., s. 94 i n.

[24] Sam Mannerheim niezbyt wysoko cenił wartości bojowe i strategiczne owej „linii" (Por. C. G. Mannerheim, Erinnerungen, Zürich-Freiburg i. Br. 1952, passim)

[25] ADAP, S. D., t. VI, dok. 433 (rozmowa Hitlera z Schmundterem).

[26] H. E. Paseman, Molotow, „Zeitchrift für Politik", 1939, t. 29, s. 679, 680, 681. W publicystyce politycznej angielskiej także dostrzeżono polityczną aktywność Rosjan: Por. W. Gottlieb, Russia and strategy in the Baltic Sea, „The Nineteenth Century and After", 1939, t. 126, s. 309-314.

[27] ADAP, S. D., t. V, dok. 330, 391, 407 (raporty niemieckie). Bliżej: E. Kleen, Kvartetten som sprack. Norden inför Hitlers anbud om icke-angreppspakt våren 1939, „Scandia", vol. 51, 1974, s. 149-172.

[28] V. Pantenburg, Die rote Grenze in der Finnen-See, „Wehrfront", 1939, t. 6, s. 281-224.

konsekwencją duńskiej polityki neutralności i woli współpracy z wszystkimi państwami. Tak zresztą rzecz pojmował duński szef dyplomacji, Peter Munch[29]. Szwecja nie podpisała wprawdzie tego układu, ale pewne zrozumienie dla bałtycko-skandynawskiej polityki Trzeciej Rzeszy wyrażały ugrupowania paramilitarne i nacjonalistyczne tego kraju[30]. Poza Danią brak zainteresowania ofertą dyplomatyczną Niemiec widoczny był na posiedzeniu skandynawskich ministrów spraw zagranicznych w Sztokholmie (w dniu 9 maja 1939 r.).

Finowie nie rezygnowali jednak z wizyt wojskowych niemieckich. Na przełomie czerwca i lipca 1939 r. odwiedził Finlandię niemiecki oficer sztabowy, gen. Franz Halder, który wizytował fińskie umocnienia wojskowe na Przesmyku Karelskim; były także innego rodzaju kontakty wojskowe. ale trudno jednoznacznie orzec, czy przyczyniły się one do pogłębienia wzajemnych związków wojskowych Finlandii z Trzecią Rzeszą[31].

W dniu 29 lipca 1939 r. premier Cajander w Savonlinna oświadczył, iż Finlandia chce pozostawać poza konfliktami wielkich mocarstw i zarazem nie zabiega o zobowiązania i gwarancje w ramach określonych wojskowo-politycznych stref wpływu, natomiast szef fińskiej dyplomacji E. Erkko w wywiadzie dla „Deutsche Allgemeine Zeitung" wyrażał się optymistycznie o możliwości rozwiązania spornych kwestii ze Związkiem Radzieckim[32]. Z jednej strony polityka neutralności i poszanowania suwerenności narodowej zobowiązywała, ale z drugiej strony jeszcze groźniejsza była perspektywa izolacji politycznej.

Tymczasem w lipcu i sierpniu 1939 r. fińska opinia polityczna z niepokojem śledziła narastające zbliżenie polityczne między ZSRR a Trzecią Rzeszą[33]. Obawy nie były płonne i bezpodstawne. Po krótkim pobycie w Moskwie Ribbentrop i Mołotow podpisali pakt (datowany 23 sierpnia 1939 r.), na mocy którego kraje wschodniej części basenu Morza Bałtyckiego podzielone zostały między radziecką i niemiecką strefę wpływów. W tajnym załączniku stwierdzano jednoznacznie, iż w razie „zmian terytorialnych" Finlandia wraz z krajami nadbałtyckimi znajdzie się w radzieckiej strefie wpływów[34]. W kilka miesięcy później jeden z niemieckich komentatorów zbliżonych do hitlerowskiego MSZ wyrażał zadowolenie z powodu „aktywizacji polityki radzieckiej" i nie ukrywał, iż w tej polityce bałtyckiej wraca się do tradycji Iwana Groźnego, a jej zasadniczym celem jest „niewątpliwa rewizja porządku przestrzennego" (Raumordnung) na tych obszarach[35]. Wybitny polityk fiński J. Paasikivi po latach napisze, iż układ ten dał w regionie bałtyckim Rosjanom „wstęp do polityki światowej", lecz zarazem stworzył napięcia i podejrzenia w Helsinkach co do treści i form kontaktów niemiecko-radzieckich[36]. Obecny fiński badacz dyplomacji Juhani Paasivirta zauważył

---

[29] Np. P. Munch, Dänische Weutralitätspolitik, „Europäische Revue", 1939, t. 15, cz. 2, s. 119 i n.

[30] Np. refleksje znanego szweckiego nacjonalisty Rütgera Essena: Wandlungen der schwedischen Aussenpolitik, „Europäische Revue", 1939, z. 6, s. 534 i n.

[31] W. R. Blücher, Gesandter..., s. 145–146, 151–152. Także wspomnienia V. Tannera, The Winter War, Stanford 1957, s. 26–27; G. R. Ueberschär, Hitler..., s. 59–60.

[32] „Le Nord", 1939, s. 392–393, 395.

[33] ADAP, S. D., t. VI, dok. 724 (raport v. Blüchera z 26 VII 1939).

[34] ADAP, S. D., t. VII, dok. 228.

[35] „Europäische Revue", 1940, R. 16, cz. 1, s. 5, 7.

[36] J. K. Paasikivi,Meine Moskauer..., s. 56. O reakcjach na ten układ w Skandynawii: S. Allard, Stalin und Hitler. Die sowietrussische Aussenpolitik 1930 – 1941, München 1974 (ze szwedz.)

wręcz, iż układ ten zapoczątkował „radykalną rewizję strategii politycznej" ZSRR i Trzeciej Rzeszy, których konsekwencje odczuły Polska, kraje nadbałtyckie, Finlandia i Besarabia[37]. Inny z fińskich historyków, Max Jakobson, konstatował, iż w tym pakcie politycznym urzeczywistniona została radziecka wersja doktryny Monroego, a zarazem została złamana równowaga sił na Bałtyku, na której opierały się podstawy fińskiej polityki bezpieczeństwa[38].

Nazajutrz po podpisaniu paktu Erkko w rozmowie z posłem niemieckim Blücherem z niepokojem mówił o powstałych dla Finlandii „nieżyczliwych ugrupowaniach", chociaż o istnieniu tajnego załącznika jeden i drugi nie wiedział. Erkko słusznie wnioskował, iż w razie napaści na Finlandię wojsk Związku Radzieckiego Niemcy pozostaną z pewnością neutralne. Zarazem von Blücher raportował do Berlina, iż kurs nieufny Niemcom potęguje się w społeczeństwie fińskim[39]. Złożyły się na to inne jeszcze przyczyny. W lecie 1939 r. napływali do Finlandii z Trzeciej Rzeszy polityczni uchodźcy (np. Żydzi niemieccy, socjaldemokraci), najczęściej ci, którzy byli bezpośrednio ofiarami i świadkami hitlerowskiej dyktatury. Finowie do tego wszystkiego, co działo się w Niemczech hitlerowskich, stali się krytyczni, wręcz wrogo nastawieni i powoli słabł mit o „braterstwie broni" fińsko-niemieckiej z lat I wojny światowej[40].

Tymczasem ministrowie spraw zagranicznych Skandynawii zebrani 30 i 31 sierpnia w Oslo pomimo widma „wielkiej wojny" wierzyli jeszcze w efektywność polityki neutralności. Wojna stała się jednak wręcz tragiczną rzeczywistością.

Wobec polsko-niemieckiej wojny rząd fiński (podobnie jak pozostałe skandynawskie) wydał deklarację o „ścisłej neutralności", a jeszcze w tym samym dniu (tj. 1 września 1939 r.) von Blücher zapewniał ministra Erkkego, że Trzecia Rzesza takie zobowiązanie uszanuje[41]. W swej mowie w Reichstagu także Hitler zapewniał o zagwarantowaniu „nietykalności i integralności" państw skandynawskich i neutralnych, chociaż nie wykluczał, iż Bałtyk stać się może terenem działań wojennych. Zarazem w okresie września niemiecki wysłannik Ulrich von Hassel odwiedzał stolice państw skandynawskich, oferując im różne formy współpracy polityczno-gospodarczej[42].

Tymczasem w samej Finlandii 8 września parlament zadecydował o zwiększeniu wydatków wojskowych. Niemiecki poseł w Moskwie F. W. von der Schulenburg w rozmowie z fińskim posłem Yrjö Koskinenem dowiedział się, iż Mołotow zabiega wprawdzie o przyjazne kontakty z Finlandią, lecz zarazem fiński wywiad donosił o ruchach wojsk radzieckich przy granicy z Finlandią[43]. O niebezpiecznych i wiarołom-

---

[37] J. Paasivirta, Itsenäisen..., s. 523, Organ fińskich socjaldemokratów „Suomen Sosialidemokraatti" ostrzegał przed niebezpiecznymi międzynarodowymi implikacjami układu Ribbentropa z Mołotowem.

[38] M. Jakobson, Diplomatie..., s. 122,123.

[39] ADAP, S. D., t. VII, dok. 339 (raport v. Blüchera z 26 VIII 1939 r.).

[40] Szczegóły w pracy historyka fińskiego T. Torvinena, Pakolaiset Suomessa Hitleri valtakaudella, Helsinki 1984, s. 127 i n.

[41] ADAP, S. D., t. VII, dok. 543; „Le Nord", 1939, s. 506.

[42] H. Batowski, Skandynawska neutralność za wszelką cenę, w: H. Batowski, Z polityki międzynarodowej XX wieku, Kraków 1979, s. 312, U. v. Hassel wydzielał kilka typów polityki neutralnej, np. w aspekcie wojskowym, gospodarczym i moralnym. W jednym z artykułów wykazywał, iż Niemcy mają szacunek do zasad skandynawskiej neutralności i są zadowolone (jak część polityków skandynawskich) z bankructwa systemu sankcji Ligi Narodów. Jako przykład dobrych, niemal wzorcowych, stosunków Trzeciej Rzeszy z krajami ościennymi podawał Danię (U. v. Hassel, Deutschland und die Neutralen, „Europäische Revue", 1939, R. 15, z. 2, s. 288–290).

[43] ADAP, S. D., t. VIII, dok. 12 (raport Schulenburga) Także: J. Mäkelä, Im Rücken des Feindes, Frauenfeld–Stuttgart 1967 s. 27 i n.

nych zamiarach żołnierza radzieckiego dowiedział się Fin w dniu 17 września, gdy Armia Czerwona uderzyła na walczące z hitlerowcami Wojsko Polskie, by „wyzwolić" ziemie białoruskie i ukraińskie Rzeczypospolitej Polskiej. Mołotow domyślając się wrogiej postawy społeczeństwa fińskiego wobec tego aktu inwazji zapewniał Finów o poszanowaniu ich neutralności[44]. Owoce polityczne paktu z 23 sierpnia były widoczne. Ribbentrop odmówił np. niemieckiego pośrednictwa w przedsięwzięciach na rzecz budowy umocnień na Alandach[45]. Zarazem w dniu 28 września Trzecia Rzesza i ZSRR podpisały „układ o granicy i przyjaźni", który dokonał IV rozbioru Polski i zagwarantował Rosjanom wolną rękę w działalności polityczno–wojskowej we wschodniej części Morza Bałtyckiego[46]. Przyzwolenie niemieckie skrzętnie Mołotow wykorzystał w swej polityce bałtyckiej. W dniu 28 września ZSRR narzucił Estonii podpisanie układu o nieagresji z klauzulą budowy tam baz wojskowych. Na podobnych warunkach nierówny pakt ZSRR podpisał 5 października z Łotwą, a kilka dni potem także z Litwą. Finowie czuli się zagrożeni, wyczuwając, że podobny scenariusz politycznego działania Kremla może ich także objąć. Erkko przybył do Berlina, ale rozmowy na niskim szczeblu (głównie z szefem wydziału północnoeuropejskiego ministerstwa Wernerem von Grundherrem) nie przyniosły żadnych polityczno–wojskowych ustaleń[47]. Niemcy wierni byli literze paktu sierpniowego!

Scenariusz zaborczej dyplomacji Mołotowa dotarł także do Finlandii. W dniu 5 października 1939 r. poseł moskiewski Yrjö Koskinen został powiadomiony, iż Mołotow gotów jest przedyskutować z Finami istotne wzajemne kwestie polityczno–gospodarcze i wojskowe. Niespodziewaną ofertę władze fińskie przyjęły, chociaż w Helsinkach zdawano sobie sprawę z powagi międzynarodowej sytuacji na obszarze bałtycko–skandynawskim, a także z nierówności partnerstwa w dialogu. Berlin zarazem oświadczył, iż z rozmów będzie zadowolony i nie będzie się mieszać w ich przebieg[48]. Współpraca niemiecko–radziecka miała swe obiektywne uzasadnienie. Jesienią 1939 r. powstała w basenie bałtycko–skandynawskim, a szczególnie we wschodniej części Bałtyku swoista „luka" polityczno–gospodarcza, a to wskutek małego zainteresowania się tą częścią Europy przez Brytyjczyków i Francuzów[49]. Ową „próżnię" skutecznie zapełnili zarówno Trzecia Rzesza, jak i ZSRR, czasowo godząc nad Bałtykiem swoje interesy, tak niedawno jeszcze sprzeczne.

W dniach od 7 do 9 października dyplomaci fińscy w Berlinie, Londynie, Paryżu i Rzymie zostali poinformowani o tym, iż niepodległość i suwerenność Finlandii jest zagrożona, zaś 10 października premier Cajander uspokajał w przemówieniu radiowym Finów, iż kraj ich nie podzieli losu państw nadbałtyckich i że nie spodziewa się zewnętrznej agresji[50].

---

[44] G. R. Ueberschär, Hitler..., s. 65. Blauweissbuch I der Finnischen Regierung. Dokumente über die Entwicklung des finnisch–russischen Konflikts und den Ausbruch der Feindselegkeiten zwischen Finnland und der Sowjet–Union am 30. November 1939, Basel 1940, s. 34 i n. (radzieckie oświadczenie z 17 IX 1939 r.).

[45] ADAP, S. D., t. VIII, dok. 106.

[46] ADAP, S. D., t. VIII, dok. 178; G. R. Ueberschär, Hitler..., s. 66–67.

[47] G. R. Ueberschär, Hitler..., s. 68–70.

[48] Blauweissbuch I, dok. 10. ADAP, S. D., dok. 206 (rozmowa Erkko z Blücherem).

[49] M. Häikiö, The Race for Northern Europe. September 1939 – June 1940, w: Scandinavia during the second War, Oslo 1983 s. 53 i n.

[50] Teskt wystąpienia: Antlitz Finnland. Oktober 1939, Helsinki 1940.

Do Moskwy na rozmowy udała się delelegacja fińska, której przewodniczył wytrawny polityk J. Paasikivi razem m. in. z doradcą od spraw wojskowych płk. Aladarem Paassonenem. W dniu 12 października wieczorem doszło na Kremlu do spotkania m. in. ze Stalinem i Mołotowem, chociaż propozycja tego ostatniego – zawarcia układu o nieagresji na wzór republik nadbałtyckich – została natychmiast odrzucona. Zarazem Stalin zaproponował Finom wydzierżawienie półwyspu Hanko na budowę tam radzieckiej bazy wojennomorskiej i przesunięcia na zachód o ok. 30 km granicy na Przesmyku Karelskim, bo rzekomo wymagały tego względy bezpieczeństwa Leningradu (przewidywano rekompensatę terytorialną na innym odcinku granicy), ale na żadne z tych propozycji Finowie nie wyrazili zgody[51]. Na dwa dni rozmowy przerwano. Na wniosek Finlandii odbyło się dwudniowe posiedzenie skandynawskich ministrów spraw zagranicznych i szefów rządów, ale poza deklaratywnymi słowami poparcia ze strony uczestników narady (w dniu 18 i 19 października) ze spotkania tego Finowie nic konkretnego nie uzyskali[52].

W tej sytuacji Finowie przeprowadzili częściową mobilizację, a rząd postanowił nie przyjmować narzuconych radzieckich warunków. W tym samym składzie delegacji rozmowy na Kremlu rozpoczęły się 21 października. Władze radzieckie obstawały przy swych poprzednich propozycjach terytorialnych, zaś Paasikivi słusznie konstatował, iż Finowie „chcą uniknąć naturalnie konfliktu, ale muszą także uwzględnić interesy własnego kraju", zaś w memorandum podkreślano, iż radzieckie żądania stanowią pogwałcenie suwerenności i niepodległości Finlandii[53]. Zarazem fińscy sztabowcy z Mannerheimem na czele nie liczyli na zwycięstwo w militarnej konfrontacji ze Związkiem Radzieckim. W czym szukać źródła fińskiej nieustępliwości? Badacz fiński H. Seppälä podkreśla, iż w perspektywie wielowiekowego sąsiedztwa z Rosją i z doświadczeń dwudziestoletnich związków z Krajem Rad naród ten wytworzył wzorzec odrębnego spojrzenia na politykę bezpieczeństwa i określonego myślenia strategicznego. Opierał się on na zupełnym braku zaufania w aspekcie wojskowym, politycznym oraz ideologicznym wobec wschodniego sąsiada[54]. Finowie czuli się jako społeczeństwo niezależne, a co najmniej jako polityczna i duchowa część zneutralizowanej Skandynawii, byli uprzedzeni do jakichkolwiek form niemieckiej pomocy i „opieki" i zarazem nieufni wobec radzieckich propozycji współpracy politycznej, militarnej, gospodarczej, a szczególnie kulturowo–ideologicznej. W tygodniach poprzedzających wybuch wojny Finowie nie wierzyli w radziecką napaść, a radzieccy sztabowcy nie liczyli, by Finowie mogli stawić dłuższy i skuteczniejszy opór zbrojny.

W radzieckiej historiografii szczególnie podkreślano okoliczność, iż Tanner w czasie rozmów październikowych konsultował się z von Blücherem, informując Niemców o treści politycznego dialogu na Kremlu[55]. Niemcy nie popierały jawnie stanowiska fińskiego w rozmowach, zaś Szwedzi obiecali wsparcie polityczne, nie militarne, w ewentualnym konflikcie radziecko–fińskim[56]. Tego obawiał się coraz bardziej rząd i

[51] J. K. Paasikivi, Meine Moskauer..., s. 38–46. Także: V. Tanner, The Winter..., s. 44 i n.
[52] V. Tanner, The Winter..., s. 48–49.
[53] V. Tanner, The Winter..., s. 53–72. Także: M. Jakobson, Diplomatie..., s. 124–128.
[54] H. Seppälä, Itsenäisen Suomen puolustuspolitiikka ja strategia, Helsinki 1974.
[55] Istorija mieżdunarodnych otnoszenij i wnieszniej politiki SSR, t. II: 1939–1945. Pod red. prof. U. G. Truchanowskogo, Moskwa 1962, s. 34.
[56] V. Tanner, The Winter..., s. 64–69.

parlament Finlandii. Zarazem nasiliły się ataki na ten kraj w prasie i wypowiedziach polityków radzieckich. Mołotow na posiedzeniu Rady Najwyższej (31 października 1939 r.) oświadczył złowieszczo, iż stosunki ZSRR z Finlandią są w stanie „szczególnym", natomiast radzieckie żądania korektur terytorialnych są umiarkowane i rozumne, bo ZSRR „posiada nie tylko prawo, ale i obowiązek dokonania poważnych przedsięwzięć dla umocnienia swego bezpieczeństwa"[57]. Radziecka gazeta „Prawda" przyrównywała politykę Erkko do dyplomacji Józefa Becka, która zawsze „prowadziła do wojny"[58].

Dobrze znający realia polityczne ZSRR J. Paasikivi wspominał, iż radziecka polityka zagraniczna zdeterminowana była kultem Stalina i całkowicie mu uległego Mołotowa. Stalin nadto uważał, iż małe ościenne państwa nie są zdolne obronić swej niepodległości i mogą rozwijać się jedynie jako narody w granicach wielkich mocarstw, w myśl koncepcji ograniczonej suwerenności[59]. Wychodząc z tych przesłanek w trzeciej turze rozmów moskiewskich w końcu października Stalin i Mołotow zaproponowali Finom sojusz militarno–polityczny ze Związkiem Radzieckim, a zatem wzorzec przybliżony do tego, jaki stosował Kreml do republik nadbałtyckich. Mołotow potwierdzał, iż fińskie ustępstwa terytorialne gwarantują bezpieczeństwo Leningradowi, a ich urzeczywistnienie jest obowiązkiem radzieckiej dyplomacji i sił zbrojnych. Gdyby Finowie przyjęli radzieckie postulaty, należałoby zdemontować system umocnień „linii Mannerheima", a radzieckie wojska z bazy w Hanko miałyby pod obstrzałem Helsinki. Były to więc realia dyktatu wielkiego mocarstwa nie do przyjęcia przez Finów[60]. W swym memorandum z 3 listopada rząd fiński odrzucił radzieckie żądania, a fortyfikację Alandów tłumaczył potrzebami obrony kraju. W rozmowach z 8 listopada Finowie ostatecznie nie zgodzili się na wydzierżawienie półwyspu Hanko i trzech wysp w Zatoce Fińskiej pod budowę radzieckich baz, na przesunięcie granicy na Przesmyku Karelskim i demilitaryzację Alandów.

Rozmowy zostały przerwane[61].

Radziecka „Prawda" ostrzegała przed „niebezpieczną grą" zaś fińscy politycy (np. optymistyczny jak zwykle Erkko) i wojskowi (np. gen. Mannerheim i gen. R. Walden) nie wykluczali rozstrzygnięć wojennych. Na posiedzeniu rządu fińskiego w połowie listopada fińscy eksperci wojskowi potwierdzali słabe przygotowanie kraju do obrony, a na pomoc kogokolwiek liczyć nie było można, a w tym także Trzeciej Rzeszy. Hitler w rozmowie ze znanym szwedzkim podróżnikiem Sven Hedinem orzekał definitywnie, iż Niemcy w przypadku wybuchu wojny radziecko–fińskiej zachowają ścisłą neutralność[62]. Do wojny tej rzeczywiście parli radzieccy sztabowcy, a przewodniczył im szef radzieckiej partii okręgu leningradzkiego – Andriej Żdanow. Około 20 listopada 1939 r. podjęto w ZSRR ostateczną decyzję o wojskowym rozstrzygnięciu konfliktu z Finami. Mołotow w rozmowie z Schulenburgiem nie mógł zrozumieć twardej postawy

[57] Blauweissbuch I, dok. 16. Także: M. Jakobson, Diplomatie..., s. 135–138.

[58] „Prawda", 1939, 3 XI (z wycinka prasowego).

[59] J. K. Paasikivi, Meine Moskauer..., s. 99–100, 112–113.

[60] Tamże, s. 94–114; V. Tanner, The Winter..., s. 84 i n. 91 i n. Znany historyk szwedzki Krister Wahlbäck nazwał nieustępliwą wobec ZSRR politykę Finlandii jesienią 1939 r. dyplomacją „straconych możliwości" (K. Wahlbäck, Finlands utrikespolitik–enutomstaende tolkning, w: Vatuuva isänmaa, Helsinki 1976, s. 41.

[61] Blauweissbuch I, dok. 18,19,20,22.

[62] J. K. Paasikivi, Meine Moskauer..., s. 119–122; G. R. Ueberschär, Hitler..., s. 89, 91 i n.

Finów w kwestiach terytorialnych, a prasa radziecka porównywała premiera Cajandera do „polskich błaznów – Becka i Mościckiego". W kręgach partyjnych ZSRR głoszono naiwne slogany i komentarze o tym, iż Finowie niezadowoleni są z rządów „zdrady narodowej", a Finlandii grozi wybuch społecznego niezadowolenia i otwartej rewolucji proletariackiej!?[63]

Niespodziewanie 26 listopada 1939 r. w pobliżu przygranicznej wioski Mainila doszło do rzekomego starcia granicznego wyreżyserowanego przez radziecki kontrwywiad. W nocie Mołotowa do władz fińskich tłumaczono, iż w wyniku ostrzelania przez fińską artylerię zginęło 4 żołnierzy radzieckich i 9 zostało rannych. Zarazem władze radzieckie nie zgodziły się na propozycję Helsinek utworzenia komisji międzynarodowej, by rzecz dogłębnie wyjaśnić. Dla niemieckich kół wojskowo-politycznych taki scenariusz radziecki wydarzeń w Mailila był co najmniej zagadkowy[64]. W dwa dni później Mołotow w nocie do władz fińskich wypowiedział ważność radziecko-fińskiego układu o nieagresji z 27 stycznia 1932 r. Decyzja była jednostronna i nie starano się jej należycie uzasadnić, a wieczorem dnia następnego ZSRR oficjalnie zerwał stosunki dyplomatyczne z Finlandią. Przypomniano zarazem, iż dokona się niezbędnych posunięć dla zapewnienia „zewnętrznego bezpieczeństwa państwa radzieckiego"[65]. W tym samym czasie sztab wojsk radzieckich okręgu leningradzkiego gotów był do agresji przeciw Finlandii.

Tymczasem władze fińskie proponowały, by w specjalnej umowie z ZSRR zagwarantować bezpieczeństwo Leningradu, ale propozycję skwitowano w Moskwie milczeniem. Sztabowcy radzieccy liczyli bowiem, iż wywołując „wojnę błyskawiczną" z Finlandią powtórzą sukces militarny Niemiec hitlerowskich w Polsce. Zresztą o północy z 29 na 30 listopada w radiowym wystąpieniu Mołotow zapewniał, iż radzieckie siły zbrojne „są przygotowane na wszelką ewentualność".

Rzeczywiście, w dniu następnym wojska radzieckie okręgu leningradzkiego dokonały jawnej agresji na terytorium Finlandii. J. Paasikivi notował w swym dzienniku, iż „wojna między Finlandią i Rosją rozpoczęła się. Dziś Rosjanie dwa razy bombardowali Helsinki, a także inne miejscowości. Przy granicy toczą się walki. Stan wojny jest proklamowany". Generał Mannerheim został głównodowodzącym armią fińską. Sformowano też nowy gabinet na czas działań wojennych. Premierem został bankowiec o proalianckim nastawieniu politycznym Risto Ryti, zaś szefem dyplomacji Väinö Tanner – zwolennik twardego kursu politycznego wobec ZSRR. W przeciwieństwie do Kwatery Głównej wojsk fińskich Mannerheima gabinet Rytiego był skłonny szukać jakichś form porozumienia z radzieckim agresorem[66]. Z badań K. Skyttä wynika, iż Ryti był gotów współpracować zarówno z aliantami, jak i z Niemcami[67]. Fiński historyk Kari Selen uważa, iż Finlandia w stanie wojny z ZSRR miała dwie alternatywy zewnętrznej pomocy – aliancką i niemiecką. Francja i Anglia nie chciały jednak ryzykować wojny z radzieckim mocarstwem, a Trzecia Rzesza nie była zainteresowana tym, by „karta

---

[63] G. R. Ueberschär, HItler..., s. 84, 92; ADAP, S. D., t. VIII, dok. 376 (raport Schulenburga z 20 XI 1939).

[64] Blauweissbuch I, dok. 23; J. K. Paasikivi, Meine Moskauer..., s. 123–125. Także ocena niemiecka wydarzenia: W. v. Blücher, Gesandter..., s. 136.

[65] Blauweissbuch I, dok. 25, 26.

[66] K. Killinen, Miekka tuppeen Poliittisen ja solilallisen johdon dualismi Suomin sodissa 1939 – 1944, Porvoo 1983.

[67] K. Skyttä, Ei muuta kunniaa Risto Rytin kujan juoksa 1939 – 1945, Helsinki 1972.

fińska" mogła rzucać cień na postanowienia układu Ribbentrop–Mołotow[68]. Polityk fiński C. O. Frietsch będzie po latach wspominał, wyrażając przekonanie Finów z lat wojny, iż Związek Radziecki nie sprowokowałby wojny z Finlandią bez zgody polityków i wojskowych Trzeciej Rzeszy. Sekretarz niemieckiej ambasady w Helsinkach Ernst von Weizsäcker potwierdzał, iż Niemcy wobec walczącej Finlandii zajęli postawę „nieprzyjaznej neutralności", zarazem Ribbentrop instruował von Blüchera, by nie darzył „żadnymi wyrazami sympatii rosyjski punkt widzenia" w kwestii prowadzonej wojny[69]. Już w dniu 3 grudnia rząd fiński zwrócił się do Berlina o pośredniczenie w polubownym załatwieniu groźnego konfliktu, ale Ribbentrop odmówił. W dodatku Mołotow nie chciał absolutnie rozmawiać z "reakcyjnym rządem Ryti–Tannera"[70]. Z badań historyków fińskich (np. Risto O. Peltovuori) wynika, iż Niemcy tolerowali fińską politykę neutralności i zarazem pronordycką, ale nie chcieli w sprawy wojny interweniować, by ta z lokalnej nie zamieniła się w konflikt międzynarodowy, a ten być może stanowiłby zagrożenie niemieckiej hegemonii wojskowej i gospodarczej, a także politycznej na Bałtyku[71]. Oczywiście taka ostrożna postawa wywołała niezadowolenia tradycyjnie proniemieckich kół prawicowych i paramilitarnych Finlandii. Główny admirał Niemiec Erich Raeder zamierzał początkowo na wody Zatoki Botnickiej wysłać niemieckie łodzie podwodne, by m. in. osłaniać niemieckie statki wywożące z portu Luleå rudę żelaza z północnej Szwecji do hut niemieckich. Do przedsięwzięcia, jak się wydaje, nie doszło.

W pierwszych dniach trwania wojny stosunek do niej Niemców był znacznie zróżnicowany. Przeciętny Niemiec albo z sympatią czy nawet obojętnie odnosił się do walki Finów o narodowe przetrwanie. Cenzurowana prasa niemiecka, szczególnie centralna, skąpo informowała o wydarzeniach na froncie radziecko–fińskim. Podobnie rzecz się miała z reakcją czasopism, w tym także wojskowych, specjalistycznych. W Finlandii znaleźli się jednak niemieccy eksperci, najczęściej jako korespondenci wojenni, którzy regularnie sztabowcom niemieckim dostarczali wyczerpujące raporty z walk. W rozmowach prywatnych Hitler sympatyzował z „bohaterskim narodem fińskim", oficjalnie zaś był sojusznikiem Związku Radzieckiego. Hermann Göring otwarcie popierał sprawę walczącej Finlandii i gotów był ten kraj wesprzeć militarnie. W październiku 1939 r Niemcy proponowali Finom dostarczyć 134 działa przeciwlotnicze, ale w początkach wojny dostarczono ich ok. 50, co w dniu 9 grudnia sprowokowało ostry protest Mołotowa[72]. W okresie późniejszym żadnych większych transakcji handlu bronią z Finami Niemcy nie przedsiębrali. Niemieccy sztabowcy z wojsk lądowych i powietrznych śledzili przebieg wojny, ale bezpośredni w niej udział stanowczo wykluczano. Interesujące, iż cenzurowana prasa fińska w czasie trwania wojny unikała informowania, a szczególnie komentowania stanu stosunków radziecko–niemieckich i niemiecko–fińskich[73].

---

[68] Potwierdza to np. treść korespondencji W. v. Blüchera z centralą berlińską.

[69] C. O. Frietsch, Finlands odesar, 1939–1943, Helsingfors 1945, s. 149. Także: E. v. Weizsäcker, Erinnerungen, München 1950, s. 280.

[70] ADAP, S. D., t. VIII, dok. 416, 417.

[71] R. O. Peltovuori, Saksa ja Suomen talvisota, Helsinki 1975, s. 45 i n. Blücher (Gesandter..., s. 38–40) potwierdzał, iż faszystowska „myśl nordycka" nie miała w Finlandii większego wzięcia.

[72] O reakcjach niemieckich na sprawy fińskie dużo cennych informacji w cytowanej pracy Risto O. Peltovuori.

[73] O wojennej cenzurze w Finlandii szczególnie cenne wspomnienia K. Vilkuna, Sanan valvonaa sensuuri 1939 – 1944, Keuruu 1962.

Tymczasem rząd radziecki przy współudziale komunistów fińskich utworzył w przygranicznej miejscowości Terijoki „rząd ludowy Finlandii Demokratycznej", na czele którego stanął znany działacz Kominternu, emigrant fiński Otto Kuusinen. Ten „gabinet cieni", nie mający nawet poparcia fińskich komunistów, podpisał z Mołotowem umowę o „wzajemnej pomocy i przyjaźni". Dogmatycy w rodzaju Kuusinena liczyli, iż w szybko pokonanej Finlandii powstanie „robotniczo-chłopski" rząd komunistyczny. Gabinet z Terijoki honorowany był jedynie przez Moskwę i nie był uznawany nawet przez sojusznicze Niemcy.

Równocześnie Finowie prowadząc nierówną walkę z Armią Czerwoną czuli się coraz bardziej osamotnieni. Alianci zapewniali tylko o doraźnej pomocy. Sympatyzowali z walką Finów Szwedzi, ale o szybkiej pomocy militarnej mowy nie było[74]. W tej sytuacji w dniu 3 grudnia Finowie zwrócili się o pomoc polityczno-prestiżową do Ligi Narodów. W sześć dni później na posiedzeniu Rady Ligi, po zapoznaniu się z dokumentacją złożoną przez Finlandię, sprawę postanowiono przekazać pod obrady Zgromadzenia Ogólnego. Dla Mołotowa rząd w Terijoki, a nie legalny gabinet w Helsinkach był prawnym reprezentantem narodu i państwa fińskiego. Z Ligi Narodów ZSRR został wyrzucony i jej Zgromadzenie Ogólne zwróciło się do państw świata o pomoc materialną i humanitarną dla walczących Finów. Decyzję Ligi bez większego zakłopotania przyjęto zarówno w Moskwie jak w Berlinie, ponieważ systemy totalitarne pomniejszały i lekceważyły tę międzynarodową organizację, zresztą o ograniczonych możliwościach wykonawczych.

Radzieckich wojskowych i polityków w większe zakłopotanie wprawiła niekorzystna sytuacja na froncie. W pierwszych już dniach trwania wojny okazało się, iż zwykłą fikcją jest koncepcja „wojny błyskawicznej" mimo miażdżącej przewagi liczebnej oraz w uzbrojeniu jednostek pancernych Armii Czerwonej. Stan wyszkolenia wojsk radzieckich był mierny (np. przy współdziałaniu poszczególnych rodzajów wojsk, przy wykorzystaniu warunków terenowo-klimatycznych itp.), a w dowodzeniu jeszcze gorszy, bo też bardziej doświadczeni radzieccy oficerowie i sztabowcy wymordowani względnie uwięzieni zostali w tzw. czystkach Stalina. W warunkach piaszczystego i lesistego terenu i przy rzadkiej sieci dróg efektywne stosowanie siły ognia radzieckich jednostek zmotoryzowanych było problematyczne. W dodatku wojska fińskie wobec ogromnej przewagi radzieckiej w czołgach, artylerii, wozach pancernych i lotnictwie unikały bojowych rozstrzygnięć w wielkich bitwach. Finowie z pomocą specjalnie szkolonych oddziałów na nartach i dobrze przygotowanych wypadów bardzo skutecznie okrążali małe radzieckie jednoski (w tym zmotoryzowane), stosując taktykę „bojowych kotłów". Radzieckie jednostki zmotoryzowane były mało ruchliwe, a dowódcy nie wykazywali większej inicjatywy w warunkach surowego klimatu subarktycznego i słabo zaludnionego, piaszczystego terenu[75]. Finom brakowało jednak amunicji, samolotów, artylerii, a skąpe rezerwy gospodarczo-surowcowe nie pozwalały na dłuższe prowadzenie wojny[76]. Na Przesmyku Karelskim mieli Finowie wybudowany (chociaż nie wykończony!) system umocnień, tzw. linię Mannerheima, której przydatności bo-

[74] Dokumenty rządu z Terijoki: Borba finskogo naroda za swoje oswobożdenije, wyd. II, Moskwa 1940, s. 8–15, 17–20. Także: G. R. Ueberschär, Hitler..., s. 124–125. W. M. Carlgren, Svensk..., s. 77 i n. Opinia w Szwecji była także wrogo nastawiona do rządu z Terijoki (por. A. Johansson, Finland sak Svensk politik och opinion under Vinterkriget 1939 – 140, Stockholm 1973, s. 106 i n.

[75] Por. Y. A. Järvinen, Finsk och rysk taktik under Vintekriget, Tampere 1949.

[76] E. Pihkala, Sotatalous 1939 – 1944, w: Suomen taloushistoria, Helsinki 1982, vol. II.

jowej nie należy jednak przeceniać[77]. W dodatku radziecki wywiad wojskowy nic konkretnego o tym systemie nie wiedział. Już w okresie międzywojennym sztabowcy fińscy uznali, iż terenem strategicznie najważniejszym w ewentualnym konflikcie zbrojnym z ZSRR będzie obszar między Zatoką Fińską a jeziorem Ładoga[78].

W grudniu 1939 r. oddziały radzieckie, mimo kilkakrotnej przewagi w uzbrojeniu ciężkim, nie przełamały „linii Mannerheima", a współdziałanie między poszczególnymi rodzajami wojsk było żadne. Zarówno bojowe, jak też morałno–prestiżowe znaczenie dla walczących Finów miało rozbicie w grudniu 1939 r. pod Suomussalmi–Raate radzieckiej 163 dywizji. Stosowanie fińskiej taktyki „małych kotłów" święciło tu triumfy. Koncepcja radzieckich sztabowców rozbicia Finlandii na część północną i południową (m. in. przez uderzenie w kierunku Oulu) nie powiodła się. Klęska początkowo 163, a później także 44 radzieckiej dywizji zaskoczyła niemieckich wojskowych i polityków, a mit o „niezwyciężonej" Armii Czerwonej okazał się problematyczny[79]. „Wojna zimowa" była znakomitym poligonem doświadczalnym dla niemieckich sztabowców, którzy z wojny ze Związkiem Radzieckim bynajmniej nie zrezygnowali. Dodajmy, iż znaczne ilości broni sprowadzali Finowie ze Szwecji, Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych, zaś z samych Niemiec tylko przemytem i w niewielkich ilościach[80].

Zatem do końca grudnia 1939 r. inicjatywa bojowa nie przeszła w ręce radzieckie, pomimo znacznej przewagi Armii Czerwonej w liczbie wojsk i uzbrojeniu pancernym[81]. Niepowodzenia bojowe irytowały Stalina i jego polityczno–wojskowych doradców. W końcu roku Najwyższa Rada Wojenna ZSRR podjęła dycyzję o wstrzymaniu walk. Nic też dziwnego, iż 18 stycznia 1940 r. Schulenburg raportował z Moskwy, iż „wojna przeciw Finlandii była od samego początku niepopularna wśród ludności Związku Radzieckiego"[82]. Finowie byli świadomi, iż na dłuższą metę wojny z powodu surowców, uzbrojenia i rezerw ludzkich prowadzić nie są w stanie. Alianci dostarczali broń, ale o doraźnej pomocy wojskowej, pomimo rozlicznych planów w Londynie i Paryżu, mowy być nie mogło. Amerykanie dostarczali także wyłącznie broń i kredyty, zresztą bardzo ograniczone.

Tymczasem w początkach stycznia na front fiński rzucili Rosjanie ok. 45 dobrze uzbrojonych dywizji (m. in. ok. 3 do 4 tysięcy dział i setki czołgów), których działania bojowe skuteczniej wspierało lotnictwo. Początkowo i ta przewaga nie dawała pożądanych efektów bojowych, a co stwierdzono w końcu stycznia 1940 r. na moskiewskiej

---

[77] Fiński specjalista Reino Arimo pisząc pracę o fortyfikacjach w Finlandii lat II wojny nie przeceniał wartości militarnych „linii Mannerheima". Por. R. Arimo, Suomen linnoittamisen historia 1918 – 1944, Keuruu 1981 (szczegółowy opis owej linii).

[78] Fińska badaczka Helge Seppälä przedstawiła problemy strategiczne w Finlandii okresu międzywojennego na tle rozwoju założeń narodowej polityki obronnej w pracy: Itsenäisen Suomen puolustaspolitiikka ja strategia, Porvoo 1974. Zdaniem jej, Finowie prezentowali typ strategii typowo obronnej, zaś ewentualność agresji w latach trzydziestych XX w. widzieli tylko ze strony radzieckiej. W ewentualnej bojowej konfrontacji z Armią Czerwoną przewidywano jedynie taktykę działań nękających, nie zaś dążenie do bitew rozstrzygających. Doceniano szczególną rolę przesmyku karelskiego we wszelkich działaniach wojennych. Podobne założenia wyłożył Wolf H. Halsti w wydanej w 1939 r. pracy o zasadach „obrony Finlandii" (W. H. Halsti, Suome puolustaminen). W pracach taktyczno–strategicznych armii fińskiej lat trzydziestych duża była rola niemieckich doradców.

[79] W. v. Blücher Gesandter..., s. 165–167.

[80] ADAP, S. D., t. VIII, dok. 432, 435, 438.

[81] Najbardziej wyczerpujący opis wydarzeń „wojny zimowej" przedstawiony został w 4–tomowej pracy wydanej w latach 1977–1979: Talvisodan historia (Porvoo 1977–1979).

[82] ADAP, S. D., t. VIII, dok. 629.

naradzie wojskowych i partyjnych m. in. z udziałem Stalina, Mołotowa i rosyjskich sztabowców (np. S. Timoszenki, ministra obrony K. Woroszyłowa).

J. Paasikivi w pamiętnikach słusznie zauważał, iż w początkach 1940 r. stosunek Niemców do wojny był dość niejasny, nadmiernie giętki, o różnym obliczu ideologicznym[83]. Dodajmy, iż postawa Mussoliniego wobec tych dramatycznych wydarzeń była zdecydowanie profińska i antyradziecka[84]. Sztabowcy niemieccy liczyli, iż Finowie ulegną w końcu przewadze wojskowej Armii Czerwonej i dlatego von Blücher 4 stycznia 1940 r. w rozmowie z Tannerem wykluczał jakąkolwiek formę udziału Trzeciej Rzeszy w wojnie radziecko–fińskiej. Ostrzegał przed „fałszywymi nadziejami" co do ewentualnej wojskowej pomocy Niemców dla walczących Finów, a sam Hitler podobno takie możliwości traktował jako „głupie mrzonki fińskich ministrów". Zarazem niemiecki poseł informował Tannera, iż Trzecia Rzesza nie życzy sobie na ziemi fińskiej ani obecności wojsk szwedzkich, ani też alianckich „aniołów stróżów"[85].

Tymczasem w początkach stycznia 1940 r. grupa fińskich wpływowych polityków (np. Ryti, Tanner) i wojskowych z gen. Mannerheimem na czele była zainteresowana honorowym wyjściem z wojny, która notabene przez stronę fińską nie była możliwa do wygrania. Było to o tyle pilne, iż np. rząd szwedzki nie obiecał bezpośredniego wsparcia wojskowego, a przybyła do Finlandii grupa ok. 8 tysięcy ochotników wzięła udział w wojnie w końcowych tygodniach jej trwania[86]. Po niepowodzeniach frontowych także w końcu stycznia 1940 r. Mołotow był skłonny do rozmów ze stroną fińską, a „rząd Kuusinena" poszedł w zapomnienie, bo trzeba się było liczyć z wojenno–politycznymi realiami, a nie z fikcjami propagandowymi. Władze radzieckie natomiast irytowały ciągłe informacje o alianckich przygotowaniach do desantu wojskowego na terenie Finlandii w okolicach Petsamo (m. in. z udziałem polskich jednostek), ale do którego nigdy de facto nie doszło[87].

W początkach lutego 1940 r. coraz częstsze i skuteczniejsze są uderzenia wojsk radzieckich, szczególnie na Przesmyku Karelskim. Po udanych próbach dokonania wyłomu w fińskim systemie obrony (np. pod Summą) w połowie lutego 1940 r. inicjatywa bojowa przeszła w ręce radzieckie[88]. Fińska Rada Obrony 10 lutego niezwykle krytycznie oceniła sytuację swych wojsk na froncie i dlatego Mannerheim był za rozmowami ze Związkiem Radzieckim. Szwedzi nadal odmawiali otwartego mieszania się wojskowego w sprawy fińskie, obawiając się równocześnie interwencji niemieckiej. Tymczasem Trzecia Rzesza w lutym i marcu 1940 r. przygotowując się do inwazji na Danię i Norwegię (akcja „Weserübung") poprzez angażowanie się w konflikt fińsko–

---

[83] J. K. Paasikivi, Meine Moskauer..., s. 156–158.

[84] ADAP, S. D., t. VIII, dok. 504 (list Mussoliniego do Hitlera z 3 I 1940 r.).

[85] W. v. Blücher, Gesandter, s. 188 i n. Gen. Halder 19 I 1940 r. notował w dzienniku: Führer will im Konflikt Russland–Finnland nichts unternehmen F. Halder, Kriegstagebuch, Opr. H. A. Jacobsen, t. I, Stuttgart 1963, s. 165.

[86] J. K. Paasikivi, Meine Moskauer..., s. 162; V. Tanner, The Winter..., s. 173–174. Także: W. M. Carlgren, Svensk..., s. 93 i n.

[87] Szczegółowo sprawę pomocy alianckiej dla Finlandii omawia cytowana już praca fińskiego historyka Nevakivi.

[88] Krytyczną sytuację frontową na Przesmyku Karelskim notował w swym dzienniku Wolf H. Halsti (W. H. Halsti, Talvisodan päiväkirja, Helsinki 1972). Przewaga w wojskach techniczno–opancerzonych Armii Czerwonej powodowała wielkie straty w armii fińskiej na Przesmyku Karelskim. Przebieg walk na tym odcinku szczegółowo przedstawiony w tomie II: Talvisodan historia, Porvoo 1978.

radziecki nie chciała rozszerzenia strefy wojennej we wschodniej części Bałtyku[89]. W końcu lutego powstała korzystna sytuacja polityczno-dyplomatyczna, bo wszystkie trzy strony pośrednio lub bezpośrednio zainteresowane konfliktem – ZSRR, Finlandia i Trzecia Rzesza – parły w kierunku szybkiego zakończenia wojny, która stać się mogła światową np. w okolicznościach zbrojnego w niej zaangażowania się państw alianckich. W dniach 20 i 22 lutego w rozmowie ze szwedzkim posłem w Moskwie Per V. Assarsonem Mołotow przedstawił Finom twarde warunki pokojowe: do ZSRR miał być przyłączony obszar Przesmyku Karelskiego z Wyborgiem, półwysep Hanko i tereny na północ od jeziora Ładoga, a także obfitujący w pokłady niklu okręg Petsamo, a to wszystko dla zapewnienia obronności Leningradu. Wobec trudnej sytuacji na froncie i dość problematycznej pomocy wojskowej alianckiej Finowie przyjęli twarde warunki Mołotowa jako „punkt wyjścia do rozmów". Szwedzi nadal bronili stanowiska, iż nie będą zbrojnie interweniować w sprawy walczącej Finlandii[90]. W dniu 28 lutego Rosjanie ostatecznie przedstawili swe twarde warunki rozmów pokojowych. Trzeba było je przyjąć, ponieważ w początkach marca alianci nadal tylko mówili o szybkim desancie w Petsamo, ale, jak się okazało, były to tylko zapewnienia. W kołach rządowych Helsinek także powątpiewano w realność takich akcji[91].

W początkach marca 1940 r. fiński system obrony wybrzeży Zatoki Fińskiej załamał się, podobnie jak na Przesmyku Karelskim i na północ od jeziora Ładoga, a naczelne dowództwo fińskie gwarantowało najwyżej miesiąc oporu. Mówiło się nawet o tym, by Finlandia nie powtórzyła tragicznego losu Polski we wrześniu 1939 r. Wobec niekorzystnej sytuacji na froncie delegacja fińska na czele z J. Paasikivim przybyła do Moskwy na rozmowy. Ze strony radzieckiej brał w nich udział Mołotow, Żdanow i gen. A. Wasilewski. Rozmówcy radzieccy powtórzyli swoje warunki terytorialno-polityczne i wojskowe wobec Finlandii. Mołotow i Żdanow o roli Niemiec w tej wojnie milczeli, oskarżając natomiast Finlandię, iż jest instrumentem, „bazą wypadową" w antyradzieckiej polityce alianckiej. Nowa granica radziecko-fińska, jak przekonywał Mołotow, musi gwarantować bezpieczeństwo Leningradu i ważnej dla ZSRR gospodarczo i strategicznie kolei murmańskiej[92]. Warunki pokoju trzeba było jednak przyjąć wobec krytycznej sytuacji na frontach wojny, iluzorycznej pomocy aliantów, jak i tego, iż Berlin nie był skłonny do żadnych form pomocy czy nawet dyplomatycznego pośrednictwa[93]. Dodajmy, iż 2 marca rządy Norwegii i Szwecji poinformowały, iż nie zgadzają się na tranzyt wojsk alianckich do Finlandii przez własne terytoria, obawiając się ryzyka wejścia w stan wojny. W tej sytuacji zapewnienia brytyjsko-francuskie o szybkiej wojskowej pomocy były nader wątpliwe.

W warunkach dramatycznej sytuacji frontowej i w niekorzystnej konfiguracji sił na arenie europejskiej prezydent K. Kallio przykazał, by delegacja fińska na Kremlu przyjęła bez dalszej dyskusji trudne radzieckie warunki zawarcia pokoju. Twardy pokój

---

[89] G. R. Ueberschär, Hitler..., s. 119; W. v. Blücher, Gesandter..., s. 186 i n.; S. Hedin, Utan uppdrag i Berlin, Stockholm 1949, s. 107–116, 77–87 (rozmowy Hedina z hitlerowskimi dygnitarzami, m. in. z Hitlerem). W rozmowie z Mussolinim Ribbentrop potwierdzał, iż Niemcy nie podejmą się pośrednictwa w konflikcie radziecko-fińskim (ADAP, S. D., t. VIII, dok. 665).

[90] W. M. Carlgren, Svensk..., s. 110–111; V. Tanner, The Winter..., s. 260–261.

[91] Por. cytowaną pracę J. Nevakivi, The Appeal..., s. 87 i n., 184 i n. Stanowisko niemieckie: R. G. Ueberschär, Hitler...,s. 156 i n. Także: J. K. Paasikivi, Meine Moskauer..., s. 179–184

[92] J. K. Paasikivi, Meine Moskauer..., s. 190–192, 197 i n.; Tanner, The Winter..., s. 294, 318 i n.

[93] G. R. Ueberschär, Hitler..., s. 148.

był lepszy od militarno-politycznej i narodowej katastrofy (w przypadku okupacji przez Armię Czerwoną ziem Finlandii). W moskiewskich rozmowach w dniu 12 marca ostatecznie ustalono warunki pokoju i przyszły przebieg granicy fińsko-radzieckiej[94]. W dniu następnym, po 105 dniach nierównej i krwawej walki Finów, wojna zakończyła się.

W skład ZSRR weszła niemal dziesiąta część dawnego terytorium Finlandii (tj. ok. 35 tys. km kwadratowych) tzn. prawie cały obszar Przesmyku Karelskiego z Wyborgiem, ziemie na wschód od Märkäjärvi i część Półwyspu Rybackiego i Środkowego na północy Finlandii. ZSRR na 30 lat wydzierżawił ważny strategicznie półwysep Hanko z przylegającymi wyspami i terytorim morskim. Rosjanie zamierzali tam wybudować morską bazę wojenną. Wojska radzieckie wycofały się jednak z terenu Petsamo, znanego z bogatych pokładów niklu, chociaż przez to terytorium mieli Rosjanie zagwarantowany bezcłowy tranzyt i komunikację osobową do Norwegii. Obydwa kraje zobowiązały się nie tworzyć „jakichkolwiek związków lub uczestniczyć w koalicjach wymierzonych przeciw jednej z umawiających się stron". W dodatkowo podpisanym protokole Finlandia zobowiązała się zdemilitaryzować Alandy.

W Finlandii uznano warunki pokoju za niezwykle twarde, ale mogły być gorsze w przypadku okupacji kraju przez wojska radzieckie. Był to więc rodzaj „zwycięskiej klęski" Finów. Utwalało się też przekonanie w Helsinkach, iż pokój będzie krótkotrwały i nie wykluczano wybuchu nowej wojny. Liczono się bowiem z nowymi konfliktami we wschodniej części Bałtyku, która ostatecznie stała się strefą wpływów Związku Radzieckiego i Trzeciej Rzeszy. Była też świadomość tego, iż ZSRR zwyciężył militarnie Finlandię, ale „wojna zimowa" była prawdziwą klęską doktryny wojennej i skostniałej ideologii epoki stalinowskiej. 29 marca 1940 r. Mołotow na posiedzeniu Rady Najwyższej dokonał wstępnej oceny wojskowo-politycznej tej wojny. Był przekonany, iż panowanie ZSRR nad Zatoką Fińską wzmocni jego pozycję wojskowo-polityczną na Bałtyku, a dokonane korektury graniczne zapewnią większe bezpieczeństwo Leningradowi i kolei murmańskiej, chociaż doświadczenia wojenne po czerwcu 1941 r. tego nie potwierdzały. Mołotow nie przyznał jednak, iż „wojna zimowa" kosztowała ZSRR ogromne straty ludzkie i materialne i wykazała szokujące braki w radzieckim systemie wojskowo-obronnym. Propaganda radziecka zawarcie pokoju z Finlandią przedstawiła jako „nowe zwycięstwo radzieckiej polityki pokoju", a samą wojnę jako wielkie zwycięstwo bojowe narodu radzieckiego[95]. Nieoficjalnie, na burzliwym posiedzeniu radzieckiej Naczelnej Rady Wojennej od 14 do 17 kwietnia 1940 r. niezwykle krytycznie oceniono sam przebieg oraz konsekwencje „wojny zimowej" dla radzieckich sił zbrojnych i zarazem dokonano znacznych zmian w składzie osobowym centralnego dowodzenia oraz w radzieckim Ministerstwie Obrony.

W początkach marca jak i w czasie trwania rozmów moskiewskich (8 do 13 marca 1940 r.) koła wojskowo-polityczne Trzeciej Rzeszy zachowywały się ostrożnie i wyczekująco. Szef niemieckiej dyplomacji Ribbentrop był przeciwny jakimkolwiek formom pośrednictwa w konflikcie. Warto przypomnieć, iż w dniu 1 marca Hitler podpisał

[94] W rozmowach: J. K. Paasikivi, Meine Moskauer..., s. 215 i n.; V. Tanner, The Winter..., s. 267–268, 281–294. Tekst rosyjski układu: Dipłomaticzeskij słowar, t. III, Moskwa 1973, s. 350–351.

[95] „Bolszewik", 1940, nr 5–6, s. 1–5; „Partijnostroitielstwo", 1940, nr 5-6, s. 5-9. Publicyści radzieccy (np. A. Galin, L. Jakowlew, gen. mjr Czernyszew, I. S. Iljinskij, S. P. Rudnych) uważali zawarty pokój za radzieckie zwycięstwo nad anglo-francuskimi imperialistami, zwłaszcza w aspekcie polityczno-prestiżowym.

wstępnie do wykonania dyrektywy napaści na Danię i Norwegię (Fall Weserübung) i Niemców interesowały jedynie sprawy blokowania przez aliantów Narviku i północnoszwedzkich kopalń rudy żelaza, tak niezbędnej dla hut Trzeciej Rzeszy. Stąd też, w dniu 9 marca admirał Raeder żądał, by Niemcy przeszkodziły w ewentualnej zbrojnej pomocy alianckiej dla Finlandii. Równocześnie blokada wód Zatoki Fińskiej przez flotę wojenną ZSRR nie wywoływała protestów ze strony hitlerowskiej Kriegsmarine[96].

Dla niemieckich polityków i sztabowców zawarty pokój radziecko–fiński był przede wszystkim klęską polityczno–dyplomatyczną i prestiżową aliantów. Pośrednio dotyczyło to także autorytetu Ligi Narodów, której apel o pomoc materialną i humanitarną dla Finlandii odniósł jedynie częściowy skutek. Szef Urzędu Dowodzenia w OKW gen. mjr Alfred Jodl podpisany pokój uznał za „politycznie pomyślny" i „militarnie niedogodny" dla Niemiec. Wypowiedź to trochę wieloznaczna, boć w kołach wojskowo–politycznych Trzeciej Rzeszy pokój moskiewski przyjęto z wyraźnym zadowoleniem[97]. Wojskowi eksperci niemieccy śledzili systematycznie i skrupulatnie przyczyny, przebieg i następstwa wojny. Niemieckie ekspertyzy do OKW z grudnia i stycznia mówiły o rozlicznych brakach („Mangel in der Führung und in der Ausbildung") w wyszkoleniu i organizacji Armii Czerwonej. W lutym i marcu treść tych sprawozdań była bardziej optymistyczna, a nawet z uznaniem kwalifikowano postępy bojowe wojsk radzieckich. W drugiej połowie 1940 r. i w początkach 1941 r. niemieccy sztabowcy, a także wojskowi publicyści i komentatorzy, zarówno w tajnych opiniach w formie ekspertyz, jak też w artykułach na łamach czasopism wojskowo–politycznych oceniali pozytywy i negatywy tej wojny, a zwłaszcza jej rolę w radzieckim systemie obronnym, nadto ważnej dla poznania zasad taktycznych i strategicznych Armii Czerwonej[98]. Analizowano charakter „wojny zimowej" w aspekcie prawno–państwowym i międzynarodowym[99]. Espertów z Trzeciej Rzeszy interesowały też skutki wojny dla systemu bezpieczeństwa w regionie bałtycko–skandynawskim[100].

Jedna jeszcze konsekwencja tej wojny warta jest podkreślenia. Zachowując neutralność w czasie trwania wojny Trzecia Rzesza w oczach radzieckich wojskowych, polity-

[96] W dniu 6 marca r. Göring w rozmowie ze Sven Hedinem zalecał Finom, by szybko zakończyli wojnę, by nie czekali na zupełną klęskę, bo też żadna piędź fińskiej ziemi nie powinna się znaleźć pod okupacją wojsk radzieckich (S. Hedin, Utan uppdrag i Berlin, Norrköping 1949, s. 95). Podobną opinię wyrażał specjalista od spraw północnoeuropejskich w hitlerowskim MSZ, Werner von Grundherr. Por. też M. Menger, Deutschland und Finnland im zweiten Weltkrieg. Genesis und Scheitern einer Militärallianz, Berlin 1988 s. 67. i n. Ribbentrop tak wyrażał maksymę swej polityki: „Der Führer will nicht vermitteln, solange, er nicht von Russland gebeten" (W. v. Blücher, Gesandter..., s. 174).

[97] G. R. Ueberschär, Hitler..., s. 159, 164–165.

[98] Z bogatej publicystyki por. chociażby: V. Pantenburg, Finnlands Winterkrieg, „Die Deutsche im Osten", 1942, z. 2, s. 76–83; Finnland, das Land das kämfte, im zusammenfassende Schilderung Finnlands Krieges 1939 – 1940, Berlin 1941; R. Mlaker, Kriegsschauplatz Finnland, „Militärgeschichtiiche Mitteilungen", April 1940, s. 220–227; B. Ohling, Die Lehren der finnisch–sowjetrussischen Krieges von 1939 – 1940, „Volk und Reich", 1941, t. 17, s. 474–477. Także raporty R. Rittera i Xylandera w „Deutsche Wehre", 1940, s. 55–57, 108–109, 257–259, 274–275; Schönheinz, Der russisch–finnische Krieg, „Militär–Wochenblatt", 1940, nr 36, 38, 42, 43. Również refleksje: Ergebnisse und Lehren des russisch–finnischen Konflikt, „Deutsches Wollen", 1940, z. 4 s.6–7.

[99] Np. tłumaczona na niemiecki praca Anitry Karsten: Der völkrrechtliche Hintergrund des russich–finnischen Konfliktes, Stockhom 1940. Nadto: S. Werner, Die Vorgeschichte des finnisch–sowjetischen Konfliktes, „Deutscher Lebensraum", 1939, nr 23, s. 541–542; H. W. Werther, Die völkerrechtlichen Beziehungen zwischen Finnland und Sowjetrussland, Breslau 1939 i szereg innych prac.

[100] J. Paschek, Deutsche Sicherheit in Skandinavien, „Militärwissenschaftliche Mitteilungen", 1940, t. V, s. 245–272; A. Halfeld, England und der Norden, „Volk und Reich", 1940, R. 16, z. 5, s. 324–328.

ków oraz ideologów urosła do sztucznej rangi wiernego sojusznika. Taki kapitał zaufania ze strony socjalistycznego mocarstwa był Niemcom szczególnie potrzebny w tym akurat czasie, gdy przygotowywali plany napaści za ZSRR. Mannerheim w swych pamiętnikach słusznie konkludował, iż niemiecka szczegółowa i wielostronna analiza przebiegu „wojny zimowej", w której ZSRR odniósł drogo okupione zwycięstwo, zachęcała koła wojskowo-polityczne Trzeciej Rzeszy do przyspieszenia decyzji napaści na ZSRR[101].

Jeden z badaczy stosunków radziecko-niemieckich Max Belloff potwierdzał to: „Wojna fińska była być może najbardziej doniosłym i paradoksalnym wydarzeniem w zimie 1939–40 r. z punktu widzenia stosunków radziecko-niemieckich"[102].

Rzeczywiście dla Finów wojna zakończyła się tylko częściową klęską – ponieśli w niej znaczne straty ludzkie i materialne oraz ubytki terytorialne; dla Armii Czerwonej było to także zwycięstwo częściowe – okupione wielkimi ofiarami ludzkimi i stratami materialnymi, potwierdzające wyraźną klęskę moralno-prestiżową państwa oraz stalinowskiej ideologii, wykazujące dotkliwe braki w wyszkoleniu i strukturze organizacyjnej jednostek wojskowych, a także ubóstwo infrastruktury militarnej ZSRR. Natomiast dla kół wojskowo-politycznych Trzeciej Rzeszy wojna zimowa była niezwykle korzystną (szczególnie w aspekcie perspektywicznym!) lekcją poglądową i prestiżową, pozwalającą na wielostronną ocenę możliwości bojowych jednostek Armii Czerwonej. Na podstawie doświadczeń i ekspertyz niemieckich wojskowych z tej właśnie wojny sztabowcy hitlerowscy przyspieszyli termin urzeczywistnienia wiarołomnej napaści na Związek Radziecki („plan Barbarossa").

---

[101] The Memoirs of Marshall Mannerheim, New York 1954, s. 392.

[102] M. Beloff, The Foreign policy of Soviet Russia 1929–1941, vol. II, 1936–1941, London–New York–Toronto 1949, s. 304.

MIECZYSŁAW NUREK
Gdańsk

PAŃSTWA EUROPY BAŁTYCKIEJ W POLITYCE NIEMIEC I WIELKIEJ BRYTANII (MARZEC–SIERPIEŃ 1939)

Rejon Morza Bałtyckiego nie stanowił, zarówno w latach dwudziestych jak i trzydziestych XX w., tej części Europy, w której mocarstwa prowadziłyby szczególnie uporczywą walkę o wpływy. Konstatacja ta nie może wszakże oznaczać, by ten – raczej peryferyjny w skali ogólnoeuropejskiej – obszar polityki międzynarodowej nie skupiał na sobie większego niż zazwyczaj zainteresowania w pewnych okresach jego historii.

Ostatnie sześć miesięcy pokoju to właśnie czas, w którym Europa bałtycka stała się większym niż dotąd przedmiotem zainteresowania państw europejskich. Z oczywistych powodów najbardziej dynamiczną pozostawała w tym względzie polityka Niemiec dążących do zdobycia tzw. przesztrzeni życiowej. Jakkolwiek Bałtyk nie stanowił dla Hitlera celu samego w sobie, to jednak uzyskanie pierwszoplanowej pozycji Trzeciej Rzeszy na tym akwenie stanowić miało jeden z warunków powodzenia ogólnego planu ekspansji.

Wykorzystane materiały źródłowe umożliwiają pełniejsze spojrzenie na politykę Niemiec w kontekście działań dyplomacji innego mocarstwa – Wielkiej Brytanii. Wielka Brytania była bowiem tym mocarstwem, od którego zarówno kraje skandynawskie, kraje bałtyckie, jak i Polska oczekiwały, z większą lub mniejszą nadzieją, na otrzymanie pomocy w obliczu wzrastającej, szczególnie od wiosny 1939 r., agresywności polityki Hitlera. Opinia ta jest tym bardziej uzasadniona, jeśli nie pominie się niewielkiej już wtedy roli, jaką w życiu międzynarodowym odgrywała Liga Narodów.

Uwzględnienie także polityki brytyjskiej jest więc o tyle istotne, ponieważ ułatwia poszukiwanie odpowiedzi na następujące pytania: 1) jaką politykę realizowały Niemcy w rejonie Morza Bałtyckiego w ostatnich miesiącach pokuju? 2) jak reagowała dyplomacja Londynu na poczynania Berlina na obszarze Europy bałtyckiej?

Istotne znaczenie ma także reakcja krajów mniejszych, a więc skandynawskich i bałtyckich, na politykę Hitlera.

Zarówno w polityce Niemiec, jak i Zjednoczonego Królestwa dostrzec można, że oba mocarstwa – traktując rejon Bałtyku jako pewną całość – rozróżniały w nim strefy zainteresowań: Skandynawia, kraje bałtyckie. Natomiast Polskę oba mocarstwa umiejscawiały przede wszystkim w kontynentalnym, a nie bałtyckim układzie ich polityki zagranicznej[1]. Dlatego w opracowaniu uwzględniono działania dyplomacji hitlerowskiej i brytyjskiej przede wszystkim wobec krajów skandynawskich i krajów bałtyckich.

Mocarstwem, którego interesy musiała uwzględnić, w pewnym przynajmniej okresie, dyplomacja Niemiec, był Związek Radziecki. Odejście Hitlera od polityki Rapallo na początku lat trzydziestych ułatwiało mu swobodę działania w tej części Europy, powodując równocześnie załamanie stanu względnej równowagi interesów obu mocarstw, zarówno we wschodniej części Morza Bałtyckiego, jak i na całym jego obszarze. W rezultacie kraje bałtyckie stały się terenem rywalizacji Niemiec i Związku Radzieckiego. Ekspansja polityczna i gospodarcza Niemiec nie mogła ominąć również krajów skandynawskich. W najtrudniejszej sytuacji znajdowała się graniczącą z Niemcami Dania, a także Szwecja, z której Niemcy importowały rudę żelaza w wysokości aż 75% całego zapotrzebowania na ten surowiec. W obliczu wzrastającego napięcia pomiędzy mocarstwami, przy nieskuteczności idei zbiorowego bezpieczeństwa i wyraźnej niechęci Wielkiej Brytanii do bezpośredniego angażowania się w problemy bezpieczeństwa w rejonie Morza Bałtyckiego, kraje skandynawskie i kraje bałtyckie ponownie zaczęły od połowy lat trzydziestych poszukiwać wsparcia w polityce neutralności.

Zerwanie układu monachijskiego w połowie marca 1939 r. wyznaczało jednocześnie początek nowego etapu polityki Hitlera w rejonie Morza Bałtyckiego, polityki zmierzającej do przekształcenia tego akwenu w niemieckie „mare nostrum".

Rozbicie Czechosłowacji przez Trzecią Rzeszę doprowadziło do znacznego napięcia stosunków na linii Londyn – Berlin. Strona brytyjska została zmuszona do odwołania uzgodnionej już wizyty (na dzień 17 marca) ministra handlu Roberta Stanleya i ministra handlu zagranicznego Roberta Hudsona w Berlinie. Wymowę tej decyzji wzmacniał dodatkowo fakt realizacji przez R. Hudsona kolejnych etapów zaplanowanej podróży – w dniach od 18 marca do 4 kwietnia odwiedził Warszawę, Moskwę, Helsinki i Sztokholm[2]. Ta zaplanowana w lutym podróż miała, tym bardziej po fiasku polityki monachijskiej, wzmocnić osłabiony polityką Niemiec prestiż Wielkiej Brytanii w rejonie Morza Bałtyckiego.

Unicestwienie państwa w Europie środkowej przez Niemcy wpływało bezpośrednio na ocenę własnego bezpieczeństwa przez kraje mniejsze, także skandynawskie i bałtyckie. Na przykład prasa fińska potępiała kolejne już naruszenie przez Hitlera międzynarodowego status quo, dostrzegając w losie Czechosłowacji poważne ostrzeżenie dla wszystkich krajów posiadających status państw mniejszych. W akcji Hitlera widziano zabezpieczenie pozycji Niemiec, które poprzedzało moment sprowokowania przez niego wybuchu wojny. Pozostający własnością ministra spraw zagranicznych Finlandii Eljasa Erkko dziennik „Helsingen Sanomat" eksponował nie tylko potępienie dla zajęcia Pragi przez wojsko niemieckie, ale równocześnie wyrażał zdziwienie wobec rezygnacji obywateli Czechosłowacji z niepodległości bez żadnego oporu, „z wyjątkiem chłopców rzucających śnieżkami na ulicach stolicy"[3]. Prasa szwedzka, jak relacjonował do Londynu poseł Edmund Monson, przepojona była rezygnacją i goryczą z powodu akcji Trzeciej Rzeszy. Dzienniki szwedzkie ostro krytykowały postawę rządów brytyj-

[1] W Foreign Office – Niemcy i Polska (od 1934 r.) pozostawały w gestii Departamentu Centralnego. Pozostałe kraje basenu Morza Bałtyckiego, łącznie z ZSRR, stanowiły część Departamentu Północnego. W Auswärtiges Amt – Polska, W. M. Gdańsk i ZSRR tworzyły Departament Polityczny V – Europa Wschodnia; natomiast Departament Polityczny VI obejmował Skandynawię i kraje bałtyckie.

[2] Raport R. Hudsona, 20 IV 1939. Public Record Office, Londyn, FO 371/23654 N2287/64/63; Documents on German Foreign Policy, ser.D, 1937–1945, vol. VI, London 1956, nr 11 memorandum z 16 III 1939. Dla W.Brytanii konieczność odwołania wizyty w Berlinie stanowiła poważne niepowodzenie, skoro planowano przeprowadzenie z Niemcami umów kartelowych określających strefy wpływów gospodarczych obu państw w Europie.

[3] Poseł Th.Snow (Helsinki) do Foreign Office (dalej: FO), 18 III 1939, tel. nr 19.

skiego i francuskiego za ich bierność spowodowaną unikaniem przyjęcia odpowiedzialności za „piekło świata"[4]. W Norwegii i Danii podobnie oceniano politykę Niemiec, nie kryjąc jednocześnie dezaprobaty dla bierności mocarstw zachodnich. Prasa duńska najmocniej też akcentowała konieczność pełnego powrotu do polityki neutralności jako jedynej szansy dla krajów mniejszych w obliczu agresywnej polityki Hitlera[5].

Najbliższe już dni wykazać miały, że wymuszenie na prezydencie Hacha zgody na zajęcie Pragi przez Wehrmacht wyznaczało początek kolejnego etapu ekspansji Trzeciej Rzeszy. Powiększając strefę wpływów dyplomacja hitlerowska nie ograniczała się do jednego kierunku. W dniu 21 marca Niemcy ponowiły po raz trzeci, tym razem w formie ultimatum, żądanie i propozycje wobec Polski. W obliczu przede wszystkim stanowczej odmowy ich akceptacji (okres od 21 do 31 marca, a szczególnie od 26 tegoż miesiąca – kiedy Polska odrzucała żądanie Trzeciej Rzeszy nie mając jeszcze gwarancji brytyjskich – to jeden z najtrudniejszych okresów istnienia Drugiej Rzeczypospolitej), a także przyjęcia gwarancji brytyjskiej z 31 marca i podróży Becka do Londynu – szef naczelnego dowództwa niemieckich sił zbrojnych gen. Keitel podpisał 3 kwietnia rozkaz wykonawczy o gotowości bojowej armii niemieckiej na okres 1939/1940. Drugi punkt tego rozkazu mówił o przygotowaniu, z terminem wykonania od 1 września, agresji na Polskę i W. M. Gdańsk. Ponadto w dniu, w którym podpisywano w Bukareszcie (23 marca) niemiecko–rumuński traktat podporządkowujący gospodarkę Rumunii Trzeciej Rzeszy, Hitler wpływał na pokładzie pancernika „Deutschland" do Kłajpedy, którą dzień wcześniej wydarł Litwie drogą politycznego szantażu. Wymuszona rezygnacja z Obszaru Kłajpedy oznaczała dla Litwy utratę jej jedynego portu, przez który wysyłała 80% swojego eksportu. To kolejne powiększenie terytorialnego stanu posiadania przez Trzecią Rzeszę, dokonane tak jak i wcześniejsze poprzez złamanie międzynarodowego status quo, wpływało bezpośrednio na sytuację w rejonie Morza Bałtyckiego.

Zmieniający status quo na Bałtyku Anschluss Kłajpedy nie stanowił zaskoczenia zarówno dla Związku Radzieckiego, jak i Wielkiej Brytanii, która obok Francji, Włoch i Japonii była sygnatariuszem konwencji kłajpedzkiej z 15 marca 1924 r. Jeszcze w grudniu 1939 r. poseł litewski w Londynie Bronius Balutis informował szefa Departamentu Północnego Foreign Office (FO) Laurence Colliera o przygotowywaniu przez Niemcy planu aneksji Kłajpedy. W związku z tym dyplomata litewski prosił o radę i jeśli to możliwe – jak mówił – o pomoc[6]. Brak u Brytyjczyków zamiaru udzielania pomocy zagrożonym zaborczą polityką Niemiec Litwinom nie był, wszakże, w sposób szczególny ukrywany. Kilka tygodni później, podczas kolejnego spotkania, L. Collier oświadczył B. Balutisowi, iż w ocenie FO Litwa była elementem większego planu Hitlera, obejmującego zamierzenia wobec Polski i Związki Radzieckiego. Litwini przekonali się, że Wielka Brytania była wprawdzie gotowa zaprotestować przeciwko polityce Berlina wobec Kłajpedy, ale jednocześnie wykluczała możliwość uczestniczenia w wojnie z powodu agresji niemieckiej na Litwę lub pozostałe kraje bałtyckie[7].

---

[4] Poseł E.Monson (Sztokholm) do FO, III 1939, tel. nr 7 FO 371/22994 o3387/19/18.

[5] Poseł R.Gallop (Kopenhaga) do FO, 16 III 1939, tel. nr 8. FO 371/22994 C3414/19/18; poseł C.Dormer (Oslo) do FO, 18 III 1939, Ibidem, C3483/19/18.

[6] Documents on British Foreign Policy 1919–1939, ser. III, vol. IV, zał. VII, notatka Colliera, 7 XII 1938.

[7] Collier do Th.Prestona (Kowno), 20 I 1939; Th.Preston do L.Colliera, 21 XII 1938. FO 371/23599 (cyt. za: D.M.Crowe Jr, Great Britain and the Baltic States, 1938–1939, (w:) The Baltic States in Peace and War 1917–1945. Ed. by V.S.Vardys, R.J.Misiunas, Pennsylvania State University 1978.

Prawdopodobieństwo Anschlussu Kłajpedy potwierdzone zostało informacją otrzymaną przez L. Colliera z wiarygodnego źródła w ambasadzie Trzeciej Rzeszy w Moskwie. Wynikało z niej, o czym relacjonował Halifaxowi 30 stycznia 1939 r., że Hitler zamierzał dokonać aneksji Kłajpedy wkrótce po 15 marca[8]. Nie było zapewne przypadkiem, że już następnego dnia po tym przewidywanym terminie B. Balutis przekazał L. Collierowi aide–memoire, w którym rząd litewski wskazywał na istnienie rzeczywistego zagrożenia dla status quo na terenie Obszaru Kłajpedy. Jednocześnie zapytywał o stanowisko Wielkiej Brytanii, gdyby zaistniał stan najwyższego zagrożenia. Odpowiedź L. Colliera była daleka od oczekiwanej. Zasugerował on, by Litwa zwróciła się z apelem do sygnatariuszy konwencji z 1924 r. Z drugiej jednak strony, gdyby Litwa nie miała czasu prosić o pomoc państw–sygantariuszy to ... rząd brytyjski nie potępiłby za to Litwy[9]. Interpretacja tej wypowiedzi mogła być tylko jedna i zawierać to, o czym już wcześniej poinformowano posła litewskiego. Litwa mogła liczyć tylko na siebie, a Wielka Brytania jeśli zdecydowałaby się interweniować na drodze dyplomatycznej, bowiem inna – militarna – nie była brana pod uwagę, to wyłącznie w momencie naruszenia brytyjskich interesów ekonomicznych w basenie Morza Bałtyckiego. W opinii podsekretarza stanu FO Aleksandra Cadogana kraj jego nie powienien był protestować przeciwko aneksji Kłajpedy przez Niemcy, skoro Litwa nia zamierzała walczyć o utrzymanie Obszaru Kłajpedzkiego. Jak mówił: „im mniej będziemy się wypowiadać na ten temat, tym lepiej tym bardziej, że mamy ważniejszą rzecz do załatwienia". W dniu 21 marca Halifax, L. Collier i A. Cadogan ustalili podczas narady, że jeśli Litwa zwróci się o pomoc do Wielkiej Brytanii, to przekaże się jej sugestię, by zgodziła się na żądania Niemiec, wyrażając jednocześnie swój protest. Unikanie przez rząd brytyjski bezpośredniego zaangażowania w obronę interesów Litwy L. Collier usprawiedliwiał faktem pozostawania przez Wielką Brytanię jedynie sygnatariuszem, a nie gwarantem konwencji z 1924 r.[10] Nie wypowiadając się jednoznacznie, wskazywał jednak wyraźnie na Ligę Narodów, która jego zdaniem powinna była zająć się obroną statusu Kłajpedy.

Spodziewany kres zwierzchnictwa Litwy nad Obszarem Kłajpedy nastąpił, jak wspomniano, 22 marca. Niemcy zagarnęły Kłajpedę stosując klasyczną metodę szantażu politycznego połączonego z groźbą wprowadzenia do akcji wojska. Powracający z Rzymu po uroczystościach koronacyjnych papieża Piusa XII minister spraw zagranicznych Litwy Juozas Urbšys zatrzymał się w Berlinie, by jako pełnomocnik swojego rządu wyjaśnić kwestię żądań niemieckich. Podczas spotkania z Ribbentropem w dniu 20 marca dowiedział się, że z oczywistych – dla rządu niemieckiego – powodów Obszar Kłajpedy powinien być włączony do Rzeszy. Zgoda Litwy stać się miała podstawą dobrosąsiedzkich stosunków obu krajów. Natomiast brak zrozumienia rządu w Kownie dla oczekiwań niemieckich spowodować miał poważne zagrożenie dla bytu państwowego Litwy. J. Urbšys nie mogąc podejmować decyzji o losie jego kraju udał się na konsultację do Kowna. Ostatecznie Litwa po przeprowadzeniu konsultacji z sygnatariuszami konwencji, a także Polską, uznała, że „jest zmuszona przyjąć żądania Niemiec zrzeczenia się terytorium Kłajpedy"[11].

---

[8] Ambasador W.Seeds (Moskwa) do Halifaxa, 30 I 1939; poseł Ch. Orde (Ryga) do Halifaxa, 21 II 1939. FO 371/23599. Cyt. za: D.M.Crowe Jr, Great Britain and...: DBFP, III, 4, 118.

[9] DBFP, III, 4, 413, przypis 1, streszczenie rozmowy L.Colliera z B.Balutisem; S.Mikulicz, Kłajpeda w polityce europejskiej 1918–1939, Warszawa 1976, s.260.

[10] D.M.Crowe Jr, Great Britain and..., s.114.

[11] Halifax do Ch.Orde (Ryga), 22 III 1939. FO 419/33, nr 53.

Jeszcze w dniu aneksji Kłajpedy poseł B. Balutis powiedział Halifaxowi, że akcja niemiecka nie mogła stanowić zaskoczenia dla opinii międzynarodowej, a mimo to nie uczyniono nic, by rzeczywiście pomóc Litwie. Słowa sympatii szefa FO nie mogły spełnić oczekiwań posła litewskiego. Zapytał więc wprost – czy w sytuacji istnienia dalszego nacisku Trzeciej Rzeszy, grożącego utratą gospodarczej i politycznej niezawisłości Litwy, Wielka Brytania zareaguje tak samo jak w przypadku aneksji Kłajpedy, czy też jego kraj będzie mógł mieć nadzieję na większą pomoc Zjednoczonego Królestwa? Pogląd na tę kwestię szef dyplomacji brytyjskiej przedstawił w szerszym kontekście. Wskazał na trudność udzielania na to pytanie odpowiedzi bezpośredniej, gdyż kwestia ta łączyła się z ogólnym problemem wypracowania przez rząd brytyjski stanowiska wobec zagrożenia przez Trzecią Rzeszę niepodległości innych państw[12]. Korzystną dla Niemiec reakcję Wielkiej Brytanii na zabór Kłajpedy wyjaśnia przyjęte przez Londyn uzasadnienie dla jego decyzji o uznaniu de iure aneksji. W dniu 15 maja ambasador w Berlinie Neville Henderson poinformował Centralę o wykonaniu instrukcji sprzed dwóch dni, polecającej poinformowanie rządu Trzeciej Rzeszy o tej decyzji, jak i jednoczesnym włączeniu Obszaru Kłajpedy do okręgu konsularnego pozostającego w gestii konsula generalnego z siedzibą w Berlinie[13]. Podjęcie tej decyzji ułatwiał niewątpliwie fakt wcześniejszego uznania aneksji de iure przez Litwę.

Jedną z przesłanek uznania aneksji de iure przez Londyn była opinia FO uznająca, iż przynajmniej w teorii niemiecko–litewska umowa z 22 marca, jakkolwiek negocjowana pod groźbą użycia siły, była umową pomiędzy dwoma niepodległymi państwami. Litwa w odróżnieniu od Czechosłowacji nadal istniała jako niepodległe państwo. Przesłankę drugą – gospodarczą uznawano nad Tamizą za najważniejszą. Zarówno państwowe, jak i prywatne kręgi gospodarcze nalegały, by FO interweniowało w Berlinie w sprawie znacznej sumy pieniędzy – około 90 tysięcy funtów angielskich – jaką winne były Brytyjczykom firmy działające na terenie Kłajpedy. Obawiano się, iż firmy te, jako żydowskie, zostaną szybko zlikwidowane bez uwzględnienia interesów brytyjskich. Ustalono więc, że poprzez niezwłoczne uznanie przynależności Kłajpedy do Niemiec uda się ochronić interesy brytyjskie[14].

Polityczna agresja Trzeciej Rzeszy na Litwę, której rezultatem stał się zabór Kłajpedy, zwiększyła po raz kolejny obawy państw Europy bałtyckiej o własne bezpieczeństwo. Niezwykle silne pozostawało wrażenie psychologiczne. W Polsce dominowała obawa, że kolejną kwestią „do załatwienia" dla dyplomacji niemieckiej w realizacji planów bałtyckich okaże się sprawa Gdańska i „korytarza"[15]. Niepokój był tym bardziej uzasadniony, jeśli uwzględnić ponowienie 21 marca żądań niemieckich wobec Polski, tym razem w formie ultimatum. Obejmowały one, jak wiadomo, również kwestię przyłączenia Gdańska do Rzeszy. Nie mniejsze obawy i niepokój istniały w krajach bałtyckich. Głównodowodzący armii estońskiej gen. Johan Laidoner wątpił, „by Anglia ruszyła się, ma ona bowiem za wiele kłopotów poza Europą, aby móc się angażować, o ile niemiecka ekspansja nie zagrozi wprost na Zachodzie. [...] ZSRR nie

[12] Ibidem.

[13] FO do N.Hendersona (Berlin), 13 V 1939. FO 371/23086 C7107/5117/18.

[14] Uwagi R.Vansittarta dla Halifaxa, 26 IV 1939. Ibidem.

[15] Amb. H.Kennard do Halifaxa, 22 III 1939. DBFP, III, 4, 487; memorandum attaché wojskowego w Berlinie, 28 III 1939. Ibidem, zał. V; Beck do Amb. RP w Londynie, tel. szyfr. nr 90, 30 IV 1939. Instytut i Muzeum im. Gen. Sikorskiego, Londyn, księga szyfrów, A.12.53./23.

ruszy się nigdy w pierwszej fazie konfliktu, o ile nie zostanie zaatakowany bezpośrednio"[16].

Także w krajach skandynawskich Anschluss Kłajpedy zwiększył istniejące już obawy spowodowane zerwaniem przez Trzecią Rzeszę układu monachijskiego. Zarówno w przypadku wkroczenia Niemców do Pragi, jak i zajęcia Kłajpedy z nie ukrywanym oburzeniem określano tam działanie Trzeciej Rzeszy jako „akt nie sprowokowanej agresji"[17]. Sąsiadująca z Niemcami Dania przyjęła los Kłajpedy z rezygnacją, a prasa – odczuwająca presję potężnego sąsiada – była nieco ostrożniejsza w potępianiu ekspansji Niemiec[18].

Tymczasem Hitler nie zamierzał rezygnować z polityki destabilizacji politycznego status quo w Europie. Dnia 28 kwietnia wypowiedział polsko–niemiecką deklarację z roku 1934 o niestosowaniu przemocy oraz układ morski z Wielką Brytanią z roku następnego[19].

Należy w tym miejscu podkreślić, że podczas kwietniowej wizyty w Londynie Beckowi nie udało się przybliżyć Wielkiej Brytanii do problemów Morza Bałtyckiego. Niepowodzenie to wynikało z przyznawania Polsce przez Zjednoczone Królestwo dużej roli w utworzeniu drugiego frontu czy też stawianiu możliwie najdłuższego oporu w przypadku agresji Niemiec na Polskę, ale na kontynencie, a nie na Bałtyku, na którym dominowały Niemcy oraz idea ścisłej neutralności krajów skandynawskich i bałtyckich.

Jeśli przyjąć, że aneksję Kłajpedy można określić jako znaczący, ale jednak epizod na tle polityki europejskiej, szczególnie w kontekście dyplomacji mocarstw, to w skali bałtyckiej był to fakt o zasadniczym znaczeniu. O jego silnym oddziaływaniu na kraje mniejsze zdawano sobie w pełni sprawę w Berlinie. Nie można więc uznać za przypadkowe kolejne posunięcie w strefie Bałtyku coraz bardziej dynamicznej polityki Trzeciej Rzeszy. W dniu 28 kwietnia Ribbentrop na polecenie Hitlera przekazał posłom państw neutralnych: Danii, Norwegii, Szwecji, Finlandii, Estonii i Łotwy propozycję podpisania dwustronnych paktów o nieagresji[20]. Propozycja ta – stanowiąca odpowiedź na apel prezydenta Roosevelta z 15 kwietnia o zachowaniu pokoju, skierowany do Hitlera i Mussoliniego – była pełnym obłudy posunięciem taktycznym mającym świadczyć o pokojowych intencjach dyktatora Trzeciej Rzeszy.

---

[16] Archiwum Akt Nowych w Warszawie, MSZ, sygn. 5781. Poseł W.Przesmycki (Tallin) do Becka, 25 III 1939. W zaborze Kłajpedy ZSRR dostrzegał wzrost zagrożenia dla własnego bezpieczeństwa. W dniu 28 marca Litwinow przekazał Łotwie i Estonii, jako krajom mającym wspólną granicę z ZSRR, notę, w której m.in. proponował udzielenie im czynnej pomocy w razie zagrożenia ich niezawisłości. W pierwszych dniach kwietnia Estonia i Łotwa oświadczyły, iż tylko one mogą decydować o tym, co stanowi zagrożenie ich niepodległości, suwerenności i neutralności.

[17] FO 371/24865 N6097/42.

[18] Sekretarz poselstwa R.Gallop (Kopenhaga) do Halifaxa, 23 III 1939. FO 371/23076 C3937/3778/18.

[19] Halifax do N.Hendersona (Berlin), 28 IV 1939. DBFP, III, 5, 307; odpowiedź W.Brytanii: memorandum Halifaxa, 23 VI 1939. Ibidem, III, 6, 136(zał).

[20] Wcześniej, 17 kwietnia Ribbetrop zapytywał drogą dyplomatyczną wybrane kraje, czy: 1) czują się zagrożone przez Niemcy? 2) czy rządy ich zgodziły się, by Roosevelt wydał takie właśnie oświadczenie jak 14 kwietnia? DGFP, D, VI, 213, 214, 228, 230. Okólnik Ribbentropa był próbą przeciwdziałania postawie rządu brytyjskiego z 18 marca, kiedy to rozpoczął – w ocenie dyplomacji niemieckiej – akcję przeprowadzenia sondaży wśród wielu państw, m. in. skandynawskich i bałtyckich, a także bałkańskich i Polski, zmierzającą do „utworzenia frontu antyniemieckiego". Na zapytanie Ribbentropa odpowiedziały „nie" m.in. Dania, Norwegia, Szwecja, Finlandia, Estonia i Litwa. Odpowiedź Łotwy uznano w Berlinie za wymijającą. Ibidem, s. 250.

Kraje skandynawskie i kraje bałtyckie znajdowały się w trudnej i zarazem delikatnej sytuacji. Przede wszystkim obawiały się dyskutowania, a tym bardziej rozstrzygania przez mocarstwa problemów ich bezpieczeństwa z pominięciem stron najbardziej zainteresowanych. Problemem pozostawała nie tylko kwestia przyjęcia lub odrzucenia propozycji Hitlera, ale również obawa o narzucenie im (krajom bałtyckim i Finlandii) gwarancji radzieckiej w rezultacie ustaleń, jakie mogły zostać przyjęte podczas negocjacji brytyjsko–radzieckich. Jakkolwiek kraje skandynawskie i bałtyckie nadal oczekiwały wsparcia od Wielkiej Brytanii, to jednak coraz bardziej traciły nadzieję na uaktywnienie polityki tego mocarstwa w rejonie bałtyckim. Nie ukrywano tego przed Brytyjczykami. Na przykład podczas wspomnianej wizyty R. Hudsona w Sztokholmie Szwedzi raz jeszcze odwołali się do brytyjsko–niemieckiego układu morskiego z czerwca 1935 r. Szef Departamentu Handlu w szwedzkim MSZ Gunnar Hagglof tak ujął punkt widzenia jego rządu: „... W. Brytania faktycznie opuściła Bałtyk podpisując układ morski z Rzeszą w czerwcu 1935 r., i wiem, co powiedział Hitler po jego podpisaniu – > >Bałtyk jest teraz butelką, którą możemy zamknąć. Brytyjczycy nie mogą tam sprawować kontroli. Jesteśmy panami Bałtyku< <"[21]. Natomiast szef dyplomacji szwedzkiej Rickard Sandler jednoznacznie określił wobec R. Hudsona intencje Londynu, które zadecydowały o udzieleniu Polsce gwarancji: „Stwarzanie pozoru przez W. Brytanię, że przyznanie gwarancji Polsce nastąpiło ze względu na respektowanie zasad demokracji uważał [Sandler] za jawną hipokryzję. Uczyniliśmy to [Brytyjczycy] jedynie dlatego, gdyż uznaliśmy niepodległość Polski za kwestię o najwyższym znaczeniu dla W. Brytanii"[22].

W ówczesnej sytuacji międzynarodowej kraje, do których skierowana została przez Hitlera „życzliwa sugestia" podpisania paktu nieagresji, tym bardziej nie mogły oczekiwać, by zmalało zainteresowanie Niemiec rejonem Bałtyku. Zamierzenie Hitlera, choć nie ujawnione wprost, dotyczyło bezpośrednio także i tej części Europy. Następnego dnia po podpisaniu (22 maja) w Berlinie układu sojuszniczego niemiecko–włoskiego (tzw. paktu stalowego) Hitler przedstawił dowódcom wojskowym ocenę sytuacji oraz zamierzenie na najbliższą przyszłość. Dalsza ekspansja skoncetrować się miała w pierwszym etapie na Polsce, ale celu nie ograniczał tylko do Gdańska: „Gdańsk – jak mówił – nie jest wcale obiektem zatargu. Jest to zagadnienie rozszerzenia naszego »Lebensraumu« na Wschodzie i zabezpieczenia dostaw żywności oraz uporządkowania problemu bałtyckiego [...]"[23].

Zanim kraje skandynawskie i bałtyckie zajęły oficjalne stanowisko w kwestii nieagresji przeprowadziły wnikliwą analizę sytuacji. Każde z nich miało swój punkt widzenia i, jak się okazało, przyjęcie wspólnego stanowiska okazało się niemożliwe. Najbardziej skłonną podpisać pakt była Dania. Z kolei Szwecja i Norwegia nie mogły się pozbyć się poważnych wątpliwości wobec potrzeby przyjęcia propozycji Hitlera. Spośród krajów skandynawskich największy dylemat rozstrzygnąć musiała Finlandia. Posiadając od 1932 r. pakt nieagresji z ZSRR rząd Finlandii musiał natrafić na poważne trudności w ewntualnej próbie przekonania Trzeciej Rzeszy, jak i własnego społeczeństwa o braku dostatecznych powodów dla przyjęcia oferty. Natomiast uwzględnienie

[21] G.Hagglof, Memoirs of a Swedish Envoy in London, Paris, Moscow, Washington, London 1972, s. 108.

[22] Memorandum R.Hudsona, 1 IV 1939. FO 419/33 N1842/1818/42.

[23] Agresja na Polskę w świetle dokumentów. Opr. T.Cyprian, J.Sawicki, Warszawa 1946, t.II, s. 48–49.

stanowiska opinii publicznej mogło, jak sądzono w Helsinkach, doprowadzić do izolacji Finlandii od Szwecji i Norwegii. Finlandia, która powróciła w 1935 r. do grupy państw skandynawskich, nie mogła pozwolić sobie na ponowne zerwanie więzi z tymi krajami[24].

Wspólna konsultacja szefów dyplomacji krajów skandynawskich jaką przeprowadzono w Sztokholmie 9 maja wykazała brak jedności tych państw w kwestii najnowszej propozycji Niemiec. Dania, posiadająca granicę lądową z Niemcami, jako jedyna postanowiła podpisać pakt nieagresji z południowym sąsiadem. W tej sytuacji komunikat końcowy ze spotkania ministrów spraw zagranicznych państw skandynawskich mówił jedynie o uznaniu za najsłuszniejsze pozostawienie każdemu państwu swobody decyzji. W dokumencie zawierającym wspólne ustalenia kraje Północy bardzo silnie eksponowały wolę pozostania poza strefą ewentualnego konfliktu mocarstw. Podkreślały bezkonfliktowość ich polityki zagranicznej opartej na zasadach rzeczywistej neutralności[25].

Z informacji, jakie otrzymał poseł niemiecki w Kopenhadze Cecil Renthe–Fink, wynikało, że szef dyplomacji duńskiej Peter Munch przyjął z dużym niezadowoleniem rezultat spotkania w Sztokholmie. Sprzeciw pozostałych krajów skandynawskich wobec propozycji podpisania paktów nieagresji z Hitlerem okazał się – jak mówił – o wiele silniejszy niż przewidywał. Decydującą rolę odegrał szwedzki minister spraw zagranicznych Rickard Sandler, mający szerokie poparcie prasy jego kraju. Z kolei pierwszy przedstawiciel dyplomacji fińskiejEljas Erkko zmienił początkowe pozytywne nastawienie uznając konieczność utrzymania przyjaznych stosunków ze Szwecją za ważniejszą.

Sprzeciw R. Sandlera wobec treści dyskutowanego projektu traktatu niemiecko–duńskiego dotyczył w opinii C. Renthe–Finka kwestii następujących: 1) ograniczonej jedynie do lat 10 ważności traktatu; 2) wątpliwości, czy proponowany traktat pozostawał zgodny z zasadą neutralności krajów skandynawskich; jeśli tak, to okazywał się zbędny, jeśli nie, to nie mógł zostać zaakceptowany przez Skandynawię; 3) zobowiązania do niepopierania przeciwników Niemiec, które można było interpretować jako ograniczenie eksportu krajów skandynawskich w okresie wojny jedynie do Niemiec, bez możliwości kontynuowania wymiany handlowej z przeciwnikami Trzeciej Rzeszy; 4) zawarcie traktatu nieagresji przez kraje skandynawskie z mocarstwem, co stanowiłoby naruszenie ich suwerenności[26]. W Berlinie nie zamierzano zbyt długo oczekiwać na odpowiedź dotyczącą propozycji z 28 kwietnia. Po otrzymaniu 10 maja o godzinie 7.35 informacji z Kopenhagi od C. Renthe–Finka Ernst Weizsäcker poprosił jeszcze tego samego dnia posła Szwecji o przybycie do Answärtiges Amt. Sekretarz stanu oznajmił posłowi, że pomimo upływu 12 dni nie nadeszła ze Sztokholmu odpowiedź na sugestię Niemiec. Wyraził przy tym pogląd o szkodliwości kampanii prasy szwedzkiej w tej sprawie. Uczynił też delikatną aluzję do negatywnych skutków ewentualnego odrzucenia przez Szwecję omawianej propozycji dla kontaktów pomiędzy obu krajami[27].

Kraje skandynawskie zdawały sobie sprawę, że polityka neutralności mogła okazać się zbyt słabym atutem dla ochrony niepodległości przed zaborczą polityką Niemiec. Dlatego i tym razem polityka Hitlera wobec państw Europy bałtyckiej znalazła oddźwięk w Londynie.

---

[24] Poseł Th. Snow (Helsinki) do Halifaxa, 19 V 1939, FO 419/33 nr 146.
[25] DBFP, III, 5, 467.
[26] DGFP, D, VI, 358, 365.
[27] Ibidem, 356.

Po powrocie ze Sztokholmu fiński minister spraw zagranicznych zrelacjonował posłowi brytyjskiemu przebieg konferencji w Sztokholmie. Th. Snow dowiedział się, że Norwegia, Szwecja i Finlandia postanowiły poinformować Wielką Brytanię, że odrzucą ofertę Hitlera, jeśli Londyn udzieliłby zapewnienia, że nie wyrazi zgody na ewentualną radziecką gwarancję dla Finlandii. W dniu 12 maja Brytyjczycy zapewnili Finów o nieomawianiu sytuacji ich kraju podczas negocjacji z ZSRR. Zobowiązywali się ponadto do odrzucenia każdej gwarancji radzieckiej dla Finlandii, jeśli ta ostatnia jej nie zaakceptuje[28]. Po otrzymaniu tych zapewnień w Oslo i Sztokholmie wspomniane trzy kraje skandynawskie oficjalnie, 16 maja, nie przyjęły propozycji Hitlera z 28 kwietnia[29].

O współzależności położenia mniejszych krajów Morza Bałtyckiego na arenie międzynarodowej od polityki nie tylko jednego mocarstwa świadczy postawa Danii, która przed ostatecznym przyjęciem propozycji potężnego sąsiada konsultowała swoją decyzję z Wielką Brytanią, starając się zachować ten fakt w ścisłej tajemnicy przed Niemcami. Rząd brytyjski nie sprzeciwił się zamierzeniom Duńczyków, choć zapewne uleganie naciskom niemieckim nie mogło być przyjmowane nad Tamizą z zadowoleniem[30]. Postawa Rządu JKM wobec tej kwestii potwierdza istnienie dylematu także dla tego mocarstwa. Na Downing Street zdawano sobie sprawę, że gdyby zasugerowano Danii odrzucenie propozycji, to jednocześnie Wielka Brytania musiałaby udzielić gwarancji pomocy dla obrony Danii przed agresją z południa. W podpisanym 31 maja niemiecko-duńskim pakcie nieagresji znalazła się na życzenie Brytyjczyków klauzula, która pozwalała im uznać za możliwe do zaakceptowania to porozumienie. Wspomniana klauzula dawała gwarancję utrzymania przez Danię neutralności również w okresie wojny i tym samym utrzymania na dotychczasowym poziomie brytyjsko-duńskiej wymiany handlowej[31]. Podpisując układ Duńczycy nie ukrywali swojego przekonania o bardziej formalnym niż rzeczywistym istnieniu jedności państw skandynawskich. Jeśli już ją dostrzegali, to jedynie w przyjętych zasadach neutralności, zapewniających, ich zdaniem, każdemu państwu własną interpretację tego pojęcia[32].

Spośród państw bałtyckich Trzecia Rzesza zaproponowała podpisanie paktów o nieagresji Łotwie i Estonii. Litwa została pominięta, gdyż pakt o nieagresji podpisała już wcześniej. Jego treść stanowił artykuł 4 układu w sprawie Kłajpedy z 22 marca. Propozycję zawarcia paktu Hitler przedłożył Łotwie (28 kwietnia) i Estonii (29 kwietnia) w tym samym czasie co krajom skandynawskim – przy końcu kwietnia[33]. Zaledwie w kilka dni po otrzymaniu propozycji, 2 maja, posłowie estoński i łotewski otrzymali od Ribbentropa pełny tekst projektu układu[34]. W działaniu wobec dwóch krajów bałtyckich Hitler miał bardziej korzystną sytuację w porównaniu do państw skandynawskich, bowiem z dokumentacji niemieckiej wynika, że zarówno Łotwa, jak i Estonia już wcześniej, to znaczy przed 28 kwietnia 1939 r. zwracały się do Niemiec z sugestią zawarcia paktów o nieagresji. I tak szef dyplomacji łotewskiej Vilhelms Munters

[28] DBFP, III, 5, 449.
[29] DGFP, D, VI, 391, 407.
[30] S. Seymour, Anglo-Danish Relations and Germany 1933–1945, Odense 1982, s. 75.
[31] Tekst traktatu: DGFP, D, VI, 461 (umowę ratyfikowano w Berlinie 24 czerwca); poseł P. Ramsay (Kopenhaga) do Halifaxa, 2 VI 1939. FO 419/33 nr 153; S. Seymour, ibidem. Zgodę na podpisanie paktu Duńczycy przekazali 17 maja. DGFP, D, VI, 404.
[32] C. K. Pedersen, Denmark's Policy. „Scandinavian Journal of History" 1977, nr 2.
[33] Poseł Ch. Orde (Ryga) do FO, tel. nr 14, 8 V 1939. FO 371/23654 N2327/64/63; DGFP, VI, 284.
[34] DGFP, D, VI, 316.

wyraził żal w rozmowie z posłem niemieckim w dniu 17 kwietnia z powodu niewielkiego odzewu na jego wcześniejszą propozycję zawarcia niemiecko–łotewskiego paktu o nieagresji[35]. Podobnie uczyniła Estonia, kiedy w dniu 17 czerwca 1936 r. szef dyplomacji Friedrich Akel wyjawił Hitlerowi chęć podpisania paktu nieagresji z Trzecią Rzeszą[36].

W odpowiedzi obu krajów na propozycję niemiecką z końca kwietnia znalazł się między innymi warunek, który uzależniał akceptację proponowanego tekstu między innymi od zagwarantowania im prawa do utrzymywania wymiany handlowej z zagranicą i uznania estońsko–łotewskiego sojuszu wojskowego.

Podobnie jak państwa skandynawskie tak i dwa kraje bałtyckie prowadziły tajne konsultacje z Wielką Brytanią, przekazując, niejako przy okazji, kopię projektu paktu przedłożoną przez stronę niemiecką. Uzasadniając wobec Anglików potrzebę podpisania paktu nieagresji zapewniano zarazem o ogromnym znaczeniu, jakie miała dla nich polityka Zjednoczonego Królestwa. Podczas rozmów poruszano także problem ewentualnej gwarancji radzieckiej dla tych państw. Łotwa i Estonia podtrzymywały dotychczasowe stanowisko w tej kwestii, godząc się na ewentualną wspólną gwarancję czterech mocarstw (W. Brytani, ZSRR, Niemiec i Polski), a nie jedną, wyłącznie ze strony południowego sąsiada[37]. Estonia gotowa była przyjąć gwarancję dla jej niepodległości udzieloną mu przez jedno mocarstwo tylko wtedy, gdyby okazać się nim miała Wielka Brytania[38].

Jak zawsze przy zaistnieniu relacji: kraj mniejszy – mocarstwo intencją tego pierwszego nie musiała być zgodna z wolą tego ostatniego. W przypadku Estonii potwierdzało się to nawet dwukrotnie. Po raz pierwszy w odniesieniu do Wielkiej Brytanii, która wbrew oczekiwaniom nie zamierzała udzielić gwarancji krajom bałtyckim. Drugie potwierdzenie ograniczonych możliwości kraju mniejszego zawierało stanowisko zajęte przez Trzecią Rzeszę, która oficjalnie informowała Estonię i Łotwę 30 czerwca, że przyjęcie ewentualnej gwarancji z Londynu uzna za fakt niezgodny z podpisanym 7 czerwca paktem o nieagresji. Podobne ostrzeżenie otrzymała Finlandia[39].

Przebieg negocjacji prowadzących do podpisania w Berlinie paktów o nieagresji z Łotwą i Estonią w dniu 7 czerwca pozwala dostrzec, mimo wszystko, pewną nieustępliwość także ze strony tych dwóch mniejszych krajów. W rezultacie otrzymały zapewnienie strony niemieckiej o akceptowaniu ich prawa do kontynuowania dotychczasowej wymiany handlowej z innymi partnerami także w okresie wojny – co szczególnie satysfakcjonowało Brytyjczyków – oraz nienaruszalności łotewsko–estońskiego sojuszu[40].

Analiza położenia krajów bałtyckich wskazuje wyraźnie, że podobnie jak Dania, miały one niewielką, a z pewnością jeszcze mniejszą swobodę działania. Sąsiedztwo dwóch mocarstw wyznaczało w praktyce niewielki tylko margines niezależności. Znajdujące się pod ogromnym ciśnieniem polityki mocarstw, szczególnie tych najbliższych, kraje bałtyckie zdecydowały się na zawarcie układów z Trzecią Rzeszą ekspo-

[35] Ibidem, 214 (publikacja ta nie zawiera informacji, kiedy taka propozycja została przedłożona).
[36] Ibidem, 253, 294, 302.
[37] Konsul W. Gallienne (Tallin) do Ch. Orde (Ryga), 16 V 1939. FO 419/33 nr 138.
[38] Political Review of the Year 1939, Estonia. FO 371/24759 N6283/293/59.
[39] DGFP, D, VI, 589.
[40] Ibidem, 485, 352, 390, 359.

nując je, łącznie z paktami o nieagresji ze Związkiem Radzieckim, jako umocnienie ich statusu państw neutralnych[41].

Nie bez znaczenia pozostawała, tak jak w przypadku krajów skandynawskich, niechęć Wielkiej Brytanii do bezpośredniego angażowania się w problemy ich bezpieczeństwa. Nad Tamizą nadal bowiem uważano za najlepszą zasadę: „Im mniej będziemy zobowiązywać się na przyszłość, tym lepiej dla nas"[42]. Brytyjczycy mogli, ponadto, czuć się już do pewnego stopnia usatysfakcjonowani zapewnieniami krajów bałtyckich o ich woli nieułatwiania Niemcom importu surowców w czasie wojny[43].

Zawarte w Berlinie układy o nieagresji wzmacniały niewątpliwie atuty Trzeciej Rzeszy w obliczu negocjacji angielsko–francusko–radzieckich. Ze zrozumiałych względów w Berlinie pilnie obserwowano różnice zdań, jakie stawały się coraz bardziej widoczne podczas rokowań moskiewskich o utworzeniu tak zwanego frontu pokoju pod przewodnictwem mocarstw zachodnich i Związku Radzieckiego. Coraz ostrzej zarysowująca się różnica zdań wśród stron rokujących w Moskwie dotyczyła wspólnych gwarancji tych mocarstw dla krajów bałtyckich i Finlandii[44]. Ewentualne ich udzielenie uznawano w Berlinie za sprzeczne z interesami tego państwa. Dlatego w ostatnim dniu czerwca Ribbentrop polecił przekazanie do placówek na Łotwie, w Estonii i Finlandii oficjalnego stanowiska w tej kwestii i poinformowanie o nim rządów, przy których zostali akredytowani. W przekazanych notach Niemcy oczekiwały potwierdzenia przez te trzy kraje woli kontynuowania polityki neutralności i deklaracji o nieprzyjmowaniu gwarancji od mocarstw prowadzących rokowania w Moskwie[45].

W tym samym czasie gen. Halder, szef Sztabu Generalnego, złożył wizytę w Estonii i Finlandii. W dniu 25 czerwca przybył z oficjalną wizytą do Tallina. Po przeprowadzeniu rozmów z estońskim dowódcą sił zbrojnych, premierem oraz prezydentem udał się (29 czerwca) do Finlandii. Podróż do tych krajów przekonała go o ich zdecydowanym sprzeciwie wobec możliwości przyjęcia jakiejkolwiek gwarancji ze strony Związku Radzieckiego[46].

Utrzymujące się obawy Finlandii, Łotwy i Estonii z powodu trwających rokowań moskiewskich nie mogły być, jak się okazało, jedynymi. Od ostatnich dni lipca, kiedy to podjęte zostały radziecko–niemieckie rozmowy gospodarcze, kraje te zaczęły wykazywać jeszcze większe niż dotąd oznaki niepewności o ich los. Poseł niemiecki w Helsinkach informował 26 lipca Centralę o pojawiających się pogłoskach, jakoby Hitler zamierzał zgodzić się na włączenie krajów bałtyckich do radzieckiej strefy wpływów. Wippert von Blücher zaprzeczał tym informacjom twierdząc, że rozmowy obu mocarstw ograniczały się do problemów gospodarczych[47].

W rzeczywistości, równolegle do narastających trudności w rokowaniach brytyjsko–francusko–radzieckich, następowała poprawa w stosunkach pomiędzy Berlinem i Moskwą. Przygotowania militarne Trzeciej Rzeszy powodowały, że tym razem – to jest przy końcu lipca 1939 r. – strona niemiecka okazywała się bardziej aktywną w kontak-

[41] DBFP, III, 5, 59; DGFP, D, VI, 202, 484.
[42] Uwagi FO. FO 371/22971 C6454/15/18; FO 371/23654 N2132, 2532/64/63.
[43] FO 419/33 nr 118.
[44] DGFP, D, VI, 520.
[45] Ibidem, 589.
[46] G. v. Rauch, The Baltic States. The Years of Independence Estonia, Latvia, Lithuania 1917 – 1940, London 1974, s. 205–206.
[47] DGFP, D, VI, 724.

tach dwustronnych ze Związkiem Radzieckim. W dniu 26 lipca przekazano radzieckiemu chargé d'affaires opinię mówiącą o potrzebie dokonania zmian w dotychczasowych stosunkach niemiecko–radzieckich. Zmiany te obejmować miały problemy związane z podstawowymi interesami obu mocarstw. Z punktu widzenia strony niemieckiej nie istniały – jak zapewniano – na obszarze rozciągającym się od Morza Bałtyckiego po Morze Czarne, a także na Dalekim Wschodzie kwestie, które można by uznać za sporne pomiędzy Berlinem a Moskwą. Jeszcze bardziej jednoznacznie wypowiedział się 29 lipca ambasador niemiecki wobec radzieckiego komisarza spraw zagranicznych Mołotowa. Zdaniem hr. Schulenburga Niemcy gotowe były uwzględnić „wszystkie radzieckie interesy" dotyczące Polski i Morza Bałtyckiego z uwzględnieniem krajów bałtyckich[48].

Jakkolwiek o zawarciu sojuszu ZSRR i Niemiec w roku 1939 zadecydowała – w ogólnym wymiarze – zbieżność interesów wynikająca z agresywności obu mocarstw, to jedną z bezpośrednich przesłanek ułatwiającą podpisanie tego paktu okazała się właśnie zgodność Stalina i Hitlera w dążeniu do unicestwienia Polski, Litwy i Estonii. Nie może więc dziwić fakt, że różnica stanowisk pomiędzy W. Brytanią i Francją a ZSRR w kwestii definicji tzw. agresji pośredniej stała się jedną z oficjalnych, głównych przyczyn fiaska rokowań brytyjsko–francusko–radzieckich latem 1939 roku.

Rząd brytyjski odrzucał radziecką formułę tzw. agresji pośrednie wysuniętą oficjalnie wobec Zachodu 1 lipca, gdyż jej przyjęcie sprowadzałoby się do wyrażenia przez Paryż i Londyn zgody na przyznanie Moskwie wyłącznego prawa do decydowania o tym, czy rozwój sytuacji w Estonii i Łotwie stanowił zagrożenie bezpieczeństwa ZSRR, tworząc tym samym – w ocenie Moskwy – stan agresji pośredniej. W ten sposób ZSRR zyskałby możliwość podjęcia akcji militarnej przeciwko krajom bałtyckim bez koniecznej w takiej sytuacji zgody zachodnich sojuszników.

W Londynie nie zamierzano przyjąć tego warunku strony radzieckiej obawiając się sprowokowania Finlandii i krajów bałtyckich do przejścia do obozu niemieckiego. Nie mniej ważnym powodem pozostawała obawa o wywołanie przez akcję radziecką na terenie krajów bałtyckich wojny z Niemcami i tym samym uwikłania W.Brytanii w konflikt zbrojny z Hitlerem. Bezspornym jest w tej sytuacji stwierdzenie, że pozostawienie jakiemukolwiek państwu, również sojusznikowi, możliwości decydowania o wciągnięciu do wojny Zjednoczonego Królestwa nigdy nie mogło zostać zaakceptowane nad Tamizą tym bardziej, iż nadal miano tam nadzieję na wypracowanie *modus vivendi* na linii Londyn–Berlin.

Podpisany 23 sierpnia, pakt nieagresji pomiędzy Trzecią Rzeszą i Związkiem Radzieckim tworzył nowy układ polityczny także w strefie Morza Bałtyckiego. Pomimo że tajne klauzule pozostawały w tym czasie nie znane w rejonie Bałtyku, to już sam fakt zawarcia właśnie przez Hitlera i Stalina porozumienia o nieagresji wywołał zaskoczenie i uczucie silnego zaniepokojenia. To niespodziewane porozumienie burzyło jedno z podstawowych założeń polityki państw tego rejonu Europy, a mianowicie – że brak

[48] Ibidem, 729, 736. Z punktu widzenia oceny aktywności działań dyplomacji radzieckiej wobec Niemiec w roku 1939 można przyjąć, pomimo braku dostępu do archiwów tego kraju, że wyraźną cezurę stanowi data 17 kwietnia, kiedy to ambasador radziecki Aleksiej Mieriekałow oznajmił E. Weizsäckerowi, że „Związek Radziecki nie widzi powodu, dla którego nie miałyby istnieć pomiędzy nim a Rzeszą stosunki normalne. A z normalnych stosunki te mogłyby stawać się coraz lepsze". (Cyt. za L. Moczulski, Wojna polska 1939, Poznań 1972, s. 127).

zgodności interesów Niemiec i Związku Radzieckiego, będący pozytywnym elementem międzynarodowego układu sił w strefie Morza Bałtyckiego, trwać będzie dłużej[49].

Układ radziecko–niemiecki z 23 sierpnia, jak i brytyjsko–polski z 25 sierpnia nie zmieniły dotychczasowych tendencji polityki brytyjskiej w strefie Morza Bałtyckiego. Pomimo że rząd brytyjski zrezygnował jeszcze w lutym 1939 r. z polityki „limited liability", to jednak decydującą przesłanką w polityce Londynu wobec tej części Europy pozostawała – co nie może dziwić – jej użyteczność dla bezpieczeństwa Wysp Brytyjskich i imperium. Dlatego względnie niewielkie znaczenie, w porównaniu na przykład do akwenu Morza Północnego, strefy Bałtyku wyznaczało jej co najwyżej drugoplanowe miejsce w hierarchii czynników decydujących o bezpieczeństwie Wielkiej Brytanii.

---

[49] O losie Litwy, Łotwy i Estonii w następstwie układu z 23 VIII 1939 r. zob. m.in.: P.Łossowski, Tragedia państw bałtyckich 1939–1941, Warszawa 1990; tenże, To nie była rewolucja. „Ład" z 5 II 1989; Prasa estońska o tajnym protokole do paktu Ribbentrop–Mołotow. „Ład" z 2 X 1988; Ostatnie miesiące wolności. ZSRR kontra państwa bałtyckie. 1939–40. „Tygodnik Powszechny", 1990, nr 22.

PIOTR ŁOSSOWSKI
Warszawa

KŁAJPEDA W POLITYCE NIEMIEC 1933 – 1939

Lata trzydzieste przynoszą w polityce Niemiec wobec Kłajpedy nowe jakościowo problemy. Przede wszystkim obserwujemy tu, podobnie jak w innych ośrodkach niemieckich poza granicami Rzeszy, zjawisko wczesnego wystąpienia i szybkiego upowszechnienia się ruchu hitlerowskiego. Tajna organizacja hitlerowska zawiązuje się tutaj już w 1928 r. Jako jedni z pierwszych wstępują do niej prokurator krajowy baron H. von Roop i pastor Teodor von Sass. Hitlerowcy kłajpedzcy utrzymują ścisły kontakt z Rzeszą, działają według otrzymanych instrukcji. W 1932 r. ruch hitlerowski rozprzestrzenia się już do tego stopnia, iż staje na czele akcji rewizjonistycznej, organizuje wystąpienia publiczne. Tworzone są tajne oddziały szturmowe, które planowały zorganizowanie zamachu na koszary wojska litewskiego[1].

Początek 1933 r. to okres umasowienia się ruchu. Komendant litewski w Kłajpedzie płk Raimundas Liormanas tak oceniał w marcu 1933 r. wytworzoną sytuację: „Obecnie zapanowały w Kraju nastroje hitlerowskie. Dają się one zauważyć zarówno wśród mieszkańców wsi, jak i miast, za wyjątkiem, oczywiście, socjaldemokratów i komunistów. W Kraju jest określona część społeczeństwa, która czeka na Hitlera, mając nadzieję na poprawę sytuacji materialnej, inni robią to z patriotyzmu, przywiązania do starego Vaterlandu"[2].

Wówczas to pastor Sass utworzył partię hitlerowską, którą nazwał Związkiem Chrześcijańsko–Socjalistycznym (Christlich–Sozialistische Arbeitsgemeinschaft – CSA). Podczas wyborów do Sejmiku kłajpedzkiego partia Sassa w 40–osobowej izbie zdobyła 18 mandatów. Wkrótce potem została formalnie zarejestrowana w miejscowym sądzie.

Jednakże zwierzchnie władze hitlerowskie swym zaufaniem obdarzyły nie pastora Sassa, lecz weterynarza Ernsta Neumanna. W czerwcu 1933 r. tworzy on własną partię – Socjalistyczny Związek Ludowy (Sozialistische Volksgemeinschaft – Sovog). Sovog wspierany wszechstronnie nie tylko przez NSDAP, lecz i przez rząd niemiecki zdołał zająć w krótkim czasie kierownicze miejsce w kraju, przejmując pośrednią, ale bardzo skuteczną kontrolę nad Sejmikiem, Dyrektoriatem, miejscową policją. Przyczyniła się do tego m. in. jego mocna pozycja finansowa, gdyż objął on nadzór nad głównymi instytucjami kredytowymi[3].

---

[1] K. Navickas, TSRS vaidmuo, ginant Lietuvą nuo imperialistines agresijos 1920 – 1940 metais, Wilno 1966, s. 64 – 65.

[2] Cyt. wg Navickas, jak wyżej, s. 90.

[3] Tamże, s. 92.

Nowych członków do CSA, a zwłaszcza Sovog, werbowano nie tylko poprzez akcję propagandową, lecz także za pomocą bezwzględnych nacisków, takich jak groźba obcięcia kredytów, zablokowanie możliwości wyjazdu czy też handlu z Niemcami, a nawet bojkot osobisty[4].

Wszystko to w bardzo krótkim czasie wytworzyło w Kraju Kłajpedy zupełnie nową sytuację. Bowiem determinacja i przebojowa siła hitlerowców była o wiele większa i groźniejsza, niż nacjonalistów niemieckich z czasów Republiki Weimarskiej.

Alarmująco brzmiał raport gubernatora Kłajpedy Vytautasa Gylysa z 4 lipca 1933 r. Donosił on mianowicie rządowi o stanie wielkiego zagrożenia, o wytworzeniu sytuacji, kiedy „Litwin wieczorem nie może pokazać się na ulicy bez narażenia swego bezpieczeństwa". Gubernator wnioskował, iż "nadszedł już moment, gdy prestiż państwa wymaga zastosowania najostrzejszych środków dla powstrzymania nacjonalistycznego fermentu w Kraju Kłajpedy". „Wydaje się, iż niezwłocznie powinniśmy zakazać działalności nowo założonych partii i nie pozwolić nikomu na tworzenie nowych bez zezwolenia komendanta"[5].

I rzeczywiście, od jesieni 1933 r. rząd litewski obrał kurs na bardziej stanowcze zwalczanie hitlerowców. Działaniami tymi pokierował nowo mianowany gubernator Kraju Jonas Navakas. Posunięcia te przychodziły w samą porę, gdyż sytuacja rzeczywiście była groźna.

Na podstawie dostępnych źródeł można wnioskować, iż rząd hitlerowski nosił się w tym czasie z zamiarem daleko idących działań. W Berlinie sądzono, że rządy litewskie w Kłajpedzie, które wykazywały tyle ustępliwości i pobłażliwości dla Niemców, stanowią najsłabsze ogniwo systemu wersalskiego, że tu, obok Austrii, najłatwiej można będzie osiągnąć efektowny sukces.

Od połowy 1933 r. nasila się w Niemczech akcja propagandowa skierowana przeciwko Litwie, mnożą się publiczne żądania zwrotu Kłajpedy. Dyplomaci niemieccy mówili swym kolegom litewskim o żywym zainteresowaniu Rzeszy sytuacją Kłajpedy[6]. Co więcej – w samej Kłajpedzie wszczęte zostały przygotowania do zorganizowania puczu mającego na celu jej oderwanie od Litwy i przyłączenie do Niemiec. Jak wynika ze źródeł litewskich, o przygotowaniach do powstania świadczyły tajne narady, tworzenie oddziałów szturmowych, które odbywały ćwiczenia wojskowe, gromadzenie broni. Sam termin wystąpienia miał być wyznaczony już na 18 stycznia 1934 r. (przesunięty następnie na 20 kwietnia)[7]. Plany niemieckie pokrzyżowała jednak kontrakcja ze strony litewskiej.

Już jesienią 1933 r. gubernator Navakas usuwać zaczął ze szkół, z urzędów Kłajpedy obywateli niemieckich zaangażowanych w działalność narodowo-socjalistyczną. 8 lutego 1934 r. rząd litewski ogłosił „Ustawę o ochronie państwa i narodu". W oparciu o nią aresztowana została znaczna liczba działaczy hitlerowskich, zakazane dwie gazety niemieckie, dla pozostałych wprowadzona cenzura. W końcu czerwca 1934 r. gubernator odwołał przewodniczącego Dyrektoriatu Otto Schreibera, zaś w lipcu zakazał działalności partii Sassa i Neumanna. Wkrótce obydwaj przywódcy hitlerowcy znaleźli się w więzieniu[8].

---

[4] A. Gaigalaite, Klajpedos Krasto uzgrobimas 1939 metais, w; Lietuvos TSR Mokslu Akademijos Darbai. Serija A, nr 2(7) 1959, s. 106 – 107.

[5] A. Gaigalaite, Klajpedas..., s. 107.

[6] Navickas, TSRS..., s. 89.

[7] Tamże, s. 93.

[8] R. Ziugzda, Lietuva imperialistiniu valstybiu planuose 1917 – 1940, Wilno 1983, s. 107.

Jednocześnie władze podjęły szereg kroków w celu wsparcia litewskiego języka i wpływów. Szkoły w Kłajpedzie podporządkowane zostały litewskiemu ministerstwu oświaty, zaś wobec nauczycieli wprowadzony został obowiązek zdania egzaminu z języka litewskiego. Poza tym wszystkie ogłoszenia i szyldy uliczne musiały odtąd być pisane w dwóch językach[9].

Posunięcia litewskie były dla Niemców czymś nieoczekiwanym. Nie spodziewano się natrafić tu na tak stanowczy opór. Tym ostrzejszą też wywołały reakcję ze strony hitlerowców. Litwa stała się obiektem niewybrednych ataków ze strony niemieckiej. Na użytek krajowy i zagraniczny krzyczano o pogwałceniu przez Litwę statutu Kłajpedy, wołano, iż autonomia Kraju Kłajpedy już nie istnieje. „Kraj Kłajpedy stał się prowincją litewską" – głoszono na cały świat[10]. Za tymi słowami poszły konkretne restrykcje. Import żywności z Litwy do Niemiec został gwałtownie zahamowany. Stworzyło to stronie litewskiej poważne trudności, które rezonowały m.in. rozruchami chłopskimi na Suwalszczyźnie.

Jednak mała Litwa nie zlękła się gróźb i nie ugięła się pod presją ze strony Niemiec. Przygotowany został wielki proces polityczny. Przed sądem wojskowym w Kownie postawiono 126 hitlerwców. Proces, który rozpoczął się 14 grudnia 1934 r. odbywał się w bardzo napiętej atmosferze. Przyczyniła się do tego nie tylko wzmagająca się kampania gróźb ze strony Niemiec. W samym Kraju Kłajpedzkim podjęte zostały akty terroru. M.in. z rąk miejscowych hitlerowców zginął koronny świadek oskarżenia R.Jesutis.

W toku procesu wykazano najściślejsze powiązanie hitlerowców kłajpedzkich z kierownictwem NSDAP. Wymowne było ujawnienie faktu, iż nominacja Neumanna dokonana została w imieniu rządu Rzeszy. Udowodniono także zarzut przygotowań wojskowych zmierzających do wystąpienia zbrojnego. Wyrok, który ogłoszony został 26 marca 1935 r., był surowy. Czterech oskarżonych, uczestniczących w aktach terroru, skazanych zostało na karę śmierci, dwóch na dożywotnie więzienie. Neumann otrzymał 12 lat więzienia, Sass – 8. Inni skazani byli na pomniejsze kary więzienia. 37 oskarżonych zostało uniewinnionych[11].

Reakcja Niemiec na proces i wyrok była nader gwałtowna. Wprawdzie, gdy w trakcie procesu ujawnione zostały ewidentne fakty świadczące o ingerencji strony niemieckiej w sprawy Kłajpedy – gazety niemieckie milczały. Tym ostrzej wystąpiły po wydaniu wyroku. Rozpętano falę szowinizmu i nastrojów antylitewskich. Dzienniki niemieckie pisały „o niesprawiedliwości wołającej o pomstę do nieba", „o zbrodni wobec ludności męczeńskiej Kłajpedy". Burzliwe demonstracje miały miejsce w wielu miastach. Sam Hitler oświadczył brytyjskiemu ministrowi Johnowi Simonowi, iż z Litwą „nie chce mieć nic wspólnego" i nie będzie rozmawiał o układzie o nieagresji z państwem, które „depcze niemiecką mniejszość nogami". To samo powtórzył przemawiając w Raichstagu 21 maja 1935 r., nie skąpiąc gwałtownych uwag pod adresem Litwy[12].

Rząd niemiecki zdał sobie jednak wkrótce sprawę, iż całe przedsięwzięcie w Kłajpedzie nie powiodło się. Nie udało się jej doraźnie zagarnąć i włączyć w granice

---

[9] S. Mikulicz, Kłajpeda w polityce europejskiej 1918 – 1939, Warszawa 1976, s. 209; A. Gaigalaite, Klajpedos..., s. 106.

[10] R. Pregel, Memelfrage heute, Berlin 1936, s. 61 – 62.

[11] Navickas, TSRS..., s. 138; Mikulicz, Kłajpeda..., s. 207.

[12] Tamże..., s. 207 – 208.

Niemiec. Wkrótce też zmieniono taktykę. I chociaż na zewnątrz rozbrzmiewały najostrzejsze groźby, kanałami dyplomatycznymi wznowiono ze stroną litewską poufny dialog.

Niemcom chodziło przede wszystkim o zminimalizowanie strat wynikłych dla nich z procesu, o możliwie prędkie odtworzenie stanu poprzedniego, z czasów Dyrektoriatu Ottomara Schreibera. 26 lutego 1935 r. minister Konstantin von Neurath podczas przyjęcia w ambasadzie szwajcarskiej nawiązał rozmowę z posłem Jurgisem Szaulysem, zapewniając go, „iż Niemcy nie żądają zwrotu Kłajpedy". Z obydwóch stron popełniono nie mało błędów – mówił – i tak nie należy postępować w przyszłości. Kraj Kłajpedy „powinien stać się elementem łączącym". Rozmówcy doszli do wspólnej konkluzji, że podczas trwania procesu za wcześnie jeszcze na normalizację stosunków, ale poufnie należy robić do tego przygotowania[13].

Już w kilka dni po zakończeniu procesu ze strony litewkiej zrobiony został gest w stosunku do Niemiec. Wstrzymano wykonanie wyroków śmierci, zaś 4 kwietnia 1935 r. podał się do dymisji gubernator Nawakas, który uosabiał twardą linię postępowania. Nie było rzeczą przypadku, iż następnego dnia, 5 kwietnia, Niemcy przekazały Litwie notę, która zawierała zapewnienie, iż Rzesza nie ma agresywnych intencji w stosunku do Litwy. Dąży jedynie do przywrócenia status quo w Kłajpedzie[14].

W końcu kwietnia rozpoczęły się rokowania w sprawie powołania nowego Dyrektoriatu, natomiast w maju rozpisano wybory do Sejmiku na wrzesień 1935 r. Miały się one odbyć według zmienionej ordynacji. Strona litewska wiązała z nimi pewne nadzieje. Jednakże Litwini uzyskali zaledwie 20%, co dawało im, jak poprzednio, pięć miejsc w Sejmiku. Na czele Dyrektoriatu stanął przedstawiciel niemieckiej większości August Baldschus. Stosunki wracały do dawnego kształtu.

Rząd litewski wkroczył ponownie na drogę kompromisu i ustępstw. W Kownie uznano, iż przy istniejącej sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej Litwa nie może pozwolić sobie na dalszy ostry konflikt z Niemcami. Natomiast nowa taktyka niemiecka – odłożenia rozstrzygnięć, stopniowania żądań, zdobywania krok po kroku tych pozycji, jakich nie udało się zająć jednorazowym szturmem w 1934 r. – na dłuższą metę okazała się trafna.

Pierwsze koncesje uczynione na rzecz Niemiec pociągnęły za sobą następne. Litwini zmuszeni byli patrzeć przez palce, jak Baldschus niezwłocznie zaczął zwalniać lojalnych wobec rządu litewskiego urzędników, znających obydwa języki, a na ich miejsce powoływać dogodnych sobie ludzi, najczęściej nie umiejących po litewsku[15].

Bezsilność wobec Niemców budziła sporo goryczy. Poseł w Londynie Bronius Balutis pisał w raporcie z 26 października 1935 r.: „Wypadło mi pracować w ministerstwie spraw zagranicznych przez całe 10 lat i w tym czasie zdobyłem niemałe doświadczenie osobiste w sprawach regulacji naszych stosunków z Niemcami. Pragnąc jak najszybciej ułożyć współżycie z tym sąsiadem, często zaspokajaliśmy różnorakie niemieckie wymagania, nawet wtedy, gdy wydawały się nam nie całkiem uzasadnione... Wkrótce zjawiły się i takie żądania, które były nie do przyjęcia dla Litwy". Jednak „pod presją, pragnąc podtrzymać sąsiedzkie stosunki, rząd litewski i takie żądania zaspokajał"[16].

---

[13] Navickas, TSRS..., s. 136 – 137.
[14] Tamże, s. 140.
[15] R. Ziugzda, Lietuva..., s. 112.
[16] Cyt. wg Navickas, TSRS..., s. 59 – 60.

Pewną rekompensatą dla Litwy za te ustępstwa była ogólna poprawa stosunków litewko–niemieckich. Od przełomu lat 1935–1936 fala ataków niemieckich na Litwę wyraźnie opadła. Hitler oświadczył, iż wobec zmiany postępowania rządu litewskiego w Kłajpedzie nie ma już zamiaru traktować Litwy w sposób wyjątkowy i gotów jest zawrzeć z nią pakt o nieagresji, oczywiście pod warunkiem całkowitego przestrzegania autonomii Kraju Kłajpedy[17].

9 marca 1936 r. weszło w życie porozumienie o wzajemnym zaprzestaniu wrogich wystąpień. Jednocześnie podjęte zostały rokowania litewsko–niemieckie. Miały one na celu przede wszystkim unormowanie stosunków handlowych, ale także dotyczyły ułożenia warunków współżycia w Kłajpedzie. Rozmowy doprowadziły do podpisania w dniu 5 sierpnia 1936 r umowy handlowej, która przewidywała wzrost obrotów dla każdej ze stron do wysokości 30 mln lt. rocznie. Umowa przewidywała specjalne przywileje dla Kłajpedy. Mówiła mianowicie, iż 40 % świn i bydła eksportowanych z Litwy do Niemiec będzie zakupionych w Kraju Kłajpedy[18].

Tymczasem w samej Kłajpedzie Sejmik i Dyrektoriat konsekwentnie i systematycznie usiłowały anulować te wszystkie posunięcia litwinizacyjne, które wprowadzone zostały w ciągu ostatnich lat. M.in. do szkół wprowadzony został z powrotem język niemiecki, z ulic zniknęły szyldy i napisy litewskie. Wprawdzie strona litewska broniła się jeszcze, starała się zachować swoje pozycje. Władze usiłowały m.in. wprowadzić zarządzenie zabraniające Niemcom z Rzeszy osiedlania się w Kłajpedzie – to jednak, ogólnie biorąc, znajdowały się w stałej defensywie.

Nowe, jakościowo ważkie momenty przyniósł ze sobą rok 1938. 25 marca rząd niemiecki wręczył rządowi litewskiemu 11–punktowe memorandum w sprawie Kłajpedy. Wyrażało ono m.in. niezadowolenie z trwającego tam stanu wojennego, z ograniczenia swobody prasy i zebrań, z działalności policji politycznej i komendanta wojennego. Załatwienie tych spraw Niemcy stawiali jako warunek polepszenia stosunków z Litwą. W rzeczywistości oznaczało to żądanie całkowitej swobody dla działalności hitlerowców w Kłajpedzie.

Strona litewska starała się tłumaczyć, że stan wojenny stosowany jest w Kraju Kłajpedy bardzo liberalnie. Np. spośród 1200 podań o zezwolenie na zebrania, wiece, pochody wręczonych w ostatnich czterech miesiącach – tylko 15 zostało załatwionych odmownie, zaś zakaz rozpowszechniania dotyczył jedynie dwóch numerów gazet[19]. Jednakże wyjaśnienia te nie zadowoliły strony niemieckiej. Wprawdzie w maju 1938 r. urząd spraw zagranicznych Rzeszy dał do zrozumienia, iż rząd niemiecki nie żąda natychmiastowego wprowadzenia w życie sformułowanych w memorandum żądań, ale już 24 czerwca litewski minister spraw zagranicznych Stasys Lozoraitis podczas wizyty w Berlinie usłyszał od Ribbentropa, iż należy poczynić dalsze ustępstwa Niemcom kłajpedzkim. Minister Rzeszy przypomniał, iż w Kłajpedzie nadal obowiązuje stan wojenny i podkreślił, że „od uporządkowania spraw Kraju Kłajpedy" zależy poprawa stosunków niemiecko–litewskich[20].

Tymczasem w samej Kłajpedzie Niemcy występowali coraz otwarciej, nie licząc się z pozorami. Konsul generalny Reinhold von Saucken i inni pracownicy konsulatu

[17] Mikulicz, Kłajpeda..., s. 219.
[18] R. Ziugzda, Lietuva..., s. 116.
[19] Tamże, s. 129.
[20] Navickas, TSRS..., s. 224 – 225.

zaczęli jawnie uczestniczyć w życiu społecznym i organizacyjnym miejscowych Niemców. W dniach 21 i 28 czerwca, z okazji przybycia do portu statków niemieckich, w Kłajpedzie miały miejsce demonstracje, podczas których zaatakowano robotników litewskich i wznoszono okrzyki za powrotem do Rzeszy. Władze litewskie z trudem przywróciły porządek.

Jako dalsze, wyraźne ustępstwo strony litewskiej odnotować należy fakt wypuszczenia we wrześniu 1938 r. ostatnich skazanych w procesie kowieńskim 1935 r. Ale odpowiedzią niemiecką na to były nowe natarczywe żądania zniesienia stanu wojennego w Kłajpedzie. 5 października zakomunikowane to zostało posłowi Litwy w Berlinie. W dniu następnym z tym samym wnioskiem wystąpił poseł Niemiec Erich Zechlin w litewskim MSZ. Litwini jednak zwlekali jeszcze wiedząc, że stan wojenny stanowi ostatnią tamę przed nieokiełznaną działalnością hitlerowców.

Tymczasem po zajęciu Sudetów, 21 października Hitler wydał tajną dyrektywę o przygotowaniu Wermachtu do okupacji pozostałej części Czechosłowacji. Nie zapomniał i o Kłajpedzie. Dyrektywa zawierała też wytyczne mówiące o przygotowaniach do zajęcia tego miasta i kraju. W dniu 1 listopada 1938 r. rząd litewski, ulegając wciąż nowym naciskom niemieckim, zniósł w Kłajpedzie stan wojenny. Odpowiedzią ze strony hitlerowców kłajpedzkich były wzmagające się próby zastraszenia ludności litewskiej. Mnożyły się wypadki indywidualnego terroru. Litewskie MSZ oceniając w dniu 16 listopada wytworzoną sytuację stwierdzało: „Po zniesieniu stanu wojennego Niemcy kłajpedzcy zachowują się tak, jakby Kraj Kłajpedy wrócił już do Niemiec"[21].

Postępowanie rządu litewskiego w tym czasie określić można jako taktykę maksymalnych ustępstw dla zachowania nominalnej suwerenności w Kłajpedzie. Taktyka taka była wymuszona i dawała często odwrotne od zamierzonych rezultaty. Rząd litewski znalazł się jednak w sytuacji przymusowej. Zwracał się do sygnatariuszy konwencji kłajpedzkiej z 1924 r., w pierwszym rzędzie do Wielkiej Brytanii, obrazując wytworzone położenie i prosząc o wsparcie dyplomatyczne. Żadnej pomocy jednak nie otrzymał. Zdany na własne siły kroczyć musiał drogą ustępstw.

Rząd Trzeciej Rzeszy nie uznał jednak, że nadszedł już moment ostatecznego zaboru Kłajpedy, choć na pewno uważał, iż jest to już tylko sprawa niedługiego czasu. Chciał swe zaborcze działania dokonywać w ustalonej kolejności. Gdy na początku grudnia konsul von Saucken i Ernst Neumann przybyli do Berlina w celu ustalenia taktyki – usłyszali od Ribbentropa, iż Trzecia Rzesza nie ma skonkretyzowanych planów ostatecznego uregulowania sprawy Kłajpedy. Dlatego też najbliższe wybory do Sejmiku mają się odbyć w spokoju i nadal powinien obowiązywać statut Kraju Kłajpedzkiego. Tak się też stało.

Ostatnie wybory do Sejmiku kłajpedzkiego miały miejsce w dniu 11 grudnia 1938 r. Przyniosły one Niemcom ponowne zwycięstwo. Litwini stracili jeden mandat i ich reprezentacja w Sejmiku skurczyła się do czterech posłów. Nazajutrz po wyborach nastąpiła zmiana na stanowisku gubernatora. Został nim miejscowy Litwin Viktoras Gailus. Zyskał on milczącą zgodę strony niemieckiej. Na początku stycznia 1939 r. wyłoniony został nowy Dyrektoriat. Na jego czele stanął zastępca Neumana – Willy Bertuleit. Obejmując urząd Bertuleit oświadczył, iż zadanie swe widzi w „doprowadzeniu Kraju Kłajpedy ku szczęśliwej przyszłości w duchu narodowo-socjalistycznym"[22].

[21] Cyt. za Navickas, TSRS..., s. 232.
[22] Tamże, s. 241.

W przełożeniu na język konkretnych faktów oznaczało to dalszą, systematyczną choć stopniową hitleryzację kraju, przejmowanie wszystkich atrybutów władzy. Dyretoriat przejął w swe ręce cenzurę wydawnictw i filmów z Trzeciej Rzeszy, które wprost zalały Kłajpedę. Ze szkół wyparty został język litewski, nawet jako odrębny przedmiot nauczania, zaś kierownicy szkół otrzymali wytyczne, aby prowadzili zajęcia w duchu hitlerowskim[23].

O tym, jak daleko sięgały wpływy nazistowskie w Kłajpedzie, najlepiej świadczył następujący fakt: wszelkie uroczystości hitlerowskie mogły się odbywać jawnie i nieskrępowanie. Natomiast obchody litewskiego święta narodowego w dniu 16 lutego ograniczono – zgodnie z zarządzeniem Dyrektoriatu – tylko do murów prywatnych szkół litewskich[24]. Tak działo się, gdy kraj formalnie pozostawał jeszcze w granicach Litwy, gdy stacjonował w nim jeszcze garnizon wojsk litewskich.

Tworzyło się wiele organizacji na wzór hitlerowski. Powstała miejscowa SA, przy czym na urzędników i pracowników wywierało się presję, by wstępowali w jej szeregi. Wśród młodzieży zaczęła działać Hitlerjugend, kontrolę nad robotnikami przejął Arbeitsfront[25]. Wydawać by się mogło, że nawet najzagorzalsi nacjonaliści niemieccy są zadowoleni z takiego obrotu sprawy. Ale im wciąż było za mało. Wysuwano i forsowano wciąż nowe postulaty, tworzono wciąż nowe fakty dokonane. Rząd Trzeciej Rzeszy chciał, ażeby Kłajpeda sama, jak dojrzały owoc, wpadła w jego ręce. Z Berlina dano Litwinom do zrozumienia, iż rząd litewski sam powinien „uczynić śmiały, wyraźny i ostateczy krok". „Kłajpeda – podkreślano – ważna jest dla Litwy tylko ze względów komunikacyjnych, zaś Niemcy nie myślą robić jej trudności w porcie kłajpedzkim"[26].

Tego było jednak za wiele. Żaden rząd litewski, jeśli nie chciał utracić resztek popularności, nie mógł sobie pozwolić na dobrowolne wyrzeczenie się Kłajpedy, która była Litwie nieodzownie potrzebna, w której dokonano tak wielkich i kosztownych inwestycji. Mimo ustępstw Litwini ciągle mieli nadzieję, iż Kłajpedę da się jakoś utrzymać.

Dowodem tego były sugestie, z jakimi strona litewska w końcu 1938 r. i na początku 1939 r. zwróciła się do Polski. Zawarte w nich były niedwuznaczne propozycje zbliżenia czy nawet sojuszu wojskowego, za cenę polskiego, stanowczego poparcia dla Litwy w sprawie Kłajpedy. Strona polska inicjatywy tej nie podjęła. Nie mogła angażować się w sprawy Kłajpedy w niepewnej sytuacji własnej[27].

Z Polską jednak niemal do samego końca wiązano pewne nadzieje. Jak donosił konsul Rzeczypospolitej w Kłajpedzie, dr Józef Weyers, który przybył tam w marcu 1939 r., przyjęty został przez Litwinów bardzo przyjaźnie. Pewnego razu w restauracji zaprosił konsula do swego stolika komendant wojskowy Kłajpedy płk Andrasunas: „W dłuższej pogawędce – pisze Weyers – toczonej na ich życzenie w języku polskim, często podchodzili do mnie rozmówcy litewscy jak gdyby z apelem podtrzymywania Litwy w ciężkim położeniu i w najbliższej rozgrywce z Niemcami (ze strony kapelana wojskowego padały nawet aluzje potrzeby Grunwaldu itp). Podkreślali, że imponuje im

[23] Gaigalaite, Klajpedos..., s. 109, 117 – 119.
[24] Navickas, TSRS..., s. 242.
[25] Gaigalaite, Klajpedos..., s. 119 – 120.
[26] Navickas, TSRS..., s. 235 – 236.
[27] L. Mitkiewicz, Wspomnienia kowieńskie, Londyn 1968, s. 117 i 128, 139 – 140, 169 – 170.

stanowisko solidarności społeczeństwa polskiego wobec problemu niemieckiego. Czują, że na Polskę mogą liczyć"[28].

Tymczasem jednak postawa hitlerowców kłajpedzkich stawała się coraz bardziej agresywna. Widać było, iż zbliża się godzina rozstrzygnięcia. Pojedyncze wystąpienia i wiece przekształciły się w marcu 1939 r. w nieprzerwane, masowe demonstracje. 12 marca uczczono rocznicę przyłączenia Austrii. Całe miasto przybrane zostało flagami. Oddziały SA maszerowały ulicami. 15 marca miejscowe gazety na pierwszym miejscu wybiły wielkimi czcionkami słowa Neumanna, iż „obecny czas wymaga szybkiego rozstrzygnięcia". Na wiadomość o zajęciu Czechosłowacji znowu wywieszono flagi, na ulicach odbywały się demonstracje. W mieście otwarcie mówiono, że teraz Niemcy szykują się do przyłączenia Kłajpedy[29].

W dniu 20 marca przed południem rząd litewski omawiał wytworzoną sytuację w Kłajpedzie. Postanowiono nadal trzymać się taktyki ustępstw. W wypadku jeśli Sejmik bądź sam Neumann podejmą działania, które przekroczą granice statutu – należy je tolerować, jeśli tylko nie stanowią one bezpośredniego zagrożenia dla bezpieczeństwa państwa. Natomiast jeśli miejscowi Niemcy wywołają zamieszki – należy podjąć próbę uspokojenia ich za pomocą siły. Gdyby jednak Rzesza przyszła im z militarną pomocą – trzeba bez oporu wycofać wojsko z Kraju Kłajpedy[30].

Takie było nastawienie, takie stanowisko rządu litewskiego, gdy tegoż dnia przejeżdżający z Włoch minister spraw zagranicznych Juozas Urbsys zaproszony został po drodze do Berlina. Tutaj, według relacji Urbsysa, minister Ribbentrop oświadczył mu, „iż w Kłajpedzie wytworzyła się taka sytuacja, że każdej chwili przelana może być krew niemiecka. Jeśli tak by się stało, wówczas armia niemiecka natychmiast ruszy na Litwę". „A gdzie się ona wówczas zatrzyma – groził Ribbentrop – tego z góry nikt nie może przewidzieć. Jedyne wyjście dla Litwy – to niezwłoczne oddanie Kraju Kłajpedy Niemcom"[31].

Na tak sformułowane ultymatywne żądanie Urbsys oświadczył, że nie posiada pełnomocnictw do dalszej rozmowy. Ribbentrop, naciskając bardzo na pośpiech, poradził mu skontaktować się telefonicznie ze swym rządem. Gdy Urbsys nie chciał tego uczynić, Ribbentrop zaczął wprost krzyczeć podniesionym głosem. Ministrowi litewskiemu udało się jednak uzyskać zgodę na wyjazd do Kowna w celu skonsultowania się ze swym rządem.

Rząd litewski podejmował 21 marca 1939 r. decyzję pod wyraźną presją – nieustannie ponaglany przez posła Niemiec Ericha Zechlina, w warunkach prawdziwej wojny nerwów. Posiadano bowiem wiadomości, iż eskadra okrętów niemieckich płynie już do Kłajpedy, że na pograniczu Prus Wschodnich koncentrują się wojska. Nie uzyskawszy ponadto znikąd obietnicy pomocy – strona litewska ugięła się wobec żądań niemieckich.

Urbsys wrócił do Berlina i w godzinach rannych 22 marca zostało podpisane porozumienie o oddaniu Kraju Kłajpedy Trzeciej Rzeszy[32].

---

[28] Archiwum Akt Nowych, Konsulat Kłajpeda, t. 7, s. 5 – 6.
[29] Gaigalaite, Klajpedos..., s. 120 – 121.
[30] R. Ziugzda, Lietuva..., s. 136 – 137.
[31] J. Urbsys, Lietuva lemtingaisiais 1939 – 1940 metais, Wilno 1988, s. 11.
[32] S. Raštykis, Kovose del Lietuvos. Kario atsiminimai, Los Angeles 1956, t. I, s. 542 – 544.

Zajęcie Kłajpedy nastąpiło tegoż dnia. Zanim wkroczyły oddziały Wermachtu miejscowi hitlerowcy objęli pozostałe jeszcze litewskie urzędy i instytucje. Zresztą niewiele trzeba było zmieniać, gdyż Kłajpeda już wcześniej upodobniła się niemal całkowicie do miasta Trzeciej Rzeszy.

Tak zakończyły się trwające niemal dwadzieścia lat wysiłki Niemiec zmierzające do odzyskania Kłajpedy, zdążające do dekompozycji traktatu wersalskiego na tym odcinku, do przekreślenia jego 99 artykułu. Podkreślić raz jeszcze należy upór i konsekwencję tego działania, odbywającego się według dalekosiężnych planów. Zakładały one zmianę taktyki, zmianę doraźnych żądań, przy absolutnej stabilności celu ostatecznego.

Przykład Kłajpedy jest wielce pouczający i z tego względu, iż stoczona została w niej walka o wpływy, o poparcie miejscowej ludności. Choć duża część mieszkańców mówiła jeszcze po litewsku, Litwini nie zdołali zwyciężyć w tej walce. Wpływy niemieckie okazały się bowiem zbyt silne i zakorzenione, a Niemcy działali w sposób zorganizowany i nie przebierający w środkach. Ułatwiło to znacznie stronie niemieckiej sytuację, przesądziło o kierunku rozwoju wypadków w Kłajpedzie, a później o samym jej oderwaniu od Litwy.

EWA ORLOF
Rzeszów

PENETRACJA NIEMIECKA W SŁOWACJI (MARZEC – WRZESIEŃ 1939)

Niemcy zainteresowały się głębiej problemem słowackim dopiero od października 1938 r. Nie miały jednak jeszcze wtedy sprecyzowanego poglądu co do przyszłości Słowacji. Dlatego też, aby dokładniej prześledzić i ocenić działalność dyplomacji niemieckiej w stosunku do Słowaków między marcem a wrześniem 1939 r., należy przypomnieć najważniejsze dla tego zagadnienia wydarzenia z drugiej połowy 1938 r. Nie można tu pominąć memorandum o kwestii słowackiej, które podsekretarz stanu w Auswärtiges Amt Ernst Woermann opracował dla Ribbentropa 5 października 1938 r., w związku z zapowiadanymi rokowaniami w sprawie węgierskich roszczeń terytorialnych[1]. Autor memorandum stwierdzał, że w przyszłości najlepszym dla Niemiec rozwiązaniem byłoby samodzielne państwo słowackie, które stanowiłoby „punkt najsłabszego oporu na Wschodzie" i obszar pod względem gospodarczym ściśle związany z Niemcami. Woermann zdecydowanie wypowiedział się przeciw oparciu autonomicznej Słowacji o Polskę, gdyby bowiem Polska, i tak już przez uzyskanie Zaolzia wzmocniona, powiększyła jeszcze swój potencjał kosztem Słowacji, „powstałyby dla niemieckich zamierzeń gospodarczych w tym regionie poważne trudności". Wreszcie Woermann stwierdził, że nie leży w interesie Niemiec przyłączenie Słowacji do Węgier, a mniejsze zło niż rozwiązanie polskie lub węgierskie dyplomata hitlerowski widział w istnieniu autonomicznej Słowacji w ramach państwowego związku czesko–słowackiego. Również naczelne dowództwo sił zbrojnych zawiadomiło 5 października Auswärtiges Amt, że „ze względów wojskowych [dla Niemiec – przyp. E.O.] wspólna granica polsko–węgierska nie jest pożądana"[2].

Punkt widzenia Woermanna i naczelnego dowództwa sił zbrojnych spotkał się z aprobatą Ribbentropa, a jego zastępca, Weizsäcker, rozesłał okólną instrukcję do najważniejszych niemieckich placówek dyplomatycznych (oczywiście również do ambasady i poselstwa w Budapeszcie) stwierdzającą, że Niemcy popierają roszczenia węgierskie do obszarów pogranicznych zamieszkanych przez ludność madziarską oraz

[1] B. Graca, 14 Marec 1939. Z dejin Komunistickej strany Slovenska, Bratislava 1959, s. 46; J. Kozeński, Niemcy a Słowacja 1938 – 1939, w: Studia z dziejów ZSRR i Europy Środkowej, t. X, 1974, s. 99, podaje datę 7 X 1938 r.

[2] Akten zur deutschen auswärtigen Politik. Aus dem Archiv des deutschen Auswärtigen Amtes (dalej ADAP), s. D, T. IV, nr 39, pismo z 6 X 1938 r.

autonomię Słowacji w ramach państwa czesko-słowackiego, nie akceptują natomiast wspólnej granicy polsko-węgierskiej[3].

Na razie więc Niemcy pozwoliły korzystać Słowakom z autonomii terytorialnej przyznanej im 7 października przez Pragę. W dniu 8 października rząd słowacki odbył w Bratysławie uroczysty ingres[4]. Premierem i zarazem ministrem spraw wewnętrznych został ks. Józef Tiso, wówczas już lider Słowackiego Stronnictwa Ludowego (ludaków)[5]. W interesującym nas okresie Tiso przestał już być zwolennikiem ścisłej współpracy z Czechami, jednak przeciwny był zbyt pospiesznemu usamodzielnieniu Słowacji, bojąc się jej nadmiernego uzależnienia od Niemiec. Uważano więc Tisę za człowieka o umiarkowanych poglądach[6]. Równocześnie nominację na ministrów krajowego rządu otrzymali ludacy Matúš Černak, Ferdinand Ďurčanský oraz agrariusze Povol Teplanský i Jan Lichner.

Coraz większy jednak wpływ w autonomicznej Słowacji miała mniejszość niemiecka i jej przywódca Franz Karmasin. Po Monachium partia Karmasina odrodziła się już jako jawnie faszystowska – Deutsche Partei. Słowacy, zagrożeni przez Węgrów, musieli pogodzić się z tym stanem rzeczy, a nawet usiłowali wykorzystać powiązania Karmasina dla wzmocnienia swego frontu antywęgierskiego. Spowodowało to znaczny wzrost wpływów Franza Karmasina w Słowacji, zwłaszcza gdy 14 października został on mianowany sekretarzem stanu do spraw mniejszości niemieckiej[7]. Przede wszystkim Karmasin utrzymywał ścisły kontakt ze słowackimi germanofilami, takimi jak: Vojtech Tuka, Ferdninand Ďurčanský, Aleksander Mach, Karol Murgaš.

Jak daleko zaszło oddanie się Murgaša Niemcom świadczy o tym jego publiczne wystąpienie w miejscowości Modra (położonej 25 km na północny wschód od Bratysławy) w dniu 27 listopada. M. in. powiedział: „W tej chwili stoimy pod wiecznymi szczytami wysokich Tatr ramię przy ramieniu, serce przy sercu Słowacy i Niemcy na wiecznej straży. Słowacy i Niemcy są odwiecznymi mieszkańcami (Ureinwohner) tatrzańskiego kraju i wspólne niebezpieczeństwo stawia ich teraz w jednym szeregu. [...] Jest wolą Boga i prawem natury, aby Słowacy i Niemcy jako odwieczni mieszkańcy Tatr zaciągnęli tam wieczną straż. My, młodzi Słowacy, szturmowcy Hlinkowej Gardy, wyciągamy rękę do Was, towarzysze. Musimy razem budować wolną nową Słowację, która jest również waszą ojczyzną. Na rzecz tej koleżeńskiej współpracy wznosimy okrzyk my, gwardziści Hlinki: »na straż!« Adolfa Hitlera, wielkiego wodza sąsiadującego z nami narodu niemieckiego, pozdrawiam: Heil"[8].

Powyższe wystąpienie Murgaša prasa niemiecka w Słowacji zamieściła tłustymi czcionkami na naczelnych miejscach; zostało ono również nadane na drugi dzień, tj. 28 listopada, przez rozgłośnię bratysławską. Karol Murgaš, redaktor „Slováka" i „Sloven-

[3] ADAP, s. D., t. IV, nr 50, okólna instrukcja Weizsäckera z 10 X 1938 r.

[4] Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej AAN), zespół MSZ, syg. 5434: Telefonogram z Pragi. A także F. Vnuk, Slovakias six eventful months (october 1938 – march 1939), Cleveland – Rome 1964, s. 29–30.

[5] Założyciel i dożywotni przewodniczący stronnictwa ks. Andrzej Hlinka zmarł 16 sierpnia 1938 r.

[6] Ciekawie o poglądach Tisy: Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Bratysławie do wiadomości MSZ 13 V 1938. AAN, MSZ, 5455. Pochlebnie o Józefie Tisie pisze M. Durica, Historický odkaz dr Jozefa Tisu, Padova 1987.

[7] J. K. Hoensch, Die Slowakei und Hitlers Ostpolitik. Hlinkas Slowakische Volkspartei zwischen Autonomie und Separation 1938/1939, Köln – Graz 1965, s. 175–176.

[8] AAN, MSZ, 5455: Konsulat Generalny w Bratysławie do Poselstwa RP w Pradze 11/C/45 z 29 listopada 1938 r.

skej Pravdy", poprzednio autor bałwochwalczej książki o Józefie Piłsudskim, nie tak dawno zagorzały polonofil, od czasu nierozważnego zażądania przez Polskę poprawek granicznych na Spiszu i Orawie zmienił całkowicie orientację, stając się duszą całej akcji antypolskiej na pograniczu i jako jeden z komendantów Hlinkowej Gardy ujawnił zdecydowanie prohitlerowskie sympatie.

Charakterystyczne było, że utratę 700 gmin na rzecz Węgier przyjęto w prasie słowackiej o wiele spokojniej niż utratę 4 gmin na rzecz Polski. Równocześnie z kampanią antypolską podkreślano w prasie serdeczne stosunki łączące Słowaków z Niemcami[9].

Prawdą jest jednak, że Słowacy czuli się zagrożeni przez rewizjonizm węgierski, popierany oficjalnie przez Mussoliniego, zabiegali więc o interwencję Pragi, Warszawy, a w końcu Berlina. W dniu 11 października Ferdinand Ďurčanský, który zresztą od dawna uważał, że ludacy winni orientować się na Trzecią Rzeszę, już jako wicepremier rządu autonomicznego zabiegał w Wiedniu o poparcie namiestnika Rzeszy Seyss–Inquarta, a następnie u Göringa[10]. Durčanský jako skrajny separatysta zapewnił Göringa, że Słowacy chcą zerwać z Pragą i po usamodzielnieniu się szukać oparcia w Rzeszy. Wkrótce następuje, w związku ze sporem z Węgrami, wizyta Tisy u Ribbentropa i ponowna wizyta Ďurčanský'ego. Tiso w Monachium starał się przekonać Ribbentropa, że przynajmniej rewindykowane przez Węgrów Bratysława i Koszyce winny pozostać przy Słowacji[11]. Danych wtedy obietnic Ribbentrop dotrzymał tylko częściowo, bowiem Koszyce dostały się Węgrom w wyniku tzw. arbitrażu wiedeńskiego z 2 listopada 1938 r.

Do końca 1938 r. Hitler wystrzegał się jednak publicznego popierania postulatów słowackich. W połowie listopada przestrzegał nawet Göringa, że nie należy jeszcze przeprowadzać rozmów politycznych ze Słowakami[12]. Toteż wizyta w Berlinie czołowego separatysty słowackiego i germanofila Vojtecha Tuki[13], który przedstawił tam swój plan niepodległej Słowacji, na razie nie przyniosła aprobaty niemieckiej.

W kwestii słowackiej postępowano więc w Berlinie bardzo ostrożnie, co doprowadziło nawet do nieporozumień z Seyss–Inqartem, który był zwolennikiem szybkiego zwasalizowania Słowacji przez Niemcy. Radio wiedeńskie prowadziło intensywną propagandę w języku słowackim, głosząc hasło niepodległości Słowacji, która wyzwolona z wpływów czeskich i żydowskich szukać winna bliższej współpracy z Niemcami, przede wszystkim na polu gospodarczym. Oparcie o Niemcy miało umożliwić racjonalne wykorzystanie bogactw naturalnych kraju i – co za tym idzie – podnieść poziom życia ludności[14].

W podobnym duchu co Seyss–Inquart działał wspomniany już przywódca stronnictwa niemieckiego i podsekretarz stanu dla spraw niemieckich w rządzie słowackim

[9] AAN, MSZ, 5596: Konsulat Generalny w Bratysławie do Poselstwa w Pradze 329–b/C/119 z 26 listopada 1938 r.

[10] H. Batowski, Europa zamierza ku przepaści, Poznań 1977, s. 213.

[11] ADAP, s. D., t. IV, dok. 72, s. 79–83 oraz dok. 89, s. 99–100. Zob. też J. Kozeński, Niemcy..., s.106.

[12] M. Moulis, Akcja Märzwirbel, Warszawa 1983, s. 24.

[13] Vojtech Tuka, prawnik i polityk, do 1918 r. profesor na węgierskim uniwersytecie w Bratysławie, następnie działacz partii Hlinki, redaktor naczelny „Slováka", w 1929 r. skazany za zdradę stanu na 15 lat więzienia, w 1935 r. ułaskawiony, w latach 1939–1944 premier Republiki Słowackiej, w 1940–44 jednocześnie minister spraw zagranicznych, w 1946 r. skazany przez Trybunał Narodowy na karę śmierci.

[14] AAN, MSZ, 5455: Konsul Rzeczypospolitej Polskiej w Wiedniu Nr 11/N/tj/8/38 z 29 X 1938 r.

w Bratysławie, inż. Karmasin. W czasie manifestacji zorganizowanej w związku z kampanią wyborczą do sejmu słowackiego (wybory wyznaczono na 18 grudnia), w miejscowości górniczej Handlowa, posiadającej znaczną mniejszość niemiecką, Niemcy wzięli w niej masowy udział, tak że uzyskała ona wyraźny choarakter niemiecko–słowacki. Pierwszy przemawiał właśnie Karmasin, podkreślając szczerą wolę Niemców na rzecz lojalnej współpracy ze Słowakami, którzy w ostatnim czasie potrafili znaleźć sposób osiągnięcia porozumienia z niemiecką grupą narodowościową w Słowacji. „Dziś wstępujemy na nową drogę – mówił Karmasin – która nie jest dla nas łatwa, gdyż idea współpracy ze Słowakami została skompromitowana przez współpracujących z rządem praskim niemieckich aktywistów. Gdy obecnie obieramy tę drogę, czynimy to w przekonaniu, że rząd słowacki będzie pracować z nami i dla nas. Z tego powodu na liście wyborczej do sejmu słowackiego figurują nazwiska spośród mniejszości niemieckiej. My, Niemcy, chcemy żyć tu swoim własnym życiem i utrzymywać łączność z całym narodem niemieckim i naszym wodzem Adolfem Hitlerem, który milionom Niemców umożliwił powrót do Rzeszy, a nad nami roztoczył opiekę"[15]. Po Karmasinie zabrał głos Ďurčanský, który m. in. powiedział: „[...] Niemcy nas szanują i cenią i dlatego pragniemy się z nimi porozumieć"[16].

Postawa Ďurčanský'ego, Tuki, Murgaša czy szefa propagandy Šaňa Macha mocno niepokoiła zarówno zwolenników współpracy z Pragą, jak i polonofilów. Ci ostatni, chociaż mocno osłabieni, działali jednak nadal i nie wykazywali chęci podporządkowania Słowacji hitlerowskim Niemcom. Najwybitniejszym z nich był Karol Sidor[17]. Swoje credo polityczne Sidor wyłożył w przemówieniu wygłoszonym na początku grudnia podczas manifestacji w miejscowości Zohor w zachodniej Słowacji, znanej ze swej wierności dla słowackiego ruchu narodowego i autonomicznego. Podkreślił on, że również jako minister w rządzie centralnym w Pradze pragnie być tylko Słowakiem i katolikiem, i jako taki pracować ze wszystkich sił swoich dla całkowitego zrealizowania programu i ideałów ks. Hlinki. „Minęły już bezpowrotnie czasy – powiedział Sidor – kiedy Słowaków wyprowadzano w pole fałszywymi obietnicami i gdy ich we wszystkich dziedzinach wyzyskiwano, oszukiwano i gnębiono. Obecnie Słowacy chcą niepodzielnie rządzić w swej ziemi i postulat ten będzie realizować tak rząd słowacki w Bratysławie, jak i przedstawiciele Słowaków w rządzie centralnym w Pradze[18]. Tłumaczył, że przyjął stanowisko ministra w Pradze w tym celu, aby mógł z powrotem uzyskać dla Słowacji wszystko to, czego ją przez okres 20 lat pozbawił dawny reżim centralistyczny. „W Pradze mam tylko jeden obowiązek – mówił Sidor – a mianowicie likwidować na całej linii dawny centralizm i usunąć wszystkie jego pozostałości. Ponadto pragnę rozpocząć nową erę we wspólnych ministerstwach skarbu, spraw zagranicznych i obrony narodowej. W ministerstwie skarbu pragnę bezkompromisowo osiągnąć to, aby Słowacy płacili podatki wyłącznie w Słowacji na potrzeby narodu słowackiego. [...] W przyszłości pragniemy utrzymywać przyjazne stosunki z naszymi sąsiadami. W mini-

[15] AAN, MSZ, 5455: Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Bratysławie do Poselstwa RP w Pradze 329–b/C/124 z 7 XII 1938 r.

[16] Tamże.

[17] O Sidorze zob.: E. Orlof, Polska działalność polityczna, dyplomatyczna i kulturalna w Słowacji w latach 1919 – 1937, Rzeszów 1984. Rozdział V, p. t. Polonofilstwo Karola Sidora i stosunek Słowackiego Stronnictwa Ludowego do Polski, s. 174 – 216.

[18] AAN, MSZ, 5455: Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Bratysławie do Poselstwa RP w Pradze 329–b/C/124 z 7 XII 1938 r

sterstwie obrony narodowej będziemy realizować postulat, aby obok gwardii ks. Hlinki, która już w przyszłym roku zostanie uzbrojona, służyła Słowacji i broniła interesów słowackich armia słowacka. Chcemy, aby młodzi Słowacy pełnili służbę wojskową w Słowacji i strzegli naszych ideałów narodowych"[19]. Jak widać program Sidora różnił się znacznie od programu Ďurčanský'ego czy Tuki.

Chociaż jeszcze niezdecydowany w sprawach słowackich, Hitler polecił pod koniec 1938 r. podsekretarzowi stanu do specjalnych zagadnień w Auswärtiges Amt, Wilhelmowi Kepplerowi, dobrze zapoznać się z kwestią słowacką na wypadek, gdyby on – tzn. Hitler – chciał się w tę sprawę zaangażować[20]. Keppler jeszcze z początkiem listopada umieścił w Bratysławie swojego pracownika Edmunda Weesenmayera, który zawsze towarzyszył politykom słowackim w podróżach do Berlina i Monachium. Od początku 1939 r. zaczęły się krystalizować plany Hitlera odnośnie do Słowacji. W połowie stycznia 1939 r. Heydrich, szef służby bezpieczeństwa Rzeszy, otrzymał rozkaz od Hitlera, aby w całkowitej tajemnicy wspierał słowackie dążenia do samodzielności[21]. Hitlera niepokoiły pewne symptomy poprawy stosunków słowacko–polskich[22]. Do Słowacji więc zaraz na początku lutego 1939 r. wtargnęła chmara niemieckich rzeczoznawców, funkcjonariuszy politycznych i ekonomicznych, prowadząc różnymi kanałami niemiecką dywersję[23].

Bardzo gorliwy konsul Rzeszy w Bratysławie Ernst von Druffel śledził wszelkie kontakty polsko–słowackie. W połowie lutego K. Sidor spotkał się w Rużomberku z wysłannikami z Polski, po czym, będąc w Pradze zgłosił się do posła polskiego. Konsul E. Druffel usiłował dowiedzieć się, o czym rozmawiano i próbował indagować w tej sprawie Tukę. Usłyszał od niego, że Polska zaproponowała Słowakom zwrot kilku wsi. O tym brak danych ze strony polskiej. Tymczasem Tuka założył w Bratysławie 30 stycznia 1939 r., tj. w dniu szóstej rocznicy objęcia władzy przez Hitlera, Towarzystwo Słowacko–Niemieckie, o czym bezzwłocznie powiadomił Hitlera. Göring wezwał Tukę telegraficznie do Berlina. Tuka, który przybył do Berlina (zresztą razem z Karmasinem) prywatnie, został przyjęty przez Hitlera i Ribbentropa. Tuka, mimo że nie miał pełnomocnictwa rządu słowackiego, oświadczył Hitlerowi, że „składa los narodu słowackiego w jego ręce"[24]. W wyniku wówczas przeprowadzonych rozmów uzgodniono żądanie niemieckie przyłączenia morawskich Słowaków do Słowacji, co miało nastąpić 13 marca. Postanowiono, że granice tego terytorium będą dotykać lecz nie mogą przekroczyć morawskiej autostrady. Jak donosił 13 lutego konsul RP w Bratysławie, Łaciński: „Pertraktacje wstępne z morawskimi Słowakami już się odbywają w Bratysławie, przy czym kompletne zczechizowanie Morawców budzi tu niechęć"[25]. Przy czym Łaciński dodaje: „[...] Jak dalece Sławacy są bezradni wobec ingerencji niemieckiej dowodzi fakt, że szef bezpieczeństwa był proszony, aby narady polsko–słowackie w Sliaczu postarał się zabezpieczyć przed wywiadem niemieckim"[26].

---

[19] Tamże.
[20] Slovensko. Dejiny, wyd. II, Bratislava 1978, s. 741.
[21] M. S. Ďurica, Slovensko za druhej svetovej vojny. Slovenská Republika, Podova 1977, s. 7.
[22] Zob. o tym szerzej: E. Orlof, Dyplomacja polska wobec sprawy słowackiej w latach 1938 – 1939, Kraków 1980, s. 125 – 127.
[23] P. Čarnogurský, Z memoárovych statí, „Slovanský Přehled" 54, 1968, s. 504.
[24] H. Batowski, Europa..., s. 214 – 215: J. Kozeński, Niemcy..., s. 109.
[25] AAN, MSZ, 6471: Telegram szyfrowy Nr 15 Konsul Łaciński do MSZ, Bratislava 13 II 1939.
[26] Tamże.

Krajowy rząd bratysławski wysłał do Berlina 28 lutego 1939 r. ministra Durčanský'ego i ministra gospodarki Mikulasa Pruzinskiego w celu prowadzenia rokowań na temat stosunków gospodarczych między Słowacją a Rzeszą[27]. Nie powiadomiono o tym rządu centralnego w Pradze. Ponieważ między krajowym rządem słowackim a centralnym rządem w Pradze nasiliły się różnice zdań w sprawie gospodarczej autonomii Słowacji oraz w sprawie tworzenia podstaw przyszłej słowackiej armii narodowej – separatyści kierowani przez Tukę, Ďurčanský'ego i Macha mieli większe szanse powodzenia dla swej podburzającej akcji. Zwalczali bardziej umiarkowanych działaczy partii ludackiej, do których wówczas należeli nie tylko Sidor, ale i Tiso. Separatyści dążyli do wywałania zaburzeń, mających uzasadnić interwencję niemiecką, toteż w pierwszych dniach marca zaczęli wywoływać w miastach słowackich niepokoje, które doprowadziły w Pradze do stanu napięcia. Na wiadomość o kontaktach krajowego rządu słowackiego z Berlinem rząd centralny postanowił działać energicznie. Prezydent Emil Hacha podjął fatalną decyzję udzielenia dymisji gabinetowi Tisy. Ponadto polecił 9 marca oddziałom wojskowym obsadzić gmachy publiczne w Bratysławie. Akt ten naruszył autonomię Słowacji, co znakomicie ułatwiało hitlerowcom ich grę. Rozwój wydarzeń w Pradze przebiegał zgodnie z planem Hitlera; „Völkischer Beobachter" już 10 marca opublikował wiadomość, że dr Józef Tiso zwrócił się o pomoc do Berlina[28]. Było to jeszcze przedwczesne. Co prawda F. Ďurčanský uciekł do Wiednia i stamtąd przez radio wzywał do rewolucji, a 11 marca telegrafował do Hitlera prosząc o ochronę rzekomo już niepodległej Słowacji[29], ale mógł reprezentować tylko sam siebie. Karol Sidor, mianowany tego dnia nowym szefem rządu krajowego, jeszcze nie zdecydował się na proklamację niepodległości. Niemiecki konsul w Bratysławie, von Druffel, telegrafował do Berlina, że „w otoczeniu Tisy istnieje obawa, iż Niemcy jeżeli się ich raz zaprosi, to już więcej nie odejdą"[30]. Z Wiednia przyjechali do Bratysławy Wilhelm Keppler i szef partii hitlerowskiej w Austrii Josej Bürckel, aby wywrzeć na Sidora nacisk. Zagrozili mu gniewem Hitlera oraz wkroczeniem armii niemieckiej. Wręczyli Sidorowi wspomniany wyżej telegram Ďurčanský'ego do Hitlera wraz z propozycją nowego rządu słowackiego[31]. Sidor udowodnił, że Ďurčanský, chociaż powoływał się na Tisę, nie otrzymał żadnego upoważnienia. Nie dając się zastraszyć, mimo że na prawobrzeżnym przedmieściu Bratysławy, w zajętej przez Niemców Petržalce, organizowano dywersantów, a broń, przez most na Dunaju, transportowano w autach konsulatu niemieckiego[32], Sidor i tym razem odmówił ogłoszenia niepodległości Słowacji.

Hitler, którego Słowacy rozczarowali, wysłał specjalnym samolotem dr.Günthera Altenburga, referenta spraw czechosłowackich w Auswärtiges Amt, razem z posłem węgierskim w Berlinie gen. Döme Sztójayem, do Budapesztu w celu przekazania regentowi Horthyiemu, aby jak najszybciej wkroczył na Ruś Podkarpacką[33]. Równo-

[27] ADAP, s. D, t. IV, dok. 184.

[28] M. S. Ďurica, Slovensko za druhej..., s. 9.

[29] M. S. Ďurica, La Slovacchia e le sue relazioni politiche con la Germania – 1938 (1945, cz. I), Padova 1964, dok. 25, s. 161; J. Kozeński mylnie podaje powołując się na Ďuricę, dok. 121.

[30] M. S. Ďurica, Slovensko za druhej..., s. 9.

[31] ADAP, s. D, t. IV, dok. 193, s. 207; dok. 202, s. 213.

[32] J. Kozeński, Niemcy..., s. 116

[33] M. S. Ďurica, La Slovacchia e le sue..., dok. 39, s. 176 – 177. Zob. też M. S. Ďurica, Slovensko za druhej..., s. 9–10.

cześnie hilterowcy zaprosili Tisę do Berlina. Tiso po naradzie z rządem bratysławskim przyjął zaproszenie i w poniedziałek 13 marca odleciał z Wiednia do Berlina. Tiso, chociaż był wtedy tylko prywatną osobą, został na lotnisku Tempelhof przyjęty z honorami stosowanymi wobec głowy państwa. Najpierw został przyjęty przez Ribbentropa, który oświadczył mu, że w najbliższych godzinach musi ogłosić niepodległość Słowacji, ponieważ Führer postanowił już zlikwidować Czecho–Słowację, a Słowakom grozić będzie okupacja węgierska[34]. Tiso w dyskusji z Ribbentropem stwierdził, że naród słowacki nie dojrzał do wzięcia rządów w kraju w swe ręce.

Tuż przed godziną 19.00 Tisę i Ďurčanský'ego przyjął Hitler. Niemiecki dyktator zażądał, aby Tiso niezwłocznie ogłosił niepodległość Słowacji; sam obiecał gwarancje ze strony Rzeszy, a zarazem dał do zrozumienia, że w innym wypadku Niemcy nie sprzeciwią się ewentualnej inwazji węgierskiej. Ribbentrop poinformował Tisę o ruchach wojsk węgierskich nad granicą słowacką[35]. Tiso, ulegając w końcu naciskowi, polecił Karolowi Sidorowi telefonicznie, aby zwrócił się do Pragi, by prezydent Hacha zwołał niezwłocznie sesję krajowego sejmu w Słowacji. M. S. Ďurica powołując się na pracę Ďurčanský'ego, „Mit Tiso bei Hitler" w „Politische Studien" twierdzi, że Tiso także telefonował z Berlina do Hachy[36]. Podobnie pisze historyk zachodnioniemiecki Hoensch, powołując się na dodatkowe informacje do Ďurčanský'ego[37]. Profesor H. Batowski uważa jednak, że brak jest wszelkich danych w dokumentach na ten temat[38].

Tiso po powrocie do Bratysławy 14 marca zdał na posiedzeniu sejmu sprawę ze swojej misji i przedstawił alternatywę: proklamacja niepodległości albo podzielenie losu ziem czeskich, Hitler bowiem uprzedził go o zamiarze okupowania Czech[39].

Sejm słowacki proklamował jednogłośnie jeszcze tego samego dnia (14 marca) w południe utworzenie niepodległego państwa słowackiego. Tisie powierzył utworzenie nowego rządu, w którym Sidor miał otrzymać tekę ministra spraw wewnętrznych.

Nowy rząd niepodległej Słowacji stworzył własne ministerstwo spraw zagranicznych, z Ferdinandem Ďurčanským jako szefem. MSZ rozpoczęło swoją działalność od notyfikowania poszczególnym rządom faktu powstania nowego państwa i prośby o jego uznanie. Zawiadomienie takie otrzymała również Polska. Polska w sprawie uznania nowego państwa słowackiego dała się ubiec Węgrom, które z nieznanych bliżej przyczyn dokonały tego aktu niezwłocznie, tj. 14 marca, zapewne dlatego, by nie wywoływać podejrzeń w Berlinie. Rząd węgierski otrzymał właśnie od Rzeszy zgodę na zajęcie Rusi Podkarpackiej i wolał nie komplikować sobie sytuacji ze Słowakami[40].

W artykule pt. „Aj Poľsko uznalo samostatny Slovenský Štát", zamieszczonym w „Slováku" 17 marca, czytamy: „Już we wczorajszym numerze powiadomiliśmy, że pierwszym państwem, które uznało Słowację de facto i de iure były Węgry, które drogą poprzez swój bratysławski konsulat generalny oznajmiły rządowi słowackiemu, że Węgry uznają niezawisłe państwo słowackie. Drugim państwem, które zgłosiło się z

[34] J. K. Hoensch, Die Slowakei..., s. 289.
[35] ADAP, s. D., t. IV, dok. 202, s. 214.
[36] M. S. Ďurica, Slovensko za druhej..., s. 10, przypis 49.
[37] J. K. Hoensch, Die Slowakei..., s. 293.
[38] H. Batowski, Europa..., s. 223, przypis 35.
[39] Przemówienie Tisy cytuje M. S. Ďurica, La Slovacchia e le sue..., s. 47, s. 186–192.
[40] J. H. Hoensch, Der ungarische Revisionismus und die Zerschlagung der Tschechoslowakei, Tübingen 1967, s. 258 i n.

uznaniem państwa słowackiego, była słowiańska Polska"[41]. Polska uznała więc niepodległą Słowację 15 marca.

Nie wiadomo więc, dlaczego w swoich pracach o roku 1939 niektórzy emigracyjni autorzy słowaccy, jak np. Frantisek Vnuk[42], twierdzą, że pierwsza uznała niepodległą Słowację Polska, a nie Węgry. Jednak F. Ďurčanský w książce pt. „Právo Slovakov na samostatnost' vo svetle dokumentov" wymienił w kolejności najpierw Węgry, a potem Polskę i Niemcy. W obliczu tego zupełnie niezrozumiały jest wywiad z Ďurčanským zamieszczony w „Kurierze Polskim" 13 lipca 1939 r., w którym stwierdził on m.in.: „Słowacja nigdy nie zapomni, że Polska pierwsza uznała naszą niepodległość"[43].

Tymczasem 15 marca o godzinie 6.00 oddziały Wehrmachtu wkroczyły nie tylko do Czech i Moraw, ale również do zachodniej Słowacji. W południe zajęły miasto Malacky, leżące w odległości 35 km na północny wschód od Bratysławy. Następnie po zajęciu wschodniej części Moraw jednostki armii niemieckiej przekroczyły granicę Słowacji również w rejonie Przełęczy Vlarskiej i zajęły całą dolinę Wagu[44].

O tym, że Wehrmacht przekroczy granice państwa słowackiego, konsul niemiecki Ernst Druffel dowiedział się o godzinie 4.30, a o 5.20, powiadomił o tym Ďurčanský'ego, dodając, że dowództwo liczy na pomoc społeczeństwa słowackiego[45].

Oddziały niemieckie zagarniały magazyny wojskowe armii czechosłowackiej, nie licząc się z protestami rządu bratysławskiego[46].

W tej sytuacji Tuka i Ďurčanský wymogli na Tisie odwołanie z rządu Karola Sidora; miał to być gest w stronę hitlerowców, którzy nie chcieli, by Sidor zajmował jakiekolwiek stanowisko. Toteż Sidor zrzekł się wszystkich swoich funkcji rządowych i politycznych.

Delegacja rządu słowackiego udała się do Wiednia, gdzie gauleiter Josef Bürckel poiformował prybyłych, że Hitler bardzo się gniewa, że rząd słowacki nie zwrócił się jeszcze do Rzeszy z prośbą o ochronę. Rezultatem tej rozmowy był znany telegram Tisy do Hitlera z prośbą o udzielenie Słowacji ochrony, na co Führer w dniu następnym wyraził zgodę[47].

Nie było formalnego aktu uznania ze strony Niemiec. Początkowo Hitler wahał się co do formy stosunków między Rzeszą a Słowacją. Jeszcze 16 marca Weizäcker oświadczył ambasadorowi włoskiemu w Berlinie Bernardo Attolico, że w Słowacji nie będzie obcych przedstawiecieli dyplomatycznych[48], mimo że ogłoszono już w prasie telegram o mianowaniu polskiego chargé d'affaires Mieczysława Chałupczyńskiego. W końcu jednak Hitler zdecydował, że formalne stosunki dyplomatyczne zostaną zachowane, wobec czego konsulat generalny Rzeszy w Bratysławie został przemianowany za poselstwo, z Druffelem jako chargé d'affaires ad interim. Posłem słowackim w Berlinie został gorący zwolennik współpracy z Rzeszą, Matuš Černak[49].

---

[41] „Slovák" z 17 III 1939 r.
[42] F. Vnuk, Slovenská otázka na Západe v rokoch 1939 – 40, Clevelend – Ohio 1974, s. 74–75.
[43] Tamże s. 84.
[44] M. Moulis, Akcja..., s. 209.
[45] ADAP, s. D., t. IV, dok. 221, s. 226; zob. też J. Kozeński, Niemcy..., s. 119.
[46] Slovensko. Dejiny, s. 744.
[47] ADAP, s. D, t. VI, dok. 10, s. 8; zob. J. Kozeński, Niemcy..., s. 119.; a także M. Moulis, Akcja..., s. 211.
[48] M. S. Ďurica, La Slovacchia e le sue relazioni..., d. 53, s. 198.
[49] H. Batowski, Europa..., s. 226.

W dniu 17 marca w celu przedyskutowania i podpisania układu dwustronnego przybyli do Wiednia Tiso, Ďurčanský, i Mach, gdzie spotkali się z reprezentującymi stronę niemiecką Bürckelem i Seyss-Inquartem. Dyskusja przebiegała bardzo burzliwie, ponieważ Niemcy chcieli włączyć do Protektoratu Czech i Moraw całą zachodnią Słowację po dolinę Wagu. W tej sytuacji Tiso i Ďurčanský zagrozili, że podadzą się do dymisji, a Tiso chciał nawet opuścić obrady. Wtedy – jak pisze Ďurica – wstał Hitler, wypowiadając pamiętne słowa, że nie chce ani piędzi ziemi słowackiej, a przeciwnie, pragnie tylko, aby Słowacy rzeczywiście mogli rozwijać się narodowo, kulturalnie i gospodarczo. Tiso to skrzętnie zanotował i podał do prasy krajowej i zagranicznej[50]. Dopiero wtedy, mając zapewnienie Hitlera, strona słowacka podpisała 18 marca w Wiedniu układ o ochronie, ale Ribbentrop chwilowo jeszcze wstrzymał się ze złożeniem podpisu, gdyż prawdopodobnie m. in. zamierzał uczynić sprawę słowacką elementem przetargowym z Polską.

W dniu 21 marca minister spraw zagranicznych Rzeszy odbył rozmowę z ambasadorem polskim w Berlinie i ponowił, tym razem w kategorycznej formie, październikowe żądania wobec Polski w sprawie Gdańska i eksterytorialnego połączenia z Prusami Wschodnimi przez polskie Pomorze[51]. Ale Lipski zjawił się na Wilhelmstrasse nie po to, by rozmawiać o stosunkach polsko-niemieckich. Pełne rezerwy stanowisko ambasadora polskiego, który nie mógł bez porozumienia z Warszawą udzielić wiążących zapewnień, nie nastroiło Ribbentropa życzliwie, a polskie reklamacje w sprawie Słowacji musiały go wyprowadzić z równowagi i stały się jednym z elementów, które zadecydowały o podpisaniu 23 marca układu ze Słowakami[52]. Historyk Hoensch wręcz pisze, że Słowacja miała być obiektem wymiennym między Rzeszą a Polską[53].

Jerzy Kozeński uważa interpretację Hoenscha za przestarzałą, a zwłokę Ribbentropa tłumaczy tym, że Ribbentrop oczekiwał zgody Tisy na zawarcie dodatkowego porozumienia gospodarczego, a jednocześnie brał pod uwagę możliwości roszczeń węgierskich do wschodniej Słowacji[54]. Wydaje się, że czynnik związany z dodatkowym, tajnym układem gospodarczym był dla Ribbentropa najistotniejszy, gdyż dopiero wtedy Słowacja mogła stać się w pełni wasalem Trzeciej Rzeszy.

Zawarty na 25 lat układ niemiecko-słowacki przewidywał oddanie wojskowych i zagranicznych spraw państwa słowackiego pod kontrolę Niemiec, a dla „ochrony" Niemcy otrzymały prawo posiadania garnizonów wojskowych i budowania baz i magazynów na terytorium zachodniej Słowacji, czyli w sąsiedztwie Śląska Cieszyńskiego i województwa krakowskiego. Armia niemiecka, która już po zajęciu Czech i Moraw zagrażała Polsce od strony południowo-zachodniej, w wyniku tego układu oskrzydliła ją również od południa[55].

Chargé d' affaires Ernst Druffel bardzo starannie pilnował, aby niemiecka kontrola była całkowita i rząd słowacki nie wyłamywał się spod tego nadzoru. Druffel dbał o to, aby w szczególności rozluźnione zostały kontakty z Polską. Sytuacja polskiego

[50] M. S. Ďurica, Slovenský národny odpor voči nemeckému nacizmu, wyd. II, Padova 1984, s. 10.
[51] H. Batowski, Kryzys dyplomatyczny w Europie jesień 1938 – wiosna 1939, Warszawa 1962, s. 237–238; M. Wojciechowski, Stosunki polsko-niemieckie 1933 – 1938, Poznań 1965, s. 520 i n.
[52] E. Orlof, Dyplomacja polska..., s. 136–137.
[53] J. K. Hoensch, Die Slowakei..., s. 332 i 342.
[54] J. Kozeński, Niemcy..., s. 123–124.
[55] ADAP, s. D, t. VI, d. nr 40, s. 35–38.

chargé d' affaires w Bratysławie nie była do pozazdroszczenia. Druffel na każdym kroku lekceważył Chałupczyńskiego, dając temu wyraz nawet w sprawach ogólnie przyjętych i tak oczywistych, jak przestrzeganie protokołu dyplomatycznego; np. nie chciał złożyć wizyty protokolarnej Chałupczyńskiemu, chociaż temu ostatniemu jako wcześniej mianowanemu należała się wizyta niemieckiego kolegi mianowanego później[56].

Pomimo czujności Druffela nie wszystkie kontakty na gruncie bratysławskim zostały stracone. Przepadło jednak, chociaż nie całkowicie, główne oparcie dla wpływów polskich w osobie Karola Sidora, którego rząd bratysławski ulokował na placówce zagranicznej w Rzymie jako posła Słowacji przy Watykanie.

Do pogorszenia się nastawienia wobec Polski w kierowniczych kołach bratysławskich doszło także w związku z nową agresją węgierską pod koniec marca, kiedy Węgrzy po zajęciu Rusi Podkarpackiej postanowili „wyrównać granicę ze Słowacją. Granica słowacko-karpatoruska w czasie istnienia Czechosłowacji miała zawsze charakter prowizoryczny i choć z grubsza odpowiadała rozgraniczeniu etnicznemu – nie była dostosowana do warunków geograficznych. Dotychczasowa linia demarkacyjna między dwiema prowincjami jednego państwa nie mogła pełnić roli granicy państwowej. Węgrzy po zajęciu Rusi Podkarpackiej wystąpili z żądaniem przesunięcia linii granicznej na zachód kosztem Słowacji. Oddziały węgierskie wsparte przez lotnictwo wkroczyły do wschodniej Słowacji[57]. Wydaje się, że Węgrzy chcieli dojść do linii kolejowej Muszyna – Preszów – Koszyce, która stanowiłaby dogodne, bezpośrednie połączenie komunikacyjne Warszawy i Krakowa z Budapesztem. Słowackie siły zbrojne były zbyt słabe, aby skutecznie przeciwstawić się ofensywie węgierskiej, dlatego rząd bratysławski wysłał apele do Berlina z prośbą o pomoc, do której Rzesza była przecież od 23 marca zobowiązana.

W Berlinie znano plany Węgier i nie zamierzano pozwolić na ich realizację. Raz poddanego pod ścisłą kontrolę niemiecką terytorium Słowacji Rzesza nie chciała już pomniejszać. Pod wpływem presji niemieckiej ofensywa węgierska została wstrzymana jeszcze dość daleko od Preszowa. Upragnionego celu Węgrzy nie osiągnęli.

Być może nawet bez podszeptów niemieckich Słowacy wyobrażali sobie, że istniało w tej sprawie porozumienie między Budapesztem a Warszawą. Rząd węgierski istotnie zawiadomił Becka o zamierzonej akcji zbrojnej we wschodniej Słowacji i nie spotkał się wcale ze sprzeciwem szefa dyplomacji polskiej[58]. Podejrzliwi Słowacy mogli nawet bez konkretnych dowodów stworzyć hipotezę o jakimś spisku polsko-węgierskim przeciw integralności Słowacji. I wtedy, i później krążyły w Bratysławie pogłoski, że podobno Polska i Węgry zawarły porozumienie o rozbiorze Słowacji. W istocie projekt taki Węgrzy wysunęli, ale partnerem miały być Niemcy. Przyznał się do tego pod koniec kwietnia w rozmowie z posłem Orłowskim minister spraw zagranicznych Węgier hr. István Csáky[59].

---

[56] AAN, 426 P. D. 423/Sł./39: Chałupczyński do MSZ 22 IV 1939 r. Dyrektor protokołu do Ambasady RP w Berlinie 22 IV 1939 r.

[57] AAN, MSZ, 5437: Orłowski do MSZ (telegram szyfrowy nr 42 z 24 III 1939 r., nr 48 z 27 III 1939 r. oraz nr 51 również z 27 III 1939 r.); M. S. Ďurica, , La Slovacchia e le sue..., d. 59, s. 205 oraz d. 61, s. 206; M. Koźmiński, Polska i Węgry przed drugą wojną światową (październik 1938 – wrzesień 1939), [w:] Z dziejów dyplomacji i irredenty, Wrocław – Warszawa – Kraków 1970, s. 260; Slovensko. Dejiny..., s. 745; M. S. Ďurica, The Foreign Policy of the Slovak Republic, Padova – Trieste 1984, s. 17.

[58] M. Koźmiński, Polska..., s. 263.

[59] AAN, MSZ, syg. 6474, 6480, 6483: dokumenty z kwietnia i maja 1939 r.

Niemcy po podpisaniu układu z 23 marca nadal rekwirowali słowackie zapasy broni i amunicji, zabierali nawet półfabrykaty z trzech istniejących w Słowacji fabryk zbrojeniowych. Berlin zadecydował, że rzeka Wag pozostanie tymczasową granicą wschodnią strefy ochronnej. W myśl rozkazu Keitla strefa ochronna miała obejmować miasto Trenczyn, co wywołało wielkie niezadowolenie Słowaków[60]. Cały czechosłowacki sprzęt wojskowy znajdujący się w strefie stawał się własnością Rzeszy. Toteż Tiso w rozmowie z Druffelem prosił o pisemną interpretację układu z 23 marca i wyraził również żal z powodu Trenczyna.

W dniu 19 kwietnia 1939 r. doszło w Berlinie do narady niemiecko–słowackiej, w której ze strony niemieckiej uczestniczyli m. in. Weizsäcker, Woermann, Keppler. Miano na niej rozpatrzyć wszystkie sprawy sporne; do żadnego porozumienia jednak nie doszło, a tylko w kwestii statusu strefy ochronnej postanowiono podjąć rokowania.

Wreszcie 21 kwietnia Hitler podjął decyzję co do armii słowackiej, w myśl której Słowakom miały wystarczyć 2 – 3 dywizje wojska, a szkoleniem żołnierzy mieli zająć się niemieccy oficerowie[61]. Być może, że taka postawa Hitlera spowodowała, iż istniały w tym okresie, jak twierdzi czeski historyk Valenta[62], jakieś kontakty natury wojskowej polskiego wywiadu z dowództwem armii słowackiej.

J. Valenta przytoczył w związku z powyższą sprawą nazwisko nowo mianowanego głównodowodzącego armii słowackiej, gen. Ferdinanda Čatloša. Ponieważ Tiso w swoim czasie był bardzo zaangażowany w utrzymanie dobrych stosunków z Polską, nie można wykluczyć, że F. Čatloš, który 1 września 1939 r. wysłał pułki słowackie na pomoc Niemcom wkraczającym na Podhale, kilka miesięcy przedtem czynił przyjazne gesty wobec Polski. O jego rzekomym życzliwym stosunku do Polski wiosną 1939 r. donosił Chałupczyński do MSZ. Twierdził, że generał Čatloš współpracę z Berlinem uważa za „smutną konieczność, z której należy wynieść możliwie największe korzyści przy minimum ofiar"[63], i z niepokojem informował Chałupczyńskiego o zgodzie rządu słowackiego na przydzielenie do Ministerstwa Spraw Wojskowych niemieckiego oficera łącznikowego w randze generała. Čatloš zapewnił polskiego chargé d'affaires, że jest jego gorącym zamiarem nawiązać kontakt z naszą wojskowością[64].

Wydaje się, że nawet w połowie czerwca 1939 r. stanowisko Čatloša nie było wyraźnie antypolskie, skoro we wspomnianej wyżej informacji dla poselstwa polskiego czytamy, że Sidor „nadal najwięcej polega na Čatlošu i wojsku. Čatloš miał ostatnio odmówić opracowania planu operacji przeciw Polsce, godząc się na analogiczną propozycję w stosunku do Węgier"[65].

Jeżeli w połowie czerwca można było, jak to twierdził Sidor, liczyć na kontakty z wojskiem słowackim, stawały się one coraz trudniejsze wskutek zwiększającej się bezustannie kontroli niemieckiej. Wyznaczony przez Sidora łącznik nazwiskiem Horà-

[60] J. Kozeński, Niemcy..., s. 129–132.
[61] Tamże, s. 133.
[62] J. Valenta, Československo a Polsko v letech 1918 – 1945, w: V. Žaček , red., Češi a Poláci v minulosti, t. II, Praha 1967.
[63] AAN, MSZ, 5437: Chałupczyński do MSZ (telegram nr 116 z 15 VI 1939 r.). Potwierdzenie znajdujemy w raporcie złożonym Szembekowi przez naczelnika Wydziału P. III. MSZ Tadeusza Zażulińskiego 21 VI 1939 r. Zob. J. Szembek, Diariusz i teki Jana Szembeka (1935 – 1939), t. IV: Diariusz i dokumentacja za rok 1938 i 1939, oprac. J. Zarański, Londyn 1972, s. 635.
[64] Tamże.
[65] Tamże.

ček, który miał ułatwić stronie polskiej kontakt z wojskiem słowackim, przekazał na początku lipca do poselstwa RP w Bratysławie wiadomość, iż: „Swoboda poczynań dowódców poszczególnych oddziałów słowackich, a nawet Čatloša, została dotkliwie ograniczona przez przydzielenie adiutantów związanych z gestapo i rządem, którzy pilnują każdego krok swych szefów"[66].

Ze sprawą tą łączy się niewątpliwie memorandum złożone przez poselstwo niemieckie w Bratysławie rządowi słowackiemu 30 czerwca, w którym na pierwszym miejscu wymieniono żądania zebrane pod łącznym tytułem „zakaz jakichkolwiek związkó z Polską niezgodnych z interesami niemieckimi". Wymagano między innymi:

a) ostrego nadzoru nad granicą słowacko–polską;

b) usunięcia niepewnych elementów ze słowackiej straży granicznej i zastąpienia ich osobami bez zarzutu, i to pod nadzorem wojskowym;

c) uniemożliwienia i bezwzględnego zakazu jakiejkolwiek propagandy antyniemieckiej;

d) uniemożliwienia szpiegostwa polskiego[67].

W poufnej notatce dla polskiego MSZ radca Wacław Knoll, opierając się na raportach poselstwa polskiego w Bratysławie, informował: „Nad polsko–słowackimi stosunkami politycznymi i ich rozwojem ciąży silnie fakt bardzo daleko posuniętego uzależnienia Słowacji od decyzji i wskazówek Berlina. Jest rzeczą całkowicie stwierdzoną, że Słowacy nie mają możliwości powzięcia samodzielnej decyzji co do jakichkolwiek, nieraz nawet najdrobniejszych, posunięć i we wszystkich dziedzinach życia słowackiego porozmieszczani są tzw. doradcy niemieccy, którzy w istocie decydują o takim, a nie innym biegu spraw[68].

Działania dyplomatyczne Chałupczyńskiego w Bratysławie i posła słowackiego w Warszawie Ladislawa Szathmáryego[69] nie były w stanie zapobiec coraz śmielszym poczynaniom Niemiec. Poseł Szathmáry usiłował przekonać swoich zwierzchników, zarówno w raportach przesyłanych do Bratysławy, jak i osobiście podczas pobytu w stolicy pod koniec lipca 1939 r., o konieczności zachowania neutralności Słowacji względem Polski. Wysunął sugestię, iż Polska może w porozumieniu z Węgrami dopuścić się podziału Słowacji. Domagał się natychmiastowego zlikwidowania propagandy rewizjonistycznej przeciwko Polsce i zalecał rządowi przyjęcie bezstronnej postawy w zapowiadającym się kryzysie polsko–niemieckim. Były to bardzo naiwne propozycje; rząd Tisy, zupełnie od Niemców uzależniony, nie miał prawa decydować o jakichkolwiek akcjach dyplomatycznych[70].

Rząd bratysławski po otrzymaniu powyższego memorandum odrzucił postulaty swego posła i 9 sierpnia oznajmił mu, że „o czymś takim dzisiaj nawet nie można myśleć, gdyż Słowacja mogłaby stać się ofiarą intryg". Ďurčanský we wspomnianej już tutaj pracy twierdzi, że przyjęcie propozycji Szathmáryego byłoby sprzeczne z art. IV układu

[66] AAN, MSZ, 6474: Poselstwo w Bratysławie do MSZ (telegram szyfrowy nr 133 z 10 VII 1939 r.). H. Batowski uważa, że Čatloš dlatego tak szybko zmienił orientację, iż „obiecywał sobie w oparciu o potęgę niemiecką łatwe sukcesy i realizację słowackich roszczeń terytorialnych". H. Batowski, Agonia pokoju i początek wojny (sierpień – wrzesień 1939), Poznań 1969, s. 346.

[67] M. S. Ďurica, La Slovacchia e le sue..., s. 235.

[68] AAN, MSZ, 426: Notatka Wacława Knolla z 27 VI 1939 r.

[69] Ladislav Szathmáry został posłem w czerwcu 1939 r.

[70] L. Lipták, Madarsko v slovenskej politike za druhej svetovej vojny, w: L. Holotík, red., Príspevky k dejinám fašizmu v Československu a Madarsku, Bratislava 1969, s. 196–197; F. Vnuk, Slovenská..., s. 79.

słowacko–niemieckiego. Sam autor był zwolennikiem neutralności w czasie wojny; granicę polską przekroczyli, jak pisał, bez rozkazu lokalni przywódcy[71].

W rzeczywistości rząd słowacki coraz mocniej wiązał się z Berlinem przeciw Polsce. Przekonał się o tym także Sidor, kiedy przyjechał na kilkudniowy urlop ze swej watykańskiej placówki. Z wielkim ubolewaniem pisał w wydanych po wojnie wspomnieniach o sytuacji, jaką wtedy zastał[72].

Od początku sierpnia rząd bratysławski, zgodnie z życzeniami niemieckimi, przygotowywał się do udziału w ataku na Polskę. Armię uzupełniono rezerwistami, a na północy kraju w pobliżu granicy z Polską utworzono nowe ośrodki wojskowe. Stosownie do instrukcji niemieckiej misji woskowej armia słowacka została zreorganizowana. Wiodące w kierunku granicy polskiej drogi, mosty i linie kolejowe przebudowywano i przystosowano dla celów wojennych[73]. Dnia 12 sierpnia został podpisany przez Tisę i nowo mianowanego posła Rzeszy w Bratysławie Hansa Bernarda oraz szefa niemieckiej misji wojskowej w Słowacji gen. Barckhausena dodatkowy układ wojskowy regulujący szczegóły związane ze strefą zajmowaną w Słowacji przez armię niemiecką[74]. Zapewniono Niemcom swobodne korzystanie z linii kolejowej Bratysława – Żylina – Czaca oraz z szosy idącej w tymże kierunku i innych dróg wzdłuż wschodniego brzegu Wagu i Kisucy. Armia niemiecka umieściła w Spiskiej Nowej Wsi sześć wagonów półtonowych bomb lotniczych i zmagazynowała tam 200 tys. litrów benzyny. W miejscowości tej i w paru innych zostały ulokowane niemieckie eskadry bombowe. Zaznaczyć należy, że Spiska Nowa Wieś leżał już poza granicą strefy przydzielonej Niemcom w układzie z 18–23 marca 1939 r., tym wyraźniej więc chodziło tu o akt skierowany przeciwko Polsce, dokonany za zgodą rządu słowackiego.

Jak wiadomo, według pierwotnej decyzji Hitlera wojna przeciw Polsce miała rozpocząć się 26 sierpnia o świcie, ale wieczorem w przeddzień wyznaczonego terminu Hitler zmienił datę agresji. Nie do wszystkich jednostek rozkaz o odwołaniu dotarł na czas i dlatego niektóre oddziały niemieckie dokonały w paru punktach przedwczesnego ataku, m. in. w nocy z 25 na 26 sierpnia uderzyły od strony Czacy na należący wtedy do Polski rejon Jabłonkowa na Zaolziu. Po raz pierwszy terytorium słowackie stało się bazą dla ataku niemieckiego na Polskę. Na razie, po wyjaśnieniu nieporozumienia, wojska wycofały się, ale pokój miał trwać jeszcze tylko kilka dniu.

W dniu 27 sierpnia poselstwo Rzeszy w Bratysławie zawiadomiło rząd słowacki o mającym niezwłocznie nastąpić wkroczeniu większych sił niemieckich[75].

Na żądanie niemieckie Tiso ogłosił 28 sierpnia mobilizację armii słowackiej. Radio słowackie nadało następującą odezwę: „Zgodnie z układem niemiecko–słowackim do Słowacji przybyły wojska niemieckie w celu jej ochrony przed grożącym niebezpieczeństwem polskim. Wzywamy ludność słowacką, by odniosła się do wojsk niemieckich jak do dobrych przyjaciół, współpracowała z nimi i razem walczyła przeciw wspólnemu wrogowi"[76].

---

[71] F. Ďurčanský, Z memoárowych..., s. 220.
[72] K. Sidor, Šest rokov pri Vatikáne, Scranton, Pa. 1947, s. 66–67.
[73] L. Lipták, Madarsko...,s. 198, a także Pred súdom národa, diel I: Obžáloba, Bratislava 1946, s. 75.
[74] M. S. Ďurica, La Slovacchia..., dok. nr 85, s. 245–251.
[75] M. S. Ďurica, La Slovacchia..., dok. nr 88, s. 255; L. Lipták, Madarsko..., s. 198.
[76] AAN, MSZ, 6471: Chałupczyński do MSZ 28 VIII 1939 r.

Tak więc tuż przez 1 września 1939 r. Słowacja znalazła się pod faktyczną okupacją niemiecką. Tiso i rząd słowacki przewidywali atak niemiecki na Polskę i udział w nim armii słowackiej[77]. Jednakże znany polonofil P. Čarnogurský pisze, że 30 sierpnia minister obrony narodowej Słowacji gen. Čatloš wyjechał razem z gen. Engelbrechtem (niemieckim przedstawiecielem przy armii słowackieji) do Spiskiej Nowej Wsi, skąd 1 września o godzinie 5.30 wydali rozkaz ataku na Polskę, bez formalnej zgody premiera Tiso. Čarnogurský pisze: „Było oczywiste, że armia słowacka stała się bezsilnym narzędziem w ręku dowództwa niemieckiego. Podlegała rozkazom generałów Lista i Engelbrechta, którzy skierowali ją przeciw Polsce na Jaworzynę, Zakopane, Nowy Targ, aby następnie połączyła się z oddziałami niemieckimi, które przez Orawę wkroczyły na Podhale"[78].

---

[77] H. Batowski, Agonia pokoju..., s. 349 i n.

[78] P. Čarnogurský, Wspomnienia, (tłum. J. Berghauzen), w: „Dzieje Najnowsze", R. IX, 4, 1977, s. 133–156.

VÁCLAV MELICHAR
Praga

CZESI I SŁOWACY NA POCZĄTKU II WOJNY ŚWIATOWEJ

Dla Czechów i Słowaków II wojna światowa rozpoczęła się już jesienią 1938 r. tragicznymi wydarzeniami monachijskimi. W dniach 14 i 15 marca okrojona wcześniej Republika Czechosłowacka przestała istnieć, ziemie czeskie znalazły się pod okupacją nazistowskich wojsk, a na ich terenie utworzono tak zwany Protektorat Czech i Moraw, na Słowacji ogłoszono powstanie Państwa Słowackiego, całkowicie zależnego od Niemiec. Naturalnie wszystkie te wydarzenia wywołały żywiołowy, a także zorganizowany opór społeczeństwa czeskiego i słowackiego, także od marca 1939 r. zaczyna się coraz intensywniej rozwijać prowadzona przez nie walka narodowowyzwoleńcza przybierająca zorganizowane formy.

Przede wszystkim na ziemiach czeskich już wiosną i latem 1939 r. przetoczyła się żywiołowa fala oporu przeciwko faszystowskim okupantom. Dochodziło do niszczenia niemieckich napisów, bojkotu niemieckich kronik filmowych, masowo szerzyły się antyniemieckie dowcipy, przy różnych okazjach demonstracyjnie śpiewano narodowe pieśni itp. Doszło też do wielkich manifestacji narodowych, jak np. w związku z przewiezieniem ciała wielkiego poety czeskiego K. H. Machy z oderwanego pogranicza do Pragi. Również masowy był udział ludności z okazji rocznicy śmierci kompozytora B. Smetany, autora słów hymnu narodowego J. K. Tyla, w związku z rocznicą spalenia na stosie Jana Husa itd. O masowości tych manifestacji może świadczyć fakt, że w samej tylko Ostrawie uczestniczyło 70 tys. ludzi. Wszystkie manifestacje narodoewe przeradzały się także w tradycyjne obchody religijne. Na przykład w pielgrzymce na górę Rip koło Roudnicy w końcu kwietnia 1939 r. wzięło udział 90 tys. ludzi, w pielgrzymce do Św. Vavrinezka pod Domazlizami w połowie sierpnia 1939 r. – ponad 100 tys. ludzi, a w organizowanej w tym samym czasie pielgrzymce na Hostyniu 70 tys.

Jednocześnie powstawały podziemne organizacje antyfaszystowskie, zarówno komunistyczne jak i niekomunistyczne. Przejście Komunistycznej Partii Czechosłowacji do działalności podziemnej, wcześniej już przygotowane, zostało utrudnione wskutek szeroko zakrojonych aresztowań wśród komunistów. Naziści dokonali ich już w pierwszych dniach okupacji pod wymownym kryptonimem „Gitter" (Kraty). Miał to być decydujący cios wymierzony komunistycznemu ruchowi oporu, uważanemu przez nazistów za najbardziej niebezpieczny. Akcja ta, przeprowadzona zresztą przy pomocy czeskiej policji, spowodowała duże trudności przy budowie podziemnej sieci KPCz, ale nie zdołała jej zlikwidować. W letnich miesiącach 1939 r. podziemna struktura

KPCz została zbudowana, zaczęła wychodzić prasa partyjna, a podziemne kierownictwo centralne nawiązało stałą łączność radiową z Moskwą, gdzie pracowało kierownictwo partii z K. Gottwaldem na czele. Komunistyczny ruch oporu przez cały okres okupacji stanowił główną i najbardziej zorganizowaną siłę w prowadzonej przez społeczeństwo czechosłowackie walce narodowowyzwoleńczej wymierzonej przeciwko faszyzmowi.

Jednocześnie już w 1939 r. zaczęły powstawać niekomunistyczne organizacje ruchu oporu, spośród których należy wymienić organizację pod nazwą „Obrona Narodu" skupiającą oficerów, organizację inteligencji „Komitet Wierni Zostaniemy", różne grupy „Sokoła", organizację „Centrum Polityczne" skupiającą zwolenników E. Benesza i inne. Różne nurty poszukiwały wsparcia i oparcia zarówno w Moskwie, jak i Paryżu, później Londynie.

W tym samym czasie szczególna sytuacja panowała na Słowacji. Początkowo reżim klerofaszystowski poważnie umocnił swoją pozycję. Demagogia nacjonalistyczna i socjalna rozbudziła nadzieję, a raczej iluzje co do możliwości szybkiego narodowego, gospodarczego, społecznego i kulturalnego rozwoju Słowacji. Było to m.in. możliwe wobec niewłaściwej polityki prowadzonej wcześniej przez rząd Republiki wobec Słowacji. Euforia trwała jednak krótko. Stopniowo dochodziło do rozbicia społeczeństwa słowackiego, przede wszystkim wskutek pogarszania się sytuacji społeczno–gospodarczej. Dominacja Niemiec miała całościowy charakter: polityczny i gospodarczy. Słowacja została wprzęgnięta w rydwan agresywnych planów wojennych. Między innymi dlatego już latem 1939 r. doszło na Słowacji do różnych antyfaszystowskich wystąpień, organizowanych przede wszystkim przez komunistów. Duże zamieszanie wywarł ogień podłożony na wystawie antybolszewickiej w Bratysławie; towarzyszyły temu antyfaszystowskie ulotki; doszło nawet do strajków mających podłoże ekonomiczne i socjalne.

Dramat narodu słowackiego pogłębił się w wyniku wydarzeń z marca 1939 r. Trwająca od kilku miesięcy fala emigracji nasiliła się. Emigrowali żołnierze, inteligencja techniczna i działacze polityczni. Większości towarzyszyła wola aktywnego włączenia się do walki przeciwko faszystowskim Niemcom. Wyjeżdżali także niemieccy i austriaccy antyfaszyści, którzy dotąd znajdowali schronienie w Czechosłowacji.

Większość uchodźców kierowała się do Polski, skąd rychło jechali dalej, przede wszystkim na Zachód. Ogółem szacuje się, że od marca do września 1939 r. polską granicę przekroczyło około 3 tys. emigrantów z Czechosłowacji. Wśród nich znalazł się np. także późniejszy dowódca czechosłowackich jednostek wojskowych w Związku Radzieckim gen. Ludwik Svoboda. Przekraczaniu granicy towarzyszyło duże ryzyko; wiele prób nie powiodło się. Uchodźców zatrzymywały także posterunki polskie. Na Wielkanoc 1939 r. niemieckie służby graniczne zatrzymały na granicy z Polską znanych działaczy komunistycznych: A. Zapotockiego, J. Dolanskiego i A. Klimenta, którzy całą wojnę spędzili w obozie koncentracyjnym.

Mimo trudności i niebezpieczeństw próby nielegalnego przekraczania granicy trwały bez przerwy. O charakterze trwającego eksodusu może świadczyć to, że już w końcu kwietnia 1939 r. rozpoczęło się formowanie pierwszej czechosłowackiej, zagranicznej jednostki wojskowej. Miało to miejsce w Krakowie, z inicjatywy i przy poparciu tamtejszego konsulatu czechosłowackiego. Polska administracja wojskowa w końcu czerwca 1939 r. przydzieliła ochotnikom obóz w Bronowicach Małych pod Krakowem. Rozpoczęto podstawowe szkolenie wojskowe, choć jeszcze bez broni i w ubraniach

cywilnych. Do września 1939 r. w jednostce tej zewidencjonowano 2,2 tys. osób. Ponad połowa spośród nich odjechała w sześciu transportach do Francji i Anglii. Planowano utworzenie na zachodzie większych jednostek czechosłowackich. Równocześnie trwała walka o charakter i skład czechosłowackiego ruchu oporu. Przeciwko byłemu prezydentowi E. Beneszowi intrygowała grupa reakcyjnych polityków z S. Osuským na czele. Jednocześnie Francja i Anglia w dalszym ciągu prowadziły politykę opierającą się na ustaleniach uzgodnionych w Monachium. Wszelkie plany zmierzające do uznania rządu czechosłowackiego na emigracji nie mogły zostać urzeczywistnione. Fakty te miały także swoje implikacje w obozie bronowickim, gdzie o decydujący wpływ zabiegał reakcyjny gen. L. Prchala. Przeciwdziałała mu grupa oficerów na tyle silna, Ze faktycznym dowódcą jednostki w Bronowicach Małych był podpułkownik L. Svoboda.

Agresja Niemiec na Polskę miała także ogromne znaczenie dla Czechów i Słowaków. W ich mniemaniu oznaczało to wzrost realnych widoków na walkę z faszyzmem oraz nadzieję na wyzwolenie. Już w końcu sierpnia, w trakcie mobilizacji armii polskiej, jednostka ochotników czechosłowackich została przesunięta do Leszna, a pod Baranowiczami w północno-wschodniej Polsce planowano uzbrojenie około tysiąca mężczyzn zdolnych do walki. 3 września prezydent I.Mościcki wydał dekret o utworzeniu legionu Czechów i Słowaków; dowodcą został gen. L. Prchala. Wskutek niepomyślnego przebiegu działań wojennych czechosłowaccy żołnierze zmuszeni byli cofać się razem z oddziałami polskimi na południowy wschód, w kierunku granicy rumuńskiej. Do Rumunii jednak się nie dostali. Jednostka w trudnych warunkach, pod częstymi nalotami niemieckimi, wycofała się w okolice Tarnopola. Podpułkownik L. Svoboda nawiązał tam za pośrednictwem poselstwa czechosłowackiego kontakt z ówczesnym radzieckim attaché wojskowym w Polsce, późniejszym marszałkiem wojsk pancernych P.S. Rybałką i za jego pośrednictwem uzyskał zgodę na przejście jednostki czechosłowackiej na terytorium Związku Radzieckiego. Tam była ona formalnie internowana, lecz istniała nadal półoficjalnie. Po napaści Niemiec na ZSRR stała się ona podstawą przy budowaniu czechosłowackich jednostek wojskowych w ZSRR.

Napaść na Polskę wywołała też silny oddźwięk w Czechach i na Słowacji. Społeczeństwo radowało się głównie z tego, że wreszcie rozpoczęła się prawdziwa walka z niemiecką agresją. Służyło to umacnianiu gotowości do aktywnego udziału w tej walce. Duże nadzieje pokładano w „ruszeniu się" mocarstw zachodnich; powszechnie rozprawiano o bliskiej wojnie z udziałem Związku Radzieckiego. Odpowiedzią Niemiec na ożywienie społeczeństwa czeskiego i słowackiego były liczne aresztowania. Gestapo w związku z napaścią na Polskę przeprowadziło na ziemiach czeskich specjalną akcję nazwaną „Albrecht der Erste", w ramach której aresztowano kilka tysięcy osób.

Dramatycznie układały się ówczesne losy Słowaków. Klerofaszystowski rząd jeszcze przed 1 września rozpętał nienawistną, szowinistyczną kampanię antypolską. Przy jej pomocy chciano usprawiedliwić w oczach społeczeństwa udział armii słowackiej w ramach wojsk niemieckich w przygotowywanej napaści na Polskę. Sam prezydent Tiso wystąpił 28 sierpnia 1939 r. z bardzo ostrym antypolskim przemówieniem.

Odczucia większości Słowaków, w tym także żołnierzy, były jednak odmienne. Na przykład już 7 czerwca 1939 r. ośmiu podoficerów pułku lotniczego z Pieszczan przyleciało na czterech samolotach do Polski. Natomiast w trakcie mobilizacji armii słowackiej wybuchły liczne niepokoje i antyfaszystowskie demonstracje żołnierzy, np. w Ruzombergu, Nitrze, Trenczynie i w innych miejscowościach. Do największych niepokojów, określonych jako bunt, doszło 15 września 1939 r. w Kremnicy. Cały

garnizon, 4 tys. żołnierzy, odmówił udziału w walce przeciwko Polsce, opuścił transporty kolejowe i wtargnął do miasta. Przeciw buntownikom użyto jednostki pancernej z Martina. Jej żołnierze odmówili jednak intrwencji, w związku z czym dowództwo armii zmuszone było ustąpić i przyrzec garnizonowi kremnickiemu, że nie zostanie wysłany na front do Polski. Także na froncie dochodziło nieraz do przechodzenia żołnierzy słowackich na stronę polską z zamiarem wstąpienia do jednostki czechosłowackiej w Polsce. W konsekwencji takich postaw dowództwo niemieckie wykorzystywało jednostki słowackie jedynie do okupacji i pełnienia służby ochronnej na terenie Spisza i Orawy. Były to obszary, oderwane od Czechosłowacji w 1938 r., a obecnie wspaniałomyślnie zwrócone przez Hitlera rządowi słowackiemu.

Mimo nazistowskich represji również społeczeństwo czeskie we wrześniu, a zwłaszcza a październiku 1939 r. dawało wyraz antyfaszystowskim nastrojom. Na przykład 30 września 1939 r., w związku z pierwszą rocznicą wydarzeń monachijskich, mieszkańcy Pragi bojkotowali środki transportu miejskiego. Udział w tej akcji miał masowy charakter.

Do wielkich demonstracji doszło także 28 października 1939 r., dniu czechosłowackiego święta państwowego, które po raz pierwszy obchodzono w warunkach okupacji. Zasięg tej manifestacji przeszedł wszelkie oczekiwania. Według szacunkowych danych kolportowanych w Pradze około 100 tys. osób demonstrowało przeciwko okupantom z antyfaszystowskimi hasłami. Do równie masowych demonstracji skierowanych przeciwko nazistom doszło także w Brnie, Ostrawie i w innych miastach.

Aktywna była także młodzież. Apogeum tej formy protestu były masowe demonstracje studenckie, do których doszło 15 listopada 1939 r., w związku z pogrzebem studenta J. Opletala – śmiertelnie zranionego dwa tygodnie wcześniej. Tym razem jednak okupanci wystąpili przeciwko studentom z niebywałą brutalnością. W dniu 17 listopada zajęli czeskie uczelnie i domy studenckie, 9 studentów stracono, a ponad 1200 wywieziono do obozów koncentracyjnych; wszystkie szkoły wyższe zostały zamknięte.

Brutalne stłumienie demonstracji studenckich i zamknięcie czeskich uczelni wywołało falę oburzenia na całym świecie. W następstwie tych wydarzeń 17 listopada ogłoszono Międzynarodowym Dniem Studentów, przyniosły one także poważny wzrost zainteresowania światowej opinii publicznej sprawą uciemiężonej Czechosłowacji.

Ta fala oporu w Czechosłowacji jesienią 1939 r. jest słusznie uznawana, zaraz po militarnym oporze Polski, za najpoważniejsze wystąpienie w ówczesnej Europie. Zarazem trzeba jednak dostrzec fakt, że te formy walki, wyrosłe z przedwojennych doświadczeń, przy zetknięciu z bezwzględnym i nowocześnie zorganizowanym przeciwnikiem nie mogły przynieść trwałego sukcesu. Zrozumieli to także działacze ruchu oporu i po listopadzie 1939 r. starali się zmienić formy walki i skoncentrować na organizowanej długoplanowo pracy podziemnej.

Z powyższych uwag wynika, że społeczeństwo czechosłowackie nieco wcześniej niż pozostałe podbite narody przystąpiło do walki narodowowyzwoleńczej przeciwko faszystowskim okupantom i że zyskało pod tym względem godne uwagi doświadczenia. Początek II wojny światowej oznaczał dla Czechów i Słowaków zupełnie nowy etap w tej walce i prowadził do przekonania, że w zmaganiach z faszyzmem konieczne jest ścisłe współdziałanie z innymi narodami znajdującymi się w analogicznej sytuacji.

ANDRZEJ ESSEN
Kraków

MIĘDZYNARODOWA DZIAŁALNOŚĆ EMIGRACJI CZECHOSŁOWACKIEJ W LATACH 1939 – 1940

Likwidacja Czechosłowacji w latach 1938 – 1939 odbyła się w kilku etapach. Najpierw doszło do terytorialnego okrojenia w wyniku układu monachiskiego i I arbitrażu wiedeńskiego[1] z przyzwoleniem mocarstw zachodnich, później zaś, po 15 marca 1939 r. reszta terytorium CSR została częściowo okupowana przez Niemcy bądź wzięta pod protektorat Berlina inna drogą – w postaci „niepodległej" Słowacji. Węgry zawładnęły także Rusią Podkarpacką. Wszystkie te wydarzenia przyniosły szereg skomplikowanych w sensie prawnym następstw. Ponieważ niektóre z nich posiadały akceptację Francji i Wielkiej Brytanii, a inne nie, taktyka działań emigracji czechosłowackiej uwzględniała ten fakt, a jej przywódcy, nie uznając następstw zarówno Monachium jak i 15 marca, musieli akcję ich zwalczania rozłożyć na kilka etapów w zależności od stanowiska poszczególnych państw wobec różnych aspektów problemu czechosłowackiego.

Na razie, bezpośrednio po 15 marca 1939 r., dla emigracji czechosłowackiej duże znaczenie miał zwłaszcza stosunek Francji i Wielkiej Brytanii, jako sygnatariuszy układu monachijskiego. Oba państwa 18 marca wystąpiły z protestami w Berlinie. Noty zawierały konstatację o naruszeniu przez Niemcy układu monachijskiego oraz zapowiedź nieuznawania konsekwencji działań niemieckich[2]. Również ZSRR wystąpił z ostrym w tonie oświadczeniem odmawiając działaniom niemieckim jakichkolwiek pozorów legalności, określając je jako krok agresywny i sprzeczny z normami prawa międzynarodowego. W nocie radzieckiej zapowiedziano nieuznanie włączenia Czech i Moraw do Niemiec oraz stwierdzono, że postępowanie Berlina stwarza zagrożenia dla pokoju. Ostry ton noty radzieckiej został nieco osłabiony przez nieumieszczenie w jego tekście słowa „protest"[3]. Stanowisko Stanów Zjednoczonych było dla Niemiec

[1] Należy też wspomnieć o uwzględnieniu przez rząd CSR polskich pretensji terytorialnych na Śląsku Cieszyńskim. Sprawa przynależności spornych terenów powróciła w rokowaniach polsko–czechosłowackich w Londynie w 1940 r. Tu zostanie pominięta.

[2] Tekst noty brytyjskiej: Akten zur Deutschen Auswärtigen Politik 1918 – 1945, Serie D (1937–1945), Bd. VI: Die letzen Monate vor Kriegsausbruch. März bis August 1939, Baden–Baden 1956 (dalej cyt. ADAP, D/VI), dok. nr 26; francuskiej, tamże, dok. nr 20; zob. też: Documents diplomatiques français 1932 – 1939. 2e serie (1936–1939), T. XV (16 mars – 30 avril 1939), (dalej cyt. DDF 2/XV), dok. nr 50.

[3] H. Batowski, Europa zmierza ku przepaści, Poznań 1977, s. 302–303; tekst noty: Dokumenty a materiály k dějinám československo–sovětských vztahu. Díl III: červen 1934 – březen 1939, Praha 1979, dok. nr 442.

także bardzo nieprzychylne. Prócz ostrej w tonie noty wręczonej niemieckiemu chargé d'affaires Hansowi Thomsenowi, działania Rzeszy spotkały się z miażdżącą krytyką w prasie amerykańskiej[4]. Wszystkie cztery mocarstwa akceptowały fakt dalszej działalności placówek dyplomatycznych i konsularnych CSR na swym terytorium. Również Polska tolerowała działalność Poselstwa CSR w Warszawie i Konsulatu Generalnego w Krakowie, ale w Warszawie powstrzymano się od protestów i nawiązano stosunki z „niepodległą" Słowacją[5].

Negatywne stanowisko wymienionych państw wobec rozpadu CSR stworzyło dla działaczy politycznych na emigracji okoliczność korzystną, umożliwiającą podjęcie akcji niepodległościowej. Między marcem a końcem sierpnia 1939 r. największą aktywność wykazywały cztery ośrodki politycznej emigracji czechosłowackiej. Jeden, stosunkowo liczny, uformował się na terenie Polski. Napływ licznych uciekinierów po 15 marca wraz ze stopniowym pogarszaniem się stosunków polsko–niemieckich skłaniał władze polskie do podjęcia prób wygrania karty czeskiej na wypadek konfliktu z Niemcami. W następnych miesiącach doszło do prób formowania czeskich i słowackich jednostek wojskowych. Problemy te są dość dobrze zbadane, co zwalnia nas od szczegółowego ich omówienia. Faktem jest również, że działalność emigrantów w Polsce trwała najkrócej i nie stanowiła również ośrodka, z którym wiązano wielkie nadzieje. Wręcz przeciwnie, samodzielne działania gen. Lwa Prchali były poddawane krytyce przez emigrantów związanych z Benešem[6]. Poświęcamy więc główną uwagę trzem najważniejszym ośrodkom czechosłowackiej emigracji – we Francji, Wielkiej Brytanii i w Stanach Zjednoczonych.

Ośrodek paryski zorganizował się najwcześniej i początkowo wykazywał największą aktywność. Dzięki energii czechosłowackiego posła w stolicy Francji i jego dobrym kontaktom na Quai d,Orsay niemal natychmiast po 15 marca rozpoczęto akcję propagandową przeciw okupacji Czech i Moraw. Przede wszystkim Štefan Osuský sprzeciwił się zamiarom przejęcia poselstwa CSR przez przedstawicieli ambasady niemieckiej[7]. W oświadczeniu wówczas wydanym stwierdził, że uważa się nadal za reprezentanta Czechosłowacji i nadal będzie wypełniał obowiązki posła. Wystąpienie Osuský'ego zapewniło mu pewną popularność we Francji, a także w okupowanym kraju, co też próbował wykorzystać dla umocnienia swej pozycji politycznej. Dotąd był politykiem gabinetowym i raczej ignorował skupiska Czechów i Słowaków mieszkających we

---

[4] Foreign Relations of the United States. Diplomatic Papers. 1939, Vol. I General, Washington 1959, (dalej cyt. FRUS, 1939/I), s. 49–50; stanowisko prasy amerykańskiej: ADAP, D/VI, dok. 34.

[5] H. Batowski, Europa zmierza..., s. 303–304.

[6] H. Batowski, Agonia pokoju i początek wojny (sierpień – wrzesień 1939), Poznań 1969, s. 353–359; J. Kozeński, Uchodźcy czechosłowaccy w Polsce w 1939 r. „Przegląd Zachodni" 1965/2, s. 307–322; J. Kulpiński, Z dziejów wychodźstwa czechosłowackiego w Polsce po zaborze Czechosłowacji w r. 1939, „Studia z dziejów ZSRR i Europy Środkowej", T. X, Warszawa 1974, s. 139–180. Dodać też należy, że istniał piąty ośrodek emigracji czechosłowackiej, w Moskwie, skupiający głównie komunistów. Nieco o tych sprawach u Fierlingera (Ve službách ČSR. Paměti z druhého zahraničního odboje. Díl I. Praha 1951), ale bez badań archiwalnych trudno określić cele i taktykę działania tej grupy.

[7] H. Batowski, Europa zmierza..., s. 304; J. Křen, Do emigrace. Západní zahraniční odboj 1938 – 1939, Praha 1969, s. 411–412. Autor omawia też losy zagranicznych placówek dyplomatycznych CSR po 15 marca. Zdecydowana ich większość zakończyła swą działalność, choć niektóre, np. w Belgradzie, prowadziły ją dalej nieoficjalnie. Rozpad aparatu dyplomatycznego, który w zdecydowanej większości wypadków wypełnił „likwidacyjne" rozporządzenia ministra F. Chvalkovsky'ego, posłużył do ataków na Beneša, jakoby odpowiedzialnego za niewłaściwy dobór personelu.

Francji, obecnie nawiązał z nimi kontakt, widząc w nich podstawę zagranicznej akcji niepodległościowej zarówno we Francji, jak i innych krajach. Już 21 marca 1939 r. utworzył we współpracy z czechosłowacką kolonią we Francji Naczelną Radę zagranicznej akcji CSR. Pod koniec marca aganizacja zaczęła wydawać pismo „Wiadomości Czechosłowackie" 1 – 2 razy w tygodniu po ok. 2 tys. egzemplarzy nakładu[8]. Bardzo spektakularnym ge- stem było również zwalczanie przez Poselstwo CRS w Paryżu tendencji do traktowania obywateli czechosłowackich przez administrację francuską jako bezpaństwowców. Osuský protestował przeciw przyznawaniu obywatelom CSR prawa azylu twierdząc, że ich ojczyzna jest jedynie okupowana, co nie ma wpływu na przynależność państwową[9]. Dysponując poparciem rządu francuskiego Osuský widział się na czele czechosłowackiej akcji niepodległościowej. Trafnie oceniał, że pozycja Beneša osłabła – zarówno w kraju, jak i wśród emigracji – i sądził, że Paryż – podobnie jak w I wojnie światowej – będzie centrum akcji czechosłowackiej, co pozwoli mu występować jako oponent polityki Beneša[10]. Pozycja posła CRS w Paryżu była bardzo wygodna. Miał w swym ręku pewne środki finansowe – około 1/2 mln franków szwajcarskich było w dyspozycji Poselstwa, dość silną pozycję w kręgach emigracji czechosłowackiej we Francji, dobre kontakty z politykami francuskimi. Był popierany raczej przez kręgi prawicowe, zwolenników odbudowy Czecho–Słowacji, państwa z dużą autonomią narodu współrządzącego[11].

Drugim ważnym ośrodkiem emigracji czechosłowackiej był Londyn. I tutaj, podobnie jak we Francji, akcja protestu przeciw okupacji CSR skoncentrowała się wokół Poselstwa Republiki. Po rezygnacji Jana Masaryka ze stanowiska posła bezpośrednio po Monachium stanowisko to nie było obsadzone, a placówką kierował chargé d'affaires a. i. Karel Lisiecký. Odmówił on wydania placówki przedstawicielom ambasady niemieckiej bezpośrednio po 15 marca[12]. Początkowo ośrodek londyński nie wykazywał szczególnej aktywności z dwóch powodów. Przede wszystkim nie posiadał, jak we Francji, choćby minimalnego zaplecza społecznego. Prócz urzędników Poselstwa, małej grupy biznesmenów i studentów nie było na terenie Wielkiej Brytanii większych skupisk obywateli czechosłowackich. Prócz tego Lisiecký i Jan Masaryk (który powrócił do Londynu 16 kwietnia jako osoba prywatna) celowo ograniczali aktywność emigrantów czechosłowackich w Londynie, gdyż z niepokojem obserwowali w brytyjskich kręgach rządowych tendencje ugodowe wobec Niemiec w sprawie czechosłowackiej[13]. Stanowisko brytyjskie w tej sprawie na arenie międzynarodowej w 1939 r. potwierdza słuszność tej oceny. Wprawdzie rząd brytyjski formalnie nie uznał okupacji Czech i Moraw i dał swobodę działań Poselstwu CSR w Londynie, ale reakcja dyplomatów brytyjskich na protest Beneša z 16 marca 1939 r. była mało zdecydowana i powściągliwa[14]. Także w sprawie nowego exequatur dla konsulatów państw zachodnich w Pradze, z czym Auswärtiges Amt wystąpiło 25 maja, Brytyjczycy zajęli dość polubowne stanowisko. Wprawdzie zastrzeżono w odpowiednim dokumencie, że

[8] J. Křen, Ve službách..., s. 412–413.
[9] Tamże, s. 418.
[10] Tamże, s. 413–417; Z. Fierlinger, Do emigrace..., s. 222; B. Laštovička, V Londýně za války. Zapasy o novou ČSR 1939 – 1945, Praha 1978, s. 11–13.
[11] J. Křen, Ve službách..., s. 413–415; B. Laštovička, V Londýně ..., s. 45–46.
[12] E. Beneš, Paměti. Od Michova k nove válce a k novému vítězství, Praha 1948, s. 104.
[13] J. Křen, Ve službách..., s. 437–441.
[14] ADAP D/VI, dok. nr 35, 36.

podjęcie starania o exequatur nie oznacza uznania okupacji Czech i Moraw, ale równocześnie otwarto konsulat w Bratysławie, co oznaczało uznanie „niepodległego" państwa słowackiego de facto[15]. Innym dowodem ustępliwości Londynu było stanowisko rządu brytyjskiego w sprawie złota czechosłowackiego zdeponowanego w Bank of England. Znajdowało się ono w ilości 23 ton (740 mln Kčs.) w dyspozycji banku angielskiego. Po 15 marca kwoty te zostały zablokowane na polecenie rządu brytyjskiego[16]. W parę dni tygodni później prasa wspomniała o możliwości porozumienia niemiecko-brytyjskiego w sprawie wydania części tych sum. Chamberlain zaprzeczył tym pogłoskom w przemówieniu parlamentarnym, ale pod koniec maja ujawniono informacje o ustępstwach na rzecz Niemiec w tej sprawie[17].

Najważniejszym ośrodkiem niepodległościowej akcji emigracji czechosłowackiej do sierpnia 1939 r. były bez wątpienia Stany Zjednoczone. Opierano się tu zarówno na licznej emigracji Czechów i Słowaków, jak i na gronie prominentnych polityków I Republiki, z byłym prezydentem Edvardem Benešem na czele[18]. Emigracja czechosłowacka na wieść o aneksji Czech i Moraw reagowała żywiołowo organizowanymi demonstracjami. W Chicago już 17 marca demonstrowało ponad 10 tys. osób. W Nowym Jorku 25 marca zorganizowano wielki pochód protestacyjny, w którym wzięło udział 75 tys. demonstrantów. Przywódcy czeskich organizacji emigracyjnych w Stanach Zjednoczonych opublikowali także ostre oświadczenie potępiające krok niemiecki z 15 marca[19]. Znaczną aktywność polityczną wykazywał również były prezydent I Republiki E. Beneš. 16 marca wysłał telegramy do Roosevelta, Daladiera, Chamberlaina i Litwinowa, protestując przeciw aneksji Czechosłowacji i żądając nieuznania tych faktów. Benešowi chodziło przede wszystkim o ochronę placówek dyplomatycznych Republiki jako podstaw przyszłej akcji niepodległościowej. Miały być one przede wszystkim dowodem nieprzerwanej ciągłości prawnej państwa. Na bazie placówek dyplomatycznych Beneš miał zamiar budować zręby aparatu państwowego kontrolującego działalność emigracyjnych środowisk czeskich i słowackich[20].

W kwietniu 1939 r. proces jednoczenia wysiłków emigracji czechosłowackiej w Stanach Zjednoczonych postępował naprzód. 18 i 19 kwietnia zwołano do Chicago zjazdy emigracyjnych organizacji Czechów i Słowaków w Stanach Zjednoczonych (Czeskiego Stowarzyszenia Narodowego i Narodowego Związku Czeskich Katolików), jak i innych organizacji. Delegaci utworzyli wspólną Radę Wykonawczą, którą później nazwano Czechosłowacką Radą Narodową. Koordynowała ona działalność ok. 140 organizacji, stowarzyszeń i klubów lokalnych skupiających ok. 35 tys. członków i 130 tys. wspierających finansowo sympatyków – czyli ok. 25% ogółu Czechów i Słowaków

---

[15] J. Křen, Ve službách..., s. 443; E. Táborský, President Edvard Beneš Between East and West 1938 – 1948, Hoover Institution Press, Stanford, California 1981, s. 35–36. Polemika między Auswärtiges Amt a Sekretariatem Stanu USA w sprawie Konsulatu Generalnego USA w Pradze, zob.: FRUS, 1939/II, s. 457–467.

[16] E. Táborský, President..., s. 35. Wymiana poglądów w tej sprawie między Foreign Office a francuskim MSZ zob.: DDF 2/XV dok. nr 101, 229, 244 i dalej w t. XVI; zob. też: J. Křen, Ve službách..., s. 444–447.

[17] J. Křen, dz. cyt., s. 444–447; E. Táborský, Pravda zvítězila, Praha 1947, s. 167–174; B. Laštovička, V Londýně..., s. 74.

[18] Beneš zrezygnował z funkcji prezydenta Republiki 5 X 1938 r., 22 X wyjechał do Londynu, a w lutym 1940 r. do USA. 9 II 1939 r. przybył do Nowego Jorku. Wkrótce później rozpoczął wykłady na Uniwersytecie w Chicago.

[19] J. Křen, Ve službách..., s. 449–451; S. Budín, Věrni zustali. Praha 1947, s. 83–92.

[20] J. Křen, Ve službách..., s. 451; E. Beneš, Paměti..., s. 98–99.

w Stanach Zjednoczonych[21]. Pewną słabością akcji, ujawnioną wówczas, były frondujące działania organizacji słowackich znajdujących się pod wpływem ludaków optujących za utrzymaniem niepodległego państwa słowackiego[22]. Według ocen historiografii czechosłowackiej około 25% słowackich organizacji emigracyjnych przeciwdziałało akcji Czechosłowackiej Rady Narodowej, z najbardziej wpływową Ligą Słowacką na czele. Beneš usiłował przeciwdziałać zapraszając do USA działaczy słowackich opowiadających się za odbudową wspólnego państwa Czechów i Słowaków. W tej propagandowej akcji wziął też udział między marcem a lipcem 1939 r. poseł CSR w Polsce Juraj Slavik[23]. Akcja jednoczenia działań emigracji czechosłowackiej nie ograniczała się do Stanów Zjednoczonych. Za pośrednictwem Czechosłowackiej Rady Narodowej w USA doszło do zjednoczenia emigracyjnych organizacji w Kanadzie. 24 i 25 czerwca 1939 r. w Toronto powstało Narodowe Stowarzyszenie Czechów, Słowaków i Karpatorusów w Kanadzie, skupiające zdecydowaną większość emigrantów w tym kraju – w tym 2/3 Słowaków. Analogiczne organizacje powstały również w Argentynie i Brazylii. Czechosłowacka Rada Narodowa w USA utrzymywała także kontakty ze skupiskami Czechów i Słowaków w Meksyku, Wenezueli, Peru[24].

Przybierająca na sile niepodległościowa aktywność czeskiej i słowackiej emigracji skłoniła Beneša do podjęcia prób utworzenia organu koordynującego te działania i reprezentacji interesów czechosłowackich na forum międzynarodowym. Początkowo myślano o stworzeniu tzw. Dyrektoriatu – złożonego z szefów ocalałych placówek dyplomatycznych CSR (Osuský, Vladimir Hurban, Zdeněk Fierlinger, Slávik i Masaryk) pod kierownictwem Beneša. Okazało się jednak, że pomysł był przedwczesny. Został bowiem odrzucony przez Osuský'ego, który twierdził, że rząd francuski nigdy nie uzna (nawet de facto) takiego gremium za reprezentanta interesów CSR, a to może zagrozić egzystencji Poselstwa CSR w Paryżu. Zorganizowano więc jedynie Główną Kancelarię zagranicznej akcji czechosłowackiej mającej koordynować działania podejmowane na arenie międzynarodowej[25].

Równolegle z wysiłkami na rzecz organizacji akcji niepodległościowej na emigracji Edvard Beneš – jako były prezydent Republiki – podjął na forum międzynarodowym zabiegi w celu przeciwdziałania następstwom rozpadu Czechosłowacji. Pierwszym wystąpieniem był wspomniany już protest z 16 marca skierowany do prezydenta Stanów Zjednoczonych, premierów Francji i Wielkiej Brytanii oraz komisarza spraw zagranicznych ZSRR Litwinowa. Beneš zwrócił uwagę na wielką cenę, jaką – za radą rządów Francji i Wielkiej Brytanii – naród czechosłowacki zapłacił w Monachium za ratowanie pokoju europejskiego. 15 marca, gdy jeden z sygnatariuszy złamał postanowienia tego układu, powstała sytuacja – dowodził – której świat nie może tolerować i nie może nie zaprotestować przeciw temu gwałtowi. Zapowiedział podjęcie przez Czechów i Słowaków walki o odzyskanie utraconych praw i zaapelował o nieuznanie skutków działań niemieckich[26]. W telegramie do sekretarza generalnego Ligi Narodów Josepha Avenola wskazał na pogwałcenie przez Niemcy Paktu Ligi Narodów i apelował do jej członków o nieuznanie zmian[27]. Otrzymane odpowiedzi, pełne uprzejmych słów, nie

[21] J. Křen, Ve službách..., s. 453–458.
[22] Tamże; E. Táborský, Pravda..., s. 198.
[23] J. Křen, Ve službách..., s. 453–458.
[24] Tamże.
[25] E. Beneš, Paměti .., s. 137–138, oraz dokument s. 441–444.
[26] Tekst zob. E. Beneš, Paměti..., s. 98–99.
[27] Tamże, s. 99.

zawierały tego, czego były prezydent oczekiwał – oznak uznania jego osoby za reprezentanta Czechosłowacji. Odpowiedź Roosevelta z 27 marca zawierała jedynie obietnicę nieuznania skutków działań niemieckich[28]. Chamberlain poinformował o treści swego wystąpienia w Birmingham 17 marca, w którym potępił krok niemiecki. Władze ZSRR przekazały Fierlingerowi w Moskwie odpis noty wręczonej 18 marca niemieckiemu ambasadorowi Schulenburgowi[29]. Daladier nie odpowiedział. W wystąpieniach mocarstw pod adresem Niemiec po 15 marca wyraźnie nie zaznaczono, że uznaje się nadal istnienie Czechosłowacji w sensie prawnym. Wprawdzie brak uznania dla działań niemieckich z 15 marca 1939 r. niejako dowodził istnienia status quo ante, ale politycy czechosłowaccy oczekiwali na jasne deklaracje. Niepokoje wzmogły się jeszcze bardziej, gdy w pokojowym orędziu Roosevelta z połowy kwietnia 1939 r., skierowanym do Hitlera i Mussoliniego, nie znalazła się wzmianka o Czechosłowacji. Dało to podstawę do niesłusznych spekulacji, iż negatywne stanowisko USA wobec okupacji Czech i Moraw słabnie i może w przyszłości ulec zmianie, gdyby dyktatorzy powstrzymali się od dalszych agresji[30]. Beneš w swych pamiętnikach napisał wprost, że przejmowała go wielkim niepokojem możliwość odłożenia przez Hitlera ataku na Polskę, co zmusiłoby czeską i słowacką emigrację do długiego oczekiwania na zmianę sytuacji międzynarodowej, którą mógł dopiero przynieść wybuch powszechnej wojny z Niemcami[31]. Z tych zapewne powodów wystąpienia Beneša na arenie międzynarodowej stały się od wiosny 1939 r. coraz częstsze. Przed przewidzianym na drugą połowę maja posiedzeniem Rady Ligi Narodów Beneš zwrócił się z protestem przeciw okupacji Czech i Moraw w telegramie z 13 maja do Avenola oraz członków Rady Halifaxa, Bonneta i Mołotowa. W dokumencie zakwestionowano wszelkie zmiany dokonane na terytoriium CSR poza tymi, które przesądził układ monachijski. Stwierdzono też, że Czechosłowacja w sensie prawnym istnieje nadal, a w związku z faktem wielokrotnego naruszenia Paktu Ligi wezwano jej członków do podjęcia przepisanych prawem kroków. Dokument podpisano: Edvard Beneš, profesor Uniwersytetu w Chicago, co wskazywało, że były prezydent nie zamierza rościć sobie praw do międzynarodowej reprezentacji interesów Republiki, a jedynie liczy na swe dawne kontakty w Genewie[32]. Nadzieje te okazały się jednak płonne. Avenol odmówił przekazania dokumentu pod obrady Rady, uznając Beneša za osobę prywatną. Delegat radziecki, powołując się na instrukcje z Moskwy, zgłosił gotowość przedłożenia dokumentu pod dyskusję w imieniu swego rządu na następnym posiedzeniu Rady. Nie doszło jednak do tego, gdyż po zasadniczej zmianie polityki radzieckiej w sierpniu 1939 r. zaprzestano popierać sprawę czechosłowacką na arenie międzynarodowej. Nieco później zlikwidowano poselstwo CSR w Moskwie. 15 grudnia powiadomiono Fierlingera, że od 1 stycznia kończy się jego misja w ZSRR[33].

---

[28] Tamże, s. 102.

[29] Tamże, s. 103, tekst noty radzieckiej: s. 438–440.

[30] J. Křen, Ve službách..., s. 462–463; S. Budin, Věrni ..., s. 29–31; tekst: ADAP D/VI, dok. nr 200; zob. też: Dokumenty z historie československé politiky 1939 – 1943. Sv. I Vztahy mezinarodní diplomacie k politice československé emigrace na západe. (k vydání připravila Libuše Otáhlová a Milada Červinková), Praha 1966, (dalej cyt. DHZP), dok. nr 73.

[31] E. Beneš, Paměti..., s. 97.

[32] Tekst, tamże, s. 107–109.

[33] Tamże, s. 104, przypis, 109–110; E. Táborský, Pravda..., s. 451; Z. Fierlinger, Do emigrace..., s. 304. Nie udało się ustalić, kiedy doszło do nawiązania stosunków słowacko–radzieckich. 11 XII 1939 r. prasa radziecka podała informację o przybyciu do Moskwy posła Słowacji Fraňo Tiso. Posłem ZSRR w Bratysławie był G. M. Puszkin. Daty rozpoczęcia jego misji nie udało się ustalić.

Nieudana próba wprowadzenia na forum obrad Ligi Narodów sprawy czechosłowackiej, treść orędzia Roosevelta, uznanie przez Wielką Brytanię Słowacji de facto oraz pełne wahań stanowisko władz brytyjskich w sprawie czechosłowackiego złota poważnie niepokoiły polityków czechosłowackich na emigracji. Kilka lat później, w 1942 r., Beneš pisał, że silne były w tym czasie obawy, iż nie będzie można szybko wprowadzić sprawy czechosłowackiej na arenę międzynarodową, a to mogło grozić niebezpiecznymi konsekwencjami. Stąd Beneš był zdania, że w działalności politycznej należy kłaść nacisk na nieprzerwane prawne istnienie Republiki Czechosłowackiej i dążyć do uznania tego faktu przez mocarstwa, jak też i czechosłowackiej reprezentacji na emigracji. W swej korespondencji podkreślał, że CSR nie jest związana układem monachijskim ani nie przyjmuje do wiadomości konsekwencji arbitrażu wiedeńskiego, ale akcję zwalczania następstw obu układów trzeba odłożyć, a wcześniej uzyskać uznanie prawnej egzystencji Republiki i emigracyjnej reprezentacji politycznej[34]. Była to taktykla słuszna, dająca możliwość osiągania celów najważniejszych w sprzyjającej sytuacji i określonej kolejności.

Okazją do bliższego poznania stanowiska Stanów Zjednoczonych wobec sprawy czechosłowackiej było spotkanie Beneša z prezydentem Rooseveltem 28 maja 1939 r. Zorganizował go zaprzyjaźniony z Benešem Hamilton F. Armstrong, wydawca „Foreign Affaires". Obaj politycy po omówieniu sytuacji międzynarodowej – która zdaniem Beneša zmierzała w kierunku konfliktu światowego – skoncentrowali się na sprawie czechosłowackiej. Były prezydent CSR zapowiedział, iż po wybuchu wojny postara się utworzyć polityczną reprezentację czy nawet rząd tymczasowy, który natychmiast przystąpi do organizowania sił zbrojnych na obczyźnie. Wskazał na trudności finansowe emigracji czechosłowackiej, wyrażając nadzieję na pomoc amerykańską. Prezydent obiecał poparcie, ale żadnych konkretnych kwestii politycznych nie omówiono[35]. Według oceny Beneša władze Stanów Zjednoczonych widziały możliwość odbudowy Czechosłowacji i nadal zamierzały trwać na stanowisku nieuznawania konsekwencji 15 marca 1939 r. Sądził także, że po wybuchu wojny emigracja czechosłowacka może liczyć na poparcie Stanów Zjednoczonych i uznanie czechosłowackiego rządu tymczasowego[36]. 29 czerwca Beneš rozmawiał z Cordell Hullem, a 12 lipca wyjechał do Europy. 18 lipca był w Londynie. Nawiązał dość szybko kontakt z politykami brytyjskimi krytycznie nastawionymi do polityki Chamberlaina. Pod koniec lipca spotkał się z Churchillem, Edenem, Robertem Cecilem i wpływowymi członkami partii liberalnej i Partii Pracy. Podczas rozmów padały stwierdzenia o konieczności odbudowy Czechosłowacji dla pacyfikacji kontynentu europejskiego. Dowodziły one istnienia możliwości obalenia następstw politycznych 15 marca, a w sprzyjającej sytuacji zakwestionowania skutków układu monachijskiego. Wprawdzie w oficjalnym Londynie przeważali jeszcze „monachijczycy", ale silnie krytyczne nastroje wobec ich polityki w kręgach brytyjskiej elity władzy miały dla Beneša dużą wartość[37].

Sytuacja międzynarodowa sprawy czechosłowackiej uległa zasadniczej zmianie po wybuchu wojny, a ściślej po 3 września 1939 r. Natychmiast po wypowiedzeniu Niemcom wojny przez Wielką Brytanię i Francję Beneš przesłał list do premierów trzech

[34] E. Beneš, Paměti..., s. 111–114; E. Táborský, Pravda..., s. 463.
[35] E. Beneš, Paměti..., s. 114–120.
[36] Tamże, s. 121–122.
[37] Tamże, s. 123–127; E. Táborský, Pravda..., s. 255–256.

państw walczących zawierający wyrazy poparcia dla koalicji . Zawarto tam również ważną deklarację, o przekonaniu działaczy emigracyjnych, że ich kraj – znajdujący się pod okupacją – jest w stanie wojny z Niemcami. Beneš otrzymał odpowiedź jedynie od Chamberlaina, w której wyrażono nadzieję na wyzwolenie narodów znajdujących się pod okupacją[38]. W powstałej sytuacji starania Beneša o utworzeniu rządu tymczasowego i politycznej reprezentacji emigracji czechosłowackiej stały się bardziej intensywne. 19 września podczas rozmowy z Halifaxem wystąpił o zgodę na utworzenie organu, który spełniałby rolę czechosłowackiego rządu tymczasowego „lub nim w istocie był". Brytyjski minister nie sprzeciwił się, ale sprawa nie posunęła się naprzód. Dla Beneša bardzo cenna była deklaracja Halifaxa o jego osobistej odpowiedzialności za podpisanie układu monachijskiego – z domniemaniem, iż akt ten był poważnym błędem polityki brytyjskiej[39].

Od początku października wysiłki emigracji czechosłowackiej skoncentrowały się w Paryżu. Chodziło przede wszystkim o uzyskanie od rządu francuskiego zgody na powołanie rządu tymczasowego i pomoc w organizacji czechosłowackich jednostek zbrojnych. Porozumienie w tej ostatniej sprawie osiągnięto stosunkowo łatwo i 2 października podpisano z władzami francuskimi odpowiedni układ[40]. Sprawa reprezentacji politycznej emigracji czechosłowackiej nie ruszyła jednak z miejsca. Jak pisze Beneš, opory francuskie były zbyt wielkie, zwłaszcza przeciw udziałowi w tymczasowych władzach czechosłowackich jego osoby[41]. Rokowania z rządem francuskim prowadził ks. dr Jan Šrámek. Daladier naciskał na czechosłowackich partnerów, aby w składzie zakładanego komitetu znalazło się miejsce dla polityków słowackich Osusk'ego i Hodży. Sprzeciwiał się stanowczo objęciu przez Beneša kierownictwa tej organizacji. Odrzucił też propozycję spotkania z byłym prezydentem Czechosłowacji. Aby nie zadrażniać sytuacji, politycy związani z Benešem poszli na ustępstwa. 17 października 1939 r. uformowała się Czechosłowacka Rada Narodowa pod prezesurą ks. Šrámka w składzie: Beneš, S. Ingr, Osuský, E. Qutrata, H. Ripka, J. Slavik, R. Viest. Sprawa uczestnictwa Osuský'ego przez kilka tygodni budziła spory, gdyż wpływowy poseł CSR w Pradze postawił pewne warunki przed swym wstąpieniem do Rady. Zasadniczym celem nowo powstałego gremium stało się uzyskanie międzynarodowego uznania w najbliższym czasie[42]. W proklamacji CzRN ogłoszonej 17 października określono inne zadania. Stwierdzono w niej, że CzRN wzięła w swe ręce wszystkie sprawy narodu czechosłowackiego, aż do czasu zakończenia obecnej wojny prowadzonej u boku sojuszników. Mocno podkreślono, że CzRN nie uznaje okupacji niemieckiej i CSR istnieje nadal w sensie prawnym, a odbudowa wolnej i niepodległej Czechosłowacji jest również celem wojennym sojuszników. Zapowiedziano również podjęcie wysiłków w celu organizacji armii, która będzie walczyć o wolność ojczyzny u boku sojuszników, w imieniu wszystkich narodów Republiki, a odbudowane państwo będzie ojczyzną wolnych Czechów i wolnych Słowaków[43].

---

[38] Tekst: E. Beneš, Paměti..., s. 131–132; E. Táborský, President..., s. 38–39.

[39] E. Beneš, Paměti..., s. 132–134.

[40] Po wybuchu wojny Osusky uzyskał od wojskowych władz francuskich zgodę na formowanie dywizji piechoty i eskadry lotniczej. Tekst umowy z 2 X nie znany. J. Křen, V emigraci. Západní zahranični odboj 1939 – 1940, Praha 1969, rozdz. III.

[41] E. Beneš, Paměti..., s 137–140.

[42] Zgoda Francji na powstanie CzRN nie oznaczała przyznanie temu organowi prawa do reprezentowania interesów czechosłowackich. Obszernie: J. Křen, V emigraci..., s. 227–234.

[43] DHZP, dok. nr 17.

Proklamacja Czechosłowackiej Rady Narodowej była ważnym dokumentem, który pozwala na określenie celów politycznych czechosłowackiej emigracji jesienią 1939 r. Zwraca uwagę pominięcie w tekście proklamacji spraw związanych z układem monachijskim i jego następstwami. Podkreślono wprawdzie nielegalność okupacji Czechosłowacji po 15 marca, ale nie wspomniano o Monachium, ponieważ jego konsekwencje posiadały uznanie mocarstw zachodnich. Określenie Wielkiej Brytanii, Francji i Polski jako sojuszników CSR odzwierciedlało nadzieje emigracji czechosłowackiej na uzyskanie statusu państwa współwalczącego z Niemcami. Jego osiągnięcie umożliwiłoby dopiero rozpoczęcie akcji na rzecz obalenia układu monachijskiego.

O ile powstanie CzRN i jej proklamacja mogły wskazywać na pewne polepszenie się sytuacji międzynarodowej sprawy czechosłowackiej, to wypowiedź przedstawiciela francuskiego MSZ na konferencji prasowej 18 października 1939 r. mogła polityków skupionych wokół Beneša napawać niepokojem. Stwierdzono tam bowiem wyraźnie, że obecnie nie istnieją możliwości odbudowy Czechosłowacji, bo „czasy Benešów i Titulesców skończyły się", a grupa wpływowych polityków francuskich bada możliwości odbudowy Austro–Węgier, co akceptują niektórzy politycy brytyjscy. Niepokoje te wzmogły się po ujawnieniu informacji o odbytych spotkaniach premiera Daladiera z Ottonem Habsburgiem[44]. Stąd natychmiast po powołaniu Czechosłowackiej Rady Narodowej podjęto starania o uznanie tego organu za reprezentanta narodów czeskiego i słowackiego na emigracji. Mimo jednak wielu rozmów ks. Šrámka z politykami francuskimi i Beneša z Alexandrem Cadoganem (26 października) nie posunięto sprawy naprzód. Przeważyło w tej mierze stanowisko francuskie, niechętne uznaniu „zgranych", jak mówiono, polityków czechosłowackich za reprezentantów Republiki[45].

Autorzy proklamacji CzRN popełnili pewien błąd, nie akcentując w wystarczającym stopniu problemu słowackiego. Grupa polityków słowackich na emigracji uznała treść proklamacji za niewystarczającą w sprawach słowackich i zdecydowała się podjąć ten problem samodzielnie na arenie międzynarodowej. Trudno jednak poddawać krytyce stanowisko CzRN w sprawie słowackiej bez uwzględnienia jej różnorakich aspektów. Skoro politycy z CzRN nie uznawali okupacji Czech po 15 marca, nie uznawano również oddzielenia się Słowacji. Wydaje się, że rozwój sytuacji na terytorium CSR po 15 marca w pewnym sensie przesądził o kierunkach działań emigracji czechosłowackiej, stwarzając fakty dokonane. CzRN trudno było zaproponować coś szczególnie atrakcyjnego społeczeństwu słowackiemu posiadającemu namiastkę państwowości, w sytuacji, gdy prominentne osobistości słowackie, Hodža i Osuský, nie popierały w pełni programu CzRN[46].

Powstała w końcu listopada 1939 r. sytuacja w łonie emigracji czechosłowackiej, czy też czeskiej i słowackiej, była kłopotliwa dla mocarstw zachodnich. Dotyczyła bowiem zarówno spraw prawnych, tj. stosunku do zmian po 15 marca, jak i mogła skomplikować nikłe wprawdzie możliwości porozumienia z Niemcami, gdyby takie się pojawiły. Uznanie CzRN wiązałoby mocniej reżim Tisy z Berlinem, co w końcu nie było dużą stratą i wielkim niebezpieczeństwem. Znacznie bardziej groźny mógł się okazać wpływ tego faktu na społeczeństwo słowackie. Akceptacja przedstawicielstwa emigracyjnego oznaczała uznanie następstw politycznych aneksji Czech i Moraw po 15

[44] DHZP, dok. nr 20.
[45] DHZP, dok. nr 22, 26, 27.
[46] O kwestii słowackiej obszernie: J. Křen, V emigraci..., rozdz. VI; E. Táborský, Pravda..., s. 22, 26, 27.

marca za nieważne. Nie chcąc zajmować wyraźnego w tej sprawie stanowiska obrano w Londynie i Paryżu taktykę wyczekiwania[47]. Decydującym w tych dniach problemem była kwestia porozumienia się Słowaków z Benešem, a ściślej ze Šrámkiem, prezesem CzRN. Poważne znaczenie miało zwłaszcza stanowisko Osuskýego, który zaproszony do CzRN odmówił zrazu uczestnictwa do czasu uwzględnienia w programie CzRN postulatów słowackich. Z kolei od udziału Osusky'ego Francja uzależniała uznanie CzRN za reprezentację emigracji czechosłowackiej na arenie międzynarodowej[48]. Wstąpienie Osusky'ego do CzRN 10 listopada 1939 r. ułatwiło sprawę o tyle, że rząd francuski uznał Radę za reprezentację emigracji czechosłowackiej, a nie narodu czeskiego i słowackiego[49]. 17 listopada rząd francuski opublikował komunikat, w którym stwierdzono, że przyjmuje się do wiadomości powstanie Czechosłowackiej Rady Narodowej, mając nadzieję, iż ułatwi to wykonanie postanowień umowy wojskowej z 2 października 1939 r.[50] Sformułowanie dokumentów o uznaniu CzRN przez Francję nie zaspokoiło oczekiwań czechosłowackiej emigracji. W interpretacji zawężającej dawało stronie czechosłowackiej niewiele.

Rząd brytyjski zwlekał jeszcze bardziej. Dopiero 20 grudnia 1939 r. uznał Czechosłowacką Radę Narodową jedynie za reprezentanta interesów emigracji czechosłowackiej. Rząd brytyjski – jak stwierdził rzecznik Foreign Office – „nie uznaje władz Protektoratu, ale nie cofnął uznania rządowi mianowanemu przez Hachę"[51].

Decyzje podjęte pod koniec 1939 r. w Londynie i Paryżu oznaczały w istocie zawieszenie rozstrzygnięcia sprawy deklaracji politycznej o odbudowie CSR, w oczekiwaniu na dalszy rozwój wypadków na arenie międzynarodowej. Szczególnie bolesne było dla Beneša stanowisko Francji. Niechętna czy wręcz wroga postawa Daladiera dyskwalifikowała byłego prezydenta Czechosłowacji jako partnera politycznego. Z tego względu w kręgach emigracji czechosłowackiej przywiązywano więcej uwagi do stanowiska rządu brytyjskiego, mimo że na razie nie dawało ono wielkich nadziei[52].

Deklaracje mocarstw zachodnich w sprawie uznania CzRN były mimo wszystko dobrą podstawą dla rozwoju niepodległościowej działalności emigracji czechosłowackiej. Politycy skupieni w CzRN następne miesiące poświęcili na konsolidację nowego organu i na starania o przekształcenie go w rząd tymczasowy. Nadal jednak nie było ku temu odpowiednich warunków. W pierwszych miesiącach 1940 r. stanowisko Francji i Wielkiej Brytanii w sprawie czechosłowackiej uległo zmianie o tyle, że w Londynie definitywnie porzucono nadzieje wiązane wcześniej z nową rolą Habsburgów w Europie środkowej, mimo iż na Quai d'Orsay sprawę uważano nadal za możliwą do dyskusji. Fakt ten przyjęto z zadowoleniem w gronie polityków skupionych w CzRN[53]. Zmiana stanowiska Wielkiej Brytanii była w istocie głębsza. W rozmowach z Sumnerem Wellesem, zastępcą sekretarza stanu USA, w marcu 1940 r. Chamberlain i Churchill

---

[47] E. Táborský, Pravda..., s. 420–428.

[48] DHZP, dok. nr 31, 32, 33; J. Křen, V emigraci..., s. 249.

[49] DHZP, dok. nr 35; L. Feierabend, Z vlády doma do vlády v exilu, New York 1964, s. 67–68, ocenia, iż Osusky w październiku i listopadzie 1939 r. realizował w istocie politykę francuską, a osoby związane z Benešem nie miały nań wpływu.

[50] DHZP, dok. nr 35, 36; E. Beneš, Paměti..., s. 141–142.

[51] DHZP, dok. nr 38.

[52] Na stosunek rządu francuskiego do swej osoby uskarża się Beneš w swych pamiętnikach, (s. 136–142;) zob. też: J. Křen, V emigranci..., s. 218–219; B. Laštovicka, V Londýně..., s. 14–16.

[53] DHZP, dok. nr 46.

podkreślali konieczność odbudowy Czechosłowacji jako koniecznego elementu stabilizacji w powojennej Europie, choć nie precyzowali przebiegu granicy czechosłowacko–niemieckiej[54].

Podstawowym problemem stojącym przed politykami z CzRN w pierwszych miesiącach 1940 r. pozostawała nadal sprawa słowacka. Z zadowoleniem konstatowano zwrot w stanowisku Foreign Office w tej sprawie (oświadczenie przeciw uznaniu „niepodległego" państwa słowackiego), ale sprawa porozumienia między politykami z CzRN a emigrantami słowackimi, opowiadającymi się za szeroką autonomią Słowacji w odbudowanej CSR (Hodża), nie ruszyła z miejsca. Mimo wielu spotkań i konsultacji między przedstawicielami obu stron porozuminia nie osiągnięto i 7 lutego 1940 r. doszło do utworzenia Słowackiej Rady Narodowej – organu konkurencyjnego wobec CzRN, w założeniu mającego walczyć o prawa Słowaków[55]. Powstanie SRN praktycznie zablokowało na pewien czas możliwości uzyskania przez CzRN prerogatyw rządu tymczasowego na emigracji. Jeszcze raz koncepcja „czechosłowakizmu", ten grzech pierworodny I Republiki, poważnie zaszkodziła interesom czeskim i słowackim. Mimo więc pozytywnej dla Beneša ewolucji poglądów w Foreign Office, rząd brytyjski powstrzymał się od zajęcia w sprawie czechosłowackiej wyraźnego stanowiska. 14 i po raz drugi 23 marca 1940 r. R. H. Bruce–Lockhart poinformował Beneša, że władze Wielkiej Brytanii nie widzą możliwości zmiany swego stanowiska wobec sprawy czechosłowackiej póki politycy CzRN nie dojdą do porozumienia z grupą Hodży i jego komitetem[56]. W marcu i kwietniu 1940 r. trwały nadal zakulisowe rozmowy między przedstawicielami CzRN i SRN, jednakże bez rezultatu.

Ofensywa Niemiec na zachodzie wiosną 1940 r., upadek Francji i ewakuacja Czechosłowackiej Rady Narodowej z Paryża do Londynu zmieniły sytuację. Przede wszystkim w związku ze zmianami rządowymi w Wielkiej Brytanii dotychczasowe opory przed udzieleniem większego poparcia dla czechosłowackiej emigracji osłabły. Rząd brytyjski nie musiał też uwzględniać stanowiska francuskiego w sprawie czechosłowackiej po kapitulacji swej aliantki[57].

Rozmowy polityków brytyjskich z Benešem i jego współpracownikami w sprawie powołania rządu CSR toczyły się od kwietnia 1940 r. Po raz pierwszy Beneš wystąpił z tym żądaniem w rozmowie z Cadoganem 26 kwietnia. Brytyjczycy odkładali podjęcie pozytywnej decyzji, kierując się przede wszystkim solidarnością z francuską sojuszniczką. Kapitulacja Francji przyśpieszyła jednak decyzje w Londynie. Pod koniec czerwca szczegóły związane z przyszłą działalnością czechosłowackiego rządu tymczasowego zostały uzgodnione i 9 lipca Beneš oficjalnie poinformował Halifaxa o ukonstytuowaniu się władz czechosłowackich na emigracji[58]. Rząd Tymczasowy, pod prezesurą Šrámka, składał się w zasadzie z członków byłej Czechosłowackiej Rady Narodowej poszerzonej o kilka osób. Funkcję prezydenta objął Beneš. Rząd brytyjski uznał tymczasowe władze czechosłowackie 18 lipca 1940 r., a w dniach następnych uczyniły to inne państwa koalicji[59].

---

[54] FRUS, 1940/I, s. 83–85, 87–90.

[55] DHZP, dok. nr 47–49, 67.

[56] DHZP, dok. nr 54, 66, 70.

[57] W marcu r. Daladiera zastąpił Paul Reynaud, co nie miało jednak wpływu na stosunek Francji do Beneša i jego współpracowników. Odejście Chamberlaina wpłynęło natomiast w sposób istotny. E. Beneš, Paměti..., s. 150; DHZP, dok. nr 75.

[58] DHZP, dok. nr 93; E. Beneš, Paměti..., s. 157–160.

[59] DHZP, dok. nr 100; E. Beneš, Paměti..., s. 162.

Międzynarodowe uznanie czechosłowackiego Rządu Tymczasowego było niewątpliwie faktem przełomowym dla sprawy czechosłowackiej w okresie II wojny światowej. Przed działaczami związanymi z Benešem otworzyły się możliwości bardziej energicznego niż dotąd zwalczania na arenie międzynarodowej następstw nie tylko 15 marca 1939 r., ale i układu monachijskiego. Wprawdzie na bezwarunkowe uznanie władz czechosłowackich na emigracji trzeba było poczekać jeszcze rok, to jednak posiadanie reprezentacji, nawet uznanej za tymczasową, było bez wątpienia cenne. Sprawa czechosłowacka od marca 1939 r. do czerwca 1940 r. istniała nadal na arenie międzynarodowej wbrew nadziejom Niemiec. Ostrożność rządów Wielkiej Brytanii i Francji spowodowała, że możliwości działania polityków czechosłowackich na emigracji były zrazu bardzo małe. Wybuch wojny przyniósł większe szanse na międzynarodowe uznanie czechosłowackiej reprezentacji politycznej. Zostały one jednak pomniejszone poprzez spory między Czechami i Słowakami oraz osobiste ambicje. Mimo to kilkumiesięczna działalność Czechosłowackiej Rady Narodowej przyniosła poważne efekty, zwłaszcza na polu organizacji wysiłku zbrojnego i zagranicznej akcji niepodległościowej. Poszerzenie szeregów koalicji antyhitlerowskiej w 1941 r. polepszyło międzynarodową sytuację sprawy czechosłowackiej, umożliwiło umocnienie prestiżu rządu i rozbudowę politycznych kontaktów, a także podjęcie starań na rzecz obalenia skutków układu monachijskiego i odzyskania przez Czechosłowację swego miejsca w Europie Środkowej.

JANUSZ FARYŚ
Szczecin

NIEMCY W POLSKIEJ MYŚLI POLITYCZNEJ 1938 – 1939

W polskiej myśli politycznej, tak jak została ona ukształtowana na przełomie XIX i XX w. przez nowoczesne nurty polityczne, decydującą rolę odgrywała Rosja i Niemcy łącznie z Austro–Węgrami. W Polsce niepodległej dalej dominował stosunek do Niemiec i Związku Radzieckiego, dwóch podstawowych sąsiadów. Przy tym partie lewicowe (poza ugrupowaniami rewolucyjnymi), a także część konserwatystów głównego wroga Polski upatrywały w Rosji, potem w Związku Radzieckim, a nacjonalistyczna prawica – w Niemczech. Dojście Hitlera do władzy tylko częściowo zmieniło ten schemat. Dalekosiężna myśl polityczna obydwóch kierunków pozostała taka sama. Zmianie uległo jedynie stanowisko wobec Niemiec hitlerowskich. Ma ono jednak wyraźne znamiona myśli politycznej[1]. Generalna wszakże różnica między siłami skrajnymi, to znaczy socjalistami i endecją, polegała na tym, że PPS głosiła, iż nie walczy z Niemcami, a walczy z Hitlerem, natomiast ND odwrotnie: nie walczyła z Hitlerem, a walczyła z Niemcami. Są to wszystko sprawy znane[2].

Zwracałem na to także uwagę już wcześniej. Pisałem wówczas: „Wychodząc z innych założeń myśli politycznej wszystkie ugrupowania prawicowe, od sanacji poprzez konserwatystów po endecję, proponowały podobne rozwiązania, w związanej przez dojście Hitlera do władzy, zmienionej sytuacji europejskiej. Różnica między nimi a partiami centrolewicy była tylko pozornie duża. Lewica i prawica z nieufnością patrzyły na Niemcy i nie jest nawet istotne, że dla jednych głównym wrogiem był hitleryzm, a dla drugich Niemcy, skoro hitlerowcy rządzili Trzecią Rzeszą. Na pozór proponowane rozwiązania dzieliło bardzo wiele, ale w praktyce różnice miały często taktyczny charakter. Lewica i prawica nie miały większych złudzeń wobec inicjatyw bezpieczeństwa zbiorowego w stylu Paktu Wschodniego, a różnił je w istocie ton i propagandowa frazeologia. (...) Lewica co prawda chciała tworzyć system antyniemiecki czy antyfaszystowski, ale i prawica nie miałaby nic przeciwko temu, gdyby istniały szanse jego powołania. Jedna i druga strona wymieniały przecież przeważnie te same państwa, z

[1] Za Henrykiem Zielińskim przyjąłem bowiem, że „badania historyków myśli politycznej winny być nastawione na wyszukiwanie, analizowanie i charakteryzowanie przede wszystkim właśnie koncepcji politycznych [...] przewijających się w działalności politycznej w sposób względnie trwały i uporczywy". H. Zieliński, O potrzebie i trudnościach badania dziejów polskiej myśli politycznej, w: Polska myśl polityczna XIX i XX w., t. I: Polska i jej sąsiedzi, Wrocław 1975, s. 14.

[2] J. Faryś, Koncepcje polskiej polityki zagranicznej 1918 – 1939, Warszawa 1981, s. 275–390.

którymi współpracując Polska mogła zapewnić swoje bezpieczeństwo. Wymieniono zgodnie: Francję, Włochy, Małą Ententę, z czasem także Anglię oraz opowiadano się za neutralizacją Związku Radzieckiego (...). Nie mogło być inaczej, skoro myśl polityczna wszystkich wymienionych tutaj kierunków opierała się na tej samej podstawie, że Niemcy i Związek Radziecki są wrogami Polski, ale też w tym czasie wszyscy stopniowo skłonni byli przyznać, że Niemcy stają się wrogiem groźniejszym. Wychodząc z takich przesłanek osiągano jednakowe efekty"[3].

Długi cytat służyć ma za wstęp do obecnych rozważań. Skoro tak było w latach 1933–1938, to w jeszcze większym musiało stopniu być po Anschlussie i Monachium, gdy zagrożenie niemieckie zbliżyło się do granic Polski i spadło zaufanie do mocarstw zachodnich. Obszerna literatura przedmiotu zwalnia mnie od omawiania wydarzeń ostatniego roku pokoju[4].

26 września 1938 r. Rada Naczelna PPS wypowiedziała się przeciwko zwołaniu konferencji międzynarodowej dla uporządkowania spornych problemów Europy środkowej, gdyż oznaczałaby ona odbudowę Paktu Czterech i dominację Trzeciej Rzeszy. Potępiając propozycje angielskie Rada Naczelna stwierdzała, iż Polska musi pozostać „równoprawnym czynnikiem międzynarodowym"[5]. Oceniając konferencję w Monachium Mieczysław Niedziałkowski pisał, iż zakończyła się ona wielkim sukcesem Rzeszy i jej przewagą w Europie środkowej, osłabieniem powagi mocarstw zachodnich i liwidacją systemu sojuszów francuskich , a także wzrostem przekonania Francuzów, że granice ich bezpieczeństwa kończą się na Renie. Ponadto niekorzystne zmiany dostrzegał w zredukowaniu roli Czechosłowacji, a zwłaszcza osłabieniu siły i znaczenia Polski względem Niemiec. Wreszcie za bardzo niebezpieczne uznał on ewentualne utrwalenie w Europie dyktatu czterech mocarstw[6].

W podobnej tonacji pisał też Julian Hochfeld stwierdzając, iż „dyktat monachijski jest niewątpliwie klęską dyplomacji. Wbrew wszelkim pocieszeniom i tłumaczeniom [...] należy stwierdzić z całą odwagą, że chodzi tu o klęskę niemniejszą od wielu, które poniesione zostały w wyniku przegranej wojny"[7]. Dalej Hochfeld pisał, iż nie chodzi o szerzenie defetyzmu, gdyż kraje demokratyczne są jeszcze silniejsze militarnie od państw faszystowskich. Chodzi natomiast o zwrócenie uwagi na nie dość zdecydowanie antyfaszystowską postawę przywódców mocarstw zachodnich.

Kazimierz Czapiński wskazywał, że po Austrii i Sudetach przyjdzie kolej na resztę Czechosłowacji, Rumunię, Węgry (w dwóch ostatnich przypadkach chodzi o ich całkowite podporządkowanie). Zadawał też retoryczne pytanie, kto może przeciwstawić się Trzeciej Rzeszy? Odpowiadał na to, iż złudzeniem jest liczenie na Włochy, ale też i na Francję, której bardziej odpowiada pokój za cenę stałych ustępstw wobec

[3] J. Faryś, Niemcy w polskiej myśli politycznej 1933 – 1938, w: Niemcy w polityce międzynarodowej 1919 – 1939. T. III (W dobie Monachium). Praca pod red. S. Sierpowskiego, Poznań 1992, s. 173-185.

[4] Szerzej na ten temat zob. zwłaszcza: H. Batowski, Europa zmierza ku przepaści, Poznań 1977; tenże, Agonia pokoju i początek wojny (sierpień–wrzesień 1939), Poznań 1969. Z obszernej literatury wspomnieniowej por. m. in.: J. Beck, Ostatni raport, Warszawa 1987, s. 161–183; L. Noël, Agresja niemiecka na Polskę, Warszawa 1966, s. 200–418; J. Łukasiewicz, Diplomat in Paris 1936–1939, New York – London 1970, s. 173–271; J. Lipski, Diplomat in Berlin 1933 – 1939, New York – London 1968, s. 402 i n.; E. Raczyński, W sojuszniczym Londynie, Londyn 1960, s. 20–34; P. Starzeński, Trzy lata z Beckiem, Londyn 1972, s. 181–254; Diariusz i teki Jana Szembeka, t. IV, Londyn 1972, s. 285–412 i 457–705.

[5] „Robotnik" 27 IX 1938.

[6] M. Niedziałkowski, Próba bilansu, ibidem 1 X 1938.

[7] J. Hochfeld, Siła i słabość państw antyfaszystowskich, „Światło" XI 1938.

Berlina. Związek Radziecki z kolei zajęty był swoimo sprawami wewnętrznymi, a ponadto Wielka Brytania pragnęłaby go izolować od polityki europejskiej. W konkluzji Czapiński stwierdzał, że sytuacja Polski uległa pogorszeniu, a Zachód powinien zdać sobie sprawę z tego, iż w Monachium nie został rozwiązany zasadniczy problem Europy Środkowej[8]. Niedziałkowski zaś dodawał, że pacyfizm integralny i neutralizm osłabia demokrację i w konsekwencji wzmacnia faszyzm. Pierwszy ogarnia społeczeństwo francuskie od lewicy poczynając, a na prawicy kończąc. Drugi ogarnął partie socjalistyczne i społeczeństwa krajów skandynawskich[9].

Socjaliści z uznaniem powitali przyłączenie Śląska Zaolziańskiego do Polski, ale jednocześnie wyraźnie dostrzegali zagrożenie spowodowane przez wzrost potęgi Trzeciej Rzeszy. Musi zatem nasuwać się pytanie, oczywiste w takich wypadkach: jakie rozwiązanie zabezpieczające Polskę przed napaścia wypracowała myśl polityczna socjalistów? Najpierw trzeba wskazać, na czyją pomoc nie liczyli. Nie podzielali wiec, wspominałem o tym, powszechnych w Polsce złudzeń odnośnie do Włoch, a także i Węgier[10]. Z ufnością podchodzili do Związku Radzieckiego. Cytowany już Hochfeld pisał, że sojusz ze Związkiem Radzieckim ma walory polityczne i dyplomatyczne, „naraża jednak na poważne osłabienie pozycji moralnej walczącego obozu demokracji". Czystki osłabiały też ZSRR militarnie, a zatem nie jest pełnowartościowym sojusznikiem, ale „koniunkturalny zbieg okoliczności" każe liczyć na jego siły. Miejsce Polski widział po stronie połączonych sił państw demokratycznych i Związku Radzieckiego[11].

W 1939 r. socjaliści patrzyli na politykę radziecką ze znacznym niepokojem. Dostrzegali bowiem zabiegi z jednej strony Niemiec, a z drugiej Anglii i Francji o względy Moskwy. Wyrażali obawy, czy cechą dominującą polityki radzieckiej nie stanie się neutralizm. Czołowy publicysta prasy socjalistycznej i ludowej Bogusław Elmer pisał, że chociaż Rosja rozżalona jest na Francję, a sytuacja dalekowschodnia zmusza ją do powściągliwości w Europie (tym tłumaczył na przykład radziecko–włoski układ handlowy), to „wręcz nieprawdopodobna wydaje się jednak ewentualność, żeby w razie wojny europejskiej Rosja sowiecka mogła pozostać na uboczu. Zwycięstwo Trzeciej Rzeszy na Zachodzie byłoby bowiem początkiem końca osamotnionego Związku Sowieckiego"[12]. Takie przekonanie było w myśli socjalistycznej raczej powszechne. Nie potrafiła też ona odczytać intencji polityki radzieckiej, jak ją przedstawił w marcu 1939 r. Józef Stalin na XVIII Zjeździe WKP(b), ani zmiany, która w maju nastąpiła w kierownictwie dyplomacji radzieckiej, gdy miejsce Maksima Litwinowa zajął Wiaczesław Mołotow. W istocie rzeczy bowiem myśl socjalistyczna trzymała się utartych schematów. Najwybitniejszy jej współtwórca, Mieczysław Niedzialkowski, tak ją przedstawił w dramatycznych dniach marca 1939 r. Polska będzie prowadziła politykę samodzielną, ściśle współpracując z Zachodem i Stanami Zjednoczonymi[13].

---

[8] K. Czapiński, Problem Europy Środkowej, ibidem X 1938.

[9] M. Niedziałkowski, Dwa niebezpieczeństwa, „Robotnik" 25 X 1938; tenże, Utopia „neutralizmu", ibidem 28 X 1938.

[10] Niedziałkowski pisał, że co innego wspólna granica z samodzielnym państwem węgierskim, a całkiem co innego – wspólna granica z państwem należącym do systemu „Trzeciej Rzeszy", Tydzień miniony, ibidem 9 X 1938.

[11] J. Hochfeld, Siła i słabość państw antyfaszystowskich, „Światło" XI 1938.

[12] B. Elmer, Polityka Rosji Sowieckiej wobec mocarst, „Robotnik" 7 III 1939.

[13] M. Niedziałkowski, Polityka Polski, ibidem 26 III 1939.

Zatem była to zbieżna z polityką Becka koncepcja niewiązania się z blokami ideologicznymi. Z publicystyki socjalistycznej tamtego czasu wynika jedna kardynalna myśl, aby przeciwstawić się bezwzględnie Trzeciej Rzeszy, państwom faszystowskim, w ścisłej współpracy z demokracjami zachodnimi i Stanami Zjednoczonymi. Dlatego w 1939 r. PPS wskazywała, że Zachód budzi się z letargu, a Stany Zjednoczone zaczynają interesować się problemami europejskimi, wspierając jednoznacznie siły antyfaszystowskie. W poglądach tych dominowały pobożne życzenia, tak naturalne w tragicznych momentach. Stąd brały się niekiedy przedziwne złudzenia socjalistów, którym uległ nawet tak wybitny ideolog, jak Niedziałkowski, który w początkach sierpnia 1939 r. dostrzegał w Europie kilka regionalnych bloków antyfaszystowskich (np.: Anglia – Francja – USA, Polska – Rumunia) i sądził, że przekształcą się one w monolityczny system bezpieczeństwa zbiorowego[14].

Zarówno Niedziałkowski, jak i inni ideolodzy i politycy z kręgów socjalistycznych przekonani byli, że dojdzie do porozumienia Związku Radzieckiego z demokracjami zachodnimi[15]. Stąd układ Ribbentrop – Mołotow wywołał tutaj oczywisty szok, którego znaczenie myśl socjalistyczna usiłowała zbagatelizować, wskazując na równoczesne zacieśnienie stosunków między Warszawą a Londynem i uformowany w jego wyniku blok polsko–angielsko–francuski, wspierany przez Stany Zjednoczone[16].

Socjaliści zajmowali konsekwentnie antyfaszystowskie stanowisko, to naturalne dla tego kierunku, ale trzeba też z uznaniem podkreślić, że lepiej od partii socjalistycznych Zachodu rozumieli istotę faszyzmu i wynikających z niego zagrożeń. Stąd wynikała ich krytyczna postawa wobec powszechnych na Zachodzie tendencji neutralistycznych i pacyfistycznych. Bezpieczeństwa Polski bronić PPS chciała w ścisłej współpracy z Anglią, Francją i ewentualnie Stanami Zjednoczonymi, Związkiem Radzieckim neutralnym lub wspierającym tę koalicję (tutaj jasności nie było). Wreszcie wzmocnić siły wewnętrzne Polski partia proponowała dymisją gabinetu gen. Felicjana Sławoja–Składkowskiego i powołaniem na jego miejsce rządu jedności narodowej.

Podobne myśli do socjalistycznych propagowali działacze ruchu ludowego. Przyjmując z zadowoleniem przejęcie Zaolzia przez Polskę jednocześnie ludowcy stwierdzali, że „teraz właśnie, gdy usunięta została główna przyczyna nieporozumień między państwem naszym a Republiką Czechosłowacką, winno nastąpić jak największe zbliżenie między obydwu bratnimi narodami, polskim i czechosłowackim, dla wspólnego dobra"[17]. Potrzeba współpracy z Czechosłowacją nasuwała się ludowcom tym bardziej, że bardzo krytycznie ocenili postawę mocarstw zachodnich w Monachium. Niesłychanie przykro uderzyła ich ustępliwość i „ten brak skrupułów, z jakim Francja pozostawiła na lodzie wierną sobie w każdym calu Czechosłowację". W ten sposób „Francja podcięła zaufanie do siebie jako sojuszniczki"[18]. Krytyczna ocena postawy mocarstw w Monachium była stałym elementem publicystyki prasowej ludowców. Nie mogła ona stanowić jednak żadnego konstruktywnego elementu myśli politycznej.

---

[14] Tenże, U progu, ibidem 4 VIII 1939.

[15] K. Wiśniewski, ZSRR w dzisiejszej konstelacji międzynarodowej, „Światło" VI–VII 1939.

[16] Niedziałkowski napisał wówczas, że „podarunek ofiarowany kanclerzowi Hitlerowi przez Stalina akurat w dniach przełomowych nie wpłynie jednak na to, że realny układ sił, jaki istnieje – istnieć będzie w Europie nadal, chociaż Związek Republik Sowieckich wycofuje się z gry". Berlin i Moskwa, „Robotnik" 23 VIII 1939.

[17] Powrót Ziemi Zaolziańskiej do Polski, „Zielony Sztandar" 9 X 1938.

[18] Pokój kosztem Czechosłowacji, ibidem.

Zagrożenie zaś Polski ludowcy dostrzegali nie gorzej od innych ugrupowań. 15 stycznia 1939 r. Rada Naczelna SL stwierdziła, że pokój w Europie został zagrożony i Polska położona w newralgicznym punkcie, między dwoma państwami imperialistycznymi, nie będzie mogła utrzymać neutralnego stanowiska. Wobec wzrostu niebezpieczeństwa niemieckiego potrzeba wzmożnia sił wewnętrznych i odpowiednich zabezpieczeń międzynarodowych[19]. Siły wewnętrzne to przede wszystkim poszerzenie bazy rządzenia. Ten element był powszechnie eksponowany przez opozycję. Ludowcy przy tym, jakby z większą mocą, podkreślali swoją wiarę w siły wewnętrzne, oparte m. in. na honorze chłopa, który stanowi podstawową część armii polskiej[20].

Poza wzmocnieniem sił wewnętrznych ludowcy kładli nacisk na potrzebę odpowiednich zabezpieczeń zewnętrznych Polski. Jednak Czechosłowacja nie mogła stać się sojusznikiem Polski, bo Niemcy ściśle ją od siebie uzależniły. Związek Radziecki ludowcy pomijali w swoich rozważaniach, pozostały więc mocarstwa zachodnie. Stopniowo więc zaprzestali krytyki i zaczęli eksponować ich wzrastającą determinację w celu przeciwstawienia się faszyzmowi. Władysław Kiernik na przykład dostrzegał w połowie 1939 r. możliwość odrodzenia idei bezpieczeństwa zbiorowego i odbudowania Ligi Narodów. W ten sposób państwa demokratyczne, a wśród nich Polska, miały się z powodzeniem przeciwstawić faszystowskiemu blokowi ideologicznemu[21]. Stanisław Mikołajczyk natomiast stwierdzał, że bez ostatecznej rozprawy z Niemcami, bez dotarcia do Odry i przyłączenia Prus Wschodnich Polska nie będzie miała spokoju[22].

Ludowcy z podobną do socjalistów konsekwencją wskazywali na zagrożenie Polski przez imperializm niemiecki. Jedyną i, jak się im wydawało, dostateczną gwarancję bezpieczeństwa dawały Polsce układy w Wielką Brytanią i Francją.

Bliskie lewicy stanowisko zajmowała też liberalna i centrowa grupa znana pod nazwą Front Morges. Bezpośrednio po Monachiu najpłodniejszy jej pisarz polityczny, Stanisław Stroński, lansował koncepcję tworzenia zespołu państw zagrożonych przez Niemcy, a położonych między Bałtykiem a Morzem Czarnym. Pisał on, że nikt nie chce się narażać Hitlerowi, ale każdy musi myśleć o własnym bezpieczeństwie, i taki wspólny blok, do którego winna także przystąpić Czechosłowacja, stanowiłby znaczną siłę odporną. Stroński przypuszczał też, że zespół ten miałby poparcie Włoch, Francji, a zapewne też i Anglii. Zatem „... pod hasłem: równi z równymi i wolni z wolnymi, zamiast smutnej rachuby: na łaskę i niełaskę – polityka jagiellońska w dzisiejszej Europie Środkowo–Wschodniej"[23].

Z czasem jednak okazało się, że koncepcja „Międzymorza" pozbawiona jest wszelkich szans realizacji. Front Morges, Stanisław Stroiński, gen. Władysław Sikorski i inii wybitni działacze tego kierunku na łamach „Kuriera Warszawskiego" i w innych pismach szerzyli wiarę i zapewne sami wierzyli w siłę sojuszu polsko–francusko–angielskiego, a także w trwałość dobrych stosunków polsko–radzieckich. Krytycznie zaczęli odnosić się do Włoch za ich ścisły związek z Trzecią Rzeszą. Ogromnym szokiem był dla nich układ radziecko–niemiecki. Stroński pisał o jego negatywnych skutkach dla

[19] Ibidem 22 i 29 I 1939.
[20] Nasze stanowisko, ibidem 2 IV 1939.
[21] W. Kiernik, A jednak zwycięstwo idei!, „Piast" 4 VI 1939.
[22] Głos zachodniej Polski, „Zielony Sztandar" 9 VII 1939.
[23] S. Stroński, Polityka Jagiellońska, „Kurier Warszawski" 6 X 1938; tenże, Co nowego na Zachodzie?, ibidem 9 X 1938. Szerzej zob. H. Przybylski, Front Morges w okresie II Rzeczypospolitej, Warszawa 1972, s. 295–296.

Polski i pokoju. Wyrażał jednak przekonanie, że dzięki zbrojnemu pogotowiu całej Europy zapędy wojenne Hitlera zostaną powstrzymane[24].

Trzy omawiane dotąd ugrupowania stanowiły centrolewicową opozycję. Mimo pewnych różnic zwłaszcza bezpośrednio po Monachium, które dotyczyły przede wszystkim stosunku do idei tzw. Międzymorza oraz roli Włoch, w późniejszym okresie, szczególnie od 1939 r., poglądy ich stają się dość jednolite. Podstawowym założeniem myśli politycznej socjalistów, ludowców i Frontu Morges jest teza, że sojusz polsko–francusko–angielski stanowi tamę przeciw agresywnej polityce Trzeciej Rzeszy.

Obóz rządowy, sanacja, sugerował, aby po przejęciu Zaolzia Polska ustanowiła dobre stosunki z Czechami, co oczywiście w jesieni 1938 r. żadnych szans realizacji już nie miało. Stawało natomiast przed sanacją istotne pytanie, jak w sytuacji kolejnego wzmocnienia siły Niemiec i całkowitej indolencji Zachodu zapewnić bezpieczeństwo Polski. Ponownie zaczęto wówczas mówić o starej koncepcji „Międzymorza". Istota jej polegała na zespoleniu i współpracy państw od Bałtyku po Morze Czarne, czy nawet szerzej – od Skandynawii do Morza Egejskiego – w celu wspólnego przeciwstawienia się zarówno Niemcom, jak i Związkowi Radzieckiemu. Wojaże Becka w 1938 r. po stolicach państw północnych w ten sposób mogły być interpretowane. Chociaż jak twierdzi Henryk Batowski, najwybitniejszy polski znawca zagadnienia, Beck zapewne nie łudził się możliwością zrealizowania tej koncepcji i zapewne nie taki cel miały jego zagraniczne wizyty[25]. W beznadziejności ówczesnej sytuacji do wizji „Międzymorza" nawiązywały i inne kierunki politycznego myślenia.

Istotną rolę w tych koncepcjach odgrywały Węgry i Rumunia. Była to kombinacja mniejszego, ale realniejszego kalibru. Potrzebna była do tego wspólna granica polsko–węgierska, uzyskana poprzez przyłączenie Rusi Zakarpackiej do Węgier, a więc znów kosztem Czechosłowacji. Na operację tę, jak i na dalszą współpracę z Budapesztem, zgodę wyrazić musiała Rumunia. A zgody takiej brakło, mimo zabiegów Becka i jego bezpośrednich rozmów z królem Karolem II. Piłsudczycy twierdzili, że wspólna granica z Węgrami zwiększyła potencjał obronny Polski i stanowiła element stabilizujący sytuację w tej zapalnej części Europy i dlatego leżała ona także w interesie Pragi. Pisali oni, że „z narodem czeskim chcemy żyć w przyjaźni, ale Ruś Podkarpacka z interesami narodu czeskiego nie ma nic wspólnego"[26]. W podobnym duchu pisał też Mieczysław Starzyński, że programowane rozwiązanie nie koliduje z niczyimi interesami, a zwłaszcza rzekomo leżało ono specjalnie w interesie Czechów i Słowaków, którzy w tym układzie znaleźć mieli swoje właściwe miejsce i „... w ten sposób ułatwią sobie odnalezienie istotnej racji swego narodowego bytu". Polska, zapewniał, nie szukała na południe od Karpat wpływów ani tym bardziej beneficjów[27].

Proponowany blok miał w swej wymowie charakter antyniemiecki[28], i już ten fakt utrudniał jego realizację, a ponadto stały konflikt rumuńsko–węgierski uniemożliwiał stworzenie zwartego zespołu: Warszawa – Bukareszt – Budapeszt. Wreszcie Węgry podpisując pakt antykominternowski wiązały się w pewnym stopniu z zespołem państw faszystowskich. Inna rzecz, że przejęcie Rusi Zakarpackiej przez Węgry były korzyst-

[24] S. Stroński, Co góruje nad zdarzeniami, „Kurier Warszawski" 24 VIII 1939.

[25] H. Batowski, Europa..., s. 84–99.

[26] Komu zależy na szerzeniu niepokoju w środkowej Europie, „Gazeta Polska" 13 X 1938.

[27] M. Starzyński, „Problem czesko-słowacki", ibidem 19 X 1938.

[28] Na taką interpretację prawicy zwracał uwagę Beck i starał się ją eliminować z komentarzy prasowych. Diariusz i teki..., s. 314–315.

niejsze dla Polski (a potwierdził to wrzesień 1939 r.) niż ewentualne opanowanie jej przez Niemcy.

Właściwie tylko przedstawione wyżej koncepcje stanowiły nowość w myśli politycznej piłsudczyków okresu pomonachijskiego. Reszta pozostawała bez zmian. Dalej właściwie myślano kategoriami balansowania, z utrzymaniem asekuracji francuskiej i postulatami poszerzenia jej o angielską. Jednak faktyczna sytuacja była już o wiele gorsza. Kolejne wzmocnienie Niemiec stało się faktem i Polska w pierwszym rzędzie odczuć miała jego skutki. 24 października 1938 r. Joachim Ribbentrop przedstawił wobec Józefa Lipskiego propozycję „rozwiązania globalnego" wszystkich problemów istniejących między Niemcami a Polską. Pierwsze postulaty „rozwiązania" dotyczyły przyłączenia Gdańska do Rzeszy i eksterytorialnej autostrady oraz linii kolejowej przez Pomorze, a także przyłączenia Polski do paktu antykominternowskiego, słowem wejścia Polski w obręb faszystowskiego „bloku ideologicznego"[29]. Odtąd, aż po koniec marca 1939 r., Niemcy będą powtarzać te żądania, a ich oczywistym celem była satelitaryzacja Polski. Następnie zaś działać będą na rzecz odosobnienia i militarnego pokonania Polski.

Właśnie między innymi z powodu niechęci do „bloków ideologicznych" piłsudczycy opowiadali się za polityką balansowania. W 1939 r. Polska z polityki tej zrezygnowała, gdyż musiała dokonać wyboru – czy włączy się do systemu faszystowskiego, czy stanie w szeregu państw faszyzmowi przeciwnych. Obie ewentualności oznaczały zerwanie z dotychczasowymi koncepcjami, przy czym pierwsza w ogóle nie wchodziła w rachubę. Jednoznaczną postawę zajmował także Beck informując w początkach stycznia 1939 r. najwyższe czynniki polityczne w państwie (Mościckiego, Rydza-Śmigłego, Sławoja-Składkowskiego) o żądaniach niemieckich; stwierdził, że Polsce może grozić konflikt w wielkim stylu, gdyż propozycje Rzeszy są nie do przyjęcia[30].

Wypowiadając się zdecydowanie przeciwko żądaniom niemieckim, jednocześnie myśl sanacyjna wskazywała na pilną potrzebę wzmocnienia asekuracji w postaci sojuszu z Wielką Brytanią. Nie rezygnowała ona także z postulatów pokojowego rozwiązania sprzeczności i ewentualnego nawrotu do polityki zapoczątkowanej w 1934 r. Dalej zatem akcentowała ona potrzebę i konieczność trzymania się starej polityki, bez wszakże jakichkolwiek ustępstw terytorialnych, ale ze wskazaniem, że Polska może rozmawiać z Niemcami na temat udogodnień komunikacyjnych przez Pomorze i wszelkich spornych spraw[31]. Taki też był ogólny ton silnej mowy Becka 5 maja 1939 r. w Sejmie. Minister zdawał się wierzyć, łudził się możliwościami poprawy. 30 kwietnia 1939 r. mówił Szembekowi, iż „pięć ostatnich lat wykazało, że z Niemcami współżyć nie można, ale może jeszcze można zrobić próbę rozsądnego kompromisu". W ostateczności jednak Polska pójdzie na wojnę. „Minister podkreślił przy tym, że nie poszedł za podszeptami endecji i namowami Anglii i Francji i sojuszu z Rosją nie zawarł"[32].

Wszystko to już były złudzenia. Dotychczasowej polityki nie można było kontynuować, pozostało zatem montowanie bloku przeciwniemieckiego. Myśl piłsudczyków zawsze akcentowała istnienie dwóch wrogów i wskazywała na „bloki ideologiczne",

[29] Szerzej zob. H. Batowski, Europa..., s. 100–119.
[30] J. Beck, Ostatni raport..., s. 162–163
[31] Zespolenie serc, „Gazeta Polska" 22 III 1939.
[32] Diariusz i teki..., s. 615.

utożsamiane właśnie z głównymi sąsiadami, zbyt przesiąknięta była urazami antyrosyjskimi, aby w momencie przełomowym potrafiła zaproponować współdziałanie Związkowi Radzieckiemu w celu wspólnego przeciwstawienia się Rzeszy, a rządząc Polską także i praktycznie realizowała konsekwentną linię przeciwstawiania się żądaniom niemieckim, ale tylko i wyłącznie we współpracy z mocarstwami zachodnimi. Pomijam przy tym tak kapitalny problem, jak to, czy Związek Radziecki był wówczas skłonny iść drogą ścisłej współpracy z Polską. Sądzę, że nie, ale jest to już odrębne zagadnienie.

Podobne stanowisko w istocie rzeczy zajmowały także inne grupy piłsudczykowskie, z antyniemiecką Naprawą. Nie inne poglądy głosili konserwatyści, którym zawsze odpowiadała polityka Becka. Za wyjątkiem jednak konserwatystów wileńskich, ich „Słowa", w którym Stanisław Cat-Mackiewicz i gościnnie Władysław Studnicki propagowali germanofilizm polityczny. Warto, sądzę, zwrócić uwagę na tok rozumowania konserwatystów krakowsko-warszawskich. Janusz Radziwiłł, nie kwestionowany ich przywódca, pisał, że istota polskiej polityki polegała i polegać będzie na samodzielności, wyrażającej się między innymi w ułożeniu stosunków ze Związkiem Radzieckim i z Niemcami. Jest to dobra polityka. Smutny los Czechosłowacji pokazał bowiem jak zwodnicze jest liczenie na pomoc zagraniczną. Polska dotrzyma zobowiązań sojuszniczych wobec Francji. Radziwiłł miał natomiast wątpliwości, czy Francja dotrzyma zobowiązań względem Polski. W tej sytuacji – konkludował – Polska nie może zadrażniać stosunków z Rzeszą, jakby sobie tego życzył Paryż, gdyż nie otrzyma jego wsparcia. System francuski w Europie leży bowiem w gruzach, a słabość Paryża pogłębiają złudzenia żywione wobec Związku Radzieckiego. Odbudowa systemu francuskiego w Europie, zdaniem przywódcy konserwatystów, była niezbędna, ale wymagała czasu[33].

W drugiej połowie marca 1939 r. przyszło konserwatystom skonstatować, iż Niemcy pchają całą Europę, a zwłaszcza samych siebie, do katastrofy[34]. Identyfikując się z polityką Becka stwierdzali, że Polska jest skłonna rokować z Niemcami, ale przy zachowaniu jednak przez Berlin pokojowych intencji i metod postępowania[35]. Myśl konserwatywna bowiem, także w ostatnim okresie pokoju, identyczna była z polityką realizowaną przez Becka.

Stronnictwo Narodowe odpowiedzialnością za rozbiór Czechosłowacji obarczało najprzód samych Czechów, a więc politykę Beneša, który bez reszty wierzył w Ligę Narodów i sojusz ze Związkiem Radzieckim. Nie oszczędzali też narodowcy mocarstw zachodnich. Francję, bo rząd Frontu Ludowego silnie ją osłabił i wepchnął w niepotrzebny konflikt z Włochami. Wielką Brytanię, która w obawie o całość swojego imperium pchała Niemców na wschód[36]. Witając radośnie powrót Zaolzia do Polski jednocześnie narodowcy stwierdzali, że Czesi muszą teraz wybierać: „... wejście w obręb polskiego albo niemieckiego systemu Europy środkowej. Tertium non datur"[37]. Była to oczywiście przesadna ocena, nie licząca się z realiami. Praga bowiem utraciła już swobodę ruchów, a żadnego systemu polskiego nie było. Endecja wszakże, chcąc wzmocnić bezpieczeństwo Polski, proponowała podjęcie próby w celu utworzenia

[33] J. Radziwiłł, Co każdy obywatel o polityce polskiej może wiedzieć, „Czas" 8 X 1938.
[34] Der Weg zur Katastrophe?, ibidem 23 III 1939.
[35] Oceniając mowę Becka z 5 V 1939 „Czas" pisał, iż minister zasłużył sobie „... na głęboką serdeczną wdzięczność całego narodu". Odpowiedź Polski, ibidem 6 V 1939.
[36] Z. Berezowski, Polska i Europa w dobie powojennej, „Polityka Narodowa" X – XI 1938.
[37] Czesi i Polska, „Myśl Narodowa" 9 X 1938.

odpowiedniego zespołu państw w Europie wschodniej. Pierwszym warunkiem pomyślnej realizacji tego planu miało być uzyskanie wspólnej granicy polsko–węgierskiej. Te dwa państwa plus Rumunia i inne zagrożone kraje regionu, wsparte przez Włochy i ewentualnie pogodzoną z nimi Francję, stanowić mogły dostatecznie silny system, aby przeciwstawić się Niemcom. Endecja zdawała sobie sprawę, że Rzesza będzie zdecydowanie przeciwdziałać tej kombinacji, niemniej proponowała akcję rządu na rzecz jej realizacji[38].

Tę właśnie myśl narodowców wsparła 27 listopada 1938 r. swoim autorytetem Rada Naczelna SN. Stwierdziła ona, że zbudowawszy taki system Polska, jako jej reprezentant, traktowana byłaby na równi z wielkimi mocarstwami. Aby jednak cel ten osiągnąć, trzeba w pierwszym rzędzie zmienić politykę wewnętrzną, gdyż wzmocnienie państwa wymaga zjednoczenia narodowego Polaków[39]. Ponadto, na marginesie zbliżenia między Warszawą i Moskwą, narodowcy przypominali, że wzmocnienie Polski wymaga pamiętania prostej zasady, iż za wschodnią granicą znajduje się nie tylko wojujący komunizm, ale też i Rosja[40].

Od marca 1939 r. endecka myśl polityczna wróciła ponownie do eksponowania swojej antyniemieckości. Zygmunt Berezowski pisał, że ilekroć w historii Polska próbowała prowadzić politykę współpracy z Niemcami, zawsze na tym źle wychodziła. Podobnie jest z układem z 1934 r. Rzesza wyciągnęła z niego wielkie korzyści, Polska skromne, mimo pięciu lat spokoju. Uznał on, że w marcu polityka porozumienia polsko–niemieckiego całkowicie zbankrutowała. Szczęśliwie Wielka Brytania w końcu zrozumiała, iż dążenie Niemiec do hegemonii w Europie zagraża jej mocarstwowej pozycji. Dzięki temu powstał silny i zwarty blok złożony z Anglii, Francji i Polski. Istotne znaczenie, sądził Berezowski, ale i inni działacze endecji, będzie miała postawa Związku Radzieckiego. Dostrzegali oni, że Moskwa z jednej strony zainteresowana jest trzymaniem się na uboczu, aby podczas wojny w Europie dojrzały warunki do przeprowadzenia komunistycznej rewolucji. Z drugiej wszakże strony sądzili, iż zapewne przywódcy radzieccy rozumieją niebezpieczeństwo, jakie Związkowi Radzieckiemu przyniosłaby wspólna granica z Niemcami. Rozumiał Berezowski też radzieckie dążenie do objęcia gwarancjami bezpieczeństwa państw bałtyckich. Na zakończenie zaś postulował, aby Polska przygotowywała się także do rokowań pokojowych po ewentualnej wojnie. Wówczas bowiem na widowni politycznej pojawią się wpływy żydowskie i masońskie, które działać będą przeciwko aspiracjom polskim[41].

Endecja bodaj jako jedyne ugrupowanie w Polsce zaczęła wskazywać, które to regiony z pogranicza polsko–niemieckiego powinny po zwycięskiej wojnie przyłączone zostać do Polski. Szczególnie zajął się tym Jędrzej Giertych[42]. Było chyba u narodowców mniej złudzeń, iż uda się uniknąć wojny. Stanisław Kozicki uznał, że wymówienie przez Hitlera deklaracji o niestosowaniu przemocy jest korzystne dla Polski, „bo wytwarza jasną sytuację". "... Albo Niemcy muszą sie wyrzec swych planów panowania nad Europą wschodnią, albo muszą się zmierzyć z Polską. Trzeciego wyjścia nie ma i w tym spoczywa tragizm sytuacji"[43].

[38] W związku ze zmianą mapy, „Warszawski Dziennik Narodowy" 9 X 1938. A także prawie w każdym październikowym numerze tego dziennika.

[39] Ibidem 28 XI 1938.

[40] Pożyteczne przypomnienie, ibidem.

[41] Z. Berezowski, Pod znakiem wojny, „Polityka Narodowa" IV–VI 1939.

[42] J. Giertych, Regiony polskie w Niemczech, ibidem.

[43] S. Kozicki, Jasna sytuacja, „Myśl Narodowa" 7 V 1939.

Jednocześnie prasa endecka wyjaśniała, iż kierunek ich znalazł się w pozornie paradoksalnej sytuacji. Proponuje bowiem współpracę z państwami demokratycznymi przeciwko państowm antyżydowskim, antymasońskim i nacjonalistycznym. Postawa ta jest wynikiem zdrowego instynktu narodowego, który zawsze nakazywał narodowcom widzieć w Niemczech główne zagrożenie Polski. Jednocześnie podkreślają, że potrafią bezbłędnie wyznaczyć granicę między interesami Polski a interesami rozmaitych „demokracji", liberalizmów, etc.[44].

„Myśl Narodowa" konsekwentnie eksponowała swoje wyczulenie na zagrożenie niemieckie, a jednocześnie starała się przedstawić uzasadnienie różnych innych uprzedzeń, które w tamtej sytuacji komplikowały klarowność jej wykładu. Z wielkim rozczarowaniem odnosiła się ona w 1939 r. do postawy Włoch. W niewielkim tylko stopniu różniła się od innych ugrupowań w spojrzeniu na rolę Związku Radzieckiego. W istocie bowiem narodowcy też chcieli przedstawić się Trzeciej Rzeszy jedynie w ścisłej koalicji z mocarstwami zachodnimi.

W Polsce istniały też drobne grupy lub zgoła pojedyncze osoby o nastawieniu germanofilskim. Zaliczyć do nich należy młodych konserwatystów skupionych wokół „Polityki", wspominane już wileńskie „Słowo" oraz przede wszystkim Władysława Studnickiego. Grupa „Polityki" kierowana przez Adolfa Bocheńskiego, której publikacje chętnie czytane były w polskim MSZ, właściwie przewidywała bieg wydarzeń 1938 r. Dalej zaś postulowała nieprzeciwdziałanie ekpansji niemieckiej na wschód, bo „w interesie Polski nie może leżeć powstrzymywanie jakiegokolwiek państwa dążącego do sporu z Rosją i ściąganie na siebie imperializmu tego państwa"[45].

Stanisław Cat – Mackiewicz w „Słowie", jak i grupa „Polityki" rozumieli jednak, że w 1939 r. germanofilizm był doktryną niemożliwą do przyjęcia przez Polskę. Na parę dni przed wojną Bocheński napisał, że „dziś musimy zastanowić się przede wszystkim nad sposobem pokonania Niemiec w możliwej wojnie"[46].

Konsekwentny germanofilizm polityczny prezentował jedynie Władysław Studnicki. Również w 1939 r. jednoznacznie stwierdzał, że Polska powinna bezwzględnie dążyć do zachowania neutralności. Czynne bowiem włączenie się do współpracy z blokiem antyniemieckim pociągałoby za sobą agresję Trzeciej Rzeszy przede wszystkim na Polskę, jako najsłabsze ogniwo tego zespołu. Wobec zaś niekorzystnych granic i zdecydowanej przewagi militarnej (związanej m. in. z motoryzacją armii), możliwość oporu polskiego oceniał na sześć tygodni. Wojna byłaby, zdaniem Studnickiego, niekorzystna także ze względu na konieczność wprowadzenia Związku Radzieckiego do Europy i możliwość zagarnięcia przez niego kresów wschodnich Polski. Dlatego postulował przyjęcie przez Polskę żądań niemieckich[47]. Poglądy te ze względu na skrajny germanofilizm nie mogły liczyć na jakiekolwiek poparcie polkiej opinii publicznej.

Zamiast podsumowania jedna refleksja. Polska myśl polityczna daleka była od jednolitości, jeśli chodzi o spojrzenie na Niemcy. To naturalne, zważywszy na mozaikę

[44] Umiemy słuchać głosów rozsądku, ibidem. Szerzej na te tematy zob.: R. Wapiński, Narodowa Demokracja 1893–1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej, Wrocław 1980, s. 322–323; J. J. Terej, Rzeczywistość i polityka. Ze studiów nad dziejami najnowszymi Narodowej Demokracji, Warszawa 1971, s. 110–111.

[45] Bilans 1938 r. w polityce zagranicznej, „Polityka" 10 I 1939.

[46] A. Bocheński, Z kim prowadzimy walkę? ibidem 23 VIII 1939.

[47] J. Weinstein, Władysław Studnicki w świetle dokumentów hitlerowskich II wojny, „Zeszyty Historyczne", z. 11, Paryż 1967, s. 3–51.

polityczną Drugiej Rzeczypospolitej. Kres jednak różnorodności kończył się tam, gdzie w grę wchodziły granice i suwerenność państwa. Jednolitość postaw w 1939 r. najdobitniej tezę tę potwierdza. Z drugiej strony zaś wskazuje, jak ograniczonymi możliwościami przeciwstawienia się Niemcom dysponowała Polska, skoro wszystkie kierunki politycznego myślenia wskazywały na współpracę z Zachodem jako jedyną asekurację przed agresją niemiecką.

ANDRZEJ KASTORY
Kraków

SPRAWY POLSKIE W NEGOCJACJACH NIEMIECKO-RADZIECKICH Z WRZEŚNIA 1939 R.

Dnia 3 września 1939 r. Francja i Anglia znalazły się w wojnie z Niemcami. Nikt wówczas nie zdawał sobie chyba sprawy, że potężna armia francuska była niezdolna, przy swej ówczesnej strukturze, ze swym ówczesnym dowództwem, uczynić cokolwiek dla ratowania Polski. O wiele mniej oczekiwano od Wielkiej Brytanii. Z jej 55 dywizji we wrześniu 1939 r. we Francji znaleźć się mogły zaledwie 4 (dwie pierwsze na ląd zeszły 12 września)[1].

Hitler nie przeceniał możliwości ofensywnych demokracji zachodnich, niemniej bezpośrednio po wypowiedzeniu wojny przez Wielką Brytanię i Francję w Berlinie podjęto decyzję skłonienia Związku Radzieckiego do natychmiastowego rozpoczęcia działań zbrojnych przeciwko Polsce. W tym duchu sformułowana została instrukcja Ribbentropa dla ambasadora Schulenburga, wysłana z Berlina 3 września o godzinie 18.50. Ribbentrop podkreślał, że zajęcie przez Rosjan obszaru określonego w układzie z 23 sierpnia jako radziecka strefa wpływów nie tylko odciążałoby Niemcy, ale również odpowiadałoby duchowi moskiewskich porozumień i leżałoby w interesie Związku Radzieckiego[2].

Dla Rosjan jednak sprawa nie była równie pilna. W odpowiedzi wręczonej Schulenburgowi nazajutrz Mołotow przyznawał, że podjęcie akcji we właściwym czasie będzie absolutnie konieczne, był jednak zdania, iż czas ów jeszcze nie nadszedł. Zbyteczny pośpiech mógłby „przynieść szkodę naszej sprawie i umocnić jedność wśród naszych przeciwników". Szef radzieckiej dyplomacji upoważniał nawet Niemców do przekroczenia linii czterech rzek, co, jak zaznaczał, nie może mieć wpływu na ścisłe wykonanie porozumienia z 23 sierpnia[3].

Gdy 8 września rozeszły się nieprawdziwe pogłoski o zajęciu Warszawy, Mołotow natychmiast przekazał Schulenburgowi gratulacje[4], a parę godzin później, o trzeciej po południu, zapewnił ambasadora, że radziecka akcja wojskowa podjęta zostanie w ciągu „kilku następnych dni"[5]. Schulenburg w istocie donosił o widocznych przygoto-

[1] J. B. Duroselle, L'Abîme 1939 – 1944, Imprimerie nationale, 1986, s. 26–27.
[2] Akten zur deutschen auswärtigen Politik, seria D, Bd VII, dok. 567 (dalej ADAP).
[3] ADAP, Bd VIII, dok. 5.
[4] Ibidem, dok. 35.
[5] Ibidem, dok. 37.

waniach radzieckich. Powołać miano rezerwistów do 45 roku życia włącznie, wprowadzono ograniczenia sprzedaży benzyny, szkoły przygotowywano na przyjęcie rannych, a z rynku zaczęła znikać żywność[6]. Jednakże Niemcy nie tylko zatrzymani zostali na przedmieściach Warszawy, ale w nocy z 9 na 10 września Armia „Poznań" podjęła znad Bzury działania zaczepne.

Mołotow, rozmawiając z Schulenburgiem 10 września po południu oświadczył, że rząd radziecki został zupełnie zaskoczony nieoczekiwanymi sukcesami Niemiec. Tymczasem Armia Czerwona potrzebować będzie dwóch do trzech tygodni, by zakończyć swe przygotowania. Stwierdził, że wszystko się jednak uczyni dla przyspieszenia sprawy. Jednocześnie niemiecki dyplomata został poinformowany, iż rząd radziecki, pragnąc zapewnić sobie poparcie mas i uniknąć oskarżenia o agresję, zamierza wykorzystać postęp niemieckich oddziałów, by oświadczyć, że Polska upadła i w konsekwencji konieczne okazało się udzielenie pomocy Ukraińcom i Białorusinom, zagrożonym przez Niemcy[7].

Zapewne Schulenburga musiał zdziwić zamiar podjęcia wspólnej z Niemcami akcji zbrojnej przciwko Polsce pod takim pretekstem. Ale ponieważ Mołotow dał do zrozumienia, że zwłoka spowodowana została pogłoskami o ewentualnym rozejmie z Polską, w Berlinie postanowiono takie obawy Moskwy rozproszyć. Uczynił to Ribbentrop w telegramie z 13 września. Komunikował o rychłym zakończeniu kampanii w Polsce i wyrażał gotowość przekazania Rosjanom informacji o jednostkach armii polskiej spychanych na wschód[8].

W istocie 12 września wieczorem uderzenie znad Bzury zostało przerwane. Po przegrupowaniu sił miano kontynuować natarcie w celu przedarcia się ku Warszawie. Czas ten wykorzystali Niemcy dla własnej koncentracji i 14 września posiadali już przewagę umożliwiającą im otoczenie sił polskich nad Bzurą. Przy tym 14 września niemiecki 19. korpus pancerny uderzył na Brześć, a wojska 22. korpusu dotarły pod Zamość. Tego dnia po południu (o godz. 16.00) Mołotow wezwał do siebie Schulenburga, by mu oświadczyć, że Armia Czerwona osiągnęła stan gotowości szybciej niż się tego początkowo spodziewano, co umożliwi podjęcie akcji przeciwko Polsce w bliższym terminie. Podkreślił, że dla politycznego uzasadnienia radzieckiej akcji kolosalne znaczenie miałby upadek Warszawy, by móc oświadczyć, że państwo polskie uległo dezintegracji i powstała konieczność chronienia „rosyjskich" mniejszości. Mołotow chciał więc wiedzieć, kiedy należy się liczyć z wkroczeniem do niej Niemców[9].

16 września nad ranem Schulenburg otrzymał nowe instrukcje. Miał zakomunikować rychły koniec oporu armii polskiej i zapowiedzieć zajęcie Warszawy w ciągu najbliższych dni. Ribbentrop polecił mu podkreślić, iż Niemcy stoją na gruncie porozumienia sierpniowego w sprawie sfer wpływów i przekazać wyrazy zadowolenia z powodu zamiaru podjęcia przez Rosjan akcji zbrojnej. To bowiem zwolni Niemcy z obowiązku ścigania resztek armii polskiej aż po granice ZSRR i rozwiąże problem ewntualnej próżni politycznej, jaka mogła powstać na wschód od niemieckiej strefy wpływów. A ponieważ Niemcy nie mają zamiaru podejmowania jakiejkolwiek akcji politycznej poza linią czterech rzek, możliwe byłoby utworzenia tam, gdyby do radziec-

[6] Ibidem, dok. 39.
[7] Ibidem, dok. 46.
[8] Ibidem, dok. 59.
[9] Ibidem, dok. 63.

kiej interwencji nie doszło, nowych państw. Wreszcie Schulenburg miał doprowadzić do wybrania przez Rosjan dogodniejszego dla Rzeszy pretekstu zaatakowania Polski. Chronienie Ukraińców i Białorusinów przed Niemcami byłoby bowiem motywem niezgodnym z intencjami Rzeszy, byłoby sprzeczne z porozumieniami zawartymi w Moskwie w sierpniu 1939 r. i wyrażanym przez obie strony życzeniem zachowania przyjacielskich stosunków, wreszcie ukazywałoby całemu światu Niemcy i Związek Radziecki jako państwa nieprzyjacielskie. Ribbentrop załączał do instrukcji projekt wspólnego komunikatu, który służyć miał jako uzasadnienie radzieckiej napaści na Polskę.

Otóż oba państwa oświadczyć miały, że wobec oczywistych tendencji odśrodkowych narodowości zamieszkujących byłe państwo polskie rząd Rzeszy i rząd ZSRR uznały za konieczne położenie kresu nieznośnym warunkom politycznym i ekonomicznym istniejącym na tych obszarach. Za swój wspólny obowiązek uznają przywrócenie pokoju i porządku na terenie swych naturalnych sfer wpływów i powołanie nowego ładu przez utworzenie naturalnych granic i zdolnych do życia organizacji gospodarczych. Schulenburg miał na koniec zaproponować spotkanie niemieckich i radzieckich oficerów w Białymstoku w celu skoordynowania akcji[10].

Ambasador dotarł do Mołotowa 16 września o godzinie 18.00. Radziecki komisarz zapewnił go o rychłym rozpoczęciu działań wojennych przez Armię Czerwoną. Miałoby to nastąpić 17 lub 18 września. Stalin po zakończeniu konsultacji z dowódcami wojskowymi, najbliższej jeszcze nocy będzie mógł określić dzień i godzinę wymarszu armii. W tej sytuacji, zdaniem Mołotowa, wspólny komunikat był zbędny. Związek Radziecki akcję swą zamierza uzasadnić dezintegracją państwa polskiego. Ponieważ przestało ono istnieć, wszelkie porozumienia zawarte z Polską straciły ważność. Nie chcąc dopuścić, aby jakieś inne mocarstwo wyciągnęło z tego stanu korzyści, Związek Radziecki poczuł się zmuszony do interwencji pragnąc chronić swych ukraińskich i białoruskich braci i umożliwić tym „nieszczęsnym narodom" pracę w pokoju. Mołotow prosił wprawdzie o wyrozumiałość, ze względu na trudną sytuację ZSRR, ale z całą stanowczością podkreślał, że nie widzi możliwości przyjęcia innego uzasadnienia. Związek Radziecki nie podejmował dotąd skarg swych mniejszości mieszkających w Polsce, a musi obecną interwencję jakoś przed zagranicą usprawiedliwić[11].

O godzinie 2.00 nad ranem, a więc już 17 września, Stalin w obecności Mołotowa i Woroszyłowa przyjął ambasadora Schulenburga i oświadczył mu, że za cztery godziny Armia Czerwona przekroczy granicę na całej jej długości o Połocka po Kamieniec Podolski. Prosił więc, aby samoloty niemieckie trzymały się z dala od linii Białystok – Brześć Litewski – Lwów, bowiem radzieckie lotnictwo rozpocznie tego dnia bombardowanie obszaru położonego na wschód od Lwowa. Schulenburgowi odczytano notę, którą tej nocy jeszcze wręczyć miano ambasadorowi Wacławowi Grzybowskiemu. Nota zawierała uzasadnienie radzieckiego ataku. Jak donosił Schulenburg, Stalin uwzględnił jego zastrzeżenia, nadając nocie formę zadowalającą Niemców. Na 18 lub 19 września zapowiedziano przybycie do Białegostoku radzieckiej komisji[12].

---

[10] Ibidem, dok. 70.

[11] Ibidem, dok. 78; G. Hilger, A. G. Meyer, The Incompatible Allies. A Memoir History of German–Soviet Relations 1918 – 1941, New York, The MacMilillan Company 1953, s. 312.

[12] ADAP, Bd VIII, dok. 80.

Bezpośrednio potem zastępca komisarza spraw zagranicznych Potiomkin wezwał do siebie ambasadora Rzeczypospolitej Wacława Grzybowskiego i usiłował bezskutecznie wręczyć mu notę, uprzednio przedyskutowaną z Schulenburgiem. W nocie stwierdzano, że Polska w ciągu pierwszych 10 dni wojny utraciła wszystkie swoje centra przemysłowe i kulturalne, Warszawa przestała istnieć jako stolica państwa, a rząd nie daje znaku życia. Państwo polskie przestało istnieć, wskutek czego wygasły układy zawarte uprzednio między Związkiem Radzieckim a Polską. Ziemie polskie stać się mogą terenem niebezpiecznych intryg, a Białorusini i Ukraińcy polscy rzuceni zostali na pastwę losu. W obliczu tych faktów rząd radziecki wydał rozkaz przekroczenia granicy polskiej i roztoczenia opieki nad ludnością „zachodniej Ukrainy i Białejrusi"[13].

W istocie więc Rosjanie uzasadniali swą akcję nie tak jak pierwotnie zamierzali – ochroną „pobratymców" przed niemieckim zagrożeniem, lecz przed skutkami chaosu powstałego w efekcie rozpadu państwa polskiego. Wieczorem 17 września, przed północą, Schulenburg przedłożył Mołotowi projekt wspólnego komunikatu, który stanowił powtórzenie propozycji z 16 września. Stalin jednak uznał, że przedstawia on istotę rzeczy zbyt otwarcie i własnoręcznie zredagował tekst następujący: „Pragnąc uniknąć wszelkiego rodzaju nieuzasadnionych pogłosek dotyczących wzajemnych celów niemieckich i radzieckich sił działających w Polsce – rząd Rzeszy Niemieckiej i rząd ZSRR oświadczają, że operacje tych sił nie wiążą się z celami sprzecznymi z interesami Niemiec i Związku Radzieckiego ani z duchem czy literą paktu o nieagresji zawartego między Niemcami i ZSRR. Wręcz przeciwnie, celem tych sił jest przywrócenie pokoju i ładu w Polsce, które zostały zakłócone przez dezintegrację państwa polskiego, oraz udzielenie pomocy ludności polskiej w ponownym uregulowaniu warunków jej państwowego bytu". Radziecki projekt został zaakceptowany i komunikat opublikowano w tym brzmieniu 18 września po południu[14].

Wydaje się jednak, że przy gorszącej dozie hipokryzji cechującej obydwa dokumenty wersja Stalina była w swym sformułowaniach bardziej precyzyjna. Niemcy bowiem mówili o nowym ładzie, o naturalnych granicach i żywotnych organizacjach gospodarczych, Stalin zaś przeforsował formułę o pomocy w ponownym uregulowaniu bytu państwowego Polaków. W istocie nie miało to praktycznego znaczenia, choć mogło stanowić zapowiedź podjęcia jakiejś gry w sprawie polskiej.

Stalin informując Schulenburga nad ranem 17 września o rychłym rozpoczęciu akcji zbrojnej przeciwko Polsce wyraził wątpliwość, czy niemieckie dowództwo dotrzyma ustaleń z 23 sierpnia i we właściwym czasie wycofa się na linię czterech rzek. Nie poddawał przy tym w wątpliwość dobrej woli rządu, wskazywał natomiast na niechęć wszystkich wojskowych do rezygnacji z zajętych obszarów. Schulenburg odparł, że Naczelne Dowództwo chętnie te wojska wycofa, by mieć je do dyspozycji na froncie zachodnim, niemniej poprosił o instrukcje[15]. Nadeszły one już nazajutrz. Ribbentrop polecał pświadczyć ambasadorowi, że dla Hitlera porozumienie z 23 sierpnia stanowi kamień węgielny przyjaznych stosunków między Rzeszą Niemiecką i Związkiem Radzieckim[16]

[13] Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej na arenie międzynarodowej. Zbiór dokumentów, Warszawa 1965, red. S. Stanisławska, dok. 44.
[14] ADAP, Bd VIII, dok. 94.
[15] Ibidem, dok. 90.
[16] Ibidem, dok. 101.

Niepokoje Stalina nie były jednak zupełnie pozbawione podstaw. Marszałek Göring w tych dniach zwracał uwagę dyrektorowi Departamentu Polityki Gospodarczej Auswärtiges Amt, Weihlowi, na szczególne znaczenie transportu rumuńskiej ropy naftowej do Niemiec. Zdaniem Göringa, gdyby nie udało się utworzyć wspólnej granicy niemiecko-rumuńskiej, należałoby zabiegać przynajmniej o jakieś połączenie eksterytorialne[17]. W tym samym czasie Mołotow, okazując wzburzenie, zrelacjonował Schulenburgowi rozmowę pracownika radzieckiego attachatu wojskowego w Berlinie z gen. Walterem Warlimontem, szefem Departamentu Obrony Narodowej w OKW. Otóż gen. Warlimont zademonstrował radzieckiemu oficerowi mapę, na której oznaczona była przyszła granica Rzeszy Niemieckiej. Biegła ona wzdłuż Wisły, przecinała Warszawę, następnie biegła na południowy wschód, zostawiając Lwów po stronie niemieckiej.

Odejście w tym wypadku od linii czterech rzek wywołało w Moskwie irytację i Mołotow domagał się wyjaśnień. Jednocześnie jednak zakomunikawał Schulenburgowi gotowość swego rządu do podjęcia z Niemcami dyskusji na temat struktury ziem polskich. Dał przy tym do zrozumienia, że rząd radziecki i Stalin osobiście, skłonni początkowo przychylić się do zachowania kadłubowej Polski, obecnie opowiadają się za jej podziałem wzdłuż linii Pisa – Narew – Wisła – San. Rząd radziecki, mówił Mołotow, pragnie podjąć natychmiast rozmowy w tej sprawie. Powinny one toczyć się w Moskwie, bowiem wymagają ze strony radzieckiej udziału najwyższych osobistości, a te nie mogą opuścić kraju[18].

Wydaje się, że jakieś sondaże na temat zmiany linii czterech rzek miały miejsce między 18 a 20 września. Inicjatywa wyszła wówczas od Niemców, którzy proponowali wyprostowanie granicy na odcinku między Przemyślem o Przełęczą Użocką. Biegłaby ona z Przemyśla na południe przez miejscowość Turka, by osiągnąć San w rejonie przełęczy. Niemcy chcieli zatrzymać w swoim ręku połączenia drogowe i kolejowe, co dawałoby im tereny położone na prawym brzegu Sanu aż po linię Niżankowice – Chyrów, Stary Sambor, Turka, Przełęcz Użocka.

Mołotow odrzucił te propozycje. Wskazywał, że cały obszar aż po San jest rewindykowany przez Ukraińców i rząd radziecki nie może nadziei ich zawieść. Rosjanie byli natomiast gotowi odstąpić Niemcom Suwałki wraz z przyległym terenem i linią kolejową, jednakże bez Augustowa, i domagali się wspólnego komunikatu mówiącego o ustaleniu linii demarkacyjnej wzdłuż czterech rzek. Mołotow nie odrzucił propozycji Schulenburga, aby sprawę ewentualnych zmian uregulować w negocjacjach nad przebiegiem granicy między obydwoma państwami – obstawał jednak, by wojskowa linia demarkacyjna biegła wzdłuż górnego Sanu[19].

Ribbentrop w instrukcji dla Schulenburga z 21 września dowodził, że moskiewskie porozumienie w sprawie czterech rzek miało znaczenie jedynie jako „przybliżona" granica dwóch sfer interesów. Za szczególnie trudny do przyjęcia uznał wychylony ku zachodowi bieg górnego Sanu. Gotów był jednak uznać argumenty Mołotowa. Schulenburgowi polecił natomiast podjęcie z Rosjanami negocjacji w sprawie przyłączenia do Niemiec leżącego na północy skrawka „rosyjskiego"(!) terytorium, wrzynającego się pomiędzy Litwę i Prusy Wschodnie. Chodziło, rzecz jasna, o tzw. kieszeń suwalską. Schulenburg miał jednak zabiegać o uzyskanie również Augustowa i okolicznych lasów,

[17] Ibidem, dok. 102.
[18] Ibidem, dok. 103, 104.
[19] Ibidem, dok. 109.

a gdyby okazało się to niemożliwe, winien uzyskać przynajmniej linię opartą o jezioro i rzekę położone bezpośrednio na północ od Augustowa[20].

Komunikat o linii demarkacyjnej na ziemiach polskich pomiędzy armiami radziecką i niemiecką opublikowano 23 września. W wersji niemieckiej potwierdzał on linię czterech rzek: Pisa – Narew – Wisła – San. W komunikacie radzieckim pojawiła się jako piąta rzeka Bug. Była to różnica pozorna i wynikała z odmiennego poglądu na to czy Bug wpada do Narwi, czy Narew do Bugu. Schulenburgowi nie udało się natomiast uzyskać porozumienia co do Suwalszczyzny. Wydaje się, że Rosjanie łączyli tę kwestię, podobnie jak sprawę Wilna, z „kompleksem bałtyckim" i uważali, że „czas jeszcze nie dojrzał do dyskutowania szczegółów"[21].

Obie strony zgadzały się natomiast co do tego, iż czas dojrzał do definitywnego określenia „struktury polskiego obszaru". 23 września zarówno Niemcy, jak i Rosjanie zgodnie już wykluczali myśl zachowania Polski kadłubowej i opowiadali się za koncepcją „rozbioru" wzdłuż linii czterech rzek. Ribbentrop 23 września wyraził gotowość przyjazdu do Moskwy na jeden lub dwa dni i prosił Schulenburga, aby uzgodnił ze Stalinem i Mołotowem możliwie najwcześniejszą datę tej wizyty[22]. Rosjanie potrzebowali jednak czasu, by się przygotować[23]. 25 września Stalin i Mołotow wezwali Schulenburga na Kreml. Stalin oświadczył, że z ostatecznego porozumienia w sprawie polskiej powinno się wyeliminować wszystko, co w przyszłości mogłoby być powodem rozdźwięków pomiędzy Niemcami i Związkiem Radzieckim. Z tego punktu widzenia pozostawienie przy życiu niepodległej Polski kadłubowej uznawał za złe rozwiązanie. Proponował natomiast, aby tereny Lubelszczyzny i Warszawskiego, rozciągające się pomiędzy Wisłą i Bugiem, przyłączyć do części niemieckiej. W zamian Niemcy mieliby zrezygnować z pretensji do Litwy. Jednocześnie Stalin zaznaczył, że po zaakceptowaniu przez rząd niemiecki tej oferty Związek Radziecki natychmiast przystąpiłby do rozwiązania „problemu krajów bałtyckich" zgodnie z protokołem z 23 sierpnia, licząc na pełne poparcie Berlina. Schulenburg zauważył przy tym, że Stalin wyraźnie wymienił Estonię, Łotwę i Litwę, pominął natomiast milczeniem Finlandię[24].

Zbliżające się kolejne rozmowy radziecko–niemieckie poświęcone być miały więc nie tylko losom terytorium polskiego, ale również państwom bałtyckim, zwłaszcza zaś Litwie.

Niemcy już od końca sierpnia 1939 r. sondowały nastroje panujące w Kownie. Zrazu zabiegano o potwierdzenie neutralności Litwy na wypadek wojny polsko–niemieckiej[25]. Wskazywano na rzekome analogie między Rzeszą, która na skutek dyktatu wersalskiego utraciła Gdańsk, a Litwą pozbawioną na skutek polskiego gwałtu swej historycznej stolicy[26]. Usiłowano nawet nakłonić Litwinów do demonstracji wojskowej na granicy z Polską[27]. Wreszcie 30 sierpnia polecono posłowi niemieckiemu w Kownie, by wyraził sympatię rządu Rzeszy dla litewskich aspiracji w odniesieniu do Wilna i

[20] Ibidem, dok. 115.
[21] Ibidem, dok. 122, 123.
[22] Ibidem, dok. 124.
[23] Ibidem, dok. 125, telegram Schulenburga z 23 września mówi, że wizyta „pojutrze", a więc 25 września.
[24] Ibidem, dok. 131.
[25] O tym szerzej: P. Łossowski, Litwa a sprawa polska 1939 – 1940, Warszawa 1985, s. 14–35; H. Batowski, Agonia pokoju i początek wojny, Poznań 1969, s. 364–371.
[26] ADAP, Bd VII, dok. 410.
[27] Ibidem, dok. 429.

Wileńszczyzny. W wypadku nowych regulacji terytorialnych między Niemcami i Polską obiecywano uwzględnić w dużej mierze litewskie pretensje[28]. Litwini zdecydowani byli zachować neutralność. Nie zamierzali angażować się w zbrojną demonstrację przeciwko Polsce, a koncentrację na granicy z Polską przeprowadzali, wbrew oczekiwaniom Berlina, w sposób bardzo dyskretny[29].

Niemcy wywierali presję na Litwę również po wybuchu wojny. Za podjęciem działań u boku Niemiec opowiadał się litewski poseł w Berlinie, pułkownik Kazys Skirpa. Od wybuchu wojny przekonywał swój rząd o konieczności oderwania od Polski Wilna wraz z okolicą. 8 września przedstawił szczegółowy plan działań dyplomatycznych i wojskowych, jakie należałoby podjąć. Nie znajdując zrozumienia w Kownie, Skirpa zwrócił się do dr. Petera Kleista z biura Ribbentropa, który przekazał informacje posła litewskiego przełożonym. W konsekwencji Ribbentrop polecił attaché wojskowemu w Kownie i tamtejszemu posłowi Zechlinowi przedyskutować sprawę Wilna z litewskim dowództwem i tymi członkami gabinetu, którzy sprawie tej są przychylni[30].

W nocy z 9 na 10 września Kleist ponownie rozmawiał ze Skirpą. Litewski poseł wyznał, że bezskutecznie nalegał na swój rząd aby podjął decyzję ataku na Polskę. Przedstawił też program dość rozległej aneksji, który przez Niemców został jednak w części odrzucony. Kleist rozmawiając ponownie ze Skirpą 11 września oświadczył, że zajęcie Wilna i okolic miasta ma zapewniony sukces. Pozostałe roszczenia miałyby jednak być uregulowane w negocjacjach politycznych między Niemcami i Związkiem Radzieckim[31].

Wbrew oczekiwaniom Skirpy rząd litewski nie okazywał pośpiechu. Generał Stayš Raštykis, naczelny dowódca armii litewskiej, 13 września oświadczył niemieckiemu chargé d'affaires, że zainteresowanie Litwy Wileńszczyzną nie uległo zmianie. Wileńszczyzna nadal jest uważana za terytorium litewskie zarówno z prawnego punktu widzenia, jak i z etnicznego(!). Jednakże Litwa nie może sobie pozwolić na otwartą rezygnację z neutralności. Następnego dnia poseł Čechlin ostrzegał premiera Jonasa Černiusa, że bliskie załamanie się Polski może doprowadzić do zajęcia Wilna przez Niemców. Zernius powtórzył argumenty Raštykisa na temat praw Litwy do Wileńszczyzny, odrzucił możliwość podjęcia akcji zbrojnej i wyraził nadzieję, że żądania litewskie zostaną spełnione przez konferencję pokojową lub przez wypowiedzenie się mieszkańców Wileńszczyzny za połączeniem się z Litwą. Zauważył przy tym jednak, że Litwini na Wileńszczyźnie poddani są ze strony polskiej takiemu uciskowi, że byłoby im trudno w tej kwestii zająć stanowisko[32]. Broniąc swej neutralności Litwini zasłaniali się presją ze strony Francji i Anglii, a poseł Zechlin uważał, że w tym samym kierunku pracują w Kownie Rosjanie[33].

Rosjanie jednak zdawali się wahać. Jeszcze 6 września radziecki ambasador w Berlinie w rozmowie ze Skirpą oświadczył, że nie rozumie, dlaczego rząd litewski zwleka z przekroczeniem polsko-litewskiej „linii demarkacyjnej" w celu zajęcia Wilna. Radził nie tracić czasu, bo w przeciwnym wypadku Niemcy uczynią to pierwsi. Gdy dwa

[28] Ibidem, dok. 459.

[29] P. Łossowski, Litwa..., s. 23; A. N. Tarulis, Soviet Policy toward the Baltic States 1918 – 1940, University of Notre Dame Press 1959, s. 130.

[30] ADAP, Bd VIII, dok. 36; A. N. Tarulis, Sowiet..., s. 130; P. Łossowski, Litwa..., s. 26.

[31] ADAP, Bd VIII, dok. 57; A. N. Tarulis, Sowiet..., s. 131; P. Łossowski, Litwa..., s. 27, 32. ADAP, Bd VIII, dok. 65; P. Łossowski, Litwa..., s. 30

[33] ADAP, Bd VIII, dok. 58, 65; P. Łossowski, Litwa..., s. 28.

dni później Skirpa na polecenie swego rządu usiłował w kolejnej rozmowie z radzieckim dyplomatą uzyskać dodatkowe informacje, stwierdził u niego zupełny brak zainteresowania i niechęć do podejmowania rozmowy na ten temat. Radziecki poseł w Kownie ze swej strony ostrzegał 12 września pracownika litewskiego ministerstwa spraw zagranicznych przed „wkładaniem palców między drzwi"[34].

Nie można wykluczyć, że Litwa zachęcana do akcji przez Niemców, a wstrzymywana przed nią, począwszy od 8 września przez Rosjan, ostatecznie zdecydowała się zachować ścisłą neutralność. Z kolei Rosjanie, zamierzając włączyć się do wojny przeciwko Polsce, woleli zapewne sami zająć miasto, aby móc je wykorzystać w przyszłej rozgrywce z Litwinami. W istocie Mołotow rozmawiając 16 września wieczorem z Schulenburgiem wskazywał, że Związek Radziecki pragnie uniknąć trudności z Litwą, i dopytywał się czy Niemcy zawarły jakieś porozumienie z Litwinami w kwestii okupacji Wilna[35].

Takiego porozumienia jednak nie było. 16 września po południu poseł Zechlin został poinstruowany, aby nie podejmować z Litwinami już żadnej rozmowy na temat Wilna, a wszelkie próby z ich strony, by do sprawy powrócić, ucinać krótko[36]. Następnego dnia Skirpa został wezwany do Auswärtiges Amt, gdzie podsekretarz stanu Ernst Woermann wręczył mu notę protestacyjną. Rządowi litewskiemu zarzucano, że poinformował Francję i Wielką Brytanię o niemieckich naciskach w kwestii zajęcia Wilna. „Jest zupełnie bez znaczenia dla nas – stwierdzano – czy Litwa otrzyma Wilno, czy nie". Ostrzegano, że wobec zajęcia takiego stanowiska przez rząd litewski Niemcy wyciągną właściwe wnioski. Pytania Skirpy o niemiecko–radziecką linię demarkacyjną, o ewentualność konfliktu radziecko–niemieckiego Woermann pozostawił bez odpowiedzi[37].

Rosjanie dotarli na przedpola Wilna wieczorem 18 września. Miasto zajęli po parogodzinnych walkach, nie natrafiając jednak na zorganizowany opór oddziałów wojskowych[38]. W związku z opublikowaniem radzieckiego komunikatu o zajęciu Wilna, Ribbentrop 21 września instruował Schulenburga. Przypominał porozumienie z 23 sierpnia 1939 r. uznające interesy Litwy na Wileńszczyźnie. Uważał za oczywiste, że przy ostatecznej regulacji terytorialnej na wschodzie Wileńszczyzna winna być przyznana Litwie, oczywiście w porozumieniu obydwu mocarstw. Tego samego dnia Ribbentrop przyjął posła Skirpę i przekazał mu zaproszenie dla ministra spraw zagranicznych Litwy, Urbšysa. Szef niemieckiej dyplomacji wskazywał, że w Europie wschodniej na skutek operacji wojskowych powstała szczególna sytuacja, w efekcie czego Litwa znalazła się w niemieckiej strefie interesów. Zapowiedział rychłe podjęcie rozmów niemiecko–radzieckich i oświadczył, iż w ich trakcie zamierza nalegać na wycofanie wojsk radzieckich z Wileńszczyzny, aby Litwa mogła ją przejąć[39].

W tym samym czasie poseł Zechlin przekazał to zaproszenie bezpośrednio ministrowi Urbšysowi, sugerując wizytę w Gdańsku 22 lub 23 września[40]. Celem tej wizyty byłoby zapewne zapoznanie szefa litewskiej dyplomacji z projektem sojuszu. Projekt

---

[34] A. N. Tarulis, Soviet..., s. 132.
[35] ADAP, Bd VIII, dok. 78.
[36] Ibidem, dok. 76; P. Łossowski, Litwa..., s. 30.
[37] ADAP, Bd VIII, dok. 84; P. Łossowski, Litwa..., s. 31.
[38] K. Liszewski, Wojna polsko–sowiecka 1939, „Profil" 1986, s. 38–48.
[39] A. N. Tarulis, Soviet..., s. 136.
[40] ADAP Bd VIII, dok. 121; A. N. Tarulis, Soviet..., s. 136.

ów przygotowany 20 września w Urzędzie Spraw Zagranicznych Rzeszy przewidywał oddanie się Litwy pod opiekę Rzeszy. Miano podpisać konwencję wojskową, a także nawiązać ścisłą współpracę gospodarczą. Na mocy porozumienia wojskowego siły armii litewskiej określane byłyby w porozumieniu z dowództwem Wehrmachtu, a do Kowna przewidywano wysłanie stałej komisji wojskowej[41]. A choć Litwini z projektem tym nie zostali zapoznani, wiedziano jednak, że idzie o miejsce kraju w niemieckiej strefie interesów.

Sprawę zaproszenia do Gdańska przedyskutowano w Kownie w dniu 22 września, z udziałem posła Skirpy, któremu też polecono przekazać Ribbentropowi odpowiedź Urbšysa. Litewski minister podkreślał pragnienie zachowania przyjaznych stosunków ze wszystkimi sąsiadami, a zwłaszcza z Niemcami. Litwa, pisał Urbšys, pragnie zachować neutralność i wyjść wolna i niepodległa z obecnej trudnej sytuacji międzynarodowej. Swoje aspiracje zamierza realizować środkami pokojowymi. Urbšys wyrażał też wdzięczność za zrozumienie okazane dążeniom terytorialnym Litwy[42]. W istocie więc rząd litewski odrzucał ofertę Ribbentropa. Jego irytację wywołać mogło również powiadomienie posła radzieckiego w Kownie o zaproszeniu do Gdańska, o czym tej jeszcze nocy dowiedział się poseł Zechlin[43]. W efekcie do wizyty w Gdańsku nie doszło. 22 września wieczorem Ribbentrop zażądał jej odłożenia, a 26 września Zechlin poinformował Litwinów, że wizyta przestała być aktualna w związku z odrzuceniem przez Kowno oferty niemieckiego protektoratu[44].

W przeddzień drugiej wizyty Ribbentropa w Moskwie sekretarz stanu w Urzędzie Spraw Zagranicznych, Ernst von Weizsäcker, oceniając polityczne interesy Rzeszy wskazywał, że przede wszystkim należy zabiegać o ograniczenie do maksimum teatru działań wojennych. W tym też celu powinno się rozbudzać u nieprzyjaciela i wśród państw neutralnych pragnienie pokoju. Zdaniem Weizsäckera nieprzyjaciel nie posiada żadnej konkretnej idei pokoju. Niemcy natomiast dysponując zdobytymi terytoriami są w stanie określić własne cele wojenne. Uważał, że zwłaszcza wśród Francuzów należy ożywiać nadzieję na pokój i pobudzać proces dystansowania się Francji od Wielkiej Brytanii. W Moskwie, uważał, należałoby załatwić więc dwie sprawy: w pierwszym rzędzie zniechęcić Rosjan do zakłócenia pokoju na Bałkanach przez podejmowanie akcji w Besarabii, dopóki Anglia nie rozpocznie interwencji zbrojnej na półwyspie. Następnie, mając na uwadze wzmocnienie partii pokojowej we Francji, powinno się w moskiewskich dyskusjach podkreślać, że Niemcy zasadniczo domagają się jedynie granic z 1914 r. Ponadto pozostawienie Polski kadłubowej zależeć będzie od tego, czy mocarstwa zachodnie zechcą przystąpić do rokowań. Jeśli zaś Rosjanie uporczywie odrzucać będą ideę Polski kadłubowej, obejmującej tereny po obu stronach linii demarkacyjnej, wówczas Niemcy uzyskają wolną rękę na swoim własnym obszarze i będą mogły wystąpić z własnym rozwiązaniem. Weizsäcker zalecał również podjęcie dyskusji na temat wymiany ludności, ochrony volksdeutschów pozostawionych w granicach Rosji, dokładnej delimitacji wzdłuż linii czterech rzek i wyjaśnienia przebiegu granicy na odcinku górnego Sanu aż po Przełęcz Użocką, wreszcie sprawy ułatwień dla rumuńskich dostaw do Niemiec linią kolejową z Czerniowiec do Lwowa,

[41] ADAP Bd VIII, dok. 113.
[42] Ibidem, dok. 121.
[43] A. N. Tarulis, Soviet..., s. 137.
[44] Ibidem; ADAP Bd VIII, dok. 121 i przypisy.

oraz przygotowania gruntu dla zakrojonych na szeroką skalę niemiecko-radzieckich rokowań handlowych[45].

Sprawy polskie bliżej omawiał Hans von Moltke, były ambasador niemiecki w Polsce, w memorandum z 25 września. Uważał, że w Polsce okupowanej, przy spełnieniu określonych warunków, możliwe byłoby powołanie rządu gotowego podpisać z Niemcami pokój. W tym celu należałoby powołac do życia państwo położone pomiędzy granicą Rzeszy Niemieckiej z 1914 r. a linią idącą od Grodna po Przemyśl. Po dokonaniu przesiedleń ludności, by wschodnie prowincje Niemiec uzyskały czysto niemiecki charakter, można by zapobiec polskiemu irredentyzmowi. Takie państwo liczyłoby 12 do 15 mln mieszkańców i byłoby wystarczająco silne, aby odegrać rolę państwa buforowego. Polakom należałoby przy tym dać do zrozumienia, że tereny okupowane przez Rosjan będą mogli odzyskać tylko przy pomocy Niemiec, w przeciwnym wypadku zaś kresy wschodnie będą dla Polski stracone na dobre. Zdaniem Moltkego najlepszym kandydatemna szefa rządu miałby być Kazimierz Sosnkowski (!), jako najsilniejsza osobistość w Polsce.

Moltke uważał za niemożliwe powołanie państwa, które na wschodzie ograniczone byłoby linią czterech rzek, liczącego 9 do 10 milionów mieszkańców. A gdyby nawet na tym obszarze podjąć próbę utworzenia rządu, to byłby to jedynie rząd hańby. W takiej sytuacji Polacy będą woleli czekać w nadziei, że ostateczne zwycięstwo przypaść może mocarstwom zachodnim. Przy tym rozwój nacjonalizmu polskiego w ostatnich 20 latach sprawić musi, że walka o odzyskanie państwa polskiego, obejmującego wszystkich Polaków, rozgorzeje z większą jeszcze mocą niż to miało miejsce po rozbiorach Polski w wieku XVIII[46].

Memorandum Moltkego nie zostało poważnie potraktowane. Celem Hitlera w tym momencie nie była jakaś ostateczna regulacja na wschodzie, lecz pozyskanie przyjaźni Stalina. Ta zaś była potrzebna dla skutecznego rozprawienia się z Francją jeszcze jesienią 1939 r.

Samolot Ribbentropa opuścił Berlin 27 września, parę minut po godzinie dziewiątej rano. Delegacja niemiecka leciała dwoma samolotami. Ribbentropowi towarzyszył radziecki ambasador w Berlinie Aleksander Skwarcew. Tuż przed godz. 11 samolot wylądował w Królewcu, gdzie przyjęty został meldunek o kapitulacji Warszawy. Zarówno Niemcy, jak i towarzyszący im Rosjanie widzieli w tym szczególny omen dla nadchodzących rozmów. O 12.15 nastąpił odlot do Moskwy, gdzie wylądowano o godz. 15.50 czasu niemieckiego, a o 17.50 czasu moskiewskiego. Członek delegacji niemieckiej Andor Hencke odnotował wzruszający dla Niemców widok. Wszędzie widać było, właściwie nie znane w Związku Radzieckim, flagi Rzeszy Niemieckiej. Ribbentropa na lotnisku powitał zastępca komisarza spraw zagranicznych Władimir Potiomkin w otoczeniu wysokich komisarzy wojskowych i cywilnych. Tuż przed godziną 22.00 Ribbentrop udał się na Kreml, gdzie bardzo serdecznie powitali go Stalin i Mołotow[47].

W trakcie trzygodzinnej rozmowy rozpatrzono dwie wersje porozumienia. Wedle pierwszej granica między obydwoma mocarstwami przebiegać miałaby wzdłuż linii demarkacyjnej: Pisa – Narew – Wisła – San. Jak wiadomo jednak 25 września Rosjanie zaproponowali dosyć istotne zmiany w rozgraniczeniu. Tę ideę podjął teraz Mołotow. Litwa miałaby przejść pod wpływy radzieckie w zamian za co Niemcy otrzymałyby

[45] ADAP Bd VIII, dok. 137.
[46] Ibidem.
[47] Ibidem, s. 939–943.

tereny usytuowane pomiędzy Wisłą i Bugiem. Granica biegłaby Bugiem na wysokości Kryłowa, tu skręcałaby na zachód i przebiegając w pobliżu Tomaszowa Lubelskiego dochodziłaby do Sanu. Ponadto Rosjanie godzili się odstąpić Niemcom ze swej obecnej strefy wpływów Suwalszczyznę, jednakże bez Augustowa.

Ribbentrop tej wersji nie odrzucał, zamierzał jednak uzyskać za rezygnację z Litwy o wiele więcej. Na południu domagał się Drohobycza i Borysławia, wskazując na znaczenie, jakie dla Niemiec miałoby pozyskanie tego zagłębia naftowego. Na wschodzie zaproponował linię biegnącą od Brześcia Litewskiego na północ przez Grodno, następnie wzdłuż Niemna, pozostawiając Kowno po stronie radzieckiej i stąd linią prostą do południowego krańca granicy łotewskiej, co oznaczało aneksję Połągi z resztą litewskiego wybrzeża. Napotykając bezwzględny sprzeciw Stalina, Ribbentrop nalegał jednak na poprawienie granicy na odcinku Prus Wschodnich. Chciał przynajmniej, aby przyszła granica biegła tu w przedłużeniu wschodniej granicy Suwalszczyzny, zapewne wzdłuż rzeki Szeszupy do Mariampola, a stąd łukiem do południowej granicy Łotwy. Oznaczałoby to również rozbiór Litwy, choć przy zmniejszonym udziale Rzeszy. Sprzeciw Stalina przy tej wersji był wyraźnie mniej energiczny, ale Ribbentrop wątpił, czy zdoła i tę linię przeforsować. Stalin proponował bowiem, aby granicę między obydwoma państwami poprowadzić poczynając od Prus Wschodnich przez Ostrołękę, Ostrów Mazowiecką, Małkinię, dalej Bugiem na wysokość Kryłowa i stąd przez Tomaszów Lubelski do Przemyśla. Pretensje niemieckie do Drohobycza i Borysławia odrzucał stanowczo, wskazując na aspiracje Ukraińców do tego terenu. Był gotów Niemcom zapewnić dostawę całości produkcji tego zagłębia, którą obiecywał zwiększyć z 300 tys. ton rocznie do 500 tys. ton w zamian za węgiel i stalowe rury.

Stalin jednoznacznie opowiadał się za odejściem od linii „czterech rzek". Dzielenie narodowego obszaru polskiego określił jako złą procedurę. Polacy w przeszłości dowiedli bowiem, że nie rezygnują z dążeń zjednoczeniowych. Podział narodu polskiego mógłby więc łatwo stać się źródłem niepokojów i niezgody między Niemcami i Związkiem Radzieckim.

Ribbentrop uznał, że stanął przed trudnym wyborem. Rozwiązanie pierwsze dawało Niemcom niewątpliwą korzyść w postaci Litwy, a linia „czterech rzek" stanowiłaby linię najkrótszą z możliwych. Przyznał jednak rację Stalinowi co do tego, że podział polskiego obszaru narodowego prowadzić mógłby do konfliktów między Niemcami i Związkiem Radzieckim. Wreszcie w wypadku utrzymania wariantu pierwszego, Rosjanie zapewne podjęliby jakieś kroki przeciwko Łotwie i Estonii, a wówcza Niemcy musiałyby w najbliższych zapewne tygodniach zawrzeć jednak traktat protekcyjny z Litwą, co zostałoby na świecie zinterpretowane jako zawoalowana aneksja. Taka interpretacja nie była w tym momencie na rękę Niemcom, prowadzącym głośną kampanię pokojową i zapewniającym, że po rozwiązaniu problemu polskiego nie mają już żadnych innych pretensji terytorialnych.

Za drugim wariantem, zdaniem Ribbentropa, przemawiało włączenie do Niemiec całego obszaru narodowego polskiego, co utrudniłoby istotnie wykorzystywanie sprawy polskiej dla intryg zakłócających stosunki niemiecko-radzieckie, a przy tym Niemcy mogliby rozgrywać sprawę polską wedle własnego upodobania. Ribbentrop wreszcie wskazywał, że tereny położone na wschód od Wisły, które przypadłyby Niemcom w wariancie drugim, zdaniem ekspertów mają większą wartość rolną od terenów położonych na lewym brzegu Wisły. Natomiast przeciwko wariantowi drugiemu, zdaniem

niemieckiego ministra spraw zagranicznych, przemawiało uwolnienie Rosji od odpowiedzialności za sprawy polskie.

Rozmowy zamierzano podjąć ponownie 28 września. Ribbentrop nie miał w istocie zbyt wiele czasu, by sprawę przemyśleć, nie miał go również zbyt wiele Hitler. Nocne negocjacje przerwano przyjmując, że nazajutrz podpisany zostanie definitywny układ o granicach i ewentualnie, na propozycję Ribbentropa, jakieś porozumienie wzmacniające przyjaźń radziecko-niemiecką[48]. Ribbentrop nie mógł nawet, jak tego pragnął, zwiedzić Moskwy. Zdołano jedynie dokonać krótkiego objazdu samochodem po mieście. Obrady wznowiono 28 września o trzeciej po południu. Ribbentropowi towarzyszyła dość liczna grupa ekspertów. Przebieg granicy, określony zrazu w sposób ogólnikowy, oznaczany był następnie na mapach w sposób szczegółowy. Eksperci nanosili poprawki aż do osiągnięcia pełnego porozumienia (zapewne miano w pamięci nieścisłości, jakie popełniono w negocjacjach sierpniowych). Wreszcie w pełni uzgodniony projekt Andor Hencke przedstawił Ribbentropowi i Stalinowi z prośbą o parafowanie. Stalin podpisał się wielkimi literami pytając żartobliwie: „Czy mój podpis jest dla pana wystarczająco wyraźny?"

Negocjacje przerwano o godz. 18.30 ze względu na bankiet, jaki na cześć gości wydawał Mołotow w wielkim pałacu kremlowskim. Na progu majestatycznej, zdobnej w złoto i czerwień sali przyjęć Ribbentropa powitał Stalin w towarzystwie Woroszyłowa, Berii i innych dygnitarzy radzieckich. Następnie wprowadzono gości do owalnego pomieszczenia, gdzie nakryty był stół. Wspominając ów bankiet, w styczniu 1941 r. Andor Hencke pisał, że przynosił on zaszczyt rosyjskiej gościnności. Atmosfera była przyjazna, goście odprężeni. Gdy Mołotow z którymś już rzędu toastem zwrócił się do Stalina, ów odparł: „Jeśli Mołotow chce pić, nie widzę przeszkód, ale naprawdę nie musi mnie wykorzystywać jako wymówki". Wystrój sali, przepych otaczający gości, atmosfera przyjęcia, wreszcie obecność Stalina – to wszystko miało służyć uczczeniu gości zagranicznych. Bezpośrednio po przyjęciu Stalin i Mołotow udali się na rozmowy z delegacją Estonii, wezwaną przez Rosjan na Kreml, a Niemcy musieli się jeszcze przygotować do nocnych negocjacji z Rosjanami. Nie przeszkodziło to jednak Ribbentropowi przyjąć zaproszenia do opery, gdzie obejrzał jeden akt *Jeziora Łabędziego*. Na Kremlu spotkano się ponownie o północy. Tym razem w rozmowach uczestniczył dodatkowo szef sztabu gen. Szaposznikow. Nie ma przesady w uznaniu atmosfery tych rozmów za wyjątkową, jeśli się uwzględni, że w ich trakcie Ribbentrop z biurka Mołotowa mógł w obecności Rosjan przeprowadzić rozmowę telefoniczną z Hitlerem. O piątej nad ranem, a więc już 29 września, dokumenty przedłożono do podpisania[49].

Podstawę porozumienia stanowił niemiecko-radziecki traktat o granicach i przyjaźni, noszący, jak i pozostałe teksty wówczas podpisane, datę 28 września. W preambule do traktatu obydwa rządy stwierdzały, że po dezintegracji państwa polskiego wyłącznie ich zadaniem jest przywrócenie pokoju i ładu na tych terenach i zapewnienie żyjącym tu narodom warunków pokojowej egzystencji w zgodzie z ich narodowym charakterem. Granicą ich państwowych interesów na terytorium „byłego" państwa polskiego miała być linia biegnąca od południowego krańca granicy litewskiej, na zachód pozostawiając Augustów po stronie radzieckiej, a tzw. kieszeń suwalską po stronie niemieckiej. Dalej wzdłuż granicy Prus Wschodnich do rzeki Pisy, jej biegiem

[48] Ibidem, dok. 152.
[49] Ibidem, relacja Andora Henckego, s. 941–943.

aż do Narwi, następnie Narwią w pobliże Ostrołęki, stąd na południowy wschód ku Bugowi, pozostawiając linię komunikacyjną Ostrołęka – Ostrów Mazowiecka – Małkinia po stronie niemieckiej, osiągając Bug 1500 m na wschód od granic wsi Nadbużne. Stąd granica biec miała Bugiem aż do ujścia Sołokiji i jej biegiem na wysokość wsi Uhnów, dalej na południowy zachód, by wzdłuż strumyka Przykopa, a następnie od jego ujścia wzdłuż rzeki Przyłubień osiągnąć San. Dalej granica biegła Sanem do jego źródeł, tak by stacja kolejowa w Siankach i stacja użocka pozostały po stronie radzieckiej[50].

Miała to być granica definitywna i obie strony odrzucały ingerencję innych państw w treść tego porozumienia. Traktat ów, stanowiąc podstawę dla stopniowego rozwoju przyjaznych stosunków między obydwoma państwami, podlegał wprawdzie ratyfikacji, niemniej wchodził w życie natychmiast po podpisaniu[51]. Towarzyszył mu jeden poufny i dwa tajne protokoły. Pierwszy z nich przewidywał emigrację osób pochodzenia niemieckiego z radzieckiej strefy interesów do Rzeszy lub na teren niemieckiej strefy wpływów. Oczywiście rząd niemiecki zapewniał identyczne ułatwienia dla Ukraińców i Białorusinów pozostających na obszarze niemieckiej strefy wpływów[52]. Na mocy drugiego dokonana być miała rektyfikacja granicy niemiecko-litewskiej, oddająca Rzeszy tereny położone na lewym brzegu Szeszupy. Z tym, że delimitację postanawiano zsynchronizować ze środkami, jakie Rosjanie uznają za stosowne podjąć na Litwie dla ochrony swoich interesów na terenie tego kraju[53].

Wreszcie w ostatnim protokole obie strony zobowiązały się nie tolerować na swym obszarze żadnej polskiej agitacji wymierzonej przeciwko partnerowi. Wszelkie takie próby Polaków winny być natychmiast likwidowane, a sojusznik poinformowany o podjętych środkach[54]. Wydano też wspólne oświadczenie. Informowano w nim, że rządy Niemiec i Związku Radzieckiego podpisując traktat o przyjaźni i granicach rozwiązały ostatecznie problemy, jakie wynikły z dezintegracji państwa polskiego i stworzyły w ten sposób solidne podstawy pod trwały pokój w Europie wschodniej. Wyrażano też nadzieję, że interesom wszystkich narodów będzie odpowiadać zakończenie stanu wojny pomiędzy Niemcami z jednej strony a Francją i Anglią z drugiej. Niemcy i Rosja oświadczały, że będą podejmowały wspólnie wysiłki, aby ten cel osiągnąć możliwie jak najszybciej. Jeśli jednak wysiłki obydwu rządów pozostaną bezowocne, stanie się oczywiste, że to Anglia i Francja są odpowiedzialne za dalsze trwanie wojny i w takiej sytuacji rządy obydwu krajów przeprowadzą konsultacje co do dalszych środków, jakie wypadnie im podjąć[55].

Porozumienia dopełniały jeszcze listy wymieniony między Mołotowem i Ribbentropem. W pierwszym, datowanym 28 września, Mołotow proponował zawarcie w możliwie najkrótszym czasie traktatu handlowego. W drugim zapewniał Niemcom wszelkie ułatwienia tranzytowe na linii kolejowej z Górnego Śląska przez Lwów do Kołomyi. Te same ułatwienia gotów był zapewnić Niemcom na linii wiodącej z Iranu i Afganistanu, jak również z krajów Dalekiego Wschodu. Mołotow zapewniał, że bez

[50] Ibidem, dok. 193.
[51] Ibidem, dok. 157.
[52] Ibidem, dok. 158.
[53] Ibidem, dok. 159.
[54] Ibidem, dok. 160.
[55] Ibidem, dok. 161.

względu na to, jakie dostawy ropy zostaną w przyszłości uzgodnione, może zagwarantować Rzeszy całość produkcji z zagłębia borysławsko–drohobyckiego, w zamian za dostawy węgla kamiennego i rury stalowe. Treść obu tych listów Ribbentrop przyjął bez zastrzeżeń[56].

Wydaje się jednak, że powodu do zadowolenia Niemcom dostarczyć musiało przede wszystkim zawarcie układu, który nosił dość niecodzienną nazwę traktatu o granicach i przyjaźni. Mógłby on bowiem zwiastować przesunięcie w pozycji miedzynarodowej Związku Radzieckiego od neutralności ku sojuszowi, a tym samym stanowić zachętę dla pacyfistycznie nastawionych polityków Francji i Anglii.

Związek Radziecki mimo aktywnego współdziałania z Niemcami w wojnie przeciwko Polsce formalnie zachowywał dotąd status państwa neutralnego. We Francji nie wykluczano wręcz możliwości konfliktu niemiecko–rosyjskiego. Po radzieckim ataku na Polskę francuski chargé d'affaires w Moskwie, Payart, doradzał swemu rządowi zachowanie umiaru. Stanowczo odradzał zerwanie stosunków dyplomatycznych. Nie można wykluczyć, pisał, że na dłuższą metę dojdzie do różnicy poglądów pomiędzy Rzeszą a ZSRR. Wycofując sie utracimy wszelką możliwość wyciągnięcia korzyści z ewentualnych rozdźwięków[57]. Premier Daladier jeszcze 16 września pisał w telegramie do moskiewskiej placówki, że nie należy Rosjanom utrudniać poszukiwania miejsca pomiędzy ugrupowaniami walczącymi. Po inwazji Daladier stanowisko to podtrzymywał. Payartowi polecono, aby przekazał Mołotowowi do rąk własnych z całą zręcznością i psychologicznym wyczuciem notę domagającą się wyjaśnień co do charakteru radzieckiej neutralności. Payart miał też zapytać, czy radziecka interwencja spowodowana została po prostu pragnieniem ochrony mniejszości narodowych, czy też chęcią pozyskania zastawu z myślą o przyszłych regulacjach. Mołotow nie przyjął jednak Payarta. Doszło jedynie do rozmowy z zastępcą komisarza, Potiomkinem, który uchylił się od zajęcia stanowiska. W efekcie Payart pisał: „W tajemnicy, która otacza systematycznie jego politykę, Związek Radziecki dostrzega zarówno element sukcesu, jak i schlebiający miłości własnej symbol niezależności swych decyzji"[58].

Francuzi ograniczyli się w istocie do delegalizacji partii komunistycznej w dniu 26 września, co – jak Daladier pisał w nocie dla placówek dyplomatycznych – przeszkodzić miało w ingerencji obcego organizmu w wewnętrzne sprawy Francji. Organizmu mającego dość władzy nad jedną z partii francuskich, aby ją zmusić do zmiany z dnia na dzień stanowiska w kwestii polityki zagranicznej[59]. Również po podpisaniu radziecko–niemieckiego paktu o granicach i przyjaźni, o czym Payart drobiazgowo informował swój rząd, Francuzi traktowali Związek Radziecki nie jako przeciwnika, lecz jako państwo zajmujące postawę nieżyczliwej neutralności[60].

Premier Chamberlain omawiając w Izbie Gmin skutki traktatu z 28 września stwierdził: „Nie ma w nim nic, co skłoniłoby nas do czynienia czegoś innego niż obecnie

---

[56] Ibidem, dok. 162, 163.

[57] J. B. Duroselle, L'Abîme..., s. 33.

[58] Ibidem, s. 34.

[59] Ibidem; FPK po 23 sierpnia podejmowała dwa tematy – obronę paktu Ribbentrop–Mołotow oraz obronę Francji przed niemieckim atakiem. 27 września powrócił z Moskwy jeden z przywódców partii Raymond Guyot z dyrektywą określającą wojnę prowadzoną z Niemcami jako imperialistyczną i zalecającą popieranie inicjatyw pokojowych, o tym: D. Peschanski, Le PCF en 1940, (w:) Etudes sur la France de 1939 à nos jours, Seuil 1985; R. Bourderon, G. Willard, La France dans la tourmente, Editions sociales 1982, s. 29; też J. B. Duroselle, L'Abîme..., s. 18.

[60] J. B. Duroselle, L'Abîme..., s. 34.

czynimy – mobilizowania wszystkich środków będących w mocy Imperium Brytyjskiego dla skutecznego prowadzenia wojny"[61].

Wydaje się więc, że pakt oceniany z tego punktu widzenia nie przyniósł oczekiwanego w Berlinie politycznego wstrząsu. Demokracje zachodnie nie zrażone przyjaźnią okazywaną przez Kreml Rzeszy Niemieckiej powstrzymywały się z gestami, które w przyszłości mogłyby utrudnić podjęcie dialogu. Rosja nie zagrażała bezpośrednio ani Anglii, ani Francji, utrzymywano więc z nią, mimo wszystko, stosunki dyplomatyczne, nie ukrywając jednak dezaprobaty dla postawy, jaką zajęła wobec Polski.

[61] M. Nurek, Polska w polityce Wielkiej Brytanii w latach 1936 – 1941, Warszawa 1983, s. 266.

HENRYK CHAŁUPCZAK
Lublin

PROBLEM MNIEJSZOŚCIOWY W STOSUNKACH POLSKO-NIEMIECKICH W PRZEDEDNIU II WOJNY ŚWIATOWEJ

Zagadnienia mniejszościowe w całym okresie międzywojennym stanowiły istotną płaszczyznę stosunków polsko-niemieckich. Ich waga zdecydowanie wzrosła w przededniu wybuchu II wojny światowej. W tym tekście koncentrujemy rozważania na założeniach, formach i skutkach polityki Drugiej Rzeczypospolitej tak wobec mniejszości niemieckiej w Polsce, jak i polskiej w Niemczech. Tak więc poddajemy analizie – traktując jako punkt wyjścia istotę tej polityki – realizację zasady wzajemności w sferze organizacyjnej, szkolnej, wyznaniowej i gospodarczej. Sporo miejsca poświęcamy też na omówienie różnic w podejściu do tych zagadnień ze strony Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz resortu spraw wewnętrznych, wpływu położenia Polaków w Niemczech na działania władz polskich. Na koniec przedstawiamy próby włączania tej części narodu polskiego – w kontekście zwalczania irredenty niemieckiej – do operacji specjalnych Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego.

Niektóre zagadnienia, szczególnie związane z restrykcjami wobec działalności organizacyjnej obu mniejszości, były już przedmiotem badań[1]. Wydaje się jednak, że wiele faktów oraz ocen wymaga weryfikacji, tym bardziej że większość autorów zajmowało się wybranymi aspektami interesującego nas zagadnienia mniejszościowego. Podstawą niniejszych rozważań są zasoby archiwalne, przede wszystkim zgrupowane w Centralnym Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Archiwum Akt Nowych, Centralnym Archiwum Wojskowym. Wykorzystaliśmy też istniejącą literaturę przedmiotu.

---

[1] M. in. K. Jońca, Polityka narodowościowa III Rzeszy na Śląsku Opolskim (1933 – 1940). Studium polityczno-prawne, Katowice 1970; W. Wrzesiński, Polski ruch narodowy w Niemczech 1922 – 1939, Poznań 1970; tegoż; Antypolska polityka władz hitlerowskich na Śląsku Opolskim w latach 1933 – 1939 w świetle raportów konsulatów polskich. Wrocław 1970; K. Fiedor, Antypolskie organizacje w Niemczech 1918 – 1939, Wrocław 1973; P. Hauser, Mniejszość niemiecka w województwie pomorskim w latach 1920 – 1939, Wrocław 1981; S. Potocki, Położenie mniejszości niemieckiej w Polsce 1918 – 1938, Gdańsk 1969; S. Sierpowski, Mniejszości narodowe jako instrument polityki międzynarodowej 1919 – 1939, Poznań 1986; H. Batowski, Problemy mniejszości narodowych w Europie w przededniu II wojny światowej, „Kwartalnik Historyczny", 1970, nr 3, s. 629–640; Z. Wartel, Polityka rządu polskiego wobec mniejszości niemieckiej w latach 1918 – 1939, Poznań 1975 (maszynopis); H. Chałupczak, II Rzeczpospolita a mniejszość polska w Niemczech, Lublin 1990.

Zasadniczo interesują nas działania w sferze mniejszościowej Drugiej Rzeczypospolitej w krótkim – ale bogatym w wydarzenia – okresie zawierającym się między przełomem marca i kwietnia a końcem sierpnia 1939 r. Właśnie wiosną tego roku polsko–niemieckie stosunki bilateralne – w tym także w obszarze mniejszościowym – uległy istotnej zmianie. Ich nowy etap określony został kilkoma czynnikami, m. in. zajęciem Czech i Moraw, Kłajpedy, podporządkowaniem Słowacji, żądaniami pod adresem Polski, załamaniem się dwustronnych rokowań mniejszościowych, gwarancjami brytyjskimi, a potem wypowiedzeniem prze Hitlera deklaracji o nieagresji. Katalog żądań wobec władz polskich wyraźnie zrozszerzyły też niektóre ugrupowania reprezentujące mniejszość niemiecką w Polsce, prawie jawnie współpracując z Berlinem. Sprowadzały się one do postulatu, by Niemców w Rzeczypospolitej traktować jako część składową wielkiego narodu niemieckiego nie tylko pod względem etnicznym, ale i prawnopolitycznym. Domagano się więc, by sprawy mniejszości niemieckiej traktowane były nie z punktu widzenia indywidualnych potrzeb jej poszczególnych członków, lecz w kontekście interesów całej niemieckiej grupy narodowej.

Zagrożenie dla suwerenności i integralności państwa zmusiło rząd polski do zastosowania nowej linii postępowania wobec mniejszości niemieckiej, szczególnie w województwach przygranicznych, oraz mniejszości polskiej w Niemczech. Sprowadzała się ona do:

– unikania posunięć, które tworzyłyby warunki do „sudetyzacji" i mogły być uznane przez Trzecią Rzeszę za pretekst do wywołania konfliktu zbrojnego;

– ograniczania i likwidowania przywilejów mniejszości niemieckiej nie mających gwarancji prawnych lecz tolerowanych w okresie po 26 stycznia 1934 r.;

– zmian w strukturze organizacyjnej ruchu polskiego w Niemczech, ścisłego podporządkowania jego działalności interesom politycznym państwa polskiego;

– stosowania represji w ramach wzajemności za prześladowanie Polaków w Niemczech;

– „odzyskiwania" zgermanizowanej ludości polskiej w województwach przygranicznych, niwelowania przeświadczenia o wyższości kulturalnej i militarnej państwa niemieckiego, tworzenia warunków do rozwoju życia polskiego;

– ograniczania zakresu współdziałania mniejszości niemieckiej z Trzecią Rzeszą i tępienia wszelkich przejawów irredenty;

– zmian w ustawodawstwie o związkach, zgromadzeniach, szkolnictwie, przyjęcia w nim obiektywnego kryterium przynależności do mniejszości;

– uregulowania stosunku państwa do kościołów protestanckich, likwidacji związków tego kościoła z czynnikami zewnętrznymi;

– zakazywania używania zewnętrznych objawów przynależności grupowej (mundury, sztandary, odznaki);

– intensyfikacji realizacji ustawy o reformie rolnej wobec majątków znajdujących się w rękach niemieckich[2].

Realizacja powyższych generalnych założeń determinowana była z jednej strony stanem stosunków polsko–niemieckich, z drugiej zaś wymogami polityki wewnętrznej oraz interesem mniejszości polskiej w Niemczech. Władze polskie uwzględniały też – różnicując swoje postępowanie – stosunek poszczególnych ugrupowań niemieckich i ich członków do państwa osiedlenia, stan świadomości i zorganizowania większych

[2] Archiwum Akt Nowych w Warszawie (AAN), Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (MSW), sygn. 802, „Tezy w dziedzinie narodowościowej" s. 1–17; sygn. 976, „Kwestia niemiecka" s. 1–2.

skupisk niemieckich, ich strukturę społeczno–zawodową, przynależność religijną itp. Polityka Drugiej Rzeczypospolitej wobec mniejszości niemieckiej w interesującym nas okresie oparta została zasadniczo nie na nowym ustawodawstwie – chociaż niektóre uregulowania w tym zakresie zostały wprowadzone – lecz na odmiennej interpretacji wcześniej wydanych ustaw i zarządzeń. Zaczęto więc drobiazgowo egzekwować przepisy porządkowe, sanitarne, budowlane, nakładać na ich podstawie kary administracyjne, zamykać szkoły, spółdzielnie itp. Biorąc pod uwagę liczebność niemieckiej grupy narodowej i zakres jej działalności – represje nie były ani nagminne, ani powszechne. Ogólne wrażenie, że ta część obywateli polskich była prześladowana, wytwarzało się na skutek dość nagłej zmiany taktyki działania władz polskich. Postępowanie to z dnia na dzień zmieniło się z tolerancyjnego, daleko wykraczającego poza ramy prawne, na uciążliwe, często złośliwe egzekwowanie litery prawa.

W tym miejscu konieczne jest poczyninie zasadniczej dla naszych rozważań uwagi. O ile generalne założenia polityki wobec mniejszości niemieckiej w Polsce traktowane były przez MSZ i MSW dość jednolicie, o tyle ujawniały się istotne różnice poglądów między tymi dwoma podmiotami na metody i formy jej realizacji. Resort spraw zagranicznych stał na stanowisku, że odcinek mniejszościowy – będący tylko fragmentem bilateralnych stosunków polsko–niemieckich – nie powinien obciążać ich politycznej strony i wywoływać zadrażnień. MSZ, przez wzgląd na opinię międzynarodową i sytuację Polaków w Niemczech, zainteresowane było w ścisłym określeniu priorytetów oraz odpowiedzialności za dalszy rozwój zagadnienia mniejszościowego. Uwzględniając obiektywne trudności w realizacji jednolitej polityki, agresywność zachowań wielu członków mniejszości niemieckiej, konieczność egzekwowania prawa, nastroje opinii publiczej zalecało:

– scentralizowanie w rękach MSW wszystkich restrykcji wobec mniejszości niemieckiej w Polsce;

– bezwzględne konsultowanie z resortem spraw zagranicznych przedsięwzięć o charakterze politycznym i międzynarodowym, w tym wszystkich represji wobec osób pełniących funkcje w centralnych ogniwach ruchu niemieckiego;

– rozgraniczanie działań wobec członków mniejszości niemieckiej oraz osób przebywających na terenie Rzeczypospolitej na podstawie wizy terminowej, optantów itp., a więc posiadających obywatelstwo niemieckie;

– prowadzenie ścisłej ewidencji przedsięwzięć podejmowanych w sferze mniejszościowej[3].

Brak koordynacji, akcyjność działania, pozorna ofensywność wielu posunięć władz polskich przynosiły – zdaniem MSZ – wiele szkody interesom Rzeczypospolitej, dawały „wątpliwe i nieproporcjonalne korzyści", nieuchronnie prowadziły do „potęgującego się zwiększania napięcia", kierowały stale „uwagę opinii zachodnioeuropejskiej na porachunki mniejszościowe między Polską z Niemcami"[4].

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, nie negując powyższej argumentacji, zdecydowane było jednak szybko „oczyścić" pas graniczny z elementów wrogich, przykładnie i surowo karać łamiących prawo członków mniejszości niemieckiej oraz przerwać ich współdziałanie z organami Trzeciej Rzeszy. Uważało przy tym, że obowiązkiem władz winno być natychmiastowe „rozładowanie niemczyzny w Polsce, bez względu na interesy mniejszości polskiej w Niemczech". Wyrażało się to w stanowisku, że „polityka

[3] AAN, Ministerstwo Spraw Zagranicznych (MSZ), sygn. 10711, s. 9–10, sygn. 10535, s. 1–3.
[4] AAN, MSZ, sygn. 10711, s. 9–10.

narodowościowa zachodnia jest sprawą państwową o wartości samoistnej, niezależną od korzyści Polaków w Niemczech"[5]. Stosunek MSW do zagadnienia mniejszościowego znalazł swój wyraz w kilku zarządzeniach wydanych w okresie maj–lipiec 1939 r. Biorąc pod uwagę aktualny stan stosunków polsko–niemieckich oraz wyraźnie wrogie nastawienie części członków mniejszości niemieckiej do państwa polskiego zarządziło podjęcie wszelkich prawem przewidzianych restrykcji w sferze organizacyjnej i porządkowej. I tak zakazano wydawania zezwoleń na zgromadzenia publiczne, nakazano odbieranie broni myśliwskiej, inwigilację działaczy niemieckich, zwiększenie nadzoru sanitarnego i budowlanego. Polecono też stosowanie daleko idącej korelacji represji, a więc w praktyce wyciąganie konsekwencji w stosunku do wszystkich dziedzin życia mniejszości, bez względu na wagę i obszar wykroczenia[6].

W lipcu 1939 r. taktyka działania MSW została poparta przez kierownictwo ambasady RP w Berlinie, dotychczas zalecające zachowywanie umiaru w restrykcjach ze względu na położenie mniejszości polskiej żyjącej w Trzeciej Rzeszy. W swoich uwagach przesłanych do MSW w Warszawie, ustosunkowując się do ewentualności wznowienia rokowań mniejszościowych, J. Lipski opowiedział się za traktowaniem tej problematyki „na płaszczyźnie istotnej redukcji mniejszości niemieckiej w Polsce, nie zaś na płaszczyźnie ulżenia losowi ludności polskiej w Niemczech"[7]. Ambasador wnioskował więc: „1. W stosunku do mniejszości niemieckiej w Polsce – unikając w miarę możności środków drastycznych, jak wypadki pobicia, manifestacje z paleniem kukieł [Hitlera – przyp. H. Ch.], rozbijanie szyb itp. – zacieśniać coraz to bardziej obręcz oddziaływania administracyjnego i gospodarczego w celu doprowadzenia uprawnień mniejszości niemieckiej w Polsce do tego poziomu, jaki przysługuje ludności polskiej w Niemczech. 2. Uchylać się od rozmów na tematy spraw mniejszościowych, mimo czynionych ze strony niemieckiej prób. 3. Podjąć ewentualne rozmowy dopiero wówczas, gdy strona niemiecka w obawie o los mniejszości niemieckiej w Polsce skłonna będzie do istotnych ustępstw na rzecz ludności polskiej w Niemczech. W tych warunkach stroną zabiegającą będzie strona niemiecka"[8].

Do wznowienia rokowań mniejszościowych jednak nie doszło. Stosunki dwustronne osiągnęły taki etap, że nawet – bardzo wątpliwa – pacyfikacja odcinka mniejszościowego nie mogła zmienić ich istoty. Tak Rzeczpospolita, jak i Rzesza Niemiecka uciekły się do polityki siły, przy czym wzajemność objęła prawie wszystkie dziedziny życia narodowego obu mniejszości.

I. Restrykcje wobec mniejszości niemieckiej w Polsce i polskiej w Niemczech

Represje i szykany dotknęły w pierwszym rzędzie życie organizacyjne mniejszości. Władze polskie zaniepokojone rozwojem stowarzyszeń niemieckich sięgnęły do administracyjnego ustalania narodowości poszczególnych ich członków, szczególnie Deutsche Vereinigung (DV), Jungdeutsche Partei (JDP) i Deutscher

[5] Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie (CAW), Główny Inspektorat Sił Zbronych (GISZ), sygn. 302.4.123. MSW do GISZ 3 lipca 1939 r. „Aktualna sytuacja Niemców w Polsce".

[6] AAN, MSZ, sygn. 11464, „Restrykcje wobec mniejszości niemieckiej", Warszawa 8 maj 1939 r.s. 145–147.

[7] AAN, MSW, sygn. 984, s. 55.

[8] Tamże.

Volksverband (DVV). Zbierały więc oświadczenia, czy dana osoba uważa się za Polaka czy Niemca, jakim posługuje się językiem w życiu prywatnym, sprawdzały, jaką deklarację złożyła na komisji przedpoborowej itp. Zdarzały się też przypadki protokolarnych przesłuchań osób trzecich co do narodowości badanych członków organizacji niemieckich. Skrupulatnie przestrzegano również litery zarejestrowanych statutów organizacji mniejszościowych, w tym np. postanowień co do zasad członkostwa oraz tworzenia oddziałów miejscowych. Na tej podstawie odmówiono w wielu przypadkach rejestracji ogniw terenowych JDP, rozwiązano kilkadziesiąt oddziałów Deutsche Vereinigung, grupujących według oceny MSZ ponad 12 tysięcy Polaków. Likwidacji uległy – dotychczas tolerowane – takie organizacje, jak Bund Deutscher Mädel w Gnieźnie, Casino Verein w Bydgoszczy, Dom Niemiecki w Poznaniu, Związek Śpiewaczy w Łodzi, Towarzystwo Rolnicze na powiat ostrowski, wiele kół sportowych[9].

Ministerstwo Spraw Zagranicznych, obawiając się podobnych kroków władz niemieckich wobec ruchu polskiego w Rzeszy, zgłosiło do powyższych praktyk szereg zasadniczych zastrzeżeń. Uznało je za nieskuteczne, mogące „dać doskonały wynik, ale tylko optyczny, bo niemczyzny w protokole się nie zabije"[10]. Zasugerowało, by biorąc pod uwagę interes państwa polskiego oraz mniejszości polskiej w Niemczech zrezygnować z administracyjnego ograniczania możliwości działania organizacji niemieckich, a nacisk położyć na usuwanie przyczyn, które na przykład skłaniały Polaków do zapisywania się do stowarzyszeń niemieckich lub posyłania dzieci do szkół niemieckich. Ministerstwo zwracało uwagę, że upowszechnienie się praktyk badania narodowości stworzy precedens łatwy do wykorzystania przeciwko Polakom w Niemczech i stać będzie w sprzeczności ze stanowiskiem Związku Polaków w Niemczech (ZPwN) w kwestii wprowadzenia pytania o narodowość do kwestionariusza spisowego[11].

Zastrzeżenia MSZ były całkowicie uzasadnione. W odpowiedzi na działania polskiego MSW władze niemieckie dokonały ekspriopracji „Strzechy" w Raciborzu, której siedzibę przekazano na potrzeby hitlerowskiej organizacji młodzieżowej, zajęły świetlicę w Budziskach, rozwiązały w Wielkiej Dąbrówce i Nowym Kramsku oddziały Związku Polaków, Towarzystwo Robotnicze, kółka rolnicze. Zaczęły też specjalnie znakować paszporty aktywnych działaczy polskich. Dawały tym samym wskazówki dla urzędów celnych oraz policji, by odpowiednio traktowały ich posiadaczy[12].

Szczególnie wiele emocji, w istotnym stopniu rzutujących na układ stosunków polsko–niemieckich, wywoływały decyzje o wydalaniu oraz wysiedlaniu członków mniejszości. Zagadnienie to nabrało wyjątkowego charakteru w interesującym nas okresie. Wcześniej, mimo podstaw prawnych, obie strony dość rzadko sięgały do tego rodzaju represji. Dla przykładu w Polsce od stycznia 1937 r., a więc od czasu wprowadzenia w życie rozporządzenia o pasie granicznym, według którego w obrębie 30 kilometrów od granicy mogły być usuwane wszystkie osoby, które popadły w konflikt z prawem – do sierpnia 1938 r. wydano 177 decyzji, w tym tylko 8 dotyczących Niemców.

---

[9] AAN, MSZ, sygn. 10484, s. 109–110; MSW, sygn. 1002, s. 1–6.
[10] AAN, MSZ, sygn. 10484, s. 110.
[11] Tamże, s. 123.
[12] Centralne Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie (CAMSW), Ekspozytura nr 2 (264), sygn. 107–2, s. 21. Paszporty te miały na drugiej stronie, na marginesie na dole po prawej stronie rodzaj skróconego podpisu literą „S". Był to znak, że jego właściciel jest osobą podejrzaną.

W okresie od grudnia 1938 do maja 1939 r. strona niemiecka wysiedliła 57 Polaków, z tego 18 ze Śląska Opolskiego, 20 z Prus Wschodnich, 19 z Pogranicza[13].

Nową jakość w tym względzie stworzyła decyzja władz polskich z dnia 24 kwietnia 1939 r., kiedy to bez konsultacji z MSZ wydalonych zostało 2 członków mniejszości niemieckiej (Koerber, Goltz). Zaczęto wtedy wydalać z pasa granicznego nie tylko pojedyncze osoby, ale również całe rodziny (w Niemczech od 1 czerwca). W lipcu 1939 r. stosunek tego rodzaju restrykcji wynosił jak 71:44 na niekorzyść Polski. Do połowy sierpnia tylko z terenu Prus Wschodnich władze niemieckie wysiedliły 107 członków mniejszości polskiej, w tym wielu zaangażowanych działaczy. Przed większością z nich zamknięta została granica polska, gdyż MSZ zaleciło ograniczenie wydawania wiz wjazdowych. Upoważniło jednocześnie ambasadę do przekazania ZPwN specjalnych funduszy na pomoc dla tej kategorii osób[14]. Waga restrykcji w postaci wydaleń i wysiedleń – poza wyżej przedstawionym stosunkiem – była niekorzystna dla Rzeczypospolitej jeszcze z innego powodu. O ile z pasa granicznego po polskiej stronie granicy wysiedlano najczęściej osoby o obywatelstwie niemieckim, a sporadycznie członków mniejszości, to w Rzeszy decyzjami administracyjnymi uderzano w zaangażowanych narodowo działaczy ruchu polskiego. Według rzeczowej „Analizy sytuacji na odcinku mniejszościowym polsko–niemieckim" dokonanej w lipcu 1939 r. przez Wydział Polaków Zagranicą MSZ – „między decyzjami władz polskich i niemieckich zachodziła również i ta różnica, że decyzje władz polskich objęły osoby przeciwko którym przemawiał sprawdzony i obszerny materiał (we wszystkich przypadkach uzgodnione z MSZ wyroki sądowe) – podczas gdy decyzje władz niemieckich obejmowały działaczy nie karanych, kierowane były przeciwko księżom nie wykazującym uległości oraz członkom mniejszości popierającym szkolnictwo polskie w Niemczech"[15]. Interweniującym przedstawicielom ambasady niemieckiej w Warszawie MSZ wyjaśniało, że wysiedlenia osób narodowości niemieckiej są następstwem normalnych czynności administracyjnych skierowanych nie przeciwko mniejszości niemieckiej, lecz wszystkim bez wyjątku osobom, które zgodnie z obowiązującym ustawodawstwem nie mogą w pasie granicznym przebywać. Podkreślano zarazem, że „władze polskie będą nadal wykorzystywać to, co do nich należy, kierując się jedynie i wyłącznie obiektywną oceną działalności i zachowania się mieszkańców pasa przygranicznego, pozostawiając jak dotąd na uboczu sprawy polityczne. Gdyby strona niemiecka uważała dziedzinę wysiedleń za sprawę polityczną, wówczas strona polska, niezależnie od normalnego stosowania przepisów w stosunku do mieszkańców pasa granicznego, byłaby zmuszona, choćby z uwagi na opinię publiczną, sięgnąć do wysiedleń obywateli polskich narodowości niemieckiej, którzy z tytułu swej przynależności do narodowości niemieckiej nie byli dotychczas obiektem decyzji wysiedleniowych władz administracyjnych polskich. Że tego rodzaju postawienie sprawy zaostrzyłoby raczej wzajemne stosunki – zdaje się nie ulegać wątpliwości, zaś wina i odpowiedzialność za taki rozwój wypadków mogłaby w najmniejszej mierze obciążać rząd polski"[16].

---

[13] Tamże, DOK VIII, sygn. 364; AAN, MSZ, sygn. 10535, s. 21–25, sygn. 10508, s. 10–14, sygn. 10484, s. 109–110; MSW, sygn. 1002, s. 1–6, sygn. 984, s. 56; CAMSW, 264, sygn. 107–2, s. 21; D. Matelski, Niemiecka polityka mniejszościowa a „linia 5 listopada" w ocenie Ambasady RP w Berlinie (5 listopad 1937 – 28 styczeń 1938), „Przegląd Zachodni" nr 5/6 (257), 1990, s. 198–206.

[14] CAMSW, DOK VIII, sygn. 364; AAN, MSZ, sygn. 10535.

[15] Tamże, MSZ, sygn. 10711, s. 5–6.

[16] AAN, MSZ, sygn. 10535, s. 23. „Notatka w sprawie wysiedleń z pasa granicznego, Warszawa 17 czerwca 1939 r."

Ubocznym, ale równie drażliwym problemem jak wydalenia i wysiedlenia stały się nielegalne ucieczki członków mniejszości niemieckiej do Rzeszy przez „zieloną granicę". Przyczyny tego zjawiska były dość zróżnicowane: poczucie zagrożenia, oddziaływanie propagandy niemieckiej, łatwość uzyskania pracy w Niemczech, pogłoski o konieczności zgłoszenia się wszystkich Niemców zdolnych do noszenia broni – bez względu na miejsce zamieszkania – do urzędów werbunkowych Rzeszy itp. O ile do 28 kwietnia, a więc czasu wypowiedzenia przez A. Hitlera deklaracji styczniowej, przywódcy mniejszości niemieckiej występowali przeciwko tym zjawiskom – eksponując przede wszystkim osłabienie ruchu niemieckiego – to po tym fakcie zasadniczo zmienili taktykę działania. Zdecydowaną walkę z tym procederem podjęły władze polskie. W maju aresztowanych zostało wiele osób zajmujących się przemytem ludzi do Niemiec. Podjęte też zostały kroki mające uniemożliwić zbiegom ewentualny powrót do Polski. Na podstawie ustaw z 20 stycznia 1920 r. oraz z 31 marca 1938 r. zaczęto te osoby pozbawiać obywatelstwa polskiego. Taktyka działania władz polskich ustalona została na konferencji międzyministerialnej odbytej w Warszawie w dniu 26 maja z udziałem przedstawicieli MSZ, MSW, Ministerstwa Spraw Wojskowych, Sztabu Głównego[18]. Uregulowana została także procedura zarządzania pozostawionym przez zbiegów majątkiem. W związku z przypadkami ustanawiania po przybyciu do Rzeszy pełnomocników dla pozostawionego w Polsce majątku, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych 26 lipca zarządziło, by nie honorować pełnomocnictw ustanowianych poza granicami Rzeczypospolitej. W takich przypadkach zaczęto w trybie administracyjnym ustanawiać zarząd przymusowy, przy czym majątek zbiegów mógł być w każdej chwili sprzedany w drodze licytacji[19].

Liczne przypadki opuszczania miejsc zamieszkania przez osoby narodowości niemieckiej pociągały za sobą nie tylko polityczne i propagandowe reperkusje. W niektórych regionach ujawniły się także określone perturbacje gospodarcze. Część zbiegów wracała także potem nielegalnie do Polski, wyposażona w zadania specjalne. Warto przy tym zauważyć, że zjawisko nielegalnych ucieczek występowało w sytuacji, gdy członkowie mniejszości niemieckiej mogli legalnie opuszczać Rzeczypospolitą i emigrować do Rzeszy.

Bilateralizacja w szczególnie szerokim zakresie objęła sferę oświaty i szkolnictwa mniejszościowego. Represje wobec różnych form nauki języka polskiego w Niemczech wyrażały się w stałej akcji skierowanej nie tyle przeciwko samej szkole jako instytucji, ile w stosunku do:

– nauczycieli (zakazy nauczania, wydalanie obywateli polskich);

– rodziców (odmowa przyznania ustawowych zasiłków, zwolnienia z pracy, wysiedlenia z pasa granicznego),

– właścicieli bydynków szkolnych (napaści bojówek, dyskryminacja).

Likwidowanie szkolnictwa polskiego w Niemczech odbywało się więc drogą metodycznych represji i szykan, przy unikaniu jednak formalnej likwidacji danej placówki. W porównaniu do roku 1932 w interesującym nas okresie liczba uczniów zmniejszyła się o 32%, zaś szkół o 16,5%[20].

---

[17] CAMSW, Urząd Wojewódzki w Łodzi, sygn. 223/24.

[18] CAMSW, DOK IV, sygn. 5.

[19] AAN, MSW, sygn. 998, MSW do Panów Wojewodów wszystkich i Komisarza Rządu dla m. st. Warszawy z dnia 26 lipca 1939 r.s. 10.

[20] W. Wrzesiński, Polski ruch..., s. 376.

Odmienną taktykę działania stosowały władze polskie. Ich posunięcia były bardziej zdecydowane. Nie zawahały się zlikwidować m. in. szkół powszechnych w Międzychodzie, Gnieździe i Wolsztynie twierdząc, że nie spełniają one wymogów budowlanych. Zapadła też decyzja formalnego zamknięcia z dniem 31 sierpnia gimnazjum niemieckiego w Boguminie. Restrykcje w odniesieniu do niemieckich szkół powszechnych zostały podjęte bez uzgodnienia z MSZ, a w sprawie gimnazjum w Boguminie wbrew ustaleniom z resortem spraw zagranicznych[21]. W tym ostatnim przypadku – któremu warto poświęcić nieco więcej miejsca, gdyż ukazuje istotę sporów między MSZ i MSW – według wcześniejszych ustaleń między ministerstwami wyznań religijnych i oświecenia publicznego, spraw wewnętrznych oraz zagranicznych placówka ta miała być likwidowana nie jako całość decyzją administracyjną, lecz drogą rozwiązywania poszczególnych klas, w których liczna uczniów systematycznie spadała z powodu masowego odpływu Niemców z Zaolzia. Intencją MSZ było, by gimnazjum uległo samolikwidacji „bez stwarzania efektu ofensywnego działania władz polskich z urzędu"[22]. Dyrektor Gabinetu Ministra M. Łubieński zaprotestował przeciwko decyzji o zamknięciu gimnazjum i zaapelował o podtrzymanie wcześniejszych ustaleń „zanim nastąpi retorsja niemiecka". Dodawał przy tym: „zlikwidowanie gimnazjum niemieckiego w Boguminie, obiektu drugorzędnego z punku widzenia stanu posiadania mniejszości niemieckiej w Polsce, może stronie niemieckiej dać punkt zaczepienia do zlikwidowania w drodze retorsji gimnazjum polskiego w Bytomiu. Utrata gimnazjum polskiego w Bytomiu nie może być uznana za współmierną z likwidacją gimnazjum niemieckiego w Boguminie co do proporcji ilościowej (26 z Boguminem średnich zakładów naukowych niemieckich w Polsce w stosunku do 2 polskich w Bytomiu i Kwidzynie) i co do ciężaru gatunkowego obiektów (204 uczniów w Bytomiu – 41 uczniów w Boguminie, a więc zakład skazany na powolne zlikwidowanie). Ewentualny odwet z naszej strony dałby w skutku nowe zaostrzenie na odcinku mniejszościowym. Pozostawienie zaś ewentualnych retorsji bez reakcji ze strony polskiej spetryfikowałoby negatywne saldo tego rodzaju transakcji"[23]. Sprawa była o tyle aktualna, że władze niemieckie zasygnalizowały zamiar zamknięcia – ze względów budowlanych – w odwecie 3 szkół polskich w Prusach Wschodnich oraz bursy w Bytomiu, gdzie mieszkało prawie 3/4 gimnazjalistów. Oznaczać to mogło faktyczne zlikwidowanie jednego z dwóch gimnazjów polskich w Niemczech. Zagadnienie to nie nabrało szerszego zakresu tylko dlatego, że był to okres wakacyjny.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych negatywnie ustosunkowało się także do propozycji MSW zmierzających do istotnych zmian obowiązujących przepisów, które – zdaniem władz administracyjnych – „nie dawały należytej możliwości ochrony interesów państwowych i narodowych"[24]. W tym przypadku chodziło o nowe określenie warunków otwierania i zamykania szkół, zatrudnienia i usuwania nauczycieli, wydawania pozwoleń na prowadzenie nauczania wędrownego. MSW – generalnie biorąc – proponowało rozszerzenie obowiązujących przepisów, by tym samym utrudnić swobodę działania niemieckich stowarzyszeń oświatowo-szkolnych[25]. W imieniu MSZ

[21] AAN, MSZ, sygn. 10711, s. 3.
[22] Tamże, s. 66.
[23] Tamże, s. 67.
[24] Tamże, „Sprawa szkolnictwa mniejszościowego i tajnego nauczania", s. 48–56.
[25] Tamże.

uwagę na „kilka okoliczności zewnętrznych" wymagających uwzględnienia przy nowelizacji zwrócił podsekretarz stanu J. Szembek. Zasugerował on wykorzystywanie w szerszym zakresie czynnika społecznego mogącego przeciwdziałać napływowi dzieci do szkół niemieckich oraz zwalczanie tajnego nauczania nie drogą restrykcji wobec nauczycieli lecz tworzeniem warunków uniemożliwiających im prowadzenie takiej działalności (brak chętnych do tego rodzaju nauki)[26].

Ostatecznie, wobec zaostrzenia się stosunków dwustronnych, MSZ zrezygnowało z części swoich zastrzeżeń. Minister WRiOP 26 lipca 1939 r. we „wskazaniach w sprawie szkolnictwa dla mniejszości niemieckiej w Polsce" zalecił zastosowanie całej gamy środków mających drastycznie ograniczyć zasięg nauki języka niemieckiego. Polecono – przez ścisłe i rygorystyczne stosowanie obowiązujących przepisów – zredukowanie stanu posiadania mniejszości niemieckiej w zakresie szkolnictwa. Nakazano więc: przenosić dzieci ze szkół zlikwidowanych do placówek polskich, odmawiać zgody na uruchamianie nowych oddziałów, wprowadzić język polski do nauki w szkołach niemieckich, kontrolować poziom tej nauki, badać lojalność nauczycieli, przestrzegać przepisy dotyczące wieku, wyznania i narodowości dzieci. Kuratorzy otrzymali polecenie obsadzania w szkołach niemieckich takich przedmiotów, jak historia, język polski, geografia nauczycielami–Polakami lub co najmniej posiadającymi obywatelstwo polskie i poprawnie władającymi językiem polskim. W bibliotekach szkolnych mogły znajdować się tylko książki zatwierdzone przez MWRiOP[27]. Na podstawie „wskazań" władze terenowe opracowały szczegółowe plany restrykcji wobec szkolnictwa niemieckiego, m. in. w Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu przygotowany został projekt likwidacji z dniem 1 września wszystkich niemieckich prywatnych i publicznych szkół powszechnych, klas w szkołach polskich, w których uczono języka niemieckiego, gimnazjum w Lesznie oraz dwóch szkół realnych[28].

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego podjęło też prace nad nowelizacją ustawy o „prywatnych szkołach oraz zakładach naukowych i wychowawczych oraz nauczaniu prywatnym" z dnia 11 marca 1932 r. Zmierzały one do wprowadzenia zapisu, że szkoła prywatna może powstać tylko tam, gdzie istniejąca sieć szkolna jest niewystarczająca. Dodać też trzeba, że już wcześniej rozwiązane zostały przez resort oświaty niemieckie zakłady kształcenia nauczycieli. Podobnie postąpiły władze niemieckie, które zamknęły Wydział Polski na Akademii Pedagogiczej w Bytomiu. W połowie 1939 r. MSW Rzeszy zażądało od polskich organizacji młodzieżowych dostarczenia spisów ich członków. Ruch polski przeciwstawił się jednak naciskom i zagroził rozwiązaniem organizacji. W sierpniu fala wystąpień przeciwko szkolnictwu i oświacie polskiej uległa zwielokrotnieniu. Rekwirowano wtedy lokale placówek polskich na potrzeby wojskowe, demonstracyjnie zostali aresztowani uczniowie i pracownicy gimnazjum w Kwidzynie. Po wybuchu wojny wszystkie formy nauki języka polskiego w Niemczech uległy likwidacji[29].

---

[26] Tamże, J. Szembek do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 19 lipca 1939 r., s. 61–62.

[27] Tamże, MWRiOP do P. P. Kuratorów Okręgów Szkolnych, Naczelnika Wydziału Oświaty Publicznej w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim z dnia 26 lipca 1939 r. „Wskazania w sprawie szkolnictwa dla mniejszości niemieckiej w Polsce", s. 77–80.

[28] AAN, MSW, sygn. 984, s. 56.

[29] W. Wrzesiński, Polski ruch..., s. 378–379.

Ze sferą językową ściśle powiązana została „rywalizacja" Polski i Niemiec na odcinku wyznaniowym. Po naciskach opinii publicznej, za zgodą władz państwowych biskup Adamski listem pasterskim zawiesił – do czasu ponownego zbadania ich potrzeby w poszczególnych parafiach – nabożeństwa w języku niemieckim w województwie śląskim. Decyzja ta była retorsją za stan spraw polskich na tym odcinku na Śląsku Opolskim, w odpowiedzi jednak kardynał A. Bertram zawiesił nabożeństwa w języku polskim w archidiecezji wrocławskiej, wprowadzając w to miejsce msze ciche. Podobna decyzja w odniesieniu do diecezji warmińskiej zapadła 20 sierpnia. Jak więc widać, posunięcia polskie, choć przedmiotowo uzasadnione, faktycznie jednak przynosiły wiele niekorzystnych i nie planowanych efektów. Z jednej strony uzasadniały decyzje kardynała Bertrama, wskazywały na ofensywność działań polskich, z drugiej zaś „biorąc pod uwagę drażliwość zagadnień wyznaniowych w opinii zachodniej" utrudniały prowadzenie polityki przez MSZ[30].

W ramach wzajemności władze administracyjne Polski i Niemiec często sięgały do restrykcji wobec prasy mniejszościowej. W oparciu o ustawę o redaktorach władze niemieckie zawiesiły w czynnościach wielu dziennikarzy, utrudniały doręczanie pism polskich, konfiskowały całe nakłady. Wyjątkowo niebezpieczne dla ruchu polskiego były praktyki nieudzielania zezwoleń na rozprowadzanie całego, wydrukowanego już nakładu. Nie informowano przy tym wydawnictwa o przyczynach konfiskat[31]. Podobne restrykcje dotykały też prasę niemiecką w Polsce. Polskie władze administracyjne zamknęły dwa wydawnictwa, codziennie konfiskowały też od kilku do kilkunastu tytułów. Tylko w okresie maj–czerwiec „Kattwitzer Zeitung" była konfiskowana 38 razy, „Der Oberschlesische Kurier" – 23 razy, a „Der Deutsche Weg" – 7 razy[32]. W działaniach tych wykorzystywane były przepisy prawa prasowego, dewizowego, dekret Prezydenta RP z 22 listopada 1938 r. o ochronie interesów państwa. Ten ostatni w artykule 11 przewidywał nawet kary 2 lat więzienia oraz grzywnę za rozpowszechnianie fałszywych informacji, które mogły wyrządzić szkodę interesom państwa lub naruszyć autorytet jego organów[33]. Konfiskacie podlegały też wszelkie wydawnictwa, które sprowadzane były z Niemiec bez pośrednictwa polskich przedsiębiorstw kolportażowych. Skuteczność tych przedsięwzięć była jednak niewielka, m. in. ze względu na duży nakład prasy niemieckiej w Polsce (96 tytułów i ponad 200 tysięcy nakładu), napływ prasy z Rzeszy, możliwości słuchania audycji radiowych opracowywanych przez hitlerowskie ministerstwo propagandy.

Na zakończenie tej części rozważań warto zwrócić uwagę na formy dyskryminowania mniejszości w szeroko rozumianej sferze gospodarczej. W odpowiedzi na restrykcje wobec polskich spółdzielni kredytowych i handlowych w Niemczech oraz zwolnienia z pracy działaczy ZPwN na terenie województw przygranicznych przystąpiono do polszczenia podobnego typu spółek niemieckich. Wychodząc z podobnych przesłanek MSW zainspirowało Urząd Wojewódzki w Katowicach, aby „wpłynął we właściwy sposób na śląskie zakłady przemysłowe w kierunku zwolnienia z pracy takiej samej liczby pracowników członków mniejszości niemieckiej i przyjęcia na ich miejsce wyda-

[30] Tamże, s. 374; AAN, MSZ, sygn. 10711, s. 2–3.
[31] Z. Wartel, s. 391, 413; W. Wrzesiński, s. 375.
[32] Tamże.
[33] D. U. RP, 1938, nr 91, p. 623.

lonych z pracy na Śląsku Niemieckim obywateli niemieckich narodowości polskiej"[34]. Resort spraw wewnętrznych i tym razem odrzucił zastrzeżenia MSZ i ambasady RP w Berlinie twierdząc, że zwolnienia dotyczą przede wszystkim osób zatrudnionych w zakładach o dużym znaczeniu gospodarczym i w których ponadto wykryte zostały przypadki szpiegostwa przemysłowego[35]. Represjami tego typu objęto przede wszystkim Niemców zatrudnionych w hutach Górnego Śląska oraz zakładach na Zaolziu. Dążąc do obsadzania kierowniczych stanowisk przez Polaków władze stymulowały też wywieranie presji na pracodawców niemieckich poprzez wywoływanie strajków. W podobnym kierunku działania podejmowały też Stronnictwo Narodowe oraz Obóz Zjednoczenia Narodowego. Dyrekcje zakładów w obawie przed niepokojami i strajkami z reguły godziły się na zwolnienia członków mniejszości niemieckiej, wykorzystując m. in. jako pretekst zadeklarowanie używania języka niemieckiego na komisji poborowych. W sierpniu zakończone zostały prace Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, MSW i MSZ nad rozporządzeniem wprowadzającym obowiązek parcelacji w obszarze pasa granicznego. Przewidywał on objęcie reformą rolną wszystkich położonych tam majątków ziemskich niezależnie od narodowości ich właścicieli. Biorąc pod uwagę panujące na tych terenach stosunki własnościowe, przygotowywane rozporządzenie miało ostrze antyniemieckie. Wybuch wojny spowodował, że zarządzenie nie zostało ogłoszone i zrealizowane[36].

II. Reorganizacja pracy polskiej w Niemczech

Już pod koniec 1938 r., wobec „zmieniających i pogarszających się warunków zewnętrznych pracy polskiej w Niemczech" MSZ przystąpiło do prac nad reorganizacją zasad działania ruchu polskiego i form współpracy ze Związkiem Polaków. Przedsięwzięcia tego typu nabrały nowego charakteru i tempa po załamaniu się rokowań mniejszościowych na przełomie lutego i marca 1939 r. oraz odrzuceniu przez władze niemieckie wniosku o wycofanie z kwestionariusza spisowego pytania o narodowość. Związek Polaków faktycznie utracił wtedy prawo podejmowania interwencji w obronie swych członków. Jako organizacja kadrowa, w obliczu utożsamiania przynależności organizacyjnej z przynależnością narodową, nie był w stanie skutecznie pełnić roli reprezentanta całej mniejszości polskiej[37].

Kompleksowy projekt programu zreformowania struktury organizacyjnej ZPwN oraz zasad jego współdziałania z rządem polskim opracował naczelnik Wydziału Polaków Zagranicą MSZ dr W. J. Zaleski. Zaproponowane przez niego rozwiązania zmierzały do przerzucenia ciężaru pracy z centrali Związku na jego poszczególne Dzielnice, szczególnie przygraniczne oraz z ambasady RP w Berlinie na konsulaty. Uważał on, że „przy zachowaniu dla centrali Związku Polaków w Niemczech obowiązku sprawowania nadal czynności pomocniczych w dziedzinie polityki, propagandy i obrony prawnej, ciężar pracy konkretnej winien spoczywać na barkach osób odpowiedzialnych za Dzielnice"[38]. W. J. Zaleski proponował pozostawienie w rękach centrali

[34] AAN, MSZ, sygn. 10508, s. 14.
[35] Tamże, s. 70.
[36] Z. Wartel, s. 379.
[37] AAN, Ambasada RP w Berlinie (AB), sygn. 1895, s. 26, sygn. 1885, s. 50–55; MSZ, sygn. 10492, 77–88.
[38] AAN, AB, sygn. 1895, s. 16.

ZPwN ogólnego kierownictwa ruchem polskim oraz techniczny rozdział funduszy dostarczanych przez rząd polski. Głównym ogniwem stać się miały struktury miejscowe, współpracujące ze wszystkimi członkami mniejszości polskiej „bez względu na zapatrywania i ustosunkowywanie się do Związku Polaków", korzystające z pomocy mężów zaufania, księży, nauczycieli itp.[39] Zalecał jednocześnie zwiększenie roli poszczególnych konsulatów, które jego zdaniem winny przejąć – podobnie jak Dzielnice z centrali ZPwN – większość uprawnień znajdujących się dotychczas w rękach ambasady. Dodać należy, że naczelnik Wydziału Polaków Zagranicą proponował kontynuowanie dotychczasowej działalności ruchu polskiego w zakresie szkolnictwa, oświaty, życia spółdzielczego, zwrócenie większej uwagi na organizacje młodzieżowe i kobiece[40].

Nieco odmienny projekt reorganizacji ruchu polskiego w Niemczech opracowało kierownictwo ambasady RP w Berlinie. Nie negując potrzeby częściowej dekoncentracji wypowiedziało się ono przeciwko przesunięciu większości pracowników centrali ZPwN do Dzielnic przygranicznych. J. Lipski uznał za celowe przeniesienie jedynie wybranych jej działów na teren Śląska Opolskiego (prasa, sprawy młodzieżowe, kobiece) oraz zatrzymanie w Berlinie tych ogniw, które utrzymywały kontakty z władzami niemieckimi[41]. Ambasador J. Lipski, który reformę rozumiał jako zachowanie centralizacji przy jednoczesnym uelastycznieniu pracy w skupiskach przygranicznych, wydelegował na spotkanie z W. J. Zaleskim do Poznania pierwszego sekretarza ambasady H. Malhomme. Spotkał się też osobiście z dyrektorem Departamentu Konsularnego MSZ W. T. Drymmerem. Podtrzymał wtedy wcześniej zgłoszoną sugestię, by zatrzymać w swym ręku zwierzchność i ogólny nadzór nad całością pracy polskiej w Niemczech. Domagał się ponadto zwiększenia pomocy finansowej, utworzenia w ambasadzie specjalnego funduszu rezerwowego na potrzeby Dzielnic i konsulatów[42]. J. Lipski projekty reorganizacji przedyskutował także z przywódcami ZPwN, którzy – jak potem raportował – „wykazali najdalej idącą dobrą wolę i karność"[43]. Władze Związku przeciwne były daleko idącej dekoncentracji, zabiegały natomiast o zachowanie przez ZPwN naczelnej organizacji ponoszącej prawną i moralną odpowiedzialność na mniejszość polską w Niemczech.

W kwietniu 1939 r. zapadła decyzja przeniesienia części ogniw centrali ZPwN z Berlina na Śląsk Opolski. Wstrzymano się jednak z pełną reorganizacją ruchu polskiego, jak to proponował W. J. Zaleski. Zadecydowała o tym sytuacja wewnętrzna w Niemczech oraz układ stosunków polsko–niemieckich. W sierpniu MSZ w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wojskowych wydało ściśle tajne instrukcje dla Polaków w Niemczech na wypadek wojny. Dla zapewnienia jednolitości działania kierownictwo ruchem polskim skoncentrowane zostało w rękach ambasady i konsulatów. Dyrektywa generalna nakazywała niezezwalanie przez te placówki na opuszczanie miejsc zamieszkania oraz uniemożliwianie wyjazdu do Polski. Członkom mniejszości polskiej nakazano przestrzeganie zarządzeń wewnętrznych władz niemieckich. Ogniwa Oddziału II Sztabu Głównego przystąpiły jednocześnie do intensyfikacji prac specjalnych z udziałem Polaków o obywatelstwie niemieckim.

---

[39] Tamże, s. 19.

[40] Tamże.

[41] Tamże, J. Lipski do p. dyrektora Departamentu Konsularnego W. T. Drymmera z 5 kwietnia 1939 r. s. 14–15., J. Lipski do P. DDK W. T. Drymmera z dnia 22 kwietnia 1939 r. s. 21–22.

[42] Tamże, J. Lipski do p. DDK W. T. Drymmera z dnia 18 kwietnia 1939 r. s. 23–24.

[43] Tamże, s. 29.

III. Próby włączania członków mniejszości polskiej w Niemczech do operacji specjalnych Oddziału II Sztabu Głównego W. P.

Prace w tym ostatnim kierunku – co warto specjalnie wyeksponować – zintensyfikowane zostały w okresie normalizowania się stosunków polsko–niemieckich, a więc na przełomie lat 1933–1934. Dotyczy to przede wszystkim przedsięwzięć ekspozytury nr 2, specjalizującej się w dywersji i sabotażu. Korzystała ona ze wsparcia MSZ i bazowała w zasadzie na członkach mniejszości polskiej. Prace w tym kierunku prowadził referat Zachód (A), który organizacyjnie dzielił się na dwa podreferaty: „A–p" (kraje bałtyckie) oraz „A–z" (Rzesza Niemiecka). Pierwszy z nich obejmował swoim działaniem tereny Litwy, Prus Wschodnich oraz Gdańsk (tereny pomocnicze to Łotwa i Estonia), drugi natomiast zajmował się Pomorzem Zachodnim, polskim i niemieckim Górnym Śląskiem, okręgami przemysłowymi Niemiec (Berlin, Westfalia–Nadrenia). Oprócz prac terenowych kierownikom tych podreferatów podlegały jeszcze zagadnienia specjalne: szefowi podreferatu „A–p" – współpraca z MSZ, Państwowym Urzędem Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, Światpolem, organizacjami młodzieży akademickiej; natomiast szefowi podreferatu „A–z" – współpraca z Polskim Związkiem Zachodnim, Związkiem Harcerstwa Polskiego, Związkiem Strzeleckim[44].

W realizacji zadań specjalnych skierowanych przeciwko Rzeszy Niemieckiej ekspozytura nr 2 wykorzystywała różnorodne formy maskowania i oddziaływania na mniejszość polską. Do najważniejszych i najczęściej stosowanych należało:

– opanowywanie istniejących organizacji mniejszościowych przez udzielanie im pomocy finansowej i merytorycznej;

– popieranie wybranych i wtajemniczonych działaczy w zabiegach o przywództwo;

– wykorzystywanie przy werbowaniu współpracowników rekrutujących się z Polaków o obywatelstwie niemieckim istniejących w Rzeczypospolitej instytucji państwowych oraz organizacji społecznych utrzymujących kontakty z ruchem polskim w Niemczech;

– tworzenie na terenie Polski organizacji i stowarzyszeń grupujących uciekinierów z Niemiec oraz sytuowanie w ich strukturach tajnych nadbudówek dywersyjnych;

– posługiwanie się szyldem fikcyjnych organizacji.

W drugiej połowie lat trzydziestych dywersją i sabotażem wobec Rzeszy Niemieckiej kierował ściśle tajny Komitet Siedmiu (K–7) składający się z przedstawicieli ekspozytury nr 2 oraz Departamentu Konsularnego MSZ. Został on utworzony w celu inicjowania i koordynowania ściśle tajnymi operacjami bazującymi na Polakach żyjących na obczyźnie. Początki K–7 sięgają przełomu lat 1934 – 1935. Ekspozytura otrzymała wtedy rozkaz – na wniosek dyrektora Departamentu Konsularnego MSZ W. T. Drymmera – utworzenia specjalnej organizacji, „która by objęła najbardziej wartościowe jednostki Polaków na obczyźnie, której wyłącznym celem byłaby praca dla dobra Rzeczypospolitej". Organizacja ta miała objąć „wszystkie tereny zagraniczne, na których istnieją większe skupiska ludności polskiej"[45]. W pracach organizacyjnych

[44] CAMSW, sygn. 264, s. 128–135, sygn. 21–2, s. 117–126; H. Chałupczak, II Rzeczpospolita..., s. 266-304.
[45] Tamże, sygn. 105–5, b. p.

przyjęto założenie, że powinna ona być strukturą ściśle zakonspirowaną tak w kraju, jak i za granicą, mieć charakter nacjonalistyczny i elitarny oraz bazować na ideologii mocarstowości i pracy dla ojczyzny.

Wydaje się – brak bezpośredniego źródła – że Komitet Siedmiu ukonstytuował się w marcu 1935 r. W jego skład weszli: W. T. Drymmer, dyrektor Departamentu Konsularnego MSZ – jako szef organizacji; W. J. Zaleski, naczelnik Wydziału Polaków Zagranicą – jako zastępca szefa do spraw politycznych; E. Charaszkiewicz, szef ekspozytury nr 2 – jako zastępca przewodniczącego Komitetu do spraw technicznych. Ponadto do K–7 wchodzili jeszcze: T. Kowalski i T. Kawalec z MSZ oraz F. Ankerstein i W. Lipiński z ekspozytury. Tak więc sprawy natury politycznej znalazły się w rękach pracowników Departamentu Konsularnego MSZ, zaś techniczne – ekspozytury nr 2. Konsekwencją tego był również podział pracy Komitetu na dwa piony: dywersji politycznej (organizacja A) oraz dywersji bojowej (organizacja B)[46].

Komitet Siedmiu swoje zainteresowania skupił przede wszystkim na skupiskach polskich w państwach ościennych. Z jego to polecenia ekspozytura nr 2 zaangażowała się najpierw w pracach specjalnych na Śląsku Cieszyńskim (grudzień 1934 – maj 1935), potem zaś na Zaolziu i Rusi Zakarpackiej (1938/1939). Dopiera od kwietnia 1939 r. wszystkie swoje wysiłki skoncentrowała na skupiskach w Niemczech. Szczególnym zainteresowaniem ekspozytury cieszyły się polskie organizacje robotnicze oraz związki młodzieżowe. Preferując tego rodzaju organizacje brano pod uwagę ich wybitnie polski charakter, dynamikę działań, antyhitlerowskie stanowisko, przeszkolenie wielu działaczy na terenie Rzeczypospolitej. Ekspozytura wzmacniała finansowo i kadrowo te organizacje, tak „aby przedstawiały sobą pełną wartość i były w [...] całkowitej dyspozycji"[47]. Starała się przysposabiać je do życia nielegalnego „przez zapewnienie im kadry organizacyjnej i stworzenie odpowiednich warunków" do pokrycia danego terenu „wolnymi, żywotnymi organizacjami [...] egzystującymi pod ziemią". Efektem końcowym miały być „dobrze zakonspirowane, karne, należycie wyszkolone oddziały bojowe, zdolne do działalności przeciwterrorystycznej i jak i dywersyjnej"[48].

W interesującym nas okresie osoby wchodzące w skład tworzonych od kilku lat ogniw konspiracyjnych otrzymały nowe zadania. Miały pozyskiwać poufne i tajne dokumenty niemieckie, sporządzać plany i szkice ważniejszych obiektów wojskowych i przemysłowych, fotografować prowokacyjne akcje hitlerowskie, wpływać na nastroje ludności. Zmienił się także charakter ich szkolenia. Nie zaniedbując zagadnień ideowych na obozach organizowanych na terenie Polski zwracano szczególną uwagę na zajęcia praktyczne z zakresu posługiwania się bronią, materiałami wybuchowymi i, sprzętem telegraficznym. Na przewidywanych terenach działania deponowano także sprzęt dywersyjny[49].

W przededniu wybuchu II wojny światowej w zasięgu wpływów ekspozytury nr 2 znajdowało się najprawdopodobniej kilkadziesiąt osób rekrutujących się spośród mniejszości polskiej w Niemczech. W większości pochodziły one ze Śląska Opolskiego i zasadniczo podejmowały współpracę z pobudek ideowych, a więc nie otrzymywały wynagrodzenia z funduszy ekspozytury. Wydaje się, że większość z nich nie była nawet

[46] Z. Zwit, Dywersja na Zaolziu, „Polityka", 1960, nr 26.
[47] CAMSW, 264, sygn. 21, s. 137.
[48] Tamże, s. 138.
[49] R. Hajduk, Nieznana karta tajnego frantu, Warszawa 1985, s. 62–65.

wtajemniczana w istotę podejmowanych przedsięwzięć i traktowała swoje działania jako część ogólnie pojętej pracy narodowej. W pracach typowo wywiadowczych – które prowadziła nie ekspozytura nr 2 lecz referat Zachód (Z) wydziału wywiadowczego Oddziału II oraz ekspozytury terenowe: nr 3 w Bydgoszczy, nr 4 w Katowicach i utworzona 25 sierpnia ekspozytura nr 6 w Łodzi – udział członków mniejszości polskiej w Niemczech był jeszcze bardziej skromny.

W tym okresie zakres działania Oddziału II na terenie Rzeszy, szczególnie interesującej nas ekspozytury nr 2, rozszerzał się tylko nieznacznie, w niektórych natomiast skupiskach polskich ulagał nawet wyraźnemu ograniczeniu. Warunki, w jakich żyła mniejszość polska, wybitnie nie sprzyjały angażowaniu się w działalność ruchu polskiego, nie mówiąc już o współpracy z ogniawami Oddziału II. Po wybuchu wojny, wobec niekorzystnego dla Polski przebiegu działań militarnych, tworzone przez ekspozyturę nr 2 grupy konspiracyjno–dywersyjne nie podjęły – jak wszystko na to wskazuje – żadnych działań. Osoby, które ewakuowały się do Polski lub tam przebywały w momencie wybuchu wojny, zostały zgrupowane w specjalnej jednostce kierowanej przez oficerów zawodowych Wojska Polskiego. Po jej rozbiciu w Lublinie niektórym jej członkom udało przedostać się do Francji, część podjęła natomiast działalność konspiracyjną w kraju[50].

U podstaw stosunkowo wąskiego wykorzystywania mniejszości polskiej w Niemczech w pracach specjalnych Oddziału II leżało wiele czynników. Najważniejsze z nich to:

– błędna doktryna działania Sztabu Generalnego i Głównego WP, eksponująca przez większość okresu międzywojennego zagrożenie ze strony ZSRR, co znajdowało wyraz w podziale zadań i środków;

– słabość organizacyjna ogniw Oddziału II zajmujących się Rzeszą Niemiecką;

– akcyjność działania w zakresie prac dywersyjnych zlecanych przez MSZ;

– zakaz MSZ pozyskiwania do prac wywiadowczych aktywnych narodowo członków mniejszości polskiej w Niemczech;

– zdecydowanie negatywne stanowisko wobec tego typu przedsięwzięć kierownictwa Związku Polaków w Niemczech;

– daleko idąca lojalność Polaków w Niemczech wobec państwa osiedlenia;

– konsekwencje w przypadku ujawnienia współpracy z Oddziałem II.

Zasięg prac Oddziału II wobec Rzeszy Niemieckiej stał w wyraźnej dysproporcji do przedsięwzięć podobnego typu prowadzonych przez niemieckie służby specjalne. Jako że problematyka V kolumny w Polsce posiada już bogatą literaturę, zwróćmy uwagę tylko na kilka charakterystycznych tendencji, przy czym pod pojęciem V kolumny rozumieć będziemy grupy dywersyjno–konspiracyjne rekrutujące się najczęściej spośród członków mniejszości niemieckiej, które świadomie i stosownie do tajnych instrukcji z zewnątrz zajmowały się dywersją polityczną, wojskową oraz szpiegostwem. Do kwietnia 1939 r. reakcje władz polskich na poczynania tego rodzaju były zdecydowanie defensywne. Na życzenie MSZ strona polska ograniczała się do mało istotnych kar administracyjnych i sądowych, wymierzanych na podstawie dekretu prezydenta RP o ochronie interesów państwa. J. Beck nie chcąc pogarszać stosunków polsko–niemieckich zalecił ambasadorowi J. Lipskiemu, by przekazał kompetentnym przedstawicie-

[50] Tamże, s. 88.

lom Rzeszy Niemieckiej, „iż byłoby bardzo pożądanym obustronne powstrzymywanie się od wywierania na organizacje mniejszościowe poza granicami takich wpływów, które mogą je powodować do akcji politycznej i innej z przekroczeniem ram zakreślonych dla nich przez ustawodawstwo i statuty w dziedzinie kulturalnej i społecznej i które przyczyniać się mogą do powstawania niepożądanych konfliktów z władzmi ojczystymi"[51]. Wobec braku odzewu na tę sugestię oraz nasilających dię antypolskich wystąpień członków mniejszości niemieckiej władze polskie zdecydowanie zaostrzyły swoje postępowanie. O ile w latach 1933 – 1938 ujawniono około 300 przypadków szpiegostwa na rzecz Niemiec, to tylko w roku 1939 kilka razy więcej. Samodzielne Referaty Informacyjne istniejące przy każdym Dowództwie Obrony Korpusu i Dowództwie Obrony Floty, we współdziałaniu z wydziałami bezpieczeństwa publicznego urzędów wojewódzkich, przystąpiły do zdecydowanej neutralizacji przedsięwzięć niemieckich. Zarządzona została stała inwigilacja czołowych aktywistów niemieckich. W połowie sierpnia w ciągu kilku zaledwie dni aresztowanych zostało około 1700 członków różnych niemieckich grup dywersyjnych, zlikwidowano wiele składów broni, amunicji, udaremniono dużą liczbę prowokacji, m. in. wysadzenie mostu na Wiśle w Gdańsku, spalenie kościoła ewangelickiego w powiecie świeckim, teatru niemieckiego w Bydgoszczy, zamachy na gospodarstwa niemieckie[52]. Działania te wyraźnie osłabiły siłę V kolumny, ale jej nie zlikwidowały. Do najbardziej znanych akcji przeprowadzonych przez jej członków należy zaliczyć atak na tunel przy Przełęczy Jabłonkowskiej, wysadzenie budynku dworca w Tarnowie 28 sierpnia, próby opanowania kopalń przez dywersantów górnośląskich (Freikorpskämpfer) w nocy z 31 sierpnia na 1 września 1939 r.

* * *

Z przedstawionych rozważań wynika kilka generalnych wniosków. Po pierwsze – zasada wzajemności jako regulator poczynań w sferze mniejszościowej prowadziła wprost do eskalacji represji i restrykcji. W konsekwencji bilateralizacja w interesującym nas okresie i obszarze objęła prawie wszystkie płaszczyzny życia – tak mniejszości niemieckiej w Polsce, jak i polskiej w Niemczech. Po drugie – dość nieumiejętne stosowanie retorsji na terenie Polski sugeruje, że stroną formalnie ofensywną była Rzeczypospolita. Władze polskie – wobec wysokiego stopnia zorganizowania mniej-

[51] AAN, AB, sygn. 802, s. 94.

[52] Zob. m. in. L. de Jong, Die deutsche fünfte Kolonne im Zweiten Weltkrieg, Stuttgart 1959; P. Aurich, Der deutsch-polnische September 1939. Eine Volksgruppe zwischen den Fronten, München – Wien 1969; R. W. Staniewicz, Legenda i rzeczywistość V kolumny niemieckiej, „Przegląd Zachodni", 1957, nr 6; tenże: V kolumna niemiecka w Polsce w 1939 roku, w: Irredenta i prowokacje. Z dziejów mniejszości niemieckiej w Polsce, Poznań – Warszawa 1959; L. Gondek, Działalność Abwehry na terenie Polski 1933 – 1939, Warszawa 1971; E. Osmańczyk, Dowody prowokacji. Tajne archiwum Himmlera, Warszawa 1951; K. M. Pospieszalski, Sprawa 58 000 Volksdeutschów. Sprostowanie hitlerowskich oszczerstw w sprawie strat mniejszości niemieckiej w Polsce w ostatnich miesiącach przed wybuchem wojny i w toku kampanii wrześniowej, „Documenta Occupationis", t. VII, Poznań 1959, wyd. II, Poznań 1981; A. Szefer, Mniejszość niemiecka w Polsce w służbie V kolumny hitlerowskiej, w: Irredenta niemiecka w Europie Środkowej i Południowo-Wschodniej przed II wojną, pod red. H. Batowskiego, Katowice – Kraków 1971; M. Cygański, Hitlerowska V kolumna w województwach śląckim i krakowskim w 1939 roku, Opole 1972; D. Matelski, NSDAP w Wielkopolsce w latach 1935 – 1939, „Studia nad faszyzmem i zbrodniami hitlerowskimi" t. XVI (w druku); A. Czubiński, Miejsce Polski w niemieckich planach aneksji i podbojów 1914 – 1945, Opole 1991, s. 116-123.

szości niemieckiej, jej dużej siły politycznej i ekonomicznej, nieskuteczności pozostających w ręku państwa instrumentów prawnych i ekonomicznych – najczęściej sięgały do środków typowo administracyjnych. Ujawniła się też chęć szybkiego „odrobienia zaległości" z okresu obowiązywania konwencji genewskiej, wzmacniana dodatkowo represjami po niemieckiej stronie granicy oraz żądaniami polskiej opinii publicznej. Na umiar w postępowaniu nie pozwalało też agresywne zachowanie wielu członków mniejszości niemieckiej. Po trzecie – Druga Rzeczypospolita nie potrafiła, często nie ze swojej winy, poprawnie ułożyć stosunków ze swymi obywatelami pochodzenia niemieckiego. Niepowodzeniem zakończyły się próby zwalczania nacjonalizmu niemieckiego nacjonalizmem polskim. Tworzyło to obszary wrogości i nieporozumień, przy czym równie negatywnie wpływały tu bardzo częste przypadki wykorzystywania problemu mniejszościowego do celów politycznych. Po czwarte – na efektywność polityki Drugiej Rzeczypospolitej w interesującym nas aspekcie w istotnym stopniu wpływały stałe spory między głównymi jej podmiotami, a więc MSZ i MSW. Resort spraw zagranicznych dysponował dość dokładnymi informacjami o represjach wobec Polaków w Niemczech, natomiast o krokach MSW i władz terenowych dowiadywał się z dużym opóźnieniem, i to najczęściej z prasy niemieckiej. Tracono w ten sposób możliwości demaskowania inspiracji zewnętrznej prowokacyjnego zachowania się członków mniejszości niemieckiej oraz tworzenia pprzeciwwagi dla nieprzyjaznaj Polsce propagandy w państwach zachodnioeuropejskich. Brak koordynacji między MSZ i MSW prowadził nieuchronnie do przyśpieszania retorsji. Odbijało się to niekorzystnie na całokształcie stosunków polsko–niemieckich oraz położeniu mniejszości polskiej w Niemczech. W Polsce uderzano najczęściej w mało istotne ogniwa i struktury niemieckie – gdyż decyzje te nie wymagały konsultacji z MSZ – gdy tymczasem polski ruch narodowy w Niemczech tracił nieliczne aktywa ze swojego ubogiego stanu posiadania.

JOACHIM BERNHARDT
Lipsk

STANOWISKO LIGI NARODÓW WOBEC NAPADU NA POLSKĘ

W niedawno opublikowanym dokumencie radziecko–polskiej Komisji Historyków *Zum Beginn des 2. Weltkrieges* zaakcentowano, że historycy, którzy kontynuują badania owego tragicznego czasu, powinni dać możliwie najpełniejszą odpowiedź na pytanie: „Jak i dlaczego rozpoczęła się II wojna światowa?"[1].

Odpowiedź na to pytanie ma pomóc ludziom w wyciągnięciu doświadczeń z historii. W moich dalszych wywodach chciałbym poruszyć niektóre aspekty postawy Ligi Narodów wobec napadu na Polskę. Ponieważ nie jest możliwe w formie przyczynka do dyskusji, wyczerpująco omówić wszystkie zagadnienia dotyczące tej problematyki, postanowiłem ograniczyć się do kilku, moim zdaniem interesujących punktów.

Liga Narodów utworzona w 1919 roku jako część składowa wesalskiego systemu układów pokojowych, wykonała ważny krok w kierunku potępienia wojny. Status Ligi Narodów, Protokół Genewski z 1924 roku i Pakt Paryski potępiający wojnę (tzw. Pakt Brianda–Kellogga) z 1928 r. były z punktu widzenia prawa międzynarodowego ważnymi instrumentami swoich czasów, które mimo wszelkich ograniczeń mogły stać się istotnymi środkami zapobiegającymi wojnie, oczywiście zakładając gotowość państw do ich zastosowania w stosunkach międzynarodowych.

Tak też przedmowa i Statut Narodów zawierały trzy orzeczenia podstawowe, które do dzisiaj tworzą podporę trwałego pokoju: 1) zaakcentowanie związku między współpracą, międzynarodowym pokojem i międzynarodowym bezpieczeństwem; 2) pokój może być ostatecznie zapewniony przez rozbrojenie (Art. 8 i 9); 3) zasady prawa międzynarodowego formowały wytyczne dla zachowania się państw, a wszelkie powstałe konflikty miały być rozwiązane pokojowo, drogą dyplomatyczną, sądownictwa lub sądownictwa polubownego (Art. 10, 11 i 13).

Zwłaszcza postanowienia zawarte w artykułach 10–17 Statutu Ligi Narodów mogły w całości stać się bazą, na której stworzono by system kolektywnego bezpieczeństwa i pomocy. I jeżeli nawet artykuły te nie zawierały absolutnego zakazu wojny, lecz go jedynie relatywizowały, to jednak ustalone w artykule 16 sankcje, obrazowały daleko idącą próbę międzynarodowej wspólnoty państw mającą na celu ograniczenie prawa do wojny lub nawet uniemożliwienie jej wybuchu.

[1] Zum Beginn des zweiten Weltkrieges, „Neues Deutschland" z 27 – 28 maja 1989, s. 7; W. Sipols, *Za nieskolko miesjacew do augusta 1939 goda*, „Mieżdunarodnaja Żiżń" maj 1989 1989, s. 129.

Tym bardziej narzuca się pytanie, dlaczego międzynarodowej wspólnocie państw, mimo istnienia tych regulacji nie udało się zapobiec wybuchowi II wojny światowej?[2]. Przy odpowiedzi na to pytanie musi zostać wzięty pod uwagę cały szereg czynników, jednak właściwej odpowiedzi należy szukać ostatecznie w bezowocnych wysiłkach Ligi Narodów mających na celu stworzenie kolektywnego organu bezpieczeństwa. Między innymi należy tu wymienić następujące przyczyny: 1) sprzeczne i subiektywne interesy państw, w tym zwłaszcza wchodzących w skład Rady Ligi Narodów. Po wystąpieniu z Ligi Narodów Niemiec i Japonii w 1933 r. oraz Włoch w 1937 roku, tym bardziej rosła konieczność zbudowania kolektywnego systemu bezpieczeństwa. Wstąpienie Związku Radzieckiego w 1934 r. do Ligi Narodów i jego zabiegi zmierzające do stworzenia takiego systemu, były dużym postępem w tym kierunku mimo braku szerszego poparcia ze strony Wielkiej Brytanii i Francji. Tolerancja aneksji Austrii w marcu 1938 r., podpisanie się pod Układem Monachijskim, a także zachowanie się obu tych państw w Lidze Narodów w kwestii hiszpańskiej[3] w latach 1936 –1939, gdzie pod pozorem niemieszania się poparły one faszystowską interwencję Niemiec i Włoch przeciw Republikańskiej Hiszpanii, są tylko przykładami obrazującymi nikłe zainteresowanie Wielkiej Brytanii i Francji, zastosowania zawartego w Statucie Ligii Narodów systemu sankcji[4], odpowiednio regulującego naruszanie praw międzynarodowych; 2) w obliczu wzajemnej agresywności i przygotowań do wojny Niemiec i innych państw osi, jak też pasywność Ligi Narodów w kwestii zastosowania efektywnych sankcji[5] np. we włosko–etiopskim konflikcie w latach 1935 – 1936, czy też w już wspomnianym konflikcie hiszpańskim, Związek Radziecki naciskał na surowe zastosowanie Statutu Ligi Narodów, a szczególnie na obligatoryjne zastosowanie przeciw agresorowi sankcji[6] ustalonych w artykule 16 Statutu przez wszystkie państwa, niezależnie od stopnia ich zainteresowania konfliktem. Przeciwieństwem do tego były starania zreformowania[7] Statutu Ligi Narodów, w którym szczególnie chodziłody o to, aby ustaleniom zawartym w artykule 16 nie nadać żadnego rodzaju mocy obowiązującej. Pozycja ta była reprezentowana przede wszystkim przez Wielką Brytanię i Francję, a wspomagana między innymi przez Polskę[8]; 3) jest zrozumiałym, że pod wrażeniem tych procesów Zwązek Radziecki doszedł do wniosku, iż dróg do stworzenia kolektywnego systemu bezpieczeństwa i wzajemnej pomocy należy szukać poza Ligą Narodów. Prowadzone w 1939 roku rokowania z Wielką Brytanią i Francją, mające na celu podpisanie układu o wzajemnej pomocy, były jedną z takich prób. Należy tutaj wspomnieć także o niemiecko–radzieckim pakcie o nieagrasji z 23 sierpnia tegoż roku, jako jednym ze środków odsuwających groźbę izolacji ZSRR na arenie międzynarodowej w przypadku konfli-

[2] Por. J. Plettenberg, *Die Sowjetunion im Völkerbund 1934 – 1939*, Köln 1987, s. 193.

[3] Zob. szerzej S. Siepowski, *Wojna domowa w Hiszpanii na forum Ligi Narodów*, [w:] Wojna domowa w Hiszpanii 1934 – 1939 w polityce międzynarodowej. Pod red. A. Czubińskiego, Poznań 1989, s. 159-187; B. Koszel, Hiszpański dramat 1936-1939. Wojna domowa w polityce mocarstw europejskich, Poznań 1991.

[4] Pakt Ligi Narodów z 28 czerwca 1919 r., [w:] S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*. Tom I 1917 – 1926, Poznań 1989, s. 102 – 103.

[5] Por. H. Weber, *Vom Völkerbund zu den Vereinten Nation*, UN –Texte 34, Bonn 1987, s. 54.

[6] Jako sankcje w wypadku agresji artykuł 16 przewidywał między innymi zerwanie stosunków handlowych i finansowych (ust. 1), postawienie w stan gotowości wojskowych sił lądowych, morskich i powietrznych (ust. 2), jak również prawa przemarszu wojsk, zob. S. Sierpowski, *Źródła do historii...*, s. 103.

[7] Por. H. Weber, *Vom Völkerbund...*, s. 123; J. Plettenberg, Die Sowjetunion..., s. 299.

[8] Niestety stanowisko to było popierane przez inne tzw. małe i średnie państwa (a więc np. przez Norwegię, Szwecję, państwa nadbałtyckie, Belgię), czego skutkiem stał się fakt, że później państwa te same padły ofiarą agresji faszystowskiej i częściowo ponosiły również winę za nieskuteczność działań Ligi Narodów. Por. H. Weber, *Vom Völkerbund...*, s. 124.

ktu zbrojnego z III Rzeszą. Układ ten był między innymi konsekwencją nieudanych działań Ligi Narodów w kierunku Utworzenia kolektywnego systemu bezpieczeństwa; 4) odbudowa na skutek układu wersalskiego w 1919 r. Polska, jako członek i założyciel Ligi Narodów, stała się jedną z pierwszych ofiar faszystowskich dążeń ekspansyjnych.

Przebieg wydarzeń okresu międzywojennego, eskalacja aż do wybuchu wojny z wszystkimi tragicznymi tego konsekwencjami dla narodu polskiego, narzucają cały szereg pytań. Czy właśnie Polska nie powinna była w obliczu dramatycznie zaostrzających się wydarzeń, być szczególnie zainteresowana stworzeniem w Europie kolektywnego systemu bezpieczeństwa, bądź w ramach Ligi Narodów lub poza nią? Czy nie powinna była wraz ze swymi głównymi sojusznikami, Francją i Wielką Brytanią, zaakceptować propozycji pomocy radzieckiej? Oto pytania, które z pewnością wymagają odpowiedzi.

Chciałbym np. zwrócić uwagę na problem odmowy Polski na zezwolenie przemarszu Armii Czerwonej przez jej terytorium w wypadku agresji z zewnątrz. Odmowa ta miała również istotny wpływ na negatywny wynik radziecko–brytyjsko–francuskich rokowań wojskowych. Tymczasem Polska jako członek Ligi Narodów powinna była właściwe już na podstawie zobowiązań zawartych w artykule 16 ust. 3 Statutu Ligi (według którego dany kraj w wypadku agresji z zewnątrz, skierowanej przeciw sobie lub innemu członkowi Ligi powinien pozostałym członkom zezwolić na przemarsz wojska przez swoje terytorium), udzielić tych praw Związkowi Radzieckiemu. Sprzeczności cechujące postawę Polski i jej sprzymierzonych, jak również jej nieprzerwana nieufność do ZSRR, miały istotny wpływ na to, że narody europejskie dopiero na skutek gorzkich doświadczeń wojennych zrozumiały konieczność jednolitych przedsięwzięć przeciw agresorom. Utworzenie koalicji antyhitlerowskiej było logiczną konsekwencją tego nowego toku myślenia. Nie ma zatem czemu się dziwić, że podczas decydujących dni i tygodni, krótko przed wybuchem wojny Liga Narodów nie podjęła żadnych działań[9].

Reasumując można stwierdzić, że istotne znaczenie dla rozwoju stosunków międzynarodowych w okresie międzywojennym wiązać należy z brakiem współpracy między Wielką Brytanią i Francją a ZSRR. Ślepe obstawianie przy kategoriach dawnego imperialistycznego myślenia i polityka lekkomyślnej gry z wojną ułatwiły katastrofę. Dopiero w czasie wojny, gdy stało się jasne, że niemieccy faszyści, sprzymierzeni z Włochami i Japonią, zagrozili także Wielkiej Brytanii i Stanom Zjednoczonym, doszło do utworzenia koalicji antyhitlerowskiej

Tłumaczyła: *Dorota Galusińska–Matelska*

[9] F. P. Walters (*A History of the League of Nations*, Vol. II, London – New York – Toronto 1952, s. 789) wskazuje na to, że ostatnie posiedzenie Rady Ligi Narodów w maju 1939 roku (105 posiedzenie Ligi Narodów) nie zajmowało się ani problemami zaostrzenia napięć pomiędzy Niemcami a Polską (między innymi sprawą Gdańska), ani ewentualnymi środkami zaradczymi przeciw przygotowaniom Niemiec do agresji militarnej (omówiony został jedynie problem wysp Alandzkich). Zaplanowane na 8 września 1939 roku 106 posiedzenie Rady Ligi Narodów nie odbyło się z powodu wybuchu wojny niemiecko–polskiej. W związku z powyższym interesujące wydaje się stwierdzenie J. Plettenberg, że brak zainteresowania ze strony Wielkiej Brytanii czy Francji, aby Ligę Narodów aktywnie włączyć do akcji wsparcia jednego ze swoich członków, jakim była Polska oraz wystąpienia przeciw niemieckim działaniom agresyjnym, przejawia się również i w fakcie, że oba te państwa uznając wypowiedzenie wojny Niemcom 3 września 1939 r., wskazały wprawdzie na naruszenie Paktu Brianda – Kellogga, ale nie powołały się zupełnie na naruszenie podstawowych zasad Staturu Ligi Narodów. I. Plettenberg, Die Sowjetunion..., s. 470.

WALTER POEGGEL
CHRISTEL POEGGEL
Lipsk

ZBRODNICZY NAPAD NIEMIEC HITLEROWSKICH NA POLSKĘ W WYROKU NORYMBERSKIM

Historyczne i polityczne wydarzenia poprzedzające II wojnę światową zostały już szczegółowo omówione w wielu różnych referatach. Aby uniknąć powtórek, ograniczmy się więc do niektórych aspektów dotyczących prawa międzynarodowego.

Dążenia mające na celu postawić egzystencję Polski pod znakiem zapytania ujawniają się już w okresie Republiki Weimarskiej, w żądaniu zrewidowania traktatu wersalskiego, przywrócenia, choćby tylko na wschodzie, granic Rzeszy z 1914 r.

Niemiecki rewanżyzm w stosunku do Polski zaczyna się ujawniać od momentu przejęcia władzy przez faszyzm. Dlatego też jest faktem politycznie nieodpowiedzialnym, że w czasach obecnych zaczynają się znowu podnosić głosy żądające rewizji terytorialnych w Europie.

Napad Niemiec na Polskę w dniu 1 września 1939 r. był starannie zaplanowaną wojną agresyjno–aneksyjną, która zlekceważyła wszelkie przyjęte normy międzynarodowej moralności i praw międzynarodowych, dlatego też powinna być potraktowana jako generalny napad na porządek prawno–pokojowy. Popełnione zbrodnie przeciw polskiemu państwu i polskiemu narodowi miały według artykułu 6 wyroku Trybunału Wojskowego w Norymberdze potrójny charakter:

1) chodzi o przestępstwo przeciw pokojowi międzynarodowemu, a mianowicie: planowanie, przygotowanie i wszczęcie wojny zaczepnej przy naruszeniu prawa międzynarodowego i istniejących układów;

2) chodzi o zbrodnie wojenne, tzn. o zbrodnicze naruszenie zasad prawa wojennego obowiązującego na wypadek wojny, a przede wszystkim konwencji haskiej z 1907 r.;

3) chodzi o zbrodnie przeciw ludności, a mianowicie morderstwa, wytępianie, deportacje i inne brutalne działania przeciw ludności cywilnej[1].

Wszystkich wymienionych przestępstw dopuściła się Rzesza Niemiecka w czasie całego okresu trwania wojny, a w szczególnie straszny sposób w stosunku do Polaków.

Wyrok wydany 1 października 1946 r. przez Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze bazuje głównie na dokumentach (pisemnych, filmowych i dźwiękowych) oraz wypowiedziach świadków[2].

---

[1] Por. Das Statut des Internationalen Militärgerichtshofes, [w:] Der Nürnberger Prozess, t. I, Berlin 1957, s. 75–83, szczególnie art. 6, s.77.

[2] Der Nürnberger Prozess, t. I, s. 106.

Ponieważ obrońcy głównych oskarżonych w Norymberdze, a także konserwatywni prawnicy reprezentowali stanowisko legalnej dopuszczalności wojny i charakteryzowali sąd jako trybunał, który praktykował prawo zwycięzcy i nie opierał się na prawach międzynarodowych, dlatego też chcielibyśmy na wstępie poruszyć kwestię bezprawności wojny.

W obliczu opanowania niszczącej siły techniki uzbrojenia u schyłku XIX w. państwa europejskie zainteresowane były „humanizacją" wojny. Znalazło to skromny wyraz w konwencji haskiej z 1899 r., według której państwa przed wstąpieniem na drogę wojny były zobowiązane do próby pokojowego rozwiązania kwestii spornych. W konwencji haskiej z 1907 r. o pokojowym rozwiązywaniu sporów ustalono, że strony zobowiązują się załagadzać konflikty drogą pokojową, a do broni sięgać dopiero po wypowiedzeniu wojny, na którą to ostateczność złożyłoby się wiele przyczyn. Ponieważ jednak wojna ciągle jeszcze uważana była za legalną, ustalono i sformułowano w konwencji haskiej z 1907 r. jasno wyznaczoną strategię, a przede wszystkim uregulowano kwestię ochrony ludności cywilnej.

W wyniku I wojny światowej Liga Narodów wychodziła w swoim Statucie zasady zrelatywizowanego zakazu wojny. Państwa były zobowiązane „przyjąć pewne zobowiązania nieuciekania się do wojny"[3]. W ten sposób ograniczono wprawdzie legalność wojny, lecz jej bezpośrednio nie zabroniono. W preambule żądano współpracy państw dla zapewnienia pokoju i międzynarodowego bezpieczeństwa. W protokole genewskim z 2 października 1924 r. określono „wojnę zaczepną jako międzynarodowe przestępstwo" i ustalono, że obowiązkiem wszystkich państw jest załagadzanie sporów drogą pokojową, przy czym przewidywano obligatoryjną kompetencję Stałego Trybunału w Hadze. I chociaż protokół ten na skutek sprzeciwu Wielkiej Brytanii nie wszedł w życie, to jednak jego cele zostały wielokrotnie poparte w wypowiedziach przedstawionych na forum Ligi Narodów.

Dopiero podpisany 27 sierpnia 1928 r. i od 1929 r. obowiązujący pakt Brianda–Kelloga utrwalił generalnie zakaz wojny. Artykuł I głosił między innymi: „Wysokie umawiające się strony oświadczają uroczyście w imieniu swoich ludów, że potępiają uciekanie się do wojny jako środka rozwiązywania sporów międzynarodowych i rezygnują z niej jako narzedzia polityki narodowej w swoich wzajemnych stosunkach"[4].

Do definicji agresji dodaje konwencja londyńska z 1933 r. dokładny opis wojny zaczepnej[5].

Możemy zatem stwierdzić, że już przed wybuchem II wojny światowej istniało ogólne przekonanie, że wojna jest generalnie zabroniona, a wojnę zaczepną charakteryzowano jako najcięższe przestępstwo międzynarodowe. Od 1929 r, powyższe uważane jest za obowiązujące prawo międzynarodowe. Jako uzupełnienie należy podkreślić, że wojna zaborcza jest z zasady potępiona i dlatego też nie została wspomniana w interesujących nas dokumentach.

Przez program aneksji (Austria, Czechosłowacja, Litwa) Rzesza Niemiecka naruszyła postanowienia leżące u podstaw traktatu wersalskiego. A stanowił on obowiązujące prawo. Niemcy zaakceptowały go. I jeżeli nawet z pewnością niektóre z jego

[3] H. Weber, Vom Völkerbund zu den Vereiten Nationen, Bonn 1987, s. 151.

[4] Vertragstext, [w:] Dokumente des Völkerrechts, cz. I Berlin 1980, s. 80; S. Sierpowski, Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego, t. II 1927 – 1934, Poznań 1992, dok. 159, s. 89.

[5] Vertragstext..., s. 82.

postanowień wydawały się niesprawiedliwe w stosunku do Niemiec (np. wysokość reparacji), to jednak nie mogło to odnosić się do tych artykułów, które dotyczyły niezależności i terytorialnej integralności wyżej wymienionych i pozostałych państw.

Obok ogólnych układów dotyczących praw międzynarodowych należy zwrócić także uwagę na niemiecko–polską ugodę rozjemczą z 1925 r. Artykuł I między innymi głosił: „Wszelkie spory jakiejkolwiek natury wynikłe między Niemcami a Polską [...], które nie mogłyby być załatwione polubownie w trybie zwykłego postępowania dyplomatycznego, będą oddane do rozsądzenia bądź sądowi rozjemczemu, bądź też Stałemu Trybunałowi Sprawiedliwości Międzynarodowej".

Ostatecznie 26 stycznia 1934 r. Niemcy hitlerowskie zawarły z Polską pakt o nieagresji. Zgodnie z nim, pomiędzy obu krajami miał panować trwały pokój, a podstawowe zasady Paktu Paryskiego o potępieniu wojny miały określać ich wzajemne stosunki[7]. Układ ten miał obowiązywać przez 10 lat. 30 stycznia 1939 r. Hitler oświadczył w Reichstagu: „W trudnych chwilach ostatniego roku przyjaźń między Niemcami a Polską była jednym z najbardziej obiecujących momentów w politycznym życiu Europy"[8]. A Ribbentrop stwierdził w tym samym czasie: „W ten sposób Polska i Niemcy mogą z pełnym zaufaniem spoglądać na pewną podstawę swoich wzajemnych stosunków i ich przyszłości"[9]. Bezgraniczna obłuda tych wypowiedzi jest dopiero wtedy widoczna, gdy się wie, że nieco wcześniej – 24 listopada 1938 r, – wydany został rozkaz napadu na Gdańsk[10]

Pakt o nieagresji zawarty pomiędzy Niemcami a Polską został jednostronnie anulowany przez Hitlera. Anulowanie jest samo w sobie złamaniem prawa; nie mogło ono jednak zmienić obowiązującego prawa międzynarodowego. Należy stwierdzić, że potępienie Rzeszy Niemieckiej i tych, którzy byli przede wszystkim odpowiedzialni za zbrodnie wojenne, bazowało w czasie odbywającego się w 1946 r. Procesu Norymberskiego na normach obowiązującego przed wybuchem wojny prawa międzynarodowego i z pewnością nie było nacechowane samowolą zwycięzców.

Już po I wojnie światowej istniały oparte na konwencji haskiej z 1907 r. dążenia do ukarania polityczno–wojennego dowództwa z powodu zbrodniczego prowadzenia wojny. Artykuł 227 traktatu wersalskiego przewidywał postawienie casarza Wilhelma II w stan oskarżenia „z powodu najwyższej obrazy moralności międzynarodowej i świętej powagi układów"[11]. Przewidywało utworzenie Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości (USA, Wielka Brytania, Francja, Japonia), a Holandia została poproszona o ekstradycję cesarza, czego jednak odmowiła. Poza tym artykuł 228 przewidywał międzynarodowe i narodowe trybunały mające wydawać wyroki na osoby, które naruszyły prawa i obyczaje związane z prowadzeniem wojny (konwencja haska z 1907 r.)[12].

Napad na Polskę nie był lokalnym niemiecko–polskim konfliktem, lecz militarnym wyrazem zbrodni przeciw pokojowi międzynarodowemu. Przestępstwo to zaczęło się już w momencie planowania, przygotowń, jak również samego jego przeprowadzenia. W wyroku norymberskim zawarte jest między innymi następujące stwierdzenie: „Wojna

[6] Der Nürnberger Prozess, t. II, Berlin 1957, s. 144.
[7] Handbuch der verträge 1871 – 1964, Berlin 1968, s. 270–271.
[8] Der Nürnberger Prozess, t. I, s. 149.
[9] Tamże.
[10] Tamże.
[11] Die Friedensforderungen der Entente, Berlin 1919, s. 98.
[12] Tamże, s. 99.

z Polską nie spadła nagle i niespodziewanie z jasnego nieba. Materiał dowodowy wyjaśnił nam, że owa wojna zaczepna, jak i zajęcie Austrii i Czechosłowacji były dobrze przemyślane i szczegółowo przygotowane [...]. Ponieważ plany napaści rządu nazistowskiego nie składały się z przypadków [...], były one dokładnie rozważoną i istotną częścią nazistowskiej polityki zagranicznej [...]. Dwie sprawy uważane są tutaj za istotne dla osiągnięcia tego celu: zniszczenie porządku europejskiego, który istniał od czasu zawarcia traktatu wersalskiego, i utworzenie Rzeszy Wielkoniemieckiej, wykraczającej poza granice z 1914 r. Z konieczności objęła ona tereny należące do obcych państw"[13].

Idąc za tymi rozważaniami możemy stwierdzić, że wyrok obejmuje okres od 5 stycznia 1919 r. (przyjęcie programu przez NSDAP) do 8 maja 1945 r. Spośród 25 punktów programu ważne dla wyroku są przede wszystkim pierwsze cztery, ponieważ stały się one podstawą polityki Trzeciej Rzeszy. A głoszą one, że:

„1. Na podstawie prawa narodów do samostanowienia żądamy połączenia wszystkich Niemców w jeden kraj wielkoniemiecki.

2. Żądamy równouprawnienia narodu niemieckiego w stosunku do innych narodów, unieważnienia układów pokojowych z Wersalu i Saint-Germain.

3. Żądamy krajów i ziemi (kolonii) w celu wyżywienia naszego narodu i osiedlenia nadwyżki naszej ludności.

4. Obywatelem państwa może być jedynie ten, kto jest rodakiem (Volksgenosse); rodakiem może być tylko ten, w kim płynie niemiecka krew, bez względu na wyznanie. Stąd też żaden Żyd nie może być rodakiem"[14].

Podstawy polityki faszystowskiej tworzyła propaganda germańskiej rasy panów, której rdzeniem była eksterminacja Żydów i radykalne zdziesiątkowanie ludów słowiańskich; następnie teoria tzw. przestrzeni życiowej (Lebensraum) i „zasady wodzostwa" (Führerprinzip). Ową ideologiczną i polityczną propagandę ocenił Trybunał jako część składową przygotowania do wojny i jako część zbrodni przeciw pokojowi. W wyroku dowiedziono, że wraz z przejęciem władzy przez nazistów w 1933 r. rozpoczęły się przygotowania do wojny. W czterech tajemnych konferencjach Hitlera z wpływowymi osobistościami Rzeszy (z 5 listopada 1937, 23 maja 1939, 22 sierpnia 1939 i 23 listopada1939 r.) widział trybunał powszechne, a specjalnie przeciw Polsce skierowane, planowania napadu. W związku z Polską stwierdzono w wyroku: „23 maja 1939 r. w prywatnym gabinecie Hitlera odbyło się zebranie. Hitler przedstawił na nim swoje postanowienie napadu na Polskę"[15].

Główne dowództwo Wehrmachtu (Oberkommando der Wehrmacht) już jesienią 1938 r. zaczęło planować napad na Polskę, a w ramach rozkazu „Fall Weiss" z 3 i 11 kwietnia 1939 r. dokładnie zaplanowało wszystkie kroki wchodzące w skład napadu na Polskę[16]. Napad na Polskę mógł zostać dokonany już 25 sierpnia. Na tajnej naradzie z 23 maja 1939 r. Hitler oświadczył bez ogródek, że „nie spór z Polską o Gdańsk jest powodem agresji, lecz istniejąca dla Niemiec konieczność powiększenia swojej przestrzeni życiowej i zabezpieczenia stałego zaopatrzenia w środki spożywcze"[17].

W innej naradzie z 22 sierpnia 1939 r. – w czasie trzeciej konferencji – potwierdził Hitler swój już wcześniej postawiony cel zagłady Polski i znalezienia propagandowego

[13] Der Nürnberger Prozess, t. I, s. 137.
[14] Tamże, s. 125.
[15] Tamże, s. 148.
[16] Tamże, s. 150; por. tamże, s. 158.
[17] Tamże, s. 151.

pretekstu do rozpętania wojny, obojętnie na ile byłby on wiarygodny[18]. Termin napadu ustalono na 26 sierpnia, a następnie na 1 września 1939 r. Pretekstem do wybuchu wojny dostarczył sam Hitler za pomocą napadu na polską radiostację w Gliwicach, przeprowadzonego przez przebranych w polskie mundury esesmanów (przedsięwzięcie Himmlera)[19]. Po tym wydarzeniu rozkaz napadu na Polskę poprzedził Hitler prowokującym zdaniem : „Ostrzeliwują nas od 5.45", chociaż dzień i godzina były dużo wcześniej ustalone. W zakończeniu wyroku norymberskiego na ten temat stwierdzono: „Wysoki Trybunał przekonał się o tym, że rozpoczęta 1 września 1939 r. przez Niemcy hitlerowskie wojna była wojną jawnie zaczepną i w konsekwencji musiała przerodzić się w wojnę, która objęła cały świat, a której skutkiem było także popełnienie rozlicznych przestępstw przeciw prawom i zwyczajom wojennym, jak również przeciw ludzkości"[20]. Do tego stwierdzenia nie można nic dodać!

Za podstawę uznania zbrodni wojennych dokonanych przez Wehrmacht przyjęto konwencję haską z 1907 r., a w szczególności artykuły od 43 do 56[21]. Każda z prowadzących wojnę stron była zobowiązana od momentu wybuchu wojny do poszanowania zasad prawa wojennego (humanitarnego prawa międzynarodowego). W związku z tym chcielibyśmy tutaj poruszyć niektóre aspekty zlekceważenia prawa wojennego przez Niemcy w stosunku do Polski:

a) dotyczy to złego traktowania lub zabijania jeńców wojennych i kombatantów, jak również zakazu zatrudniania jeńców w przemyśle zbrojeniowym. Odpowiednie postanowienia są zawarte w artykułach 1 – 19 konwencji haskiej z 1907 r.;

b) chodzi o zakaz niszczenia i plądrowania miast i osiedli (art. 22 – 28);

c) należy wziąć pod uwagę, że najeźdźca prowadzący wojnę nie posiada żadnego prawa aneksyjnego. Jest on zobowiązany do utrzymania publicznego porządku prawnego zajętych państw, (art. 43), niezmuszania ludności do działań skierowanych przeciw jej własnemu państwu (art. 44, 45) oraz do zapewnienia ochrony rodziny i prywatnej własności, która nie może zostać użyta jako cel działań wojennych (art. 46).

Zniszczenie lub konfiskata zabytków historycznych i świątyń była zabroniona. Należy tutaj podkreślić, że konwencja haska nie poruszała stanu faktycznego deportacji ludności cywilnej, jej przymusowego zatrudniania przy działaniach na rzecz wroga oraz zabijania osób cywilnych poza terenem działań wojennych, ponieważ tego rodzaju działania uważane były za nie do pomyślenia.

Niemieccy faszyści od momentu wybuchu wojny poprzez cały okres jej trwania dopuścili się dotychczas niewyobrażalnego stanu faktycznego – zbrodni przeciw ludzkości.Owe w zasadach prawa wojennego nie utrwalone przestępstwo charakteryzuje statut wojskowy w artykule 6 c jako mord, zniewolenie, deportację i inne nieludzkie działania skierowane przeciw ludności cywilnej[22]. Zbrodnie, które przez prawo międzynarodowe nie były nawet hipotetycznie uważane za możliwe, są zakazane przez prawo karne wszystkich cywilizowanych państw. W związku ze zbrodniami przeciw ludności, zwróconymi przeciw Polsce, należy tutaj jako szczególnie obciążające fakty wymienić:

[18] Tamże, t. II, s. 157.
[19] Tamże, s. 172 – 173.
[20] Tamże, t. I, s. 155.
[21] Por. Dokumente des Völkerrechts, s. 56.
[22] Der Nürnberger Prozess, t. I, s. 77.

– wytępienie 1/6 polskiej ludności cywilnej w obozach koncentracyjnych, a wśród nich miliony Żydów (Getto Warszawskie, Oświęcim, Treblinka...)[23].

– deportacja milionów Polaków do Niemiec jako siły roboczej dla przemysłu zbrojeniowego i ich częściowe zniszczenie poprzez „wyczerpanie pracą";

– przymusowe zniemczanie Polaków jako „deutsche Volkszugehörige", w celu wcielenia ich do Wehrmachtu;

– nieludzkie karanie Polaków, którzy zostali obwinieni o stosunki płciowe z Niemcami.

Wyżej wymienione nieludzkie postępowanie było ze szczególną mocą skierowane przeciw obywatelom polskim i radzieckim. Himmler oświadczył w związku z tym w 1942 r., co następuje: „Naszym zadaniem jest germanizować wschód nie według dawnego zamysłu [...], lecz troszczyć się o to, aby na wschodzie żyli jedynie ludzie, w których żyłach rzeczywiście płynie niemiecka, germańska krew"[24]. Proces dążenia do tego celu opisał Rosenberg następująco: „Słowianie powinni pracować dla nas. A gdy tylko nie będziemy ich potrzebowali, mogą umrzeć [...]. Płodność Słowian nie jest przez nas pożądana"[25].

W tym znaczeniu, już we wrześniu 1939 r., generalny gubernator zajętych obszarów polskich Hans Frank planował likwidację polskiej inteligencji. Praktycznym dowodem tego są wydarzenia krakowskie. Polacy mieli być zaledwie niewolnikami Rzeszy Wielkoniemieckiej i niczym więcej. W związku ze zbrodniami przeciwko Polsce Wyrok Norymberski zaznacza szczególną odpowiedzialność indywidualną Göringa, Hessa, Himmlera, Rosenberga, Franka, Ribbentropa, Keitla i Kaltenbrunnera. Wszyscy z nich – z wyjątkiem Hessa – zostali skazani na śmierć.

Historia II wojny światowej uczy, że należy w przyszłości uczynić wszystko, aby wydarzenia takie nigdy więcej nie powtórzyły się. Istotny wkład do tego wniósł Wyrok Norymberski. Można jedynie przytaknąć głównemu oskarżycielowi amerykańskiemu, sędziemu Jacksonowi, który w swej mowie inauguracyjnej podkreślił, że „osąd będzie oceniany według tego, czy również w przyszłości będzie mógł ze swoim wyrokiem stawiać czoła historii [...]. Cywilizacja ludzka nie może znieść, aby je [owe ciężkie zbrodnie – przyp. autorów] pozostawić bez kary, w przeciwnym wypadku nie przeżyłaby powtórzenia podobnego nieszczęścia"[26].

I rzeczywiście, w obliczu dzisiejszej nowoczesnej techniki militarnej nie ostaliby się po wojnie już żadni sędziowie, oskarżyciele, a także i oskarżeni, którzy mogliby brać udział w procesie sądowym.

Wyrok Norymberski skierowany przeciw zbrodniom i wykroczeniom II wojny światowej i na nim opierające się skazanie głównych zbrodniarzy wojennych wytrzymał osąd historii. Jest on zarazem ostrzeżeniem dla tych, którzy próbują kontynuować stawianie pod znakiem zapytania powstałych na skutkach II wojny światowej realiów terytorialno–politycznych.

Tłumaczyła *Dorota Galusińska – Matelska*

[23] Por. tamże, s. 188.
[24] Tamże, s. 188.
[25] Tamże.
[26] Tamże, s. 84.

Indeks osobowy

Abendroth H.-H. 224, 238, 239, 240
Abżółtowski S. 91
Adamski Stanisław 427
Adamthwaite A. 307, 308, 312, 313
Adler Friedrich 115
Akel Friedrich 348
Albard Jahan Willhelm 116
Alba y Berwick ks. 236, 239
Albert I hr. belg. 202, 206
Alfieri Dino 190
Alard S. 324
Altenburg Günther 366
Andexel Ruth 80
Andrsunas płk. 359
Andrič Ivo 109
Andropow Igor Juriewicz 279,281
Angell Normann 118
Ankerstein F. 434
Antonescu Ion 290, 292, 294
Aquarone Alberto 164
Aranda Antonio gen 239
Aras Rüstü 132
Arimo Reino 331
Arito 272, 273
Armstrong Hamilton F. 387
Aron Robert 157
Ashton-Gwatkin Frank 240
Assarson Per V. 334
Astachow Georgij 126, 279, 280, 281
Astor lord 126
Ataöw T. 133
Attolico Bernardo 170, 171, 173, 185, 186, 189, 190, 195, 229, 370
Aurich P. 436
Avalchi V. 172
Avenol Joseph 385, 386
Avramovski Živko 107, 110
Azaña Manuel 228

Babarin J. 309
Badagolio Pietro 192, 195
Beumler A. 40
Bagrejew A. 97
Bal Nid 119
Balbo Italo 177, 192
Baldschus August 356
Baldwin H. W. 244
Balutis Bronius 341, 342, 343
Banaszkiewicz J. 54
Bargeton Paul 207
Barkai Abraham 100
Bartel H. 307
Bartnicki Andrzej 164
Bärwald Horst 67
Batowski Henryk 5, 59, 60, 62, 64, 104, 105, 108, 122, 131, 133, 134, 135, 138, 139, 141, 142, 145, 146, 150, 151, 167, 169, 171, 173, 174, 177, 182, 184, 188, 189, 195, 211, 297, 298, 303, 304, 315, 325, 365, 367, 369-371, 374, 381, 382, 394, 398, 399, 410, 421, 436
Bauer Otto (pseud. Theodor Dan) 115,159
Baumgart Marek 121, 165
Beaufre A. 304
Beck Józef 59, 61, 63, 64, 65, 67, 69, 122, 123, 128, 133, 149, 183, 203, 299, 304, 312, 328, 329, 341, 343, 344, 372, 394, 395, 398, 399, 400, 435
Beddie J. S. 143
Beigbeder Juan Atienza 241,242
Bell P. M. H. 166
Belloff Max 337
Below Nicolaus von płk. 68, 69
Bemis Samuel Flagg 261
Benedetti Umberto 176
Benedykt XV (Giacomo markiz della Chiesa) 218
Beneš Edvard 5, 167, 268, 378, 379, 382-392, 400
Bennett T. H. 141
Benoist-Mèchin Jacques 88,97
Benze R. 22, 36
Bèrard Lèon 234, 235, 236, 237
Bereś W. 350
Berezowski Maksymilian 59
Berezowski Zygmunt 400, 401
Bergen Diego von gen. 209, 214
Berghauzen J. 376

Bergman W. 41
Bernard Hans 375
Bernhardt Joachim 439
Bergner Elisabeth 264
Beria Ławrentij 416
Berle Adolf A. 250, 251
Berle B. B. 251
Bernardi Giovanni 184
Bertoldi S. 176
Bertram Adolf 38, 39, 40, 429, 430
Bertuleit Willy 358
Bierieżnikow W. 291, 292, 295
Biezymienski L. 284
Bilis Michel 156
Bismarck Otto Eduard Leopold von ks. 52
Bisson T. A. 272
Blanc A. 166
Blohm E. 28
Bloom Sol 247
Blücher Wasilij marsz. 271
Blücher Wippert 331, 322, 323, 324, 325, 326, 329, 330, 333, 336, 349
Blum Léon 155, 156, 157, 158, 159
Blume Daniel 156
Bobearch H. 29
Bocheński Adolf 402
Bodenschatz Karl 309
Boelcke Willi 82
Bolechcechi D. 166
Bolz Hans 51
Bonnet Georges 132, 138, 139, 146, 147, 148, 149, 150, 151, 152, 153, 234, 235, 249, 308, 309, 310, 311, 312, 314, 315, 316, 386
Borah William 247
Bottai Giuseppe 192,218
Boucher J. 97
Bourderon R. 418
Bouvier J. 300
Bracher K. D. 23, 41
Bramsted E. K. 11
Brand Carl F. 118
Brandenburg H. Ch. 28
Brauchitsch Walter von 192, 226, 240
Brecht Bertold 264
Bregman Aleksander 68, 74, 301
Breiting R. 14
Brenan G. 58
Briand Aristid 5, 439, 442
Bron M. 226
Broszat Martin 74
Brouekeré Louis de 115, 116, 118, 119
Bruce-Lockhart R. H. 391
Bruner J. S. 253
Brunet J. P. 315
Brüning Heinrich 19, 77, 78, 100
Brzeziński Andrzej Maciej 165, 307
Budin S. 384, 386
Buel R.L. 128
Bullitt William Christian 245, 246, 248, 249, 250
Bullock Allan 54,309, 311
Bülow-Schwante Bernhard Wilhelm von 205, 206, 207, 208, 210
Büngr S. 246, 266
Bürckel Josef 368, 370, 371
Butler Richard 131, 240

Cadogan Alexander 237, 240, 342, 389, 391
Cajander Arni 321, 322, 324, 326, 328
Cambon Roger 313
Cameron Watt D. 305
Campus Elisa 191
Canaris Wilhelm 323
Cannistraro Philippe V. 168
Capelle hr. 207
Carbini Giacomo 180
Carlgren W. M. 321, 331, 333, 334
Čarnogurský Pavol 367, 377
Cat-Mackiewicz Stanisław 63, 400, 402
Catalano F. 181
Čatloš Ferdinand 373, 374, 376
Cecil of Chelwood Robert Viscount 387
Ceplair L. 176
Černàk Matuš 364, 370
Černius Jonas 411
Červinková Milada 386
Chagal Marc 264
Chałupczak Henryk 421, 423, 433
Chałupczyński Mieczysław 370, 372, 373, 374, 375
Chamberlain Arthur Neville 64,118, 121, 122, 123, 124, 125, 128, 129, 132, 137, 145, 146, 147, 148, 181, 236, 246, 248, 267, 386-388, 390, 391, 418
Chamberlain Austen Joseph sir 166
Charaszkiewicz Edmund 433
Chastain A. 319
Chastenet J. 314
Chodacki Mariasn 61
Chodorowski Jerzy 20
Chodorowski Henryk 55
Churchil Winston Leonard Spencer 118, 121, 124, 195, 209, 255, 257, 278, 286, 289, 291, 295, 387, 390, 391
Chwalkovsky František 382
Ciałowicz Jan 57, 148, 149
Ciano Edda zob. Mussolini-Ciano Edda
Ciano Galeazzo hr. 138, 141, 162, 165, 167, 168, 169, 170, 171, 172, 173, 174, 176, 177, 178, 179, 183,

184, 185, 186, 187, 189, 190, 191, 192, 192, 197, 209, 217, 218, 229, 230, 250, 253
Cienciala Anna M. 126, 127
Cincar-Markovič Aleksader 110
Clausewitz Karl von 91, 92, 278
Clemenceau Georges 182
Clodius Carl 11, 139
Clough S. B. 180, 181
Çokmak Fevzi 137
Colbern William H. 127
Cole W.S. 247
Collier Laurence 341, 342
Collotti Enzo 194, 218
Colomb Filip 93
Colonna Ascanie ks. 246
Compton J. V. 246
Coolt R. 208
Coulondre Robert 126, 147, 148, 151, 307, 308, 311, 313, 314
Colvin Jan 122
Coverdale J. W. 165
Cowling M. 124, 166
Cripps Stafford 289, 295
Crivellin E. W. 182
Croce Benedetto 176
Crowe D. M. Jr. 341, 342
Csàky Istwàn 372
Curzon of Kedleston George Nathaniel 302
Cvetkovič Dragiša 107, 111, 294
Cygański Mirosław 64, 436
Cyprian Tadeusz 61, 66, 304, 345
Czapliński Kazimierz 394, 395
Czarnecki B. 64, 66
Czarnecki E. 69, 72
Czarnik Andrzej 24, 37
Czeczot R. 322
Czernyszew gen. mjr 335
Czubiński Antoni 2, 6, 51, 56, 57, 58, 66, 73, 105, 165, 170, 226, 436, 440
Czujkow Wasilij I. 285

Dahlerus B. 303, 304
Daitz W. 20
Daladier Edouard 135, 141, 147, 148, 149, 150, 151, 152, 155, 182, 195, 205, 234, 249, 250, 304, 309, 310, 311, 312, 313, 316, 384, 386, 388, 389, 390, 391, 418
Dallek Robert 250
Dallin D. J. 141, 143, 144
Dalton Hugh 118
Dan Theodor zob Otto Bauer
Dankelmann Otfried 115, 228
Darlan François 147
Darré 15
Daszkiewicz Walenty 68
Davaz Suad 139
Davies Joseph E. 246
Davignon J. 204, 208
Dawes Charles G. 77
Déat Marcel 149, 157
De Bono Emilio 177
Deborin A. 53
De Felice Renzo 161, 168, 177, 192, 195
De Ferraris Cardo 171
Degrelle Leon 210, 211
Dengg S. 100
Denis gen. 207
Detweiler D. S. 233
Devrée Albert 207
Dębski Roman Kazimierz 103, 104, 105, 106, 108, 127
Diàz Josè Luis 239
Dimitrijevič S. 109, 112
Di Nolfo Ennio 166
Dirksen Herbert 67
Dithmar R. 21
Divine R. A. 256, 257
Diwald H. 52
Djuričič V. 108
Dolanski J, 378
Domarus Mat 17, 18, 19, 20, 28, 29, 30, 37, 39, 40, 61, 66
Dopierała Bogdan 59
Döring D. 103
Dormer C. 341
Douhet Giulio 91, 93
Doumenc Anime gen. 127, 128, 311, 312, 313
Dragonow Parvan 126
Drain M. 166
Drax zob Plunkett-Ernle-Erle-Drax Reginald
Drescher Herbert 73
Drescher K. 271, 272, 273, 274
Drewniak Bogusław 37
Druffel Ernst von 367, 368, 370, 371, 372, 373
Drummond James Eric sir 166, 184, 195
Drummond D. F. 245, 247
Drymmer Wiktor Tomir 432, 433
Duchesne J. 204
Duclos Jacques 316
Duff-Cooper Alfred 121
Dupanloup mons. 219
Ďurčanský Ferdinand 364, 365, 366, 367, 368, 369, 370, 371, 374, 375
Ďurica M. S. 364, 367, 368, 369, 370, 371, 372, 374, 375

Duroselle Jean Baptiste 146, 147, 150, 151, 152, 153, 182, 183, 201, 202, 209, 300, 307, 316, 405, 418
Dyliński Ryszard 4
Dzelepy E. N. 58, 234

Eden Anthony 121, 387
Eicholtz Dietrich 80
Eilers R. 21, 25
Eimensberger Ludwik 90, 92
Einandi Giulio 161
Einchholtz Dietrich 263
Einhorn M. 225
Einstein Albert 264
Eisenblätter G. 74
Elmer Bogusław 395
Elsner L. 165
Engel G. 171
Engelbrecht gen. 376
Erkko Ekjas 323, 324, 325, 326, 328, 340, 346
Essen Andrzej 381
Essen Rütger 324
Estiennè Jean Baptiste 92
Etherthon płk. 16

Faryś Janusz 393, 394
Faucier N. 316
Faure Paul 156, 157, 158, 160
Faupel Wilhelm 230
Favagrossa C. 163, 181, 196
Feierabend L. 390
Feis H. 252
Feiten W. 20, 22, 26
Felice Renzo de zob. De Felice Renzo
Feret S. 97
Fermi Franco 177
Fiedor Karol 9, 22, 27, 29, 32, 33, 35, 36, 42, 43, 44, 57, 421
Fiedotow W. G. 294
Fierlinger Zdeněk 382, 383, 385, 386
Fischer Fritz 52
Flandin Pierre-Étienne 203
Fleming D. F. 244, 248
Flessau K. J. 22, 25
Fomin W. T. 66
Forster Albert 61, 62
Franco Bahamonde Francisco gen. 164, 169, 223, 224, 225, 226, 227, 228, 230, 231, 232, 233, 234, 235, 236, 237, 238, 239, 240, 241, 242
Frank Hans 448
Frank Jakob 264
Frank Leonhard 264
Fraser Ch. 163
Francois-Poncet André 146, 147, 191
Freytag-Loringhoven Axel Freiherr von 52
Frietsch C. D. 330
Frunze Michaił W. 91
Fuller John F. 90, 92
Funck Hans von 226
Funk Walter 100, 105, 106
Funke M. 23

Gacon J. 300
Gafencu Grigore 125, 134, 140
Gaigalaite A. 354, 355, 359, 360
Gailus Viktoras 358
Galin A. 335
Gallienne W. 348
Gallop R. 341, 344
Gallup G. H. 244, 261
Gallus Karl 77
Galusińska-Matelska Dorota 83, 119, 160, 269, 442, 448
Gamelin Maurice Gustawe 150, 204, 205, 206, 209, 311
Garlicka Anna 105
Garlicki Andrzej 301, 305
Gathorne-Hardy G. M. 183
Gaulle Charles de 91
Gelberg Ludwik 143, 174, 297
Gelles R. 22
Genebrier Roger 310, 311
Genschel H. 22
Giertych Jędrzej 399
Giesche H. 28
Gilbert M. 59
Glasneck Johannes 155
Gleason S. E. 246, 250, 253, 256, 257, 258, 260
Gluck L. 153
Goebbels Josef Paul 18, 42, 73
Goethals Georges 206, 207
Golczewski F. 57
Gollwitzer Heinz 117
Goltz Rüdiger 426
Gombin Richard 155, 156
Goethals 206
Gondek Leszek 436
Göring Herman 66, 67, 99, 100, 105, 109, 126, 175, 183, 194, 224, 239, 248, 303, 304, 330, 336, 365, 408, 409, 448
Gordon R. A. 234
Gott R. 59
Gottlieb W. 323
Gottwald Klementt 378
Graca 363
Grandi Dino 185, 192, 195
Greiner H. 97

Grezwe 273
Griffiths R. 166
Gromyko Anatolij Andriejewicz 300
Gruber K. 27
Gruchman L. 9, 14, 15, 16, 17
Grudziński Piotr 177
Grundherr Werner von 326, 336
Grześ Bolesław 54
Grzybowski Wacław 407
Guderian Heinz 92
Guz Eugeniusz 66
Gylys Vytautas 354

Habsburg Otton 389
Habsburgowie 390
Hocha Emil 341, 368, 369, 390
Hagglof Gunnar 345
Häikiö M. 326
Hajduk R. 434
Hakalehto J. 322
Halder Franz gen. 206, 240, 324, 333, 349
Halfeld A. 336
Halifax Eduard Frederick Lindley Wood lord 122, 125, 126, 132, 133, 140, 146, 147, 181, 240, 246, 266, 304, 342, 343, 344, 346, 347, 386, 388, 391
Halsti Wolf H. 332, 333
Hammerstein - Equord von gen. 17
Hassel Ulrich von 325
Hauser Przemysław 421
Haushofer Karl 13, 20, 21
Heberlein Erich 241
Hedin Sven 32, 333, 336
Heeren von 109, 110
Heider Rudolf 73
Heike Otto 74
Heinemann M. 22
Helders R. gen. 92
Hencke Andor 414, 416
Henderson Neville 126, 147, 343, 344
Henlein Konrad 267
Heski ks. 168
Hess Rudolf 28, 31, 448
Heydrich Reinhard 367
Hierl K. płk 31, 37, 38, 39
Hildebrand Klaus 56
Hilger G. 282, 284, 407
Hillgruber Andreas 56
Himmler Heinrich 447, 448
Hindenburg von Beckendorff Paul 43, 52
Hiranuma Kiichiro 272, 273, 315
Hitler Adolf 9-22, 28-31, 37, 39, 40, 49, 51-62, 64-70, 72, 74, 75, 78-80, 820, 93, 94, 99-101, 105, 108, 109, 121-126, 128, 129, 145, 151-153, 155-157, 161-163, 165-169, 171, 172, 176, 179, 182, 183, 185-194, 196, 198, 199, 204, 214, 215, 217, 223, 224, 226, 233, 234, 237-240, 242, 246, 248-251, 254-264, 266-268, 273-275, 277, 279-284, 290-295, 297, 300-305, 307-309, 311, 312, 314, 316, 321, 323-326, 328, 330, 333, 335, 339-342, 344-348, 350, 355, 357, 358, 364-371, 373, 375, 380, 386, 393, 396, 397, 401, 405, 406, 414, 416, 422, 424, 427, 445-447
Hlinka Andrzej 364, 365, 366, 367
Höbelt L. 122
Hochfeld Julian 394, 395
Hodgson Robert 236, 239
Hodža Milan 388, 389, 391
Hoensch Jörg K. 364, 369, 371
Hoffman P. 59
Hoggan Dawid L. 52
Höhn R. 20, 21
Holand F. 322
Holotik L'. 374
Holsti Rudolf 321
Hooker N. H. 245
Hoover Herbert Clark 384
Horáček 374
Horthy de Nagybánya Miklos 368
Hubin 208
Hudson Robert 340, 345
Hull Cordell 245, 247, 248, 250, 254, 255, 260, 294, 387
Hunke Heinrich 78
Hurban Vladimir 385
Hus Jan 377

Ikle F. W. 273, 274
Iljinskij J. S. 335
Ingr S. 388
Inönü Ismet 136, 139
Irvig D. 67
Ito Miyoji 272
Iwan Groźny car ros. 324
Iwanow Ł. N. 53

Jäckel E. 11, 13, 165
Jackh E. 44
Jackiewicz H. 123
Jackson H. 236, 237
Jacobsen Hans Adolf 18, 20, 23, 28, 333
Jagowitz Eberhard von 140
Jakobson Max 287, 320, 322, 323, 325, 327, 328,
Jakowlew Aleksander L. 335
Jan XXIII (Angelo Giuseppe Roncalli) 178
Jarcew Boris 320, 321, 322
Järvinen Y. A. 331

Jensch G. 20, 21
Jerzy kr. ang 250
Jusutis R. 355
Jędruszczak Halina 58, 63
Jędruszczak Tadeusz 58, 63
Jędrzejewicz Wacław 134
Jodl Alfred 336
Johansson A. 331
Johnson B. 41, 244
Johnson P. 199
Jonca Karol 45, 421
Jones F. C. 271
Jong L. de 436
Jordana Francisco Gomez 223, 224, 225, 229, 230, 231, 235, 236, 238, 241

Kabisch Ernst 73
Kaeselik H. 264
Kalinin Michaił 286
Kallio Kyösti 334
Kaltenbrunner Ernst 448
Kamiński Marek Kazimierz 62, 63
Karmasin Franz 364, 366, 367
Karol II kr. rum 290, 398
Karsten Anitra 336
Kasahara gen. 271
Kasprzycki Tadeusz 149
Kastory Andrzej 5, 405
Kater 22, 28
Kawalec T. 434
Kawka Irena zob. Stawowy-Kawka Irena
Kayser B. 166
Keitel Wilhelm gen. 61, 84, 73, 171, 341, 372, 448
Kellogg Frank Billings 5, 439, 442
Kemp T. 181
Kennard H. 345
Kennedy Joseph P. 245, 246, 249
Keppler Wilhelm 367, 368, 372
Keyes Roger sir 209
Kieft D. O. 204
Kiepenheuer Gustaw 264
Kiernik Władysław 397
Killinen K. 329
Kindelá Alfredo 223
Kirby D. G. 322
Kirk G. E. 131, 143
Kitchen M. 163
Kiwerska Jadwiga 243
Klaus H. 20, 22, 28
Kleen E. 323
Kleist Peter 411
Klessmann Ch. 74
Kliment A. 378
Klinksiek D. 22
Klönne A. 28
Klose W. 28
Knatchbull-Hugessen Hughe 131, 132, 133, 134, 135, 136, 137, 138, 139, 142
Knoll H. 194
Knoll Wacław 374
Koberdowa Irena 229
Koblakow 294
Koch E. 31, 44
Koerber 426
Köhler H. 36
Kokoschka Oskar 264
Kolb Anette 264
Koltypin W. 283
Konoye Fumimaro 259, 272
Korhonen Keijo 318, 320, 323
Korsak W. A. 107
Koskinen Yrjö 325, 326
Kostner Fritz 264
Koszel Bogdan 103, 165, 169, 171, 191, 191, 194, 198, 199, 223, 226, 229, 290
Kowalski Tadeusz 434
Kozaczuk Władysław 97
Kozeński Jerzy 138, 167, 194, 363, 365, 367, 368, 370, 371, 382
Kozicki Stanisław 401
Kozłowski Eugeniusz 68, 226
Kozłowski Jerzy 54
Kożmiński M. 372
Kramski Aleksander 54
Krasuski Jerzy 54, 57
Krebs H. 20
Krieck E. 22, 40
Křen J. 382-386, 388, 389
Krüger H. 319
Krupp Friedrich Alfred 29, 103
Kube A. 105
Kuderski W. 96
Kuhn H. 42
Kühn Reinhard 20, 263
Kukułka Józef 57
Kuta T. 66
Kuusinen Otto Wilhelm 288, 330, 331, 333
Kuusisto Taneli S. 177
Kuźmiński T. 57

Labuda Gerard 54
Laidoner Johan 343
La Mantia C. 178
Lamgner W. W. 303
Lange K. 9
Langner W. L. 246, 250, 253, 256, 257, 258, 260

Lapter Karol 57
Lärmer K. 36
Laroche Jules 203
Laštowička B. 383, 384, 390
Laval Pierre 150, 158, 169, 197, 234
Lebrun Albert 250, 313
Lefranc Georges 158
Leger Alexis 134, 309
Leibrock O. 20
Lenin (Uljanow) Władimir Ilicz 305
Leonhard W. 284
Leopold III kr. bel. 201, 202, 203, 206, 207, 209, 211, 254,
Lewin Erwin 116
Lewis Sinclair zob. Dorothy Thompson
Ley R. 22, 31
Liachow W. F. 53
Licher Jan 364
Liddell-Hart B. H. 90, 91
Lidera J. 97
Ligou Daniel 158
Liormanas Raimundas 353
Lipiński Wacław 434
Lipski Józef 60, 63, 122, 189, 371, 393, 399, 424, 432, 435
Lipták L. 272, 273
Lisiecký Karel 383
List Wilhelm gen. 376
Liszewski K. 412
Litwinow Maksim Maksimowicz 125, 278, 279, 308, 317, 322, 323, 384, 385, 395
Llano Queipo de 239
Loraine Percy sir 184, 189
Lothian lord 126
Lozoraitis Stašys 357
Ludendorff Erich 91, 92, 93, 94
Lüdtke Franz 74
Luguet Charles 314
Lukač D. 110
Lundgreen P. 41, 42
Lussu Emilio 176

Łaciński 367
Łaptos Józef 201
Łojko Jerzy 306
Łossowski Piotr 350, 353, 410, 411, 412
Łubieński Michał 428
Łuczak Czesław 100
Łukasiewicz Juliusz 134, 234, 235, 236, 310, 394

Macha K. H. 377
Mach Aleksander 364, 368, 370
Mach Säň 366
Machan Alfred T. 93
Mackensen Hans Georg von 168, 170, 171, 175, 187, 231
Mack Smith D. 196
Madajczyk Czesław 10, 52, 82, 284
Magazo Antonio 223, 224, 229
Maginot André 96, 202, 206, 207
Majer D. 14
Majski Iwan Maksimowicz 127, 300, 304
Mäkelä I. 325
Maksimiczew J. F. 308
Malgeri F. 178
Malhomme Henryk 432
Mallebreit W. 36, 38
Malley D. O. 236
Mann Golo 264
Mann Heinrich 264
Mann Thomas 264
Mannerheim Carl Gustav Freiherr von marsz. 322, 323, 328, 329, 331, 332, 335, 337
Marczewski Jerzy 52
Markert W. 319
Martel G. 166
Masaryk Jan 383, 385
Massigli René 132, 133, 134, 135, 136, 137, 138, 139, 142, 143, 144
Matelska Dorota zob. Dorota Galusińska-Matelska
Matelski Dariusz 4, 425, 436
Matsuoka Yosuke 275, 294
Maxime M. 186
Mayer C. S. 219
Mazur Zbigniew 163
Mazurowa K. 145, 146, 147, 149, 151, 165, 307, 315
Mazzonis Filippo 187, 213
McNavy Charles 254
Medlicott William Norton 122, 125
Meier H. 41
Meissner Lucjan 73
Melichar Václav 377
Menemencioğlu Numan 136, 138, 143
Menger M. 336
Merkes M. 224, 227
Merthens H. 41
Meyer A. G. 407
Michalka W. 59
Michel H. 201, 209
Michelis Oscar gen. 210
Mieriekałow Aleksiej F. 126, 279, 308, 350
Mikojan Anastas 288
Mikołajczyk Stanisław
Mikulicz Sergiusz 62, 342, 355, 357, 397
Miller J. E. 195

Miller J. K. 202, 208
Milsztein M. 93, 97
Milza P. 182
Minuiti F. 181
Mira Giovanni 173, 176, 193, 195
Misiunas R. J. 341
Mitkiewicz L. 360
Mlaker R. 336
Moltke Hans Adolf von 63, 90, 414
Moltke Kai 77
Mołotow (Skriabin) Wiaczesław M. 68, 74, 125, 127, 128, 129, 141, 142, 143, 150, 187, 191, 241, 249, 250, 273, 274, 275, 278, 280, 281, 282, 283, 284, 286, 287, 288, 289, 290, 291, 292, 293, 295, 297, 298, 299, 307, 308, 309, 312, 314, 315, 316, 317, 318, 323, 324, 325, 326, 327, 328, 329, 331, 332, 333, 335, 350, 386, 395, 396, 405, 406, 407, 408, 409, 410, 412, 414, 416, 418
Monelli Paolo 187, 199
Monson Edmund 340, 341
Monroe James 252, 254, 262, 325
Monteskiusz (Montesuqieu) Charles Louis de Secondat 153
Montini Giovanni (Paweł VI) 214
Morgenthau Henry 245, 257
Mossor Stefan 91
Mościcki Ignacy 63, 250, 251, 329, 379, 399
Moulis M. 365, 370
Mousney George 239
Munch Peter 324, 346
Munters Vilhelms 348
Murgaš Karol 364, 366
Musse Felix 304, 310
Mussolini Benito 6, 133, 151, 161, 162, 163, 164, 166, 167, 168, 169, 170, 171, 172, 173, 175, 176, 177, 178, 180, 181, 182, 183, 184, 185, 187, 188, 189, 191, 192, 193, 194, 195, 197, 198, 199, 214, 215, 217, 218, 220, 225, 229, 231, 241, 246, 248, 249, 250, 253, 254, 255, 333, 365, 386
Mussolini-Ciano Edda 163
Myznikow M. 283

Naggiar Paull-Emile 125, 309, 310, 311, 312, 313, 314, 316,
Nagle T. W. 122, 123, 125
Namier L. B. 127, 300
Navakos J. 354, 356
Navickas K. 353-359
Negrin Juan 228
Neuhausen 105
Neuman Ernst 353-355, 358
Neurath Freiherr Konstantin von 356
Nevakivi Jukka 320, 333
Newman Simon 123, 132, 133, 184
Nicolson Harold 123
Niedhart Gottfried 53, 122
Niedziłkowski Mieczysław 394-396
Niehans J. 101
Niekricz 286, 291, 292, 293, 294, 295
Nitti Fausto 176
Noël Léon 152, 302, 309, 310, 311, 312, 394
Nolte Ernst 263
Norden Albert 79
Northedge F. S. 125, 127, 163
Nurek Mieczysław 122, 123, 124, 127, 183, 339, 419
Nyssen E. 22

Obst E. 20
Ochota J. [T. Perkowski] 305
Ohling B. 336
Olejnik Karol 87
Olshausen Klaus 112
Olszewski Henryk 23
Olszewski Wiesław 165, 271
Opletal J. 380
Orde Ch. 342, 347, 348
Orlof Ewa 363, 366, 367
Orłowski Leon 103, 372
Orzeczowski J. 97
Oshima Hiroshi gen. 271, 272
Osiński Seweryn 64
Osmańczyk Edmund Jan 67, 436
Osuský Štefan 382, 383, 385, 388, 389, 390
Otto Eugen 273, 275
Ottweiler O. 22
Overstraetén Raoul van gen. 202, 206, 207, 209

Paasikivi Juho Kusto 192, 319, 320, 322, 324, 325, 327, 328, 329, 333,334
Pacelli Eugenio zob. Pius XII
Pajewski Janusz 55, 56, 153
Palairet Michael 140
Palasse Auguste 312
Pantenburg V. 319, 322, 323, 336
Papen Franz von 78, 137, 138, 140, 141, 143
Pariani Alberto 171
Paschek J. 336
Paseman H. E. 323
Passonen Aladar 327
Pastorelli P. 167, 218
Pastusiak Longin 256
Petersen J. 161, 163
Pätzold Kurt 263
Paul Hermann 115
Paulsen S. 322
Pavelič Ante 194

Payart Jean 316, 416
Pedersen S. K. 347
Pella M. 163
Peltovaori Risto O. 319, 330
Perersen N. 321
Perkowski T. zob. J.Ochota
Perroux F. 103
Perth lord 184
Peschanski D. 418
Petacci prof. 178
Petáin Philippe Henri 157, 158, 202, 235, 236, 239
Peter Eugen 73
Petersen Jens 240
Peterson Maurice 239
Petzina Dieter 83
Petzold Joachim 54
Peukert D. 14
Phillips William 246, 249, 250, 251
Phipps Eric 138
Picker H. 242
Piemont Marie - José de ks. 209
Pierlot Hubert 204, 205, 206
Pignatti Bonifacio 178
Pihkala E. 331
Pike Dawid W. 235
Piłsudski Józef Klemens 57, 365
Piotrowski Bernard 317
Piotr Wielki ces. ros. 317
Piszczkowski Tadeusz 128, 129
Piettman 247
Pius XI (Achilles Ambrogio Damiano Ratti) 178, 198, 213, 214, 219, 220, 221
Pius XII (Eugenio Pacelli) 187, 189, 192, 193, 195, 213, 214, 215, 216, 217, 218, 219, 220, 221, 342
Pivert Marceau 158
Piwarski Kazimierz 59
Plettenberg J. 440-442
Plunkett-Ernle-Erle Drax Reginald 127
Pobóg–Malinowski Władysław 301
Podkowiński Marian 15
Poeggel Christel 443
Poeggel Walter 443
Polkehn Klaus 67
Pollakow L. 42
Pommerin R. 177
Pospieszalski Karol Marian 74, 436
Potiomkin Władimir Piotrowicz 126, 136, 307, 405, 412
Potocki Stanisław 421
Poulat Emile 214
Powęska Anna zob. Wolff-Powęska Anna
Pożarska Swietłana 241, 242
Prchal Lew 379, 382
Pregel Konrad Ritter von 355
Presseisen E. L. 272, 273, 274
Preston Thomas 341
Procacci Giuliano 177
Pröhl Hans 81
Pružinski Mikuláš 368
Przesmycki W. 344
Przybylski Henryk 397
Puchert Berthold 57
Puszkin G. M. 386
Puto A. 169

Quartararo R. 166
Qutrata E. 388

Raczyński Edward 129, 394
Radziwiłł Janusz 400
Raeder Erich adm. 330, 335
Ramsay P. 347
Ramswe 205
Raštykis Stašys 360, 411
Rathenau Walter von 19
Ratyńska Barbara 57
Rauch B. 255
Rauch G. V. von 53, 349
Rausching Herman 15, 16, 17, 19, 22
Reina P. 61
Reinhardt Max 264
Remarque Erich Maria 264
Renthe-Fink Cecil von 348
Reynaud Paul 140, 141, 391
Ribbentrop Joachim von 59, 60, 61, 62, 63, 64, 67, 68, 69, 74, 125, 126, 128, 129, 141, 142, 145, 146, 147, 150, 151, 172, 173, 175, 185, 186, 187, 189, 191, 192, 195, 208, 210, 224, 230, 232, 236, 239, 241, 250, 254, 271, 272, 273, 274, 275, 282, 284, 285, 287, 291, 297, 299, 306, 307, 308, 309, 311, 312, 313, 315, 316, 318, 323, 324, 325, 329, 330, 335, 336, 342, 344, 347, 349, 350, 357, 358, 360, 363, 365, 367, 369, 371, 399, 405-407, 409, 418, 445, 448
Richter S. 41
Richthofen Wilfram von baron 224, 237, 238
Ripka H. 388
Ritter Karl 101, 205, 206, 288
Ritter R. 336
Rizo-Rangabe Alexandros 140
Rochat G. 196
Rock William R. 124
Rodow B. 272
Roegele O.B. 30, 38, 41, 42
Rogmann H. 44
Rojek Wojciech 131

Rollin H. 208
Romeyko Marian 191, 197
Roncalli di Montorio Guido 241
Roop H. von 353
Roosevelt Franklin Delano 65, 195, 215, 243-259, 261, 262, 264, 344, 384, 386, 387
Rosenberg Alfred 20, 25, 39, 40, 55, 177, 448
Rosenman S. I. 255, 257
Ross H. 57
Rosselli Carlo 176
Rosso A. 298
Rothé 205
Rothstein A. 59
Roux Henry 134
Rudnych S. P. 335
Rühle Gerd 10
Rucimann Walter of Doxford lord 268
Rust B. 23, 25, 34, 35, 38, 39, 40
Rybałka P. S. 379
Rydz-Śmigły Edward 63, 66, 69, 399
Ryszka Franciszek 56
Ryti Risto 229, 330, 333

Sala T. 194
Salvatrelli Luigi 173, 176, 193, 195
Salza Herman von 30
Sander G. S. 42
Sandler Rickard J. 345, 346
Santomassimo G. 161
Sappok Gerhard 75
Saracoğlu 132, 136, 137, 139, 140, 142, 143
Sass Teodor von 353-355
Sasuly Richard 77
Saucken Reinhold von 357, 358
Sauerbruch E. F. 42
Savonarolla Jereme 177
Sawicki J. 61, 66, 304, 345
Saydam Refik 137
Scalpelli Adolfo 197
Schacht Hjalmar 79, 99, 100, 102
Schäffer H. 37
Scheber Jürgen 264, 266
Schieder W. 161
Schlieffen Alfred von 90, 91, 92, 95
Schirach Baldur von 22, 27, 28, 31
Schlageter L. 24, 42
Schlarp Karl-Heinz 104
Schleicher Kurt von 78, 94
Schmidt-Bodenstedt A. 34, 35
Schmidt Paul 14, 59, 193
Schmitt Curt 20, 21
Schmitthenner H. 20
Schmölders 80
Schmundter 323
Schnurre Julius 277, 281, 309
Schöffeling K. 42
Scholtz G. 22
Scholz H. 23
Schön Heinz 336
Schramm Wilhelm H. 36, 37, 38, 39, 40
Schramm Tomasz 145, 152
Schreiber Georg 9
Schreiber Otto 354, 356
Schroeder Kurt Erhard von 79
Schröder Hans Jürgen 106, 112, 161
Schulenburg Friedrich Werner Graf von der 127, 128, 142, 280, 281, 142, 280, 281, 282, 284, 289, 290, 292, 294, 295,297, 325, 328, 329, 332, 350, 405-410, 412
Schumann Wolfgang 104
Schuschnigg Kurt von 58, 266
Schwarz K. 305
Schwendemann Karl 223, 224
Schwerin von Krosing Ludwig 78, 80
Scoppola P. 178
Seeber Eva 263
Seeckt Hans von 92
Seeds William 125, 342
Segrr C. G. 177
Seidl A. 297, 299, 302, 305
Seldte F. 38
Selen Kari 329
Sell M. 319
Seppälä Helge 327, 332
Serke J. 42
Sevostianov G. N. 275
Seymour Charles s. 347
Seyss-Inquart Arthur 364, 371
Sforza Carlo 165, 167, 176, 182, 183
Sherwood R. 255
Shiratori Kiyoshi 272
Sidor Karol 366-370, 372, 373, 375
Sierpowski Stanislaw 3, 7, 152, 161, 163, 178, 183, 191, 394, 421, 440, 444
Sikorski Władysław Eugeniusz 91, 343, 397
Simon John 355
Simovič Dušan 107
Sipols W. 308, 439
Skirpa Kazys 411-413
Składkowski-Sławoj Felicjan 396, 399
Skrzypek Andrzej 67, 165, 277, 280, 308
Skubiszewski Krzysztof 305
Skwarcew Aleksander 284, 414
Skyttä K. 329
Slávik Juraj 385, 388

Sławoj-Składkowski Felicjan zob. Składkowski-Sławoj Felicjan
Słobodienko S. 93
Šmetana B. 377
Smirnova N. D. 170, 191, 194
Smith Mack D. 164
Snow Thomas 340, 346, 347
Sobczak Janusz 57
Sokolnicki Michał 143
Solchaga Zala José gen. 239
Sołobodienko A. 97
Sommer T. 272, 275
Sontag R. J. 143
Sorge Richard 294
Sosnkowski Kazimierz 414
Spaak Paul-Henri 207, 208, 209, 210
Spee Maximilian von adm 227
Spriano P. 176
Šràmek Jan 307, 388, 390, 391
Stachiewicz Wacław 71, 310
Stachura P. D. 22, 24, 26, 29, 30, 42
Stahemer 275
Stalin (Dżugaszwili) Józef Wissarionowicz 53, 68, 74, 125-128, 143, 192, 193, 263, 274, 277-285, 288, 289, 291-295, 299, 302, 305, 307-311, 313, 316-318, 320, 321, 323, 324, 327, 328, 331, 332, 352, 395, 396, 407-410, 414-416, 436
Stanisławska Stefania 302, 408
Stanley Robert 340
Starace Achille 190
Starzeński Paweł 61, 64, 394
Starzyński Mieczysław 398
Stawowy-Kawka Irena 99
Stehlin Paul 309
Stein Boris 323
Steinhardt 294
Steinhaus H. 22
Stelling W. 36
Stengers J. 209
Stimson Henry Lewis 257
Stohrer Karl Eberhard von 223, 225-233, 237, 239, 242
Stojanowič Milan 107, 170
Stresemann Gustav 2, 19
Stroński Stanisław 397
Struye Paul 208
Studnicki Władysław 400, 402
Stuebel Heinrich 81
Stumm Braun von 279
Suances Juan Fernandez 239
Suhr O. 44
Svoboda Ludwik 378, 379
Sword płk. 310
Szaposznikow Boris 91, 416
Szaronow Mikołaj 302
Szathmàry Ladislaw 374, 375
Szathmàryovà-Vičkovà Vera 374
Szaulys Jurgis 356
Szcześniak Antoni L. 306
Szefer Andrzej 436
Szembek Jan hr. 60-63, 66, 69, 301, 373, 394, 399, 428, 429
Sztójay Döme 368
Szulc Witold 194

Śmigły-Rydz Edward zob. Rydz-Śmigły Edward

Tàborský E. 384-390
Taboulillet U. 319
Tanner Väinö 321, 324, 327, 329, 330, 333, 334
Tansill Ch. C. 252
Tardini 214, 218
Tarhalle 80
Tarulis A. N. 411, 412
Taubert S. 322
Taylor Alan John Percivale 52, 124, 166
Tazbir Janusz 219
Techniczek M. 226
Tejchman M. 131, 138
Teplanský Pavol 364
Terej Jerzy Janusz 402
Terentiew Aleksiej 142
Thomsen Hans 246, 251, 382
Thompson Dorothy 263-269
Tile Viorila V. 131
Tilea Vergile 122
Timoszenko Siemion 332
Tingsten Herbert 116
Tiso Józef 364, 365, 368-371, 373-376, 379, 389
Tiso Frano 386
Tissernat 222
Titulescu Nicolae 389
Torvinen T. 325
Toscano Mario 172, 300
Toynbee Arnold Joseph 131, 132
Treue W. 100-102
Treviranus Gottfried 37
Trott Adam von 126
Truchanowski Władimir G. 327
Trueblood H. J. 261
Trzeciakowski Lech 54
Tuchaczewski Michaił N. 91
Tuka Vojtech 364-368, 370
Tunon de Lara Manuel 165
Turi W. 176

Turlejska Maria 63, 126
Tyl J. K. 377

Ueberhorst H. 23
Ueberschär G. R. 321-326, 328, 329, 331, 333, 334, 336
Ueta T. 136
Uexküll G. von 320
Umański K. 293
Urbšys Juozas 342, 360, 412, 413

Vaïsse Maurice 315
Valenta J. 373
Valino Gracia 239
Vanlangenhove Fernand 202, 203
Vardys V. S. 341
Vere-Hodge E. R. 138, 139, 143
Verucci Guido 165, 178, 187
Viest R. 388
Vilkun K. 330
Viola di Campalto Guido 321
Vnuk František 364, 370, 374
Volkmann Helmuth Erich 223
Vowinkel K. 20

Wagner A. 26
Wagner G. 20
Wahlbäck K. 321, 328
Walberer U. 42
Walden R. 328
Walters F. P. 442
Walz G. 44
Wapiński Roman 402
Warlimont Walter 409
Wartel Zenon 421, 430, 444
Wasilewski Aleksander gen. 334
Wavell Archibald 143
Weber Herman 440, 441, 431
Weesenenmayer Edmund 367
Wehrmann V. 24
Weihl Emil 140, 229, 409
Weinberg Gerhard L. 14, 55
Weinstein J. 402
Weizsäcker Ernst von 148, 229, 231, 232, 237, 241, 279, 280, 308, 330, 346, 350, 363, 364, 370, 373, 413
Welczeck Johannes von 234, 235
Welles Sumner 245, 253, 254, 260, 293, 400
Werfel Franz 264
Werner S. 336
Wessel Horst 24, 42
Werther H. W. 336
Weyers Józef 359
Weygand Maxime Louis 136, 137
Wheeler Bennett John W. 122
Wiart Carton de 204
Wieczorkiewicz Piotr. P. 301
Wierzchowskij D. W. 53
Wiktor Emanuel III kr. wł. 147, 164, 171, 174, 176, 182, 183, 194, 250
Wilcox F. O. 244
Wilhelm II Hohenzollern 52, 54, 445
Wilhelmina kr. hol. 207
Willard Marcel G. 418
Willer J. 21
Willkie Wendell 255
Wilson Horace 126
Wilson Hugh Robert 245, 252
Wippermann Wolfgang 117
Wiskemann E. 161
Wiśniewski K. 396
Witlin Josef 264
Woermann Ernst 223, 224, 229, 362, 373, 412
Wohlstetter R. 252
Wohltat Helmut 239, 240
Wojciechowski Marian 19, 57, 303, 371
Wolff Theodor 17
Wolff-Powęska Anna 9, 21
Wollstein G. 56
Wolthat Helmut 126
Wołkogonow D. 305
Woodward E. L. 131, 134
Woroszyłow Klimient J. 127, 283, 310, 312, 313, 332, 416
Wroniak Zdzisław 57
Wrzesiński Wojciech 421, 427, 429, 430
Wuescht Johann 102, 112
Wulf J. 42
Wyszynski Andriej 295

Xylander 336

Yagué Jean gen. 239
Yano Makoto 231
Young Owen G. 77

Zaborowski Jan 55, 58
Žaček V. 373
Zacharias Michał Jerzy 62, 63, 194
Zaghi C. 164
Zaleski Józef Władysław 431, 432, 433
Załuska A. 322
Zapotocki A. 378
Zarański Józef 60, 301, 373
Zawadzki Zbigniew 222
Zażuliński Tadeusz 373

Zechlin Erich 358, 360, 411, 412, 413
Zeeland van 203
Zentner C. 10
Zgórniak Marian 93, 97, 107
Zieliński Henryk 393
Žiugžda Robertas J. 354, 356, 357, 360
Zogu Ahmed bej 170, 171
Zubok J. J. 318
Zuylen P. van 204, 207
Zweig Arnold 264
Zwit Z. 434
Zyromski Jean 115, 156, 158, 159

Ždanow Andriej 281, 317, 320, 328, 334
Živkowa Ludmiła 134, 317, 320, 328, 334
Zorn G. 9

Opracował: *Dariusz Matelski*

Tuckiska Maria 63, 126
Tyl J. K. 377

Ueberhorst H. 23
Uebersch[illegible]
Ujejski K. 336
Uren T. 136
Urlich G. von 320
Urowski K. 293
[illegible]

Vakia Maurice 315
Valenta J. 273
Valier Grace 328
Vandegenhove Bernard 302, 303
Vardys V. S. 341
Vere-Hodge E. R. 199, 203, 243
Verrell Guido 185, 373, 385
Viest R. 369
Vilkon K. 330
Vilora di Casagliche Gianna 323
Vinet Francesco 309, 390, 394
Volkmann Helmuth Heinz 323
Vosjkel K. 30

Wagner A. 20
Wagner G. 20
Waalback K. 321, 338
Walwaret U. 43
Warden R. 328
Walters F. P. 442
Ward G. 44
Wejewski Roman 402
Warlimont Walter 409
Wartel Zephen 421, 430, 434
Wasilewski Aleksander gen. 314
Wavell Archibald 443
Weber Hermann 440, 441, 451
Westermipmayne Bernard 367
Wehrmann V. 24
Weibl Emil 190, 229, 409
Weinberg Gerhard L. 14, 28
Weinstein J. 402
Weizsäcker Ernst von 148, 229, 231, 239, 241, 259, 289, 308, 332, 346, 350, 362, 364, 379, 415
Wellington Immanuel von 230, 231
Wells Sumner 233, 234, 235, 242, 402
Werbel Peter 366
Wesner F. 330
Wessel Horst 39, 43
Wetter H. W. 336
Wiggershaus 259

Wiggins Melanie Ann 332
Wheeler Bennett John W. 122
Wiart Carton de 264
Wieczorkiewicz Piotr 101
Wierzchowski D. W. 55
Wiktor Emil 185, 373, 385
Wilczek Adam 182, 183, 194, 230
Wilcox F. O. 244
Wilhelm II Hohenzollern 304, 307
Wilhelmina 82, 143, 207
Wilazi Marcel G. 418
Willer J. 21
Willis Wendell 235
Wilson Horace 126
Wilson Hugh Robert 285, 287
Wipperman Wolfgang 117
Wiskemann E. 161
Wiktiewski K. 396
Wilhi Josef 204
Woermann Ernst 233, 234, 239, 362, 373, 413
Weinsteiner R. 252
Wohlfeil Helmut 239, 240
Wojciechowski Marian 19, 67, 331, 371
Wolff Theodor 19
Wolff-Powęska Anna 8, 9
Wolkow G. 36
Wolther Etienne 125
Wolfogorow D. 308
Wrzosek E. L. 131, 134
Wrzosowska-Kliszewska J. 127, 295, [illegible] 0, 312, 313, 370, 416
Wrzosek Tadeusz 52
Wrzosek-Wojciech 411, 427, 429, 430
Wuppertal Hanna 102, 113
Wulf L. 42
Wyszyński Andrzej 295

Yelpke 136

Yegud Ivan gen. 246
Yano Hajoshi 231
Young Owen G. 77

Zabek V. 273
Zacharias Michael 62, 63, 194
Zagiel T. 164
Zaleski Józef Władysław 31, 432, 433
Zaloska G. 322
Zajon [illegible] A. 378
Zakrzewski Zygmunt 227
Zaščuklaki Tadeusz 373

Indeks rzeczowy

Niemcy w polityce międzynarodowej 1919–1939. Tom I-IV

	Tom	Strony
Liga Narodów		
Liga Narodów w czasach Anschlussu (Stanisław Sierpowski)	III	261 - 276
Kryzys Monachijski i Liga Narodów (Ruzanna M. Iljuchina)	III	32 - 34
Politycy niemieccy w działalności Ligi Narodów (Stanisław Sierpowski)	I	159 - 198
Stanowisko Ligi Narodów wobec napadu na Polskę (Joachim Bernhardt)	IV	439 - 442
Republika Weimarska w stosunkach międzynarodowych		
„Dyktat Wersalski" w propagandzie i publicystyce Republiki Weimarskiej (Karol Fiedor)	I	97 - 133
Locarno a system wersalski (Wiesław Balcerak)	I	85 - 96
Niemieckie koncepcje wyjścia z kryzysu lat 1918-1919 (Antoni Czubiński)	I	9 - 40
Traktat Wersalski a problem niemieckiego militaryzmu (Hans Hübner)	I	41 - 47
Trzecia Rzesza w stosunkach międzynarodowych		
Przemiany w polityce międzynarodowej 1929-1933/35 (Stanisław Sierpowski)	II	9 - 46
Geneza koncepcji Paktu Wschodniego (1933-1934) (Wojciech Rojek)	II	205 - 226
Hitlerowski „nowy ład europejski" jako próba demontażu porządku wersalskiego (Karol Fiedor)	III	9 - 18
„LEBENSRAUMIDEOLOGIE" w systemie przygotowań społeczeństwa Trzeciej Rzeszy do wojny (Karol Fiedor)	IV	9 - 49
Niemiecka polityka gospodarcza		
Zagraniczna polityka gospodarcza Niemiec (Stefan Kowal)	II	47 - 62
Niektóre aspekty polityki gospodarczej hitlerowskich Niemiec w latach trzydziestych (Karl Gallus)	III	345 - 354
Aspekty niemieckiej polityki handlowej na Bałkanach (1934-1936) - Plan Schachta (Irena Stawowy-Kawka)	III	355 - 366
Polityka finansowa Niemiec przed II wojną światową (Karl Gallus)	IV	77 - 85

	Tom	Strony
Niemiecka polityka militarna		
Rozwój niemieckiej doktryny wojennej (Karol Olejnik)	IV	87 - 97
Zbrojenia i polityka wojskowa Niemiec w czasach Republiki Weimarskiej (Marian Zgórniak)	II	85 - 94
Rola planów i programów rozbrojeniowych w polityce Niemiec w dobie Komisji Przygotowawczej do Konferencji Rozbrojeniowej (Waldemar Michowicz)	I	135 - 158
Francja a taktyka Niemiec w Komisji Przygotowawczej do Konferencji Rozbrojeniowej (Andrzej Maciej Brzeziński)	I	325 - 345
Wielkie mocarstwa wobec żądań zbrojeniowych Niemiec (1932-1934) (Andrzej Maciej Brzeziński)	II	95 - 108
Deklaracja mocarstw z 11 grudnia 1932 r. w sprawie równouprawnienia Niemiec w dziedzinie zbrojeń (Leszek Koncur)	II	251 - 260
Niemiecka polityka mniejszościowa		
Niemiecka polityka mniejszościowa 1929-1933 (Edmund Makowski)	II	63 - 83
II Rzeczpospolita a mniejszość polska w Niemczech w latach wielkiego kryzysu (Henryk Chałupczak)	II	397 - 417
Polska wobec niemieckich prób bilateralizacji zagadnień mniejszościowych w latach trzydziestych (Henryk Chałupczak)	III	193 - 204
Mniejszości pogranicza w stosunkach polsko-niemieckich w okresie wygaśnięcia Konwencji Genewskiej (15 lipca - 5 listopada 1937 r.) (Dariusz Matelski)	III	207 - 213
Problem mniejszościowy w stosunkach polsko-niemieckich w przededniu II wojny światowej (Henryk Chałupczak)	IV	421 - 437
Stosunki niemiecko-francuskie		
Niemcy w polityce Francji w latach 1919-1930 (Zdzisław Wroniak)	I	309 - 323
Niemcy w polityce Francji 1929-1935 (Tomasz Schramm)	II	227 - 242
Polityka Francji w Europie Środkowej i Południowo-Wschodniej w związku z projektem austriacko-niemieckiej uni celnej (Andrzej Essen)	II	243 - 249
Sprawa porozumienia z Niemcami w dyplomacji Pierr'a Lavala (1934-1935) (Andrzej Maciej Brzeziński)	III	67 - 76
Od paktu wschodniego do Monachium - zakręty francuskiej dyplomacji (1934-1938) (Zinaida S. Biełousowa)	III	57 - 65
Niemcy w polityce Francji 1935-1938 (Tomasz Schramm)	III	43 - 54
Niemcy w polityce Francji 1938-1939 (Tomasz Schramm)	IV	145 - 153
Dyplomacja francuska wobec tzw. paktu Ribbentrop-Mołotow (Andrzej Maciej Brzeziński)	IV	307 - 316

	Tom	Strona
Stosunki niemiecko-brytyjskie		
Niemcy w polityce brytyjskiej 1923-1926 (Marek Baumgart)	I	199 - 219
Niemcy w polityce brytyjskiej 1926-1935 (Marek Baumgart)	II	163 - 180
Niemcy w polityce brytyjskiej 1935-1938 (Marek Baumgart)	III	77 - 95
Aspekt niemieckiej bałtyckiej polityki Wielkiej Brytanii w latach 1935-1938 (Mieczysław Nurek)	III	113 - 124
Niemieckie zbrojenia morskie w kontekście brytyjskiej polityki zagranicznej 1935-1939 (Wojciech Rojek)	III	95 - 112
Niemcy w polityce brytyjskiej (wiosna-jesień 1939) (Marek Baumgart)	IV	121 - 129
Stosunki niemiecko-polskie		
Wpływ linii politycznych z Rapallo i Locarno na stosunki niemiecko-polskie (Günter Rosenfeld)	I	69 - 84
Niemcy w myśli politycznej Piłsudczyków w latach dwudziestych (Janusz Faryś)	I	347 - 362
Niemcy w polskiej myśli politycznej w latach 1929-1935 (Janusz Faryś)	II	379 - 395
Polska wobec prac Komisji Przygotowawczej do Konferencji Rozbrojeniowej (Jerzy Walas)	II	419 - 435
Niemcy w polskiej myśli politycznej w latach 1933-1938 (Janusz Faryś)	III	171 - 184
Linia 26 stycznia 1934 r. - pozory i rzeczywistość imperialistycznej polityki Polski (Johannes Kalisch)	III	185 - 192
Niemcy w polskiej myśli politycznej w latach 1938-1939 (Janusz Faryś)	IV	393 - 404
Miejsce Polski w hitlerowskich planach ułożenia nowego porządku w Europie w latach 1934- 1940 (Antoni Czubiński)	IV	51 - 76
Zbrodniczy napad Niemiec hitlerowskich na Polskę w wyroku norymberskim (Walter Poeggel, Christel Poeggel)	IV	443 - 448
Stosunki niemiecko-radzieckie		
Niemcy w polityce Związku Radzieckiego w latach dwudziestych XX wieku (Andrzej Skrzypek)	I	243 - 273
Niemcy w polityce Związku Radzieckiego w latach 1929-1935 (Andrzej Skrzypek)	II	181 - 204
Niemcy w polityce ZSRR w latach 1935-1938 (Andrzej Skrzypek)	III	215 - 230
Niemcy w polityce ZSRR (1939-1941) (Andrzej Skrzypek)	IV	277 - 295
Układy niemiecko-radzieckie z 23 sierpnia 1939 (Henryk Batowski)	IV	297 - 306

	Tom	Strona
Sprawy polskie w negocjacjach niemiecko-radzieckich z września 1939 r. (Andrzej Kastory)	IV	405 - 419

Kraje bałtyckie w polityce Niemiec

Finlandia i Niemcy w okresie międzywojennym (Mauno Jokipii)	II	365 - 377
Kłajpeda w polityce Republiki Weinarskiej (Piotr Łossowski)	I	363 - 377
Niemcy w polityce państw skandynawskich 1929-1935 (Bernard Piotrowski)	II	341 - 364
Niemcy w polityce państw skandynawskich 1935- 1938 (Bernard Piotrowski)	III	125 - 143
Kłajpeda w polityce Niemiec 1933-1939 (Piotr Łossowski)	IV	353 - 361
Państwa Europy bałtyckiej w polityce Niemiec i Wielkiej Brytanii (marzec-sierpień 1939) (Mieczysław Nurek)	IV	339 - 351
Niemcy i kraje skandynawskie a wojna radziecko-fińska (zimowa) 1939-1940 (Bernard Piotrowski)	IV	317 - 337

Stosunki niemiecko-austriackie

Niemiecka polityka wobec Austrii w latach 1923-1929 (Mirosław Cygański)	I	293 - 308
Niemcy w polityce Austrii w latach 1930-1935/36 (Mirosław Cygański)	II	267 - 291
Zabiegi Austrii o unię celną z Niemcami w 1931 roku (Tadeusz Kotłowski)	II	293 - 303
Polska i Austria. Między kooperacją a Anschlussem (Arnold Suppan)	III	277 - 396

Stosunki niemiecko-czechosłowackie

Niemcy w polityce Czechosłowacji 1929-1935 (Michał Pułaski)	II	327 - 340
Niemcy nazistowskie a sudecko-niemiecki Front Ojczyźniany (Partia Niemców Sudeckich) w latach 1933-1938 (Otto Novàk)	III	311 - 316
Czechosłowacja w propagandzie narodowosocjalistycznej 1938 r. (Rudolf Jaworski)	III	293 - 305
Niektóre problemy obrony Czechosłowacji w 1938 r. (Vàclav Melichar)	III	317 - 324
Penetracja niemiecka w Słowacji (marzec- wrzesień 1939) (Ewa Orlof)	IV	363 - 376
Czesi i Słowacy na początku II wojny światowej (Vàclav Melichar)	IV	377 - 380
Międzynarodowa działalność emigracji czechosłowackiej w latach 1939-1940 (Andrzej Essen)	IV	381 - 392

	Tom	Strona
Polityka monachijska		
Dramat monachijski 1938 z perspektywy pięćdziesięciu lat (Henryk Batowski)	III	19 - 26
Traktat monachijski z perspektywy dzisiejszej a „wspólny dom europejski" (Walter Poeggel)	III	27 - 32
Polska i Związek Radziecki w czasie kryzysu czechosłowackiego (marzec-październik 1938) (Jürgen Pagel)	III	325 -344
Polityka niezależności i zbrojnej neutralności. Belgia wobec Niemiec w latach 1939-1940 (Józef Łaptos)	IV	201 -211
Europa Południowo-Wschodnia w polityce Niemiec		
Niemcy w polityce państw Europy Południowo- Wschodniej w latach 1929-1935 (Bogdan Koszel)	II	305 -325
Próby wykorzystania Małej Ententy przeciw niemieckiej ekspansji ekonomicznej w Europie Środkowej i Południowo-Wschodniej (Andrzej Essen)	III	367 -372
Ekspansja gospodarcza Trzeciej Rzeszy w Jugosławii (1938-1941) (Irena Stawowy-Kawka)	IV	99 -113
Stosunki niemiecko-włosko-watykańskie		
Niemcy w polityce Włoch w latach dwudziestych XX wieku (Bogdan Koszel)	I	275 -292
Niemcy w polityce włoskiej w latach trzydziestych (Stanisław Sierpowski)	IV	161 -199
Watykan Piusa XII w europejskiej zawierusze (Filippo Mazzonis)	IV	213 -222
Stosunki niemiecko-hiszpańskie		
Niemcy w polityce Hiszpanii w latach 1933-1938 (Bogdan Koszel)	III	145 -170
Niemcy w polityce Hiszpanii (wrzesień 1938-wrzesień 1939) (Bogdan Koszel)	IV	223 -242
Stosunki niemiecko-tureckie		
Rola Turcji w antyniemieckich planach mocarstw zachodnich (marzec-październik 1939) (Wojciech Rojek)	IV	131 -144
Stosunki niemiecko-amerykańskie		
Separatystyczny traktat pokojowy pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Niemcami 1919-1921 (Wojciech Rojek)	I	49 - 67
Niemcy w polityce Stanów Zjednoczonych 1919-1929 (Jadwiga Kiwerska)	I	221 -241

	Tom	Strona
Niemcy w polityce Stanów Zjednoczonych 1929-1935 (Jadwiga Kiwerska)	II	131 - 162
Argentyna, Brazylia i Chile wobec Republiki Weimarskiej (Ryszard Stemplowski)	II	121 - 130
Niemcy w polityce Stanów Zjednoczonych 1933-1938 (Jadwiga Kiwerska)	I	231 - 254
Miejsce Niemiec w polityce Stanów Zjednoczonych 1939-1941 (Jadwiga Kiwerska)	IV	243 - 262
Przygotowanie do wojny i zagrożenie małych państw w publicystyce Dorothy Thompson (Eva Seeber)	IV	263 - 269
Stosunki niemiecko-japońskie		
Niemcy a Japonia 1929-1935 (Wiesław Olszewski)	II	109 - 119
Niemcy a Japonia w latach 1935-1938 (Wiesław Olszewski)	III	255 - 260
Niemcy a Japonia (1938-1939) (Wiesław Olszewski)	IV	271 - 275
Ruch antywojenny w Europie lat XXX-tych		
Ruch pacyfistyczny wobec polityki Trzeciej Rzeszy w latach trzydziestych (Józef Łaptos)	III	373 - 384
Z antyfaszystowskiej działalności niemieckiego ruchu robotniczego na emigracji (1933-1938) (Marian Grzęda)	III	385 - 395
Francuscy socjaliści wobec antyfaszyzmu i pacyfizmu przed II wojną światową (Johannes Glasneck)	IV	155 - 160
Międzynarodowa socjaldemokracja w przededniu wybuch II wojny światowej (Otfried Dankelmann)	IV	115 - 119

Opracował: *Dariusz Matelski*

Sachregister

Deutschland in der internationalen Politik 1919-1939. Band I-IV

	Tom	Strony
Völkerbund		
Völkerbund in der Anschlußzeit (Stanisław Sierpowski)	III	261 -276
Münchner Krise und Völkerbund (Ruzanna M. Iljuchina)	III	33 - 42
Die Aktivität der deutschen Politiker im Rahmen der Völkerbundes (Stanisław Sierpowski)	I	159 -198
Einstellung des Völkerbundes zum Überfall auf Polen (Joachim Bernhardt)	IV	437 -440
Die Weimarer Republik in den internationalen Beziehungen		
Das „Versailler Diktat" in der Propaganda und Publizistik der Weimarer Republik (Karol Fiedor)	I	97 -133
Locarno und das Versailler System (Wiesław Balcerak)	I	85 - 96
Deutsche Konzepte der Überwinderung der Krise von 1918-1919 (Antoni Czubiński)	I	9 - 40
Der Versailler Vertrag und die Frage des deutschen Militarismus (Hans Hübner)	I	41 - 47
Das Dritte Reich in den internationalen Beziehungen		
Veränderungen in der internationalen Politik 1929 - 1933/35 (Stanisław Sierpowski)	II	9 - 46
Genese der Idee des Ostpaktes (1933-1934) (Wojciech Rojek)	II	205 -226
„Neue europäische Ordnung" von Hitler als eine Probe der Demontage der Versailler Ordnung (Karol Fiedor)	III	9 - 18
„LEBENSRAUMIDEOLOGIE" in dem gesellschaftlichen Vorbereitungssystem des Dritten Reiches (KarolFiedor)	IV	9 - 49
Die deutsche Wirtschaftspolitik		
Wirtschaftliche Außenpolitik Deutschlands (Stefan Kowal)	II	47 - 62
Manche Aspekte der Wirtschaftspolitik des Hitler-Deutschlands in den 30-er Jahren (Karl Gallus)	III	345 -354

	Tom	Strony
Aspekte der deutschen Handelspolitik in Balkan (1934-1936) - Schacht's Plan (Irena Stawowy-Kawka)	III	355 -366
Die Finanzpolitik Deutschlands vor dem Zweiten Weltkrieg (Karl Gallus)	IV	77 - 85
Die deutsche Militärpolitik		
Entwicklung der deutschen Kriegsdoktrin (Karol Olejnik)	IV	87 - 97
Aufrüstung und Militärpolitik Deutschlands in der Zeit der Weimarer Republik (Marian Zgórniak)	II	85 - 94
Die Rolle der Abrüstungspläne und programme in der deutschen Außenpolitik in der Zeit der Vorbereitung auf die Abrüstungskonferenz (Waldemar Michowicz)	I	135 -158
Frankreich und die deutsche Taktik in der Aktivität der Kommission für Vorbereitung der Abrüstungskonferenz (1926-1930) (Andrzej Maciej Brzeziński)	I	325 -345
Großmächte und die Aufrüstungsforderungen Deutschlands (1932-1934) (Andrzej Maciej Brzeziński)	II	95 -108
Deklaration der Großmächte vom 11. Dezember 1932 r. über die Gleichberechtigung Deutschlands in der Aufrüstungsfrage (Leszek Koncur)	II	251 -260
Die deutsche Minderheitspolitik		
Die deutsche Minderheitspolitik 1929-1933 (Edmund Makowski)	II	63 - 83
Zweite Republik Polen und die polnische Minderheit in Deutschland in den Jahren der großen Krise (Henryk Chałupczak)	II	397 -417
Polen und das deutsche Probem der Bilateralisierung der Minderheitsfragen in den 30-er Jahren (Henryk Chałupczak)	III	193 -204
Die Minderheiten in den Grenzgebieten in den polnisch-deutschen Beziehungen in dem Auslauf des Genfer Abkommens (15. Juli - 5. November 1937) (Dariusz Matelski)	III	205 -213
Das Minderheitsproblem in den polnisch-deutschen Beziehungen vor dem Zweiten Weltkrieg (Henryk Chałupczak)	IV	419 -435
Deutsch-französische Beziehungen		
Deutschland in der französischen Außenpolitik in den Jahren 1919-1930 (Zdzisław Wroniak)	I	309 -323
Deutschland in der französischen Außenpolitik in den Jahren 1929-1935 (Tomasz Schramm)	II	227 -242
Die französische Außenpolitik Mittel- und Südosteuropa gegenüber im Zusammenhang mit der geplanten deutsch-österreichischen Zollunion (Andrzej Essen)	II	243 -249
Das Abkommen mit Deutschland in Pierre Lavals Diplomatie (1934-1935) (Andrzej Maciej Brzeziński)	III	67 - 76

	Tom	Strony
Vom Ostpakt zu München - Windungen der französischen Diplomatie (1934-1938) (Zinaida S. Biełousowa)	III	57 - 65
Deutschland in der französischen Außenpolitik in den Jahren 1935-1938 (Tomasz Schramm)	III	43 - 54
Deutschland in der französischen Außenpolitik in den Jahren 1938-1939 (Tomasz Schramm)	IV	145 -153
Die französische Diplomatie zu dem sog. Ribbentrop-Mołotow Pakt (Andrzej Maciej Brzeziński)	IV	307 -316
Deutsch-britische Beziehungen		
Deutschland in der Außenpolitik Großbritanniens in den Jahren 1923-1926 (Marek Baumgart)	I	199 -219
Deutschland in der Außenpolitik Großbritanniens in den Jahren 1929-1935 (Marek Baumgart)	II	163 -180
Deutschland in der Außenpolitik Großbritanniens in den Jahren 1935-1938 (Marek Baumgart)	III	77 - 94
Der deutsche Aspekt der baltischen Politik Großbritanniens in den Jahren 1935-1938 (Mieczysław Nurek)	III	113 -124
Aufrüstung der deutschen Marine im Kontekst der britischen Außenpolitik (1935-1939) (Wojciech Rojek)	III	95 -112
Deutschland in der Außenpolitik Großbritanniens (Frühling-Herbst 1939) (Marek Baumgart)	IV	121 -129
Deutsch-polnische Beziehungen		
Der Einfluß der politischen Linie von Rapallo und Locarno auf die deutsch-polnischen Beziehungen (Günter Rosenfeld)	I	69 - 84
Deutschland im politischen Denken der Piłsudski-Anhänger in den 20-er Jahren des 20. Jh. (Janusz Faryś)	I	347 -362
Deutschland in dem polnischen Politikdenken in den Jahren 1929-1935 (Janusz Faryś)	II	379 -395
Polen und die Aktivitäten der Kommission für die Vorbereitungen auf die Abrüstungskonferenz (Jerzy Walas)	II	419 -435
Deutschland in dem polnischen Politikdenken in den Jahren 1933-1938 (Janusz Faryś)	III	171 -184
Linie des 26. Januars 1934 - der Schein und die Wirklichkeit der imperialistischen Politik Deutschlands gegenüber Polen (Johannes Kalisch)	III	185 -192
Deutschland in dem polnischen Politikdenken in den Jahren 1938-1939 (Janusz Faryś)	IV	391 -401
Die Lage Polens in Hitlers Plänen über Gestaltung der neuen Ordnung in Europa in den Jahren 1934-1940 (Antoni Czubiński)	IV	51 - 76
Verbrecherischer Angriff des Hitler Deutschlands auf Polen in dem Nürberger Urteil (Walter Poeggel, Christel Poeggel)	IV	441 -446

	Tom	Strony
Deutsch-sowjetische Beziehungen		
Deutschland in der Außenpolitik der Sowjetunion in den 20-er Jahren des 20. Jh. (Andrzej Skrzypek)	I	243 -273
Deutschland in der Außenpolitik der Sowjetunion in den Jahren 1929-1935 (Andrzej Skrzypek)	II	181 -204
Deutschland in der Außenpolitik der Sowjetunion in den Jahren 1935-1938 (Andrzej Skrzypek)	III	215 -230
Deutschland in der Außenpolitik der Sowjetunion in den Jahren 1939-1941 (Andrzej Skrzypek)	IV	277 -295
Deutsch-sowjetisches Abkommen vom 23. August 1939 Henryk Batowski)	IV	297 -306
Polnische Angelegenheiten in den deutsch sowjetischen Verhandlungen von September 1939 (Andrzej Kastory)	IV	403 -417
Die Baltischen Länder in der Deutschlandspolitik		
Finnland und Deutschland in der Zwischenkriegszeit (Mauno Jokipii)	II	365 -377
Memelgebiet in der Außenpolitik der Weimarer Republik (Piotr Łossowski)	I	363 -377
Deutschland und die Außenpolitik der skandinawischen Länder (1929- 1935) (Bernard Piotrowski)	II	341 -364
Deutschland in der Politik der skandinawischen Länder (1935-1938) (Bernard Piotrowski)	III	125 -143
Memelgebiet in der Deutschlandspolitik 1933-1939 (Piotr Łossowski)	IV	351 -359
Die Staaten des Baltischen Europas in der Politik Deutschlands und Großbritanniens (März-August 1939) (Mieczysław Nurek)	IV	339 -350
Deutschland und die skandinawischen Länder und der sowjetisch-finnische Krieg (Winter) 1939-1940 (Bernard Piotrowski)	IV	317 - 337
Deutsch-österreichische Beziehungen		
Deutsche Außenpolitik gegenüber Österreich in den Jahren 1923-1929 (Mirosław Cygański)	I	293 -308
Deutschland und die österreichische Außenpolitikin den Jahren 1930-1935/36 (Mirosław Cygański)	II	267 -291
Die Bemühungen Österreichs um die Zollunion mit Dutschland im Jahre 1931 (Tadeusz Kotłowski)	II	293 -303
Polen und Österreich. Zwischen Kooperation und Anschluß (Arnold Suppan)	III	277 -396
Deutsch-tschechoslowakische Beziehungen		
Deutschland und die Außenpolitik der Tschechoslowakei (1929-1935) (Michał Pułaski)	II	327 -340

	Tom	Strony
Das Nazi-Deutschland und die sudetischdeutsche Heimatfront (Partei der Sudetendeutschen) in den Jahren 1933-1938 (Otto Novàk)	III	311 -316
Die Tschechoslowakei in der nationalsozialistischen Propaganda im Jahre 1938 (Rudolf Jaworski)	III	293 -305
Gewählte Probleme der Verteidigung der Tschechoslowakei im Jahre 1938 (Vàclav Melichar)	III	317 -324
Deutsche Penetration in der Slowakei (März- September 1939) (Ewa Orlof)	IV	361 -374
Die Tschechen und Slowaken am Anfang des Zweiten Weltkrieges (Vàclav Melichar)	IV	375 -378
Die internationale Tätigkeit der tschechoslowakischen Emigration in den Jahren 1939-1940 (Andrzej Essen)	IV	379 -390
Die Münchener Politik		
Das Münchner Drama 1938 von der Perspektive der 50-er Jahre (Henryk Batowski)	III	19 - 26
Münchner Abkommen von der heutigen Perspektive und „das Gemeinsame Europahaus" (Walter Poeggel)	III	27 - 32
Polen und die Sowjetunion in der Zeit der tschechoslowakischen Krise (März-Oktober 1938) (Jürgen Pagel)	III	325 -344
Die Politik der Unabhängigkeit und der militären Neutralität. Belgien gegenüber Deutschland in den Jahren 1939-1940 (Józef Łaptos)	IV	201 -211
Das Süd-Östlische Europa in der Deutschlandspolitik		
Deutschland und die Außenpolitik der Länder Südosteuropas in den Jahren 1929-1935 (Bogdan Koszel)	II	305 - 325
Versuche der Benutzung der Kleinen Entente gegen die deutsche ökonomische Expansion in Mittel- und Südosteuropa (1935-1938) (Andrzej Essen)	III	367 -372
Die wirtschaftliche Expansion des Dritten Reiches in Jugoslawien (1938-1941) (Irena Stawowy-Kawka)	IV	99 -113
Deutsch-italienisch-vatikanische Beziehungen		
Deutschland in der Außenpolitik Italiens in den 20-er Jahren des 20. Jh. (Bogdan Koszel)	I	275 -292
Deutschland in der Außenpolitik Italiens in den 30-er Jahren des 20. Jh. (Stanisław Sierpowski)	IV	161 -199
Vatikan des Pius XII. in dem europäischen Durcheinander (Filippo Mazzonis)	IV	213 -222
Deutsch-spanische Beziehungen		
Deutschland in der Politik Spaniens in den Jahren 1933-1938 (Bogdan Koszel)	III	145 -170

	Tom	Strony
Deutschland in der Politik Spaniens (September 1938 - September 1939) (Bogdan Koszel)	IV	223 -242

Deutsch-türkische Beziehungen

Die Rolle der Türkei in den antideutschen Plänen der westlichen Machtstaaten (März-Oktober 1939) (Wojciech Rojek)	IV	131 -144

Deutsch-amerikanische Beziehungen

Der Separatfrieden zwischen den Vereinigten Staaten von Amerika und Deutschland 1919-1921 (Wojciech Rojek)	I	49 - 67
Deutschland in der Außenpolitik der Vereinigten Staaten von Amerika 1919- 1929 (Jadwiga Kiwerska)	I	221 -241
Die Einstellung Argentiniens, Brasiliens und Chiles zur Weimarer Republik (Ryszard Stemplowski)	II	121 -130
Deutschland in der Außenpolitik der Vereinigten Staaten von Amerika 1929- 1935 (Jadwiga Kiwerska)	II	131 -162
Deutschland in der Außenpolitik der Vereinigten Staaten von Amerika 1933- 1938 (Jadwiga Kiwerska)	III	231 -254
Deutschland in der Außenpolitik der Vereinigten Staaten von Amerika 1939-1941 (Jadwiga Kiwerska)	IV	243 -262
Die Vorbereitung auf den Krieg und die Bedrohung der kleinen Staaten in der Publizistik von Dorothy Thompson (Eva Seeber)	IV	263 -269

Deutsch-japanische Beziehungen

Deutschland und Japan 1929-1935 (Wiesław Olszewski)	II	109 -119
Deutschland und Japan 1935-1938 (Wiesław Olszewski)	III	255 -260
Deutschland und Japan 1938-1939 (Wiesław Olszewski)	IV	271 -275

Die antikriegerische Bewegung in Europa in den 30er Jahren

Die pazifistische Bewegung und die Politik des Dritten Reiches in den 30-er Jahren (Józef Łaptos)	III	373 -384
Von der antifaschistischen Tätigkeit der deutschen Arbeiterbewegung im Exil (1933-1938) (Marian Grzęda)	III	385 -395
Die französischen Sozialisten gegenüber dem Antifaschismus und Pazifismus vor dem Zweiten Weltkrieg (Johannes Glasneck)	IV	155 -160
Die internationale Sozialdemokratie vor dem Zweiten Weltrieg (Otfried Dankelmann)	IV	115 -119

Bearbeitet von *Dariusz Matelski*
Übersetzt von *Dorota Galusińska-Matelska*

SPIS TREŚCI

Wstęp (Stanisław Sierpowski) 5
Karol Fiedor, „Lebensraumideologie" w systemie przygotowań społeczeństwa Trzeciej Rzeszy do wojny 9
Antoni Czubiński, Miejsce Polski w hitlerowskich planach ułożenia nowego porządku w Europie w latach 1934–1940 51
Karl Gallus, Polityka finansowa Niemiec przed II wojną światową 77
Karol Olejnik, Rozwój niemieckiej doktryny wojennej 87
Irena Stawowy-Kawka, Ekspansja gospodarcza Trzeciej Rzeszy w Jugosławii (1938–1941) 99
Otfried Dankelmann, Międzynarodowa socjaldemokracja w przededniu wybuchu II wojny światowej 115
Marek Baumgart, Niemcy w polityce brytyjskiej (wiosna – jesień 1939) 121
Wojciech Rojek, Rola Turcji w antyniemieckich planach mocarstw zachodnich (marzec – październik 1939) 131
Tomasz Schramm, Niemcy w polityce Francji 1938–1939 145
Johannes Glasneck, Francuscy socjaliści wobec antyfaszyzmu i pacyfizmu przed II wojną światową . 155
Stanisław Sierpowski, Niemcy w polityce włoskiej w latach trzydziestych 161
Józef Łaptos, Polityka niezależności i zbrojnej neutralności. Belgia wobec Niemiec w latach 1939–1940 201
Filippo Mazzonis, Watykan Piusa XII w europejskiej zawierusze 213
Bogdan Koszel, Niemcy w polityce Hiszpanii (wrzesień 1938 – wrzesień 1939) 223
Jadwiga Kiwerska, Miejsce Niemiec w polityce Stanów Zjednoczonych (1939–1941) 243
Eva Seeber, Przygotowania do wojny i zagrożenie małych państw w publicystyce Dorothy Thompson 263
Wiesław Olszewski, Niemcy a Japonia (1938–1939) 271
Andrzej Skrzypek, Niemcy w polityce ZSRR (1939–1941) 277
Henryk Batowski, Układy niemiecko-radzieckie z 23 sierpnia 1939 297
Andrzej Maciej Brzeziński, Dyplomacja francuska wobec tzw. paktu Ribbentrop–Mołotow . . . 307
Bernard Piotrowski, Niemcy i kraje skandynawskie a wojna radziecko – fińska (zimowa) 1939 – 1940 317
Mieczysław Nurek, Państwa Europy bałtyckiej w polityce Niemiec i Wielkiej Brytanii (marzec–sierpień 1939) 339
Piotr Łossowski, Kłajpeda w polityce Niemiec 1933 – 1939 353
Ewa Orlof, Penetracja niemiecka w Słowacji (marzec – wrzesień 1939) 363
Václav Melichar, Czesi i Słowacy na początku II wojny światowej 377
Andrzej Essen, Międzynarodowa działalność emigracji czechosłowackiej w latach 1939 – 1940 . . 381
Janusz Faryś, Niemcy w polskiej myśli politycznej 1938 – 1939 393
Andrzej Kastory, Sprawy polskie w negocjacjach niemiecko-radzieckich z września 1939 r. 405
Henryk Chałupczak, Problem mniejszościowy w stosunkach polsko-niemieckich w przededniu II wojny światowej 421
Joachim Bernhardt, Stanowisko Ligi Narodów wobec napadu na Polskę 439
Walter Poeggel, Christel Poeggel, Zbrodniczy napad Niemiec hitlerowskich na Polskę w wyroku norymberskim 443
Indeks osobowy 449
Indeks rzeczowy, T. I–IV 463
Sachregister, Bd. I–IV 469

INHALT

Einleitung (Stanisław Sierpowski) 5
Karol Fiedor, „LEBENSRAUMIDEOLOGIE" in dem gesellschaftlichen Vorbereitungssystem des Dritten Reiches 9
Antoni Czubiński, Die Lage Polens in Hitlers Plänen über Gestaltung der neuen Ordnung in Europa in den Jahren 1934-1940 51
Karl Gallus, Die Finanzpolitik Deutschlands vor dem Zweiten Weltkrieg 77
Karol Olejnik, Entwicklung der deutschen Kriegsdoktrin 87
Irena Stawowy-Kawka, Die wirtschaftliche Expansion des Dritten Reiches in Jugoslawien (1938-1941) 99
Otfried Dankelmann, Die internationale Sozialdemokratie vor dem Zweiten Weltkrieg 115
Marek Baumgart, Deutschland in der Außenpolitik Großbritanniens (Frühling-Herbst 1939) . 121
Wojciech Rojek, Die Rolle der Türkei in den antideutschen Plänen der westlichen Machtstaaten (März-Oktober 1939) 131
Tomasz Schramm, Deutschland in der französischen Außenpolitik in den Jahren 1938-1939 . . 145
Johannes Glasneck, Die französischen Sozialisten gegenüber dem Antifaschismus und Pazifismus vor dem Zweiten Weltkrieg 155
Stanisław Sierpowski, Deutschland in der Außenpolitik Italiens in den 30-er Jahren des 20. Jh. 161
Józef Łaptos, Politik der Unabhängigkeit und der militären Neutralität . Belgien gegenüber Deutschland in den Jahren 1939-1940 201
Filippo Mazzonis, Vatikan des Pius XII. in dem europäischen Durcheinander 213
Bogdan Koszel, Deutschland in der Politik Spaniens (September 1938 - September 1939) 223
Jadwiga Kiwerska, Deutschland in der Außenpolitik der Vereinigten Staaten von Amerika 1939-1941 243
Eva Seeber, Die Vorbereitung auf den Krieg und die Bedrohung der kleinen Staaten in der Publizistik von Dorothy Thompson 263
Wiesław Olszewski, Deutschland und Japan 1938-1939 271
Andrzej Skrzypek, Deutschland in der Außenpolitik der Sowjetunion in den Jahren 1939-1941 277
Henryk Batowski, Deutsch-sowjetische Abkommen vom 23. August 1939 297
Andrzej Maciej Brzeziński, Die französische Diplomatie zu dem sog. Ribbentrop-Mołotow Pakt 307
Bernard Piotrowski, Deutschland und die skandinawischen Länder und der sowjetisch-finnische Krieg (Winter) 1939-1940 317
Mieczysław Nurek, Die Staaten des Baltischen Europas in der Politik Deutschlands und Großbritanniens (März- August 1939) 339
Piotr Łossowski, Memelgebiet in der Deutschlandspolitik 1933-1939 353
Ewa Orlof, Deutsche Penetration in der Slowakei (März-September 1939) 363
Václav Melichar, Die Tschechen und Slowaken am Anfang des Zweiten Weltkrieges 377
Andrzej Essen, Die internationale Tätigkeit der tschechoslowakischen Emigration in den Jahren 1939-1940 381
Janusz Faryś, Deutschland in dem polnischen Politikdenken in den Jahren 1938-1939 393
Andrzej Kastory, Polnische Angelegenheiten in den deutsch-sowjetischen Verhandlungen von September 1939 405
Henryk Chałupczak, Das Minderheitsproblem in den polnisch-deutschen Beziehungen vor dem Zweiten Weltkrieg 421

Joachim B e r n h a r d t, Einstellung des Völkerbundes zum Überfall auf Polen 439
Walter P o e g g e l, Christel P o e g g e l, Verbrecherischer Angriff des Hitler Deutschlands auf Polen in dem Nürberger Urteil 443
Personenverzeichnis 449
Sachregister Band I-IV (in Polnisch) 463
Sachregister Band I-IV (in Deutsch) 469

BIBLIOTEKA KÓRNICKA PAN

INFORMACJA O SPRZEDAŻY WYDAWNICTW UNIWERSYTETU IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU

Sprzedaż wszystkich publikacji Wydawnictwa Naukowego UAM prowadzi Księgarnia Uniwersytecka w Poznaniu. Książki naszego Wydawnictwa można nabywać również w innych księgarniach na terenie całego kraju, zwłaszcza w księgarniach naukowych, oraz w Ośrodkach Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN. W razie braku poszukiwanych tytułów w tych księgarniach można skierować zamówienie pisemne do Księgarni Uniwersyteckiej (adres: 60-813 Poznań, Zwierzyniecka 7), która prześle książkę za zaliczeniem pocztowym, o ile nakład nie został wyczerpany, lub do Wydawnictwa (61-734 Poznań, Nowowiejskiego 55).

INFORMATION ON THE SALE OF ADAM MICKIEWICZ UNIVERSITY PRESS PUBLICATIONS

All Adam Mickiewicz University Press publications are sold by the University Bookshop (Księgarnia Uniwersytecka) 60-813 Poznań, Zwierzyniecka 7. Books published by AMU Press are also available in bookshops of scientific publications all over the country.

Foreign customers can contact directly Adam Mickiewicz University Press, 61-734 Poznań, Nowowiejskiego 55, tel. 527-380, 527-701, telex 413260 UAM PL. They can obtain information on other kinds of transactions and editorial co-operation with AMU Press.

BIBLIOTEKA KÓRNICKA
Cz 22683/179
1992

ISBN 83-232-0583-3
ISSN 0554-8217